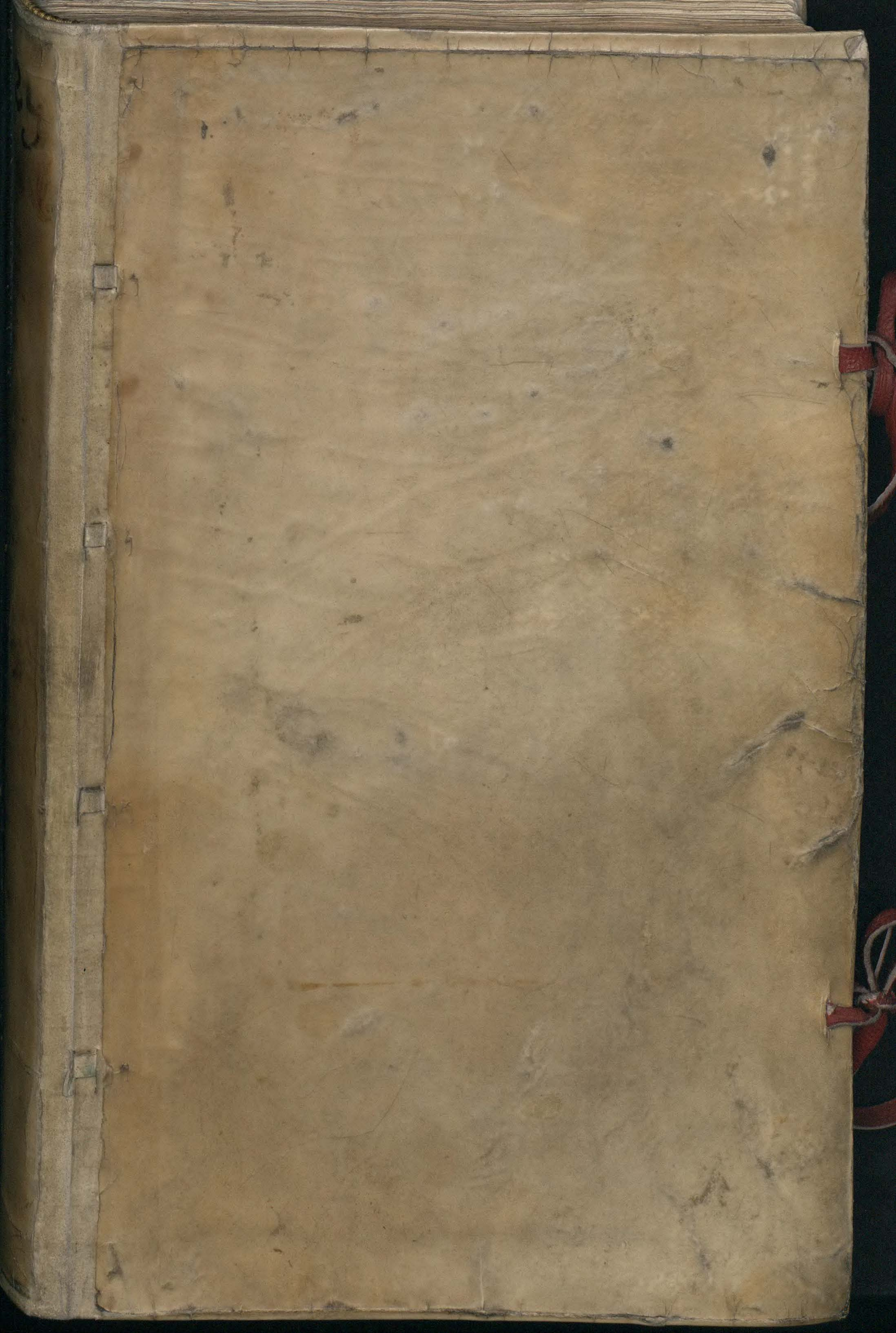



LIBRARIÆ UNIVERS JAGELL CRACOVI



Zwyerciádlo

álbo kstałt w ktorym káżdy stan snádnie sie mo-
że swym spráwam iáko we zwierciedle przypátrzyć.



☞ Zá szcżesnego pánowánia sławnego krolá
Zygmuntá Augustá krolá Polskiego/ Ro-
ku po národzeniu Páńskim 1567.

¶ *Omnia probate quod melius est tenete.*

To iest nawietszy rozum możesz temu wierzyć/
Kto sie vmie w swych spráwach nadobnie rozmierzyć.

Ostátká sie dohádyway.

LECTORI BENIGNO
Andreas Tricesius.

VT nil vtilius benigne LECTOR,
Sic ob multiplices sales, iocosq́,
Nil festiuius his leges libellis.
Quos REIVS pater elegantiarum,
REIVS Sauromatûm decus perenne,
Diuini ingenij penu recludens
Dextro numine dat suis Polonis.
His lætus fruere, & beata REIO
Vati tempora comprecare vitæ,
Plures ille tibi vsui futuros
Edat ingenij vt subinde fœtus.

Pánie młody/ Strzeż sie szkody/
Dla vrody/ Bo przygody/
Czynia wrzody/ Jáko wody/
Gdzie złe brody/ Skad wiec smrody/
Z złey gospody/ Gdzie skuba brody/
S piekłá zálátuia.

Mijay.

Cum Gratia & Priuilegio.

Ná Lodzia Herb stárádawny w Polszcze.



ROzliczne ná świecie szkody/
Ale snadź nawietsze z wody.
Bo tá vstáwicznie płynie/
A nie ieden ná niey zginie.
Rozum ludzki potym spráwił/
Iż Lodzia ná tho náprawił/
Iż co ná wodach pływáia/
Bespieczni ná niey bywáia.
W Polszcze zacni ten Herb máia/
Ktorzy bespiecznie pływáia/
W cnotach/w sławach/w poććiwośći/
Nie boiac sie nawáłnośći.
Ani żadney szpetney burze/
Wznosząc żagle swe ku gorze.
Iż sie żadny nie ochynie/
Ták dawno tá Lodzia słynie.
A káżdy stan zacny bywa/
Ktory ná tey Lodzi pływa.
Dziś zacni z Gorki pánowie/
Sa iey przednieyszy wodzowie.
A bespiecznie w niey pływáia/
Co to w Polszcze wszyscy znáia.
Wiátr im szkodliwy nie szkodzi/
Káżdy do portu vgodzi.
A dopłynać nie zámieszka/
Kedy sławá s cnota mieszka.

Nuż wy też drudzy stanowie/
Bierzcie to ná przykład sobie.
Wiátrom sie nośić nie dáycie/
A do portu sie pytaycie.
Gdzie sławá s cnota wysiádłá/
Náuczać was obieciádłá.
Ná káżda poććiwa spráwe/
Skad macie mieć wieczna sławe.
Boć o was y o nas idzie/
A świátu tey nedzney gnidzie/
Nie dáycie sie márnie zwodzić/
Boć wam wiere bedzie szkodzić.
Bo to co sie wam kes błyszczy/
Pewnie was potym wyniszczy.
Iedno cnotá trwa ná wieki/
Tey vżywaycie opieki.
Bo świát to morze burzliwe/
Nie iednoć Lodziam szkodliwe.
Wszytkim być sie nam ochynać/
Chcemyli brzegu dopłynać.
Bo iesli portu chybicie/
Coż dobrego vczynicie/
Sámi leda gdzie zginiecie/
A sławe s cnota miniecie.

Przewieś przewieś.

Jáſnie wielmożnym pánom

pánom Hrábiom z Gorki/ pánu Lukaßowi
Woiewodzie Poznáńſkiemu y Stároſcie Buſkiemu/ pánu
Andrzeiowi Stároſcie Gnieźnieńſkiemu y Wáleckiemu/ pá
nu Stániſłáwowi Stároſcie Kolſkiemu/ Pilſkiemu/
y Moßyńſkiemu etc. pánom ſwym záwżdy
miłośćiwym y láſkáwym.

Acz nie táyna ieſt nie thylko w Polßcze ále y v inßych poſtronnych narodow ſtárożytna zacność domow y narodow W. W. Nie táyne też ſa v wßech ludzi zacne/ ſławne/ á poććiwe ſpráwy y obyczáie W. W. ktore ießcze od młodośći W. W. nie tylko iż ſławnie obiáśnione były/ áleby ie byli ſobie mogli bráć ná kſtałt á ná ćwiczenie nie thylko ludzye młodzi/ ále pewnie y dobrym baczeniem ozdobieni. A thego mi zda mi ſie zá pochlebſtwo żaden ſłußnie przyczyść nie będzie mogł/ gdyż mie s tego dobrze wyświádßyć moga ći co ſie temu lepiey niżli ia przypátrzyli/ y głośno o tym mowia y powiádáia. Ale ácz oná ſławá przodkow W. W. y tákże y terázeyßa zacnych ſthanow W. W. ſławnie thrwa y długo trwáć muśi. Lecz iáko madrzy powiádáia/ iż ſie czáſy záwżdy mienić mußa/ á my też pewnie z nimi tákże ſie mienić muśimy/ á czo nie bywa dla ludzkiey dłußßey pámięći piſmem podpárto/ wßytko z odmiennośćia czáſow ſnádnie s pámięći ludzkiey może być odnieſiono. A iż ty kſiaßki/ ktore własnie może zwáć zwierćiádłem człowieká poććiwego/ gdyż we zwierciedle gdzie brudno á gdzie krzywo może wßytko vpátrzyć/ á vpátrzywßy popráwić/ teraz nowo ſa ná świát wydáne/ nie zdáło mi ſie áby miáły być ſłußniey komu przypiſáne á przywłaßczone nád zacny ſtan W. W. Ktore Pan Bog y zacnośćia/ y doſtoieńſtwy/ y poććiwemi ſpráwámi/ y ſławnemi żywoty ozdobić raczył. Iż czego kto ſobie nie doczcie w kſiaßkach/ niech ſie oſthátká dopáthrzy ná vććiwych ſpráwach á zwyczáioch W. W. A ktemu niech bedzie długa pámieć poſpolu y s kſiaßkámi W. W. ná świecie odmiennym. Acz ták rozumiem iáko káżda rzecz ná świecie tákże y ty kſiaßki ſedziego y podſedká o ſobie mieć mußa/ á nie káżdemu ſie podobáć beda/ ále gdyż nie z żadnego vgonku/ áni po-

żytku/áni z żadney niepotrzebney sławy sa ná świát wydáne tylko s szczyrey życzliwośći bráciey swey á narodowi Polskiemu. Niechże wiere dobry brát rozumie á szácuie iáko raczy/ boć też to záprawde drudzy nie z żadney zazdrośći czynia/ iedno iżby to rad w sobie vkazał iżby to lepiey vmiał kiedyby chciał. A wszákoż iesliby mu sie co nie zdáło/ áwo ia po życze piorká/ o pápir też snádnie/ niechże sobie poprawi ábo z nowu nápisze/ iáko mu sie nalepiey bedzie zdáło. A iákom widział ná iednym zacnym domie ty wirszyki nápisáne:

Sobiem k woli budował szácuy iáko raczysz/
A ná swym wiec poprawisz co nie k mysli baczysz.

Tákże ia też tego káżdemu snádnie dopuszczam. A też Pczołá nie ták szkodliwie vkasi iáko śirszeń. Pczołam tedy o tym ia beczeć dopuszczam. Bo poczćiwy człowiek rownie iáko śirszen ná swem poććiwym przestawa/ á nie bierze nigdy miodu s cudzego gniazdá/ y nie kasa áż go rozdraznia. Thylko proszę moich miłośćiwych pánow áby tho odemnie W. W. iáko od życzliwego sławy y długiey pámieći W. W. wdzięcznie przyieto było/ quia aurum & argentum non sunt mihi, quod habeo hoc vobis do. A przy tym y sam siebie ták iákom z dawná zwykł iáko on Eschines/ kthory gdy Sokrátesowi discipułowie vpominki dawáli powiedział: iż nie mamći co insze go dáć/ áleć dawam sam siebie. Jáko to Sokrates wdzięcznie od niego przyiał á práwie go sobie iáko zá syná wziął to tám o tym historia swiadszy. Przy tym day Pánie Boże W. W. długie á szczesliwe przy dobrym zdrowiu pánowánie.

Datá s Kosowá dzień swietego Janá krzćićielá.
Roku 1567.

Życzliwy iście ná wszem
służebnik W. W.

Proemium/ to iest krotki wywod co ty ksiegi w sobie zamykáią.

STárzy oni Philozophowie zacni pogáńscy/ nie wiedząc nic áni o Bogu/ áni o woley Bożey/ áni o zakonie iego/ tylko sie ták przyrodzonemi cnotámi spráwuiąc/ kto czytał ich spráwy może sie iście podziwowáć/ pomyśliwszy sobie co to byli zá ludzie/ á iáko cnotliwych/ pobożnych á poććiwych obyczáiow vżywáli y w nich sie záchowywáli. Ale iż swiát iáko iest odmienny y z dziwnemi spráwámi swemi/ to iuż iáwnie á práwie ná oko widzimy/ że zá odmiennośćią czásow iego y dziwnieyszy ludzie nástawáią/ y dziwnie sie mieszáią z obyczáymi swemi. A mali sie prawdá rzec/ zá łáską Bożą/ ácz y práwá Páńskie y práwá wedle biegu swiátá tego słusznie postánowione á znácznie obiáśnione mamy/ przedsie co dáley tho w gorsze á w záwikłánsze sie spráwy y vdawamy y bespiecznie ich vżywamy/ á trudno sie iuż ty kołá ledá iáko záhámowáć máią. A to nam wszytko rozumki násze nowo wymyslne/ omylne postawki/ pychá á słowká przekesowáne czynią. Czego nie thák przodkowie naszy vżywáli/ co sie y s stárego pismá ich vkázuie iż po prostu mowili/ ále státecznie przy tym co ich poććiwemu stanowi należáło y stáli y mocno tego vżywáli. A iż wszyscy narodowie iezyki swemi spráwy/ cnoty/ y poććiwe obyczáie dla pohámowánia swowolnego przyrodzenia ludzkiego y pisáli y ná pismiech potomkom swym zostáwiáli/ iednochmy my Polacy w swym iezyku práwie zádrzemáli/ á máło pismá mamy ktoreby nas wżdy thez czásem pohámowáć mogło/ iákobychmy wżdy w rostropney słuszności spraw/ zwyczáiow/ y postepkow swych poććiwie vżywáć mogli. Bo iáko inszy narodowie o nas o Polakoch piszą/ iż trudno má być kthory narod ták s przyrodzenia do káżdego obaczenia ták przykłonny iáko iest narod nász Polski/ ná ktorakolwiek strone stáránie á ćwiczenie swe bedzie obroćić chciał. A gdyż o to nic nie dbáią ći ktore Pan Bog y náukámi ozdobić y vbłogosłáwić raczył/ áby pisániem swym álbo rozważnym vpominániem swym ludzi przestrzegáli z ich powinności/ tedy wżdy niech kámienie wołá. Tedy mi sie s tey przyczyny zdáło/ ácz pro-

 stakowi

Proemium.

ſtakowi á nieucżonemu/przypátruiąc ſie ſpráwam á obyczá
iom ludzkim/ náſłuchawáiąc ſie też czeſthokroć czo poććiwi
miedzy ſobą gánią á przy cżym też ſłußnie przeſtawáią/á co
ſłußnie pochwalono y pogániono być może/ áby ſie też wżdy
co o tym nápiſáło/ iákoby też wżdy poććiwy Polak/ gdyż to
káżdy ſłußnie zeznáć muśi iż ieſth s przyrodzenia cnotliwy/
ſwe ſpráwy á ſwe poććiwe poſtepki ſtánowić y ku iákiemu=
by ie końcowi rozważeniem rozumu przywodzić miał/ y iá=
ko ieſth powinien w nich ſie y záchowáć y ſthánowić/áby v=
miał. A ták to máłe nápiſánie ktore ſie zámyka w tych to kſie
gach/ o poććiwym záchowániu/ o cnotliwym ſtánowieniu
żywotá człowieká poććiwego podawamći przed ocży two=
ie moy miły ſláchetny Polaku/ácż proſtym ßyrmem ále dali
Bog życżliwym od proſtego nápiſáne. Ale gdyż cie Pan Bog
obdárzyć raczył s przyrodzenia roſtropnym baczeniem/ ták
iáko to y ini narodowie zeznawáią/ták rozumiem że ſobie o
ſtátká s ſwego vważonego rozmyſłu dołożić bedzieß vmiał/
y ſławe/y myſl ſpokoyną/ y żywoth poććiwy/ y Pánu Bogu
wdzieczną ofiáre/ iákożeś ſie o to ſtáráć powinien/ okázáć y
vczynić bedzieß vmiał. Co inácżey być nie może/iedno iż mu
śiß temu ſwowolnemu oſłowi á temu tepemu ciáłu ſwemu
viać obroku/á dodáwáć mu oſtrog/y przypátrowáć mu cże
ſto munßtuku/áby ſwowolnie nie buiáło. A ták gdi bedzieß
thy kſiegi cżedł/ thedy wiedz iż ſą ná trzy cżeśći rozdzielone.
Pirwßa cżeść ieſt od vrodzenia człowieká iákie ſą przypad=
ki iego/y iákie ma być ćwicżenie y wychowánie iego áż do lat
śrzednich iego. Druga cżeść ieſth od śrzednich lat iego iáka
ma być ſpráwá około niego/y iákie máią być poſtepki iego y
ſtánowienie poććiwego żywotá iego. Trzecia cżeść ieſt gdy
iuż przydzie do wieku oſtátecżnieyßego á do poććiwych á ße
dziwych lat ſwoich/ iáko też thám iuż ma w rozmyſlnym ży=
wocie ſwoim á w poććiwey powinnośći ſwoiey á w boiáź=
ni Bożey ſtánowić ony wdzieczne/ſpokoyne/á ßedziwe czá=
ſy ſwoie/ á iáko ſie nie ma lekáć áni przypadkow żadnych te=
go ſwiátá/áni ßedziwośći ſwey/ áni onego oſtátecżnieyße=
go ſtráchu/ ktory nas iuż ma doprowádzić do inßego krole=
ſtwá á do inßych roſkoßy niżli ſą ſwiátá tego. Co ták rozu=
miem iż cżtac powoli lepiey to bedzieß vmiał rozważyć niżli
iákoć tu ieſt krotko wywiedziono/ Vale.

AD EFFIGIEM NOBILISSIMI VIRI D. NICOLAI REII POETARVM POLONICORVM PRINCIPIS,

Andreæ Tricesii Epigramma.



Effigies tua talis erat diuinæ POETA
REIE, senectutis venerandæ in limine primo,
Lustra tuæ egisses cùm fausto sydere vitæ
Iam duodena, vigens animis, & corpore firmo.
CHRISTE tuo Vati placidam largire senectam,
Viuat vt ille diu Patriæ, seroq; soluta
Carne petat sedes sacra illius vmbra beatas.

ANNVS NATALIS EIVSDEM numerorum literis comprehensus.

DICat Io Vates, VItaLes eXIt In aVras
DIVIno eXCeLLens ReIVs IngenIo.

ELOGIVM EIVSDEM.

Sydereus semper Reio nunc gloria cœlo
Conspicietur erit quæ sua donec apex

CANON.

Construe sic alios quo det constructio versus,
Verborum sensus sic tibi planus erit.

SYMBOLVM EIVSDEM.

DEVS.
Adesto adiutor ô

R espice adiuto R pia vota noste R
E t tibi fisum E xcipias benign E
I n tua dextra est I nopis potent I
Vita Sal VSq.

Do zacnie Vrodzonego Sláchcicá Polskiego Mikoláyá Reyá z Nagłowic.

MI łosierny wieczny Pan dáći wiele raczył/
A práwie żadna rzecza tu cie nie przebaczył.
KO cháć sie przodkiem możesz w dziateczkach vććiwych/
Ktore nosza twarz y stan przodkow twych poććiwych.
LA ská Boża obfita to spráwiłá tobie/
Iż w nich teraz w swych leciech roskoszuiesz sobie.
Y dałći ktemu dosyć doczesney możnośći/
Ktorać ták przypadáłá dla twoiey godnośći.
R Ey bowiem iáko mowia ty sam w Polszcze wodzisz/
W náßym Polskim iezyku ty sam przodkiem chodzisz.
Z Na ia cie wszelkie stany/y ná pieczy máia/
Ták wieldzy iáko máli w tobie sie kocháia.
Gło śna iest sławá w Polszcze rozumu twoiego/
Wszakoż to iest nawietsza iż znasz Páná swego.
WI ele błedow dzisieyszych imo sie pußczáiac/
Prawdziwey wieczney skáły mocno sie trzymáiac.
CZ o Pan Bog niechay zdárzy żebyś ná tey skále/
Dom swoy mocno zbudował á mieszkał w nim trwále.

Pokazánye krotkie czo kthore Ksiegi w sobie zámykáią.

¶ Pirwßych Ksiąg Kápitulum pirwße.
Jáko y przecz Pan Bog ſtworzył ſwiát y człowieká.
Jáko y przecz Pan ſtworzyć raczył człowieká.
Przecz żone ſtworzyć raczył Adámowi.
Przecz czárt zwiodł człowieká.
Jáko y w iákiey rozności narod ludzki rozmnażał ſie ná zie-
O rozności ſtanow niebieſkich/á ſtąd y ludzkich. (mi.
Człowiek według biegow niebieſkich rodzić ſie muśi.
Co ſpráwuie czterzy wilgotnośći w człowieku.
¶ Kápitulum Wtore.
Jáko Pan Bog obaczywßy rozność przyrodzenia ludzkie-
go/ y rozumem y przykazániem ſwym ozdobić y prze-
ſtrzegáć go raczył. (nie ſwoie.
Jáko Pan podpieráiąc rozumu dał ießcze ktemu przykázá-
Bog nie chce áby kto złym był.
¶ Kápitulum Trzecie.
Jáko máią rodzicy ſtáráć ſie o wychowánie młodych dzia-
tek ſwoich/y iáko máią rozeznawáć przyrodzenie ich.
Jedłá iákie máią być dzyeciom dawáne.
Vbiory iákie máią być dziećinne.
Jákiego preceptorá młodym dzyeciom ßukáć.
¶ Kápitulum Czwarte.
Jáko ſie ma dziecią tko vczyć o Pánu Bogu/ y o boiáźni iego
rozumieć/ co ſie y ſtárßemu przygodzić może.
Jáko prawdziwe piſmá rozeznawáć mamy.
Jáko rozumieć o Jſtnośći Bożey.
Jáko ſą trzey ſtanowie w iedney Jſtnośći Boſtwá.
Jáko ieſt Bog złym ſrogi/ á dobrym miłoſierny.
O co mamy prośić Oycá ſwego niebieſkiego.
Co mowimy do Oicá to beſpiecznie mowić możemy do Sy
ná y do Duchá ſwietego.
¶ Kápitulum Piąte.
Jáka ieſt rozność w przyrodzeniu ludzkim.
Jákich náuk do wolnego żywotá potrzebá.
Bez ſkutku słowká fárbowáne nic nie ſą. (ſwoim.
Jákiego ćwiczenia máią życzyć poććiwi rodzicy dziathkom
Jáko rozmowy poććiwe młodemu bywáią pożyteczne.
Jáko przy pámięći co ieſt potrzebnieyßego záchowywáć
mamy.

Kápitu-

¶ Kápitulum Szoste.
Jáko młody człowiek ma sie do cudzych kráiow przeieżdżić.
Vważiwßy mieysce gdzie sie obroćić iák sie tám spráwowáć
Jákich obyczáiow vżywáć miedzy postronnemi narodi.
Co iest zá wádá młodośći ludzkiey.
Jáko z postáwy poznáć spráwy młodego człowieká.
¶ Kápitulum Siodme.
Kto wiele chce widzieć/trzebá też o tym wiele rozumieć/ y iá ko sie młody człowiek w postronnych kráioch záchowy-(wáć ma.
Jáka chorobá tákiego iey lekárzá potrzebá.
Snádnie wßytko w sobie postánowi kogo rozum rządzi.
¶ Kápitulum Osme.
Jáko cnotá z rozumem y fortuná roznemi gośćińcy chodzą.
Cnotá wielka krolowa.
Pan młody s czym ma do domu przyiecháć.
Do domu przyiechawßy co pan młody czynić ma.
¶ Kápitulum Dziewiate.
O dworskim y żołnierskim stanie.
Stan Rycerski iáki iest.
Zołnierze ná leży co czynią.
Przyiechawßy z żołnierstwá iáko sie Rycerski człowiek ma (záchowáć.
¶ Wtorych Ksiąg Kápitulum pirwße.
O śrzednim wieku żywotá człowieká poććiwego/zwłaßczá o pirwßym postánowieniu iego.
Jákim kształtem ma młody człek ßukáć ożenienia swego.
Rownemu z rownym ożenienie nalepße.
Jáko iest wdzyeczne małżeństwo zgodne.
W iákim iest omierżeniu żywot bezzakonny v Páná.
Práwá pogáńskie ná gwałtowniki małżeństwá.
Zoná dobra dar Boży.
¶ Kápitulum Wtore.
Jáko sie ma poććiwy w powinnośći swey záchowáć/ postá- nowiwßy iáki táki staniczek swoy.
Godnosć swa iáko powinien poććiwy záchowáć. Támże o vrzedzie Poselskim/y iáko wiele ná nim należy.
Jákiby poseł miał być wedle cnoty.
Jáko stárzy ludzye cnoty strzegli.
W przypádłych vrzedziech iáko sie poććiwy záchowáć ma.
¶ Kápitulum Trzecie.
Kogo Pan Bog pozowie do Rády á do spraw Koronnych ábo iákiego páństwá inego/iáko ma swoy stan poććiwy w tym vrzedzie záchowáć.

Jáko

ktore Kśięgi zámykáią.

Iáko ma wierna á poććiwa Rádá rádźić pánu swemu.
Jesli Rádá poććiwa obaczy w pánu zła wiáre álbo máłe dbá nie o boiaźń Bożą/ co czynić ma.
Iáko poććiwa Rádá ma vpominać páná s spráwiedliwo-
Pogáńscy krolowie iáko strzegli spráwiedliwośći. (śći.
Iáko páná przestrzegáć z vporu/ álbo gdyby práwá gwałcił poddánym swoim.
Iáko iest wielka rzecz miłość páńska v poddánych.
Pan káżdy słáby bez miłośći poddánych.
Mocne mury miłość poddánych.
Iáko páná przestrzegáć s swowolnego żywotá.
Pogáńscy krolowie iáko sie wszeteczeństwá strzegli.
Spychy iáko Senator poććiwy páná przestrzegáć ma.
Łákomstwo iáko szkodliwe pánu káżdemu/ y iáko go s thego przestrzegáć.
Jesliby Senator widział pochlebstwo około páná/ iáko go
Naszkodliwsze zwirze pochlebcá. (przestrzegáć ma.
Rzemiesłá pochlebnikow.

¶ Kápitulum Czwarte.

Iáko sie ma poććiwy Sláchćic w swym sláchectwie záchowáć/ y co iest práwe sláchectwo.
Práwe sláchectwo iákie być ma.
Pogáńscy ludźie iáko cnotámi vmieli sláchectwo pokriwáć.
Szára pychá iáko szkodliwa.
Pan sie ná pyche nasrożey gniewa. (dźi.
Sláchćicowi poććiwemu nieskromna wspániłość nie wá-

¶ Kápitulum Piate.

Iáko poććiwy człowiek wszytki cnoty w sobie zdobić powinien/ á napirwey spráwiedliwość.
Iáko bárzo tym swietym klenotem spráwiedliwośćia niedbále zátrzasamy.
Spráwiedliwy nigdy sie záfrásowáć nie może.
Iáko poććiwy człowiek zazdrość w sobie hámowáć ma.

¶ Kápitulum Szoste.

Iáko łákomstwo iest szkodliwy przypadek/ y iáko sie go poććiwy przestrzegáć ma/ y s ktorych przyczyn nam przypadáć musi. A pirwsza przyczyná koszt dziwnych vbio-
Poiázdy kosztowne. (row.
Koszt á rozliczność potraw wymyslnych iáko iest szkodliwy
A to druga przyczyná łákomstwá.

Mnieysżych

Mnieyβych stanow w potráwach wymysty. (si.
Rozność potraw tákże rozność βkod y wrzodow czynić mu
Przyrodzenie náβe rozne á záwikłáne/rozne też w sobie sprá
wy mieć muśi.
Trzecia á słuβna przyczyná do łákomstwá y do złego żywo
tá/ niepomierne pijáństwo.
Jáko pijánice nocze dniá sobie czynia.
W opilstwie czás márnie ginie poććiwemu.
¶ Kápitulum Siodme.
Jáko iuż zá tymi/ iákochmy słyβeli/wβetecznemi przypadki/
przypada on grzech βkodliwy łákomstwo/á zá nim py=
chá/á potym rosterk á zwádá.
Łákomiec sie trudno poććiwym może rozumieć.
Pan łákomstwo záwżdy ná wielkiey pieczy miał/y srodze zá
nie karał. (nie ważyli.
Nie máβ żadney trudnośći czegobychmy sie dla łákomstwá
Kto pomni ná poććiwa sławe/snádnie łákomstwo zwycieżi
Człowieká zábáwionego niewola świátá tego dla łákom=
stwá/trudno go dobrym człowiekiem właśnie zwáć.
Przeto nam łákomstwo pánuie/ iż nie wierzymy áni cnocie/
áni obietnicam Bożym.
¶ Kápitulum Osme.
Jáko poććiwy człowiek pyche y ine wβetheczeństwá z niey
przypádłe ma w sobie y skromić/ y iáko sie iey przestrze=
Przodkowie náβy świeći iáko pychy vżywáli. (gáć.
Czemu sie nam pychy chce.
Co sie kolwiek ná świecie dzieie/ciáłu sie kwoli dzieie.
Żadna rzecz nie iest zła ktora bywa rozumem spráwowána.
Jáko s pychy wzgárdzenie rośćie/ á z wzgárdzenia nieprzy=
iaźń á zwádá/ á iáko sie tego poććiwy przestrzegáć ma.
Może być krotofilá bez βkodliwych żártow.
Rozne postáwy gniewliwych.
Człowiek nie może rázem wβytkiego w sobie vskromić.
Pirwβe przypadki przyrodzenia náβego nie sa w náβey mo
To nalepβy doktor co sie sam vleczy. (cy.
¶ Kápitulum Dziewiate.
Tám iuż bedzie iáko po tych wβytkich przypadkoch poććiwy
człowiek on βkodliwy przypadek gniew w sobie y vkro=
ćić/ y vmiárkowáć/ y iáko sie w nim ma y obchodzić y
Jáko sa βkodliwe przypadki z gniewu. (spráwowáć.
Gniew

2

ktore Księgi zámykáią.

Gniew á rozgniewánie sa od siebie rozne.

Kto chce snádnie rozumem káżda rzecz pohámowána może (być.
Y báczny człowiek rozgniewáć sie muśi/ ále z rozumem.

Madrego człowieká gniew iest potrzebny.

Człowiek madry złym s poććiwym karániem iest iáko Doktor chorym z łágodnym lekárstwem.

Wádá iż człowiek podobieństwu wiele wierzy.

Wszytki grzechy śmiertelne gniew w sobie zámyka.

¶ Kápitulum Dźieśiate.

Gdy iuż wiemy iáko szkodliwy iest gniew/ tedy sie trzebá stáráć iáko á czym gi w sobie miárkowáć mamy.

Pirwsze/ wtore/ trzecie/ czwarte lekárstwo ná gniew.

¶ Kápitulum Jedennaste.

Tám iuż bedzie iáko poććiwy człowiek vważywszy występki y ich przestroge/ iáko sie záśie ma cnotámi sprawowáć/ á napirwey świeta prawda.

Co iest prawdá.

Jáko prawde od fálszu rozeznáć.

Rostropny ma pilno vpátrowáć co pod pokrywka wre.

Jáko stałość s prawda społu s soba rostha/ á iáko prawdá bez niey trudno ozdobna być ma.

Fráśowny dwie sobie szkodźie czyni z iedney.

Wspaniła myśl co czyni.

Stałemu sercu wszytko rowno.

Státeczna myśl záwżdy wesoła.

¶ Kápitulum Dwunaste.

Jáko gdy iuż kto vchodzacz zbytkow wyższey nápisánych/ á imie sie cnot/ to iest prawdy y stałośći y inych/ thedy mu iuż do tego y przyiacielá trzebá. A tám iest náuká/ y iáko go poznáć/ y iáko sie przećiw niemu záchowáć.

Rozliczny kstałt przyiacioł iáko rozeznáć/ á nápirwszy pochlebny.

Drugi bywa przyiaciel zálecány.

O práwym przyiacielu/ y iáko go poznáć/ y iáko go chowáć.

S práwym przyiacielem rozmowy ábo biesiády iákie bywáia.

Dla rozważenia słow náturá nam vszy y rozum dálá.

Rozny głos iest práwego á omylnego przyiacielá.

Jáko státecznie miłość á przyiaźń ludzie pogáńscy chowáli.

¶ Kápitulum Trzynaste.

Posthánowiwszy iuż sobie práwa przyiaźń człowiek poććiwy iákiego też żywotá ma vżywáć/ y iáko ma wszem dobry być/ y iáko á gdzye ma rosthropnie dobrodźieystwy swemi száfowáć.

Dobrodzieyſthwá co nas nic nie koßtuia/á przedſie ſie nam oddáia.
Dobrodzieyſtwá ſpołeczne poććiwe y potrzebne.
Sroga kaźń wſtyd ná złego.
Dobrodzieyſtwo káżde z ochota wdzięcznieyße.
Co komu przyſtoi to mamy przeń czynić.
Sa też dobrodzieyſtwá w nádzieie ſowitego zyſku.

¶ Kápitulum Czternaſte.

O niewdzięcznośći dobrodzieyſtwá/y ſkad to przychodzi.
Przyczyny niedbáłośći dobrodzieyſtwá.
Sa też dobrodzieyſtwá co zá nie łáia y dziekuia.
To nalepße dobre co ſie wßem przygodzi.

¶ Kápitulum Pietnaſte.

Gdy ſie kto ſtára áby ſie vkazał wßem dobry/ iáko tego vży=wáć ma.
Przy ſławie ma káżdy mocno ſtać.
Człowiek poććiwy ma być iáko iáſna świecá.
Márnotratcá á Skepiec z iednego domu ida.

¶ Kápitulum Szeſnaſte.

Jáko poczćiwy człowiek iuż w ſłußnych ſpráwach poſtáno=wiony/ pomiernego á pobożnego goſpodárſtwá ſwego ma roſtropnie vżywáć.
Rok ná czterzy cześći rozdzyelon.
Wioſne kto niedbále opuśći/ śiłá ná tym należy.
Pczoli/owce niemáły pożitek vczynić moga/tákże ine rzeczy.
Láto gdy przydzye co z nim czynić.
Jeſienne roſkoßy/ goſpodárſtwá y krotofile.
Zimá co zá pożytki y co zá roſkoßy w ſobie ma.
Zywnośći dziwne vbogich ludzi.

¶ Kápitulum Siedmnaſte.

Jáko iuż poććiwy człowiek poſthánowiwßy około ſiebie y goſpodárſtwo y ine ſpráwy ſwoie/ ma ſpokoynego ſta=niku ſwego vżywáć.
Czytáć poććiwemu kto vmie ieſt rzecz bárzo potrzebna.
Koniá/ zbroie/y inych rzeczy poććiwemu ſprobowáć ieſt potrzebna rzecz.
Co nas w niedbáłość przywodzi.
Nic lepßego w káżdym żywocie iedno rádość á pociechá.
Chwalá prawdziwa á omylna.

¶ Trzećich Kſiag Kápitulum Pirwße.

O człowieku poććiwym ná co ſie iuż rozmyſláć ma/ przy ßedßy ku trzeciemu/ to ieſt/ ſtárßemu wieku ſwoiemu.
Rozboynicy człowieká poććiwego co fortunie przyſługuia.
Obrońce człowieká poććiwego co cnocie przyſługuia.

ktore Ksiegi zámykáiá.
Rozmyśl słuszny státecznego człowieká.
Iákie Pan záwżdy baczenie miał ná szedziwe látá.
Iáko Pan stáre á szalone karał.
Krześćijáńſki stárzec iáko sie spráwowáć ma.
Co sobie stárzec do poććiwego żywotá ná pomoc bráć ma.
Wiárá/nádzieiá/łáská/máia też swe pánny służebne.
¶ Kápitulum Wtore.
Iáko w zawod wszyscy do kresu bieżymy.
Iáko nas pismo niepotrzebnemi sługámi zowie.
Iáko nas czás iáko złodziey okrada.
Pokoy od świátá rozny s pokoiem dusznym.
¶ Kápitulum Trzecie.
Iáko sie tu rownych stráchow boimy/ o wietsze niedbamy.
Stałemu sercu nigdy nic nie strászno.
Wiek człowieczy iest iáko rok bieżacy.
¶ Kápitulum Cżwarte.
Iáko poććiwy człowiek przyszedszy k látom swoim ma stan swoy spráwowáć/y iáko sie ma ná przyszła droge swoie rozmyśláć.
Kto iest práwie błogosłáwiony/á práwa droga chodzi.
Káżde przyrodzenie muśi mieć przysáde w sobie.
Zábáwiony świátem máło sie ná co przygodzić może.
Poważny stan niczym nie może być zátrwożon.
¶ Kápitulum piate.
Iż madrość á rostropność rozne sa sobie w spráwach swych.
Przyszedszy ku látom co ma poććiwy mieć ná pieczy.
Człowiek poważny iáko sie ma záchowáć.
Bog z dáleká wszytko vpátruie.
Zbytnia dobroć szkodliwa.
Wspaniła myśl y vkłádność ma we wszem być vważána.
¶ Kápitulum Szoste.
Iż świát bez przygod być nie może/ y iáko sie w nich cieszyć y státecznie trwáć mamy.
Szkodá sie o to fráſowáć co sie wroćić nie może.
Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić mamy.
Zadny czás nász od przygod nie iest bespieczny.
Y niebo/y ziemiá/ y świeći sa przygodam poddáni.
Gdy świeći á zacni ludzie bez przygod być nie moga/przecz że sie fráſowáć mamy.
Przykłády ná fráſunk z ludzi pogáńſkich.
Przykłády ná fráſunk z ludzi zacnych zakonu stárego.

 Ná świe

Pokazánie krotkie co w sobie
Ná świecie nic nie máß coby sie odmienić nie miáło.
Jáko mądry przygody sobie rozważáć ma.
¶ Kápitulum Siodme.
Iż są niektorzy/ iż nie thylko ná przygody/ ále y ná krotkość żywotow swych sie frásuią/ będąc sobie sámi krzywi.
Człowiek sobie sam krzyw w vkroceniu żywotá swego.
Siedm śmiertelnych grzechow iáko żywot psuią.
Przecz źwirzętá niektore dłużey żywą niż człowiek.
Natrudnieyße rzemiesło náucżyć sie dobrze żyć.
Są drudzy co sie ráduią iż im czás prętko zbiega.
O przyßłych rzeczach nikt nie myśli.
Nießczęsny to iest co w márnym prożnowániu czás tráći.
Poććiwy iáko sobie ma pámięć á dobrą sławę czynić.
Czym sie ma stáry lecżyć ná złe spráwy swoie.
¶ Kápitulum Osme.
Przecz sie przed stárością á przed śmiercią trwożymy.
Chytrością moc może zwycieżyć.
Druga y trzecia przycżyná przecz sie stárośći boimy.
¶ Kápitulum Dziewiąte.
Czwarta przycżyná przecz sie ludzie przed stárością wzdrygáią. A tám będzie iáko sie śmierći nie lękáć.
Czemu sie tego lękáć co powinnie być muśi.
Poććiwemu przecz ma być śmierć straßna.
Y pogáni y czárći śmierći nie gánili.
Czárći zá skarb ludziom śmierć dawáli.
Nierozmyślnym śmierć strach/ rozmyślnym krotofilá.
Mądry co sobie o śmierći rozważáć ma.
¶ Kápitulum Dziesiąte.
Gdy iuż poććiwy człowiek rozważy powinność śmierći/ iáko iey ma czekáć/ y iákiego żywothá do czásu swego przyßłego vżywáć ma.
Stárego rozliczne pociechy.
Czytánie wielka roskoß.
Stáry wiek w dziwney obronie Páńskiey.
Przypadki świátá tego nic wiernemu nie stráßne.
Złym czemu Pan dobrze czyni.
Nie dziwne spráwy Páńskie kto sie im przypátrzy.
Są rzeczy dobre co sie złemi zdádzą.
Stały nicżegoy sie nie boi.
¶ Zámknienia Ksiąg Kápitulum Pirwße.
Jáko sądy Páńskie są nieomylne.

ktore Kſięgi zámykáią.

Kto ſie chce ſadom Páńſkim przypátrzyć.
Jáko ieſt zacne kroleſtwo Polſkie.
¶ Kápitulum Wtore.
Jzby ſie nálázły przyczyny dobrey ſpráwy/ by ludzie chcieli
Skarb poſpolity iákoby ſie zámnożyć mogł.
¶ Kápitulum Trzecie.
Rycerſki ſtan iákoby ſie też ku rzadowi przyczynić miał.
Máło ich co ſie s chucia o Rzeczpoſpolita ſtáráia.
¶ Kápitulum Czwarte.
Jż gniew Páńſki nigdy bez przyczyny nie przypádnie.
We wßytkich ſtaniech máło ſpráwiedliwośći.
¶ Kápitulum Piate.
Jákie chytre podſtepki miedzy ludźmi powſtáły.
To dziś rozum podſtapić kto kogo może.
Wßyſcy ſie nieſpráwiedliwoſcia vwikláli.
Włodárze Páńſcy duchowni iácy ſa.
¶ Kápitulum Szoſte.
O ſpráwach Koronnych y o powinnoſciach ich.
Kogożby o nierzad winowáć.
Jáko pobożni dárow Páńſkich vżywáia.
Przecz od dawnych czáſow nic ſie ſłußnego v nas poſtáno-
wić nie może.
¶ Kápitulum Siodme.
Co zá przyczyny ſa gniewu Páńſkiego nád námi.
W piſmie ſwietym máło medrowáć potrzebá.
Jáko gniew Páńſki vbłagáć.
Swiatość ciáłá y krwie Páńſkiey iáko rozumieć.
¶ Kápitulum Oſme.
Co czynić w tych obłednoſciach świátá tego.

APOPHTEGMATA.

O Cnocie/
O Spráwiedliwośći/
O Stałośći/
O trzeźwośći á miernośći/
O báczney roſtropnośći/
O wßetheczynym beſpieczeń-
ſtwie/
O ſkromnośći á o vporze/
O prawdzie á nieprawdzie/
Pochlebſtwo co ieſt/
Márnotratnik á ſkepiec/
Trzeźwy á pijánicá/
Pyßny á pokorny/
Jáko poććiwy ma w ſobie o-
baczáć iż ieſt człowiek/
O práwym ſláchectwie/
O wßetecznośći á niedbáło-(śći
O pracy á o prożnowániu.
Lepiey być dobrym s cnoty
niż s ſtráchu.
Rzeczpoſpolita á práwá.
Sumnienie á przyrodzenie.
Zazdrość á życzliwość/
O práwiech z wolnoſcia.

Pokazánie krotkie co w sobie

O przełożonych z niższemi/
O bogaczu z vbogiem/
Warchoł á Spokoyny/
Pokoy z Walką/
O sczeſciu z nieſczeſciem/
Przypadek z Nádzieią/
APOPHTEGMATA krotſze.
Cnotá z Niecnotą/
Prawdá z Nieprawdą/ (dą
Sprawiedliwość s krzyw=
Miłoſierdzie s ſrogoſcią/
Trzeźwość z opilſtwem/
Stałość z odmiennoſcią/
Roſtropność z niedbáłoſcią
Nádzieiá z wątpliwoſcią.
Wiárá z niedowiárſtwem/
Zyczliwość z nieżyczliwoſcią
Hoyność z łákomſtwém/
Pokorá z Gniewem/
Mierność z obżárſtwem/
Raczy z Leniwym/
Wierność z zazdroſcią/
Poććiwość z nieczyſtotą/
Vkłádny s pyſznym/ (zie.
Swowolny s tym co w gro
Wſpaniały s ponurym/ (nym
Zywot poććiwy s wſzetecz=
Státeczny z wichrowátym.
Prawdziwy s pochlebcą/
Dobry á Zły/
Vczynny nieuczynnym/
Oſtrożny á niedbáły/
Niefortunny s fortunnym/
Zyczliwy s pożądliwym/
Oſtrożność z zwyczáiem/
Czás krotki á długi/
Wierny z niewiernym/
Jeżdżáły z domowym/
Sławny z nieſławnym/
Chędogi s plugáwym/
Trzeźwy z opiłym/

Myſliwy z niemyſliwym/
Szczebietliwy z milczącym/
Vbogi z Bogátym/
APOPHTEGMATA poććiwe
ná oſoby rozne.
Krol s pánem Rádnym/
Pan ſwiecki z Biſkupem/
Sąſiad z Opátem/
Ziemiánin z Dworzáninem/
Domowy z Zołnierzem/
Stároſtá s Poborcą/
Podſkárbi z Mytnikiem/
Ziemiánin s Stároſtą/
Pan s Plebanem/
Stároſtá z Burmiſtrzem/
Woiewodá z Ráycámi/
Ziemiánie s Poſły/
Woyt s Pánem/
Pan z Vrzednikiem/
Kráwiec s pánem/
Páchołek s pánem/
Podwoiewodzy s Kupcem/
Gość z Goſpodarzem/
Vrzednik z Młynárzem/
Zak z Mnichem/
Kátolik s Trideitą/
Biſkup s Kánoniki/
Rotmiſtrz s towárzyſzmi/
Prokurator s Sedzią/
Spokoiny s Prokuratorem/
Doktor s pánem/
Krámárká z ziemiáninem/
Szynkarz s pánem/
Máſztálerz s pánem/
Vrzednik s Pánem/
Páni s pánią ſtárą/
Chłop s kácżmarką/
Zwodnicá z Dworzáninem/
Gretá z Netą/
Goſpodarz z żydem/
Goſpodarz z graczmi.

ktore Kſiegi zámykáią.

¶ Apophtegmatá álbo wirße ná rozmáite gmáchy/ ná Ratuße/ ná groby/ ná łyßki.

¶ Przemowá krotka do poććiwego polaká z wypiſániem obyczáiow niektorych narodow.

¶ Zbroiá pewna káżdego Rycerzá Krześćijáńſkiego.

¶ Zegnánie s świátem tegoż co ty kſiegi piſał.

¶ Náoſtátek żywot iego.

¶ Do tego kto ma wolą czyść ty Kſięgi.

PRzetoć dano ty Kſiąßki ábyś ſie rozmyſlał/
A co ieſt poććiwego ábyś pilno kryſlał.
Pomniąc ná prętkość wieku iáko z woda płynie/
Jedno ſławá poććiwa tá nigdy nie ginie.
Pomniąc też ná odmienność świátá mizernego/
A iáko ná nim nie máß nigdy nic pewnego.
Bo nie dufay fortunie choć cie kes popieśći/
Tá łáſká iey áni wzwieß gdyć zginie bez wieśći.
Ták rádzeć w káżdey ſpráwie rozumu ſie chwytay/
A do cney poććiwośći á ſławy ſie pytay.
Abowiem ſławá wieczna ktora ieſt kwiát cnoty/
Pięknięy twoy ſtan ozdobi niż złote forboty.
Nie folguy przyrodzeniu wßák znaß ſpráwy iego/
To cie więcey do złego ciągnie niż dobrego.
Nie wierz świeckim przypadkom/ nie dufay fortunie/
Bo cie tá w lás záwiodßy ni wzwieß kiedyć dunie.
Bo choćbyś ty nabárziey pieśćił przyrodzenie/
Przedſie cie to pociągnie ná ſwoie ćwiczenie.
Nie pomoże Wilkowi choć mu mięſá dádzą/
Przedſie mu młode kozy przed oczymá wádzą.
A iáko go powoli wypußczą s powrozá/
Alić wnet kwiknie świniá álbo wrząſnie kozá.
Kijemże tego wilká co cie wiedzie k złemu/
Niechći nic nie przekaża poććiwemu twemu.
Vczyń gwałt przyrodzeniu á niech cie nie rządzi.
Bo ktoć mu da ſwą wolą wierz mi káżdy zbłądzi.
Y fortunie omylney też nie záwżdy dufay/
Rádßey cnego rozumu s poććiwośćią ſłuchay.
Bo tá ſnádnie vwiedzie przyſmáki dziwnemi/
A gdzie ſie ochyniemy áni ſámi wzwiemy.

Nie dáyże sie vwodzić s swey poććiwey drogi/
 Widźiß żeć o cie idźie nieboże vbogi.
Bo gdźie s cnoty poććiwey á z rozumu spádnieß/
 Nie ledá iáko wierz mi co s tym czynić zgádnieß.
Nie badź Wirzbowa witka ktora ták vroscie/
 Gdźie ia z młodu náchyla/ á też miewa goscie.
Káżdy gáłęzi łamie wiedzac iż nie rodza/
 Wiec ia y kijem tłuka y kozy ia głodza.
Lecż badź drzewem Cedrowym ktore swe wonnośći/
 Podawa z Libáńskich gor ku ludzkiey wdzięcznośći.
Cień roskoßny ze wßech stron rospußczáiac s siebie/
 Tákże niech wonnośći cnot zálátuia s ciebie.
A pod swym tákże cieniem zákriy kogo możeß/
 Sobie w sławie á iemu w potrzebie pomożeß.

Ku Ksiażkam krotka przemowá.

Coż miłe Ksiaßki zaß sie precż bierzecie/
A ná wße strony snadź sie rozniesć chcecie/
Nie wiecie iákie świát ma rozboyn ki/
 Zmyla wam ßyki.
Bo zazdrość márna ná gośćińcu stoi/
Ktora cney cnocie wiele złego broi/
A wiedzac pewnie iż od niey idźiecie/
 Kijem weżmiecie.
Swawola sprosna co ludźiom smákuie/
Wierzcie mi iż tá też o sobie czuie/
Wiedzac iż ludźi ciagniecie ku cnocie/
 Być wam w kłopocie.
Bo ty dwie pánie ták ná sie łáskáwy/
Ciagnac k swey myśli wßytki ludzkie spráwy/
Zacna fortuná iż im pochlebuie/
 Tá was popsuie.
Ale wam rádze obroćcie sie tedy/
Gdźieby ominać ty rozliczne błedy/
Gdzie ná gośćińcu sławá s poććiwoscia/
 Idźcie s chćiwoscia.
Nie vstráßać was żadni rozboynicy/
Gdy ći poććiwi beda społu wßyscy/
A iesli wiernie pomoga cney cnocie/
 Być im w kłopocie.

Kśięgi Pirwśe żywotá cżłowieká poczciwego/ iákie ma być stánowienie y záchowánie spraw y żywotá iego/ poczawśy od vrodzenia iego áż do śrzednich lat iego.

Kápitulum I.

Jáko y przecż Pan Bog raczył świát stworżyć y cżłowieká.





Og wśechmogacy/ kthorego spráwy/ sady/ á ná wśem dziwne posthepki sa/ áni rozmierzone/ áni żadnym rozumem ogárnione być moga/ gdy raczył świát stworzyć/ to iest ziemie/ niebo/ morzá/ y ine przypádłośći ná niebie y ná zyemi/ ktorey dziwney spráwie żadne sie oko przypátrzyć/ áni żadny rozum przydziwowáć sie nie może. A wśytko to cokolwiek ocżymá swemi widzyeć/ y rozumem rozeznáć może- Spráwie Páńskiey nikth sie przipátrzyć nie może.

my/to ſtworzyć raczył ku czći á ku chwale ſwoiey. A przypátruiac ſie tey dziwney ſpráwie/ co dáley to wiecey ſie o tym zámyſláwáć muśimy. A iż ná niebie wielka á rozliczna á dziwna rozność duchow ſwietych/ to ieſt Anyołow y Archányołow/ ku czći á ku ſłużbie ſwey ſthworzyć raczył/ niechciał też tego zániecháć/ áby też y s tey márney zyemie/ thák iáko Bogu wßechmogacemu/ powinna cześć á chwałá záwżdy iść nie miáłá.

Iáko á przecż Pan ſtworżyć raczył człowieká.

A Ták też potym ſtworzyć raczył y człowieká/ á thák go ſtworzył y w niewinnośći/ y w doſtoieńſtwie/ y w ſwiatobliwośći/ y w nieſmiertelnośći/ máło nie iáko y Anyołá/ ták iáko y Dawid ſwiety tego nadobnie w piſániu ſwym dołożył: iedno iż rozno/ thego w widomym ciele/ á Anyołá záſie w niewidomym duchu. Tho iáko tego nedznego człowieká był ná they zyemi poſtánowić raczył/ y iáko mu był poddał wßytko pod moc y pod poſłußeńſtwo iego/ to iuż tám piſmá y hiſtorie/ kto czytał/ ßyroko o tym poſwiadczáia y wyznáwáia. Iáko też záſie/ chcac áby wiedział on nedznik iż ieſt creáturá á iż ma páná nád ſoba/ wßytko mu poruczywßy á podrzućiwßy pod poſłußeńſtwo iego/ w Ráyu go/dziwnemi roſkoßámi ſpráwionym/ poſtánowić raczył/ áby iedno ták był ſobie nád nim roſkoßował w oney niewinnośći iego tedy mu iednegoż drzewká zákazáć raczył áby go nie ruſzał/ áni owocu iego/ ktore drzewko przezwał drzewem żywotá/ powiedáiac mu/ iż ſkoro go ſkoßtuieß iż wnet bedzieß ſmiertelny/ á ſmiercia bedzieß vmorzon.

Pſal. viij.

Przecż Pan zákazał Adámowi drzewá.

Przecż zone Pan ſtworżył Adámowi.

A Niechcac go ták zániecháć iáko puſtelniká/ powiedzyeć raczył: Iż źle mu być ták ſámemu/ trzebá mu iákiego pod pomożenia. Y vſpiwßy go twárdym ſnem/ wyiał kość z boku iego/ á ſtworzył mu niewiáſte też vroda podobna k niemu. Ten gdy ſie obudził poznał ia wnet y powiedzyał: iż to ieſt iedná kość s kośći moich. A tu wnet obaczyć káżdy może iáko ieſth dußá rozumna ſkoro bedzie do ciáłá wpußczona/ tákże y w máłym dziecieciu/ iedno iż nie ma inſtrumenthow ießcze

Dußá ieſt záwżdy rozumna.

ieſzcże zroſłych/ przez ktoreby on rozum iey y oná nieſmiertelnosć okazáć ſie miáłá. Tákże mu potym one niewiáſte dał zá żone/ áby ſie rozmnażał z nich on narod ludzki/ku czći á ku chwale iego.

Przecż czárt zwiodł człowieká.

Diabeł potym on Anyoł ſproſny/ kthory dla pychy á dla nieposłuſzeńſtwá był ſtraczon z niebá/ gdyż był pirwey Anyołem ſwiátłośći/ á w wielkiey łáſce v Páná tego/ gdyż ten Pan pychy á nieposłuſzeńſtwá żadnemu ſtworzeniu prze puſzczáć nie raczy/ wiedząc onego człowieká w oney łáſcze Páńſkiey/y boiąc ſie áby mu w niebie nie poſiadł onego mieyſcá iego/ nádzyewáiąc ſie ieſzcże kiedy przyść ku łáſce Páńſkiey/ wnet oną ſrogą zazdrośćią wzruſzony ſtárał ſie pilnie o to/ áby był onego nedzniká mogł iáko zwieść z onego posłuſzeńſtwá iego/ á iżby go omierził Pánu ſwemu. Widząc one niewiáſtke iuż mdleyſzego przyrodzenia niżli onego człowieká/ wnet ſie o nie pokuśił/ y powiedział iey: Y wiecieſz wy cże mu wam Pan thego drzewá zákazał álbo owocżow iego? wiedzcie iż to drzewo ieſt tákiey mocy/ iż ſkorobyśćie go ſkoſztowáli/ wnetbyśćie ſie ſtáli wieſzczemi/ á wnetbyśćie wiedzieli co ieſth złe á co dobre. Oney niebożathku záchciáło ſie być práktykárką á wiedzyeć przyſzłe rzecży/ wneth vrwáłá iáblko y ſkoſztowáłá/ á námowiłá onego nedzniká iż go thez ſkoſztował/ ták iż potym dowiedział ſie co ieſt złe (ku kthoremu przyſzedł) á co ieſt dobre/ ktore był vtrácił. Tákże wnet niebożątko poznał ſmiertelnosć ſwoie/ poznał wſtyd nágośći ſwoiey/ á iuż chodził iáko błedny w roſpácży ſwoiey. To iuż pothym iáko ſie nád nim zmiłowáć zgromiwſzy go Pan raczył/ á iáko mu záśie nálazł droge do miłośierdzya ſwego/ y iáko onego ſproſnego zwodniká w oſobye weżowey przekląć raczył/ y iáko onemu nedznikowi dał otuche o miłośierdzyu ſwoim/ y iáko miáło náſtáć potomſtwo z narodu iego/ ktore ſie miáło pomśćić oney nieznośney krzywdy iego/ tho iuż tám o tym ſzyroko hiſtorie ſwiádczą/ ták iáko ſą o tym ſámy w ſobie nápiſáne.

Przecż czárth zwiodł człowieká.

Iáko y w iákiey rożnośći narod ludzki rozmnażał ſie ná żyemi.

12

A Gdy iuż then narod nędzny ludzki począł ſię rozmnażáć ná zyemi/ wedle woley á ſpráwy Páná tego/ pátrzay w iákiey rozności potym y przyrodzenia y obyczáiow po świecie ſię dziwnemi kſztálty rozmnożył. Bo ſię ieden rodzi ſrogi drugi dobrotliwy/ieden pyſzny drugi pokorny/ieden hoiny drugi łákomy/ieden opiły drugi trzeźwi/ ieden mądry á vważnie roſtropny drugi záſię głupi á tępy á s przyrodzenia ni ocż niedbáły: A ták áż do inſzych przypadkow przyrodzenia roznego/ktorym ſię káżdy ktho iedno chce śnádnie przypátrzyć y podziwowáć może: to wſzytko rázem tenże wſzechmogący Pan przy tymże ſtworzeniu niebá y zyemie ſpráwić y poſtánowić raczył. A zowiemy to łáćińſkim iezykiem fatum, to ieſt wyrokiem á wiecznym dekretem wielmożnośći iego.

Iáko ſię rozno ludzie rodzą.

Co ieſt *fatum*.

A iáko co raz rzekł/y iáko czo kthoremu ſtworzeniu przywłaſzczyć raczył/ tákże ſię iuż to koło wiecznie á nieodmiennie thoczyć muśi áż do świethey woley iego/ á do ſkończenia świátá wſzytkiego/ ták iáko ſam o tym iáſnie powiedzyeć raczył: iż niebo y zyemiá przeminąć może/ále ſłowá á dekrethá iego nieomylne nigdy ſię zmienić áni przeminąć nie mogą.

Matth. xxiiij. Marc. xiij. Luc. ij.

Pátrzayże iáko tu widzimy ná tey nędzney zyemi rozmáite rozności w przyrodzeniu/ ták miedzy źwirzęty/ tákże miedzy rozlicżnymi ptaki/rybámi/drzewy/y miedzy zioły rozmáitemi/thák iż káżde ſtworzenie wedle nátury ſwey á wedle onego raz vczynionego twárdego dekrethu Páńſkiego muśi vżywáć obyczáiow y przyrodzenia ſwego/ á nigdy ſię iuż zádne ináczey odmienić nie może iuż ták áż do ſkończenia świátá wſzytkiego.

¶ O rozności ſtanow niebieſkich/ á ſtąd y ludzkich.

A Gdy ták mocne poſtánowienie widziſz w rozności ach ſtworzenia świátá tego/coż rozumieſz o onych mocach niebieſkich/ w iákich ie dziwnych rozności ach/ ſpráwach/y możnościach ten Pan wedle woley ſwey świętey poſthánowić raczył. O cżym nam dziwno y myślić y mowić/bo thego rozum człowieczy żaden właśnie nigdy zrozumieć nie może. Acż tego potym Pan z łáſki á z miłośierdzya ſwego ludziom vczonym á łáſką iego ozdobionym dopuśćił był pothroſze rozumem doſiądz y wyrozumieć. A iáko iuż wieſz y widziſz iż rozne ſą przyrodzenia w káżdym ſtworzeniu ná ziemi/tákże też

Rozność biegow niebieſkich.

tám ſą

tám ſą wierzmi dziwnie roznieyße/ y dziwnemi ſpráwámi y obdárzone y rozſádzone/ ták iż też iedny ſą plánety dobrotliwe á drugie ſrożße/ tháktże áż do inßych poſtepkow/ czego ſie iuż wżdy ludzie poczęśći z láſki Páńſkiej y dopátrzyli y po troße wyrozumieli.

A iż poſpolicie pan ná gorze á podleyßy ſtan nádole pozoſtáwáć muśi/ á przedſie oney gory zwirzchnoſcią rządzon y ſpráwowan być muśi. Tákże thęż y w thym porządku then wßechmogący Pan ſpráwić y poſtánowić raczył/ iż ſpráwi wßy thy dziwne biegi á ty rozne plánety niebieſkie/ ktore ſie vſtáwicznie s tym niebem toczą/ktorego tu poczęśći kes widzimy około tey máley á okrągłey zyemie/ ná ktorey ieſtechmy rozſiani wßedy/ á gmerzemy około niey nie ináczey iedno iáko mrowki rozſypáne około iákiey gory/ thedy z iákiem przyrodzeniem plánetá ná ktorą część oney zyemie náſtąpi/ tákież ſie też ſpráwy y wßytki poſtepki wedle przyrodzenyą oney plánety mießáć y broić muſzą. Plánety ziemię rządzą.

¶ Człowiek wedle biegow niebieſkich rodźić ſie muśi.

A Tákże y człowiek gdy ſie tám ná ten czás vrodzić mu ſie przytrefi/ iuż wedle ſpraw y przyrodzenia oney plánety s tákiemiż ſie obyczáymi y poſtepki vrodzić muśi. A to ieſt prædeſtinatio, co zowiemy przeyrzenie Páńſkie/ onym mocnym dekrethem Páńſkiem raz vczynione/ iż ſie człowiek nędzny z oney raz nádánej onym roznym plánetam mocy rodzi ábo zły ábo dobry/ ták iáko máło nie w káżdym rozne przyrodzenią widamy. Tákże to ſtąd przypádnie/iż ſie ſſtánie potym ábo godnym ábo niegodnym láſki Páńſkiey/ ieſliże temu wczás rozumem á boiáznią Bożą zábyeżeć nie będzye vmiał/ obaczywßy s przypadkow nie dobrze poſtánowione przyrodzenie ſwoie/ ták iáko o tym y niżey vſłyßymy. Boćby to niepotrzebna prácza byłá tego ták wielmożnego Boſtwá/ áby po piąći ábo po ßeśći tyſiecy lat o namnieyßym człowieczku od początku świátá wiedzieć á poſtánowić miał/iáko ſie kto vrodzić miał/ y z iákiemi obyczáymi. Ale iáko raz rzekł á iáko raz poſtánowił y mocnym ſwym dekretem vtwirdził y zápieczetował/ tákże ſie to iuż ták áż do ſkończenia świátá záwżdy toczyć y ſpráwowáć muśi. Prædeſtinatio co ieſt.

 Co ſprá=

❧ Co spráwuie cztery wilgotności w człowieku.

Patrzayże záśie iuż ku tey spráwie dziwney niebieskiey co záśie z nowu do tákiego nedznego á zámieszánego przyrodzenia nászego przypada. Abowiem to iest rzecz nieomylna/ iż ciáło człowiecze s tych sie czterzech wilgotnośći rodzić muśi/ to iest/ ze krwie/ s kolery/ flegmy/ á z melánkoliey. Tho iuż wiemy snádnie co iest krew á co iest flegmá/ ále melánkolia iesth iákaś lipkość á klijowáthość po ciele á po członkoch człowieczych rozlana/ ktora też ma niemáło mocy swoiey. A kolerá to iest z goła żołć/ ktora częstokroć y w káżdym źwirzeciu widamy.

Cztery wilgotnośći w człowieku.

A ty czterzy wilgotnośći sa sobie bárzo rozne y sprzećiwne. Bo krew czyni człowieká wesołego/hoynego/ wspániłego. Kolerá pysznego á zuchwáłego. Flegmá záśie leniwego/ ospáłego/bládego. A Melánkolia fráso wnego/á rzadko wesołego. Otoż kthoraby kolwiek tylko sámá człowiecze ciáło opánowáłá/ pewnieby ie snádnie vmorzyłá álbo bárzo zepsowáłá. Ale to Pan nadobnie támże przy stworzeniu człowieká postánowić raczył/ iż záwżdy iedná ku drugiey przymieszána być muśi/ ták iż chłodna goraca chłodzi/ á goraca thez záśie chłodney zágrzewáć muśi/ thákże sie wżdy iedná z drugiey snádnie w swym przyrodzeniu vmiárkowáć może/ thák iż on człowiek y w spráwach swych/ y w przyrodzeniu swym/ y w zdrowiu swym/ná czo go ony náthury ciagna/ wżdj nieiáko vmiárkowánszy y pomiernieiszy sstáć sie może.

A snádnie to káżdy obaczyć może ktorego przyrodzenia w nim wiecey zostawa/ y ná co go ciagnie/ y iákie sie w nim obyczáie y przypadki według nátury onych wilgotnośći okázowáć y stánowić beda/ á pospolicie w pijánym narychley to poznáć bywa. Bo Koleryk wnet z mysla swa wzgore wyleći/wnet chce być hetmánem/ á choć nic nie mász przedsie sie sobie pánem zda. Krewnik záśie wesoł/ skacze/ miłuie/obłápia/ dałby bárzo rad káżdemu by iedno co miał. Melánkolik záśie lámentuie/ wszytko mu niewczás/ wszytko sie mu krzywda widzi. A Flegmátik záśie chrapie/ sápi/ spi/á ná brzuch pluie/ á przedsie y omácmie kosla podle siebie máca.

Iáko poznáć náture człowiecza.

Kápitulum II.

Jáko Pan Bog obaczywszy rożność przyrodzenia ludzkiego y rozumem y przykazániem swym ozdobić y przestrzegáć go raczył.



PRzypátruyże sie pilno/ gdy iuż te odmienność wszechmogacy Pan á to zámieszánie w człowieczym narodzie obaczyć raczył/ niechciał ták tego nedznego człowieká zániecháć/ iáko inego blednego źwirzeciá/ ktore tylko ták żywie iáko go iego nieme przyrodzenie ciagnie/ ále mu dał duchá rozumnego/ ták iáko o onym Adámie czytamy/ iż wpuścił weń Pan duchá żywiacego/ to iest duchá rozumnego á rostropnego/ áby tu swe to źwirzece ciáło ták onym rostropnym duchem rzadził á spráwował/ áby áni tym biegom niebieskiem/ áni themu záwikłánemu thák iákochmy słyszeli przyrodzeniu swemu nie dał sie rzadzić á vnosić od poczciwey po-

j. Moizeszow. ij. Dusza iest záwżdy żywiaca.

wey po-

14

wey powinności swoiey/ ále iáko twárdym munsztukiem onym świetym rozumem wszytko w sobie hámował y stánowił/ gdzyeby go álbo ony biegi niebieskie/ álbo ono iego záwikłáne przyrodzenie do czego ciagneło niesłusznego álbo nieprzystoynego człowieczeństwu iego.

¶ Jáko Pan podpieráiac rozumu dał iesżcze ktemu przykazánie swoie.

Uważayże dáley co ten dobrotliwy Pan ieszcze ktemu vczynić raczył/ nie dufáiac y rozumowi y cnocie ták onemu záwikłánemu przyrodzeniu człowieká nedznego/ iżby thákie przyrodzenie tylko cnota á rozumem w sobie pohámowáć á pomiárkowáć miał/ ále ktemu ieszcze przydał srogie przykazánie swoie/ dał rozność dziwnych náuk/ kthore sie rozsiały po wszemu świátu/ rozważnie przystrzegáiac tego nedznego człowieká/ iáko miał gwałt czynić tym twárdym przypadkom przyrodzenia swego/ á iákoby sie miał spráwowáć/ áby wżdy y Pan miał chwałe y poczćiwość z niego y s poczćiwych á s pobożnych spraw y z obyczáiow iego. A on też nedznik áby y sławe/ y wdzieczność/ y zdrowie wżdy iáko táko záchował spráwuiac sie rozumem á boiáźnia Boża/ tákże ku czći swoiey y ku dobremu mnimániu swemu.

Przecż Pan dał przykazánie.

Coż ieszcze dáley vczynić raczył/ nie dufáiac oney krewkośći á odmienności iego/ záłożył nań srogi zakład á sthrászny dekret/ szyroce mu tho ná pismie podawszy/ iż iesli sie nie bedzie záchowywał wedle przystoieństwá swego/ á wedle oney świetey woley iego á mocnego posthánowienia iego/ iż sroga śmiercia vmrzeć muśi/ y doczesna y wieczna. Doczesna tu gdi sie duszá miła rozdzieli s tym śmiertelnym ciáłem. Wieczna zásie gdy powstánie s tymże ciáłem á stánie ná sadzie Páńskim/ tám iuż ma być ná wieczne meki y potepienie zdaná y skázaná pospołu y s tym ciáłem swoim. A iesliże sie záchowa w thym żywocie wedle cnotliwego powinowáctwá swoiego/ á wedle woley á roskazánia Páná swoyego/ á zgwałći w sobie ono swowolne przyrodzenie swoie/ tedy nigdy nie vmrze iedno ták przestapi s tego żywotá omylnego á doczesnego do żywotá onego wiecznego/ iemu od wiekow z dziwnemi roskoszámi zgotowánego á pewnie obiecánego. A acż thu do czásu to mizerne ciáło w ziemi zostánie/ á iáko

Zakład srogi ná przykazánie.

smácznym

śmácżnym śnem vśpokoiono bedzie/ ále duszá oná wdzięcżna iuż bedzie w reku Páńskich/ ták iáko Sálomon o tym nadobnie nápisał/ á iuż bedzie w wielkiey rádośći á w opiecze Páńskiey czekáłá onego wdzięcżnego pośpołu y z onym ciáłem śwym ktore było do czáśu w ziemi zośtáło miłośćiwego záwołánia śwego/ kthore iuż ma s pewnych obietnic Páńskich iż bedzye wiecżnie śobie s Pánem śwym krolowáłá á rośkoszowáłá y z onym nedznym ciáłem śwoim. Madro. iij.

Bog nie chce áby kto złym był.

Niechayże tego thák nikt nie mowi/ Ey by był Bog nyechciał/ nie byłbych ia był nigdy złym ánibych był potepion. Pewnie iż tego Bog nie chce/ á owszem śie o to śtára y vpomina/ áby był káżdy dobrym/ á iżby był zbáwion/ bo do śiebie wszytkich nie brákuiąc żadnym śtanem iáwnie á iáśnie powoływa/ á chce áby byli wszyścy zbáwieni/ gdźie ono mowi: Podźcie do mnie wszyścy ktorzyśćie śie vprácowáli/ á ia miłośćiwie y ochłodze was y pocieszę was. Powieda głośno: Iż ia niechce śmierći áni potepienia grzesznego/ tylko czekam by śie náwroćił á żył żywotem wiecżnym. Wola: Náwroććie śie do mnie wszyścy/ náwroce śie ia też do was. Toć iuż tám do złych á do grzesznych wola áby śie vználi/ boć dobrym náwrocenia áni vznánia iuż nie potrzebá/ bo tego dokłádáć racży: Iż ieśli śie náwroćićie do mnie/ iuż onych przeszłich złośći wászych nigdy pámietáć nie bede. A co tákich miłośćiwych obietnic iego mamy od Prorokow ná świát wywołánych/ y vśty iego świetemi pośwዓádcżonych/ á ktoby ie wylicżyć mogł. Bog nie prágnie śmierći złego. Matth. xj. Ezech. xxxiij. Zaha: j.

A nákoniec on Moiżesz nieomylny pośeł iego/ ktory iuż máło nie głośne pośelśtwá ludowi onemu ktore wiodł z Egiptu przynośił od niego/ gdy im przyniośł ná kámiennych tablicach iáwną wolą á rośkazánie świete iego/ tedy im tho thák mocnie zápiecżetował: Iż ieśli śie ták záchowywáć bedźiecie wedle woley á náuki moiey kthorą do was pośyłam/ thedy wszytki błogośłáwieńśtwá ná was przipádną ná ziemi y ná niebie/ ktore im tám Moiżesz ná ten czás szyroko wylicżał/ y nam potomkom ich śą iáśnie ná piśmie zośtáwione. Dokłádáiąc też tego: Iż ieśliże tym wzgárdźićie/ á nie bedźiećie śie chćieć záchowáć wedle woley á rośkazánia mego/ tedy też tego pew= Błogosłáwieńśtwo dobrego á pomśtá złego. v. Moize. xxviij.

go pewnie bądźcie iści/ iż ná was wszytki przeklectwá przypádna co ich iedno iest ná ziemi y ná niebie/ ktore im też tám wszytki szyroko wyliczał y opowiedział. A ná koniec tym záwiązał: Iż otho wam kłáde przed oczy wásze przeklectwo y błogosłáwieństwo/ złe y dobre/ obieraycież sobie co chcecie wedle woley swoiey.

v. Moize. xxx.

Niechże tu nie mowi złodziey/ oy by był Bog nie chciał te dybych ia był nie był złodzieiem/ ánibych był wisiał. Niechże tu nie mowi zábiiak/ łákomiec/ wydzierácz/ piiánicza/ by był Bog nie chciał nie był bych ia był táki/ bo to nieprawdá/ ktoby ták te dobroć wieczna Boska potwarzáć chciał. Widziż iż iáwnie Bog niechce być przyczyńca grzechu twoiego áni kátem nád toba/ gdzie wszedy á wszedy łáskáwie á miłościwie vpomináć káżdego raczy/ ábyś sie obaczył w grzechu swoim/ á odwrocił sie od niego/ á on záwżdy chceć być miłościwym Bogiem y nie wspomináćci żadnego przeszłego wystepku twoiego. A ktemu woła ná iednego nie kradń/ ná drugiego nie zábiiay/ ná trzeciego cudzego nie pożąday/ áż tháż y do inszych. Ale ono złe przyrodzenie twoie w ktorymeś sie vrodził/ y ony złe czásy twoie pod ktoremiś sie vrodził/ ták zgwałciły y rozum y cnote twoie/ żeś wzgárdził y to łáskáwe nápominánie Páná swego/ y sławe swoie/ y niebespieczeństwo żywotá swoiego/ á vdałeś sie zá złym á swowolnym rozmysłem swym/ boć do złego wolno kiedy chcesz/ gdiż odstąpisz cnoty y vpominánia Páńskiego/ bo iuż tákiego ná żadney pieczy Pan nie ma kthory sie vda zá swowolnym rozmysłem swoim. Ale gdi od złego odwrocisz noge swoie/ ták iáko o tym pismo powiáda/ o snádnie cie wnet duch Páński przywiedzie ná drogi słuszne/ s ktorych iuż nigdy vpáść áni sie obłądzić nie bedziesz mogł.

Zły niech sie nieskárży iż ták Bog chciał.

Złe przyrodzenie zgwałci rozum y cnothe.

Ano powiedáli o iednym kupieckim człowieku/ á to byłá iście rzecz prawdziwa/ iż gdy mu sie syn vrodził/ iż zwiodł práktyki á ludzie vczone/ áby mu rozsądek vczynili o przypadkoch przyszłych á o przyrodzeniu syná onego. Tedy sie ná iedno wszyscy zgodzili/ iż ma ták być srogie przyrodzenie iego/ iż nigdy násycon krwie być nie bedzie mogł/ á nielza iedno musi być álbo kátem álbo iákim srogim rozboynikiem. Ten sobie nieborak ono lekce poważił á miał to sobie zá plotki. Potym gdy iuż począł on chłopiec podrastáć/ co potkał máłego/ álbo szczenie/ álbo kozle/ álbo kotke/ tho wnet sciął

álbo zábił.

álbo zábił. On ociec vbogi obaczywszy ono złe przyrodzenie iego/ posłał wnet záśie po onysz doktory co mu o onym synu powiádáli/ y rádził sie ich coby s tym czynić miał/ powiedáiac im iż iuż tego iáwnie doznał czo mu o onym synu iego práktykowáli y powiedáli/ prosząc ich áby mu ráde dáli iákoby ono złe przyrodzenie syná onego wżdy mogło być czim vmiárkowáne á vskromione. Tám sie ná tho thák zezwolili wszyscy/ áby go dał do rzeźniká gdzieby nawiecey bydłá biiano. On posłuchawszy vczynił ták iáko mu rádzili. Ten potym z oną wielką rádością rzezał/ bił/ tłukł ony kozy/ ony bárány/ ony cieletá/ ták iż w sobie vskromił one złą á iádowitą náture swoie oną krwią bydlęcą/ iż z niego był potym y dobry y bárzo bogáty człowiek/ z onego przedsiewziętego rzemięsłá swego. A ták niech tego nikt nie powieda áby przyrodzenie mocy nie miáło/ ieslize cnotą á rozumem nie będzie powściągniono á záhámowano.

Kápitulum III.

Iáko máią rodzicży sthárác sie o wychowánie młodych dziatek swoich/ y iáko máią rozeznawáć przyrodzenie ich.



A ták ro=

A Ták rodźicy poczćiwi gdy ſie im rodzą dziatki/ máią pilnie obaczáć/ ieſli nie s płá net tedy wźdy s przyrodzenia ich/ ku czemuby ſie ná potym ſpráwy ich y poſtepki ich pociagáć miáły. Bo ſnádnie Kolerika poznaſz y po ſierśći/ bo ſie vrodzi czarno/ Melánkolik liſowáto/ Flegmátyk bládo/ Krewnik z biała rumiáno. A tákże wnet y s przypadkow y z młodych ieſzcze obyczáiow dziećinnych ſnádnie ſie obaczyć może ku czemu ſie ktorego przyrodzenie ſciaga. Bo ſie bedzye krewnik wnet wſzytko ſmiał á igrał/ flegmátik ſpał á drzemał/ kolerik ſie gniewał/ melánkolik ſie fráſował/ á wſzytko mu ſie niewczás bedzie zdáło. A ieſli mu ktemu do daſz pokármu tákiegoż/ thedy iedno z drugim pomieſzawſzy ſie/ ieſzcze bedzie wietſza moc w onym przyrodzeniu miáło. A ták pánie mátki/ á zwłaſzczá ktore ſa przyrodzenia dobrego/ bárzoby dobrze áby ſámy dziatki ſwe y karmiły y wychowywáły. A ieſliże by ták być nie mogło/ tedy iſćie pilnie trzebá ſzukáć mámki nie kordiáczney/ nie melánkoliczney/ nie fráſowney/ ále coby byłá przyrodzenia dobrego/ obyczáiow vczćiwych/ ktora áby wnet obaczáłá/ ku czemuby ſie przyrodzenie dzieciatká onego ſciagáło/ ieſli ku gniewu/ ieſli ku oſpálſtwu/ ieſli ku zbytniemu płáczowi álbo lámentowi/ tedy go potroſze nie gniewem/ nie fukiem/ ále iákoby igrániem á nadobnym á łágodnym vpominániem pohámowáć/ á potroſze go od onego przyrodzenia iego odwodźić bedzye potrzebá/ áby ſie wźdy w nim potroſze ſkromiły ony przyrodzone przypadki iego. Bo widźiſz y woſk poki miekki tedy w ſie rychley pieczeć przyimie niżli kiedy ſtwárdnieie.

Jáko poznáć przyrodzenie w dzyecieciu.

Mámká iáka ma być.

¶ Jedlá iákie máią być dzieciom dawáne.

Pokármy dzyeciom iákie.

TEż gdy ſie iuż imie dziecie ieść/ trzebá mu y pokármy rozeznawáć według przyrodzenia iego. Bo ieſli koleryk/ nie dáyże mu pokármow goracych/ tákże y melánkolikowi/ bobyś ieſzcze bárziey podpalił onego goracego przirodzenia iego. Jeſliże też flegmátyk/ nie dáyże mu też rzeczy s przyrodzenia záziebłych/ bobyś tákże ieſzcze wiecey popráwił tepośći y gnuſności iego/ á nie pieść też názbyt przyrodzenia iego/ nie zufeczkámi/ nie thymi wymyſlonemi pieśćidłki/ nie winki też/ á ieſli tedy bárzo rzadko y mało/ bo y mdleyſze bedzie/ y zo

dzie/ y żołądek czemu z młodu przywyknie tego mu sie záwżdy bedzie chciáło. A potym gdy przydzie ná grubſze potráwy tedy y s trudnoſcią ie bedzie przechowywáć mogło/ y onemu żołądkowi roſpieſzczonemu záwżdy káżda rzecż záſzkodzić wiecey bedzie mogłá/ niżli owemu ſekowátemu co przywyknie z młodu y złemu y dobremu. A możemy ſie w thym y w domowemi rzeczámi ſpráwić. Pátrz ná thy kráie gdzie czebrem piwo piią/ á páni mátká y w ſześćiniedzielach donice z grzankámi czáſem náchyli/ iácy ſie chłopi by Zubrowie rodzą/ bo ieſzcże w brzuchu vtyie iáko proſie/ vrodzi ſie iáko ciele/ á vroſcie iáko Woł. Páthrzże záſie ná owy winarze iáko chodzą iáko kokoſzki z zádrobionemi twarzyczkámi/ á ledwe go połowicá ná świecie/ á y miedzy chłopy iuż dziś vrodziwſzego naydzie niżli miedzy tą roſpieſzczoną ſláchtą/ czo ſie winki á pápinki zádrobili.

¶ Vbiory iákie máią być dziecinne/ y ćwiczenie obyczáiow młodych.

NIe wieżyſz mu názbyt z młodu kneflicżkow/ bryżycżkow pſtrych ſukienek iáko proſieciu/ bo iáko ſie thego z młodu náucży/ ták mu ſie to w pámieć wbije/ y ták mu ſie tego ná potym záwżdy bedzie chciáło/ á ſtąd mu y ſwawola ná potym y wſzetecżeńſtwo ſnádnie rość bedzie mogło/ á wſzák mu to y nápotym nie zginie gdy iuż ku lepſzemu obacżeniu przychodzić bedzye. Potym gdy iuż bedzie podraſtáć nie trzebá go też názbyt w grozie chowáć/ bo oná młodość iego/ gdyż ieſzcże ſmyſly ſtábe we mdłym ciele być muſzą/ tedy zbytnią grozą á fráſunkiem ſnádnie może być zgwałcona/ iż pothym záwżdy ſtráſzliwa/ tepá á głupia być muſi. Ale bez zbytniey grozy á bez fráſunku nadobnym nápominániem przedſie mu potrzeba trzebá vymowáć obrokow/ áby nie roſło iáko wirzbá/ ktora iáko náchyli tákże też rość bedzie. Tákże go też iuż bedzie trzebá ſtrzedz od głupich á od plugáwych chłopiath/ od zbytniey czeládzi/ bo co z młodu widzi/ ſłyſzy/ tho mu ſie ſnádnie wbije w one młodą pámieć iego/ y thákże z nim bedzie roſło. Bo y od ſtárſzych to ſłychamy/ iż lepiey tho wiec pámietáią ço ſie z młodu około nich działo/ niżli co przed máłym czáſem cżynili. Boć może dzieciatko cżyſcie ſie igráiąc y paciorká y łáćińſkich ſłow wiele náucżyć/ y a b c d bárzo mu

Od cżego dzyecie przeſtrzegáć.

 ſie to ſná-

sie to snádnie y gráiąc w pámieć wbić może. Nie dáyże mu tez wiele ledá czego szczebiotáć/ iáko tho ini bárzo rádzi widzą/ á zową to szpaczkiem/ bo iáko mu tho w obyczay wnidzie/ tedy mu potym s tego wszeteczeństwo vrośćie/ ktorego go potym trudno oduczyć bedzie. Tákże thez y pánie mátki około dzyeweczek swych powinny tákiez pilność mieć/ gdyż to iest narod mdły á ná wszytko snádnie nálomny. Abowim wierz mi iż młode wychowánie rostropne śilá pothym obyczáiow dobrych ná stárość káżdemu vmnożyć może. A widąmy to y miedzy rodzoną bráćią/ iż ieden domá zle á swowolnie wychowány iáki iest brzydki w obyczáioch swoich/ iáko iest niedbáły w sprawach swoich/ iż wszytko snádniey y vtráćić y sam sie w niwecz obrocić może. A drugi ktory bedzie dobrego á poczćiwego wychowánia wszytko ono zá nim chodząc pozbiera. A przytym rozna wdziecznośc y rozne vważenie obyczáiow v ludzi poczćiwych bedzie iednego niż drugiego.

Mátki dzyewki czego máia vczyć.

Jákiego preceptorá młodym dziećiom szukáć.

POtym gdy iuż dziećiątko podrośćie/ iż mu sie iuż smysły y przyrodzenie lepiey stánowić bedzie/ stháráyże mu sie pilno o iákiego cnotliwego/ státecznego/ trzeźwego/ á pomiernego preceptorá/ áby náuki słuszne y obyczáynie poczćiwe mogł z niego bráć y obaczáć. A nalepiey go domá do czásu pochowáć/ bo wżdy y rodziczow y precepthorá potrosze sie przestrzegáć bedzie/ y lepszy wczás w swym młodym wychowániu mieć może/ y wżdy z onemi sprosnemi chłopiethy szkolnemi pospołu rość nie bedzie/ y ich obyczáiow sobye do młodey głowy nie nábiie. Bo to być ináczey nie może/ iákie towárzistwo tákie też y obyczáie pospolićie bywáią/ á wszák to y miedzy stárszymi widamy. Abowiem to iest rzecz pewna/ w iákie obyczáie młodość dziećinna bedzie podaná/ tákie długo y pámietáć y vżywáć ich bedzie. A możym baczyć y po młodym drzewie/ ktore im nalepiey vszczepiono á opráwiono bedzie tym narychley y vrośćie y wdzieczne owoce snádniey może podáć s śiebie. Thákże y po młodym koniu y po inych źwirzetach. Nie dáyże sie z nim z młodu łámáć twárdemi á wichrowáthemi náukámi/ boć mu snádnie w młodey

Jákie towárzystwo tákie obyczáie.

głowie

głowie wßytko pomießáią/ ále co napilniey vczyć go czyść á pisáć/ á potroße słowá ná polski iezyk wykłádáć/ coby mu ku cnotham á ku poczćiwym obyczáiom ono młode przyrodzenie przywodziło. Boć wiere Grámmátiká z Logiką niewiem y stáremu by sie czásem nie vprzykrzyłá.

Kápitulum IIII.

Jáko sie ma dźiecziątko vczyć o Pánu Bogu y o boiáźni iego rozumieć/ co sie y stárszemu przygodźić może.



A To iest napilnieysza/ áby dźiecziątko ktore iuż ku lepßemu rozumowi bedzie przychodziło/ vczyło sie rozumieć co iest Bog/ á co iest wola iego. Gdiż iáko Sálomon piße/ iż to iest nawiętßy początek káżdey mądrośći poznáć Bogá á vczyć sie boiáźni iego. A iáko Dawid powiáda/ iż y od dziathek ssacych iuż idzie chwałá Pánu Bogu ná wysokośći. Ale iż w tych zámießánych czásiech świátá dzisieyßego iście nie káżdy sie bedzie vmiał snádnie s tego wypráwić co iest Bog/ y iáka iesth istność iego y wielmożność iego/ y co iest wola świeta iego/ y iáko ia rozumieć/ y iáko iey

Przipo. j.

Psal. viij.

Trudno sie s te° wypráwić co iesth Bog.

ko iej wszyscy słusznie powinni być mamy/ y trzebá sie w tym káżdemu pilnie obaczáć/ á nie vnośić sie zá pismy y zá wymysły roznemi á dziwnie záwikłánemi/ iedno sthrzedz moczno słow á dekretow Páńskich/ kthore nieomylnie wyszły przez Duchá świetego z vst Prorockich y Apostolskich/ y z vst własnych tego dziwnego Bostwá człowieczeństwem zákritego/ á pilnie ie rozeznawáć á vważáć sobie.

Jáko prawdziwe pismá rozeznawáć mamy.

BO ácz ludzie rozni roznych pism y roznych náuk świáth pełen rozsypáli/ ále iż byli ludzie/ też sie iáko ludzie vnośić mogli. Ale iako nas Duch świety nadobnie náuczył/ ábychmy káżdego duchá y káżdego pismá słucháli/ ále iżbychmy to pilnie rozważáli ktory iest duch y ktora náuká s prawdy/ powiedáiąc/ iż żaden duch nie iest s prawdy/ iedno ten ktori powieda szczyre słowá Páńskie á nie żadnych inych wymysłow świátá tego. A inszego czo/ by też y Anyoł z niebá sstąpił/ á powiedał nam/ niżli tho co iest przez Duchá świethego ná świát wywołano/ tedj temu nie mamy wierzić/ y owszem przeklináć iáko rzeczy nieprawdziwe á omylne od świáthá wymyslone.

Co iesth duch prawdy.

j. Tess. w v.
j. Ian w iiij.
Galat. w j.

A ták iżby też y preceptor o tym wiedział/ y dziecie áby sie tego od niego vczyło/ iż wedle zgody pisma świetego tu przez Duchá świetego na świát iáwnie á iásnie wydánego/ iż Bog iest istność dziwna żadnym rozumem nie ogárniona/ wszechmogąca/ nalepsza y namożnieysza. Ktory wszytko wie y widzi ták ná ziemi iáko y ná niebie/ y wszytko rządzi á spráwuie wedle woley á zdánia swego/ kthorego żadne oko nie widziáło áni żadny rozum słusznie dośiadz nie mogł/ áni go żadne pismo wyiáśnić áni wypisáć mogło/ thylko iż sie nam przez głos swoy/ y przez rozliczne głosy Prorockie/ przez Duchá świetego nieomilnie ná świát wydáne poczęśći obiáwić raczył/ á nákoniec nawiecey przez onego iedynego syná swego/ ktory z nim od wiekow w iedynośći Bostwá społecznego záwżdy był/ y tu sie ná świát w człowieczeństhwie swym okazáć raczył/ ktorj był práwy obraz á wyobrázenie iego/ ták iáko Páweł świety y ini Apostołowie szyroko o thym pisáli/ naiáśniey sie nam obiáśnić y oznaymić raczył. Gdyż tho sam ten świety á iedyny Pan iáśnie powiedáć raczył: Iż kto mnie widzi wi-

Bog iesth istność.

Syn z Oyczem od wiekow.

Koloss. w j.

widźi i widźi y oycá moiego. Abowiem ia y ociec thedy iedno Ian xiiij.
iesteśmy/ tho iest iedynego á społecznego Bostwá záwżdy Ian viij.
społu vżywamy. A tuchmy śie wżdy potroşe s tey trudnośći
wywiedli/ iż wżdy chociay ták z dáleká o tey wielmożnośći y
mowić y rozumieć możemy/ wiárą zupełną á nieomylną o=
státká dokłádáiąc.

Iáko rozumieć o istnośći Bożey.

Nie dáyże śie vwodźić tym nowotnym á wymyslnym ro
zumkom/ ktorym podobno tego potrzebá/ áby imi şyr=
mowáli/ áby ten Bog żadney istnośći nie miał/ bo powiedáią iż iey w piśmie nie máş. Ale iż wiemy pewnie iż Bog iest/ tedyć wżdy czokolwiek iesth/ wżdyć muśi mieć istnosć iáką/ ácz powiedáią iż to iest philozophia/ ále te philozophią sam że ten Pan potym iáśnie wyłożyć raczył. A iż Bog pewnie iest/ bychmy też o tym żadnego pismá nie mieli/ tedy przypá=trzywşy śie dziwnym sprawam iego/ ktore on żadnym rozumem nieogárnione spráwuie/ tuż iáwnie przed oczymá náşemi ná ziemi y ná niebie/ tedy temu beśpiecznie możemy wie=rzyć iż iest/ y był/ y bedźie ná wieki wieczne.

Y dobrze śie tey możnośći iego przypátrzyli oni przodko=wie náşy rozlicznemi kształty/ ále nawiecey v gory Synái/ gdy mowili Moizeşowi/ iż nam tylko iedno o tym Bogu powiedaş iż iest/ á my ánichmy go nigdy widźieli/ ánichmy iego głosu słyşeli. Powiedźiał im Moizeş: Iż nágotuycie śie wşyscy ná iutro/ pewnie go ná tey gorze widźieć bedźiecie/ y głos iego vsłyşycie/ iedno śie blisko gory nie przysthepuycie/ ábyśćie śmiercią nie pomárli. A ieşcze śie było nic nie sstáło á iuż śie byli bárzo potrwożyli y polekáli. Ráno iutro iełá śie oná gorá trząść/ potym śie ogniem srogiem zápaliłá/ potym poczęły z niebá pádáć okrutne łyskáwice/ trząskáwice/ y pioruny/ ták iż iuż oni ludźie nápoły byli pozdycháli od strá=chu/ y pytáli Moizeşá coby śie to dźiało. Powiedzyał im/ iż to iuż Pan idźie aby z wámi mowił/ á iżbyśćie głos iego sły=şeli. Potym wşyscy vpádli przed Moizeşem proşąc go áby Bog z nimi nie mowił/ áby y głosu iego nie słyşeli/ powiedáiąc iż pewnie pozdychamy. Pothym sam Moizeş şedł do Páná ná gore/ y támże śie s pánem rozmowił o czym było potrzebá. A thám beśpiecznie doználi oni przodkowie náşy iż Bog iest/ á iż iest dźiwna istnosć iego y spráwá iego.

Przodkowie náşy iáko śie Bogu przypátrzyli.

ij. Moiz. xx.

Tákże też przedtym gdy Pan thegoż Moiżeſzá poſyłał do Fáráoná/ áby lud iego wolno puśćił z Egiptu/ kthory iáko tám był záſzedł zá Jozefem to iuż o tym ſą hiſtorie. Tedi gdi Páná pytał Moiżeſz iákieby było imie iego/ y od kogo poſelſtwo ſpráwowáćby miał/ powiedáiac iż to ſrogi krol/ iáko mu ia nie bede vmiał powiedzieć od kogom przyſzedł/ pewnie bez pomſty nie bede. Powiedział mu Pan: Jż iam ieſt ktom ieſt/ y to ieſt imie moie/ y ták mu powiedz: Jż kazałći to powiedzieć ten ktory ieſt. Tu iuż ſłyſzyſz iż ſie Pan iſtnoſcia zowie gdy powieda iż mie ták zowa ktory ieſt. Bo być iſtnoſć iáka tám nie byłá/ pewniećby iuż też tám y ieſth nie był/ y nic nie było.

ij. Moize. iij.

Jmie páńſkie Jam ieſt.

❧ Jáko ſą trzey ſtanowie w iedney iſtnośći Boſtwá.

LEcz iuzby to łácnieyſza rozumieć y wierzyć iż Bog ieſt iſtnoſć/ ále iáka to ieſt iſtnoſć iuż to nie náſzego rozumu. Ale to ieſzcze przytrudnieyſzym bedzie/ iż w tey iſtnośći tego dziwnego Boſtwá ſą trzey ſtanowie (bo medrkowie zákázuia mowić trzy perſony) to ieſt ociec ſyn y duch ſwiety/ á ći trzey ſtanowie ſwięći ona dziwna iſtnoſcia Boſtwá onego ogárnieni ſą/ iednoſtáyney woley/ iednoſtáyney mocy/ iedno ſtáyney władzey/ iednegoż doſtoieńſtwá y błogoſłáwieńſtwá/ iedneyże chwały y máieſtathu/ á przedſie iedno ſą/ iáko tego Jan ſwiety poſwiádczył. A to iedno á czoż inſzego mamy rozumieć iedno ieden Bog/ gdyż tego piſmá mocnie poſwiadczáia/ y tákże ſyná prawdziwym Bogiem zowa iáko y oycá/ tákże y Duchá ſwietego. Bo ieſlibychmy tylko oycá Bogiem chcieli s tey iednośći wydzielić/ iużćiby żadnym obyczáiem drugi być nie mogł. A thubychmy wielka krzywde vczynili Synowi gdybychmy mu to odieli czo miał od wiekow/ y co mu wſzythki piſmá z dawná poſwiádczyły iż ieſth práwy Bog. A ieſliże mu tho przywłaſzczymy/ iákoż rádzi y nie rádzi muśimy/ tedyćby iuż byli dwá álbo trzey bogowie. Ale nalepiey z Janem ſwietym pomy zgoda/ iż ći trzey iedno ſą. A to iedno á iákoż ináczey rozumieć mamy iedno iż iedno wſzytkich á ſpołeczne Boſtwo. A ſtad iuż muśimy rozumieć iż to ieſt iedyny/ wierny/ á práwy Bog/ Ociec Syn y Duch ſwiety/ chociay w troiákim ſtanie ále w iedney iſtnośći.

j. Ioann. v.

Chociay trzey ſą ſtanowie ále iedno Boſtwo.

O wierz

O wierz mi iż tho był dobrze obaczył on chytry wąż áon czárt sprzećiwnik narodu ludzkiego/ iż ći świeći trzey stanowie są w tey iedney istnośći Bostwa/ gdy do oney Jewy w Ráiu mowił rádząc iey áby iábłko vrwáłá y skoštowáłá/ powiedáiąc iey/ iż niewiecie czemu wam tego iábłká zákazano/ iż iest wießcze/ skorobyśćie go skoštowáli będziecie iáko bogowie/ á będziecie wßytko wiedzieć y złe y dobre: ácż tho medrkowie wykłádáią iż to mowił czárt dla tego będzyecie iáko bogowie iż ich dwoie było Adam y Ewá. Ale tu trudno medrkowáć/ bo to iáwnie Pan potym wnetże sam wyłożył/ iż sie ty słowá nie ku Adámowi áni ku Ewie śćiągáły/ iedno ku onemu troiákiemu stanu w iedney istnośći Boskiey będącemu/ gdy vyrzał Adámá śmiertnego á iuż prze ono nieposłußeństwo z Ráiu wygnánego/ tedy powiedzieć raczył: Onoż ći on Adam ktorj chciał być iáko ieden z nas wiedząc złe y dobre. To tu iuż trudno medrowáć/ bo byś chciał rzec iż tho ku Anyołom mowił tedj trudno/ bo powieda pismo/ iż żaden ku tobie nie iest podobien Pánie. A pátrz wnet/ chociay tu Pan nie w iedney osobie mowi/ á przedsie tho iedną istnośćią zázdobić raczył/ gdy roskázuie Anyołom áby Ray záwárli/ tedy tám nie stoi/ iż mowili Pánowie/ ále roskazał Pan Anyołom. A thu sie iuż snádnie káżdy może wypráwić/ iż ći świeći trzey stanowie od wiekow są w iedney istnośći Bostwá/ iedney woley/ władzey/ y dziwnego máyestatu. Gdyż Jan s. iáwnie o Synu powieda/ iż iákoż od wßech początkow był w Bostwie słowem/ á to słowo záwżdy było prawdziwym Bogiem. Niechayże thu kto chce wywráca sobie iáko chce/ nam nielza iedno przy ßczyrej prawdzie pismá świetego przestawáć.

Czárt iáko to obaczył iż ći trzey iedno są.
j. Meize. iij.
j. Parali. xvij.
ij. Parali. vj.
Ioann. j.

¶ Jáko iest Bog złym srogi/ á dobrym miłośierny.

A Ták przypátrziwßy sie temu dziwnemu á nigdy nieskończonemu Bosthwu/ nielza iedno iż sie go muśimy vczyć bać iáko Bogá wßechmogącego á Bogá stráßliwego y ná złe bárzo srogiego/ przed kthorym drzą wßyscy mocarze ná niebie w piekle y ná zyemi. A iáko pismo powiáda/ iż bárzo iest rzecż stráßliwa wpáść w możne ręcze iego/ bo y vmie sie pomśćić/ y długo pámięta. Jáko ono mamy historią o onym

Zidow x.

nedznym krolu o Achábie ktory kwoli zenie dał zábić niewin
nego człowieká o własna winnicze iego/ iáko sie Pan srodze
iij. Kro. xxj. Jáko Bog iest strászny. pomścił nád nim á nád ona wszeteczna zona iego/ ták ze wla
sni psi ich leptáli krew ich/ á gnoiem sie sstáły ciáłá ich ná o=
iiij. Kro. ix. iiij. Kro. x. ij. Parali. xviij. neyze winnicy o ktora dáli zábić człowieká niewinnego.
A wszákoz iesz cze nie dosyć ná tym było/ ábowiem potym po
niemáłych czásiech zábito kilkánascie wnukow iego/ toz tám
dopiro Pan powiedzieć raczył/ iz sie iuz teraz náciesz yłá du=
szá moiá nád domem Achábowym. A ták sie przypátrz iáko
to iest srogi Bog ná złośćiwego/ á strászna iest rzecz rozgnie
wáć go/ á wpáść ná pomste w srogie rece iego.

Pátrzayze zásie s tey srogośći iáko iest miłosierny/ gdy po
Eze. xviij. wiedáć raczy: Iz ilekroć sie kolwiek nedzniczek obaczy w v=
padku swoim/ á záwoła do mnie o miłosierdzie moie/ tyle sie
rázow bede powinien nád nim zmiłowáć/ á nigdy nie wspo=
minác przeszłych złośći iego. Patrzayze iáko nas wdziecznе=
Ian. xiiij. mi synaczki swemi zowie/ á nam sie dopuszcza miłosiernym
Jáko Bog iest miłosierny. Luk. xj. oycem swym zwáć/ dokłádáiac tego: Iz oczkolwiek mie pro=
sić bedziecie wszytko dla was vczynie. Powiedáiac: Iz gdy
zem oycem wászym iest/ ázasz iest ktory ociec táki ná zyemi/
ktory gdyby go dziecie iego prosiło o chleb izby dał kámień?
álbo gdyby go prosiło o rybe izby mu dał iászczorke? Powie
dáiac: iz iesli oycowie wászy sa dziathkom swym miłosierni
ná ziemi/ izem ia wam nie rowno miłosierniei szym oycem ná
Isa. xlix. niebie. A iesz cze tego popráwuiac powiedáć raczy: Iz by má
tká opuśćiłá dzieći swoie ná ziemi/ ia was nigdy nie opusz=
cze. A tu sie podziwuy iáko to Pan dobrotliwy/ ácz iest złym
strászliwy/ iáko mozny Bog/ ále dobrym tho iuz słyszysz iáko
iesth dobrothliwy iáko miłosierny ociec wdziecznym dziat=
kom swoim.

❡ O co mamy prosić Oycá swego niebieskiego.

A Gdy iuz wiemy iz iest ták miłosierny á ták dobrotliwy/
á iz sie Oycem nászym miłośćiwym być ozywa/ wołay=
mysz do niego iáko do dobrotliwego oycá swego/ á vczmy
sie iesz cze z dziećińſtwá wyznawáć tey swietey mozności te=
go dziwnego Bosthwá iego/ á prośmy go vstáwicznie/ áby
nas pod moca/ pod obrona/ á pod krolestwem swym vstá=
wicznie

wicżnie chowáć raczył/ áby nam żadna moc w imie iego nigdy nie ſtráßna byłá/ áby námi żadna władza áni żadna nie pobożna zwirzchność nie władáłá/ iedno moc á kroleſthwo ſwiete iego. A w thym kroleſtwie iego/ á w tey opátrznośći iego á w beſpieczeńſtwie náßym áby ſie miedzy námi ſwiećiło ono od wiekow ſwiete á błogoſłáwione imie iego/ á wola ſwieta iego áby ſie wßedy ßyrzyłá ták ná niebie iáko y ná ziemi. Prośmyß go áby nas raczył opátrowáć potrzebámi doczeſnemi iáko miłośćiwy ociec dziatki ſwoie/ wedle woley á miłoſierdzia ſwego. Prośmyß go áby nam raczył odpußczáć przeſtepki náße/ gdyż záwżdy vpadáć muśimy przed máyeſtatem iego w złoſciach náßych s przyrodzenia ſkáżonego ſwego. A my też badźmy powinni tákże wßytko odpußczáć winowáycom náßym/ dla imieniá iego ſwietego w czymby nas nieſłußnie obrázili. Prośmyß go áby ná nas niedopußczał żadnych pokus ktoreby nas miáły odwodzić od ſwietego Boſtwá iego/ ábo nam przekażáć do ſwietego miłoſierdzia iego/ áleżby nas zbáwił od wßytkiego złego/ gdyż ieſt iego moc/ iego władza/ iego kroleſtwo ná niebie y ná ziemi/ á żadny nas mocarz s tego wybáwić nie może oprocz tey dziwney mocy ſwietego Boſtwá iego.

Prośbá do oycá niebieſkiego

¶ Co mowimy do Oycá tho beſpiecznie mowić możemy do Syná y do Duchá ſwietego.

ABowiem co mowimy do Oycá/ to beſpiecznie też możemy mowić y do Syná y do Duchá ſwietego/ gdiż to ieſt iedno wieczne á nigdy nierozdzielne Boſtwo/ gdiż Syná piſmo ſwiete ná wielu mieyſcach tákże oycem zowie. Bo go Ezáiaß głośnie wyſtawił ießcze przed národzeniem iego/ Iż ſie nam to vrodzi Bog mocny á ociec wieku przyßłego. Gdiż go też tákież piſmá zową wßedy ſtworzycielem iáko y Oyczá/ bo iáſnie Ian ſwiety piße iż przezeń wßytko sſtáło ſie ieſt/ á bez niego nigdy ſie nicz nie sſtáło/ á thákże y ná wielu mieyſcach inych. Tákże y o Duchu ſwietym Dawid powiáda: Iż gdy wyſleß Duchá ſwego ſwietego Pánie/ wßytki rzeczy bedą ſtworzony á práwie odnowiß wßytke oblicżność ziemie

Boſthwo iedno á nierozdzielne ieſt.

Eza. w ix.

Zidom. w j.
w Pſal. Cj.
Ian w j.

Pſal. Ciij.

A ták gdyż nam to iáwnie á iáſnie piſmá ſwiete poſwiadczáią/ iż Syn y Duch ſwiety ſą z Bogiem Oycem w iednym Boſtwie/ w iedney mocy/ w iedney woli/ y w iednym dostoieńſtwie

ieństwie iáko nam tego y ten świety Syn á Pan nász sam mocnie poświadczáć raczy: Iż ia á Ociec iedno iesteśmy. A Ociec we mnie á iam w Oycu záwżdy iest. A ktho widzi mnie widzi y Oycá mego. A iesli Ociec ożywia/ tedy ia thez ożywiam. A iesli Ociec grzechy odpuszcza/ thedy ia tez odpuszczam. A komuż należy ożywiáć y grzechy odpuszczáć iedno Bogu? A s tych przyczyn możemy nic nie wątpić/ iż Syn Ociec y Duch świety/ iż to iest ieden á prawdziwy Bog/ á wszyscy są onym dziwnym á żadnym rozumem nierozmyślnym Bostwem społu ogárnieni. A chcemyli tego ieszcze sobie y pismy popráwić/ iż Syn był záwżdy y iesth práwy Bog/ słuchaymy Janá świetego co nam o tym powieda ták pisząc: Iż w tymechmy poználi miłość szczyrą Bożą/ iż on zá nas położył żywot swoy. Toć iuż nie Ociecz położył zá nas żywothá swego/ iużci tez nie Bostwo/ále ono człowieczeństwo świete ktore było iednymże Bostwem ogárnione pospołu z Oycem y z Duchem świetym. A ná drugim mieyscu tákże powieda: Iż bądźmy vstáwicznie w Pánu nászym pánu Kristusie/ ktory iest prawdziwym Bogiem y żywotem wiecznym. A Páweł świety pátrz iáko tez thákże o tym do Tytusá pisze/ mowiąc: Iż w tym sie nam okazáłá miłość á łáskáwość zbáwicielá nászego Bogá/ iż nie z vczynkow nászych/ ále z miłosierdzia iego iestechmy zbáwieni. Tákże tez ná drugim mieyscu mowi: Nie kuście Kristusá iáko go niektorzy ná puszczy kusili/ co Moizesz iásnie wykłáda iż Bogá kusili. A coż tu rzecze medrek álbo on wymyślácz co go málui dziwnemi przezwiski/ zowąc go niedoskonáłym Bogiem/ iedno Bogiem z Bogá pochodzącym/ czo powieda iż iedno Ociec iest Bog/ toćby iuż Syn żadnym obyczáiem Bogiem być nie mogł/ boby iuż był drugi. A gdzieżby sie ty mocne pismá podziáły ktore tu słyszymy iż Syn iest prawdziwy Bog/ á ieden w iedno stáynym Bostwie z Oycem y z Duchem świetym.

Ián viij.
Ián xiiij.
Luk. v.

Iż syn iest práwy Bog.

j. Ioann. iij.

j. Ioann. v.

Titu. iij.

j. Cor. x.

Ale my bedąc ták pewnemi pismy vtwirdzeni/ nie dáymy sie ledá wiátrom zwodzić/ á stoymy przy wiernym Kościele Krześciáńskim/ ktory ták o tym nierozdzielnym Bostwie od wiekow rozumiał/ y thák przy tym y dziś vstáwicznie stoi/ y wiecznie stáć bedzie. A żaden narod áż do tego czásu od tego sie nigdy nie oderwał/ chybá to teraz kes płochych głowek. Wszák sie o to pokuszáli Ariani álbo oni Iulianowie/ możni Cesárze/ y wiele dziwnych Heretykow/ áby byli to świete á

Heretikowie co czynią.

społeczne Bostwo kiedy rostárgneli/ á nigdy nic temu vczy=nić nie mogli/ bo trudno reke podnieść przećiwko Bogu wsze chmogacemu. A bespiecznie záwżdy wołáć możemy do tego społecznego á nigdy nie rozdzielnego Bostwá/ Boże Oycze nász kthoryś iest ná niebie/ niechay sie bedzie świećiło miedzy námi święte imie twoie/ á niech sie ná wszem dzieie święta á nieodmienna wola twoiá/ ták ná ziemi iáko y ná niebie. A pewnie w káżdych prośbach wysłuchani bedziemy. A iż sobie k temu możemy bráć ná pomoc ono niewinne człowieczeństh=wo Páná nászego tymże społecznym Bostwem ogárnione/ boć Bogá nie zwano Jezusem Kristusem/ iedno człowieczeń stwo Páná nászego/ á przedsie w tho imie muśi klekáć káżde koláno niebieskie ziemskie y piekielne.

A gdy sie iuż tego dzieciatko potrosze náuczy iáko ma rozu mieć Bogá/ y iáko iesth złym srogim Bogiem/ á dobrym oy=cem miłośiernym/ iáko do niego wołáć/ y iáko imieniá świe=thego iego sobie ná pomoc wzywáć/ y iáko mu dufáć bedzye miáło/ tu iuż potym y do inych náuk bedzie snádnieyszy przy=stęp miáło. Niechże go z młodu nie báwia owemi Grámmá tykámi/ Logikámi/ Aritmetykámi/ boć to y ná stáre przytru=dnieyszym/ álbo owemi záwikłánemi Poeckiemi fábułámi. Czego sie dzyecie vczyć ma. Bo á co mu potym iáko Circes ludziom głowy odmieniáłá/ álbo iáko Vlixes pływał/ álbo co Helenká broiłá/ ábo co Penelope czyniłá/ ácz to potym powoli gdy sie iuż czego inszego poduczy nie wádzi sobie dla krotofile czytáć. Ale niech czyta historie onych zacnych pirwszych ludzi/ iáko sie onemi dziw=nemi rozumy spráwowáli/ iáko niczegoy inszego nie pátrzáli iedno sławy/ cnoty/ á poczćiwośći/ iákie były dziwne sprá wy y żywoty ich/ á ni ku czemu sie inemu nigdy nie śćiagáły/ iedno ku cznocie/ á ku sławie wieczney swoiey. A nie czynić gwałtu zbytniego w przyrodzeniu/ bo wiec widamy drugie iż sie ták záczta álbo zámysla że y od pámieći odchodza á om dlewáia/ co tho nápotym oney młodey fántáziey wiele zá=szkodzić może.

Kápitulum v.

Jáka iest rożność w przyrodzeniu ludzkim.

Abowiem



A Bowiem kto sie chce przypátrzyć iá kiemi dziwnemi przypadki náturá nászá záwi kłána á zámotána iest/ ma sie czemu podziwo wáć. Bo pátrz iż sie iednemu chcze gospodár= stwá/ drugiemu koniá á szárszuná/ drugiemu práwá/drugiemu pokoiu á czytánia/drugiemu tańczu/ má= szkáry/drugiemu opilstwá á cekláciey/ wiecz szyrmirsthwá/ wiecz rozmáitych poskokow. Owo iáko Medrzec nápisał/ Iż káżdego to do siebie ciagnie kto sie w czym kocha. A czym że ty chuci násze rozne/ á zwłasczá kthoreby były szkodliwe/ okrocić mamy: iedno rozumem á rostropnym vważeniem: Co nam niskad inad snádniey przypáść nie może/ iedno z ná uk poczćiwych áż vstáwicznego ćwiczenia. Bo sie iuż sthad snádnie náuczyć możemy iáko swoy sthan poczćiwie zácho= wáć/ iáko sie rzeczy szkodliwych á niepoczćiwych przestrze= gáć mamy/iáko przyrodzenie swoie nálomne/gdj nas do cze go niesłusznego wiedzie/ zgwałćić á zwyciężyć mamy/ iáko szczeście y nieszczeście vważáć mamy/iáko sie przyszłych przy= pádkow lekáć nie mamy/ gdyż widzimy iż wszytko są rzeczy nieobácznie przeminałe/ tylko co sobie w głowie vścielemy/ to z námi záwżdy y wstáć y vkłáść sie muśi. A iáko Dioge= nes on wielki Medrzec powiedał/ iż ia wiele mam naprzod gdy rády słuszney dosthác nie moge/ iż sie sam s soba rozmo= wie/y sam

Z náuki wiele przypada.

wie/y ſam ſie ſiebie porádze. A też ia fortuny nie pátrze kiedi
przychodzi/ ále kiedy odchodzić ma/ bo ſie thám dopiro iey
wſzytki ſkutki okázáć muſzą.

Alexánder wielki powiedáią iż ſie nigdy nie vkładł áż pir
wey miecż pod poduſzke włożył/á z drugiey ſtrony kſiegi/ bo
bárzo rad wiele czytał. A ſthadże mu oná iego wielka dziel=
ność y ćwiczenie przychodziło/czytáiąc ſpráwy onych wiel= Czytánie czyni ćwiczenie.
kich krolow y mocarzow co też przed nim bywáli. Philip o=
ciec iego wielki krol Mácedońſki/ gdy mu przynieſiono no=
wine iż mu ſie był then ſyn Alexánder vrodził/thedy powie=
dział: Jżem rad ſynowi/álem temu rádſzy iż Ariſtoteles żyw
á iż ſie zá czáſow iego vrodził. Bo ácż mi dał Bog ſyná/ ále
ieſzcze niewiem iákiego/ ále ten może mi go tákim ſynem v=
czynić náukámi y wychowániem ſwym/iż pewnie moge wie
rzyć iż bede miał z niego ſyná godnego.

Abowiem tenże to Ariſtoteles ták to wiec w ſwych rozmo
wach rozważał/iż ia wole mieć rozum á náuke niż bogáctwo
bo mie to ſnádnie opuścić może/ ále to oboie áż mie do grobu
doprowádzić muśi/ á z niewolniká wolnym záwżdy vczy=
nić może. Bo ten co s ſtráchu á poniewoli muśi dobrym być/ Zli niewolnicy.
iuż ieſt niewolnikiem v żywothá ſwego. Ale tho ieſt práwie
wolny/ktory s cnoty á s ſtátecznego rozmyſłu ſwego dobro
wolnie vmie dobrym być. Abowiem ſtára tho oná przypo=
wieść ieſt: Jż przeſtáli dobrzy zle czynić rozmiłowawſzy ſie
cnoty. Przeſtáli theż y zli zle czynić ále s przeſtráchu iákiey
pomſty. O świetyſz to ſtan kto ſie ták vmiárkuie iż ſie ſam roz
ſadzi á poſtánowi ſpráwy ſwe/iż nikomu nic winien nie by=
wa/ten ſie iuż ſtráchu żadnego nie boi. A ktho ſie ſtráchu áni
żadney przygody nie boi/iuż złey myſli nigdy być nie może.
A kto iuż złey myſli być nie może/iuż nie może być ináczey/ie=
dno iż záwżdy weſołych á beſpiecznych czáſow vżywáć mu=
śi. A to ieſt żywot práwie błogoſłáwiony/ktory ſie nigdy ni
ocż nie záfráſuie/ bo ſie iuż táki nie boi áni ſadu/ áni żadnego
vrzedu/áni mu zábiegáiąc dutkuie. Nie boi ſie áni mieczá/á=
ni żadnego nieprzyiacielá/bo go iuż mieć nie bedzie/tylko ſo=
bie ſiedząc z beſpecznym ſumnieniem á z weſołą myſlą/ czá=
ſow ſwych wdziecznych á ſpokoynych vżywáć bedzye/á ża=
dny mu ná ſtrone dármo nie vpłynie.

Jákichże náuk do wolnego żywotá potrzebá.

A Jákichże ſie náuk do ták ſwietych obyczáiow álbo thák wdziecznego żywotá pytáć álbo ſie ich vczyć maſz? Pewnieć nie Grámmátyki/ ktora tylko ſzczebiotáć á ſłowek obleśnych wykrecáć vczy/ y to z niemáłym zátrudnieniem głowek młodych/ ktorey ſie potym y powoli náuczyć może/ gdy weźmie pochop z onych dziwnych wymowiec/ áż onych pieknych ſłow łáćińſkich/ kthorym y końca niemáſz. Nie máſzci Grámmátyki we Włoſkiem/ w Niemieckim/ álbo thákże w Tureczkim y w Tátárſkim iezyku/ á wżdy ſie go Polak thák włáſnie náuczyć ſnádnie może/ iákoby ſie tám y vrodzić miał Theż y Logiká niewiem czoby nam do Polſkiego ćwiczenia wiele pomoc mogłá/ ktora też nie vczy iedno wykretnych ſłowek/ iákoby s prawdy nieprawde vczynić/ á prawde z nieprawdy: á też dobremu przyrodzeniu z łáſki Bożey máło ſie tego vczyć potrzebá. Naydzie dziś drugiego/ chociay ſie pro ſtaczkiem widzi/ iż to ták dobrze bedzie vmiał wykrećić/ iáko wiere nánauczenſzy Miſtrz w Kollegium.

Bo ácz tho zową wyzwolonemi náukámi/ Grámmátike/ Logike/ Retorike/ Muzike/ Aritmetike/ Geometrią/ y Aſtronomią/ á ſą to náuki poważne á trudne. Są też drugie iákoby iuż od ſwiátá wymyſlone/ iáko Málárſtwá/ Snycárſtwá/ Złotnictwá/ Szyrmirſtwá/ y inych wiele. A káżdy ktho ſie nacż ćwiczy/ á co mu ſie podoba/ tho ſie iuż w tym kocha y ćwiczy. Ale ku poczćiwemu żywotowi żadne nie ſą náuki po-

Náuki pożyteczne.

trzebnieyſze/ iedno kthore ſą rozumem roſtropnym á poważnemi cnotámi ozdobione. Jáko ieſt ſpráwiedliwość/ ſthałość/ roſtropność/ pomierność: przy tym też miłoſierdzie/ ſtátheczność/ á rozmyſlne vważenie w káżdey poczćiwey ſpráwie ſwoiey/ á iżby ſie ſam w ſobie ſłuſznie rozſądzić/ á iáko ono powiádáią ſwą ſie włáſną piedzią rozmierzyć vmiał: tedy tákie náuki człowieká káżdego wdziecznego/ poććiwego/ ſławnego/ y ná wſzem pieknie poſtánowionego/ ſwiátu vkázáć będą mogły.

¶ Bez ſkutku ſłowká fárbowáne nic nie ſą.

A Bowiem czo pomogą wyſtáwne á ony záfárbowáne z Grámmátiki ſłowká/ ieſli prawdá á ſkutek dáleko ſie z nimi mijá? Są práwie iáko gdy ná ſie kto cudną ſzáte oblecze/ á błotem ią vpluſka/ álbo pierzem náſtrzepi. Albo co pomoże Geome-

że Geometria iż śie kto náuczy świátá ábo cudzych gruntow rozmierzáć gdy śie sam rozmierzyć poczćiwie nie vmie/ álbo y tego gruncziku co mu Pan Bog dał áby go vmiał pobożnie/ pomiernie/ á spokoynie vżywáć/ wedle Krześćiáńskiey powinnośći swoiey. Albo co też pomoże komu vmieć Astronomia/to iest/z biegow niebieskich przyszłe á przypádłe rzeczy/ á on y tych co przed oczymá ma nie vmie vżyć áni rozeznáć. Drży gdzie śie nie masz czego bać/á ráduie śie gdzie śie czásem nie masz czemu názbyt rádowáć. Bo śie wnet boi ledá nedznego przestráchu dla iákiego bláhego vszczyrbienia nedzney máietnośći swoiey. A nie boi śie vszczyrbić sławy/cnoty/bogoboynośći/ álbo inszych zacznych przypadkow poczćiwego żywotá swego. Albo iż śie náuczy z Muzyki śpiewáć/ á drugi przed nim bárzo szpetnie wrzeszczy. Albo śie náuczy z Arytmetyki iáko czudze tyśiace rozmierzáć/á swoiey trochy rozmierzyć nie vmie/iákoby iey pobożnie/pomiernie vżił wedle stanu swego.

Vczy śie záśie drugi szyrmierstwá/ ánoby śie lepiey vczyć tych sztuk wypráwić/ktoreby były nadobnemi obyczáymi ozdobione y przychędożone/ktorymby śie ludźie y dziwowáli/ y z nich przykłády bráli. Vczy śie drugi iáko koniá munsztukiem zálomić/iáko mu gi przypráwić/ y iáko im záthaczáć/y iáko go z rázu wybość/ánoby śie pirwej náuczyć iákoby swą wolą á wszeteczność w sobie zálomić/á krygu ná nie przypátrowáć/ álbo iáko śie wybość ze złych á s swowolnych obyczáiow swoich/kthore mu wiele szkodzą/ y wiele do dobrey sławy przekazáią. Vczy śie drugi rozmáitych potraw á przysmákow wymyśláć/á tego śie nie vczy/czo mu s tych wymysłow snádnie przypáść może. Bo naprzod sprośna vtrátá/ á potym smętne vbostwo/potym prętkie á márne skáżenie ciáłá. Bo chociay iuż nie fráncuzy/nie guzy/nie wrzody/nie plury/nie koliki/tedy przedśie theposć/gnuśność/nikczemność/ á wszytkim omierżenie/ to nas pewnie nie minie/y inych wiele nadobnych przypadkow/iáko drapánie/ chrapánie/ sápánie/snádnie przypáść może.

Y fábulyćby mało wádziły/ wiedźieć o świećie/ o morzu/ iákie niebeśpieczeństwá śie tám vkázuią/iákie tám są skáły/y zawroty/czo śie o nie okręty rozbiiáią/álbo też zátapiáią/iákie śie thám dziwy álbo śpiewáiące Syreny vkázuią/kiedybychmy też to sobie rozmyśláli/ w iákiem też tu niebeśpieczeństwie mo-

Nic náuki nie pomoga bez dobrego rozmysłu.

 stwie mo-

Przykłády s bul.

sá ſtwie morzá thego á ſwiáthá tego obludnego plywamy/ ná ktorym nic pewnego áni beſpiecznego nie máß/ iákie ſkáły y zawroty około ſiebie mamy/ iż áni zwiemy gdzie ſie zánurzyć mamy. Jákie też tu Sireny około nas hárcuią/ á ießcze chytrzeyße niż morſkie/ iákoby nas vſpić á w czym podeydź mogły. Bo ſtadby wżdy y ćwiczenie roſło/ y rozumby ſie polerował/ bochmy też iedno thym rozni od inych źwirzat. A ieſli plywamy po ſrogim morzu/ grzebiemy ſie pod gruba á cießka zyemie/ ßukáiacz nedznego iákiego wſpomożenia ſwego/ dálekoby ſie nam tám owßem przyſtało grześć gdzie nam to dármo przychodzi. Gdyż Pan nieomylnie bogáctwem á poczćiwoſciámi ozdobić obiecżał dom káżdego człowieká poććiwego á ſobie wiernie dufáiacego. A tu iuż máß bárzo ſnádna droge y bárzo łácny hándel do wſpomożenia ſwego.

Bo tákżeć to wßytko zá iedno poydzie/ choćbyś też czytał y namedrße Philozophy/ y nazacnieyße ſpráwy onych dziwnych ludzi/ ktorzy dzielnoſciámi ſwemi á ſpráwámi ſwemi ſwiát y rozmáite kroleſtwá poſiadáli/ álbo też tákże o tym y młode ludzi bedzieß vczył y ćwiczył/ ieſli ſobie y im też nie rozważyß trzeźwości/ czaynośći/ dziwnych ſpraw/ cznoth/ pomiáry/ y inych przypadkow onych ludzi zacnych tymi cnotámi ozdobionych/ wßytko to iedno iákobyś groch miothał ná ſciáne/ ieſliże tego nie bedzieß vważał á nie rozmyſlał ſobie.

Jákiego ćwiczenia máia życzyć poczćiwi rodzicy dziatkom ſwoim.

A Ták poczćiwi rodzicowie máia tho ſobie iście pilnie vważáć/ w iákie ćwiczenie á w iákie ſpráwy dziathki ſwe wpráwowáć máia/ gdiż ſie przirodzenie náße rodzi iáko goła tablicżká/ á co ná niey nápißa to iuż thák záwżdy ná ſobie nieść muśi. Boć madrość ná ſwiecie ieſth iákoby iáki ozdobny ratuß w iákim zacnym mieſcie/ rozlicznemi cnotámi iáko on ratuß wieżycżkámi oſádzona. A náuki poczćiwe/ á ćwiczenia roſtropne ſa iákoby gośćińce do onego miáſtá z rozlicznych ſtron/ ktore łácwie/ kto ma báczność roſtropna przewodnikiem/ doprowádza do ratußá onego. A tám iuż miedzy onemi wieżycámi roſkoßnemi/ tho ieſt miedzy cnotámi onymi/ pewnie ſobie znaydzieß ſpokoyna goſpode do káżdego poczćiwego poſtánowienia żywotá ſwego.

Madrość ieſth cel wßytkich ſmyſłow.

Potym

Potym gdy iuż też oná młodość podrastáć bedzie/niewádzi mu też poczedszy sobie czego potrzebá náucżyć sie y koniká osieść/y iáko sobie ná nim poigráć/á iákoby gi thez czásu potrzeby obroćić. A iesliby mogł y drzeweczko znieść/tedy y to niewádzi z nim sobie poigráć/reka vważáć do pierścionká ál bo do czapeczki pomierzyć/ á poducżáć sie z młodu coby sie y nápotym przygodziło. Thez mu niewádzi czásem s poczćiwym á nie z opiłim towárzystwem posiedzieć/pomowić/pożártowáć/bo stad y ćwiczenie y záchowánie ná potym y známomość rośćie. Niewádzi mu też czásem poucżyć sie y poszyrmowáć/y poskakáć/y ná lutence pográć/wszytko to sa poczćiwe zabáwki. Azażby lepiey leżał iáko wieprz w bárłogu/ á márnie czás trácił/co iest drogi klenot/á kthory iuż vpłynie/ iuż sie nigdy ná zad wroćić nie może/ á nic nie może być szkodliwszego młodemu człowiekowi iáko nikczemne prożnowánie. Bo to widamy y w koniech y w inych zwirzetoch iż im ie naczesciey ćwicza á wypráwuia/ tym też naosobnieysze bywáia. A kiedy bedzie stał iáko woł/tedy też z niego iáko woł bedzie. Owo y ogień im mu naczesciey suchych drew przykłádáia tym záwzdy naiáśnieyszy bywa. Abowiem á czym sie inym młody człowiek naprzedzey ozdobić ma/iedno nadobna spráwa około siebie/ktora niskad inad przypáść nie może/ iáko s porzadnego ćwiczenia. A do tego iuż y ine cnoty snádnie przypáść beda mogły/ktore káżdy stan ná wszem nadobnie ozdobić y osláchćić moga.

Młodemu szkodá káżdego czásu vpuścić.

A wszákoż y w czytániu/y w káżdey spráwie szkodá przyrodzeniu gwałtu czynić/á w káżdey rzeczy dobrze iest rostropnego pomiáru vżywáć. Bo y háwtowánie/y káżda subtylna robotá záwzdy pieknieysza bywa/ktora powoli á z rozmyslem bywa robiona. Y deszcz pomierny tedy záwzdy piekniej ziołá ożywia y zázieleniewa nizli ow gwałtowny/bo gwałtowny álbo potłucże álbo z błothem pomiesza. A cokolwiek gwałtownie do przyrodzenia przypádnie/ y wzrok do oczu/ y słuch do vszu/nie może ták słusznego rozsadku dáć/iáko gdy tho powoli y obaczono y rozważono bedzie. Bo y Medrczy ták o tym pisza/iż káżda rzecz gwałtowna nie może być iedno szkodliwa.

Miárá w káżdey rzeczy ma być chowáná.

Jáko rozmowy poczćiwe młodemu bywáia pożyteczne.

A Wßákoż nie thylko czytánia/ ále y rozmowy poczćiwe mogą niemáło ćwiczenia do rozumu podawáć/ gdiż ćwiczenie przy rozumie iest iákoby nadobne kwiecie ná dobrym ßczepie. Abowiem ták dawno powiádáią/ iż lepßy iest záwżdy żywy głos niż zdechła skorá czo ią ná párgámin wypráwuią. A wßákoż tego trzebá strzedz/ áby ony rozmowy nie byłi wßeteczne á opiłe/ á nie ledá o czym/ iedno coby sie ku poczćiwemu polorowániu á ćwiczeniu do rozumu przygodziły. Jákie przed tym miewáli oni zacni ludzie/ oni mądrzy Filozophowie/ ktorim sie y dziś ludzie dziwuią/ á prawie sie dußá cießy ony ich zacne rozmowy czytáiąc. A coż kto sie im ná on czás oczywiście przysłuchawał/ podobno sie ießcze wiecey vcießyć mogł. Bo tho y tám bez tego być nie mogło/ áby w tákich mądrych á poważnych rozmowach czásem y pożártkow pomiernych nie było/ áby sie też czym czásem dußá vcießyłá. Abowiem to iest wielki przysmák y w czytániu y w rozmowach gdy co dworskiego álbo cztąc ábo słucháiąc s strony przypádnie. Bo ták mądrzy powiedáią/ iż to iest stáránie nalepße/ ktore też wżdy czásem iáka krotofila bywa przesádzone. Bo by thież wßytko głowá miáłá robić o wielkich/ o trudnych/ á o poważnych rzeczach/ á nigdyby sie czym wżdy nie vcießyłá/ pewnieby trudno wytrwáć mogłá. Y żelázo by namießße gdy sie vstáwicznie á cießko obráca/ pewnieby sie rychło zrobiło/ by mu thież nie odpoczywał álbo go łoiem nie podmázował.

Rozmowy iákie być máia.

¶ Jáko przy pámięci co iest potrzebnieyßego záchowywáć masz.

PRzytym też tho miey ná pieczy/ iż cokolwiek smácznego przeczćiß álbo vsłyßyß/ niechże to nie będzie v ciebie iáko miedziánym brzękiem/ ktory tylko iż mimo vßy leći/ ále do nos wßytko do onego wßech smysłow woytá á do woytowey/ to iest do rozumu á do pámięci/ á co woyt rozezna iż potrzebnego iest/ to woytowa niechay mocno schowa y zápieczętuie/ bo to tám iuż będzieß miał iáko w skrzyni ku wierney ręce schowáney. Boć máło po tym byś nawięcey przeczedł y przesłuchał ieślizeć to przy pámięci nie zostánie/ thedy będzie podobno ku onemu chłopu co mile idzie do kośćiołá/ y powie

Co słyßyß słußnego to pámiętay.

da przyßedßy do domu iż było czyste kazánie. A kiedy go spytaß o czym/tedy y słowká nie vmie powiedzieć.

Abowiem pátrzay iáko pczołki/choć niema twarz/iáko sie w tym wedle przyrodzenia swego nadobnie spráwuia. Napirwey sobie vlepią nadobny plastrzik z wosku/ potym sie rozlecą po rozlicznych ziołach/á co niepotrzebne to precz omijáią. A názbierawßy miodu/do onego plastrzyká nánoßą/á nánosiwßy potym nadobnie powirzchu zálepią. Tákże też báczny człowiek cokolwiek widzi/słyßy/álbo przeczyta/tho też zebrawßy co s potrzebnieyßych ziołek ma znieść do onego vliku/to iest do rozumu/ á nadobnie pámiecią ono zálepić y zápieczętowáć/iżby to tám długo trwáć mogło. A iáko pczołká niepotrzebne ziołá omija/ tákże też ten czego mu nie trzebá długo pámietáć á coby mu sie w niwecz nápotym nie przygodziło/może obminąć/á do vliká nie przynośić áni chowáć Bo pátrz y ná muzyke gdy iey kto słucha/ tedy snádnie wyrozumieć może sthrune álbo pißczałke kthora rozno beczy/bo y drugie głosy wnet pomießa. Tákże też násłuchawßy sie álbo náczedßy sie onych rozlicznych rzeczy/ snádnie rozeznáć czo cudnie piska á co nikczemnie beczy. A to co cudniey piska/ to sobie y przy pámieći záchowáć y pilno vważáć/ bo sie to záwzdy ku wßemu dobremu y ku poczćiwey sławie przygodzić może.

Kápitulum vi.

Jáko młody człowiek ma sie do cudzych kráiow przeieżdżić.

Gdy iuż sobie pan młody podrośćie: á iákim thákim ćwiczeniem domowym wżdy też sobie głowke náßychtuie/ áby sie wżdy nie wyrwał ledá iáko iáko wilk s sieći/ nie wádzi mu sie też czáśem y do cudzych kráiow przeiecháć/á zwłaßczá tám gdzie są ludzie pomierni/trzeźwi/obyczáyni/á iż sie rozumem á poczćiwemi náukámi paráią. Bo to y domá czesto widamy/iż máło nie w káżdym kráiu są roznych obyczáiow ludzie. Bo iáko sie gdzie w kthorym kráiu zámnoży opilstwo á niepotrzebna włoczegá/to iuż tego má- (W roznych kráioch rozne obyczáie.)

 ią záni-



ia zá nikczemnego kto w onym społku nie bywa/ á tego też to wárzyſtwá nie pomaga. Naydzieß też w drugim kráiu iż le dá krzywdá ták bedzie poważna/ coby ia mogł kilkiem słow odpráwić/ wnet iuż páncerze ßoruia/ árkábuzy ßrobuia/ hárnáße ſkrzypia/ áby iedno zwyczáiowi dosyć vczynić. A by ſie o tym piſáć miáło iáko to ieſt rzecz ßkodliwa/ y co w ſobie przynośi/ y ku iákiemu kończowi przychodzi/ wieleby czáſu wziąć to muſiáło. Ale y bez piſmá ſnádnie ſie w thym káżdy obaczyć może co to ieſt/ á zwłaßczá ieſli kto tego koßtował/ iáko to ſa rzeczy y wſtydliwe/ y brzydliwe/ y ludziom nie mogą być iedno iż bárzo przemierzłe/ á zwłaßczá poczćiwym.

Naydzieß też w drugim kráiu gdzie ſie kozerá zámnoży/ áno ßkápy v zedlow powiązáne ſtoia/ áno ſie łáńcuchy taczáia/ ßáble ſie waláia/ tálery ſie kołácza/ á rownie iákoby miedzy kotlarzmi ná grockiey vlicy ſtał/ kto iuż tám w oney zgrái bedzie. To iuż też co ſie s tego zámnaża ia o tym mowić niechce. Bo czáſem muśi być potroße y nieprawdy/ y márney vtráty/ y z onego niewyſpánia bládey á zápuchłey twarzy/ y nieczudney ſławy. A przedſie y pożytku iákiego trudno s tego ktho ma vżyć. Bo tego wnet iedni roſpożyczáia á rzadko wroca/ drugie ſie też ná wczoráyße długi rozleći/ drugie zá kártj/ drugie zá wino/ drugie też ſługam/ kuchárkom/ dudom/ że wiecz tego ledwie trzecia cześć do mießká wlezie/ y to ießcze niepewnie/ bo

wnie/bo będą zá nim z dáleká drudzy záchodźić iákoby onego ostátká ná nim wyludźić/álbo záśie wygráć/álbo wypożyczáć/á czásem też y okráść. Bo źleś nábył/źle też zginąć muśi. Naydźieß też drugi kray ták zápyśniáły/ że w nim wßytko miłośćiwi pánowie/by iedno kes bobru dá záwoyku przißył/á knáfel v ßyie powieśił. A bez kolebek/ bez Miedźwiedźi áż do kolan ná ßkápach/á bez dźiwnych pstroćin/á zwłásżczá miłośćiwa páni/iśćie śie nie ledá iáko vkáże.

A ták y w tym gdźie śie młody człowiek obroćić ma/ gdyż y w cudzych kráioch tákże rozne obyczáie/ ma to pilnie sobie vważáć/á tych śie rádźić ktorzy wżdy świát widáli. Bo ácz człowiekowi poczćiwemu á bácznemu máło mogą ludzkie obyczáie á zwłaßczá przemierzłe záßkodźić/ y owßem zádźiwowawßy śie im/ może ießcze w sobie y swych słußnym vważeniem popráwić/co to iśćie nie ledá co kto śie cudzemi kárze przygodámi. Abowiem záwżdy tego zá chędoßßego má iá co śiedźi miedzy okopćiáłemi śćiánámi á nie vbruka śie/niżli tego co śiedźi zá kobiercy álbo zá oponámi w brudney koßuli. A wßákoż iż ieſt nákłomne przyrodzenie náße/záwżdy iednák káżdemu lepiey być miedzy tákiemi ludźmi/s ktorych by wżdy y przykłádow dobrych náuczyć á rozmow śie nadobnych á pożytecznych násłucháć mogł. A zbieráć sobie czo potrzebnieyßego z nadobnych y przykłádow y rozmow y obyczáiow/iáko pczołká zbyera sobie z nadobnych zyołek przysmáki swoie. Boć pewnie z łopianu/áni s pokrzyw/ áni s piołunu nic nie przynieśie. Tákże thęż y báczny człowiek w káżdych przypadkoch swoich iśćie ma vważáć co łopian á co pokrzywá. *Dobrze śie cudzemi przygodámi karáć.*

Abowiemći nam nigdy z dobremi á s poczćiwemi rzeczámi żadney burdy nie potrzebá/iedno z niepoczćiwemi á z nieprzystoynemi/ s thymi nigdy poważna cnotá/áni stánia/áni przymierza/ áni zakłádu mieć nie może. A záwżdy chczeli śie ná plácu zostáć w swey sławie/muśi z nimi vstáwiczną burde mieć. A iáko piſzą o Plátonie o onym sławnym Medrcu/ iż bárzo rad pátrzał ná ty swowolne á wßeteczne krotofile á spráwy ludzkie/to śie im vśmiawßy á nádźiwowawßy záśię to powoli discipulum przyßedßy rozważał iáko to są rzeczy zelżywe á sprośne/á poczćiwemu nieprzystoyne/ áby śie s tego karáli/á ná potym śię tego przestrzegáli. *Cnotá z niecnotą záwżdy ma burde.*

wważy=

❡ Vważywszy mieysce gdzie sie obrocić/ iáko sie tám spráwowáć.

A Ták vważywszy iuż sobie mieysce poczćiwe/ zá rádą rostropnych ludzi/ gdziebyś sie iuż słusznie obroćić miał/ stáray że sie ábyś też tám s tym hándlem sie vkazał ktorym tám ludzie hándluią. Bo iesli słyszysz iż tám cnoty/ dobre obyczáie/ á ná wszem pomierne á poczćiwe spráwy tákże y náuki ludziom smákuią/ tákże sie też ty stáray/ ábyś też tám przyiechawszy s tákiemiż sie spráwámi okazał. Bo ácz nie może być ták gruntownie/ á wszákoż gdy dobry bránt s sobą ze srebrá przyniesiesz/ iuż go tám będzie łácniey przyzłoćić y przyfárbowáć Ale iesli s szczyrą miedzią tám przyiedzyesz/ thákże też záśie z miedzią do domu poiedzyesz. Bo iuż nie tylko ábyś sie thám miał s tey miedzi przepolorowáć/ álec ieszcze lepiey zárdzewieie. Bo gdy cie vyrzą niedbálczá á nikczemniká/ nie tylko áby cie przesthrzegáć álbo sie przećiwiáć życzliwie mieli/ ále ieszcze s ciebie ostátek wyśmieią/ iáko to y domá czesto widamy/ bo iuż tám nie będzyesz miał ni brátá ni swátá/ iesli sobie tego nadobnemi obyczáymi á poczćiwym záchowániem nie spráwisz. Bo iuż thám będziesz iáko on Miedźwiedź/ nie będzyeszli miał záchowánia s poczćiwych obyczáiow swoich/ co im tám zászedszy kuglarze kugluią. Poki łászknie á wzgorę skacże/ poty mu sie ludzie dziwuią: á kiedy go po vliczy wiodą/ tedy przed nim vciekáią. Albo iáko on pijánicá wszeteczny/ ktory po vliczach chodząc każe przed sobą w bęben kołátáć/ áby wszyscy nań pátrzyli/ á iego sie szaleństhwu dziwowáli. Ano było dáleko lepiey áby był ná mieyscu dosiedział/ á nie czynił pośmiechu s siebie. Jáko ono thez o iednym pijánym powiádáli/ iż chodząc á zálecáiąc sie po kaciech powiedał: Jż nie wziąłbych thysiącá złotych ábych nie miał iecháć do cudzych kráiow. Drugi mu siedząc powiedział: Máłoby nie lepiey ábyś nic nie wzyawszy domá siedział/ bo dosyć iżći sie tu ludzie dziwuią/ nie trzebáć do cudzych kráiow iezdzić.

Záchowánie wszedy dobre.

A ták vmiárkowawszy sie tu nadobnie/ á postánowiwszy w sobie myśl wspaniłą á obyczáie vczćiwe/ á dostawszy ktemu sobie pomiernego á státecznego towárzystwá/ nadobnathо iest rzecz młodemu człowiekowi do czudzych sie kráiow

przeiezdzić

przeieżdzić/á tám sie vkazáć iákoby y sobie y oyczyznie swey lekkośći nie vczynił. A przypátrowáć sie onym pieknym/poważnym/ á sthátecznym spráwam ludzkim/ á czásu przedsie dármo nie tráćić/á báwić sie poczćiwemi spráwámi ludzkiemi á náukámi potrzebnemi/áby wżdy sobie nádáremne prácey nie zádawał/tłukacz sie po gorach/po skáłach/y po inych mieyscach niebespiecznych. A potym ku swey poczćiwey sławie á rodzicom y inym powinowátym swym s czásem sie zá sie/ nadobnie sie pieknemi spráwámi ozdobiwszy/ do domu sie zásie wroćił/ thák iżby sie ludzie przypátrowáli onym ozdobnym obyczáiom iego/á on áby sie onemi brzydził ktho-rych thu był miedzy inemi odiechał/ obaczywszy iż sie nic nie odmieniły/á iż przedsie w swey klobie stoią.

Jákich obyczáiow vżywáć miedzy postronnemi narody.

A Gdy iuż tám w tych zacnych á obyczáynych kráioch bedzieß/ nie rośćże iáko krzywa sosná w boru/ kthora nic wieczey nie vmie iedno iż sie zyeleni/ á przedsie kole á szyszki smierdzące rodzi/ ktore sie ni nacz inszego nie przygodzą/ iedno náieżywszy sie ná ziemi dármo leżą. Ale rośći iáko drzewko oliwne/ kthorego y listki nadobnie pachną/ y cień s siebie wdzieczny podawáią/ y iágodki sie wżdy ku ludzkiemu pożythku przygadzáią. A pomni czymeś sthworzon/ y ná czoś stworzon. Boś stworzon człowiekiem/á máło nie iáko Anyołem/ ozdobioneś rozumem/czymeś rozny dáleko od inych zwirzat. Nie chowáyże też tego rozumu/ ieslić gi Pan Bog dał/ iáko czyżá w klatce/ ále sie stáray ábyć zákwithnął pieknemi spráwámi á obyczáymi thwoiemi/ áby naprzod Pan twoy ktory cie ták stworzył cześć á chwałe s ciebie miał/przyiaciele rádość á pociechę/ á ty też zásie poczćiwość á sławe. Co cie oboie snádnie wdzięcznym v wszech ludzi vczynić będzie mogło. Młody sie ma stáráć áby dármo nie rosł.

Nie dáyże sie áni młodośći/ áni złemu przyrodzeniu/ áni złemu towarzystwu vwodzić/ bo wierz mi iż to wszytko bárzo twárdouśći źrzebcy/ á trzebá ná nie nie ledá munsztukow. Abowiem ná coby cie przywieść mogli/bárzo to trwa krotko/ á bárzo długo szkodzi/ czegobyś potym bárzo musiał żáłowáć y bárzo sie wstydáć. A nie trzebá ná to áni pismá/áni

przykłá-

przykłádow przywodźić/ kto iedno chce łácniuchno śie temu y domá przypátrzyć może/ z iákim ći wstydem tego ná stárość vżywáią/ ktorzy młodość swą márnie á nierozmyslnie vtrácáią.

¶ Co iest zá wádá młodośći ludzkiey.

ABowiem tá iest wádá w przyrodzeniu człowieká młodego/ iż nie tám gdźie rozum chce/ ále tám gdźie go nákłomne á swowolne przyrodzenie/ nie ináczey iedno iáko zá rękaw/ ciągnie. A záwżdy mu śie tego chce/ áby śie czemu nowemu álbo przypátrowáło/ álbo go iákożkolwiek thez skosztowáło/ á záwżdy iáko w kotle áby śie mieszáło. Bo ácż śie trefi czásem thák slachetne przyrodzenie/ kthore bez wszego przymuszenia y zá máłym ćwiczeniem do cnoty á do dobrich obyczáiow sámo śie pociągáć będźie. Drugie śie záśie threfi/ ktore widząc w ludziach sprosne obyczáie/ ktoremi śie zacni á mądrzy brzydzą/ y od śiebie ie odpycháią/ widząc thez w drugich piękne spráwy/ ktorym śie ludźie przypátruią/ y do śiebie ciągną/ y ieszcze młodo w poczćiwośći máią. Tedy to sobie rozważywszy/ bywa thez iákoby nieiákim przymuszeniem do cnothy á do dobrych obyczáiow przyciągniono. Trzecie záśie będźie ták złe á swowolne/ że go żadne przykłády/ áni złe áni dobre/ nie ruszą/ áż mu z brátem kijem muśi lekcią syllábizowáć. Co ácż mu máło pomoże/ ále mu wżdy do czásu vymie onych swowolnych obrokow iego. A ten zdá mi śie iż śie nágorzey vdał/ bo iuż to nędzne ćwiczenie/ ktore nie s przyrodzoney cnoty/ ále z gwałtownego przymuszánia/ iáko táko wżdy śie potrosze polorowáć muśi.

Troie przyrodzenie.

Ale chociaybychmy iuż sobie ten środni ksztalt obráli/ ktory nie z gwálthownego przymuszenia/ ále s poczćiwych y s swowolnych obyczáiow ludzkich do cnoty á do dobrych obyczáiow nas pociąga. Tedy czytáiąc ony zacne/ mądre/ á rozważne spráwy onych zacnych przodkow nászych/ ktorzy ieszcze y dźiś/ prze swe zacne á poważne spráwy/ iáko żywi miedzy námi słyną/ á pámięć ich nigdy vmrzeć nie może. Przypátruiąc śie tez y dźiśieyszym żywym/ w iákim wszeteczni są v poczćiwych obrzydzeniu: á w iákiey záśie poczćiwi á skromni/ y powadze y baczeniu/ iesth śie czym y vstrászyć y pociesżyć. A przypátrzywszy śie temu/ nie być thez oną kozą co dźiurą przez płot ná kápuste pátrzy/ á tylko iż oczymá one

Nie dármo śie ludzkiem obyczáiom przypátrowáć.

swoie chuć odpráwi: ále ono czo vyrzyß poczćiwego á pieknemi cnotámi záfárbowánego/ to sobie ták vmiłowáć/ vcukrowáć/ á mocno w pámieć záßrobowáć maß/ y thym sie paráć/ y thym sie báwić/ czymby sie on twoy stan poczćiwy conapiekniey záfárbowáć á ozdobić mogł.

A gdy ták spráwiß stan swoy y przyrodzenie swoie/ tedić iuż żadny czás dármo nie wynidzie. Bo przeßły czás bedzieß pámiethał y im sie ćwiczył s czytánia spraw onych zacnych/ madrych/ á poważnych ludzi. Terázeyßy s przypátrowánia roznych obyczáiow ludzkich y złich y dobrych. Przyßły/ iż tho wßytko w sobie nadobnie vmiárkuieß s przypadkow ludzkich/ coby nápotym twoy poczćiwy stan yzdobić y osłáchćić miáło/ ku czći á ku sławie twoiey/ áby też zásie pothym ludzie tákież s ciebie przykłády bráli/ iáko ty teraz też z drugich bierzeß.

A wßákoż nie tylko pátrz ná słowká á ná podobieństwá/ skad maß przykłády bráć/ dogladay rádzeć głebiey á práwie do gruntu/ áby sie słowká piekne tákże s pieknemi skutki zgadzáły. Aby sie y spráwy/ y posthawy/ y słowká/ práwie sciagáły do onego celu á do onego znáku/ gdzie cnocie z rozumem gospode zápisano/ boć rzádko gdy pospolu w iedney gospodzie nie stoia/ chybá izby gospodarz był nie potemu/ á nie był gosciom rad. Bo widziß rzeć máło nie iednáki blásk od mosiadzu iáko y od złotá. A ták rádzeć nie spußczay sie ná blásk/ probuy brántu/ boć wiec silna omyłká w tym czásem bywa/ á miey záwżdy porfirius przy sobie ow czarny kámyk co złotá probuia/ z rostropnego baczenia/ z vwáżenia rzeczy roznych s pilnoscia spráwiony.

¶ Jáko s postáwy poznáć spráwy młodego człowieká.

ABowiem postáwy y spráwy káżdego człowieka/ á zwłáßczá młodego/ sa też iáko młode piwo álbo wino/ ktore gdy sie thribuie/ wßytko s siebie ná wirzch wyrzući. Abowiem vmysł státeczny á w poważnym ciele postánowiony/ iest iákoby krol wßytkim inym smysłom y spráwam człowieká onego/ á zwłaßczá ktory sie vda zá spráwámi bácznemi/ cnotliwemi/ á sobie ná wßem przystoynemi/ tedyć iest práwy krol ciáłá onego. Ale gdy sie też vda zá spráwámi swo=

Rozum Krol inych smysłow.

wolnemi/ plugáwemi/ á nieuczćiwemi/ tedy nie iest krol/ ále srogi tyran á skázcá człowieká onego/ ktory go vstáwicznie kázi/ tepi/ á niszczy. A popsowawszy/ á pogwałćiwszy złemi spráwámi swemi práwá á wolnośći iego/ práwie go przywodzi w tyráństwo á w sprosne posłuszeństwo swiátá tego vniesionego/ y nieporządnych obyczáiow iego/ á nie ináczey iedno iákoby go do Wáłach w niewolą záprzedał. A poznasz wnet y s postáwy spráwy y posthepki vmysłu vniesionego. Bo poznasz wnet gniewliwego/ poznasz dobrotliwego/ poznasz skapego/ tákze márnotrátnego/ poznasz smetnego/ poznasz wesołego/ poznasz meżnego/ poznasz boiázliwego/ á ták że y od inych przypadkow przyrodzenia kázdego. Bo wnet tepego á boiázliwego vźrzysz gdj co chce powáżnego mowić áliśći on pietą wierći/ pálce skubie/ brode muszcze/ postawki stroi/ rzkomo szepluni/ vmizga sie iáko czáplá w kobieli/ á ká zde słowko ná troie przekáśi. Ale gdzie vmysł státeczny poczćiwym vmysłem ozdobiony/ á iż ná sie nic wszetecznego nie czynie czegoby sie powstydáć miał/ tedy iuż y wzrok/ y słowá/ y postáwá iáko v Orłá co wszytko w słońce pátrzy/ á iáko v onego Hetmáná ktory rycerstwu swemu y spráwą y postáwą swoią dobrey myśli dodawa/ thákże też ten onym czo go słucháć máią.

Tákże y w inych przypadkoch przyrodzenia nászego/ kázdy snádnie poznáć może s postáwy á s posthepkow iego. A they odmiány nic nam inszego nie czyni iedno odmienność á niestáłość spraw nászych/ á nie vmiárkowánie sthátecznego vmysłu nászego. A iestechmy bárzo podobni ku onym sprochniáłym śćiánam/ ktore bywáią po wirzchu kes owym cienkiem málárskim złotem powleczone/ pod ktorym złotem nie mász nic iedno szpetne drewno. Tákże vmysł nász tylko sie po stronach z rozmysłem swym wierći/ á nigdy przy státeczney stałośći nie zosthánie/ á máło nie iáko sprochniáłe drewno/ tylko iż postawką kes iáko málárskim złotem bedzie powleczony. A zá tym kesem omylnego á ślisczącego złotá á zá po żadliwośćią iego/ ktora nigdy w nászym ciele słusznie vmiárkowána być nie może/ kázdy vmysł nász/ by też był nastalszy y nastáteczniey szy/ gdy mu gwałtu wielkiego rozum á cnotá nie vczyni/ musi záwzdy być ták zámieszány á záwikłány/ á snádnie s powinnośći swey poczćiwey y vwiedziony y vniesiony. A snadź bychmy się w tym obaczyli/ iż w tey skorze w

Vmysł odmienny nie dobry.

Ktorey chodzimy/ iedno ieden człowiek y ieden brzuch/ snadź bychmy inszych vmysłow byli. Gdyż ten ieden człowiek kiedyby sie z myslą ná niepotrzebne rzeczy nie vnośił/ ná rowneyby rzeczy mogł przestáć ku wczásowi á ku pokoiowi swemu/ á nierownoby mogł lepszych czásow vżyć/ niż w ták záwikłánych á rozno rozniesionych rozmyslech swoich. A themu thez iednemu brzuchowi á czegoby wiecey trzebá/ iedno iáko żydowskiey gesi/ nátkáć sie áż do szyie/ czegoby záwżdy bez wielkich thrudnośći á bez zámieszáney mysli mogł dowieść. Ale iż slachetne przyrodzenie nie śćirpi áby sie dáley y wyszszey ciagnać nie miáło/ chociay to bedzye y z dziwnemi trudnosciámi/ y z wielkim niebespieczeństwem iego/ y z wielkim zgwałceniem á zniewoleniem onego wdziecznego żywotá poczćiwego/ á záwżdy dobra myslą ozdobionego y osláchcionego.

Jednemu człowiekowi máło trzebá.

Kápitulum vii.

Kto wiele chce widzieć/ trzebá też wiele o tym rozumieć. Y iáko sie młody człowiek w postronnych kráioch záchowywáć ma.



Ták gdy iuż tám bedźiesz miedzy onemi roznemi stany/ y miedzy roznemi sprawámi y postáwámi ich/ thuć sie bedzie dopiro pilno rozumu chwytáć/ tuć dopirko trzebá bedzie pilno y vważáć y rozeznawáć/ gdzie iesth álchimia á gdzie práwy bránt/ to iest/ gdzie są prawdziwe/ cnotliwe/ á nieomylne obyczáie. Bo wierz mi iż thám naydzieß człowieká z rozmáitemi przypadki/ czoć sie vkaże iáko Anyoł świátłośći ná posthawie/ ále ná vmysle radby cie y s skory wyłupił. Tu iuż trzebá pilnie rozważáć/ y s kogo przykłády bráć/ y komu dufáć/ y kogo sobie zá przyiacielá rozumieć y posthánowić. A nálazszy dobrego/ cnotliwego człowieká/ iuż sie go dzierz iáko muru/ á przypáthruy sie pilno y sprawam/ y postáwam/ y wszytkim posthepkom iego/ abyś tákże swe obyczáie onemisz ćwiczki iego zákował á moczno záhartował w sobie/ iákoby sie potym ni ná czym nie poslizneły. Abowiem máłoćby pomogło choćbyś widział

Etne paláiąca/ rzeki byſtrze ciekące/ morzá ony ſrodze burzliwe/ Wieloryby po nich pływáiące/ Syreny ſpiewáiące/ Kokodryły álbo Smoki latáiące/ miáſtá/ zamki/ y pałacze rozmáicie ſie błyſzczące/ ieſli toż do domu w obyczáioch s ſobą przynieſiemy cochmy byli s ſobą wzieli. Trzebá tám bedzie czego inſzego pilnowáć wiecey/ niżli tylko tego czymby ſie oczy nápáſły/ pilnieyſza dáleko czymby ſie vmyſł nápáſł/ náciesżył/ á w nadobney ſpráwie/ á w vczćiwych poſtepkoch áby cie y ſpráwił y poſtánowił.

Máło pomoże co widzieć á nie rozumieć.

Iáka chorobá tákiego iey lekárzá potrzebá.

ABowiem pátrz gdy kto noge złamie/ álbo ſie s koniá ſtłucze/ pewnie iuż nie ſzuka áni málárzá/ áni háwtarzá/ iedno co narychley co miſternieyſzego Cyrulikà/ áby oney záboláłey przygodzie ſwey co narichley mogł iáki rátunek dáć. Tákże y káżdy kto z zábolálym vmyſłem á z niedobrze poſtánowionym przyrodzeniem gdzie przyiedzye/ iużći mu też nic áni po málárzu/ áni po háwtarzu. Ale co? Szukay co narychley tákiego towárzyſtwá y tákich náuk/ czymbyś ony ſwe zábolále á nikczemne obyczáie co narychley w ſobie ozdobić á wypolerowáć mogł/ ábyś nie chodził iáko piąte koło miedzy ludźmi/ ktore wſzytko z drogi zbiega á ledáiáko ſie toczy/ áby ſie y tám/ y do domu przyiechawſzy/ z nadobnemi á poſtánowionemi obyczáymi/ ozdobnie potym vkázáć mogł.

Bo bedzieſzli chciał poſtánowić w ſobie pyche/ á vyrzyſz áno iey tám wiecey/ toć tu bedzie trzebá rozſądku/ iż to przypadek niedobry/ chociay mu ſie tám y w ozdobnych ludzioch przypátrziſz. A tu iuż záſie bedzieć trzebá y przećiwnego ćwiczenia y przećiwnego towárzyſtwá ſzukáć ſobie. Albo tákże bedzieſz chciał vſkromić łákomſthwo w ſobie/ á vyrzyſz áno go tám nierowno wiecey/ thuć tákże bedzie trzebá mądrego rozeznánia w ſobie/ ábyś ſie tákim obyczáiom áni przypátrował/ áni ſie ich vczył: á tákże y do inſzych przypadkow ſzkodliwych. Ale ſie ty przypátruy ludziom poczćiwym/ pomiernym/ pobożnym/ we wſzem nadobnie poſtánowionym/ ktorich tám wſzedy znaidzieſz doſyć. Tákże ſie zábawiaj y náukámi poczćiwemi á rozważnemi/ ktoreby w tobie nadobne cnoty á poczćiwe obyczáie y ſtánowiły y polerowáły. Tákże y gniew/ tákże y márnotrátność/ tákże y nikczemne prożnowánie á már

Z rzeczy przećiwnych może przykład bráć.

nie á márne czáſu tráczenie/ pilnie ſie ſtáray iákobyś to s ſiebie iáko wrzody álbo iáko ine naßkodliwße przypadki y wygnáć y vleczyć mogł.

A thák poczćiwy młodzieniec/ á zwłaßczá tháki ktoremu wżdy przyrodzenie czego ßczeſliwego á bácznego dożyczy/ ma ſie pilnie przypátrowáć onym dziwnym á roznym ſpráwam ludzkim. A nie thylko ma być thym pielgrzymem iż ſie tám záwlokł/ dáleko mu to pilnieyßa/ áby vſtáwicznie wedrował po głowie á po rozmyſle ſwoim/ á rozſądki ſobye w niey powoli rozmyſlne czynił y rozmierzał/ ták iż czo ma być słußnie pogániono áby pogánić vmiał á thego ſie przeſtrzegał. A co też ma być słußnie pochwalono áby pochwalał á tego ſie mocno dzierżał y przy tym zoſtawał. Też áby to w ſobie y vważył y roſtropnie rozmiárkował/ czego ſie bać á czego ſie nie bać/ czemu ſie słußnie rádowáć á czym ſie też nie ná zbyt cießyć/ przypátrzywßy ſie odmiennośći fortuny. A wybieráć ſobie wßythko po ziarnku iáko pthaßek wybiera mák miedzy gorczycámi/ czyniąc ſobie w głowie ſwey rozważny rozſądek/ y z obyczáiow y z rozlicznych ludzkich przypadkow/ tákże y z náuk poczćiwych. A coby było niepoczćiwego á nieobyczáynego to porzućić/ á coby było záſie vczćiwego á w nadobney ſpráwie poſtánowionego tego ſie mocno dzierżeć á ſtátecznie w ſobie poſtánawiáć.

¶ Snádnie wßytko w ſobie poſtánowi kogo rozum rządźi.

ABowiem gdy iuż kto w ſobie poſtánowi y ſprawki y poſtawki ſwe nadobne/ á ſpráwuie ſie cnothą á rozumem w káżdym roſtropnym poſtepku ſwoim/ á iż to ludzie do niego obaczą/ iuż ſie bedzie káżdy ćiſnął do przyiáźni y do towárzyſtwá iego. A nie trzebá bedzie do tego wiele przyſmákow iáko drugim/ ktorzy ſobie dzbanem/ chártem/ iáſtrząbem/ y inemi vpominki przyiaźń iednáią. Już tám káżdy dobrowolnie ſtára ſie iákoby ſie s tákim pobrátbał. Już nieprzyiacielá nigdy nie bedzie miał. Abowiem á ktho ſie nań tárgnie widząc one nadobną á ſkromną pomierność iego/ bo y naſrożßy boiownik záwżdy tego obmija kto ſkromnie ſtoi/ bo záwżdy tego pilnieyßy kto mu ſie ſprzećiwi. Abowiem iuż tháką rozważną ſkromnoſcią/ y inemi nadobnemi poſtepki/ iuż nie tylko mło-

tylko młody ále y stáry śiłá sobie y zwyciężyć y postánowić snádnie będzie mogł. Abowiem wnet zwycięży rázem dwá gniewy/ y swoy y onego ktoby sie miał tárgnąć nań. Zwycięży w sobie snádnie y łákomstwo/ gdyż to sobie rostropnie rozwáży/ iż náturá człowiecza ná rownym á ná słusznym przestáć może. Zwycięży káżdą swowolną rospustność/ vwáżywszy to sobie/ iż tho cnotliwemu/ poczćiwemu á skromnemu iest wstyd á wielka ohydá iemu y sławie dobrey iego. Lekce sobie powáży y szczęście y wszytki odmienności iego/ wiedząc że tho do czásu stoi iáko zielone drzewko przy drodze. A iesli ná nim owoc iáki vrośćie/ ális ći go kiymi wnet otłuką/ że ni listku ná nim nie zostánie ná źime/ á ná Wiośne zásie vźrzysz áno sie zieleni. Tákże też y pieszczoszkowie iego czásem sie záźielenią/ á czásem ni listku ná żadnym nie naydźiesz/ bo wiec szpetnie z drugiego kwiatki opádną/ á czásem zá nim y s kiiem biegáią/ áby to zápłáćił co ná trámie nákryslał.

Baczeniem śiłá zwycięży.

A ták nadobnać to iest rzecz/ bo ták y swięty Páweł vczy/ káżdey rzeczy pokuśić/ á ktora iest nalepsza przy they mocno zostáwáć. Bo iáko są rozne nátury ludzkie/ tákże też rozne są y chući/ y rozumy/ y ćwiczenia wedle káżdey nátury rozności. Bo sie iednemu chcze vmieć skákáć/ drugiemu sthrzeláć/ trzeciemu szyrmowáć/ czwartemu spiewáć/ piskáć/ ná lutni gráć. Owa káżdemu sie to podoba do czego go zwyczay á ono iego przyrodzenie ciągnie. A wszytko to nic poczćiwemu nie wádzi/ á rownie to iest ku inym poczćiwym sprawam iáko przysmáki do potraw álbo cukier ná kásze/ chociay ták kászá y sámá czásem bywa dobra. Abowiem to są przypadki do fortuny potrzebne/ do rozumu máło. Abowiem szukáiąc fortuny/ czymkolwiek sie kto może ozdobić/ tedy mu tho nic nie wádzi. Bo ácz dobre iest srebro sámo przez sie/ ále iesscze cudnieysze będzie y zacnieysze/ kiedy go y tám y sám przyzłoći. Tákże y człowiek poczćiwy/ iákiemisz sie kolwiek przypadki kiloby foremnemi záfárbuie/ wdzięcznieyszy bywa v tych co ie fortuná pieśći.

j. Tess. v.

Zwyczay á przyrodzenie wiele mogą.

Kápitulum viii.

Jáko cnotá z rozumem y fortuná roznemi gośćińcy chodzą.

Abowiem



ABowiem pátrżay iáko Cnotá/ Rozum/ á Fortuná dáleko roznemi gośćinczy od ſiebie ciagna/ tákże im też roznego ſtáránia y roznych goſpod potrzebá. Bo fortuny trzebá żeglarzowi/ oraczowi formánowi/ tákże y káżdemu rzemieſnikowi/ ktho ſie ia para álbo kto iey ßuka. Ale człowiek vmyſłu wielkiego/ ktory ſobie przypadki ty Fortuny lekce waży/ bo ty zá Cnota á zá Rozumem ſkákáć mußa/ iedno iż ſie puśći ná rzeczy rozważne/ ná rzeczy ſobie ná pothym y oyczyznie ſwey potrzebne/ á s czáſem przypádłe/ á z dáleká iáko Orzeł z gory wßytko co ſie k czemu ſciaga przepáthruie/ iuż on máło ſobie thych drobnych przypadkow od świátá y od fortuny waży/ á máło ſie ná to rozmyſla. Już ſie iedno o tho ſtára iákoby nie iedno ſobie/ ále wßytkim wedle ſtanu káżdego godnym á potrzebnym mogł być. Abowiem záwżdy to zacnieyßy páſterz bywa/ ktory ſtádo owiec páſie niżli ten co iedno iedne koze. Tákże też ten co y inym pożyteczny może być nie tylko iedno ſobie. Abowiem co ciáło iednemu ozdobić może á záfárbowáć świátá tego przypadki/ toć iuż od Fortuny á od przypadku czáſow przyść może. Ale co myſl wſpaniła fárbuie/ tám iuż nie ledá Cynobru potrzebá/ bo tám trzebá rozlicznych farb/ iákoby oná myſl ſtáteczna/ á

Jednemu rozum drugiemu fortuny potrzebá.

ná żadna ſtrone nieuniesiona/ á rozumem ná ocel záhártho- wána/ thák iákoby ſie y w ſzcześciu y w nieſzcześciu ná żádna ſtrone nie poſliznełá/ pieknie ná wſzem ozdobioná á záfár- bowaná byłá.

Bo iuż tákiemu kto iuż ták ſtátecżnie vmyſł ſwoy záfárbu ie/ wſzytko mu záiedno ſzcżeſcie y nieſzcżeſcie/ ták mu ſie mie- dzy rozámi vkłáść y vſnać iáko y miedzy pokrzywámi álbo piołunem. Obudzi ſie áno myſl oná wſpanila iáko Orzel ku gorze wſzytko buiáć chce/ á żadney iney rzecży wiecey ná pie- cży nie ma/ iedno to napilniey coby cnote á rozum vcieſzyło. A wierz mi iż y tám nie ledá muzyki potrzebá/ bo ći dwá pá- nowie nie káżdemu kwoli ſkacża.

Abowiem pátrzay że y Málarz pirwey farb nie rozetrze/ áż ſobie pirwey płotno álbo tablice nágotuie/ y to co ma má lowáć iuż ſobie w rozmyſle ſwym poſtánowi. Y ſtrzelec łu- ku ſwego nie pociagnie/ áż ſobie pirwey cel vpátrzy do ktore go ſtrzelić ma. Y piſarz pápiru nie podnieſie/ áż ſobie pirwey rozmyſli co ná nim piſáć ma. Tháktże y madry á roſthropny człowiek/ gdy co rozważnego á ſtátecżnego zácżać ma/ pir- wey ma vważyć ſobie cel/ do ktorego celu on ſie iego zácżety vmyſł pociagáć ma/ áby dármo á ná wiátr nie ſtrzelił/ álbo iżby ledáczego w ſwym poważnym vmyſle dármo nie málo- wał. Acżći ieſt celow doſyć rozlicżnych ſwiátá tego/ ále nie wſzytko potrzebnych. Ale to ieſt cel napotrzebnieyſzy człowiekowi poważnemu á pocżćiwemu/ vpátrzywſzy ſobie on krzacżek gdzie ſobie Cnothá nie ináczey iáko piekna pápugá gniazdo vwilá/ thámże iuż onemi nadobnemi ſtrzałecżkámi rozumem záſádzonemi ma pilnie vgadzáć/ áby ſie nigdy dá- leko nie odſtrzelił od niego.

Cnotá cel wſze- go dobrego.

¶ Cnotá wielka krolowa.

ABowiem tá Cnotá ieſt ták można krolowa/ że iey wła- dzey/ áni ſmierć/ áni żadny ſtrách nigdy przekáźić nie mo że. Bo chociay dziáłá trzáſkáia/ huffy ſie mieſzáia/ propor- ce ſie błyſkáia/ iuż ieden leży/ drugi ná tho mieyſce náſtapi/ wſzytko to tá można krolowa rzadzi á ſpráwuie. Abowiem ſzyrokie iey kroleſtwo ieſt/ ktore oná głośna ſławá iáko tra- bá brzmiacza po ſwiátu roznosi. Drudzy ſie z wielka rádo- ſcia ná hárce/ ná ſtraży vpraſzáia. Drugi prosi áby przed i- nemi lu-

Cnothá zacna krolowa.

nemi ludźmi naprzód chodźił. Drugi áby śie pirwey potkał/ wiedząc iż czći á sławy stąd dostáć ma/ iuż mu nic nie strász- no/ iuż mu wszytko wesoło. Pátrzayże ná pieszczoszki pániey Fortuny/ á oni śie vbiegáią kto ma pirwey w thanku posko- czyć/ losy miecą kto ma iutro wieczerzą spráwić/ ktho śie ma w másztáre vbráć. A ták tu obácz/ ták iákoś słyszał/ iż cnotá z rozumem á thá omylna páni páni fortuná dáleko roznemi gośćińcy od śiebie chodzą. Bo ten iuż czo tey pániey przysłu- guie iest iáko on kámień co przy drodze dármo leży/ włoży- szli gi do ogniá będźie gorący/ włożyszli gi do wody tedy bę- dźie źimny/ á trudno ma być mysl iego stháteczńie ná iedne strone postánowiona.

Abowiem od tego ták zacnego celu á od tey świętey cno- ty/ y od thákiego káżdego kto śie około niey báwi/ dáleko ná wschod/ ná zachod/ ná połnocy/ y ná południe/ á tákże y ná wszе strony cień zálátuie/ y tu ieszcze zá żywotá y po śmierći. A snadź ieszcze máło nie więcey po śmierći káżdemu swemu czyniąc nieśmiertelną pámięć. A snadź ieszcze thy nawiecey zdobi/ ktorzy w pracach/ w trudnośćiach/ w ránach/ á w po- czćiwych potrzebach przy niey záwżdy sławnie stáli. Bo ni- gdyby byli dźiś ludźie nie wiedźieli co był Hektor/ co był A- chilles/ czo był Alexánder/ czo był Herkules/ álbo on zacny Priamus/ álbo oni dźielni á sławni Hetmáni Rzymscy/ by ich byłá tá święta krolowa oná zacna sławá nie ináczey ie- dno iáko złota koroná nie vkoronowáłá. O świętez to były rány ich/ álbo ony trudnośći/ dla ktorych oná zacna sławá/ á snadź áż do skończenia świátá/ práwie ie żywo zostáwiłá. Aczći też máią sławę y oni pieszczeszkowie pániey Fortuny/ on Heliogábálus/ on Sárdánapalus/ co nic inszego nie czy- nili iedno z niewiástámi á s pochlebniki pili/ pośádkoch cho- dźili/ á czásem y kądźiołki z nimi przędáli álbo wzorki szyli. Ale tá ich sławá bárzo śmierdząca iest/ á práwie iedno po- czćiwym ludzyom ná przykład zosthámiona/ áby śie onemi márnemi spráwámi ich brzydźili á zá nie śie wstydáli/ á pil- nie śie tákich márnych spraw ich przestrzegáli/ ktore ony wsze- mu świátu ohydźiły/ oszkárádźiły/ y w złej sławie zostáwiły.

Sławá dáleko zálátuie.

Bo pátrzay/ chociay nie mieli żadney burdy/ áni ran/ áni guzow/ oni zacni Philozophowie wieku przeszłego/ áni śie ná dźiáłá/ áni ná żadne postráchy nie wysádzáli/ iáko był on zacny Plato/ Sokrates/ Ewripides/ Xenofon/ Kato/ Ale

záwżdy

Mądry sta- zawżdy walczyli á wielką burdę vstáwicznie mieli z niecno-
wny. támi á z rozmáitemi spráwámi świátá tego/ á s sprośnemi/ á z obrzydłemi wystepki ludzkiemi/ rádámi swemi/ spráwámi swemi/ y pismy swemi rozważnemi/ márny świáth przestrzegáiąc: á widzisz przedsię iáką im oná szyroko po świátu latáiąca słáwá wieczną pámięć vczyniłá. Tákże y poczćiwy człowiek/ iesli mu sie nie przytráfi burdy mieć o oyczyznę swą/ álbo o Rzeczpospolithą swą z nieprzyiacielem iákiem do tego należącym/ niechże sie łamie á ma vstáwiczną burdę z niecnotámi márnemi świátá tego/ á niech ie tępi/ niszczy/ á záciera kedy może/ á s siebie niech inym piekny przykład dawa/ álbo tháktież vczćiwemi namowámi swemi/ álbo y pisinem iesli może być/ áby sie ini tákże tego przestrzegáli.

Pan młody s czym ma do domu przyiecháć.

A Ták y ty moy miły Pánie młody/ ktoregożkolwiek stanu bedzieß/ iesliże cie Pan Bog kiedy w iákie postronne kráie álbo w rozne narody obroći/ mieyże też to ná pieczy co przed tym też wielcy á zacni stanowie miewáli. A nie dosyć ná tym ábyś sie tám iechał dziwowáć wystáwionym pálacom/ álbo przed tym niewidomym kształtom/ ále sie przypátruy ludziom y ich kształtom á obyczáiom/ á zwlaszczá tákim/ ták iákoś y pirwey słyszał/ s ktorychbyś miał słuszne przykłády bráć/ á háwtuy ie sobie moczno iáko wzory ná pámięći y ná vmyśle swoim/ ábyś ie długo pámiętáć y rostropnie rozważáć vmiał/ y drugim potym o nich powiádáć. A też záśie/ iákoż to ináczey nie może być bo wszedy są ludzie/ gdzye vyrzyß sprośne á brzydkie spráwy y obyczáie ludzkie/ ábyś sie imi vmiał káráć/ sobie ie brzydzić/ y drugie potym z nich przestrzegáć.

A nie dáy czásowi nigdy dármo vpłynąć/ widziß żeć tho szkodliwa vtrátá kto czás márnie tráći/ bo sie iuż ten wroćić
Cżáß niech dár- nigdy nie może: á co godzinká ná zegarze vderzy/ to iuż czás
mo nie vcho- przeminał/ á co dáley to do kresu bieżemy. A ták álbo czytay
dzi. álbo sie wżdy czego vcz/ álbo sie czemu przypáthruy/ á rozeznaway sobie/ vpátruiac nadobnie czo lepsze á czo gorsze. A stáray sie ieszcze tám bedąc/ ábyś w skromnośći á w státeczným káżdey rzeczy vważeniu/ á w nadobnych obyczáioch tám wszytkim wdzięcznym był. Boć iuż thám nic bedzie po

pysze/ po

pyße/ po zuchwálſtwie/ po wßeteczeńſtwie/ gdyżeś ſie tego nápátrzył/ że táki nie tylko w cudzych kráioch ále y domá zá wżdy przemierzły á obrzydły bywa. A ſtáray ſie o tho/ ábyś nie thylko s poſkoczki/ s perfumowánemi rekáwiczkámi/ ze pſtremi kábatki do domu przyiechał: ále ábyś vpſtrzył nadobnie vmyſł ſtáteczny twoy cnotą/ náuką pomiáru/ á nadobnym ná wßem poſtánowieniem twoim. A iżby s ciebie perfumy zálátywáły pieknych á vważonych obyczáiow twoich á nie thylko z rekáwiczek twoich/ áby s ciebie obczy nadobne przykłády bráli: á powinowáći twoi zápátrzywßy ſie ná cie áby ſie tobą cießyli/ gdy obaczą że wżdy vmieß o tym y mowić coś widział/ y piekne ſpráwy w ſobie okázáć/ y to nadobnie ozdobić/ że ſie wżdy będą s tego cießyli żeś wżdy nie dármobith do domu przyiechał/ á iżeś ſie nie dármo włoczył po świátu. A tu cie iuż ſobie będą wydzierác/ á tu cie iuż miedzy ſobą będą w powadze mieć/ s tobą wdzieczne bieſiády y rozmowy miewáć. A thy ſie dopirko bedzieß przypátrował z nowu onym ſproſnym obyczáiom ktorycheś tu był odiechał/ pátrząc z dáleká ná drugiego/ á on ſiedząc w kacie łeb ſobye ſkubie á páznokcie łupi/ á krosthámi odzieráiącz ſobie s pálcow áż do drzwi ſtrzela/ á kofel ſmierdzący iákoż wczorá vſiadł podle niego/ tákże też ießcze podle niego leży.

Abowiem ieſlibyś też ták w ſobie nic w obyczáioch ozdobnego do domu nie przynioſł/ tylko to coś widał/ tedy rownie iákobyś we zwierciádło pátrzył/ á vmuſkawßy ſie/ á poprawiwßy ſobie ßuprinki/ á otárßy gdzie brudno/ wnet máło odßedßy wßytkiegobyś zápomniał. Bo ták to poſpolicie bywa/ iż nie tylko zábrukánia ále y twarzy ſwey włáſney káżdy/ máło odßedßy/ zápomni. Bo vyrzyß thám śiłá kuglarzow/ śiłá mátáczow/ śiłá wyłudáczow: á trzebá tám pilnie s tábuláturi ſtepáć á pilnie ſobie vważáć iáko czo wyrozumieć. Bo możeć ſie y tym podziwowáć/ á wyrozumiawßi co złe pogánić/ á co dobre to pochwalić y przy ſobie mocno záchowáć. Bo bierzeć też pczołá y ná ſmiecioch y ná gnoiu y ná błocie/ ále coż bierze? pierzgę ktora ſie ni nacz przygodzić nie może: á s potrzebnych ziołek tedy zbiera wdzieczny á potrzebny miod. Tákże też ty tám przypátruiąc ſie rozlicznym ſpráwam ludzkim ſnádnie bedzieß mogł rozeznáć co pierzgá á co wdzieczny miod.

Kto co widział trzebá pámiętáć.

Do domu

Do domu przyiechawßy co pan młody czynić ma.

POtym gdy iuż do domu przyiedzieß s tákiemi pieknemi ták iákoś ſłyßał ſpráwámi ſwemi/ możeß wielka pociechę powinowátym ſwym vczynić. Nie odmieniayże ſie iáko Márzec ná Wioſnę/ gdzie iednego dniá bedzie y deßcz y iáſno y krupy/ále ſtoy ſtátecznie przy onych ſwych poczćiwych obyczáioch/ á nie dáy ſie młodośći áni onemu nowemu thowárzyſtwu vnośić. Abowiem ieſli z nimi s przodku nie bedzieß pić/ gráć/ cekłowáć á łotrowáć/ wnet cie beda Włoßkiem álbo Niemczykiem zwáć. Wnet beda mowić iż tho s tego nic dobrego nie bedzie/ bo wßytko fántáſtykuiac ſtroną chodzi. Ale ſie ty nic temu nie przećiw/bo gdiź ſie pochwili lepiey przypátrza y s poſthepkow y z rozmow y s pieknych obyczáiow twoich/ vyrzyß w iákiey miłośći y w iákiey powádze potym miedzy nimi bedzieß. Bo możeß thy ſobie bez wßetecznego opilſtwá álbo nikczemney bieſiády záchowánie vczynić: iedno teſaczkiem/ gdy przed nimi ßtuczke nadobna wypráwiß: drugie też poſkokiem/ drugie też lutenka/ á nawiecey wdziecznemi rozmowámi/gdy im to bedzieß powiedał o czym nie ſłycháli/ álbo tho im okázował czego nie widáli/ álbo też czáſem im czytał o czym pirwey nie wiedzieli: bo to ſa wdzieczne przyſmáki v ludzi/á przyrodzenie ſie w tym káżde kocha kiedy co nowego widzi álbo ſłyßy.

Jáko towárzyſthwá vżywáć.

A nawiecey przyiacielom á powinowátym vmiey to okázowáć coś powinien. Nie badźże też záſie iáko dármo leżace drewno/ pytay ſie o zwyczáioch oney oyczyzny ſwoiey/ pytay ſie o ſpráwach Rzeczypoſpolitey/ pytay ſie w iákim práwie ſiedziß/ á ſtáray ſie ábyś nicz nie opuśćił czoś powinien Bogu/ ſobie/ przyiacielom/ y oyczyznie ſwoiey. Nie lenuyże ſie thez przyiacielowi ku káżdey poczćiwey poſłudze iego. Wiedzże też o koniku/ o ſłużce/ o ſwych rzeczkach/ áby cie ná wßem ludzie ználi w onych poſtronnych obyczáioch chedożnie ochedożnego/ y w domowych też záſie ſpráwach dbálego á nie dármo leżacego. Tedy s ſiebie ná wßem á ná wßem wdzieczne gronká vkażeß wßytkim ludziom oney nie dawno zroſłey młodośći ſwey/ thák iż z wielka ſława y miłoſcia od wßech ludzi vżywieß onych młodych czáſow ſwoich.

Co młody domá ma dziáłáć

Kápitu=

Kápitulum ix.

O Dworskim y Zołnierskim stanie.



WOtym iesliżeby sie domá vprżykrżyło/ á chciałbyś sie też przypátrzyć thu domowym obyczáiom oyczyzny swoiey/ á zdáłoćby sie álbo do dworá/ álbo w stan Rycerski/ álbo żołnierski vdáć. Jesliże sie vdaß do dworá/ tedy wierz mi iż tám trzebá s tábulátury stepáć/ á máło tám nie wietßey ostrożnośći bedzie potrzebá niżli w cudzych kráioch/ bo tám loquebantur varijs linguis, á rozmáitich spraw y obyczáiow tám ludzi znaydzieß. A trzebá tám pilnie vpátrowáć gdzie stepić/ iáko po grudzie bosemi nogámi/ bo tám śiłna grudá á śiłny mroz około ciebie s pirwotku bedzie.

A wierz mi iż thrzebá wielkiego vważenia káżdey rzeczy y wielkiey rostropnośći niżli sie tám wßytkiemu przypátrzyß. Bo bedzieć sie zdáło iż cie wnet wßysczy chwalić y miłowáć beda/ miedzy sie cie pociagáć beda/ áno wierz mi iż cie thák beda nośić po koledzie/ iż sie długo nie obaczyß czo sie s toba dzieie. A zwłaßczá iesli ießcze bedzieß miał iáki dosthátczek około siebie. Thu cie iedni pociagna do miłośći/ drudzy do przypadki dworskie.

Muzyki/ drudzy cie pilno będą námawiáć ábyś z nimi pograł/ á nie będzieſzli chciał o pieniądze/ wiec o roſkazánie. Ty będzieſz mnimiał ábyć ſie miał kázáć obłápić wygrawſzy á ońći káże poſłáć po pieczenią á po gárniec winá. A ták dziwnych á dziwnych przypadkow/ niżli ſie dobrze przypátrzyſz figlom dworſkim/ będzie około ciebie.

Ale ſie przedſie nic nie ſlizay ná tey gołoledzi/ ſtoy przedſie mocno przy onym przedſiewzieciu ſwoim/ á długo ſie rozmyſlay niżli co maſz vczynić. A cnoty/ prawdy/ miáry ſtrzeż pilnie iáko oká w głowie. A pomierna á poczćiwa vkłádnoſcyą záchoway ſie káżdemu/ czyń poczćiwość káżdemu/ nie mow źle głośno ni o kim/ choććiby ſie też co do kogo nie podobáło/ á zwłaſzczá ieſli s kim práwego beſpieczeńſthwá álbo iákiego ſpołku nie maſz. A ieſliby ś też miał s kim iákie iuż beſpieczne á prawdziwe towárzyſtwo/ toś iuż tám winien pomiernie á poczćiwie przeſtrzedz go w thym coby ſie ludziom do niego nie podobáło/ ábyś tym nie obráźił oney fántáziey iego. Boć to ieſt przyrodzenie káżdego/ iż mu ſie wſzytko do ſiebie podobáć będzie/ chociay s thegoż drugiego máło przed tym karáć będzie. Ale iákoś ſłyſzał/ káżdey rzeczy pomiernie vżyway á roſtropnym vważeniem/ boć ſie tám rychley o prawde rozgniewáią/ niżli chociaybyś co cudnym á niedomyſłnym pochlebſtwem záfárbował. Nie kriyże ſie też w kat wedle ſtaniku ſwego/ y nie żáłuy thám dáć gdzie ma być ſłuſznie dano. A wſzákoż to vważay/ áby ſie gebá z mieſzkiem zgadzáłá/ á nie dáy iey naprzod wyſkákowáć. Bo iákoć przodek weźmie/ iuż pothym mieſzká ledwie kijem do kreſu dopedziſz. A wſzákoż vważay czáſy/ á to czyń co należy y doſtátkowi twemu/ y ſtanikowi twemu. Bo będzieſzli ſie ciągnął nád ſtanik poczćiwy ſwoy/ oſtrzegay potym áby ſie około ciebie niepráwdá nie zámnożyłá. Bo táki iuż muśi iednemu dáć á drugiemu wziąć/ & mille modis muśi przyczyn ſzukáć/ gdzye wzyąć tu wziąć/ gdzie iuż zwyczay á przyrodzenie ná kieł wedzidło weźmie.

Jáko ſie v dworá záchowáć.

Páná ſwego y powinnośći ſwóiey kthorąć porucza bądź wiernie pilen/ y ná iáką cie kolwiek posługe wyſádzą iuż czáſu ſtrzeż ábyś iej nigdy nie omieſzkał. Bo tu iuż vczyniſz y cnocie doſyć/ á páná ſobie rychley ſpowinowáciſz. Bo tho ſtára przypowieść/ Satis petit qui bene ſeruit, to ieſt/ Máło mu trzebá prośić ktho pilnie ſłuży/ bo ſam pan rad y nie rad/ widząc

Pilnośc páná dobrego czyni.

státeczna pilność twa/ domyślić sie muśi/ ábyś znał łáskę iego. A iáko stára przypowieść/ iż pilnemu sludze záwżdy rośćie guz ná brzuchu/ á leniwemu ná grzbiecie. A gdy sie ták bedzieß spráwowáć/ tedy mocno onemu pirwßemu ćwiczeniu pothkowek przytwirdziß/ iż sie rzadko bedzyeß mogł pośliznąć/ bo záwżdy wiecey mogą dwá niżli ieden. Tákże y thy gdy to dwoie ćwiczenie poiednaß/ y ono stáre swoie cudzoziemskie/ y to teraz nowo nábyte/ śiłá bedzieß miał naprzod.

Stan Rycerski iáki iest.

A Jesliby cie thez w stan Rycerski álbo ten żołnierski myśl wiodłá/ wierz mi y thámbyś sie nie práwie źle vdał. Bo tám znaydzieß y dworstwo/ y towárzystwo/ y ćwiczenie/ á snadź máło nie potrzebnieyße niżli v dworá. Bo sie tám náuczyß gospodárstwá/ bo sie iuż swym stanem thám/ nie ináczey iáko we wśi gospodárstwem/ muśiß opiekáć. Już sie tám náuczyß pomiernego ßáfárstwá/ boć tego bedzie potrzebá/ bo tám trudno iáko domá do ßpiżárniey. Náuczyß sie ćirpliwośći/ náuczyß sie spraw Ryczerskich/ náuczyß sie około koni/ około slug/ y około inych potrzebnych rzeczy spráwy á opátrznośći/ á snadź máło nie rychley niżli w oney dworskiej zgrái dármo leżącey. Bo ieslić sie trefi być w ciągnieniu/ tedy iuż tám wielka rozkoß pátrzyć ná ludzi/ pátrzyć ná spráwy/ pátrzyć ná huffy pieknym porządkiem postepuiąc/ násluchać sie onych wdziecznych trebáczow/ bebnow/ pokrzykow/ áż ziemiá drży/ á serce sie od rádośći trzesie. Wżołnierstwie co czynić.

Przydzieß do stanu/ nie trzebáć iuż bedzie oliwek/ limonij áni kápárow dla przysmákow/ iáko onemu domá leżącemu á rospießczonemu brzuchowi. Bo powiádáią iż to nawdzięcznieyßy przysmák żołądkowi przegłodzenie. Boć stánie zá limonią y zá kápáry oná wdzieczna przeieżdżká z miłym towárzystwem/ żeć tám smáczenieyßa bedzie wedzonká á káßá niżli gdybyś leżał zá piecem ná śćiáne nogi wzniosł/ á w kobze gráiąc czekáiąc rychłoli obiad dowre/ niżlićby przynieśiono biyánke z márcepanem. Abowiem ono powiedáli o iednym Opáćie/ kthory sobie był stráćił chuć do iedłá/ iż iechał do cieplic áby był sobie chuć náprawił. Potkał go ieden Rycerski człowiek nie dáleko zamku swego/ pytał go do kąd iedzieß miły kße Opáćie? Powiedział mu iż do cieplic/ ábych Przysmák do chući przegłodzenie.

 sobie

ſobie mogł chuć nápráwić w żołądku/ bo nie mogę iádáć/ á będzie mie tho koßtowáło namniey tyſiącz złotych. Powiedział mu on Ryczerſki człowiek: A miły kſięże czemuż ná tho ták wiele nákłádaß? ſpráwię ia to tobie zá dwie ſcie złotych/ iedno poiedź zemną ná moy zamek/ bo ia tám mam ná to nie rowno lepße przypráwy niżli w cieplicżach. Przyiecháli ná zamek/ zámknął Mnichá w komnácie/ y nie dał mu nic ieść tego dniá. Przyßedł do niego ráno/ pytał go/ kſięże Opácie á nie popráwiło ſie wam nic? Powiedział Kſiądz/ iż bárzo máło. Powiedział mu pan iż będzie dalibog dobrze. Drugie go dniá nie dał mu tákże nic ieść. Ráno przyßedł/ kſiądz mu powiedzyał iż mu ſie iuż ieść záchciewa. Przedſie mu nie dał nic ieść. Trzeciego dniá iuż ná vrząd nie ßedł do niego. Alić kſiądz wynurzywßy łeb s komnáthy woła/ Prze miły Bog daycie co ieść. Potym przyßedł do niego pan/ Otoż widziß kſięże iż ia to lepiey vmiem lekárſtwo niż w cieplicach/ dayże dwie ſcie złotych á iedź do domu z oſtátkiem. Y tákże ſie ſtáło. A ták widziß iż przemorzenie ieſt czyſty przyſmák do iedłá.

Zolnierze ná lezy co czynią.

ALe iżechmy máluczko odſtąpili od żołnierſkiego náßego chlebá/ iużechmy ſłyßeli iákie roſkoßy á iákie krotofile ſą w ciągnieniu miedzy Rycerſkiemi ludźmi. Pátrzayże záſie/ gdy iuż potrzeby nie będzie/ á rozłożą ie po leżach/ iákiey tám dopiro roſkoſzy y ćwiczenia vżywáć będą. Azaſz tám nie roſkoſz máią gdy ſie do iedney goſpody s potraweczkámi nadobnemi znoſzą? Azaſz tám nie będą wdzięczne rozmowy á ony poczćiwe żárty? że wiec iáko ono powiedáią y gębá ſie dobrze nie zákrzywi od śmiechu: ácż też thám y kofel y żołędny tuz wielkie záchowánie miewáią: ále gdy ták/ iákoś ſłyßał/ záchowaſz ná wßem ſtáteczną pomiárę w ſobie/ nic to tobie wßytko ſzkodzić nie będzie: bo trudno tego/ powiedáią/ do tańcá ciągnąć/ kto nierad ſkacze.

Potym záſie ná wdzięczne ſie przeiażdżki roziádą/ drudzy do zawodow/ drudzy też z iákim myſliwſtem/ drudzy thęż z łukow ſtrzeláią/ kámieńmi drudzy miecą. Owa tám żadny czás bez wżdy iákiey krotofile być nie może. A ták y tám będąc wßytko ſobie vważay/ vpátruy/ á obieray ſobie coć ſie lepßego podoba/ á przy czym śnádnie zoſtáć maß. A to napilnieyßa/ á

Krotofile żołnierſkie.

nieyßa/ ábyś ſobie nadobna vkłádnoſcia á poczćiwym záchowániem miłość v wßytkich iednał. Bo przida iákie trwogi/ przyda poſtráchy/ iużći kázdy bedzie rádził iáko ſie ſpráwowáć maß/ iużći bedzye ſławy życzył/ iuż Boże vchoway przygody ochotnie cie ratuie. A tho napilniey vważay/ ábyś w ten czás pomniał ná ſławe á ná poczćiwość ſwoie/ wßák wieß iákie tá záwżdy przyſmáki y ozdoby ludzyom czyniłá. Nicći o ráne/ bo ſie tá łácno zgoi: nicći o wiezienie/ bo komu obiecał Bog nigdy nie zginie: niczći y o ſmierć/ ábowiem nigdziey lepiey áni poczćiwiey nie możeß zápieczetowáć żywotá ſwego. Azaß gi gdzie lepiey ſtráćić w iakiey niepoczćiwey bieſiedzie? álbo opiwßy ſie gorzałki?

A to záwżdy miey ná pieczy/ gdy tám vyrzyß áno drapia biora á ßárpáia niewinne ludzi á ich máietnośći/ bo tho ieſt ſtáry zwyczay woienny/ chociay ſie łzy leia/ chociay głoſy áż pod niebo o pomſthe krzycza. Alec ia rádze byś miał przemrzeć y ze ßkápámi/ kedy możeß oſtrzegay ſie tego/ á byś miał y iedne ſuknie przedáć á w drugiey ſie do domu wroćić/ thedyć to lepiey bedzie/ nizli głos niewinny á przeklectwo ná ſie puśćić. Bo wierz mi iż to Pan Bog ná wielkiey pieczy ma/ á iáſnie powieda: Gdy záwoła do mnie vbożuchny o krzywde ſwoie/ ia muße pomśćicielem ie° być. Bo wierz mi iżći ſie to ſowicie oddáć muśi/ álboć ſzkápy pochromieia/ áboć potym y z goſpoda zgoráia/ ábo cie okrádna. Owa áni obaczyß iáko to Bog ſowito záwetuie/ á pomśći ſie krzywdy onego niewinnego. A przedſie to y onemu ſowito nágrodzi/ bo to ieſt ſwiete przyrodzenie iego.

Płáczu ſie ma ſtrzedz żołnierz.

A nadobnie o tym on Roterodan ſławny człowiek iákoby s poſmiewiſkiem iákim nápiſał/ powiedział: Iż przyſzedł drab chromy do goſpodarzá ſkad był pirwey wyßedł/ y pytá go goſpodarz: A miły drabie od naſeś wyßedł iáko Merkuriuß pod pirzem/ á teraześ przyßedł iáko Wulkanus co powiedáia o nim chromy piekielny kowal? Drab powiedział: Nie maß ſie czemu dziwowáć/ ták muśi być ná woynie. Pytá go goſpodarz: A czemużeś wżdy thák odárto przyßedł s tey woyny? á wßák tám wyſluguia? Powiedział drab: Y iaciem był wyſłużył/ ále ſie iedno przepiło/ drugie ſie tez przegráło. Pytał go goſpodarz: Iż podobnoś tez drugie ſtráwił? Powiedział drab: Oy com miał ſtrawić/ chybá ná piwie/ bo

 tám nie

tám nie trzebá nic kupowáć/wolno tám bráć świnie/ owce kury/ gesi/ gdzie kto co znaydzie. Rzekł gospodarz: Ale to cu dze/ á Pan Bog nie kazał ruszáć cudzego. Powiedział drab: Niewiemći ia ieśli cudze/ ále ták tám iest ten obyczaj ná woj nie/ á tezem sie tego wczorá spowiedał przed Ministrem co iest v Fráncißkanow/ co powiedáia iż ma táki list z Rzymá iż by y diabłá ziadł tedy ma moc rozgrzeßyć. Pyta go gospo darz: A iákoż cie rozgrzeßył? Drab powiedział: A to mi ka- zał sußyć trzy piatki y czthery śrzody/ á dwie mßy náiać/ á coś mi mruczał nád głowa krysláiac mi po czele. Pytha go gospodarz: Ale niewieß co mowił? Powiedział drab: Y czo mam wiedzieć/ wßák wieß że ia nie vmiem po Láćinie ni slo wká. Rzekł gospodarz: A ieślić ták rzekł/ iákiemeś tu łotrem przyßedł tákiem cie zásie odsyłam/ w imie oycá y syná y du- chá świetego. Rzekł drab: Wiere ia niedbam czo on mowił to mowił/ tylko iż mi iuż wßytko odpuścił. Rzekł gospodarz: Aleście sie to o cudze iednáli/ á Bog przyiałli to wdzięcznie iednánie wáße? Powiedział drab: Tegoć ia niewiem ieślić miał od Bogá iákie listhy/ ále wiem iż miał od Papieżá. Ale coż mnie do thego kiedy mie on rozgrzeßył. Powiedział mu gospodarz: Idziß miły drabie/ iáka byłá spowiedź tákie też rozgrzeßenie/ áleć wam pewnie y z mnichem być v dyabłá.

Spowiedź mnißa.

A ták y ty moy miły brácie miey ná to baczenie/ ábyś theż ná táka spowiedź y ná tákie rozgrzeßenie nie przyßedł/ á nie iednay sie z mnichem o cudza ßkode/ rádßey onemu nedzniko wi opraw á nágrodź iáko możeß/ áby cie przed Pánem Bo- giem twoim rozwiazał/ bo tymći to rzeczono/ cokolwiek ná ziemi zwiażecie/ bedzie zwiazano ná niebie.

¶ Przyiechawßy z żołnierstwá iáko sie Rycerski człowyek ma záchowáć.

A Gdyć Pan Bog zásie pozdárzy przyiecháć do domku twoiego/ mieyże to ná pilney pieczy/ ábyś ni w czym nie był przykry rodzicom twoim/ ábyś ie ná wßem w poczćiwo ści miał/ tákież y czeladce swoiey to pilnie roskázował. Abo wiem wieß iáki srogi Pan ná tho zakład záłożyć raczył/ po- wiedáiac: Iż miey w poczćiwośći rodzice twoie chceßli dłu go żyw być ná ziemi. Też y inßym powinowátym swym zá- chowáy się czym możeß/ y iáko możeß/ áby cie y miłowáli/ y

Rodzice mieć w poczćiwośći.

wspoma-

wſpomagáli/y ſławili/y s ciebie ſie cieſzyli. Też nie leż domá dármo iáko niepotrzebne drewno/miey ſie też czáſem do koniczká/do zbroiczki/ y do inſzych potrzebnych ſobie rzeczy/ á pytay ſie o powinnoſciach ſwoich/ iáko ſie maſz y w práwie ſwoim/ y w inych poczćiwych ſpráwach ſwoich záchowywáć. A nie badź iáko grábarz/ co dáley nic nie vmie iedno z rydlem á z motyką.

A tho miey ná pilney pieczy/ ábyś czytał kiedy możeſz/ bo widziſz iż káżdemu zwyczay ſtoi zá drogie przyrodzenie. Bo iákoć to ze zwyczáiu wypádnie/ iuż wiedz żeć potym kſiąſzki będą wárczáły ná cie/á trudno ſie zwyczáiowi odiąć. Ano Ligurgus gdy Spártany wpráwował w práwá y w poczćiwe obyczáie/tedy ſie im to trudno s przodku zdáło. Ten kázał vchowáć dwoie chárciąt rownych. Jednego gdy przywiedziono puſzczał do kotłá do tłuſtey parzey/drugiego puſzczał zá záiącem złomiwſzy mu noge iż go záwżdy vgonił. Potym gdy práwá miáſtu oddawał kazał ony chárty obudwu wolno puśćił. On ieden iáko zwykł w kocieł łeb wnurzył/á drugi wnet záiącá vgonił. Y rozwodził im to/iż widźicie co to ieſt zwyczay. Y wy poki ſie nie zwyczáicie thym ták dobrym á poczćiwym rzeczam/pothy ſie wam będą trudne zdáły.

A ták też ty moy miły brácie/gdyć dał Pan Bog dorość y poczćiwych lath/ y dalći doczekáć y poczćiwych obyczáiow twoich/nie badźże tym chártem czo tylko wnurzywſzy łeb w kocieł nie vmie nic dáley iedno ſie w bárłog po vſzy zágrześć ále álbo czythay/ álbo ſie baw miedzy poczćiwemi ludźmi/ á czytay Philozophy/czytay ony poważne hiſtoryki/boć máło po tym iż ſie dowieſz iáko Vliſſes po morzu pływał/ álbo iáko Circes głowy odmieniáłá/radſzey to vważay/iáko thy tu vſtáwicznie po morzu pływaſz tego ſwiátá burzliwego/ á odmieniay ſobie głowe bez Circeſy w poczćiwe á w ſławne obyczáie twoie/ á ták bedźie záwżdy ſławna twoiá młodość/ktorey záwżdy z roſkoſzą vżyć możeſz/ y ty y powinowáci twoi.

¶ A tu gdy iuż ieſt krotce wypiſan żywot młodego á poczćiwego człowieká ieſzcze od dziećińſtwá iego/ y iáka ieſth náturá iego/á iákiemiby też wędzidły pohámowána mogłá być/y iákie máią być ſpráwy poczćiwe y wychowánie iego/ iuż ſie też piorko muśi obroćić do drugiego wieku człowieká

poczćiwego/iáko sie ma w śrzednich leciech swych záchowáć áż do stárszego wieku swego/ áby sie młodszy stárszym ćwiczył/ á stárszy też w sobie obyczáiow poprawował coby mu sie do młodszego niepodobáło.

A tu iuż masz wirszyki o młodośći człowieká poczćiwego.

KToby sie chćiał przypátrzyć młodemu człowieku/
Jego dziwnym postepkom y dziwnemu wieku.
Może sie podziwowáć odmiennosciam świátá/
Y iáko nam wychodza násze młode látá.
Prosto sie ten błedny świát ták obchodzi z námi/
Jáko gdy sie w szelinie wilk goni s kozámi.
Ták to wiek sekowáty by drewno głogowe/
A kedy ie obroćisz tu zákłoć gotowe.
A guzy po nim wszedzie śiedza we trzy rzedy/
Tákżeć po młodym pánie rozmáite błedy.
A snadźby snádniey vpáść záiacá płochego/
Niż gdy swa wola weźmie łeb chłopá młodego.
Lecz y laská głogowa gdy iey przychedoży/
Nadobnie ostrugawszy kosteczka obłoży/
Ochotnie z nia stáruszek podrygáiac chodzi/
Y tám kedy vmyslił powoli vgodzi.
Tákżeć páná młodego gdy go przychedoży/
Nadobnie przyskrobawszy kosteczka obłoży/
A żelaskiem ná końcu nadobnie zákuie/
Wnet y ná gołoledzi potym nász hárcuie.
Bo gdy z niego by z głogu spádnie ostra cutis,
Bá wnet z niego baculus bedzie senectutis.
Acż sa iednák niektorzy co to z Bogá máia/
Jż swa młodość w skromnośći pieknie wychowáia.
Ale nigdy nie wádza źrzebcowi ostrogi/
Tákżeć w grozie pan młody nie ták bywa srogi.

Pihet pihet pogániay.

A tu sie iuż poczyna Wtore Ksiegi żywotá poczćiwego człowieká/ iáko od práwiwszy w poczćiwym wychowániu młode látá swoie/ á przyszedszy ku lepszemu obaczeniu/ iáko w srzedniem wieku ma poczćiwie sthanu swego vżywáć/ y czym gi ozdobić/ y iáko ma vważáć co iest przystoynego á co iest szkodliwego iemu.

Stet quilibet fortiter in vocatione sua.

Brácie pátrz wszák nie orzesz co sie s toba dzieie/
Pátrz iáko sie w poczćiwym wszytko pieknie śmieie.
Pátrzże też w niepoczćiwym iáko wszytko mdleie/
Stańże mocno przy cnocie niech kto chce száleie.

Hámuy z gory/
Szánuy skory/
Puść zá gory/
Szpetne chmury/
Bo świát bury/
Szuka dury/
By cie śnury/
Y zá mury/
Zwiazał po swey woli.

Chytry był.

Do tego coby miał wolą czyść ty wtore kſięgi/ miáſto Procmium.

CHceßli ſie podziwowáć obłednemu wieku/
  Y to co z nim przypada káżdemu człowieku.
Przecżćiß ty Wtore Kſiegi ſtanu poczćiwego/
  Jákie máią być ſpráwy w cnym żywocie iego.
Bo młodość w pirwßych kſiegach iuż ieſt odpráwioná/
  Jáko ma być w człowieku młodym ſtánowioná.
Tám ſie máło náuczyć może s tego wieku/
  Bo widziß co ſie broi we młodym człowieku.
Też nie ſiedzi w ſwym práwie bo młodośći iego
  Trzebá pilnie przeſtrzegáć by źrzebcá płochego.
Abowiem by thy z gory wolno puśćił kołá/
  Trudnoby iuż hamowáć ſwowolnego wołá.
Lecż gdy iuż k látom przydzie á iż ſie obaczy/
  To iuż też iego miłość ćißey kroczyć raczy.
A ták ty Wtore kſiąßki ſą wydáne ná to/
  Jáko gdy Wioſná minie á náſtánie Láto.
Tedy ſie z onych burzek ſnádnie wßytko zmieni/
  Wßytko pieknie zákwitnie wßytko ſie zieleni.
Bo tu ſą wypiſáne śrzednie ludzkie látá/
  Jáko ich kto ma vżyć w obłednośći świátá.
A iáko ma vſkromić w ſobie czáſy wßytki/
  Y iáko ma obaczáć ßkody y pożytki.
Y iáko ma poczćiwie ſwoy ſtan ná wßem chowáć/
  Y iáko ma ſwą cnotą roſtropnie ßáfowáć.
A ták przecżći nie ßkodáć ważyć tey godziny/
  Bo y o ſobie znadzieß tám pewne nowiny.
Gdy weyrzyß w ludzkie ſpráwy iáko we źwierciádło/
  Poznaß gdzieć ſie rumieni á gdzieć też nábládło.
Poznaß gdzieć co przywrzáło do vmyſłu twego/
  Gdy poznaß obłednośći ſwiátá omylnego.
Boć lepiey kto cudzemi przypadki ſie karze/
  Niżliby ták ſam ſiedział iáko gil ná wſparze.
Bo gdy poznaß z ludzkich ſpraw ich cnoty y zbytek/
  Tu iuż łácno obaczyß co czyni pożytek.
Lecż rádzeć dzierz ſie cnoty by piyány muru/
  Niechceßli mieć z nietrefnych przymowek kápturu.

Madrze gol.

40

Ná Herb Korab.

GDy Pan Bog sie był ná świát ták rozgniewał srodze/
Gdyż swowolnie żywące záwżdy nędzá głodze.
Zátopić gi wodámi strászliwemi raczył/
A iáko zwykł wiernych swych przedsie nie przebaczył.
Vpátrzywszy Noego w iego státeczności/
Pátrz iáką droge ználazł vwieść go s srogości.
Kazał mu Arche spráwić/ nowiná tho byłá/
Ktoreyby sroga wodá nigdy nie topiłá.
Ten bespiecznie w tey łodzi y z rodem swym pływał/
Y tám sie był przypláwił gdzie pirwey nie bywał.
Ludzie potym rozumni z oney przykład bráli/
Budowáli Korabie co też w nich pływáli.
Lecz iż sie mienią czásy y przezwiská rzeczy/
Tákże to słowo Korab iuż ná máley pieczy.
Potym ludzie Rycerscy co sławy szukáli/
Ná tych sławnych Korabioch po świátu pływáli.
Kráiny vpátruiąc sławnie posiadáli/
A rozlicznych dzielności swoich vżywáli.
Tákże im też Korabie zá herby dawano/
W ktorych cnotę á dzielność w zacnych spráwach zna(no.
Aż y do nászey Polski ten Korab przypłynął/
Ktory był wszedy zacny y tu niezle słynął.
Bo ile Korabczykow tych w Polszcze widamy/
Máło ich prożnuiących márnie pewnie znamy.
Bo pływáią w swych cnotach zacności szukáiąc/
A co sławie przystoi tho ná pieczy máiąc.
A bychmy w tym przykłádu nie mieli inszego/
Jedno ten słáchetny dom narodu Laskiego.
Jáko ten Korab zacny s tego domu płynie/
A nigdy sie ná strone ni w czym nie vchynie.
A day Boże by długo w Polszcze v nas pływał/
Y sławy swey zácżętey ták z dawná vżywał.



Iáśnie Wielmożnemu Pánu Olbrychtowi z Lasḱá / Pánu ná Kieżmárku y ná Rytwiániech / Woiewodzie Sirádzkiemu etc. Pánu swemu záwżdy łáskáwemu.

Iż w tych ksiegach iest wypisány troiáki wiek człowieká stanu poććiwego / to iest / młodość y wychowánie iego / potym srzedni wiek spráwy tákże y postepki iego / á pothym stárość záziembła / thákże też iáko człowiek vććiwy ma sie w nim záchowáć / á pobożnie á poććiwie czásow swych áż do záwołánia swego vżywáć. A gdy przyszło do tego śrzedniego wieku / niechciáło mi sie tego zániecháć / ábych tu Wielmożnośći twey wspomionąć nie miał / widząc że práwie teraz ná tym czásie stoisz / á zwłaszczá w ty czásy zámieszáne / ktore sie máło nie po wszem swiecie y w nászey też Polszcze pocześći poiawiáią / á blisko tego iż iuż Pan záczyna ony obietnice poiawiáć / ktore ma okázáć przed swietym przyściem swoim. Azasz iuż nie powstał brát ná brátá? Azasz sie nie mieszáią krolestwá? Azasz nie iest vćiśniona spráwiedliwość? Azasz nie rosta bluźnirstwá przećiwko Pánu y przećiwko Kristusowi iego? Azasz ktora Rzeczpospolita ná swiecie w státeczności swey zostáłá áby sie zámieszáć nie miáłá? Azasz iuż nie iest krwią niewinną okropion wszythek swiáth? A niewiem czego iuż inszego czekamy / iedno oney thraby kiedy sie nam każą porwáć á zábieżeć droge przychodzączemu Pánu swemu. A iż to znam / nie s pochlebstwá bo mi thego nie potrzebá / ále y z własnego rozważenia / y s powieśći ludzkich / iż W. thwoie Pan Bog nie ledá dáry á vpominki obdárzyć raczył. Bo y dáleko bywasz y dáleko pátrzysz / y tho wszytko widzisz y rozumiesz / co Ricerski á poććiwy człowiek widzieć á rozumieć ma / y czo Krześćijáńskiemu á cnotliwemu człowiekowi widzieć y rozumieć należy. Przetom cie thu wspomionął / áby rozważywszy wiek swoy / ná kthorym cie Pan Bog teraz práwie ná wszytko y zdrowiem / y mocą / y rozumem / y dzielnością ozdobić raczył / ábyś przepátrował rzeczy przyszłe / boć iuż ty co przemineły máło sie nam w co przygodzić mogą / tylko ábychmy z nich vććiwe przykłády bráli / á co było złe ábychmy sie tego nápotym przestrzegáli / á przestrzegá-

ſtrzegáiąc poprawowáli. Ale iż iuż idą podeyrzáne wieki iákieś/ tu własnie czáſowi teraz W. twoiey przyſtoi/ ábyś y ſtan ſwoy poććiwy ták vważáć y miárkowáć raczył/ y Rzeczypoſpolitey ták záwikłáney/ á ſnadź ku gniewowi Páńſkiemu nákłonioney/ ták zábiegáć raczył/ iákoby ſie s ciebye vkazał on mąż co o nim Dawid powiádał/ ktory iáko drzewo Cedrowe kwitnie w domu Páńſkim/ á żadnemu wichrowi nie da ſie nie tylko wywroćić/ ále y ná ſtrone zákołyſáć. A tu dopiro okażeß y ozdobiß ono ſłowo Laſki/ ktore z dawná nigdy nie prożnowáło/ iedno záwżdy ſłużyło w wielkiey poććiwośći y ſobie á ſławie ſwey y Rzeczypoſpolithey. Bo ácz cztac ten Wthory wiek człowieká poććiwego máło ſie o tym W. W. náuczyć możeß/ bo ſie thu máluie álbo figuruie człowiek vććiwy żywotá pomiernego/ ſpokoynego/ y káżda przyſtoyność iego. Ale że przychodzimy ná tákie czáſy y ná tákie wieki/ że tákiego ſtanu człowiek tylko ſobie dobry á pożyteczny być może/ ále záwikłánem czáſom máło/ ſnadź nam bedzie pochwili wieczey pothrzebá ludzi Rycerſkich á niżli Bárnádynow/ ácz to iáko Pan Bog raczy wßyſcy ná máłey pieczy mamy/ ießcze ſie cießymy omylnym pokoiem doczeſnym náßym/ ácz iuż y w tym pokoiu bárzo iákoś z drugich leći wełná/ á płatnieyßy v nas ſnadź wykrethácz z wichrowáta głowka niżli Ricerſki człowiek z bułáwą. A wßákoż nie długo czekáć iż ſámi ná ſie nárzekáć muśimy/ żechmy zápomnieli onego wirßyká co Medrzec mowi: Iż to ßczeſliwa Rzeczpoſpolitha co czáſu pokoiu rozmyſla ſie ná niepokoy á boi ſie trwogi/ bo iuż wßedy á wßedy oblany ſą krwią gránice náße/ iedno nam Polakom iáko proſtakom Pan folgowáć raczy. A wßákoż iuż ſą znáki/ iż iuż iáko Prorok piße pociąga ná nas łuku ſwego y ſtrzałe nałożył/ á pewnie vgodźić vmie gdzie iedno bedzie raczył. A przetom thu W. W. zániecháć niechciał w tym ſrzednim wieku/ ábyś nie zániechawał powołánia ſwego/ gdyż cie Pan Bog et ad forum et ad corum powołáć raczył/ to ieſt/ y do rády y do zwády/ ábyś temu ſwemu wiekowi dármo vpływáć dáć nie raczył/ gdyż widźiß czáſy przyßłe żeć o płatne idą/ ábyś ſie wżdy z dáleká ſtárał/ czymby y Pan Bog nád tymi czáſy y nád tym wiekiem był vcießon/ y ſławá oná ſtárożytna domu y przezwiſká twego ſławna zoſtáłá/ y Rzeczpoſpolita náßá wżdy też s tego iáka pámiątke á pociechę bráłá. Co w tobie rácz vtwirdźić á ozdobić Bog Ociec Syn y Duch s. Bog ná wieki błogoſłáwiony. Amen. Dan s Tyńcá etc.

W. W.

ſługá iśćie życzliwy.

Kápitulum I. Wtorych kśiąg

O śrzednim wieku żywotá poczćiwego człowieká/ zwłaſzczá o pirwſzym poſtánowieniu iego.



AGdyżechmy iuż odpráwili pierwſzy wiek człowieká młodego/ to ieſt od národzenia iego áż do śrzedniego wieku iego/ gdzie ſie iuż wypiſáłá wſzytká młodość iego/ y wychowánie iego y przyrodzenie iego/ ćwiczenie/ náuki/ y wſzytki poſtepki iego. Już thez poydziemy do tego/ iáko gdy człowiek poczćiwy iuż przydzie do wieku poſtánawnieyſzego/ to ieſt/ do wieku śrzedniego/ ktoregoż kolwiek ſtanu bedzie/ iáko wiek on ſwoy/ y ony czáſy ſwoie/ áż do ſtárośći ſwoiey/ około ſiebie ſpráwowáć y ſtánowić ma/ czoby było y ku dobrey ſławie iego/ y ku poczćiwośći iego.

Bo ácz ſą ſtany rozne/ y ná rozne ſpráwy/ vrzedy/ y rozliczne poſtepki/ wedle ſpráwy świátá tego/ dziwnie rozſádzone/ á wſzákoż iuż ſtan narodu poſpolitego/ thák mi ſie zda/ iż ieſt włáſnie ná czterzy częśći rozdzielony/ tho ieſt/ ſtan małżeńſki/

żeńſki/ ſtan wdowi/ ſtan dziewiczy/ á czwarthy ſtan bezzakonny á ſobie wolny. A miedzy tymi wſzytkimi ſtany żaden ſie lepiey Pánu Bogu nie podoba/ y żaden nie ieſt poczćiwſzy/ thák ku pobożnemu żywotowi/ iáko też y ku inym ſpráwam ſwiátá tego/ iáko ſtan małżeńſki.

Czworáki ſtan ludzki.

A ták gdy iuż pan młody przydzie do lat ſwych doſkonálſzych/ tho ieſt/ do lat wieku ſrzedniego/ nielza iedno iż ſie iuż muśi ſtáráć kędy dáley ſwe kołá toczyć ma/ á iáko ſie poſtánowić y vmiárkowáć/ iákoby iuż dáley żywot ſwoy w poććiwym opátrzeniu á w pobożnym poſtánowieniu rządźić y ſpráwowáć miał. A poſtánowienie iego żadne poczćiwſze/ przyſtoynieyſze/ áni pobożnieyſze być nie może/ iedno ſobie wziąć żonkę poczćiwą/ á w boiáźni Bożey wyćwiczoną. A w oney nadobney ſpołecznośći ſtáráć ſie o to ze wſzytkiey pilnośći/ iákoby wzdy ony látá ſwe/ y látá dálſze ktore go iuż dáley do kreſu wiodą/ ták wiodł/ thák ſpráwował/ iákoby wzdy w nich żywot ſwoy ſtánowił ku czći Pánu Bogu ſwemu y ku pocieſze powinowátym ſwoim/ á tákże y ku czći á ku ſławie ſwoiey/ tákże ieſliby ſie do thego pozdárzył ku ſłużbie Rzeczypoſpolitey y oyczyznie ſwoiey/ á ſtąd y ku podpárćiu y ku porządkowi lepſzemu dobrego mienia ſwego. Czo ſie w żadnym inym ſtanie wſzytko záwrzeć áni ſłuſznie poſthánowić nie może/ iedno w tym ſtanie ktory ſie Pánu Bogu podoba/ y kthoremu záwżdy hoyne błogoſłáwieńſtwo obiecuie/ gdyż ſą nigdy nieomylne obietnice iego.

Stan małżeńſki nalepſzy.

Jákim kſztałtem ma młody człek ſzukáć ożenienia ſwego.

A Jeſliże iuż ták myśl ſwą s przeyrzenia Bożego poſtánowiſz/ thu ſie dopiro będzie pilno trzebá wygiſkáć á roſtropnie vważáć/ iákiego towárzyſzá/ y z iákiemi obyczáymi ſobie go ſzukáć y obieráć maſz. Bo wierz mi iż tu iuż nie o rękaw idzie ále o cáłą ſuknię/ bo to nie do iutrá ma być/ ábowiem y w tym ſą dziwne rozmyſły ludzkie. Jeden ſobie ſzuka żony z wielkich ſtanow/ nádziewáiąc ſie s tego y powagi y tytułow y rozmnożenia iákiego domowi ſwemu doſtáć. Drugi záſie niedba ni ocz/ iedno iż mu ſie czo z miłośći á z dobrey myſli ták bez wſzego rozmyſłu vpodoba/ to iuż wiedzye iáko koze zá rogi. Drugi záſie niedba áni o miłość áni o po=

wagę/ á=

wage/ áni o vrode/áni sie żadnym obyczáiom przypátruiąc/ kiloby miáłá ze dwie wśi á w trzeciey połowice/ by też byłá y gárbátha/ y żádna y głupia/tedy iednák beda powiedáć iż sie bárzo dobrze ożenił. Tákże też y dziewki gdy kto dawa zá mąż/ thez sie rzadko rozmysla ná obyczáie/ná wychowánie/ kiloby miał połczwarty wśi/ tedy wnet powiedáia iż bárzo dobrze szłá/ bo sie mu ieszcze po máćierzy we dwu wśiach dostánie. Ano dobrze powie iż szłá po máćierzy/bo po roku nadáley/ álić nász pan buia po miásteczkach/ á páni thez do pániey mátki ná mięsopusty. A tháks zda mi sie iż ći wszyscy nie prawie do celu dobiegli co sie ták ożeniáia.

Bo ow co sie z wielkiego stanu ożenił/nie może być ináczey áby wżdy stanu swego iáko táko przyniewolić nie miał/bo iuż y więtszym kosztem/ y w więtszey powadze/ y w więtszey trudnośći one miłośćiwa chowáć muśi/ niżli powinien wedle stanku swego. Już czyrwony rząd muśi być ná wożniki á niedzwiedzie do kolan/ á kobierce s kolebki wywieszay z obu stron/á gałki áby sie ze wszech stron błyszczáły. Już dwie służbisthe á trzecia coby im kwokáłá/ á trzy bramy áby były ná kázdey. Już śćiány obbić muśi/ iuż s połmiski kápustá. Przyiedzie gość/ iuż go w więtszey cerimoniey chowáć muśi bo iuż muśi być wino/ y z boża męka málowána skleniczá/ y kászá ryżowa ná wieczerza/ bo sie iuż ięczmień dla pániey nie godzi. Przyiedzie záśie Szwagier w kilkudzieśiat koni/ tho iuż ná sześć misz zárebuy/iuż wszytkim rowno náleway/bo kazdy bedzie z liśim kołnierzem/trudno bedzie poznáć kye pan. Drugim też do wśi obroki daway/ owsá dosypuy/ że go ledwe gaśietom kes ná Wiosne zostánie/ y tho w pudle gdzye pod dáchem/ áby go nie náleziono. Przyiedzye też záśie pan Zięć do páná Szwagrá/álić konie w kárczmie y s pácholki/ przywitáia go wżdy/o witayże pánie Zięciu/ śiadźże pánie Zięciu/náleyże też prze páná Zięciá. A ná wieki nie spytáia ie śli iadł pan Zyeć/álbo gdzie konie sthoia/ że czásem nieborak Zięć y ná czczo sie vpije/y tákże y spáć do brogu gdzie polezie. A konik/chártek/ptaszek/ieśli sie co v páná Zięciá przytrefi to iuż nie iego/ páná Szwagrowo/ y iuż sie thák kázdemu wymawiáć bedzie.

Nierowne° stanu żoná nie dobra.

Ow też záśie co sie z miłośći ożeni/ to też żadnym obyczáiem długo w dobrym stanie trwáć nie może/ bo beda prethkie wy=

kie wymowki/á nie wziąłem nic po tobie. Tákże też záśie oná Bedzie powiedáłá/á ktoż cie prośił ábyś mie był poymował. Bo powiedáią miedzy głodnemi nie długo miłość trwa/ á śnadź y ledá muchá ie czáśem zwádzi. A thám iuż áni gospodárstwo/ áni żadna rzecz w dobrym postánowieniu być nie może. Olimpia Alexándrá wielkiego mátká/ gdy iey powiedziano o iednym dworzáninie zacnym Alexándrowym iż śie tákże z miłośći á nierozmyślnie ożenił/y z lekkiego stanu żone poiął/powiedáłá: Iż śie ten tylko oczymá ożenił/ále by śie był inszych śmysłow rádził/ podobnoby mu były tego nie dopuśćiły.

Z miłośći żoná kto ią poymie.

Ow też záśie drugi co śie tylko ná grzegorze álbo ná wasiłki rozmyślał/nie vpátruiąc sobie áni vrody/áni obyczáiow/ áni porządku żadnego/tám też spráwá dobra trudno ma długo być. Bo iáko páni pánu nádmierznie/á pániey też pan/ bo to ináczey nie może być/ ieśli obaczy iż pan wichruie/ tho iuż poydą káżdy w swa. Pan do sąśiádá záiedzie/to iuż tám trzy dni pije/do targu záiedzie ledwe śie czáśem w tydzień wroći/ á páni też do pániey mátki/álbo thez gdzie do sąśiády/á czáśem śie też przygodzi/ iáko ono stára przypowieść/ iż śie mitręgá miedzy nimi zámnoży/ pan śie imie woytowey/ á páni woytá/wiec pan wlecze do woytowey/á páni też násypie pełen wor woytowi/ áż wiec czáśem y krup nie dostánie do kásze ná wieczerzą. A woyth powieda iż śie mitręgą żywi. Ale boday zábit y s táką mitręgą/ bo wietsza mitręgá w dworze kiedy iuż w pudle nie mász nic.

Dla Bogáctwá żoná.

Rownemu z rownym ożenienie nalepsze.

ALe ieśli iużeś ták ná tym swą myśl postánowił/ iż w tym poczćiwym stanie chcesz żywot swoy postánowić/ á stánu swego pomiernego/poważnego/státecznego/y bogoboynego vżyć/ szukay że sobie żonki sthaniku sobie rownego/wychowánia á ćwiczenia rostropnego/obyczáykow nadobnyh á wstydliwych/ á pomocy wżdy iákiey iáka może być/ bo powiedáią iż to są przysmáki do dobrego ożenienia/ vrodá/ obyczáie/przyiaciele/á pomoc. A nie záwodźże śie ná wielkie trudnośći/ná wielkie zgráie/ná wielkie koszty/boć máło potym iż beben przed tobą kołáce á surmá wrzeszczy á chłopi śie po płociech wieszáią vkázuiąc sobie gdzie thu pan młody iedźie. Bo

dźie. Bo znaydźieß v drugiego co ná te przeiezdzke á ná przy
nośiny posagu mu nic nie zosthánie / y będźie długo sypiáł áż
do południá / bo go kurek żadny nie obudźi. Ale ty nie rozmy
śláiąc sie áni ná żadne zbytnie miłośći / áni ná żadne powa=
gi / áni ná żadne spadki álbo wielkie pomoczy / gdyć sie iuż w
obyczáioch y w vrodźie y w poczćiwych przyiacielech vpo=
doba poczćiwa dźieweczká / mieyże ty páná Bogá dźiewosłe
bem / á Anyoły iego święty / á bez wßech wielkich zalotow v=
czyń powinnośći swey Krześćiáńskiey dosyć / wźiąwßy s so
bą przyiaciela álbo dwu / á to cobyś miał ná bębny ná surmy
álbo ná opierzone świąty vtráćić / lepiey iż tym sobie podpo=
możeß gospodárstwá swego. A támći iuż Pan Bog pozdá=
rzy wedle obietnicz swoich / że z onym miłym á wdźięcznym
á sobie rownym towárzyßem swoim vżywieß długo rosko=
ßnego żywotá swego / y wßytkoć sie sporzyć y mnożić będźie
około ciebie / iáko ono powiádáią / iáko wianki wił. Bo czo
iest po długim żywocie iesli nie będźie wdźięcznego á miłego
postánowienia około niego:

Ożenienie wdźięczne.

Jáko iest wdźięczne małżeństwo zgodne.

BO to sobie snádnie káżdy vważyć może / iákie roskoßy /
iákie miłe przypadki s tákiego wdźięcznego stanu káż=
demu przypadáć mogą. Już przygodá / iuż chorobá / iuż káż=
dy niedostátek lżeyßy być muśi niżli komu inemu / gdy iuż ie=
dno drugiego onym wdźięcznym vpominániem cießy / rátu=
ie / y czym może wspomaga. Już záwżdy dwoiá rádość y žá
łość dwoiá pospołu s sobą chodźi. Już záwżdy wßytko spo=
ro / bo iedno drugiego o wßytko sie rádźi / wßytko sie nadob=
bnie á rostropnie stánowi / wßytkiego sie á wßytkiego spo=
ro przymnaża. Przyiedźie przyiaciel / iuż mu miło ná one na
dobną zgodę á ná one wdźięczną społeczność páthrzyć / áno
mu oboie vsługuią / oboie wdźięczną ochotę vkázuią / thák iż
ná rowney rzeczy przy oney ochocie woli tám káżdy zostáć /
niżli ondźie gdźieby mu y korcem zásepiwßy nos dosypowa
no. ¶ Nuż gdy sie też
záśie gdzye miedzy ludźi trefi oná thák wdźięczna á zgodli=
wa pará / w iákiey poczćiwośći / w iákiey powadze y w ba=
czeniu osobnym v káżdego być muśi. Już sie tu do nich wßy=
scy kupią / iuż tu z nimi sobie nadobne rozmowki máią / iuż sie

Jáka roskoß w zgodzye małżenskiey.

 tu sobie

tu sobie ledá czemu vśmieia. A oni dwá gdy sie trefi miedzy ludźmi czo s soba rozno chodza/ á iáko wilcy z dáleká ná sie záglaðáia/ też sie im ludzie iáko wilkom z dáleká dziwuia/ y owszem sie ich strzega/ á żonam vczćiwym zákázuia áby s tá kiemi towárzystwá nie miewáły/ á ich sie onych záśepionych obyczáiow nie vczyły.

Nuż záśie w domku sobie mieszkáiac táki poczćiwy stániczek/ ázasz máło roskoszek swych nadobnych pomiernie vżyć może? Azasz sobie nie máia onych nadobnych przechadzek po sadkoch po ogrodkoch swoich? Już oboie grzeba/ ochedażáia/ opráwuia/ szczepia/ ziołeczká sádza/ áno wszytko sporo/ áno sie wszytkiego z wielka ochota y dozrzeć y o wszytko stáráć sie chce. Już przyszedszy do domeczku áno chedogo/ áno wszytko miło/ kászeczek chociay rowny ále chedogo á smácznie vczyniony. Już obrusek biały/ łyżeczká miseczká nadobnie vchedożona/ chleb nadobny/ iárzynki pieknie przyprawione/ krupeczki bieluchne á drobniuczko vsiane/ kureczki tłusciuchne. Owa w káżdy kácik gdziekolwiek weżrzysz wszytko miło/ wszytko iákoby sie śmiało/ á wszytko wdzyeczniey niżliby v drugiego ná trzy misy nákłádano.

Nuż gdy ieszcze owi przyrodzeni błazenkowie á owy dziateczki wdzieczne przypádna/ gdy iáko ptaszatká około stołu biegáiac świrkoca/ á około nich kugluia/ iáka to iest roskosz á iáka pociechá. Już iedno weźmie drugiemu poda/ thedy sie tu sobie vroskoszuia/ to sie thu im iáko nalepszym błazenkom vśmieia. A ono gdy iuż imie mowić tedy ledá co bełkocze/ á przedsie mu nadobnie przystoi. Tu iuż pátrzac ná one swoie pociechy iákoż nie máia Páná Bogá chwalić? iákoż mu dziekowáć nie máia? A pan też nie może iedno wdziecznemi oczy má ná one táka społeczność y ná one ofiáre swoie kthora mu podawáia w poczćiwym rozrodzeniu swoim pátrzyć/ y im wedle obietnic swych błogosłáwić. Abowiem to mocno záślubić raczył tákiemu káżdemu stanowi/ kto sie w nim wiernie/ pobożnie/ pomiernie/ á wedle woley iego záchowywáć bedzie/ iż bogáctwo á poczćiwość około nich záwżdy námnażáć sie bedzie/ á obiecuie sie strzedz y rozmnażáć obory ich/ stodoły ich/ gumná ich/ ták iż w obfitości záwżdy beda vżywáć dobrodzieystwá iego/ á ziemiá im dobrowolnie záwżdy bedzie rozmnażálá potrzebne owocze swoie. Żonká oná iego be-

Dzyátki iáka roskosz.

Błogosłáwieństwá stanu małżenskiego poczćiwego.

iego będzie iáko winna máćicá podawáiąc wdzięczne gron ká/ y Pánu Bogu ku czći á ku pociesze onemu towárzyszowi swemu. Dziatki będą iáko oliwne gáłąski około stołu iego. w Psal. Cxxvij. A sam w swey stałośći sthánie iáko drzewo Czedrowe nád w Psal. xCj. pięknym zdroiem mocno stoiące/ ktore iuż żadnym wichrem nigdy poruszono być nie może. A iákiż żywoth proszę cię? A iákież wdzięcznieysze mieszkánie może być człowieká poczćiwego zá żywotá tego niepewnego swego? iedno ten ktorego Pan Bog opiekálnik iest/ á ktory sobie miedzy wszytkimi stany nawdzięczniey vpodobáć raczył.

W iákim iest omierzeniu żywot bezzakonny v Páná.

A Bowiem pátrzay ábo czythay/ iáko żywot swowolny/ thák w zakonie iáko bez zakonu żywiący/ był záwżdy v Páná y wszytkiego świátá/ thák v ludzi pogáńskich iáko y v Krześćijáńskich/ w wielkim omierzeniu. A iáko záśie poczćiwy był w wielkiey powadze y ná wielkim baczeniu. Acżby o tym było wiele pisáć / á wszákoż iednák krotko tego dotknąć może. Czytay iedno o Hesterze/ czytay o Sarze/ czytay o Zuzánnie/ czytay o oney Annie pániey świethey Sámuelowey mátce/ czytayże o Tobiaszu/ czytay o Izáácu/ y o inych świetych ludzioch/ iáko im Pan Bog záwżdy błogosłáwił/ y w iákiey ie łásce swey záwżdy záchowywáć raczył/ á iáko ie záwżdy s káżdey przypádłey przygody z wielkiemi ich pociechámi wywodźić raczył/ y iáko dziwnie rozmnażał rozmáite pociechy á vstáwiczne rádośći ich. Czytayże záśie o onym vbogim Dawidzie/ czytayże o Sálomonie co się był ná swawolą á ná wszeteczność vdał/ Czythayże záśie o onym nędznym Achábie y o oney sprośney żenie iego/ Czytayże o Saulu/ czytayże o onych przodkoch nászych o co ie wężowie ogniśći kąsáli/ álbo co Finees kápłan vczynił/ y iáko to wdzięcznie Pan Bog od niego przyiął/ gdy dwoie zástawszy ná swowolnym grzechu/ oboie mieczem ku ziemi przebił. Czytayże co się sstáło onym swowolnym synom onego świętego stárego zakonu Heli Biskupá/ Jáko wiele dla káżdego s tych swowolnikow ludzi poginęło/ y iákie nád sobą pomsty bráli/ y iákie bywáły spráwy y dokończenia ich. A tám się náuczysz ná iákim záwżdy był baczeniu stan poczćiwy v tego Páná/ á ná iákim

Hester. j. Moize. Daniel. j. Krolew. Tobias j. Moize. ij. Krolew. iij. Krolew. Tamze j. Krolew. iiij. Moize. Tamze w xxv. kap. j. Krolew.

 też záśie

też záſie ſtan ſwowolnie á bez zakonnie żywiący.

Czytayże záſie iáko piſmo ſwiethe wßedy á wßedy názywa żone poczćiwą á pobożnie wedle woley Páńſkiey żywiąca. A iáko też záſie niepoczćiwą / plugáwą / á ſwowolnie żywiącą. Bo owę zowie okráſą domu ſwoiego / iáſną pochodnią / wieżyczką nadobną s Słoniowych kośći zbudowáną á powiádáiąc iż zapłáty tákiey poczćiwey żony nie naydzie tu ná ziemi ledá gdzie / ážby iey muſiał ßukáć áž ná oſtáteczných kończynach świátá. Czytayże záſie iáko złą / ſwowolną á plugáwą piſmo też plugáwie przezywa. Bo ią zowie świnią w bramkę vbráną / á pierśćień złoty w nozdrzach noßąca / ktora przed ſię záwżdy w gnoiu dłubie. Zowie ią złodziey ką / łotrynią / ktora okrada y Bogá y mężá ſwego / á ieſt ſkáżcą y domu ſwego / y ſławy ſwoiey / y wßytkiego narodu ſwe go. Czytayże záſie iákie ßpetne pomſty á ſrogie karánie tákie záwżdy bráły nád ſobą / y iákie bywáły dokończenia ich / ták iż pśi ſię náiadáli śćirwow ich / á robaczy ſię thuczyli z onych ſwowolnych á s plugáwych żywotow ich.

Przipo. xxxj Przezwiſká dobrey á złey żony

Przipo. xj.

Práwá pogáńſkie ná gwáltowniki.

Czytayże záſie pogáńſkie práwá y zwyczáie / iáko ſię około tákich plugáwych ſwowolnic záwżdy záchowáli. Pátrz Kumanowie prośći pogáńſcy ludzie / niewiedzącz nic áni o zakonie áni o boiáźni Bożey / iákie ná tákie ſwowolnice byli práwá poſtánowili / Iż gdzie iuż tháką wßetecznice przeświádczono / tedy ią ná oſlice oczymá do ogoná wſádzono y przywiązano / y ná rynek przywiedziono / záwoławßy áby ſię wßyſcy zeßli á temu ſię dziwowáli. Pothym ná nie ielit á plugáwych kißek náwießano / á płucá iey plugáwe ná głowę włożono / thákże ią potym po vlicach wodzono / á chłopiethá ſwowolne błotem / kápuſtámi zgniłemi / y czym mogły zá nią ćiſkáły / tákże ią iuż potym áż do śmierći oſlicą zwano. A byłá iáko káth álbo hecel / iż żadny z nią poczćiwy człowiek áni poczćiwa żoná żadnego ſpołku áni towárzyſtwá áni rozmo wy nie miewáli. O śiłáżby teraz po thy czáſy oſlic trzebá / á snadź y krowy ledweby temu náſtárczyły.

Pogáńſkie práwá ná ſwowolne niewiáſty.

Czytayże záſie iákie theż práwá były vſtáwione ná ſwowolniki / tákże też tákie / iákiegożkolwiek ſtanu by też y krolewicem był. Czytay co ſię ſtáło Tárquiniuſowi krolewicowi w Rzy

wi w Rzymie/co był oney pocżćiwey żenie Lukreciey gwałt vcżynił /iáko był ßpetnie zelżon y z wielką lekkośćią y s páń- ſtwá wygnan. Dionizius on okrutnik Syrákuzáńſki/cho- ciay był złym á ſwowolnym pánem/pátrzay co ſynowi zá tá kież wßeteczeńſtwo vcżynił. Kazał gi wneth poimáć/ y wy- wieść ná plác/y ściąć. Pánowie y człowiek poſpolity ledwo go od oney śmierći wypłákáli. Przedſie gi kazał do pregye- rzá przywiązáć/y ták okrutnie bić/ áż ledwie żyw zoſtał. Y kazawßy go potym przywieść pytał go/ ieśliś thy kiedy ſły- chał o mnie/ábych ia był kiedy co ták wßetecżnego vcżynił? Powiedział mu ſyn: nic ſie temu nie dziwuie/ boś oycá kro- lem nie miał. Powiedział mu ociec: y ty pewnie oycá królá mieć nie bedzieß/ieſliże ſie tego kiedy drugi raz dopuśćiß. Práwá ná ſwowolniki.

Zeleuchus Lokreńſki krol ná tákie ſwowolniki tákże też tá kie práwo wywołáć dał/Iż ktoby ſie thákiego ſwowolnego wßeteczeńſtwá á gwałtu dopuśćił/ áby mu były ocży wyie- te. Trefiło ſie ná iego nießcżeśćie/ iż ſyn iego/ ktorego iedne- goż miał/przeſtąpił ono práwo/ á wział gwałthem meżowi żone. Wnet go kazał poimáć á do ſtołká przywieżáć/á poſłał po Cyruliki áby mu ocży wyieli. Pánowie ſie wnet wßyſcy zbiegli/poſpolity człowiek ſie też z wielkim płá cżem zbieżał/ bo był oſobny młodzieniec ktorego ludzie bárzo miłowáli/ á iedenże ſam był ktory iuż miał być dziedzicem kroleſtwá one go/ ták że go z wielką trudnośćią á z wielką prácą wypłáká- li. A wßákoż im powiedział krol: Iż niccy wam nie pomogą námocnieyße práwá/ieſli ich ſámi ſtrzedz nie bedziecie/ á ſá mi ie ſobie gwałćić bedziecie. Ale iżem ia ieſt ſtrożem práwá niechce áby ſie ná cżym gwałćić miáło. Y kazał wneth ſtołek podle onego ſyná przywiązánego poſtháwić/ y powiedział im: Niechże bedzie dla was miłoſierdzie/á dla mnie ſpráwie dliwość. Y kazał wnet Cyrulikowi áby mu iedno oko wyiał á ſynowi drugie. A tu pátrz w iákiey to były powadze prá- wá v ludzi pogáńſkich/ ledwoby ták dziś y miedzy Krześći- iáńſkiemi tego ſie dopátrzył.

Pytáli iednego thámże Láczedemończyká: A v was co zá práwo ieſt vſtáwiono ná thákie ſwowolne ludzi? Powie- dział/ Iż nie máß práwá żadnego/ ábowiem też y tákich lu- dzi miedzy námi nie máß. Pytáli go: A iákoż tho może być/á wßák wßedy ludzie? Ten powiedział: A toć prawdá żeć y v nas ſą

nas ſą ludzie/ále żywą ſkromnie/pobożnie/poczćiwie/nie ob żárle/ nie opile/ á ták ſnádnie tego wßeteczeńſtwá mogą być prązni. A to ieſt iśćie prawdá. Ale gdy ſie przypátrzyß ná náße Láćedemońſkie bieſiádj/iákie opilſtwá/iákie obżárſtwá/ iákie wßeteczeńſtwá ſie miedzy ludźmi rozmnożyły/ możeß im odpuśćić iż nie żywą iáko Láczedemończyczy. Ale gdyby też ták poczćiwie á pomiernie á ſkromnie żyli iáko támći ſláchetni narodowie/podobnoby też tego śiłá ſie vſkromić mogło. Ale iuż trudno ty pokrzywy wypleć/ muſiałby ie motyką mocno wykopáć. Ale z łáſki Bożey żadney motyki áni żadney grozy v nas ná ty pokrzywy nie máß/ wolno im zároſtáć iáko chcą. Y owſzem tego czyſtym páchołkiem zową kto ſie nawiecey w ty opilſtwá á w ty wſzeteczeńſtwá nabeſpie czniey wdawą.

Swowolne życie ſwowolny żywot czyni.

Zoná dobra dar Boży.

A Ták ieſliże ćie ták Pan Bog poſtánowić raczył/że iuż vydzieſz/ ták iákoś ſłyſzał/ thákiego wſzetecznego żywotá ſwego/ á poſtánowiſz ſtániczek ſwoy w poczćiwym małżeńſtwie świetym/s tákim wdziecznym towárziſzem/ták iákoś iuż o nim wyßßey ſłyßał/tedy iuż wiedz że tego wdziecznego vpominku/á tego ták zacnego klenotu nie maß ni od kogo inßego/iedno od ſámego Bogá. Bo ſłuchay coć Sálomon on wielki mędrzec krol y prorok o tym ták pewnie powieda: Iż bogáctwo y ine przypadki y poczćiwośći wßytkoć ſie to może od ludzi przytráfić/ále żoná dobra á poczćiwa to wiedz żeć tá pewnie od Bogá tobie ieſt daná.

Zoná dobra od Bogá.
Przypo: xix.

A gdyż tho pewnie wieß iż ten ſláchetny klenot twoy dar Boży ieſt/vmieyże też nań tákie baczenie mieć iáko ná dar boży á ná człowieká Bożego/ á nie dáy mu nigdy przyczyny złego przykłádu s ſiebie/ták w gniewie iáko też w iákiey niedbáłośći/tháкże też y w inych przypadkoch poczćiwemu małżeńſtwu ßkodliwych. A chceßli áby oná byłá tobie wierna/ſkromna/trzeźwia/we wßem pomierna/ tháкże ſie też ty záchoway przećiwko niey/y tákie iey przykłády s ſiebie daway. A nie vkázuy iey żadnego nietreſnego podobieńſtwá po ſobie. Bo to ſtára oná zwykła przypowieść/ coby tobie nie miáło być miło/ tego drugiemu nigdy nie dziáłay. A to vważay/ ábyś nie vpadł w gniew Boży/ gdyż wieß iż żadny grzech bez pomſty

Zły przykład złego czyni.

pomsty być nie może/ áby záśie z oney wdzięczney społeczności iáki rosterk á iáki rozruch w domu sie twym nie zámnożył/ boć iuż ná tho áni pismá áni przykłádow nie trzebá/ częstokroć sie temu przypátrzyć możesz/ iáka to iest sroga pomstá kogo ia Pan Bog pokaráć będzie raczył. Bo iuż zła sławá/ iuż prętkie vbostwo/ iuż wzgárdzenie v ludzi/ iuż nędzny/ mizerny/ á troskliwy vstáwicznie żywoth/ iuż niebespieczeństhwo zdrowia/ iuż sie s káżdego kątá strzedz musisz. A snadź lepsze go świátá wilk z wilczycą w lesie vżywa/ niżli tám gdzye sie ten wrzod niesláchetny zámnoży. A ták to pilnie vważay sobie/ á stáray sie pilnie o to/ iákobyś sobie ták pięknego stániku swego/ y ták wdzięcznego żywotá swego niczym nie przekáził.

Kápitulum II.

Iáko sie ma poczciwy w powinności swey záchowáć/ postánowiwszy iáki táki stániczek swoy.



Gdźie cie iuż z łáski swey Pan do tego przywieść będzie raczył/ iż iuż postánowisz około siebie poczćiwy á pomierny sthániczek swoy/ pomnisz też iuż ná coś stworzon y wystáwion

stáwion ná świát od Paná twego/ y coś powinowát iemu/ y coś też powinowát cnocie swej/ y coś też powinowát Rzeczypospolitey y oyczyznie swey/ w ktorey cie kolwiek twoy Pan postánowić raczył. Tákże też coś powinien rodzicom y powinowátym swoim. Stárayże sie wżdy áby zawżdy ná ścienie zbroiczká chedoga wiśiáłá/koniczek ná stániu záwżdy gotowy był/boć tego záwżdy potrzebá y dla swey y dla Rzeczypospolitey posługi. Służká áby też wżdy záwżdy był poczćiwy/nie opiły/nie wszeteczny/ále cocby sie & ad forum & ad corum iáko ono stára przypowieść przygodził/ to iest/ tobye ku czći y ku posłudze tákże/y czásu potrzeby przypádley. Stárayże sie o przyiaźń nie tylko powinowátych swych ále y postronnych/ áby cie wszyscy miłowáli/sławili/ czćili/ ważyli/ boć sie to záwżdy przygodzić może/ y ku potrzebie domowey y czásu káżdey przygody przypádley. A toć niskad snádniey przypáść nie może/iedno gdy bedzieß żył pobożnie/skromnie á ná wszem poczćiwie káżdemu sie záchował/á nikomu nigdy nic winien nie zostáł/ á s káżdym sie sam bez práwá/bez przymuszenia/iedno wedle Bogá á świetey prawdy iego/ y rozsadził y postánowił.

Powinność sláchcicá poczćiwego.

Czyńże kedy możesz wszedy á wszedy gwałt przyrodzeniu swemu/wieß żeć to záwżdy ku gorszemu niż ku lepszemu przykłonne iest. Vczże sie pilno ábyś záwżdy zakon Boży/práwo pospolite/á powinność swą we wszem státecznie záchował. A wedle náuki páńskiej ábyś káżdemu záchował co czyie iest/ co należy Bogu to Bogu/á co Cesárzowi to Cesárzowi. To iest/co należy sąsiádowi to sąsiádowi/ co należy kmiotkowi to kmiotkowi/czo należy słudze álbo robotnikowi to niechay bedzie iego. A iáko Pan roskázuie áby słońce nie záchodziło w reku twoich zapłáty iego. Vczże sie ná wszem nadobney pomiáry y powinnośći swoiey/ ták w życiu swoim iáko y w inych postepkoch twoich. A tego pilnie strzeż áby gebá nigdy przed mieszkiem wzawod nie wyskákowáłá/boć to twárdousty źrzebiec/á iákoć ná kryg weżmie/iuż go y ku gorze trudno záhámowáć bedzieß mogł. A kogo możeß rátuj czym możeß/iesli nie máiethnoscią álbo wżdy wspomożeniem iákim/ tedy wżdy rádą álbo pomocą/ á nie żáluy dla niego ośádnić koniká swego/bo masz zá to pewną obietnice Páńską/ żeć zá to tyle troie nágrodzić y náśporzyć obiecał.

Matth. w xxij.

v. Moiz. w xxiiij.

Powinność cnoty.

Luk. w vj.

Zálámuy=

Záłámuyże w sobie twárdym wedzidłem wßytki pożadliwośći cielesne/ boć to iest silny nieprzyiaciel poczćiwey sławye twoiey. Bo cie tho záwżdy bedzie wiodło ná pyche/ ná gniew/ná pomstę/ná łákomstwo/ná opilsthwo/ná obżárstwo/y ná inße przypadki ktore sie iemu podobáią/á kthore są ohydne y ßkodliwe poczćiwemu stanowi twoiemu. Bo widźiß iż cie Pan Bog stworzyć raczył ku czći á ku chwale swoiey/á nie ku lekkośći swoiey/á stworzył cie ná podobieństwo do Anyołá/ á máło cie/iáko Prorok powiáda/ vniżyć od niego raczył. Pomniß sobie iesli Anyołowi przystoi łotrowáć/ álbo wßetecznego á swowolnego żywotá vżywáć/ bo pewnie gdzie sie w to wdaß/y Bog sie ciebie záprzy á nie bedzie o tobie nic chciał wiedzieć/ y prethka lekkość y osławe bedzieß około siebie miał/y o niey sie záwżdy osłuchawáć bedzieß. Boć nie dármo świety Páwel piße/ iż wßeteczniki/pijánice/ y ine swowolniki srodze bedzie Pan sądził ná sądzie swoim: to iest/iesli sie nie vznáią á ták beda w tym trwáć/ á nie nay da miłosierdzia Páńskiego zá żywotá swego.

Cżłowiek ku Anyołowi podobyen. Psal. viij. Zidom xiij.

¶ Godność swą iáko powinien poczćiwy záchowáć. A tu bedźie y o vrzedźie poselskim/ y iáko wiele ná nim należy.

Stárayże sie też záśie/ábyś sie nie názbyt domem obárłożył/ábyś nie był tylko iáko wieprz w karmniku/álbo iáko suchy pień ná roli co sie oń pługi záwadzáią. Wiedz też w iákim práwie siedźiß/ y czo iesth powinność twoiá/ ábowiem widziß iż káżde práwo by było namocnieyße iáko bedzie ná ßrot pußczono/á poważna rostropnościa nie bedzye opátrowano/káżde sie zelżyć muśi y bárzo osłábieć muśi. A przeto ná to są vczynione Seymy/ áby ći ktorzy práwy á spráwiedliwośćiámi ludzkiemi ßáfuią/ gdzieby s praw pospolitych wykraczáli/á spráwiedliwośći ludzkie tymby sie obelżyć miáły/áby byli s thego pohámowáni/y onemi wedzidły ná nie z dawná vstáwionemi y nápisánemi/ áby byli powściagnieni. A dla tego ná tho miedzy soba ludzie poczćiwi posły obieráią/áby sámi wielkiemi zgráiámi á s ßkodámi ná to wßyscy nie ieżdzili/á tym posłom iuż czoby sámi spráwowáć mieli to im poruczáią/tego sie zwierzáią/ á zowa ie nadobnym przezwiskiem/to iest/strożmi Rzeczypospolitey.

Poseł. Poseł iáko wielki to vrząd iest.

A ták ie-

A ták iesliby sie też kiedy trefiło ná tym vrzedzie być/iżbyć sie brácia twoi zwierzyli ták wielkiego klenotu swego/to iest práwá á wolnośći swoich/ tu wierz mi iż trzebá mądrze golić/ bo iuż tám muszą przypadáć rozmáite pokusy/ y pogrożki/y obietnice/ bo tám o dziwne á o rozne stany poydzie/musiß tám nie iednego dzwonká ruszyć/ á trzebá tám pilno słowká rozstrzygáć co ktho mowi. Bo bedzieć sie zdáło iż bárzo dobrze ku Rzeczypospolitey/ á zeymieß pokrywke álić pioło nek miásto szálwiey w garnku. A ták thu vważay co iest sławá á poczćiwość ty naprzednieysze dwá klenoty/ábyś ie położył ná wadze z nedznym á rownym pożytkiem/ ieszcze ktemu wstydem á lekkościa záſádzonym/ sam to v siebie vważ/ iesliby dáleko s kloby nie wybiły.

Bo vważ sobie o czo tám idzie/iedno sobie pomysl ktoć sie zwierza/y czegoć sie zwierzáią. Boć sie zwierzáią oni zacni á poważni Rycerscy stanowie/ zwierzáiąc sie oni wdzieczni brácia á powinowáći twoi. Pátrzże czegoć sie zwierzáią. Zwierzáiąc sie praw á wolnośći swoich. Zwierzáiąc sie máietnośći á gardł swoich. Pátrzayże iáka tho iest rzecz wielka á poważna/á mogłby ią własnie iákim sacrosanctum názwáć A iako ią czásem drudzy szafuiemy/ á iáko sie w niey záchowywamy/to iuż Pan Bog niech rozeznawa/ bo ten wszystko wie/widzi/á nic przed nim zátáiono być nie może. Bo ia ták zátrzą sámy czásem/nie inácżey iáko owym plugáwym ogonem lisim co im łáwy pocieráią. Abowiem snádnie sie tego káżdy dopátrzy/niech iedno przypádnie ledá priwatká/á nie tylko iuż swoiá własna/ále niechay rusza mnichá/ księdzá/páná/stárosty/ Woiewody/ álbo vrzedniká iákiego/ álbo thez szwagrá/zieciá/álbo powinowátego iákiego/wnet vsłyszyß pretką obmowe/pretkie á vporne záſádzenie/ y czásem niepo mierne poswarki/ By też to dobrze miáło być y z obráżeniem Rzeczypospolitey/ kiloby iákiey wioski do czásu podzierżeć dano/álbo w nádzieie kłosia iákiego. A coż gdy iuż przydzye o swą własną/to iuż tám rzkomo táiemnicámi bywa zákryto/á przedsie wszyscy wiedzą/ bo pismo powieda/iż nie máß nic tháiemnego coby sie wyiáwić nie miáło. A sławá y zła y dobra iesth bárzo głośny dzwon/ á brzmi ná wszytki strony szyroko.

Oczi postowi idzye.

Jákiby poseł miał być wedle cnoty.

A ták po-

A ták poććiwy człowiek / ktoryby ták zacny vrząd á práwie iáko iáką świątość/á zwłaszczá ku cnocie swey zwierzony/ná sie wziąć miał/ pewnie sie ma rozmyślić czo ná sie bierze/ á ieszcze ná mieyscu pilnieby sie miał rozsądzić s cnotą á s sumnieniem swoim/ iesli mu tego wiernie pomagáć będą. Bo iesliby obaczył iż mu iáko vstroniéby miáły/á iżby sie dáć miáły zwieść tám tym rozlicznym przypadkom świátá tego lepieyby dáleko domá s poććiwą sławą zostáć/niż sie z niepoććiwą á s sprosną ohydą á s tháiemnemi przymowkámi/ á snadź y z niebespieczeństwem zdrowia do domu wroćić. Bo iuż táki człowiek miałby właśnie być iáko Anyoł Boży. Abowiem iesli káżdy cnotliwy á báczny człowiek powinien staniczek swoy ták opátrowáć/ ták zdobić/ ták vważáć/ iákoby gi káżdemu z osobná dobrym/cnotliwym/á ná wszem nadobnie ozdobnym vkazał/ á iesliże to powinien z iedney osoby swoiey/ coż rozumiesz gdy ony wszytki poważne á zacne osoby weźmie ná pracą á ná opiekę swoię/ ktorzy sie cnocie iego zwierzyli onych nasláchetnieyszych klenotow swoich/ to iest/ praw/wolnośći/gardł/ y máiethności swoich. A nákoniecz pátrz miedzy vczćiwemi stany kto tylko iednego zdrádzi/álbo sie przećiwko iednemu niepoććiwie záchowa/z iákim wstydem á z iáką lekkośćią tego vżywáć muśi. A coż owszem ták wiele sthanow zdrádzić/kthorzy mu powierzywszy gardł y máietnośći swoich/iecháli do domkow swych ciesząc sie nádzieią cnoty iego. A on iuż tám y práwy ich száfuie/ y nowe ná nie vstawia wedle zdánia swego.

Poseł miał by być iáko Anioł Boży.

Abowiem łákomstwo wielki tho iest á możny pan. A pewne zá niepewne stráćić nie bárzo to rozum iest. A thám sie iuż czego pewnego nádziewa/ á thu do domu przyiecháwszy nie mász sie iuż czego nádziewáć. Ale by sie obaczył iż thu nie rowno pewnieysze. Bo iuż pewna sławá/pewna wielka poććiwość/pewna miłość á wdzieczność v ludzi/pewne obietnice Páńskie kthore wiernemu á cnotliwemu nieomylnie są obiecáne. A pewne też záśie pomsty ktore złośćiwego nigdy minąć nie mogą.

Abowiem pátrzay iáko iest márna rzecz/ gdyby kogo potkáło iákie dobrodzieystwo od kogo/ áby zá to wdzieczności iákiey vkázáć nie miał. Ale záśie też nierowno sprosnieysza/dobrodzieystwo iákie wziąć od kogo/ á cnothę/sławę/y dobre

Sprosna rzecz cnotę záprzedáć.

dobre mnimánie zá nie záprzedáć/ á dáć ſie zwyciężyć á odwieść od pocżćiwey przyſtoynośći ſwoiey. Bo kto wżdy iuż nieobácżnie vpádnie/ á potym ſie obacżywſzy iuż tego drugi raz przeſtrzega/ iuż tákiemu to wżdy bywa y v ludzi y od Bogá odpuſzcżono. Ale kto dobrze rozmyſlnie/ chociay widząc iáwną zelżywość ſwą/ złą ſławę ſwą/ y bliſki vpadek ſwoy/ á przedſie hárcuie cnotą ſwą iáko śiwym ná kleparzu/ á prze márny iáki á krotki pożytek ſwoy/ zdrádzi napirwey ſam śiebie/ ſławę y powinność ſwą/ zdrádzi przyiacioły y ine zacne ſtany ktorzy mu ſie tego powierzyli/ zdrádzi Rzecżpoſpolitą/ zdrádzi potomſtwo ſwoie/ á wyda wſzytko práwie iáko ná mieśne iátki/ o iuż tákiemu nie tylko áby tho odpuſzcżono być miáło/ áleby ſpráwnie táki miał być wypędzon záwżdy od ſpołku ludzi pocćiwych/ iáko párſzywa ſzkápá/ áby ſie y inſze ſtádo od niego nie popſowáło. Bo iuż thám ſkáżony vmyſł á niepoććiwe ſerce być muśi. Abowiem ſtátecżny vmyſł á poććiwe ſerce nigdy ſie zá żadne ſkárby w niewolą záprzedáć nie może/ á zwłaſzcżá cżymby miáło vſzcżyrbić poććiwey przyſtoynośći ſwoiey á ſławy ſwoiey. Abowiem kámień nigdy ſie płomieniem nie zápali/ iedno márne ſmieći ktore ſie ninacz nigdy przygodzić nie mogą.

Ale ſie ſnadź drugiemu ták zda/ iż lepſze iedno dziś niż dwoie iutro/ á co ia mam to ia mam/ á po moiey ſmierći niech chceli y niebo vpádnie á Skowronki potłucże. Y nádziewa ſie iż tym nędznym podpomożeniem/ y ſam tu zá żywotá świáthá może vżyć/ y potomſtwo ſwe opátrzyć. O nędzneſz to twoie vżycie cżáſow twoich byś ſie obacżył/ y to omylne podpomożenie potomſtwá twego. Bo obácż iedno w iákiey ſławie/ y w iákiey poććiwośći/ y w iákiey miłośći tego cżáſu twego nędznego á bárzo krotkiego vżywaſz/ y w iákich práwiech y w iákich wolnoſciach potomſtwo ſwe zoſtáwuieſz/ co y ſámi y s tym wſzytkim áni ſámi zwiedzą iáko márnie potim zginą. Y choćby też nie zginęli vpadkiem Rzecżypoſpolitey od ciebie zgwałconey á źle poſtánowioney/ ále zginą onym nieomylnym dekretem Páńſkim/ iż źle nábythego trzeći dziedzic nie pożywie.

Iáko ſtárży ludźie cnoty ſtrzegli.

Pátrzay ná ony poććiwe ludzi wieku ſtárego/ iáko v ſiebie thák poważne klenoty vważáli. Czytay zacż Cicero

Rzymſki gárdło dał/ zacż Sokrates w Atenach/ zacż Seneká/ wßytkoć dla ſławy á dla poććiwośći/ iż ſtali mocno przy cnocie á przy wolnośći Rzeczypoſpolitey. A toć ie też thám wielkie dobrodzieyſthwá potykáły/ á wżdy woleli y páńſtwá y gárdłá potráćić/ á ſławe ſobie nieſmiertelna zoſtáwić/ ktora y dziś po ſwiecie iáko żywa lata y wiecznie láthác będzie. A ty ſwoie dla keſá nedznego pożytku dobrowolnie á z dobrym rozmyſłem błotem á ſmierdzacym gnoiem zágrzebaß/ á práwie iákobyś ſie wſtydził iákoby zá iáki zły vczynek zá nie. Czytayże záſie w iákiey Kátiliná álbo inßy burzyce á ſkáżce Poſpoliteyrzeczy ſławie zoſtawáli/ y ku iákiemu końcowi przychodzili/ wßák ſie tho iuż y zá náßey pámieći y po ſtronach y v nas potroße działo.

V ſthárych ludzi cnotá poważna byłá.

Diogenes on ſłáwny Philozoph/ kto o nim czyta/ tám ſie náſłucha w iákiey wadze v niego złotá álbo bogáctwá były/ áby ſie był miał dáć vwieść od przyſtoynośći ſwoiey/ boby go był bárzo rad Alexánder wiele złothem odkupił/ áby był chciał być przy nim/ á odſtapił od przedſiewzięcia ſwego. Y gdy mu zoſtáwił odieżdzáiac bryłe złothá/ ßedßy do morzá wrzućił ie w głebokośći/ powiedáiac: Iż lepiey iż ia ciebie vtopie/ niżlibyś ty mnie vtopić miáło. A co wiedzieć ieſliby ſie ná potym moie poććiwe przyrodzenie dla ciebie nie vniosło? Y wiele tho kroć potym Alexánder mawiał: Iż bych nie był Alexándrem niczymbych nie rádßy był iáko Diogeneſem.

Diogenes iáko wzgárdził złoto.

Sokrates on też drugi zacny Philozoph/ gdy poń poſłał Archezilaus zacny krol/ áby był z nim miał rozmowy około poſtánowienia kroleſtwá ſwego/ y około powinowáćthwá krolewſkiego ſwego. Po długich rozmowach gdy iuż Sokrates miał odiecháć/ thedy mu krol kazał wielkie vpominki przynieść. Then zádziwowawßy ſie powiedział: A iákoż ia to mam bráć czego oddáć nie moge? á też mi ſie zda żem ia tobie krolu wiecey dał niżli thy mnie dawaß. Bo ia thobie dawam rzeczy nieſmiertelne/ kthore cie y ku ſławie/ y ku zacnośći/ y ku tákiem ſpráwam/ przez ktore wiele złotá nábyć może/ przywodzić beda/ á áż s toba y do grobu wniść mußa/ A ty mnie dawaß rzeczy doczeſne/ nikczemne/ á krotko trwáiace. Ktore nie tylko áby mie ozdobić miáły/ ále owßem wiecey zelżyć/ á s poććiwego vmyſłu mego á s ſtałego przedſiewzięcia mego/ ktoregom ia ni náczym inßym iedno ná cnocie záſádził/ ſnádnieby mie zwieść mogły.

Sokrates iáko wzgárdził vpominki.

Ale ach nieſtotyſz wieleli dziś tákich Sokrateſow ná świecie znaydzie. A ſnadź dziś nie trzebá wiele złothá/ áni wiele klenotow ná to ważyć/ vwiedzie nas ſnádnie ledá cząćzko/ albo ledá iáka lekka obietnicá/ iż ſobie dla niey lekce poważymy co naſláchetnieyſze ony klenoty ſwoie/ cnote á długa ſławe ſwoie/ á nic nie dbamy iáko Sokrates/ áby z nami wſtapiłá do grobu. A chociay to iáwnie á iáſnie ludzie widza/ záſłoniwſzy przedſie pśina oczy/ day dwie ná lek. A tháki nieobáczny człowiek iuż dwiemá ſzkodzi/ y ſobie iż ſie vwieść da/ y onemu co mu pozwoli rzeczy ſzkodliwych á iemu nieprzyſtoynych. A ták ty moy miły poććiwy człowiecze ktoregożkolwiek ſtanu ieſteś/ bądź ná tym vrzedzie/ bádź też y bez vrzedu/ vważay pilno á pomyſlay ſobie czo to ieſt ſławá/ cnotá/ á poććiwość/ á dzierz ſie tego mocno iáko pijány płothá/ Boć wſzytko ine ſnádnie zginać może/ iedno cie tho ma áż do grobu doprowádzić.

W przypádkych vrzedziech iáko ſie poczćiwy záchowáć ma.

Vrzednik niewolnik.

NVż ieſlićby ſie też przytrefiło/ iżbyś ná iáki vrzad ziemſki álbo ná iákikolwiek inſzy/ álbo ná pobory/ álbo ná iákie inſze Rzeczypoſpolithey ſpráwy był powołan á potrzebowan/ ieſlibyś mogł bez tego ſie obeydź thedyćby máło nie lepiey. Ale ieſli ſie nie będzieſz mogł ſwey woley odiáć/ bo ſláchetne przyrodzenie nie dopuśći kthoremu ſie wſzytko buiáć chce by orłowi ku gorze/ thedy pilno rozmyſlay á roſtropnie vważay/ iáko ſie maſz w tym bez obráženia cnoty záchowáć/ bo wierz mi iż to trudny wezeł á trudno gi rozwiezáć/ ácz to iuż nedzny żywot ktory ſie w iáka niewola dla rownego pożytku záprzedawa/ bo iuż tám co naprzednieyſze klenoty człowieká poććiwego záprzedáne być muſza. Naprzod wolny żywot/ bo iuż muśiſz liczyć y Cizioianus y godzinki/ ábyś po winnośći ſwey nie omieſzkał. Pothym theż y ſumnienie. Bo byś nacnotliwſzym był/ nie może to być áby cie nie vnioſły ál bo dobrodzieyſtwá iákie/ álbo vpominki iákie/ álbo theż poſtráchy iákie/ ábo powinnośći/ ábo inſze przypadki/ ázać máło tákich naieznikow około tákiego wiec páná hárcuie.

Nuż záśie ápellácie ná Seymiech álbo ná wiecoch wyprawowáć/ álbo ſie s poborow wyliczáć/ álbo iáko mowia reſpondowáć/

spondowáć/iuż sie ráchowáć/iuż przymowki ćirpieć/á by sie też y napoććiwey w tym záchował/ iáko wrotá nowe zbudu ieß álbo komin zmuruieß/ iuż bez przymowki być nie może. Iuż wnet powiedáią iż znáć ná nim vrząd álbo pobory. Aleć to snadź iednák czáśem y bez kunßtu bywa/ bo iuż pobor= cá álbo iego pisárze im może ná Woycie nawiecey wytárgo wáć á wyciągnąć to nawietße mistersstwo/ choć będźie dále ko nierowno z Vniwersałem. Aleć też y Woyt chociay sie wi dźi prosta skowerá dá czáśem chytrym poborcą o źiemie. Poborczá.
Powiedáli o iednym/ iż gdy płácono po großu od głowy/ te dy sie zmowił z Gromádą/ iż iutro kiedy będę oddawał po= bor áby nie było iedno sto pogłowia we wśi/ á drudzy niech sie rozlążą álbo ná orzechy álbo ná robothy/ á pod przysięgą oddawano. Tedy názáiutrz przyniosł do poborce stho gro= ßy. Powiedział mu poborcá/ á miły woycie wßák to wiel= ka wieś/ iest tám kilká set pogłowia. Powiedźiał woyt z o= ną zákrzywioną postáwą iáko prostaczek/ Byłoć miły pá= nie byłoć kráßßey czeládźi niemáło/ áleć sie rozbiegło po ro= botam/ y przysiągł że ich theraz nie máß we wśi iedno sto/ y musiał wźiąć biercá sto großy/ á Woyt zá ostátek z gromá= dą pił dwie niedźieli. Powiedáli też o drugim/ iż gdy płáco no z ośiádłych łanow po kilku großy/ tedy sie też zmowił s są śiády/ áby ich názáiutrz trzey ná iednym łanie śiedźiáło: przy niosł też Woyt ledwe mnieyßą połowicę z onych ośiádłych łanow. Powiedźiał mu poborcá: Woycie wielka tám wieś/ muśi tám być więcey łanow. Powiedźiał Woyt thákże też z głupią postáwą: Tákći sie twey miłośći widźi iż wieś wiel= ka/ iż sie rozrodźiłá czeladká. Ale możeß temu wáßá Páńska miłość wierzáć iż v nas dźiś trzey śiedzą ná iednym łanie. Y przysiągł Woyt że trzey dźiś śiedzą v nas ná iednym łanie/ y oddał iáko chćiał pobor/ á potym pił zá ostátek z gromádźią kilká dni. Woyt we wśi.

A ták w záiemći sie ty kobyłki częßą/ ále przedśie Bogá y cnoty prożno oßukáć/ y ná Woytá y ná Poborcę wßytkie= go sie ludźie dowiedzą. Albo tákże też y Mytnik/ á iákoż też ten pobożnie może rzyć vrzędu swego? bo ná iednym miey= scu ma pisárze/ to iuż tám vix iustus saluabitur/ ledwe sie świe= ty wybiega. Ná drugim mieyscu naymie Burmistrzowi/ ná drugim Woytowi/ Burmistrz żydowi/ żyd pisárzom poru= Mythnik.

czy/ á káżdá s tych chce zyſkáć. A ná czymże ten zyſk ma być? nie wyorzeć áni z młyná wymierzy/ iedno czo z nedznych ludzi iáko táko wyciagnać á wymeczyć może. A ták y káżdy iny vrzad niech ſie tym nie chłubi/ áby tám beſpieczne ſumnienie ſpełná záwżdy á pobożnie zoſtáć miáło.

Piſza o Sámnitoch/ iż gdy iákiegoś vrzedniká co tákież ludzi łupił obieśić chcieli/ tedy ſie do tego trefił on Ezop rzkomo z głupiá chytry medrzec/ y pocżał im báiáć o liſce/ powiedáiac im: Iż muſieliſcie wy nie ſłycháć o oney liſce co rożnie mogſzy ſie leżáłá w goracży dzień pod drzewem ná zieloney trawie á muchy ia obſiádły. Przyleciáłá do niey ſroká y powiedziáłá iey: Ey miła ſioſtro thoż maſz kłopot przed thymi muchámi/ chceſz że ie ia roſpedze? Powiedziáłá liſzká: Niechay miła ſioſtro/ bo odpedziſz thy co ſie iuż nápiły/ przyleca záſie głodne/ tedy wietſzy kłopot bede miáłá. Tákże y wy tego obieśicie co ſie iuż nápił/ á głodnego ná tho mieyſce poſádzicie/ ieſzcżeć gorzej bedzie/ y wietſzy kłopot ludzie beda mieli. Y zwyciezeni Sámnitowie ona fábuła wolno go puśćili/ y vrzad wroćili/ á był z niego potym dobry człowiek.

Dionizius on okrutnik Sirákuzáńſki gdy iechał przez rynek/ zábiegłá mu bábá y prośiłá go áby iey co dał. Y pythał iey: A miła bábo á bedzieſz zá mie Bogá prośiłá? Powiedziáłá bábá iż bede bárzo ráda zá cie Bogá prośiłá. Ale iście nie dla ciebie krolu/ ále iżby po tobie ieſzcże gorſzy nie náſtał. Kazał iey krol y dáć niemáło/ y wiele potym w ſobie złych obycżáiow vſkromił. A ták nie możeć to być/ niech ſie tym chłubi ktho chcze iáko chce/ áby ſie ná káżdym vrzedzie vnieść nie miał/ á iżby gwałtu nie miał vczynić y wolnemu żywotowi ſwemu/ y ſumnieniu ſwemu.

A wſzákoż pocżćiwy człowiek gdy ſie rozmyſli ná cnothe/ ná ſławe/ y ná boiaźń Boża/ y tho wſzytko w ſobie vſkromić może/ á w káżdey ſpráwie thák ſumnienie ſwe vmiárkowáć może/ że ſie ná wſzem może pobożnie y pocżćiwie záchowáć. Sed quis eſt & laudabimus eum. Bo ieſliże ſam ſwey cnoty przeſtrzegáć powinien/ tedy owſzem páſac tákie ſtádo owieczek

Ieſa. w xxxiij. kap. Páńſkich. A Pan woła/ biádá tobie co łupiſz/ ábowiem thez

Matth. w v. kap. thy pewnie złupion bedzieſz. A nie wynidzieſz áż wroćiſz do

Dobry ſie ſzerzy á zły ſam zginie. namnieyſzego pieniaſzká. A iżby tho prawdá byłá/ puśćmy iuż chociay piſmo ná ſtrone/ á vczyńmy ſobie w tym ſpráwe

rzeczámi

rzeczámi iáśnie widomemi. Pożrzymy po wszytkich stániech świátá tego/ co ich y dziśia iest y co ich y przed thym iuż y zá nászey pámięći bywáło/ ieśliże vyrzysz dom ktory ze złego ná bycia powstáły/ áby śie długo roskorzenić miał/ á márnie vpáść nie miał. A ieśliże kes máło pokwitnie/ pátrzayże długo li trwáć będzie/ álbo ieśli śie w tym rozrádnie potomstwo iego. Pożrzysz záśie ná dom z dawná poczćiwie záśádzony á pobożnie spráwowány ieśliże śie nie zdobi/ nie kwitnie/ á nie szyrzy z obietnic Páńskich. A tho śie koło iuż á do skończenia świáthá záwżdy ták toczyć muśi. A nie dármo iście Prorok ten głos ná świát rozwołał: Jż byłem młod á stárzałem śie/ wielem świátá zwiedził y wielem widział/ álem tego nigdy nie widział/ áby spráwiedliwy był kiedy opuszczon/ á pokolenie iego áby szukáło chlebá. A tom też widział iż złośćiwego záwżdy pobijáłá złość iego. w Psalm. xxxvij.

Kápitulum III.

Kogo Pan Bog pozowie do Rády á do spraw Koronnych álbo iákiego páństwá inego/ iáko ma swoy stan poczćiwy w tym vrzędźie záchowáć.



Rádny pan.



Ty iuż záśie ieśliby cie pan obaczył godnego do spraw swoich/ á posádził cie w Rádzie miedzy onemi ktorym sie tu zwierzył krolestwá swego álbo winnice swoiey/ thák iáko on to sam przezywáć raczy/ tho iest/ w Rádzie Koronney/ álbo iákiego páństhwá inszego/ iákoż sie słusznie s thego żaden wymawiáć nie ma/ gdy bedzie własne powołánie Páńskie. Bo komu da Pan ten funt/ to iest godność poczćiwa/ nie każe go w ziemie zágrzebáć/ áni świecze iásney ciemnym naczyniem zákrywáć. Ale nie ták iáko drudzy te slachetna świece ná gore wstáwiáia/ iedni pochlebstwy/ drudzy rozmáitemi przyczynámi/ drudzy posułámi/ dáry/ á dziwnemi vpominki/ y rozlicznym zábiegániem tego dochodza/ á práwie to iáko árendámi dzierża. A thákie iuż pismo wilki drapieżnemi zowie/ ktorzy nie drzwiámi ále przez dách á dziurámi do tey świetey owczárniej Páńskiey włáża á przychodza/ oprocz włásnego záwołánia páńskiego: gdzie by pan káżdy miał ná to osobiwe baczenie mieć/ y kogo/ y iáko do tego pásterstwá do siebie miałby przypuśćić á powołáć/ gdyż on iest dan przednieyszym pásterzem páństwá onego/ á wiele ná tym należy iemu/ bo w tym skárbie záwártha iest sławá iego/ á naprzod łáská Páńska/ poczćiwość iego/ mocz y zwycięstwo iego/ prawdá y spráwiedliwość iego/ y wszytko szczęśliwe pánowánie iego.

Jáko własnie ktho ma w rádzie zásieść.

Ian w x. kapitule.

Abowiem słuchay iákie Pan znáki obwołáć dał vpadku krolestwá káżdego y s krolem iego/ á znáki iuż zgothowáne ná pomste przyszłego gniewu iego/ powiedáiacz: Iż gdy iuż zá złośći á zá niespráwiedliwośći bede miał wola odmienić páństwo álbo krolestwo iákie/ á podáć ie ná łup/ á dáć ie posieść inym narodom/ tedy napirwey wyyme z niego mocnego/ madrego/ porádnego/ prawdziwego/ spráwiedliwego/ ná twarzy y ná wszech spráwach poczćiwego: á niewieściuchow/ á ludzi nikczemnych násádze ná mieyscá ná ich/ ktorzy prze zła spráwe á ráde swa sámi ie snádnie zágubić beda mogli.

Znáki gniewu Páńskiego.

Ezai. w iij. kapitu.

A ták poczćiwy człowiek káżdi by też był y własnie do ták zacnego/ á może rzec práwie świethego mieyscá powołány/ ma sie iście ná czo rozmyślić/ á iáko świethy Páweł pisze doświadcz sam siebie człowiecze w godnośći swoiey/ ábowiem

Pan rádny czo powinien.

j. Korin. w xj. ka.

widzisz

widziß o coć idzie/ czegoć sie Pan zwierza/ y coć porucza. Zwierzać sie Pan naprzednieyßego skárbu swoiego/ stadká swego á owieczek swoich/ czo sam powiedáć raczy iż w tym iest nawietße kochánie iego. A czegożći sie zwierza? Krwie ich/ wolnośći ich/ gardł y máietnośći ich/ á przy tym wielkiego stanu/ oney osoby ktorego ná mieyscu swym posádzić raczył. Tuć sie też iuż zwierza czći y sławy iego/ y wßytkich pobożnych y poczćiwych spraw y posthepkow iego. Ale drugi nic sie ná to nie rozmyßláiąc ćiśnie sie do tego bez wßego rozmysłu mieysczá/ iáko kozá do wrzosu. Nic inßego przed sie nie biorąc/ áni sie ná żadną powinnosć ná tey práwie świątośći nie rozmyßláiącz/ iedno tylko áby go miłośćiwym pánem zwano/ á żone miłośćiwą pánią/ iáka pánia Sierpska álbo Piczymierska/ á iżby iedno ziemiánki posiadálá. A iáko żyw drugi ná swym mieyscu nie siedział/ áni słowká przemowił.

Komu sie Pan zwierza owieciek swoich.

Przypo. w viij.

A ták tu iuż nielza iedno y wolnosć swą/ y sumnienie swe/ y cnote swą twárdo iáko iákie więźnie káżdy poczćiwy okowáć muśi/ y iuż tu nie pátrzyć áni ná priwaty/ áni názbyth wielkich wczásow swoich. Już tu ieśliś został tym winarzem Páńskim trzebá robić á kopáć w tey winnicy świethey iego/ áby w niey ony wdzieczne gronká Páńskie/ prze one niedbáłosć twoie/ márnie nie osycháły/ ále iżby podawáły wdzieczne s siebie owocze swoie. Bo słuchay srogiego dekretu Páńskiego/ iż krwie namnieyßego z nich chce pátrzyć z reku twoich. Jużći tám poydzie o cnote twoie/ o sławe twoie/ o strásliwą przysiege twoie/ o on okrutny á srogi sad Páński/ ktory nie tylko dobre spráwy twoie/ ále y nawietßą spráwiedliwosć twoie drugi raz sie posadzáć obiecuie. A co ießcze nawietßa/ wziąć ná opieke wßytki doległośći Koronne/ przypadki przyßłe/ y skadby przypáść miáły/ y iáko im zábiegáć/ y iáko o nich rádzić/ á nie thylko sobie ná nogi iáko paw pátrzyć/ ále dáleko trzebá latáć z rozmysłem swoim przestrzegáiąc rzeczy przyßłych/ y therázniejßych/ iáko ie y miárkowáć y stánowić/ y co s czym nápotym czynić/ y ná czo páná przywodzić/ ták iákobyś w tym áni sławy swey/ áni sumnienia swego/ áni oney srogiey przysiegi swey nie vßczyrbił. A ktemu áby cie ludzie sobie iáko málowánego obraská pálcy nie vkázowáli pośmiewáiąc sie s ciebie.

Czo powinyen poczćiwy w rádzye.

Trzebá nie pro znowáć w winnicy Páńskiey.

Ezechi. w iij.

Jáko

Jáko ma wierna á poczćiwa Rádá rádźić pánu ſwemu.

ABy iuż nic wieczey nie było iedno ſtan á oſobá Páńſka/ wierz mi iż to ieſt twárdy á ſekowáty pień rádzić y myſlić o tym. A wielkie to ieſt sacroſanctum ná ziemi/bo ieſt członek Boży/przeźrzeniec/powołániec/y pomázániec iego/gdiż wiemy co ná tym ſtanie káżdemu Páńſtwu wiele złego y dobrego należy. A wiemy iákie páńſtwá prze złe krole vpadáły/thák s piſmá zakonu ſtárego/iáko y z inßych hiſtoriy pogáńſkich/y ná co też y ſámi przychodzili. Abowiem páná káżdego vmyſł ieſt iáko płomień ktory ſie záwżdy ku gorze ciągnie/ kiedy do niego dobrych drew przykłádáią. Ale ieſliże mu też mokrych á ſápiacych przyłożą/ thedy ſie też wlecze po ziemi z dymem poſpołu. Thákże też dobra rádá pánu káżdemu/álbo z nim ku gorze leći/ álbo ſie z dymem po ziemi włoczy.

A tu pilnie pátrz iáki tho ieſt poſtrách/ vźrzawßy w pánu wáde iáka/ gdyż to nie tylko o iego oſobe idzie/ ále o wßytki y o cię ſámego/ nie przeſtrzedz go. Ano cnothá/áno ſtráßna przyſiegá/áno bolącze ſumnienie/ áno poczćiwa powinnoſć iáko młotem poczćiwego człowieká tłucze á do tego pociąga/áby nie drzemał/ áby nie vlegał á zá drugie ſie nie záſłániał/ á zwłaßczá gdy przyda przed oczy ony ſrogie przeſtráchy á ony nieomylne dekrethá Páńſkie/ czo ſie wiec dzyało y nád ludźmi y nád kroleſtwy/á iákie ſie okrucieńſtwá okázowáły záwżdy nád wßyſtkiemi narody dla złości á nieſpráwiedliwośći krolow á kſiązat páńſtw onych/iáko ſrodze puſtoßáły/ iáko ſie zamki y miáſtá mocne wywrácáły/ iáko ſie krew niewinna lałá/iáko obcy á nieznáiomi narodowie mieſcá ony poſiadáli/ kto o thym czyta pewnie káżdemu zádrży

Dwá ſtráchy o prawde.

wełná/y włoſy ſie ná łbie náieżą.

Pátrzayże drugiego przeſtráchu/weźrzawßy onemu ſrogiemu pomázáńcowi Bożemu w oczy/ bo niech on bedzie ná dobrotliwßy/ przedſię ma coś Bożego á ſtráßnego w ſobie/ á pewnie iáko ono powiedáią iż muśi mieć wilcze włoſy miedzy oczymá/iáko ſie oń pokuśić/ iáko go ſtrofowáć álbo vpomináć/ A on iednym weźrzeniem ſrogiem/ ſnádnie káżdemu vmyſł iśćie odmienić może. A wßákoż miedzy dwiemá rze-

czámi

czámi strászńemi á złemi mądry człowiek záwżdy mniey so=
bie złą obiera. A ták lepiey wżdy doczesny postrách człowie
ká śmiertelnego ná máły czás odnieść ná sobie/ niżli postrách
á przeklectwo wieczne onego Bogá nieśmiertelnego/ w kto=
rego ręce strászna rzecz iest wpáść/ ták iáko o nim pismá po= *Zidow w x.*
wiedáią/ postrách strászliwey przyśięgi iego/ postrách cnoty
y sumnienia poczćiwego/ postrách bliskiego á prędkiego v=
pádku páństwá onego/ tákież y domku twoiego/ potomstwá
twoiego/ y ciebie sámego.

¶ Jeśli Rádá vczćiwa obaczy w pánu złą wiárę ábo máłe dbánie o boiaźni Bożą/ co czynić ma.

A Ták ieslibyś w pánu obaczył/ álbo iáką złą wiárę/ álbo
máłe dbánie o boiaźń Bożą/ thedy sobie vważywszy on
pirwszy postrách o kthorymeś iuż słyszał/ vważywszy też on
srogi głos onego posłá Páńskiego wielkiego/ ktoremu to ká= *v. Moize. w xvij.*
zał obwołáć wszem krolom á kśiążętom/ áby nigdy kśiąg zá= *Iozue w j.*
konu Bożego nie wypuszczáli z ręku swoich/ á záwżdy sie w
nim ćwiczyli y we dnie y w nocy. Tákże y głos onego Dawi *w Psalm. xxiij.*
dá strásznego/ ktory woła srodze ná krole á ná kśiążętá: Oto
iuż teraz krolowie ziemscy vczcie sie á zrozumieway cie wo= Zadne pismo nie pewnieysze iedno z vst páńskich.
lą Páńską ktorzy sądźicie ziemię/ á vpádńcie przed nogi iego/
áby kiedy rozgniewawszy sie nie wyrzućił was od oblicznośći swoiey. A co záwżdy srozszego bywáło v Páná tego/ á o
co sie záwżdy wylewáłá krew niewinna po ziemi? á o czo sie
záwżdy odmieniáły krolestwá? iedno tám gdzie sie odmie=
niáłá wola Páńska. Bo tám nie mowi Moizesz áby krol no=
śił kśięgi iákie od swiátá wymyslone/ ále kśięgi ná ktorich iest
wola Páńska nápisána. A ktorez są pewnieysze kśięgi? á kto=
raz iest pewnieysza náuká? iedno ktora poszłá z vst onego ie=
dynego Syná Bożego nam tu obiecánego/ y ná świát s thą
swietą náuką z oney wysokiey rády społecznego Bostwá ze=
słánego. Ktorey thák srodze odmieniáć zákazano/ nie tylko
człowiek obłudny/ ále by Anyoł z niebá zsthąpił á powiedał *Gala. w j.*
nam czo inszego/ kazano go nam przeklináć á ni w czym nie
wierzyć iemu.

A by nic inszego nie było/ iedno sobie wspomniawszy iáką
srogą

srogą pomstę bieráli oni nędzni krolowie nád sobą/ kthorzy wedle wymysłow swoich wymyslali álbo odmieniáli wolą Páńską/ y wieleli kroć przodkowie nászy bywáli dla thákich krolow záwiedzieni w niewolą/ y wieleli rázow Sálomonow kościoł złupion y zniszczon bywał. Abowiem to był srodze Pan Sálomonowi powiedział kiedy mu gi dobudowawszy oddawał: Iż poty Sálomonie oko moie nád tym kościołem będzie/ poki się w nim będzie dziáłá wola moiá. Ale
ij. Krolew. w ix.
Strách odmienić wolą Páńską.
skoro się tu odmieni wola moiá/ tedy ia y kościoł/ y lud pospołu z nim dam ná tákie pohańbienie/ że ći co pozosthána będą się dziwowáć świstáiąc co się ták dziwnego stáło mieyscu temu. O náświstałżeby się dziś wierz mi nie ieden/ ktoby się chciał przypátrzyć/ iáko się srodze tá wola Páńska ná wielu
j. Krole. w xxviij.
mieyscach odmieniłá. Albo też sobie wspomni onego nędznego krolá Saulá/ ktory wzgárdziwszy wolą Páńską vciekł się do czárownice/ co mu się było stáło/ y iáko wiele ludu zá mordowano dla tego iego swowolnego grzechu/ y iákie było dokończenie iego/ bo się sam zábił/ y szedł tám gdzie zásłużył. A co się tákich rzeczy dziáło/ álbo co tákich krolow poginęło/ kto czyta historie tám się násłucha. A ná kimże to zależy iedno ná pánie á ná Rádach iego? Ale Pan Bog z obiethnic swoich snádź nam wszytkim zátwárdzić sercá ráczył/ iż widząc nie widzimy/ á słysząc nie słyszemy/ áż się podobno s tim
Ezai. w vj.
doczekamy srogiey pomsty iego/ bo są nieomylne słowá iego

Bo pátrzay zásię/ iáko Pan Bog wielbił á błogosłáwił ony święte krole/ ktorzy zásię nápráwowáli pomieszána święta wola iego/ y chwałe iego. Niechay kto chce przeczyta sprá wy onego krolá świętego Iozáphátá/ Azy/ Ezechiaszá/ Iozyaszá/ Iehu/ álbo onych synow Máchábeyskich/ iákie zwycięstwá bráli/ iáko się im szczęściło/ iáko im Pan Bog błogosłáwił/ y ludowi onemu ktory ná ten czás pod krolowániem ich był. Owa iáko krotko sam to záwiązáć raczył: Iż ktorzy
j. Krole. w ij.
Rádá poczćiwa.
mie wielbić będą/ thy ia też wielbić będę: á ktorzy wzgárdzą wolą moię/ ći też v mnie będą wzgárdzeni. A thák poczćiwy pan á cnotliwa Rádá nic się nie lekáiąc z żadnych przesthráchow świátá tego/ á więcey máiąc ná pieczy strách Bogá żywiącego/ cnothę/ y powinność swoię/ y vpadku przyszłego/ ma nadobnie á poczćiwie páná vpomináć/ przywodząc mu ná pámięć pismo święte/ y strászne y pociészne przykłády z niego. A Bog

go. A Bog wedle obietnic swoich da wdzieczność w twarzy iego/ iáko dawał onym Prorokom ktore tákże posyłał vpominać srogie krole ony s sprosnych wystepkow ich. Jákochmy słyszeli o Heliaszu/ o Moizeszu/ o Helizeuszu/ y o inych. A zapłátá pewna iście go nie minie/ y ty obietnice ktorechmy niedawno słyszeli: Jż kto mie vwielbi/ iá go vwielbie: á ktho mie bedzie wyznawał przed ludźmi/ iście go ia thez wyznam przed Oycem moim. Matth. w x. kapit.

Jáko poczćiwa Rádá ma vpominać páná s spráwiedliwośći.

Wjec też záśie wierz mi iż y to nie ledá iáki drugi wezeł/ ie śliby's páná widział á on máło dba o ludzka spráwiedliwość/ álbo sie też y sam odnośi od niey/ choćby też tho czynił z iákiego nieobaczenia swego/ á iákożby thez mogło ścirpieć ono poczćiwe sumnienie twoie/ áby go s tego vpominać nie miáło/ pomniąc ony srogie dekretá Páńskie/ czo ie ná ten zły á srogi vczynek głośno wywołáć dał/ ábo iákie sie srogie pomsty y nád krolmi y nád krolestwy rozlicznemi o thy nedzne łzy ludzkie/ ktorzy były w niespráwiedliwośći vćiśnieni/ dziewáły. Pomni iáko Jzáiasz/ iáko Jeremiasz/ iáko Baruch/ iáko inszy Prorocy srodze groza á straszliwemi głosy opowiedáia o tym srogim á niemiłośiernym grzechu/ y wszedy á wszedy opowiedáia/ iż dla niespráwiedliwośći bedziecie záwiedzieni w niewola y s krolmi wászemi/ dla niespráwiedliwośći beda odmieniony krolestwá wásze/ á obcy narodowie posieda ziemie wásze. Dla niespráwiedliwośći zápádłá sie Sodomá Gomorá. A powiáda Pan: Jż głos wołánia ludzi vćiśnionych przyszedł áż do Máyestatu moiego/ poydeá dowiem sie co sie to tám dzieie. O moy miły Pánie toćbyś teraz czesto musiał biegáć po rozlicznych mieyscoch/ dowieduiacz sie co sie to dzieie/ widzacz á słysząc srogi płácz á nárzekánie vćiśnionych owieczek swoich. Jáki srogi grzech niespráwiedliwość. Iezus Sirach w x.

Wspomnisz záśie czo sie sstáło onemu nedznemu krolowi Achábowi thákże o niespráwiedliwość/ iż vczynił krzywde niewinnemu człowiekowi á wydárł mu/ kwoli sprosney á swowolney zenie/ własna winnice iego/ iáko były srodze iego woyská z roskazánia Páńskiego porázone/ iáko sam márnie zábit/ y oná sprosna zoná iego. Jáko psi ich właśni leptáli krew

li krew ich á iáko sie sstáły gnoiem ścirwy ich ná oneyże win
nicy o ktorą dał zábić człowieká niewinnego. A co thego w
piśmie znaydzie/ á snádź y strászno czytáć/ iáko sie Pan záw=
żdy mśćił tey srogiey krzywdy swoiey. Abowiem gdy dáley
tám będzieß czedł o spráwiedliwośći/ iákochmy ią wßyscy
sobie powinni wespołek/ tám sie násłuchaß co pogáńscy kro=
lowie czynili o niespráwiedliwość/ nie máiąc ießcze áni zá=
konu Bożego/ áni żadnego postráchu ná sie/ iedno sámi ták s
cnot swoich/ y iáko sie sámi w swych spráwiedliwosciach zá=
chowáli. Vsłyßyß tám iáko skory z iednych łupili co niesprá
wiedliwie sądzili á stholki z nich działáli/ y ine sędzie ná nich
sádzáli/ iáko synom własnym oczy łupili/ iáko ie zá gárdłá
wydawáli/ iáko też y sámi s siebie spráwiedliwość czynili.

Pomstá zá krzywde nie minie.

¶ Pogáńscy krolowie iáko strzegli spráwiedliwośći.

Antigon krol kazał mándaty rospisáć do wßytkich miast
Iż chociayby zá memi własnemi pieczeciámi przyniesio=
no do was dekretá iákie/ á nie zgadzáłyby sie s spráwiedli=
woscią/ nie przyymuycie ich. Agesilaus gdy go pytáli czo
iest potrzebnieyßego krolowi/ mocz czyli spráwiedliwość?
Powiedział/ iż gdyby byłá wßedy spráwiedliwość po swie
cie/ nigdyby mocy nie było potrzebá/ boby iuż káżdy tego zá=
chował przy tym czo czyie iest. Phocion on zacny pan gdy
siedział ná sądzie/ przyßedł do niego Anthipater iego wielki
przyiaciel/ proßąc go áby mu tám iákiemuś powinowáthe=
mu iego sfolgował ná sądzie. Powiedział mu Phocion: O
trudno ty mnie maß sobie miły Antipater vczynić y przyiá=
cielá y pochlebce/ musiß ná iednym przestáć. A coby tego wy
liczył/ álbo co sie máło niżey o tym násłuchaß o tákich sláche=
tnych pogáńskich kroloch/ iscieby sie mogli y Krześćijáńscy
z nich czásem poćwiczyć. Albo iáko ono Philip wielki Má=
cedońśki krol co vczynił/ iádąc w miásto w wielkim trium=
phie/ gdy zá nim wołáłá niewiásta/ prze Bog miły krolu v=
czyń mi spráwiedliwość/ bomći iesth wielka krzywda vći=
śnioná. Powiedział iey: Iż widziß iż theraz nie máß czásu.
Powiedziáłá niewiásthá: Iż nigdy spráwiedliwość nie ma
pátrzyć czásow/ á ták iesliś ná to wysádzon/ álbo czyń sprá=
wiedliwość/ álbo przestań krolem być. Wnet osiadßy s ko=
niá vczy=

Spráwiedliwość Krolow Pogáńskich.

niá vczynił ſpráwiedliwość oney niewieſcie/ powiedáiacz:
Jż przećiwko prawdzie wymowki nie máß.

Bo páthrz/ á ſkad inad pan álbo iákie kſiaże ma ſobie miłość ziednáć v poddánych iedno s ſpráwiedliwośći? Bo ieſli z hoynośći álbo z dobrodzieyſtwá/ thego ſie iuż wßyſtkim doſtáć nie może. Ale ſpráwiedliwość ſwieta thá ſie leye iáko iáſna wodá po ziemi/ á thá wßytki zniewolić muſi/ iż mußa onego páná y ſławić y błogoſłáwić. Bo iednemu ſie sſtánie ſpráwiedliwość á wßyſcy mowia Boże mu miły zápłáć. A nie dármo on Medrzecz piſał onych wirßykow po ſciánach Kſiażecych:

Jż ſpráwiedliwość á łáſká to ſa zamki Kſiażece twárde/
A pomſtá záwżdy przypádłá ná ony złe tyránny hárde.

Ale nam nie trzebá przykłádow pogáńſkich/ doſyć mamy ſrogich dokretow Páńſkich ná the ſproſna ohyde vczynionych/ doſyć ſtráßliwych głoſow co nas s tego vpomináia. A coż potym/ ieſtechmy proſto iáko oni co ráno troche ná kázániu popłácza/ á k wieczoru ſie ſpija áż ieden drugiego nie widzi. Tákże też o tych thák ſrogich poſtráchoch gdy ſłychamy/ tedy ſie nam troche wełbie záwierći/ á iáko ſkoro vkaża zawoiek liśi/ álbo ſie vkaże iáki powinowáty/ áliśći że wßytkiego nic. Ano Pan woła: Miłuycie ſpráwiedliwość co ſa dzicie ziemie. Ano ſie opowieda s ſrogim ſadem ſwoim/ Jż ia y ſpráwiedliwośći wáße á nie tylko krzywde znowu poſadzáć bede. A biedá wam co ſadzicie złośćiwego zá dármi iego/ á vćiſkacie śirotke. Biedá wam co zowiecie dobre złym á złe dobrym. Jáko y Ezáiaß powieda od Páná: A co mnie po poſciech wáßych/ po ofiárach wáßych/ po wołoch/ po báraniech wáßych? Ale czyńcie ſpráwiedliwość/ tedy też wáßá ſpráwiedliwość wzeydzie iáko ſłońce przed oblicznoſcia moia. To niechay bedzie Pánu Bogu poruczono/ ten vmie y vmiekczyć y zátwárdzić ſercá ludzkie.

Pan ſrodze grozi o nyeſpráwiedliwość.

Madro. w j. kapit.

Ezai. w j. kapitul.
Ezai. w v. kapit.
Ezai. w Lvij.

Jáko páná przeſtrzegáć z vporu/ álbo gdyby práwá gwałcił poddánym ſwoim.

NJż też ieſlibyś páná widział álbo ſie w pyche vnoßacz/ álbo vpor iáki przed ſie biorac/ álbo ná práwá á ná wolnośći poddánych máło dbáiac/ ázáßbyś miał być ták beſpieczney cznothy/ á ſiedzac thák iáko málowáne drewno á wewnatrz

wnatrz ſprochniáłe/ ábyś s tego poczćiwego páná ſwe° prze ſtrzedz nie miał/ widzacz thák ßkodliwe przymioty w nim/ ſkadby y ſławá iego/ y wßythko ßczeſcie iego ſnádnie vpáść mogło. A ießcześ ktemu przyſiagł consulere & opponere ſe o káżdy táki ſproſny przypadek páńſtwá onego. A gdzieżby thu byłá przyſiegá twoiá? á gzieżby tu było opponere twoie? Bo gdy ſie ná to rozmyſliß/ iż to opponere twoie ku czći á ku ſławie onego Páná twoiego/ y ku iego ná wßem ßcześliwemu pánowániu ſciagáć ſie bedzie. A czegoż ſie tu lekáć maß? ábo czym ſie tu ſtrofowáć s tego maß?

Abowiem wſpomni ſobie ieſli ſie ocz wiecey Krześćijáńſcy álbo pogáńſcy krolowie ſtáráli/ iedno áby byli mieli miłość á życzliwość v poddánych ſwoich. A tym záwżdy y kroleſtwá poſiadáli/ y páńſtwá ſwe rozßyrzáli/ á ſławe wieczna áż do dziſieyßych czáſow odnośili. A czym wielki Alexánder poſiadł świát iedno miłoſcia v poddánych ſwoich? ktorzy by byli mieli y po trzy gárdłá rádziby ie byli przy nim położyli. A czymże ſobie to iednał? niczymći inßym iedno ſpráwiedliwoſcia á ona dobrocia ſwoia ktora wßytkim vkázował/ á ona vkłádnoſcia ſwoia/ ktorey z nimi weſpoł vżywał Ná ziemi z nimi iadał y ſypiał/ wßytko z nimi nápoły dzielił. A gdy go pánowie karáli kiedy w ſkárbie nic nie bywáło/ tedy powiedział: Iż to pewnieyßy v mnie ſkarb oto ći co ie widzicie/ ktorzy mnie wiele ſkárbow rozmnożyć moga. Tákże ieſli kroleſtwo ktore poſiadł/ w wielkiey ſpráwiedliwośći ie chował/ á práwá y wolnośći káżdemu mocno dzierżał.

Alexánder dobrocia świáth poſiadł.

Iáko ieſt wielka rzecz miłość páńſka v poddánych.

Abowiem pan káżdy v poddánych ſwoich ieſt iáko madry lekarz v chorych ſwoich. Gdzye widzi iż może leguchnym lekárſtwem co zágoić/ tedy nie ſieka/ nie pali/ áni przy kremi prochy záſypuie/ á też mu zá to chorzy y wiecey powinni dáć/ y wieczey dziekowáć. Tákże też madry á dobry pan/ im nalżey może rány á krzywdy poddánych ſwych vſpokoić/ á wolnośći y práwá ich w cáłośći záchowáć/ tym wietßa v nich ſobie miłość á życzliwość ziednáć może. Abowiem czo ieſt ßcześliwßego pánu álbo krolowi iedno miłość v poddánych? Ano czytamy co był vczynił Zopirus on zacny Rycerz

rozmiło=

rozmiłowawszy sie páná swoyego Dáriusá/ gdy przez długi czás Bábilonu z wielkimi trudnościámi nie mogł dobyć/ ten vrznawszy sobie gebe y nos vciekł do Bábilończykow/ powiedáiąc iż mie ten niesláchetny á zły pan moy obrzezał/ żem mu rádził áby was w pokoiu zániechał. A wiedzieli iż to był zacny człowiek w woysce Dáriusowym. Oni mu vwierzywszy/ bo były wielkie podobieństhwá do wiáry/ vczynili go wnet Stárostą y Hetmánem/ á on pothym powoli miásto Dáriusowi podał. A ták tu pilno pátrz co to iest/ á iáko tho iest wielka rzecz miłość poddánych przećiwko pánom swoim. A czo onych było czo sobie dla pánow swych rece palili/ gárdłá dawáli/ á ktoby ich wyliczył. Ale też pánowie vmieli sie poddánym swym záchowywáć: á záchowánie thrudno skąd inąd snádnie ma pánu przypáść/ iedno gdy pan wszem dobrotliwy/ wszem rowno spráwiedliwy/ á iż wszem rowno iáko bogátemu táko vbogiemu práwo á wolność iego záchowa. Boć hoynością álbo dobrodzieystwy nie może być żadnym obyczáiem wszem dobrym. Wiele może miłość v poddánych.

Bo też záśie słychamy o złych/ iáko ie poddáni truli/ iáko ie márnie s páństw wyganiáli/ potáiemnie zábijáli/ ázaby sie tu o tym máło nápisáć mogło. Jáko byli oni Dioniziusowie oni Heliogábálowie/ oni Sárdánápalowie/ oni Báltázárowie/ iákie pomsty bráli/ iáka byłá sławá ich. A bychmy wieczey przykłádow nie mieli iedno z onego nieobácznego syná Sálomonowego Roboamá/ gdy odrzućiwszy stárą Rádę oycá swego/ á vsłuchawszy młodey rády pochlebnikow swoich/ połamał práwá á wolnośći poddánym swoim/ powiedáiąc im: Jż was ociec moy chował pod biczem/ ále ia was bede chował pod kijem. Wnet dziesiecioro pokolenie odstapiło od niego/ á obráli sobie krolá inego/ á on ledwe ná iednymże pokoleniu dokonał żywotá swego. A ták pátrz co tho iest práwá gwałćić álbo łámáć poddánym swoim. iij. Krolew. xij.

Pátrz záśie pogáńskich krolow/ tháknąc iáko ś y wyższey słyszał/ czym sobie wyciężyli poddáne swoie. Ano tákże Antygon Arágoński krol gdy leżał pod Atenámi á iuż ich miał dobyć/ tedy mu pánowie powiedáli/ Jż musisz miłościwy krolu dobywszy miástá tego mocno ie opráwić/ bo iesth nam ná wielkiey przekázie. Powiedział Krol: Y iuż ia wiem iáko bedzie mocne mury około tego miástá vczynić. Pytáli go páno

wie: A iáko? Powiedział Krol: Iż záchowáć ie w łásce/ w spráwiedliwośći/ á w wolnośćiach ich/ y iesżcze im ich więcey popráwić/ tedy to bárzo mocne miásto będzie. Y tákże potym vczynił. Miásto pothym widząc one łáskę iego/ y sámo się potym mocno opráwiło/ y mocno przy nim stało/ á wielką mu miłość y stałość swą ná wszem okázowáło. Tákże Agezilaus Lácedemoński krol gdy pánowie prośili áby Spárte dał opráwić/ kazał wyniść wszytkim Spárthánom przed miásto we zbroi/ y vkazał ie pánom onym swoim/ powiedáiąc im: ázasz to nie są mocne mury miástá tego? kiedy ie ia będę chował w łásce á w miłośći/ w práwiech á w wolnośći ich. Támże im wnet kazał pisáć przywileie/ támże im popráwił praw y wolnośći/ á oni by też byli zań y trzy kroć gárdłá dáli.

Pogáni iáko práwá poddánym dzierżeli.

¶ Pan káżdy słáby bez miłośći poddánych.

Abowiem czo iest pan álbo kśiąże bez miłośći poddánych swoich? rownie iáko słup Mármorowy piękny ná iego kształt vkowány. Abowiem pyszny á srogi krol á ten ktory się stára o skáżenie wolnośći poddánych swoich/ nie ináczey stoi iáko mármorowy słup pośrzod páństwá swego/ á wszyscy mu się dziwuią á máło oń dbáią/ iesżcze mu owszem wszyscy życzą áby się co rychley wywroćił á obálił. Bo iuż tháki pan nie może mieć áni wierney rády/ áni żadney życzliwey pomocy od poddánych swoich/ bo iuż wszytkim serce y chuć vpáść muśi/ iuż káżdy przeklináiąc muśi się rádszey obroćić do plugá niż do szárszuná/ iuż chociay poćichu thedy o nim wszyscy mowią/ wszyscy szepcą. Już choćby też w nim były y niektore spráwy dobre/ iuż się przy tych drugich y thy dobre omierźić muszą. Już tu o sobie też poćichu rádźić muszą. A prosto iáko oná bábá Dioniziusowi zdrowia życzyłá/ powiedáiącz/ nie dla niego/ ále by drugi był po nim gorszy nie násthał/ álbo się też lepszego nádziewálá.

Pan zły iáko słup głuch.

Boć krol álbo pan káżdy śiedźi ná mieyscu Bożym. A ieśli iest namiestnikiem Bożym/ miałciby też wżdy co Páńskiego mieć w sobie. Bo nie przetoć iest Bog sławny iż iest bogiem/ ále iż iest dobry/ spráwiedliwy/ miłośierny/ á káżdemu mocno práwá dzierży/ y wolnośći nádáne iego. Bo iesth złym srogim/ á dobrym wedle praw ich bárzo Bogiem dobrym á miłośćiwym.

¶ Mocne mury miłość poddánych.

A Ták toć są moczne mury páná káżdego/ toć iest sławá y szczesne pánowánie iego/ miłość á wierna źiczliwość od poddánych swoich. Już mu nie trzebá stroża ná wieży áni o- koło koniá swego/ bo go wszyscy strzegą/ á wszyscżyby snadź rádszey gárdłá dáli niżliby páná onego ták im wdźiecznego/ miał z iákiey strony y zły proch zálecieć. Już nie trzebá woy- ská áni drabow nábywáć/ záwżdy woysko gotowe gdy be- dźie z miłośći á nie s przymuszenia tego potrzebá. Już wszy- scy ledá zá listkiem bieżą/ á zá niewolą nos zwieśiwszy po ką- ciech sie kryią. Już skarb záwżdy gothowy/ bo iuż przećiwko tákiemu pánu nic nie ćieszko/ á wszytko miło vczynić. A czo z niewoley á s przymuszenia/ iuż káżde sercze vpáść muśi. Już bedźieli woysko/ nie tákie iáko Alexándrowo/ co im dla mi- łośći páná swego wszythko miło było/ bo iuż y sercze y smiá- łość vpáść muśi. Dali też kto co/ thedy s przekleciem á ze złą wolą. A iákoż sie tu szczęśćić ma álbo może?

Mocne mury Krolewskie.

A ták ty coś powinien nic sie nie lekay vpomináć gdzye co widźisz niethrefnego w pánu swoim. Abowiem gdy sie po- tym w tym obaczy/ bedźiesz záwżdy poważnieyszy v niego/ á vczynisz przedsie dosyć slachetney powinnośći swoiey y przy śiedze swoiey. Abowiem cnotliwemu nigdy cnotá ná złe nie wyszłá. Diogenes gdy przyiechał do niego Alexánder tedy mu wiele mowił/ iżeś sie vdał ná niespráwiedliwość á ná łu- pieństwo ludźi niewinnych. Alexánder mu powiedźiał: Cze- musz zemną ták bespiecznie mowisz? zasz niewiesz żem iakrol? Powiedźiał mu Philozoph: Wiem żeś krol/ ále kto ná sie nic złego nie czuie/ á czemu sie krolá ma bać? gdyż káżdy krol ma być spráwiedliwy. Powiedźiał mu krol: A wiec sie mnie nie boisz? Pythał go Philozoph: Powiedz mi ieslis zły álbo do- bry? Powiedźiał mu Krol iżem dobry. Powiedźiał Philo- zoph: O kiedyś dobry á czemusz sie ciebie mam bać/ bo dobry nie vmie nic złego vczynić: á zły y bez przyczyny tedy on so- bie znaydźie drogę iáko źle vczynić. Tákże potym zádźiwo- wawszy sie krol oney státecznośći iego/ dawszy mu vpomin- ki odiechał potym precz od niego/ y był w wielkiey powadze v niego. Tákże też ty vczyń moy miły Diogeneśie/ ktoryśkol- wiek iest wierną rádą v páná swego/ pewnie tákże pothym

Poczćiwy mo- że sie niczego nie bać.

gdy sie obaczy/ y odniesieß łáskę y vpominki od niego/ y bedzieß w wielkiey powadze v niego.

Iáko páná przestrzegáć s swowolnego żywotá.

Tákże też záśie iesliby's páná vyrzał iákim żywotem swowolnym/ niedbáłym/ álbo niepobożnym żywącego/ ázażbyś go też słußnie s tego przestrzedz nie miał? álbo y ktho drugi komuby to należáło? Wspomniawßy sobie Dawidá/ iáko wiele ludzi pogineło dla iego wystąpienia swowolnego z żywotá pocżćiwego/ co wziął zá pomsty zá tho/ iáko go własny syn potym Absálon máło o gárdło nie przypráwił/ iáko sie potym synowie iego mordowáli/ iáko sobie siostri rodzone wydzieráli/ y iáko ie niepocżćiwie chowáli/ żony iego pogwałćili/ y wiele złego w domu iego po śmierći iego y zá żywotá iego ießcże sie działo.

Dawid iáko był karan. ij. Krolew.

Albo tákże on pocżćiwy á mądry krol Sálomon syn iego/ kthoremu w rozumie áni w bogáctwie świáth rownego nie miał áni bedzie miał/ á wżdy sie był dał zwieść niewiástkam á vniosł sie ßpetnie s pobożney powinnośći swoiey/ że był do báłwánow przysthąpił á do bogow do ich/ y iáko był w omierżeniu Páńskim/ y co sie też potym działo nád pothomstwem iego/ to iuż tám wie kto czytał.

Sálomon. iij Krolew.

Tákże też on mizerny Báltázár/ kthory sie też był vdał zá pijáństwem świátá tego/ opuśćiwßy powinność swą krolewską. Aż mu sie czásu nalepßey myśli ie° vkazáłá sroga ręká ná ścienie pißąca ty słowá Mane tecel fares/ to potym mu Dániel dziecie Duchem świetym nápełnione wyłożył/ iż thy słowá to známionowáły/ Iż prze wßeteczny żywot twoy bedzie rozerwano krolestwo twoie. Y thákże sie sstáło/ y sam srodze zginął/ y wiele ludzi dla onego iego swowoleństhwá pogineło/ y krolestwo iego było ßpetnie rostárgniono.

Báltázár. Dani. w v.

Albo thákże co sie działo onemu swowolnemu ludowi ná pußczy/ gdy sie byli stowárzyßyli z biáłemi głowámi pogáńskiemi/ iáko ie bitho mordowano/ áż Phinees kápłan dwoie rázem przebił mieczem do ziemie/ toż mu to Pan Bog zá bárzo wdzieczny vczynek przycżedł/ y vśmierzył dla thego wżdy był poczęśći gniewu swego. Albo onym synom nedznym onego Heli Biskupá świetego/ czo sie tákże vdáli byli zá swowolnemi

iiij. Moizeßo. w xxv.

Heli y Synow iego karánie. j. Krolew. w iiij.

wolnemi żywoty swemi/że ie márnie było pomordowano/y wiele ludźi pobito/y árche wzieto. Thák iest Pan Bog srogi záwżdy ná ludzie swowolnie żywiacze. A iesli ná káżdego z osobná/tedy nie rowno wieczey ná krole. Y iużby wżdy iáko táko by sam zá to vćirpiał/ iákoż go tho pewnie żadnego nie minie/ále y ludzie márnie gina/y krolestwá vpadáia dla tákich swowolnych żywotow ich.

Pogáńscy krolowie iáko sie wszeteczeństwá strzegli.

ANo y pogáńscj krolowie nie máiac nic iedno cnote przed oczymá/tedy sie tego wszeteczeństwá záwżdy pilnie przestrzegáli. Alexánder wielki gdy miedzy wieźńmi przywiedzyono s Persyey pánien nadobnych bárzo wiele/ niechciał żadney widźieć/á wszákoż kazał ie w poczćiwośći mieć y chowáć/ powiedáiac: Iż nie godźi sie temu kto świát zwyciezył/ áby sie miał dáć białym głowam wyciezyć. Tákże Cyrus/ gdy tákże Pántea piekna bárzo pánia poimawszy gdześ do woyská przywiedziono/ námawiał go Aráspo pan ieden áby ia oglądał/ powiedáiac mu iż godná oczu krolewskich. Powiedział krol: Iż ia wole gwałt oczom vczynić niżli cnoćie á krolewskiey powinnośći swey. Y kazał ia chowáć poczćiwie/ y pothym ia wroćił mężowi iey. Abimelech krol gdy mu przywiedziono Abráámowe żone/iż sie iey Abram był zá przał/boiac sie áby go dla niey nie zábito/bo byłá bárzo czudna/ w iákiey ia poczćiwośći chował/ y iáko potym Abráámá gromił iż mu tego nie powiedział áby byłá żona iego/ powiedáiac iżeś máło srogiey pomsty nie wwiodł ná dom moy y wiecznie ná potomstwo moie. *j. Moize. w xx.*

A s tychby sie przykłádow krolom ábo kśiążethom vczyć/ iáko máia w poczćiwośći chowáć ty kośćioły Boże á poświecone ciálá swoie/ gdyż iuż nie tylko o nie idźie/ále o wszystek lud im poruczony y krolestwá ich. Bo pewnie ieslić sie to onym ludziom ieszcze nie thák winnym nie zwoźiło/á coż owszem tym co máia y pewna wiádomość o nieomylnych pomstach swoich y ludu swoiego/y máiac zakon Páński vstáwicznie przed oczymá swemi. Nie dármo Dawid wołał vpadszy ná twarz swoie gdy sie ludzie niewinni wálili przed oczymá iego zá wystepek iego/mowiąc: Y czemuż ty karzesz moy miły Pá- *Sczudzych sie przykłádow vczyć.* *ij. Krole. w xxiiij.*

miły Pánie coć nic nie winni: mnie oto rácz kárác com ći wi-
nien/á com przestąpił swiete przykazánie twoie. Nie dármoć
w Psalm. Cj. wołał: Iż iuż przed śmetkiem wyschły kośći moie/á popiołem
iest potrześion chleb moy/ á ze łzámi śie záwżdy mieβa nedz-
ne picie moie. Czuł ten co to iest zá grzech/á iáko iest zań strá-
βliwy gniew y nieomylna pomstá v Páná.

A ták poczćiwy pan á zacna Rádá miałby słuβnie zátuláć
oczy pánu swemu poczćiwym vpominániem swoim/ áby nie
w Psalm. Cxviij. pátrzyły ná prożność/ iáko tenże Dawid powiedał/ á miał-
by zálepiáć iáko woskiem Vlixes zálepiał vβy towárzyβom
swoim/áby nie słucháli głosow onych Siren pieknie śpiewá-
iacych ná morzu/ktore pieknym śpiewániem swym vsypiáią
ludzi ná okreciech/á potym ie vtapiáią. O stráβneβ to Sy-
Białegłowy Syreny zyemskie. reny świátá tego hárcuią á śpiewáią około nas/á trudno śie
im obronić/ieśli nie bedzie kto miał pilnej straży około śiebie/
áby nie wypadł s tego okretu powinnośći swoiey/á βpetnie
śie nie ochynał w srogiey pomśćie swoiey. A iuż nie tylko sam
ále to iest okrutnieyβa/iż wiele niewinnych ludzi dla wystep-
ku iego srodze poginać muśi. A iáko Sálomon piβe: Strzeż
Iezus Sirach w ix. śie od niewiásty pieknie vbrániey/ázaβ niewieβ iáko iuż wie-
le ludzi dla niey srodze pogineło.

S pychy iáko Senator poczćiwy páná przestrzegáć ma.

IEsliżeby śie też w pánu álbo w kśiążeciu iákim pychá ál-
bo wzgárdzenie iákie okazáło/ma go przesthrzegáć pan
ábo Rádá iego z dáleká/áby pomniał ná to/ iż nie sam przez
śie powstał/nie sam śie przez śie ná świát vrodził/iest creátu-
rá Boża/á ná thym mieyscu ná kthorym iest nie sam przez śie
śiadł/przez Páná posádzon. Niechże śie rozmyśla co ten Pan
Iakub. w iiij. kapi. iest/y co zá obyczáiow. Bo to obyczay iego świety iest/ iż zá-
Luk. w j. kapitul. wżdy śie sprzećiwi hárdemu/á zmiethuie go s stolczá iego/á
podwyββa pokornego. Niecháy śie rozmyśli iż nie tylko czło-
Przecz Pan nikomu nie przepuβcza. wiekowi/ále oney ślachetney creáturze Anyołowi świátło-
śći tego przepuśćić nie raczył. Ale iáko Piotr świety piβe/ iż
ij. Piotr w ij. kapi. łáńcuchy go stárgnawβy z mieyscá iego dla pychy iego/ strá-
ćił go z wysokośći ná záthrácenie. Niechayże śie rozmyśli/ iż
przy vrodzeniu człowiek iest iáko pijáná/ po vrodzeniu iáko
báńká ktora śie ledá wichrem záchwiana wneth stłuc może/

po śmier-

po śmierći śmrod á pokarm robakom/ á obrzydzenie ludzkie/ á dusźá wieś to Pan Bog w iákim stanie zostáć muśi/ bedac tym sprosnym grzechem záwikłána.

Niechay sie rozmysli długieli tu iest mieszkánie iego/ y długoli tu bedzie mu wolno ták nádymáć te postáwe swoie. Niechay sie rozmysli ná ony słowá/ pámietay człowiecze żeś popioł y w popioł sie obroćić masz. Niech pomni iesli sobie może y ná piadź przyczynić wieku swego/ á iesli wiek iego dłuszszy niż człowieká stanu mnieyszego. A ieszcze krotszy/ bo gi sobie muśi stárgáć to rozlicznymi fráśunki y mysleniem y seymy/ álbo też rozlicznemi potráwámi/ gdyż rozliczność potraw czyni rozliczność wrzodow. Niechże sobie rozmysli ie śliże go do niebá podnioso czyli też thák w ziemi zostáć muśi iáko naubozszy/ y tákże iego kośći śmierdźieć beda iáko y naubozszego/ á ieszcze bárziey/ bo sie nápiły rozlicznych zbythkow świátá tego. Ale toby ieszcze nic/ gdyby nań nie wyszły srogie dekretá Páńskie/ y zá żywothá iego y po śmierći iego. Bo po śmierći pismo powieda/ iż pyszni mocarze mocnieysze też meki ćirpieć beda. A czásu sadu Páńskiego/ iáko pismo powieda/ iż krolowie á moczarze świátá tego beda sie thuláć á tłuc miedzy skałámi á miedzy gorámi/ prosząc ich áby ie zákryły przed srogośćia sadu onego. A co ieszcze nasrosza/ y nedznicy ich á poddáni ich/ co ich tu sobie zá nic nie mieli/ thák iáko o thym Sálomon pisze/ beda ie posadzáć z oney ich pychy á łákomstwá á niespráwiedliwośći ich. Othożeś nadobnie wygrał/ żeś ná máły czás nákrzywił nosá twego á geby swoiey ná wzgárdzenie bliźniego swego á człowieká poczćiwego.

j. Moize. w iij.

Pyszni á mocarze ciezey beda ćirpieć.

Madro. w vj.

Luk. w xxiij. ka.

Madro. w v. kapi.

A zá żywotá ieszcze nie mnimay ábyć Pan vstáwicznie sie nie pośmiewał s tey nádetey postáwy iego/ iedno iż przestał iáwnych znákow á dziwow czynić/ áleć pewnie poćichu z nimi nie zámieszka/ iáko tho czesto widamy. Albo niech sobye wspomni onego Nábuchodonozorá czo thákże też był powstał ná pyche że sie kazał zá bogá chwalić/ thák iż go Pan ták márnie skarał/ że odsthapiwszy od rozumu vciekł do lásá/ y przez niemáły czás iáko woł trawe á śiáno iadał z inemi bydlety á ze zwirzety leśnemi. Abo niech wspomni ná ony Bábilończyki czo chcieli murowáć wieże do niebá/ iáko ie Pan srodze rosproszyć raczył. Albo ná onego Achábá y ná one pá

Daniel w iij. iiij.

j. Moize. w xj.

iij. Krole. w xxij. iiij. Krole. w ix. ná hárdą iego/co śie iey ztáło gdy śie pyßnić chćiáłá/ y iákie iey było dokończenie.

Łákomstwo iáko ßkodliwe pánu káżdemu/ y iáko go s tego przestrzegáć.

Albo ieśliby śie pan chćiał vdáć w iákie łákomstwo/ tákże mu też tyß słowá może życzliwa Rádá iego przypominác iáko y o pyße/ iáko iest krotki wiek iego/ á záwżdy thego obcy narod vżywał/ cokolwiek było z łákomstwá w káżdym stanie názbierano. Bo dekret Páński iest/ iż zle nábytego nie tylko sam co zle nábył/ ále y trzeći dziedzic nie pożywie. A iáko Pan nie káże sobie skárbić tu gdźie mol á rdzá wßytko pogryzie/ ále tám ná gorze gdźie skarb wieczny á nigdy nie przebrány iest. A then skarb nábycia łákomego nigdy ná dwoie rozdźielon być nie może. Bo ieśli gi tu ná ziemi záłożymy/ iuż nie może być pobożny/ iuż tám ten ná gorze znißczeć muśi. Ieśli gi też ná gorze záłożyć chcemy/ iuż ten ziemski ná ziemi ostábieć muśi. Bo iuż nie trzebá bedźie łupiestwá/ áni niepobożnego nábycia/ iedno pobożnośći á miłośierdźia. A ták nie lza iednoć nam przy iednym zostáć. Obieraymyß kthory lepßy. Iedno iż o tám tym powiedáia/ kto śie oń stára/ iż then ziemski snádnie przypáść może. Ale trudno tu ná wiáre/ lepiey śie nam zda pewnikiem.

Łákomsthwo brzydki grzech.

Matth. w vj. kap.

Nadobny ono byłá hánßlak ná thy ziemskie łákomce oná Semiramis pogáńska Bábilońska krolowa vczyniłá/ bo byłá páni bárzo waleczna/ y wiele skárbow miáłá/ gdy kazáłá ná swym grobie wykowáć: Kto chce wiele skárbow dostáć/ ten kámień káż odwálić. Dárius Perski krol gdj po iey śmierći dobył Bábilonu/ nálazł on napis ná onym kámieniu/ y kazał gi odwálić nádźiewáiąc śie tám skárbow. Y nálazł thábliczkę mośiądzową ná kośćiach leżącą s tymi słowy: Iż tho muśi być niecnotá/ co z vmárłych ßuka złotá. Záwstidawßy śie poßedł precz. A dobrze ták ná łákomcá. A thák poczćiwy pan á poććiwa Rádá gdźieby widźiał s tym przymiotem páná swego/ słußnie go ma przestrzedz s tego/ gdyż to są rzeczy krotkie á omylne/ á wielkie obrzydzenie y v Bogá y v ludźi s tego śie záwżdy vmnożyć może.

Semirámis.

Ieśliby

Jeśliby Senator widział pochlebstwo około páná/ iáko go przestrzegáć ma.

NVż iáko też tho ścirpieć/ iesli poczćiwy pan álbo poczći- wa Rádá widzi to iáwnie około królá álbo około iákie go páná swego áno sie około niego wieszáią podszczuwácze/ podszeptácze/ á pochlebnicy márni/ wiodąc go ná swowol- ny żywot/ wiodąc go ná wzgárdzenie poddánych/ wiodącz ná łupiestwo niepobożne/ hydząc do niego ludzi cnotliwe/ s czego y on też sam ohydzon być muśi v ludzi cnotliwych. A iákochmy máło przed tym słyszeli/ iż żadna nie iest szkodliw- sza rzecz pánu iáko wzgárdzenie v poddánych/ tám iuż wszy tko dobre iego y vpáść y odmienić sie muśi. A ták niech káż- dy stan obaczy/ iesli iest ktory narod szkodliwszy káżdemu pá nu iáko narod ludzi tákich. A iáko o nich mądrzy ludzye pi- szą/ iż tácy ludzie gorszy niżli Krucy/ bo krucy tylko po śmier- ći ściérwu doiadáią/ ále ći ieszcze zá żywotá bárzo kluią á o- czy łupią káżdemu tákiemu. A páná tákiego czo sie thákiemi ludźmi báwi zową owym drzewem co wysoko ná skále stoi iż go żaden doleść nie może/ á piękne owoce wiszą ná nim/ á tilko iż ich wrony á sroki vżywáią.

Abowiem pátrz iáko ći krucy ieszcze zá żywotá kluią á łu- pią káżdego kogo sie imą/ á prawie wszytko co iest nalepsze- go to z niego odzieráią/ odiąwszy nadobną á poczćiwą skro mność/ wiodą go ná pychę: odiąwszy mu dobroć/ wiodą go ná łákomstwo/ áby iedno sámi łupili: wiodą go ná swowol ny żywot/ áby go podpoiwszy á przywiodszy ná iákie wszete czeństwo rychley ná nim wyłudźili á wyszydźili. A mogłby tákiego káżdego poczćiwy pan/ dobrze go obaczywszy/ kazáć obieśić/ iáko on pásterz psá obieśił czo mu iągnętá iadał. A gdy go pies pytał czemu mię wieśisz? ázaszci wilk nie wiecey krzyw? ia iżem kilko iągniąt zyadł y chcesz mię stráćić/ á byś obliczył coć wilk owiec álbo kóz poiadł á wżdy mu ćirpisz? Powiedział mu pásterz: Iż nie ták mi wilk krzyw iáko ty/ bo sie ia wilká strzegę/ y mam go sobie zá nieprzyiacielá/ y cie- biem dla tego chował ábyś mi nań pomagał. ále ciebie kar- mię/ głászczę/ w iednym domu zemną mieszkasz/ zwierzyłem- ći sie wszytkiego/ á ty sie zemną łotrowskie obchodzisz/ á w o- czy mi pochlebuiesz á pocichu mię zdradzasz/ podziż ná gáłąś y obieśił go.

Pochlebnicy gorszy niż kru- cy.

Naßkodliwße zwirze pochlebcá.

Diogeneſá onego ſławnego Philozophá gdy pytáli ktore ieſt naßkodliwße zwirze ná ſwiecie/ tedy powiedział iż pochlebcá/ dokłádáiac tego: Iż ſie káżde zwirze ſroży á prawie poſtáwa ſwa przeſtrzega kiedyby miáło obráźić/ ále ten kiedy ſie nalepiey vkáśi/ kiedy nawiecey s pokorna poſtáwa chodźi/ thedy ſie go nawiecey ſtrzedz potrzebá: á nie ináczey iáko onego robaká iádowitego niedźwiadká/ czo pirwey ćichuchno przeliże/ á pothym bárzo ßkodliwie vkáśi. A trzech rázem káſa tym iádowitym żadłem ſwoim tháki wßeteczny człowiek/ bo káſa páná iż go ná złe ſpráwy przywodźi onemi obleśnemi ſłowy ſwemi/ káſa tego czo go do niego hydźi á ſtrofuie ſam ſie rzkomo przyſługuiac/ káſa nedznik ſam ſie bie/ á ießcze ſnadź ßkodniey niż tych/ gdyż to nań wßyſcy bacza á oſtrozniey ſie go ſtrzega/ á pálcy go ſobie s tyłu vkázuia: bo on iedno tego ßuka áby komu co wzieto á iemu dano.

Pochlebnik iáko ßkorpion.

Alexánder wielki ten bárzo pilne oczy ná to miał/ áby był poznał pochlebce á práwego przyiacielá/ bo to trudny wezeł ná páná/ y záwżdy kiedy mu kto co ßeptał/ tedy drugie vcho záſłonił/ powiedáiac iż to drugie onemu chowam co mi powiedaß o nim/ iż też przeſłuchawßy go dowiem ſie ktho miedzy wámi prawde powieda. A gdy był ránion ſtrzała v ßturmu/ tedy ſie zbiezeli pochlebce około niego powiedáiac/ iáko tho ieſt ſtráßliwa rzecz y żáłoſna ná Boża krew pátrzyć/ bo go s pochlebſtwá ziemſkim Bogiem zwáli. Ten powiedział iż możecie wy to Boża krwia álbo Boża rána zwáć/ álec mnie przedſie boli iáko człowieká. Tákież gdy przyßedł do Delfos do kośćiołá/ kſiadz go ieden przywitał ſynem Iowißowym. Ten powiedział/ áby ták było iáko powiedaß Boże day to. Abowiem Iowiß ieſt s przyrodzenia miłoſierny/ dobrotliwy/ ſpráwiedliwy/ wßem łáſkáwy/ áby ſie też tho we mnie ták okazáło/ á iżbych ſie weń vdał ták iáko mi winßuieß.

Alexánder iáko ſie s pochlebniki obchodził.

Poetá ieden w okrecie przynióſł mu kſiegi áby ſobie czytał/ áby go nie teßno. Y ználazł á on wypiſał żywoth iego/ á pochlebſtwá przy tym wiele/ y wrzućił ie w morze/ á obroćiwßy ſie do pánow rzekł: Godnieyßyby był ſam wrzucenia w morze/ ktory pochlebſtwem á nieprawda ßkárádzi żywoty czyie/ ábowiem nie mnie to ma być przyczytano/ iedno Bogu á wam ſławnemu Ryceſtwu memu.

Potym gdy go námawiáli pochlebcy áby był dał iáki ſłup wielki poſtáwić gdzie/ á ná nim obraz ſwoy ná wieczną pámiątkę ſwoie/ tedy im powiedział: Iż ſłup ieſth rzecz doczeſna á nie wiecznie trwáiąca/ wolę ia thych ſłupow nábudowáć około ſiebie co ſię nigdy nie obálą á wiecznie trwáć będą/ to ieſt/ieden s cnothy/ drugi s ſpráwiedliwośći/ trzeći z dobroći á z miłoſierdzia/ czwarty ábych tho káżdemu záchował co czyie ieſt. A gdy ſię ia tymi ſłupy oſtáwiam/to ieſt pewna rzecz iż ſię nigdy nie obálą á wiecznie trwáć będą. O świętey pámięći słowá/ á mieliby ie ſobie mocarze ſwiátá tego piſáć nád łożki ſwemi/ á tákiemi ſię ſłupy oſtáwiáć ná wieczną ſławę á pámięć ſwoie.

Iulius Ceſarz pochlebnikowi milczeć kazał.

Thákże gdy Iuliuſá onego cnotliwego Ceſárzá w Rzymie z wielkiemi triumphy koronowano/ przyſzedł też Poetá ieden Poſcenius s kſiążkámi czytáiąc wirſze co o nim przy oney koronáciey złożył. Vſłyſzawſzy Ceſarz iáwne pochlebſtwo powiedział mu: Milcz teraz/ bo ieſzcze niewieſz iáki będę/ rádſzey po śmierći mey tho záchoway/ thám mię będzieſz chwalił ieſli ſię co we mnie zá żywotá dobrego okázowáć będzie. Tákże też Diogenes vſłyſzawſzy iednego á on Philipowi oycu Alexándrowemu pochlebował powiedział: Iż tho bárzo ſzpetna rzecz kto ze ſrebrnych poſzew ołowiánego mieczá dobywa.

Xerxeſá pochlebnicy vwiedli.

Xerxes on wielki krol/gdy był niezliczone woyſko ná Grecią wywiodł/tedy pochlebnicy około niego záſkákowáli powiedáiąc: Iżby trzebá y ſzyrſzego ſwiáthá y przeſtrzeńſzego morzá ná tákie woyſká. Powiedáli iżby tego przeſtrzegáć áby ſię Grekowie nie dowiedzieli o tákim woyſku/ bo pewnie vcieką z máiethnoſciámi ſwemi/á my nie będziemy mieli czo bráć. To thu ſobie miáſtá zamki vprażáli. Iedenże ſię obrał Lácedemończyk ktory mu powiedał: Krolu dla miłego Bogá miey ſię ná pieczy/ bo áczći tho woyſko wielkie/ ále bárzo nierządne á ſwowolne/ á thám przydzieſz ná ludzi rządne á bárzo ſpráwne. Potym tákże ſię ſtáło/ ony woyſká márnie były rozgromione y ſproſnie poráżone/ krol z wielką lekkoſcią ledwe viechał/ y potym on Lácedemończyk był w wielkiey ſławie y powadze v niego. A tu pátrz co pochlebſtwo umie á co prawdá/ bo tá záwżdy gorą látáć muśi iáko orzeł/ á gdzie ſię ſpuśći nielza iedno iáko orzeł ptakiem ták ſię też oná ſławą á poczćiwoſcią oblowić muśi.

Rzemięsłá pochlebnikow.

ABowiem przypátrz śie iedno tey ordzie/ iákich oni dziwnych sztuk á hánszlakow w tym swoim rzemieśle vżywáią. Abowiem pátrz gdy pánu iákiemu álbo kśiążeciu co śie foremnego pozdárzy/ álbo w turniru iákim/ álbo w gonitwie iákiey/ iákoż to poczćiwemu pánu nic nie szkodzi kiedy ostrożnie/ Boże vchoway dla iákiey przygody z nieszczęśćia/ iáko śie niedawno krolowi Fráncuskiemu sstáło/ tedy wnet násczuwácze záskákuią/ wiec thu sobie póćichu rzkomo szepcą/ ále thák áby przedśie pan słyszał: Brácie á widziałeś/ toć tho práwy Hektor. Albo ieśli iáko pieknie ná nim szátá leży/ tedy tákże drugiemu szepce: á prawdá iż práwy Hiszpan. Bá prawdá nokciu iż Iżpan/ bo by był iż chłop/ tedyby thák nie chodził. Abo gdy przydzie iáka nowinká iż gdzie ludzi co vrwano álbo co porázono/ áli z niego wnet Alexánder wielki.

Pochlebsthwo dziwne rzemiesło.

A ták dziwnych á dziwnych naidzieś sztuk w tym iászczorczym naśieniu/ ktoremi kąsáią á szczypią nie tylko páná ále y wiele ludzi/ á nákoniecz y sámi śiebie. A ták ieśli czego trzebá wielkiemu stanowi/ tedy wierney rády á prawdziwego przyiaciela czoby mu prawde mowił. A nikomu oń nie trudniey iedno wielkiemu stanowi. Bo iedni nie śmieią/ drudzy theż folguią rzeczam swoyem. A wielki stan gdzieby śie thákiego dopátrzył á doświádczył práwego á życzliwego człowieká/ iżby mu prawde mowił/ gdyż żadny przypadkow swych obaczyć nie może/ á káżdemu śie swe spráwy podobáią/ miałby gi iáko ono powiádáią y w złoto okowáć.

Abowiem podszczuwácz á ná co on inego páná przywiedzie/ iedno ná złą spráwe iego: skąd mu y vpadek y zła sławá snádnie vrość może. A przedśie mu to nigdy ná dobre nie wynidzie/ iáko onemu rodgisárowi czo był mośiądzowego wołu vczynił tyránnowi/ co w nim ludzi męczyć miał/ y muśiał to vkázáć sam iáko tho być miáło. Y potym nápisano ná iego grobie: Consilium malum consultori pessimum. To iest/ zła rádá záwżdy temu bywa naszkodliwsza kto ią wymyśla. Ale poczćiwy pan álbo poczćiwy człowiek świętą cnothą á prawdą ozdobiony/ iuż nie vmie nicz mowić áni myślić/ iedno co sławie á poczćiwośći należy.

A ták tym ktorzy są vczćiwi strożowie/ y sławy páńskiey/ y stanu páńskiego/ trzebá tego pilnowáć/ áby w káżdym v=

nieśieniu nadobnie páná przestrzegáli/ nie vpornie/ ále s przy padku/ á pieknemi słowy/ nie iáwnie ále poćichu/ y to z dáleká nań záßedßy/ á iákoby s pożártku iákiego. Bo stan wielki może być snádnie obrázony/ że mu przykre vpominánie może wiecey záßkodzić nizli pomoc. Ale gdy sie pan vbłaga/ álbo przez iákie przypowieśći/ álbo przez iákie przythoczenie rzeczy/ ku káżdemu słußnemu postepkowi snádnie może być przy wiedziony. A czásem też nie záwádzi y opponere/ bo przysiegá dośćiska.

A tego iście badź káżdy ist á pewien/ kthokolwiek świetha prawde á cnote weźmie przed sie/ iżći záwżdy gora iáko sokoł látáć muśi/ á záwżdy sie wßem dobrym obłowić muśi. A fálß/ á nieprawdá záwżdy ponuro á nisko nád ziemią iáko pustołká włoczyć sie muśi/ tylko motyle á chrząßcze łápáiąc. Bo prawdá świeta chociay sie troche zákryie iáko słończe zá gore/ ále pátrzay iáko zásie iásno wzeydzie/ á záwżdy temu kto ią mowi iásno świećić muśi/ y znácznie ná dobre záwżdy wyniść muśi. Bo tego y sam Pan poświádczyć raczył Iż kto s prawdy iest ten prawde mowi/ á świátłość iego ni gdy nie zginie. Jáko y Dawid piße/ iż prawdá á spráwiedliwość potkawßy sie ná drodze obłápiły sie y pocáłowáły sie/ bo sie to wßytko práwie ná iednym gniaździe lagnie/ prawdá/ cnotá/ á spráwiedliwość. A kogo sie ty pánie imą/ może sie ßczesliwym zwáć ná świecie.

Prawdá wysoko lata.

Ian w xviij. kap.

w Psalm. Lxxxiij.

Kápitulum IIII.

Jáko sie ma poczćiwy słáchćic w swym słáchectwie záchowáć/ y co iest práwe słáchectwo.

AGdychmy iuż przebrneli stany á vrzedy y powinowátośći pospolite/ iuż też pomy do poczćiwego słáchćicá/ co iest powinien y iáko sie w swym stanie stánowić y záchowywáć słußnie ma. Abowiem ná thym wßytko należy/ áby był żyw cnothliwym/ poczćiwym/ pobożnym/ á pomiernym swym żywotem/ nikomu nie ßkodliwym/ á káżdemu wiernym á prawdziwym. A to iest pewna á nieomylna rzecz/ że stan tákiego káżdego/ w iákimkolwiek przypadku

Poczćiwy záwżdy bespiecżen.

 bedzie po=



bedzie postánowiony/záwżdy kwitnać muśi/á záwżdy sławnym á ozdobnym okazáć śie muśi. A iáko o nim pisino powieda/ iż záwżdy stánie miedzy inszemi sthany iáko drzewo Cedrowe ná Libáńskich gorach/ ktore osobnieysza zieloność y wonność dawa s siebie nád insze głuche á proste drzewá. A nigdy od żadnego wichru poruszon nie bedzie/ á bedzie záwżdy wdzieczny á znáczny miedzy wszytkimi inemi stany/ nic śie nigdj nie lekáiąc oney stárey przymowki świeckiey: Iż kto náśie co czuie mnima áby o nim wszyscy szeptáli/iákoż to pospolicie bywa.

Psalm. xcj.

A ták ieśliżeś slachćic/ żywże poczćiwie iáko ná slachćiczá przystusze. Boć to sámo przezwisko slachćic záwżdy ten dekret ná cie fernie/ábyś śie záchował iáko slachćic/áby cie nikt ni w czym winowáć áni cie nietrefnie z iákich twoich nieforemnych przypadkow strophowáć nie mogł. Ieśliżeś też stanu mnieyszego/tákże áż do kmiotká/ przedśie káżdy stan/gdyż iákozkolwiek záchowa powinność swoie poczćiwa/ pobożna/ pomierna/á nic śie nie vnośi od przysthoynośći swoiey/ iednostáyne przywileie ma od Páná swego nádáne/ gdyż v niego bráku nie mász/ gdyż tám nie mász wymiánki ieśli krol álbo woiewodá/ále z gołá Prorok powieda/ Iż spráwiedliwy człowiek zákwitnie w zebrániu Páńskim nie ináczey iáko gáłąś Pálmowa kwitnie ná drzewie swoim.

Sthany Bog niebrákuie. w Psalm. xcj.

Práwe

Práwe ſláchectwo iákie być ma.

A Wſzákoż ieſli kto bedzie ozdobion ſtanem ſláchecktim/ iá koż ſie iuż to z dawná ná świecie rozniosło/ thedyć ieſzcze nie to práwe ſláchectwo/ gdy cnotámi nie bedzie ozdobione/ iż go ták zową/ álbo iż ſygnet z iákim herbem ná pálcu nośi/ álbo iż gi ná ſznorze ná ſzygi powieśi/ álbo iż ſie czyrwonym álbo zielonym woſkiem pieczętuie/ álbo ná wrociech nádobnych ná tablicach herbow náwieſza ábo náprzybija/ álbo iż ſie chłubi dziády/ prádziády/ álbo inſzemi przodki ſwemi/ toć ieſzcze máło ná tym. Y owſzem ieſliś ſie ty wyrodził z nich iákiemi wſzetecznemi obyczáymi ſwemi/ thedyby ich ſnadź lepiey y nie wſpomináć/ boś ie iuż zelżył/ á by byli żywi bárzoby ſie gniewáli/ iż ſie ich pothomkiem zowieſz. A ácz możeſz być twarzą álbo vrodą do nich podobien/ ále dáleko obyczáie od nich rozne. A niewiem by ſie ciebie nie záprzeli/ ábyś im co iáko żyw w rodzie być miał.

Abowiem ſláchectwo práwe ieſt iákaś moc dziwna á práwie gniazdo cnoty/ ſławy/ káżdey powagi y poczćiwośći. A kto to gniazdo ták zacne dobrowolnie ſam przez ſie ſzkárádzi ieſt podobien ku owemu śmierdzącemu dudkowi/ czo y ſam śmierdzi y gniazdo ſwe záwżdy záplugáwi/ czego inſzy żadny ptak nie czyni/ y owſzem ie ſobie záwżdy káżdy chedoży. Abowiem ná tych trzech rzeczach ten nazacnieyſzy klenot należy/ ná zacnośći narodu zacznych przodkow ſwoich/ ná roſtropnym ćwiczeniu/ á tho nawiecey/ gdy tho ieſzcze k temu wſzytko ozdobnie á s pieknemi przyſthoynoſciámi vmie ná ſobie okázáć. *Sláchecthwo práwe.*

Pogáńſcy ludźie iáko cnotámi vmieli ſláchectwo pokrywáć.

A Bowiem pátrz ná ony pogáńſkie krole/ y ná ine zacżne á ſławne ludzi/ iáko ſtany ſwe vmieli nadobnemi cnotámi ſwemi pokrywáć/ y iáko ſie o to pilnie ſtáráli. Alexánder wielki/ Agezilaus/ Agáthokles/ y ini cnotliwi krolowie/ gdy im pochlebcze chcieli ſwym koſzthem ſłupy z oſobámi ich kowáć/ málowáć/ ábo wyſtáwiáć/ tedy tego nigdy dopuſzczáć nie chcieli/ powiedáiąc iż ten ſłup nikogo ſláchćić nie bedzie/ iedno temu ſławe vczyni kto gi nadobnie vkował ábo záfárbował. *Pámieć wiecżna iáka być ma.*

 bował.

bował. Ale práwe ślachecthwo nie ná ślupie áni ná żadnym málowániu należy. A káżdy śthan ktory chce mieć wieczny ślup swey pámieći/ niechże go wykuie s cnot/ á záfárbuie miłosierdziem/ śtałościa/ á spráwiedliwościa/ tedy to ślupy śa niedocżesne/ á nigdy sie obálić nie moga/ y owßem beda záwżdy áż do skończenia świátá śtały.

Solon á Siripius. Syripius dworzánin ieden w Atenach powiedział Solonowi onemu zacnemu Philozophowi/ byś nie był Ateńczykiem/ tedybyś ty był gdzie indziey prostem chłopem/ iedno iżeś rodem z Atheny/ thedy cie to oślachćiło. Pewiedział mu Solon: Pewnie bych też był Syripiuśem iżby mnie tho nicz nie pomogło do oślachcenia mego. A ty też dobrze byś był y Ateńczykiem przedśiebyś był Syripiuśem/ á tákżećby też nic nie pomogło. Znácząc tho/ iż nie narod/ nie mieysćze ślachći człowieká/ iedno cnotá á obyczáie. Bo też podobno pan Syripius muśiał być niepráwie dobrze skutnerowáney cnoty.

Cicero á Sálustius. Cycero on zacny w Rzymie gdy miał poswarek s Sálustiuśem/ tedy mu powiedział Sálustius żeś ty z lekkiego domu powstał/ á nie dawno/ á chceß sie zemna rownáć/ á wieß iáko ia z dawná z wielkiego narodu ide? Powiedział mu Cycero: Iż ießcże ia ták wole/ iż moy dom nie dawno powstał/ á przez mie ießcże lepiey bedzie ozdobion á oślachczon. Ale twoy ácz dawno powstał/ ále bárzo śchodzi/ á przez cie ießcże bárziey bedzie ohydzon y ozpecon.

Znáki ślachectwá práwego. A ták nie toć ieśt ślachectwo zacność narodu/ piekna vrodá/ wspaniła postáwá/ wywießone herby/ wßytkoć to śa iáko iágody ná głogu/ chociay sie pieknie czyrwienieia/ ále śmáku w nich żadnego nie máß/ á głog przedśie drapie. Ale ktho sie ozdobi cnota/ pieknym ná wßem vmiárkowániem/ poććiwemi postepki/ nadobnemi á ozdobnemi spráwámi/ ten ieśt iáko ßczep pieknie vßczepiony/ ktory s śiebie nadobne iágodki á wdzieczne owoce záwżdy podawáć może. Abowiem iáko on miśtrz ktory vczył Achilleśá/ gdzie też tám był drugi vczeń v niego Terśytes/ nadobne o tym wirßyki nápiśał/ gdy sie Achilles poczynał okázowáć w cnotach/ w pieknych obyczáioch/ máiac sie iuż ku pieknym spráwam á ku dzielnośćiam A Terśytes był leniwy/ plugáwy/ ośpáły/ á wßytko w kącie śiedział/ tedy tám o nich ták nápiśał:

Iż wolałbych záwżdy áby Terśites vrodził Achillem/
Niż Achilles Terśiten ktory kátá pilen.

Wolał-

Wolałbych by Wol vrodził Jeleniá pieknego/
Niżby Jeleń vrodził Wołu leniwego.

Szára pychá iáko szkodliwá.

A Wszákoż też kto bedzie tym slachetnym klenotem slachectwem/ chociay y dobremi cnotámi osádzony/ tedy mu tego trzebá miedzy inszemi przypadki pilnie przestrzegáć/ áby w nim iáka szára pyszká nie vrosłá. Abowiem by sie też o tym nic nie pisáło/ by też o tym nigdy nikt nic nie czytał/ tylko pátrząc ná dármohárdego chłopá/ káżdy ten przypadek v siebie snádnie omierzić może/ bo sie iest czemu y podziwowáć y pośmiáć/ y pokáráć/ y pomiárkowáć/ y pohámowáć.

A zwłaszczá gdy ieszcze ktemu hárdy á vbogi/ to iuż tego z dawnych przypowieśći Bożym nieprzyiacielem zwáli. A pátrz iedno ná iego postáwy/ iesliże sie nie masz czemu y pośmiáć y podziwowáć/ á on idzye náwieszawszy dziwnych pstrych chobotow około siebie/ ná ludzi nie pátrzy tylko sam ná sie pogląda/ cień vpátruie/ spluwa choć mu nie trzebá/ rekáwice s tey reki ná ktorey sygneth seymie á w drugiey ią dzierży/ kászle/ krząka choć mu sie niechcze/ s kámyká ná kámyk stąpa/ kroku strzeże áby go nie zmylił/ ná páchołki sie ogląda iesli ie ma. Owa czożkolwiek pocznie tho wszytko ku sprośnemu á głupiemu chłopu á máło nie ku szalonemu bárzo podobno. A iesli też iuż gdzie ná mieyscu miedzy dobremi towárzyszmi vsiedzie/ tedy iesli co mowi/ to iuż z oną przewłoką/ z oną postáwą/ z onym przekesowániem słowek/ z onym rzkomo záiąkowániem/ áby thák rozumiano iż z rozmysłem mowi. Páznokcie ogleduie/ czapki popráwuie/ á łothrowie mu siedząc pochlebuią/ á ieden ná drugiego poglądáią/ á bárzo go snádnie ná wszytko przywiodą/ iż im szynkuie/ álbo mu śi posłáć po co iedno każą.

Pysznego postáwy.

Ale miły brácie czym sie ma pysznić tá nędzna muchá? izasz nie tákże człowiek iáko y iny? á ieszcze w onych swoich obyczáioch sprośnieyszy niżli iny. Izasz sie nie ták rodzi iáko y iny? Izasz nie thák mrze y nie tákże w ziemi zgniie iáko y iny? Jesli go pstroćiny álbo perfumy do tego vnoszą/ záwżdy sie poczćiwi tego chronili y zá tho sie wstydáli. Sewerus Cesarz Rzymski záwżdy w szárey sukni chodził/ iednegoż krawcá/ iednegoż kuchárzá/ iednegoż bárwierzá záwżdy chował/ á powiedał iż mi nic po dwu kiedy mi to ieden odpráwić może. Ale

Sewerus Cesarz pycha sie brzydził.

że. Ale iáko zá niego Rzeczpospolita stałá/ iáko sie cnothy z niego y dobre obyczáie mnożyły/to iuż tám o nim szyrzey historie świádczą. Agátokles on zacny krol iż był zduńskiego narodu/záwżdy garnek gliniány kazał ná służbie miedzy srebrem stáwiáć/y z niego pijał/ áby pomniał ná sthan swoy/ á iżby go pychá nie vnośiłá. Y gdy dobywał iednego miásthá mocnego/kiedy nań wołáli száleńcy z muru/zduńczyku mász że gárnce co imi bedźiesz swym żołnierzom płáćił: nic go tho nie ruszyło/nadobnie im odpowiedział/iż nie mam gárncow ále wámi im miásto gárncow bede płáćił. Y tákże sie sstáło/ bo záwżdy Bog tłumi hárdego á podwyssza pokornego.

Agátokles Krol.

Pan sie ná pyche nasrożey gniewa.

A Nákoniec niewiem by sie Pan ná ktory iny grzech surowiey gniewał iáko ná te sprosna pyche/y Anyoły z niebá oń zmietował/y krole możne záwżdy oń niszczył/tepił/w nie wola záprzedawał. Zrzućił Roboámá/ zrzućił Báltázárá/ zrzućił Aswerusowe żone/zrzućił Nábuchodonozorá rozum mu odiawszy/ták iákochmy iuż o tym y máło wyszszey słyszeli. Y Alexánder wielki poki sie skromnie á poczćiwie záchował poty swiát posiadał/á skoro sie w pyche podniosł á wopilstwo podał/ ták iż go iuż bogiem zwáli/ thák nátychmiast márnie zginał/ y w niwecz sie potym páństwo iego tákże dla pychy á niezgody pretko obroćiło.

Roboám/ Báltázár/ Nábuchodonozor.

A ná żadny pismá srożey nie wołáia iáko ná ten obrzydły y v Bogá y v ludzi grzech. Izász Iákub swiethy nie woła/ iż sie Pan záwżdy sprzećiwi hárdemu/á pokorne záwżdy vpátruie ná ziemi y ná niebie. Izász tákiego sam Pan nie zowie trawa do czásu zielona/ kthora k wieczoru ma vschnać á w sprosny stog ma być wrzucona. Izasz nie wie gdzie bogaczá pysznego pogrzebiono: ázasz niewie co sie Fáráonowi sstáło: y zasz nie widzi iż pyszny tylko chodzi do czásu iáko kur vpstrzony s postáwámi swemi/álić pochwili ábo go iástrząb do lásá wlecze/ábo gi szpetnie w kotle skuba. A ták poczćiwy człowiek ma sie strzedz tego sprosnego grzechu iáko naiádowitszego wrzodu á szkodliwego sobie.

Iakub w iij. kapi.

Slácheicowi poczćiwemu nic skromna wspániłość nie wádźi.

Awszákoż

A Wßákoż ſláchćicowi poczćiwemu/ kthory iuż będzie vmiáł vſkromić ßára á niepotrzebna pyche w ſobie/ nicz mu nadobna wſpaniłość pomiernie ozdobiona nie wádzi/ kthora ma być iáko krzyßtał przeżroczyſta/ nicz do ſiebie áni wßetecznego/ áni nieuczćiwego nie przypußczáiac/ ktora ſie záwżdy w poważney á roſtropney myſli ciagnie iáko piekny płomień ku gorze. A wßákoż iáko w káżdey rzeczy tákże y w tey zwłaßczá trzebá ſtrzedz nadobney á vważoney pomiárj/ gdyż to Medrcy záwżdy onym łáćińſkim wirßykiem naprzednieyßa cnotha zwáli: Modus omnium eſt pulcherrima virtus: gdyż káżda rzecz názbyt wyśilona záwżdy ßkodliwa bywa. Y koniowi ná zawodzie gdy mu wolno wedzidłá pußcza/ á iż ſie wyśili/ tedy czáſem ledwe kłuſem do kreſu przybieży. Y zboże wyśilone nigdy plenne nie bywa.

Wſpániłość vczciwa.

A wßákoż też widamy owe zápádła á nikczemna myſl/ iż ſie też ni nacz dobrego nie przygodzi/ gdy chłop ſiedzi iáko kozieł z záwießona broda/ á ni o czym dobrym nie myſli/ iedno tylko iáko koziel o kápuſcie/ á tylko tych lekkich rzeczy á tych iedno co przed ſoba widzi á ktore ſie oczom podobáia pilnuie/ iż też iuż thám káżda wſpaniłość vpáść muśi/ iuż ponuro miedzy ludźmi ozdobnemi chodzić muśi. A naczudnieyßy koń gdy go ßpetna á zdrapána gunia zákryia thedy y oßpetnieie/ y nie ták dobrey myſli będzie. Tákże też myſl wſpaniła człowieká poczćiwego gdy będzie brudna ponurośćia á teposcia pokryta/ thákże też sßpetnieć y znikczemnieć muśi. A wßákoż káżda rzecz to napieknieyßa/ ktora bywa piekna pomiernoſcia ná wßem nadobnie ozdobiona.

Kápitulum v.

Jáko poczćiwy człowiek wßytki cnoty w ſobie zdobić powinien/ á napirwey ſprawiedliwość.

A Iż miedzy wßyſtkiemi cnotámi beſpiecznie to káżdy rzec muśi/ iż to ieſt naprzednieyßa cnotá ſpráwiedliwość/ á iuż ſie do tey wßytki ine cnoty ściagáć muſza iáko rzeki do morzá.



morzá. Bo gdzie záſtapi ſpráwiedliwość/ iuż vſtáć muśi łákomſtwo/ iuż gniew/ iuż zazdrość. Bo kto bedzie pomniał ná ſpráwiedliwość/ wſzytko tho w nim vpáść á vſtáć muśi. A ták poczćiwemu człowiekowi nie ma być nic inſzego ná wietſzey pieczy/ iedno tá ſwieta á naprzednieyſza cnotá ſpráwiedliwość. Przeto poczćiwy człowiek ma pilnie przeſtrzegáć áby go áni ſtan żadnj/ áni ſláchectwá/ áni żadna wſpaniłość od inych cnot nie odciagáłá/ á zwłaſzczá od tey ſwietey ſpráwiedliwośći/ á od tego wſzech cnot práwego celu.

A ſpráwiedliwość nic inſzego nie ieſt/ iedno tho káżdemu przywłaſzczyć co czyie ieſt. Tákże poczćiwy káżdy człowiek/ napirwey ſam ſie nadobnie rozmierzywſzy á rozſadziwſzy ſie w ſumnieniu ſwoim/ ieſliby co komu winien zoſtał/ thedy bez wſzey ſrogośći práwá/ bez wſzego przymuſzenia/ miałby ſie/ y s powinnośći boiáźni Bożey/ y s powinnośći cnoty/ káżdemu vſpráwiedliwić/ á to káżdemu przywłaſzczyć co komu ſłuſznie należy. Tákże y káżdy/ ieſliby był kto w twym poruczeniu/ ták ſługá iáko poddány/ ſtáray ſie áby nikomu nic winien nie zoſtał/ á iżby káżdemu ſłuſznie było co komu należy nágrodzono. Abowiem iuż tu dwu vcieſzyſz/ y owego co mu ſie krzywdá nágrodzi/ y owego co był krziw/ iż ſie iuż fráſowáć nie bedzie/ á w pobożnym pokoiu ſobie zoſtánie. Abowiem tho iuż wſzyſcy wiemy/ że y v Bogá y v ludzi nie máſz nic wdzieczniey ſzego/ iedno dobrowolna á ſwieta ſpráwiedliwość/

Sam ſie káżdy dobry oſadzić ma.

dliwość/ skąd y pokoy/ y sławá/ y miłość/ y ná wszem dobre záchowánie káżdemu sie v káżdego sthanu snádnie vmnożyć może/ á ktemu sobie wdzięczny pokoy vczynić/ y myśl swobodną/ ktora iest droższa nád wszytko złoto.

Antistenes on Ateniński Mędrzecz gdy go pytáli áby im dał swe zdánie/ iákoby káżda Rzeczpospolita nalepiey á namocniey mogłá być postánowiona/ tedy ták powiedział: Iż to może kilkiem słow odpráwiono być. Abowiem to iest namocnieysza Rzeczpospolita/ gdzie ná złego y ná dobrego rowne baczenie bywa. Powiedzieli mu: To nie może być/ bo inſze baczenie muśi być ná złego/ á inſze ná dobrego. Powiedział Philozoph: Toć ia wiem/ále ia powiedam iżby było rowne/ to iest/ áby sie dobremu wedle cnoty iego rowno płáciłá dobroć iego/ á złemu wedle niecnoty iego áby sie też rowno płáciłá niecnotá iego. Abowiem pátrz káżdy/ iż nie tylko rozszyrzone krolestwá/ álbo zacne á wielkie miástá/ ále y namnieyszy dom człowieká poczćiwego/ iesli bez tego zacnego klenotu á bez tey świetey spráwiedliwośći słusznie postánowiony być może: gdyż ná tym gniazdzie iuż káżdy wystepek vstawáć muśi/ á káżda cnothá zdobić sie muśi/ gdzie zły będzie karan á dobrj miłowan. Iuż zły muśi przestáć być złym boiąc sie srogośći karánia/ á dobry z miłośći cnoty/ widząc iż go s tego y miłuią y ná pilney łásce y bácznośći máią. Spráwiedliwość rowna káżdemu być ma.

Iáko bárzo tym świetym klenotem spráwiedliwośćią niedbálc zátrząsamy.

ALe ách niestoteż iáko tym świetym klenotem po ty czásy bespiecznie zátrząsamy/ to iuż káżdy rozeznáć może/ iesli że thák iáko ten sławny Philozoph powiedał/ iżby ná żadną osobę ina bácznosć nie byłá/ iedno áby rowno złemu iáko y dobremu wszythko sie oddawáło. Niechayże sie iedno vkaże żydek z miſą száfránu álbo s kilkiem par czyrwonych złotych vyrzysz álić wnet druga stroną co z gołemi rękomá przyszłá będzie miáłá pewną dilácią/ álbo ad deliberandum. Iuż drzwi káżdemu kthory przydzie s prozną dłonią záwárte będą/ iuż pewne poczekay do iutrá. A snádź oni pogáni ná to záwżdy lepszą pieczą mieli co o nich czytamy/ niżli my dziś Krześciáni/ chociachmy poználi wolą Páńską y srogi gniew zá ten grzech iego. Iáka dziś v nas spráwiedliwość.

Antigon on wielki krol gdj w mieście sadził krzywdy poddánych swoich/ przyszedł do niego człowiek ieden skárżąc sie ná brátá iego rodzonego ná Márśiaszá. Przyszedszy Márśiasz do królá prośił áby te kauze odłożył do domu/ áby iey thu iáwnie nie sadził przed ludźmi. Krol mu powiedział: Iż ieśliżeś nic nie winien/ tedy to lepiey thu ludziom okázáć/ niżli w złym mnimániu zostáć. Bo bych ia tám temu nalepszą spráwiedliwość vczynił/ thedy iednák y ty y ia bez mnimánia nie będziemy. O mnie rzeką że pochlebił brátu/ á tobie rzeką żeś stronie winien został. Y sadził wnet wedle prawá thák iáko przystało.

Antigon Krol iáko brátá sadził.

Tráyan Cesarz/ gdy syn iego biegáiąc ná koniu po rynku syná koniem rozráźił vbogiey niewieście/ przyszłá niebożątko płáczliwa z onym rozráżonym dzieciećiem swoim do Cesárzá. Wnet Cesarz kazał synowi s koniá sśieść/ y wydał go zá gárdło oney niewieście/ powiedáiąc: Iżći inszey spráwiedliwośći vczynić nie mogę/ ále otoć wydawam syná zá syná czyńże z nim co chcesz. Potym pánowie one niewiástę vdárowáli/ vprośili/ że wypuśćiłá dobrowolnie ze wszystkiego syná Cesárskiego.

Tráyan Cesarz iáko syná sadził.

Zelenchus tákże Lákońśki krol/ iż był práwo vstáwił/ ktoby komu gwałt iáki w domu vczynił/ áby mu były oczy wyięte. Syn iego teyże nocy wybiwszy drzwi wziął gwałtem żone mężowi. Wnet gi kazał krol poimáć/ y przywiązawszy do stołká kazał mu oczy wyiąć. Pánowie zbiegli sie tákże y pospolity człowiek/ ledwe go vprośili/ iż był iedynak/ y on mąż mu iuż wszythko był odpuśćił. Przedsie krol powiedział: Iż muśi być spráwiedliwość. Y wnet sobie kazał iedno oko wyiąć á synowi drugie. Pátrzże iáka tho byłá spráwiedliwość v człowieká pogáńskiego.

Zelenchus thez syná sadził.

Lagis Lákońśki krol/ gdy sie máthká iego przyczyniáłá zá iednym poddánym/ áby mu wżdy czo sfolgował ná sądzie/ powiedział: Iż gdym był pod posłuszeństhwem wászym rodzicow swoich/ tedym muśiał to czynić coście kazáli/ ále gdyście mie iuż puśćili ná krolestwo/ tedym wam powinien poczćiwość/ ále krolestwu spráwiedliwość. A tezeście mie záwżdy vczyli ábych sie złego strzegł/ á dobrego ábych sie dzyerżał. A cobych ia mogł ná świecie gorszego vczynić/ iedno gdibych obelżył álbo sfáłszował świętą spráwiedliwość? ktora iest naprzednieysza skarb krolestwá káżdego.

Lagis Lákońśki Krol.

Hárpa-

Hárpalus pan ieden prośił Philipá krolá Mácedońſkie- Philip Mácedonſki Krol.
go zá powinowátym ſwoim/ kthoremu tákże o poczćiwość
ſzło/áby mu wżdy iáką w tym łáſkę vkazał ná ſądzie/powie-
dáiąc/iż wielka rzecz ieſt poczćiwość/áby go o tháką lekkość
iáwnie nie przypráwował/ á iżby to mogło być bez osławy
iego. Powiedział krol: Azaſz nie podobniey iż ten osławę od
nieſie ná ſobie/niżlibych ia ią będąc krolem odnieść miał? bo
by to żadnym obyczáiem ináczey być nie mogło/kiedybych te
mu sfolgował/á tego s płáczem á s krzywdą do domu ode-
słał/áby mie ludzie źle nie sławili.

Egipſcy krolowie/ gdy przed nimi ſędziowie przyſięgáli/ Egipſcy Krolowie.
tedy tego záwżdy kazáli przed ſobą w przyſiędze dokłádáć/
iż by dobrze y krol co roſkazał przećiwko práwu/tedy tego ſą-
dzić nigdy nie mieli. Tákże y Kámbiſes krol/ gdy o iednym Kámbiſes krol Scytiyſkiey.
ſędziem dostáteczną ſpráwę wziął/iż nieſpráwiedliwie ied-
nego oſądził/ wneth gi kazał żywo obłupić/á one ſkorę wy-
práwiwſzy/ kazał z niey ſthołek vczynić/y iego ſyná ſędzyem
vczyniwſzy kazał ná oney ſkorze poſádzić/á ná ſthołku kazał
nápiſáć/tego ſie też ty záwżdy nádzieway co oycá potkáło.

Spráwiedliwy nigdy ſye záfráſowáć nie może.

A Thu pátrzay ná iákiey pieczy miewáli ludzye pogáńſczy
ten ták zacny klenot ſpráwiedliwość świętą. Wieſz tho
Pan Bog my dziś ludzie Krześćijáńſcy iáko ią ſzánuiemy. A
le zda mi ſie kto dziś záłoży ná gruſzt ſrebrnym grotem/iż ſná
dnie te tarcz przebije/y gońcá zbodzie. A nie pomnimy ná to
nicz/ iż náſzá ſkorá podobno ieſzcze ſrożey z nas będzie czáſu
ſrogiego ſądu Páńſkiego złupiona/ niżli z onego ſędzyego
Kámbiſeſowego. Abowiem z żadnego nas grzechu Pan ſro
żey nie obiecuie káráć y ſądzić/iedno s ſproſney nieſpráwie-
dliwośći. Bo nie tylko nas álbo domy náſze/ ále krole wiel-
kie y s kroleſtwy ich obiecuie niſzczyć á z gruntu wywrácáć/
á ná ſrogi łup wydawáć/y inſzemi narody oſádzáć. Boć nie
dármo woła: Biedá wam ktorzy ſądzicie zá dáry złośćiwe- Eſa. w v. kapit.
go/ biedá wam co czynicie s światłośći ciemność/ á s ciem-
nośći światłość. Biedá wam co łupicie/ bo też pewnie ſámi
złupieni będziecie. A iákoż ſie tu nie lekáć? á iákoż thu ná pie-
czy nie mieć tych ſtráſzliwych pogrożek Páńſkich? wiedząc
że pewne á nigdy nieomylne ſą.

Bespieczny żywot kto każdemu praw.

A ták człowiek poczćiwy słysząc ták srogie postráchy Páńskie/ słysząc też thy sprawy pogáńskie/ ná iákiey pieczy v nich záwżdy tá święta spráwiedliwość bywáłá/ ácżby tho káżdy y bez postráchow/ y bez przykłádow/ thylko s sámey szczyrey cnoty był powinien vczynić/ áby był ná wszem pilen tey spráwiedliwośći świetey/ á sam sie napirwey rozsadził s sumnieniem swoim/ bo tho natrudnieyszy sąd/ łácniey ieszcze s kim inym. A nálaszszy w sobie iáka przewáre/ áby káżdemu nágrodził á oprawił/ á vspokoił sumnienie swoie/ á potym też y kogo może áby tákże ktemu przywiodł. To tu iuż cnotá/ sławá/ bespieczne sumnienie/ strách dekretow Páńskich/ bespieczny á spokoyny żywot/ wszytko spełná zostánie. A ktoż błogosłáwieńszego á spokoynieyszego żywothá vżyć może nád człowieká tákiego: ktory nic ná sobie nie zostáwi czegoby sie bał/ álbo o coby sie frásowáć miał.

Jáko poczćiwy człowiek zazdrość w sobie hámowáć ma.

A Ták ieslize iest szkodliwa rzecz niespráwiedliwość/ szkodliwa pychá/ ták iákochmy to iuż słyszeli/ ále wierz mi iż y tá páni co ia zazdrością zową nie posledneysza miedzy nimi/ á potrzebá sie iey poczćiwemu stanowi pilnie przestrzegáć. Bo iesli co snádniey ohydzić może człowieká/ tedy tá slachetna páni. A wierz mi iż ostre boecze ma przyrodzenie/ czo do niey tego tepego ostá á tho człowieczeństwo násze pilnie przybadáia. A wszák widamy ludzi/ y s postaw ich/ iáko sie wiec tym márnym przypadkiem y hydzą y iáko go vżywáią. Pátrz gdiby kto álbo v práwá/ ábo ná iákiey poważney spráwie/ y napiekniey/ y nadokłádniey mowił/ tedy go vyrzysz á on ná drugiego poglada/ oczkiem mruga/ gabeczki zákrzywia/ iákoby rzekł/ widzisz iż ia wszytko bacze y rozumiem. A potym przyszedszy do niego z vsmiechániem powieda: O by był ieszcze owdzie troche doráził/ ále sie nie obaczył/ iákoby sie tym zdobiąc iżbych ia to lepiey vmiał. A kiedyby go spytał czego miał dorázić/ pewnieby ze wszytkiego nic nie było.

Posth́áwki zazdrośćiwego.

Albo niechay kto napiekniey ná koń wsiedzie/ ábo co ozdobnego vczyni/ bá wneth znaydzie sedziego y podsedká około siebie. Jeden mowi iż nie ták ma dzierżeć noge w strzemieniu/ drugi powieda iż nie ták miał kobiercá vwiązáć/ drugi zásie

powieda

powieda iż śie ten koń spráwuie ále go on nie dobrze wiedźie. Jákoby rzekł káżdy/ iżbych ia vmiał lepiey/ á iżby tház o nim rozumiano/ ánoby że wszytkiego nic nie było. A przedśie cirpi dwie szkodźie/ y owego iesli nie dudek/ co mu powieda/ iż śie z niego powoli nákugluie/ y owego czo go szácuie/ gdy śie dowie potym/ máło mu zá to powinowát będźie.

A właśnie to práwie dyabelski grzech ieśt/ ktory bezpotrzebnie zá zrzy nędznemu człowiekowi tego czym ieśt/ á iż w łásce więtszey ieśt v Páná niżli on. A naydźież drugiego/ gdy śie źle vrodźi v niego á v sąśiádá lepiey/ tedy śie gniewa. Gdi deszcz widźi nie dáleko w suchy czás/ á v niego go nie mász tedy łáie. Albo gdy mu grad grochu przytłucze á drugiemu nic tedy mu nie miło/ á powieda álbo thylko ná mie dyabli oczy przedárli. Tákże gdy mu bydło zdycha á v sąśiádá nic/ wszytko dyabły winuie á Bogu niczegoy niechcze gopuśćić. Ano człowiek poczćiwy ma wszytko skromnie znośić czokolwiek od Páná przypádnie/ bo to wszytko zá grzech zá iego ieśt. A iesli to skromnie znośić będźie/ tedy mu to sowito pewnie będźie nágrodzono. A nie záźrzeć ni w czym bliźniemu swemu/ á cieszyć śie Iopem á obiethniczámi Páńskiemi/ iż Pan Bog wźiał Pan Bog dáć może/ y wszytko nágrodźić wedle woley swoiey. Zazdrość dyabelski grzech.

Kápitulum vi.

Iáko łákomstwo ieśt szkodliwy przypadek/ y iáko śie go poczćiwy przestrzegáć ma/ y s kthorych przyczyn nam przypadáć muśi. A pirwsza przyczyná koszt dźiwnych vbiorow.

Nuż iesli śie w ktorym páństwie álbo krolestwie rozmnoży á skrzydłá swe rostoczy on sprosny grzech łákomstwo/ tu iuż sobie rozwáż/ w iáki zły á niepobożny przypadek tákie páństhwo zátoczyć śie muśi. Bo iuż y niespráwiedliwość y łupiestwo nielza iż s tym pánem pospołu z nim ośieść muśi. Ale pátrz moy miły brácie iáko śie to wszytko zámnożyć nie ma pátrząc ná násze koszty/ ná násze zbytki ták w pi-



ták w piciu iáko y w iedzeniu/ tháktze też w nástrzepionych á dziwnych przypráwach/ y w chodzeniu/ y w poieżdziech náſzych/ ták iż iuż drugich y przezywáć y w nich ſłuſznie chodzić nie vmiemy.

Dziwne ſzáty y dziwne przezwiſká.

Abowiem pátrz gdy ſobie wſpomniſz ony dziwne czuby/ ony fálſáruchy/ ony ſtrádiotki/ ony z dziwnemi kolnierzmi delie/ ony żupany/ ony rozliczne Włoſkie Iſzpáńſkie wymyſły/ ony dziwne płaſzcze/ ſáiany/ kolety/ obercuchy/ áż dziwno y ſtráſzno o nich mowić/ á drugich iuż áni zwáć áni ich ſobie roſkazáć vmie/ iedno kráwcowi poruczy áby mu vczynił iáko dziś noſzą. A thez ſłyſze w poſtronnych kráioch gdzie ſie trefi káżdy narod námálowáć/ tedy Polaká nágo máluią/ á z nożycámi/ á poſtaw ſukná przed nim/ kráyże ſobie iáko raczyſz.

Pontály ferety.

Nuż záſie czo owych náſtáło dziwnych pontálikow/ feretow/ ſmálcowánych łáńcuſzkow/ pſtrych bieretkow z rozlicznemi czetkámi. A ſnadź iuż drudzy nie tylko ná głowie ále y ná nogach ty pontáły á ty ferety ſobie przypráwuią. A ktoż ſie temu przypátrzyć á przydziwowáć może/ iákolichmy ſkryſláli ziemie y morze ſzukáiąc tych dziwnych wymyſłow ſwoich/ á práwiechmy ią ludziom wydárli á ſámichmy ią poſiedli/ gdyż ieſt nam wſzytkim rowno dana. Pátrz záſie czo ſie ſkárbu Bożego popſuie ná owy pozłociſte nitki/ ná owy forboty/ ná

boty/ná owy teperelle/ná owy dziwne tkánice/ták ßyte iáko háwtowáne/że iuż y málárze wzorow nie nástárczą wymyśláć. Tákże też owy rozliczne petlice/strzoki/knáfle wymyślne/dziwne ßnury á v nich kutasy/á ktoby sie tego náliczył á nápámietał.

A by dziesieć kroiow ná káżdy tydzień wymyślił tedy káżdy chwala. Bedzie iedná z długim kolnierzem áż do pásá/ to powiádáią iż ták czyście/chłop ozdobny/od wiátru sie zásłoni kiedy trzebá/y kijem we grzbiet nie ták bárzo puknie. Bedzie zásie druga czo kolnierzá nie bedzie v niey y ná pálczu/ á przedsie też ták czyście/wolno mi sie obeyrzeć kedy chce/y iáko chce/á przedsie mie kolnierz w ßyie nie kąsa. Bedzie druga z długiemi rekawy/á czásem y ze trzemi/też ták powiedáią czyście/ chłop znáczny ná koniu kiedy rekawy około niego trzpiatáią. Bedzie druga co iedno rekawiki do łokciá/á theż ták przedsie czyście/ wolnieyßym thák/ y snádniey mi ná koń wsieść. Wiec bedzie druga áż do sámey ziemie/to też ták czyście/chłop sie zda vrodziwy/y pießo y ná koniu/ y przedsie mi wiátr około goleni nie ták hárcuie. Druga zásie bedzie máło niżey zá pás/á przedsie ták czyście/ y lżeyßy człowiek y pießo y ná koniu/ y niczym sie nie zábáwi. Wiecz beda ostrogi ná puł łokciá/to też ták czyście/ozdobny chłop ná koniu/ y koniá sie mocno imie/y wßytko czyście. Beda drugie ledwe ie przy pietach znáć/ á przedsie czyście/ lżey mi ták/ y Boże vchoway koniá odbyć tedy mi w trawie nie záwádza/ á przedsie wßytko czyście. Ja wierze by kto pozłoćiwßy rogi ná łeb włożył/ tedy niewiem by nie powiedáli iż to ták czyście/ bo wßystko czyście by sie iedno czo dziś poiáwiło czegochmy wczorá nie widzieli. A co ná to czyście wynidzie/to iuż tám mießek niechay respondnie. Bo ná owy choboty czo sie w nich posłádek iáko korzec widzi/ co iedno od roboty wynidzie/ vbrałby sie był zá to dobrze pirwey poczćiwy ślachćic y s czeládzią.

¶ Poiázdy kosztowne.

Nvż zásie poiázdy náße/koń zá pieć seth złothych/rząd zá drugie. Nuż owy álzbánty/nuż owy kutasy/nuż owy dziwne muchry/strzepki/ áż dziwno pátrzyć ná ty stráßne wymysły świátá tego. Bo ácżći nam Bog ziemie ná to dał/ábychmy tego vżywáli co sie ná niey y w niey rodzi/ ále bez wy-

Poiáżdy koſzto wne. myſłow dziwnych á bez płáczu ludzkiego. Bo czokolwiek s ſłuſzney pomiáry wykroczy/ tho iuż wſzytko grzech á ohydá być muśi. Albo też owy rozliczne á dziwnie przypráwne kolebki z wywieſzánemi kobiercy/ z áltembáſowemi wezgłowmi/ s ſzárłatnemi poponámi/ z owemi pozłoćiſtemi lewki. A iáki to koſzt vczyni/ á co ná to wynidzie/ á iákoby to kto obliczyć miał. A iákoż śie tu proſze cie łákomſtwo á łupieſtwo zá mnożyć nie ma? á iákoż tu prawdá á ſpráwiedliwość ſpełná zoſtáć może? á iákoż tu żywot wolny á weſoły zoſtáć może? bo gdźie wziąć tu wziąć fas álbo nefas/ to iuż wſzytko o tym wnurzywſzy łeb w ziemie myſlić muśi ſkad to wziąć/ by też czáſem y prawdy vſzczyrbić/ iákoby śie z inemi zrownáć/ á oney ſzárey pyſze doſyć vczynić. Bo iuż thám wyborgowáć á nie zápłáćić/ wypożyczáć á nie wroćić/ wſzytko to być muśi. A też kupcy bárzo śie czáſem ná tym hándlu omyláią. Bo piſz ty co chceſz ná tram/ ále ia też wieſz to Pan Bog kiedy dam.

¶ Koſzt á rozliczność potraw wymyſlnych iáko ieſt ſzkodliwy/ á to druga przyczyná łákomſtwá.

Pátrzayże záśie ná koſzt á ná dziwną vtráte wymyſlnych potraw náſzych/ ieſliże to nie ieſt wielka przyczyná niepobożnego żywotá náſzego. Przypátrz śie iedno owym dziwnym połmiſkom á owym ſproſnym wymyſłom świátá dziśieyſzego. Pátrz ná owy rozmáite przyſmáki co ie ſapory zowa/ á práwie ſapory bo chłop po nich ſápi ożárſzy śie iáko w bárłogu kiernoz. Pátrzże ná potrząſki rozliczne/ pátrz ná pozłotki/ ná fárby/ ná málowánia dziwne/ á ſnadźby ich mogł nie zwáć potráwámi/ ále obráſki iákiemi málowánemi. Ano ná iedney miśie báran pozłoćiſty/ ná drugiey lew/ ná drugiey kur/ ná trzeciey páni iáka vbráná. Wiecz deby z żołądźmi/ wiec z rożámi pozłoćiſtemi/ wiecz rozmáitemi kwiathki zewſząd oſádzonemi. Wiec pozłoty rozliczne/ ony kury pozłoćiſte/ ony orły/ ony záiace/ á potráwá w pośrzodku zá dyabłá ſtoi/ oná záprzáła á ſliſka/ dálekoby lepſza y ſmáczniey-ſza byłá/ kiedyby ią s polewánego garnká ciepło ná połmiſek wyłożył.

Pothráwy pozłoczyſte.

Druga záśie bedźie z pozłoćiſtemi vſzymá/ co ieſzcze w piątek wrzáłá/ to ią áż w niedźielę poſtáwią. Druga też s chle-

bá á z migdałow á s klijem vlepiona/to też tá od kilká dni be dzie stała. Nuż iesli pieczyste bedzie/ to też czekáiac towárzy stwá iedno wyschnie niż sie drugie vpiecze. Bedzieli też iáka wyborna pieczenia/to zwirzchu iáko skorupá/ á w posrzodku mogłby ia iástrzabá nákarmić. A iákież tho zdrowie ma być moy miły brácie: á iákoż sie tu y mieszek pospolu y s pánem rozbolec nie muśi: á iákoż sie thu łákomstwo zámnożyć nie muśi: á czásem ná wieczerza nie záwżdy połmiski spełná beda/ przyymie gi żydek bárzo rad chociay bedzie wieprzowa pieczenia śmierdział/ácz on swininy nie iada.

Pátrzże iákiego tu żoładká trzebá ná tákie zákliyone á záziebłe potráwy/ álbo też ná owy zápalone/ czo ie winy álbo mușkátellámi zálewáia. Wiecz zásie znowu lać w gárdło ony soki/ ony witpáchery/ony rozekeri/ony rywuły/ málmázie/ mușkátelły/ á iákoż tu chłop zgorzeć nie ma: á iákoż thu może być długi żywot iego: á on iáko pies obżárły ledwo do lezie do bárłogu swego/á dobrze ieszcze iż chłop támże zárázem zá stołem nie zdechnie.

Mnieyszych stanow w potráwach wymysły.

Wiec iuż y mnieyszego stanu brácia naszy ták sie tego chwycili/że nie znaydziesz iuż dziś ledá ná bieśiedzie/ iedno káżda potráwá muśi przyść iáko Kásztelanká/ álbo sámotrzecia álbo sámoczwártá. Już to wżdy iáko táko kiedy pieczyste álbo co w rosole/ coby miáło być ná iedney miśie iż to rozno rozłoża/ iż bedzie geś ná inszey miśie/kur ná inszey/thákże też mieso álbo cietrzew ná inszey. Ale owy niewolnice co po niewoli gdzie wziać tu wziać co máia po thym/ iż musza zá pánem grochem álbo zá pánia kapustha wedrowáć: Wiec sie iuż tu páni s pánem ieszcze z wieczorá rádza/co máia przy grochu á co przy kápuście postáwić. Pan powieda iżby dobrze przy kápuście druga kápuste chociay czarna. Páni zásie powieda iż dobrzećby/ále rozynkow áni cukru nie mamy. Ale wiecie co/násmáże ia ciastká iákiego/ álbo myszek ná szákwiey. To sie iuż ták smáża/pieka/że másłá w gárncu ná druga niedziele bárzo máło zostánie/á swiethy Woyciech wieszto Bog kiedy nástánie/niż sie drugie pocznie zbiráć. Pan s pánia iáko sie rádza o pułmiski.

Wiec ony serwety wyszywáne/ wiec ony tuwálle z dziwnemi wzory/á iuż recznikow nie vmieia zwáć/wiec ony listwy w ko-

wy w koło około obrusow. A powiedáli ná iedne pánia/ iż vżrzáłá obrus z listwámi ná stole v ziemiánina/ y powiedziáłá oney ziemiánce/ iż iuż niewiemy co mamy przed wámi wymyśláć/ iuż muśe dáć perłowe listhwy do obrusá vczynić. A ziemiánká stoiac powiedziáłá: Wiec my thez chociay drobnieyszemi perełkámi miłościwa páni/ ále przedsie w thenże wzor co y W. M.

Rożnośći potraw tákże rożnośći szkod y wrzodow czynic muśi.

A Ták s tych dziwnych wymysłow á s tych dziwnych rożnośći tych przysmákow rozlicznych/ á co sie ma inszego vmnożyć? iedno sprosna vtrátá/ á potym łákomstwo/ á potym rożność wrzodow á przypadkow szkodliwych rozlicznych/ á przytym pretka á nieomylna pomstá Boża/ ktora záwżdy zá grzechem iáko chłopiec z mieczem chodzić muśi. Bo możeli być sprośnieyszy grzech iáko thákie plugáwe obżárstwo? czego áni pies áni świniá/ áni żadne źwirze nie vczyni/ áby miáło żrzeć kiedy mu sie niechcze. Jáko nászy czynia/ iż dzbanem leie w sie áż mu po vszoch cieczę/ á oczy ze łbá dobrze nie wyłaza. A ktemu záśie przeklectwo nedznych ludzi/ ktore záwżdy ná trzy głosy do Bogá śpiewáć muśi. Jedni płácza co ie ná ty zbytki połupiono. Drudzy płácza czo sie nie moga kesá chlebá dośćisnać sobie kupić/ áno száfárze ieszcze przed świtániem w bronach stoia/ co kto przynieśie to pochwyca/ á potym pieka/ wárza/ ták iż ledwe y pśi onych zbytkow dozdáia. A nedzni ludzie głod á vćisk ćirpieć musza.

Obżárstwo sprośny grzech.

A by też żadney inszey pomsty z obietnic Páńskich ći ożrálcy nie mieli/ iedno te co tuż zá nimi chodzi. Bo pátrz wneth z oney bieśiády áno go iuż kátárrus meczy/ kolerá pali/ flegmá duśi/ oczy záśiniáły/ nogi zápuchły/ brzuch iáko pudło/ sciátiká/ pedográ pewna. Ano mu syropy w gárdło leia/ skwárny od trzeciego dniá w żoładku mácáia/ áno mu w brzuchu pełno á w mieszku nic nie mász. Wiec y to czásem stoi zá kwártanie/ áno dłużnicy v drzwi zágladáia/ á on sie kryie/ á on sie zápała pśina oczy zásłoniwszy/ á do iutrá odkłáda/ á powieda iż mu pewne pieniadze z Gdáńská przynioſa/ á on thám niema ni kwartniczká. A przedsie gdzie wziać thu wziać k wieczoru z nowu nálewáy. Azażby nie lepiey pobożney/ pomierney/ poććí

ney/poććiwey/á nie ożárłey bieśiády y krotofile vżyć: á to ná
co poććiwßego obroćić co ma być ná ſproſne zbytki obroco=
no.

Przyrodzenie náſze rożne á záwikłáne rożne też w ſobie ſprawy mieć muśi.

ALe iż przyrodzenie náße rozne á dziwno záwikłáne ieſt/
też rozne przypadki ná ſobie okázowáć muśi. Bo ſie ie=
dnemu podoba iedno/ drugiemu drugie. Przodkowie náßy
oni ſwięći/nie máiąc áni piſmá/áni żadnego vpominánia/á=
ni praw żadnych vſtáwionych ná ſie/ tylko ták s przyrodzo=
ney cnoty ſwoiej/pátrz iáko pieknie/trzeźwie/pobożnie/á ná
wßem pomiernie żyli/y ná wßem ſie ſpráwowáli: á iáko dłu
go onych roſkoßnych/weſołych/wolnych/ á ßczyrych żywo=
tow ſwych vżywáli. Ale iáko rozność obyczáiow ná ſwiát
przypádłá/tákże też zá nimi rozność we wßem odmienna iuż
we wßem przypáść muśiáłá. Bo gdy nie bywáło thák wy=
myſlnych potraw/nie było też thák wymyſlnych kuchárzow/
piekárzow/tortarzow/ ſmáżarzow/ápthekárzow/ y inßych
do ták wielkich zbytkow rozlicznych rzemieſnikow.

Przecż ſtárzy ſie=
dzie długo ży=
wi bywáli.

Nie było też thák roznych á z dziwnemi wymyſły dokto=
row/bárwirzow/ y dziwnych Cyrulikow. A czemu: Iż po=
mierne życie było/pomiernemi też ziołki/bez wßech trudnych
przypraw/przypádła chorobke ſobie ſnádnie vleczyli. Oprá
wiłá to byliczká/bukwiczká/kopytniczek/podrożniczek/y in=
ße drobne ziołká. Ale iáko náſtáłá rozność wymyſlnych po=
kármow y z dziwnemi przezwiſki/tákże też náſtáły y dziwne
wrzody/y z dziwnemi przezwiſki/ czo ich pirwey ſłycháć nie
bywáło. Tákże thez y dziwne lekárſtwá y z dziwnemi prze=
zwiſki náſtáły. A ktho ſłychał zá ſtárych wiekow Kánkry/
Kárbunkuły/Antráry/Fráncuzy y z dziwnemi potomki: ál=
bo tákże w lekárſtwiech bolum armenum/ira pigra/terra ſi=
gillata/reubarbarum/reupontikum/hermodaktilorum/alki=
bingarum/ á kthoby ie wyliczył: Co nie tylko po gorach/ po
ſkáłach ßukáiącz ich ſwiáth ſkryſláli/ále y pod zyemią y pod
wodą iuż ich zgmeráli/ á ná koniec ich y tám doſtáć nie mo=
gą/ále ie y z miedzi/y z żeláżá/ y czáſem ze złotá palą á dziw=
nie diſtilluią. A nie vſłyßyß by kto dziś zacny ináczey zdechł
iedno powiedzą/iż byli tám ná iedney bieśiedzie támże ſie ro=
zniemogł/tákżeć chárlał chárlał áżći poßedł.

Dziwne wrzo=
dy dziwne le=
kárſtwá.

A proſto

A proſtó nic inßego nie czynią ći ożrálcy iedno ſie leczą áby kes ozdrowieli/á potym ſie záſie kážą áby ſie z nowu leczyli. A ieſli gwałt czynią thák ſláchetnemu przyrodzeniu ciáłá ſwoiego/ á cóż rozumieß ieſliże też tám oná niewinna dußyczká nápoły nie obumrze? widząc á czuiąc ták zbytnie á thák nietrefne przypadki około ſiebie. Bo iuż w tákich ſpráwach dziwne roſpuſtnośći á ſwowoleńſtwá zámnożyć ſie muſzą/ s czego oná nedznicá záwżdy vtrapiona być muśi/ á z wielkim wſtydem y z żáłoſcią vſtáwicznie vżywáć tego muśi/ á opłákáwáć to ſámá w ſobie muśi. Ale iáko ſtáremu á záſtárzáłemu cieleſnemu wrzodowi korrozywy y inych przykrich rzeczy y gryzących kauteriey potrzebá/ tákżeby też temu záſtárzáłemu wrzodowi dußnemu/zacnemu s cnoty á spoććiwośći/á mnieyßemu też z grozy á s przymußenia/ lekárſtwá á ágáryku potrzebá.

...dzieу karzą o pijáńſtwo.

A dobrze oni zacni ludzie ſtárzy czynili/gdy ſie iuż tákie zbytki poczęły zámnażáć ná ſwiecie/ thedy ſrogie grozy y ſrogie práwá ná to czynili y vſtáwiáli/czego ießcze y dziś w poććiwych á w pomiernych kráioch zacni narodowie vżywáią. Boże vchoway w inych ſtronach pijánego vyrzeć/ tho wnet kijem podeßwy odbiją/ álbo tám ſchowáią gdzie pewnie ledwe drugiego dniá ſłońce oglądá. A w drugich kráioch thy márnotráthy á ſwowolne pijánice z okien wywießáią/ áby ſie im drudzy dziwowáli á imi ſie karáli.

Scipio Afrikáńſki on zacny Hetman Rzymſki/gdy miáſtá ktore zwano Kártago bárzo mocznego dobywał/ Panie iedno Rzymſkie támże leżąc pod miáſtem prośił thowárzyßow ná wieczerzą/y dał tám vczynić z opłátkow álbo z márcepanow miáſto ná podobieńſtwo miáſtá onego Kártágińſkiego. Támże potym/ gdy ie ná wet przynieśiono/nożmi do niego ßthurmowáli/ y z łáſki Bożey że go y dobyli. Hetman dowiedziawßy ſie o onych zbytkach kazał mu co naprzedniey ßego koniá wziąć/powiedáiąc: Iż nie należáło tobie pirwey do ßturmu przypußczáć y miáſtá dobyć niżli Hetmánowi.

A ták poććiwy człowiek vważywßy ſobie thy wſtydliwe zbytki/ co s tháKiego wßetecznego obżárſtwá ſnádnie przypáść mogą/wziąwßy rozum/cnotę/ á boiaźń Bożą przed ſie/ może to w ſobie ſnádnie záhámowáć/ obaczywßy co zá ßkodliwe przypadki s tego záwżdy przypádáć muſzą. Obaczywßy też iákie roſkoßy s poććiwego/s pomiernego/á s pobo-

żnego

żnego żywotá thákże snádnie przypadáią. Bo sławá dobra spełná/zdrowie spełná/ y mieszek nie ták rychło sklesnie/ iáko v Woytá názáiutrz po świetym Márćinie kiedy z dworá idzie. Boć y mieszek iest dobry towárzysz/ szkodá go ledá o co gniewáć.

Trzecia á słuszna przyczyna do łákomstwá y y do złego żywotá/niepomierne pijaństwo.

A Tu pátrzay iáko to nadobnym sequensem idzie. Bo s pychy przypada zbytek á obżárstwo/á z obżárstwá záśie co napiekniejszy klenotek opilstwo sprośne á ożrálstwo. Abowiem gdy iuż sobie tych tortow nápieka/násmáża/álbo theż mnieyszy stanowie kreplow/áleć y pieczenia s cebulą po prostu wierz mi iż też to nie zła pomocnicá do tego/ to iuż klekáią á czásem y krzyżem pádáią/á po ziemi sie iáko bydło walą ią leiąc sobie w gárdło. A bedzie drugi trzy kroć z onym gárdłem zá weglem/á iesżcze sobie dobrze geby nie vthrze/ á iuż woła náley drugą. Owa tylko bluią áby pili/ á piją záśie áby z nowu blwáli. A to iście iest osobny przysmák do dobrey bieśiády. Y powiedáią iż s tego záchowánie rośćie. A wszák widamy to záchowánie. Bo wiec iuż tám co miał ieden prześiwko drugiemu od roku/ á iż po trzeźwiu sobie thego zá nic nie miał/to sie tám wnet wszitko wspomienie/y wnet sie krziwdą vczyni/ták iż z onego wielkiego zálecánia/á z onego brácterstwá wielkiego/wnet pan brát drugiego brátá pod ławą máca. Wiec y sługam/choćby też czásem drugi nie rad niebo rak/tedy mu dzbanem gwałtem bedzie lał w gárdło/spełnisz mi bo to zá zdrowie twego páná łáskáwego/ chociay do niego nikt pić nie bedzie. A bárzo to pánu pomogło/bo pan theż gdzieś dawno zá płotem álbo pod ławą dyszy.

Opilcy czo czynią.

Jáko pácholki pánowie poią.

Tho też nieborak on dzbanarz ledá gdzie we błocie sie powáli/támże y vśnie/suknią pomáże/czapke stráći/ostrogi mu odbiorą/z mieszká wszytko wydłubią/ á on nieborak mnimą by w łáźni był/á iżby go bárwierz golił/áno mu pśi gebe liżą. Obudziwszy sie wiec sie tu oskuba/sukmáne vbłoconą zá rekaw zá sobą wlecze/ nogi mu chodzą po koledzie/ á przedśie ná drugiego woła/o Janie zámieszkáleś czystey bieśiády/tociechmy thu byli weseli/ bá y pánowieć sie podobno popili/ boć ich nie widáć. Aleś wesoł áno we łbie y w mieszku nic nie

máß/ßczka/zátacza sie/ łeb sie náieżył/ á snadź dáleko weselßy bywáia wilczy w lesie/ y lepßych krothofil vżywáia/ niż ten śláchetny narod/ á to vććiwe Boże stworzenie/ kthory sie iuż wda w ten wßeteczny á práwie bydlecy nałog á zwyczaj. A iákież tu zdrowie ma być moy miły brácie? iáki rozum? iákie baczenie? áno sie wełbie mießa záwżdy iáko w browárze. Ano ieden zgore od goracośći/ drugi zgnije od drożdży/ dolewáiac záwżdy tey skorzáney beczki/ w ktorey vstáwicznie kiśnie/ á drożdże sie máżne w żołądku vstawáia. Bo pátrz pochwili álić mu leia syropy w gárdło/ álić mu tra brzuch iáko ßkápie ná rupie/ álić ná łbie rogi guzy iáko v kozłá/ álić sie twarz świeći iáko kármázyn/ á nos iáko perełkámi osádził/ áliśći chłopu chrapi w gárdle iáko nareczney ßkápie kiedy sie ku gorze záciagnie/ áliśći w mießku nie máß nicz/ ná ścienie nie máß nic/ ná grzbiecie niewiele czo sie wßythko przelało.

Plugástwo opilego.

Przydzie potrzebá iáka dopiro sie wiercieć/ áno wiec trudno kiedy sie nie máß do czego rzućić. Bo zać tám będzie iákie ochędostwo v tháKiego páná/ kofel brudny/ garnek o iednym vchu/ w oknie wiechcie/ sthoł czámletowy/ bo wßedy wzory po nim kędy sie piwo lało/ káchel glina zálepiony/ ná łáwie by mogł rzepy násiać/ pościel brudna/ izbá zimna á nie vmieciona/ iástrząb ściány popryskał/ owa áż sie wiec niechce z onych roskoßy od tákiego páná. A on chodźi iákoby go teraz zdun z gliny vlepił/ á niewie co ma rzec s soba/ chybá potráwy toć iuż tám rozliczne będą.

Jáko pijánice noc że dniá sobie czynia.

A Drudzy czásem iuż sie im zda krotki dzień/ wiecz opończámi zábiwßy okná tho ták áż do drugiego dniá pija. Kucharz też nie wiele sie vprácuie/ bo to kápusta álbo iákim káwálcem zimney pieczonki odpráwi. A iákoż tu poććiwym żywotem zwáć moy miły brácie tháKie dziwne á wymyślne obżárstwá? á on chodzacz chrapi/ sápi/ pod łáwe wlezie/ áni wie iesli iest álbo iesli był człowiekiem/ áż mu sie to s trefunku trefi iż sie wżdy kiedy kes oczy rozlepia. A są podobni ku tám tym ludziom co pod ziemia mießkáia á słońcá máło widáia. Albo ku onym żydowskim gasiorom/ co ie záślepiwßy gałki im z ieczmieniá w gárdło tkáia áby rychley pothyły. A wßákoż y ćić pothyia/ áleć iście nie przyrodzona tłustośćia.

Zdrowie opilego.

Bo nos/

Bo nos/gebá/brzuch/ goleni/ wßytko śie to nádmie iáko pudłá/ á pothym śie puka ná Wiośnie iáko młoda wirzbiná. A práwie sobie nie bieśiády ále iáwne obchody á groby ießcze zá żywotá gotuia/á dobrze iż do nich ták żywo nie lázą. Má ietnośći swe y cząśy ony wdzięczne żywotá poććiwego thák márnie á sprośnie iáko ine nieme bydło trácą/ktoreby śie nacż lepßego y nacż poczćiwßego przygodzić mogły/ gdyż człowiek nie stworzon iáko bydle/ y dla tego go Pan Bog rozumem obdárzył áby z niego pociechę miał/ á on áby śie im thez sprawował wedle poććiwey powinnośći swoiey.

Bo pátrz naydzießli thy co dobrego á poććiwego w opiłym człowieku/ bo śie iuż tám wßytki obyczáie mußą z beczką zgádząć. Bo beczká kiedy kiśnie tedy wßytko s śiebie muśi ná wirzch wyrzućić. Tákże náß pan będąc w baczeniu vniosły/ álbo tákże od theyże beczki námowiony/ iuż czo sobie wspomni tho ná wirzch wyrzući/iuż śie thám żadny stan nie wyśiedźi/żadna táiemnicá nie zákryie/y sam cokolwiek ná śię wie nie trzebá bárnádyná ná spowiedź/snádnie on wßystko wypowie. Już niethrefnych przymowek od niego ledá ocż snádnie śie náśluchaß/bo mu śie by nalepiey wßytko opák wi dźi/s ktorych ácż śie báczny do czásu pośmiać może/ ále kiedy czego wiele á często/tedy śie y namędrßemu vprzykrzy. Tám że śie nápátrzyß nadobnych sprawek y posthawek iego/ á on chrapi iáko świniá kiedy śie drożdży opije/á on sobie pluie ná brzuch/á śliny mu śie iáko zgrzebi z geby wloką/ oczy śie iáko v ßczurká kiedy z máki wylezie błyßczą/ sukniśko popluskał/ á czásem ie zá sobą po błotu wlecze/pierza wełbie pełno/wiec mruczy sam niewie co/wßytkim łáie/wßytkim przymawia. Piyánego táiemnicze.

Wiec byś go chciał poććiwemi słowy álbo hámowáć á co wżdy z nim mowić/á coż po tym kiedy mu nie rozumieć/á on klekce iáko bocian/krząka iáko kiernoz. Wiec mu śie tu záchce śpiewáć/áliśći iáko ciele ryczy. Wiec mu śie záchce w thaniec/áliśći śie śliza iáko koziel po ledźie. Wiecz mu śie záchcze miłowáć/ áliśći drzemie álbo vśnie ná stole. A we wßytkich spráwach swoich podobnieyßy ku iákiey bestiey niemey á niżli ku człowiekowi. A czegoż śie ty chceß ná tákiey bieśiedzye náuczyć/á czemuż śie chceß przypátrzyć? áno nie tylko tháka bestia/ále zacni á mądrzy ludźie w tákim sprośnym przypadku vpadáli. Ktoby chciał liczyć ony Sámsony/ony Alexándry/ony Báltázáry/ ony Herkulesy/ wßytko to pijaństwo á Piyány ku besthyiey podobien/ á nápoły vmárły.

 białegło=

białegłowki poráziło. A to byli tácy mocarze że sie zelwy/ s
j. Moiż. w ix. kap. śmoki/ y z inemi okrutnemi źwirzety łamáli á bijáli. Y Noe-
go biesiády iesżcze y dziś dobrze przypłacamy. Bo tákież z o-
pilstwá rozgniewawszy sie ná syná ná Chamá iż go nie zá-
kryl/ przekłął go y wygnał go precz/ s ktorego sie potym ći
ślachetni pánowie Turczy á Tátharowie rozrodzili/ á iáko
ich miłośći łáski vżywamy y po dziś/ to iuż wszyscy wiemy.

W opilstwie czás márnie ginie poććiwemu.

A No człowiek poććiwy á tho ślachetne stworzenie szkodá
y iedney godzinki áby ia miał márnie sthráćić/ á poplu-
skáć ia sprosnym plugáwsthwem á wszeteczeństwem iákim/
gdyż káżda godzinká iákożkolwiek nam/ á zwłasżczá w nie-
trefney sprosnośći/ vpłynie/ iuż nie nászá iest/ iuż ia pan dia-
beł zá swą własną pochwyći/ á iśćie sie w niey osobliwie ko-
cha. A thák człowiekowi nic nie iest droższego iáko czás/ á
trzebá mu strzedz káżdey godzinki áby iey wszetecznie nie v-
puśćił/ áby mu ten ślachetny klenot czás żywotá iego iáko po
wodzie list nikczemnie á niepotrzebnie dármo nie vpłynał.

Azaż máło być może inákszych poććiwych biesiad y inák-
szych zabáwek/ niżli ták práwie w thym iáko w obumárłym
ciele/ s ktorychby sie y ciáło trzeźwie y oná ślachetna duszá v-
ćieszyć mogłá. Abowiem iesli ciáło w tym ták sprosnym opi
Duszá poććiwy więzień. łym przypadku nápoły iáko nieżywe iest/ coż rozumiesz o mi-
łey á wdzięczney duszycy/ iesli też tám obumrzeć nie muśi: sie
dząc w ták plugáwey wieży/ ktora iest nie s tey gliny plugá-
wey zlepiona iáko to sprosne ciáło/ ále wyszłá z onego grodu
niebieskiego/ z onych pieknych żywotow á obyczáiow Anyel
skich/ ktorey sie myśl záwżdy iáko płomień ku gorze ciągnie/
iákoż nie ma być smetna siedząc w thák plugáwym gmáchu/
rownie iáko poććiwy więzień w śmierdzącey wieży błotem
nápluskáney.

A wszákoż y poććiwy więzień tedy sie wżdy stára to przez
listy/ to przez posły/ iákoby wżdy swe rzeczy stánowił/ á po-
winnośći swey dosyć czynił. Tákże thez ten nędzny á smetny
więzień tá duszá święta/ chociay bárzo zboláła w tym plugá
wym więzieniu swoim/ przedśie sie stára á przedśie iáko mo-
Duszá iáko więzień w ciele. że przestrzega tego plugáwego á sprosnego gospodarzá swe-
go/ gdy sie thez kiedy obudzi/ áby sie vznał/ áby sie obaczył w

tey plugá-

tey plugáwey spráwie swoiey. A coż gdy on sprosny nałog/ ktory snadź mocnieyszy iest niż przyrodzenie/ wszytko popsu ie/ á ná żadney rádzie nie przestánie onego więźniá swego po ććiwego/ ktory znáiac to nigdy bez smetku nie może być/ sie= dząc w ták plugáwey á ciemney więży/ bo sie iuż pewnie ná= dziewa s ciemnośći thych doczesnych do ciemnośći wiecz= nych zá onym srogim dekretem Páńskim iść/ kthory ná tákie niebáczniki obwołáć dał tymi słowy: Iż biedá wam wszete= cznicy ktorzy obrácacie dzień w noc/ á czynicie s świátłośći ciemnośći. Biedá wam kthorych brzuch Bogiem iest/ á ni o czym iedno o nim pieczą macie. Biedá wam ktorzy wstawa cie ráno ná ożrálsthwo/ á beben á piszczałká nád głowámi wászymi. A iákoż sie thu nie ma obaczyć poććiwy człowiek s ták sprosnych przypadkow/ słysząc o nich/ człowieká tákiego plugáwego/ y s ták stráśnych dekretow Páńskich/ chybá iż= by Bog nie raczył/ á práwie gwałtem záslepił oczy iego.

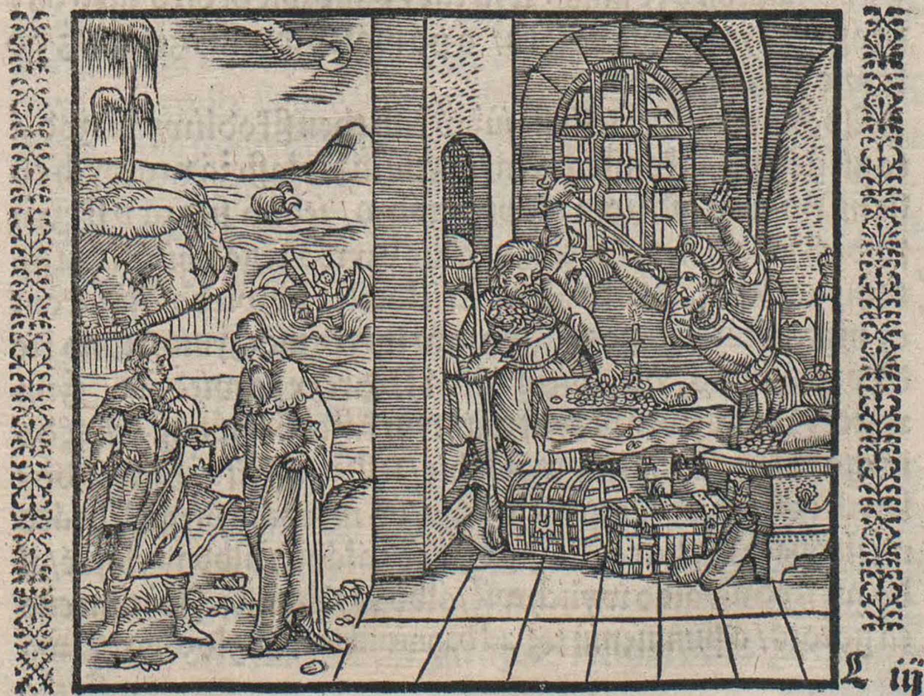
Więzień w cie= le.

Ezai. w v. kapitu.

Do Phili. wiij. ka.

Kápitulum vij.

Iáko tu iuż zá tymi/ iákochmy słyszeli/ wszete= cznemi przypadki przypádnie on grzech szko= dliwy/ co gi zowa łákomstwo/ á zá nim pychá/ á potym rosterk á zwádá.



A Gdychmy sie iuż násłuchali o tych ślachetnych przypadkoch człowieczego przyrodzenia/ o obżárstwie y o opilstwie/ y o inszych dziwnych á szkodliwych zbytkoch/ szkodach/ á rozlicznych vtrátach ludzkich/ tu iuż ináczey rozsadzić tego nie możemy/ iedno iż s thego pretko vrość muśi on sprosny á naszkodliwszy grzech/ ktory iest prawie źrzodło á sthudnia wszytkich grzechow/ ono sprosne łákomstwo. Abowiem iáko to ináczey być może/ iedno kto sie vda ná zbytki/ ná koszty/ ná vtráty/ nielza iedno muśi szukáć/ gdzie wziąć tu wziąć/ dobrzeli niedobrzeli/ kiloby sie przedsie kurzyło.

Łákomego trudno práwie dobrym zwáć.

Powiedzże mi moy miły brácie/ ieslиże to wolność czy nie wola? ieslиże to żywot dobry czyli zły? ieslиże tám wszysthko spełna co poczciwemu stanowi należy czyli nie? Bo iuż thám muśi ná kim może wyłupić/ wiec wyłupić: ná kim może wyłudzić/ wiecz wyłudzić: ná kim wypożyczáć/ wiecz wypożyczáć á nie wrócić. A iákoż tu własnie tákiego kto może człowiekiem dobrym zwáć? gdyż sie do tego przymieszáć muśi y nieprawdy/ y niecnoty/ y wszego niepobożeństwá. A nie trzebá nam inszych dowodow/ bo go y sam Pan dawno zá niedobrego osadził/ powiedáiacz: Iż złośćiwego sámá złość iego pobiie. A biedá temu co łupi/ bo to ináczey być nie może iż też y sam złupion być muśi. A są tácy pánowie prosto iáko ony szkápy czo ie pieknie vbiorą/ á po máłey chwili ążci im áż do krwie boki wybodą.

Ezech. w xviij. k.

Abowiem pátrz iesli sie iuż w kim then szkodliwy wrzod á to nieszczesne łákomstwo zákorzeni/ á zwłaszczá w owych co sie ni Bogu ni ludziom nie przygodzą/ iedno siedzą v skrzyń swoich iáko psi ná łáńcuchu/ á nie vżywą tego áni oni áni potomkowie ich. A iáko o nich Aristoteles powiedа: Iż łákomcy nigdy nic lepszego zá żiwotow swych nie czynią/ iedno kiedy pozdycháią. Abowiem iáko Mędrczy powiedáią/ Iż im wiecey komu złotá przybywa/ tym káżdemu wietsza chuć do niego rośćie. A ták tu vważ sobie/ ieslиże tháki człowiek dobrych czásow vżyć może álbo nie? bo iuż thám biegą łeb iáko ná szrobach mysląc iákoby gdzie co záłápić/ álbo wyłupić/ álbo wyszydzić/ álbo wylichwić/ álbo wykłámáć. Iuż tám cnotá gołotá/ á sumnieniu też ad banniendum rok złożono. Owa

Łákomiec złego żywotá vżywa.

wszytko

wszytko thám czo dobrze ná bárzo cienkiey nići záwieszono być muśi.

Łákomiec śie trudno poććiwym może rozumieć.

A Jákoż śie tu poććiwym człekiem táki pan zwáć może? á iáko z to z dobrym sumnieniem może powiedzieć/ iż dobrego á cnotliwego żywotá vżywa? á gdzież tu on nawdzieczńie/ ższy kwiát cnotá á ślachectwo słusznie zákwitnać może? gdy ßedzie tym iádowitym mrozem zárázono? á gdzież śie tá ziemu co z obietnic Páńskich słusznie poszcześćić może? gdyż obiecał przeklináć dom iego/ pole iego/ stodołe/ obore/ y wszytko zebránie iego. Jákoż ten może beśpiecznie kthorego czáśu swego vżyć? gdyż wie iż go Pan przeklina/ iż go odstapił/ iuż kto chce ten go łupić może/ iuż mu złodziey do okná záglada/ iuż kuglarz około niego chodzi áby ná nim co wyłudził á nie wroćił. Abowiem łácno tego dowieść/ bo mu iuż áni v práwá/ áni v żadnego sadu nikt nie pomoże/ owszem śie ieszcze z niego wszyscy pośmiewáć beda. A czegoż śie iuż on dobrego dáley nádziewáć ma? bo zá żywotá pośmiechu/ złey sławy/ wzgárdzenia wszedy vżyć muśi/ á potym wiecznego y pewnego onego zebránia swego/ domu y potomstwá swoyego/ sprośnego zátrácenia á w niwecz obrocenia. Azaß to iuż nowiná? ázaß śie iuż oczy násze máło thego nápáthrzyły? abowiem ten pan iuż iest iáko on báran miedzy owieczkámi/ czo im drábina śiáno zákriya/ wiec owieczki miedzy szczeble głowy włożywszy śianko sobie wybieráia/ á pan báran z dáleká sthoi/ álbo słome álbo gnoy przegryzawa/ bo przed rogámi nie może łbá miedzy szczeble włożyć áby śiáná dośiagł. A silne rogi ten pan ma czo mu do śiáná nie dopuszcza/ á tezby mu go szkodá/ dobrze mu ták gnoy przekesowáć.

v. Moiz. w xxviij.

Łákomiec czego śie nádziewáć ma.

Pan łákomstwo záwżdy ná wielkiey pieczy miał y srodze zá nie karał.

B O pátrz iáko Pan ten grzech záwżdy ná wielkiey pieczy miał/ á nigdy go nikomu przepuśćić nie raczył. Náámán on wielki Hetman Syriyski gdy vsłyszał o Elizeuszu w żydoskwie/ iż to był wielki człowiek/ y wiele ludzi vzdrawiał. A iż był okrutnym tredem záráżony/ iechał do niego nábrawszy zło=

Náámán Hethman Syriyski.

 wszy zło=

iiij. Krole. w v. wßy złotá/ßat/y inych klenotow/proßacz go áby go vzdrowił. Tám iáko mu śie Prorok kazał śiedmi kroć w Jordanie vmywáć/y iáko on trad opadł z niego/ y co to známionowáło/ tho iuż támśa kto chcze czytáć historie ná to nápisáne. A gdy iuż miał odiecháć od onego Proroká/ chciał mu zosthá=wić ßat/złotá/y inßych vpominkow dosyć. Prorok niechciał nic wziąć/ powiedáiąc iż śą nie przedáyne dáry Boże. Nie=chał ták s tym on zacny człowiek tylko podziekowawßy pro rokowi onemu. Giezy sługá onego Proroká bieżał zá nim/ y vgonił go/ y powiedział mu/ iż śie moy pan rozmyślił/ y ka=zał cie prośić ábyś mu posłał funt złotá y iáką ßáte. Hetman powiedział/iż lepiey iż weźmieß dwá funty y dwie ßácie. Ten sługá potym wziąwßy zákrył to/Prorokowi nic nie po wiedziawßy. Teyże nocy wpadł nań on wßytek trad one=go Hetmáná/y ießcze wietßy/ że był ták oßpecony iż nieznáć było iesli był człowiek álbo zwirze/y tháktze iuż chodził z nim áż do śmierći. Poznał potym Prorok co vdziáłał/y on śie nędznik potym przyznał ktemu.

Pátrzayże záśie/gdy iuż żydowie weßli do obiecáney zie=mie/ á iuż był Moiżeß vmárł/ á Jozue był ná iego mieysczu

Iozue w vj. kapit. postáwion/gdy obległ Jerycho/tedy go iuż thám Pan náu=czył iáko go miał dobyć/ ále łácno było medrowáć bo śie sámy mury obaláły. Támże mu Pan roskazał gdy miástá dobedzie áby nic z niego nie brał/ iedno áby wßytko pobił á po palił/tylko śrebro á złoto áby záchował ná naczynie ku chwa le Páńskiey. A gdy miástá dobył tákże wßytko vczynił. Żyd łákomiec ieden vkradł płaßcz ßárłatny y spońki złote/y zákopał w ziemie. Wnet śie Pan rozgniewał ná wßytko woysko/ iż ie ták vstráßył/ iż co pirwey dwá żydowie dziesieć pogá=now gonili/ tho w ten czás przed dwiemá pogánow sto ży=dow vciekáło/y wiele ludzi było z woyská żydowskiego po=gineło. Jozue vpadł ná twarz wołáiąc do Páná áby powie dział przyczyne przecz śie ták rośćiągnełá ßyroka pomstá iego nád ludem Bożym. Powiedział Pan/ iż iesth złoczyńcá miedzy wámi co z łákomsthwá przestąpił roskazánie moie.

Jozue żydá vkámienował o łákomstwo. Wnet śie tu Jozue záwierciał/wnet losy puścił/ że onego łákomcá náleziono/y wnet środze kámieniem vtłuczono/ á też wnet gniew Páński vspokoił śie záśie nád ludem onym.

w Dzie. w viij. ka. Ano wspomni sobie czo tháktze Apostołowie vczynili/gdy Symon czárnoksieżnik do nich przyßedł przynioßßy im pie=

niedzy

niedzy niemáło/ áby mu Duchá świetego czo vprzedáli/áby też tákże dziwy mogł czynić iáko oni czynili. Nádziewáiącz śie łákomiec s tego wielki pożytek sobie vczynić. Słuchayże co mu Piotr świethy powiedział: Pieniądze twoie niechay tobie będą ná zátrácenie/ábowiem są drogie á nigdj nieprzedáyne dáry Boże. A ten wnet padł zleknąwszy śie thuż przed nogámi Apostolskiemi y strászliwie zdechł/ y tuż go wnet słudzy iego s kośćiołá wywlekli.

A gdzież są dziś ći Elizeuszowie? á gdzież są tácy Apostołowie? nie tylko áby miał kto dobrowolnie czo przynieść ábychmy wziąć nie mieli/ále by mogło być/y s płáczem wyłupić/y iákożkolwiek dostáć/tedybychmy to bárzo rádzi vczynili. Y nie bárzo drzem położyszli czo podle śiebie/ boć drugi nie śpi/ strzeż ábyś nie przedrzemał tego czoś położył. Azasz dziś komu w pothrzebie iego/ á zwłaszczá vbogiemu/ drzwi gdzie otworzone stoią bez dárow? Azaż dziś vbogi człowieczek ráde iáką álbo pomocz iáką znaydzie w iákim vpadku swoim bez dárow? Owa iáko sthára przypowieść/iż nedznik záwżdy potłoczony leży. Azaż dziś dziwnych nágániáczow nie mász? áby nágnáć gdzieby skąd czo przypáść mogło. Ano powiedáli o iednym pánie/ iż gdy vbogi kmiothek przyszedł do niego w iákieyśi też potrzebie swoiey/ nástawszy śie długo v drzwi poszedł do domu/niechciano puśćić. Po tym pochwili prziszedł wziąwszy ná śie báráná/á stánąwszy v drzwi począł báránowi ogon łámáć/á báránisko też poczęło wrzeszczeć/y kazano go wnet puśćić/ y spráwił sobie wszytko co mu było potrzebá. Pothym przyszedszy do Gromády żártował sobie s tego powiedáiąc: Iż iuż dawno pánu służę/ dzień pilno robię/ nigdym niczegoy nie zámieszkał/ á wżdym żadnego vrzedu nie wysłużył. A moy Báran bá skoro przystał teyże godziny został otwiernym v páná. Dáry wielką mocz máią.

Nie mász żadney trudnośći czegobychmy śie dla łákomstwá nie ważyli.

ALe gdyż to ták do swego przyrodzenia iáwnie znamy/ iż odmienne iest/ á záwżdy przykłonnieysze iest do świátá tego obłudnego/ y do nábycia omylnych przysmákow iego/ niżli do cnoty á do poćciwego/pobożnego/ á wolnego żywotá swego/toć tu iuż trzebá ostrog/toć iuż tu trzebá twárdego

lecá há=

Póczćiwe lepſze niż pożyteczne. lecá hámowáć tego ſwowolnego oſłá/ thuć iuż trzebá myſl wiezáć roſtropnym baczeniem/ thuć iuż trzebá vſtáwicznie pomnieć ná słowá ony Medrcow onych czo záwżdy mocnie przekłádáli poććiwe przed pożytecznym. Jákoż ſnadź nie tylko medrzec ále głupiec tákżeby tho był zeznáć powinien. Bo á zacżże ſtánie pożyteczne byś go nawiecey názbierał/ ieſli poććiwego nie bedzie/ ieſli v ludzi ohydzon á zelżon bedzieſz/ ieſli ſławy nie bedzie: ieſli beſpieczney wdzieczności nie bedzie/ ieſli tylko bedzieſz chodził miedzy ludźmi iáko pies podtuláiac pod ſie ogon/ czuiac to ná ſie ześ komu ſádło zyadł. A coż ći bedzie po onym pożytecznym/ ktore iáko kámienie záwárte w kacie leży: áni Bogu s tego ſławy/ áni tobie/ áni pożytku ludziom/ áni poććiwośći. Abowiem iuż thám y wolność one złota przy tym márnie tráćić muśiſz/ kthora madrzy ludzie nád wſzytki ſkárby świátá tego záwżdy ſobie przekłádáli.

Abowiem ieſli tego rozumem á cnotha w ſobie łámáć nie bedziemy/ pewnie przyrodzenie náſze záwżdy w thym obładźić ſie muśi. Pátrz ná naſtárſzego człowieká/ ieſliże ſie ieſzcze nie pyta á pilnie nie ſtára o káżda rzecż/ iákoby miał ieſzcze tego do ſtá lat vżywáć. Ano thák poſpolicie bywa/ kiedy nawiecey chlebá nárobiemy/ áliśći zebow nie bedzie. Pátrz ieſli ſie káżdy nie pyta dobrzeli záſiano/ bedali co budowáć/ iákoli ſie woły máia/ czoli z Gdáńſká ſłycháć/ po czemuli tho ná tárgu. A z mnieyſzych ſtanow/ iuż nie máſz ták niepoczćiwych y niepoboznych queſtow/ dla pożitku czegoby ſie ludzie nie ważyli. Już tho nic vkráść/ wyłudzić/ wykłámáć. Już ſie gornik grzebie pod cieſzka ziemie/ chociay wie iżich tám niemáło przed tym poginelo. Już ſie márinarz s świetha Bárbárka puśći ná ſrogośći morſkie/ chociay wie iż ich tám vſtáwicznie wiele tonie. Już bartnik ſłábemu łyczánemu powrozowi wierzy gárdłá ſwego. Już drab lezie ná działá á ná pewna śmierć po drábinie ná mur/ á wſzytko w nádzieie pożythku iákiego. Już chłop dla ſkory waży ſie z Miedźwiedziem łámáć/ gárdło álbo ſzpetne rány podiać. Już nie doieść/ nie dopić/ nie doſpáć. A nie máſz tey trudnośći czegobychmy ſie nie ważyli dla tego keſá doczeſnego nedznego. Już zá pienia dze otruć/ zdrádźić/ we ſpiaczki zábić/ mátká dziewke w ſproſna niewola záprzedáć/ iuż hecel naidzie ſluge co pſá zá ogon pod ſukienica wlecze/ iuż drugi zá káthem drábine nieſie. A

Nicz trudnego dla łákomſtwá.

ſnadź nie

śnadź niemaß tákiey niecznothy czegoby nedzne pieniadze á márny á krotki pożytek áby ći dwá pánowie nie spráwili.

A iáko ieden zacny dworzánin mowił: Jż nie moge tego v śiebieználeść czegoby mi nie dostawáło. Poyrze do skrzynie wedle mego stanu wßytkiego dosyć. Poyde do stáyniey/ wedle mey potrzeby koni dosyć. Poyde do kuchniey wßytkiego dosyć. Owa w ktory kat kolwiek pozrze tedy mi sie ták zda/ iż niemáß wedle mego stanu czegoby mi nie dosthawáło. A wżdy ná káżdy dzień obbieże wßytki pány/ obbieże trzy kroć rynek/ ßukam ießcze czegoś/ á sam nie rozumiem czego.

A pátrz bábá zdechła iuż nápoły/ bedzye nośiłá pieniedzy máchárzyne w zánádrzu/ á nie rußy ich by miáłá zdechnać od głodu/ y thákże z nimi czásem w bárłogu gdzie zdechnie/ á przedśie bedzie álbo zwodziłá/ álbo czárowáłá/ álbo w gnoiu gdzye wrzeßczacz ná mrozie żebráłá/ áby iey co ießcze do oney máchárzyny przybyło. Plebánisko bedzie łyse/ oprzále śiwe/ ma plebánia ná ktoreyby sie mogł dobrze mieć/ y spokoynego żywotá vżyć/ dayże mu druga. A iż mu w niey ktho przekaża áliści sie on wlecze do Rzymá iákoby biocian wieśieni do cieplić/ á czásem thámże zdechnie á do plebániey sie nie wroći.

Kto pomni ná poććiwa sławe śnádnie łákomstwo zwycieży.

ALe by káżdy pomniał ná zacna sławe swoie/ pomniał ná boiaźń Boża/ pomniał ná wdzieczny á spokoyny żywot swoy/ pomniał ná dzień iutrzeyßy iż nie iego iest/ áni wie czo sie z nim iutro ma sstáć/ á vważył sobie odmienność fortuny iáko sie oná dziwnym kołem toczy/ á iż nigdy długo trwáłe krolestwo iey być nie może/ pewnieby mu też mogło wiele odeydź they omylney chćiwośći iego/ á pewnieby dał policzek przyrodzeniu swowolnemu/ á nie dałby mu sie ták iáko miedźwiedmikowi zá nos wodzić. Abowiem baczyć drugi/ y rozumieć drugi/ iż to co mu Pan Bog dał/ iżby to dosyć było ná wychowánie poććiwego stanu iego/ y pomiernego żywothá iego. Ale prosto iest iáko on woyt we wśi/ czo mu gromádá mowiłá: Miły woycie cożći też potym iż sie do thego dworá ćisnieß/ maß sie iáko człowiek/ maß wßytkiego dobrego z łáski Bożey dosyć/ y ießczebyś sie lepiey miał gdybyś swego do

Łákomiec woyth we wśi.

mku był

mku był pilen/ á przedſie tám leżieß/ wiec przedſie toba robią iáko oſłem ná káżdy dzień/ á domá ſiedzac dzień odrobiwßy miałbyś iuż ſobie pokoy. Wiec tám rychley náłáia/ á czáſem y we grzbiet ſie doſtánie. Powiedział woyt/ iżći to wßyſtko prawdá/ ále mi przedſie miło/ bo ſie s pánem námowie/ á też mi to przedſie miło iż mie pánem woytem zowa.

Tákże nam wßytkimſie tego chcze áby nas tymi mizernemi woyty zwano. Nic to wolność ſtráćić/ nic to vſtáwiczney prace vżywáć/ nic tho w káżde ſie trudnośći wdáć/ opuśćiwßy one wdzieczna wolność y ſwobode ſwoie/ kiloby nas woythy zwano/ á kilobychmy wżdy też iákiey ßárey pyßki s tego iáko táko zážyli. Azaß drugi nie rozſtháwia brogow ná ßyrza áby ſie ich wieczey zdáło/ á w drugim dziurá áż do ziemie. Azaß nie náwießa kolnierzow Liſich pácholkom ná ßyi/ á w tyle báran dyßy: ázaß gdzie wziać tu wziać ßubá kunia być nie muśi/ á w kálecie przedſie cyrographow z minutámi pełno. Ale to nic kiloby nas woyty zwano/ á iżby rzeczono iż tho miłośćiwy pan idzie/ ánoby mu właſniey możono rzec/ iż to miłośćiwy niewolnik idzie ſwiátá tego.

Chce ſie nam woyty być.

❧ Człowieká zábáwionego niewola ſwiáthá tego dla łákomſtwá/ trudno go dobrim człowiekiem właſnie zwáć.

A Ták zábáwiony człowiek ſwiátem tym á przypadki dziwnemi y łákomemi zábawkámi iego/ trudno ſie z roſtropnym baczeniem bá wiere y s cnota y z wolnoſcia nádobnego żywotá ſwego zgodzić ma/ y trudno go iákoś właſnie dobrym człowiekiem kto ma zwáć. A to ieſt wßytká przyczyná tego/ iż náßá nátura ieſt ſámá w ſobie ták bárzo záwikłána/ iż ty dwie rzeczy nigdy w niey obumrzeć nie moga/ iżby ktho rzekł by nawiecey miał iż iuż mam doſyć/ á iżby ſie też kto záſie ná bliſka ſmierć ſwa rozmyſlał/ iedno ták z dáleká ná nie záglada/ á do ſtá lat ia práwie káżdy vpátruie. Ano kthoby ſie ná to dobrze rozmyſlił/ iż iedno dziś to náß czás właſny/ iutro iuż nie náß/ y nie wiemy czo ná nas przypáść ma/ álbo co ſie z námi ſtánie.

Łákomcze trudno zwáć dobrym człowiekiem.

A chociay to iáwnie widzimy iż thy trudne nábycia náße ſa iáko proch á márne ſmiecie ná drodze leżace/ kthore ledá wicher porwáć y roznieść może/ A iákiey trudnośći/ pracey/

zley ſławy/

złey sławy/zniewolenia y niebespieczeństwá żywotá swego slachetnego dla nich vżywamy/ Bog wie/ dobrze sie ná to ro zmysliwszy/ moglby to drugi s siebie otrząsnąć iáko zimie s płaszczá snieg przyszedszy do ciepłey izby. Gdiż then záwżdy lepszey roskoszy vżywa co sobie w ciepłey izbie siedzi á grzanki sobie do piwá kráie/ niż ten co po szelinie biega sam niewie czego szuka/ á okiść mu zá szyie pádá.

Abowiem pátrz/ ták iáko słychamy/ gdy sie okret rozbiie/ á kto sie deszczki vłápi wierz mi iż ten tłumokow nie wiąże oko ło siebie. Tákże y my moglibychmy sie rozmyslić/ iż bárzo w słábym okrecie pływamy po tym burzliwym morzu świátá tego/ á iuż ledwe sie deski nie chwythamy/ á przedsie tłumoki wiążymy pilno około siebie/ á wieß to pan Bog iesli nas gdzie y z deskámi sträsznie nie zátopią. Ale to wszytko nic/ slachetne przyrodzenie wszytko nam to snádnie rozrádzi. A mogłá by ná nas oná pirwsza náturá nászá rzewno zápłákáć/ w kto reiechmy sie w niewinnośći vrodzili/ mowiąc nam ty słowá. O nedznicy nedzni/ iam was byłá nadobnie w niewinnośći wászey ná świát posłálá/ á wyscie to w sobie wszytko sprosnie pomieszáli. Azażem ia was byłá wyprawiłá z łákomstwem/ s pychą/ z obżárstwem/ álbo z inemi wyszepki świátá tego? á wy niewiem gdzieście sobie tego nábyli? A coż wam było y po rozumie/ y po cnocie/ com ia wam zá osobliwe klenoty dáłá? gdyscie tym wzgárdzili/ á niepoććiwieście w sobie wszytko splugáwili. Náthurá pirwsza iáko nas płácze.

¶ Przeto nam łákomstwo pánuie/ iż nie wierzymy áni cnocie/ áni obietnicam Bożym.

ABowiem pátrz moj miły brácie co nam ták srodze gwałći to nedzne przyrodzenie násze/ iż nie wierzy áni Bogu/ áni cnocie/ áni żadney poććiwey spráwie swoiey/ iedno thák ciáłu á márnemu świátu dálichmy mocną possesyą w swowolne rozmysły swoie. Pan woła/ nie szukaycie skárbow ná ziemi kthore wam snádnie rdzá y mol pogryzie. Ale iesli ich szukáć álbo ie mieć chcecie/ szukaycieß pirwey skárbu niebieskiego/ á ia wam to obieczuie iż wam ty wszytki ine rzeczy ná ziemi snádnie przypádną. A nie pewnyż to skarb moy miły brácie? á nie widamyß tego iáwnie w poććiwych domoch/ Matth. w vj. kap. Bog á cnotá iá koza nami wo łáią.

ktorzy sie spráwuią cnotą á boiáźnią Bożą/iáko v nich katy wszytki pełne/á v łákomcá wszytko iáwnie ginie/wszytko ni szczeie/że czásem/ iáko ono powiedáią/ niemász czym y kotki s katá wywabić. Pátrzayże zásie iáko też zá námi cnotá miła woła: Pomni co iest poććiwość/czo iesth sławá/czo iesth wdzieczność v ludzi/ czo iest spokoyny á pomierny żywoth/ day temu sprosnemu łákomstwu pokoy/ á vciecz sie do rozumu á do obietnic Bożych/łácnoć to wszytko przypádnie/ bedziesz wszythkiego dosyć miał/á niżlibys sie miał thym sprosnym á niepoććiwym á niepobożnym łupiestwem á łákomstwem báwić.

Ale iáko widzimy iż y w źwirzethach rozne przyrodzenia są/ tákże też y w nászym nedznym narodzie rozne przypadki/ y przyrodzenie/ y obyczáie okázowáć sie muszą. Bo Lew/ Niedźwiedź/ przechodzą insze źwirzetá mocą á srogością/ Párdus czerstwością/ Tygrys rychłością/ Linx wzrokiem/ Wieprz dziki słuchem/ á ták áż do inszych źwirząt. Tákże też y miedzy końmi y miedzy ptaki/chociay bedą iednákiey nátury/á wżdi widamy rozne nátury: Jeden waśniwy/drugi pokorny/ieden rychły drugi leniwy/ieden gredą drugi inochodą/tákże też ten nász záwikłány narod. Jeden muśi być hoyny drugi łákomiec/ ieden trzeźwi drugi opilec/ ieden skromny pokorny drugi iádowity á gniewliwy/ áż ták y do inszych obyczáiow przyrodzenia nászego. A thák mi sie zda iż sie nas máło inochodą puszczą wiecey gredą.

A czymże to ma być vmiárkowano? niczymći inszym iedno rozumem/cnotą/á boiáźnią Bożą/boć to są naprzedniey sze skárby násze/ á wszythko nam snádnie zginąć może/iedno to sámo nas do grobu doprowádzić ma. Thák iáko powiedał on Stylibon Medrzec gdy vciekał iedno w koszuli s pogorzáłego miástá/ tedy go żáłował Demetrius/ powiedział mu: Y czemuż mie żáłuiesz nie zgorzáłoć mnie mego nic/wszytkoć ia swoie s sobą noszę. Powiedział mu Demetrius: A coż nośisz nieboże á to nie masz nic iedno koszule? Powiedział mu Stylibon: Jż noszę rozum/cnote/sławe/poććiwość/á tho są włásne skárby moie. A to co mi zgorzáło toć było nie moie/ ták mi tego było szczeście do czásu pożyczyło. Otoż nieszczeście sie z nim zwádziwszy wszytko mi to wydárło. Ale sie może szczeście ieszcze snadnie popráwić/ iż mi tho wszytko w rychle nágrodzić może.

[...]o są włásne skárby násze.

A ták kto

A ták kto śie cnotą á rozumem spráwuie/ snádnie wszytko iáko krygiem twárdym w sobie złomić może/ iuż łákomstwo/ iuż gniew/ iuż obżárstwo/ y insze wszitki przypadki/ wszytko to s siebie rozumem iáko Máyową rosę snádnie káżdy otrząsnąć może. Abowiem rozum iest to wielki krol á wielki zwyćięscá przyrodzenia człowieczego/ kto śie wda pod krolestwo iego. Bo dobreć iest bogáctwo y poććiwe/ dobrać iest vrodá/ dobreć są kstałty/ vbiory/ y ine przipadki wedle świátá tego/ ále gdzie to wszytko rozumem á cnotą nie będzie ozdobiono/ tedy to wszytko iesth iáko málowána łodź á pieknie przyprawiona/ á dziuráwa. Albo koń pieknie vbrány á zły á nikczemny. Y káżdy pewnie woli wśieść do owey prostey á nie málowáney á pewney á mocney/ niżli do owey málowáney á dziuráwey. Y ná koniá dzielnego chociay w prostym śiedle wolałby káżdy ku potrzebie wśieść/ niż ná owego vpstrzonego co śie wspina/ wirzga/ á ogonem hárcuie. Rozum Krol.

Pátrzże też záśie cnotá iáko to iest wielka zacna á można krolowa/ á bárzo podobna ku słońcu. Bo słońce iesli w nocy zá gorę zaydzie/ tedy tám przedśie inym narodom świeći. Jesli ie też iákie chmury we dnie záslonią/ thedy przedśie ná inszym mieyscu świeći/ iáko to wiec po gorach widamy. Tákże też tá cnotá thá można krolowa/ chociay śie kes w kim záćmi zabáwkámi świátá tego iáko ciemnemi chmurámi/ ey przedśie śie oná wynorzyć á záwżdy záblyszczeć muśi. Bo niechay stráći wstyd kto iáko chce/ przedśie bez tego być nie może gdi wspomni ná cnotę/ áby śie wżdy też kiedy zápłonąć á záwsty dáć nie miał. A wszákoż w záplugáwionym ciele nie może ták bespiecznie swych chorągwi rosthocżyć/ iáko w owym wspániłym á rozumem ozdobionym. Bo cnothá w chłopye niedbáłym iest iáko pozłoćista vzdá ná szkápie párszywey/ ál bo iáko piekna szátá ná plugáwcu/ áno ná niey pierza y błotá dosyć. Ale gdzie cnotá przypádnie do wspániłego ćiáłá á rozumem ozdobionego/ iuż sobie buia iáko orzeł/ iuż mu rowno szczęśćie y nieszczęśćie/ iuż łákomstwo ná stronę/ iuż gniew/ iuż y wszytki ine przypadki snádnie tháki káżdy w sobie opánowáć á vmiárkowáć może. A thák poććiwy człowiek/ pátrz/ ázali śie nie ma ná co rozmyśláć/ słysząc ták strászne á ohydne przypadki przyrodzenia swego? Izasz mu nie lepiey w piekney cnoćie/ w nadobnych zwyczáioch/ z wielką wdzięcznośćią spokoynego á wdzięcznego żywotá vżywáć/ ćiesząc śię Cnothá krolowa á ku słońcu podobna.

pewnemi obietnicámi Páńskiemi/ nizli ták w sobie ty ßláchetne á wieczne dáry/ iáko márnym á plugáwym błothem popluskáć sprosnemi á plugáwemi spráwámi swemi: Tho iuż ia káżdego nabożnemu rozmyślániu porucząm.

Kápitulum viij.

Jáko poczciwy człowiek pychę y ine wszetheczeństwá z niey przypádłe ma w sobie y skromić y iáko sie iey prżestrżegáć.



ACz máło prżed thym y o tey zacney pániey o pániey ßárey pyße nieco sie wspominało/ ále dla sequensu á dla porzadku iáko to iedno zá drugim idzie/ y tu sie o niey przythoczyć muśi. Pospolicie to iedno zá drugim chodzi/ zá zbytki łákomstwo/ zá łákomsthwem á zá bogáctwem pychá/ zá pycha wzgárdzenie á zwádá/ wiec vbostwo/ thoż záśie znowu spomogßy sie zbytki/ á zá zbytki znowu łákomstwo. A ták sie to koło z dawná ná świecie vstháwicznie toczyć muśi. A thák tá páni ßára pychá niskadći inad snádniey przypáść nie może/ iáko s wßetecznego łákomstwá/ s ktorego bogáctwo rośćie. A páni pychá iest iáko własna dziewká iego.

iego. A bárzo tho páni sprosna y škodliwa narodowi ludz-
kiemu.

Abowiem dobre mienie/ á chociay y bogáctwo pobożne/
trudnoć to złym názywáć/ boć tho są dáry Boże/ gdyż nam
Pan ziemię w rece nasze podáć raczył y ze wszystkiemi bogá-
ctwy iey/ ále ták ábychmy tego pomiernie/ pobożnie/ á poćći-
wie vżywáli/ bez nádetey pychy á bez wzgárdzenia bliźnie-
go swego/ czo iest sprosny grzech á bárzo przemierzły v nie-
go. Bo ieslizeć nas stworzył w sprawach á w obyczáioch ku
podobieństwu swemu/ boć ku sthanowi dziwnemu Boskie-
mu á kto kiedy czym sie namniey przypodobnić może? ták iá-
ko Dawid o thym nápisał/ ále pátrz iáko on bedac Pan nád
pány/ Krol nád krolmi/ siedzac ná wysokościach niebieskich/
w nierozmierzoney świátłośći/ ostapiony dziwnemi tłumy
rozlicznych á mocnych á poważnych/ nie ziemskich ále niebie
skich slug swoich/ to iest Archányołow/ Anyołow. Przećiw
ko ktorym wszyscy krolowie ziemscy są iáko proch á muchy/
ábowiem przed nimi/ ná roskazánie Páná tego/ drza wszyt-
ki mocy y ziemskie y piekielne/ á pátrzże z iáka powaga á z iá
ka pycha ten Pan vżywáć raczy tego stanu swego/ nie mász
ták nedznego żebraczká ktoregoby on do miłosierdzia swego
przypuśćić nie raczył/ á wysłucháć go nie miał. Pátrzayże iá
ko nas nedzne stworzenie swoie á zlepienie rak swoich syna-
czki swemi/ bráćiszki swemi zwáć raczy/ do káżdego sie przyść
obiecuie ná káżde wspomożenie iego/ kto iedno záwoła żáło-
bliwym głosem do niego á mocno vwierzywszy iemu. Wiec
y Anyoły swoie swiete posyła ná posługi wiernych swoich/
áby ich strzegli iáko źrzenice w oku swoim/ thák iáko pismo
tego poświadsza/ á iżby y kámyki wyzbieráli ná drogach cho
dzenia ich/ áby sie z nieobaczká nie obráźił w noge swoie/ cho
ciaż to są wielcy stanowie iego.

A czymże sie ty nedzna mucho nádymáć chcesz? á dla cze-
goż the plugáwa gebe twoie podnosisz ná wzgárdzenie á ná
lekkość bliźniego swego? ktory byś z nim śiadł ná wage/ dá-
leko zacnieyszy iest á niźli thy v Páná swego/ á pewnie żebyś
dáleko s kłoby skoczył. Jáko o tym nadobnie Sálomon ná-
pisał/ iáko ći dármopyszkowie ná sadnym dniu beda ná thy
nárzekáć ktorymi tu gárdzili/ á zá nic ich thu sobie nie mieli/
mowiac ku sobie: Y dawnożechmy ie widzieli nikczemniki á
nedzniki ná świecie? á teraz siedza iáko gwiazdy/ á snadź nas

Bogactwo iáko iesth dobre.

w Psal. xxxiij. y w xxxix. etce.

w Psalm. xC.

Madro. w v. kap.

ieszcze posadzáć máia/ iákożthák pewnie á nieomylnie być musi.

Hárdego postáwá szpetna.

A cożći po tym nedzniku iż siedziß iáko málowána oponá zá kesem kámieniá wykowánego? álbo zá iáka málowána sciána/ álbo zá iáka vpsthrzona kobierczyna nádawßy nos swoy/ álbo podniosßy gebe swoie/ áno choćći kes w oczy pochlebuia á odßedßy wßyscy sie smieia/ wßysczy o tobie ßepca/ wßyscy toba choć nie w oczy gárdza/ á ty niedbas kiloby kilko wesátich chlopow z lisimi kolnierzmi przed toba stało/ á iżćiby czterzey recznik dzierżeli/ á thy ábyś iedno chrapał/ spluwał/ ná strone pogladał/ s postáwa mowił/ á ludzie ábyć sie iedno dziwowáli/ á osmiawßy áby cie ßli ßácowáć z onych sprosnych postaw y obyczáiow twoich.

A ná tożto maß łupić á ßácowáć nedzne ludzi? á ná thoż sie tho ma vdáć nedzne/ niepomierne/ á niepobożne łákomstwo twoie? á ná toż cie Bog postánowił ßáfárzem funtow y skárbow swietych swoich? Azáż nie widziß álbo nie słyßyß iż przed progiem twoim iuż iáko odzwirny stoi vstáwicznie nedzny á pretki vpadek twoy? gdyż Páński dekret nigdy nieomylny nie iest/ gdzie obiecuie złożyć záwżdy pyßnego s stolcá/ á podwyßßyć pokornego. Gdzie Apostoł powieda iáko srodze Pan ná niebie záwżdy sprzećiwi sie pyßnemu/ á nißczy pyche iego.

Luk. w j. kapitule. j. Piotr w v kap.

Przodkowie náßy swieci iáko pychy vżywáli.

Zapomniałeś podobno onych swietych przodkow swoich á wielkich miłosnikow Páńskich/ iesliże też ták wzgore podnosili głowy swoie/ álbo iesliże ták sprosnie nádymáli twarzy swoie przećiw bliżnim swoim/ álbo iesli ták ßukáli á zábiegáli pożytkom swiátá tego dla nedzney á tey ßárey pychy iego. Máło ći ználi álábástrow/ mármorow/ złotá/ srebrá/ pstrych opon/ y inych dziwnych przysmákow ku temu v Bogá sprosnemu grzechowi/ kwiateczki á piekna traweczka to było obicie ich/ namiotek álbo chrosciána budká tho były mármory y álábástry ich/ podpłomyczek ná weglu vpieczony á káwálec báráninki to były połmiski ich/ miłość wierna/ powinność życzliwa/ spráwiedliwość/ bogoboyność/ pomierność tho były wßytki vbiory ich/ wßytki klenoty ich. A zwáli sie sługámi Bożemi y sługámi bliżnich swoich/ á pátrząc tám

Jákiey pychy vżywáli oyczowie swieci.

iácy tám

iácy tám byli wielcy stanowie/ oni Proroczy/ oni zacni Pátriárchowie/ dáleko zacnieyszy niżli dziś krolowie świátá tego. Nie gránicżyli/ nie pozywáli sie/ nie łupili sobie oczu/ dla márnych pożytkow świátá tego/ ták iáko dziś widzimy/ ledá dla sprośney á máłey krzywdeczki/ nic tho człowieká zábić/ nic to rzecz mu osiec/ nic to z máiętności iego wypozwáć go. A oni święći ludzie niczym sie inszym nie sadzili iedno prawdą świętą á cnotámi swoiemi/ á słowá ich były/ iest iesth/ niemász niemász.

Ale iáko nástáły odmienności czásow/ iáko násthály wystáwne zamki/ kosztowne miástá/ dziwne ksztalty/ dziwne vbiory/ dziwne á wymyslne/ á snadź y s postráchem nápoły/ iedłá á vicia rozliczne/ tákże też pospolu s tym nástałá sprośna pychá/ á niepobożne łákomstwo/ srogie łupiestwo/ okrutna niespráwiedliwość/ ták iż sie łzy leią niewinnych ludzi wołáiąc o pomstę do Páná/ ná ty ktore thu ná to wystáwił/ áby ich dobrodzieymi á obrońcámi byli/ gdyż ie pismo zowie Bogi ziemskiemi á dobrodzieymi ludzi im poruczonych. A ztąd musi Pan doślepić oczu káżdego tákiego/ że sie iuż nie będzye mogł obaczyć w káżdym s tych szkodliwym przypadku swoim/ áż go dowiedzie do onych mocnych dekretow Páńskich/ á do srogiego á pewnego zginienia iego.

Szkad nástáło łákomstwo.

w Psalm. Lxxxj. Ian w x. kapitule. Luk. w xxij. kapit.

Czemu sie nam pychy chce.

A Wszákoż y nie dziw iż sie do thák márnego nábycia y do tey szárey pychy ták nieobácżnie wspinamy/ á iż sie około tego s ták wielkiemi trudnościámi á praczámi swemi stárámy/ gdyż złoto á bogácthwo iest they mocy ná świecie/ iż nie mász ták złey rzeczy ktoreyby w dobrą nie obróciło: á niemász też ták dobrey ktoreyby w złą obrócić nie mogło. To snádnie może vwinić spráwiedliwego/ á wyzwolić niespráwiedliwego. To drzwi otworzy káżdemu do czego go iedno iego sprośna myśl wiedzie. To ludzi do tego poćciwe snádnie przywieść może/ że sie będą kłániáć onemu sprośnemu báłwánowi/ á snadźby sie máło nie lepiey/ by tho nie z grzechem było/ owemu lipowemu nadobnie pozłoćistemu vkłonić.

A pátrz iedno gdzieć sie kolwiek ná iákim ześciu álbo ná iákiey bieśiedzie być przytreśi/ by też śiedział napoććiwszy y nábácżnieyszy człowiek/ gdy przydzie chociay by nawietszy nikczemnik á łáńcuchow náwiesza ná sobie/ iuż sie thy pomkni

 szárásyl

ẞárásy/śiadźże ty pozłoćisty. Przidźże do iákiego práwá/do iákiego sadu kedy chceſz áno spráwuie swoie rzecz vbogi liśi kolnierz/á iáko sobol przydzie/pomkni sie wiere liśie/siedzye tu sobol. Już twoiá ákcia do iutrá muśi trwáć/á sobolá odpráwić/bo ma pilna potrzebe chociay nic nie bedzie. A vbogi Báran ten muśi zá piecem czekáć áż sie y Tchorze pirwey odpráwia.

Sobol przed liſem śiłá ma.

Pátrzayże záśie iż onego pozłoćistego by też/iáko ono stára przypowieść/nie vmiał y Kozie ogoná záwiezáć/álić go ná vrzedy sadzáia/álić go iuż z rády nie wyganiay/wystepcie wy ſzárzy/ále thy pánie łáńcuchu możeſz zostáć/á czásem go y w Rádzie posádza. Azaſz ták Pan Moizeſzowi roskázował gdy mu poruczał sedzie y vrzedniki stánowić miedzy ludem swoim: Nie mowi tám obierz pozłoćistego álbo s sobolím kolnierzem/ále mowi obierz miedzy nimi ludzi státeczne/poważne/cnotliwe/poććiwe/á spráwiedliwe/á rozdziel ie ná vrzedniki miedzy ludem moim. Ano y zwirzetá y ptacy wſzák to oczymá widamy kiedy lecza álbo stády ida/tedy czo stárſzego á wiádomſzego záwżdy naprzod puſzczáia. V nas tylko pozłoćisty wſzedy naprzod.

Co sie kolwiek ná świecie dzieie/wszystko sie ciáłu kwoli dzieie.

Abowiem pátrz iż co sie kolwiek ná świecie dzieie/tho sie wſzytko márnemu ciáłu dzieie kwoli/nic sie ná miła duſze áni ná poććiwy vmysł nie rozmyſláiacz. Páthrz iáko ná wſzem świecie rozmáity kołát/łoskot/kłopot. Jedni kámienie kuia/drudzy rozliczne drzewá cieſza/wymyſláiac dziwne á nád rozum ludzki budowánia. Drudzy orza/drudzy sieia/kopáia/drzewá wywráczáia. Owa nie prożna ziemiá/nie prożne gory/nie prożne wody/gdzyebychmy wſzedy nie skryſláli ſzukáiac pożythkow/á wſzythko nedznemu ciáłu kwoli. Pátrzże záśie ná rozliczne kupie/ná záthrudnione furmáńſtwá/ná rozliczne á dziwne rzemiesłá/iáki skrzyp/iáki kołát ná káżdym rynku y ná káżdey vlicy/iákie dziwne á wymyſlne wárſtáty/że nie tylko o nich piſáć/álbo mowić/ále y wydziwowáć sie im trudno. A on naſláchetnieyſzy wárſtát gdzieby też co ná nim kwoli niewinney duſzycy być miáło robiono bárzo zárdziewiał/á pełen plugáwey żużelicze/dziwnych zá-

Wárſtát cnoty ſpuſtoſzał.

nych zábawek świátá tego wßedy około niego leży. Już cno tá/sławá/pomierność/poććiwość/pobożność dawno zázie bła leży/y kram dawno záwárto gdzie ią polerowáć miano/ skąd miáłá przipáść oná droga á koßtowna nieśmiertelność ktorey nádzieią thá wdzieczna dußyczká záwżdy cießyć sie miáłá.

A czymże sie to dzieie? Niczymći inym iedno żechmy vtrá ćili one ßczyrą niewinność náße/ ktora sie byłá z námi vro dziłá/ á potym zepsowawßy ią tym plugáwym á swowol nym zielem/ktore kwoli świátu ná wßytko ią złe odmieniło nic o nie niedbamy/ gdyż nas záwżdy do tego wiedzie co ie go iest/ á co sie iemu podoba. A choćby też on zacny rozum á oná poććiwa cnotá zezwoliwßy sie mogli temu swowolne mu osłowi gwałt vczynić/á coż gdy im tego dobrowolnie sá mi pomoc niechcemy/y owßem temu osłowi wiecey folguie my y mocno przy nim stoimy.

¶ Zadna rzecz nie iest zła ktora bywa rozumem spráwowána.

A Ták prożnoć to ochyláć/nie może to żadnym obyczáiem dobrym zwano być co nie bywa rostropnym rozumem/ sławną poććiwością/ á świetą cnotą osádzono. Bo y bogác twá/y wßytki przypadki od fortuny/możeć y złemi y dobre mi názwáć/bo są bárzo dobre/y pismo ich nam nie broni/gdi ich dobrze/poććiwie/pomiernie/nie tylko ná swe pożytki/ále y ná potrzeby bliźnich swoich/ tákże y Rzeczypospolitey/vży wáć będziemy. Ale zásie gdy tylko nádetey pychy/ á sprośne go obżárstwá/á opilstwá/ á wzgárdzenia ludzkiego z nich v żywamy/ á pewnego vpadku y z nimi pospołu bezpochybnie czekamy/tedy ie złemi názwáć możemy. Bo niech Pan zá o ponámi siedzi iáko chce/niech sie vpstrzy iáko chce/niech sie v perfumuie iáko chce/á nie będzieli cnotą á rostropnym bacże niem záfárbowány/nie pomogą mu nicz perfumy/ przedsie będzie śmierdział iáko kozieł. A prosto iest iáko Muł złoto głowem zákryty/á gdy z niego zeyma złotogłow/ álić vßy/ ogon/głowá/ßyiá/wßytko po dyable/ á wßytko sie niczemu dobremu nie godzi. Y orgány ć nadobne pozłoćisthe będą/ y nadobnie pißczą kiedy ie dobrze vmiárkuią/ ále iáko sie thez rostrzesą á rozgłobią z onego porządku swego/to też iuż bę dzie wiecey sápu á kołátu niżli cudnego piskánia.

Wßytko iest do bre czo z rozu mem bywa spráwowáne.

Tákże też záſie ſa y złe rzeczy ná ſwiecie/ále kto ich pomiernie á z roſtropnym obaczeniem vżywa/ tedy nic nikomu ßkodzić nie moga. Złyć ieſt kát s przyrodzenia/bo iuż ná pomſte á ná ludzkie ſmierći ieſt wyſádzony/ále kto do tego przyczyny nie da/á czo kát komu może złego vczynić? Złyć theż miecz bo ná to ſpráwion áby ludzka krew rozlewał/ ále kto do tego przyczyny nie da iſcie miecz ſam nie vderzy: á czoż komu wádzić ma? bo nigdj dobremu nic złego záwádzić nie może. Bo iáko iáſne á piekne złoto by też w naplugáwßym worku leżáło/tedy ono oney ſwey iáſnośći dla ßpetnego worká nigdy ſtráćić nie może. Tákże y człowiekowi poććiwemu/ktory roſtropnym rozumem wßytko około ſiebie rozważyć może/á czo mu złego záßkodzić może? A czo mu może záßkodzić łákomſthwo? gdy on tho rozważywßy pieknym rozumem wzgárdzi/á ſkad inad/ á s poććiwßego kończá ßuka obeſcia ſwego. Złać też y pychá o ktorey tu teraz mowimy/ á coż mu záwádzi gdy on vważywßy poććiwy ſtan ſwoy á boiaźń boża/á rozmyſliwßy ſie ná to iż mu to ieſt przypadek ßkodliwy á zelżywy/iż ſie iey ſthrzeże á w nie ſie nigdy wdawáć nie bedzie chciał. A tákże y ine przypadki od ſwiátá niepotrzebne/ vmiárkowawßy wßytko rozumem á cnota w ſobie/ wßytko to s ſiebie otrzaſnie iáko plewy idac z gumná kiedy owies wieia. A niedbálcowi wſzytko tho bedzye iáko mocno woſkiem przylepił/áni on nigdy o tym myſlić bedzie.

Nic nie ieſt złego/ czo rozum rzadzi.

A thák człowiek poććiwy á poććiwie rozważny ieſth iáko bláſk ſłoneczny co wſzytki katy oſwieca/wſzytki zázieblośći ogrzewa á wyſuſza/á iuż nie tylko ſam ſobie dobry/ále bedac onemi nadobnemi cnotámi ozdobiony/iuż nielza iedno wſzytkim dobry być muśi.

Bo iáko ćwiczony márinarz nie iedno ſobie dobry/ ále y onym dobry co z nim w okrecie ſiedza. Doktor też ábo Cyrulik madry nie iedno ſobie dobry/ ále y owym dobry czo iego rády potrzebuia. Sedzia też pobożny nie iedno ſobie dobry/ ále y owym dobry co iego pobożnego ſadu potrzebuia. Tákżeć y człowiek madry á báczny á roſtropnemi cnotámi ozdobiony/nie iednoć ſobie dobry/ále wielu ludziom cnoty iego á poććiwe obyczáie iego záwżdy ſie przygodzić moga. Abowiem widzimy w ludzioch rozmáite przypadki/ ieden Lwá ogłaſzcże iż mu ſie płáſzczy iáko záiac/ drugi Niedźwiedzyá zá nos wodzi/drugi ſzkápe ſzalona ták vkroći iż mu ná kolá-

Dobry nie iedno ſobie dobry.

ná vkle=

ná vklekáć bedźie kiedy nań bedźie chciał wśiádáć. Tákżeć báczny á mądry człowiek y lwá vkróći rozumem swoim/ to iest złego/ możnego/ á vpornego człowieká/ y skápe szalona/ to iest chłopá szalonego nadobnie vkróći poważnym vpomi- nániem swoim: y niedźwiedźiá zá nos powiedźie/ to iest chło pá gniewliwego á iádowitego/ gdy mu z rozumu á s cnothy nadobnych receptow doda. A thák y sobie dobry/ y ludźiom dobry/ bo sobie sławe wieczną vczyni/ á ony też okróći coby vbogim ludziom złemi obyczáymi swemi zászkodźić mogli.

¶ Jáko s pychy wzgárdzenie rośćie/ á z wzgár- dzenia nieprzyiaźń á zwádá/ á iáko sie tego poććiwy przestrzegáć ma.

A Jáko pospolićie po grzmieniu bywa deszcz álbo grad/ thákże thez po pysze bywa pospolićie wzgárdzenie/ á po wzgárdzeniu przymowki/ á pothym zwádá. A poććiwemu człowiekowi iáko tho iest szkodliwy przymiot/ tho iuż káżdy snádnie y rozważyć y obaczyć może. A ták poććiwy człowiek ma sie pilnie strzedz y tákich bieśiad/ y tákich ludźi/ y thákich rozmowek/ skądby mu to przypáść miáło. Bo iż tego przy- padku nie trzebá długo słowy fárbowáć/ dobrze sie sámá zá rzecz zá fárbowáłá/ y co szkodliwego/ y co trudnego/ y co nie poććiwego poććiwemu człowiekowi przynośi. Abowiem kto iuż w ten brod zábrnie/ iuż nigdy bespiecznego áni weso- łego czásu mieć nie może. Już przeieżdżká pomierna/ iuż prze chadzká wdźięczna/ y ina káżda wolność swobodna thákie- mu sie sprośnie zágrodźić muśi. Już piwo warz/ kury skub/ świnie pal/ nie thedy kiedy chcesz ále kiedy muśisz/ álbo kiedy czás przypádnie. ¶ Zwádá wol- ność tráći.

Ano cie iuż przyiaciele náwiedzáć poiádá/ iuż sług s krzy- wemi waśmi muśisz wiecey chowáć niżlić pothrzebá/ iużći o nych kur czegoś nie doskubł ostátek pobiią/ y kłotkeć do piw- nice stłuka/ iuż báran wrzeszczy á wełná ná nim trzeszczy/ iuż bedźiesz miał záwżdy świeże nowinki choć tho iáko żywo nie było/ bo cie bedą ná vrząd stráżyć/ ábyś im dolewał/ iuż mu śisz z nimi kozere gráć choćbyś nierad/ folguiąc oney potrze- bie swoiey. Już vbiieszli kogo tedy zle/ vbiiali też ciebie tedy iescze gorzey. Już dekret Páński tuż zá pietámi chodźi/ iż kto rozleie krew człowieczą muśi też pewnie záśie krew iego być rozlaná. 1. Moize. wix.

rozlaná. A ktoby wiedział iż krew iego ma być pewnie rozlána/ iákoż dekret Páński nieomylny iest/ á niewie gdzie/ kiedy/ y iáko/ iákożby táki mogł kiedy dobrey myśli być? álbo bespiecznie vsnać? álbo sie náieść? Wiec y woyt we wśi nie obeydzie sie bez tego/ áby do páná z nowinką nie przyszedł/ bo to pospolicie ich święte przyrodzenie iesth áby pány wadzili/ á niewiem co też ná tym wygráią/ bo sie pánowie poiednáią/ á chłopu w thym rosterku záwżdy w łeb. Bo iuż chłopie day kury/ day owies/ podż ná straż/ ráno biegay po drwá/ biegay po piwo/ młoć owies/ á chłopu sie przedsie rychley dosthánie niż komu inemu. Bo ták pospolicie powiedáią: O stłukłci on mnie iednego/ álec mu ia ich pewnie sthłukę thrzech. A cożci chłop krzyw? czemu onego nie tłuczesz czoć winien? Ale iż łácno chłopá zdybáć/ á wżdychmy sie pomśćili iáko táko.

Niebespieczeństwá z wády.

Może być krotofilá bez szkodliwych żártow.

Mogać być miedzy vććiwemi ludźmi krotofile bez owyh niepotrzebnych żártow/ bo to stára przypowieść/ s przyiacielem igray słowkiem rzadko/ ále ráczką nigdy/ y to słowkiem poććiwym á nie obrázliwym/ boć y słowko czásem rychley obráźi niżli ráczká. Ale to nic v nászych pánow/ kiedy sie rozigráią ieden drugiemu oczy zálać/ kámpusthem álbo czym tłustym gębe zámázáć/ czapkę zrzezáć/ suknią zdrápáć/ pod nosem świeczkę zágáśić. Wiec łzá zádáć/ wiec niepoććiwych słowek námowić/ á pospolicie chárći thákie krothofile miewáią. Wiec sie tu po piasku gonią/ wiec tu przez sie skaczą/ wiec tu ieden drugiego obáli/ á z oney krotofile to idą w sie/ áż ieden s chromą nogą/ drugi z rozdártym vchem idą skowycząc do domu.

A są thy ich krotofile iáko wędki ná ryby/ álbo wspary ná ptaki. Tákież rybeczki około wędki igráią/ biegáią/ á oná sie im nadobnie błyszczy/ álić iedná pochwili chyt ná brzeg/ áni sie sámá obaczy co sie iey stáło. Albo thákież ptaszek pod śiecią álbo ná lepie áni sam wzwie kiedy vwiąźnie.

Rożne postáwy gniewliwych.

Abowiem obácz iákie są rożne posthawy przyrodzenia człowieczego. Bo sie ieden zápłonie ze wstydu á drugi z gniewu: ieden sie śmieie s práwey szczyrośći/ á drugi sie śmie ie kiedy

ie kiedy ma vderzyć: ieden płácze z rádośći álbo z weſela iá-
kiego/ á drugi kiedy ſie rozgniewa. A wßákoż ná káżdey bie-
ſiedzie álbo ná káżdey ſpráwie to ieſt napotrzebnieyßa czło-
wiekowi bácznemu/ áby ſie záwżdy ćiſnał do człowieká ſtá-
thecznego á poććiwego/ á z nim záwżdy y rozmowy miał/ y
wdziecznego towárzyſtwá vżywał. A gdyby co miáło tá-
kiego przypáść ná cie/ choćby go tez iuż nie było/ tedy go miey
iáko obraz przed oczymá ſwemi/ y wßythki ſpráwy iego. A
gdy ſobie wſpomniß ſkromność iego á one ſtáteczność iego/ ¶ Rozność poſtaw ludzkich.
tedyć káżdy przypadek/ iákić ſie kolwiek przytráfi/ záwżdyć
znośnieyßy y rozważnieyßy bedzye. Bo y z onych drugich
przemierzłych obyczáiow możeß ſie ſam w ſobie poćichu ná-
śmiać/ y ſam ieſliby cie tez co tháki ego rußyło/ vciekßy ſie do
rozumu/ śnádnie w ſobie pohámowáć możeß.

¶ Człowiek nie może rázem wßytkiego w ſobie vſkromić.

Acz żadny człowiek nie może w ſobie wßytkiego rázem
záhámowáć ábo poſthánowić/ bo żadne ciáło nie może
być ták zdrowe áby go wżdy kiedy co záboleć nie miáło. Ale
lepiey wżdy iż ieden członek záboli niżliby wßytko ciáło miá
ło boleć. A lepiey záwżdy noge wywinać niżli złámáć. A ták
w roſthropnym á w bácznym iuż wżdy przyrodzenie zgołá
wßytko ták záboleć nie może/ áby ſie powściagnać nie miáło
od tego co mu nie przyſtoi. Nie ták iáko w onym wßeteczni-
ku czo rázem y s ciáłem y z dußą máło nie vſthávicznie ná
śmiertelney poſcieli leży. Bo ieſli w ſobie obaczy gniew ro-
ſthropne á ſłußnie vpomiárkowáne ciáło/ iuż go śnádnie v- Cznotá á Stáłość ſioſtry.
ſkromić może onemi miotłámi dußnemi co s cnoty á s pow-
ściegliwośći robia. Tákże obaczyli y łákomſtwo y obżárſt-
wo y ine niepotrzebne á niepoććiwe przypadki cieleſne ſwo-
ie. Abowiem zá roſtropnym rozmyſlem á zá bácznym ćwi-
czeniem iuż tuż oná zacna towárzyßká cnoty świetey ſtałość
mocna przypádnie/ ták iż on ták ozdobiony człowiek bedzye
ſtał iáko mocny filar/ ktorego żadny wicher/ áni przeſtrách/
áni żadna rzecz nigdy rußyć nie bedzie mogł.

Abowiem pátrz y ná lwá y ná niedźwiedziá y ná káżde iá-
dowite źwirze/ iż zárázem żadnym gwalthem vkrocono być
nie może/ ále rozumem á nadobnemi poſtawkámi á wdziecz

 nym vgla-

nym vgłaſkániem/ á gdy ktemu częſto ludzi widá/ ſnádnie vkrocone być może/ że ſie bedzie płaßczyło iáko záiac. Tákżeć też przyrodzenie ſwowolne ieſli nie bedzie rozumem á roſtropnym baczeniem vgłaſkano/ pewnie iż záwżdy płoche być muśi/ á trudno czym inßym vkrocono być może.

Pirwße przypadki przyrodzenia náßego nie ſą w náßey mocy.

Pirwße wzrußenie nie ieſt w náßey mocy.

ABowiem pirwße przypadki wzrußenia náßego tho ieſt rzecz pewna iż nie ſą w náßey mocy/ ná czo ſie wßyſcy Philozophowie zgodzili. Bo tho nie może być gdy ſie człowiek nie obaczy/ áby ſie y rozgniewáć/ y przeſtráßyć/ y zápłonąć nie miał/ kiedy nań co z nieobaczká przypádnie. Ale wnet ſkoro ſie obaczy á rozum go przeſtrzeże/ thedy wnet wßytko ono ſnádnie s ſiebie otrząſnąć może. A powiedáią o Rycerſkich ludzioch/ iż kiedy ku bithwie że ieden zblednie/ drugiemu ſie nogá w ſtrzemieniu trzeſie/ bo to ſą pirwße przypadki/ á nie ſą w náßey mocy/ ále ſkoro ſie obaczy á vciecze ſie do rozumu/ do ſławy/ á do cnoty o ráde/ o wnet go ono wßythko ſnádnie ominie. Ale iáko Doktorowie powiedáią: Principijs obſta ſero medicina paratur, to ieſt káżdey chorobie wczás zábiegay/ bo pozdne lekárſtwo niedobre bywa.

A tákże y poććiwy człowiek/ gdy obaczy te chorobe pirwßego wzrußenia w ſobie/ o wnet nie mießkáiac co narychley z onymi ſyropki wdzięcznemi do niey/ náczyniwßy ich s cnoty/ z rozumu/ á z roſtropnego vważenia/ pewnie wnet iż thá pirwßa niemocz w poczćiwym człowieku ſnádnie vleczoná być może. Bo ſąć thez y ine przypadki przyrodzenia náßego/ ktorym ſie ćiáło obronić nie może/ ále iuż nie ták ßkodliwe iáko ty pirwße. Jáko ieſt zbytnia rádość/ zbytni ſmethek/ zbytnie weſele/ zbytni ſmiech/ tákże y boiaźń zbytnia. A wßákoż y tych kto niepomiernie á bez rozumu vżywa/ thedy ſie y thy ſnádnie w ßkodliwe á w niepotrzebne obroćić mogą. Ale co bedzie rozumem á ſthałośćia zákowano/ tho nikomu żadney ßkody vczynić nie może. Bo czo mi może vczynić ſmetek gdy ſie ia do rozumu vcieke/ iż ſie trudno woley bożey ſprzećiwić/ á iż to pewnie wiem/ bedeli w thym ćirpliwie trwał/ iż mi ſie to ma ſowito nágrodzić. Tákże á co mi może vczynić ſtrách/ bym thez dobrze y rany y krew ná ſobie widzyał/ gdy ſobie

Mądremu nic nie záßkodzi.

wspomnie ná sławe/ná poććiwość swoie/żem to powinien y dla sławy swey/ y dla oyczyzny swey/ y dla Rzeczypospolitey swoiey wszytko s chucia znośić.

A ták poććiwego á stałego człowieká iuż áni krzywdá/iuż áni zwádá/iuż áni gniew/áni żadna rzecz niepotrzebna á nie vććiwa nigdy go ruszyć nie może/ iedno iáko Anyoł záwżdy w pomiernośći swey zostawáć bedzie/ á o żadna sie rzecz zá frásowáć nie może. A kto sie nigdy ni ocz nie frásuie/iuż záwżdy weseł/á kto záwżdy myśli wesołey á bespieczney/ ten záwżdy może rzec iż błogosłáwionego á wolnego żywotá vżywa/gdy sie ktemu ieszcze bedzie przestrzegał wszetecznych bie siad á swowolnych ludzi/ tylko iż bedzie żywotá swego vżywał z vććiwemi/ s pomiernemi/á cnota á rozumem ozdobionemi ludźmi.

¶ To nalepszy Doktor co sie sam vleczy.

Abowiem to iest y natáńszy y sobie napotrzebnieyszy lekarz/ kto obaczywszy w sobie chorobe iż ia sam sobie vleczy. Tákże poććiwy człowiek/ gdy sie sam nadobnie rozmiárkuie/á thy przypadki cielesne iż sam w sobie pohámowáć bedzie vmiał. Abowiemći y biesiádá poczćiwa nicz nie wádzi/ chociay ia kto y z niemálym kosthem swoim vczyni ku swey poććiwośći/kiloby nie wszeteczna/nie sprosna/ nie owá óżárła/ tedyć to iest nadobny przysmák y do sławy y do dobrego záchowánia/boć nas Pan niechce mieć kártuzy. A iáko Sálomon pisze/iż człowiek poććiwy ma z ochotna myśla á z wesołym á s pobożnym sercem vżywáć dárow Páńskich/ dzie kuiac mu zá to. Tákże też ná drugim mieyscu pismo powieda/ iż ochotnego száfárzá dobr swoich miłuie Pan Bog. Ale pewnie nie owego czo z bebny á z dudámi tłukacz sie po vlicach száfuie ty dáry Páńskie. Abowiem trzebá sie záwżdy rozmyśláć ábychmy niczym Páná nie obrázili/ á pomiernie/ á poććiwie wszytkiego vżywáli/áby sie wesele násze/tház iáko nas pismo przestrzega/w smutek nie obróćiło.

¶ Pan nas nie chce mieć Kártuzy.
Ecclesiasti. w iij.
w ij. do Kor. w ix.
Iakub w iiij.

Ano pisza o iednym krolu co gi zwano Pelopidás/iż ná káżdym fescie kazał sobie záwżdy przynieść sklenice octu/ y wypił ia. Gdy go pytáli iesli to dla zdrowia czyni/ tedy powiedział iż nie/ ále dla tego/ iż po weselu iesliby smutek iáki przypadł/ábych gi záwżdy iákom to powinien ćirpliwie znośił.

Tákże y káżdy czego w sobie rozumem nie vmiárkuie/ thedy bedzie iáko on głog przy drodze czo sam drapie/ á iágodá sie niczemu dobremu nie godzi. Ale y głog gdi gi nadobnemi gáłąskámi vszczepi/tedy z niego snádnie może być pożytheczne drzewo. Tákże sekowáte á drapiace przyrodzenie człowiecze/bo y kowalowi łácno o młot/ y slosárzowi o pilke/y kráwcowi o nożyce/gdy iuż sobie wárstát zgotuie. Tákże też poććiwy człowiek/gdy sobie nadobny wárstát s cnoty świetey á z rozumu vważnego zbuduie/iuż mu łácno o wszytko ine náczynie co im stawe á poććiwość ná tym sláchetnym wárstáćie snádnie sobie vkowáć może. A wszytki ine szkodliwe przypadki/iáko ty gniewy/ty zwády/ ty nieuććiwe wszytki sprawy y biesiády precz ná vlice/ iáko zużelicze niepotrzebna/ od siebie odrzućić może.

O wárstát nátrudney czo ná nim stawe kuia.

Kápitulum ix.

Tu iuż bedźie po thych wszytkich przypadkoch/ iáko poććiwy człowiek on szkodliwy przypadek gniew w sobie y vkroćić y vmiárkowáć/ y iáko sie w nim ma y obchodźić y spráwowáć.



A gdyże=

NGdyżechmy iuż odpráwili rozne przypadki człowieczeństhwá nászego/ á iáko máią być obáczywany/ y iáko máią być hámowáne y ſkromione w przyrodzeniu nászym/ Iuż też pomy do ſtárszego wyſtepku nászego iáko do fontany/ do ktorego ſie máło nie wszyſcy do rády ſchodzą to ieſt do gniewu szkodliwego. Bo iuż łákomſthwo iáko łákomſtwo/ to wżdy potáiemnie łupi/ tákże obżárſtwo/ opilſtwo/ y ine przypadki. Ale to pan táki/ co y łupi/ y biie/ y rozmáite szkody narodom ludzkim czyni.

A bychmy o iego miłośći inego świádectwá nie mieli/ tedy ſie iedno przypátrzmy ſpráwie y poſtáwie iego/ tedy tho pewnie obaczymy iż tho pan nie bárzo dobry muśi być. A wſpomni ſobie iedno kto ieſliś widział kiedy práwie tymto gniewem zápalonego człowieká: áczkolwiek ten przypadek iádowity nie ieſth iákoby dziedziczny w ciele człowieczym/ tákże y w inych źwirzetach/ ále ieſt wzruszenie iákieś á zápalenie żołći/ krwie/ y inych wilgotnośći cieleſnych: iáko to y w źwirzethach widamy/ iż bedzye pokorne/ łágodne/ á gdy ſie wzrusży á zápali tedy ieſt dzikie/ ſrogie/ á nápoły szalone. Pátrz ná koniá gdy ſie zápali/ á on z onego ćichuczkiego ſtánie ſie wneth iáko szalony/ bedzie drżał iáko rybá/ oczy mu ſie zápalą iáko pochodnie/ bedzye kwiczał/ ryczał/ kąſał/ wirzgał/ owa wszytko muśi odmienić w ſobie. Thákże też y woł bedzie chrapał/ ſápał/ rogámi ſtrzeſał/ piaſek nogámi rozmietował. Tákże też y pies ná kiy ná miecz pobieży/ czymkolwiek nań ćiśnieſz to bedzie kąſał. Tákże y wieprz pátrz iáko ſie ná ludzi wnet bedzie puszczał/ zebámi zgrzytał áż pijáni z niego pocieką. Owa káżde źwirze w tym przypadku muśi ſproſnie odmienić przyrodzenie ſwoie. Gniew nie ieſt natura.

A wszákoż y w źwirzetach ten ſrogi przipadek ieszcze wżdi vmiárkowánszy ieſt nizli w tym ſláchetnym źwirzeciu czo ye człowiekiem zową/ chociay ieſt y rozumem y poććiwośćią ozdobione/ iáko Prorok o nim powieda. Abowiem Medrczy oni ſtárzy tedy gniew człowieczy doczeſnym szaleńſthwem zwáli/ iákoż kto ſie temu przypátrzy bárzo tho ſnádnie rozezna/ iż ieſt czoś bárzo podobnego ktemu/ á ieſli nie ku szaleńſtwu tedy ku ſproſney chorobie iákieyśi. w Pſalm. viij. ka.

Azaż nie widamy iáko z oney nadobney á łágodney twa-

rzy wnet sie sstánie sprosna/sroga/zádeta/zábládła/że strá- szno ná nie pátrzyć: Azaż sie ony zápalone oczy we łbie wier- cieć nie beda iáko v szalonego: ázaż nie drża wárgi: ázaż nie zgrzytáia zeby: ázaż może spokoiem postać: iedno sie wierci/ kreci/nogámi depce/ á niewie gdzie sie wrázić. Azaż rece spo koiem zádzierżeć może: iedno imi kiwa/grozi: á iesli sie pom- ścić nie może/tedy álbo sie drapie/ álbo s szalonego łbá wło- sy skubie. Już mowá/iuż wzrok/ iuż słuch/ iuż wszytki smysły w nim sprosnie sie odmienić musza/á żadna władza przy słu- szney swey mocy iuż tám zostáć nie może. Już ni rozum/ni pá mieć/áni baczenie żadne tám spełná być nie może. Już wszyt- ki Boże ine dáry ktore hoynie nád ine źwirzetá nádáne má- my władzey swey áni vrzedu swego żadnym obyczáiem vży wáć nie moga/ gdyż iuż márnie tym sprosnym przypadkiem zgwałcone á zniewolone być musza.

¶ Posthawy y sprawy gniewliwego.

¶ Jáko sa szkodliwe przypadki z gniewu.

Patrzże zásie co zá szkody á czo zá przypadki s tego thák szkodliwego záiatrzenia vrość y vmnożyć sie musza. Naprzod niemoc pewna z onego ták wzruszonego á zgwał- conego przyrodzenia/thák iáko tho czesto widamy/snádnie przypáść może. Potym zła sławá/bo iuż thám y sam ná sie/y ná kogo cokolwiek od kilká lath wie snádnie wywoła/á nic iuż tám zátáiono być nie może. Wiec omierżenie ludzkie/ bo sie iuż wiec wszyscy tám zbieża sie mu dziwowáć iáko miedź- wiedziowi. Jedni hámuia/ drudzy też iáko psu łáia/ á złym człowiekiem názywáia. Acż potym nedznik tego wszytkiego obaczywszy sie żáłuie/ále nie wczás/ spráwiwszy iuż wszytko co trzebá.

Szkody z gniewu.

¶ Gniew á rozgniewánie sa od siebie rożne.

Abowiem gniew á rozgniewánie sa od siebie ty dwie rze czy iákoby nieiáko rożne/iákoby pijány á opilec. Bo pi- iány to iest czo nie vstáwicznie iedno iż mu sie też to s czásem vpić tráfi. Ale opilec ieszcze niewie iesli żyw á iuż znowu kon wie podle siebie máca. Tákże rozgniewány ten iest s czásem á s przypadku/ále gniewliwy czo iuż wziawszy czo przed sie iuż sie vsthawicznie gniewa/ á długo sie vskromić w onym swoim przed sie wzieciu nie może. A to ieszcze szkodliwszy/bo s tákiego przed sie wziecia iuż sie wiecey złego námnożyć mo

że/niźli z

że/ niżli z owego do czásu rozgniewánego. Aczći y owo zły/ bo iuż bywa/ ácz krotki/ ále s ßaleńſtwem nápoły.

Abowiem pátrz co ſie s thych długich gniewow ná ſwiecie dziewáło/ tákże ſie y záwżdy dziać muśi. Bo s tego przychodziły ony ſrogie walki/ dziwne mordy/ iádowithe krwie rozlania/ naiázdy/ trućiny/ dziwne ſmierći/ ſrogie onych pieknych á ſławnych miaſt zburzenie/ bo ieſli nie moca tedy chytroſcia/ ogniem/ ábo iákim przenáieciem. Wiele długo gniewliwy ná ſwiecie ßkody y wiele złego vczynić może. Bo iuż tám y ſławá/ y cnotá/ y zdrowie/ y wßytki co naprzedniey ßeklenoty tego ſláchetnego przyrodzenia człowieczego ná bárzo lekki ßaćnc á barzo ná podły targ wyſádzone być muſza. Azaß ſie nie tárgnie ſługá ná pána? ſyn ná oycá? żoná ná meżá? ázaß ieden drugiego nie otruie? álbo we ſpiaczki nie zábije? A ſnadź nie máß żadney niecnoty czegoby ſie nedzny na rod ludzki tym przypadkiem ſproſnym zárázony poważyć ál bo ſie ocż pokuśić nie miał. A widamy tho y ná máłych dzieciach/ kiedy ſie powáli álbo ſie ocż rozgniewa/ tedy ſie bedzie miotáło/ bedzie ziemie biło/ y ßpetniey wrzeßczy niżli gdi mu ſie co inßego oſtánie/ iż iuż thez y mamká muśi z nim rzkomo płákáć/ tákże też ziemie bić/ á ledwe á ledwe iż z onego zátrwożenia vkrocono bedzie.

Srogość gnyewu.

Wiec iuż y ony Boſkie dáry ktore Pan dáć raczył temu na rodowi nedznemu náßemu/ ábychmy ſie też wżdy byli czym kniemu przypodobnili/ s thym nieſláchetnym przypadkiem znißczeć á zágáśić ſie muſza. Bo ſie miłoſierdzie obroćić muśi w ſrogość/ ſpráwiedliwość w krzywde/ ſłußne vmiárkowánie w roſpuſtność á w ßaleńſtwo. Już miáſtho ſtáłośći ſproſna odmiáná/ miáſtho rátunku iákiego álbo wſpomożenia iákiego/ drapieſtwo á złupienie. Y cożkolwiek ieſt naſláchetnieyßego w przyrodzeniu człowieczym/ wßytko ßpetna ſpráwa á przemierzła poſtáwa odmienić ſie muśi.

Kto chce ſnádnie rozumem káżda rzecz pohámowána być może.

A Wßákoż madry á rozważny człowiek/ nie tylko ten ták chociay ßkodliwy przypadek/ ále y káżdy iny kiedy chcze ſnádnie w ſobie ona vććiwa powſciegliwoſcia záwżdy pohámowáć może/ wziawßy przed ſie boiaźń Boża á zákazánie ſrogie

Wcżás káżdey rzecży zábyegáć. nie ſrogie iego. A potym przypadek przyßłych rzecży rozwáżywßy ſobie/co złego á co dobrego s káżdey rzecży vmnożyć ſie może. Tedy ma temu z dáleká rozumem zábiegáć/ á czynić gwałt przyrodzeniu ſwemu/ á złamáć w nim naporne chćiwośći iego. Abowiem káżdy kto obaczy iáki wrzod ßkodliwy ná ciele ſwoim/ á iżby ſie co dáley to wiecey ßyrzyć miał ná ſkáże ciáłá onego/ o wnet temu kedy może zábiega/ á nic ſie nie gniewa ná cyruliká chociay go pali/ ſiecże/ gryzącemi prochy záſypuie/ bo woli do czáſu bolu przyćirpieć niżli ciáło vmorzyć. Albo gdy ſie komu miecż ſkrzywi/ woli gi o ściáne zá wádziwßy łámáć á náprąßczáć/ álbo gi y do ogniá włożyć/ á choćby ſie y złamał/ woli ná then czás ßkode mieć/ niżliby mu ſie czáſu potrzeby ſpádáć miał/ s cżegoby wietßą ßkode álbo y śmierć podiáć mogł. Tákże y poććiwy człowiek/ gdy ktory ßkodliwy w ſobie przypadek bacży/ ktoryby mu ná potym wietßą ßkode vczynić miał/ wczás mu w ſobie gwałth potrzebá vczynić/ á wczás ſie z nim łámáć/ á roſtropnym vważeniem rzecży przyßłych á bácżną powściegliwośćią iáko gryzącemi prochy záſypowáć/ á nie dáć mu ſie rozwodzić áby ná potym y wietßey ßkody y wietßego bolu nie przinioſł á nie vczynił. Abowiem y nieprzyiacielowi lepiey záwżdy w czás z dáleká ſie bronić/ niż go bliſko do brony puśćić. Bo iáko moc á ſerce záweźmie/ trudno go potym odegnáć bywa.

Alebyś ták ſnadź rzekł/ wżdić bez gniewu być nie może/ bo go potrzebá/ álbo ná nieprzyiaciela/ álbo ná złe ludzi/ ktorzy karánia bywáią godni. Toć iuż ieſt nie gniew ále ſpráwiedliwość: á ieſli gniew/ tedy gniew pobożny á rozmyſlny. Boć ſie nie gniewa Burmiſtrz ná złodzieiá/ á wżdy gi da obieśić. Nie gniewa ſie Miſthrz ná dziecie/ á wżdy mu czáſem miotełką wytnie: nie gniewa ſie myſliwiec ná ieleniá á wżdy go zábiie. Tákże y z nieprzyiacielem gniew muśi być/ ále rozmyſlny á porádny gniew. Bo ieſli go rozmyſlem á dobrą rádą nie zwalczyß/ byś też nań nabárziey z dáleká zgrzythał zebámi/ tedyć mu to nic nie záwádzi.

¶ Może ſie bez gniewu pomśćić.

Wiecbyś też lepak rzekł/ á kiedyby mi brátá ábo przyiaciela bito/ álbo dom ſpalono/ ábo wybrano/ thedy y tego ießcże nie mam żáłowáć álbo ſie o to gniewáć? Tedy y to ießcże nie gniew/ ále pomſtá poććiwa. Bo bez wzrußenia iádowitego gniewu może ſie poććiwy człek pomiernie á rozmyſlnie krzywdy ſwey pomśćić/ tákże y krzywdy przyiacielſkiey: á ſnadź

ſkromne

skromne milczenie poććiwego człowieká srożße iest niżli po- pedliwość gniewliwa. Bo ten co mu winien/ muśi go pew- nie gryść sumnienie áby sie z nim vgodził/widząc one skrom ność iego/á ktemu pomyśli sobie/iż chociaj milczy/ále co wie dzieć co myśli. A ták bez gniewu á bez ßkodliwego obruße- nia śiłá sobie rozumny człowiek/ y krzywdy/y káżdey rzeczy inßey/nágrodzić może/ á przedśie y niepotrzebnych trudno- śći vydzie/y sławą/ y dobre záchowánie spełná zostánie. Poććiwy śiłá wymilczy.

Y báczny człowiek rozgniewáć sie mu- śi/ ále z rozumem.

ABowiem toć być ináczey nie może/że y báczny człowiek/ á zwłaßczá pirwßy przypadek/ktory/ iż tho iuż wiemy/ że nie w náßey mocy iest/ áby w sobie zárázem mogł przeło- mić/ á iżby sie theż s czásem rozgniewáć nie muśiał. Ale iákoż sie rozgniewa? Pewnie dziećinnym gniewem/ ktore sie row no ták rozgniewa kiedy mu suknią wezmą iáko kiedy gałke. A posypawßy mu orzechow/álbo dawßy mu ledá iákie czá- czko/ áliśći wnet iednánie. Tákże theż rozważny człowiek o rowną rzecz ßkodá áby sobie miał thárgáć álbo niepotrzeb- nie fráсowáć sláchethne przyrodzenie swoie. Bo naydzieß drugiego/gdy sługá obrus splusktá/ábo niechcąc sklenice stłu cze/tho wnet do korda álbo do kiiá/ rownie iákoby mu dom zápalił/ábo co inßego co nagorßego vczynił. Ale rostropny człowiek może ták vważnemi słowy prosthaczká pokaráć/ że mu to dłużey pámietno będzie niżby go vderzył/ábo iáka ina srogość nád nim vczynił. Bo gniew káżdy ma być rozmysl- ny/á gdzie go komu trzebá ku iákiey poczćiwośći swoiey/ te- dy go rostropnie trzebá vżywáć: á gdzie go nie trzebá/á cze- mu sobie przyrodzenie tárgáć. Bo bijemyć też y wężá/ y wil ká/y psá wśćiekłego/ále s potrzeby á nie z gniewu/ áby to po tym komu inßemu nie záßkodziło. Gniew ma być rozmyslny.

A ták gdziebychmy kogo nie rozmyslnie á s srogośći gnie- wu przykro káráć chcieli/ weźrzymy pirwey w swe affekty iáko we zwierciádło/ieslibychmy też thám czego tákiego nie náßli o coby nas też słußnie pokaráć miano. A iáko Aristote les piße/ iż gdy maß kogo vderzyć/ y iuż kiy podnieśieß/ roz- myslże sie máło/ieslibyś theż czego w sobie nie nálazł/o czoby cie też słußnie możono vderzyć. Boć są y drugie affekty w ná

ßym cie-

ßym ciele/ choć nie bárzo ßkodliwe/ á wzdy ktho ich nie pomiernie vżywa/tedy sie z nich moga y ßkodliwe vczynić. Jáko zbytnia miłość/zbytnia rádość/zbytni śmiech/ zbytnie weśele/y to wßytko może być ßkodliwe kto thego bez rozumu á nie pomiernie vżiwa. A ták pomierny gniew nie iestći gniew ále roſtropne karánie á nápominánie/ áby sie potym oni tego ſtrzegli co im to należy/á tym sie karáli á vpomináli.

¶ Roſthropny gniew nie iesth gniew.

Abowiem toć iest prawdá/ iákochmy y pirwey ſłyßeli/ iż pirwßego wzrußenia w przyrodzeniu swoim nie może nikt záráżem w sobie pomiárkowáć/ále obaczywßy sie á vciekßy sie do rozumu/o wnet madry człowiek wßytko w sobie snádnie pohámowáć może. Ale kto vſkromiwßy á ochłodziwßy w sobie pirwße wzrußenie swe/ przedsie sie sroży/przedsie iádowitośći swey vſkromić nie może/ toć iuż iesth vporny á rozmyslny gniew/á nigdy ná dobre wyniść nie może. Bo y Bog táki gniew ná wielkiey pieczy ma. A naydzieß drugie ták iádowite przyrodzenie coby rad áby sie ludzie bili á wádzili/á chociayby sie y krew lałá/ tedy on pátrzac ná to roſkoßnie sobie. Y bywáli tácy ludzie y zá ſthárych wiekow/ iáko on sproſny Nero/álbo on srogi okrutnik Syrákuzáńſki/ ábo inych wiele/ co sobie zá krotofile krew ludzka rozlewáli. Ale iákie też pomſty zá to bráli/ to iuż tám ich hiſtorie o tym poświadczáia. Ale to iuż iest nie człowiecze ále wilcze álbo psie przyrodzenie/ktory co potka toby rad kasał/á zágryznawßy iedne owce porzući/ á wnet drugiey ßuka ábo ia goni áby ia tákież zágryznał/chociay mu iuż tego nie trzebá.

Gniew vporny zły.

Madrego człowieká gniew iest potrzebny.

ABowiem madrego á poczćiwego człowieká gniew roſtropny ná wiele sie dobrych rzeczy y obroćić y przygodzić może. Ale nie ták áby sie srożyć miał iáko kát/ ále iego na dobne vpominánie á roſtropne rozważánie/ choćby też było y s pogrozkámi iákiemi/tedy pożyteczniey ße iesth niżli owego co wytrzáſka wßytko iáko grom y s pámiećí y z obyczáiow ludzkich. Abowiem by wßythki miał káráć w srogośći gniewu/tedićby napirwey trzebá od tych á napilniey poczać co też drugie karza á w cudzym oku pázdziorká ßukáia/ á w swym bierzmá ßpetnego nie bacza. Bo go karze o nieprawde iednemu/ á on sam wßythkim łgarzem. Karze go iż komu náłáiał/ á on wßytkim łáie/ wßytki łży á háńbi. Karze go iż co rowne-

co rownego komu wziął álbo wypożyczał/ á on wßytki drze
by bárány.

A ták gdziekolwiek chceß poyrzeć/ á iákikolwiek ſtan vpá
trzyć chczeß/ thák zacnieyßy iáko y mnieyßy/ pátrzay wieleli
ich znaydzieß álbo vpátrzyß/ áby nie było nic coby ſie wżdy
w nich też pokáráć mogło. Owa wßytkochmy ludzie iednoż
pleban człowiek. Y ktoż ieſt táki ktoryby powinność ſwą zá=
chował á nigdy nic z niey nie wykroczył? Widzimy iż bráth
brátá radby w czym mogł podſtapił á oßukał/ ále thám y s
przyrodzenia rzadka zgodá. A Philozoph nápiſał: iż rzadki
ieſt ptak Fenix ná ſwiecie/ ále tho ießcze rzadßy ptak miedzy
brácią zgodá. Azaż nie widzimy mąż z żoną w iákiey też zgo
dzie czáſem mießkáią? ázaż nie widzimy iż ſyn oycu látha li=
czy/ á pyta ſie dawnoli iuż Wáláſkiey woynie? ázaż gość pe=
wien ná drodze ſwoiey álbo tákże y w goſpodzie ſwoiey? A=
zaż kmiotek pewien domá? pewien ná tárgu? chociaj nikomu
nic nie winien/ iedno iż iedzie álbo idzie s pobożną robothką
ſwoią. Wßedy á wßedy wilkow pełno/ wßedy á wßedy ná
ſádził ſie ieden ná drugiego/ áby go w czym podeydź á pod=
ſtępić mogł. Wßedy á wßedy łákomſtwo á ſwawola ták ßy=
roko rozbiły ſieć ſwoie/ że trudno y niewinnemu áby ſie kto z
niey wybić miał. A ták złość á przewrotność oná/ ßczyrość
ſláchetną ná tym ſwiecie ták zátłumiłá/ że práwie záthonełá
iáko dziuráwa łodź ná głębokich wodach. A ták potrzebny
ieſt gniew poććiwego człowieká/ áby roſtropnym á pomier=
nym nápominániem/ á czáſem też y poććiwym karániem/ ni=
ßczył/ zácierał/ á ku dobremu końcowi przywodził ty ſpro=
ſne wßeteczeńſtwá ludzkie. Ale by ſie miał ná wßythki prá=
wym á ſierdzitym gniewem gniewáć/ rowno iákoby też prá
wym oßáleniem oßáleć muſiał. Bo złość nigdyć ſie z zad=
nym człowiekiem nie rodzi/ iedno mu s czáſem á ze złego wy
chowánia á iáko ze zwyczáiem przypádnie. Tákże też ze zwy
czáiem/ gdy ktemu poſtráchu iákiego do tego przyłoży/ ſná=
dnie odpáść może.

Máło dobrych ná ſwiecie.

Gniew poććiwego człowieká pożyteczny.

Człowiek mądry złym s poććiwym kará=niem/ ieſt iáko Doktor chorym z łá=godnym lekárſtwem.

A Jáko Doktor vczony gdy widzi wáde iáka w człowieczym ciele ieſzcze nie bárzo názbyt ſzkodliwa/ tedy ia też lekkiemi ziołki y wolnemi ſiropki iáko może leczy á opátruie. Ale gdy też obaczy iżby ſie ſzyrzyć ábo zápaláć chciáłá/ to iuż mocno ágáryku dokłáda y korrozywámi záſypuie. Thákże też y człowiek madry/poki ieſzcze widzi nie názbyt ſzkodliwe wyſtepki ludzkie/to ie też ledá ziołki/to ieſt pieknemi ſłowki/ á wzdiecznym á rozważnym nápominániem leczy. Ale gdzie by ſie też zuchfále ſzyrzyć álbo zápalić chciáły/wiecz też miáſto ágáriku táráſu álbo łáńczuchá ná tho przyłożyć może. A wſzákoż tho wſzytko może iść bez zápalonego gniewu/iedno s Krześcijáńſkiey miłośći á nie s kátowſkiey ſrogośći.

A iáko Doktorowi chorzy dziekuia gdy ie wyleczy/ tákże ¶ Boyaźń ieſt rzecż przyrodzona. y ći pewnie beda dziekowáć/ gdy ſie obacza/ zá ono łáſkáwe vpominánie ſwoie. Abowiem przyrodzenie człowiecze przykłonne ieſth ku boiáźni ieſzcze z onego przeſthráchu w Ráiu przodká náſzego/gdyż ſie ze wſzytkimi przypadki iego rodzimy. A widamy to y we źwirzetoch/iż ſtrách ieſt coś przyrodzonego/bo y koń ledá przed wiechciem z drogi ſkoczy/y ptaki s konopi ledá czym odſtráſzy/ y niedźwiedź kiedy trabe vſłyſzy tedy ſie trwoży. Y lew ták powiedáia/iż kiedy woz tárkoce á ſtráſzydło ná nim iákie bedzie/ thedy bárzo przed nim vcieka. A tákże y człowiek/á zwłaſzczá gdy co ná ſie czuie/ pewnie nie tylko ſrogoſcia karánia ále y ſrogoſcia nápominánia ábo ſroga poſtáwa ſnádnie być vſtráſzon może. Bo y w dzieciach to widamy/chociay tenże co z nimi igrał twarz ná nie zákrije/ álbo iáka poſtráſzna vkaże/ tedy wnet przed nim vciekáia.

Ale by nie było nic lepſzego w człowieczym narodzie/á by y tego nie było coby ludzi karał/ y tych nie było coby do tego przyczyny dawáli/ ábowiem zda mi ſie iż to nałácnieyſze rzemieſło niż ktore ine/ bo widze iż ſie śiłá ludzie moga náuczyć y niepodobnych rzeczy/y nád przyrodzenie/ á cożby ſie ták łácniuczkiey/gdyby chcieli/ náuczyć nie mieli? Bo trudnieyſzać ieſt rzecz po powroziech látáć/pod wodámi chodzić/ zátonełe rzeczy wynośić/nád przyrodzenie ſkákáć/ kuglowáć/ álbo drwom kázáć nadobnie piſkáć/ á czożby ſie ták ſnádney rzeczy/ od gniewu ſie powſciagnać/ ábo też drugim do niego przyczyny nie dáć náuczyć ſie nie mieli? Bo tu wielkiey tru-

dności

dności áni wielkiego kłopothu nie thrzebá/ tylko wziawszy przed sie boiaźń Bożą/wstyd poćciwy przed oczy/złą sławe/ trudność karánia/ káżdyby snádnie to w sobie y ná gończym wedzidłku wszystko pokaráć y postánowić mogł.

A iesliby też dobrze iuż áni wstydem/ áni boiáźnią Bożą kto sie vhámowáć nie mogł/tedy to wżdy y naprostszy vczyni/iż rozeznawszy co lepszego á czo gorszego/iż wżdy przy lepszym zostánie. Izaż nie lepszy pokoy niżli kłopot? Izaż nie lepszá dobra sławá niżli zła? Izaż nie lepszá piekna á poczćiwa biesiádá niżli wszeteczna/ sromotna/ á wstydliwa? Izaż nie lepszy cnotliwy á spokoyny żywot niżli warchotny/ niespokoyny á ze wszad záthrudniony? Izaż nie lepszá sprawiedliwość niż krzywdá? zá ktora y tu ná ziemi y ná niebie iuż pew na pomstá żadnego nie minie. Ale iż násze przyrodzenie iesth ták zgwałcone/ iż sie záwżdy rychley ku gorszemu niżli ku lepszemu ciagnie/nielza iedno ágárykiem debowym co trzy látá rost/ á korrozywą żelázną co ná szyi álbo ná nogach brząka pohámowáć go musi. A to może być nie z gniewu/ále z żyćzliwośći/áby potym ná co inszego gorszego nie przyszedł. Obráć łácżno co lepszego á co gorszego.

Wádá iż człowiek podobieństwu wiele wierzy.

Awszákoż y to też nas czásem niemáło vnośi do niepewnych rzeczy/iż sie przyrodzenie násze wiele podobieństwy sprawuie. Jeden gdy kto czápki nie zeymie/ chociay sie nie baczy/wnet mnimamy áby tho z gniewu vczynił. Czásem thež miedzy inszemi przywitáć zápomni/á iż sie w tym nie obaczy Też wiec powiedamy/ czoż álbo sie ná mie gniewa? Towárzyszow prośi ná obiad/á drugiego zápomni/też mnima áby sie nań ocż gniewał. Drugi też gdy przykro ná kogo weżrzy/ chociayby rad cudniey ále nie vmie/ tedy sie też drugiemu bedzie zdáło áby to z gniewu vczynił. A co tego zásie bywa z omylnych ludzkich powieśći/toby iuż temu y końcá nie było. Bo to sobie máia pletliwi ludzie zá przysługe/iż czo ná kogo chociay nieprawdá wymysla á powiedza. Piekmie to Alexánder vczynił/ gdy mu mátká pisáłá áby sie strzegł Philipá Doktorá. Ten Doktorowi list vkazał/ á nic sie ná to nie rozmysláiac bespiecznie od niego wszythki receptá bierał. Y by też był miał wolą co złego vczynić/ pewnie sie thámże zárázem ze wszytkiego pohámował.

¶ Nie ledá s przyczin gniew w nas pobudzon być ma.

A ták ma być vważan gniew/áby nie ledá s przyczyny był poruszon/gdyż wiele przyczyn iest y omylnych y niepewnych ná świecie. Abowiem znaydzieß drugiego czo sie y ná nieme rzeczy y ná Bogá gniewáć będzie. Vtknie sie pod nim koń/to iuż biie/tłucze/ iákoby to niebożątko chcącz vczynił. Da mu gáłas w gebe/to iuż łáie/przeklina/á gáłas co krzywá/on sobie krzyw iż iey nie obaczył. Vderzy sie o kámień w noge/kámieniowi łáie/ á co kámień krzyw/ á czemuś go nie przestąpił? Wiec będzie łáiał grádowi/ dżdżowi/ śniegowi/błothu kiedy sie vpluska/ á co deßcz álbo błoto krzywo/á czemuś sie nie podkasał? á owßem ießcze bárziey sludze choć mu nic nie będzie krzyw/iesli przykro kaßle/ iesli śpiącz chrápi/ álbo mu słona potráwe przyniesie/álbo vmywáiącz sie iż sobie w ręcaw wody náleie/ á cóż sługá krzyw? onćiby tego wßytkiego nie rad vczynił/ ále iż ták s czásem przypádło. Wiec tálerze/świeczniki zá nim ćiskáiąc potłucze/á co tálerze ábo świeczniki krzywy? á ßkode przedsie sobie niepotrzebną á bez rozmysłną vczyni. Albo gdy mu bot szwiec ciásny przyniesie/á obudź go nie może/tedy y szewcá stłucze/ y both zrąba/ á czo bot krzyw? A tákich wiele przyczyn iest/ s kthorych w sobie bezpotrzebnie/ thylo przyrodzeniu kwoli/ gniew szkodliwy pobudzamy. A bárzo łácniuczkie lekárstwo ná to iest/ iedno máluczki czás ścirpieć/ áż sie złe kes odwlecze/á zá máluczkie czásu sfolgowánie/wielkie złe od siebie báczny człowiek sná dnie odegnáć może.

¶ Wßytki grzechy śmiertelne gniew w sobie zámyka.

ABowiem co iest sprośnieyßzego iáko gniew nierozmysłny á nie vważony? á śnadź iuż w sobie wßytki śmiertelne grzechy záwrzeć y przenieść ie może. Bo iuż zwycięży pyche/bo muśi nádąć gebe/muśi łáiáć/ á káżdego sobie lekce rozumieć. Zwycięży łákomstwo/bo sie ledá o krzywdeczke gniewa co nie stoi zá pieniądz. Zwycięży obżárstwo/bo nie ie czásem áż trzeciego dniá rozgniewawßy sie. Zwycięży nieczystote/bo sprośne słowá będzie mowił/ á wßythko od pániey mátki. Zwycięży lenistwo/bo skacze iáko záiąc od kątá do kątá/á iuż nigdy ćicho nie postoi. Zwycięży zazdrość/ábowiem á ktomu oney ßaloney á sprośney postáwy zázrzeć będzie?

Grzechy śmierthelne gniew zwycięży.

A ták wielki to ieſt walecznik iſcie/ á nie ledá iáki zwycie=
ſcá/ kto tego nieſláchetnego Hetmáná/ co te ßeść hufow wie
dzie zá ſoba/ bez wßey obrony á bez wßey zbroie porázić mo
że. Abowiem nałacznieyßa obroná nań ieſt thá/ włożywßy zbroiá ná
przedni plách z rozumu ná ſie/ á żádni kuß s cnoty/ á buláwe gniew.
dawßy ſobie vczynić s ćirpliwośći/ tedy go ták ſnádnie ſtłu=
cze/ że długo porázony thák leżeć muśi niżli k ſobie przydzie.
Bo to ieſt ácz trudny wezeł ná człowieká poććiwego/ ále po
rádziwßy ſie przedniego pláchu tedy y nie trudny. Bo ſprze=
ćiwić ſie możnemu ßaleńſtwo ieſt/ y piſmo nam tego zákázu=
ie. Rzućić ſie też ná ſłábßego/ ohydá/ grzech/ y poſmiewiſko
ludzkie ieſt. Nielza iedno ta zbroia wyßßey miánowána po
ććiwy człowiek wßytko w ſobie vmiárkowáć muśi.

Kápitulum x.

Gdy iuż wiemy iáko ßkodliwy ieſt gniew/ tedy ſie trzebá ſtáráć/ iáko á czym gi w ſobie miárkowáć mamy.

TOś iuż ſłyßał y zrozumiał iáko ieſt
ſproſna á nie ku człowieczey poſtáwie ále prá
wie ku zwirzecej podobna ſpráwá y poſtáwá
człowieká rozgniewánego/ á iáka tám bywa
ſproſna y zápomniáła myſl iego. Páthrzayże
czo ſa zá przypadki á czo ſa zá vbiory á inſtrumenthá iego/
Miecz/ kiy/ ſiekierá/ árkábuz/ ſáhάydak/ plugáwy tárás/ pal/
ßubienicá/ łáńcuch/ peto/ y inych rozmáitych przypraw do=
ſyć/ á ktoby ſie ich náliczył. Pátrzayże záſie iáko to ieſt nieule
czony wrzod/ á iáko ſie wßedy roſypał miedzy wßytki naro=
dy ludzkie. Bo iuż ine áffekty nie ſa ták iádowite/ y ſnádniey
ſie im poczćiwy człowiek obronić może. Boć wżdy iuż nie
wßytko pyßni/ nie wßytko łákomi/ nie wßytko zwadcze/ nie
wßytko opilcy/ ále bez tego ſproſnego przypadku vkáż mi ie=
dnego ná ſwiecie ktoby ſie obeidź miał á ktoby był wolen od
niego/ ieſli nie bedzie gwałtownym rozumem á roſtropnym
przyßłych rzeczy pohámowániem práwie zwycieżony. A
pátrz iáko tho ieſt hoyny pan. Jeden ſie rozgniewa á gwałt
iáki w mieſcie álbo we wśi vczyni/ á tyſiac ſie ich wnet zbie=

ży. To iuż tám winny niewinny kogo kto gdzie potka tho iuż Boży á nász/ áż sie krew czásem po vlicach leie.

Pirwsze lekárstwo ná gniew.

COż s thym czynić prosze cie? Już Dokthorá nie mász ná swiecie áby ten wrzod vleczyć miał/ áni nań żadnych receptow z áptheki nie naydzie. Już ná to żadnego inszego lekárstwá nie mász by pokupił wszytki ziołá/ iedno vważywszy tą sprosność iego/ thák iákosmy iuż o niey słyszeli/ á wziąwszy przed sie boiaźń Bożą/ vciec sie do rozumu/ á pomyślić sobie/ iż wspániłemu rozumowi nie przystoi áby go ledá wiátr/ á zwłaszczá nieprzystoyny/ od cnotliwey powinności iego vnośić miał. A iesli go thym nie záhámuiesz/ áni syropku/ áni żadnych piłułek potym ná to nie szukay. Ale iesli tho w sobie sam záhámuiesz/ gdyżći do tego iuż nikt inszy pomoc nie może/ pátrz iákie dziekowánie odniesiesz. Bo ten przypadek nie może być iedno z możnieyszym álbo s podleyszym. Jesli gi z możnieyszym w sobie záhámuiesz/ tedy sam sobie pilnie podziekuiesz/ żeś sie odwiodł od niepotrzebney pracey á trudnośći. A iesli z mnieyszym/ thedy y on y wiele ludzi z nim bedąć dziekowáć żeś go w pokoiu zostháwił/ á odwiodł od niepotrzebnego kłopotu iego.

Ná gniew lekársthwá nie mász w Aptece wżadney.

Drugie lekárstwo ná gniew.

PRzytym strzeż sie y tákich rozmow/ y tákiego towárzystwá/ ktoreby cie obráźić miáło/ á zwłasczá kiedy też czujesz przymiotek iáki w sobie iáko człowiek/ gdyż żadny człowiek/ ták iákoś słyszał/ bez tego być nie może. Abowiem pátrz gdy masz wrzod iáki bolący ná kthorey stronie ciáłá/ iuż nie tylko vráżenia sie boisz ále y podobieństwá/ gdy kto z ręką álbo s czym inszym obroći sie do ciebie w the strone gdzie boli. Thákże wiedząc o thym bolącym á szkodliwym wrzedzie w przyrodzeniu swoim/ iuż nie tylko áby cie ktho w tho vráźić miał/ ále y podobieństwá strzeż ábyć skąd do tego nie przypádło.

Abowiem kto czuie bliskie źimno/ wczás ná sie kożuch wlecze. Ktho widzi szpetną chmurę przed sobą/ á nádziewa sie pretkiey pluty/ wczás sobie opończą odwiezuie. Tákże też ty gdy widzisz iáką chmurę ná iákiey biesiedzie/ á oná sie ná the

niesláche

nieśl áchethna burze ná gniew á ná zwáde zánośi/ odwiezuy wczás opończa/ álbo wczás rozwodź/ á sam sie hámuy/ á ná koniec rádßey idź precż/ á nie dáy sobie tey plugáwey plucie kápáć zá ßyie. Y maßli kogo powinowátego przy sobie y tego odwiedź s soba możeßli. Bo wiecz náßy brácia kiedy sie dwá swárza tedy sie smieia/ áż kiedy sie rzuca do ßárßunow tożdopiro chca rozwadzáć/ áliści drugiemu choć nic nie winien reká wiśi. Ano stára przypowieść: Poczatkowi zábiegay/ bo pozdne lekárstwo nie thák pożyteczne. Też sie sam strzeż ábyś nie czynił tákich rozmowek ktoreby obrażáły/ bo niewieß z iákim kto przyrodzeniem śiedźi. Naydzieß drugiego co mu sie ludzie wßyscy smieia/ á on sie o to rozgniewa. A też nas s thego oná stára przypowieść chłopska przestrzega: Iż kto mowi co chce vsłyßy coby nie rad.

Wczás zwádzie zábiegáć.

Antygon on wielki á waleczny krol/ chodźił iednego czásu miedzy namioty odmieniwßy sie/ násłuchawáiac kczemu sie też iego ludzie máia/ y o czym też sobie rozmawiáia. Vsłyßał w iednym namiecie áno o nim ßpethnie mowia/ y bárzo mu łáia/ iż ie wywiodł w głodny kray. On przysthapiwßy bliżey pomáluczku rzekł: Cyt pánowie/ lżey mowcie by krol nie vsłyßał. Oni poznawßy głos krolewski rozbiegli sie precż. A on rosmiawßy sie poßedł potym do pokoiu swego/ rozumem to ogárnawßy/ iż go ono nic nie rußyło. A thák trzebá sie strzedz rozmow tákich czoby komu czo ßkodźić miało/ bo niewiedzieć gdzie kto stoi/ y co kogo obraża. Bo krzywdá ácż zárownána snádnie być może/ ále then pan ślachethny pan gniew długo wirzga iáko podgorski źrzebiecz/ á długo sie vspokoić á postánowić nie może.

¶ Trzecie lekárstwo ná gniew.

Tego też iest potrzebá ku vskromieniu przyrodzenia náßego/ ábychmy też obaczáli przypadki swoie/ bez ktorich żadne ciáło być nie może. Abowiem ktoż sie s thym vrodźił/ áby wżdy też kogo kiedy obrußyć nie miał: á ieśli nam to miło iż to od nas ludzie skromnie przyimuia/ álbo też czásem nie bacza/ niechże też tho nam od ludzi bedzie miło/ gdy nas nießkodliwie álbo z niechcenia czym rownym obráża/ iż im też to tákież álbo przebaczyć/ álbo też tego zá zle rozumieć nie bedziemy. Abowiem záspi czásem służká nieboraczek/ iż zámießka posługi iákiey/ wierći sie/ boi sie/ żal mu bárzo tego/ ázaż-

¶ Nie wneth z gniewu karáć.

by go zá to bić álbo mordowáć obaczywszy iż to nie ze złośći vczynił? Każa nedznemu kmiotkowi ná iáka robothe/ á on wołku ábo koniká náleść nie może/ płácze szukáiac go/ boi sie niebożatko/ á iuż go thez bić álbo mordowáć álbo sádzáć zá to? Albo tákież sasiádek álbo kto inszy iż mi co z niechcenia ábo z nieobaczenia vczyni/ á iuż wnet siodłáć? á iuż sie wneth mśćić? Jákoż tych wiele znaydzieś co to lekkośćia zowa kiedy sie rázem nie pomśći. A iabych to záśie zwał poććiwa sława á rozmyslnym obaczeniem/ bo złe nigdy nie vciecze.

A thák człowiek poććiwy ma vwáżáć káżdy czás y wedle czásu káżdy przypadek. A madrym to człowiekiem zowa kto káżda rzecz s státecznym rozważeniem záczyna. Tákże y przipadek gniewu s ktoreyby sie kolwiek przyczyny trefił ma vważáć/ iesli z żártu/ iesli vmyslny/ iesli chcac/ iesli niechcac/ á záwśćiagnać sie máluczko/ á ápellowáć do słusznego rozmysłu. A thám rozważywszy sobie/ iżby sie ocz było gniewáć/ gdyż wspániełemu człowiekowi thez nie przystoi zelżywośći odnośić/ toż dopirko z rostropnym vważeniem á rozmyslnie rádźi szukáć á przyczyny/ iákoby sie to poććiwie náwetowáło/ Bo stára oná przypowieść nas vczy: Jż záwżdy łácno o drewno kto chce psá vderzyć. Abowiem gniew bez rozmysłu tedy go madrzy ludzie nie zowa gniewem/ ále furia á szaleństwem.

Z gnyewem do rozumu apellowáć.

Bo gniew bez rozmyslny trudno ma być ná potym bez żáłowánia. Jáko ono o Alexándrze wielkim piszá/ iż gdy z żártu rozgniewawszy sie kazał Lizymachá wielkiego á zacnego meżá srogiemu lwowi wyrzućić. Lizymachowi Pan Bog poszczęśćił iż gdy iuż lew bieżał do niego rozdrapáć go/ że zerwawszy płaszcz s siebie á zwinawszy wrzućił mu w pászczeke y ná głowe/ á potym zá gárdło go popadszy ták sie długo z nim łamał áż gi vdawił. Jáko sie pothym Alexánder wstydźił tego/ y z iáka tego żáłośćia vżywał/ y iáko to Lizymáchowi nágradzał/ to iuż o tym historia świádszy.

A ták smysły násze iesli nie beda rozumem pohámowány/ tedybychmy pewnie byli niewolniki v nich. Abowiem znaydzieś drugiego gdy mu sie spáć záchce/ iż sługá niechcac co obáli álbo czym zákołáce/ álbo pies pod oknem zászczeka/ tho iuż słudze kijem/ á wyge obieśić. To iuż tám nie rozum rzadźi ále smysł niebáczny. Albo iesli sie spárzy o piec/ tho iuż piec stłuc: ábo iesli sie obleie pijac/ to iuż sklenica o ziemie: wszytko

to sa bez

tho ſą bez rozmyſlne przypadki. Ale cokolwiek bedźie nadobnym rozumem á vważnym rozmyſłem ſpráwowano/ tho wſzytko nadobnie przyſtoi poććiwemu człowiekowi. Abowiem to práwy pan kto ſie ſam zwycieży á nie da ſobie roſkázowáć żadnym áffektum álbo poſthronnym ſmyſłom ćiáłá ſwego/ ażby ſie wſzyſcy ná iedno zgodźili.

❧ Czwarte lekárſtwo ná gniew.

TEż ná rozważeniu przyiaćielſkim śiłá rozgniewánemu człowiekowi należy. Bo piekne á rozważne ſłowá ſą iáko młoth/ á przerażáią áż do ſercá człowieczego. A wſzákoż nie w ten czás go iuż hámuy gdy go vźrzyſz z zápalonemi oczymá iáko pſá wśćiekłego/ ále álbo przed tym/ álbo potym/ iż go kes oná furia ominie/ toż ná ten czás yprzykremi ſłowki możeſz ſie podeń podſádźić. A to pomni co mu bedźieſz mowił/ iż gdyby też potym ná ćie iáka furiyká przypádłá/ ábyś też ſobie ony ſłowká ná pámieć przywiodł. A dálekoć to pjeknie bedźie iż ſie y ſam w ſobie poćichu vfráſuieſz/ y ſam ſie zá ſie nadobnie pohámuieſz. Abowiem to nadobny ráchunk/ kto idac ná pokoiczek ſwoy ſam s ſoba poczet vczyni co dniá tego przyſtoynego á czo nieprzyſtoynego vczynił. A to iſćie vczynek przyſtoyny pohámowáć rozważnie rozgniewánego/ choćby mu też to máluczko przykro było. Sokrates gdy karał Demetriuſá z gniewu á z nierozmyſlnych poſtepkow iego/ rozgniewawſzy ſie plunał mu Demetrius miedzy oczy. A ten mu ſtoiac powiedźiał: Jż wole ia tho od ćiebie odnieść á otrzeć to s twarzy ſwoiey/ kilobych iedno otárł niepotrzebne ſpráwy z vmyſłu twego. Bo tho co ſie mnie ſtáło/ iedno mnie ſámemu ſzkodźi/ ále to co ſie około ćiebie dźieie/ y tobie ſámemu/ y wſzytkiemu woyſku twemu ſzkodźić muśi. Jáko potym tego Demetrius rozmyſliwſzy ſie żáłował/ to iuż támſzyrzey nápiſano ſtoi. A thák widźiſz iáko káżda rzecz nierozmyſlna nigdy dobra być nie może.

❡ Czo w kiem gániſz to w ſobie karz.

Bo naydźieſz drugiego tákiego co bedźie vprzeymie tego ſzukał áby mu nákáiano/ ábo go vderzono/ áby mu iedno potym co zá to dano/ álbo przeprąſzano/ y ná tákiego trzebá baczenie mieć. Abowiem gniew thákiego człowieká álbo oná przyczyná do gniewu ktorey on podawa/ ieſt iáko onego pſá ná łáncuchu co ſie tylko tárga á nic vczynić nie może. A iáko

mu dasz kes chlebá/ áliści sie on płászczy á marda ogonem od radości.

Thrzebá vważáć czásy y przyczyny kiedy sie gniewáć.

Też w hámowániu gniewu trzebá vważáć osoby. Bo iesli poważnieyszy/ thedy go s wstydem hámowáć á poććiwie vpominać masz/ tedy y sam k sobie snádnie przyść może. Jesli też podleyszy/ tedy go też czásem y pogroską pohámowáć możesz/ áby sie nie wspinał z motyką ná słońce. Augustus Cesarz wielki Rzymski gdy był proszon od iednego páná swego áby też v niego w domu był/ á vczynił mu te poććiwość. Y był v niego Augustus/ y vczynił on pan festh wielki iáko prze Cesárzá. S trefunku młodzieniec ieden stoiąc v służby sklenicze kosztowną kryształową stłukł. Pan rozgniewawszy sie kazał go wnet vłápiwszy do sádzawki wrzućić gdzie Mureny były srogie ryby morskie áby go rostárgáły. Tedy nedznik iákoś sie onym wywinawszy czo go iuż wiedli vciekł. Y przybieżawszy do gmáchu padł v nog Cesárzowi. Cesarz sie pytał coby sie to działo. Gdy sie wszytkiego dowiedział/ kazał wnet one służbe wszytke potłuc/ powiedáiąc onemu pánu Aza to tobie przystało zá iedne sklenice niewinnego człowieká ták srogą śmiercią strácić? Powiedział on pan/ iż mie zágniewánie ktemu przywiodło. Powiedział mu Cesarz: Azasz gniew ktory może być dobry bez rozmysłu? Potym kazał Cesarz przynieść srebrną służbe/ y dał onemu pánu co stało trzy kroć zá iego/ powiedáiąc mu: Rozmysłayże sie potym gdy co masz z gniewu vczynić. A ták tu sobie vważ co to iest rozważny vmysł poććiwego człowieká.

A ták widząc ták sprosny przypadek przyrodzenia nászego/ nielza poććiwemu człowiekowi/ iedno gi rozważáć/ á onym wszech spraw krolem poważnym rozumem wszytko w sobie miárkowáć. Bo gdzieć tego w rádzie swey mieć nie bedziemy/ pewnieć nam wszytko opák poydzie. Azasz thu długi czás mieszkánia nászego? ázasz nie lepiey iż po śmierći ty słowá wdzięczne zostáwimy po sobie/ iż wżdy rzeką iż to był dobry cnotliwy á poććiwy człowiek/ á czokolwiek czynił wszytko z rozmysłem czynił. Abowiem thu do czásu siedzimy iáko w iákim dymie parskáiąc/ y gniewamy sie ná dim/ á tego nie baczymy iż y z dymu wyniść musimy/ y dym bárzo prethko przeminąć może. A ták káżdy poććiwy ma sie pilnie rozmyśláć ná káżdą spráwe swoie/ áby iey záwżdy z nádobnym rozmysłem á zá rádą sławnego rozumu poććiwie vżywał.

¶ Rozum krol przyrodzenia.

Kápitu=

Kápitulum xj.

Tu iuż bedźie iáko poććiwy człowiek vważywszy wystepki y ich przestrogę/ iáko sie záśię ma cnotámi spráwowáć/ A napirwey świetą prawdą.



Vżechmy sie nasłuchali iákie są wády á przymioty przyrodzenia człowieczeństwá nászego/ y iáko są szkodliwe/ y iáko sie ich przestrzegáć/ y iáko ie thesz hámowáć w sobie mamy. Juz sie thesz vdaymy do cznot/ iáko ich poććiwy człowiek y vżywáć y iemi sie spráwowáć ma/ y iáko to iest powinien dla wietszey ozdoby swoiey. A niewiem áby miedzy wszytkimi nie byłá naprzednieysza prawdá/ bo iście wiele ná tym zacnym filarze inszych cnot sie zbudowáło. Bo gdzie prawdá záwije gniazdo swe/ iuż i spráwiedliwość iuż y stałość/ iuż y pomierność/ iuż y rostropność/ y insze wszytki cnoty mielza iedno sie przy niey osádźić muszą. Abowiem wszytki rzeczy są ná świecie iáko kwiecie polne/ ktore ná wiosne pieknie zákwithną/ ku iesieni poschną/ á ná wiosne áliśći się záśię znowu błyszczą. Tákże też ty przypádłośći násze od szcześćia Jáko są drogie cnoty.

ßcześcią wßytki sie mienić á mießáć mußą/iedno świete cno-ty ty nas áż do grobu doprowádźić máią/ á y po śmierći mie dzy ludźmi pozostálemi tedy nas nieśmiertelnemi czynią/ á poććiwa sláwa záwżdy pámiątke náße obwolywáią/ták iż málo nie iáko nápoly żywi miedzy ludźmi chodzimy.

Abowiem gdy sie cznothámi spráwowáć bedziemy/ iuż o tych inych przypádlych rzeczach pewne od Páná obiethnice mamy/dáleko pewnieyße niżlibychmy ich v świátá z nawiet ßym stárániem ßukáć mieli. Bo iuż obiecuie cnotliwemu ka ty wßytki iego nápelnić bogácthwem/ y zacnemi poććiwo-śćiámi ná wßem ozdobić stan iego. A tu sobie vważ czo tho iest cnotliwie á poććiwie żyć/y pánem bez klopotu być/y sla-we one wielka krolowa záwżdy po sobie mieć/ y pieknego á spokoynego żywotá sobie wedle myśli swey náwßem vżyć/ á w nim sie vstáwicznie kocháć.

¶ Co iest Prawdá.

A Iż prawdá ná wßytki cnoty iest práwie iáko Máiowy deßcz ná wßytki ziolá ná ziemi rosthacze/bo y sam Pan tym przezwiskiem miánowáć sie raczil/podobno to muśi być nie ledá coś/ thedy iá iście káżdy poććiwy człowiek ná wiel-kiey pieczy mieć ma/ áby slowá iego wedle roskazánia Páń-skiego záwżdy byly/ iest iest/nie máß nie máß/á iżby sie z nią nie vchylal/iáko stára przypowieść iesth/áni ná lewo áni ná práwo. Abowiem to iáwnie widzimy/niechay bedzie kto o-zdobion napieknieyßą vrodą/ nawymyślnieyßemi ksztalty y vbiory/niechay też bedzie ozdobion y státecznośćią/y pomiá rą/ y powagą wspanilą/ á iesli prawdy nie bedzye/ á bedzye slowká dziwnie przegryzowal/á ludzie to iáwnie baczą/te-dy to przedsie śmießny pan bedzie.

Jan w vj. kapitu. Bez prawdy i-ne cnoty slábe.

A iście nie dármo oni zacni á świeći przodkowie náßy ten obyczay miedzy sie puśćili/á pewnie iż potrzebny/ iż czyń czo chceß/zártuy iáko chceß/przymawiay iáko chceß/ wßyko to może być dworskiemi obmowkámi poććiwemi zákryto y ob mowiono. Ale iáko sie kto z nieprawdą ná plác wytoczy/ to iuż thám dáley od geby żadney áppellácyey nie máß. Snadź byli obaczyli iż tho miálo być coś ßkodliwego w poććiwych ludzkich spráwach. Bo iákoż ták iest/iż choćby też thám iáka inßa poczćiwemu człowiekowi ná vmyśle iego przywrzálá

O nieprawdze do geby ápellá cia.

przywá-

przywárá/tedy tym śláchetnym płászczem s sławney praw-
dy vrobionym śnádnie záwżdy może być pokryta/ á śnádnie
záwżdy może być ozdobiona. A możemy tho właśnie przed-
nieyszym klenotem názwáć człowieká poććiwego.

¶ Jáko prawdę od fálszu rozeznáć.

A Wszákoż iest to rzecz potrzebna poććiwemu stanowi ná pilney bácznośći mieć/áby sie w tym świetym klenocie á w tey poważney prawdzie ná wszem státecznie á mocnie zá-chował/ tedy mu też tego iśćie nie mniey potrzebá/ áby ia też y w kim inym rozważyć á obaczyć vmiał/ bo sie tho ná wiele rzeczy przygodzi. Bo y sam sie może przestrzedz onym złym przykłádem drugiego/ y onego też może czásem przesthrzedz poććiwie z onego szkodliwego przypadku iego. Y to ktemu/ iż obaczywszy go w tym vpornego á niedbáłego może sie prze strzedz/áby mu nie dał nicz ná sobie wyłudzić/ á od prawdy sie vwieść/ y towárzystwá z nim mieć iuż sie też przestrzegáć bedzie. Bo to stáry przymiot w narodzie nászym/ iż iáki sam kto iest/radby áby tácy wszyscy byli.

W státeczney prawdzie káż-demu sie záchowáć godzi.

Abowiem iuż nie może być szkodliwsza rzecz/ iáko gdy kto nadobnemi fárbowánemi słowki á oną Anyelską postaw-ką pokrywa prawdę świetha/ á fálsz á onego niesláchetniká chce prawdą vczynić. Jeszcze tho snadź szkodliwszy niżli on pies czo sie idąc do ciebie łási á marda ogonem/ á gdy sie nie obaczysz álić on zá nogę cáp. Bo wżdy ow czo szczeka iesz-cze wżdy przestrzega/ że wżdy człek nań sobie kyiá szuka álbo so-bie kordá popráwi. Abowiem táki człowiek onemi thákiemi obleśnemi słowki vcukruieć ták potrawkę/iż by nasłońsza te-dyć sie słodka bedzie widziáłá. Podać ták piekne á záfárbo-wáne słowká/żebyś ty przysiągł że to szczyra prawdá/ y dasz sie śnádnie ná wszytko przywieść/ y wszytko vczynisz ná coć iedno rádzić bedzie.

¶ Naszkodli-wsza rzecz/słow-ká záfárbowá-ne.

Abowiem słychamy iż ná morzu wielkie niebespieczeństh-wá są/y wielkie sie dziwy vkázuią. A mądry márinarz tedy y ony niebespieczeństhwá rostropnie obchodzić vmie/ y ony dziwy okroćić/iż mu nic szkodzić nie mogą. O bychmy sie my thież nędzni márynarze obaczyli/ po iákich niebespieczeństh-wiech ná tym omylnym morzu tego obłudnego świátá pły-wamy/y iákie dziwy około nas sie zátaczáią/pewnie mogli-

Dziwne niebe-śpieczeństhwá około nas sie zá-táczáią.

bychmy

bychmy pilniey śie ich ſtrzedz niżli on márinarz ná morzu. A pilnie śie nam trzebá thych dziwow ſtrzedz/ bo ſłyßymy iż wżdy tám ná morzu iákieś Syreny głośno ſpiewáią niżli ludzi zdrádzą. Ale tu náße Syreny świátá tego iście nie trzebá im głośno ſpiewáć/ tákći pieknie vcho náßepce/ iż áni ſam wzwieß/ áni śie obaczyß kiedy śie zánurzyß á z okrethu ſpádnieß/ á ſnádnie cie przywiedzie on pan Syrená nie ſpiewáiąc ná co bedzie chćiał.

Syreny świátá tego.

A ſnadź tám ná ty dziwy w bebny biją áby ie odſtráßyli á z dział ſtrzeláią. Y v nas też tákżeby też ſnadź máło nie lepiej czynić/ głośno á iáwnie wßytkim mowić nie ßeptáć/ po kąciech śie nie odwodzić. Bo ſtąd y śmiech/ y dobra bieśiádá/ y dobre towárziſtwo/ y ćwiczenie z nadobnych á s poććiwych rozmowek rośćie. A gdyby mi co pan Syrená ßeptáć chćiał o wiere z nim do iutrá ad deliberandum, áż śie obaczyß álbo śie od kogo inßego dowieß co tám w tym garnku pod pokrywką wre/ ieſli piołun/ ieſli ßáłwia. Abowiem to ieſt nadobny przymiot káżdego poććiwego człowieká/ gdzye ſą ſłowá iáſne á nie ponure á práwie ſekowáte/ á iż śie y twarz y poſtáwá y ſpráwá nadobnie wßytko s poććiwym ſkuthkiem zgadzáią/ á od cnoty ſławney nic śie nie odſtrzelawáią.

Bo páthrzay wiecz ná owego ſproſnego á przemierzłego chłopá/ co śie wiec owo ſłowki niewieśćiemi pieśći/ wiecz śie tu vmizga chociay mu nie trzebá/ wiec tu poſthawki dziwne ſtroi/ wiec tu ſłowká rozlicznemi przyſmáczki cukruie/ ieſliże mu to pochwalić maß álbo nie. Abowiem wierz mi iż tám le dwe trzecie ſłowko prawdziwe bedzye. Abowiem vććiwa prawdá nie potrzebuie áni poſtawek żadnych/ áni vmizgánia żadnego/ áni pośmießkow żadnych/ áni fárbowánych á cukrowánych ſłowek/ iedno iáko ćieſlá śiekiera raz w raz/ á nigdy nie chybiáć/ áni śie ná ſtrone vchyláć/ iedno ieſli thák/ niech bedzie pewnie ták: ieſli też nie ták/ to iuż też tám niechay ná ſtronie zoſtánie.

¶ Chłop vmizgány zniewieśćiemi poſthawámi.

Solon Atheniеńſki Philozoph y przełożony/ gdy Atheńczyki w práwá y w poććiwe obyczáie wpráwował/ tedy ich ni s czegoy wiecey nie przeſtrzegał iedno z nieprawdy/ wywodząc im to/ iż prawdá ieſt naprzednieyßy wodz v wßech inych cnot. Tedy przyßedł do niego ieden zacny mießczánin ktoremu śie thy vſtáwy Solonowe nie podobáły/ wolałby był ták puſtupás chodzić. Y chcząc mu tho rozrádzić powie-

dział

dział mu ná iednego zacnego mieszczániná/ iż to tám mowił ná iednym mieyscu/ wiere niewiem co nam po tych práwiech by nas iedno Solon pod pokrywką thych praw w iáką niewolą nie przywiodł. Solon obaczył iż to nástrzepiona prawdá/ powiedział mu: Miły pánie poczkay máło iż po thego posle/ á bede z nim o tym mowił. Ten powiedział: O nie po czekam/ bo byś mie z nim zwádził/ y proße cie niepowiedzay mu tego. Solon mu powiedział: Nu kiedy mu tego nieśmieß w oczy rzec/ tedy ia theż temu nie wierze/ bo prawdá ma być iáśna á nigdy niepokątna.

Sewerus Alexánder był tho zaczny Cesarz w Rzymie/ á bárzo sie thymi nieprawdzicy brzydził. Turnius iego ieden zacny dworzánin záwżdy sobie te postáwe czynił/ iákoby też co ná nim v Cesárzá należáło. To go iuż wodził/ to sie do nie go schylał iákoby czo Cesarz z nim mowić chciał. Cesarz ácz to baczył ále ták tego do czásu zániechawał/ czekáiacz ná czo ten czyha. Jeden vbogi człowiek ktory pilną spráwe v Cesá rzá miał dał onemu Turniusowi niemáłe vpominki/ áby mu do Cesárzá przystep vczynił/ álbo one rzecz iego tám v Cesá rzá odpráwił. Turnius przyßedßy náchylił sie do Czesárzá á nic nie mowił. A do onego nieboraká przyßedßy/ powiedział mu żemći iuż wßytko zyednał. Potym ßczesciem przypádło iż Cesarz onemu nedznikowi ták iáko mu było potrzebá wßytko przysądził/ y przy wßytkim został. Turnius przy ßedßy do niego powiedział mu: A prawdá żemći wßythko zyednał iakomći powiedział? Then nieborak z wielkim płáczem dziekował/ y znowu mu drugie vpominki dał. Czesarz gdy sie tego dowiedział/ kazał słup pośrzod rynku wkopáć/ kazał páná Turniusá do niego przywiązáć/ y nágárną ... ßy plugáwego śmiecia kazał pod nim kurzyć áż ledwe żyw został/ á wożnemu kazał wołáć/ y ná słupie potym nápisáć: Iż kto wiátrem służy/ temu dimem ma być płácono. A ták pátrz iáko to omylnikom omylne rzeczy tedy też omylnie wychodzą/ á prawdá święta záwżdy iáko słońce oświećić sie muśi/ á bląsk iey nigdy vstáć niemoże.

Omylnemu omylnie sie dzieie.

Amázidis był okrutnik wielki/ y posłał do iednego Egipskiego kápłaná gdy ofiáry bogom swym wedle swego zwyczáiu rozrebował/ áby mu ßtuke z onych ofiar co nagorßą y co nalepßą posłał. A ksiądz mu posłał ozor/ y wskazał do nie go: Tá ßtuká v bydleciá nie iest ßkodliwa/ á nie vmie áni zle

 áni do=

áni dobrze vczynić. Ale v człowieká gdy się ná złe obroći/iuż żadna ßkodliwßa być nie może. A gdy się też ná dobre obroći/iuż też żadna lepßa y pożytecznieyßa być nie może. Amázy dis zeznawßy iż to prawdá/ wdzięcznie wßytko przyiął od niego.

Rostropny ma pilno vpátrowáć co pod pokrywką wre.

Co inßę mowi á inßę myśli.

A Thák rostropnemu człowiekowi trzebá pilno słowá vważáć á rozeznawáć/á częstho z nich pokrywkę zeymowáć/doględáiąc czo thám wre. Abowiem pátrz Poetowie gdy fábuły swoie piszą/ iáko oni inße pisáli á inße rozumieli. Bo oni rzkomo pisáli o Lwiech/ o Smoczech/ o Bázyliskoch/o Hárpijach/o Hidrach/áno się to rozumiáło o onych srogich kroloch á mocarzoch świátá tego/ iáko ludzi kąsáli á drapáli iáko ine źwirzetá srogie. Tákże y dziś iest wiele tych krasomędrkow/ czo ine mowią á ine rozumieią/ á siłá ludzi tymi zákritościámi swemi ná co chcą y iáko chcą przywodzą.

A ták nie tyć słowká máią być baczone álbo vważáne/ktore rozlicznemi przysmáczki álbo onymi krasomownościámi bywáią záfárbowáne/ ále ony co idą z vst iáko piorun trząskał/á iż znáć w nich wierną ßczyrość/ á iż w nich żadney obłudności nie mász. Abowiem kto się zdobi tymi krasomownemi słowki/bá rownie iákoby s cudney rękáwice białą rękę vkazał/ á ciáło ine wßytko krostáwe: bo ßczyrość s prawdą dáleko gdzieś od onych słowek. A ták ßczyrość á prawdá wielkie to są klenoty v Bogá á v ludzi. A gdy to ießcze będzie stáłością iáko pięknym płaßczem pokryto/ iuż táki człowiek może się práwie błogosłáwionym zwáć/iuż iego sławá záwżdy będzie iásna iáko słońce y v Bogá y v wßech ludzi.

¶ Krásomowne słowká.

Abowiem pátrzay iż słowá są iáko strzáły/może iemi y vgodzić/może im też y vskoczyć. A ieśli co trzebá rostropnie vważáć/tedy słowá człowiecze. Bo znaydzieß w iednych nadobną/poććiwą/rozważną/y práwie prawdziwą rádę/náukę/y ćwiczenie. Naydzieß też w drugich nadobną wdzięczność ozdobą y wysthawą/ y będzieć się zdáć iż prawdziwe y pożytheczne. A gdy ie będzieß chciał wypleć/ thedy pewnie znaydzieß zagáwkę pod máioranem.

Bo iáko choremu máło po wymownym lekárzu/iedno żeby do zdrowia co narychley dopomogł/ á iżby vmiał tranki

á syropki

á syropki co nalepiey spráwić. Tákże też máło madremu po wymownych słowiech/thylko áby sie w nich tranki á syropki prawdziwe á cnotliwe zámykáły. A iáko madry Cyrulik zá plugáwioney rány nie goi áż ia pirwey gryzacemi prochy ál bo wodkámi wyczyśći/ thoż ia potym ledá ziołkiem śnádnie zágoić może. Tákże záplugáwiona myśl człowieká vnioste go iesli szczyra prawda á nieomylna szczyrośćia nie bedzye wyczyściona/trudno sie zágoić ma/á czo dáley to bárziey ie szcze sie bedzie iatrzyłá.

¶ Lekárstwo ná prawde.

Abowiem czo ma być milszego człowiekowi stanu zacne go/iedno sławá á poććiwość/á spokoyny/pobożny/ á poczći wy żywoth. Co wszytko żadnym obyczáiem do niego sie ze bráć nie może/ iesli bedzie iákiemi niestátecznemi odmienno ściámi záwikłány/ bo sie thym y zhydzi/ y sławe zła záwżdy ná sobie odnośić bedzie/ y ludzie sie go strzedz beda. A iákoż on ták o sobie rozumieć ma/iż roskosznym á poććiwym żywo tem żywie/ gdy chodzi strona iáko párszywa szkápá ktora s stádá wybija/ á iż sie go ludzie strzega doznawszy omylno śći á wszeteczności iego. A ták vććiwemu człowiekowi to sa skárby tho klenoty/myśl wspaniła á niczym nie záwikłána/á nadobna cnota á prawda iáko słońcem obiáśniona.

¶ Iáko stałość s prawda spolu s soba ro sta/ y iáko prawdá bez niey tru dno ozdobna być ma.

A Gdychmy sie iuż o prawdzie námowili/ tu iuż muśimy stałość do niey przystosowáć/bo ty dwie pánie z iedne go domu ida/máło nie sa sobie ciotczone rodzone. Abowiem kto iuż prawde v siebie postánowi/ potrzebá mu tego pilno/ áby też y stałość vmysłu vformował/iákoby sie nigdy od żá dney przystoyności swoiey nie odnośił. Bo iesliże czo może ozdobić poććiwego człowieká/tedy stała á státeczna myśl/iż go áni szczeście/ áni nieszczeście/ áni żadna przygodá nigdy s státeczności iego nie vniesie/iż stały w przyiáźni/stały w sprá wach swoich/stały w Rzeczypospolitey/iż go áni strách/áni dobrodzieystwo żadne od iego poććiwey przystoyności ni gdy nie odwiedzie.

¶ Stáłość zá cny klenot.

Abowiem znaydzieśz tákich wiele/iż nie tylko sámego strá chu ále y ledá iákiego podobieństwá iego tedy sie iuż lekáia/

iuż się wiercza/ iuż biegáią/ iuż się o nowinkách pytáią/iuż ná słuchawáią co ludzie mowią. A gdzie iuż stáłey á státeczney myśli á sercá wspániłego nie máß/á iákoż ty proßę cię o thákim człowieku w káżdey przygodzye rozumieć máß? y iáko w nim nádzieie iáką pokłádáć máß? bo iuż tám áni rády/ áni rozważnośći o iákich przygodach ábo też o przyßłych rzeczach nie naydzieß/iedno trwogę we łbie niepotrzebną á nárzekánie/á vciekáć by iedno gdzie. Bo iuż o tháktiego áni ludzie dbáią/ áni żadney pieczey nań máią.

¶ Thrwożliwi niepotrzebni.

Ale státeczna á wspániła myśl cierpi się odmiennością czásow/ iż to ießcze y przyść y odmienić się może/ á tákże y drugim otuchy dobrey y sercá przydáie/ przywodząc im ná pámięć iáko ludzie z morzá ná deskach wypływáią/ iáko s przegránych bitew y z dobytych miast zdrowo komu czego Bog nie obiecał wychodzą/ iáko drudzy iuż y pod mieczem bywáią á wżdy wychodzą/ iáko więźnie srogiego więzienia prážni bywáią/gdzie iuż czásem iedno do iutrá śmierći czekáli/ á pospolicie więc boiowi ludzie y wieldzy Hetmáni ná lepßey pieczy y ná więtßey łásce tákie więźnie záwżdy miewáli/ktory sobie idąc w okowach przy koniu z wesołą myślą śpiewa/ niżli owego czo iuż zdechł nápoły. A czásem ie y dobrowolnie ießcze ktemu z vpominki pußczáią. Abowiem myśl wspániła záwżdy káżdego człowieká wßedy y ozdobić y znácznym vczynić muśi.

Fráśowny dwie sobie ßkodźie czyni z iedney.

Abowiem káżdy fráśowny dwie ßkodźie sobie z iedney vczynić záwżdy muśi. Jedná iż się vfráśuie á prawie vbołeie/ áno mu się ieszcze nic nie dzieie/iedno iż go stráchy vbiie. Druga záśię ieszcze gorsza/kiedy czo nieszczęsnego przypádnie/tho z nowu drugi raz fráśowáć się muśi/ále iuż pewniey niż pirwey. Trzecia ieszcze/iż w tákiey zámieszáney myśli iuż áni rády/áni nádzieie/ iedno iuż thák chodźić by sárná przed śiecią ktora ią iuż widzi/á pśi iey przedśię dogániáią.

¶ Fráśowny dwie ßkodzie ćirpi.

Ale się nalepiey przed czásem sprobowáć/ bo káżdy człowiek ktory w przygodach bywa/ iuż się przygod mniey leka/ y mniey się przed nimi trwoży. A ty niemaszli s kim inym burdy mieć/á niemaszli inszego ćwiczenia czásu pokoiu/hárcuyże vstáwicznie á wiedź burde s tą záwikłáną á z záfzáśową ną myślą swoią/ á nie dáy się żadnemu stráchowi vnośić/ á

pomniná

pomni ná obietnicze Páńskie/ iż żadnemu wiernemu iego bez woley iego y włos z głowy nie zginie. A pomni iż nie ledá straż masz około siebie/ bo Anyoły Páńskie/ wierz mi iż to są pewnieyszy strożowie niżli Bráclawscy kozacy chociay ná tym zrośli. A dobyway w sobie sercá/ á nie dáy sie złey myśli vwodzić/ bo to szpetna chorobá wierz mi/ kto steka áno go ie szcze nic nie boli. A ták gdy sie ták otrząśniesz/ á bespiecznieysza myśl w sobie postánowisz/ wnet v wszitkich wdzięczniey szym y poważnieiszym zostániesz/ y myśli sobie nie sfrásuiesz/ y Rzeczypospolitey y rzeczam swoim iáko ie masz stánowić/ wneth pożyteczniey szym bedziesz/ y wiele inych przypadkow ku twey dobrey spráwie s tegoć snádnie przypáść musi.

¶ Anyelska straż.

Wspaniła myśl pátrz co czyni.

ABowiem wierz mi/ iż táka wspaniła myśl ná wszytko sie przygodzi. Y Hetman w woysczе/ tákże y iáki sprawczá w obleżeniu wiele y sobie y ludziom sercá dodáć y rády może/ gdy bedzie sercá stałego á nie vnioslego. Bo iuż y rádá/ y rozmowá káżda bespieczniey sza y poważniey sza o wszytkich spráwach być może. Juz y serce rośćie káżdemu widząc páná niezátrwożonego/ á on sobie y wszytkim ná wszem dobrze tu szy. Czytamy o iedney pánnie o Hethmáńskiey dziewce/ gdy iey oycá zábito ktory był Hetmánem w obleżonym mieyscie y iuż nieprzyiaciele y w brone sie łamáli/ y mury vbieżeli. Tá wnet skoczywszy popádłá oicowski miecz/ y przyłbice ná głowe włożyłá/ y krzyknełá ná ludzi ktorzy iuż byli poczęli vciekáć: O pomnicie sie źli ludzie co czynicie/ á gdzież vcieczecie? á chociay Hetman zábit Hetmáńska dziewká żywá/ zá mną kto cnote miłuie. Bo iáki to wász wstyd y lekkość bedzie/ iesli mie vbogiey dziewki nie rátuiecie. Skoczyłá ná mury á zá nią wszyscy iáko wodá linał. A tám iey Bog poszczęścił/ iż y miástá obroniłá/ y wielką szkode w onych ludzioch vczyniłá/ ták iż musieli od miástá odciągnąć.

¶ Sthálość á serce pánieńska.

Pátrzże záśie co Scewolá ono Rzymskie panie slachetne był vczynił/ gdy krol ieden możny z wielkiemi woyski Rzymu dobywał/ y iuż Rzymiánom było bárzo duszno/ dał sobie vczynić vbior ná kształt onych knechtow czo około onego królá stawáli. A gdy krol był w namiecie s pány swemi/ rádząc iuż iákoby ku szturmu przypuśćić/ ten Scewolá stánął

¶ Scewolá prze cnote co v czynił.

 też mie

też miedzy knechty onemi tuż przed namiotem/ á ogień wielki tuż blisko niego gorzał. Potym vpátrzywszy czás/popadszy spis skoczył do namiotu onego/y zábił páná czo naprzednieyszego co podle kroló śiedział/á kroló nieszcześciem swym chybił. Potym gdy go łápáć chcieli powiedział/ iż mie łápáć nie trzebá/bom ná to przyszedł ábym tu gárdło dał. Y porzućiwszy spis wneth szedł do onego ogniá/y reke weń áż po rámie włożył. Potym go kazał krol przed sie przywieść/ y pytał go/ czemuś mie chciał zábić? Powiedział Scewolá/ iż ia mam ná cie wietsza spráwiedliwość niżli thy ná mie/bom ia twey rzeczy namnieyszey niemiał nigdy woley wziać/ á thy mnie chcesz wszytko moie pobráć/ nákoniec y gárdło. Pytał go potym: A czemużeś reke spalił? Dla tego iż cie chybiłá/iákoż cie to iednák pewnie nie minie/ bo nas iest thákich kilkádziesiat cochmy sie ná to sprzyśiegli/y gárdłá odważyli/thák długo ná cie czyháć/áż muśisz gárdło dáć. Krol widzac ona ták wielka stałość iego/á vsłyszawszy iż ieszcze thákich kilkádziesiat iest/wnet odciagnał od Rzymu/ á onego vdárowawszy puśćił wolno precz.

Pátrzże czo tu poważna á wspaniła myśl w iedney osobie vczyniłá/ iż iedná osobá y wielkie woysko poráziłá/ y oyczyzne od wielkiego vpadku wyzwoliłá/ y sławe wielka nie tylko sobie ále swym narodom wszythkim vczyniłá. Bo ácz ná ten czás máło vbolał/ ále sobie ná to bárzo wdzieczny plastr przyłożył oney wieczney nieśmiertelnośći swoiey. Abowiem vmyśł státeczny á wspaniły nigdy sie okázáć nie może/iedno w rzeczach w przećiwnych. Bo pewnie w cenárze áni w gonionym nic sie tám nie okaże. Co wszytko poććiwemu nie może przypáść iedno z rozmysłu poważnego á z myśli nieustraszoney. A wszákoż naprzod z łáski Páńskiey. Bo nie dármo onych wirszykow nápisano:

W iedney osobie vmysł státeczny śiłá vczyniċ może.

Fortunny to komu szczescie z niebieskiego grodu
Z łáski dano/ czo iest ku ćći sprawion Pánu Bogu.

A tákiey wspaniłey myśli człowieká y s postáwy y s káżdey spráwy snádnie kożdy doznáć może. Bo ieśli s postáwy poznasz gniewliwego/smetnego/boiázliwego/ tedy owszem y káżdego ktho iest sercá stałego á wspániłego. Bo świát ná to stworzon/ iż bez postráchow nigdy być nie może. Przypadáia srogie ognie/strásliwe gromy/ pioruny y dziwne trzáskáwice. A gdy sie ow ponury wierći/do piwnice vcieka/ tedy ow

¶ Myśl wspániła nie vstraszona.

dy ow wspaniały iáko paw sobie chodzi/ nic go postrách żadny nie ruszy/ á iż też to wie/ iż bez Bożey woley nic sie nikomu złego nie sstánie.

Abowiem frásowna mysl á ku czemu dobremu przygodzić sie może? bo y vboleie/ y nicz sobie w żadney rzeczy pomocáni porádzić nie może. A ow sobie wspaniły z rozważnym rozumem záwżdy wesoło chodzi/nic iuż o tym nie mysli co przeszło/iedno co przyść ma. A zginęło/zgorzáło/á coż temu rzec kto sie do rozumu vciecze/ gdy iuż pewnie widzisz iż sie to iuż żadnym obyczáiem wrócić nie może. A o czoż sie thu iuż frásowáć masz? á o coż sobie dobra mysl psowáć mász? lepiey ią iuż tám obrócić á rozmysláć sie co s tym czynić/á iáko by to záśie náprawowáć co sie skáziło/ á Pánu Bogu wszytko poruczáć/á cieszyć sie obietnicámi iego/ gdyż on to mocno káżdemu wiernemu záślubić raczył: Iż iesli nie odmieni od niego stałośći swoiey/iż mu sowito káżda rzecz nágrodzona będzie. Abowiem záchorzáłemu ciálu byś mu y czukier dał/ tedy mu sie wszytko gorzko widzi. Táksze záchorzáłemu á lękliwemu sercu/y otuchá/y dobra mysl/y nádzieiá dobra/wszytko to v niego pod wątpieniem/á wszitko mu sie gorzko widzi. Frásownemu wszystko gorzko.

¶ Stałemu sercu wszytko rowno.

Abowiem sthałemu á wspaniłemu serczu czożkolwiek od szczęscia álbo od nieszczęscia przypádnie/wszytko to v niego iáko on sam chce może być vważono. Bo iesli mu co przypádnie od szczęscia/álbo bogáctwá iákie/álbo vpominki/álbo dárj iákie/ álbo cożkolwiek wesołego á wedla mysli iego/ tho iuż on one rádość y one pociechę może w sobie vmiárkowáć iáko chcze. A naydzieś drugiego s táką postáwą/by go nawiętsze szczęscie potkáło/ tedy on przedsie iákoby o tho nic nie dbał/ á to wszytko wspaniłość mysli czyni. Iesliże też co nań nieforthunnego postrászliwego á ná wszem nie k mysli przypádnie/nicz to wszytko v niego/iuż on ná to nie odmieni wesołey twarzy y posthawy swey. A czemu? Iż go rozum á oná wspaniłość iego sprawuie. Abowiem szczęscie y nieszczęscie przypadki s czásem dáć mogą/ ále vmysłu sthałego álbo też postrásznego/tego nikomu áni dáć áni odmienić przypadki żadne nie mogą/ iesli tego sam w sobie káżdj nie vmiárkuie ¶ Stały záwżdy mysli wesołey.

Abowiem tá záziebła mysl co sie to rozumem á sthałoscią nie sprawuie/á chociay ieszcze nic ná nie nie przypádnie/á iuż

 sie y po-

¶ Z zśiebka myſl záwżdy fráſowna.

ſie y podobieńſthwá przyßłego leka/ powiedz mi ieſli kiedy
beſpieczna álbo weſoła być może? A kto dobrey myſli nie v=
żywa á iáko ma być nanießcżeſnieyßy ná ſwiecie? á ſnadźby
iuż zárázem máło nie lepiey w iáka kápice álbo w Kárthuzy
wleść/ á nákoniec ábo ſie obieśić á rázem odćirpieć/niżli ták
nedznego á zákwáśniáłego żywotá długo vżywáć. Bo do=
brzeć ſie ieſt ná przyßłe rzecży rozmyſláć/á o nich ſie z miłemi
przyiacioły námawiáć/iákoby im zábiegáć/ále ſie iuż nie ták
trwożyć iákoćby iuż tuż s ſiekiera nád głowa ſthano. Abo=
wiem ktho thego w ſobie roſtropnym rozważeniem á rozu=
mem nie vmiárkuie/iuż ieſt więzień nápoły/á iákoby iáki łáń
cuch ćießki ná ßyi/ ták one záboláła á záfráſowána myſl ná
ſobie vſtáwicżnie noſi.

Ale gdzie wſpaniła myſl á beſpiecżne ſercze nic go nie zá=
trwoży/nic go nie vnieſie. Roſpomni ſobie ná ony zacne He=
tmány czo bitew máłych przegrawáli/á wielkich záſie wiele
wygrawáli. Wſpomni ſobie ná ony pogorzáłe miáſtá/ zam
ki/domy/ á ony ſie z nowu y bogáciey y ozdobniey pobudo=
wáły/ á ludzye ſie iuż w nich zápomogli/ y znowu weſoley á

¶ Dobry rozmyſt nigdy ſie nie fráſuie.

dobrey myſli vżywáia. Wſpomni ſobie/iż z odmiennoſcia
czáſow wßytko ſie łámáć á pádáć muśi/á nic nigdy trwáłe=
go być nie może. Rozważy ſobie gdzie ſie podziáły ony Bábi
lońſkie wieże/ony Pirámides ták mocne ſlupy co ie po kilká=
naſcie tyſiecy ludzi przez wiele lat budowáli/ ná ktorych ſo=
bie oni wielczy krolowie groby dla wiecżney pámieći budo=
wáli. Rozważy ſobie gdzie ſie podziáły ony zacżne á mocne
miáſtá/ ktore iedny zburzeniem ſrogiem/ drugie thez trzeſie=
niem ziemie ſtráßliwie poginely. A nie tylko miáſtá ále y in=
ſuły/álbo po náßemu kráiny/ktore ábo ogień popalił ábo ſro
gie morze zátopiło. Gdzie ony mármory twárdo żelázy ſko
wáne. Gdzie ony gory ábo ſkáły co ie ſlagi morſkie rozwáli=
ły. Gdie oni dziwni meżowie ábo oni ſrodzy boiownicy co
ná iednym ſwiecie przeſtáć nie chćieli á drugiego ßukáli. A
ták rozmyſliwßy ſie ná ták wielkie á poważne rzecżi/ iż nigdi
trwáłe być nie mogły/nic ſobie dobrey myſli nie káźili/á cże=
muż ty ſobie o kes tey ſwey nedze álbo o żywot ſwoy co wßy
tko nie w twey ále w Bożey mocy ieſt głowe vſtáwicżnie frá
ſowáć á záwżdy vboleć maß? á nigdy dobrych czáſow nie v
żyć? á záwżdy iáko nápoły obumárły chodźić?

Státeczna myśl záwżdy wesoła.

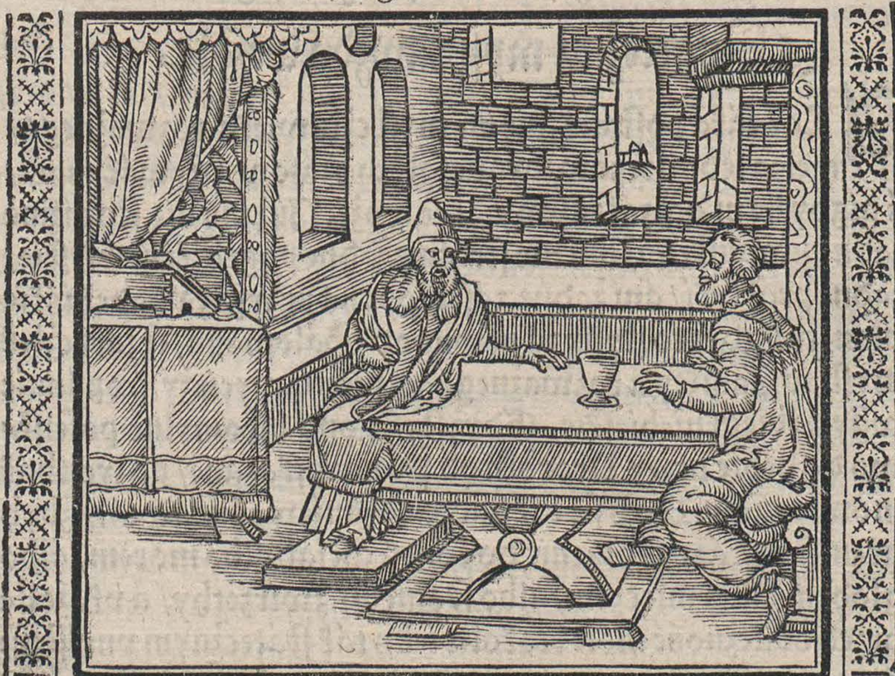
A Ták táka postánowiona myśl człowieká rozważnego/ nielza iedno iż záwżdy wesołych czásow vżywáć muśi/ á nigdy sie ni ocż záfrásowáć nie może. Już mu nie sthrászne żadne nowinki/ iuż mu nie strászne żadne pogrożki niebieskie/ żadne práktyki/ áni żadne zásepione ná przyszły vpadek iákie plánety/ gdyż to słyszy zá pewne od Sálomoná/ iż táki człek myśli wspániley á rozważnego rozumu zwycieży á opánuie wszytki biegi niebieskie. Gdyż słyszy ono nieomylne poselstwo do siebie przez Proroká od Páná wskazáne/ gdzye thák mowić raczy: Bych sie ták bárzo rozgniewał ná świát/ iżbych gi zniszczyć á wykorzenić do końcá chciał/ álbo morem/ álbo głodem/ álbo mieczem/ álbo srogiemi źwirzethy/ á vkaże sie przed oblicżność moie ktokolwiek s ták státecznym vmysłem á s ták nieodmienną wiárą iáko był Jop/ Dániel/ ábo Noe/ iuż inszy mogą poginąć/ ále ten pewnie zbáwi dusze swoie. A ocżże sie thu státeczny á sthały trwożyć ma? á czegoż sie lekáć ma? gdy sobie vważy przeszłe/ przyszłe/ y teráznieysze rzeczy. Bo przeszłych iuż sie lekáć nie trzebá. O przyszłych teszcze żadney pewney wiádomośći nie mász w co sie obroćą/ y czo sie z nich stáć ma. A terázeysze też iuż sobie rozumem rozważa co z nimi czynić/ á ktemu po sobie ma nieomylne obietnice Páńskie/ tedy záwżdy wesoł/ thedy záwżdy s przespieczną myślą sobie stoi táko ono mocne drzewo kthore sie wiátru żadnego nie boi/ á záwżdy sobie z ochotną myślą czásow swych y poććiwego żywotá swego á w wielkiey roskoszy vsthawicznie vżywáć muśi.

Ezechi. w xiiij.

¶ Sthały v osczesćie máło dba.

Kápitulum xij.

Jáko gdy iuż kto vchodząc zbytkow wyszszey ná pisánych/ á imie sie cnot/ to iest práwdy y stáłości y inych/ tedy mu iuż do tego y przyiacielá trzebá. A tu będzie náuká y iáko gi poznáć/ y iáko sie przećiw iemu záchowáć.



AGdy iuż z łáſki Páńſkiey poććiwy człowiek ták ſie obaczy/ iż bedzye vmiał w ſobie zbytki pokaráć/ á cnotámi ſie zdobić/ thedy mu iuż nawiecey do thego przyiacielá potrzebá/ s kimby ſie beſpiecznie o tym y námowić/ y co niepotrzebnego w ſobie vſkromić/ y czáſow weſołych á żywotá pomiernego á nadobnie ná wßem ozdobnego y beſpiecznego vżyć. Abowiem ktho tego nie ma/ iuż wiele nie ma/ á ieſt iáko málowány obraz iáki ná ſcienie/ czo ná wßytki pátrzy á z żadnym nie mowi/ ábo iáko on zubr odyniec co go od ſiebie ſtádo wybije/ iż iedno ſam puſtopás chodzi/ á żadnego ſpołku z inemi źwirzety nie vżywa. Abowiem ktora może być wdzięcznieyßa rzecz iáko miły przyiaciel: ktory iuż wßytko á wßytko ſpołu s toba nieſie/ y ſmuthek y weſele/ y ßczeſcie y przygody/ tákże złe y dobre/ y wßytke máietność ſwoie záwżdy czáſu potrzeby iákiey radby s toba záwżdy nápoły rozdzielił. Już dwie ſkrzyni zá iedne/ dwá domy zá ieden/ dwie ſtáyni zá iedne. Już gdy ſie ziáda wßytko miło/ wßytko weſoło/ á wßytko iákoby ſie ſmiało. Już wßytko co ſie nie k myſli wodziło/ á co wełbie iáko w kotle wrzáło/ tho ſie ſnádnie wnet vſpokoić á w dobre ſie obroćić może.

¶ S práwym przyiacielem wßyſtko miło.

A wßákoż y thu trzebá rozważnego vmyſłu/ y iáko go poznáć/ á poznawßy iáko gi ſobie ważyć/ á ſtrzedz tego áby nigdy nie

gdy nie

gdy nie był niczym obrużon. Abowiem wierz mi iż y tho nie ledá wezeł nizli sobie práwego przyiacielá postánowiß. Bo iáko go ty probowáć chceß/ wierz mi że y thy długo v niego ná probie być muśiß. Abowiem rozmáite są kstałty á proby nizli ktho práwego przyiacielá práwie doznáć może. Abowiem wierzmi iż nie ieden kstałt á spráwá w roznych przyiáźniach bywa. A iest tych kilko rozności w tych przypádkych á nowo nábytych przyiáźniach. A trzebá oculate stępáć nizli sie kto w tym dostátecznie obaczy.

Nie ledá iáko práwego przyiacielá doznáć.

Rozliczny kstałt przyiaciol iáko gi rozeznáć/ á napirwßy pochlebny.

ABowiem ieden kstałt przyiaciol iest/ w kthorym sie záwiera dobry/cnotliwy/wierny/á nieomylny przyiaciel/ ktory iuż máło że zá iedno ciáło drugiemu przyiacielowi policzon być nie może. A then iest ktho nań trefi żadnym złotem nie przepłácony/á tego trzebá strzedz á ßánowáć práwie iáko źrzenice w oku. Drugi iest zálecány/ ktory piecknemi słowki/ onemi dziwnemi á wymyslnemi przysmáczki bedzye około ciebie záskákował/z dziwnym zálecániem/ á z dziwnemi obietnicámi/ áby cie iedno sobie spowinowáćił/ á potym ze wßytkiego nic nie bedzie. Trzeći záśie bedzie pochlebny á omylny/ czo około ciebie dziwnemi hánßlaki á rozlicznemi wymysły bedzie záskákował/ iákoby cie sobie zwiodł á spowinowáćił/á pożytki od ciebie iákie tákie odnośił. A odßedßy máło dáley od ciebie/á wyłudziwßy czo ná tobie/bedzye sie záśie pośmiewał s ciebie. A to iest naßkodliwßy/ á iest podobien ku onemu niedźwiadkowi co powiedáią nie vkąsi áż pirwey przeliże.

Troiáki kstałt przyiaciol.

A poznaß go snádnie y s słowek y s posthawek iego/ á on tu dziwnemi hánßlaki bedzie ná cie záchodził/ wiec to wßythko czo sie iedno około ciebie dzieie bedzie chwalił á wysławiał/wiec sie tu bedzie vmizgał/ wiec sie tu bedzie vśmiechał chociay mu nie trzebá/ wiec bedzie powiádał iáko tám was ná iednym mieyscu wßyscy bárzo dobrze wspominali/ iáko zá wáße zdrowie pili/ iáko ieden pan was wysławiał/ iáko powiedał że ßkodá owego człowieká iż sie domem zábáwił/ bo by sie dworem parał/ byłby owo godny człowiek. Ano tego iáko żyw nie słyßał. Przydzieß z nim do stáyniey/ tho sie

Przyiacielá pochlebnego iáko poznáć.

rzkomo będzie dziwował onemu porządkowi/ tho iuż konie będzie wysławiał/ iż tákich thu żaden pan w tey okolicy iście nie ma. Będzie pytał: Ten młody czyiego stádá? á kiedyby był w dobrych reku byłby tho czudny koń/ ále daycie go do mnie vźrzycie co to zá koń będzie/ wszák go wam wolno zá= sie będzie wziąć odemnie kiedy iedno raczycie. A wiem pew nie iż tylożby go widał.

Przydzieß záśie z nim do komory/ to z nowu będzie po ścia nach vpátrował/ to sie znowu wszytkiemu będzie dziwował to tu będzie ná wßem porządek chwalił/ to będzie ßáty wy= sławiał/ dokłádáiąc: Iż to husárskie ßáty práwie wspaniłe ku wáßemu wzrostowi/ iużbyście ty kese niemieckie mogli ro zdáć/ bo záprawdę iż sie ich iuż dziś nie dzierżą. To árkábu= zik porwie ná ścienie/ to śiekiereczkę/ to czapeczkę/ to piorecz= ko/ á przedśie bez tego nie będzie áby czego nie oberwał. Ale y máło wyßßey w kápitule iij. iest też tám niemáło nápisano o iego świętey miłości/ iáko poćciwa rádá od tákiego naro= du ludzi páná swego przestrzegáć á vpominác ma.

¶ Pochlebnik czo stroi.

¶ Drugi bywa przyiaciel zálecány.

DRugi bywa przyiaciel zálecány/ gdzie iuż też tám y sło= wek y postawek będzie dosyć/ á ochoty ießcze więcey/ á= by cie iedno spowinowáćił sobie/ á miał cie też iáko táko przi iacielem sobie/ choć iuż będzye y máło pożytkow vpátrował sobie s tego/ á wßákoż iednák co może być vskubie. Ale wżdy to przedśie lepßy niż ten pirwßy/ ktory nie ßuka niczegoy in= ßego iedno áby co záłápił/ á ten zálecány iedno áby cie ocho tą swoią spowinowáćił sobie/ ácz skutek onego zálecánia dá leko gdzyeś będzye w leśie. Bo gdy do niego przydzyeß álbo przyiedzieß toć sie iuż będzie wiercıał/ skakał/ biegał/ ná cze= ladź ná żonę będzie wołał/ nuże miła Anno stáray sie pilno co będzie pan iadł/ boś iáko żywá thákiego gośćiá w swym do= mu nie miáłá. Ano wczorá tákuchnyß drugi był co mu thá= kież mowiono. Więc tu nie śiedzie/ więc tu sam będzie k stołu służył/ więcz thu dzban wziąwßy poklęknąwßy y Anná tho weń łeb wnurzy áż mu mimo vßy pociecze zá zdrowie pijąc. Ale ma wygrána nápoły/ bo iuż pije y zá Annę y zá sie. To po tym pożárá głodnego każe do izby puśćić vbłoćiwßy go/ to będzie wołał háhau pożar háhau. Thoć będzye powiedał iż

¶ Postáwy Si- mulata.

dopirucz=

dopirucżko zláſá przybieżał/ á ieſt to táki pies by nie był poſtronny á niewiem zacżby ſthał/ bo ná kożdy dzień wyciecże/ to ták długo goni áż mu chłopiethá ledá s chárćiſkiem gdzye zábieża/ to iuż też pewny herab/ bo iáko z rekawá thák przed nim poßcżuia/ bo iuż tám wßytko ná oko/ ále młody pies/ ná dziewam ſie iż ſie ießcże poſtánowi. A pożará ledwe czáſem kijem zá pánem wybija. A wßákoż ieſli ſie w. m. podoba by miał złota ſierść ná ſobie/ tedy ia w. m. káżdego dam.

Wiec potym chuda ßkápe przywiedzie/ wiecz thu po izbie każe im w kolo krężyć powiedáiac/ by temu koniowi nie iedná wádá/ byłby to táki koń żeby mu tu w tey okolicy rownia nie było. A ieſt tákiego ſtádá/ że ledwe v krolá by mu bráthá ználazł/ á noby tháku chnego ciothcżonego rodzonego ledá gdzie ná polu vchwyćił/ iedno iż mi ſie z byſtrośći puśćił inochoda/ ále młody koń/ ießcżeby mu to odiał: á ßkápe z byſtrośći ledwe kijem do wody dopedzi: á wßákoż ieſli ſie w. m. podoba rácz gi w. m. kázáć wziać. A ieſlibyś vkazał poſtáwe iżbyś miał wola wziać/ to wnet ná chłopá kinie/ nu wiedziß Janie do ſtáyniey kiedy ſie pánu nie podoba. A ieſli weźmieß tedy w tydzień po lepßego poſle/ á nie daßli thedy cie pozowie.

¶ A tu iuż bedźie o práwym przyiacielu/ y iáko go poznáć/ y iako go chowáć.

ALe gdyć ſie zdárzy ná práwego/ ßcżyrego/ á cnotliwego przyiacielá trefić/ ktory nie s pochlebſtwá/ áni z żadney obłudnośći okażeć ſie práwym przyiacielem być/ o to iuż tákiego chowáy zá ſkarb á zá wielki klenot ſobie. Abowiem vcżynnośći á zálecánie ieſt to do przyiáźni iáko ſáłatá do wieprzowey pieczeniey. Bo gdzie wierney ßcżyrośći á práwey miłośći nie bedzie/ tedy ty ine przypadki ſa práwie iáko czyrwony ogon v złey ßkápy. Bo fárbuy go ty iáko chceß/ vmáluy go iáko chceß/ gdzie cnoty nie máß/ przedſie ßkápá ßkápa. A gdzie ſie iuż ßcżyrość á práwa miłość miedzy przyiacioły zámnoży/ á co iuż może być roſkoßnieyßego ná ſwiecie? Bo iuż tám iedná máietność/ iedná życzliwość/ iuż wßythko ſpolne/ y zdrowie/ y ſławá/ y káżde ßcżeſcie/ y káżda przygodá/ iuż Boże vchoway iákiego potárgnienia ná iednego/ áli ć drugi iuż przed nim s ßárßunem ſtoi. Już przypádnieli chorobá iáka/ áli ć drugi iuż biega Doktorá y rády kedy może ná

¶ Przyaciel práwy iáko trzecia reká.

bywá-

bywáiac. Przypádnieli thez przygodá iáka ná iednego/ ális drugi biega rády szuka/pomocy czyiey moze vzywa/iáko moze ciesży/á stára sie málo nie wiecey á nizli o swoie rzecz własna.

Nuz gdy vsłyszy ieden iz gdzie v práwá drugiego wołáia/ chociay go nie mász o wnet sie ozowie/ o wneth o diláciá prosi/wnet prokuratorow biegáiacz szuka/rok pisze/álbo sie stronie viśći/á iáko moze thák oney ákciey iáko swoiey własney broni. Jesliby tez ktho czo ku iednemu mowić chciał/iuz przed drugim prozno. Bo iesli nieprawdá/ pewnie sobie vsłyszysz słuszna odpowiedz. A iesli prawdá/ to one rzecz piekni słowy obmawia á iáko moze zdobi/ á kedy moze nadobnemi obmowkámi swemi ná wszem go niewinnym czyni. Przypádnali tez trwogi álbo niebespieczeństwá iákie/iuz iákobyś miał trzecia reke/iuz złe y dobre wszytko spolu/ iuz rádá/rozmowá/pociechá wdzieczna/ zeć nápoły sercá przybedzie w kázdym niebespieczeństwie/ gdyz drugiego thákiego widzisz podle siebie/iáko sam siebie własnie. Juz poł frásunku vbedzie/iuz sie dobra mysl mnozy/czego inszy zadnym obyczáiem mieć nie moze/ ktory tákiey społeczności nie ma/ iedno thylko sam sie wierći iáko kozá od stháda odrázona kiedy drugie wilk rozgromi.

Roskosz społku przyacielskiego.

S práwym przyiacielem rozmowy álbo biesiády iákie bywáia.

Trefiali sie tez iákie biesiády álbo rozmowy z miłym przyiacielem/iuz od niego nic płonego/nicz omylnego nie vsłiszysz. Juzći wszytko nadobnie rozwazy/ rozwiedzie/czoby mu sie do kogo y do ciebie sámego nie podobáło/ y s czegobyś sie sam w sobie pokáráć y pohámowáć miał. Ano to od przyiacielá miło/od nieprzyiacielá byłoby gniewno/y pewnieby tego s toba ten coby mu nic do tego nigdy nie mowił/ rádszeyby sie s tego poćichu s kim inym náśmiał. A ták poććiwa rádá á rozwazna rozmowá tákiego człowieká ma być v ciebie y wdzieczna y ták vwazona/iákobyś to sobie y rozwazał y w pámieć wbił/ á nie pusczał dármo głosu mimo vszy iáko od traby álbo od surmy/w ktorey słow áni textu zadnego nie mász.

Rozmowy z miłem przyacielem.

Abowiem sa iedni co pilnie słucháia ludzkich rozmow po

ććiwych

ććiwych áby sobie iedno vßy nápáſli álbo ſie náſmiali/ále á=
by to ſobie álbo rozważáć/ álbo do ſtáteczney pámieći przy=
puśćić mieli/ áby ſie im też to ná potym przygodziło/ álbo iż=
by ſobie tym iákie ćwiczenie álbo przeſtroge vczynili/ nicz o
tym nie myſlą. A tákie ſłuchánie ieſt iáko brzek miedziány co
ſie wnet rozleći po wiátru/ á żadnego pożytku nikomu nie v=
czyni.

Drudzy záſie ſą gdy go czym w onych rozmowach ruſzą/ á iż go dotkną w ſádno w obyczáioch iego/ w ktorych ſie on kocha á ludzie ſie tákiemi brzydzą/chociay nie o nim rzecz będzie/ tedy ſie przedſie nádziewa iż tho nań przymowki/ tedy mu ſie też bárzo nieſmáczne zdádzą rozmowy tákie/ quia conſcius ipſe ſibi putat de ſe omnia dici. To ieſt/kto co ná ſie czuie/ieſli o nim nie mowią pilnie vpátruie. Bo ieſli vthrátnik álbo pijánicá ſłyßy iż to ludzie gánią/iż to wßeteczeńſtwem á nápoły niecnota zową/ á iáko tho ieſt rzecz y ohydna y ßkodliwa/ o iuż mu ſie bárzo ony rozmowy nie podobáią/ iuż krzywo pogląda/ iuż pod ſthoł ſpluwa choć mu nie thrzebá/ iuż łbem ſtrząſa iáko żrzebiec kiedy mu wędzidło w gębe kłádą/ iuż mu ſie oná bieſiádá nic nie podoba. A tákże y prawcá iáki álbo prokurator gdy vſłyßy áno thákie ludzi ludzie poććiwi w rozmowach ſwych gánią/ßczekáczmi/ wykrethniki ie zową/powiedáiącz o ſwietey ſpráwiedliwośći y o iey zacnośći/ iżby lepiey żeby iey wßyſczy vżywáli/ludzi iednáli/ á ná niey przeſtawáli. Tákże też zwadcá gdy vſłyßy áno tákie ludzie zwadce zuchwálczy niepoććiwemi zową/ przywodząc ná plác ich ohydne żywoty/ iáko ſie ich ludzie ſtrzegą/ iáko o nich mowią/ o iuż wierz mi iż tá rozmowá y tá bieſiádá thák tákiem ludziom ſmákuie iáko kozie Wilczy głos kiedy gdzie nie dáleko wyie zá płotem.

¶ Gdy kogo tknie w rozmowie nie miło mu bywa.

¶ Dla rozważenia słow náturá nam y vßy y rozum dálá.

Bo ácz nam náturá y vßy/ y rozum/ y poććiwy rozmyſł dla tego dálá/ ábychmy ſłucháiąc rozważnych rzeczy v ſiebie ie ná pieczy mieli/ co złe ábychmy to y w ludzioch pogánili/y tym ſie ſámi ćwiczyli. A co też dobrze ábychmy też tho pochwalili/áby to w ſobie ludzie cukrowáli j vtwirdzáli. Ale záwykłány świát á zámießána á nieumiárkowána pożadli-

Dla czego vßy náturá dálá.

dżiwość ciáłá náßego wßytko nam powichrowáć muśi/ iż ſie záwżdy mußą myſli náße thám ciągnąć/ gdzie ie przyrodzenie wlecże. A iáko Medrzec powiáda: Trahit quemq; ſua voluptas, to ieſt/ Tám wiedzie myſl płocha/ gdzye ſie ktho w cżym kocha. A widzimy to y we źwirzetách/ bo vżrzyß ná iednym polu koze/ záiacá/ biociana/ krowe/ wilká/ ſárne/ pſá/ á káżdy z nich tego ßuka w cżym ſie kocha. Wilk kozy/ á kozá wrzoſu/ pies záiacá/ á záiąc trawy/ bocian żáby/ á żábá błotá. Owa káżdy co mu ſie podoba tego ſobie ßuka. Tákże y w zámießánych ludzioch nie może być ináczey/ iedno do cżego kogo nałog á przyrodzenie ciągnie tym ſie záwżdy para y tego pilnie ßuka.

Lecż mądry á báczny człowiek vważywßy mądrą á potrzebną ráde/ álbo theż náſłuchawßy ſie nadobnych á poććiwych rozmow ludzi rozważnych/ niemiałby ſie dáć áni przyrodzeniu/ áni zwycżáiowi/ áni nałogowi vwodzić/ widząc w ſobie co mu ieſt ßkodliwego á wſtydliwego/ á czo też potrzebnego y poććiwego. A miałby ſobie ony poważne ſłowká wygrzebáć po iednemu/ iáko kokoßká po ziarnku pßenicże wygrzeba s kąkolu. Bo ktoć ſie iuż puśći zá ſwowolnym rozmyſłem ſwoim/ o iuż tákiemu nie ſmákuie áni rádá/ áni przeſtrogá żadnego człowieká/ iuż ten nie może áby ſie vnieść nie miał. Bo pátrz kto ſie puśći ſcießką ná błoto ná proſt á ominąćby mogł/ pewnie ſie vbłoćić muśi. Kto też leży pod ſłońcem nie zákriwßy ſie pewnie ogorzeć muśi. A kto w dym wlezie pewnie dymem ſmierdzieć muśi. A kto też z ápteki wynidzie pewnie też cudnieyße perfumy od niego zálátuią. A ták poććiwy człowiek y tego dymu/ y tego błotá káżdego ſłußnie by ſie przeſtrzegáć á omijáćby miał/ czoby mu było nie przyſtoynego/ á ſtáráć ſie o tho áby czo napięknieyße perfumy od niego zálatáły cnot á poććiwych ſpraw iego.

¶ Kto w dym wlezie dymem ſmierdzi.

Rożny głos ieſt práwego á omylnego przyiacielá.

ABowiem iáko Pan náß oná nieſkońcżona mądrość powiedáć racży/ iż wielka ieſt rożność miedzy głoſem námiemnicżym á miedzy głoſem páſterzá práwego. Tákże też dáleko rożny głos ieſt prawdziwego przyiacielá á omylnego. Bo też ow poddymácż będziecie też nadobnie y przeſtrzegał

Ian w x. kapitule.

y vpomi-

y vpominał/álećiście nie dla ciebie ále dla siebie/áby ná swoy młyn wode obroćił. Y bedźie sie rzkomo gniewał kiedy ná iego rádźie nie stánieß/ ále ty to sobie ták vważ/iákoby cie dźiecie splusłkáło/ábo igráiąc zá brode pociągneło/á tybyś go też igráiąc vderzył. A ieśliby sie rozgniewáło/ thedy snádne iednánie/iedno iábłußko daß álbo czączko iákie. Tákże też táki przyiaciel omylny/ bá chociayćiby czo przykrego powiedźiał/bá rownie to sobie miey iákoby cie dźiecie splusłkáło. A ieśli go też s fukaß/poznawßy omylność sercá iego/ o bárzo sie snádnie ledá iábłußkiem poiednacie. Abowiem táki máło nie iest podobien ku onemu psu/kthoremu chociay noge przetraćiß á potym go pogłaßczeß á kes chlebá mu porzućiß/ álić sie on znowu płáßczy á leżie mardáiąc ogonem do ciebie.

Abowiem ty pochlebne głosy/choćći sie ták zda iż cie przestrzegáią/á iżći rzkomo wiernie życzą/ máią być przedsie pilnie vważáne/ bo tákie słowá są iáko groch w pecherzu/ ktore tylko iż brząkáią á pożytku żadnego nie czynią/thylko iż pies przed nimi vcieka gdy mu ie v ogoná vwiążą/álbo grad gdi kołáce po dáchu/tedy przedsie nic owemu nie ßkodźi czo pod dáchem śiedźi. Albo też są podobne ku owemu cząćzkowi co im dźieći gráią/ á potym w błoto wrzucą. Tákże ty omylne słowká bá bedąć sie zdáć iáko czączko dźieciom/ ále wyborniebyie mogł do błothá wrzućić/á máło nie y s pánem. Ale głos poććiwego á poważnego człowieká/ iest iáko on piekny bránt v złotniká od kthorego iuż niepotrzebną żużelice odsádźi/ á ten co gi słyßy/iście gi ma z rostropnym obaczeniem vważáć sobie/ á rozeznawáć sobie przypádłe pożytki z niego/ ktore sie záwżdy y ku sławie y ku káżdey dobrey sprawie śćiągáć y obrácáć bedą. Rádá omylna nic nie pożyteczna.

A gdy iuż sobie vważyß y obaczyß tákiego człowieká/ á iż go ktemu ießcze poznaß życzliwego przyiacielá sobie/vmiey że sobie rozważáć y ráde iego/y poććiwe rozmowy iego. Bo wierz mi iż nie ledá skarb znaydźie ktho thákiego człowieká sobie znaydźie. Vmieyże mu też tákie przysmáki okázowáć/ nie tylko ábyś go miał czym obrußić/ále ábyś go iáko możeß y czym możeß nawiecey powinowáćił sobie. A nadobną ná to ráde nam Philozophowie zosthawili/iáko mamy záchowáć státeczność káżdemu/ kiedy ony wirßyki nápisáli: Práwego przyiacielá pilnie ßánowáć.

Quod tibi displicet alteri ne feceris. To iest: Co sie tobie niepodoba/ tedy tego strzeżwá obá. A tho cobyś rad widźiał áby

prze cie ludzie czynili/ tákże też ty to wßytko bádź zásie powtnowát ludziom. A ták gdy poznaß ßczyra chuć á wierna życzliwość przyiacielá práwie sobie iuż życzliwego/ o stáray że sie też o to pilno áby on też nie mnieyßa/ owßem kedy mu to okázáć możeß/ y wietßa tákże znał chuć y przychylność po tobie/ á nie omylnie áni obłudnie. Bo wierność á ßczyrość po żytkić dwá vczynić może/ y onego iuż sobie práwie spowinowáczonym vczyniß/ gdy pozna nieomylna státeczność w tobie/y v inych sobie sławe vczyniß/ gdy cie wßyscy cnothliwym á státecznym człowiekiem zwáć beda.

Iáko státecznie miłość á przyiaźń ludzie pogáńscy chowáli.

A Chceßli tego sobie y cudzemi przykłády podeprzeć/ tedy posłuchay máło/iáko y ludzie pogáńscy/ gdy sie práwie sprzyiáźnili/iáka miłość á státeczność miedzy soba okázowáli/y iáko im to záwżdy ná dobre wychodziło.

Słuchay/ gdy krolował on Dionizius okrutnik Sirákuzáński/co sie było miedzi dwiemá zacnemi towárzyßmi sstáło/ktorzy sie wiernie á nie obłudnie milowáli. Rozgniewał

Pityas á Damon.

sie ná iednego on okrutny pan/ ktorego zwano Damon/ y osadziwßy go ná gárdło kazał go do wieże wsádzić. Ten prosił iedno do tego dniá áby mogł mieć fryßtu/áby dom swoy y powinowáte swe rospráwił/ á towárzyßá swego Pityásá chciał ná swe mieysce posádzić pod thym zakłádem/iż ieśliby sie ná on czás nie stáwił/áby iuż Pityás to zań zástapił co on miał być powinien. Pytał okrutnik Pitiásá ieśliby to chciał vczynić. Ten sie tego z wielka ochota podiał. Okrutnik podziwowáć sie chcac co też s tego vrośćie/ puśćił Damáná á Pitiásá ná tho mieysce posádził. Wyßedł tydzień Damáná nie máß/ Pitiásá ná plác wywiedziono y rozebrano/ iuż kát począł ßtuki wypráwowáć/ á Damon skokiem bieżacz wołał wielkim głosem: O postoy kácie nic then nie winien/ iam to zań winien zástapić/rozebrawßy sie sam dobrowolnie poklekńał ná plácu/czyńże kácie co maß czynić. A w ten czás onemu tyrannowi one rzecz powiedzyano. Kazał przywieść obudwu/ y podziwowawßy sie oney stałośći ich kazał obudwu wolno puśćić.

Thákże Rzymiánie gdy mieli bitwe zwieść z Antoniusem byli dwá

Byli dwá towárzyße w Rzymskim woysku Brutus á Licinius/ ktorzy sie ták miłowáli iáko dwá rodzeni bráciá/ ták że y w iednákiey zbroi/ y ná iednákich koniech ku potrzebie záwżdy bywáli. Brutus iż był dzyelnieyßy/ spráwnieyßy/ iuż o nim w Antoniusowym woysku wiedzieli/ y pilnie sie oń stáráli/ y sam go Antonius ná pilney pieczy miał. A gdy sie bitwá iuż wálna miedzy onymi woyski stoczyłá/ prosił Antonius áby ná Brutusá ludzie piecza mieli/ á iuż widzieli w iákiey zbroi y ná iákim koniu był/ o Liciniusie nic sie nie pytáli. A gdy w bitwie Brutusowi iáko człowiekowi dzielnemu iuż koniá nie dostawáło/ á ludzie go Antoniusowi iuż byli pilni/ wysádził sie przedeń Licinius ná tákimże koniu y w tákieyże zbroi/ á ná Brutusá wołał áby sie gdzie miedzy ludźi zámießał/ tákże sie sstáło. A Licinius ták go długo vwodził áż sie chcąc dał náurząd poimáć/ áby iedno Brutus ná sußy został Gdy go wiedli do Antoniusá z wielką rádośćią/ mniemáiącz że Brutusá poimáli/ y postáli naprzod z dobrą nowiną. Antonius wyßedł bárzo mu był rad. A gdy iuż było blisko Licinius helmu odchylił á thwarz vkazał y záwołał: A prawdá żeś sie omylił Antoni? Gdy pytał Rycerstwá swego coby sie sstáło/ powiedzieli mu wßytko co sie sstáło/ y iáko sie ten dał dobrowolnie poimáć/ á mychmy tego nie obaczyli. Pytał go Antonius/ czemuś to vczynił? Powiedział/ dla tego iż sie ták z dawná miłuiewá/ iż to nic iednemu zá drugiego gárdło dáć A to też ktemu/ iżem go znał godnieyßego Rzeczypospolitey niżli siebie. Antonius widząc one státeczność iego/ y tego vdárowawßy kazał wolno puśćić.

Brutus á Licinius.

Orestes á Pilades tákże byli dwá towárzyße w Troiáńskiey bitwie/ trefiło sie iż obudwu poimano/ á iż był Orestes dzielnieyßy/ kazano kátowi s ßárßunem ná plác wystepić/ y pytano: Gdzie tu miedzy wámi Orestes? Pilades wystapił y powiedział: Jam iest Orestes/ y pocżął sie rozbieráć. Orestes potym wystapiwßy powiedział/ iż nie toć iest Orestes/ iest to towárzyß moy Pilades. Y potym ini poználi iż to Orestes. Poczęli sie wßyscy temu dziwowáć. Y pytáli Piládesá: Czemużeś chciał ták márnie á bezpotrzebnie zginąć? Powiedział: Jż to dawna táka miłość miedzy námi/ iż to nic ieden zá drugiego gárdło dáć/ á bárzo bych go ia rad gárdłem swym odkupił/ bo to dzielnieyßy y potrzebnieyßy niżli ia. Hetmáni widząc one stałość dziwną ich kazáli obudwu dárowawßy wolno wypuśćić.

Orestes á Pilades.

Pátrzayże iáka to byłá miłość á stáłość miedzy ludźmi pogáńskiemi. Pátrzayże iáko im thá stáłość ná wielką sławę y ná wielką poććiwość wychodźiłá. A by byłá nie thá ich stáłość/ tedybychmy byli po ty czásy nikáſká o nich nie wiedźieli áni o nich słycháli. O iákoż by to owßem miedzy námi ludźmi Krześćijáńſkiemi być miáło/ ktorzychmy iuż ſą y dáry Bożemi/ á ſnadź y lepßemi rozumy obdárzeni/ iedno niewiem by nie ná gorße niż ná lepße. Bo vkáż mi dźiś wieleli by tákich Oreſteſow álbo Piládeſow nálazł/ álbo tákich Liciniuſow álbo Brutuſow/ á ſnadźby rychley nálazł thákiego coby ſie pieknie zálecał á wiele obiecował/ á przedſie trzoſká w zánádrzu máca iákoby gi wyłudźić.

¶ Stalßy byli Pogáni niż my Krześciáni.

A ták człowiek poććiwy vcießywßy ſie ták złemi iáko y dobremi przykłády/ vcießywßy ſie tákiemi dziwnemi przyſmáki/ co ieſt práwy przyiaciel/ iákochmy ſie tu o tym náſłucháli/ ma tho v ſiebie vważyć iáko sancta sanctorum/ iáko ma ſobie przyiacielá y obieráć/ y obrawßy iáko mocno á nieodmiennie przy nim w ſwey ſtáteczności ſtać/ nie obłudnie ále w práwey ßczyrośći/ á zwáć go ſobie alter ego/ tho ieſt drugi ia. Gdyż miedzy tákiemi cnotliwemi ludźmi práwie drugi ia záwżdy mießkáć muśi. Gdyż ßczeſcie y nießczeſcie/ rádość y przygodę/ wßytko to zá ſwe właſne máią/ iednáko tego ſpolnie vżywáią/ y iednáko ſie we złem cießą/ á z dobrego ſie ráduią. A z iáka też tego y ſławą y roſkoßą vżywáią/ tochmy ſie iuż o tym náſłucháli.

¶ Przyaciel práwy alter ego.

Kápitulum xiij.

Thu iuż poſtánowiwßy práwą przyiaźń ſobye człowiek poććiwy/ iákiego też żywotá ma vżywáć y iáko ma wßem dobry być/ y iáko á gdźie ma roſtropnie dobrodźieiſtwy ſwemi ßáfowáć.

GDyż iuż wiemy co ſą cnoty/ y co też ſą zá przymioty niedobre w ludzkim przyrodzeniu. Náſłucháli chmy ſie też iáko mamy złe w ſobie gáſić/ á dobrym á poććiwym iáko ſie mamy zdobić/ ſláchćić/ y w nim ſie záchowáć.



Też echmy teraz mieli iż nic nie iest żywot osobny bez dobrego towárzystwá/ á zwłaszcżá bez szczyrego á prawdziwego przyiacielá. Tu iuż też musimy sie vczyć/ iáko tymi dáry Bożemi tu nam od Páná z ziemie podánemi/ rostropnie száfowáć mamy/ iákobychmy ich y ná zbytki nie száfowáli/ y wedle cznoty á powinnośći swey w nich sie záchowáli/ á s tego ábychmy sobie y sławy y poććiwey przyiáźni y łáski Bożey nabywáli/ dobrych żywotow wesołych á pobożnych sobie vżywáli/ y przyiáźń y záchowánie/ á zwłaszcżá miedzy dobremi á cnotliwemi ludźmi/ y záchowáli y rozmnażáli.

Aczkolwiek są rozliczne dobrodzieystwá ná świecie/ ktoremi rozno y miedzy rozne stany poććiwy człowiek száfowáć może. Ktore iedny y bez wszey szkody swey rozlicżnym ludzkim stanom cżynić może. Drugiemi też z nádánych rozmáitych dárow wedle myśli swey száfowáć możemy. Bo nie iednoć to są dáry Boże co ie iedno ocżymá w skrzyni/ w oborze álbo w komorze widzieć możemy: sąć też drugie co ich nie widzimy Jáko spráwiedliwość/ miłosierdzie/ sthałość/ cnothá/ á ná wszem pobożność. A máło tymi niewidomemi ták wiele ludziom służić nie możemy iáko widomemi. Bo wielka to rzecż kto komu płácżliwey spráwiedliwośći pomoże/ á sam ia też káżdemu s siebie vczyni. Wielka też to rzecż y dobrodzieystwo/ kto bedąc miłosierdziem wzruszony/ vpádłemu/ vćiśnionemu/ strapionemu/ z vpadku iego/ s krzywdy iego/ z vćiśnie nia iego

¶ Dobrodzieystwá widome y niewidome.

nia iego pomoże/ á w tym go rátuie. A ták rozliczne są dobrodzieystwá świátá tego. A iáko do czego rostropnego vważenia pothrzebá/ y iáko iemi száfowáć mamy/ y iáko ie v siebie poważáć mamy/ y w nich sie záchowáć mamy/ tedy do tego.

¶ Dobrodzieystwá spolne.

Abowiem pátrz iż są niektore dobrodzieystwá co są pożyteczne z obu stron/ y tym co ie czynią/ y thym też co ie prze nie czynią. Drugie też są iákoby muszone/ iż ie ludzie ludziom muszą czynić. A przedsie y ci co ie czynią/ y ci prze kogo ie czynią z obu stron s tego pożythek máią. Pirwsze co są iákoby z obu stron pożyteczne/ pátrzay gdy Doktor chorego leczy/ tho iuż obiemá dobrodzieystwo pożyteczne/ y Doktorowi bo pieniądze bierze/ y choremu bo zdrowie bierze. Złothnik gdy komu złoto álbo śrebro robi/ tedy iemu dobrze iż pieniądze bierze/ á owemu też dobrze iż złoto álbo śrebro do domu odnieśie. Przewożnik álbo márinarz też ten y ludziom dobrze czyni y sobie/ bo sobie dobrze czyni iż mu płáczą/ y onym też niezle iż ie przewiozł po potrzebach swych ná drugą strone. Tákże y cieślá y wszyscy ini rzemieśnicy y sobie dobrze czynią y ludziom.

¶ Dobrodzieystwá muszone.

Są też drugie iákoby przymuszone/ á przedsie ten przymuszony y sobie y ludziom dobrze czyni. Bo Sędzya muśi kilkokroć roki śedzić do roku/ á przedsie y sobie dobrze czyni y ludziom. Bo sobie dobrze vczyni/ iż pámiętnego bobrow y liszek nábierze. A ludzyom dobrze/ iż ich krzywdy rozsądzi/ o ktoreby bili mogli dálszych y więtszych trudnośći vżyć. Tákże y Stárostá/ thákże y Podstárośći/ y káżdy vrzednik muśi ludziom dobrze czynić/ y sobie thez nie zle. Sthroż ná wieży gdy sie iuż thego podeymie muśi iuż strzedz pilno y wołáć/ á przedsie ludziom dobrze czyni że ich strzeże/ á sobie też nie zle bo go kármić y płáćić mu muszą. Tákże y káżdy slugá y woźnicza muśi záprzegáć gdy mu każą/ á przedsie y sobie nie zle czyni/ bo mu zá to płácą/ y onemu co go gdzie trzebá wieźie.

¶ Dobrodzieystwá nienádzieżne.

Są też drugie dobrodzieystwá co ludzie o nich áni myślą áni o tym wiedzą/ áni o to proszą/ á przedsie ie ludzie prze ludzi dziáłáią. Jáko gdy nieprzyiaciel wtárgnie w ziemie wieźniow nábierze/ Zbierze Hetman álbo iáki Rycerski pan poczet/ odbyie więźnie ony/ o czym oni áni wiedzieli/ áni myślili/ áni prośili/ á przedsie im dobrze vczynił/ y sobie niezle/ bo s tego y sławy y pożytku snádnie dostáć może. Miásto iákie będzie w oblężeniu y we złey nádziei/ obierze sie ktho zacny iż

go rátuie

go rátuie álbo nieprzyiaćielá odgromi/ álbo rátunku miástu doda/ Już oni chociay o thym niewiedzieli/ przedśie dobrodzieystwo wzieli: á ow też ná tym przedśie nie ztráćił. Tákże też y oracz ktory ma zboża wiele/ y kupiec ktory ma kramy bogáte/ muśi ludziom káżdy z nich dobrze czynić/ bo muszą przedáć/ boby obiemá pogniło/ á przedśie y ludziom dobrze/ y im dobrze bo pieniedzy nábiorą/ á owi też podpomogą potrzeb swoich. Tákże ziemiá/ tákże słońce y mieśiąc muśi nam záwżdy dobrze czynić/ bo są ná to od wiekow zprawione/ á przedśie y sobie chociay są nieme elementhá tym nie záwádzą. Bo ziemiá z oney swey grubośći á szpetnośći nadobnie śie zázieleni/ y kwiateczkámi śie rozlicznemi potrześie/ á słończe thez od wszech słąwe o swey świátłośći ma/ y Pánu Bogu przysługę czyni iż swey powinnośći nie omieszkawa ná co iest zprawione/ tákże y mieśiąc.

¶ Dobrodzieystwá trefunkowe.

¶ Dobrodzieystwá co nas nic nie kosztuią/ á przedśie śie nam oddawáią.

Są też drugie dobrodzieystwá co nas bárzo máło ábo nic nie kosztuią/ á wżdy śie nam sowicie oddawáią. Bo dasz vbogiemu kes chlebá ábo pieniądz/ poprawdzie máły koszt/ ále owo słowko Bog miły zápłáć/ wielka tho nagrodá/ bo śie nam to y iáwnie y potáiemnie płáći. Jáwnie/ gdy obaczymy co nam ziemiá ná káżdy rok zá dobrodzieystwá dawa/ tedy iśćie stoi zá nász. Potáiemnie co nam Pan dawa/ to iuż tám pokryte iego sądy y táiemnice o tym lepiey wiedzą. Są thez drugie czo śie nam nigdy oddáć nie mogą/ á wżdy ie prze ludzi czynimy. Jáko gdy błądzącego ná droge náwiedziemy/ prágnącemu wode iáką álbo krynice vkażemy/ tákże choremu Doktorá gdzie mieszka powiemy/ thonącego rátuiemy/ smetnego poćieszymy/ y inych tákich wiele.

¶ Dobrodzieystwá co nas nie kosztuią.

Są też niektore dobrodzieystwá czo ie zwirzetom czynimy á przedśie śie nam sowito oddawáią. Bo koniczká nadobnie cudzimy/ kármimy/ wyćieramy/ guńkámi przyodziewamy. Wołku tákież kármimy/ Krowke pilno páśiemy/ domá iey sieczke rzeżemy/ śćielemy/ zápierámy. Ale też koniczek muśi zá to skákáć kiedy mu każą/ Wołek ná pszeniczke náorze/ á potym mu w rog dádzą. Krowká też gárniecz másłá y kopę syrow zá one sieczke pewnie szynkowáć muśi/ á thákże y insze zwirzetá

¶ Dobrodzieystwá zwirzecze.

zwirzetá domowe. Y psá y tego głaßczemy y karmiemy/ ále ieden nam w myslistwie pożytki czyni/ á drugi w nocy domu strzeże á wednie zá kozámi dybie/ á mnima áby włodárzem był.

¶ Dobrodzieystwá ßkodliwe.

Sa też dobrodzieystwá niektore ßkodliwe czo ie prze ludzi czynimy/ á wżdy ie sobie thym powinowáćimy. Bo daß zwaycy mieczá/ dobrodzieystwo iuż ßkodliwe iesli kogo vsiecze/ álbo go też vsieka/ á przedsie on tobie zá ten miecz powinowát bedzie. Daß opilcy dzban gorzałki iż oßáleie álbo zdechnie/ á przedsie to v niego niem ále dobrodzieystwo. Kozernikowi daß kárty/ dziekuie zá nie/ á komu zásie ßkode vczyni álbo też sam w koßuli lezie spáć. Tákże y dobrodzieystwá co iednemu dobre bywáia drugiemu złe. Pomożeß komu zło dzieiá vłápić/ to iuż owemu dobre czo go vłápił/ ále owemu drugiemu Pánu bárzo niesmáczne kiedy z gáłezi bedzie południá wygladał. Thákże gdy sługe pan chce bić á onby mogł nieborak vciec á ty go dodzierżyß/ pánu sie záchowaß ále onemu nikaská co mu sie grzbiet łupi.

¶ Dobrodzieystwá społeczne y poćciwe y potrzebne.

Ale ieslibychmy chcieli społecznego á pobożnego/ wiernego á prawdziwego dobrodzieysthwá miedzy soba vżywáć/ tedy to iest práwe dobrodzieystwo miedzy poććiwemi narody/ áby ieden drugiemu wiernie wßythkiego życzył/ ieden drugiego w czymby mogł ráthował/ á wierna miłość Krześćiáńska społeczna ieden drugiemu záchował/ vpádłego rátował/ vćiśnionego sadem álbo iáka niespráwiedliwościa podpomogł/ wieźniá niewinnego wyswobodził/ smetnego nedznego pocießył/ y w czymby iemu mogł w smethku á w vpadku iego posłużyć postużył/ káżdemu co czyie iest wiernie przywłaßczył/ y drugiego w tym pohámował y osadził/ s káżdym sie wiernie á spráwiedliwie záchował/ káżdego nie omylnie á nie obleśnie miłował. In summa/ káżdemu áby tego wßytkiego życzył coby teżiedno około siebie rad widział/ y czegoby sam rad w rádośći vżywał/ y przy czymby rad został.

Życzliwość społeczna.

Pátrzayże iákoby tu wiele złego stad ná świecie vpáść mogło. Iużby y dyabeł y złośćiwy człowiek bárzo zblednać á

zmienić postáwe musiał. Vpádłáby wnet oná iádowita nieśpráwiedliwość/ oná sroga ludzka skázcá potwarz/ vpádłáby wszytká niecnotá wymyslna niepobożnych ludzi/ vpádły by rostErki/ kłopoty/ záwikłáne á niespráwiedliwe z dziwnemi hánszlaki ony práwá obrzydłe/ iużby ludzie pobożni á poććiwi tylkoby sobie mieszkáli iáko Anyeli święći w wielkiey zgodźie á w wielkiej miłośći ná źiemi/ á iáko słońce iużby sie rozkwitłá cnotá y spráwiedliwość ich. Jużby vstáły ony nie wierne zapisy/ ony niepoććiwe cyrográphy/ ná ktorych wiecey wierzymy kesu pápirowi á kesu woskowi niżli cznocie á poććiwośći swoiey/ kiedyby słowá násze wedle powinnośći nászey śláchecktiey y Krześćiáńskiej były iest iest/ niemász nie mász/ toby to piekne słowá były.

By cnotá byłá śiłáby złego vstało.

Sroga kaźń wstyd ná złego.

WJecbyś ták rzekł/ iuż wszyscy wiedzą iáko tho iest sprosny á szkodliwy przymiot w przyrodzeniu człowieczym tá szpetna obleśność á tá ohydna obłudność á plugáwa nieprawdá. Czemuż wżdy ná ty iákiego karánia álbo iákich vstaw nie mász miedzy ludźmi poććiwemi? Ale moy miły bráćie byś obaczył iákie srogie státutá á iákie posträszne kaźni ieszcze s stárych nászych ná te sprosna ohyde są s stárádawná vstáwione. Azasz tho nie srogie práwo ná łgarzá/ iż wiáre stráći miedzy poććiwemi ludźmi/ iż sie go strzega/ iż go sobye pálcy vkázuia/ iż bespieczney twarzy nigdy miedzy zacznemi ludźmi vkázáć nie może/ iż go bije on wirszyk w gebe: Jż kto czo ná sie czuie/ gdźie dwá mowia pilnie vpátruie. Azasz sie srodze w geby nie plászkáia o ten szpetny przipadek? Azasz nie srogie práwo ná obleśniká/ ná pochlebniká/ iż go ludźie miedzy soba podawáia/ iáwnie z niego szydza/ á poćichu go potrzebnym łgarzem zowa? Azasz nie mász srogiego práwá ná owego łápácza á ná wykretniká spráwiedliwośći ludzkiey? áno go szczekáczem zowa/ w oczy mu sie rzkomo kłániáia/ á s tyłu zá nim pluia. Azasz wszedy rzkomo w żárćie nie ma srogich przymowek o sobie? á czásem y bez żártu/ że sie ledwe s pieśćia drugi v sámey geby wroći.

Sprosna kaźń bez práwá ná swowolniki.

A coż/ wszák to iuż nie raz powtorzono iest/ iż skázona náturá á łákomstwem nászych towána wszitko zásłoniwszy pśi na oczy śćirpi snádnie/ á iáko ono powiedáia/ iáko nasłodsza śliwke thák nadobnie połknie/ á ieszcze snádniey przechowa/ bo

wa/bo to nie długo w żołądku leży. A powiedáli o iednym iż mu drugi á zacny człowiek tuż v práwá háuiebnie łáiał głośno/wßem opowiedáiacz áby sie go ſtrzegli/bo then zá kopę zdrádzi ilekolwiek potrzebá rázow. A ten czos przedſie czytał. Drugi go ſtoiac w bok koláce: Coż nie czuieß sie iż tho o tobie mowia? On przedſie czytał/á nic dáley nie powiedział Oy niecháć on mowi co chce kiedy ſie ia ktemu nie znam/ áni temu wierze. Y záiſte doſyć ſłußna obmowe vczynił.

Wßeteczny iáko ślinkę káżdą przymowkę połknie.

❧ Dobrodźieyſtwo káżde z ochotą wdźyecznieyſze.

Mowilichmy máło przed tym o rozlicżnych dobrodzieyſtwiech/ á wßákoż społeczne/pobożne/poććiwe/ á wierne/ieden drugiemu wedle powinnośći Krześćiyáńſkiey/ tochmy ſobie nalepße obráli/ y podobno ták ná to wßyſcy pozwolić muśimy. A wßákoż y tho/y káżde ine/ gdy bywa komu czyniono s krzywa á z záſepiona twarza/iuż nie może nigdy ták wdzieczne być iáko owo ktore z vprzeymey ochoty á s ßczyrey miłośći iednego przećiw drugiemu bywa czyniono. Bo y Hetman w káżdey Rycerſkiey ſpráwie gdy ochotna chuć á wdzieczna poſtáwę Rycerſtwu ſwemu okaże/iuż ie też ochotnieyße czyni/y wiele ſercá im dodawa/ iż też ku káżdemu iego roſkazániu z ochotnieyßa y poſtháwa y ſpráwa záwżdy przykłonnieyßy bywáia. Tákże y márinarz gdy ſie iuż powrozy pádáia/żagle ſie kołyßa/ kotwice ſie rwa/ieſli z ochotna twarza á poſtáwa do máßtu y do inßich przipraw ſie miece/wßytkim dobrze tußy/ iuż ſie też wßyſcy ná pomoc iego ſkupia/y w czym moga tedy go rátuia. A gdyby też záſepione oczy á ſmetna á lekliwa poſthawe vkazał/pewnieby ſie też iuż káżdy deßczki chwythał á do niey ſie ochotnie przywiezował.

Ochotna poſtáwá dobre ſerce czyni.

A pátrz iáko chuć ochotna v káżdego y wdzieczna bywa/ y dłużey czáſem w pámieći trwáć może/niżli ſámá vczinność Bo daß komu złoto/ſrebro/koniá/álbo co inßego/złoto może zgorzeć álbo zginać álbo być vkrádziono/tákże ßkápá zdechnać może/ále oná chuć dobrodzieyſtwá onego záwżdy zoſtáć przy onym muśi prze kogoś co vczynił. Trefić ſie być dáleko gdzie w cudzych kráinach/ trefiß tám ſyná iákiego przyiaciela ſwego/o kthorym iuż byłá máła nádzieiá áby był ná

Ochothna vczynność długo trwa.

świecie/

świecie/przywiężiß mu go do domu/wiem żeć muśi być zá to bárzo powinien/ bo mu nie ledá vczynność okażeß. A wßákoż on syn może rychło záśie vmrzeć/ále oná vczynność twoiá á chuć oná twoiá wierz mi iż iuż długo żywa muśi być w domu onym.

A pátrz iáko y źwirzetá dobrodzieystwá ochotne wdzięcznie przyimuią. Przydzieß násypieß koniowi owsá álbo ná sypáć każeß/ potym go każeß sobie ośiodłáć/ vżrzyß áliści on skacze á wykraca pod toba zá ono dobrodzieystwo twoie. A pospolicie to widamy iż pod pánem záwżdy bywa ochotnieyßy niż pod sługa/ bo iuż zna dobrodzieiá swego. Tákże każ nákármić chárthá przy sobie/ á włoż nań iáka piekna obroż/ vżrzyß z iáka ochota bedzie skakał około ciebie/ y cokolwiek im poßczuieß bárzoby rad vgonił/ y káżda rzecza z ochota radćiby sie przysłużył. Tákże y Sokoł y káżdy pthak/ gdy gi nadobnie vgłaßczeß/ forzemna iáka czapeczke nań włożyß/ iuż zá toba lata od stawku do sthawku/ iuż kraży/ biega/ ßuka czymćiby sie przysłużył/ iuż czo mu słußnego popedziß bárzoby rad vgonił ieśli bedzie mogł/ iżby sie tym przysłużył tobie. Niedźwiedź skacze/ Lew sie łaśi/ igra/ głáskáć sie dopuśći onemu po kim łáskáwe á ochotne dobrodzieystwo zna.

A ptak y źwierzethá z łáskį ochotnieyße.

A coż owßem człowiek vććiwy/ cnota y rozumem z niebá hoynie obdárzony/ áby tego nie miał rozumieć czo kto przeń czyni/ ábo z iáka chucia czyni/ iákoż to obiemá nadobnie przystoi/ áby y ten co prze kogo co czyni/ y on też co przeń czynia/ áby to miedzy soba z nadobna postáwa á z wdzieczna ochota czynili. Abowiem y serce s tego rośćie/ y chući przybywa/ áby to długo miedzy soba pámietáli/ á zá tho sobie powinowáći byli. Abowiem y pismo nam tego poświadßa/ iż ochotnego ßáfárzá dobr swoich miłuie Pan Bog.

Ochothny ßáfarz Boży ma być.

ij. Korin. w ix.

A słuchay co on wielki Philozoph Sokrates vczynił/ gdy mu discipułowie iego ná wielki iákiś festh vpominki káżdy z osobná wedle obyczáiu tám tego kráiu przynieśli/ winßuiąc mu káżdy y ßcześćia y długiego zdrowia ná ten rok. Eschines vbogi młodzieniec co theż thám miedzy onemi discipuły był/ przyßedł do niego powiedáiacz mu: Iż niemamći żadnych vpominkow moy miły mistrzu tobie godnych czoćbych dáć miał/ ále co mam toć dawam sam śiebie zá niewolniká/ á iuż czyń zemna co raczyß. Sokrates iáko to od niego wdzyęcznie przyiał/ y iáka o nim piecza miał/ y nie ináczey iedno iá

ko włásnego syná sobie go chował/powiedáiąc mu to/ Ze sie tobie zda żeś mi máło dał/ ále sie mnie ták zda iż mi żaden nie dał wiecey nád cie/gdyś mi sam siebie dał/ bo tho nadrożßy skarb v káżdego/iż iest/ á iż człowiekiem rostropnym á rozumem od Bogá obdárzonym iest.

Co komu przystoi to mamy przeń czynić.

A Wßákoż y to trzebá vważáć co prze kogo czynić mamy/ y iáko/y czo czynić mamy. Bo daßli myśliwemu lutnią/ stáremu drumle/kupcowi iástrzabá/ doktorowi łowczą trąbe álbo sárnią sieć/Bárnádynowi árkábuz/białey głowie ostrogi/álchimiście sáháydak/tedy tho żadnemu s tych nie będą wdzieczne vpominki/ bo bedzie káżdy z nich rozumiał iżby im to ná pożártek było dano. Tákże też gdy daß pijánicy kálámarz/graczowi septempsalmy/mistrzowi do kollegium kobze/káznodziei czyzmy/wßytko to sobie káżdy zá pośmiech bedzie miał. A ták trzebá vważáć co prze kogo czynić mamy y co komu przystoi.

Dobrodzieystwá ßkodliwe

Bo są też drugie dobrodzieystwá iednym pożyteczne drugim ßkodliwe. Bo gdy pan álbo przełożony iáki ktory thym władá da łákomcowi iákiemu sądy/da łupieścy pobory/ głodnemu myto/ bezbożnikowi iákiemu wßetecznemu łokcie/ funty/korce pomierząć/ tedyć to tym bedzie dobrze/ále wßytkim inym źle. Bo iuż ci nie beda niczegoy inego pátrzyć/ iedno łupiestwá á pożytkow swoich. A ták to nie może być dobrem dobrodzieystwem zwano. Y ma to pilnie vważáć poćciwy/iáko tákiemi dobrodzieystwy ßáfowáć/ áby nie były ná skáze á ná vpadek ludzki. Bo iednoć to Boże dobrodzieystwo iest/iż ták złym iáko y dobrym dał ziemie y pożytki iey/ rowno wßytkim dáwa deßcz/ rowno wßytkim kazał słońcu y miesiącowi świećić/y rowno wßytki ogrzewáć. Ale iáko ono mowią dáleko kesy záiącá/ ten wßytko wie widzi vpátruie/iáko złego ma skáráć/iáko dobrego ma ozdobić/ y iáko złemu ma zárownáć y niewdzieczności iego/y niespráwiedliwości iego/czego człowiek nie może vczynić. A ták trzebá mu pirwey záwżdy do rozważnego sie rozumu vciec niżli co ma záczáć álbo vczynić/gdyż niewie przyßłych rzeczy ná czo mu wyniść y ná co sie obroćić máią/ y thrzebá pirwey pilno w zeby pátrzyć niż komu dobrodzieystwo vczynić.

Abowiem złemu dobrodzieystwo vczynić/ iákoby ná złą ßkápę

ßkape pozłoćiſtą vzde włożyć/ álbo záchorzáłemu żołądko=wi zdrowe á chedogie iedło podáć/ ktore potym y brzuch ná=dmie álbo ſie w tákie guzy álbo wrzody obroći. Tákże niepobożny człowiek/choć ſie iuż náie á náthka pełen brzuch onego dobrodzieyſtwá twego/ przedſie to ná dobre wyniść nie może. Bo iáko choremu od zdrowych pothraw brzuch ſie nádmie/álbo ſie to w guzy obroći/tákże też ten/choć mu to dobrodzieyſtwo ſmákuie á wzmoże ſie s tego/ tedy tego pobożnie/pomiernie á poććiwie nigdy nie vżywie/iedno ſie nádmie iáko choremu brzuch w oney ßárey pyßę ſwoiey/ á guzow ná nim nároſćie onych rozmáitych wßetecżnych wymyſłow iego. A chociay iáwnie nie będzie mogł wielu ludziom ßkodzić ále wżdy poćichu vßcżypowáć będzie/ á oná iego chutliwa chuć przedſie máło zá vcżynek nie ſtoi.

złemu złe dobrze cżynić.

Bo chociay rozboinik ſtoi zá krzem cáły dzień/á nic mu ſie nie trefi cżymby ſie mogł obłowić/tedy oná iego wierna chuć ná co ſie był náſádził iużby go ſámá cżyſcie mogłá obieśić. Łákomy á niepobożny człowiek ſtoi v ſadu cáły dzień s pełną torbą pozwow/cżyha ná rozmáite ludzi/ iákoby mogł kogo vśidlić. A iż mu ſie nie zdárzy /przedſie oney chući iego nie może żadny dobrą á poććiwą názwáć. Abowiem ſtára przypowieść iż dobra wola záwżdy zá vcżynek ſtoi. Bo złe przyrodzenie ieſth podobne ku gorzkiemu piołunowi. Bo cukruy go ty iáko chceß przedſie on gorzkośći ſwey trudno co odmienić może. Kátyliná był w Rzymie ktory wielkie dobrodzieyſtwá miał w oney oycżyznie ſwoiey/był tám zacnym y w powinnośćiach rozßyrzony/á przedſie ono złe przyrodzenie iego wytrwáć nie mogło/nábuntowawßy ſobie wiele towárzyſtwá zburzył był ták miáſto pod figurą tego że o wolnośći cżynił/ ták że wiele ludzi poginęło zá onym złym wßetecżeńſtwem iego/á zá vnieſionym vmyſłem ſproſnym iego.

¶ Dobra wola ſtoi zá vcżynek.

¶ Sa też dobrodzieyſtwá w nádzieie ſowitego zyſku.

Sa też drudzy co w nádzieie iákiey ſowitey odpłáty chcą ludziom dobrodzieyſtwá cżynić. Jáko gdy chudy páchołek/ iáko thego wiele bywa/náprze ſie v iákiego panięciá áby od niego koń wział álbo ßáblę iáką pięknie opráwioną. Toć iuż tego nie dla onego cżyni co mu dawa/bo mu tego nie było

 potrze=

potrzebá/iedno dla siebie/áby mu sie to záśie kiedy sowito od dáło/ále sie czásem bárzo omyláią. Bo zacni stanowie choćiay co od kogo wezmą/tedy to v nich w máłey powadze bywa/álbo wnet záśie ledá komu dádzą/ á pretko tego zápomnią/ á o onym áni pomyślu áby mu to kiedy oddawáć mieli.

Alexándrowi wielkiemu dawał ieden Rycerski człowiek zamek swoy/kthory iednoż ieden miał. Powiedział mu Alexánder: Jż nie náćieć sie rozmyslam czo mi dawaß/ále ná śie cobych to miał wziąć/bo ia mam zamkow sam niewiem co/á ták ten twoy ieden mogłby sie miedzy nimi ták bárzo záblakáć zebych go ia nigdy nie wspomionał ánibych o nim pomyślił/bo to wiem że mi to nie s chuci dawaß/ále nádziewaß sie ábych ći to sowito oddał. A ták lepiey ći pewnikiem iż ty swoj zamek maß/niżlibyś sie pothym niepewną nádzieią ćießyć miał. Do Antygoná krolá przyßedł iákiś misterny kuglarz/y wyprawował tám przed nim ony ßtuki swoie. A wypráwiwßy y pochowawßy prosił krolá áby mu zá to kazał dáć funt złotá. Antygon powiedział iż to wiele ná kuglarzá. Kuglarz powiedział záśie iákoby ná pośmiech/ każiß mi dáć groß. Antygon powiedział iż też tho lepak máło na krolá. A thák niezgodziwßy sie poßedł pothym kuglarz nic nie wziąwßy.

Alexánder z żołnierzem.

Antygon s kuglarzem.

A thák mądremu á rozważnemu człowiekowi trzebá rozważáć y stany y czásy y co prze kogo czynić/y kiedy czo czynić. Abowiem poććiwy człowiek każde dobrodzieystwo y długo pámięta/y wdzięcznie przyimuie. Niepoććiwy á wße tecżny y máło ná tho baczy/y ná márne zbythki álbo ná skáze drugich to obrácáć będzie. Powiádáli o iednym w Rzymie co Lwá karmił y opátrował/potym s tego vrzędu wyśtał/á inemu to poruczono. Gdy krotofile iákieś w Rzymie czyniono/iáko tego tám ná ten czás y wiele y często bywáło/ wypußczono rozlicżnych źwirząt ná plác niemáło/ pußczono też y onego Lwá. Byli też ná tho iuż wystroieni czo mieli z onemi źwirzęty krotofile stroić/ był thęż y on miedzy nimi co onego Lwá przed tym karmił. Potym iákoś s przygody onego nieboraká źwirzętá oskocżyły/ y máło go nie rozdrapáły. Lew on co go kiedyś karmił skoczył wnet do niego/źwirzętá rozgromił/sam podle niego mocno go broniąc stánał/áż go potym inßy towarzyße rátowáli. A ták pátrz pilnie iáko tho y źwirzętá nieme długo dobrodzieysthwá pámiętáią/ á człowiek már-

Zwierzetá pámiętáią dobrodzieystwá.

wiek márny á niebáczny potyć zá tho powinien poki w reku dzierży.

Kápitulum xiiij.

O niewdzięczności dobrodzieystwá/ y skąd to przychodzi.



Sa też niektorzy co dobrodzieystwá áni bacza áni rozumieia/ y dziwno im to bywa iż im tego przyrodzenie nie dáło co inszym zwirzetom. Iż orzeł wysoko buia/ Párdus dziwno skacze/ Lew/ Niedźwiedź co potka tho łamie/ Jeleń po wodach plywa/ Linx powiádáia iż y przez ściáne widzi/ Wieprz powiedáia iż kiedy trawá roście tedy słyszy/ ácz sie mnie thego wieprz poprawdzie żadny nigdy nie zwierzał. Y szácuie sobie drugi ty postepki zwirzetom od przirodzenia dane. A tego nie baczy co iest iemu dano/ że y Orłá rozumem swym záleci/ y Párdusá záskoczy/ y Niedźwiedziá kiedj chce w swym posłuszeństwie mieć może. A ták pázdziorká w oku cudzym szukamy/ á swego bierzmá co iesth nam od Bogá y od przyrodzenia dano baczyć niechcemy/ á niewdzięcznichmy dobrodzieystwá swego nam hoynie nádánego. Sza co dobrodzieysthwu nie rozumieią.

Tákże też to/gdy kto komu dawa poććiwą ráde/piekne vpominánie/ostrożną przestroge/ coby go miáły przywodzić do sławy y do poććiwośći/ á iż mu nie da álbo vpominku/álbo dobrodzieystwa iákiego/ tedy sie to v niego zá pośmiech á ieszcze ktemu zá iákaś przykrą przysáde zda. A by sie obaczył iż tho wielkie vpominki y wielkie bogácthwo bierze/ bo mu stąd y rozum/y cnotá/y sławá/ y wdzieczność ludzka hoynie rozszyrzyć sie może. Jáko y mistrz gdy komu dziatki nadobnie wychowa/ cnoty pomierne y piekne obyczáie w nich postánowi/zda mu sie iż nic przeń nie vczynił kiedy mu suchedni zápłáći/ áno nierowno wiecey on mu dał nizli mu ten dáie. A ták báczynemu á rostropnie rozważnemu człowiekowi pilnie trzebá obacząć/ y co od kogo bierze/y co też prze kogo czyni/bo wiecz w tym nieobaczeniu bárzo sie rádo vnosi nieobáczne przyrodzenie násze.

¶ Co od kogo bráć/ y co prze kogo czyniemy.

Abowiem y podleyszy zacznieyszemu może czásem dobrodzieystwo vczynić. Zbija kogo zacnego s koniá/iákoż sie tho wiele przytrefuie/ chudy pácholek s koniá skoczywszy wsádzi onego zbithego nań/ y vwiedzie go od wiezienia álbo od śmierći. Bija kogo bárzo y iuż mu bywa ciásno/chudy páchołek wyrwawszy sie gdzie s kátá s szárszunem przed nim wyskoczy/obroni go/ vwiedzie go/ y toć niemáłe dobrodzieystwo. Albo gdy kto tonie á drugi go doplynawszy/chociay bedzie zacnieyszy/ zá łeb go z oney żáłosney śmierći wywlecze/ ták drudzy powiádáia iż mu tho zásie ná suszy odpuśći/ iż go zá łeb wywlokł.

Chudy zacznemu może dobrze vczynić.

Ano Julius Cesarz gdy ná sądzie siedział sądząc spráwy iáko czyiá przypádłá. Przyszłá kauzá iednego Rycerskiego człowieká kthory w wielu bitwach przy onym Czesárzu bywał. Cesarz go nie poznał/ y iákoś niedbále iego spráwe sądził. Ten wystąpiwszy powiedział: Nie pámietászli ty Cesárzu gdyś ono w Hiszpániey po oney wygrániey bithwie pod drzewem siedział á bárzoś był vprágnął/ kiedyć ieden Rycerski człowiek przyłbice wody przyniosł/iákoś to był od niego wdziecznie przyiał. Cesarz rzekł: Jżbych mogł osobe poznáć/ álebych przyłbice nie poznał. Powiedział mu on Rycerski człowiek: Tháć tusze miłośćiwy Cesárzu kiedyś osoby nie poznał iżbyś pewnie y przyłbice nie poznał. Abowiem po tym w inych bitwach przy tobie y osobe szpetnie pokrysláno/ y przyłbice potłuczono. Pytał Cesarz: A tyś to iest? Powiedział on

dział on człowiek iżem ia iest miłośćiwy Cesárzu/ále iż mi sie tymi szramy szpetnie twarz odmieniłá/ wiecz mie theraz nie znasz. Powiedział mu Cesarz: O nie szpetnie moy miły Bráćie áni ták mow/ nie możesz mieć nigdj pięknieyszych znákow ná swey twarzy iedno ty ktore twą cnotę á sławę ozdobiły. Y kazał mu siesć/y znowu iego ákcią kazał repetowáć. Przed sie skazał przećiwko iemu/ bo thák s práwá być musiáło. Ale one szkode iemu ták sowitho nágrodził/ y wielkiemi dobrodzieystwy go opátrzył. A tu [illegible]itrz iáko dobre długo pámiethác sie muśi/ y iáko cnothá cnotliwemu záwżdy iáko iásna świecá przed oczymá sie świeći/ á nigdy zgásnąć nie może/ á záwżdy oną sobie znaydzie droge kedy sie wynurzyć muśi/ á iásność swą iáko słońce po dżdżu záwżdy wyiáśnić y oświećić muśi.

Dobre sie długo pámiethác muśi.

Przyczyny niedbáłośći dobrodźieystwá.

Aleby snadź kto ták też rzekł: Thoć mogło być zá stárych ludzi/iż wżdy dobrodzieystwá y od chudych pácholkow długo pámietáli/ ále dziś tákie wieki y tácy ludzie nástáli/ iż poki widzą poty pámietáią/ á skoro z oczu to iuż wszytko ná strone precż. Prawdáć iest iż ná on czás mogłá być v káżdego dłuższa pámieć/ bo sie thák w on czás głowá ludziom nie mieszáłá iáko dziś. Ale gdy dziś poyrzysz ná wartogłowne łby ludzkie iáko sie mieszáią/ iáko w nich záwżdy iáko w kotle wre/máły to dziw iż chudych pácholkow ábo iákiey máłey vczynnośći ich áni baczą/ áni pámietáią. Ale ieszcze dobrze iż to pámietáią skąd rodem wyszli/ábo co sie około nich toczy. Ano dziurka przez szybe wyglada iesli iuż świta/ áno káżdą godzinke liczić muśi/áno by nalepsze towárzistwo/by nawdzięcznieysza bieśiádá wneth sie porwáć muśi/ á nigdy sam swoy nie iest/ podobno połowicá dyabłowá. Y dziw bo zy nie tylko áby co pámietáć miał ále iż nie poszáleią. Bo iuż thám y pámieć/ y baczenie/ y podobno y rozum dziwno sie pomieszáć muśi.

Przeci ludzie krotko pámietáią.

Drugi záśie bedzie thák niedbáły że záspi á zápije wszytki czásy swoie/ á nie tylko pámieć ále y rozum czásem wytopi s siebie. A nie thylko áby ná czo cudzego pomnieć miał/ ále y o swym własnym nic nie myśli/ iedno ták sobie buia pustopas poki żytá poty bytá. A potym gdy iuż nie mász nic/ álbo zdechnie/álbo sie ná lutni gráć vczy/ á ták swego świátá iáko táko domi=

Zámieszánie pámieći.

ko domitręży. Drugiego też żołedny krol od wiela rzeczy od-
wiedzie/ á swemi go spráwámi zábáwi/ że tych drobnych rze
czy pámiętáć nie będzie powinien. Drugiego thrąbká w lás
ták głęboko záwiedzie/ że ledwe w nocy się z niego wytłucze.
Przyjechawszy do domu z onego głodu pije do połnocy/ á spi
do południá. A kiedyż też ma co pámiętáć? Drugiego czepek
z brámeczką ták vszychtuie/ iż nie tylko by drobne rzeczy pá-
miętáć miał/ ále czásem zápomni ná wieczerzy co ná obiedzie
iadł. Bo tám dziwne árkábuzy záwżdy we łbie huczeć mu-
szą. A ták dziwny świát á záwikłány záwżdy szumi á huczy
około łbow ludzkich/ że szum záwżdy około vszu iákoby się
pczoły roiły. A iáko táki łeb co długo pámiętáć álbo ná słusz-
nym baczeniu mieć może?

A wszákoż nie wszytkoć są tácy zábawce ná tropiech/ do-
syć iest zacnych á poććiwych ludzi ná świecie/ ktorzy się tákie
mi vniosłemi á záplotłemi rzeczámi nic z nie báwią/ á żywo-
tow swych y obyczáiow swych poććiwych záwżdy rozmy-
Zli y dobrzy zá wżdy być muszą. słem rozważnym y poważnym vżywáią/ á to co ich sławney
cnocie przystoi záwżdy ná pieczy á ná báczności máią/ A nie
tylko áby iákie vczynności ludzkie álbo dobrodzieystwá ná
pieczy mieć mieli/ ále się pilnie stáráią iákoby swych dárow
Bożych kedyby mogli káżdemu dobrowolnie vdzieláli komu
by mogli. Komu dobrodzieystwem/ dobrodzieystwem: ko-
mu też rádą/ wiec rádą: komu pomocą/ wiec pomocą: y czym
kolwiek mogą/ y iáko mogą tymby się rádzi dobrowolnie ká
żdemu przysłużyli. A są tácy zacni á poććiwi ludzie iáko słoń
ce wszem pożyteczni/ ktore wszytki y oświecá/ y ogrzewa/ y ży
wności rozmáite ożywia/ á wszytkim dobrze czyniąc. Bo tá
Matt. w xiij. kap. rozność/ ták iáko sam Pan opowiedzieć raczył/ muśi się mie-
sząć áż do skończenia świátá. A nie kazał tego kąkolu/ to iest
tych nikczemnych ludzi/ pleć ze pszenice/ tho iest z ludzi poćći-
wych á pobożnych/ iż to iuż ták społu rość muśi. Ale gdy przy
dzie ono wieczne plewidło álbo żniwo/ wiere kąkoliku dopi-
ro się obaczysz/ iż się było lepiey iákim głąbem álbo czarną ká-
pustą vrodzić.

¶ Są też dobrodzieystwá co zá nie y łáią y dzyękuią.

NAydzie też drugie dobrodzieistwo co ieden raz zá nie po
dziekuią/ drugi raz náłáią. Bo pátrz gdy kto komu pie-

niedzy pożycza/ tho mu bárzo dziekuia. Ale gdy przydzie od nich álbo lichwe dáć/álbo ie zá przymußeniem wrácáć/tedy ſie bárzo ſkrobiac w łeb łáia. Albo gdy komu teſſar ßczudło przypráwi/ to mu bárzo chromy dziekuie. A gdy ſie mu czo v niego zepſuie/álbo iż ſie ná nim powáli/to bárzo záſie łáie. Albo gdy pánowie weſeli á ßynkarká im winá donaßa/to bárzo iey zá to powinni/ y pánia ia Greta zowa: A ſkoro przydzie płáćić/áliśći z niey nieſláchetna bábá/ bo przypiſuie.

Dobro dzieyſtwo czo zá nie y łáia y dziekuia.

Powiedano ná iednego dobrego człowieká iż iechał droga/ y vyrzał podle drogi chłopá dopiruczko obießonego/á ludzie od niego ida/á on ießcze ſoba rußa/y kazał wnet ſkoczić ſłudze że gi vciał. Vpadł ná ziemie y ożył/ y bárzo onemu pánu dziekował. A potym teyże nocy komore wyłupał. Jechał po kilku dni onże człowiek mimo ono mieyſce/ áno chłopá onegoż z nowu wießa. Y pyta páchołká/y nie onże to złodziey coś gi ty był odciał? Złodziey ſtoiac ná drábinie powiedział że on pánie. Ale boday mie był zábit odćinał/czobych był iuż zarázem odćirpiał. A ták thu iuż widziß iż ſie trzebá rozmyſláć komu dobrodzieyſtwá czynić/ bo złemu nic nie pomoże/ s przodkuć rzkomo podziekuie/á potym záſie ná żadnym baczeniu to v niego nie bedzie/owßemći náłáie.

Chłop co łáiał iż go od ſubienice vcieto.

A wßákoż to ſnadź naßczeſliwßy ieſt/ ktho nic ni od kogo nie potrzebuie/á ná rownym ſthaniczek ſwoy vmiárkowawßy przeſtawa/á nie ſtára ſie áni o vrzedy/áni o żadne záwikłáne ſpráwy świátá tego/tylko to ſobie obierze/áby w ſpokoynym á pomiernym ſtaniku ſwym żywotá ſwego vżywał/ á komuby mogł/ á czymby mogł/ áby ſie s funćiku ſwego od Páná ſwego nádánego káżdemu záchował/s káżdym ſie obchodził wiernie/ powinność ſwa káżdemu okazał/ thák iáko ná czi\y ſtan y ná záchowánie należy. To ten iáko Mágdálená śiłá przed Marta wygrał czo ſie o wielkie rzeczy ſtáráłá.

¶ To nalepßc dobre co ſie wßem przygodzi.

BO pátrz iżći káżde dobrodzieyſtwo iákie ſie kolwiek komu przytrefi nie może być iedno dobrem zwano. A wßákoż to iednák muśi być nalepßym y zwano y rozumiano/ ktore nie tylko iednemu/ále y drugim ſie przygodzić może. Jáko gdy poććiwy pan álbo poććiwy poſeł widzacz krzywde iáka poſpolita/ álbo widzac vßczyrbek iáki Rzeczypoſpolitey/ iż ſie mocno o to záſádzi/ mocno tego pilnuie/ broni á ſtrzeże/ y

¶ Dobry czo wßech krzywdy broni ále ſnadź tácy wymárli.

ku lepße=

ku lepszemu końcowi przywodzi/ to iuż ten nie tylko iednemu dobrj ále wszytkim. Ale powiedáią iż máło tákich dziś snadź wymárli w on poślednij przymorek.

Dobrzeć iest kto z osobná przyiacielá iákiego wspomaga/ rátuie/y czym może sobie go powinowáći. Ale tho ták wiele dla siebie czyni iáko y dla niego. Bo też iuż pánie przyiacielu siodłay kiedyć każą/ iuż też konik nie twoy/ piesek/ ptaszek nie twoy/ to też wiec zá to bywa. Acż tho iest rzecz osobna mieć przyacioły osobne/ ále to ieszcze osobnieysza komu zá iákie do brodzieystwo wszyscy służą/wszyscy sławią/ wszyscy w poććiwości máią/błogosławią/y odsługuią. Dobrzeć też owo bywa miedzy towárzyszmi kiedy dziś iednego ćći/waży/dáruie/ále sie tákże pewnie od niego trzeciego dniá nádzyewa. A ták tákie dobrodzieystwá wzaiemne bywáią/y wzaiemne też guzy álbo fráncuzy s tego dobrodzieystwá rosta. A wszákoż to nalepszy ná świecie dobry/co nie iedno pokatnie dobri ále iáwnie á iáśnie ná wiele stanow dobroć iego ozdobić y okázáć sie może.

To nalepszy czo wszem dobry.

Jáko ono Fábricius Rzymski gdy s Pirusem walczył/było Pirusowi iuż przed nim cieszko/ Y postał do niego Pirus posły swe/postepuiac mu niemáło y dzierżaw/ y złotá/ áby z nim vczynił kontrákty tákie/á zostáwił go w pokoiu. Wskazał do niego Fábricius/ dobreć to iest wszytko czo mi podawasz/ áleby tho było iedno mnie sámemu dobre. Ale ia wole przy tym zostáć y tego szukáć/ coby było y mnie y wiele inym ludziom dobre á pożyteczne. Azaśz ty niewieśz iákoś ty páństhwu Rzymskiemu wiele szkod poczynił/ y wiele ludzi zacnych Rzymskich potráćił? A gdy mi Pan Bog ná cie poszcześćił/iuż wole wszytkim dobrze vczynić nie thylko sam sobie/ gdy sie ich y krziwdy pomszcze/y w lepszym ie pokoiu nizli go po ten czás vżywáli postánowie.

Fábricius/ Pirus.

Potym Doktor Pirusow posłał do niego/iż iesli mie w łásce swa chcesz przyiąć/ tedy trzeciego dniá Pirusá zwalczysz/ bo żyw nie bedzie. Then wnet posłał Pirusowi y list swoy y Doktorá onego/nápisawszy do niego: Widziśz żebych cie bez trudnośći mogł vżyć/ále sie ia niechce tákiemi hánszlaki s toba obchodzić/iákoś sie ty s páństwem Rzymskim obchodził. A też Rycerskiemu człowiekowi niema być nic milszego iedno sławá poććiwa/ á cnotá nadroższa. Tákże tám podobno pan Doktor iáko zły wziął zapłáte swoie/ á Fábricius cnotliwy

Dokthor Pirusow.

tliwy odniosł wielką sławę y sobie y oiczyznie swey. Pátrzay że tu ná co złym złość/á ná co poććiwym dobroć á cnotá wychodzi.

A tu pátrz pilno/iż káżdy kto sie cnotą wspániłą á sławą nieśmiertelną á rozumem poważnym onym wodzem wszech cnot spráwuie/iáko sie ná wszem á wszedy zdobi zacny sthan iego/iáko iż nie tylko sobie ále wielu inym stanom dobry á pożyteczny być może. A coż mu s tego roście pátrzay/Wnet sławá wieczna/ wnet od wszech błogosłáwieństwo/ wneth od wszech wspomożenie/ á tu wnet zá tym dobry á poććiwy żywot/w ktorym áni żadnego záfrásowánia/ áni żadnych trudności nie czuie/ gdyż nikogo nie drażni/ gdyż sie wszem iáko poććiwy á cnotliwy człowiek záchowywa. A kto tháki żywoth około siebie postánowi/ ázaś iuż może być szczęśliwszy człowiek ná świecie? kthory sobie iáko orzeł buia w roskoszney wolności swoiey/ á ini sie ptacy zlátuią około niego służąc mu á prowádząc go kedy sie iedno obroći.

Dobremu wszytko sie dobrze dzieie.

A iákoż sie tu o táki żywot nie skáráć? á iákoż o nim nie myśleć? ánoś iuż pewien zdrowia/boć go wszyscy życzą: pewieneś pokoiu/bo cie wszyscy strzegą: pewieneś dobrego mienia/bo cie záwżdy wszyscy rátuią y wspomogą: á co nád nawyższe/ pewieneś oney nieśmiertelney sławy/ ktora y zá żywotá twego poććiwe głosy o tobie roznosi/ y po śmierći nigdy vmrzeć nie może. Pewieneś oney nieśmiertelności wieczney/ktorey wszyscy z rádością czekamy/ gdyż sobie żywiesz iáko przezroczysty kryształ/ nic nikomu nie bedąc winien/owszem wszytkim służąc y iáko mogąc pomagáiąc. A oni też záśie wszyscyć błogosłáwią/ y Páná Bogá zá cie proszą. A powiádáią ták/iż sie głos Páński zgadza s tymi głosy ná ktory sie też wiele ludzi zgadzáią.

Kápitulum xv.

Iż gdy sie kto stára áby sie vkazał wszem dobry/ iáko tego ma vżywáć.


Jesliżeć iuż da Pan Bog tákie serce iż ták vmiárkowáną myśl w sobie postánowisz ábyś iuż tákiego żywotá vżywáć chciał/ y tákie błogosłá=

Żywot ponury zły.

S



błogoſłáwieńſtwá w nim pozyſkáć chciał/ iáko tu o nich ſłyßyß/ tedy go też nie vżyway ponuro iáko Kártuz/ boć thego Pan od ciebie nie potrzebuie/ y owßem chcze ábyś z ochotną myſlą á s poććiwoſcią á s pobożnoſcią vżywał dobr nádánych od niego/ á zá to dziekuiąc iemu. Ale też thego nie vżyway iáko on Heliogábálus w Rzymie/ ktory żadney godzinki nie opuśćił/ áby był iákiey ſproſney á nieuććiwey krotofile nie wymyſlił ku dobrey myſli ſwoiey. Athez iż plugáwo żył/ plugáwo też pogrzebion/ bo go potym Rzymiánie zábiwßy y wrzućili do wychodu.

Dobra myſl poććiwa/ y muzyká niezáwádzi

Ale dobra myſl twoiá á ochotne ſerce twoie niech záwżdi vżywa czáſow wdzięcznych/ czáſow pomiernych/ czáſow poććiwie weſołych/ z miłym á z wdzięcznym á s poććiwym towárzyſthwem/ z nadobnemi á s poważnemi rozmowámi/ s kthorych by ſie y miłość/ y záchowánie/ y nadobne ćwiczenie mnożyło. Nie z owym ßkápiem brzuchem co weń kijmi kołáca/ áni z owym koziem rogiem czo iáko woł zá vchem ryczy. A ieſliby cie y to roſkoßowáło co ſie vßam podoba/ y toć nic nie záwádzi/ á wßák tego y Dawid/ y inßy krolowie vżywáli/ ále nie ná wßeteczność/ áni ná opilſtwo/ iedno dla otrzeźwienia ſprácowáney myſli ſwoiey/ tedy ſą nadobne á ćiche muzyczki/ przy ktorych wżdy mogą być y rozmowy/ á z rozmow nadobne á poććiwe ćwiczenie.

Abowiem widzimy tho iáſnie iáko nam czás náß márnie

vpływa

vpływa/ á czo godzinká vpłynie tho iuż nie náſzá / á czo dáley tho do kreſu bieżymy/ ktho ſie ná tho rozmyſli że czás márnie vthráci/ wielki klenoth tháko wy káżdy vthráci. Iáko gi tráca opilcy/ożrálcy/kozerowie/y ini wſzetecżnicy/ co go połowice záſpi/ á druga połowicze iáko w błazná á w poſmiech obroći. Ale gdy go ktho cześć vda ná poććiwa iáka ſpráwe/ álbo ná ſłużbe Rzeczypoſpolitey/ cześć też powinowátym ſwoim/á cześć wſzytkim iáko może/á cześć thez ſobie ku dobrey myſli ſwoiey/ nadobna powinnoſcia ták iákochmy ſłyſzeli ozdobioney/ ten czáſy ſwe złotemi czáſy zwáć może/ á then beſpiecżnie może rzecz iż płynie ćichym morzem do portu ſwego wdzięcznego. Abowiem iáko Philozophi piſza iż człowiek nie ſam ſie tylko ſobie rodzi iáko bezrozumne zwirze/ále cześć ſobie/ cześć oycżyznie/ á cześć też przyiacielom. Złote czáſy.

A wſzákoż y tey dobrey myſli/ y tego pobożnego vżywánia wdzięcznych czáſow ſwoich trzebá ich dáley gdzieś vpátrowáć niżli tu co ſie tylko oczom podoba á przed ocżymá ſie błyſzczy/ y nie thylko ich thu przed ſoba ná ziemi vpátrowáć trzebá/głebieyby ſie do nich kopáć. Bo y kruſzec záwżdy lepſzy głebſzy bywa niżli ten co ná wirzchu roſcie. Y złotho im lepiey wypolerowano bedzie/ thym ſie napiekniey błyſzczy. Myſl niepoſtánowiona. Nielzać iednoć ſie nam vſtáwicżnie polerowáć potrzebá/ bo tego żadnego podobno ná ſwiecie nie máſz/w ktorymby przi ſády álbo zużelice nie nálazł/á w drugim thez y żywe ſrebro/ czo to wſzytko z miłoſiernych vczynkow przychodzi. A thák gdy ſwych dobrich myſli vżywamy/ trzebá ſie nam pilno wygiſkáć/ábychmy ich ták vżywáli/żebychmy áni Bogu/áni żadnemu człowieku ná liczbie nie zoſtáli/á ktemu ſławie á poććiwośći ſwey/ á nie mieſzáli ſie z myſlámi ſwemi iáko motyle po dżdżu/ álbo iáſkołki wieſieni nád woda. Abowiem kto myſli ſwey ſtale á ſtátecżnie w ſobie nie poſtánowi/á wierći ſie z nia rozno/iuż nigdy y beſpiecżnie weſoła/ y ſłuſznie poſtánowiona być nie może. Bo y ſzczep czeſto przeſadzány bárzo rad vſchnie/y wrzod kiedy mu czeſto recepty odmienia bárzo ſie rad ieſzcze bárziey zápali.

Przy ſławie ma káżdy mocno ſtać.

ALe poſtánowiwſzy w ſobie táki piekny pomierny á poważny żywot/ták iákochmy o nim ſłyſzeli/ ſtoyże mocno przy nim/ nie vnioſze ſwey ſtátecżney myſli áni ná lewo áni ná práwo od niego. Widziſz żeć ſa ná ſwiecie ty wſzytki rzeczy około Sławá głośni dzwon.

czy około ktorych sie násze smysły wiercą á odmieniáią/ iáko plewy ná ściesce/ ktore álbo podepczą/ álbo ie wicher roznie- sie. Widziß żeć nic nie zosthawa nikomu nic wiecznieyßego/ iedno sławá á cnotá. A skądżeć sie tho ma zámnożyć iedno s pieknego á poććiwego żywotá twego/ á iście nie z bląsku złotá álbo pstrocin iákich/ álbo z iákiego swowolnego by thez y nahoynieyßego żywotá. Bo nie czytamy o tym nigdziey/ ieśli Achilles/ Hektor/ Herkules/ Scipio/ álbo Vlixes/ álbo inßy oni sławni á dziwni meżowie ná srebrze iadáli/ ábo w złotohłáwie chodzili/ álbo iesli w dudy álbo w bebny ná biesiádach v nich kołátano/ iedno wypisano ony sławne cnoty ich/ ony poważne dzielnośći/ ony stałe á poććiwe żywoty ich/ ktorych sławá iáko dziś iásna iest/ y iuż ták podobno áż do skończenia świátá bedzie. Bo prożnoć sie nam czym inßym zdobić iedno poććiwemi cnotámi. Bo nie piszą Cicero/ Seneká/ Plato/ Ewrypides/ Sokrates/ Solon/ Xenophon/ Diogenes/ álbo oni inßy sławni á wielkich cnot á rozumow ludzie ktorych herbow byli/ y iesli sie o srebro álbo o złotho stáráli/ ále wypisano cnoty ich/ zacności ich/ ony wielkie rozumy ich/ ony spráwy ich/ że drudzy dla poććiwych spraw swoich y pospolitey rzeczy y gárdłá dawáli/ y wiele trudnośći vżywáli.

Abowiem czásy násze są iáko burzliwe morze/ ktore gdy sie kes vspokoi nadobnie ná nie pátrzyć/ ále gdy sie zásie záburzy tedy też zá dyabłá stoi. Tákże sie też dzieie prosto miedzy náßemi vspokoionemi á záburzonemi żywoty. Bo zdać sie theż wiec owym ktorzy bespiecznych á ßalonych żywotow vżywáią iż wielką miedzy sobą roskoß máią/ y wielkiey miłośći y pokoiu vżywáią. Páthrzayże pochwili gdy sie ono morze rozigra á záburzy/ áliśći iednego flagá wbije pod łáwe/ drugiego oknem wyrzući/ drugi sie o máßt vderzył ze krwáwym łbem chodzi/ drugi ná iedney nodze skacze. Owa rozmáitych przestráchow tám sie ná tym morzu rádo niemáło okaże. A iesliby też tho nie doßło/ tedy sámy wrzaski/ skoki/ huki/ puki káżdego vbiją/ że sobie czásem drugi psiem sádłem boki máże. A práwie psiem sádłem/ bo mu też ták przystoi/ á ßkodá mu tráktywy.

Przygody wßetecznych.

Drugi zásie co sie iuż tákiemi zábawkámi nie peta/ álić siedzi iáko pies ná łáńcuchu skrzynkámi sie osthawiał/ s ślosárzem sie o mocną kłotke tárguie/ wßitko miásto zbiegał/ wszytki kramy y rzemieśniki skrysłał/ dopiro kes przed wieczorem

Żywot ponury.

do domu

do domu przylazł/ y to ieſzcze nie iadł/ y to podobno iuż thák bedzie o pieczyſtym ſuſzył/ zyadſzy kes chlebá s ſyrem polezie do oney ſmierdzącey pierzyny. Co pies záſzczeka to ſie do okná porwie/ boi ſie by ſie ktho do niego álbo nie kopał/ álbo gdzie dziury nie ſzukał. A ták zeznay mi to káżdy/ iáko y then ponury á nedzny/ y ten niepomiernie á wſzetecznie weſoły żywot/ ieſli to dobrym álbo wdzięcznym żywotem zwáć może. Ale żywot poććiwego człowieká/ ktory wſzytkiego z nadobną pomiernośćią używa/ iuż y wdzięczny/ iuż y zdrowy/ iuż y weſoły/ iuż y beſpieczny/ á z wielką miłośćią ludzką y z dobrą ſławą záwżdy ozdobiony być muśi.

¶ Człowiek poććiwy má być iáko iáſna świecá.

ABowiem myſl wſpaniła człowieká poććiwego nie ma nigdy być ponura/ ále ſie záwżdy ma świećić iáka iáſna iáka świecá ná wyſokiem mieyſczu poſthawiona. Gdyż nas y ſam Pan s thego vpomináć raczy/ áby ſie vczynki wáſze nie ćmiły/ ále áby záwżdy w was obiáśniały/ áby ſie ludzie ćwiczyli widząc wáſze vczynki dobre á poććiwe. Abowiem ſerce wſpaniłe/ niech bedzie káżdy człowiek iákiegokolwiek ſtanu/ gdy ſie w nim poważnie okaże/ á iż nadobnemi cnothámi bedzie ozdobiono/ iuż ieſt wielki znák iż tám nie máſz nic ponurego áni chytrze pokrytego/ iedno ſláchetna ſzczyrość á ná wſzem prawdziwy vmyſł ſtanu poććiwego. A piekniey thá poććiwa ſwobodá káżdego człowieká ozdobić może niżliby ſie vpſtrzył álbo ozdobił iákiemi nakoſztownieyſzemi klenoty. Bo záwżdy rychley ſie dowieſz o káżdego tego náſtrzepionego ſpráwach y obyczáiow/ bo ſie káżdy pyta o nim/ y co ieſt y co ſą zá ſpráwy y co zá obyczáie iego. A záwżdy ſie rychley dowiedzą czym tá fláſzá ſmierdzi/ ieſli gorzałką/ ieſli rozmárynem/ niżli o proſtym buklaczku.

Abowiem niech ſie zdobi kto chce/ czym chcze/ y iáko chce/ niech ſie perfumuie iáko chcze/ ieſliże od niego nie beda zálatáwáć perfumy á prochy s cnoty/ z rozumu/ á z vważney poććiwośći vtluczone/ wiere Szpikánárdy áni Muſzkum áni Ambrá nic mu nie pomoże. A coż nas do tego przywodźi iż o ty perfumy ſławy á poććiwośći mniey dbamy niżlichmy powinni? Niczći inſzego iedno nieſláchetne ciáło/ ktorebychmy

Dla ciáłá śiłá trácimy.

ták rádzi vpieśćili iáko Anyołá iákiego. Już ziemiá/ morze/ láſy nigdy nie ſą ſpokoyne/ á vſtáwicznie woiowáne być muſzą/ á ni dla czegoy iedno dla tego mizernego á nieſláchetnego ciáłá. Gdyż duſzá áni rozlicznych kſztáłtow/ áni vſtrzepionych vbiorow/ áni dziwnych á pſtrych poiázdow nie potrzebuie. Abowiem to iey ſaneczki ná ktorychby ſie narádſzej wożiłá/ ozdobna cnotá. To iey vbiory wſzytki/ poććiwość. To iey potráwy naroſkoſznieyſze/ ſławá/ ktoremi oná ták wdzięcznie náſycona bywa iáko ciáło napieknieyſzemi z oſmią herbow márcepany/ á dla nedznego ciáłá muśimy iey wſzytko pomieſzáć że ná rownym niebożątko przeſtáć muśi. A ten leniwy oſieł/ á to ſproſne ciáło iáko piekło nigdy náſycone być nie może/ á ieſt iáko ow obżárły pies/ by ſie nabárziey náiadł dayże mu ſztukę mięſá/ bá tháćći bedzie długo gryzł áż iey nic nie zoſtánie/ á czáſem też potym długo głod ćirpi. Ale by też niecnotliwa wygá po keſu vdrápował ſobie/ tedyby mu też dłużey potrwáć mogło.

Vbiory y potráwy duſzne.

Tákżeć też thá nienáſycona náturá náſzá/ bá by ſie nabárziey obżárłá/ bá byś iey pełno nátkał wſzytki káty/ rzućże iey iedno ſztukę czego łákomego/ vyrzyſz ieſlić iey z ochotą wielką łápáć nie bedzie. A nie życzyłbych inſzego receptu ná then wrzod łákomemu á nieſytemu człowiekowi/ iedno áby ſie tákiemu drugiemu przypátrował iáko ſam/ iákiego roſkoſznego żywotá/ y iákiey miłey wdzięczności v ludzi/ y iáko weſołych czáſow ſwych w ſwoim onym záwikłánym ſtanie vżyć może/ á nikomu nie może być gorſzy iedno ſam ſobie. Bo go wżdy ktho iny iáko táko vżywie/ álbo wypożyczániem/ álbo też wyłudzeniem iákim/ iedno ſam ſobie v ſiebie áni wypożyczáć/ áni wyłudzić nic nie może/ czymby wżdy podpárł onego nedznego żywotá ſwego. A iáko Philozophi piſzą/ iż ći łákomcy nic lepſzego zá żywotow ſwych nie czynią/ iedno kiedy wczás zdycháią/ áby długo ná świecie nedze y pośmiechow ludzkich nie ćirpieli. Tákże też y zbytni márnotrátczá/ máłoć nie iednych godności vżywáią/ á práwie z iednego do mu idą/ bo też ow niczego dobrego nie vżywie/ bo ieden czás żywotá ſwego záſpi/ á drugi zápije/ á zyadſzy one ſztukę mięſá iáko on łákomy pies/ czochmy máło wyſzſzey o nim ſłyſzeli/ tákże też głod gdźie w cieniu álbo w pochronie iákiey ćirpieć muśi/ iáko oná wygá pod łáwą. A też máłoby nielepiey iáko y ten drugi áby co rychley zdechł/ áby áni nedze/ áni ohydy ſpro=

Skąpiec á márnotrátcá málo rozni.

hydy sprosney/ áni posmiechu ludzkiego dlugo nie ćirpiał.

Márnotrátcá á skepiec z iednego domu idą.

Bo ácżći sie obiemá ich stan y żywot y obyczáie dobrze po dobáia/ á co sie komu nád wszytko podoba thoć iuż iego Bog/ á iemu zá nalepsze sie dobro zda. Ale o nedzness tho dobro/ á iest to dobro práwie szkápie álbo bydlece/ bo gdy szkápá ábo woł ma owies w żłobie przed sobą iuż to v niego nawietsze dobro ná swiecie/ áliśći pochwili iednemu boki wyboda á sádno iáko źwierciádło ná grzbiecie/ á drugi sie ná pieć łokći w płuğu rosciagnał/ á po chwili álić mu w rog siekiera szpetnie kołáca. Albo iáko też máłe dzieći kiedy im brudne koszulki zeymuią/ á w biale á we pstre nadobnie wyszyte ie vbieráią/ tedy przedsie płáczą á nic themu nie rozumieią iż to ku ich dobremu. Tákże też ći nászy brácia/ gdy z nich pieknym vpominániem á rozważnemi przestrogámi then brud ich obyczáiow sprosnych chcą odrzeć á w piekne ie obyczáie oblec/ tedy im to bárzo nie miło/ á dobrze iż iáko dzieći nie pláczą.

Abowiem pátrz kto sie iuż w táki obrzydły/ niewolny/ nie uććiwy/ á zábáwiony żywot wda/ ieslize słusznie dobrze postánowionym człowiekiem zwáć go może. Albo iesli bespiecznie rzec może iż dobrego á poććiwego żywotá vżywa. Bo możeć y łákomiec/ y márnotratnik/ y swowolnik y zá oponámi siedzieć/ y ná srzebrze iadáć/ á czoż kiedy mysl zábolála/ á pieknemi spráwámi á poććiwemi cnothámi nie ozdobiona. Rownie podobien tháki ku owemu choremu co pod namiothem ná málowánym łoszku á ná psthrych poduszkach leży/ á przedsie tákże go boli iáko onego co ná prostym lipowym łoszku tákże leżac nie może.

Bo pátrz iż iuż ten łákomiec álbo też ten potrzebnik snadź wiecey nedze vżyć musza niżli człowiek spokoyny á poććiwego á pomiernego żywothá. Bo obádwá iednák swym vmysłom dosyć czyniac bez thrudnośći być nie mogą. Ow ieden biega áby swych pożytkow nie opuśćił/ á iżby záwżdy dosypował. A ow záśie biega áby co gdźie wybiegał á iáko może nábył/ áby dosyć czynił zwyczáiom swoim. A przedsie obádwá bespieczni być nie mogą/ bo wszyscy wiedzą iż s pienią- Skapiec á vtráthnik nigdy niebespieczni.

 dzmi iá-

dźmi iáda do domu/ iuż dawno o nich drudzy myślą iákoby ich dostáć/ bo záwżdy ná sobolá więcej ważą niż ná tchorzá/ bo lepszą skorę ma.

A człowiek pomierny/poććiwy/ á spokoyny/ ktory iuż żywot swoy postánowi/ iż ná thym przestáć może czo mu Pan Bog z łáski dáć á poruczyć raczy/ iż sie nie wyciąga ná zbytki/ nie kurczy też onych dárow Bożych w sobie iáko ná iego stanik należy/ tenći iedno dobrego/ á świętego/ á wesołego żywotá vżywa. Bo máłoć ciáło o tym myśli kiedy sie náie/ ieśli ná śrebrze/ ieśli ná gliniáney miśie iadło/ kiloby sie náiádło. Máło też o tym myśli ieśli ná pstrey kołdrze ábo ná prostym węzgłowku spáło/ kilo iż smácżno spáło/ álbo iż sie náspáło. A co iego przyrodzeniu trzebá więcey? Albo tákże ieśli z máłowáney álbo s prostey Myslimickiey sie sklenice nápiło/ bo mu dosyć ná tym iż sie nápiło. Bo áczćiby y to nic nie wádźiło/ kiedyby sie to z nadobną pomiárą á nie z wyciągnionym stanem wszytko czyniło y spráwowáło.

Pomierny záwżdy bespiecżny.

Ale gdy człowiek pomierny/ á nadobną á rostropną poććiwośćią od Páná obdárzony/ vmiárkowawszy sthaniczek swoy/ pomiernie á poććiwie á pobożnie czasow swych vżywa/ swych powinnośći nacż go Pan Bog powołáć raczył ni w czym nie omieszka/ á nadobnie á pobożnie sie w káżdym po stepku swoim záchowywa/ to iest on piękny szczep w roskosznym wiridarzu wsádzony/ ktory s śiebie y wdzięczne wonnośći y nadobne pożythki podawa/ á nie sthoi iáko oná płonká głogowa podle drogi/ ktora tylko iż drapie á iágody sie dyabłu godzą/ á iż go nie vnośi áni strách áni dobrodźieysthwo żadne z iego poććiwey drogi/ ten záwżdy wesołego/ bespiecżnego/ á wdzięcżnego żywotá vżyć może/ á nigdj sie mu ni ocż bárzo sthárać nie potrzebá/ bo iuż y Bog y ludźie zewsząd sie oń stárác będą.

Szczep w pięknym wirydarzu człowiek poczćiwy.

Już wedle obietnic Bożych wszytko sie to ná nim wypełnić muśi co Pan poććiwemu á pobożnemu człowiekowi obiecáć raczył/ bo bogáctwá y poććiwośći w domu iego zámnożyć sie muszą/ bo tákiego iuż wszyscy ludźie czczą/ ważą/ á poććiwość mu wszedy dźiáłáią/ y bez słusznego bogáctwá/ wedle stanu swego/ dom iego być nie może/ gdyż wszytkiego pomiernie á poććiwie vżywa/ á ktemu iż go wszyscy wspomagáią.

Kápitu=

Kápitulum xvj.

Jáko poćciwy człowiek iuż w słusznych spráwach postánowiony pomiernego á pobożnego gospodárstwá swego ma rostropnie vżywáć.



Vsłyszeliśmy sie dosyć násłucháli o powinnośći poććiwego człowieká/ á zwłaszczá iuż tego/ kthory wyszedszy s płochey młodośći swoiey/ á postánowiwszy sthaniczek swoy/ w ktorim go kolwiek Pan Bog powoławszy postánowić raczył/ badź to ná iákim vrzedzie/ badź też w thym wolnym bez vrzedu/ iáko żywot swoy poććiwy stánowić y w nim sie pobożnie záchowáć ma/ y iáko wszythki przypadki cielesne w sobie skromić ma/ y iáko sie cnothámi y spráwámi rozmyslnemi á poććiwemi zdobić ma/ y w nich sie záchowáć ma/ y tho czo człowieku vććiwemu należy/ iáko sie we wszem wedle powinnośći swey rozważnie y pobożnie záchowáć á spráwowáć ma/ iákoby ni w czym nie obráźił á niczym nie záćmił iásnego á poććiwego stanu swego.

Tu záśie trzebá máło o thym pomowić/ ieslże go iuż Pan

Bog ták

Bog ták ozdobić y postánowić bedzie raczył/iáko y tych cnot y tych swych y pomiernych y rostropnie rozważnych postepkow swoich spokoynie/pobożnie/á záwżdy z wesołym vmysłem y vżywáć ma/y w tym iáko sie záchowáć ma. Bo nie do

Myśl nie vspokoiona.

syćci ná thym że sie iuż kto y cnotámi ozdobi/y dobrego mienia poććiwie nábedzie/ iesliże go z wolną á z wesołą myslą á z nadobnym á nie z záwikłánym żywothem nie vżywie. Bo naydzieß drugiego náwßem nadobnie y spráwámi vććiwemi ozdobionego/ y dostátkiem od Páná y inemi dáry Páńskiemi opátrzonego/ á coż po tym kiedy myśl záwżdy bedzye frásowna á nigdy nie vspokoiona/ták w domowych iáko w inych postronnych spráwach.

Ale chceßli ty iuż ná wßem roskoßy vżyć/ gdy iuż około sie bie postánowiß z łáski Páńskiey wßytki cznoty á powinnośći swoie/gdy też iuż vważyß żywotek swoy pobożny/ná kto rym cie kolwiek Pan thwoy posthánowić bedzie raczył/ nie bądźże onym skrzetnym á frásownym gospodarzem/co iáko mnich w Częstochowey chodząc wßytko dyabły wygania. Vyrzyli koze ráno wstawßy ná dworze/to woła biegáiąc/á nie czásże było tego dyabłá dawno ná pole wygnáć? Vyrzy swinie w brogu/ tho záśie woła/ono dyabeł w brogu/ hálas dyable zá drugiemi ná pole. Vyrzy śmieći w izbie to woła/á nie czásże wam było thego dyabłá z izby wymieść? Vyrzy gnoy pod końmi tho woła ná pácholká/ießcześ było nie czás tego dyabłá dawno wymiotáć? Owa cáły dzień bedzie dyabły z domu wyganiał. Wiec y czeladź potrwoży/ pogromi/ iż iedni sie pokryią/ drudzy biegáią by ßaleni niewiedzą do czego sie pirwey rzućić/á sam biegáiąc zá nimi z máczugą ták sie vfrásuie że mu sie y ieść ledwe áż k wieczorowi záchce.

A ták trudno to ießcze kto ma właśnie dobrym á wdzięcznym żywotem názwáć/ iedno kłopotem á fráßunkiem. Azaß sie nie lepiey z żonką/ z Vrzedniczkiem/ á chociay y s pánem

Skrzethny gospodarz.

Woytem ráno wstawßy nadobnie námowić/ czásy y przypadki ich rozważyć/á czo pothrzebnieyßego wedle czásu rozmyślnie postánowić/czeladke nadobnie rospráwić/ káżdemu czego ma być pilen s powinnośći swey poruczyć/ łáskáwie go náuczyć czemuby sam sprostáć do końcá nie vmiał/ tedy káżdy z oney łáskáwey postáwy Páńskiey/y z oney niepogromney náuki iego z wietßą ochotą y z wietßą pilnośćią bedzie sie stárał/áby sie onemu pánu náwßem przysłużył/ y dáleko mu

Iekomu wßytko ſporzey poydzie niżliby mu nádelbem máczu
gá machał A wßákoż iednák nie wádzi miáſto krothofile/ y
do tego y do owego ſie przechodzić/ieſliże ták robi y ták czy=
ni iáko mu roſkazano. A wßákoż ieſlibyś ie też nalazł ſpiacze
iáko Apoſtoły w ogrodcu/ thedy też niewádzi ich máczużka
przebudzić/ áby ná nie pokuſy nie przychodziły. Tedy y ſam
ſie nie vfráſuie/y z oney wdzieczney á niezáfráſowáney prze
chadzki przyßedßy do domu y ſmáczniey zye/y wßythko mu
przydzie iáko powiedáia by wianki wił.

Rok ná czterzy czeſći rozdzielon.

ALe iż rozne ſa czáſy w roku/ też ſa y rozne przypadki y w
goſpodárſtwie/y w káżdey ſpráwie człowieká poćciwe
go/gdyż rok ieſth ná czworo rozdzielon. Naprzod Wioſná/
wiec Láto/ potym Jeſień/ wiec Zimá. A w káżdym s thych
czáſow/ y potrzebnego á roznego goſpodárſtwá/ y roſkoß=
nych czáſow y krotofil ſwych w ſwoim onym pomiernym á
w ſpokoynym żywocie poćciwy człowiek może ſnádnie vżić.
Bo gdy przypádnie Wioſná/ ázaß owo nie roſkoß z żonka/
s czeladka po ſadkoch/po ogrodkoch ſobie chodzić/ßczepkow
náßczepić/ drobne drzewká rozſádzić/ niepotrzebne gáłaſki Szczepy y ine
obćináć/mßyce pozbieráć/krzaczki ochedożyć/okopáć/ trza= rzeczy mnożyć.
ſkowiſkiem oſypáć/bo tego trzebá áby około młodego dzew
ká chwaſt nie roſł. Bo coby miáło drzewko rość/tho mu one
wilgotność chwaſt wyciagnie. Też gdy młode drzewká roz
ſadzaß niepotrzebne gáłaſki precz obrzeż/y wirzch ieſliby ſie
wynioſł wyſoko. Bo nowo wſádzony korzeń/ gdy ießcże w
ſobie wilgotnośći nie ma/gdzie wiele gáłęzi ná gorze/nie mo
że ich vżywić. Też gdy ßczepiß á pniaczek rozbijeß/ tedy no
żikiem nadobnie gniazdeczká gdzie maß gáłaſke wſádzić wy
bierz/tedy y gáłaſká pieknie przyſtánie/y pniaczek iey nie ść
ſnie á nie zmorzy/ y wnet ia ſnádniey ſok obleie iż ſie prethko
przyimie.

Też ſobie y Winecżká y Rożyczek możeß przyſádzić/bo ſie
to bárzo łácno wßytko á zá bárzo máła praca przyimie. Do Wino ſádzić.
ſtawßy gáłęzi winnych/vkopawßy dołek/náſypáwßy gno=
iu drobnego á thrzaſkowiſká/ położywßy dwie gáłaſcze ná
krzyż/środek onych gáłazek wtłoczywßy w on dołek/nado=
bnie onaż ziemia przyłożyß/á końce ku gorze wypuśćiß/tedy
ſie to bárzo ſnádnie przyimie. Tákże też tám chwaſtu ſtrzeż/
boć ten káżda

Boć ten káżda rzecz záglußy. Potym kiedy śie rozrośćie/ niepotrzebne gáłaśki y liśćie gdzie go wiele obrzynay/ bo tháksze też to wilgotność wyciaga ktora miáłá gronká vrośćić/ iáko y chwaśt około ßczepow. Wiec też sobie poydzieß potym do ogrodeczkow/ do wiridarzykow/ grzadki nadobnie każeß pokopáć/ nie czyńże ich owák kołpakiem názbyt wysoko/ bo y wodá śnádniej z nich śplynie/ y w głebokiey brozdzie nic nigdy nie bedzie. To sobie z oną rozkoßą náśieieß ziołek potrzebnych/ rzodkiewek/ śáłatek/ rzeżußek. Náśádziß máluneczkow/ ogoreczkow. Rmáioranik/ y ßáłwiyká/ y ine ziołká wßytko to nic nie wádzi. Wiec włoskich grochow/ wiec wysokich koprow/ wiec y inych wiele rzeczy/ co śie to wßytko przygodzi. Bo to záśie kiedy wzeydzie/ tedy to y pánienki/ álbo ty ine domowe dziewczki moga wypleć y ochedożyć. Wiec niewádzi brzoskiniowa/ merellowa/ márunkowa kosteczke wsádzić/ álbo też włoski orzeßek/ bo to wßytko pretko vrośćie/ á przedśie y pożytek vczynić może. Tákże groß da wßy chłopu ná dzień śiłá grzadek może nákopáć co ſtánie zá dziesieć.

Ogrodki pożyteczne.

Ale naydzieß drugiego tákiego niedbálcá co mu śie to bárzo trudno widzi/ y powieda wiec: Oy wolałbych ia tu gnoiu náwoźić á ieczmieniá náśiać. Ale iesli może być y gnoy/ y ieczmień/ y to wßytko/ á cożći to wádzi/ coć y rozkoß/ y krotofile y pożytek czyni? Boć iuż z gnoiem łácnieyße miſterſtwo/ ledá to chłop wywiezie/ á Włodarz álbo Woyt iáki może tego dożrzeć. Aleć wierz mi y toć ſtánie zá ieczmień. Bo chłopu daß groß iesli máło maß ludzi do roboty iżći płonek przyniesie/ daß drugi groß iżći ich náßczepi/ á gdy to zrośćie/ thedyć iedno drzewo y grzywne pożytku vczynić może. Ano to czyſty groß czo ich kilko z niego vrość może. Nie großći thu krzyw/ ále gnuśność á niedbáłość leniwego chłopá. Azaß lepiey iżći łopian pod okny śmierdzi á pokrzywá cie párzy/ niżlibyś co inego ná to mieysce posádził? Bo być też to y pożytku żadnego pienieżnego nie vczyniło/ tedy ázaß máły pożytek potrzebá domowa? Bo z iábłußká możeß sobie kilká potrawek vczynić/ dobre wárzone/ dobre smáżone/ dobre pieczone/ dobrze im geś nádziać/ dobra káßá z nich przetárßy przez durßlák/ dobrze ie vsußyć y w pudle ná cáły rok chowáć/ nie wßytko głaby gryść iáko świniá. A sámá iedná rozkoß przechodzić śie sobie y sám y s przyiacielem miedzy onemi rozkoßkámi swe

Nie złe groß dáćá kilko vrobić.



ßkámi swemi/ á zaczći to stánie: bo wżdy rzeka iż czysty á ochedożny człowiek w domu swoim.

Wiosnę kto niedbále opuśći śilá ná tym należy.

Wiosny nie opußczáć.

NV' zászie tego pilno trzebá dożrzeć/ áby nadobnie roliczkę vorano/ á czo naránieysze może być/ bo thák w żywocie swym iáko y w gospodárstwie iáko iednę godzinkę vpuśćiß iuż śilá vpuśćiß/ ále kedy możeß vprzedzay gdy czemu przypádnie pogodá s káżdym gospodárstwem. Doyrzyß też tego áby porzadnie wsiano/ nadobnie vwleczono. Bo kiedy ty thák Pánu Bogu oddaß ziemie porzadnie spráwiona/ iużeś nie ty krzyw że sie nie vrodzi/ iuż to wßytko Pánu Bogu porucżay. Tákże przydzie czás ieczmykowi/ grochowi/ tátárecce/ nie czáśu nie opußczay. A niewiele sie tymi rzeczámi drobnemi báw/ chybá coby potrzebá domowa zniosłá. Bo niemáßći zboża inßego pożytecżnieyßego iedno żyto/ pßenicżá/ ieczmyk miły/ á owies. Bo ty drobne rzeczy áni wzwieß iákoć sie rozleca. Ale s tych drugich zbóż iuż maß chleb/ iuż maß piwo/ iuż maß koniá/ iuż maß wołu/ iuż maß połeć/ iuż maß owieczkę. A s tego wßytkiego y pieniąßki/ y hoyna potrzebá domowa vrośćie. A z ostátkiem też kto nie ma portu wiec do targu/ álbo słodmi wyßynkowáć/ bo y to pożytek niemáły vczy=

ły vczyni. A wioſny co napilniey badź pileń/ boć tho głowá wßytkiemu rokowi. Thu iuż co wſádziß/czo wßczepiß/czo wſieieß/to iuż ná wßytek rok rość bedzie/tylko dogladać áby tego kozy nie głodáły/ á chwaſthy álbo pokrzywy nie zágłußały.

Jeſliże też maß ſádzaweczki álbo ſtawki iákie/tho też tego trzebá nie opußczáć/ nadobnie dno przeſußywßy/ á gdy iuż traweczka podroſcie nie głeboko wody przyſtáwić/ſiedm ál bo dziewieć kárpi puścić/tákież w druga káraſkow. Bo śilna to lichwá ſkilká ryb puścić á kilká ſet kop wziać. Jeſli też

Rybámi pożytek vcynić.

maß łońſkie drobne/tedy to w ſtaweczki rozſádzić/á nie maßli nábyć álbo kupić/ áli to poroſcie/áli ty y pieniaßki y pożytek s tego możeß mieć. A nie żáłuy grzywny ktorać może vczynić dzieſieć y ſtawku poſypáć/y nowy gdzie możeß ieſli po temu mieyſce maß vkopáć/bo to y roſkoß/y pożytek/y wdzięczna krotofilá. Jdzieß ná przechadzke áno rybeczki przed oczymá twemi ſkacza/pirwßa roſkoß. Każeß chłopietom zábrnać/druga roſkoß/zá cześć weźmieß grzywne/á drugie też do panwie/trzecia roſkoß/ á ſnadź tá thrzecia ma coś naprzod przed tymi drugiemi.

Vczoły/owce niemáły pożytek vczynić moga/tákże y ine rzeczy.

Nvż też ieſli maß pczołki/ tedy ie też wczáś podchedożyć/ chorym miodu podſtáwić/ tákże też chwaſtow y niepotrzebnego plugáſtwá miedzy niemi nie dopußczáć. A niemaßli ſwiete to połgrzywny co grzywná z niego vrość może. Nuż też owieczki ázaß też ty máły pożytek vczynić moga? A

Woły/ Konie/ Owce/ Pczoły/ etcete.

niemaßli ich czym chowáć/wiec ich ná wioſne kupić á ná ieſień przedáć. Daß zá pare połgrzywny/ á weźmieß záſie gdy iágniatko vroſcie wieſieni zá oneſz pare ſwoie połgrzywny. Obliczże ſobie coć wełná z nabiáłem vczyni ieſli ie przez rok przechowaſz. A ták nie trzebáć pieniedzy w płat dáwáć/ śilnać tu lichwá á pobożna domá vroſcie/ieſli bedzieſz miał piecza o ſobie. Nuż też wołká ſthárego álbo iákiego podroſtego możeſz zá młodego przefrymárczyć/przez látho go wypáść/ zimie plewkámi/zgonienkámi iáko táko wygłaſkáć/ Bedzye cie koſztował dwie kopie á weźmieſz zań czterzy. Nuż theż wieprzká choćbyś też zań dał połkopy/ wiecz go chwaſthem

młotem/

młotem/y czym możeß przez látho rozetkáć/ á pothym máło mu ziárná dodawßy/áliß ty kope zá połeć/á drugić y z drobnemi rzeczámi zostánie w zysku. A máłaß to lichwá prosze cie? A máłyß tho pożytek sobie może poććiwy człowiek bez wielkiey prace á nápoły s krotofila vczynić? A zaß też zle źrobká kupić zá dziesieć złotych á dáć go zá trzydzieśći? Jednoby nie trzebá zbytnim legatem być/ ábo sie zbytniemi á niepotrzebnemi bieśiádámi záwżdy báwić.

Nuż też páni łáſkáwa domowa ázaß też z drugiey strony nie może bez wielkiey pracej á nápoły s krotofila nadobnych pożyteczkow náczynić? gdy sie zábáwi około ogrodow/ około nabiáłow/ około lnow/ około konopi/ wßytko á wßytko może sie to sowicie opłáćić/y domek sie nápełnić. Bo to zimie záſie z dzieweczkámi poprzedzie/płocienek náspráwuie/może y vprzedáć/ może y pothrzebe domowa záwżdy poććiwa mieć. Nuż też y gaſká niezła/bo y piorká y miaſko wżdy theż dármo nie wynidzie/á máły to koßt/trawki náſiekáć/ vkropkiem goracym ia odmiekczyć/ otrabkámi posypáć/ to sie ták thym dobrze pan młody geś vchowa iáko owsem/bo mu tho snádniey y połknać/y przechowáć. Nuż też kurczatko/nuż też kaczatko/ nuż też y gołebiatko wßytko tho nic nie wádzi/ bo to bez trudnośći á nápoły s krothofila wßytko być może. A przedsie y sławá y pożytek s tego rośćie/ iż wżdy rzeka iż porzadek w domu. Pániey gospodárstwo.

A thák ßkodá poczćiwemu człowieku gdy czás do czego przypádnie márnie go tyráć/ boć dosyć czásow bedzie inych y bieśiad y krotofil vżywáć/ ále gdy też czás czego á zwłaßczá ktorego iuż vgonić nie może/ßkodá go niepotrzebnie opuſzczáć/bo ten powiedáia z woda nam pospołu vcieka.

Láto gdy przydźie co z nim czynić.

NVż gdy przydzie ono gorace Láto/ ázaß nie rozkoß gdy ono wßytko coś ná wiosne robił kopał nadobnieć dozrzeie á porośćie/ ánoć niosa iábłuſzká/gruſzeczki/ wiśneczki/ śliweczki s pirwßego ßczepienia twego. Wiec z ogrodkow ogoreczki/máluneczki/ogrodne ony ine rozkoßy. A no młode maſłká syreczki náſtána/iayká świeże/ áno kurki gmerza/ áno gaſki gagáia/áno iágniatká wrzeſzcza/áno prosiatká biegáia/áno rybki ſkacza/ tylko sobie mowić/ vżyway miła duſzo maß wßytkiego dobrego dosyć/ á wßákoż z boiáźnia bo Rozkoßy letnie.

za á z wiernym dziekowániem iemu. Poiedzieſz záſie ſobie s krogulaſzkiem do zniwá/áno nadobnie zna/dzieweczki ſobie ſpiewáia/drudzy pokrzykawáia/ſnopki w kopy znowu vkłá dáia/ áno im y miley y ſporzey robić kiedy páná widza. A wſzákoz nie owego co ſie z nimi po polu z máczuga goni/ álbo biczem po grzbiecie kołáce. Támze ſobie y przepioreczkę vgonić moze/ále nie owák áby proſo ábo inſze zboze vbogim ludkom łámáć miał. Abowiem on pátrzac ná to nie moze bez záłości być/ á mowi pocichu bodayz w niey zyadł złego duchá. Tez nie owák áby wſzyſcy ſthali dziwuiac ſie á wołáli/ owo pádłá pánie pádłá/ A pan ſie przed nimi pyſzni iz chroſcielá vgonił/á oni ſtoia dziwuiac ſie ſirpy porzućiwſzy. Abowiem w kázdey rzeczy trzebá czáſu y miáry záwzdy vzywáć.

To tez tu trzebá dozrzeć áby nie mokro w brogi vkłádano/á o brogi ſie wczás ſtáráć nizli w ten czás kiedy vkłádáć/ á wczás ie y poſzyć y pod nimi vchedozyć. A wſzákoz czo ná naſienie ma być to wczás wozić y w ſtogi ábo do ſthodoł vkłádáć/bo to y w gumnie przeſchnać moze/bo s kázda rzecza ſzkodá czáſu opuſzczáć/ á záwzdy vprzedzáć gdzie kto moze.

❧ Jeſienne roſkoſzy y goſpodárſtwá.

PRzydzie Jeſień ázaſz nie roſkoſz do ſiáná ſie przeiezdzić/ áno nadobnie vorano/nadobnie ſieia/ włocza/ ſpiewáia/ áno ſerce roſcie/ áno ſie nádzieia cieſzy iz s tego dali Pan Bog doczekáć ná drugi rok pozytek vroſcie. A wſzákoz tego dozrzeć áby było dobrze vorano áby vrzechy nie było/áby tylko trawy nie proto. Bo ieſlize ziemiá nie bedzie z głeboká vmiekczona/ iuz zyárno nie moze korzonká głeboko puśćić/ iuz przyſzedſzy ná twárda ziemie pláſzczyć ſie muſi/ á ſluſznie ſie wkorzenić nie moze/ wiecz y rychley wypre/ á ná wioſne nie łácno mu rość ſporo. Thez trzebá pilnowáć áby ſie dobrze záwlokło/ áby bryl ieſli moze być nie wiele było/ á wczás/ á co naránìey/bo im ſie zboze napiekniey vſciele ná zime/thym mu ſporzey bedzie rość ná Wioſne/ bo drudzy powiedáia iz rychley wypre/ thrudnieyći záwzdy owemu czo ſie dopirko zgligi kázdy gwałt wyćirpieć/nizli owemu co iuz moc záwezmie. Bo y dziecie rychley ſie zawzdy ſtłucze nizli chłop ſtári. Tez thego trzebá dopilnowáć/ áby ziárno było dobrze wyſchłe/bo mokre álbo niedozrzáłe pewnie zgnije. A nie dármo

Jeſienne goſpodárſtwo.

Pan mo-

Pan mowi w Ewányeliey: Nisi granum frumenti mortuum fuerit ipsum solum manet, to iest/ Jesli ziárno zbożne nie bedzye vmorzono/ to iest dobrze wysuszono/ sámo w ziemi zostánie. Ian w xij. kapitu.

¶ Krotofile Jesienne.

Támże sobie możesz kázáć y pieski/ iesli ie masz/ wywrzeć/ támże sobie wnet roskoszną krotofilę vczynić/ áno rozliczne głosy iáko flethniczki s puzany krzyczą/ áno mysliwiecz wrzeszczy/ trabi doieżdżáiąc zá nimi. Wypádnie záiączek/ ázasz go nie roskosz posczwáć/ zá nim sobie pobiegáć/ á iesscze lepsza do leku go przywiezáć y do domu przynieść/ áno chuć y dobra mysl roscie/ áno sie krew dobra mnoży/ áno żołądek przechowywa/ áno wszytko zdrowo/ wszytko miło. A wszákoż iáko ná káżdą rzecz ták też y ná the trzebá czásu pátrzyć. Nie w on czás kiedy iesscze zboża stoią/ álbo drugie dorastáią/ bo iuż tám musisz bez rozmyslu bieżeć gdzie pan záiącz oboz swoy zátoczy/ áno iedno psi połamią/ drugie szkápy podepcą/ áno grzech/ przeklectwo á niewdzięczność dárow bożych. Przyiedziesz do domu áno sie iesć chce/ áno iuż wszytko nadobnie gotowo/ áno grzybkow rydzykow nánoszono/ áno ptászkow nálápano. Bo y to niemáła krotofilá/ y pan sobie czásem w budzie bárzo rad posiedzi. Przy pochwili áno miody podbieráią/ áno owieczki strzygą/ áno owoce znoszą/ zákrywáią á drugie suszą/ áno rzepy kápusthy do dołow chowáią/ vkłádáią/ drugie też suszą/ áno wszytko miło/ wszytko sie smieie/ wszytkiego dosyć/ iedno trzebá tego doyrzeć/ áby to wszytko było porządnie opátrzono/ áby to co sie z wielką pracą názbieráło/ áby sie to ledá iáko nie popsowáło. Tedy s thego powoli y grzywná sie zámnożyć może/ y potrzeby swey poććiwey porządny człowiek záwżdy z roskoszą vżyć sobie może/ y roskosznego żywotá/ kiloby go sam sobie dobrowolnie nie psował. Jesienne roskoszy.

¶ Gospodárstwo Jesienne domowe.

Jednoby też trzebá kiedy czemu czás przypádnie iáko kárwowi dármo nie leżeć/ á nadobnie sie y z żonką y s czeladką do wszytkiego przyczynić. Bo im więtszy dostátek w domu bedzie/ tym sie też bedą wszyscy lepiey mieć/ bo to y pożytek/ y roskosz/ y krotofilá. A co to iest zátrudność/ iuż kápusty

rzepy/pásternaki/piotrużki/y ine rzeczy dobrze opátrzywszy kápustki nadobney osobno obrawszy/ fáse iedne ná to obroćiwszy/nápoły głowki przekrawáiąc nadobnie ią vłożyć/ ćwikiełka przekłádáć/ koprzyku do niey nakłáść/ thedy będzie y smáczna y czyrwona/ tákże y rosołek z niey będzie nadobny y onemi ziołki pieknie pachnący.

Nuż też ćwikiełki w piec námiotawszy/á dobrze przypiekszy nadobnie ochedożyć/w tálerzyki nákráiáć/ tákże w fásecżke vłożyć/chrzanikiem co nadrobniey vkrażawszy przetrząsáć/bo będzie długo trwáłá/ tháksze koprem włoskim troszke przetłukszy przetrzesáć/á octem pokrapiáć/á sola thez troche przesaláć/tedy to iest ták osobny przysmák áni twoie limunie bo y rosołek bárzo smáczny/y sámá páni ćwikłá/bo iuż będzie y bárzo smáczna y bárzo nadobnie pachnełá. Albo też kopru włoskiego poki ieszcze zielony tháksze z gáłąskámi nárzezáć/y iákoby káżda gáłąske wárkoczkiem przepleść/ tákże w fásecżke vłożyć/ocetkiem przekropić/á sola potroszę przetrząsnąć/ á kámieniem przyłożyć/tákże też to przysmák y osobny y długo trwáiący może być. Albo też rydzykow násolić/grzibkow násuszyć/á coż to zá praca? á długoż to zámieszka? ále leniwemu niedbálcowi wszytko sie trudno widzi.

Przysmáki domowe nie kosztowne.

Nuż też záśie ázaż zle ogoreczkow násolić? tákże też koprzykiem á wiśniowemi álbo debowemi listki przekłádáć/áby były mocnieysze. Zaś też wádzi y powidłek sobie nádziáłáć? owocow násuszyć/ rożyczek álbo inych ziołek násmáżyć/ wodeczek nápalić/wszytko to roskosz á krothofilá/á dom wszytkiego pełen/co iesth bárzo wielki przysmák ku roskosznemu á spokoynemu żywotowi człowieká poććiwego. A odpráwiwszy ty domowe gospodárstwá/osiawszy też dobrze/wiecz też nie wádzi/ieśli czás iest/nowinki pokopáć/gnoyku powożić/domkow/ chlewikow popráwić/ á niemaszli kiem/ wiecz Bogiem á groszem/á nie żáłuy sie ná to áni zádłużyć áni przystáwić. Bo to świeta kopá co dwie zá soba przynieść może. To iuż potym tám odpráwiwszy domek y potrzeby iego/możesz y przeieżdżek/y wdzięcznych bieśiad/y miedzy przyiacioły y w domku swoim vżyć.

Nowinek przykopáć.

Zimá co zá pożytki y co zá roskoszy w sobie ma.

PRzydzie zimá ázaß máła roſkoß kto ma láſy álbo łowiſká z rozmáitym ſie źwirzem nágonić/ á ieſli ſie poßcześći/ wiec go nábić/ y przyiacielom ſie záchowáć y ſobie pożytek może ſie s tego vczynić. Kto też ma iezioró/ ſtáwy wielkie niewody/ ázaß nie roſkoß po głebokich wodach ſie náchodzić álbo náieżdzić/ niewody zápuśćić/ ryb rozlicżnych nálowić/ tákże ſie y przyiacielom záchowáć/ y ſobie pożytek vczynić. A ieſli nie ma láſow álbo wod wielkich/ ázaż też zła ſarnká álbo wilczek s ſiathkámi go poßukawßy/ á ſkorá dziś zá pieć złotych máło nie iáko ryſia. Albo też kuße żelázna ná liſá záſtáwić/ y zá tego też nie zła kopá. Albo też ná mnieyßych wodach kárási/ kárpi/ okuni/ y ßczuczek ſobie nálowić.

A nákoniec by też nie było wiecey/ ázaß nie roſkoß s chárty ſie przeieżdzić/ ná cietrzewká ſieć záſtáwić/ kuropátwiczke rozſiádem przykryć/ á przeieżdziwßy ſie/ á obłowiwßy ſie do domu przyiecháć áno izbá ciepła/ áno w kominie gore/ áno potraweczek nadobnych nágotowano/ áno grzaneczki w czáſy w roſkoßnym piwie miáſto káráſkow pływáia. Po obiedzie ſie do gumienká przechodzić dopátrzyć ſie ieſli dobrze wymłacáia/ ieſli kłoć wytrząſáia/ ieſli ſłome dobrze vkłádáia/ plewki/ zgoninki chedogo pochowáia. A ieſli ießcże to kto ma iż ná wozy náſypuia/ łáßty do ßkut álbo do komieg odwożą. A ieſli tego nie ma/ tedy wżdy do targu náſypą/ zá co y pieniąßkow/ y świeżego miaſká/ y białych chlebow/ y korzenia/ y co roſkażeß toć przynioſą/ tákże y winká ieſlić go bedzie potrzebá. Myſliſtwo zimie.

A wßákoż y winko/ y miaſko/ y piwko zámożyſty dármo mieć może/ iáko dziś niektorzy działáia/ kupiwßy kilko álbo kilkonaſcie beczek/ zá połowice máło ſwych pieniedzy nie wezmie/ á połowice dármo pije. Tákże też kupiwßy gdzie ná dole kilkádzieſiąt álbo ſto iáłowicz/ przepedzi ie máło dáley ná gore/ álbo tákże báránow/ álić máło nie dwádzieſciá káżdego z nich do kuchniey dármo przypáść może. Thákże y piwo máiąc ſwoy browar/ by też dobrze połowice do kárczmy dał á połowice ſobie zoſtáwił/ tedy zá one połowice weźmie pieniądze ſwoie. A wßákoż iż ſie to nie káżdemu zeydzie/ tedy co kto zmoże/ y iáko kto może/ thák wżdy oprzatny á roſtropny człowiek ſnádnie ſię wżdy y tym y owym podeprzeć może. Wino/ piwo/ Mieſo dármo.

Żywności dziwne vbogich ludzi.

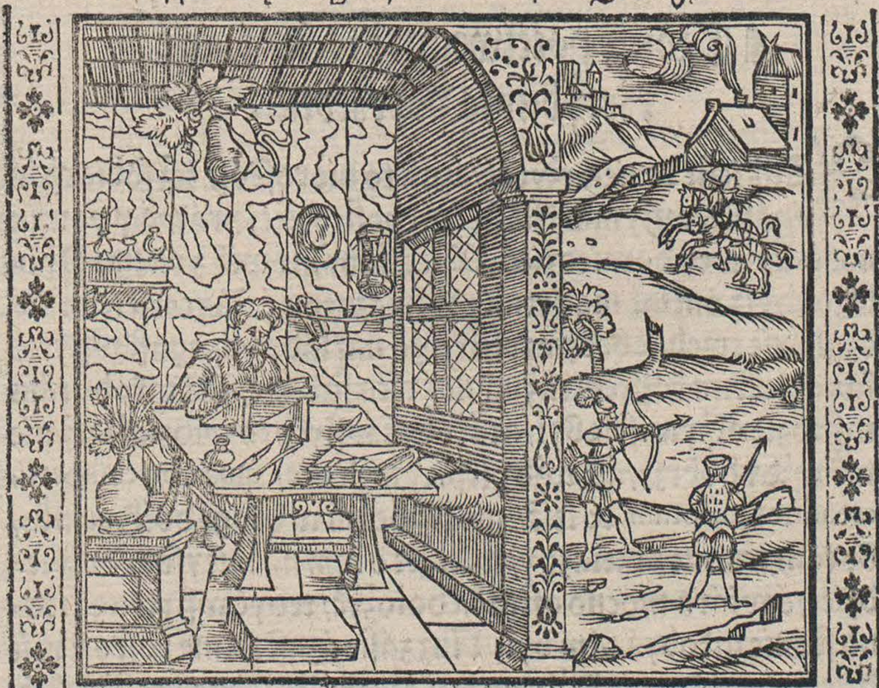
ALe kto sie chce tym dziwom przypátrzyć/iáko sie chudziná żywi/ idź ná Krákowski rynek/ tám sie nádziwuieß/ áno iedná kiełbáski śmáży/druga gzelce przedáie/druga wątrobę pieczoną z octem á s cebulą/druga też z wodzi/druga z opłátki po rynku y po vlicach biega/druga z wieńcy/ druga z ziołki y s czyrwoną máścią śiedzi. Wiec y v krup/ v śledzi/ v másłá/v świec/v śklenic/v iáblek/v żemeł/ v botow/v ryb/v żuru/v barßczu/v ogorkow/v rozmáitych ogrodnych rzeczy śiedzi/á ktoby śie ich náliczył. Wiec co ich po śmátruziech/po kramikoch/pod krzyżmi śiedzi/Jedná z żelázem/druga s płotnem/druga z bárchánem/z leßem/z goździmi/y z rozmáitemi przyprawámi/á ktoby śie tego nápámietał/ iuż nie licząc rozmáitych á rozlicżnych rzemieśnikow co śie swemi robotámi żywią/dziwnych á dziwnych questow miedzy ludźmi śie nápátrzyß. A wżdy śie żywią/ y w dobrych ßáthach chodzą. A cożby poććiwy człowiek niemiał sobie pożytkow náwymyślać? ktorego Pan y rozumem/y máietnośćią opátrzył. Ale náßá ßára pychá á náßá wßeteczna rospustá tego drugiemu nie dopuśći/ że naydzieß czásem dosthátecznieyßego chłopá we wśi niż sámego páná. Gdyż nátura człowiecza ná rownym może przestáć by śie Bogá bálá/á żeby śie káżdy ná swoy pomierny stan rozmyślił. Azaß máło Pan Bog dał rozmáitych przysmákow do śnádnego dobrego mienia/ ták iákochmy wyßßey słyßeli/ poććiwemu człowieku? kiedyby iedno chćiał/á iżby też dobrowolnie á niedbále/iáko ono stára przy powieść/ nie zápominał grußki swoiey w popiele.

Rozmáithe żywnośći ludzkie

Nuż náchodziwßy śie po swym pobożnym gospodárstwie/ iuż też sobie w ciepłey izbie vśiedzieß/ álbo sam álbo s przyiacielem. A ieslić ießcze Pan Bog dziatki dał/toć iuż iáko błazenkowie kugluią/żonká s pánienkámi ßyie/ też śie s tobą rozmawia/álbo też co powieda/ pieczenia śie wieprzowa dopieka/ cietrzew w rosołku/ á kápłun tłusty s klosłkámi dowiera/ wiecz rzepká/ wiecz ine potrawki. A czegożći wiecey trzebá? á czegożći nie dostawa ku poććiwemu wychowániu twemu? byś iedno sam chćiał/á sam thego y nábyć y vżyć vmiał/ tedyć Pan Bog wßytkiego dosyć dał.

Kápitulum xvij.

Iáko iuż poććiwy człowiek postánowiwszy około siebie y gospodárstwo y ine spráwy swoie ma spokoynego stanku swego vżywáć.



AGdy iuż około siebie wszytko nadobnie/ pomiernie/ á poććiwie postánowisz/ ták w domowych iáko y w posthronnych sprawach swoich/ á iż też bedziesz chćiał spokoynego á pomiernego żywothá swoiego vżyć/ nie badźże też iáko pień przy drodze nikomu nie pożyteczny/ stáray sie też wżdy ábyś y práwo swe w ktorym siedźisz/ y práwo Boże ktoreś powinien wżdy thez po kesu rozumiał/ ábyś też miedzy ludźmi nie śiedział iáko głucha oponá ná ścienie/ ábyś sie też y do thego y do owego poććiwie przymawiáć vmiał/ y przyiaciel áby też s ciebie pociechę y poććiwość czásem miał. Bo máłoćby było po nas y Bogu y ludziom/ ieśliby chmy tylko ták iáko głuchowie chodzili. Człowiek głupi nikczemny.

Bo ácz przyrodzenie iuż thákie nośić musimy iáko nam czás przyniosł/ á iákye Pan Bog raczył dáć/ ále widząc ieśliże iesth tepe/ wiec mu dodawáć ostrog/ ćwiczeniem á baczeniem/ wy-

niem/wywieduiac sie miedzy ludzmi co ná czym zależy/á cże go potrzebá wiedzieć poććiwemu stanowi twoyemu. Bo y zrzebiec rychley sie obráca kiedy mu ostrog dodádzą/y nożo- strzeyszy kiedy go ogniwkiem álbo musadkiem pociagną. Tákże y człowiecze przyrodzenie być było natepsze/ niechżeć sie iedno ćwiczeniem pociagnie/ vyrzysz żeć sie y ná práwa strone obrácáć bedzie.

Czytáć poććiwemu kto vmie iest rzecz bárzo potrzebna.

A Ták iesli vmiesz czytáć/ázasz to nie roskosz też sobie czás vpátrzywszy nád ksiąszkámi posiedzieć/ práwá y powinnośći sie swey dowiedzieć. Wiec sie námowić z onemi Philozophy/z onemi mądremi przeważnemi á Rycerskiemi ludźmi/nie trzebáć bedzie wielkiego nakłádu/zbiegasz wszytek świát lekkim kosztem tuż ná mieyscu siedząc/ ták iákoby tám wszedzie oczywiście był/á iákobyś wszythko widział/ácz nie ták wżdy dobrze/ále wżdy lepiey niżli nic/ quia non cuilibet licet adire Corintum, to iest/ nie káżdemu w droge do Korintu/ bo tám trudne przeiázdy/wiec sie o nim ná mieyscu dowiedzieć/á wiárą mocno ostátká dołożyć/ tedyć wszytko zá iedno stánie iákobyś tám był. Nuż zásie ázasz to nie roskosz wiedzieć przyrodzenie káżdego źwirzątká/káżdego ptászká/káżdego drzewká/ káżdego ziołká/ s czego sie może y gospodárstwá wiele náuczyć/ y w przygodzie wżdy sobie czásem pomoc/y miedzy ludzi przyszedszy nie siedźieć iáko dármobith/ gdzie sie wżdy bedzie vmiał y ku temu y ku owemu przymowić.

Czytáć roskosz.

Nie bawże sie też zásie ledá czym/ bo máło tobie po Owidiuszu/po Horáciuszu/ bo ná cie trudny y fábulámi zábáwiony. Ale sobie to czytay coby cie nadobnych cnot á poććiwego żywotá vczyło/ bo cie tho może piekniey ozdobić niżli fábuły niepotrzebne/ biorąc piekne przykłády z onych zacnych ludzi przodkow pirwszych/s poććiwych spraw ich/ iáko nadobnie w onych pieknych pomiárach/ w onych rozważnych sprawach á ozdobnych poććiwośćiach żywothy swe stánowili/y w nich sie záchowywáli.

Koniá/zbroie y inych rzeczy poććiwemu sprobowáć iest rzecz potrzebna.

Nuż gdy sie też trefi czás potemu y pogodá/ ázaß też to nie iest rzecz potrzebna człowiekowi poććiwemu ná koniká wsieść/ zbroiczki sobie przypátrzyć/ słudze też ná drugiego káząć wsieść/ álbo iesliby sie przytrefił dobry thowárzyß iáki/ wiec tu sobie pomiernie pobiegáć/ spytáć go iesli sie też vmie obroćić/ álbo z rázu wyskoczyć/ álbo sie zástánowić gdy tego pothrzebá/ álbo iesli mu sie thákie wedzidłko podoba/ iesli w nim łbem nie strząsa/ álbo iesli nie nabożny/ iesli w niebo nie pátrzy łeb wzgore podnioßßy. Wiec też nie wádzi iesli potemu zdrowie y drzeweczko wziąć/ nádobnie sobie z nim pograć/ álbo też do pierścionká álbo do czapeczki pomierzyć/ Bo stąd y krotofilá y ćwiczenie vrośći może. A potym kiedy miedzy ludzi vććiwe sie threfiß/ iuż bedzieß wßedy wdzieczenieyßy/ gdy to bedzieß vkázáć vmiał czego drugi nie vmie. Ale gnuśność náßá á tepość wßitko to nam snádnie odeimie Bo bedzie drugi wolał gdzie w cieniu pod debem leżeć/ álbo w kofel nágledáć/ niżliby sie tym co iest iemu potrzebnego álbo pożytecznego páráć miał. A dabći nie zámießka/ y kufel nie záiac/ wierz mi iż cie doczeka áż s przeieżdżki przyiedzieß.

Przeieżdżká poććiwa.

Bo przyda trwogi álbo potrzeby iákie/ iákoż świát bez tego być nie może/ iuż siłá bedzieß miał przed onym chwastem co ni koniczká osieść/ ni drzeweczká w reke wziąć/ ni zbroiczki ná sie włożyć nie vmie. A czásem s przestráchu żádni plách ná przodku sobie záwieśi/ á mnima iż ták bárzo dobrze. Nuż y Hethman y káżdy dzielny człowiek iuż cie bedzie ná lepßey bácznośći miał/ wiedząc tho wżdy ná cie iż tho vmieß czego drugi nie vmie. Już cie s przedznieyßemi ludźmi bedzie posyłał/ iuż cie rychley y ná straż wypráwi. A on prosty ćichopek muśi dáleko stroną chodzić. Jużći stąd sławá/ ozdobá/ y piekno znáiomość rość y mnożyć sie snádnie może.

Niećwiczonemu wßysthko trudno.

Boć nie to mistrz co sie ná ćichey wodzie wozić vmie/ ále to wietßy kiedy wstáną wiátry burzki/ iż y rádzić/ y pomoc/ y rátowáć vmie/ y sercá drugim doda/ iż sie ochotniey pospołu z nim co rychley do brzegu dogrzebáć beda. Tákże y thám w tych świeckich przypádkych burzkach ktho nie vmie iedno sie w kábat vwiązáć/ kołet piekńie postánowić/ obercuchy owy nádáć/ iuż mu thám záprawde bedzie trudno z żeláznemi sie obercuchy obchodzić. Abowiem zwyczay káżdy stoi/ powiedáią/ zá drugie przyrodzenie. A wßemu czás ma być słußnie vpátrowan/ kiedy oráć wiec oráć/ kiedy plesáć wiec plesáć/ kiedy

Zwyczay thrudno przełomić.

ſáć/kiedy ſie bić wiec ſie bić. Ale przedſie wßytkiego tego muśi ſie powoli náuczyć.

Co nas w niedbáłość przywodźi.

A Bowiem w ty pießczoty á w ty niedbáłośći y w ty wßytki roſpuſthy ſwowolne náße nicći nas inego nie záwodzi/ iedno náße thepe/ gnuśne/á roſpuſtne ciáło. Ale mądry

Ciáło nas záwodzi.

ma to iſcie pilnie rozważáć/áby v ciáłá nie był nigdy niewolnikiem/ á podobniey ieſt áby iemu ciáło ſłużyło niż on ciáłu. Bo folguiąc temu ſwowolnemu oſłowi/ktoremu ſie tylko leżeć á pieśćić chce/ śiłá poććiwy człowiek ſobie rzeczy poważnych á ſławnych á ſobie pożytecznych opuśćićby muſiał. Abowiem niech ſie ono pieśći iáko chce/roſkoßuie ſobie iáko chce/ tedy iednák nigdy bez trwogi być nie może. Bo by thęż iuż y tey ſwieckiey burdy nie było/ thedy go iednák dwie przygodzie minąć nie mogą/ iedná przypádła/druga przyrodzona.

Przygody przyrodzone y przypádłe.

Przyrodzone przygody/iáko ſą rozliczne wrzody/ dziwne niemocy/ á ktoby ſie ich tu náwyliczył. Ale czego ſie komu chce tego mu nalepiey dozwolić. Bo mu ſie chce ożrzeć/ opić/ prożnowáć/roziewiwßy gebe iáko woł leżeć/áno mu muchy w nie láżą. Wiec s tegoż obżárſtwá á s prożnowánia nielza iedno ſie rozliczne wrzody zámnożyć w nim muſzą/ſkąd y oná miła á wdzięczna dußyczka z nim poſpołu oboleć muśi. Bo iuż s tego muśi być tepość/gnuſność/niedbáłość/gniew/ y czáſem roſpácz. Alećnam wßytko ten ſwowolny pan ciáło robi/iż ſie nas nie boi. Nuż záſie bez przypádłich przygod thęż być nie może/bo muſzą ná nie przypadáć rozmáite záwżdy poſtráchy/iáko gromy ſtráßne/błyſkáwice ſrogie/pioruny/trzáſkáwice/potopy/ognie/grády/y inych przygod y poſthráchow wiele. A gdzie ćwiczenia wiáry y wiádomośći o tym nie máß/tedy śilne zátrwożenie około niego być muśi.

Ale ty coć dał Pan z roſtropną duſzą opánowáć to gnuśne á nikczemne ciáło/to ſobie miey zá roſkoß á zá oſobne ćwiczenie/ ábyś temu pánu názbyt rzedźić nie dał/ á przypátruy mu krygu y ſtąd y zowąd/ áby nie tedy buiáło kedy chce/ ále kedy iego poććiwemu ſtanowi należy. Gdyż go Pan Bog raczył ſtworzyć nie ná roſpuſtnośći ſwiátá tego/ ále ku czći ku chwale ſwoiey/á ku poććiwey ozdobie iego/y ſławie iego/ áby ſobie nań pátrzył á roſkoßował z onego nadobnego poſtánowienia iego y poććiwych ſpraw iego/á czekał go iuż w rádośći z o.

dosći z obiecánym mieyscem iego. Tedy wierz mi iż to nadobne gospodárstwo sobie rozecznieß/kthore cie y ku sławie/y ku zdrowiu/y ku ludzkiemu záchowániu/ á naprzod ku łásce Páńskiey/ snádnie przywieść bedzie mogło.

¶ Nic lepßego w káżdym żywocie iedno rádość á pociechá.

Aiż w káżdym żywocie káżdego stanu tho iest narozkoßnieyße káżdemu/co iest z rádością á s pociechą iego/y ká żdy sie o to stára. Ale iesliże ma być żywot poććiwy/ tedy ma być y rádość káżda y pociechá poććiwa. Vważayże to sobye záwżdy o iáką sie stáráć maß/áby cie áni ná zdrowiu/áni ná sławie/áni ná dobrym mieniu nie obráźiłá. Boć też pociechá iest wiele pieniedzy názbieráć/iedno iż wiele kształtow do tego ználeść sie może y poććiwych y niepoććiwych. Bo ieslibyś ich niepoććiwym kształtem názbierał/tedybyś s tego wietßego smetku niżli pociechy vżył/ bo złey sławy/ złego mniemánia/gniewu y pomsty Bożey pretkiey. A pátrz byś chćiał wy liczić smáczne pociechy wedle świátá/á ktoby sie ich nálicził? Zdáć sie to drugiemu zá pociechę iż ledá ocż słucze niewinnego człowieká/y kocha sie w thym/ mnima iże pan iż nie da ná sobie przewodzić. Ale zásie niesmáczno gdy przydzie płáćić álbo siedzieć/ zápaláć sie/ osławe ćirpieć/ á z Bogiem ießcze niewiem doydzieli przed gody iednánie. Zdáć sie też zá pociechę cáłą noc pić/ skákáć/ bebnáć/ pisłáć/ czeládzi wiele chowáć/ceklatum chodzić/ y inych rozlicznych wßetecznośći vżywáć. Ale przewroćiwßy kárte ná wspák/ gdy tá pociechá zleże/pewnie smethek vrodzi. Bo zá ony skoki bolą nas wiec boki. A ono też piwo/piło ie co żywo. Zápłáćże ty zá nie/miłośćiwy pánie. A w noczy sie grało/ w mießku bárzo máło. A oney czeládzi/ iuż thęż wßytko wádzi. Bo bárzo nábledli/ z wieczorá nie iedli. A pan sie w łeb skubie/ po mießku sie dłubie. Już nie piskay dudo/ bo w nim bárzo chudo. A coż dziáłáć biegay po Moiżeßá/ nielza iedno sie przed nim spowiádáć. A ten zdraycá ma z Rzymu buły iż nie rozgrzeßy áż mu co dádzą. To láńcußek co stał zá sto złotych zginie w piąćidziesiąt. Sukienká co wczorá koßtowálá dziesieć złothych to dziś zginie w kopie. Aliści tákie krotofile ktore sie nam roskoßne zdádzą pátrz co przynoßą/y niezdrowie/y lekkość/y osławe/

Omyl ne pociechy.

ostawe/ y pretkie vbostwo/ y gniew Boży. Obierayże sobye
co chceß.

Ano ze wßad wołáia zápłáć/gospodarz zápłáć/ ßynkar=
ká zápłáć/áptekarz zápłáć/ slugá zápłáć/ á drugi też widzac
iż sie nie ozywa pan/widzac też iż żydek s sukienka iuż wedru
ie/pomysli też sobie/ á chcemy sie dzielić/ porwawßy też ká=
bat iáki rzezány/ to z nim wedruie do chrostu/ támże gi sobie
powoli spoßywa. Tákći sie tj krotofile swiátá te° zosciagáia.

Ale chceßli ty pociechy prawdziwey á poczćiwemu stano=
Prawdziwe pociechy. wi należacey vżyć/tedy nie iedno maß pátrzyć ná táka co tyl
ko sámo ciáło cießy/ ále áby sie pospołu cießył y on wspaniły
vmyst przy poczćiwym ciele/ áby sie y ciáło/ y vmyst/y stan/
pieknie wßytko zdobiło. A inßey żadney pociechy nád te áni
naydzieß/áni wymysliß/ iedno gdy bedzie mysl záwżdy po=
czćiwa á bespieczna/wspaniła/y niczym nic nie zniewolona/
nadobnemi cnotámi y poczćiwosciámi ozdobiona/ sumnie=
nie bespieczne á iáko krzystał przezroczyste/ kthore ná sie áni
przed Bogiem áni przed ludźmi nic wßetecznego nie czuie/á
iásne oczy ma ná wßytki strony/á nigdziey ich pśina nie po=
krywa. To iuż do tego wßytki ine pociechy snádnie sie zbie=
żeć mußa. Bo gdzie pomierny á nadobny żywoth/ y dłußße
zdrowie/y dłußße bogáctwo. A gdzie piekne záchowánie á
vczćiwa stawá/thám iuż v wßech miłość y wßytkiego łácne
nábycie. Już tám y piekne biesiády/ iuż tám y káżde krotofile
vczćiwe/y poskoki pomierne/ wßytko sie ználeść może.

A ták wiedzac to pewnie iż tho sa tákie nawdziecznieyße
pociechy człowieká poczćiwego/ wiedzac też pewnie iż ma=
my dosyć ádwersarzow co nam w tym przekażáia/bo swiát
ciáło dyabeł bárzo nie rádzi tych krotofil poććiwych widza/
á bárzoby rádzi káżdego z nich zrážili. A ták trzebá nam zá=
wżdy pilna straż około siebie mieć/á mieć sie ná pilnej pieczy/
gdyż wiemy o ták misternych hárcownikoch ná sie.

Bo widamy iż y madry Hetman chociay z dáleká słyßy o
iákim nieprzyiacielu gotuiacym sie ku woiowániu/iuż straż/
iuż posłuchy/iuż szpiegi ma około siebie/ á tho ieszcze pewnie
nie wie iesli przydzie álbo nie. A my swoie thuż vstáwicznie
około siebie mamy/á tuż záwżdy około nászych płotow hár=
cuia/ á wżdy o nich żadney pieczey nie mamy. Ale zda mi sie
tá przyczyná iż nie pala áni biora tego co cielesne iest/ áni te=
go przekażáia co mu sie podoba. Ale by też to było/o pewnie=

by byłá

by byłá wnet wielka burdá o to. A duszá wiere miła s swemi rzeczámi niech sie iáko może po bágniech ábo po szelinie kryie.

Chwalá prawdziwa á omylna.

Abowiem pátrz kiedy kogo wedle świátá chwala iż czysty pan/ czysty porządek około niego/ czeládzi dosyć/ koni dosyć/ ná stole pysznie/ wiec thám w káżdy kąt nálewáia/ wiec tám záwżdy pisk/ huk/ krzyk áż do połnocy/ tho sie wiec tá chwałá káżdemu podoba/ y bárzo mu smákuie/ y co sie kol wiek około tákich ludzi broi/ iż sie wszytko dla they prozney chwały broi/ y zá wielka to roskosz ludzie poczytáia/ iż thákich żywotow vżywáia. Ale wiere bychmy sie własnie rozsądzić chcieli/ iż to wilcza pociechá. Bo wilk kiedy báráná vłápi/ á do lásá z nim vciecze/ iuż tám s tego wielka pociechę ma áliści pochwili zá nim bieżą/ huczą/ trąbią/ psy zwieráią/ sieciámi go otoczyli/ álić go do sieći pedzą/ álić go psi drapią á wełná z niego leći/ áliśći w sieći kiiem áż sie skorá páda. Lepiey sie było tey pociechy odrzec miły wilku/ niżliś miał z niej tákiego smetku vżywáć. Tákżeć sie też czásem tá wilcza pociechá y nászym pánom potrefuie. — Chwałá falszywa.

Ale kto sobie táką sławę á táką pociechę odniesie/ gdy mowią o nim iż to dobry á cnotliwy człowiek/ iż ten áni psá nie drażni/ iż żywie nadobnym vczćiwym á spokoynym żywotem swoim/ iż záwżdy wesoł á záwżdy bespieczney myśli vżywa/ w spokoynym sumnieniu swoim bedąc/ thoby dobrze zá prawdziwą chwałę y zá nieomylną pociechę káżdy poczćiwy rozumieć/ y o tę sie stáráć/ y w niey sie státecznie á s pilnością záchowáć miał. Bo iuż insze pociechy wszytki bárzo snádnie ku temu záwżd y przypádáć bedą. — Chwałá prawdziwa.

Abowiem wiemy y widzimy iż czás nász bárzo krotki iest á zdrzeiemy iáko iábłká słodkie ná drzewie/ áno iedny głodzą osy/ drugie czyrw gryzie/ trzecie sie też vrwawszy rospádnie. Tákże też nam przychodzi/ y osy nas y czyrwie rozmáići gryzą/ y niewiemy kiedy sie vrwawszy rostráćić mamy/ á wżdy to v nas ná máley pieczy. Abowiem iesżczeby sie nam łácniey ná tho vrwánie y ná to rostrácenie rozmyślić/ bo iuż wiemy iż to pewna y powinna rzecz. A kto sie ná tho dobrze rozmyśli/ iż máły sthrách. Bo iáko nas nic nie boláło gdychmy nie byli/ thákże nas thez pewnie nic boleć nie bedzie kie-

nie bedziemy. Ale o thym nic nie myſlimy iż doźdrzewamy á
vrwáć ſie ledá kiedy. A vrwawſzy ſie niewiem do iákiey ſzpi
żárniey nas ſchowáia/ ieſli ſie ſámi o tho zá czáſu żywothow
ſwoich nie poſtáramy. Sen ſtráſzliwy kiedy kto widzi/ tho
Sen wieczny. gi ludziom opowiáda/ to ſie o nim pyta/ to ſie przed nim zdry
ga. A ſen wieczny ktory pewnieyſzy ieſth niżli then s kolery
przypádły/ nigdy v nas ná pieczy nie bywa/ pilnieyſzychmy
tego máluczkiego czáſu ſwego omylnego niżli tego wieczne=
go/ kthorego ſie pewnie álbo złego álbo dobrego nádziewa=
my/ zwłaſzczá ći co zle wierzą á żadney pieczey ná to nie má=
ią.

A ták poczćiwemu człowiekowi trzebá iſcie ná pilney pie
czy mieć ty krotkie á omylne czáſy ſwoie/ áby ſwowolnie nie
buiáły/ áby puſtopás iáko bydło wieſieni wolno nie biegáły
ále iżby były w mocy á w pilney opátrznośći człowieká káż=
dego bácznego/ áby on imi ſzáfował á nie ony im. Tákże też
y to obłudne á ſwowolne ciáło/ ktoremu wiecey ſłużymy niż
iákiemu krolowi/ á wſzytko około niego ieſt napilnieyſze ſtá=
ránie náſze. Ano to ſzpetna ſłużbá kto nieprzyiacielowi ſłuży
á da mu ſie w niewolą.

A thák ſtáraymy ſie iedno pilno/ wziąwſzy ſobie rozum/
cnote/ á bogoboyność ná pomoc/ ſnádnie thy nieprzyiacioły
pogromimy/ co nas wieczey wiodą do złego niżli do dobre=
go. A zwycieżywſzy wſzytko czego nam nie potrzebá/ ſtáray
myſz ſie też ábychmy ſobie po tych burzkach á po tych trwo=
gach dziwnych świátá tego nadobnie á ſpokoynie odpoczy=
Jáko żywot po czćiwy poſtánowić. neli. Jákoż tego y káżdy boiowy człowiek vżywa. A thego
odpoczynienia ináczey ſobie vczynić nie możemy/ iedno gdy
ozdobiwſzy ſwe vczćiwe ſtany nadobnemi poććiwemi cno=
támi/ á vważnemi ſpráwámi/ á bogoboynemi poſtepki/ z we
ſołą á nie z zákurczoną myſlą żywotow ſwych wdzięcznych
á ſpokoynych vżywáć bedziemy/ czekáiąc lat y ſtárośći ſwo=
iey/ á potym onego wdzięcznego záwołánia Páńſkiego/ kto
re tákiego żadnego nie minie/ gdyż nas bedzie raczył záwo=
łáć do ſiebie á do wiecznych onych rośkoſzy ſwoich/ gdyż tho
Luka. wxvij. kapi. káżdemu nieomylnie záſlubić raczył/ iż gdzie on ſam ieſt chce
áby tám z nim był káżdy ſługá iego.

¶ A tu iuż maſz moy miły poczćiwy á Krześćiáńſki brá=
cie dwá ſtany ſwoie iáko táko odpráwione/ ácz s proſthego
wárſztátu/ álec naciężey o początek káżdey rzeczy. Już potym
wſiadſzy

wsiadszy tu ná suszy w te łodzia dáley sie od brzegu odepchnać ná głebia snádnie możesz/ á wiecey sie gdzie indziey dopytáć możesz/tylko záchoway stan swoy wedle powinnośći swoiey/pewnie cie Duch Páński/ták iákoć Dawid obiecuie/ przywiedzie ná drogi prawdziwe/s ktorych nigdy spáść nie możesz/áni sie obładzić bedziesz mogł. Czego ia tobie iáko dobry towárzysz iście wiernie życze. w Psal. Cxlij.

¶ Do człowieká stanu poćciwego.

Burdá s świátem s ciálem á z dyablem.

Coż chcesz czynić moy namilszy brácie/
Gdy ty pohromki przypadáia ná cie/
Pátrz iáko świát námi dziwnie toczy/
Tuż prawie w oczy.
Jáko nas ciagnie ná swe wszetecznośći/
A cnotá świeta ná cne poczćiwośći/
Pátrzże iáka z nia zawżdy burde broi/
Nas dziwnie stroi.
Ciáło swowolne ciagnie sie zá świátem/
Chociay go widzi niesláchetnem kátem/
Duszyczká miła tá bieży zá cnota/
Z wielka ochota.
Lecz bedac wieżniem w tym swowolnym ciele/
Niemoże począc nigdy sobie smiele/
Przedsie czym może tym hámuie ciáło/
By nie száláło.
Aleć może mieć wygrána ná poły/
A po swey myśli rospuśći Sokoły/
Bo rozum s cnota pilnie sie gotuia/
Jż iey rátuia.
Aczći snadź Dyabeł też swoy oboz toczy/
Jáko srogi kát zá páweza kroczy/
Aby rátował swowolnego ciálá/
By duszá mdlálá.
Coż ty chcesz czynić moy człowiecze miły/
O tobyeć słyszeć ty strászne nowiny/
Tuć by iuż trzebá rozmyślu bacznego/
Czym wyniść s tego.
Bo wierz mi żeć to przystrásznieyszym burdá/
Málo nie gorsza niż tátárska ordá/
Trzebáć ná tákie mieć hárde szyrmierze/
Pewne páncerze.

Mieyże thy iedno zbroie s poczćiwośći/
A helm ná głowe włoż páńskiey srogośći/
A pomni iáko świeckie lichotarze/
Pan srodze karze.

Potkayże sie s świátem s tą márną obłudą/
Widziß żeć ráde ma przy sobie chudą/
Vyrzyß żeć y to twe swowolne ciáło/
Bedzie pirzcháło.

Y on Pan Dyabeł pewnieć muśi biegáć/
Albo gdzie w ciérniu przed stráchem vlegáć.
Bo on krol z gory tho tu ziemskie kśiąże/
Okrutnie wiąże.

Jedno stoy mocno przy nim w swey stáłośći/
Niech cie nie zwodzą ziemskie obłudnośći/
Snadnie rátuieß dußyce vbogiey/
S tey stráßney trwogi.

Bo widziß o cie żeć idzie nieboże/
A ieslić cnotá s tego nie pomoże/
Ktorą vbłagáć maß swoiego Páná/
Jáko Hetmáná.

Ktoryć pomoże iż ty burdy wßytki/
Snadnie zwycieżyß y wdzieczne pożytki/
Náwßem odnieśieß gdy nábierzeß łupow/
S tych márnych trupow.

Rozum człowieczy/
Gdy w káżdey rzeczy/
Ma sie ná pieczy/
Tym wßytko zleczy.



Trzecie Ksyegi

Kthore w sobye zámykáią trzeci wiek człowieká poczciwego/ to iest iuż stárszych lat ycgo/ ktore mu przypadáią od srzednich lat iego áż do powinnego dokończenią iego.

Estote parati quia nescitis diem nec horam.

Ktho sie wczás w droge gothuie/
Then nabespieczniey wedruie.

Pánie stáry/
Porzuć czáry/
Jm sie wiáry/
Gotuy máry/
By bez wiáry/
Dyabeł stáry/
Do swey fáry/
Zá swe dáry/
W swe browáry/
Ná przewáry/
Nie wziął cie ná swietá.

Madrze gol.

X 1

23



Iáśnie wielmożnemu pánu

pánu Spytkowi Iordanowi/ pánu ná Melsztynie/ Kásztellanowi Krákowskiemu/ Stároście Przemyskiemu/ Kámionáckiemu etc. pánu á dobrodzieiowi sobie záwżdy łáskáwemu.



Dopráwiwszy wiek młodości y śrzednich czásow człowieká poćciwego/ á przyszedszy ku trzeciemu wiekowi ksiąg tych/ ktory w sobie zámyka czásy/ spráwy/ y powinnośći poczćiwego człowieká/ iuż w sthátecznych leciech postánowionego/ y iáko swe látha á one poczćiwą szedziwość swą y wedle sławy á poczćiwośći swoiey y wedle powinnośći Krześciáńskiey swoiey stánowić á záchowáćby miał/ nie zdáło mi sie ábych tu W. W. wspominąć nie miał páná á dobrodzieiá swego. A ácżeś W. W. ieszcże láty á czásy do tákiego wieku nie przyszedł/ ále dáry Bożemi ktore Pan z łáski swey w osobie y w stanie W. W. iáśnie okázowáć raczy/ tedyś W. W. snadź ze wszytkiemi stany iuż wiekow doskonáłych nie thylko porownał/ ále snadź y dáleko przerownał. A trudno mi kto w tym pochlebstwo przyczisć ma/ bo nie tylko ia ále snadź y wszytká Koroná tá sławna to W. W. przyczyta/ y słusznie przyczythác może. A nawiecey dla tego słusznie mi sie tu stan W. W. przytoczyć zdáło/ widząc ty zámikłáne czásy násze/ w iákim niedbálstwie á práwie ná máley pieczy zostáły/ co iáwnie y oczy widzą/ y v kázdego człowieká poćciwego á rozważnego iuż pełne vcho tego dźwieku. Gdyż práwá násze á wolnośći násze są z dawnych czásow ták vstánowione/ iż rozliczni stanowie imi száfuią/ y ie stánowią/ y ich strożmi są/ ácż páná swego przyrodzonego (właśnie ták mogę rzec) mamy thák dobrego/ thák sławnego/ á y wszyscy to znamy iż ku wszemu dobremu páństwá swego bácznego/ pilnego/ y przychylnego. Ale mali sie prawdá rzec/ iásny gniew Páński á rozność á niezgodá stanow Koronnych zákopáłá á zámieszáłá nam drogę iż nie możemy przyść ku żadney porządney á postánowioney spráwie naszey iuż od czásow niemáłych. A iż s przeźrzenia á z miłosierdzia swego Pan Bog raczył W. W. w tey sławney Koronie pirwszego miedzy stany świeckiemi posádzić y postánowić

Gniew Boży drogi zákopał.

nowić/ y tákiemi dáry obdárzyć/ ktore sie ná wßytko dobre y poććiwe sławney Koronie tey y iey Rzeczypospolitey przy godzić moga. Przeto mi sie też tu W. W. zániecháć niechciáło/ áby W. W. owßem tá sławá wieczey rußáłá/ kthora sie iuż głośno o W. W. rozniosłá/ ábyś tym ochotniey kopał á robił w tey winnicy Bożey/ áby oni wieprzowie dzicy/ ktorych y w domowych oborach snádź dosyć mamy/ y około náßych gránic pełno ich wßedy ryie/ wżdy mogli być iákokolwiek pohámowáni. Domowi s sławnych á zacnych spraw y przykłádow W. W. A postronni z rostropney á vważoney rády á przesthrzeżenia W. W. Boć iuż záprawde y naprostßy sie tego doczyść mogł żeć nam o płatne idzie. A tho też ktemu/ áby dobrych á sławnych ludzi á wiernych miłośnikow Rzeczypospolitey sławá y ná potym potomstwu náßemu w vßy kołátáłá/ áby sie im theż tego záchciewáło/ gdy o tym czytáć beda/ tákieyże sławy iákiey ich przodkowie byli/ cnotámi swemi á poważnemi á vczćiwemi sprawámi swemi osiegáć á pozyskawáć. A przytym wiernie tego iscie W. W. życze áby w dobrym zdrowiu W. W. sie they sławy im dáley tym wiecey przymnażáło ku czći Pánu Bogu á ku sławie y ku pocieße sławney Koronie tey/ áby y ini s thego sobie dobry przykład bráli. Datum z Myślimic trzydziestego dniá Wrześniá/ Roku 1567.

W. W.

Życzliwy z dawná sługá/
á prawie domowy W. W.

Trabá ácz iest instrument od ludzi zmyslony/
Ale ná wiele przyczyn potrzebny spráwiony.
Traba ludzi Hetmáni budza ku dzielnośći/
Trabá w káżda potrzebe dodawa chćiwośći.
Y Jozue Jerychá kiedy dobywáć miał/
Z roskazánia páńskiego głośno trabić kazał.
Tákże sie sámy mury przed stráchem pádáły/
A záwżdy w wielkiey slawie ty traby bywáły.
Mysliwczy gdy swe pány ná myslistwo ludza/
Temi ie też trabámi y z wieczorá budza.
Iże musza czuyno spáć á czásy rozmysláć/
A co z nimi przypáść ma pilno sobie krysláć.
Traba Wilká pásterze strása wiec od stádá/
Ná wiele rzeczy trabá przygodzi sie rádá.
Ludziom zacnym w czuynosciach co záwżdy bywáli/
Tedy ty traby zá Herb Krolowie dawáli.
Aby slawnie trabili w rzeczach známienitych/
Thák w swoich iáko y też w spráwach pospolitych.
Co slychamy y w Polszcze iż ty traby hucza/
A záwżdy gdzie przystoi ku cnem spráwam lucza.
Bychmy s tymi trabámi nie mieli inego/
Jedno Spytká Jordaná Páná Krákowskiego.
Tey sie traby głos niesie ná strony rozliczne/
Podawáiac od siebie ony głosy sliczne.
Thák w spráwach pospolitych tákież w obyczáioch/
Ze to trabá iest zacna snadź y w inszych kráioch.
By k temu bebennicy Polszczy przybywáli/
Potrzebna by muzyke nam ná wszem dawáli.
Boć iscie po ty czásy tych trebáczow trzebá/
Coby ich głos po ziemi latał y do niebá.
By sie mury pádáły vporow wszetecznych/
A Wilcy też nie mieli ták swobodek wiecznych.
Ktorzy by o gromnicach bárzo stády chodza/
A te nedzna owczárnia Páńska srodze głodza.
Trzebá trebić ná zachod ná wschod ná południe/
A s tych trzech trab trzy głosy náwszem ida cudnie.
Acż y domá tych głosow bárzo by nam trzebá/
Kiedyby nam czwartego iáko dostáć z niebá.
Káżdey bychmy nádobnie piosnki dospiewáli/
Ktore sie koziem wrzaskiem bárzo pomieszáli.

Do páná stárszego iuż doźdrzelszego wieku przemowá.

PRzebrnawszy młode látá y śrzedni wiek k temu/
Pilnie sie trzebá vczyć człowiekowi cnemu.
Jáko iuż ma do końcá przez to morze płynać/
Aby sie gdzie ná brzegu nie przyszło ochynać.
Bo by tó szpetny przewoz minawszy głebiny/
Do końcá przypłynawszy łápáć sie szeliny.
Ano flagá ze wszech stron od brzegu odbija/
Strászno gdy kto do portu przypłynawszy mija.
A ták tuć trzebá pilno iśćie wiosłem ruszyć/
Bo iesli sie vniesiesz trudnoć sobie tuszyć.
Bowiem kto sie odbije ná głebia od brzegu/
Iuż wiec tám trudno náleść po myśli noclegu.
Tákże też ty w stárośći moy namilszy brácie/
Chociay postronne wiátry przypadáia ná cie.
Miey sie rádzeć ná pieczy byś portu nie minał/
Byś sie dáley odgrzebszy głebiey nie ochynał.
Bo tám bárzo zły przewoz y łodzia sie chwieie/
A on stáry przewoźnik czekáiac sie śmieie.
Kthory v porthu sthrzeże v piekłá sámego/
Szkodá byś miał ná stárość być gośćiem v niego.
Lecz chceszli go oszukáć á rozumem schodzić/
Iżeć by nic w przewozie twym nie mogł zászkodzić.
Spráwuyże sie gwiazdámi á pátrz pilnie w niebo/
Tám gdzie on iest sławny port iuż páná twoiego.
A temu wiernie dufay w vprzeymey stáłośći/
Poruczáiac swe spráwy iego wielmożnośći.
Spráwuiac swe poććiwe ná tym morzu spráwy/
Byś sie náwszem záchował iáko człowiek práwy.
A ten gdy bedzie raczył z miłosierdzia swego/
Snadnie cie przywieść może do portu swoiego.
A ták czytay ty ksiaszki niemaszli co dzyáłáć/
Poduczysz sie iáko masz swa powinność chowáć.
Y iáko masz bespiecznie dufáć pánu swemu/
Y iáko masz szedziwość swa záchowáć iemu.

Pogániay poki czás.

Kápitulum j.

O człowieku pocćiwym/ ná co sie iuż ma rozmyslać przyszedszy ku trzeciemu/ tho iest stárszemu wieku swoiemu.



Rozmyslaiac sie ná ten wártogłowny á dziwnie zámieszány żywot ludzki/ dosyć pracey było wypisuiac młody wiek iego. Bo iáko Augustyn swiety powiádał/ iż nigdy żadna rzecz nań trudnieysza nie byłá/ iáko przypátrzyć sie wiekowi człowieká młodego/ á rozważyć sobye dziwne drogi á vmysły iego. Jeszcze thego dokłádáiac/ iżby snádniey snadź wyrozumieć mogł droge kedy wąż lezie/ kedy rybá płynie/ kedy pthak leći/ niżli kedy leći mysl á spráwá człowieká młodoscia vniesionego. A wszákoż y o pánu srzednim/ gdy sie kto słusznie rozmysli ná spráwy y postepki iego/ iákoby sie miał słusznie á pocćiwie w swej powinności á przistoynośći záchowáć/ y tám znaydzie dosyć zámieszánia około wieku tego swietego. Bo też tám śilá postronnych przypadkow názbieráćby sie mogło/ ktore też sa ná przekázie wiekowi temu/ chociay iuż w lepszym baczeniu postánowionemu.

Drogi dziwne człowieká młodego.

Teraz iuż przydziemy do spokoynieyszego/ to iest do trzeciego wieku człowieká poććiwego/to iest do stárośći iego. A wszákoż y thu dosyć znaydzie czym sie będzie zábáwić/ bo stára przypowieść: Stáry á szalony iuż dwá rázy młod bywa. Acżći sie then wiek s thym nie zgadza stárość s szaleństwem/ á wszákoż wyiechawszy ná targ wszytko znaydzie kupić/y tákiego páná máłoby sie czásem nie dopythał zá rowne pieniądze. Bo náthurá człowiecza záwżdy sie burzy iáko mosczą/áż gdy sie vstoi/ to też iedno lagier co sie niczemu dobremu nie godzi ná dnie zostánie.

A ták ty moy miły Krześćijáński brácie/kthoremu sie Pan Bog da przebić przez ty omylne á burzliwe látá młodośći y śrzedniego wieku thwoiego/ nie bądźże thym mosczem áni tym lagrem/ále sie vczyń czystym á przeźroczystym winem/ áby twe cnotliwe spráwy pieknie sie ná wsze strony błyszczáły/iáko gdy luná bije ná wsze sthrony od nadobney sklenice/ iáko od kryształu/w ktorey piekne á przeźroczyste wino stoi. Bo widziż przez iákie sie mieyscá przebijasz/widziż przez iákie morze płyniesz/widziż iáko iesth ná nim wiele dziwnych á srogich rozboynikow po tych gośćińcoch rozsádzonych/ że do onego wdzięcznego porthu gdzie cnotá/ rozum/ á boiaźń Boża wysiádłá/trudno sie bárzo przed nimi przebić masz.

¶ Rozboynicy człowieká poććiwego co Fortunie przysługuią.

Fortuny s cnotą vstáwiczna burdá.

ABowiem wiesz y słycháłeś iáko Fortuná s Cnotą záwżdy ty dwie pánie sobie sprzećiwne są/ á záwżdy s sobą vstáwiczną burdę máią/ á pewnie trzebá mądrze golić przy ktorey by tu zostáć. Bo fortuná do czego wiedzie swe dworzány/tochmy sie iuż dosyć o thym w pirwszych wiekoch násłucháli. Bo ie wiedzie do roskoszy/do swey woley/do obżárstwá/ do opilstwá/y do inych rzeczy co sie tylko ciáłu podobáią. Cnotá zásie iest tákim ludziom bárzo sprzećiwna/á silnym iest nieprzyiacielem ciáłu. Bowiem tá zásie przysługuie duszy/á duszá miła widząc iż iey o płatne idzie/ bo o wieczne zátrácenie/ nielza iedno iey przy cnocie zostáć. Abowiem Fortuná iáko to iest zábáwiona páni/ y iáko śiłá cnoty kożdy odstąpić muśi folguiąc obyczáiom iey to iuż baczyć możesz/ bo tá bez bogáctwá być nie może. A kto bogáctwá chce

nábywáć

nábywáć/ muśi bárzo iey naprzednieyszemu márszałkowi łá- Dworzánie v komstwu przysługowáć/ á dziwnych á rozlicznych trudnośći vżywáć. A nábywszy zásie thego iáko słyszysz bogáctwá/ Fortuny. to iuż wnet wszytki dworzány tey pániey fortuny muśisz około siebie stánowić. Bo iuż pan Pychá pewnie v thákiego człowieká pirwsze mieysce mieć muśi. Wiecz obżárstwo/ opilstwo/ wzgárdzenie/ gniew/ zwádá/ nieczystotá/ theposć/ lenistwo/ ospálstwo/ swawola/ wszeteczność/ y wiele inych tych szkodliwych przypadkow co tey pániey fortunie przysługuią báwić około siebie muśi. A przed tymi iey wszetecznemi dworzány wierz mi iż sie trudno do cnothy przebić. Bo sam możesz baczyć iż to są bárzo wszytko wdzieczni towárzysze. A kto sie nie obaczy/ woli záwżdy z nimi społek mieć niżli s tymi co sie około cnoty zábawiáią. Bo tám nedzá/ á máło czego dobrego vżyć ná świecie przy nichby mogł.

¶ Obrońce człowieká poććiwego czo Cnocie przysługuią.

PAtrzayże zásie miłey cnoty co o ciáło máło dba/ tylko o- ney świetey dusze pilná/ ktora iáko wiezień vstawicznie w tym swowolnym ciele siedzi/ ktore záwżdy około fortuny Dworzánie v zábawiáć sie muśi/ iż iuż oná záwżdy sie przećiwić muśi tey cnoty. swowolney fortunie y tym dworzánom iey/ o ktorych tu słyszysz. Bo tám márszałkiem łákomstwo/ á tu zásie pobożność/ skromność/ poććiwość/ żywot spokoyny á pomierny/ ktory ná rownym tylko iżby ná poććiwym ze wszytka wdziecznośćią przestawa. Tám zásie rządzi gniew/ á tu pokorá: thám pychá/ á tu nadobna á poććiwa vkłádność: thám opilstwo/ obżárstwo/ á tu we wszem pomiárá/ ktoraby áni zdrowiu/ áni poććiwym obyczáiom nicz nie szkodziłá. Thám zwádá/ wzgárdzenie/ á tu zásie wierna miłość á Krześćiáńska życzliwość káżdego zdobić muśi. Tám lenistwo/ ospálsthwo/ á tu zásie czuyność á pilne rozważánie czásow/ áby nigdy dármo á szpetną fuzą nie wychodziły.

Pátrzayże iáka tho wielka rozność. Bo páthrz moy miły Brácie/ gdy cie iuż Pan Bog do spokoynieyszego wieku á do szedziwych lat twych przywiedzie/ ku ktorey s tych roznych pań/ kołá swe zátoczyć masz. Bo ieśli sie do fortuny chcesz o- Stáremu przy brocić/ záprawde żeć tho iuż prawie nie bedzie przystało sze- sthoyniey stać przy cnocie.

dziwośći thwoiey/ ieszcze wzdy w młodym á w śrzednim wieku ledwie żećby sie tho było nie zeszło. A iż y tám w tym czáśie nie práwie sie tho schodzi/ ále tobie iuż teraz zda mi sie około cnoty báwić sie przysłuszy/ bo y páni y towárzystwo pieknieyći przystoi niżli około fortuny. Abowiem czo thobie po łákomstwie/ gdyż widziśz iż iuż wiek twoy przechodzi/ iż muśisz tu wszytkiego odbieżeć/á do onych sie wiecznych skárbow bráć/ kthorych z obietnic Páńskich áni mol áni rdzá nie gryzie. Co tobie po pysze/ boć sie iuż y nie zeydzie y nie przystoi/ bo do tey wielkiego kosztu y wiele pstrocin potrzebá. Co tobie po gniewie/po zwádzie/á ty ledwe chodziß. Y nierownoćby wiecey przysthało káráć á hámowáć ludzi myśli bespiecznych á niepotrzebnych/ niżlibyś im to pochwaláć ál bo im tego pomagáć miał. Co tobie po ożrzálstwie/po opilstwie/ po ßáleństwie wßetecznym/ gdyż widziß iż tho młodym y zdrowym ßkodzi/ á czoż owßem stáremu. A wßákoż

Stáry á ßalony.

zwyczay á cne przyrodzenie/ znaydzieß wiele tych stárych że brakow/co ich s tego wypuśćić niechca/ á ießcze chodza s tymi swowolnemi pány nadobnie iáko Epikurowie sobie dobrze tußac/ iákoby im kołnie pogorzał. Ale z iáka thez tego przystoynośćia vżywáia/to iuż to sam káżdy v siebie niechay osadzi.

A ták moy miły brácie gdy cie iuż Pan Bog s tymi rozlicznemi flagámi á burzkámi świátá tego bedzie raczył przybić do bespiecznego brzegu spokoynych á poććiwych lat twoich/tu sobie vważ ieslizeć nie lepiey tobie s tym wdziecznym towárzystwem zostáć ktore sie około cnoty báwi/ ták iákoś słyßał/niżli s tám tym wßetecznym á z zátrudnionym co fortunie przysługuie. Bo tu pokoy/sławá/sprawiedliwość/pomierność/rostropność/káżdey rzeczy poważne rozważenie/ wdzieczny á spokoyny żywot. A czegoż tobie wieczey ku tym twym spokoynym czásom potrzebá? A tám záśie záwżdi huk záwzdy puk/záwzdy pisk/záwzdy pychá/záwzdy zwádá/záwzdy opilstwo/swawola/ dziwna rospustność/ dziwne kroki y skoki. A coż tobie miły brácie po tym? A vważ to sobie y sam/á osadź sie sam/ ieslićby to iuż w twych spokoynych czásiech twoich przystało.

❧ Rozmysł słußny státecznego człowieká.

Aleby tho

Aleby to iescze nic chociayby sie s ciebie troche ludzie pośmiali/ ále pátrz iákie dwá klenoty twoie/ á snadź naprzednieysze/ w tym zależą. Naprzod zbáwienie/ potym zdrowie. Bo ieslibyś sie vdał zá támtą ordą czo sie około fortuny báwi/ pátrz iákieby tám było zdrowie twoie/ pátrz iákieby było zbáwienie twoie/ pátrzże iákie tám przysmáki do tego oboygá słyszysz. A ták moy miły brácie/ gdyż bez słusznego rozmysłu nicz słusznie postánowiono być nie może/ vważayże czásy swoie/ vważayże do ktorego kresu płyniesz. Bo iesli sobie wspomnisz czásy młodości swoiey/ żeś zá tą pánią fortuną y zá iey dworem po wszytki czásy swoie biegał/ nie może być iedno iż záwżdy przestrászone sumnienie w sobie ználeść musisz. Ale gdy iuż obaczysz czásy swe ku czemu brniesz/ á będziesz sie brzydził onemi pirwszemi postepki swoiemi/ á rzucisz sie do miłey cnoty y do iey obyczáiow/ słuchay iákiego páná masz/ y co do ciebie przez Proroká wskázuie/ mowiąc: Iż ilekolwiek kroć złośćiwy náwroći sie ku mnie/ á przestánie od pirwszych złości swoich/ tyle kroć go ia k sobie w łáskę przyime/ á będę mu Bogiem miłosiernym/ á nigdy nie wspomione występkow młodości iego. A tubych cie spytał co iest lepszego thobie/ mieć Bogá miłosiernego przy cnocie/ czy go mieć nieprzyiacielem á sprzećiwnikiem sobie przy oney omylney á niepobożney fortunie? á wiesz żeć nie vszymá ściská.

Zdrowie y zbáwienie przy fortunie nie pewne.

Iákie Pan záwżdy baczenie miał ná szedziwe látá.

ABowiem páthrzay iákie záwżdy Pan miał baczenie ná szedziwe látá/ y iáko ie mnożił y błogosłáwił/ ácz czásem pokuszał stałości á wiáry ich/ ále ich nigdy nie opusczał/ á nigdy nie wspominał młodości ich y wszeteczności ich. Wspomni sobie napirwey ná Abráámá/ iáko sie Pan z nim nadobnie á miłośćiwie w szedziwości iego obchodzić raczył/ iáko go náwiedzał/ iáko Sodomie ná iego przyczynę/ by był tám dziesieć spráwiedliwych ználazł/ chciał przepuśćić. Iáko Lotá brátá iego szedziwego zoney srogiey okrutności/ ktora sie w ten czás z onego spráwiedliwego gniewu iego nád onemi nieszczesnemi miásty działá/ miłośćiwie á łáskáwie przez Anyoły swoie wywieść raczył. Iáko zásie temuż Abráámowi błogosłáwić raczył y z zoną iego Sarą/ kthora w dziewiećdziesiąt

Sstáremi záwżdy Pan sie tákáwie obchodził.

j. Moize. w xviij. xix.

dzieśiat lát vrodziłá mu onego ſyná á zacznego á świethego
xxj. Pátriárche Izáákà/ iáko Pan Bog raczył mu zoſtáwić obie
xxij. tnice o przyſzłym obiecánym Meſyaſzu á o zbáwicielu świá-
j. Moizeſz. w xv. thá thego/ y iáko mu raczył dáć wiárę/ y vſpráwiedliwienie
przez one wiárę/ ták iáko o nim piſmo powiáda/ iż on vwie-
rzył oney obiethnicy Páńſkiey/ chociay był ieſzcze Meſyaſzá
nie doczekał/ á wzdy iuż był vſpráwiedliwion od onego pir-
wſzego pirworodnego grzechu ſwego. Jákie mu zwycięſt-
j. Moiz. w xiiij. wá dawał w ſzedziwośći iego/ ták iż y on Melchiſedech ká-
płan Bogá żywego záchodził mu ná drogi wielką mu poczći
wość czyniąc/ á zánoſząc mu chleb á wino po poráſzkach ie-
go. A tu pátrz iáki to ieſt wdzięczny wiek á przyiemne czáſy
człowieká ſtátecznego á poććiwego v Páná tego/ ktory nie-
bem y ziemią iáko raczy ná wſzytkim włada.

Pátrzayże záśię á wſpomni ſobie onego meżá świethego
Tobiaſzá tákież iuż w ſzedziwośći iego á w zeſzłych czáśiech
iego/ co thez Pan z nim broić raczył/ á iákie dziwne pociechy
iego rozmnażáć raczył/ to tám nadobna hiſtoria o tym ieſth
Thobiaſzowá ſtáłość. nápiſána. Jáko gdy Jáſkołczy gnoy z gory ſpadſzy oczy mu
był oślepił/ á to wſzytko było z dopuſzczenia Páńſkiego/ áby
Tobi. w ij. ká. był doświádczył ſtáłośći iego. A gdy go Pan obaczył iż nie
odmienił wiáry áni ſtáłośći ſwey/ iáko potym Anyołá ſwe-
go do niego poſłał/ ktory przyſtał zá ſługę do niego. Jáko o-
v. nego Anyołá wypráwił s ſynem ſwoim ſzukáć mu żony. Já
ko przyſzli do żydoſtwá tám gdzie byłá dziewká iedná zacna
co śiedm meżow z dopuſzczenia Bożego ſzátan podle niey v-
dawił. Jáko on Anyoł odegnał ſzátáńſthwo ono. Jáko mu
vij. byłá zá małżonkę z wielką pociechą domu onego daná. Já-
ko do domu iuż idącz rybę vłowił/ żołć z niey wyiął/ z wiel-
kim bogáctwem y z nádobną y s poććiwą żoną do oyczá ſy-
ná przywiodł/ iáko mu oną żołcią oczy oświećił/ iáko po-
tym on vbogi ſtárzec w wielkiey rádośći y pocieſze żywothá
ſwego dokonał. A ták tho ſobie vważay/ iż záwżdy ná wiel-
kiey pieczy ty ſzedziwe látá były v Páná tego/ á zwłaſzczá ty
ktore nie w płochośći żywotá ſwego/ ále w ſtáłey ſtáteczno-
śći á w ſkromney pobożnośći záwżdy go vżywáli.

Heliaſz. Pátrz záśię onego Heliaſzá ſławnego/ ktorego Achab krol
iij. Kro. w xvij. y z oną złą żoną ſwoią z Jezabel prześládował/ iáko pan bog
był dziwnym ſtrożem iego/ iáko krucy y ini ptacy mu ſłużyli/
żywnośći y ine potrzeby mu nośili/ iáko gdy krol dwá kroć
ſyłał nań

ſyłał nań po piąćidzieſiąth koni áby go byli poimáli/ iáko o= iiij. Krole. j. kap.
gień z niebá ſpadßy záwżdy ie popalił/ iáko ná iego prośby iij. Kro. w xviij.
deßcz co trzy látá nie był ziemie z nowu iáko iuż zgorzáłą o=
żywił. Jáko ná iego ofiáry wodámi polane ogień z niebá ſpa iij. Kro. w xviij.
dał. W iákiey ſławie y w iákiey powadze oná dziwna iego
ßedziwość záwżdy byłá. Jáko nákoniec ogniſty woz z nie= iiij. Kro. w ij. kap.
bá ſpadßy ták go żywo ná ziemi pochwyćił y zánioſł z wido
mośći ludzkiey/y dziś ießcże nie wiemi gdzie ſie podział.
A ták záwżdy dziwną ſtraż y dziwną opieke Pan Bog vká=
zował nád tákiemi ludźmi lat ſtátecznych á poważnych. A=
bowiem płoche á nieuſtáwiczne czáſy álbo láthá záwżdy ná
máłey pieczy bywáły v niego.

Tákże on Elizeus vczeń álbo thowárzyß iego/ ná iákiem
też baczeniu álbo ná iákiey ſtraży był v Páná tego thákież w Zelizeuß.
oney ßedziwośći iego. Jáko gdy go dzieći goniły wołáiącz iiij. Kro. w ij. ka.
zá nim łyſy idzie łyſy idzie/ iáko wnet kilká niedźwiedzi przy
bieżawßy/gdzie ich thám pirwey nigdy nie było widáć/ony
dzieći podrapáły. Jáko oney niewieśćie Sáreptáńſkiey kto
ra mu plácek vpiekłá/ będąc w wielkim głodzie/ thám gdzie Tam. iiij. kapit.
iuż y mátki właſne dzieći ſwe iádły/ nie máiącz iedno iedne
garſtke mąki á drugą oleiu/ iáko był ono pudło z mąką y one
bánie oleiu vbogáćił/że go nie mogłá przebráć przez wßytek
czás głodu onego. A co Pan Bog inych wiele dziwow z oną
iego ßedziwośćią czynił/to iuż tám ßyrzey o tym w hiſtori=
ey nápiſano ſtoi.

Nuż Moiżeß w iákiey zacnośći był w oney ſwey ßedziwo Moiżeß.
śći v niego/że z nim mawiał iáko s towárzyßem/ácż ſtanu ie
go Boſkiego nigdy widzieć nie mogł/ ále głos iego y ſłowá ij. Moize. w iiij.
iego wielekroć y cżeſtokroć ſłyßał/y czo mu poruczał/y czo z
nim czynił/y iáko go nád ſwym ludem przekłádał/y iákiey to
powagi człowiek był/y iáko ná iego roſkazánie morzá ſie roz
ſtepowáły/ Jordan ſie wſpák obrácał/ s ſuchych ſkáł wody
ciekły/ to iuż tám o thym piſmá doſyć. A nákoniec gdy iuż w
ſtárośći ſwey nie mogł ku Pánu Bogu ręku ſwych podnośić
tedy mu ie kápłani oni ſtárego zakonu podnośili. A poki ręce
mogł dzierżeć ku gorze poty záwżdy bili żydowie pogány. A
kiedy ie ſpuśćił tedy záſie żydowie vciekáli przed pogány.
Thákże gi potym ſam Pan po śmierći iego zágrześć á pocho=
wáć raczył dla báłwochwálſtwá/że ſie żaden nie mogł dopy
táć do grobu iego. Pátrzayże iáka to byłá ſtárość święta ie=

go/ á ná iákiey pieczy byłá v Páná tá wdzięczna ƒzedziwość tego człowieká świetego.

Jákob. Nuż záśie Jákob on świety Pátriárchá pátrz iáko go thez

j. Moiż. w xxxvj. Pan doświadßał w ſtałości iego. Jáko mu byli synowie iego brátá młodßego Jozephá/ w ktorym ſie on bárzo kochał/ pogánom záprzedáli/ powiedáiąc iż go źwirze zyádło. Jákiego ſmetku y wielkiey żáłości przez wiele czáſow ſwych vżywał. Jáko potym on ſyn iego ſtrácony/ przez dziwną ſpráwę Bożą/ wielkim pánem á pirwßym po krolu w Egipcie

xlvj. zoſtał. Jáko ſie potym dziwnie o nim dowiedział/ iáko tám do niego záiechał/ w iákiey poććiwości thám v tych ludzi y v krolá był. Jákiego ſtráchu y wſtydu oni brácia iego co gi byli záprzedáli ná on czás vżywáli/ byłoby thu o tym wiele piſáć. Kto chce czytáć hiſtoria o tym/ tedy ſie tám tego ßyrzey dowie. Ale iż ſie ktemu rzecz wiedzie/ w iákiey poććiwości zá wżdy ßedziwe látá były v Páná tego/ thedy on świety człowiek gdy ſie iuż ſtárzał/ iáko błogoſłáwił onym ſynom ſwo-

xlix. im/ ktorych było dwánaſcie/ od ktorych dwoienaſcie pokolenie narodu żydowſkiego y dziś ießcze idzie. A cokolwiek kto remu winßował/ to wßytko Pan Bog y zdzierżeć y potwirdzić raczył. Y iáko byłá chwálebna śmierć iego y pogrzeb iego w onych poſtronnych narodziech pogáńſkich.

Ezechiel. Pátrz też záśie iáko on świety krol Ezechiel w ßedziwo-

ij. Krolew. w xx. ści ſwoiey był ná wielkiey pieczy v Páná tego/ gdy do niego

Dawid. poſłał Pan áby roſpráwił dom y ſyny ſwoie/ opowiádáiąc

Noe y inßy. mu czás żywotá iego/ iáko płákał proßąc Páná áby mu czá-

j. Moiż. w vij. ſu pomknął áby opłákał złość á młodość ſwoie. Jáko mu pomknąć czáſu Pan Bog raczył áż do rozważnieyßey ſtárości iego/ y iáko go w wielkiey ſłáwie s świátá ziąć raczył/ siłáby było piſáć o tym. Nuż iáko Noe w ßedziwości ſwoiey pływał po ſrogich wodach/ á iáko Pan był záwżdy dziwnym ſtrożem iego. Nuż iáko Dawid dokonał ßedziwości

ij. Krol. w ij. kap. ſwoiey/ y iáko Pan przepuścił mu wyſtepki młodych lat iego. A co tego było/ á ktoby ſie tego náliczył/ iáko Pan dziwnie oko ſwe záwżdy miał nád ludźmi tákich wiekow/ ktorzy ßedziwość ſwą ſtátecznie poſthánowioną záwżdy okázáli przed świetym máyeſtatem iego.

¶ Jáko Pan ſtáre á ßalone karał.

Nuż záśie

NVż też záſie pátrzay iáko też záſie ten wiek ktory zápomniawßy ſtanow ſwych vććiwych/ wßetecżnych á ſwowolnych ſpraw ſwoich y cżáſow ſwoich vżywáli/ iáko ie też ná wielkiey piecży Pan mieć racżył. Kto cżytał ſpráwe oney ſwietey pániey Zuzánny/ gdy ią dwá ſtárcy nalaßßy w ogrodzie á oná ſie kąpie chcieli mieć po ſwey woli. A iż im thego pozwolić niechciáłá iáko ią ſpotwarzyli iż młodzieńcá odegnáli od niey/ y pothym ią poprzyſiegli. A iáko ią Pan iáko niewinną dziwnym ſądem przez máłe dziecie przez Dánielá wpuśćiwßy duchá ſwego w vſtá iego dziwnie oſwobodzić racżył/ á oni łyścowie iáko wzieli hániebną zapłáthe ſwoie/ to też tám o tym hiſtoria nadobnie y ßyroko piße.

Stharcży potwarcy Zuzánny.
Daniel w xiij kap.

Nuż też on dobry á pććiwy człowiek á ßedziwy ſtárzecz Heli biſkup zakonu ſtárego/ chociay ſam był nic nie winien/ iedno iż dopuśćił ſynom ſwym ſwowoleńſtwá á wßethecżnych á opiłych żywotow przy kośćiele Bożym vżywáć/ iáką hániebną pomſte wziął nád ſobą/ że y kośćioł on złupiono/ y ſyny y wiele inych ludzi pobito/ y árche przymierza w pogáńſką ziemie zánieſiono/ y iáko ſam nedznik z żáłośći ßyie złamał ſpadßy s ſtołká ſwego/ byłoby o tym wiele piſáć. Y iáko záſie przez dziwną ſpráwe Páńſką do żydoſtwá árchá oná przywrocona byłá/ to iuż thám kto chce cżytáć dowie ſie wßytkiego. Jedno iż ſie do tego rzecż ciągnie/ iáko ßedziwy wiek pććiwy był záwżdy ná wielkiey piecży á ſtraży v Páná tego. A iáko też záſie wßetecżny był tákże ná wielkiey piecży y pomście v niego/ y iáką záwżdy zapłáte odnośił ná ſobie zá wßetecżeńſtwá ſwoie. Albo thákież Dátán y Abiron álbo Kore á Abiu oni ſtárcy gdy ſie ſprzećiwili Moiżeßowi á chcieli ſobie nowe chwały wymyſláć/ y ludzi ná to byli niemáło zwiedli/ iáko ie ogień ſrodze z niebá ſpadßy palił/ iáko ie ziemiá żywo pożyráłá/ to też tám iuż o tym hiſtorie ßyrzey świádczą. Albo też on ſtárzec Olofernes ktory przed Betulią one ſwiethą pánią Judith chciał mieć po ſwey woli/ iáko mu ſrodze vciełá one ſproſną głowe iego/ y przynioſłá ią do miáſtá. Y iáko było ſproſnie zátrwożono ono ſtráßne woyſko iego/ y iáko było roſproßono/ to o thym iuż ſą hiſtorie. A co tego bywáło á ktoby ſie tego mogł nápiſáć.

Heli y Synowie iego.
j. Krole. wiij. ka.
Datan Abiron Core Abiu.
iiij. Moize. w xvj.
Judit w xiij. kapi.

Krześcijáńſki ſtárzec iáko ſie spráwowáć ma.

A Ták y ty moy miły Krześćijáński brácie ktory sie státecznie przebijesz przez to dwoie płoche woysko/ przez huff młodości twoiey/ á przez drugi huff śrzednich lat swoich/ á sthániesz iuż w obozie spokoynieyszey szedziwości swoiey/ wierz mi/ że to nie ledá bitwy wygrasz. Bo ácż to sławny hetman bywa/ ktory spráwą swą á rostropnością swą woysko iákie porázi. Aleć y to nie gorszy kto sie przez dwoie woysko przebije. A ták y ty rozważywszy sobie y stráchy y błogosłáwieństwá/ ktore iuż ná twe szedziwe látá/ thák iákoś słyszał/ nieomylnie przypádáć máią/ miey sie rádzeć ná pieczy/ wszák widzisz oczći idzie/ boć iście nie o czapke/ ále pospołu y s czapką o głowę. A iżbychći rádził przy czym masz zostáć/ zda mi sie żebyś mi zá dobre nie miał/ iżbych cie tákim prostákiem być rozumiał/ żebyś nie vmiał miedzy błogosłáwieństwem á przeklectwem obráć co iest lepszego. Chybáby cie pan Bog iáwnie doslepić raczył/ iákoż thego wiele bywa zá niewdziecznościámi ludzkiemi/ ktorzy niechcą nic dbáć ná święte vpominánie iego/ iákoż o tym dość pismá rozlicznego mamy. A rádzeć oney świethey pániey cnoty chwálebney pilnie sie dzierz y onych iey dworzánow/ iákoś o nich słyszał. Bo v daszli sie zá fortuną á zá márszałki iey/ thák iákoś o nich słyszał/ pewnie sie szpetnie obłądzić musisz. Abowiem przez ty dwie woyská trudno sie ináczey przebić masz/ iesliże cnothá/ rozum/ á boiaźń Boża nie będą wárterzmi około ciebie.

Złego Pan odślepuie.

Ale iż iuż teraz iáko widzisz przebiwszy sie ná suszy ná głębše sie morze znowu puszczasz/ to tu ieszcze będzie ostrożnieyszey pilności około siebie potrzebá/ bo iuż płyniesz do onego portu swego wdziecznego/ gdzie iáko kupiec z dálekich stron przypłynawszy/ rádości á pociechy vżywa w domku swoim y z miłemi przyiacioły swemi/ kthorzy sie ráduią z onego szczesliwego wrocenia iego z onego dziwnego niebespieczeństwá iego. Tákże też ty iesliżeć tego Pan Bog dopomoże/ ie státecznie á w zacney poććiwości wydzierżisz y wytrwasz te vććiwą szedziwość twoię/ dla czego iuż Pan wedle obietnic swoich będzie raczył zápomnieć młodich burzek twoich/ gdy też iuż szcześliwie przypłyniesz s tych dziwnych burzek á nawálności mizernego świáthá thego/ do onego wdziecznego wiernym zgotowánego krolestwá wiecznego. Jákież thám wdzieczne będzie odpoczynienie twoie w onym domku twoim dziwnemi roskoszámi ozdobionym á ochedożonym: ktoremu row

Co przypádá poććiwey stárości.

remu rowniá żadne oko nie widáło áni vcho nie słycháło/ iá ko o tym pismá powiádáią. Jákaż tám będzie rádość onym wdzięcznym przyiaciołom twoim? onym świethym Anyołom Pánskim/ ktorzy záwżdy z wielką rádośćią tám czekáią káżdego wiernego Pánskiego / thák iáko tho dawno o nich wiemy.

A ták tu iuż sobie vważay moy miły Krześćiáński brácie/ iáko ten wiek swoy poććiwy/ gdy iuż przydzieß do ßedziwośći swoiey/ stánowić około śiebie á pilnie vważáć maß. Bo pátrz oczći tu idźie. Napirwey/ ieśliże w iákie płoche láthá á sobie niepotrzebne stárość swą vniesieß/ tedy śie s ciebie sstánie iáko Chimerá ludzka/ on dziw ktorego ludzie przed tym nie widáli/ sstánieß śie błaznem pospolitym/ iáko woźny ktory zá groß wßytkim powinien/ sstánieß śie oną fábułą czo powiádáią/ iż stáry ßalony dwá kroć ßalony. A ktemu sstánieß śie záwżdy pod przekleciem bożym/ y pod pewną á pod rychłą pomstą iego/ ktora cie żadnym obyczáiem minąć nie może s pewnych obietnic Pánskich/ thák iákoś śie iuż dosyć o tym násłuchał.

A ieśliże postánowiß nadobnie á rozważnie á w státeczney pomiernośći ten vććiwy wiek swoy/ á czożći śie sstánie? Ato to napirwey/ iż będzieß w wielkiey sławie y w poććiwośći v świátá wßytkiego/ á wßyscy śie będą wstydáć poczćiwey twarzy twoiey/ á iey wßedy poććiwość czynić. Coż ießcze drugiego? Vżywieß sobie onego wdzięcznego pomiernego spokoynego á záwżdy wesołego żywotá swoiego. Coż ießcze dáley? Będzieß záwżdy pewien straży/ opieki/ y káżdego błogosłáwieństhwá Pánskiego/ że záwżdy w wielkim bespieczeństwie będąc kwitnąć ony ßedziwe czásy twoie. Coż ießcze dáley? Będzieß tego pewien iż wdzięcznie á bespiecznie płynieß po bárzo spokoynym morzu/ kthore cie żadnemi nawałnośćiámi vsthrászić nie będzye mogło/ áż do płynieß od onego wdzięcznego portu obiecánego swego/ w ktorym maß wiecznie vżywáć roskoßy swoich. A ták iuż sobie obieray co wodá á co ogień/ wßákeś nie prostak ieśliżeś ośiwiał/ wżdybyś śie też iuż miał przećwiczyć. Pożytek poććiwey stárośći.

¶ Co sobie stárzec do poććiwego żywotá ná pomoc bráć ma.

Dawid on krol wielki żydowski iż był w wielkiey miłośći á powadze v poddánych swoich/ á gdy się iuż był bárzo sstárzał/ iuż niewiedzieli czym go zádzierżeć w żywocie iego/ ále kládli podle niego dzieweczkę Sunámitkę áby się była od niey zágrzewáłá oná záziebła stárość iego. Pátrzayże też thy moy miły Dawidzie ktoryśkolwiek iesth iż iuż przychodzisz ku záziebłym látom twoim/ á rozmyśliß się iż się pußczáß ná to zástydłe á głebokie morze świátá tego burzliwego/ á bierzeß się do portu swoiego/ á iż iáko tu słyßyß/ máło mowiemy o ciele y o doległościach iego/ bochmy to iuż pániey fortunie poruczyli/ ále iż tobie idzie o duße/ ktora nedzniczká bárzo zástydłá á záziebłá w tym twoim swowolnym ciele/ mieyże się pilnie ná pieczy áby do końcá ták nie zámárzłá/ áby cię z nią gdzie do goracego piecá nie odesłano. Ale iáko Dawid ciáło ogrzewał ták też thy ogrzeway te niewinną á świetą kochánkę swoie. A niczym iey inßym bespieczniey nie ogrzeieß/ iedno położ przy niey ony trzy Sunámitki/ á ony trzy zacne pánienki/ Wiárę/ Nádzieię/ á Łáskę. Tu wierz mi iżci będzie ták ogrzaná y ożywioná/ iżci dotrwa bespiecznie/ áż dopłynieß do obiecánego á do wdziecznego onego portu swoiego.

Záziebłość duße iáko ogrzewáć.

Wiárá/ Nádzieiá/ Łáská máią też swe pánny służebne.

A Gdy iuż ty trzy pánienki ták iáko słyßiß Wiárę Nádzieię á Łáskę postánowiß á położyß ie około tey wdzieczney dußyce twoiey/ to iuż pewnie wiedz iż iuż będzie co dáley tho więcey przybywáło tych dziewecząk ná posługę iey. Bo wnet do Wiáry przybędzie Pobożność/ Stáłość/ Poććiwość/ Cnotá. Do Nádzieie przybędzie wnet Státeczna myśl/ á nieomylne dufánie o Pánu swoim. Do Łáski przybędzie Spráwiedliwość/ Miłosierdzie/ Wierna życzliwość káżdemu bliźniemu swemu iáko sam sobie. A cożći zá posági álbo zá vpominki ty pánienki przyniosą s sobą? Oto pátrz/ iż po Łásce będzieß miał wnet wßytko wypełnienie zakonu/ gdy wedle iey rády záchowaß się káżdemu w miłosierdziu á w spráwiedliwośći swoiey/ á iż mu będzieß życzył wßytkiego ták iáko sam sobie. Ale iż tu ießcze máło ná tym/ pátrz coć zásię Wiárá przyniesie z inemi pánienkámi swemi/ iż vwierzyß mo-

Wiárá nádzieiá á łáská silne posági máią.

trzyß mocno obietniczam Páná ſwego/ iż czegoś ty nie mogł wypełnić w zakonie to on wßytko zá cie záſtapił. Stárł s ciebie on mocny zapis y obowiazek przodkow twoich/ ktorym ſie byli obowiazáli/ iż to miał być káżdy wiecznie przeklety ktoryby był w namnieyßym punkcie zakonu nie wypełnił. Cożći dáley tá Wiárá przynieśie? A tho od niey bedzieß miał one pewna obiethnice Páná ſwego/ iż ilekolwiekkroć ſie vdaß/ wziawßy the wiáre ſobie ná pomoc/ o iáka prośbe do Páná ſwego/ thedy záwżdy bedzie wyſłuchano káżde záwołánie twoie. Cożći záśie Nádzieiá przynieśie? A to słuchay/ iż coćkolwiek Wiárá z Láſka ziednálá/ toć tá iáko mocnym przywileiem wßytko zápieczethuie/ gdy bedzieß miał vpełna nádzieie o Pánu ſwoim/ tedy cie nigdy nie opuśći/ y wßytko to w tobie ſpráwowáć bedzie co iuż bedzie należáło poććiwemu ſtanowi twemu/ á iuż thym iákoś ſłyßał záyeblym látom twoim.

Pátrzże czegoć tu iuż nie doſtánie/ boz wiáry bedzieß miał tháka opátrzność Páńſka/ beſpieczność y pokoy/ że bedzieß iáko Anyoł Boży chodził ſobie záwżdy pod kroleſtwem iego/ pod moca á pod obrona á pod opátrznośćia ie°/ żeć żaden ſtrách nigdy ſtráßen być nie może/ ánić nigdy żadne niebeſpieczeńſtwo nie bedzie mogło przekáżić do káżdych twoich poććiwych ſpraw. Pátrzayże záśie co bedzieß miał z láſki tu ießcze zá żywotá ſwego/ gdy bedzieß życzliwie miłował káżdego bliźniego ſwe°/ to też ináczey być nie może/ iedno że cie też wßyſcy miłowáć myßa. A gdy cie wßyſcy miłowáć beda/ iużći s thego vrośćie życzliwość/ poććiwość/ ſławá/ powagá poczćiwych lat twoich/ żywot roſkoßny á ſpokoyny/ boć iuż nikth w nim z oney ſpolney miłośći przekáżić nie bedzie mogł. A czegożći zá żywotá twego w they ßedziwośći twey nie bedzie doſtawáło? bowiem záśie nádzieiá to wßytko w tobie iáko mocnym przywileiem vpewni y zápieczetuie/ iż iuż w tym twym iáko ſłyßyß wdziecznym á ſpokoynym żywocie ktoryć z wiáry á z łáſki przypádnie/ bedzieß záwżdy chodził w beſpieczney nádziei/ iż cie tho nigdy nie minie coć ieſt w obietnicách Páńſkich dano. A tu iuż chodzac w tákiem beſpieczeńſtwie y w tákiey poććiwośći żywotá ſwego/ á czegoż ſie iuż inßego nádziewáć maſz/ iedno iáko piſmo powiáda/ nie vmrzeć iedno przeſthapić s thego żywotá ſwego Ian w v. kapitu.

Sprawy nádzieie.

doczeſnego do onego żywotá ſwego wdzięcznego á wieczne
go ſobie z dawná obiecánego.

Abowiem wſpomni ſobie co ty trzy pánienki/o ktorych tu
ſłyſzyſz/onym przodkom ſwietym náſzym dziwnie ſpráwo-
Spráwá wiá- ry. wáły tu zá żywotow ich/ ták iáko o tym ſwiety Páweł y ini
Rzim. w iiij. kapi. Apoſtołowie nadobnie nápiſáli/ Jáko wiára on ſzedziwy
Zido. w xj. kapit. mąż Abráám vſpráwiedliwion ieſt w ſtároſći ſwoiej. Wiá
rą Noe pływał po onych okrutnoſciach głebokich czáſu ſro-
gośći onego pothopu okrutnego. Wiárą przodkowie náſzy
przez ſrogie morzá przeſzli/ y wiele pogáńſkich miaſt poſie-
dli/ták że ſie im zá wiárą ich ſámy mury obaláły. Wiárą Pá
triárchowie ſwięći zbáwieni/ iż vwierzyli obietnicam Páń-
ſkim o przyſzłym Meſyaſzu ſwoim. Wiárą oni ſwięći/ iáko
o nich ſłychamy/wielkie dziwy czynili/vmárłe krześili/ kiedi
chcieli ogień deſzcz z niebá zwabiáli. A nákoniec byś wiethſ-
ſzey niemiał podpory o wierze w ſtárośći ſwoiey/gdy wſpo
Luk. w xxiij. kapi. mniſz ſobie onego záziebłego łotrá ná krzyżu przy Pánu ſwo
im/kthory nic dobrego nigdy nie czynił zá żywothá ſwego/
pátrz co mu ſie ſtáło zá oną krociuchną wiárą iego.

Pátrzayże záſie co o drugiey cnocie tho ieſt o wierney ży-
czliwośći thák ku Pánu ſwemu iáko y ku kázdemu bliźniemu
ſwemu tenże ſwiety Páweł thákże nadobnie piſze/ wſzytkim
Spráwá łáſki. nam powiedáiąc: Jż bychmy mieli táką wiárę żebychmy go-
Matth. w xvij. ka. ram kazáli wſtáwáć á ná drugą ſie ſtronę przenośić/ á łáſki
nie będziemy mieć przećiwko Pánu y bliźnim ſwoim/ thoby
tho nam máło ábo nic pomoc mogło. Bo widziſz moy miły
brácie/nie doſyćći ieſt ná tym mowić tylko iż wierzę wierzę/
Jakub w ij. kapitu. wierzyć też y diabeł iż Bog ieſt ná wyſokośći/ále trzebá wie
rzyć y w Bogá/ trzebá też wierzyć y Bogu. A coż to ieſt wie
rzyć Bogu? Wierzyć słowom iego. A czoż to ſą zá słowá ie-
go? Jeſtći ich wiele ſzyroko nápiſánych y z vſth iego y z vſth
Duchá ſwiethego/ále ie ſam krociuchnym wezełkiem onemu
Matth. w xx. kap. vczonemu w zakonie záwiązáć raczył: Miłuy Páná Bogá
twego ze wſzytkiey duſze y ze wſzytkich śił twoich/á bliźnie-
go ſwego iáko ſam ſiebie. Otoż máſz miłość/bez ktorey wiá-
rá záſtydła záwżdyby być muſiáłá/by tá dwoiá miłość w to
bie być nie miáłá.

Pátrzayże záſie coć z Nádzieią przybędzie/iż ták iákoś ſły
Spráwá ná- dzieie. ſzał/coć Wiárá z Łáſką ziedna/ to oná to w tobie zápieczętu
ie/ że thego záwżdy iſt będzieſz gdy będzieſz miał vpełną ná-
dzieię o

dzieie o Pánu swoim. Bo widziß co nádzieiá záwżdy czyniłá. Pátrz iáko nádzieia iest dziwnie pocießoná oná świetha pánná mátká człowieczeństwá Páná náßego/ iż sie záwżdy tego nádziewáłá/ iż tho pewnie s czásem ná świát przypáść miáło/czo nam było przez Proroki dziwnie á mocnie záślubiono. Nádzieia Noe ośchnał z okretem ná wysokich gorach gdy gołebiczke z okretu wypuśćił/ ktora mu przyniosłá oliwną gáłąske/ thedy iż chociay wiára pływał/iednák przedsie nádzieia ośußon. Nádzieia Dawid poráźił woyská Absálo ná syná swego/gdy sie był zbuntował przećiwko niemu máło nie ze wßystkiemi poddánemi iego. A gdy go vpomináli pánowie á Rády iego/iż sie o tho máło stárał/tedy s pokorą powiedział: Iż ieslizeć mie Pan bedzie raczył zosthá wić ná mieyscu ná moim/ naydzieć on droge kedy y iáko tho bedzye spráwić y vczynić raczył. A pátrz nákoniec/oni świeći oycowie w odchłániach piekielnych/ chociay byli przez wiáre zbáwieni/ iż sie ich tám nie dotknał żadny strách śmiertelny/ ále iż tego z zupełną nádzieią czekáli zbáwiciela swego/wßytko sie im sstáło według oney nádzieie ich.

Bo pátrzay iż wiárá iest iáko ßczep pieknie vßczepion. Láská iest iáko kwiatki ná onym nadobnym ßczepie roskwitnełe/ s kthorey wßytki dobre á miłośierne vczynki pochodzą. Nádzieiá iest práwie iáko on Máyowy deßcz/kthory ßczep on nadobnie pokrapia/ áby ony wdzieczne kwiathki ná nim nie vschły/á iżby záwżdy byłá nádzieiá/ żeby z onego ßczepu y z onych kwiatkow człowiekowi poććiwemu ktory gi w sobie pilno vßczepi wdzieczne owoce y pożytki s czásem swym wżdy też vrość mogły. A ták tu pilnuy/tu sie stáray/ ábyś sie tymi cnemi pánienkámi/thák iákoś słyßał/ iáko Dawid oną Sunámitką obłożył/ áby w tobie nie záziebly w tey twey zá stydłey ßedziwośći poććiwe cnoty twoie. A pilnie ten ßczep tey stałey wiáry swoiey okopyway y poleway tym Máyowym dzdzem tą zupełną nádzieią swoią/vżrzyß iákich owocow á iákich pożytkow s tego doczekáć możeß/ zá łáską á zá wspomożeniem Páná twego/bedzießli wiernie dufał iemu. Wiárá iesth ßczep wßech cnot.

Kápitulum ij.

Iáko w zawod wßyscy o základ do kresu bieżymy.



Zawod świecki.

PAwel święty piſze że wſzyſczy wzawod do kreſu bieżymy/ ále nie wſzyſczy zakłádu bierzemy. Abowiem gdy ſie przypáthruiemy tym świeckim zawodom/ tedy thám wiec v kreſu bywáia y pieniadze/ y ádámáſzki/ y ſukná/ y inſze drobne rzeczy. Bywa tez náoſtátku y świniá. A czíy koń napirwey przybieży/ ten bierze pirwſzy klenot/ drugi zá nim bierze drugi klenot/ tákze y do dálſzych. A ten co ſie iuż ná ſámym oſtátku przywlecze/ tho mu świnie do ſzkápy przywiąża/ y muśi ią podle ſiebie wieść ná powodzie áż w miáſto álbo w dwor ſkad wyiecháli.

Zawod duchowny.

Pátrzaiże że tu ten zawod wſzyſcy bieżymy/ ále przedſie śiwy naprzod. Bo iuż ten co mu Pan Bog da przyść do trzeciego wieku á do ſzedziwych lat ſwoich bieży naprzod do kreſu przed owemi dwiemá co ſie ieſzcze ná młodym y ná śrzednim wieku zábawiáia. A ták moy miły Krześćiáńſki brácie/ ieſli widziſz około tego nedznego świeczkiego zawodu iáko ſie ludzie pilnie ſtháráią/ iáko ſzkápy háruią/ iáko ie po kreſu wodzą/ dziwnie ſtroią. Abowiem im o dwie rzeczy idzie/ o zakład y o ſromote/ bo káżdy ſie boi áby ſie s świnią nie włoczył. A coż ty owſzem gdy ſie rozmyśliſz o iákić zakład idzie? y o iáką ſromote? y iáki kres bieżyſz? Boć idzie o ták koſztowny zakład/ ktorego koſztownieyſzego áni oko nie widziáło/ á

ni vcho

ni vcho o tákim nie ſłychálo. Jdzieć też záſie o táki wſtyd/ieſlibyś iáko ſłábo do thego kreſu przybieżał/ iż ſnadźby ſie lepiey tu ieſzcże zá żywotá w niwecż było obroćić/ boć iuż tám nie o świnie poydzie. Ale rozmyſl ſie iákiby tho był wſthyd twoy/gdyby cie nieprzyiaciel twoy thuż przed oblicżnoſcia Páná twego/ przed oblicżnoſcia Anyołow ſwietych/ przed oblicżnoſcia wßytkich zborow niebieſkich/wiodł ábo włokł zá ſoba iáko świnie párßywa od ſtádá wypedzona do bárłogu ſwego.

Coż chceß cżynić moy miły brácie/ábyś y onych ták poważnych zákłádow nie ſtráćił/y ta świnia ſproſna ták iáko ſłyßyß nie zoſtał? Nie ſpi rádzeć/á bierz przykład od tych ſwiec kich zawodnikow/ háruy tha tepa á leniwa ßkápa to oſpáłe ſwowolne á nikczemne ciáło ſwoie/ á wodź go vſtáwicżnie po kreſu vkázuiacz mu droge kedy bieżeć ma/ á przypáthruy mu wedzidłá pilno/ ábyć z drogi nie zbyegáło. A cżymże go hárowáć maß? Nie dáy mu ſie zbytnie obiadáć iáko ßkápye thych przyſmákow obłudnych ſwiátá tego/á nie pußcżay go ſwowolnie ná thy omylne trawy iego/ ále go wież mocno v żłobu/ á przyſypuy mu obrokow co nawiecey cnoty á bogoboynośći á pocćiwey pomiáry. Wodźże go też vſtáwicżnie po tym plácu kedy bieżeć ma/ á vkázuj mu rozumem á roſtropnym rozważeniem do kreſu dokad bieżeć ma. Rozważayże mu zakłády o ktoreć idzie/boć idzie o żywot wiecżny y o nieskońcżone rádośći twoie. Rozważayże mu też one ſromothe o ktorabyś przyßedł/thák iákoś wyßßey ſłyßał/iżby cie nieprzyiaciel twoy iáko ſproſna świnie wiodł z wielka ſromota twoia do plugáwego bárłogu ſwego. Przypátruyże mu wedzidłá s powſciegliwośći á s pomiernego żywotá twego/ boćby tho byłá ießcże wietßa ſromotá twoiá/ gdy iuż w tych ßedziwych leciech ſwoich bedacz/ á dáleko przed inemi do tego wdziecżnego kreſu ſwego bieżac/byś miał ſproſnie á nieobácżnie z drogi zbieżeć/ á ſthác ſie ta plugáwa świnia przybieżawßy ná zad do kreſu onego wdziecżnego ſwoiego/ gdzie Pan twoy y z ona wßytka rzeßa niebieſka ſam oblicżnie bedzie ſtał v niego.

Jáko ſie duchownego zawodu hámowác

Ktho naprzod bieży ſromotá iż názad przybieży.

Jáko nas piſmo niepotrzebnemi ſługámi zowie.

Abowiem

A Bowiem słuchay iáko ty niedbálce o ten poććiwy żywot swoy pismo rozlicznemi przezwiski zowie. Bo ie zowie sługámi niepotrzebnemi/ drzewem nieużytecżnym ktore iest godne áby było precz wyćietho á ogniem spalono/kakolem sprosnym á śmierdzacżym/ ktory miedzy nadobna á wdzieczna pßenica rośćie/ ktory iákoś słyßał gdy przybieżymy do tego kresu/ do ktorego wßyscy rádzi nierádzi bieżeć muśimy ma być ze pßenice wybran á ogniem popalon. Zowie drugie záśie ktore thu ná vrzedy swe á ná pásterstwo swe do owieczek swoich wysádził/ psy niememi z gárdły zátucżonemi ktorzy ßczekáć nie vmieia áni moga/ áby odganiáli drapieżny źwirz od stádá iego. Zowie ie wilki drapieżnemi/ zowie ie wieprzmi dzikiemi co rozmietuia winnice iego. A nákoniec zowie złodzieymi y zdraycámi swoiemi á kozły śmierdzacemi od stádá iego oddzielonemi/ ktorzy niechca słucháć głosu iego.

Przezwyská złych y dobrych.

Pátrzayże záśie iáko zowie ony miłe á wdzieczne przebráne swoie/ktorzy pilni woley świetey iego/ á cießa sie vstáwicżnie z mocney wiáry y nádzieie swoiey o świetym miłośierdziu iego/ á w nicżym inßim od świátá wymyślonem nádzieie nie máia/iedno w świetym Bostwie iego. Zowie ie owiecżkámi swemi wdziecżnemi/ kthorzy słucháia nieomylnego głosu iego. Zowie ie látorostkámi ktore wyrosły s ßczepu iego. Zowie ie gronkámi á sam sie zowie winna mácica/ktore gronká wyrosły z oney świetey mácice iego. Zowie ie miłemi swemi/ bráćißki swemi/ pßenicżka swoia kthora ma być schowána do oney dziwney ßpiżárniey niebieskiey iego. A ty záśie ktore tu przełożyć raczył nád tymi stády swemi zowie ie iásnemi pochodniámi swemi/zowie ie gwiazdámi/zowie ye sola nigdy nie skážona/ktora y tho czo z nia posolono bedzie záwżdy od skázy záchowáć może. A nákoniec zowie ie bogi ziemskiemi á ányoły świátłośći.

Przezwiská dobrych.

A ták moy miły brácie by iuż nie było áni obietnic ták mocnych y ták wdziecżnych y ták pewnych/ktore poććiwy człowiek záchowáiac sie w sławnym żywocie swoim w státecżnośći á w pobożnośći swoiey/y tu ießcże zá żywotá y po swoiey śmierći nieomylnie odnośić ma. By thež nie było y thych strachow srogich/ ktore sa vstáwicżnie niewiernym á złośćiwym y tu zá żywothá y po śmierći ich pewnie zgotowáne/ á tuż záwżdy zá nimi zá pietámi ich chodza/ bo to iest rzecż nieomylna

Czo lepiey obrácz zle czy dobrc.

omylna

omylna/iákoż to vstháwicznie y oczymá swemi widamy/ iż zá grzech inszego mytá nie mász/ ták iáko Páwel swiety nas w tym istotnie iśći/ iedno pomstá/ tedyby nas thy sámy przezwiská y vćieszyć y vstrászyć mogly. Azasz nie lepiey być pieknym drzewkiem nadobnie vszczepionym przed oblicznośćią Páná swego/ s ktorego kwiatki onych iego dobrych á cnotliwych spraw roskosznie zákwitáia/ á owocze cnot á poććiwośći iuż sie z niego vkázuią y iuż sie zápaláią/ á nizli onym drapiącym glogiem ktory niczegoy inego nie czeka/ według obiethnic Páńskich/ iedno izby był precz wycieth á w ogień wrzucon? Azasz nie lepiey być wdzieczna pszeniczka przed oblicznośćią Páná tego/ nizli tym sprosnym kakolem kthory tháksze/iáko slyszymy/ma być ogniem spalon? Azasz nie lepiey być roskoszna owieczka Páńska nizli kozlem smierdzącym? Azasz nie lepiey być iásna pochodnia nizli swieca smierdzącą zágászona? Tákże y sola prawdziwa nizli ona zákázona? co y to wszytko popsuie co ia násolono bywa.

Rzim. w vj. kapi.

Abowiem ieszcze co dziwnieyszego w thym sie záwiezuie pátrzay. Iż kto ty mile á wdzieczne przezwiská odnośić bedzie/ iákich wdziecznych czásow y spraw wszytkich tu zá żywotá swego ieszcze vżiwáć bedzie/ bo záwżdy muśi mieszkáć w onym nadobnym á káżdemu poczćiwemu człowieku milem pokoiu swoim. Już sie stháráć muśi áby nikomu nic winien nie zostal. A kto nikomu nic winien nie zostawa/ thego thez nielza iedno wszyscy milowáć y wielka mu poććiwość czynić muszą. Już sobie mieszkáć bedzie nie ináczey iáko Anyol vżywáiącz roskosznych á spokoynych czásow swoich/ á dwu obietnic iuż záwżdy bedzie pewien od Paná swoiego/ y tu zá żywotá bogáctwá y poććiwośći w domu swoim/y onego niekończonego krolestwá swego/ktorego wiecznie vżywáć ma przy Pánu swoim/ y tu bespieczeństwá káżdego/ w ktorym stráchu żadnego vznáć nie może zá żywothá swego/ gdiż bedzie záwżdy ogárnion mocą á zwirzchnośćią krolestwá Páńskiego/ á Anyeli swieći vstáwiczni bedą strożowie iego.

Poćiechy dobrego żywotá.

A ták moy mily brácie ty ták wielkie á poććiwe rzeczy obaczywszy/ snadź y szalony s klozy wyrwawszy sie/ gdyby mu to rozważnie rozwiodł/podobno sie obaczył/á snadźby wyrozumiał co iest lepszego/ iesli ták błogosláwionego żywotá vżywáć y s tymi dziwnemi błogosláwieństwy y z nieomylnemi o-

Dobrym rzeczam y glupi zrozumie.

nemi obietnicámi swemi/czyli być tym głogiem drapieżnym álbo tym drzewem nikczemnym á sprochniáłym/ktore niczego inszego nie czeka iedno ogniá srogiego. Albo tym kozłem śmierdzącym/álbo tym wieprzem dzikim. A czby iuż o przezwisko nic/ále iákich żywotow ći pánowie wszyscy vżywáć muszą/ to iuż oczy násze często widáią. Bo bezbożnych/ nieuczćiwych/ drapieżnych/ swowolnych/ opiłych/ niespokoynych/ niezdrowych/ niebespiecznych/ bo iuż obroná áni straż Páńska nád nimi nie chodzi. Thák iż vstáwicznie y wielkich trudnośći/ y dziwnych kłopothow/ y rozlicznego niebespieczeństwá záwżdy vżywáć muszą. A obietnice ich/ ták iákoś słyszał/iákie są y thu o doczesnym márnym zginieniu ich/ y o sprośnym rozdrapániu tego zátrudnionego nábycia ich/ y o nedznym dokonániu ich/y o wiecznym á stráśnym potepieniu ich/ to iuż tám od tego iáko powiádáia y rymu nie máß.

Iáko nas czás iáko złodziey okrada.



A Bowiem pátrz moy miły brácie iáko nas czás iáko złodziey pocichu okrada. Iużći vkradł y młode y śrzednie czásy twoie. Iuż/ iáko ono powiádáia/ná ostátecznym szczeblu swoim sthoisz/iedno cie zepchnąć/á bierzesz sie ná dáleką droge. A poććiwy człowiek y kiedy sie gdzie ná máły czás w cudzy kray opuśći/tedy s pilnośćią rospráwuie domek swoy y potrzeby swoie. Rosthropny márynarz gdy sie ma puśćić ná głebokośći morskie tedy opátruie żagle swoie/ powrozy/ másty/

Kto iedzie ná dáleką droge przepátruierze czy swoie.

máßty/y kotwice swoie. A ty byś śie obaczył ná iákie morze płynieß/ mogłbyś pewnie á vstáwicznie pociągáć powrozow swoich/żaglow y kotwic swoich. Bo tám temu tylko idźie o rzeczy doczesne/ á tobie iuż nędzniku o rzeczy wieczne. A wżdy tákową niedbáłość widamy y w tych ßedziwych lećiech ludzkich/ iákoby im iáko ono stháre przypowieść y kot nie pogorzał. A snadź ießcze s tákiemi láty y łákomsthwo/ y stáránie rośćie/ że pilnieyßy thego nędznego świáthá/ niżli wdźięcznych á wiecznych przyßłych rádośći swoich.

Abowiem pátrz moy miły brácie iáko słońce z dobrodźieystwá Páńskiego rowno ták złym iáko y dobrym świátłośći swey vżycza/ tákże y miesiąc/ tháksze y źiemiá rowno wßem dobrodźieystwá swoie ßáfuie. Ale ieśli śie temu dobrze przypátrzyß/ vważ to sobie iedno ieslisze tego rownie źli iáko y dobrzy vżywáią? Bo dobrzy thego vżywáią z wielką rostropnośćią/ z wielkim vważeniem rozumu/ z wielkim baczeniem boiáźni Bożey/ z wielką sławą y poććiwośćią/ nie ináczey iáko Anyeli Boży. Źli záśie z wielką rospusthnośćią/ z wielką swawolą/ z wielkim niebaczeniem áni ná wolą Páńską/ áni ná strách srogich sądow ieº/ áni ná powinność swą vććiwą/ iedno iáko ine bydło ábo iáko nieme źwirzetá. A máią to sobie zá wßytkę rozkoß y zá wßythek żywot błogosłáwiony/ tákże iáko bydło álbo iáko ine źwirzetá. Bo też źwirzetá vżywáią onych wdźięcznych roskoßy swoich skacząc sobie po źielonych trawkach/ ále też niczegoy inßego nie ßukáią iedno áby brzuch nátkáły áż do ßyie/ iáko y náßy swowolni pánowie. A wßákoż ießcze y źwirzetá tego z więtßą opátrznośćią vżywáią. Bo gdźie vsłyßą trąby álbo pśie głosy/ to śie trwożą/ to iuż do gęstey ßeliny á ná bespieczne mieyscá vćiekáią á iáko mogą ták śie kryią. Źli á dobrzy rozno wßego vżywáią.

Pokoy od świátá.

ALe náßy dobrzy towárzyße ácż iuż tego vstáwicznie pewni o sobie są/ iáko wiele trąb około nich hucży/ iáko wiele pśich głosow około nich krzyczy/ á wżdy nie thylko áby śie mieli przed tym kryć/ áleby ießcze bárzo rádźi temu/ áby to o nich wßyscy iż dobrze ßaleni záwżdy wiedźieli. A co inßych głosow postronnych około inych rzeczy/ tho iuż podobno w poczet nie idźie. Y zda śie im iż wielkiego pokoiu á wielkiey roskoßy miedzy sobą vstáwicznie vżywáią. Prawdáć iest/

iż Pan idąc do niebá swego rowno złym iáko y dobrym po⸗
Inszy pokoy od Páná á inszy od swiátá.
koy swoy zostáwić raczył/ ále thego thez dołożył dobrym á
wiernym swoim/ iż ia wam nie táki pokoy dawam iáko da⸗
Ian w xiiij. kapi.
wa swiát. Bo swiát dawa pokoy złym gdy idą ná iákie wsze
teczeństwá swoie/ tedy wielka miłość y pokoy miedzy nimi
bywa. Dawa też pokoy miedzy rozboyniki/ ktorego miedzy
sobą nadobnie vżywáią gdy idą do lásá ná vsiadkę iáko s sie
ciámi ná záiacá. Dawa pokoy złodzieiom. Dawa pokoy po
gánom miedzy sobą gdy idą ná łupiestwo ludzi niewinnych
Matt. w x. kapi.
Ale słuchay co záśie powiedáć raczy/ iż ia ná táki pokoy kto⸗
ry swiát dawa puszcze miecz/ iż sie bárzo rosproszyć musi. A⸗
bowiem pátrz z onego wdzięcznego pokoiu ktory swiát pie⸗
szczoszkom swym dawa/ iż iedny powiesza/ drugie pobija/ po
czwierthuia drugie/ drudzy też od gorzałek álbo od inszego
rozmáitego obżárstwá sprosnemi wrzody á rozmáitemi nie
mocámi pozdycháią/ nogi ręce połamią. A tu pátrz iáki tho
iest pokoy tákich miłośnikow swiátá tego/ ktorj on im dawa

❧ Pokoy od Páná rożny od swieckiego.

PAtrzayże záśie ná ty ktorzy Páńskiego pokoiu álbo sło⸗
neczney swiátłośći álbo ziemnego dobrodzieystwá vży
wáią/ iáka rozność iest od tych kochánkow swiátá tego. Bo
ći thego wszytkiego vżywáią w wielkiey roskoszy/ w zacney
Dobrzy iáko swiátá vżywá ia.
sławie/ w rostropnym rozważeniu káżdey rzeczy/ w boiáźni
Bożey/ w spokoynym sumnieniu/ á w pomiernym á w poćći
wym żywocie swoim. A tymći iedno Pan pokoy swoy zostá
wić raczył/ á thymći iedno słońce w rádośći swey świeći/ á
ziemiá hoyne á pobożne pożytki rozdawa. A ćić iedno onego
nalepszego dobrá vżywáią/ ná ktore sie wszyscy Philozopho
wie zwolili/ to iest/ myśli bespieczney á żywothá spokoynego
á poććiwego. A ćić sie onych źwirzecych trąb áni psich gło⸗
sow nie boią/ áni ich násłuchawáią/ bo wiedzą iż oná sławá
swieta głośno wytrąbuie zacną ich poććiwość/ ktora im ni⸗
gdy vmrzeć áni záginąć nie może. A thoć iest nawietsze ono
dobro násze/ s ktorego nam y sławá poććiwa y myśl swobo⸗
dna y żywot roskoszny y łáská y obroná Páńska náwszem sie
vmnożyć może.

A gdy iuż kto tákim iáko słyszysz pięknym á poććiwym ży⸗
wotem będzie obdárzony y thákim pokoiem/ będąc záwżdy
pod krolestwem Páńskim/ vswobodzony/ pátrz iákie dáry

do niego

do niego śie zewßąd zbiegáć muszą. Bo iuż do niego popłynie cnotá/ spráwiedliwość/ miłosierdźie/ káżda pobożność/ życzliwość/ skromność/ y káżde bespieczeństwo. A stąd iuż z obietnic Páńskich bogáctwo y poććiwość w domu iego. A iákież więtße skárby komu przypáść mogą tu ná świecie y po tym po śmierći iego? gdyż iuż pewien będźie w tákim pokoiu y w tákim wdźięcznym żywoćie postánowiony wßytkich obietnic Páńskich. Tychći tho skárbow áni mol áni rdzá nie gryźie. Tychći to skárbow sławá poććiwa lata po świátu. Ale thy skárby czo od fortuny przypadáią/ y rdzá ie snádnie pogryźie/ y w niwecz śie obrácáią/ y sławá to iuż wiemy iáko śmierdząca od nich záláтuie. A wżdy to smáczny wrzod choć bárzo boli/ á rzadki ktho nań ßuka lekárstwá iákiego. Abowiem káżdego zwyczay to iego rosskoß/ á rosskoß iáka táka ktoby mu śie podobáłá/ thedy káżdego ćiągnie zá sobą iáko zá rękę.

Abowiem wrzodu y káżdey niemoczy nikt lepiey nie obaczy/ iedno ten kogo gdźie co boli. A ná ćiele bárzo to snádnie obaczymy/ y záwżdy wczás temu zábiegamy. Ale iż ná miłey dußycy áni pryßczow áni guzow nieznáć/ wiec też nie dbamy ábychmy ią leczyli. Ale wierz mi byś śie obaczył iż thám więcey pryßczow y więcey syropkow potrzebá/ wierebyś śie zwierćiał między áptekámi. Acz thám thego trudno náleść maß/ bo tá iuż tu raz zábolawßy w tym nędznym ćiele/ á opátrzenia żadnego nie máiąc iuż ták ná śmiertney pośćieli áż do czásu swego obumrzeć muśi. Ale potym poznaß co tho byłá zá chorobá/ gdyć on nadolny doktor będźie pulsu mácał. Abowiem kto chce może káżdey rzeczy w sobie popráwić y pochędożyć. Bo pátrz y koßulá zábrudzona gdy ią pięknie wypierze wnet biała y nadobna będźie. Y drzewo krzywe gdy ie porządnie wyßnurkuie á wyprostuie wnet nadobne będźye. A my bacząc to iákochmy śie zábrukáli y iákochmy śie pokrzywili/ iśćie by rozum s cnotą dozwolił moglibychmy śie pilnie stáráć o to wyprostowánie swoie/ ábychmy ták krzywo leżąc nie prochnieli/ á potym by nas w piec ßpetnie nie wrzucono.

Skárby wieczne.

Záchorzáłey dußy trudne lekárstwo.

Kápitulum iij.

Jáko śie tu rownych stráchow boimy/ o więtßze niedbamy.



NAbowiem przypátrz ſie iedno temu
pilno/ gdy ná nas iákie poſtráchy doczeſne te-
go ſwiáthá przypadáia/ iáko ſie wneth około
nich záwierćimy/ rády á pomoczy ze wßech
ſthron ßukáiac y nábywáiac/ á tho wiemy iż
ten tret iuż vſtáwicznie áż do ſkończenia ſwiátá ták ſie mie-
dzy námi kołyſáć muſi/ bo nas w thym Pan pewnie viſćił iż
záwżdy ſie ták ſwiát mießáć muſi/ bo záwżdy z odmienno-
ściámi czáſow odmienności przypadkow mießáć ſie mußa/
bo iuż zá grzech záwżdy pomſtá nieomylna ná káżdego przy-
padáć muſi/ iuż ognie/ iuż wody/ iuż trzáſkáwice y ine z nie-
bá przeſtráchy/ iuż woyny/ trwogi/ iuż wrzody y dziwne nie-
mocy/ iuż tłuczenia y członkow łamánia y inych przigod wie
le/ á ktoby ſie ich náliczył/ tu ná ty záwżdy pilne oczy y pilna
piecza mamy/ á to s czáſem wßytko y vleczono y náprawio
no być może. Ale ná ony co nas wiecznie y ſtráßyć y meczyć
máia/ y nigdy żadnym obyczáiem zágoione być nie moga/ tu
o tym áni ſłowká v nas nie ſłycháć. Anobych káżdego chciał
ſpytáć/ kthoryby wrzod wolał/ co go trzeciego dniá zágoić
może/ czyli ten co áż do ſmierći trwáć przy ciele muſi.

Swiáth bez przygod być nie może.

A wßákoż y w tych przypadkoch cieleſnych tedy pátrz iá-
ko ſie ći niedbáli ludzie ſpráwuia/ bo káżdy ſie boi przyßłey
przygody/ y pilnie o niey rádzi iákoby iey vchodzić/ á tego ſie
nie boi áni też przyczyn przeſtrzega/ ſkad oná przygodá wie
czna przy-

czna przypáść ma. Rownie iáko owi czo rozwadzáia/wiec nie poczna rozwadzáć áż do kordow przyda. Aliśći reká wiśi/áno było lepiey początkom zábiegáć poki śie ieszcze swárzili. Tákże y w káżdey przyszley przygodzie bácznemu trzebáby śie záwżdy ná początki ogledáć/á strzedz śie ich skadby oná przygodá przypáść miáłá. Boć wie pewnie zwaycá iż początek iego bez wielkiey przygody być nie może/bo ieśli go vśieka iuż pewna przygodá/bo bárzo boli: ieślize on thez kogo vsiecze/ iuż thez pewna druga/ bo y strzedz śie/y pláćić/y śiedzieć/álbo śie pewnych guzow nádziewáć muśi. A ták lepiej było początkowi zábieżeć niźli sámey przygodzie. A iákoż zábieżeć? Rozmyśliwszy śie iż to zle ma być wiec śie nie wádzić. Wiec tez pijánicá iż śie álbo ma stłuc/álbo go łeb ma boleć/álbo pośmiech s śiebie vczynić/álbo pewnie bez iákiey przygody być nie może. A coż było vczynić? Początkom zábiegáć. A iáko? Rozmyśliwszy iż to zle wiec śie nie vpijáć. Ale nic nász pewnie o tych początkoch nie myśli/ kiloby gdzie znowu kosłá dopadł. Wiedz tez y złodziey iż wilk nośi á potym go tez ponioslą/iż mu być pewnie álbo ná skrzypcu álbo ná gáłezi/á to wierz mi iż przykra przygodá/ á mogłby początkom snádnie zábieżeć by chciał/iżby tey pewney przygody prażen być mogł. A to nasnádnieysze zábieżenie nie kráść/ á czoż gdy śie ná to nic nie rozmyślá.

Bo pátrz iż mądry á opátrzny gospodarz gdy postrách iáki bedzie słycháć o iákim ogniu/álbo s práktik álbo tez z odpowiedzi iákiey/o wnet wodi ná dom nánośi. Tákże tez rostropny człowiek Ricerski gdy czuie postrách o trwogach iákich ábo o niepokoiu iákim/ o wneth sobie koniká wyprawuie y zbroiczke chedoży/ bo záwżdy powiádáia/ iż wczás zábiegay káżdey rzeczy. Ale my zli gospodarze nic nam ná tym áż kiedy iuż álbo gore/ álbo w łeb dádza/ toż śie dopiro wierćimy á przygodam swym zábiegáć chczemy/áno iuż tho wiecz nie wczás bywa/ máło nie lepiey záwżdy początkom zábyegáć/á powoli káżdey przyszłey rzeczy przestrzegáć.

A ták ty zwłasczá nieboże ktory iuż przydzieß ku powinney szedziwośći swoiey/ ktoreś záwżdy doczekáć pożądał/ á widziß iuż iż vstáwicznie przygodá sthoi v progu twego/ kthora cie iuż pewnie minąć nie może/ ácz thá kostká rownie ták młodemu iáko y stáremu stawa/zábiegayże rádzeć początkom wczás. A ieślibyś spytał iáko im zábiegáć/gdyż śmierći vść nikt

Przygodam wczás zábiegáć.

Szedziwerstwo przygody.

 ći vść nikt

ki vść nikt nie może: Ale ſie ty o tho pilnie ſtáray áby ſie ony ſłowá nád tobą wypełniły/ ktore Pan powiedáć przez Duchá ſwietego raczy: Iż ſmierć człowieká poćciwego chwalebna przed obliczność ią iego. A táki nigdy nie vmiera/ iedno przeſtępuie z żywotá do żywotá/ á z gorſzego do lepſzego. A ták gdy iuż thy początki będzieſz miał/ iż będzieſz żył cnotliwym/ pobożnym/ poćciwym á Krześćiyáńſkim żywothem ſwoim/ á wedle powinnośći ſwoiey/ iuż ſie przyſzłey przygody żadney nigdy nic lekáć nie możeſz/ áni wieczney áni tu doczeſney/ gdyż pewnie będzieſz iſt y tu zá żywotá beſpieczeńſtwá ná wſzem ſwego/ y tych przyſzłych wiernych á nieomylnych obietnic ſwoich/ tedy żadne przygody áni ſmierć áni po ſtráchy żadne/ nigdyć ſtráſzne nie będą/ á záwżdy będzieſz ſobie chodził w beſpieczney myſli ſwoiey á w pieknym á w ſpokoynym żywocie ſwoim.

w Pſalm. Cxv. Ian w v. kapitul.

Stalemu ſercu nigdy nic ſtráſznego.

ABowiem pátrz iż ſtałemu á poważnemu ſercu nie thylko duſzna przygodá ále y thá cieleſna/ chociay my ciáło s przyrodzenia ná wiethſzey pieczy mamy/ nigdy ſtráſzna być nie może/ gdy ſie ná ſwą ſławę á ná poćciwość rozmyſli. Iáko w boioch rozmáithych poćciwi á Rycerſcy ludzie idą ná dziáłá/ ná miecze/ ná ſpiſy/ łáżą na mury/ ieden iuż leży/ drugi ná to mieyſce náſtąpi. A tego ktory ieſt tym ſwiátem zábáwiony bá nie tylko ſtráchem ále ledá iákim podobieńſthwem ſtráchu/ iáko dziecię rákiem ſnádnie vpłoſzyć może/ tákże go też ledá czaczkiem ná co chce przywieść może. Ale gdzie ieſt myſl wſpániła á ſerce beſpieczne/ iuż áni ſtrách/ áni żadne dobrodzieyſtwo tákiego od przyſtoynośći iego nigdy od wieść nie może/ bo widzi iż mu tego ſwiát áni fortuná wziąć nie może co mu cnotá dáłá. Bo mu fortuná wziąć nie może ſthałośći/ ſpráwiedliwośći/ pobożnośći/ poćciwośći/ á ná wſzem ſtátecznego á rozważnego około ſiebie poſthánowienia. Ano y iákochmy pirwey ſłyſzeli/ iáko oni Katonowie/ oni Ciceronowie/ oni Sokratheſowie/ oni Senekowie/ oni Scewole/ ktorzy dla ſławy ſwey wiádomie á práwie chcąc gárdłá y máietnośći ſwe woleli potráćić/ niżliby ſie byli od cnoty álbo od poćciwośći ſwey dáć odwieść mieli.

Stałe ſerce záwżdy beſpieczne.

Pompeius Ceſarz gdy był Mámertińſkie miáſto ták ſrodze obległ/ iż mu ſie iuż żadnym obyczáiem obronić nie mogło/ y o-

głó/y obiecował to mocno żadnego tám nie żywić. Stennius kśiąże miástá onego dowiedziawszy śie thego/ wziąwszy myśl á serce bespieczne/ vczyniwszy śie posłem ná rokowánie szedł do Cesárzá onego/przyszedszy powiedział iżem ia nie poseł álem iest kśiąże miástá thego. Ale iżem słyszał iż śie bierzesz miástá tego dobywszy żadnego nie żywić/ przyszedłem ná to ábych cie odwiodł od grzechu y od okrucieństhwá tákiego/ gdyż ći niewinni ludzie nicći nie krzywi iedno ia/ bo ći muśieli czynić com ia roskazał. A ták nád tym śie mśći coć winien/ nie nád tymi coć niewinni/ átoć ie dobrowolnie podawam. Cesarz widząc one sthałość iego y vdárowawszy go puśćił go do miástá y miásto wolnym vczynił/á tego vczynił y sługą y powinowátym sobie. Pompeius y Stennius

Pátrz záśie tákże Diogenes on sławny Philozoph gdi był miedzy inemi więźńmi przywiedzion do Philipá Mácedońskiego krolá/stał z wesołą postáwą pogladáiąc po ludzioch á pośmiewáiąc śie z oney dziwney spráwy świáthá tego. Krol vpátrzywszy one postáwną iego osobę y poważną iego myśl kazał gi przywieść bliżey do śiebie/y pytał go: Iż podobno że ty muśisz być szpieg iáki. Powiedział/iż nie byłciem szpiegiem nigdy/ále iściem teraz rad szpiegiem został ná then vpor twoy á ná the niespráwiedliwość twoie/iżeś przyszedł łupić ludzi niewinnych/á krew ich niewinną rozlewáć. A temu śie thęż przypátrowáć/ iż o wielki klenot s fortuną máłą kostką mieceż/boś ná szańc posádził y gárdło y sławę swoie/ á ieszcze nie wiedzieć iáko wygrasz y iákoć śie poszczęśći. Philip widząc one stałość á bespieczną myśl iego/ kazał gi wnet vdárowawszy wolno puśćić/y był potym w wielkiey powadze v niego. Philip Mácedoński/ Diogenes.

Tákże też ono ieden Pirátá gdy był ná morzu vłápion/bo to są Pirátowie rozboynicy morscy/ y przywiedzion do Alexándrá wielkiego/ y kazał Alexánder áby go wiedziono obieśić. Ten záwołał wielkim głosem mowiąc: Powiedáią o tobie ludzie żeś spráwiedliwy/ á iákaż to spráwiedliwość twoiá mnie kázáć wieśić com śie iedną gálerą żywił/ á tyich tyśiacmi łupisz wszythek świátá skryslałeś morze/ á wżdyś nie niewinien/ rozsądź miedzy mną á miedzy sobą kthoby godnieyszy był obieszenia miedzy námi. Krol widząc ono serce iego kazał go wolno puśćić/ y dał mu służbę miedzy Rycerstwem swoim. Alexander wielki/ Pirátá.

A ták pátrz

A ták pátrz co tu myſl wſpaniła á ſtałe ſerce káżdemu człowiekowi vczynić może. A tákże káżdy poććiwy człowiek ma ſie pilnie o to ſtáráć/ áby ſtałość ſwa á poććiwość ſwa thák pilnie vważał/ iákoby ſie żadnemu ſthráchowi áni żadnemu ßczeſciu od poććiwey powinnośći ſwey nigdy odwodźić nie dał/ to ieſt rzecz pewna iż mu to ná wielka ſławe y ná pociechę y tu zá żywotá iego y po ſmierći záwżdy wyniść muśi.

Abowiem tu zá żywotá tákiemu człowiekowi iuż áni ſlepych zamkow/ áni pſá ná łáńcuchu/ áni ſtrożá z heynałem ná wieży nigdy nie trzebá/ bo iuż ſtrożem v niego cnothá/ gdyż nikomu wedle cnoty nic winien nie będzie. Rozum á beſpieczne ſumnienie á ſpokoyny żywot ſlepym zamkiem. Sthrách boiáżni Bożey á wſtyd ktoby ſie miał tárgnać ná poććiwego á niewinnego człowieká iſcie też ten ſtoi zá pſá ná łáńcuchu. A też thám pewnie nigdy fortuná we drzwi nie zákołáce y s pomocniki ſwemi/ bo wie pewnie iż niema po co/ bo iey cnothá v drzwi záſtapiłá/ woli ſwe hárcowniki obroćić ná łákomce/ ná wydźierácze/ á ná nikczemniki/ bo wie iż ſie tám rychley pożywia/ y wie iż iey tám ſtoł záktytho y ſtołek poſtáwiono/ á iż tám y s pożytkiem y s powaga vżywie przedſiewzięcia ſwego.

Poććiwemu ſtrożá nie trzebá.

¶ Człowieká poważnego wßyſcy ſie wſtydáia.

ABowiem pátrz gdy vźrzyß człowieká poććiwego poważnego á ßedźiwego/ iuż ſie go y wßetecznik y nikczemnik iákoś vlęknać muśi/ iuż go ná lepßym baczeniu y ná lepßey pieczy mieć muśi/ niżli owego dármolegá/ chociay nań czáſem y złotá iáko pſtroćin ná dzięcioła náwießáia. A czymże ſie tho dzieie/ gáday? Pewnieć nie z iego łyśiny áni s ßedźiwey brody to idzie. Bo naydzieß drugiego s śiwa broda ták ßalonego iáko y z gágátkowa. Ale człowiek poważny á cnotámi ozdobiony ieſt nieco ku Bogu podobny ſpráwámi ſwemi/ á thák ony Páńſkie dáry czynia mu iákaś powagę w oczoch iego/ że ſie go wßeteczny záwżdy y wſtydáć muśi/ y w poććiwośći záwżdy go mieć muśi. A wßeteczny záśie by nawiecey złotá nań náwießał/ iuż tego mieć nie może. A czemu? Iż ſie w nim ony poważne dáry Páńſkie nigdy okazáć nie moga. Bo nie pomoże ßkápie pozłoćiſta vzdá/ áni złemu miecżowi nowe pochwy/ áni ſprochniáłemu domowi ſtrzypiące powietrzniki/ przedſie záwżdy złe złym być muśi/ á dobre dobrym.

Człowiek poććiwy ſpráwámi ku bogu podobny.

dobrym. Bo gdyby położono grono winá nadobnie dożrzáłego/á podle niego drugie z drewná vrzezáne chociay nadobnie pokoßczone/álbo vriántowke pieknie dożrzáła á druga tákże z drzewá álbo s kámieniá vſthrugána pomálowána y pokoßczona/ zda mi ſie iżby ſie káżdy wolał do tey prawdziwey rzućić. Tákże prawdziwa cnothá á nadobnie w człeku poważnym ná wßem ozdobiona o dáleko záwżdy zacnieyßa ieſt niżli owá vpſtrzona/ by też dobrze byłá y złotem nákrapiána y niewiem iáko pokoßczona.

A gdyż iuż ták ſłyßyß w iákiey ieſt powadze y poććiwośći człowiek ſtáteczny/poważny/á w leciech ſwych doſkonáły/y v Bogá ná niebie/y v ludzi ná ziemi. Słyßyß też iż ma w ſobie iákieś Boże dáry/ktorych ſie ludzie rádzi y nierádzi záwſtydáć mußa. Słyßyß też żeś podobien ku onemu winnemu gronu pieknie dożrzáłemu/ ktore záwżdy ieſt wdziecznieyße v káżdego niż napieknicy vmálowáne/ by thież było y złotem nákrapiáne. Doczekałeś też czegoś pożadał/ y o coś záwżdy Paná Bogá prośił/ábyś doczekał ßedziwośći ſwoiey. Przepłynałeś thież iuż wßytki burzliwe czáſy młodośći twoiey/ á iuż ſie też bierzeß y gotuieß do portu ſwoiego/ ábyś ogladał Páná ſwego/á vżył obietnic ſwoich od niego. Gotuyże thież ſobie potrzeby powoli/ poki cie tu ießcze Pan twoy chowáć raczy/ná te ſwietha á pocießna droge twoie/ wßákeś ſie iuż náſłuchał iáko ſie gotowáć maß/ y iákichći potrzeb ná tháka droge potrzebá/ y teraz máło niżey ießcze ßyrzey vſłyßyß. Nie drzemiże/ czuyże o ſobie/bo ſłyßyß iż Pan tákie ſługi błogoſłáwi ktore záwżdy znaydzie czuiace v drzwi ſwoich.

Gotowość ſtá rego.

Wiek człowieczy ieſt iáko rok bieżacy.

ABowiem widziß iż wiek twoy rownie z wiátrem bieży. Widziß też iż czás twoy podobien ieſt ku rokowi wedle przyrodzenia bieżacemu. Zbieżáłáć iuż wioſná oney kwitnacey młodośći twoiey/kiedy wßytki kwiatki zákwitáia. Zbieżáłoć láto oney goracey śrzedniośći twoiey/ kiedy ſie wßytki rzeczy zágrzewáia. Przypádłá ná cie iuż chłodna Jeſień/ kiedy iuż wßytki rzeczy dożrzewáia/ á kiedy iuż máia być do ſwych ßpiżarń pochowáne. Już niczego nie czekáß iedno oney ſpokoyney źimy/ ábyś też ſobie odpoczynał od wßelkiey prace ſwoiey. Bo widziß iż goſpodarz dobry robi czáły rok w wielkiey prácy ſwoiey/ iżeby też ſobie źimie odpoczywał/

Wiek człowieczy iáko rok bieżacy.

á vżywał

á vżywał w rostkoszy oney pracey swoiey. A tákże y ty gdyżeś iuż przetrwał wszythki czásy poććiwey pracey swoiey/ á przyszedłeś iuż ku záſtydłym czásom iesiennym swoim / gdzie iuż wszytki rzeczy pilnie opátrzony á záchowány być máia/ opátruyże pilno/stárayże sie pilno/ iákoby ty twe czásy tobye dármo á márnie nie wychodziły/ á iákobyś ony pirwsze roboty pirwszych czásow swoich ták záchował w szpizárniach swoich/ iákobyś mogł bespiecznie zá niemi przyść do onego wdzięcznego odpoczywánia swego/ ábyś záwżdy miał myśl swa vspokoiona/ á żywot swoy rostropnie ná wszem postánowiony/ ábys sie nigdy ni w czym nie trwożył áni vnosił/ á iżbyś záwżdy bespiecznie czekał wdzięcznego záwołánia swego.

Abowiem máłoć nam ná tym iesli kto długim álbo krotkim żywotem żyw bedzie/ boć go sobie vkroćić może kto chce/ częśćniepomiernym chowániem/ á częśćgo też záspi álbo záprożnuie márnie. Ale tu wiele ná thym wieku zależy/ poki go poty go/ ábychmy w nim záwżdy záchowáli poććiwe powinnośći swoie/ á mieszkáli sobie w nim thák iáko ná nász sthan Krześćijáński á cnotliwy należy/ tedy go y wiele przybyć/ y wiele sie go nádstáwić może. Bo sie go nádstáwi sławá oná wieczna poććiwa á poważna/ ktora nigdy nie vmiera/ á záwżdy sobie lata iáko buyny orzeł po świátu w swoich roskoszach. Nie pomárli dziś oni sławni á zacni ludzie/ ktorzy żywothow swych poważnych á cnotliwych w wielkiey poććiwośći vżywáli/ ták ludzie zakonu stárego iáko y pogáńscy/ y dziś theráz w sławie swey głośney iáko żywi miedzy námi chodza. Nie pomárlić też oni wszetecznicy/ oni Neronowie/ Sárdánápalowie/ Dioniziusowie/ Kátylinowie/ Nábuchodonozorowie/ Heliogábálowie/ ále pátrz iáka sławá ich obrzydła á śmierdząca/ á iáko żywo zágrzebiona/ á po świátu sie iáko Jesienna mgłá włoczy nápoły s páieczyna/ y iákie były żywoty ich/ tákie też było y dokonánie/ thákże też y sławá ich. Bo iedny pobito/ drugie potruto/ do wychodow ná lekkość ich miotano/ iż iáki był żywot táki też miał być j pogrzeb

Sławá złych y dobrych.

A ták y ty moy miły poććiwy człowiecze/ á zwłaszczá ták iákoś słyszał/ ktoryś iuż przetrwał wszytki ony burzliwe czásy swoie/ nic sie nie lekay/ nic sie nie trwoż/ tylko sie o to stáray ábyś iuż poććiwośćia ozdobił á záháwtował ty ostáteczniejsze czásy swoie. Bo choćbyś sobie wspomniał iż cie kiedy młodość twa

Przeszłych czásow sie nie lekáć.

dość twa vnośiłá/nic ſie przed tym nie trwoż/ widźiſz iż zá=wżdy złe przed dobrem vciekáć muśi iáko śnieg przed ſłoń=cem/wſzytko ſie to zátrze á zápomni gdy to ozdobiſz ná ſtá=rość poććiwym á ſławnym żywotem twoim. A tu też ſłyſziſz iż maſz tháktiego pána/ iż gdy ſie do niego obróćiſz/ iż niechce nigdy wſpomináć młodośći twoiey.

Kápitulum iiij.

Iáko poććiwy człowiek przyſzedſzy ku láthom ſwoim ma ſtan ſwoy ſpráwowáć/y iáko ſie ma ná przyſzła droge ſwoie rozmyſláć.



ABowiem páthrzay káżdy iż czás ży=wotá náſzego wſzytek ieſt iáko droga kthora nas wiedzie do celu á do kreſu náſzego/ boch=my tu ſa rownie iáko kráwczycy czo wedruia od miáſtá do miáſtá/ áż potym ku ſtárośći ſzu=káia wárſtátow ſwoich gdzieby iuż też vſieść á gdzieby iuż też żywothá ſwego dokonáć mieli. Pátrzayże iż wżdy káżdy ktho ſie w droge puśći/ rozmyſla ſobie záwżdy pothrzeby o czymby záſzedł/ y towárzyſtwá/ iákoby ná oney drodze be=ſpiecżeńſtwá vżyć miał. A to ieſt rzecż docżeſna y máłego ro

Wedruiemy iá ko krawczycy.

zmysłu potrzebuie. A my nedznicy widząc rzecz wieczną/ widząc ocz nam idzie/ widząc do iakiego warsthatu wedruiemy/ a rzadko to v nas nic/ a wżdy o tym áni pomysłu. Ták sie nam zda iákobychmy tu sobie ten świát wiecznie zákupili. A nie baczymy thego iż ná nedzney zagrodzie siedzimy/ á kiedy każą tedi záwżdy wnet z niey prowádzić sie muśimy/ y wszytko márnie á bez rozmysłu/ á ieszcze czásem niewiedzieć komu cochmy násiali/ cochmy nászczepili/ tu zostáwić muśimy.

Bo bychmy sie rozmyślili máło gdzie nas thá droga wiedzie/ y ná co kogo wiedzie. Bo wiedzie dobre ná wieczną rádość á pociechę/ á złe záśie ná wieczny vpadek á ná smetek ich. Y iáko iest strászna/ y iáko przykra/ trudna/ ciásna/ á kámienista. Y przez iákie głuche lásy á srogie rozboie świátá tego tą drogą sie puszczamy/ iścieby drugiemu mogło zádrżeć pod kolány. Y iáko iest rzecz strászna vstapić álbo ná lewo álbo ná práwo s tey trudney á bárzo obledney drogi nászey/ á wżdy sie nic o tym nie pytamy/ áni sie o przewodniká nic nie stáramy/ gdyż żaden inszy pewnieyszym przewodnikiem nam być nie może ná te zátrudnioną droge nászę/ iedno tenże sam ktory sie nam opowieda iż on iest drogá/ on iest prawdá/ on iest żywot wieczny. A do tego żywotá wiecznego ieśli kto tą prawdą á tą drogą nie puści sie ktorą on nam vkazáć raczył/ pewnie sie káżdy bárzo omylnie obłądzić muśi.

Strászna rzecz vsthapić ná lewo albo ná práwo.

A ták trzebá sie nam pilno rozmyśláć ná te droge/ ábychmy sie po niey nie ledá iáko tuláli/ á nie tám szli gdzie nas niosą oczy/ iáko bydle zá thrawą/ á nie mnimániem áni ná ledá czyie vkazánie ábychmy sie ná nie puszczáli/ ále thám gdzye nam cnotá/ rozum/ á boiaźń Boża vkaże. Bobychmy też inszym żadnym obyczáiem onego świetego przewodniká ná te droge sobie zyednáć nie mogli/ iedno tym ktoregochmy niedawno wspominali/ ktory iest prawdziwą drogá y prawdá y żywot wieczny. Abowiem wszák widzimy rozmáite narody y stany ludzkie iáko sie po tey drodze sznuruią á práwie sie slizáią iáko kozy po lodu/ strzeżysz sie áby cie ktory zá rekaw nie vchwycił ábyście obá nie pádli. Bo pospolicie kto sie pośliznie rad sie drugiego łápa/ y obádwá bywáią ná ziemi. Abowiem nic nas nie vwodzi nasnádniey s tey poććiwey drogi iedno omylne towárzystwo á ich obłudne przykłády y obyczáie. Ale ia tobie rádzę/ gdyż iuż widzisz iż sie po tey drodze tulasz/ tháktego towárzystwá y szukay y vżyway/ iákiebyś rozu-

Ktho sie sliza rad sie drugiego łápa.

byś rozumiał iż sie nie błąka ledá iáko/ ále iż wżdy wie y rozumie poczęśći o tey drodze swoiey. Bo wiem że to często widasz/ iż káżda drogá z miłym towárzystwem y wdziecznieysza y weselsza bywa. Ale iáko sie wszyscy poczną błekáć/ iuż nie może być smetnieysza rzecz/ że czásem iáko wilcy gdzye w lesie obledz muszą.

Abowiem iesli sie puśćisz z niewiádomą á z niepotrzebną zgráią/ thoć będą niepotrzebnych sćieżek wedle swey myśli wiele vkázowáć. Jeden cie záwiedzie iedną sćieżką do łákomstwá/ drugi drugą sćieszką do pychy/ trzeći do gniewu/ czwarty do obżárstwá do opilstwá. Vkażeć ná oney sćieścze wielkie roskoszy/ wielkie krotofile/ iużby thy mnimał żeś dobrze záwedrował/ y iużbyś tám wárstát swoy rad przystáwił/ ále wierz mi iż sie omylisz. Bo naydzieśz tego wiele czo sie z wirzchu pieknie świeći/ ále wewnątrz będzie bárzo okopciáło. A ták trzebá sie nam pilnie iśćie ná to ogledowáć/ ábychmy w posrzodku iásnośći nie tułáli sie po ciemnosciach/ á iżbychmy ták w południe nie błądzili iáko y o połnocy.

Abowiem chceszli krotkimi słowy wiedzieć kto thą drogą naprośćiey chodzi á nigdy nie błądzi/ iśćieć żaden inszy iedno ten v ktorego iest rzecz nalepsza cnotá á boiaźń Boża á rostropne káżdey rzeczy vważenie/ á v ktorego iest rzecz nagorsza żywot swowolny/ sprośny/ á wszeteczny/ á kto go bez poczćiwego rozmysłu á bez boiáźni Bożey vstáwicznie nie vżywa. Bo kto iuż sobie świát y z iego omylnemi przypadki lekce poważy/ á nie da mu sie ni ná czym s they poććiwey drogi swey vwieść/ then pewnie iuż będzie miał one wdzięczną nádzieię przewodnikiem/ ktora mu práwie z vrzędu niebieskiego grodu będzie daná/ iż sie nigdziey á nigdy s swey poććiwey á potrzebney drogi obłądzić nie będzie mogł. Abowiem kto tego nie ma/ iuż nielza iedno záwżdy obłądzić sie muśi/ á záwżdy w niebespieczeństwie wielkim myśl iego zátrwożona być muśi. Bo iesli tákiemu co z nieszczęścia nietrefnego przypádnie/ iuż sie záwżdy trwożyć á omylnie wáháć muśi. Jesli też nań przypádną iákie postráchy/ iuż iáko kozá od wilká przepłoszona záwżdy sie trwożyć muśi/ á nigdy wesołego áni bespiecznego czásu mieć nie może. A kto tego nie ma/ á iáko może nedznieyszy człowiek być ná świecie? y iáko sie w swey obłedliwośći vstáwicznie tułáć nie ma?

Ktho prostha droga chodzi.

¶ Kto iest práwie błogosłáwiony/ á práwą drogą chodźi.

A Ták niech sie chłubi kto chce czym chce/ále sie żaden práwie błogosłáwionym zwáć nie może. Abo/ ktoby chciał sie chłubić iż po tey drodze bespiecznie chodźi: Jedno ten kto w szczyrośći cnoty swey piekn ym rozumem ozdobiony/ w stałośći mocno postánowiony / nádźieią nieomylną vtwirdzony/ á ktory żywotá swego nadobnego/pomiernego/poććiwego/á spokoynego záwżdy z wesołemi á z bespiecznemi czásy vżywa/nic sie nie lekáiąc szczęśćia áni nieszczęśćia y wszitkich przipadkow świátá tego/ máiąc te wiáre y nádźieie zupełną/że iest mocnym krolestwem Páńskim zewsząd ogárniony y pewną strażą opátrzony/ kthory sobie przeszłych rzeczy nic nie waży/ tylko ie sobie ná pámieć á ná ćwiczenie rozmyślą/przyszłych sie nic nie leka/á wszytko czo przypáść ma Pánu bogu porucza/á temu wżdy rostropnie zábiega kedy może/ ábysie to co ma być złe w lepsze obroćiło. Terázeyszych z boiáźnią Bożą á s poććiwą náwszem pomiárą záwżdi á z wesołą myślą vżywa/ sumnienie przezroczyste vstáwicznie w sobie czuie y rozumie/ przyiáźni poććiwey á sobie rowney vżywa. Aczći y to Medrcy zá niepoślednią rzecz położyli/kto sie może/iesli mu to przyrodzenie dáło/ y zacnym ludziom podobáć przyczyny do złego záchowánia nikomu nie da/ práwá áni żadney niepotrzebney burdy sie nie strzeże/śmierći áni żadnej przygody sie nic nie leka/ á thego co czás przyniesie á co Pan Bog nań przepuśćić bedźie raczył záwżdy z nieunioslą myślą czeka/á nic sie przed tym nie trwoży. Rozeznayże to sam/ iesliże to nie iest włáśnie błogosłáwionj/á iesli nie chodźi práwemi á nieobłądliwemi drogámi po tych głuchych leśiech obłednego świátá tego.

Práwą drogą kto chodźi.

A wszákoż kto sie chce práwie błogosłáwionym zwáć álbo rozumieć/tedy sie tho nie tylko ná iego sámego osobe álbo stan rozumieć ma/ále ma to od niego zálátywáć iáko wdźieczna wonia s kosztowney áptеki iákiey ná wsze strony szyroko/iżby sie tho nie tylko iemu sámemu/ále y inym rozlicznym stanom y Rzeczypospolitey przygodźiło.

¶ Vbogi w duchu.

Abowiem

ABowiem poććí sobie v Mátheuszá świetego w v. kápit. iáko Pan Bog człowieká práwie błogosłáwionego zdobić á przezywáć raczy/ y iákie mu błogosłáwieństwá przyczyta/ wspominiáiac napirwsze błogosłáwieństwo/ iż to iest błogosłáwiony kthory iest vbogi w duchu. Nie mnimayże ábyć thu Pan poććiwie á pomiernie zákázował vżywáć dobrodzieystwá swego od siebie hoynie nádánego/ gdyż nam zyemie ze wszystkiemi bogáctwy iey dał pod posłużeństwo násze/ ábychmy iey dziekuiac iemu á w boiáżni iego poććiwie á pobożnie vżywáli. Ale iżbychmy byli vbodzy w duchu/ to iest ábychmy thych skárbow ziemskich vżywáli skromnie/ pobożnie/ poććiwie/ nie nádymáli iáko hárdzi dyabli pászczek swoich ná skáze á ná vpadek bliżnich swoich/ nikim nie gárdzili/ nikogo sobie lekce nie ważyli/ owszem komubychmy mogli s tego dobrá nam dármo nádánego wspomagáli/ rátowáli/ á wszem sie poććiwie/ skromnie/ á pobożnie záchowáli/ krzywdy swey vpornie sie nie mśćili/ á iáko Pan Apostołom swoim powiedzieć raczył/ iż kto miedzy wami bedzie nazacnieyszy/ niechay sie czyni iáko sługá wszytkich/ ábowiem tey zwirzchnośći/ á tey nádetośći/ á tey dáremney szárey pychy tylko pogáni á ludzie niewierni chociay y Krześćiáńscy vżywáia á násláduia. Tákże też ty czyń moy miły brácie/ á zwłasczá iuż w tych swych doskonálszych czásiech bedac postánowiony/ tedy to błogosłáwieństwo pirwsze pewnie osiegniesz y bedziesz go z roskoszna mysla vżywał/ co tákiemu Pan obiecuie/ iż twoie bedzie krolestwo niebieskie. Pátrzayże iáko tu zá bárzo máła powściegliwość przyrodzenia twego wielki klenoth osiegniesz z obietnice pewney Páńskiey/ á przedsie y słáwe y od wszech záchowánie thu ieszcze ná świecie snádnie od wiela osob vmnożysz y postánowisz sobie.

Bogáctwá ná co nam sa dáne.

Matth. xx. kap.

Cichy.

SLuchayże drugiego błogosłáwieństwá ktoreć Pan obieczowáć raczy/ ieśli bedziesz ćichy/ skromny/ á ná wszem pomierny w spráwach swoich/ iżći Pan obiecuie dáć posieść ziemie/ y vżywáć hoynych skárbow iey. Toć też tu trzebá rozumieć/ iż nie tylko to iest ćichy czo tylko w kacie milczac leży/ á ni nacż dobrego áni ludziom/ áni Bogu/ áni Rzeczypospolitey przygodzić sie nie może. Ale to iest ćichy/ ktory w ćichośći/ w

chośći/ w ſkromnośći/ á w nadobney pomierze wßytki rze=
czy ſwe ſpráwuie/ y ludziom y Rzeczypoſpolithey ſłuży. Bo
naydzieß drugiego co nie vmie ináczey mowić iedno iákoby
mu rogáte kiycze z geby pirzcháły/ áno táka poſtáwá y ſprá=
wá ni nacz ſie dobrego nie przygodzi/ á wßytko rychley zá=
trudni nizli ku kończowi przywiedzie. Bo ćichy/ ſkromny/ á
rozważny człowiek wiecey ſpráwić y poſtánowić może oną
nadobną á vkládną ſkromnoſcią ſwą zá godzinę/ nizli pirz=
chálec zá cáły dzień/ á rychley ieſzcze powádzi nizli ku dobre=
mu końcu przywiedzie. Gdyż Medrczy powiádáią/ iż łágo=
dne ſłowá vſmierzáią káżdą popedliwość. A ták táki czło=
wiek w piekney ſkromnośći poſtánowiony/ y ſobie dobri mo
że być y ludziom. Bo ſobie záchowánie/ y ſławę/ y błogoſłá=
wieńſtwo thu od Páná obiecząne zyednáć ſnádnie może/ á
miedzy ludźmi pokoy/ zgodę/ miłość/ oną ſkromnoſcią ſwo=
ią ſnádniey poſtánowić może nizli ow klekotácz vporny/ kto
ry y ſobie wzgárdzenie y ludziom zátrudnienie rychley zye=
dná niż co dobrego.

¶ Błogoſłáwiony záſmucony.

Patrzayże záſię dáley/ kogo tu Pan przypomináć á błogo
ſłáwić raczy/ ten kthory ieſt záſmucony/ ábowiem záſię
pretko bedzie pocießony. Nie mnimayże áby tu Pan tego od
ciebie potrzebował/ ábyś záwżdy ſmetney á ponurey poſtá=
wy vżywał/ gdyż nas Sálomon vpomina/ ábychmy z weſo
łą á z ochotną á wßákoż s pobożną á s poććiwą myſlą vży=
wáli dobrá ſwego od Páná nádánego/ powiedáiąc: Iż frá=
ſowny duch wyſußa kośći. A ieſliby Pan Bog ná cie ſmetek
iáki álbo przygodę zá grzech thwoy przepuśćić raczył/ ábyś
to ſkromnie á ćirpliwie znośił/ á ze wßytkiego ábyś dzieko=
wał Pánu ſwemu. Nie ták iáko ow co gdy mu ſie co nietre=
fnego trefi/ tedy wßytko dyabłom przyczytha/ powiedáiąc:
Alboć mie tu byli dyabli ná ten czás przynieſli/ álboć to dya=
bli ná mie przepuśćili. A też nie dármo oná przypowieść vro
ſłá/ Iż przygodá nigdy ſámá nie przydzie/ ábowiem komu ią
poruczaß tenći iey ießcze przyſporzy. Drugi wiec wiátrom/
grádom/ wodam łáie/ wßytko powiádáiąc/ álboć to ná nas
dyabli przepuśćili. Ale gdy ty w oney ćichośći á ſkromnośći
ſwoiey wßytko znośić bedzieß/ thedy y ſobie y ludziom do=
brze vczyniß/ bo ſie nie vmeczyß/ nie vfráſunieß/ nie vboleieß/

w Przipo. w xvij.
W ſmethkach iáko ſie mamy ſpráwowáć.

y drugim dobry przykład podaß/ iż ſie tákież w ſwych przygodach ſpráwowáć będą. A iuż maß pewną obietnice/ iż prętko maß być poćießon/ y ſowito máć to być nágrodzono.

Vciążony krzywdą.

Vwátrzayże czwartego błogoſłáwieńſtwá/ komu y iáko ie Pan obiecowáć raczy/ powiedáiącz/ iż to ſą błogoſłáwieni ktorzy łákną á prágną ſpráwiedliwośći/ ábowiem oni będą náſyceni. Nie mnimayże też thu ábyć Pan roſkázowáł dobrowolnie káżdą krzywdę ćirpieć/ ácz on ſobie káżdą pomſthę zoſtáwuie/ ále prágnąć á łáknąć ſpráwiedliwośći/ to ieſt/ tám iey ßukáć ſkromnie/ pomiernie á poććiwie/ gdźie ſłußnie ma być ßukaná/ á nie mśćić ſie nigdy żadney krzywdy ſwey z vporney myſli ſwey/ oprocz porządku ſpráwiedliwośći od Páná ná ſwiecie poſtánowioney. A gdźiećby czo ná niey zeßło/ porucżay krzywdę ſwą onę żáłoſną w opiekę Pánu ſwemu. Tu dopirko pewnie wiedz że ſie on prętko pomśćić będźie vmiał oney krzywdy thwoiey/ chociay go o tho prośić nie będźieß. A owßem ſkromno ćirpiącz nic złego nie będźieß myſlił onemu ſprzećiwnikowi ſwemu. A cożći s thego vroſcie? Poććiwa ſławá y prethßa nagrodá. Bo rychley zwalczy poććiwego człowieká ſkromne milczenie káżdego/ niżli owego dármoſwará wßeteczne á vporne ſłowá. A czo ktemu? Pewne błogoſłáwieńſtwo od Páná/ ták iáko ſłyßyß iż prętko będźieß poćießon y náſycon ſpráwiedliwośći ſwoiey. A zwłaßczá iż to wßytko ſtátecznemu á ßedźiwemu wiekowi nadobnie przyſtoi y káżdemu poććiwemu człowiekowi ſkromność á poććiwa pomierność w káżdych ſpráwach ſwoich.

Krzywdy iáko poczćiwie vżywáć mamy.

Miłoſierny.

SLuchayże dáley czo piątemu Pan obiecowáć raczy/ powiedáiącz/ Iż błogoſłáwiony miłoſierny/ ábowiem go też pewnie miłoſierdźie ogárnie. O wielkaß tho obietnicá á niepoſpolity ſkarb tego to iáko ſłyßyß miłoſiernego człowieká. A wßákoż nie iednoć tho ieſt miłoſierny co chlebá ſwego da nędznikowi/ álbo gi w dom ſwoy przygárnie/ álbo przyodźieie/ ále to ieſt miłoſierny co wßem miłoſierny/ to ieſt/ iż chociay ktho s przygody wykroczy czo przećiwko niemu/ á mogłby go ſkukláć zdawić/ á ſkromnie to w ſobie znośić będźie/ thu

Co ieſt być miłoſiernym.

 dźie/ thu

dzie/tu iuż nielza iedno iż to iemu y sławe y odpłáte przynieść muśi. Dáley/ gdy vzrzy kogo vćiśnionego w sadzie álbo w vporze iákim/ iż go rátuie/ iż mu pomoże/ iż sie zá nim przyczyni/ á zwłaszczá tákiego ktory sam sobie pomoc nie może. Tákże thez potrzebnemu á vpádłemu człowiekowi/ kedy go może rádą y pomocą swą iáką rátuie á podpomoże/ ták iáko tho ieſt w wtorych kſięgach o rozlicznych dobrodzieyſtwiech szyroko nápiſano. A ktemu tez łáknącemu vłomi chlebá swego/ nágiego przyodzieie/ smętnego poćieszy/ więźniá rátuie/ chorego czym może podpomoże. To thu iuż słyszyſz iż y wielu ludziom y sobie dobry być muśi. Bo sobie sławe/ y to błogosłáwieństwo Páńſkie ná wszem odnieſie/ iż go thez w káżdey iego przygodzie/ ſpráwie y potrzebie pewne miłoſierdzie po tka. A ludziom tez nędznym á vćiśnionym oną cnotą swoią wiele y rozlicznie á bez szkody á trudnośći swey snádnie pomoc może. A tá cnotá nadobnie przyſtoi káżdemu ſtátecznemu á poććiwemu człowiekowi/ á zwłaszczá iuż w dálszych czáſiech swych poſtánowionemu/ y nadobnie iey przyſtoi káżdemu náſládowáć.

Sercá czyſtego.

TO iuż dáley szosta cnotę poććiwego człowieká Pan przypominác nadobnie raczy/ wſpominaiąc/ Iż to ieſt błogosłáwiony ktory ieſt sercá czyſtego/ ábowiem tácy oglądáią Páná Bogá swego. Serce czyſte nie tylko ná iedno rozumiano być ma czyſte/ ále ná wszytko/ áby było czyſte á chędogie we wszytkich rozmysłech niepotrzebnych świátá tego/ áby sobie gwałt czyniło y oko y vcho y reká/ áby thám nie pátrzyło áni słucháło ſkądby snádnie pogorszenie y sobie y ludziom poććiwym vczynić mogło. A nawiecey ow pan wo- zny co wszytko obwoływa złe y dobre pan iezyk náſz. To ieſt członek nád wszytkiemi członki y naszkodliwszy y napożytecznieyszy. Bo gdy sie vda ná poććiwe/ ná poważne/ á ná przyſtoyne rzeczy/ iuż niemáſz nic pobożnieyszego á potrzebnieyszego ná świecie. Ale gdy sie tez vda ná wszeteczne á ná niepoććiwe ſpráwy/ iuż tez niemáſz gorszego kátha ná wszytko ſkázenie ciáłá/ iáko ieſt ten dobry pan. Bo iuż y oko/ y vcho/ y reká/ y káżdy członek/ gdy sie on imie iáko szpak w klatce szczebiotáć/ pogorszyć sie muśi. A ták nie dármo tu Pan wſpominác raczy serce czyſte/ gdyż serce ieſth iáko woyt wszytkiego

Co ieſth czyſte serce.

ciáłá/ kto

ćiáłá/ ktore ine członki wszytki snadnie vspokoić może. Bo gdy w swym rozmysle sercze czysthe wszytko vważnie á rostropnie postánowi/ iuż ine członki iáko kmiotkowie álbo zágrodniczkowie to wszitko spráwowáć muszą co im on woit roskaże. A coż s tego táki człowiek osiegnie? Oto pokoy y od wszech miłość á błogosłáwieństwo. A coż drugiego? Obietnice pewną/ iż oczy iego pewnie ogladáią Páná Bogá swego. A to iest rzecz pewna/ gdyż s serczá szczyrego/czystego/á wiernego wszytki ine cnoty snádnie pochodzić muszą.

¶ Pacificus.

PAtrzayże siodmey cnoty ktorą tu Pan przypomináć raczy/ Iż to są błogosłáwieni ktorzy są skromni á spokoyni/ ábowiem ći synmi Bożemi będą wezwáni. A łáćińskim iezykiem zową ie pacifici, id est pacem facientes, tho iest pokoy *Pacificus, co iest.* czyniący ná ziemi. Bo nie dosyćći iest ná tym iż kto sam iáko szczurek w kacie spokoiem siedzi á ni nacz sie dobrego nie przygodzi/ ále co z dáleká przeglada pokoy Rzeczypospolitey/ á o nim rádzi/ á oń sie stára/ y ine ktemu przywodzi. Przeglada też záśie pokoy miedzy ludźmi/miedzy stany/ skad rosterki kłopoty á rozliczne niesnaski rostą/ á czásem sie y krew rozlewa. Abowiem kto przeglada pokoy Rzeczypospolitey/silnego sie to gospodárstwá imie/iż temu zábiega iákoby sie krew niewinna nie lalá po ziemi/ á tákoby głos krzyczączy nie leciał o pomste do Páná Bogá swego. A ná to áby nie był vćiśnion nedznik rozlicznemi wydartki swiátá tego. Tedy tho iest práwie błogosłáwiony y v ludzi y v Bogá/ iż wczás zábiega záczetym á przyszłym przygodam oyczyzny swoiey/ tedy y sławe odnieśie/ y samże też tegoż pokoiu pospolu z inemi vżywie/y błogosłáwieństwo Páńskie odnieśie. Tákże też gdi widzi iákie záburzenie á niepothrzebne zásćia miedzy roznemi stany/ták o grunty iákie iáko y o ine rzeczy/ á może themu zábieżeć/á może to słusznie pohámowáć á skromnie postánowić. A to wszytko nadobnie státecznemu á posthánowionemu wiekowi przystoi/ á wierz mi iż też to nie ledá cnothá/ á nie ledá poććiwá spráwá. Bo sthąd y záchowánie/ y sławą sobie snádnie przynieść może/ y onym ludzyom wdzyeczną posługe vczyni/ y nie ledá vpominki á klenoty zá to odnieśie/ ábowiem synem Bożym pewnie wezwan będzye. A wierz mi iż to będzie syn zacnego domu/ nie trzebá mu sie będzie á=

ni herby

ni herby/áni inemi tytuły zdobić/ doſyć ieſt iż zoſthánie tego
Páná ſynem/ktory y wßytki herby/y wßytki tytuły naymo-
żnieyßym krolom wedle woley ſwoiey rozdawa/ iáko iedno
raczy.

❡ Vćiśniony dla ſpráwiedliwośći.

O Státecżnie Pan błogoſłáwieńſtwo thym záwiezáć ra-
czył/Iż to bedzie błogoſłáwiony/ktory bedzie ćirpiał v-
ćiſnienie dla ſpráwiedliwośći. A tu dwoie ſpráwiedliwość
Pan położyć raczył. Pirwßa ziemſka á poſpolita/ ktora má-
ło wyßßey miánowáć raczył/ á te tu zda mi ſie iż iuż położył
niebieſka. Abowiem dáley dokłádáć raczy: Iż błogoſłáwie-
ni bedziecie gdy was vćiſkáć á przeſládowáć beda dla imie-
niá moiego. Tu iuż Pan tey ſpráwiedliwośći potrzebuie/á-
bychmy ſie w wierze á w ſtałośći ſwey vſpráwiedliwili ie-
mu/á vmieli v ſiebie rozeznáć á vważáć ſady y ſpráwiedli-
wośći iego/á dziwne ſpráwy iego/á iżbychmy ſie temu nedz-
nemu á obłudnemu ſwiátu nigdy nie dáli odłudzáć á odno-
śić od niego/ By thez ná nas nawietße trudnośći y nawietße
przypadki y vćiſnienia miáły przy[illegible]wiátá tego. Abo-
wiem ſłuchay co tu Pan zá to obiec[illegible] raczy/ Iż zapłáthá
tákiego obſitha á nie rozmierzona bedzie ná niebie. O wiel-
kieß to ſkárby á wielkie klenoty. Abowiem ktho iuż zoſtánie
Vćiſniony dla ſpráwiedliwo ſći. pod tym kroleſtwem á pod opieka á pod ta obietnica Páń-
ſka/iuż go bedzie ſtrzegł iáko źrzenice w oku/ iuż żadna mocz
iemu ſroga być nie może/ ácż ſie ná czás iemu zmocnić może/
ále ſámá s ſwego rázu vpáść muśi ku lekkośći ſwoiey. Iuż
ſławá/iuż pokoy/iuż miłość/ iuż żywot poććiwy/ iuż wßytki
cnoty zámnożyć ſie s tego mußa. A iákoż ty poććiwy á iuż w
leciech ſwoich poſtánowiony człowiecże tych cznot w ſobye
ſtánowić/fárbowáć/á ſobie ich cukrowáć nie maß: áno iuż
niemáß ták nic ßczeſliwego czego tu iuż ſobie ſtad odzyerżeć
nie możeß. Bo ſławá/pokoy/záchowánie/ od wßech błogo-
ſłáwieńſtwo/á od Páná/ták iáko ſłyßyß/ ták nieprzepłáco-
ne ſkárby á klenoty/ktorym rownia iuż nie máß áni ná niebie
áni ná ziemi. Bo iuż bedzieß zá żywotá ſwego tákiemi cno-
thámi ozdobiony y v Bogá y v ludzi iáko Anyoł Boży. Iuż
bedzieß y ſobie y wielu inym pożyteczny. A po ſmierći á cże-
goż ſie inego maß nádziewáć/ iedno że pewnie oſiegnieß thy
wßytki obiecáne ſkárby á klenothy ſwoie. Vważayże czo cie

tu potyka

tu potyka w ßedziwośći twey á w ſtátecżnych cżeſiech two=ich/ ktoreś iuż ná wßem zdobić á chedożyć powinien s Krze=śćijáńſkiey powinnośći twoiey.

Abowiem pátrzay iáko cnotá ieſt czoś dziwnego/powa=żnego/á wſpaniłego/á práwie by krolewſkim klenotem/á za cnych ludzi koßtownym ſkárbem mogłá być názwaná. A mi- *Cnothá krolewſki klenot.* łoſniki ſwe kthorzy iey náſláduią záwżdy cżyni weſołemi/ wſpaniłemi/ beſpiecżnemi/zdrowemi/ y nadobnie rumiáne=mi. Pátrz záſie ná ty czo wßetecżeńſtwu przyſługuią/ieſliże ſą kiedy práwie weſeli/práwie zdrowi/álbo práwie rumie=ni. Bo łákomcá wyſußy oná iego vſtáwicżna praca á myſle=nie o łákomſtwie iego. A gdzież ten weſołych á wdzięcżnych cżáſow vżyć może? Dármopychá też vnośi oná pawia myſl iego/że też áni dobrey myſli/ áni dobrich cżáſow vżyć nie mo=że. Gniewliwego vpornego tákże też gniew á vpor iego zá=wżdy wymdlić á wyſußyć muśi. Pijánicżá á wßetecżnik ten wżdy kes poſkacże/á oſtátká żywotá ſwego záſpi/ á pothym wſpánoßcie iż żywego ſrebrá w cżłonki nápuśći/ á perełká=mi twarz oſádzi/ wegrow á cudzoziemcow w nos napuśći/ á drogich máśći w ſie náleie/á potym iáko geś ná wioſne wy=blednie/álbo iáko krowá o ſwietym Janie gdy s polá przy=dzie á brzuch ſobie nádmie.

Bo ziemiá ták złym iáko y dobrym rownie ieſt wßyſtkim daná/y wolno káżdemu wedle ſwego zdánia roſkoßy iey v=żywáć. Ale dáleko ći dwá rozno od ſiebie w tey roſkoßy vży=wániu chodzą. Boś iuż ſłyßał iáko iey dobry y z iákiemi ro=ſkoßámi vżywa. Słyßałeś też iákich też przypadkow zły w ſwych roſkoßach nábywa. *Inßa drogą zły á inßa dobry chodzi.* Acżći ſie káżdemu ſwe obycżáie podobáią/ále ty co obieráć maß co ieſt lepßego/ przypátruy ſie pilnie. Ale rádze idź zá dobrym/ pewnie ſie nie omyliß/ á nie vnieſieß ſie s pocżćiwey á s potrzebney drogi ſwoiey. Bo ſie ten záwżdy muśi rozmyśláć ná to/coby áni ſławie/áni po=cżćiwośći/ áni zdrowiu/ áni wdzięcżney ſwobodzye iego nic nie ßkodziło. A ten ſie drugi záſie iedno wala á przewráca iá=ko kiernoz w bárłogu kiedi ſie drożdzy opije/á máło ſobie od=pocżynawßy záſie znowu drożdzy ßuka. A nic ſie ná tho nie rozmyſla/ co ow pirwßy z roſtropnym vważeniem w thym ſobie złego y dobrego przekłáda.

Káżde przyrodzenie muśi mieć przyſádę w ſobie.

ACzkolwiek to ieſt prawdá/ niechay bedzye rola nalepiey vprawiona/y napieknieyſza pſzenicá vſiana/to nie może być kiedy podroſcie/áby ſie w niey iákiego chwaſtu co nie vkazáło. Tákże też tá ſláchetna rola thego vććiwego narodu ludzkiego/ ieſtći s przyrodzenia nadobnie ſpráwiona/ y piekna pſzenica to ieſt pieknemi cnotámi záſiana/ále ten nieſláchetny chwaſt ſwa wola/á roſkoſzy/á obludnośći świátá tego/nie może to być/ áby ſie miedzy ta pſzenica ſláchetna poczesći okázáć nie miał. Ale iáko Pan roſkazał plewćie kakol ze pſzenice/ tákże tego ieſt potrzebá/kto w ſobie ten nieſláchetny kakol obaczy/trzebá gi roſtropnie pleć á gáśić gi w ſobie rozumem á roſtropnym káżdey rzeczy vważeniem. Bo iáko ſie zmocni/ pewnie y oney wdzieczney pſzeniczki niemáło zátłumić może. Ano to wielka vtrátá nieſláchetnemu chwaſtowi dáć ſobie táka ſzkode vczynić/ kthory ſie ni nacz dobrego przygodzić nie może. Abowiem człowiekowi poććiwemu/ acz ſie y tákie y owákie przypadki w nim mieſzáć muſza/tedy nic nie ieſt potrzebnieyſzego/iedno áby cnotá świeta iáko páni á wielka krolowa poſpolu z rozumem wſzytkiemu roſkázowáłá.

W káżdey pſzenicy kakol znaydzie.

Bo pátrz iż wſzytki ſmyſly náſze bárzo vnioſłe ſa/ á bárzo ſa ku káżdey roſkoſzy s przyrodzenia przychylne. Pátrz iáko ſie oko kocha gdy co pieknego po ſwey myſli widzi/á ſerce mu tego iśćie wiernie pomaga. Páthrz iáko ſie vcho cieſzy kiedy czo pieknego álbo weſolego ſłyſzy. Pátrz iáko ſie iezyk kocha kiedy mu czo wdziecznego ſmakuie. Jáko ſie thez noſek kocha kiedy go iákie wdzieczne perfumy álbo wonnośći záleca. Tákże y raczká y noſzká kiedy ſie czego wdziecznego dotyka. A to wſzytko madremu á rozważnemu nic nie ſzkodzi/bo tego obyczáynie á z rozumem vżywa. Ale wſzetecznemu á bezrozmyſlnemu káżda s tych namnieyſza rzecz wiele záſzkodzić może/ gdy thego nie pomiernie á nierozmyſlnie vżywa. Bo mu s tego álbo ſproſna vtrátá /álbo márna niemoc/ álbo prętka ſmierć vmnożyć ſie muśi. Bo kto ſie nierozmyſlnie ná ſwobode tego świátá puśći/rownie iáko nierozmyſlny márinarz ná morze/ áni wie gdzie ſie o ſkále othraći/ álbo w zawroth wpádnie. Ale człowiek rozważny iuż ſobie y czás/y przypadek káżdy wſzytkich tych vnioſłych ſmyſłow ſwoich thák vważy y ták ich vżywa/ iákoby mu nigdy nic ni ná czym nie záſzkodziły. Bo ktoć chce niedźwiedziá álbo wieprzá vłowić á

Smyſły káżdemu co ſie im podoba.

rostkoß s tego mieć/pewnie też muśi boku álbo goleni nádstá wić. Tákżeć też ten kto nierozmyślnie chcze świátá tego vżywáć/tákże też boku y głowy czesto nádstáwić muśi. Bo tám y pretka zwádá/ y pretkie káżde niebespieczeństwo cżesthe á gesto zámnożyć sie muśi.

Zábáwiony świátem máło sie ná co przygodźi.

A Nákoniec káżdy táki zábáwiony tym świátem/ktory opuśćiwßy wßytko tylko iáko bledny błaka sie zá wßetecżnośćiámi iego/powiedz mi ieśliże sie też kiedy do cżego dobrego przygodźić może? Bo go áni Bogu/áni ludźiom/ á nákoniecż áni sobie. Bo iuż sam nie swoy/ iáko sthára przypowieść/połowicá dyablowa. Azaß on ie kiedy chce? álbo śpi kiedy chce? álbo idźie tám gdźie chcze? iedno thám gdźye go cżás á swawola á swowolne towárzystwo záwlecże. Azaß śie też Bogu w co przygodźić może? á on go y do roku cżásem nie wspomienie/ á pewnie drugi y owe pospolitą modlitwę co ią pacierzem zową niewiem áby vmiał. A w kredźie tám dáley nic niewie iedno po Pilatá/ pewnie o grzechom odpußcżeniu áni o wiecżnym żywocie nicz nie myśli/ thylko że śie wżdy miłośiernemi vcżynki cżásem áż do połnocy zábáwi. Nuż ieśli śie też ludźiom w co przygodźić może pátrzay. Azaß co porádźić vmie? bo iest śilny prokurator. Azaß kogo cżym rátuie? álbo komu pieniedzy pożycży? bo chłop záwżdy przy großu. Azaß on Rzecżypospolitey czo posłużyć może? álbo sobie wżdy iáką pámiąthkę vdźiáłáć może? bo śilny philozoph. Azaß iákiego słußnego gospodárstwá álbo około śiebie iákiego porządnego postánowienia vżyć może? bo wielki sprawcá. Owá gdźie go kolwiek obroćiß/tedy iest podobien ku owey nádethey pile/ czo śie tłucże od ściány do ściány kiedy zá nią ßaleńcy biegáią. Przydźieli też iáka potrzebá Rzecżypospolitey á w cóż śie przygodźi? kiedy niewie nic/nieumie nic/ nie widał nic/ niema też o cżym áni ná cżym/iedno biega iáko zátrwożona kozá kiedy ią wilk goni á z lásá śie wyrwie. A ow poććiwy/ćwicżony/trzeźwy/ rozważny wżdy álbo bywał/álbo cżytał/ábo śie záwżdy miedzy ludźmi pytał/ iuż ochotnieyßy/ iuż chćiwßy y gotowßy/ iuż go iáko wołu do iárzmá pociągáć nie trzebá/bo śie ku káżdey po-

Nikczemny ni naci śie nie przigodzi.

Cżwiczony śie ná wßythko przygodźi.

żdey potrzebie sam ieszcze ktemu wprászáć będzie. A ták wielka to iest rzecz kto swe poććiwe czásy á przeminełe látha rozważnie á rosthropnie wychowa áż do szedziwośći swoiey. Ku kthorey gdy iuż przydzie/miło mu iż ie sobie wspomina á przed swe oczy przekłáda/y iużby go muśiał iáki wstyd w oczy kłoć/wspomionawszy czásy swe poććiwe/ ieśliże ie w státecznym rozmyśle á w słuszney powadze wytrwał/áby miał stárość swą podáć ná iákie wszeteczne á złe obyczáie.

¶ Poważny stan niczym zátrwożon być nie może.

ABowiem poććiwy á rozważny człowiek á sercá záwżdy wspaniłego/iesth podobien ku onemu pieknemu drzewu miedzy drobną szeliną stoiącemu/ ná ktorym y ptacy sie gniezdzą/y pczoły osiadáią/y pod nim sie rozliczne źwirzetá chłodzą/y ná wiele rzeczy przygodźić sie może. Ale ná szy szelinarze y niczemu sie nie godzą/y máło ich znáć/y w niwecz sie obrácáią. Bo sie iuż ow áni stráchu/áni żadnego niebespieczeństhwá nie boi/ á oczy swoie wzgore záwżdy iáko Jeleń rogi podnośi/ wszedy znáczny/wszedy sławny/szcześćie v niego iáko roy pczoł/ktory gdy do kogo przyleći wolno mu záśie y ośieść y odlecieć. Dobrá swego od Bogá nádánego poććiwie vżywa/ áni sie z nim nie kurczy/ áni go też márnie rosprasza. Bo ácz to iest prawdá/ iż nie iest táki żadny gdy mu co przypádnie od szcześćia áby go to mierźieć miáło/ále thego rozno iuż od inych vżywa/ bo pobożnie/poććiwie/á z boiáźnią Bożą/á tám to obrácą gdźie ma być słusznie obrocono/ nie tám gdźieby tego potym s pośmiechem ludzkim á ze złą sławą y z lekkośćią vżyć miał.

Wspaniły vmysł ná wszythko dobry.

Abowiem to iest prawdá iż záwżdy lepiey iecháć ná koniu niżli piechotą iść. Lepiey mieć białą koszulę niż brudną. Lepsze záwżdy wino niż wodá. Tákże też káżdy woli sie dobrze mieć niżli źle. Ale káżda rzecz nákoniec y bogácthwo gdy go kto źle á niepomiernie vżywa/tedi sie záwżdy w gorsze niż w lepsze obroćić może. A wszákoż wspaniły á poććiwy vmysł chociay ná rowney rzeczy przestánie/ przedśie on pomierney máietnośći swey záwżdy z weselszą myslą vżyć może niżli bogacz/álbo łákomiec/álbo fráśowny/ábo też márnie vtrátny. Abowiem wszytko mu rowno/ wszytko mu zielono/á wszytko mu zá

Bogácthwo ktho go rostropnie vżywa dobre iest.

tko mu zá

tko mu záiedno czo mu kolwiek od szczescia przypádnie/thák złego iáko dobrego. Bo iesli dobrego czo/tedy tego pomiernie vżywa/y pomiernie sie s tego cieszy. Jesliże też czo złego/ tedy oná státeczna á poważna mysl iego nigdy sie ni ocz zátrwożyć nie może/tylko czeka z nádzieia czo Pan Bog daley bedzie czynić raczył. Bo wie iż iesli záchowa wiáre á stałość swa ku Pánu swemu/iż ku lepszemu końcowi wszytko záwżdy obroćić vmie kiedy raczy. A iáko Dawid gdy go Absálon syn własny chciał s páństwá wygnáć nic sie nie zátrwożył á- ni sie s tego záfrásował/powiádáiac: Jż naydzie Pan záwżdy droge do tego iesli mie ná mym mieyscu zostáwić bedzie raczył. ij. Krolew. w xv.

Bo pátrz gdy Hetman iáki zacny po iákim sławnym zwycieństwie wieźnie wiedzie/dziáłá przed nim tocza/choragwie niosa/nie może być áby s tego wielkiey rádośći vżyć niemiał. Gdy sie też zásie potráfi iż mu woysko porázą/ tákże dziáłá y choragwie pobiora/nie może to być áby też wielkiey żáłośći s tego táiemney mieć nie miał. A wszákoż iednák oboygá tego ták ná iásnia nie vkaże/iáko własnie ná vmysle ma. Bo iesli mu winszuia zá zwycieństwo/tedy pieknie á pomiernie powieda/iż nie ia ále Pan Bog tho spráwić raczył. Jesli go też żáluia po przygodzie/ tedy sobie przedsie dobrze tuszy/ mysli zátrwożoney nigdy nie okaże/ powiedáiac/Jż ktho ná koniu ten pod koniem czásem być muśi/ thák byłá Páńska wola zá grzechy násze/ále kto zásmućił dali Bog to w rychle ogladamy iż zásie pocieszyć bedzie vmiał. Poważne serce mysli nigdi nie zmieni.

Tákże thez státeczny á poććiwy człowiek/ y s szczescia y z nieszczescia nigdy sie ledá wiátrowi vnieść nie da/ wszythko mu rowno/á záwżdy sobie bedac dobra nádzieia vtwirdzony dobrze tuszyć muśi/ á záwżdy bespiecznych á wesołych vżywa czásow swoich. Abowiem to iest poważnemu nauczćiwszy przypadek/ áby około niego wszythkim spráwam iego cnotá z rozumem roskázowáłá/á iżby on wszytko opánował około siebie/á żadney rzeczy áby sie nigdy opánowáć nie dopuśćił. Abowiem cznotá iż iest z niebá záwżdy też iáko niebo wkoło sie toczyć muśi/vpátruiacz w káżdym poććiwym stánie/ kto iey rády vżywa/czegoby záwżdy popráwić á pochodożyć miáłá.

Abowiem ći pieszczoszkowie co ie forthuná opánowáłá á co ie rospieśćiłá nigdy nie máia nic pewnego áni nic grunto

wnego około siebie/ á nápoły s pośmiechem o káżdą się rzecż pokuszáią. A rownie gdy co poważnego chcą záczáć thák im to przystoi/ iákoby głupi háwerz kiedyby chciał drewniáną motyką twárdą skáłe łamáć. Albo puszkarz ktoryby chciał twárdego zamku grochem sthrzeláiąc dobywáć. Albo kráwiec coby chciał s pápiru opończą vczynić. A przedsię sobie lepiey tuszą/ y lepiey sie im ich spráwy podobáią/ niżli tych pomiernych á vważonych ludzi. N owszem ieszcze z ich stanow y z ich żywothow sie pośmiewáią powiedáiąc/ iż ći niczegoy dobrego nie vżywą/ áni wesela/ áni krotofile żadney. Ano by sie obaczyli iesli podobne ich krotofile ku támtich krotofilam/ zeználiby sámi by sie temu dobrze przypátrzyli/ iż dáleko oni lepszych/ poććiwszych/ y weselszych krotofil vżywáią/ niżli ow co ná vpsthrzonym koniku po polu biega/ á pochwili zá sobą noge wlecze/ álbo ow czo trąbke ná szyi powieśiwszy w leśie niedźwiedziowi álbo wieprzowi zábiega/ áliści pochwili z odártym bokiem álbo z złamáną reką/ álbo s podbithym okiem iedźie: ábo ow co sie opiwszy przewráca/ á ieczy/ á dwá pálcá sobie w gebe tka/ áby co rychley skwárne zrzućił.

Krothofile rozne stháteczne od szalonych.

Wiecby kto rzekł/ á thákże sie tu iuż tylko ná te cnote á ná ten pomierny żywot wszytko oglądáiąc iuż niczegoy dobrego vżyć nie mamy? tedyby iuż lepiey zárázem álbo Bárnádynem/ álbo Kártuzem zostáć? Bo iesli tylko ná then spokoyny á ná ten pomierny żywot oglądáć sie bedziemy/ tedy iuż thák musielibychmy obledz wszyscy iáko dzicy wieprzowie w leśie/ áni do Rycerskich rzeczy/ áni do spraw Rzeczypospolitey iużby nikogo nie było.

Ale słuchay iż tu nie to pomiernym żywotem zowe/ áby sie iuż w niwecz przygodźić nie miał/ y owszem sie do káżdey rzeczy wiecey przygodźi niżli ten wszeteczny/ ktory iednego záspi/ drugiego zábáwiony bedąc figlmi swemi snádnie zápomnieć może. Ale rozważny człowiek iesli sie vda ná Rycerski żywot/ tedy wszytko rozmyslnie/ rostropnie/ trzeźwie/ w káżdey rzeczy baczeniem y vważeniem/ około siebie spráwuie. A nim wszeteczny/ opiły/ á niedbálec oczy sobie przedrze/ tedy iuż ow wszytko nadobnie/ porządnie około siebie postánowi/ y biesiády przedsie y krotofile poććiwey lepiey dáleko niżli ow powoli sobie vżyć może. Aleć ia poććiwym á spokoynym żywotem zowe/ gdy ktho w káżdym sthanie y w káżdey spráwie swey rostropnie/ státhecznie/ á poććiwie wszytko około siebie

Rozność żywotá wszetecznego á poććiwego.

ło ſiebie ſtánowi. Nie to áby tylko miał prożnuiąc leżeć iáko
wieprz w karmniku/álbo pies ná ſmieciu.
Tákże też y do ſpraw Rzeczypoſpolitey lepße ſą bácznego
á vważnego człowieká trzeźwego á zwyczáynego pieć ſłow/
nizli owego nikczemniká á niedbálcá czo nicz áni widał/ áni
ſłychał/ thylko że ſwe czáſy iáko páieczyne po wiátru roſpu=
śćił/by czáły dzień iáko kokoß ná gniázdzie krokorał. Bo ow
chociay nie s práwá/ále rádą/ piſmem/á roſtropnym rzeczy
przyßłych rozważeniem śiłá poććiwy człowiek może ku do= Rádá mądre go potrzebna.
bremu Rzeczypoſpolitey poſłużyć/á máło nie wiecey niż ow
co piorkiem czubek náſtrzepiwßy iáko kániá po polu lata.
Bo by też był y namężnieyßy nic po tym ieſli dobrey ſpráwy
á opátrznośći nie bedzie. Bo nie dármo Medrczy nápiſáli:
Fruſtra ſunt arma foris niſi ſint conſilia domi. To ieſt/ Prożno ſie
ná polu wádziß/ ieſli domá nie vrádziß. A madrzy walecz=
nicy záwżdy śiwe á poważne ludzi/ktorzy y widáli/ y ſłychá
li/y czynili/tedy ná lektykach álbo ná kolebkach każą zá woy=
ſki wożić/ á ich rády á pámieći vżywáią. A ták prożno ć tho
ináczey ßácowáć co nie ieſt rozumem záfárbowano/ á cno=
tą ná ocel nie zákowano trudno to ſłußnie ma być pochwalo
no. Bo dawna to ieſt przypowieść/Diu delibera & cito fac, To
ieſt/ Kiedi co maß pretko czynić/trzebá ſie dobrze rozmyſlić.
Nie dármo ono Alexánder wielki powiádał kiedy Dáriuſá
poráził/y miał w wiezieniu máthke iego. A gdy ią przyßedł
náwiedzáć był też z nim Epheſtion pan iego rádny. A iż był
vrodziwßy niż Alexánder vpádłá v nog iego. Potym ſie o=
bacżywßy wſtydáłá ſie zá to. Alexánder iey powiedział/ Ja=
żeś nic nie wykroczyłá/bo też to ieſt iáko drugi Alexánder.
A ták niech ſie nikt nie chłubi możnoſciámi ſwemi iż ſie go
ludzie boią/bo to ſtára przypowieść/ Kogo ſie ich wiele boi/
muśi ſie thez on wielu bać/bo iuż też wßyſcy nań czyháią.
Niech ſie żaden nie chłubi zacnoſcią narodow ſwych/ wßyt=
ko to nic ieſli ſie około niego ſámego ty zacnośći nie okázuią.
Niech ſie nie chłubi nikt bogáctwem/ bo tho wßytko plewy/
kto tego niepomiernie vżywa/ á iż v tego nie bedzie cnotá ßá
fárka á rozum podſkárbim/ tedy ſie to pretko iáko dym álbo Nicz możność áni bogáctwo bez cnoty.
popioł przed dom wyſypány rozleći kiedy gi wicher roſpło=
ßy. Ale kto ſie ma ſłußnie chłubić/chłubże ſie nadobnemi cno=
támi/á vmiey ie w ſobie y miárkowáć y okázawáć. Chłubże
ſie poććiwym á pobożnym żywotem ſwoim/ábyś ſie nikomu
ſądzić

ſądzić áni ſzácowáć nie dał/ á ſam ſie nadobnie s káżdym y s ſobą o wſzytko rozſądził. Acz tho trudny węzeł ná káżdego ſámego ſiebie poznáć/ á śiłá w tych dwu słowiech ſtárzy Mędrcy záſádzili Cognoſce teipſum, to ieſt/ poznay ſam ſiebie. A kto to ma/ á kto ták żywie/ ten ſie niech chlubi iż w roſkoſzy żywie/ á z weſołą á z beſpieczną myślą czáſow ſwych vżywa.

Kápitulum v.

Iż Mądrość á Roſtropność rożne ſą ſobie w ſpráwach ſwoich.



A Ták rozważny ſtáteczny á poczćiwy człowiek záwżdy ſie ma więcey mądrośći niżli tylko ſámey roſtropnośći dzierżeć y vżyć. Bo roſtropność po łáćinie zową prudentia, á mądrość ſapientia. A o the mimo wſzythki ſkárby Sálomon napilniey Páná prośił/ kiedy go Pan obiecał wyſłucháć oczby go iedno prośić chćiał/ thedy thego w proſbye ſwey dołożył: Vboſthwá áni bogáctwá nie daway mi moy miły Pánie/ thylko opátrz poććiwie potrzeby moie. Ale day mi mądrość do vmysłu mego/ ábych y tobie Pánu ſwemu/ y ludowi twemu mogł godnym ſługą być. Bo roſthropność

iij. Krolew. w iij.

może v-

może vżyć y kupiec/y kramarz/y káżdy rzemieśnik/ kthora iuż s ćwiczenia á s przypátrowánia sie roznym rzeczam w człowieku bácżnym snádnie zámnożyć może.

Ale madrość iest coś dziwnego/coś poważnego/á prosto iest z niebá dar Boży/ kthora nigdy ponuro w ziemie nie pátrzy iáko geś skubac trawe/ále buia sobie w rozmyśle poczciwego człowieká iáko orzeł/záwżdy z wysoká vpátruiac á káżdy czás vważáiac gdzie co przystoynie do czego przystosowáć może/á ná to co może ná wszem ozdobić człowieká poczciwego. Nic v niey fortuná/á ma ia sobie zá mámke á zá pochlebnice/ktora przed oczymá rodzicow dziecie pieści/ á zászedszy z nim zá wegieł to ie vszczypie álbo vsiecze. Nic thez v niey niefortuná/ te sobie ma zá wicher/ ktory pochwyciwszy kes śmieci iákich á kes sie záwierciawszy y s śmieciámi w niwecz sie obroći/ bo co iest potrzebnego tego porwáć nie może. Tákże y niesczeście záwierći sie troche iáko wicher/y może czego kes porwáć iáko śmieci/ ále czego potrzebnieyszego tegoć porwáć nie może/ to iest/ cnoty/ rozumu/á dobrey nádzieie. Bo iáko on Medrzec co iedno w koszuli s pogorzeliská vciekał gdy go ludzie záłowáli powiádał/iż ia swe rzeczy wszytki s soba mam/iedno co mi byłá fortuná pożyczyłá/ to mi pogorzáło.

Fortuná iáko mámká.

¶ Przyszedszy ku látom co ma poćciwy mieć ná pieczy.

A Ták też ty moy miły brácie/á zwłaszczá ktory przydzieś ku szedziwym láthom swoim/ wołay s Sálomonem ku Pánu/áby cie madrościa niebieska z łáski swey opátrzyć rácżył/ boć iuż po rostropności á po biegłości świátá tego máło/gdyś iuż ten krys przeskoczył gdzieć biegłości potrzebá było. Ale tu iuż teraz pilno sie dzierz madrości/ ábyś tho mogł wszytko rozważnie rozeznáć/co iest przystoynego á czo iesth nieprzysthoynego szedziwości twoiey/gdyż iuż idzieś iáko z dálekiego pielgrzymstwá do domku swoiego á do odpoczynienia swoiego. A iuż sie nie ćwicz mnimániem ludzkim áni biegłościa świátá tego/iedno sie ćwicz rozumem/cnota/ boiáznia Boża/ á ná wszem pomiernym káżdey rzeczy swey ro zważeniem/káżda rzecz rostropnie vpátruiac/ku ktoremuby końcowi słusznie miáłá być przywiedziona.

Stháry dzierz sie madrości.

Weźmiß sobie do rády ony co naprzednieiße pány/to ieſt ſpráwiedliwość/pomierność/pobożność/poććiwość/wſpániłość/ káżdemu nieodmienna wiáre á prawde. A odwiernym miey ſtawe/ á primás niech bedzie nád wßyſtkiemi rozum/á boiaźń Boża Káncl erzem/tedy nigdy od ſłußney drogi ſpáść nie bedzieß mogł. Już wßytki twoie rzeczy iáko ono kmiotowny ſpiewáia beda iáko złothem przewijáne. Przytym też czás káżdy vważay/á pátrz co ku czemu przyſtoi/á ku ktoremu ſie końcowi co ſciaga. Przypádkowi żadnemu vnośić ſie nie dáy/ áni złemu áni dobremu/ á badź práwie człowiekiem á nie owym motylem co leći gdzie go wiátr poniesie. Bo reká ieſli ia ſkurczyß/ ieſli ia też roſciagnieß/ przedſie reká muśi być zwaná. Tákże y człowiek vmyſłu ſtałego/ ták w ßcześciu iáko y w nießcześciu záwżdy ſie człowiekiem vkázáć muśi.

Rádni pánowie człowieká poććiwego.

Przytym poznaway nie po ſłowiech człowieká ále po ſkutkoch. Boć tákież woł ryczy iáko y krowá/ álbo thákże ogarz ßczeka iáko y kundys/ ále wżdy y ogarzá poznáć kiedy ßczeka ná wilká á kiedy záiacá goni. Tákże v obleśnego człowieká y ſłowá y ſkuthek trzebá rozmyſlnie vważáć/ á nie ſkwápiáć ſie nigdy ná rzecz płona áż iey pirwey doświádczyß/bo ſtad wnet nierozmyſlne ſkwápienie rádo vroſcie/czo potym y niepotrzebnych trudnośći śnádnie námnożyć może. Co złe precz od ſiebie zámietuy/á co dobre to przy ſobie záwżdy rozmyſlnie zoſtáwuy. Boć wżdy łácno rozeznáć groß od ßelagá. Przyiacielá iáko złoto chowáy. Poſtronnego też niczym nie drażń/ bo ſthára przypowieść: Canem dormientem irritare noli, to ieſt/ gdy pies ſpi ná śmieciu nie náſtepuy mu ná ogon by cie nie vkaśił. A ieſli ſie też obudzi tedy go nie drażń/ rádßey go pogłáßcz ieſli możeß/bo y niepotrzebny człowiek przigodzić ſie przedſie czáſem może. A byś nic wiecey ná tym nie wygrał/iedno iż nie bedzie miał przyczyny złe o tobie mowić tedy doſyćieś ná nim vrobił/tanie go kupiwßy. Owa cokolwiek pocznieß á vciecżeß ſie do ſwych rádnych pánow máło wyßßey nápiſánych/ tedy nigdy nie zábładziß áni ſie vnieść bedzieß mogł.

Y niepothrzebny czáſem ſie przygodzi.

Człowiek poważny iáko ſie ma záchowáć.

JEſliby cie theż Pan Bog iáka powaga/ álbo wſpániłośćia iáka/álbo doſtoieńſtwy iákiemi ozdobić raczył/ vżywayże

żywayże tego roſtropnie/ iákobyś powinnośći ſwey poczći=
wey/ ták przećiw Bogu iáko y przećiw bliźniemu/ ni w czym
nie obrußył. Niechże cie pychá áni łákomſtwo w tym nie v=
nośi. Bo áczćiby ſie tu wywodziło czo to dwoie poććiwemu
ſtanowi ßkodliwego przynośi/ naydzieß o tym dosyć w śrze
dnim ſthanie człowieká poczćiwego. Abowiem powagá á
wſpaniłość ſnádnie nierozważnego człowieká ku śiłá rze=
czam niepotrzebnym przywieść muśi. Bo s tego wneth ro=
ſcie gniew/ ktory iáko ieſt ßkodliwy/ y iáko ma być w poćći=
wym człeku ſłußnie miárkowan/ dosyć o tym w wtorych kſie
gach znaydzieß. Roſcie też záſie s tego myſl vnioſła/ iż tháki
ſnádnie wiele ludźmi gárdzić muśi. A kto ludźmi gárdzi/ mu
śi też być od ludzi wzgárdzon. Acż ſie to przełozonemu á po=
ważnemu zá máło zda być wzgárdzonym v ludzi/ bo mu nie
ſmie nikt w oczy rzec. Ale ták madrzy o tym z dawná dzier=
żą/ iż lepßa rowna á iáwna nieprzyiaźń niżli wielka ćicha á
ſkryta/ ktora bez oſtrożnośći wiele ná potym záßkodzić mo=
że. Bo ták długo ſobie ludzie beda ßeptáć á poćichu rády ſwe
roznośić/ że s tego potym śilny ſie ogień rozniećić może. Boć
tákże ná ogień s przodku poćichu dmucháia/ á gdy ſie zámno
ży á moc weźmie/ trudno gi potym záhámowáć. A wiele tá=
kim dmuchániem poćichym krolow y kſiażat y inych rozlicz=
nych ludzi ßkody y vpadki bráło.

Abowiem táki káżdy ſtan nie ma ſie ſciagáć iedno ná rze=
czy poważne á ná ſpráwy poććiwe/ á iżby ſie myſl táka zá za
dna rzecza nieſłußna nie vnośiłá/ choćby iej też co ſmákowá
ło/ á iżby to iey nie przyſtało. Bo ſmácznećſa dáry/ vpomin
ki/ y ine dobrodzieyſthwá/ ále záwżdy ma być ſmácznieyßa
cnotá á boiaźń Boża. Smácznec też bywa od ludzi owo po=
chlebſtwo ſproſne/ owo przemierzłe dutkowánie/ álbo miło
śćiwy pan/ ále ſmácznieyßy ma być rozum y káżdey rzeczy
pomierne rozważenie/ ták áby áni zá dáry/ áni zá żadnemi v
pominki/ áni zá żadnym dutkowániem myſl ſie wſpaniła nie
vnośiłá/ áni nie náchylálá od przyſtoynego. Ale co ma być
biało niechayże bedzie biało/ á co ma być brudno niechay be=
dzie brudno/ á złego nigdy nie chwalić/ á dobrego nie gánić.
Bo ſmácznać też bywa káżda krewność ábo powinność mie
dzy ludźmi/ y trudny to wezeł ná człowiecze przyrodzenie/ á=
by ſie w thym vnieść nie miał. Ale nalepiey obyczáiem Bo=
żym/ v tego niemáß áni Greká/ áni Żydá/ áni Turczyná/ áni
Włochá/

Smáczne dáry
ále ſmácznieyßa cnotá.

Włochá/áni krolá/ áni żebraká/ áni Krześćijániná/ áni pogániná/ że wszytkimi śie rowno obchodźi/ káżdemu zá złe złe płáći/ á dobremu zá dobre záśie też hoynie odsypuie. A nie tylko Bog/ ále y oni ludźie poważni pogáńscy thedy synom/ áni dziewkam/ áni śiostram/ áni brátom nigdy nie przepuszczáli/ iedno co cnotá przynośiłá tego záwżdy vżywáli. Ktoby czytáć o tym chćiał śiłá tego znaydźie/ á y tu poczęśći w wtorich kśięgach/ iáko synom oczy łupili/ iáko ie zá więźnie wydawáli/ nálazłby o tym niemáło.

Bog z dálecká wszytko vpátruie.

A Bowiem nie mnimay áby ć Bog wszythkiego dáleko nie vpátrował/ á iżby wszytkiego nie miał ná pieczy/ álbo zá wszytko nie karał. Bo ieśli ty tu wszedszy ná wysoką gorę widźisz mil kilkádźieśiąt/ á iżby on s thákiey wysokośći niemiał wszytkiego świátá opátrzyć? Albo ieśli ty rozmysłem swoim w iedney godźinie będźiesz we Włoszech/ w Węgrzech/ w Turcech/ y wszytko tám tylko ná słuch rozmyślasz co śie thám dźieie/ á cożon będąc nieskończoną mądrośćią niema wszytkiego rozmyślić y rozważniey wiedźieć gdźie śię co dźieie? A iesżcze ktemu wszytko s káżdą rzeczą vczynić może co śie iedno iemu zda wedle myśli swoiey. A ktemu iest ták spráwiedliwy iż rownie sądźi krole y kśiążethá iáko y żebraki/ á iesżcze snádź ná ty więtszą pieczą ma. Nie ważysz go sobie lekcze/ áby on nie miał vpátrzyć káżdey spráwy thwoiey/ á pewnieć złą źle oddána będźie/ á dobrá dobrze. Bo ma wszedy szpiegi po wszytkiemu świátu Anyoły swoie.

Bog wszythko wie y widźi.

A też pátrzay kiedyby ć przyszło obieráć krolá álbo przełożonego iákiego/ prawdá iżbyś záwżdy szukał dobrego/ poććiwego/ pobożnego/ spráwiedliwego/ y inymbyś ná thákiego rádźił. Kiedyby ć thez przyszło dźieciom swoim opiekálniká postánowić á iemu ie poruczyć/ prawdá iżbyś też tákiego szukał. A nákoniecz y vrzedniká/ y száfárzá. A ieśli thego w postronnych ludźioch szukasz á podobáć śie to do nich/ á czemuż też w sobie tego nie szukasz álbo nie stánowisz czoć śie w inych podobá? Bo ieślibyś ty rad nád sobą thák iákoś słyszał miał przełożonego cnotliwego/ spráwiedliwego/ pobożnego/ á czemuż śie też ty tákim nie czynisz? gdy to zá święta á zá chwálebną rzecz w inych być poczytasz. Bo ieśli niepotrzebne włosy z głowy y z brody ostrzygasz/ páznogćie obrzezuiesz/ y coć ćiáło szkárá-

Táki sam bądź iákiego byś pána nád sobą rad widźiał.

ko ßkárádzi wßytko odmietuieß od ſiebie/ á czemuß też tego
nie obrzinaß á nie przyſtrzygaß coćby duße oßkárádzić miá
ło: gdiż to ieſt naſláchetnieyßy klenot y członek ciáłá twego.
Bo ieſli te oßpećiß nie mnimay áby cie ciáło ozdobić álbo o=
ſláchćić miáło: Bo áczći ieſt dobre ſrebro ſámo przez ſie/ ále
lepße y cudnieyße kiedy bedzie pieknie pozłocono. Tákże y ty
rádzeć miey te ſláchetna pozlotke á te vććiwa duße ſwoie ná
pieczy/ ábyć ſie s tego proſtego ſrebrá twego nie ocieráłá/ bo
widziß iż máło nie ßpetnieyße bywa kiedy ſie ná nim przeli=
ny z otártego pozłocenia vkaża/ niż ſámo przez ſie białe.
A ták iáko ſwiety Páweł nadobnie vczy/ iż co komu przy=
ſtoi to káżdemu ſłußnie ma być od káżdego ſthanu przywła= Rzim. w xiij. kap.
ßczono. Komu doſtoieńſtwo/ temu doſtoieńſtwo: komu po=
ććiwość/ temu poććiwość: komu czyńß/ themu czyńß: komu
myto/ wiec myto: komu też ſpráwiedliwośći potrzebá/ wiec
ſpráwiedliwość. Owa tu iuż koniec wßytkich cnot y káżdey
ſpráwiedliwośći/ to káżdemu ſłuſznie przywłaſzczyć czo ko=
mu należy. A ieſlichmy tym wßytkim powinni/ owßemech=
my to ſobie napowinnieyßy/ bo nas ták y Medrcy vcza/ áby
chmy ſobie záwżdy nablißßy byli/ tedychmy tego w ſobie na
pilniey powinni vpátrowáć/ y tho w ſobie ſtánowić/ co ná= Złe y dobre
ßym poććiwym ſtanom należy. Bo przeto nam dał Pan pieć Bog vpátruie.
ſmyſłow przed inemi źwirzety/ ábychmy to vpátrowáli y te=
ſłucháli/ y te° pilni byli co nam należy/ iáko tym co ſobie ie ku
ſwemu kochániu ſtworzył/ áby ſie iemu wßytko w nas podo
báło. A ſtad áby nas chował á opátrował pod króleſtwem
ſwoim. Czego iſcie złym ták iáko inym źwirzetom nie powi=
nien. Bo ácz y kruczetá/ iáko piſmo powieda/ ſa w opátrzno w Pſalm. Clxvj.
śći iego/ á wßákoż złe á niepobożne ták też opátruie iáko kru=
czetá/ bo robaki z młodu á potym zdechłe świnie iadáia: á do
bre iáko ſokoletá/ ktore nadobnych ptaßkow z młodu vżywá
ia/ á potym ſobie po wyſokośći powietrza roſkoßnie buiáia.

Zbytnia dobroć ßkodliwa.

A Wßákoż też to w ſobie maß vpátrowáć/ ábyś názbyth
dobrym áni też názbyt ſpráwiedliwym nie był/ áni ná=
zbyt miłoſiernym. Bo cokolwiek ieſt názbyt iuż dobrym być Wßytko złe co
zwano nie może. Bo zábiie kto oycá dziatkam ſmetnym/ tho názbyt.
iuż onego zábithego áni onych dziathek rzadko y bárzo máło
wſpomináia/ tylko o onego co w wieży álbo w łáńcuchu ſie=
dzi wſzy=

dzi wszyscy sie stáráią/to onemu co mu pomstá należy miłosierdzie przed oczy przywodzą/to mu sie nie rádzą krwią cudzą pysklác/to powiedáią niechay gdzie indziey wiśi ábo gi zetną á nie z reku twoich. A ow nedznik zábity dawno leży/ á nie brzydził sie on złoczyńcá pomázáć krwią iego/á dziatki nedzne nedze y vćiśnienie wielkie ćirpią. A thákże wiec zbytnie miłosierdzie śiłá y cnocie y spráwiedliwośći przekaza. Albo tákież y zbytnia dobroć/kiedy ktho bedąc przełożonym złych nie karze/rownie iákoby łotrowską szkołe zbudował/á sam w niey był bákálarzem/á vczył ie iáko máią złemi być.

A ták chceszli sławnym/zacnym/á záwżdy poważnym być y Pánu Bogu sie swemu podobáć/vważayże ná wszem w káżdey rzeczy słuszną pomiáre ozdobioną poććiwą rostropnośćią. Niechże cie áni strách/ áni dobrodzieystwo żadne/ áni powinność żadna s twej poććiwey powinnośći nie vwodzi. A bądź iáko piekne źwierciádło/w ktorym káżdy swe zmázy vpátruie. Tákże pátrząc ná twe poććiwe á wspaniłe spráwy niech káżdy zmázy swe w sobie vpátruie/á tego w sobie niech popráwuie czo w tobie iáko w pieknym źwierciedle widzi. A łam w sobie záwżdy przyrodzenie swoie/ kthore sie vbrawszy w pożądliwość iáko w mocną zbroie/ záwżdy s tobą burde wieść muśi. Bo cie záwżdy bedzie ciągneło tám gdzie sie iego pożądliwość wiedzie. Ale sie też ty záśie vbierz ná to w drugą zbroie/ z rozumu á s cnothy vkowáną/vźrzysz żeć wnet biegáć omylnemu przyrodzeniu twemu. Bo widźisz iż fiołek álbo máieran chociay pieknie pachnie nic nie iest kiedy go pokrzywy zágłuszą. Tákżeć y człowiek by był y naurodziwszy/y nawspanilszy/ iesli go złe spráwy á złe obyczáie iáko párzą/że zágawki zágłuszą/też iest iáko máieran miedzy pokrzywámi. Ale kiedy go kto nadobnie s tych sprosnych zagáwek á ze złych obyczáiow wyplewie/ iuż y pieknie sie ozdobi/ y nadobne wonnośći z niego zálátuią/z oney pachnącey sławy iego/á z dobrych á s poććiwych obyczáiow iego.

Człowiek poććiwy iáko źwierciádło.

Bo pátrz iż kto ták nie bedzie ozdobiony thymi pieknemi cnotámi á zacnemi obyczáymi żywotá swego/á insze s tego karze/iest iáko on burmistrz ná zacnym ratuszu co mieyskyemi skárby száfuie/ wiec máłe złodzieyki skázuie wieśić/á sam sie nie baczy iż tyle troie vkrádnie. A mogłby tákiemu káżdemu rzec/iáko on piratá rozboynik morski/iákochmy iuż wyszszey o nim słyszeli/ rzekł Alexendrowi wielkiemu gdy go kazał wieść

Wielcy złodzieie mnieysze wieszą.

zał wieść obieśić: Iż ty mnie każesz wieśić co śie iedna gále=
ra żywie á złodzieiem mie zowiesz/á ty łupisz wszytek świát
á wżdy śie dobrym krolem zowiesz. Kthorego potym kazał
puśćić vźrzawszy státeczna myśl iego. Tákże my też sámi śie
bie okradamy/á iuż złodziey wietszy nie może być/iedno ktho
sam sobie krádnie. Bo kto czuie wáde do śiebie á zátłumia ia
w sobie/prosto iákoby sam śiebie okradał.

A ták thy káżdy poććiwy człowiecze/ ná iákiemeś kolwiek
stanie iest/ á zwłaszczá ieśliżeś iest y láty y dostoieństwem iá
kim przełożon y ozdobion/ rozmyśl czásy swoie y wiek przy=
szły swoy/ nie okradayże śiebie/nie tłumiże w sobie złych oby=
czáiow ieśli ie w sobie czuiesz/ále świeć wszytkim iáko iásna
świecá dobremi przykłády swemi/ s czegoby záwżdy y Bo=
gu chwałá y tobie poććiwość rostá.

Wspaniła myśl y vkłádność ma we wszem być vważána.

A Wszákoż w tákiey mierze á w tákim stanie/y myśl wspa
niła/y vkłádność vććiwa miáłyby sobie społu rece dáć.
Bo też zbytnia vkłádność ácz iest poććiwa/ ále człowieku też
ná iáki vrząd przełożonemu ma też być iáka ma być z rozu=
mem vważana/áby śie ia nie zelżył. Zbytnia thież wspaniłość
álbo myśl wyniosła ma też być rostropnie vważana/ áby śie
też názbyt nie wynośiłá. Boć myśl wspaniła ná wiele śie przi
godzić może. Ano czytamy o Hánnibalu onym sławnym He
tmánie Kártágińskim/ gdy straż przybiegłá powiedáiącz o
woysku Rzymskim tuż przed wszytkiemi iáko wielkie y iáko
vbráne iest. Miedzy kthora strażą był też ieden młodzieniec
tego sercá iákiegoś podłego co gi Hiszkonem zwano/ten na=
wiecey o thym stráchu powiedał. Hánnibál rozśmiawszy śie
rzekł k niemu: O miły Hiszkon máłoć ná tym ieśliże tám Hi=
szkonow wiele/ále w nászym woysku iednegoż ciebie widze/
to iest ták boiázliwego. A iż powiedasz iż ludzie vbráni/tym
nam lepiey iż bedziemy mieli co bráć. Zacny Hetman y wszy=
tkiemu woysku śmiech y dobre serce onym Hiszkonem á ona
swą wspaniłą myślą vczynił. *Hanibal / Hiszkon.*

Tákże też potym Hetman drugi Rzymski Lukulus/ gdy s
Tygráńskim krolem miał bitwe zwieść/ tedy mu drudzy He
tmáni rozradzáli/powiedáiąc że to dzień niefortunny/ bo też *Lukulus Hetman.*

w ten dzień Scipioná Afrykáńskiego było bárzo porážono. Ten powiedział / thym bedzie lepiey iż my z niefortnnnego dniá fortunny vczynimy. A z onego śmetnego páństwu Rzymskiemu záśie wdzięczny á wesoły vczynimy. Y onym ták poważnym sercem swoim vczynił táką myśl onemu Rycerstwu swemu / że wszyscy ná bitwe przyzwolili. Y ták śie im zdárzyło iáko im on prorokował.

A wszákże y tá wspániłość á serce wyniosłe ma być rostropnie vmiárkowáne / iáko ono powiedał Fábius Máximus ieden mądry Rzymiánin / gdy Minucius młody Hetman ieden Rzymski ná nierowne śie rzeczy pusczał / y kilokroć mu

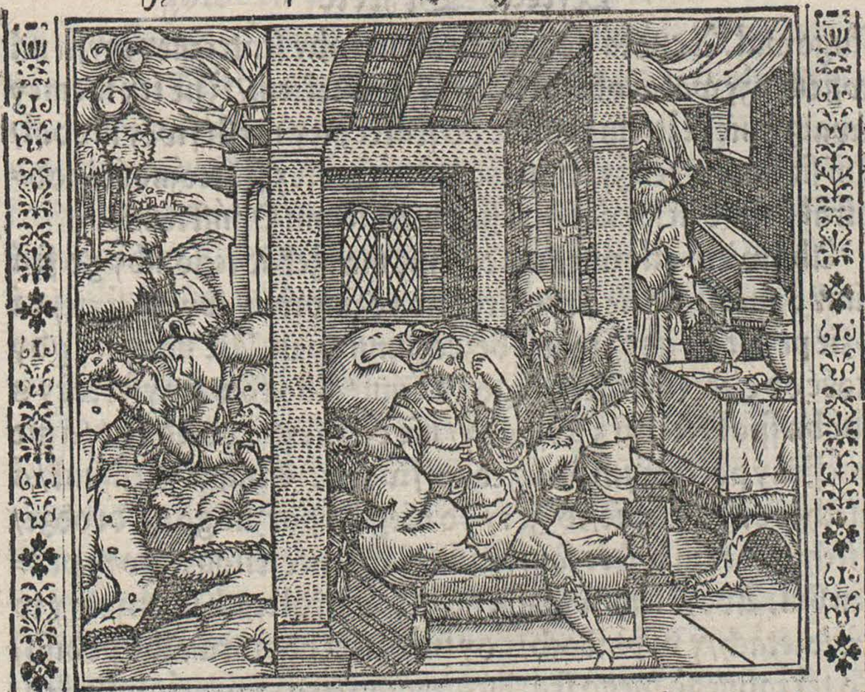
Rozmyśl ná wszytko dobry.

śie poszczęściło / tedy gdy o iego szczęściu ludzie rospráwowáli / powiádał Fábius: Iż śie ia iego szczęścia więczey niżli nieszczęścia lekam / bo pomnicie iż nas kiedy záwiedzie / y thákże śie potym sstáło. Paulus Emilius thákże drugi Hetman Rzymski / ktory iuż był rozważnieyszym á ná wszem śie rozumem spráwował / gdy przyciągnawszy do Mácedoniey trefił blisko ná spráwione woyská. Názbyt drugi towárzysz iego prośił go áby zárázem potkánie vczynił. Powiedział mu: Bych miał twoie młodość tedybych ták vczynił / ále śie muszę rozmyśláć ná strudzone ludzi / bo ći dawno sobie thu leżąc á czekáiąc nas odpoczywáią.

A thák pátrz moy miły brácie / iáko tho iest rozważny rozmyśl w káżdey rzeczy bárzo potrzebny / á miárá poććiwa w káżdey spráwie ma być záwżdy vpátrowaná. A ty ácześ nie Hetmánem / ácz woyská żadnego nie wiedzieß / ále masz záwżdy burde s przyrodzeniem swym / z omylnym świátem tym / á iuż práwie idzieß ku potkániu s czártem y s śmiercią s srogiemi nieprzyiacioły swemi. Rozważayże czásy swe / rozważayże pomiáre swą w káżdey spráwie swey / thedy dali Bog tey śie trwogi nic lekáć nie możeß / á pewnie snádnie poráźiß ty wszytki sprzećiwniki swoie.

Kápitulum vj.

Iż świát bez przygod być nie może / y iáko śie w nich cieszyć y státecznie trwáć mamy.



Aż ſwiát tá márna obłudá ieſt ták odmienny/ iż záwżdy ſie iáko burzliwe morze kołyſáć muśi/ á nigdy ſpokoyny być nie może/ kiedy y to mądremu á wſpániłemu vmyſłowi nadobnie przyſtoi/ gdy przypádną nań z odmiennośćią cżáſow iákie żáłoſne przygody/ áby ſie y w thym vmiárkowáć á myſl ſwą ſtáteczną poſthánowić vmiał. Bo co ieſt ſproſnieyſzego iáko człowiek ſtáteczny á v ludzi zá mądrego wzięty/ gdi ſpádnie z rozumu á da ſie nieſzcżeśćiu trwożyć/ á nie vmie w ſobie roſtropnym rozważeniem żadney ſtáteczney myſli poſtánowić. Abowiem trudnoć myſl wſpániłą poznáć w roſkoſzy. Bo y márinarz trudno ma być miſternym obaczon gdy po ćichey wodzie płynie. Tákże y Hetman gdy w pokoiu śiedźi. Tákże y koń gdy dármo ſtoi/ á iż kto ná nim w potrzebie nie będźie. Abowiem niefortuná nigdy wielkiego miſterſtwá ſwego nie vżywa/ iedno gdy ſie o tego pokuśi kto iey figlow nigdy nie ſkoſztował/ á iż ná to hárdźie każe/ iż ſie iey nic nie lęka á lekce ią ſobie waży. A cnotá záśie kto ra iey ieſt ná wſzem ſprzećiwna nigdy też miſterniey figlow ſwych nie okaże/ iedno kiedi z nią walczy/ á iż ſie iej ná wſzem ſprzećiwi. A gdźieſz ty hárce zwodzą? Pátrzay/ nigdźieyći indźiey iedno w vmyśle ſtátecznego człowieká. Thá ciągnie áby ſie dręczył/ fráſował/ á iey záśie ſzukał y ná wſzem iej przi

Swiát ieſt hoמylna obłudá.

ſługował. A cnotá go záśie ſzrobuie/ áby ſtáteczney myſli ná wſzem vżywał/ á okazał ſie być człowiekiem/ iż ſie tey niemey twarzy nieſzczeſciu vwieść od ſtáteczney myſli ſwey nie dał/ áni ſie mu zwyciężyć dopuśćił/ á w ſwoiey ſtáteczności podpirał ſie nádzieią/ á cieſzył ſie obietnicámi Páńſkiemi.

Abowiem człowiek madry nie ma czekáć tego áby go fráſunk opuśćił/ bo ſie s tym trudno rozmowić/ áby ná czyiej rádzie przeſtał/ gdyż to ieſt bezrozumny pan. Ale nalepiey gdy gość od ciebie niechce długo z domu/ álbo towárzyſz ktory s thobą ſpolu ieżdzi z goſpody/ nie czekay go/ odiedź go/ á nie mieſzkay poććiwym potrzebam ſwoim. Thákże y fráſunk/ á niechce on od ciebie/ idźże ty od niego á porzuć go ná drodze/ niechże ſie tám wiere ſam fráſuie iáko chce/ kilobyś go ty prażen był. Abowiem widzimy tho y w bydletach niemych/ y w źwirzetach/ y w ptakoch/ gdy im dzieći pobiorą álbo pobiią/ bo też żadnego inego ſkárbu nie máią/ tedy poryczawſzy kes/ pobiegawſzy/ powierciawſzy ſie/ ſnádnie záſie wſzytkiego zápomnią/ á ſzukáią żywności ſwoiey. Thákże y ptaſzkowie v gniazdek ſwoich poſkwirczawſzy poſkrzegotawſzy kes/ záſie ſobie ſkaczą po gáłaſkach/ y záſie znowu iáko y pirwey nadobnie ſpiewáią/ á to nie ſą żadnym rozumem od przyrodzenia obdárzeni. A czemuż owſzem tho ſláchetne źwirze człowiek/ ktory ieſt y rozumem ozdobion/ y obietnicámi viſcion/ iż mu ſie tho wſzytko nágrodzi ſowito/ ieſliże bedzie w nádziei á w ſwey ſtáteczności ſtale trwał/ nie miałby tego przodku mieć przed źwirzety? gdyż ony tego wſzytkiego nie máiąc ſnádnie mogą być vſpokoione od káżdego fráſunku ſwego.

Zwirzetá ſnádnie fráſunku zápomnią.

¶ Szkodá ſie o to fráſowáć co ſie wroćić nie może.

BO pátrz gdy to iuż wieſz iż ſwiáth bez przygod być nie może/ á iż káżda przygodá komu ſie co trefi náſzá wſzytkich ſpolna ieſt. A zgorzałći ſąſiad/ pewnie ſie też ty tego ledá kiedy nádziewáy. A vmárłći drugi/ á czegoż ſie też ty maſz inſzego nádziewáć. A iedzieſz álbo idzieſz do niego w náwiedziny. A dla czego? Ni dla czegoyći inego/ iedno iżbyś go cieſzył á rozwodził mu odmienność czáſow á nieſtałość fortuny/ á przywodził go kthemu áby ſie nie fráſował/ á cieſzył ſie nádzieią/ á Pánu Bogu wſzytko poruczał. To thák to máło

nie od ká-

nie od káżdego vſłyßyß ktho iedno przyiacielá w przygodzie náwiedza. Chybá ow głuch tego nie vmie/czo też wiecey nie vmie iedno czapkę zyać á dobry dzień dáć/ á o konwi ſie czo narychley pytáć. A ieſliże to vmieß ná cudzym nadobnie tho káżdemu rozważáć/á czemuż owßem to ná ſwym nie lepieyći przyſtoi: A byś wiecey ná fráſunk lekárſtwá nie miał/ iedno iżbyś ſobie ty ſłowá wſpomniał iákoś drugiemu rozwodził/tedy iuż doſyć rády ſam v ſiebie znaydzieß/iáko w ſobye myſl ſwą ſtáteczną y vważyć y poſtánowić maß.

Glupi kto iednego cieſzy á ſam ſie cieſzyć nie vmie.

Abowiem pátrz gdy ná pogrzebiech bywamy/ álbo przyiacioły w przygodach cießymy/ tedy máło odßedßy ná ſtrone pokiwawßy głową pócichu ſobie rozmawiamy: Brácie/ á coż dziáłáć/wßytkimći nam tám być. A gdyż to wieß s cudzego przykłádu/iż toż wßytko ná cie wiśi co v drugiego widziß/á pewienes tego iż cokolwiek maß/y co oczymá widziß wßytko to nie twoie/á iż álboć to zá żywotá zginie/álbo iż tego wßytkiego odbieżeć muśiß. Bo dom/ dzieći/żoná ieſli ią maß/ ſkárby y ine bogáctwá/ wßytko to ieſt iáko páieczyná w reku twoich. A gdyż to pewnie wieſz iż w thym wiecznie dziedziczyć nie maſz/ á coż ſie fráſuieſz: gdyć tho s przypadkiem álbo zá żywotá zginąć może/álbo iż tego pewnie odbieżeć muśiſz.

Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić mamy.

ALebyś rzekł/ rozumiemći ia temu wſzytkiemu/ á coż gdy przyrodzenie wytrwáć nie może. Ale tho ſobie iedno vważ/iákie ieſth przyrodzenie twoie/ bo ieſt ozdobione rozumem. A dla czegoż to: Ni dla czegoć inſzego/ iedno ábyś ie v ſtáwicznie miał ná wodzy/ á nie dał mu ſie tám vnośić gdzieby ono chciáło/iedno tám gdzie ty chceſz/á gdzie cie rozum/á powinność twoiá poććiwa ſłuſznie pociągáć muśi. Bo gdybyś przyrodzeniu ſwey woley dopuśćił/ nigdybyś żadnego ſłußnego kończá w ſwey żadney ſpráwie poććiwey nie ználazł/ iednobyś ſie mießał záwżdy wiercąć iáko motyl wichrem záchwycony. Azaſz ono nie ciągnie do łákomſtwá: ázaſz nie wiedzie do gniewu: do pomſty: do pychy: ázaſz nie wiedzie do roſkoſzy: do ſwey woley: á w żadney rzeczy nigdy w nim ſłuſznego poſtánowienia áni vmiárkowánia nie

Iáko przyrodzenie rozumem gwałćić.

naydzieſz. Tákże też ieſli iáki fráſunk ná kogo przypádnie/by przyrodzeniu ſwey woley dopuścił/iużby ſobie nigdy żadnego ſłuſznego poſtánowienia ználeść nie mogł/ ále dáć przyrodzeniu policżek rozumem/rozważywſzy tho ſobie/ iż co ſie iuż wroćić áni żadnym obycżáiem pośćigniono być nie może/tedy iuż y lámenty fráſunk nic temu nie pomoże/ by ſie też y ſpádał cżłowiek. A mądrzy nas ták vpomináią/iż ná ty rzecży ktore ſie żadnym obycżáiem áni wroćić áni odmienić nie mogą napewnieyſze ieſt lekárſtwo zápomnienie.

Przygody cieleſne.

Abowiem vważ ſobie káżdy/ná iákie nas niebeſpiecżeńſtwo náturá thu ná ſwiáth vſtáwicżnie wydálá/y nie dármo płácżemy gdy ſie rodzimy. Azaſz náſze ciáłá nie ſą ná thákie okrucżeńſtwá wydáne? iuż niecnotliwe ná ſtrone odłożywſzy/ ktore wieſzą/ćwiertuią/ w kołá wpletáią/ ná pale biją/ ále pátrz że y ciáłá ſláchethne á cnotliwe nigdy nie ſą w żadnym beſpiecżnym poſtánowieniu vtwirdzone. Azaſz nie widamy rąk/nog połamánych? Azaſz nie widamy ocżu wybitych álbo wrzodmi wypłynełych? Azaſz nie widamy gdy owi ſrodzy bárwirze iáko kátowie s ſzpatlámi/s ſzpilkámi/y z rozmáitemi przyprawámi około pocćiwych ciał hárcżuią? Jednym kośći piłuią/drugim ręce nogi vcieráią/drugim po kośćiach pod ſkorą żelázmi dłubią. A co tych rozmáitych około ciał ſláchetnych przygod á ktoby ſie ich nálicżył.

❧ Żadny cżás náſz od przygod nie ieſt beſpiecżny.

Fortunie nie máſz przecż wierzyć.

Nvż ieſli ſą beſpiecżne drogi náſze? domy náſze? dni y nocy náſze? Ano iedzie ieden weſoło ſobie ſpiewáiąc/ koń pod nim pádnie/áliż álbo nogą/álbo ſzyią wiśi/ábo złodziey gdzie ze krzá poſtrzeli. Zámknieſz ſie w domku ſwoim/áli cie álbo ogień oſkocży/ábo ſie złodziey do ciebie podkopa. A ták nie máſz tey żadney godzinki ábychmy tego pewni á iśći byli/áby nas iáka przygodá poſtronna pothkáć nie miáłá. Bo gdyby byłá fortuná cnotliwa/ nigdyby cnotliwego nic złego od niey nie potkáło. Ale iż ieſth niecnotliwa/odmienna/á nieuſtáwicżna/ nigdy thež cnotliwy nic iey nie dufa/ áby mu oná kiedy ſfolgowáć miáłá. Ale przedśie wiele cnotliwy ma przed niecnotliwym w tey iey odmiennośći nadeprzod. Bo on w roſpácży/ w złey ſławie/ á bez żadney nádzieie/ przygod ſwych

god swych vżywáć muśi. A cnotliwy lepak á rozumem zápomożony/y w dobrey nádziei/y w poćieße od Bogá/od rozumu/y od przyiaciol/y w poććiwey ſławie poſtánowiony iuż z weſelßą myſlą vżywa tego tho co mu z dopußczenia Páńſkiego od nießczeſcia przypada. A ták gdyż to iuż pewnie widzimy iż przygody nád námi vſtháwicznie wißą/ á przecżże ſie ich lekáć mamy? A ieſliżeby theż czo iákiego z nieobaczká przypádło/á przecżże ſie názbyt fráſowáć mamy? Gdyż wiemy żechmy iuż ſą ná to ná świát podáni/y ták oſądzeni/że nigdy beſpieczni być nie możemy. A ßkodá ſobie z iedney ßkody dwu czynić/y fráſowáć ſie y ćirpieć. Bo by temu fráſunek mogł co pomoc/pewnieby gi ſobie káżdy rádßey miáſto plaſtru przyłożył/ ná drogie lekárſtwá nie nákłádáiąc.

Abowiem y śmierć/ y przygodá lepßa ieſt záwżdy iż ſámá przydzie/niż kiedy iey pożądamy. Bo tego co ieſt nam ſprzećiwno nigdy z dobrą wolą nie pożądamy áż muśimy. Bo pátrz kiedy kto w iákim okrutnym więzieniu śiedzi/ w kthorym ſrogich mąk vżywa/ thedy Bogá prośi áby mu rychley śmierć dał. Widamy theż drugie tháкiemi ſrogiemi wrzody zdreczone á zmeczone/że proßą o śmierć Páná Bogá. Tákże widamy drugie tháкiemi ſmetki vćiśnione á ſtrapione/ żeby bárzo rádzi pomárli. Tákże też y przygodá gdy ná kogo iáka ſroga przypádnie/tedy lámentuie/tedy nárzeka/ powiedáiąc: X niechciał tego miły Bog ábych ſie był ießcże s tey drogi nie wroćił/tedyby mie to było nie potkáło. Niechciał tego miły Bog ábych ia był ießcże v bárwirzá álbo v Doktorá leżał/álbo z woyny nie przyiechał/niżli mie to potkáło. A thák nalepiey ſobie czáſow áni przypadkow nie przekłádáć/á záwżdy dobrey myśli być/ á co Pan Bog przepuśći/ w ſkromnośći á z dobrą myſlą znośić/á nádzieią ſie ćießyć/iż to wßytko s czáſem ſie y napráwić/y wroćić/ y nágrodzić może.

Smierći iáko pożądamy.

Y niebo/y ziemiá/y świećí ſą przygodam poddáni.

BO pátrz iż nie tylko to náße liche á nikczemne ciáło/álbo náße krotkie ty á omylne czáſy ſą pod przygody poddáne/ále y niebo y ziemiá nie ieſt nigdy bez przypadkow. A zadna rzecz nie ieſt ták vgruntowaná/áby z odmiennośćią czáſow nie miáłá być wzrußona. Azaß nie widamy iáko ſłońce

 y mieśiąc

y miesiącz noßą skázenie ná sobie? Azaß nie widamy ná powietrzu rozlicznych odmian á dziwnych á strâßnych burzek? ázaß gwiazdá kthora spokoiem siedzi? záwżdy sie pospolu z niebem obrácáć á mießáć muśi/ á gwałty/ á wielkie zárázenia miedzy soba iedná od drugiey ćirpi. Pátrzayże zásie nedzna ziemiá iákiey nedzy á przypadkom vstáwicznie iest pod łożona. Azaß sie oná s czásem swym srodze trzaść nie muśi? ázaß sie iey mocne skáły nie pádáia? ázaß iey ognie nie pala? ázaß iey morze nie topi? ázaß ná niey co pewnego álbo trwáłego być może? ázaß sie ná niey ony twárde miástá/ ony mocne zamki nie pádáia ábo nie wywrácáia? tylko iż sie ich znáki álbo doły ießcże po kesu gdzie kiedyś stały vkázuia. A nákoniec vkaż mi ktho coby ná niey wiecznego á trwálego być miáło?

Y niebo y ziemiá bez przygod nie iest.

A náostátek ludzie świeći/ludzie od Bogá przebráni y wywołáni/pátrz iesli ktory był bez przygody ná świecie? Co sie działo onym świetym krolom zakonu stárego ná świecie/ kto by chćiał wilicżáć byłoby wiele thego. Cżo sie działo onym świethym Prorokom/nie ináczey iáko Anyołom/ iáko ie ludzie przesłádowáli/ iáko sie po pußczach kryli/ iáko ie piłámi przecieráli/ y iáko záwżdy á záwżdy dziwnego niebespieczeństwá á nienawiśći vżywáli. Co sie działo onym Apostołom świetym miłośnikom Páńskim/że ie wiazano/biczowano/ráßczorki ie kasáły/śćinano/krzyżowano/żywo łupiono. A coż to iest? Ato pátrz/iż sie nigdy nic żadny przed żadnym niebespiecżeństwem nie zátrwożył zá żywothá swego. Pátrzayże iákiey dziś chwały y słáwy od ludzi vżywáia. Pátrzayże iáko pismo o nich powiáda/Jż sławna á chwálebna śmierć ich byłá przed oblicznośćia Páńska/ y iákiey dziś roskoßy vżywáia.

Bez przygod świeći nie byli.

w Psalm. Cxv.

¶ Gdy świeći á zacni ludzie bez przygod być nie moga/przeczże sie frásowáć mamy.

A Czymże sie ty nedzna mucho być rozumieß? gdyż áni niebo/ áni zyemiá/ áni ludzie świeći/ áni oni námożnieyßy krolowie nigdy bez przygod być nie mogli. A ciebie by iedno nos záświrzbiał to iuż płácżeß/ nárzekaß/ á lámenthuieß. A czymże ty maß być lepßy niż oni ludzie świeći/álbo oni krolowie możni? Ale gdy weźmieß stała á sthátecżna myśl przed

sie/ á opa-

śie/ á opátrzeß śie nádzyeia nieomylna/ w káżdey przygodzye swey/ á pożrzyß w rozum swoy iáko we zwierciádło/ á vpátrzyß tám wßytki niebeśpieczności á odmienności świátá te go/ á vpátrzyß to w rozmyślániu swoim/ iż żaden ná świecie by thez nazacnieyßy y naświetßy bez przygod nigdy być nie mogł. Boć dla tego Pan Bog oczy wyniośle dał/ ábyś nie tyl ko sobie ná piety pátrzył/ ále iżbyś y vpátrował/ y rozmyślał sobie przyßłe y przeminełe rzeczy. Tedy gdy tho wßytko vważnie przed śie weźmieß/ snádnie śie fráśunkowi zmocnić możeß/ iż cie iáko niema twarz nigdy gryść nie będzie mogł.

A iście to bárzo snádnie rozeznáć iż to w náßey mocy iest/ iż kto chce może śie fráśownym vdziáłáć/ może śie też temu obronić. Bo niech śie kto ozowie/ ieśli kiedy od młodości swey iákiey przygody nie miał: á Ryczerz boiowy bárzo snádnie miedzy stáremi bliznámi nowa ránę ścirpieć może. A wßák wiemy iż záwżdy mamy ná śie nieprzyiacielá srogiego fortune/ kthora zżadnym człowiekiem przymierza sthátecznie nie dzierży. A by ie też s kim nasthátecznieyj postánowiłá/ y nawietßą łáskę vkazáłá/ pátrzay że długoli tho trwa. Kiedy śie nalepiey o iey łásce á o iey przymierzu vbeśpieczyß/ álić oná iáko Moskwićin álbo Tátárzyn tuż wnet zá postem woysko wyprawi/ áni wzwieß s ktorey cie strony chlusnie. Fortuná chytry nieprzyiaciel.

A ták wiedząc pewnie o ták chytrym á czuynym nieprzyiacielu/ záprawdę mielibychmy pilną sthraż á pilne ßpiegi/ y pewne Hetmány około śiebie mieć. A ktoż Hetmánem: Rozum. A ktoż ná straży: Rozmyśl. A kthoż ßpiegiem: Czuyność á Bácżność: á przedśie śie nic nie lekáć. A przypádnieli co niewiádomie/ wiec śie bronić á ßkody wetowáć. A czym że śie bronić: Rostropna stáłośćią. A czymże sobie ßkody nágrodzić: Vprzeyma nádzieia. Tedy y táki nieprzyiaciel nicz nam sträßen nigdy nie będzie. A ieśli nieobácznie przypádnie á ßkodę vczyni/ żáłości nam wielkiey vczynić nie może/ ieśli śie Hetmáná á ßpiegow rádzić będzyemy/ á iż to vważymy iż śie nam ßkody náße w rychle nágrodzić mogą. Bo ieśli przypadek iáki ná ciáło przydzie/ ten śie záśie snádnie zágoić może. Ieśli ßkodá/ tá śie też nágrodzić może. Ieśli ktho vmárł/ ten śie iuż wroćić nie może/ ále ná to mieysce táki drugi násthepić może/ á tym śie cießyć iż nie vmárł/ gdyż pewnie wiemy iż dußá nieśmiertelna iest. A ieśli był dobry ßkodá mu zazrzeć roskoßy iego/ kthorych pewnie vżywa. A ieśli był zły/ á Iáko śie nie fortunie bronić.

czemuż go

czemuż go żałowáć: ázażby był lepiey márnie á z lekkością zginął/ gdyż to złego trudno minąć może.

¶ Przykłády ná fráſunk z ludzi pogáńſkich.

Nadobnie ono ieden Philozoph powiedział/ gdy mu ſługá s fráſowną poſtáwą przynioſł nowinę/ iż mu ſyn vmárł/ thedy mu rzekł: A czemużeś ſie záſepił? wiedziałciem ia tę nowinę dawno ieſzcześ ty był nie przyiechał. Powiedział mu ſługá: Niewiem od kogoś miał thák pretko wiedzieć/ bo wczorá przed wieczorem vmárł/ á iam wnet potym wybieżał. Powiedział Philozoph: Jżem ia ná to pewnieiſzego ſzpiegá miał niżli ty/ bo ſkoro ſie národził tákem to wnet pewnie wiedział iż vmrzeć miał.

Philozoph/ ſługá z nowiną.

Anthygon krol gdy mu powiedziano iż krolewic ſyn iego Alcion ták bárzo ſobie meżnie ná hárcu poczynał/ że ich kilko zbodł/ á pothym też ſam zbodzion y zábit/ máło weżrzawſzy w ziemię nic ſie nie záfráſowawſzy powiedział: O miły Alcion nic mi cie nie żal żeś vmárł/ bom to záwżdy pewnie wiedział żeś vmrzeć miał. A ktemu ſie ieſzcze tym cieſzę/ że áni duſzá twoiá/ áni ſławá twoiá/ nigdy nie vmrze. Jedno mi tego żal żeś nierozmyſlnie vmárł/ á wieczey fortunie wierzył niżli było potrzebá/ ktora nigdy nikomu wiáry nie zdzierżáłá.

Antigon z zábitym ſynem.

Wálerian ieden pan Rzymſki gdy mu Regillá żoná iego byłá vmárłá/ ktorey ták bárzo żałował/ że záwżdy w ciemnym gmáchu przy świecy śiadał/ czarno wſzytko obbić dał/ y czarny ſtoł przed ſobą poſtáwić kazał. Philozoph ieden idąc mimo dom vyrzał áno v ſtudniey pięknie biáło rzodkiew wypłokano/ pytał ſie komuby to: Powiedzieli iż Wálerianowi. Powiedział: powiedzcieſz mu odemnie/ iż to nie będzie przyſtało ná czarnym ſtole biáłą rzodkiew ieść: á iż mi go bárzo żal/ ſam będąc wielkim pánem nędznikowi przyſługuie. Bo iuż nie máſz nędznieyſzego páná ná świecie iáko fráſunk á kłopothy/ coby gorzey ſługam ſwym płácił. Bo kości wyſuſzą/ bládą twarz czyni/ co nalepſze klenoty wolne ſerce á myſl do brą pſuie. A thák lepiey niech do rozumu przyſtánie/ tho pan hoyny/ y hoyne ná wſzem dobrodzyeyſthwá ſługam ſwym czyni. Wálerian vſłyſzawſzy pomyſlił ſobie/ iż podobno ieſt tákich więcey co to mnie zá pośmiech máią/ kazał okná otworzyć/ ſukno obedrzeć/ ſtoł wyſtáwić/ y potym wſzytko w ſobie przełomił/ á dobrey myſli vżywał.

Waleryán s philozophem.

Przykłády ná fráſunk z ludzi zacnych zakonu ſtárego.

Ale co nam po pogáńſkich w tey mierze przykłádziech/ ázaß nam ono nie pieknego około tych náßych niepotrzebnych fráſunkow on Dawid krol ſwiethy przykłádu zoſtáwił: á prawie gi ná tho wyſtáwiono/ y w Kronike Páńſką wpiſano/ ábychmy ſie thym ćwiczyli á w przygodach ſie nie nietrwożyli. Gdy mu ſie ſyn rozniemogł ktorego bárzo miłował/ tedy leżał ná ziemi/ nie iadł áni pił. A gdy vmárł/ tedy ſie zeßli do niego pánowie/ y ßeptáli ſobie pomáłu około ſmierći onego dzieciećiá/ á nieſmiał mu nikt powiedzieć. On podniozßy głowe powiedział: Rozumiemći ia co ſzepcecie/ podobno ſyn vmárł? Powiedzieli mu iżći iuż ták ieſt miłośći wy krolu/ á ták wola Boża byłá. Ten ſobie wnet kazał ſzáte przynieść/ kazał ſobie wody dáć/ vmył ſie/ vchedożył ſie/ ſiadł zá ſtoł/ kazał pánom ſieść/ kazał ieść noſić/ muzykom przyść/ y był dobrey myſli. Pánowie poczęli znowu ſzepthác. Krol záſie powiedział: Y terazći ia themu rozumiem czo ſzepcecie. Dziwno wam to iż poki ſyn był żyw żem ſie fráſował/ á gdy iuż vmárł żem dobrey myſli. Rozum tho ſam vkaże/ bo poki był żyw po tym ſie fráſowáł/ á Pánám Bogá prośił áby go záchowáć raczył: ále gdy iuż vmárł/ pewnie wiem iż ſie iuż nie wroći/ á czemuż ſie iuż fráſowáć mam? A ták tu káżdy obaczyć ſnádnie może/ ieſliże ſie to ocż ieſt fráſowáć/ czo ſie nigdy wroćić nie może. Rádßey iuż ſobie nie pſuiacz myſli ſtáray ſie co dáley czynić/ á iáko tu ſobie nágrodzić. Bo thák vczą Medrcy/ iż to poććiwemu przyſtoi przeßłemi ſie rzeczámi ćwiczyć/ á przyßłe ná pilney pieczy miewáć. Dawid s pány.

Albo ony ſwiete pánie Judyt álbo Heſter/ iáko nie ſie nie záfráſowawßy w okrutnych przygodách/ ſtáráły ſie co czynić/ á iáko temu zábieżeć miáły. Judyth bedacz w ſrogim obleżeniu w miáſteczku w Betuliey/ ták iż iuż żadnym obyczáiem ſie obronić nie mogli. Y vrádzili ſthárßy ná ratußu/ poſłáć do woyſká do Hetmáná ktorego zwano Holofernes/ iż iuż áby murow nie pſował/ á piatego dniá chcieli mu ſie poddáć/ rzeczy ſwe opátrzywßy. Przybiegłá ná ratuß/ pogromiłá/ pofukáłá vſthráßone chłopy ony/ mowiacz: Iż wy Pánu Bogu zámierzacie krys do piatego dniá/ á on ießcże dziś może ſie zmi- Judit s holofern.m.

że się zmiłowáć nád námi. Poruczywszy się pánu Bogu rzkomo vciekłá z miástá do Hetmáná/ wypráwiwszy sobie gleyt áby byłá do czásu w pokoiu záchowaná. A byłá to bárzo pięknа páni. Holofernes vżrzawszy ią kazał iey osobny namiot wysthawić/ wywołał áby żaden nie śmiał áni pálczá ná nię podnieść/ sam ożárszy się od rádości twárdo vsnał/ á oná w nocy szedszy vcięłá mu głowę/ y do miástá pod płaszczem przyniosłá. Woysko ráno widząc ściętego Hetmáná/ zátrwożywszy się precż się rozbiegło/ á miásto wolne zostáło. Pátrz iáko tho Pan Bog vmie śmętne pocieszyć/ á nád złośćiwym się pomśćić/ á przecżże się też ty ledá z iákiey przygodki zásmućić márnie álbo frásowáć masz?

Tákże też tá druga Hester świetha krolowa żydowskiego narodu/ ktora był Aswerus krol/ prze iey wielką pokorę y vrodę/ vbożuchna dzieweczkę zá wielką krolową wziął. Márdocheusz Stryi iey rodzony był ochmistrzem v niey. Amán Hetman wielki był ná ten czás w wielkiey łásce v królá/ á on Ochmistrz nigdy mu się kłániáć niechciał. Ten się rozgniewawszy vprośił sobie áby mu krol dał moc nád żydy/ ktorzy bykolwiek w ten czás w krolewskiey zyemi byli. Krol nie obacżywszy się przyłożył mu pieczęć ná to/ y ręką się podpisał: á to iuż było iáko świątość ná co się krol podpisał. On Amán kazał wneth bárzo wysoką szubienicę w dworze swym zbudowáć/ ná kthorey Márdocheuszá obieśić miał. Był śmiecien Márdocheusz y krolowa bárzo. Ale iuż trudno temu było co rzec gdzie ręká á pieczęć krolewska záßłá. Vciekłá się niebożątko ná modlitwy/ á potym vbrawszy się nádobnie/ nic onego frásunku nie okázując/ szłá iuż w nádzieię Páńską do królá/ y vkłoniwszy się niziuczko v nog iego/ prośiłá go áby iey tę poććiwość vczynił/ áby był w domu iey v niey ná biesiedzye. Krol się obiecał/ y potym v niey był. Iáko mogłá czyniłá krolowi co nalepszą myśl. A gdy był naweselszy/ prośiłá go áby ią tym dárował o czo go będzie prośiłá. A był też thám y on Amán/ ktoremu się bárzo nisko kłániáłá. Y bárzo się s thego kochał/ y zá nią się potym támże przyczyniał/ ácz nie wiedział o co. Krol iey obiecał/ iż ocż go kolwiek prośić będzie/ iż się z żadney rzeczy wymowić iey nie miał. Tákże iey ná to y pieczęć przyłożył. A oná wneth wziąwszy iuż on pewny Cyrograph prośiłá áby iey dał Amáná/ áby z nim mogłá vczynić co chce/ krol záfrásowawszy się iuż nie mogł cyrographu swego zgwał

Hester/ Aswerus/ Amán.

go zgwałćić/ dawszy Amáná szedł ná pokoy s fráſunku/ v-
ſnął/ á oná páná Amáná ná oneyże ſzubieniczy czo był pánu
Stryiowi nágotował obieśić kazáłá.

A ták tu pátrz czo tu Pan czyni s wſpániłemi ſercy/ ktorzy
o nim nádzieie máiąc nigdy w nim nie zwątpili/ iáko ie rátu
ie á iáko ie ná pieczy ma. A iáko Piotr ſwiethy nápiſał/ vmie ij. Piotr w ij.
Pan y złym y dobrym ſłuszną zapłáte záwżdy vczynić. A ták
wſpomniawszy ty zaczne á ſławne przykłády ſthanow zac-
nych/ á czemuſz ſie też ty maſz ledá o co fráſowáć? á myſl ſo-
bie ſtáteczną niſzczyć á pſowáć? ktora záwżdy może być po-
cieſzona/ y ná czo potrzebnieyſzego á poważnieyſzego może
być obrocona.

Ná świecie nic nie máſz coby ſie odmienić nie miáło.

ABowiem vkáż mi ktora ziemie/ vkáż ktore kroleſtwo ál-
bo páńſtwo/ ieſli kiedy bez przygód álbo bez wielkich v-
pádkow być mogło? Vkáż mi ktora nácia/ ieſliże ſie ná ktho-
rym mieyſcu záſádziwſzy do końcá oſiedziáłá? Kto Kroyni
ki czyta/ nie naydzie żadnego narodu w żadnym kroleſtwie/ Jáko przyro-
áby ſie kiedy odmienić w inſzy narod nie miał. A coż owſzem dzenie vſtro-
to nędzne kroleſtwo tego mizernego ciałká náſzego miáłoby mić.
być mocnieyſze/ áby ſie nigdy odmienić nie miáło? kthorego
iuż áni ná iednym pálczu przyczynić nie możymy/ iedno iáko
ieſt ſámo odmienne/ tákże też y przyrodzenie odmienne á ni-
gdy nie vſpokoione w ſobie nośić muśi. Ale gdzie ſie ſwiethy
rozum s cnotą temu ſwowolnemu przyrodzeniu zmocni/ pe-
wnie iuż mu trudno wirzgáć/ á pewnie krotko iuż ledá ná we
dzidłku ná powodzie chodzić muśi. Jedno ſie też trzebá ſáme
mu pánu o tho przyczynić/ áby temu ſlachetnemu rozumowi
tego płochego źrzebcá obieżdzić dopomogł/ widząc że to ku
iego dobremu bárzo náwſzem poydzie.

Abowiem co ieſt náſzpetnieyſzego y naſzkodliwſzego/ ie-
dno myſl záfráſowána á záwikłána? á nie trzebá Cyrceſe co Fráſowny ni
ludziom głowy w bydlęce głowy przemieniáłá/ ſam ſie tu ká nacż ſie nie
żdy ſnádnie w bydle á ſnádź gorzey niż w bydle obroći. Bo przygodzi.
wżdy iuż bydle odryczawſzy raz/ bolu álbo ſmethku ſwego
przeſtánie/ á potym trawką á ziołkámi ſie cieſzy. Ale táki zá
fráſowány człowiek/ iuż áni rozumu/ áni zdrowia ſpełná nie

 ma/ á wie

ma/á wierze iż y cnoty potroſze vſzczyrbić muśi. Bo iuż y Bo
gu/y ludziom łáie/wſzytki y ſam ſiebie przeklina. A nákonice
áni Bogu áni ludziom/áni ſobie w niwecz ſie przygodzić nie
może/iedno tylko leży álbo ſiedzi iáko nieporrzebny pień/ kto
ry ſie iuż w niwecz dobrego obrócić nie może/ á proſto iáko=
by ku ſzalonemu podobien.

❡ Iáko madry przygody ſobie ro= zważáć ma.

A Ták rozważny człowiek/obaczywſzy ty ſzpetne przypa=
dki/y ty obrzydłe ſzkody s tego ták záfráſowánego vmy
ſlu ſwego. Obaczywſzy też tho s przykłádow ludzi wielkich
á poważnych/iáko ſie w tym záchowywáli/ y ná iákie im tho
pociechy wychodziło. Obaczywſzy też ták zámieſzány ſwiát
iż żadny mocarz áni żadny potentat táki nie był/áby nań frá=
ſunki á przypadki dziwne przypadáć nie miáły. A nie thylko
żadny potentat/ále żadne kroleſtwo/áni ſwiát/áni niebo bez
zámieſzánia nigdy nie było. O wiere ſnádnie/będzieli chciał/
ty áffekty á ty ſzpetne przymioty/wziąwſzy ſobie Bogá á ro
zum ná pomoc/záwżdy zwyciężyć może/ chybá iżby też thák
dobrowolnie ſzáleć chciał. Abowiem ludzie ſłábego rozmy=
ſlu/ledá czo przed ſie wziąwſzy/czo nie ſtánie zá groſz/mogą
ſobie zá tyſiąc złotych oſzácowáć. Ale rádze káżdemu/vwá=
żywſzy ty wſzytki rzeczy/ thákże y krotkość czáſu ſwego/áby
go ſobie dobrowolnie nie pſował. Gdyż tho káżdy widzi/ iż
káżdy záfráſowány człowiek nápoły obumárły leży. Ráde=
ſzey to ná co inſzego przyſzłego záchowáć/á o tym myſlić/nie
to co teraz ieſt/ále to co potym być ma. Bo to ſproſny goſpo
darz czo ſobie dom rozwáliwſzy inego ſobie z nowu nie bu=
duie.

Kápitulum vij.

Iż ſą niektorzy/ iż nietylko ná przygody/ ále y ná krothkość żywotow ſwych ſye fráſuią/ będąc ſámi w tym krzywi.

Sa też nie=



Sa też niekthorzy co nietylko ná przypádłe przygody ále y ná przyrodzenie czáſem nárzekáią/ iż inym źwirzetom y ptakom dłuſzße mieſzkánie ná ſwiecie y dłuſzßy żywot dáło/ nizli temu ſláchetnemu źwirzeciu co ie człowiekiem zową. Acż to ieſt prawdá/ y o tym pewnie wiemy/ ále by obaczył ten człowiek/ iáki rozny ieſt żywot iego od żywotow źwirzecych/ mogłby ſie nic nie fráſowáć. Bo ty nedzniatká áni kráwcow/ áni háwtarzow/ áni złotnikow/ áni rozlicżnych kuchárzow/ áni áptekárzow/ áni dworow ku opátrzeniu zdrowia ſwego nie máią/ tylko ták w ziemi dłubiąc/ ſkubąc/ ryczząc/ kopáiącz/ nedzney żywnośći ßukáią. A temu ták wſpaniłemu źwirzeciu temu to człowiekowi iuż nie tylko ziemiá/ ále y ſkáły/ gory/ morzá/ láſy/ wody/ rozliczne drzewá nie mogą żywnośći dodáć. Nákoniecz iey y ná powietrzu ßukáią/ dziwnemi kſtałty ptaki łápáiąc á ſtrzeláiąc ku roſkoßy ſwoiey. Rozny żywoth źwirzecy od człowieczego.

Zwirzątko też záſie nie ma iedno kes ſkorki koſmátey/ ktora ſie y zimie odziewa/ y lecie chłodzi/ á kes niektore roßkow á kopytká ſłábo záſádzone. A ten Pan człowiek nie máß tego źwirzątká/ niemáß tego ptaßká/ ktoregoby nie złupił ná rozliczne ſtroie á vbiory ſwoie/ pod ziemią y w wodach ßukáiąc ro=

káiąc rozmáitych farb á złothá á ſrebrá/ cżymby ono márne ſwe ciáło záfárbował/náſtrzepił/á vzłoćił. Nákoniecz iuż y z robáctwá tego ßukáiąc/iedwabiow y farb dziwnych náby wáiąc. A ſnadź iuż niemáß tákich wymyſłow y thákich rzemieſnikow ktorych w tych roſkoßach ſwych nie vżywáią. Kámienia/pereł/złotá/ſrebrá/ y inych koßtownych rzecży y pod ziemią/ y pod wodámi z wielkimi trudnoſciámi ßukáiąc y nábywáiąc.

Nuż co záſie ſą co nadroßße klenoty kthorych iuż ná ziemi nie naydzie/ pátrz iáko temu źwirzeciu ſą hoynie nádáne/ to ieſt/rozum/cnotá/ſmyſły/rozlicżne poznánie Bogá/rozeznánie złego y dobrego/ nákoniec po ſmierći żywot wiecżny. O tych tákich zacnych niebieſkich klenociech żadne źwirzątko áni wie/ áni myſli/ áni rozumie. A iáko piſmo poſwiadßa/ iż ten nedzny człowiek ták ieſt zacnie ná wßem od Páná ozdobion/iż bárzo máło ieſt rozny od Anyołow. Pátrzayże ieſliże to ieſt podobny żywot ku żiwotowi źwirzatká niewinnego/ ktore y ſkore y ciáło ſwe nośi ku potrzebie á ku żywnośći temu tho krolowi ziemſkiemu/ á roßki ſwoie záwżdy porzućić muśi pod nogi iego kiedy on iedno każe. A w tych roſkoßach/ á w tym błogoſłáwieńſtwie/y iákoż mu ſie ma zdáć krotki żywot iego? á zwłaßcżá iż tego ießcże ktemu iſth/bedzieli ſie w tych roſkoßach pomiernie á cnotliwie ſpráwowал/ iż nie vmrze iedno ták przeſtąpi s tego żywotá docżeſnego do żywotá wiecżnego.

Człowiek ſobie ſam krżyw w vkroceniu żywotá ſwego.

ALe niewiem by nam co w tym krotkim żywocie y przyrodzenie ná licżbie zoſtáło. Bo bychmy ſie ſámi wygiſkáli/ podobnobychmy te przycżyne rychley domá ználeźli/niźli w przyrodzeniu. Abowiem y ſkarb by był nawietßy kto im nie pomiernie á nieroſtropnie ßáfuie/ pewnie ſie pretko wyſkubie. Y ßátá kto ią naczeſciey vbłoći á záwżdy ią záſie wycierá/pewnie nie długo ſie też ná niey bedzie wełná ieżyłá. Y żelázo chociay rzecż mocna/ktorym nie pomiernie robią/pewnie y tego nie długo bedzie. Tákżeć też y żywot náß then klenot ſláchetny/iáko im pomiernie ßáfuiemy/ y iáko gi wycierámy/y iáko im robimy/to iuż też káżdy rozeznáć może. A nie dba żadny

Sámichmy ſobie krzywi w vkrocenіu żywotá.

dba żadny áby ſie o to ſtárał/áby temu żiwotowi w czym fol gował/áby mu ſie przedłużył. Jedno iáko iákim kárwem álbo grubym oſtem ták im vſtáwicznie robi/ á przedſie chce áby długo żyw był. Ani też o tym myſli áby dobrze żyw był/ iedno ledá iáko kiloby długo/ iáko ine źwirze/ áby tylko żyw był. Ale gdyby też pomiernie/ poććiwie/ pobożnie/ á ſkromnie czáſow ſwych vżywał/ tedyby y roſkoßnie żyw był/ y dłużeyby ſobie tego żywotá pociagnać mogł/ á nizli go ſwowolnie/ beſpiecznie/ á bez wßego rozmyſłu ſłußnego/ nicz ſie nań nie rozmyſláiac/ vżywa.

Abowiem pátrzay iáko tym koßtownym klenotem á tym ſkárbem ſwym márnie zátrzaſamy/ álbo iáko te ozdobna ßáte ſwa plugáwym błotem czeſto pluſkamy/ y przykro wycierámy. A ſłußnieybychmy ſie ſámi winowáć mieli/ nizli iż winiemy przyrodzenie. Bo obácz kázdy iáki gwalt czynimy y temu niewinnemu przyrodzeniu ſwemu/ y temu ſláchetnemu á drogiemu klenothowi żywothowi ſwemu. Jeden ſie puśći ná okruthne burzki morſkie/ wiedzacz thám o bárzo bliſkiey ſmierći ſwoiey/ bo tám do niey nie máß dáley plácu iedno ná trzy pálce/ ſkoro ſie deßczká przetraći álić iuz ponich. A ieſli tám nie zginie/ thedy ſie wody opije/ ná graz nie vpráćuie/ á práwie ſie iáko mieſopuſthna kißká nádmie. A długiż może być żywot iego? Drugi ſie ná rozliczne niebeſpieczeńſtwá puśći pod ziemie/ ſoli/ álbo ołowu álbo inych rzeczy grzebacz á ßukáiac/ gdzie tám rozliczne przygody/ błotá/ wody/ ſmrody/ y ine niebeſpieczeńſtwá. A ieſli tám nie zginie/ tedy wyblednie/ tákże nágraznie że chodzi iáko geś oſkubiona ná wioſne. Jáko gwalth czynimy żywotom ſwoim.

Siedm ſmiertelnych grzechow iáko żywot pſuia.

Pátrzże záſie miedzy zacnieyßemi/ iákie niebeſpieczeńſthwá/ iákie zwády/ iákie burdy/ woyny/ á przy tym opilſtwá/ obżárſtwá/ fráſunki/ práwá/ trudnośći/ ázaß też tho żywotá máło vkroćić może? A mniemaß áby gniew záiatrzony máło przyrodzenia zgwalćił y żywotá vkroćił? Bo tháki vbolawßy iáko ná łożna niemoc/ iuz mu ſie tylko tho welbye wierći iákoby ſie pomśćił/ á vczynił doſyć vporowi ſwemu. Wiec thez mnimaß áby mu y łákomſtwo nie przeßkodziło? gdy chłop ſiedzi ná ſkrzyni iáko pawicá ná iáiu/ álbo geś kßy Zaczni iáko ſobie żywot kroca.

káiąc/ á pátrz iáko iey wiec on czyrwony nos bárzo nábled-nie/ á ktemu praca wielka. Azaß mnimaß áby páni pychá do tego vkroczenia żywotá też ſie nie przyczyniáłá? gdyż s they wnet pretkie wzgárdzenie vroſcie/á z wzgárdzenia lekkie po ważenie á zwádá/á ſtąd álbo ſmierć álbo rány/á potym dłu gi fráſunk/kłopot/iáko to wiec w tych widamy ktorzy ty ko-ty igrawáią/iż niepewni bywáią zdrowia ſwego/ y długie-go żywotá ſwoiego. Nie mnimay też ábyć y owo leniſthwo do tego ſie nie przygodziło/gdy chłop chodzi z nádetemi oczy má/z opuchłemi goleniámi od wielkiego proznowánia á o-ſpálſtwá/máiąc krew ſkáżoną. Bo bez praczey á w dármem proznowániu thrudno ſie y dobra krew vmnożyć ma/thylko chodzi iáko ow beben v koſarzow co weń pełno wody nále-wáią.

A tu dopirko pátrzay namileyßego obżárſtwá á opilſtwá iż to ieſt práwy álchimiſtá ná vkrocenie tego ſláchetnego kle notu żywotá człowieczego. Ale iż ſie powtarząć niechce/do-ſyć o tym w ſrzednim wieku we wtorych kſiegach nápiſano/ iáko tho ieſt pan ßkodliwy/y iákie ßkody/lekkości/ y dziwne obrzydłości z niego przypadáią. Ale krotko wßyſcy Philozo phowie iego doſtoynoſć ták wyſławili/powiedáiąc: Iż ro-zliczność picia á iedłá czyni rozliczność wrzodow y niemo-cy. Bo káżdy ſie ſam w tym oſądzi ieſliże to ináczey może być Bo wczoráyße ießcze nie zgniło w żołądku/ leży iáko ſmier-dzące młoto w kádzi/czo z niego tązbir zlano/á dziś mu záſie znowu dolewa/ dokłáda/ á práwie iáko zgniłą kápuſthe ná wioſne tłoczy do ſmierdzącey kádzi.

Przecz zwirzetá niektore dłużey żywa niż człowiek.

A Przedſie bedziemy nárzekáć/ iż dłużey kruk álbo ieleń be dzie żyw nizli człowiek/ á to niema twarz. Bá wleyże ty iedno ieleniowi poł gárncá gorzałki w gárdło/ á nátkay mu ktemu owych tortow pozłociſtych álbo owych páſtelow pe-łen brzuch/vźrzyß bedzieli długo bywał. Albo tákże krukowi náſyp mu iedno pełno pieprzu w nos/á záley mu málmázya/ wierz mi iżci nie bedzie długo krakał. A przedſie to zową ſła-wa á záchowániem. O nedznaß tho ſławá á ſproſne zácho-wánie/prze ktore y żywot ſobie krocimy/ á czáſem ſie iáko w niemezwi-

Przecz proſthy człowiek dłu-zey żyw.

nieme zwirzetá obrácamy. Azaß inßym kßtaltem nadobnym pomiernym á poććiwym nie może być záchowánie miedzy lu dźmi sławnemi á zacznemi: niźli tym márnym á sprośnym á práwie świniem obyczáiem náßym. A przypátrz sie kto chce temu/ nie wiecey li naydzieß śiwych/ łysych/ á przedsie y tłustych y nadobnie rumiánych miedzy ludźmi prostemi. Ktorzy ácz grube potráwy iedza/ ále tylko do sytośći/ á brzuchá iáko wántuchá nie nátkáia/ áni iáko śmierdzaczego buklaká nie náleia/ niźli miedzy zacnemi ludźmi. Bo ácz go też y then czáśem náleie/ ále z rzadká/ y tho ktemu chłodnym piwem/ á potem wßytko wypráczuie s siebie. Albo tákież pátrz y miedzy żydy/ y miedzy mnichy iáko wiecey tłustych y rumiánych naydzieß niźli miedzy náßemi bráthy/ kthorzy vstáwicznie s podpuchlemi oczymá á z zábládła twarza po świátu chodza.

Nie mnimayże też áby namilßa miłostká też do tego ledá iáka pomocnicza byłá. Azaß ich nie widamy gdy chłop iáko pijány sie tłucze/ wybłednie/ wychudnie z myślenia á s frásunku wielkiego. Wiec też iuż y opilstwo y obżárstwo w tym zá mnożyć sie muśi. Wiec y owy skoki co od nich bola boki thesz sie ktemu przyczynia. O inßych sie rzeczach iuż tám dáley nie pytam/ ále wierz mi iż y ten przypadek iest nie ledá pomocnik tákże do vkrocenia tego wdziecznego żywotá náßego.

A thák mnieyßego stanu ludzie iż nie ták sa zábáwni tymi przypadki thych śmierthelnych grzechow iáko ći zacnieyßy/ przeto też y śiwßy/ y rumieńßy/ y trwálßy/ y dłużßych żywotow vżyć moga/ niźli ći przełożeni. Bo sie then iuż zábáwić muśi wietßemi trudnosciámi/ niźli ow prosthaczek. Bo ácz też ten robić muśi/ ále mu to wiecey pomaga ku zdrowiu niźli záwádzi. Ale ten náß drugi ießcze ku ták zábáwnemu żywotowi swemu pátrz iákich y drugich trudnośći vżiwáć muśi/ á zwłaßczá táki ktory sie záprzeda w niewola/ á żadnego czásu spokoynego nie ma. Bo ieśliże iesth ná iákim vrzedzye/ iuż go záwżdy pilnowáć muśi/ á co ktora godzinke zegar vderzy to łbem miece by ßalony/ pilnuiac áby czásu swego nie omießkał. Jeśliby też ná wyßßy stan rad wstapił/ to zá nastołkámi błoto depcac biega/ przed progiem stoi/ á czásem sie ná nim y przespi. Nie ye áż w nocy/ y to ná zimne/ bo mu bárzo przestydło czekáiac páná. Nuż záśie żoná/ nuż dzieći/ nuż sludzy/ bo tám trzebá áby było záwżdy pstro/ gdźie wziáć tu wziáć/ bo się tym ozdobić ma kto tytułow dostawáć chce/ á

Trudnośći żywotá vkraczáia.

 czásem

czásem wiec drugi ná ten ßanc ßczęścia y wßytko wysádzi/ie dno to iego co ná grzbiecie á ná ßyi zostánie/ ácz czásem wy gra/ czásem też po árendach v mnichow włocząc się żywotá swego dokona. Czego ow pomierny á spokoyny wßykiego snádnie vść może/ kiedy będzie chciał ná rowniey ßym prze⸗ stáć/ á spokoynego żywotá vżywáć.

A drugi áż się iuż nápoły sstárzeie toż się wiec czásem oba⸗ czy/y nárzeka ná ony swe niepotrzebne trudności/kłopoty/y niewczásy/ y powieda sobie: A trzebáß mnie tego było? A nie lepieyże mnie było swego dogledáć á spokoynego żywotá v⸗ żywáć? niż ták iáko gonna máßiá zá dworem biegáć? O iuż wiere też czás sobie odpoczynąć. Wiec nędznik dopiro się v⸗ czyć chcze iáko ma żyw być/kiedyby się począć vczyć iáko ma vmrzeć. A przedsię iednák z onego zwykłego nałogu nic s te⸗ go nie będzye.

❡ Natrudnieyße rzemięsło náuczyć sye dobrze żyć/w czym sye wßystko zámyka.

ABowiem nie máß ná nas trudnieyßego á záplecieńßego rzemiesłá á trudnieyßey náuki iedno tá/ iáko mamy ży⸗ wi być. Bo żywym być vmie to y woł/ y krowá. Ale iáko ży wym dobrze być/ to iest żywotem poććiwym á nie záwikłá⸗ nym/záwżdi wolnym/á záwżdy wesołym/to trudna ná nas Bá łácniey się náuczyć ná luthni y ná orgániech gráć/niżli się náuczyć tákiego żywotá w sobie postánowić. A to nadziw⸗ nieyßa/ iż wßyscy ten trudny á záwikłány żywot gánimy/ á ten wolny á poććiwy wßyscy chwalimy/á wżdi się s tego ná gánionego nigdy wyplatáć nie możemy. A czemu? Iż zwy⸗ czay przyrodzeniu niechce nigdy plácu vsthępić. Abowiem bychmy się tego kiedy náuczyli dobrze żyć/ iáko práwy á po⸗ ććiwy człowiek żywie/iużbychmy się náuczyli wßytkiego do⸗ brego/bo się iuż w tym wßytki cnothy y rozkoßy záwieráią. Iuż y dobrze vmrzeć nie trzebáby się vczyć/ wßytkoby się iuż tám w tym kálendarzu nálázło/co iedno dobrym słußnie ma być zwano.

Thrudno się náuczyć iáko dobrze żyć.

Abowiem w tych náßych záwikłánych żywociech cokol⸗ wiek sobie zá roskoß poczytamy/właśnieby tho poććiwa nę⸗ dza mogł názwáć. Abowiem táki záwikłány człowiek tru⸗ dno powiedzieć ma/ iż długom był dobrze żyw ná świecie.

Własniey może powiedzieć/ długom był żyw ledá iáko ná świecie. Rownie iáko on márinarz ktorego wnet flagá ieszcze v brzegu pochwyći/ tháksze go nośi áż sie záśie gdzie do brzegu przytlucze/ trudno też ma powiedzieć długom sie wo żił po morzu/ ále długom był w nedzy á w wielkim niebeśpieczeństwie ná morzu. A czás on nazacnieyszy klenot záwżdy tákiemu sprosnie á márnie vpływa. Ano tego napilniey trzebá sthrzedz czo sámo dobrowolnie vcieka/ á nigdy sie iuż nie wroći/ niżli owego co nigdy s piecá nie zlezie. A strászna tho zgubá/ ktora gdy iuż raz zginie/ nigdy pothym náleziona być nie może.

¶ Sa drudzy co sye ráduią iż im czás pretko zbiegá/ á w tym sye nie baczą.

A Sa drudzy co iákoby z iáką rádośćią czásy swe wyliczáią/ áby im rychło zbiegły. Bo go vsłyszysz ieszcze w mięso pusty po oney rostropney biesiedzie/ á on sobie dobrze tuszy/ iż nam dali Bog pretko post zbieży/ bo ná krothki dzień wyszedł. Pothym z wielkiey noczy liczy cizioianus dálekoli do świetego Janá/ tusząc sobie dobrze/ iż to nam dalibog pretko zbieży/ bo tám też iuż potym rychło żniwá y owoce nástáną. Potym liczy do świetego Marćiná/ też tákże sobie tuszy iż też to dalibog pretko zbieży/ bo iuż tám nam czynsze przypádną. Wiec potym záśie kto ma długi wyciągáć liczy dálekoli do God/ á też sobie winszuie iż to dalibog nam pretko zbieży/ bo będą pieniąszki. A tego nie baczy/ iż też sam pan zá thy misz czásy bieży/ á nie baczy gdzie mu podkowá odpádnie/ á gdzie áż ná szyie vtknąć ma. Ow záśie co ma płáćić radby áby mu sie Gody vmknęły áż dwie niedzieli po wielkiey nocy/ bo bárzo o they wiliey nie rad słyszy/ bo thám nie iedzą áż o gwiaździe. A ták sobie tych czásow potrosze vkradamy/ áż sie też potym on stáry czás rozgniewa iż nas thez sámy pokrádnie/ y w doł záwlecze/ áby nas nie náleziono. Jáko s czásy bieżymy.

Abowiem tego nic nie baczymy iż práwie zawod puszczamy do krysu pewnego/ á śmierć też z námi vstáwicznie then zawod puszcza/ my s czásem o zakład bieżymy/ czás iuż naprzod wyskoczył dáleko przed námi/ y iuż go podobno nie vgonimy/ á śmierć sie z dáleká zá námi iáko chuda szkápá Tátárska wlecze. Acz z mieyscá nicz nie iest/ ále ná zwłokę Boże ią rodź. Zawod nász s czásem á s śmierćią.

ia rodź. Bá ná podolſka mile áni ſie zátchnie/ á káżdego by wiere ná trzy ſkoki ſkakał thedy pewnie vgoni/ á vgoniwßy tu ſie wiec iuż pytay czo w zakłádzie bierze. Jákboy oni czo o ßkápy ſie zákłádáia/tedy powiedáia/puśćwá o nie/tákże też oná iſcie nie o czapke pußcza áni o ſuknie/ ále o nie/ iáko o złe ßkápy. A ſkoro wygra/wneth zárázem łupi/ bo drog owies ná nie. By ále wżdy w trawe zwáłáßy wßy puśćiłá ießczeby wżdy iáko táko/ kiloby nie pryſkowáłá.

O przyſzłych rzeczach nikt nie myſli.

A Przedſie żaden o tym áni pomyſli. Pátrz nań v budowánia/v murowánia/v kopánia/ v grábárzow/ á on wßędy pilnie vpomina/áby grunty dobrze záſádzano/ áby mocno ná teble bito/ thák ſie káżdemu zda/niech co natrwálßego zákłáda/iż to wßytko przetrwáć ma. A tego nie baczy iż ſobie w onych trudnoſciach á w onych praczach y fráſunkoch wiele czáſu żywotá ſwego vkracza/ á nic ſie ná przyßły czás nie rozmyſla/ iedno nedzney fortunie wßytki ſwe ſpráwy y ſam ſiebie w niewola záprzeda. A wßákożnie tylko ći co prácuia/álbo co w bitwach bywáia/ álbo po morzoch pływáią ſą tey niewoli poddáni/iż ſmierć tuż zá nimi dybie/ále wierz mi iż y owi pießczoßkowie tego nie prażni/co tylko iáko Tytyruſowie pod cieniem ſobie odpoczywáia/kábatki rzeżą/bo ćiki ciagna/ oberczuchy ßnurkuia/perfumy ſie trzeſą. Bo iuż y ći trudno pomiernego á długiego żywothá vżyć moga/ bo iuż zá tákiemi pießczotámi wßythki ſie przygody włocza. A ſą tácy pießczoßkowie iáko liſowie czo ie ſkwárczki karmia/ á potym vbogi lis/chociay chytry/áni ſie obaczy kiedy w ſtępice wpádnie. O czym ſie iuż doſyć pirwey námowiło.

Márnie prozniuiący.

Jeßcze ći wżdy iáko táko iż wżdi s krotofila czáſow ſwych choć też nie práwie dobrze vżywa/ ále ow czo brzuch wywáliwßy ſiedzi zá oponámi chłop iáko málowány/ iáko tłuſthy karw/ktory niewie kiedy mu w rog dádza. Bo iuż niewie áni ſam o ſobie/áni o żadnych ſpráwach ſwoich/tylko czeka iáko młody Gáwron gebe roziewiwßy/ rychłoli mu czo w nie wetkáia. Plunieli trzey zácieráia/ vmywali ſie czterzey mu recznik dzierża/á onby przyſiagł że iuż ieſt ziemſkim bogiem/ á iż iuż nigdy vmrzeć nie może/ tylko ſie pyta wieleli wczorá winá wydano/wiele ſklenic ſthłuczono/wiele lanych ſwiecz ſpalono/rychłoli bedzie gotowo. A o przyßłych rzeczach áni

pomyſlu/

pomysłu/áni słowká nigdy nie wspomni/iedno spáć ożárszy sie/á ospawszy sie znowu żreć. Tu iużechmy sie też násłucháli iáko táki pan długo żyw bywa/bo potym nádawszy sie iáko prosna świniá/áni wzwie kiedy go flegmá vdusi/álbo ápoplexia álbo pleurá zábiie.

Dálekoby lepiej miły Bachusie ábyś sie ná ten czás rozmawiał z ludźmi Rycerskiemi/álbo też z ludźmi w cudzych kráioch bywáłemi/gdziećby powiedał ieden gdzie był w ktorim kráiu/iáka tám trzeźwość/we wszem pomierność/ná wszem nadobna spráwá/iżby cie też wżdi ono ruszyło/ábyś też wżdi w sobie kiedy popráwił czego/á nie był tylko iáko nádeta dudá/kthora ácz też iáko kozieł wrzeszczy/ále iż słow w niey nie mász też iey máło rozumieć. Drugićby powiedział iáka w cudzych kráiach widał spráwiedliwość/pobożność/czuyność/ćwiczenie/owaby cie też wżdy co ruszyło. Trzećićby powiedział/ iáka widział spráwe/ dzielność/ ćwiczenie w Rycerskich rzeczach/ráde/y gotowość/coćby sie też wżdy kiedy mogło przygodzić/ á zwłaszczá iż widzisz iáko świát zámieszany iest/á nigdy w swym stanie pewnie postánowiony nie iesth/ áni wzwiesz kiedy co ná cie przypádnie/ á thy w onym sprosnym prożnowániu ledwie sobie vmiesz nos vtrzeć. A iákożbyś sie też ty w ten czás ná czo dobrego przygodzić mogł: A tákież y w inych rzeczach. *Vexatio dat intellectum.*

Albo ieslićby ciężko mowić/ ábowiem y tho leniwcowi s trudnoscia przychodzi/tedybyś sobie czytał Philozophy/historyki piekne/ony ich wdzieczne spráwy y rospráwy/ tákże thez spráwy y postepki ludzi przeszłych/ludzi madrych/ ludzi ná wszem rozważnych/s czegoćby sie wżdy y rozum/ y cnotá á ná wszytko rostropne baczenie vmnożyć mogło. A wżdyby cie też co kiedy ruszyć mogło/żebyś tháк nie leżał márnie iáko słoń podpárszy sie drzewá/ktory áni wzwie gdy z nim wiátr ono drzewo zákołysze/ iż sie y z drzewem obáli/ á pothym o swey mocy iuż wsthác nie może. A wżdybyś sie dowiedzyał/ przecz/y iáko cie Bog stworzył/y ná co cie stworzył. A wżdi byś sie też przysłuchał/co cnotliwemu á poććiwemu przystoi/ ábyś sie wżdy thez do czego kiedy przygodził. A wżdybyś sie dowiedział iáko masz żyw być/y iáko masz poććiwie vmrzeć. Nie iáko krowá/co obiadszy sie cikuty á odawszy sie iáko beben zdechnie we błocie/ á skore odra ná cholewy/ á mieso psi zyedzą. A wżdybyś dármo nie liczył zegáru/ y zdálćiby sie y *Czytáć rosskosz.*

dłuższy

dłuzßy dzień/ y dłużßy żywot/ niżli w onym obrzydłym pro
żnowániu twoim.

¶ Nieſzcżeſny to ieſt ktory w márnym pro⸗ żnowániu czás ſwoy tráci.

ABowiem to nießcżeſny człowiek/ czo iáko bydle w már⸗
nym prożnowániu czáſy ſwe ſproſnie tráci/ á ieſth tylko
iáko on ſtároſwiecki mármorowy filar/ á ná nim chłop s ſpi⸗
że vlany/ co tylko wroble álbo gołebie ná nim ſiadáią/ á w nic
wecz ſie nie przygodzi. Acżći y owo máło nie tháksze nießcże⸗
ſny czo biega ſwiáthá łápáiac/ żadnego pokoiu áni żadnego
wczáſu nigdy nie máiac/ ſpadkow cżekáiac/ expektátiwe ſo⸗
bie iednáiac/ á ná onego z wielkim grzechem á gniewem Bo
żym pogladáiac/ po kim ſie cżego nádziewa/ w zeby mu iáko
źrzebcowi zágladáiac ieſli iuż zronił/ álbo ieſli ie przyiadł.
Látá mu licży/ powiáda iż to iuż nie młody pater/ czásby mu
przed Moiżeſzá. A ſam áni wzwie nedznik w onym kłopo⸗
cie ieſli pirwey poń Moiżeſz nie poſle. Y bywa tho cżeſto/ bo
ſie obádwá ſpołu przeklináią. Bo y ow też nie może mu prá⸗
wie zdrowia życżyć co wie iż mu on pewnie ſmierći życży. A
wßákoż wżdy y ten co ták po ſwiátu biega wżdy ſie ćwicży/
wżdy ſie ludziom y ſpráwam ich przypátruie. A ieſli też po⸗
tym ná iákim mieyſcu vſiedzie/ wżdy ſie ná co przygodzi. Ale
owo prożnuiace idolum á ná co ſie inego przygodzi? iedno le
ży iáko ſprochniáły pień/ ktory iuż áni ná ſtándur pod prze⸗
cieś/ áni ná łucżywo ſie nie przyda/ iedno iż mrowki pod nim
gmerza á kokoßy grzeba. A ták pátrz iáko ſobie czáſy y żywo
ty náße márnie trácimy/ á dobrowolnie ich ſámi ſobie vkra⸗
damy.

Expektáty⸗wy.

Abowiem chociay kto docżeka y wzmożenia iákiego/ á iuż
go zaydzie zimá ſtárośći iego/ á coż mu po tym? á z iákas te⸗
go roſkoßa ná łoßku á ießcże ktemu bliſko piecá poſtháwio⸗
nym káßlacz á pluiacz vżywie? áno iuż flegmá w pierſiach
ſkrzypi/ áno iuż dycháwicá mowić nie dopuśći/ áno iuż iedne
go kłopotu zbył drugiego nábył/ bo zbył pracze/ biegánia/ á
nábył fráſunku á myſlenia/ á ludzkich ßácżunkow á przymo⸗
wek. Bo o nim ſobie ßepca/ á trzebáß mu thego było? á coż
mu po tym ná ſtárość iż ſie zniewolił? á nacżże ſie też iuż do⸗
brego przygodzi? A to ma w zyſku/ iż mu ony wdzieczne czá

Stáry zniewo⸗lony.

sy márnie vpłynely/ktorych mogł w rozkoßnym pokoiu á beśpiecznym á pomiernym żywocie vżyć/ ktore mu ták márnie zbiegly iáko ná wiosne wodá gdy gorace słońce śnieg záziebły pretko rostopi/ták że go áni znáczku zosthánie/á niewiedzieć gdzie sie podzieie. Tákże y ći náßy zázie bli pánowie/co nam máło nie rowno s tym śniegiem gina.

Wiec sobie thu ná stárość dopiro groby kuia/ álábástry/ mármury/y inße rozliczne kámienie łamia/ herby pozłacáia tabliczek náwießáia/ y mnimáia áby onych swych nikczemnych á zázieblych czásow á żywotow mieli ta pámiecia nádstáwić. O nedznaß to pámieć twoiá/á pátrz długoli trwáć może/ bo sie to wßytko s czásem powáli/ álbo ogień rosypie. A gdzie iest dziś Alexándrow grob? á gdzie Herkulesow? á gdzie Achillesow? álbo Hánnibalow? á nie tylko áby kto wiedział gdzye ktory iest/ále gdzie kiedy był wßyscy niewiemy. Ale oto masz ich groby/ich herby/sławne dzielnośći ich/á rostropne spráwy ich/ktore nigdy áni znißczeć/ áni vmrzeć nie moga. A tyś swych spraw ktoreć miály wieczna pámieć vczynić w popiele zagrzebionych odbieżał/ á teraz mármurem álbo álábástrem chceß swey pámieći nádstáwić? Toć sa herby/toć iest sławá káżdego/żywot poććiwy/ spráwy ozdobne/ rostropne káżdey rzeczy wedle sthanu káżdego rozważenie/ kthore Bogu poććiwość/ludziom podpomożenie iákie/á sobie wieczna sławe vczynić moga. Ale inße wßytki rzeczy/ iáko Sálomon powiáda/ Vanitas vanitatum & omnia vanitas, to wßytko proznosć ná świecie/ co sie leda iáko plecie.

Iáko ma być pámieć wieczna.

Ekklesia. w j.



Poćciwy iáko sobie ma pámięć á dobrą sławę czynić.

Ták ty poććiwy káżdy człowiecze/ á zwłasczá ktory iuż przydzieß ku rozważnym láthąm swoim/ nie trać sobie márnie czásow swoich/ á nie vkraday sobie żywothá swego poććiwego tymi zámotánemi spráwámi świátá tego. Rádßey sie stáray iuż bieżąc ku krysowi swemu o żywoth tháki/ o spráwy tákie/ iákobyś sie podobał ludziom/ á naprzod Pánu Bogu swemu/ á iżbyś stąd zosthráwił po sobie nie groby/ nie herby/ ále cnothliwe á pobożne spráwy swoie ná pámiąthkę swoie. Bo ácżći wßytko iáko powiedáią z brzękiem dzwonowym przemiiá/ ále wżdy sławá dobra nigdy zá dzwonem nie biega/ y długo potrwáć może. A zła pospołu y ze złym też zle zágrzebioná bywa. A iesli ią ktho wspomienie/ bo sie powiádáią długo złe pámietą/ tedy iey ináczey nie wspomienie iedno ku ßpetney lekkośći iego/ á ießcze iey wiecey przyczyni/ czegoby zá żywotá iego nie s tákim wßeteczeństhwem miał wspomináć.

Złyzła sława.

A wßákoż są niektorzy ktorzy ták iáko ták czásy swe przetrwawßy staróści sie lekáią/ iż sie po niey bliskiey śmierći nádziewáią. Są záśie drudzy/ co áby iey doczekáli Páná Bogá proßą/ á snadź zda mi sie iż sie ći lepiey vdáli. Bo młodość y śrzedni czás nie może być żadnym obyczáiem áby sie ty obá dwá czásy vnieść nie mogły. Ale gdy iuż kto przydzie ku doskonáłym látom swym/ nie ináczey iákoby przyßedł po wielkim vprácowániu do iákiey piekney á woniáiącey łáźniey/ w ktorey ony wßytki prace y trudy s siebie nadobnie wypoći/ á ießcze sobie gorzáłeczką/ oliwką/ á bárskim mydełkiem grzbiet nátrze. To po thym smáczno vśnie/ y smáczno mu sie wßytko zdáć będzie.

Czym sie ma stáry leczyć ná złe spráwy swoie.

Tákże też thy moy miły poććiwy człowiecze/ gdy iuż obaczyß ony przeminęłe czásy zátrudnione swoie/ ktoryches vżywał w záwikłánych á nieobáczných leciech swoich/ á iużeś przyßedł ku spokoynym czásom swoim/ á wßedłeś prawie iáko

wie iáko do piekney łáźniey do spokoynych lath swoich/ wypocżę s siebie ony pirwße á zámotáne spráwy swoie/ á záwstydawßy sie zá nie/ iesli iákie niepomierne były/ odrzuć ie iáko niepotrzebne smiecie od siebie. A nátrzy sie iáko gorzałką á oliwą á mydełkiem rostropną powściegliwością/ kthorać iáko gorzałeczká wygryzie á wysußy ony pirwße á niepotrzebne/ iáko zaskorne wilgotnośći/ spráwy twoie/ á ożywić iáko oliwa inße á poććiwße zwyczáie w tobie/ á wybielić ie iáko bárskie mydełko/ że sie bielić á świecić káżdemu z dáleká będą ony poććiwe spráwy twoie/ s ktorych nápotym będzye rosłá nadobną á poććiwą sławá twoiá. A potym sie położiß roskoßnie ná onym łożeczku swoim/ ná kthorym sobie odpocżywáć będzieß/ czekáiąc onego wdzięcżnego záwołánia páná swego/ gdyć káże do siebie przyść iáko miłemu przyiacielowi swemu do onych roskoßnych pokoiow swoich/ iáko dawno o nich w rozlicżnych pismiech y o ich roskoßach słychamy. A chceßli wiedzieć y zrozumieć iákoć ma być áni stárość áni smierć nie strászna/ tu máło niżey sobie álbo pocżytay álbo posłuchay.

Lekárstwo ná złe spráwy.

Kápitulum viij.

Przecż sie przed stárością á przed smiercią trwożymy.

Aiż są niektorzy/ ták iáko sie y máło wyżßey wspominało/ ktorzy Páná Bogá proßą áby śedziwośći swey docżekáli/ á drudzy záśie przed nią sie zdrygáią á bárzo sie ią hydzą. Y zda mi sie iż ty cżterzy rzecży tho ludziom mierżą/ iż sie they stárośći boią á przed nią sie trwożą. Jedná/ iż sie káżdy nádziewa że sie iuż w stárośći swey do żadney poććiwey spráwy y do żadney potrzeby przygodzić nie może. Druga/ boimy sie áby nam ciáłá nie zemdliłá/ thák iáko w niekthorych schorzáłych widamy/ iżby sie też iuż ni nacż dobrego przygogodzić nie mogł. Trzecia/ boimy sie áby nam ták bárzo świátá nie omierziłá/ żebychmy iuż áni krothofile żadney/ áni dobrey myśli żadney vżyć nie mieli/ iedno ták práwie ábychmy

 obum rzec



obumrzeć mieli iáko iáskołki ná zime. Czwarta/ iż sie iuż bliższey śmierći nádziewamy niżli w inszych czásiech/ bo pospolićie po Jesieni zimá bywa.

Ale kto sie ná to rostropnie rozmyśli/ á wszytko sobie rozważy/ tedy to snádnie sam v siebie ználeść y rozeznáć może/ iż sie to wszytko ku lepszemu kończowi obróćić y przygodźić może/ niżli ták iáko my sobie szácuiemy álbo niżli sie nádzyewamy. Abowiem kto ták mnima iż sie iuż w stárośći swey ni nacz przygodźić nie może/ thedy sie mnie zda iż teraz wiecey niż kiedy w inszych lećiech swoich. Abowiem áczechmy w on czás mogli y ludziom y Rzeczypospolitey wiecey służyć/ ále nie ták potrzebnie y nie ták rozważnie/ iáko iuż teraz przyszedszy ku rostropnieyszym látam swoim. Ktore y z dawnieyszego ćwiczenia/ y s postánownieyszego baczenia/ wiecey sie teraz przygodźić mogą/ niżli w onych płochych młodośćiach nászych. Bo dawno to iest oná stára przypowieść/ iż stári od rády á młody od zwády. Bo kthora rzecz nie bedzye słuszna ráda á rostropnym rozmysłem rozważona/ trudno kiedi ma być y státeczna y doskonáła. Bo dawno Medrcy ták o thym nápisáli: Quia frustra sunt arma foris, ubi non sunt consilia domi, to iest/ prożna iesth ná stronie zwádá/ gdy nie bedzie domá rádá.

Stáry od rády młody od zwády.

Chytrośćia moc może zwyciężyć.

Abowiem

ABowiem wiele o tym czytamy/ iż oni ſtárzy ćwikowie á
oni ſławni á zacni Hetmáni wiekow pirwßych/ záwż=
dy wiecey rozumem á vważnemi rádámi ſwemi porażáli/ ni
żli czáſem mocámi. Pátrz co Hánnibál on ſławny Hetman
Kárthágińſki vczynił/ gdy Rzymiánie nań niewiádomie
przyßli/ tám gdzie z niewielkim woyſkiem leżał/ y záciagne=
li go w niebeſpiecznym mieiſcu/ ták iż mu iuż bárzo dußno by
ło. A iż widział iż ſie moca obronić nie mogł/ ßukał rády iá=
koby wżdy ſobie chytroſcia iáka pomoc mogł. Potym poſła
wßy pieße miedzy chroſty/ kazał ſuchego gálezia s tłuſthych
drzew co nawiecey nánośić. Potym ſłomámi przekłádáiac
á prochy á ſiárkámi przetrza ſáiac kazał wołom ná rogi ná=
wiezáć/ ktorich miał ießcze kilká ſet dla żywnośći w woyſce.
Potym w nocy z woyſkiem ſwoim co go miał co nabliżey ći=
chuczko ſie pod Rzymſkie woyſko podßáńcował/ woły pu=
śćiwßy przed ſoba. A gdy iuż było co nabliżey/ kázał zápalić
ony wiazáni. Ony kárwy rikiem y krzikiem wielkim w woy
ſko Rzymſkie ſkoczyły/ ſtrách wielki vczyniły/ woyſko roz=
gromiły y oſwiećiły. A Hánnibál z ludźmi przyſkoczywßy/
woyſko ono ták przeſtráßone y roſproßone ſnádnie pobił á
poráził wedle myſli ſwoiey.

Sthrátágemá Hánnibálowa z Rzymiány.

Drugi raz tákże gdy s tymiß Rzymiány ná morzu wod=
na bitwe zwieść miał/ tákże iż mu nierowno było/ kazał kil=
ko okretow do brzegu przypuśćić/ á nábrawßy gárncow co
nawiecey/ poſłał tákieß pieße miedzy ſkáły/ gdzie wężow ku=
py wielkie były/ y kazał onych wężow łopátámi w ony gárn=
ce nágárnać/ potym ſkorámi bydlecemi ſurowemi obwiezo=
wáć/ y bárzo wiele onych gárncow tákże ná wßytki okrethy
ſwoie kazał nánośić. Gdy ſie iuż názáiutrz bithwá ſtoczyłá/
ták że ſie iuż okrety oſekámi zwárły/ tedy ſie iedni z Rzymiá=
ny bili/ drudzy w ich okrety ony gárnce z wężmi miotáli/ tám
że ſie ony gárncze roſpadáły/ á wężowie ludzyom iednym zá
boty/ drugim zá ßyie lázły/ iely ſie krećić. Ludzie oni ták ſro=
dze przeſtráßeni woleli ſie wężom bronić niżli bitwy pátrzić
tákże ie ſobie powoli poráził wedle myſli ſwoiey. A tu pátrz/
iáko rozważna rádá á ſpráwá/ wiecey czáſem może niżli na=
wietßa moc.

Z Rzymiány ná morzu Hannibal chythrze walczył.

Tákże Semiramis oná waleczna krolowa Bábilońſka/
gdy woyſká nieprzyiacielſkie pod iey ſie miáſtem położyły/

náradziwszy sie stárych á bywáłych kryksmanow/kazáłá iáko świtá bydlá wszytki przed miásto ku woyskom nieprzyiacielskim podemgłe wygnáć/á v káżdego bydleciá zbroynego człowieká postáwiłá/kthory gáłąz zielona czo nawietsza vnieść mogł niosł nád soba. Ludzie oni co przed miástem leżeli vsłyszawszy ryk ruszyli sie ku onemu rykowi chcac korzyści dostáć. Vyrzeli też ony wiechy/ mnimieli áby bydło ták pustopás miedzy chrosty chodziło/ rzućili sie ledá iáko á nie ostrożnie ná ono bydło/á on lás w nie/á oná też z drugiey strony z drugimi ludźmi przyskoczywszy/ ludzi zetrwożone ktore on lás bił/ y ony drugie ktorzy sie ieszcze trwożyli snádnie porázilá.

Bywáli ludzie do rády dobrzy.

A ták niech tego nikt nie powieda/ áby ludzie stárzy á bywáli w tákich potrzebach w niwecz sie przygodzić nie mieli. Abowiem y márynarz stáry á bywáły/co v rudlá ábo v kompásu spokoiem stoi á rády drugim dodawa/ dáleko iesth potrzebnieyszy nizli owi co po powroziech biegáia/másztow sie álbo zaglow chwytháia/ á nie záwżdy wiedza co czynia/ by ich owi stárzy á bywáli nie vpominali. Abowiem máłoć ná tym iż kto powrozy tárga/álbo potkowy łamie/ á dáley nic/ áni spráwy/áni rády żadney w sobie nie ma/ też tylko zá iednego tákież iáko y inszy stánie. Ale gdzie iest rádá rozważna/ á spráwá ćwiczona/wiecey ieden rádą swą porázić y spráwić może/nizli ich wiele co nic nie vmieia. A thák thu stháry niechże sie dla tey przyczyny nic stárośći swey nie leka/ áby sie iuż ni nacz przygodzić nie miał/ dáleko sie záwżdy wiecey może przygodzić z rádą á s pámiecią á z bywáłośćią swoią/ nizli wiele młodych co nic nie vmieia/ y nic nie vmieli/y nic porádzić nie moga/ thylko z dáleká stoiac násłuchawáia gdzie drudzy młoca.

¶ Druga przyczyná przecz sye stárośći boimy.

Jest też druga przyczyná przecz sie przed stárośćia trwożymy/á to tá/ iż sie boimy áby nam ciáłá nie zemdlilá/że by iuż ták záwżdy leżeć álbo siedzieć musiáło/ á iżby sie iuż ná żadna spráwe dobra á nákoniec ni nacz nie przygodziło. To áczći prawdá iest/ iżći iuż ku stárośći nie ták buyne á poskoczne być muśi/ ále iżby sie nie miáło w niwecz nie przygodzić/

máło tego

máło tego widamy/ chybá iżby było iákie názbyt ochorzáłe/ á od Páná Bogá skaráne.
A wszákoż y ono názbyt poskoczne álbo názbyth buyne á szalone/niewiem co też ma naprzod przed owym státecznym á spokoynym. Bo tho znaydzie y miedzy młodemi ludźmi/ iż bedzie ieden bystrzeyszy á szaleńszy niż drugi. Ale by sie ná ko go státecznego przypuścili co komu lepiey przystoi/ pewnieby ow motyliczká przegrał co skacze iáko koziel po płociech. Bo záprawde iesli co komu przystoi/ thedy nadobny státek młodemu człowiekowi. A zowa go wiec poważni ludzie pánienka/powiedáiac iż czysty státeczny młodzieniecz/by miał być pánienka. Ale nász poskoczny názbyt/ á ná coż sie iego fi gle przygodza: bo y sobie szkodzi y ludziom. Bo iesli ná szká pie tedi sie wierci/kreci/biega/dármo nigdi nie postoi. Wiec álbo co potłucze/álbo poprzewráca/álbo kogo zdepce/á sam też álbo o trágarz w łeb álbo o gáłaz w gebe weźmie/ álbo y s skápa pádnie/á pothym modrem płátem noge vwija. Jesli też pieszo/to álbo przez stoły álbo przez ławki skacze/iednego noga w bok/ drugiemu szpada po gebie/ á sobie thez álbo w bok/álbo w goleń/álbo sklenice potłucze. Owa niewiem áni rozumiem nacz sie ony figle iego przygodza. Bo ni do mestwá/ni do żadney pothrzebney rzeczy/ chybá vciekáć á przed guzem vskákowáć toby sie wzdy ná to zeszły. Wierci proch.
Azaś też vbogi stárzec nie może sobie nadobnych á státecznych á spokoynych przechadzek vżyć około stawkow/ábo po sadeczkoch swoich/álbo thez po polu/pátrzáiac nie mászli w pszenicy kakolu. A potym przyszedszy siadszy sobie v chedogiego stoliká smácznych á pomiernych potrawerzek sie náieść/ á potym ná swym przyrodzonym inochodniczku/ktory ná nogách pan/ ná białym á nadobnym łożeczku sie przeieżdzić/ s czeladka sobie pomowić/ pożártowáć/ pokrothofilić. A iesli też iáki dostáteczny/może też sobie y iáka cicha muzyczka głowke nászychtowáć/ á potym sie smáczno przespáć/ á pothym sie też obudziwszy to spráwowáć co też iuż iego stanowi należy. A coż ma ow látácz álbo skoczek przed nim: ktoremu sie łeb nigdy vspokoić nie może. Nadobne wirszyki lácińskie ieden tákże spokoyny pan nád łoszkiem był sobie kazał nápisáć:

Stet quicunq; vult sublimi lubricus in aula,
Me tamen nil faciat at sola dulcis quies.

Co po polsku ták może włásnie wyłożyć:

Niech śie kto chce dziwuie ściánam málowánym/
Niech też kto chce koláce botem podkowánym/
Mnie iuż nic nie śmákuie iedno wdźięczny pokoy/
A ty iuż tám v dworá wiere co chceß rokuy.

A wßákoż áby iuż tá obleżáłość ták miáłá być nikczemna/ iżby śie też iuż niemiáłá ni nacż przygodźić/ tedyby też to poććiwemu człowiekowi/ chociay podstárzáłemu/ záśie nie prá wie przystało. Boć też to wiec drugiemu z nałogu á ze zwyczáiu czásem przypádnie. Boć iedno zwirzetá tákiego pokoiu ßukáią/ nátkawßy brzuch lázą w gęste ßeliny/ á kryią śie/ áby im też iuż nikt onego ich pokoiu nie przekáźił. A wßákoż pokoy od burdy/ pokoy od práwá/ pokoy od zbytkow/ pokoy od inych niebespiecżnośći świátá tego/ ten nadobnie státecznemu á poważnemu stárczowi przysthoi. Ale iżby śie iuż nie miał áni Rzecżypospolitey/ áni przyiacielom przygodźić/ tylo ták leżeć iáko niedźwiedź mrucżąc á łápe sśąc w bárłogu/ toby mu też záśie bárzo nie przystało. Bo może człowiek poważny śiłá dobrego y bez trudnośći y sobie y ludziom cżynić Jednym porádą/ drugim też pomocámi iákiemi/ to przez listy/ to przez posły/ á czásem też y sámemu ná iákim leguchnym wozeczku bez potrzęsow á bez poskokow nie wádźi śie przeieżdźić. A ták gdi tym kstałtem będźie stárośći swey vżywał tedy wiecey roskoßy niż kłopotu będźie vżywał/ á nic mu nie záwádźi ono spokoyne á nieposkocżne ciáło iego.

Pokoy stárego iáki ma być.

Trzecia przyczyná przecż śye stárośći boimy.

TRzecia przyczyná przecż śie ludźie stárośćia brzydzą iest podobno tá/ iż śie drugiemu ták zda/ iż iuż ma ták zgrzybieć/ iż mu iuż wßytki roskoßy y wßytki krotofile świátá tego omierzną/ á iż ich ni w czym vżyć nie będźie mogł. Ale powiedz mi kto/ co iest lepßego/ sámemuli młoćić/ czyli v młocków stać á doglądáć áby dobrze wymłácáli? Tákże y poććiwemu á státecznemu człowiekowi/ nie lepieyże mu ná to pátrzyć gdi śie ßaleńcy trzęsą/ skácżą/ máßkáruią/ rozmáite krothofile wymyśláią/ niżliby śie sam trząść miał/ álbo śie ślizáć miał iáko kozieł po lodu/ Boby też tho iednák nadobnie iego miłośći przystało/ podpieráiąc śie owym drugim dźiátkiem z głogu álbo s przmielu wystrugánym. A pothym nápátrzywßy śie o=

Skoki cluka boki.

wßy śie onych rozlicznych krotofil/ nabeczawßy sobie łeb rozmáitemi muzykámi/ śmáczniey sobie y zyeść może/ y potym sobie wdzięcznego pokoiku po swey myśli vżyć. Acześmy śie iuż też dosyć o tym násłucháli co ty skoczki vmieia/ y do czego ludzi przywodzą/ to iuż iemu máło do tego/ niech sobie máże boki álbo goleni iáko kto chce/ álbo też mießká spowiedzi słucha/ ieśli iutro będzie mogł skákáć/ czyli ieśli śie vtrząsnał: bo záwżdy po krotofilach dobrey bieśiády trzebá: á tá iáko śie z mießkiem nie zrozumie/ trudno wiec dobra być ma.

A wßákoż poważny człowiek ma thego przestrzegáć/ áby tháki krotofile nie były ßkodliwe/ nie obrázne/ nie krwáwe/ iáko to bywa w turniroch/ w gonitwach/ w ßyrmirstwach/ iż nie ieden czásem z záwiazána głowa álbo noga chodźi/ ál bo ręke długo ná kithayce nośi/ á psiem sádłem náciera. Ale máiali być krotofile/ máia być poććiwe/ pomierne/ bez ßkody á bez vrázu ieden drugiego.

Abowiem ćiáło náße iest sobie czásem wielkim przyiaćielem/ á czásem też wielkim nieprzyiaćielem. Bo sobie iest przyiaćielem/ gdy sobie nadobnych/ spokoynych/ á pomiernych czásow vżywa/ nie názbyt śie też pieśći/ á nie názbyt też prácuie. Ale gdy śie też ná swa wola rospuśći/ tedy mu śie zda áby wielkiey krothofile vżywáło/ áno wielkiey nedze/ gdy śie po śćiánach tłucze/ gdy rozmáite koźiełki przewráca/ gdy śie we zbroi vkoláce/ gdy ie ze wßech stron tluka/ y mnima áby krotofil vżywał/ á on śie vda ná rozmáithe guzy/ ná rány/ á czásem y ná śmierć/ iáko śie tego wiele przytrefuie. Abowiem w thákich krotofilach czásem śilna simulácia bywa. Tobieć śie zda iż weśoł/ á tám niewieß dáley co pod pokrywka wre. Bo iednego guzy á bliska fráncza frásuie/ drugiego też długi á cyrography/ á ták też y ine przypadki. Bo y ßkápáć śie będźie cudna zdálá pod cudnym pokrowcem/ á gdy go odkryieß/ álić klápouchy álbo iáki prześlagły. Krotofile bolace.

A ták státeczny człowiek nierowno lepßych y poććiwßych krotofilek sobie vżyć może/ śiedzac á dziwuiacz śie dziwnym zawrotom swiátá tego/ niżli then tlukac śie poskoczny kuroploch. A madrzy stárzy ludzie bárzo śie rádźi tym tho rzeczam nikczemnym pirwey dźiwowáli/ ná ty teátrá/ tho iesth ná máyestaty ktore ná to spráwowano áby śie z nich státeczni ludźie krotofilam dźiwowáli/ bárzo rádźi śie schodźili/ nadobnie śie ieden z drugim o dziwnych obłednośćiach y obłudnośćiach

dnośćiach

dnosciach swiátá tego y námowili y násmiali/ y mysli swe v-
cieszyli/ y ćwiczenia sobie námnożyli/ y potym do domu przy
szedszy dziatkam álbo też służkam to nadobnie rozwodzili co
iest szkodliwego á co iesth przysthoynego komu wedle biegu
swiátá tego.

Kápitulum ix.

A czwarta przyczyná przecz sie ludźie przed stárościa wzdrygáia. A tu bedźie iáko sye smierći nie lekáć.



Czwarta przyczyná przecz sie ludźye przed stárościa wzdrigáia/ to iest iż sie iuż po niey bliskiey smierći nádziewáia. Bo z gromu pospolicie álbo dzdzu iákiego nawálnego trzebá sie grádu nádziewáć. Ale madry á rozważny człowiek/ niewiem czemu sie tego lekáć ma co iest powinien/ á pewnie powinien kiedy tedy vczynić iáko dłużnik ktory sie bliskich god leka. Ale lekay sie ty iáko chcesz/ bo iesli nie ná gody/ tedy pewnie ná srzodopoście álbo wośce puknać/ ábo sie workowi wytrzasnać.

Abowiem pomysliwszy sobie iż nas ták náturá w the niewola záprzedáłá/ á nikt sie s tego áni wykupić/ áni wyprosić/ áni za-

żić/áni żadna moca wybáwić nie może. A o coż ſie tu iuż troſkáć? owßem pilnieyßa o tho ſie ſtáráć/áby to kiedykolwiek przidzie co powinnie prziść ma/przißło z dobrym rozmyſlem z roſtropnym poſtánowieniem/ z vſpokoionym ſumnieniem á z boiáznia Boża. A gdy ſie w tho nadobnie poććiwy człowiek vbierze/iuż iáko w pewney zbroi może ſie onego oſtátecznieyßego nieprzyiacielá ſwego ſmierći nicz nie lekáć. Boć ſie iedno táki káżdy trwogi boi/ ktory o niey nigdy nie myſli/ áni ſie iey przypátruie/ áni żadney przypráwy nie ma/ czoby ná ſie czáſu oney nienádzießney potrzeby ná ſie włożyć miał. A to práwie nienadzießna potrzebá/s ktorey nas y Pan náß nadobnie vpominác raczy/ábychmy vſtáwicznie záwżdy ku tey potrzebie gotowi byli/ gdyż niewiemy nie tylko dniá ále y godziny/ kiedy ná nas z nieobaczká iáko złodziey przypáść ma. Też záſie gdy ſie ná to poććiwy á rozważny człowiek rozmyſli/iż nie był nigdy żaden mocarz/áby ſie tey burdzie obronić miał/áni żadne ták twárde mieyſce ná ſwiecie/ áby s czáſem odmienic/ſpádáć/á w niwecz ſie obroćić nie miáło. A czemuż ſie on lepßym nád inße rozumieć ma? á oczże ſie ták bárzo fráſowáć ma? gdiż to ieſt káżdy powinien/á żaden mocarz nigdy ſie temu obronić nie mogł.

Náthurá nas w niewola záprzedala.

Poſiadałći Alexánder wielki wßythek ſwiát/ że mu ſie żaden narod nigdy oprzeć nie mogł/y w dziwnych á w ſrogich przygodach bywał/á gdzießſie podział? Bijałći też Herkules dziwne ludzi/dziwne narody/á nákoniec s ſmoki y ze lwy ſie łamał/á gdzieß ieſt? Albo on Sámſon co wieże mury obalał/álbo lwom páßczeki rozdzierał/czeluſcia oſłowa kilká tyſiecy ludzi pobił/ pát hrzze ieſli ſie ſmierći obronił álbo mogł obronić? Nuż oni Hektorowie/Achilleſowie/ álbo on ſławny Lizimach co gi był Alexender wielki lwowi okruthnemu kazał wyrzućić/iáko ſie obronił/y iáko lwá ſrogiego vdawił kto czyta to iuż wie/ á gdzieß ſie podział?

Czemu ſie tego lekáć co powinnie być muſi.

A Gdyżechmy wßyſcy tym práwem oſadzeni/á pod then dekreth poddáni/á widzimy iż áni żaden krol/áni żaden potentat/áni żadny ſwiety od tego dekretu nigdy do wyßßego práwá áni do ſiedmi miaſt áppellowáć nie mogł/iedno iż gi ſkromnie káżdy przyiać á ná ſobie gi noſić muſiał/á czegoż

my ſie tez

my się też nędzni robaczkowie nádziewáć mamy? á czymże-bychmy się lepszemi sobie zdáć mieli/ niż oni dziwni ludzie? Owszem vważywszy to sobie/ iż to powinnie znośić mamy/ á czemuż się przed tym wzdrygáć álbo się tego lękáć mamy? Bo áczći to iest przyrodzeniu nászemu strászna rzecz rozłączyć się s świátem y z onemi nałogi iego/ ktorimechmy tu iuż przywykli á w nich się roskocháli/ ále vciekszy się do rozumu iż to iuż ináczey być nie może/ á iż to iuż iest rzecz powinna/ á ktemu do obietnic Páńskich/ iż wierny żadny nie vmiera/ iedno iż idzie do lepszego żywotá/ á czemużbychmy się tego lękáć álbo się przed thym wzdrygáć mieli? owszem się záwżdy o to stáráć áby nas czás tymi wiernemi ták zástał/ iákobych my wedle obietnic Páńskich záwżdy żywi byli/ gdyż złośćiwy/ wedle dekretow Páńskich/ káżdy w złośći swey obumrzeć muśi.

Stały ni ma się przeczśmierći lękáć.

A ták owszem człowiek ktory iuż ku swym poććiwym á sze dziwym látom przyszedł/ á iż iuż iesth nieiáko imi ociążon/ á czegoż się iuż inszego ma nádziewáć? owszem czásu tego z rádośćią czekáć/ á k niemu się záwżdy/ wedle náuk y obiethnic Páńskich co napięknieY gotowáć y spráwowáć/ á nedze dłu go nie ćirpieć. Bo chciałbych kogo spytháć/ gdyby kogo chociay zártem zá nogi powieszono/ y pythano go/ á iuż się każesz vciąć? powiedziałby/ ále się boie bych się nie stłukł. Pytanoby go: á coż wolisz/ álbo się máło przytłuc/ ábo ták długo wiśieć? O pewnieby się káżdy wolał kázáć vciąć chociayby się przytłuc/ niż thák długo wiśieć. A tákże zeszkłemu w lećiech á szedziwemu á práwie iáko zá nogi obieszonemu/ máło mu się nie lepiey zárázem iuż ochynąć/ niźli ták długo zá nogi wiśieć á czekáć/ á iednákże tám przedśię być á przedśię się ochynąć.

Lepiey zárázem odćirpieć co potym ma być.

Abowiem iáśnie to wszyscy znamy/ że się tu iáko po cienkim lodu ślizamy/ áni żaden z nas nie wie/ gdzie ma w przerebl wpáść/ álbo gdzie się złomić ma. A coż inszego czynić? Przedśię się tego nie lękáć czego się vstrzedz nie możemy. Boć strách iest ná nas iáko ná dzyeći mászkárá co twarzy odmienia/ thylko iedno sthrászy á nic nie vczyni. A wszák widamy dzieći kiedy wiec s kim igráią/ to mu rády/ tho się w nim kocháią/ á skoro ná się szpetną mászkáre włoży/ tho wnet przed nim vciekáią/ á skoro ią záśię zeymie/ to wnet záśię do niego z rádośćią bieżą. Tákżeć też człowiek mądry á rozumny ktory nie iest iáko dziecie/ gdy się rozmyśli iż pod tą szpetną mászkárą pod

ßkára pod ſtráchem nie máß ſie czego bać/ widzi iż tám czym ſtráßy ßkodliwego nie máß nic/ á czemuß ſie thego lekáć ma co obráżić nie może á co ieſt rzecż powinna/ á wziawßy myſl ſtáteczna przed ſie nigdy mu żaden poſtrách/ áni ſmierć ſroga áni ſtráßna nie będzie.

Pocćiwemu przecż ma być śmierć ſtráßna.

ABowiem pocćiwemu á rozumem ozdobionemu człowiekowi á czemu być ma ſmierć ſtráßna? gdy nicz ná ſwym ſumnieniu nie czuie coby mu do łáſki Páńſkiey/ do żywothá wiecżnego przekáżić miáło/ gdyż ozdobił ſtaniczek ſwoy tákim żywotem y tháKiemi ſpráwámi że y po ſmierći ſławá iego nigdy vmrzeć nie będzie mogłá. Gdy też będzie pewien iż dußá oná miła iego w roſkoſzy á w rádośći záchowaná być ma áż do záwołánia ſwego/ á ciáło też iáko ſmácżnym ſnem iż też vſpokoione będzie. Gdyż wie iż to pewna á nieomylna rzecż ieſt/ á s cżáſem ná káżdego przypáść muśi. Gdyż wie iż żadnego ták pewnego áni mocnego mieiſcá nie máß ná ſwiecie/ gdzieby ſie przed tym zákryć miał. Ani żadnego mocarzá nie máß/ coby go od tego obronić miał. A czo ma być poniewoli/ á czemu tego z dobra wola czekáć nie ma? Gdyż y gość wdziecżnieyßy czo ſam s chući á z miłośći przydzie do kogo/ niżli ow czo go wloka á on ſie wydziera/ á práwie gwaltem vkázuie one niechuć ſwoie.

Żadne mieyſce przed śmiercia nie zákryie.

Prawdáć ieſt iż kto ſie názbyt zábáwił ſwiátem tym mizernym/ á tymi docżeſnemi nedznemi obłudámi iego/ ktory ſie vzłoćił/ vpſtrzył/ gmáchy pomármurował/ poálábáſtrował/ pozłoćił/ piſka/ hucży/ trabi/ á dziwnemi kſztałty roſkoßy ſwoich vżywa/ że themu ſmierć muśi być ſtraßna y żáłoſna. Ale ießcze będzie żáłoſnieyßa/ gdy z guzow álbo s fráncuzow/ álbo z dziwnych wrzodow nań nieobácżnie przypádnie. Ano ſtrách/ áno żáłość od onych nałogow ſwoich/ áno ſumnienie drży nie czuiac nic dobrego w ſobie/ áno ni wiári/ ni ſpráwy/ ni nádzieie/ áni żadney ſtałośći niemáß/ áno ießcze dyabeł poddyma áby w roſpácż przyßedł/ á ſwiát ludzi/ á ciáło drży przed ſtráchem. Ale człowiek w ſtáteczney myſli ſwey poſtánowiony/ ktory pocćiwie á pomiernie á pobożnie vżywał záwżdy cnotliwych cżáſow ſwoich/ ktory ſie rozmyſla iż to co ocżymá widzi nigdy iego nie było/ ták tego iáko pożycżánego vżywał/ á záwżdy to powinien był wroćić/

Zabawiony ſwiáthem boi ſie śmierci.

álbo inemu oddáć kiedy mu iedno roſkaža. A czegož ſie ma lekáć? á czegož ma žálowáć? y owſzem to wſzytko z dobra wola woli oddáć/ s czegoby potym ſroga liczbe czynić miał.

Abowiem dobry dłužnik kthory ſie zádłužy/ á wie iž onym zádłuženiem wiele ſobie zárobić može/ á záſie onymže vrobkiem wie pewnie iž style troie vgonić može/ o bárzo rad dług on zápłáci. Tákže człowiek pobožny zádłužył ſie Pánu/ wielki dług wział od niego dobrodzieyſthwá iego/ á ieſliže ſie w tym dobrodzieyſtwie Páńſkim pobožnie á poććiwie záchował/ o wiele ſobie vrobił/ á tym vrobkiem wielkich ſobie ſkárbow doſtáć može/ á iuž tego pewien á iſt o wiecznych á niedoczeſnych ſkárbiech ſwoich. A czemuž ſie ma wzdrygáć/ áby ten dług Pánu záś wroćił? gdyž iuž im wiele vrobił/ y ieſzcze ſie wiele ſkárbow po nim nádziewa. Ale ow nedzny dłužnik co iáko ſzwiec kiedy ſie ná ſkory zádłužy/ tedy podeſzwámi wypłaca/ kthory iuž žadney nádzieie w wielkim zarobku nie ma/ tylko ſie lichmáninа žywi/ á lichwy płáći/ o bárzo mu cieſzko wroćić czo ſie komu zádłužył/ á przedſie rad nie rad/ przydzie ſwiethy Marćin/ day czyńſz/ á czo ſie go náſádzáia álbo námecza to wniwecz.

A wiele poććiwych ludzi było y pogáńſkich y Krześćijáńſkich co dobrowolnie ſmierći ſzukáli á ſobie iey życzyli.

O śmierć ſwieći prośili. Ano y Dawid ná wielu mieyſczach Páná Bogá prośił/ áby mu dał ogladáć ſkárby w ziemi žywiaczych. Ano y Prorok Jonás ležac przed Niniwen miáſtem ná onej gorze pod ſłońcem prośił Páná o ſmierć. Ano y on ſtárzec Symeon ſwiety gdy poznał zbáwicielá ſwego ná reku ſwoich/ tedy prośił Páná áby go iuž opuśćił/ á wział go do chwały ſwoiey/ powiedáiac iž mi thego iuž nic nie žal/ gdy ogladáły oczy moie zbáwicielá ſwego. Nuž záſie ludzie pogáńſczy/ tylko dla ſławy ſwey ná wielkie niebeſpieczeńſthwá á práwie ná ſmierć ciáłá ſwe wydawáli/ ná dziáłá nábiegáli/ przez woyſká ſie przebijáli/ ná mury y w ognie wſkákowáli.

w Pſal. xxvj. Luk. w j. Kapi.

A co rozumieſz o onych co ſie byli w onym Troiáńſkim koniu záwárli/ ieſli ſie ći byli dobrowolnie ná ſmierć nie wydáli? Bo Grekowie gdy iuž Throiey dobyć nie mogli/ vczynili poſtáwe y ten kſztałt okazáli/ podziekowawſzy bogom ſwoim/ iž iuž precz od onego miáſtá odciagneli. A ná pámiathke tám bycia ſwego/ á ná chwałe bogom ſwoim/ zbudowáli koniá wielkiego z drzewá/ y pieknie gi vmálowáli/ w kthorym

záwárli

záwárli kilká set ludzi Rycerskich. Vbodzy Troianow iero zrádowawszy sie onemu pokoiowi swoyemu/ zbyegli sie ná dziw do onego koniá/ y vrádzili sobie áby gi ná wieczna pámiatkę do miástá wciagneli. Pothym sztukę muru niemáła obálili ona bestia/ z wielka trudnoscia w miásto wtoczyli/ potym sobie iuż wesołych czásow vżywáli. A gdy ieszcze około oney szkápy stali/ przybiezał Laokron krolewic kthory był duchowny/ y vderzył w one szkápe szefelinem/ mowiacz do nich: Nonne hæc in nostros structa est machina muros? A co wiedzieć pánowie/ iesliże thá szkápá ná násze złe á ná násze mury nie iesth zbudowaná? Czoż rozumiesz byliliċi w stráchu czo tám w szkápie siedzieli? Potym w nocy z oney szkápy wyskoczywszy w kilku mieiscach miásto zápalili/ ná bespiecznie spiace vderzyli/ bo strách wielkie oczy ma/ Grekowie też wnetki przyskoczyli/ tákże nedzne miásto wzieli y rozszárpáli. Troiáński koń.

A ták wiedzacz to vważny człowiek/ iż w smierći żadnego stráchu nie mász/ wiedzac iż y ludzie swieći/ y ludzie pogáńscy nic sie przed nia nie trwożyli/ owszem sie w nie dobrowolnie wdawáli. A ktemu ieszcze y w złym drudzy sumnieniu/ y żadney spráwy około siebie postánowioney nie máiacz. A czemuż then poććiwy máiacz sumnienie bespieczne/ czysthe/ á od wszego wolne/ postánowiwszy nadobnie swe sprawy wszytki/ z rozważnym vmysłem ná wszem postánowiony bedac/ á czemużby sie tey bestiey á tey niemey twarzy lekáć miał? ktora tylko iż ciáło vspić może/ ále duszá miła nigdy od niey dotkniona być nie może/ ták iáko nas w tym Sálomon bespiecznie viścił. Smierć dusze nigdy dotknac nie może.

Y pogáni y czárći smierći nie gánili.

MNiele pismá y przykłádow tháki chbychmy ználezli/ gdzie y pogáni/ y czárći smierći nigdy nie gánili/ y owszem ia chwalili. Ano Sylenus też Mędrzec ieden/ gdy do Adryaná Czesárzá był zá wieźniá przywiedzyon/ gdy z nim wiele rozmawiał/ po rozmowach onych prosił Cesárzá áby go wolno puśćił. Cesarz go spytał/ á co mi zá tho dasz? Powiedział mu Sylenus: á coć mam dáć kiedy sam niemam nic ále cie náucze tákiey rzeczy coć zá wielki skarb stánie. Pythał go Cesarz coby to tákiego było. Powiedział Mędrzec: A to napirwey/ żáluy żeś sie vrodził/ á potym proś Bogá ábyś co Adrián Cesarz á Silenus.

narychley vmárł. Boś sie vrodził/ chociaś Cesarz/ ná wielka nedze/ ná wielki kłopot/ á ná wielkie niebeśpieczeństwo żywotá swego/ ábowiem nie iedná śmierć zá toba chodzi/ á rozmáići ludzie o tobie y rozmaitemi kształty rádza/ iákoby cie s świátá zgłádzili. A przedśie co w thym kłopotow/ fráśunkow/ á niebeśpieczeństwá vżywieß/ á zwłaßczá w thych zamießkach swoich/ to bedzieß miał w zysku. A skoro vmrzeß/ iuż sobie do káżdego pokoiu/ do káżdego beśpieczeństhwá/ y do káżdey rozkoßy fortke otworzyß. Cesarz rozśmiawßy sie onym skárbom/ á przyznawßy iż prawde powieda/ kazał go wolno puśćić.

Diogenes/ Adrian. Tákże y Diogenes gdy go miedzy inemi rozmowámi tenże Adrian pytał/ coby też o śmierći rozumiał/ tedy mu thákże powiedział: Smierć ieſt pewne pielgrzymstwo/ koniec káżdey pracey/ strách złym á rozkoß dobrym. A pewnie że prawde powiedał. Bo swowolnikom á łákomcom muśi być bárzo straßna. Bo sie iednym od nałogow bárzo niechce/ á drugim thez od onych dosypánych skrzynek/ á od wyciosánych mármorow/ ktorych nedznie vżyli/ y niegdyby byli nie vżyli. A człowiek rostropnoscia madra ozdobiony/ wspomniawßy sobie iáko pismo powiáda/ iż tu nie mamy miáſtá mießkáiacego ná świecie/ wspomniawßy iż tho wßytko cokolwiek mamy nie náße ieſt/ iedno iákoby k wierney rece nam do żywotá pożyczono. Wspomniawßy iż mu thám Pan wieczne skárby obiecał y nágotował/ kthorych áni mol áni rdzá nie gryzie. Vważywßy swa beśpieczna myśl y sumnienie swoie nic mu to nie straßno iż to vczyni czo záwżdy vczynić powinien.

K Zid. w xiij.

Matth. wvj.

¶ Czárći zá skarb ludziom śmierć dawáli.

Apatrz iáko y Czárth śmierć záwżdy zá wysokie dobrodzieystwo á zá zacny vpominek być pokłádał. Jeśli kto czytał/ gdy Trophon á Agámedes kośćioł byli Apollinowi wielkim koßtem zbudowáli/ w ktorym potym czárći mowili/ y ludziom odpowiedzi dawáli. Przyßli potym do onego kośćiołá/ y prośili Apolliná áby ie też wzdy zá one ich praca y zá on koßtowny nakład czym opátrzył. Apollin im powiedział: Jż wam tákie vpominki dam/ ktorych ná świecie żadnych lepßych nie máß. Ci sie barzo w tym kocháli/ y z rádościa tego czekáli/ y przyiacielom te swa pocieche opowiedzieli. Nálezli

Apollo/ Agámedes/ Troson.

li. Náleźli ie trzeciego dniá á oni obádwá vmárli. Y obaczy li to potym oni co sie im byli tego zwierzyli / iż oni ich bogowie ná on czás śmierć sobie zá nawietſze dobro y zá nakoſztownieyſze klenoty poczytáli. Tákże też o ni dwá bráćia Kleobis á Byton / ktorych mátká wedle onego ſtharego zwyczáiu pogáńſkiego byłá káplanem / kthora zwano Argia / gdy ná iákiś feſt miáłá iść przed miáſto do kośćiołá ſpráwowáć ony cerimonie ſwoie / ſynowie iey prośili áby dla zacnośći ſwey pieſzo nie ſzłá / ále wſádziwſzy ia ná wozek pieknie przyſtroiwſzy ſámi ia dwá wieźli do kośćiołá onego. Gdy ofiáry czyniłá onym bogom ſwoim / thákże ich prośiłá / áby to onym ſynom zá one poććiwość co iey vczyni li czym dobrym oddáli / y pewnie iey to obiecáli. Byla z nimi iuż ná ony obietnice weſołá / á po oney krotofili ſpáć ſie pokłá dli. Ráno wſtáłá á ſynowie ieſzcze ſpia / nie kazáłá ich budzić áż ku południu było / powiedziáłá iż to iuż długo ſpia / kazáłá ie potym obudzić. Ci co ie ſzli budzić náleźli ie á oni obádwá vmárli. Mátce powiedzieli / oná ſie nic nie zátroſkawſzy po wiedziáłá: Iż widze iż v bogow nie máſz nic lepſzego áni koſztownieyſzego iedno śmierć / gdyż to mym ſynom dáli co im byli z wielkiey łáſki dáć obiecáli.

Nierozmyślnym śmierć ſtrách / rozmyślnym krotofilá.

A Ták iáko ſie pirwey wſpomináło / bogaczom á łákomcom á roſkoſznikom ſtráſzna ieſt śmierć. Ale ludziom mądrym á ſłuſznie rozmyślnym nic to ſtráſzno być nie może. Bo nie dármo ono Sálomon w ſwey prośbie kthora czynił do Páná dokłádał: Bogáctwá zbytniego nie dáy mi moy miły Pánie / tylko mi day ſłuſzne potrzeby do żywnośći moiey. Abowiem w bogáctwie bedacz náſyczony boie ſie bych cie nie zápomniał. A nie pytał ſie potym co to ieſt zá Bog / y kthore ieſt imie iego. A ták nie dziw bogaczowi ſtrách śmierći. Smierć nie ſtráſzná.

Antygon krol Máczedońſki gdy był bárzo niemocen / á iż baczył iż go pánowie y ini przyiaciele żałowáli / tedy im powiedział: Iż mie żáłuiac zazrzycie mi mego dobrego. Abowiem tá niemoc ieſth do mnie práwie poſłem / vpomináiac z mie iżem ieſt człowiek / á iżbych pámietał potym ná śmiertelność ſwoie bedeli żyw / á nie wznośił ſie ku gorze z omylnemi Antygon o pány.

 myſlámi

myślámi swemi. A ieśli vmre/ tedy dług zápłáce/ á pokoy so- bie vczynie.

Niedawno zeszły on Cesarz sławny Máximilian/ gdy mu w Tyrolu páłac iákiś budowano/ tedy thám czoś murárze á cieśle pomylili/ gdy przyszedł ogledowáć/ thedy stárszy then misztrz iakąś záfrásowáną twarz vkazał. Czesarz mu przy- szedszy poszeptał: Nie frásuy sie/ boć ia ten dom niewiem ko- mu gi ieszcze buduie/ ále przydzieß do mnie po obiedzie/ tedy mi moy własny domek zbuduieß. Cieślá sie zádziwowawszy coby to miał być zá domek coby gi zá kilká godzin zbudowáć miał/ szedł pothym ná czás náznáczony do Cesárzá. Cesarz záwárszy sie z nim poćichu kazał mu áby mu wnet trunę zbu- dował/ á izby tego nikomu nie powiedał. A gdy iuż truny do konał/ powiedział mu Cesarz/ iż to dopirko iest własny do- mek moy/ tám tego iuż dobuduycie iáko chcecie/ bo niewiem komu gi buduiecie. Potym cnotliwy Cesarz one trunę záwi- nawszy pieć lat s sobą wszedy woźił/ y w káżdey potrzebie z nim bywáłá/ á powiedał iż to też mam swoy táiemny skarb. A gdy vmárł rzućili sie do skárbu/ áliśći truná/ á w trunie nic nie mász. Obaczyli to potym iż to iego był táiemny skarb po mnieć záwżdy ná śmiertelność swoie. Thákże go pothym w niey z wielką poććiwośćią iáko Cesárzá schowáli.

Tenże sławny Cesarz gdy iuż miał vmrzeć prośił pánow swoich/ áby ciáło iego przez kilko dni nie zákrythe leżáło. A gdy go pánowie pytáli czoby było po thym/ powiedział: Iż niech sie káżdy dziwuie á przypátruie sie mocy śmiertelney/ iż áni Cesarz/ áni żadny potentat iey sie nigdy obronić nie mo- że. A niech też sobie káżdy wspomni śmiertelność swoię/ á iż to dług iest pewny á nieomylny/ á káżdy gi s czásem swym pewnie zápłáćić muśi.

W onym sławnym Egipcie ten był obyczay/ iż gdy páno- wie iáki sobie fest czynili/ tedy gdy byli naweselszy przyszedł muzyk iáki álbo skrzypiec iáki/ á przyniosł ná sobie obraz drze wiány iákoby człowieká vmárłego/ támże gi podle siebie po- stáwiwszy napirwey pogladáiąc ná on obraz żáłosne wier- sze spiewał/ áby káżdy czásu nabespiecznieyszego á nawesel- szego ná to sobie wspominał/ iż też táki ma być/ á iż sie themu nikt żadnym bogáctwem áni żadną mocą obronić nie może/ áby tego długu płáćić nie miał. Potym też zásie ine biesiedne á wesołe wirsze spiewał.

Máximilian s cieślą.

Egipski mu- zyk.

Abowiem y my co po tym świecie do tego kryśu obiecánego wedruyemy/ieſtechmy podobni ku onym co w droge idą/ y potkáią gdzie iákie piekne drzewo s ßyrokim liściem/á cień rosſkoßny pod nim/to ſie tu pokłádą/to ſie tu rozzuwáią/tho ſie ocieráią/drugim ſie przeſpáć chce. A przedſie kochay ſie ty iáko chceß/dáley w droge wedrowáć/ á thám być gdzie potrzebá á gdzie káżdy być muśi. Tákże my też pod thym drzewem á pod tym cieniem świátá tego to ſie oſkubamy/ tho ſie przewrácamy/to ſie chłodzimy/ to ſie nam niechce s cieniu tego/á przedſie wedrowáć/ á przedſie thám być gdzie káżdego powinność nieſie/ by ſie nabárziey ociągał s cieniu tego. Jáko ſiedzimy pod cieniem świátá.

Proſto ieſtechmy iáko on dziad co o nim Ezop báiał/ktory niosł w gorący dzień brzemie drew z láſá ná ſobie. Y ſtánawßy tákże pod drzewem w cieniu zrzućił s ſiebie ono brzemie drew/ y powiedział: Ey iużbych ſnadź wołał śmierć niżli ſie s tymi drwy dźwigáć. A śmierć wnet podle niego ſtánełá/ á czego chceß brácie? owom ia gothowa. Dziad weyrzawßy iey w oczy vbznał ſie y powiedzyał ſtoiąc pokornie: Nic moiá miła ſioſtro/ chciałem cie prośić byś mi tych drew pomogłá ná rámie záłożyć/ále iuż nie thrzebá/ bom ſobie iuż odpoczynał/záłoże ſam. Tákći nas świát ludzi/ iż gdy ſobye czáſow á przypadkow powinnych nie rozważimy/tedi nam tá nieſláchetnicá ſtráßna/ kthora záprawde/ kto ſie obaczy/ niema przecz ſtráßna być. Stárys śmierciá.

Ano y oni pogáni co ie zwano Traces then obyczay mieli/ iż kiedy ſie człowiek vrodził tedy ná krzćinach płakáli/ żáłoſne pieśni śpiewáli/ wyſławiáiąc iż ſie ten człowiek ná nedze á ná wielkie niebeſpieczeńſtwo národził. Y nie dármo płácze/bo to czuie rozumna dußá iego. A kiedy záſie kto vmárł/ tedy trąbili/bebnáli/śpiewáli/ ráduiąc ſie s tego iż iuż dokonał wßytkich prac/trudnośći/niebeſpieczeńſtwá ſwego/ á iż iuż bedzie inego á rosſkoßnego vżywał żywotá ſwego. Tráces/ pogáni s ſwymi obyczáymi.

Tákże ono y Xerxes on wielki á możny krol/ gdy był wielka wielkość ludzi ná woyne wywiodł/ ták iż y morzá y zyemie nie przezrzáną część zákryli/ wßedßy ná gore páthrząc ná ony woyſká począł płákáć. Artábanus pan ieden pythał go przeczby płákał máiąc tákie woyſká/ przypominááiąc mu to/ieśli ſie nieprzyiaciela boiß/á kto táki ieſt áby tho zwyciężyć miał? Powiedział mu krol/ iż ſie ia nieprzyiaciela nic nie boie/ ále wpádłá mi ná myśl śmiertelność moiá/ iż teraz pá- Xerxes płákał nád woyſkiem.

 trzam ná

trzam ná the okruthna moc y bogáctzwo swoie/ á po máley chwili w proch sie nikczemny obrócić muszą. Abowiem tho wiem pewnie/ iż po piąćidziesiat lat s tych co ich tu widzę ledwie że dziesiąty zostánie.

Ale gdybychmy y my thez dziśieyszy Xerxesowie weszli ná wysoką gore/ á pomyślili sobie weyrzawszy nie ná woysko á le ná wszytek świát/ iáko márnie ludzie schodzą á często giną że ich ledwe trzecia część w máłych czásiech zosthánie/ by ná to mieysce inszy nie nástepowáli/ moglibychmy też zápłákáć/ á pomyślić sobie iż tu czás nász krotki á omylny iesth/ á nic sie

Smierć dybie zá námi.

w nim nie kocháć/ á z wesołą myślą czekáć dokończenia á vspokoienia swego. A iż niewiemy w ktorym czesie á ná kthorym mieyscu ma nas śmierć zástáć á czás dokończenia nászego/ tedy my iey y ná káżdy czás y ná káżdym mieyscu czekaymy/ gdyż to widzimy y skoro sie vrodzimy tedy iuż mrzeć poczynamy/ bo co dáley to bliżey ku śmierći idziemy/ á o niey áni wiemy áni myślimy gdzie nas zdybáć á záskoczyć ma/ y ná ktorym mieyscu/ y w ktorą godzinę/ ktorey żadny człek niewie. Y dla tego nam to zátáiono/ ábychmy záwżdy gotowi byli/ bo bychmy pewnie wiedzyeli czás dokończenia swego/ niechciáłoby sie nam nigdy dobremi być/ áż máluczko przed czásem onym.

Mądry co sobie o śmierći rozważáć ma.

A Ták státheczny á poważny á rozumem ozdobiony człowiek miałby záwżdy on Egipski obraz w káżdey krotofili swey przed oczymá swoiemi stáwiáć/ y s tey gory s Xerxesem vstáwicznie odmienność świáthá tego vpátrowáć/ á nic sie przed tym nie trwożyć co powinnie być musi/ owszem sie ná to vstáwicznie rozmyśláć/ á z ochotą tego czekáć/ ábyś wdzięcznieyszym gośćiem był v Páná swego/ dobrowolnym niż poniewolnym/ áby cie miedzy opłotki á po vlicach nie szu

Swádziebne odzienie s cżego.

kano á gwałtem nie przymuszano do tych god Páńskich/ ták iáko w Ewányeliey słyszasz/ á bądź záwżdy gotow/ á miey zápaloną lámpę w ręku swoich/ iáko ony pięć mądre pánny/ ktore z ochotą puszczono do pálacow Páńskich/ á miey záwżdy swádziebne odzienie gothowe s cnoty/ z wiáry/ á z dobrych spraw twoich vháwtowáne/ ábyć nie rzeczono przyiacielu iákoś tu śmiał przyść ták sie szpetnie vbrawszy/ idź precz bo sie tu nie zeydziesz miedzy tymi co sie pięknie przystroili do

tego we=

tego weselá Páńskiego á do tego wezwánia swego.

Abowiem y do woyny/ y do káżdey spráwy/ wßák to widamy/ iż iest gotowość záwżdy bárzo potrzebna. A ßczęśliwe to miástko/ ták powiádáia/ ktore czásu pokoiu boi sie burdy/ á wczás do tego gotuie potrzeby sobie. Y Rycerski człowiek chociay ießcze niewie o żadney pewney burdzye swoiey/ záwżdy sobie gotuie potrzeby do tego/ á częstho przypátruie zbroiczki swoiey. A ty iuż o pewney á nieomylney burdzie wieß/ á niewieß kiedy ná cie przypaść ma/ á wżdy leżiß/ á wżdy nic nie dbaß/ czegobyś iście nie vczynił byś thu wiedział ná sie o tákiey pewney burdzie świeckiey swoiey.

Abowiem pismo święte powieda/ ßczęśliwy to człowiek ktory czuyno stoi v fortki swoiey/ áby nie przyßedł możniey:ßy á nie pobrał dobrá iego. Nie rozumieyże ábyć tho śrebrá ábo pieniedzy/ boć ießcze nie to iest dobro twoie/ kthore iest doczesne/ ále ono wieczne ktorego wiecznie á nie do czásu á z wielkimi rádościámi vżywáć maß. Gdzie dáley Pan tákże o tym dokłádáć raczy/ mowiacz ták: Abowiem by gospodarz wiedział ktorey godziny złodziey ma przyść ná złupienie domu iego/ o pewnieby pilnie czuł á sthrzegł/ iżby mu sie nie dał podkopáć do domu swego. A ták y wy vstáwicznie czuycie/ bo czás wáß dybie ná was iáko złodziey/ áni wzwiecie ktorey godziny ma przypáść ná was. Abowiem káżda rzecz vważona przed tym iuż nigdy thák strąßna być nie może/ iáko tá kthora gwáltem á nieobácznie przypádnie. Bo y strzałá kto ia wczás obaczy nie może ták wiele ßkodzić iáko thá kto iey nie obaczy.

Matth. w xxiiij.
Luk. w xj.
Rzecz rozmyslana nie ták ßkodzi.
Matthe. w xiiij.

Kápitulum x.

Gdy iuż poććiwy człowiek rozważy powinność śmierci/ iáko iey ma czekáć y iákiego żywotá do czásu swego przyßłego vżywáć ma.



Bywáia też wiele ludźie stárzy/ co nie cirpliwie á nierozmyslnie przypadki czásow swych znoßą. A drudzy wiecz y czásy swoie/ y stárość swoie przeklináia/ czo wßytko bezrozumnie



rozumnie czynią/gdyż przyrodzenia żadny zgwałcić áni zwyciężyć nie może. Abowiem widziß iáko niebo/miesiąc/słońce ony ślachetne stworzenia vstáwicznie biegáć/prácowáć/ á w koło około ziemie toczyć sie muszą. Widziß iáko czásy iedą káżdego roku/Wiosná nástawßy/ziemie ogrzawßy/ziołá y drzewá rozliczne zázieleniwßy/y kwiatki rozlicznie vmálowawßy Láto zá sobą przywodzi/ w ktorym też w gorącości iego gdy iuż wßytkich rzeczy co Wiosná záczełá dokoná/ ludzie niemáłey pracey z owemi krzywemi żelázy vżywáią. Zá Látem zásie błotna Iesień przychodzi/ á zá Iesienią zázięblá á niewdzieczna zimá. Widziß też iż sie Miesiąc vstáwicznie odmieniáć á odnawiáć muśi. Widziß że dzień w noc/á noc w dzień vstáwicznie sie ták mienić á záwżdy sie mießáć muszą. Rzeki bystre nigdy ciec nie przestáną. Tákże y ziemiá wedle czásu káżda powinność swą okázáć muśi/ s czásem sie zázielenić/s czásem zázołćić/s czásem názbyt zágorzeć/ s czásem názbyt rozmoknąć muśi/ thákże y zmárznąć á stwárdzieć iáko kość muśi. A cożgdy przyrodzenie wßystkich rzeczy swą powinność niesie/á Pan Bog iesliże od wiekow ták postánowić raczył/ á ktoż tego Páná y iego postánowienie kiedy zgwałcić álbo zwyciężyć może? á ktoż kiedy przyrodzeniu od niego postánowionemu iáki gwałt álbo iáką moc vczynić może?

Przyrodzenia nikt zgwałcić nie może.

A czemuż

A czemużbyś też thy miał być dziwnieyszy moy miły Brá-cie/gdyż widziß iż niebo/ ziemiá/ rozliczne plánethy/ czásy y wßythki przypadki swym porządkiem iuż áż do skończenia świátá ták sie toczyć muszą/ á tybyś thylko miał nárzekáć ná przyrodzenie swoie? Azażeś iuż nie przetrwał Wiosny oney nadobney zázieleniáłey młodości swoiey? Azażeś iuż nie prze-trwał onego rozkoßnego látá y iesieni? s ktoremi wßytki ży-wności przypadáią/ onych wesołych á wdzyecznych śrzed-nich czásow swoich? A gdyś iuż przyßedł do zimy á do chło-dnieyßych czásow swoich/á czemużbyś też nie miał iuż też v-żyć wdzięcznego pokoiku swego? Iáko on dobry gospodarz ktory nánośiwßy lecie á wiesieni wßytkiego pełne katy swo-ie/ iuż też sobie rozkoßnie wßytkiego vżywa w ciepłey izbye álbo przy kominku swoim. Abowiem nie może być dom żá-den thák pieknie fundowány/ álbo vpstrzony/ áby s czásem swym poczyrnieć prochem á páieczyną przypáść nie miał/ á wiecby go iuż zárázem rozwálić álbo sie im obrzydzić? Azaß go nie lepiey omywáć álbo z nowu pomálowáć/ oblepiáć/ pobiiáć/áby przedsie stał w oney mocności swey poki może być?

Cziáło człowie-czy iáko rok bie-żacy.

Tákże też ty stárość swą gdy ná cie przypádnie/á iużbyś ią sobie obrzydzić miał iáko zły gospodarz sthary dom dla zá-brukánia iego? sam sie osądź/ iżby tho nie był práwy rozum twoy. Ale iáko on Rzymski Hetman/gdi Rzymiánie świát posiadáli/tedy miedzy Hetmány miástá/zamki/ y kráiny ro zdawáli/dostáłá sie też iednemu Spártá miástho nie bárzo ozdobne przeciwko inym miástom/chciał one Spárthe po-rzucić/drugi mu powiedział: iż źle vczyniß/bo widziß iż zá-wżdy lepiey káżda rzecz sthára sobie scelowáć á nowey cze-káć/ niżli áni nowey áni stárey nie mieć. A ták ia thobie rá-dze Spartam quam nactus es adorna, to iest/gdyć sie Spártá do sthálá iuż iey sobie nie mierz/ á iáko możeß rádßey ią sobie przychedażay bedzieć sie potym podobáłá.

Tákże też thy gdyś przyßedł ku swym ßedziwym láthom swoim/á iżći sie iuż działem tá Spártá dostáłá/iuż iey sobie nie mierz/iuż ią sobie przychedażay nádzieią á vważną stálo ścią swoią/iuż ią sobie iáko dobry gospodarz on sthary dom swoy ochedażay/pobiiay/ocieray/boć y dłużey potrwáć mo że/y lepßey rozkoßy gdy gi sobie chedożyć á zdobić bedzieß w nim vżyć możeß/ niżlibyś gi przez swą niedbáłość záplugá-wił á omierźił sobie.

Stárego rozliczne pociechy.

Azaß ty nie maß czym tego przyczyrniáłego domku swego tey stárośći swoiey záchedożyć á nadobnie záfárbowáć? pociechámi rozlicznemi swemi/ gdy bedac w pokoiczku swoim/ opuśćiwßy rozliczne burdy/ fráſunki/ á kłopothy świátá tego/ bedzieß vżywał rozkoßy swoiey/ pátrzac ná ony spráwy swoie/ ktoreś sobie spráwił y postánowił zá czásow dużośći swoiey. Ano sobie siedziß w nadobnym domku kthoryś sobie zbudował wedle myśli swoiey/ áno łożeczko nadobnie vsłáne stoi dla odpoczynienia twego/ ánoć synowie służa/ ieslić ie Pan Bog dał/ y z żonkámi swemi/ wymyśláiacci potrawki wedle czásow swoich/ ánoć ieden przynie sie ptaßkow/ drugi záiaczkow/ białe głowy kurek/ owoczow rozlicznych/ że bespiecznie możeß rzecz w onym wdzięcznym pokoiu swoim/ vżyway moiá miła dußo bo maß wßytkiego dosyć. Przechodziß sie zásie do sadkow swoich/ do rybniczkow twoich ktorycheś sobie námnożył zá możnieyßych lath swoich/ áno rozliczne owoce wiß przed oczymá twemi/ áno rybki skacza/ áno iágniatká kozlatká igráia/ áno wnuczatká zá nimi przed oczymá twemi iáko wdzyeczne kurczatká skaczac biegáia/ ánoć grußeczki/ iágodki zbieráiac przynoßa/ iáko moga sie przysługuia/ áno stádá bydłá rozliczne iáko od Jopá z wrot twoich pedza/ áno sie polá ony zielenia coś sobie roskopał zá możnieyßych czásow swoich. A przecżże ty sobie maß mierzić stárość swoie? á przecżże iey sobie owßem nie maß poczytháć zá roskoßne á vspokoione czásy swoie? A owßem Pánu Bogus powinien dzyekowáć iżći sie dał przebić przez ony srogie burdy/ rosterki/ á kłopoty świátá tego/ á dałci doczekáć wdziecznego pokoiá twego y czásow twoich.

Pociechy stárego.

Czytánie wielka roskoß.

Azaß nie roskoß iesliże czytáć vmieß vkładßy sie pod nadobnym drzeweczkiem miedzy rozlicznemi/ pieknemi/ á woniáiacemi kwiateczki/ álbo thákże zimie ná nadobnym á roskoßnym łożeczku swoim/ iż sie rozmowiß z onemi stárzemi Mędrcy/ z onemi rozlicznemi Philozophy/ s kthorych naydzieß wielkie pociechy stárośći swoiey/ w ktorych naydzieß wielka ná-

wielka náuke ku káżdey rozważney spráwie swoiey. A chceszli sie theż czym ochłodzić álbo pocieszyć/ ázasz nie naydzieß onych roskoßnych histhoriy o dziwnych spráwach onych ludzi Rycerskich á ludzi poważnych/ kthorym sie y podziwowáć/ y z ich dziwnych spraw vcießyć sie możeß. A chceßli sie też posmiać/ ázaß nie znaydzieß onych krotofilnych fábułek/ onych mądrych ludzi/ s kthorych sie y nácießyć/ y náuczyć sie záwżdy czego możeß. A czásem sie też vdaß do Prorokow/ do Apostołow/ do Ewányelistow/ ábyś theż wiedział powinność swoie/ á nie dał sie vnośić w powinnośći swoiej od plotek rozlicznie wymyslonych świáthá tego/ gdyż Pan niechce cie zá własną owcę sobie poczyść/ nie bedzießli theż słuchał własnego głosu iego/ á vdaß sie zá głosem sprosnego naiemniká/ ktoryć tylko bedzie beczał y ryczał iáko woł dla pożytku swego. A toć snadź bedzie napilnieyßa iuż ná tey drodze tego wedrowánia twego/ ábyś sie pythał co naprościey drogi do Páná swego á do onego wdzięcznego mieyscá swego/ do kąd cie iuż pewnie wiedzie powinność twoiá/ á práwie iuż maß iáko pewną obietnice do niego. Bo to wdzięczna rzecz iest káżdemu kto w droge iedzie ábo idzie/ iż nie przydzie ná błedne á ná omylne drogi/ iedno iż prosto á bespiecznie sobie iedzie álbo idzie wiádomym á torowánym gośćińcem swoim. Czytánia rozkoß stáremu.

A ieslize sam czytáć nie vmieß/ wiecz komu inßemu kázáć/ coby y nadobnie przeczedł y rozwiodł/ á stad iuż y poćiechá twoiá rozmnazáćći sie może w káżdym zámysleniu twoim/ y powinność twoiá ták być postánowiona może/ iż bedzieß záwżdy stał iáko mur w kthorym ießcze żadney rysy nie máß/ przed oblicznośćią Páná swego. A iesli też maß ten dostátek wiec też każeß sobie czásem ábo ná lutence ábo ná iákim symphonaliku nadobnie zágráć/ á pocießyć záfrásowáną mysl swoie y serce swoie. Przyiedzie do ciebie przyiaciel/ ázaß nie roskoß gdy sie z nim námowiß/ násmiejeß/ á onći bedzie powiedał przygody á przypadki ludzkie co sie komu przygodziło/ á ty sobie iedno bedzieß rozważał á wspominał/ iż sie też to wßytko działo zá czásow onych młodßych lat twoich.

Stáry wiek w dziwney obronie Páńskiey.

A Czemuż thy sobie masz mierzić stárość swoie álbo sie iá brzydzić? á owszemby sie w niey kocháć/ iż cie opuściły burdy á rozliczne kłopoty świátá tego/ á tyś ie też opuścił/ á owszem o nie nic nie dbasz. A bedac postánowiony w nadobnym á spokoynym żywocie swoim/ iużeś tego pewien/ iż nie ták często możesz obrážić Páná swego. A ieśli go obrážáć nie bedziesz/ á czegoż sie inego masz nádziewáć/ iedno wielkiey łáski á dobrodzieystwá á błogosłáwieństwá iego/ gdyż nád tákim káżdym iest pilne oko świete iego/ á nád káżdym thákim podniosł można reke swoie/ strzegac go áby j włos nie spadł z głowy iego. Thákże y Anyołom swym roskazał/ áby była ná wszem pilność ich á sthraż pewna od káżdego niebespieczeństwá iego. A nie roskosz że to brácie miły? być w pokoiu od burd/ od kłopotow świátá tego/ być w pokoiu á w obronie Páná swego/ od káżdego niewidomego nieprzyiacielá swego. Już czárt z dáleká dyszac á dziwuiac sie záglądáć mu śi/ á pomyśláiac sobie co to iest zá pan/ iż go thák pilnie strzega/ á iż nie moga mieć áni przysthepu/ áni żadney przyczyny do niego. Już cie też ciáło trwożyć nie może/ gdyż przyszło do vspokoienia swego. Już też świát thoba názbyth kołysáć nie może/ gdyżeś porzucił wszytki obrzydłe burzki á spráwy iego. A czegoż iuż czekáć masz? tylko ieszcze oney ostátniey rospráwy/ ábyś sie rozspráwił á rozsadził z onym ostátecżniey szym nieprzyiacielem swoim s śmiercia swoia wedle woley Páńskiey/ ktorey sie nic nie bedziesz lekał/ gdy ták bedziesz nadobnie postánowionym we wszytkich spráwach swoich.

Obroná Páńska dziwna nád wiernym.

Matth. w x. kapi. w Psalmie xC.

Przypadki świátá tego nic wiernemu nic strászne.

BO ieśliby thez co czásem nie pomyśli ná cie przypádło/ ábo chorobá/ álbo frásunk iáki/ iuż masz wyższey nápisáne wszythki pociechy y wszytki obrony/ iáko sie wierny cieszyć ma w przygodach swoich. Abowiem nie rozumiey temu ábyć to przyszło z gniewu álbo z iákiej nieláski Páńskiey/ gdy bedziesz záwżdy chodził/ ták iákoś słyszał/ w tym pobożnym/ pomiernym/ á poććiwym posthánowieniu twoim. Bo álbo cie bedzye probował iáko Jopá ieśliześ mu sthały w swoiey wierze/ á iż o nim nie zmienisz nádzieie swoyey/ á ieśli nie bedziesz gdzie indziey szukał oprocz nie° rády á nádzieie o wspomożeniu

Frásunk nádzieia ma być vkrocon.

możeniu swoim. A pewnie iż gdy cie ták záſtánie/ iż ták iáko Jopowi nágrodźi ſowito pociechy twoie. Bo theż Pan czáſem y dla ſławy á chwały ſwey karze wierne ſwoie/ áby nád nimi gdy ie ſkarze á potym záſie poćieſzy okazał można hoynosć Bosthwá ſwego/ áby ſie niewiernicy dziwowáli/ iáko ten Pan ze złego dobre/ á s ſmetku pociechę záwżdy iáko raczy vczynić może nád wiernemi ſwemi. Ano maſz tego pewny przykład nád onym ſlepo národzonym/ ktorego Pan iáſnie oſwiećić á hoinie poćieſzyć przed onemi niewiernemi Jerozolimſkiemi tłuſzczámi iáwnie raczył/ gdy pytháli/ Pánie wiemy zá grzech pomſte/ przecz ten ták był ſkaran ta ſlepota ieſli on zgrzeſzył ieſli rodzicowie iego? Pan powiedzieć raczył/ iż áni on áni rodzicowie iego/ ále thák był ná tho ſpráwion á zgotowan/ áby ſie nád nim okazálá możnosć á chwałá Bogá żywego. Ian w ix. kapitu.

Tákże też tego pátrz y ná Tobiaſzu w onym ſrogim záſlepieniu iego. Tákże też tego pátrz y ná Dánielu w onym dole miedzy ſrogie Lwy wſádzonym. Tákże tego pátrz ná Dawidzie/ ná Jonaſzu/ ná Heſterze/ ná Zuzánnie/ ná Judycie/ iáko Pan dziwnie wierne ſwe vpátrowáć á cieſzyć ie raczył. Ale ktoby ſie tego náliczył/ iáko dziwnie Pan moc Boſtwá ſwego záwżdy okázował nád wiernemi ſwemi. Thákże też ty o ſobie to rozumiey/ á nic w tym nie wátp/ iż ieſliby czo ná cie przypádło nie pomyſli twoiey w they ſtárośći twoiey/ álbo chorobá iáka/ álbo przygodá iáka/ pewnie ſie tym cieſz á tego bądź iſt/ iż álbo cie Pan probuie/ álbo chce nád thoba okázáć możnosć Boſtwá ſwego/ iż on to wſzytko vmie odmienić/ á káżdy ſmetek w pretka poćieche obroćić kiedy iedno raczy.

Złym czemu Pan dobrze czyni.

Acz też czáſem widaſz że ſie y złym zdarza po myſli/ ále rozna pociechá ich od pociechy wiernych á cnotliwych/ bo thym Pan iedno do czáſu płáći ony też doczeſne powinnośći ich/ bo ſie wżdy w imie iego krzćili/ wżdy też kiedy czáſem co dobrego vdziáláia. Ale ty ich doczeſne dobrodzieyſtwá rychło ſie im záſie w ſmutek á w wieczny vpadek obroca. Abo wiem y ſproſne bywa dokończenie ich/ y ſrogie á żáłoſne roſtárgánie onego nábytego dobrodzieyſthwá ich/ y plugáwe zeſcie potomſtwá ich/ y wieczne potym zátráczenie ich. A nie

trzebá żadnego pismá áni żadney inszey proby ná to/ kto poy
rzy we wszytki stany świátá tego/ ieśli thego iáśnie nie nay=
dzie co Prorok powiedział: Iż byłem młod á zstárzałem sie/
y wielem świátá schodził/ á nie widziałem tego nigdziey/ á=
by był kiedy sprawiedliwy opuszczon/ álbo potomstwo iego
áby nábywáło chlebá swego. A złośćiwegom záwżdy wi=
dział áno go sámász złość iego pobiłá.

Złym dobre ná złe sie obráca. w Psal. xxxvj.

¶ A no byłá sthára przypowieść á pewnie iż pewna. Iż
byli w iedney wśi dwá ślachćicy/ ieden był dobry cnotliwy
á wierny y ná wszem pobożny/ Drugi był łákomcá/ łupieścá
á ná wszem złośćiwy á niepobożny. Temu cnotliwemu po=
tym vrodził sie syn/ y iuż był dla onego syná odmienił one stá
theczność y one pobożność swoie/ y począł był iákoś przyłá=
komszym nábywáć á przyczyniáć oney máietnośći swoiey/ y
iuż y ony iálmużny y ine miłosierne vczynki iákoś były vstá=
wáć poczęły v niego. A byli nie dáleko oney wśi dwá pustel=
nicy w leśie/ ieden był święty á doskonáły człowiek/ ktory był
od etrzydzieśći lat ná puszczy/ nigdy z niey nie vchodząc/ dru
gi był nowo nástáły. Ten nowo nástáły czytáiąc pismo ś.
y nápadł ná ono mieysce v Páwłá ś./ gdzye tám mowi: O
dziwnesz są sądy twoie moy miły Pánie/ á nigdy są żadnym
obyczáiem nie pośćignione rozliczne drogi twoie. Tákże czy
táiąc ono mieysce wszytko sobie rozmyślał co to są zá dziwy
w tych sądziech Páńskich y w tych niepośćignionych nigdy
drogach iego.

Dwá ślachćicy.

Dwá pustelnicy.

Do Rzim. w xi.

Pan kto sie o nim pyta iście żadnego w żadney wątpliwo=
śći nigdy opuśćić nie raczył/ posłał do niego Anyołá swego/
áby mu ono mieysce rozważył á wyłożył. A gdy Anyoł do nie
go przyszedł/ też pod figurą pustelniká/ pytał go/ co tho czy=
tasz? Powiedział mu: Iżem nápadł ná mieysce v Páwłá ś.
gdzie powieda/ iż dziwne są sądy twoie moy miły Pánie/ á
żadnym obyczáiem nie pośćignione są dziwne drogi twoie.
Y myślę sobie co to zá sądy á co to zá drogi/ iżby ich nikt żad=
nym obyczáiem rozumem dośiądz nie mogł. Anyoł mu po=
wiedział/ Podziż zá mną/ vkażę ią tobie dziwne sądy Pań=
skie/ á nigdy nie pośćignione spráwy iego.

Pan sie ziáwi kto sie o nim pyta.

A gdy szli pospołu/ wiedział dobrze Anyoł o onym dru=
gim stárym á świętym pustelniku nie dáleko/ y prostho szedł
do niego/ y vyrzał go á on ná okrutney wysokiey skále siedzi
zwieśiwszy sobie ná doł nogi swoie/ á páthrzył sobie ná ono

miásto w

miásto w ktorym sie był vrodził/ y pomyślał sobie áby thám był szedł á pożegnał przyiacioły swoie iuż w stharośći swoiey. Anyoł spytał onego pustelniká czoby to był zá człowiek/ ácz o nim dobrze wiedział. Powiedział mu pustelnik/ iż tho iest thák święty człowiek iż then żadnego grzechu zá żywotá swego nie winien/ á iuż tu odetrzydzieśći lat mieszka ná they puszczy. Rzekł mu Anyoł: Postoyże ty tu máło/ poyde ia theż z nim sobie co pomowie. A potym Anyoł ćichuchno przydybawszy do onego człowieká świetego/ pchnął go noga że z oney srogiey skáły spadł nádoł/ thák iż sie w nim wszytki kośći popádáły. On drugi począł vciekáć/ Anyoł nań záwołał/ á czemuż vciekasz? wszákeś chciał wiedzieć sądy Páńskie: podźiśże iedno dáley/ vyrzysz tego wiecey. Pustelnik pothym oztrászywszy sie doczekał go y szedł z nim tám gdzie on chciał.

Przyszli potym do oney wśi thám gdzye oni dwá sąsiedzi byli/ ieden dobry á cnotliwy/ á drugi bárzo zły á wszeteczny. Y przyszli pirwey do onego dobrego/ ktory ie z wielka poććiwośćia y z wielka wdzięcznośćia przyiał/ thu y z żonka y z onym synem kthory iuż był podrosł im służył/ karmił/ poił/ y wielka wdzięczność/ ták iáko pielgrzimom Bożym/ ná wszem vkázował. Y miał kubeczek srebrny w skrzynce/ po ktory bieżawszy winá im weń álbo co miał nálewał. Potym po oney biesiedzie Anyoł sie wezbrał precż dálej iść/ podziekowawszy gospodarzowi wstał z zastola/ á on kubeczek gdy nikt nie widział iedno on pustelnik w zánádrá włożył. A potym wyszedszy przed dom prośił onego dobrego człowieká/ áby onemu synowi swemu kazał ie przez wieś przeprowádźić/ á byłá w pośrzodku wśi rzeká głeboka/ ná ktorey były láwki czo przez nie ná druga strone ku onemu złemu przechodzono. Gdy było pośrzod láwek/ ono dziecie z ochota naprzod przed nimi idzie/ á Anyoł vpátrzywszy gdzie nawietsza głebia/ tákże ono dziecie pchnął noga/ ták iż spádło y vtoneło/ á pusthelnik záśie w noge/ thák iż go ledwe Anyoł vkroćił powiedáiac/ iż tho sądy Páńskie/ iż dáley z nim szedł/ bo mu sie iuż bárzo ony sądy nie podobáły y oprzykrzyły. Anyoł/ pustelnik/ dobry gospodarz.

Przyszli pothym do onego złego á wszetecznego łákomcá/ chciał Anyoł rzkomo do niego w dom iść/ á on wyrwawszy sie począł im szpetnie łáiáć/ á iuż włoczegowie sie włoczycie/ mam ia teraz co inszego czynić/ niż sie wámi báwić. Y począł Anyoł/ pustelnik/ gospodarz zły.

iuż był psow wołáć/áby ie był poszczwał z domu swego. Szli precz. Odszedszy máło dáley/potkáli pástuche á on bydło pedzi/pytał go Anyoł czyieby to było bydło/powiedział iż tu s tego dworá bliższego. Awyyawszy on kubeczek co był dobremu wziął/ dał onemu pástuchowi powiedáiac: day to miły brácie pánu swemu/bochmy tho przedewroty ználezli/ musiáły podobno dzieći igráiac tám tego odeydź. Nowy zásie dziw y nowe sady przypádły ná pustelniká onego.

Anyoł iuż pustelnikowi rozwodzi sady Boże.

Anyoł go pothym iuż niechciał długo ná słowie dzierżeć/ odwiodszy go sobye ná strone/á siadszy sobye pod drzewem/ pytał go iuzliby sie był co przypátrzył sadom Páńskim á dziwnym drogam iego. Powiedział pustelnik: Bá przypátrzyłem sie ále mi sie bárzo niepodobáia. Anyoł mu pothym powiedział: Otoż ták wiedz moy miły brácie/ iż Pan Bog nigdy nic bez przyczyny nie czyni/ á wiele iest rzeczy co sie bárzo dobrze ludziom podobáia/ á przed Máyestatem iego bárzo zá złe bywáia osadzone. Otoż ták wiedz/ iżem ia iest Anyoł iego do ciebie ná vrzad postány/ ábychći to rozwiodł cżemuś sie dziwował/ y w czymeś watpił. Ten sie znowu bárziey zlekł y poczał soba trwożyć. Anyoł rzekł: Nie lekay sie nic á słuchay sadow Bożych. Otoż ták wiedz/ten pustelnik ktoregom ia s skáły zepchnał był to wzięty człowiek przed oczymá Páńskimi/á pilnie nań záwżdy pátrziło swiete oko iego/ ále widziałeś iż siedzac ná owey skále poglądał ná miástho ono gdzie sie był vrodził/ y miał pewnie wola tám iść á pożegnáć przed śmiercia swoia przyiacioły swoye. Pan obawáiąc sie áby sie był tám nie wzgorszył/ á iżby nie musiał był rościagnać iákiego sadu swego nád nim/kazał go ziać w niewinności iego s świátá tego/ násyciwszy go dosyć láty iego/ á teraz iuż vżywa przed oblicznoscia Páńska wielkiey roskoszy swoiey. Tákże wżdy był on záfrásowány pustelnik pocześći pocieszon.

Dobre iáko z łáski Pan karze.

Powiedział mu zásie Anyoł/podobnoć też tho bedzie dziwno żem owemu dobremu człowiekowi czo nas wdzięcznie przyiał y kubeczek wział y syná vtopił. Powiedzyał pustelnik/Bá bárzo dziwno/ y bárzom sie bał. Powiedział mu Anyoł: Nic sie nieboże żadney tákiey rzeczy nie dziwuy ná świecie/bo tho wszytko sa spráwiedliwe sady Páńskie. Bo thák wiedz że owo był ták swiety á pobożny człowiek/poki mu sie był ten syn nie vrodził/ á pilnie nań pátrzyło oko Páńskie. A

gdy mu sie

gdy mu ſie ſyn vrodził/iuż był począł lichwić/ y inemi kſtał tyłákomemi nábywáć dobrego mienia ſwego/ rozmyſláiac ſie ná onego ſyná ſwego. Pan mu go kazał wziąć w oney nie winnośći iego/ ktory też iuż y z onym puſtelnikiem teraz ſtoi w niewinnośći ſwoiey á w wielkiey rádośći ſwoiey przed máyeſtathem Páńſkim. A ociec ieſli ſie vzna á przydzie záſie znowu ku oney niewinnośći ſwoiey/pewnie go Pan Bog po cieſzy/y inſzego mu ſyná da/y rozmnoży ſzyroko dobro iego. A iżem mu kubecżek ow wziął/ ták wiedz/ iż gdy był álbo ná modlithwach ſwoich/ álbo ná inſzych pobożnych ſpráwach ſwoich/ tedy záwżdy o nim myślił áby go kto nie vkradł/ álbo iżby mu iáko nie zginął. A ták Pan kazał mu gi wziąć/ áby nie trwożył myśli ſwoiey/ á nie myślił o thym czego máło potrzebá/á owſzem áby ſtrzegł powinnośći ſwoiey/ á wierz mi iż iuż oko Páńſkie teraz pilniey nań będzie pogladáło.

Będzieć też podobno przydziwnieyſzym/żem ten kubecżek owemu złemu posłał co nas pſy máło nie poſzczwał. To pewnie wiedz/iż then Pan dármo nic ni od kogo niechce. Then chociayż go widział złym/wżdy bez tego nie może być áby też kiedy imieniá Páńſkiego nie wſpomionął/ álbo też paciorká nie zmowił/álbo czego dobrego nie vczynił/á też wżdy ieſth okrzczon w imie święte iego/ á ták Pan thym doczeſnym ludziom zá ich dobre vczynki thez doczeſnemi rzeczámi płáćić raczy. A ták nic ſie temu nie dziwuy iż ſie cząſem ſzczęśći złośćiwemu/ á iż fráſunki przypadáią ná dobrego. Bo iuż Pan temu złemu nic winien zoſtáć nie chcze/ áni ſpráwy żadney z nim mieć chce ná ſadzie ſwoim. A owemu záſie dobremu/ieſli mu ſtáthecżnie wytrwa w ſtałośći ſwoiey/ ſzuka záwżdy tákich drog/iákoby mu było ſowicie wſzytko nágrodzono/á ktemu iż go vſtáwicżnie czeka z rozmáitemi pociechámi iego iáko wdzięcznego gośćiá ſwego. A thák toć ſą dziwne ſądy Páńſkie á dziwne drogi iego/á iuż ſie o nich więcej nie pytaj. Potym Anyoł zniknął od niego/á puſtelnik ſie też zumiawſzy ſzedł do mieyſcá ſwego. Y był pothym święty człowiek y wielki káznodzieiá z niego/że ſie wiele ludzi do niego dziwuiac ſie y onemu świętemu żywotowi iego/y oney náuce iego kthora Pan Bog był dziwnie w nim obiáśnić á oświećić raczył. Złym iáko Pan płáći.

¶ Nie dziwne ſpráwy Páńſkie/ kto ſye im przypátrzy.

A Tákże też y ty moy miły Krześćijáńſki Bráćie niecz ſie nie dziwuy tym dziwnym ſpráwam Páńſkim/kthore/iáko ſłyßyß/iż ácz ſie złemu co poßczęśći/ku iákiemu to kończowi przychodzi. A iż ſie też co około dobrego zátrwoży/ iákie mu też s tego pociechy y roſtą/y rozmnażáć ſie będą/á w káżdim niebeſpieczeńſthwie ſwoim ſtoi moczno przy Pánu ſwoim/ wſpomniawßy to ſobie/iż to nieomylnie ma przyść ná wielkie pociechy twoie. Nie vnoſże nic ſtáteczney myſli od Páná ſwoiego/á zwłaßczá iżeś iuż nápoły w tę łodkę wſiadł/w kthorey ſie bierzeß doplynać do niego/ á bądź iey pilen ábyć gdzie ná ſtronę nie vpłynęłá.

Abowiem ieſliś nie widał tedyś wżdy ſłychał/gdy okreth gdzie nábładziwßy ſie przybije ſie do brzegu iákiego/tedy oni co z niego wyſiadáią z rádośćią po ziemi biegáią/ kámyczki burßtynki zbieráią. Ale gdy obaczą iżby ſie záſie miał ode pchnać od brzegu/ o wierz mi iż ſie káżdy pilnie pokwápi do niego. Tákże też y ty poki tu po tey ſußy chodziß/ poki ty kámyczki rozliczne zbieraz ſwiátá tego/ roſtropnie ie zbieray/ ábyć okret nie vpłynał/ ábyś do niego wſieść nie omießkał/ ktory nábładziwßy ſie s tobą po tych ſrogich burzliwośćiah ſwiátá tego/ma cie doprowádzić do wdzięcznego portu ſwoiego.

Abowiem widziß iż y Márynarz káżdy/ y boiowy człowiek przepławiwßy ſie s káżdego niebeſpieczeńſtwá ſwego wdzięczna to ieſt rzecz káżdemu z nich gdy ſie przyprowádzi do domku ſwoiego á do inych roſkoßek ſwoich. Bo iuż on rycerſki człowiek nie pociąga wędzonki/nie potrząſa prożnego bokłagá/nie wala ſie iáko pies po thráwie/ nie gryzie mu iuż hárnáß grzbietu/ y iuż go nie ták częſto ßoruie. Tákże też y márynarz iuż ſie nie boi onych ſtráßnych wiátrow/ y onego wathpliwego kołyſánia ſwego/ áni oney Scille/áni záwrotow onych co okrety zátapiáią/ áni onych Syren/czo o nich báią/ kthore pięknemi głoſy ſpiewáiąc márynarze vſypiáią/á potym ie z okręty przewracáią/ tylko iuż ſobie roſkoßuie z miłemi przyiacioły ſwemi/ ktorzy mu ſie ráduią/ ktorzy mu koßule/ßáty rozlicznym ßyciem przynoßą/áby ſie ochędożył z onych brudow ſwoich/á odpoczynał ſobie z onych zátrudnionych prac á trudnośći ſwoich.

Wdzięczna rzecz pokoy po pracy.

A przeczżebyś ſie też ty tego lekáć álbo ſie przed tym trwożyć miał:iż płynieß do tego wdzięcznego porthu ſwoiego/ á

do tego nie do czáſu ále wiecznie vſpokoionego mieyſcá ſwo iego/ widzącz w iákim ſie thu niebeſpieczeńſtwie kołyſzeſz po tym burzliwym morzu ſwiátá tego/ y iákie ſkáły/ y iákie záwroty wſzedy ſtoią około ciebie/ ábyś ſie wywroćił z okretu ſwego/ tho ieſt z wiáry á s ſtátecznośći ſwoiey/ y iákie głoſy rozmáitych Siren ſwiátá tego do tego cie przywodzą ábyś vſnął á zápomniał powinnośći ſwoiey/ á wywroćił ſie s tego beſpiecznego okretu ſwoiego. A thák nic ſie nie trwoż/ nic ſie nie rozmyſlay/ á puſzczay żagle beſpiecznie po wiátru/ ktory cie ciągnie do portu obiecánego twego/ á nie oglą day ſie nic ná młodość á ſpráwy ludzkie ſwiáthá tego/ bo ći dopiro tego nábywáią á ſzukáią/ czegoś ty pirwey vżył/ á nárádowawſzy ſie s tego/ powoliś gi porzućił. A bądź iáko on Kryſztofor czo go ſthárzy ludzie málowáli/ chociay go nigdy nie było/ tylko thym figuruiąc dobrego/ ſthałego/ á cnotliwego człowieká/ wielki á ſtały we wſzytkich ſpráwach ſwoich. Podpierayże ſie mocnym drzewem ſthałośći ſwoiey/ á noś Kriſtuſá nie tylko ná rámionach ſwoich/ ále vſthá wicznie y w ſerczu ſwoim. A niechći ſwieći vſtáwicznie puſthelnik v brzegu twoiego oná wdzięczna láterniczka/ to ieſt prawdziwym ſłowem Páńſkim/ ktore ma być záwżdy iáko iáſna pochodnia przed oczymá twoiemi/ ábyś nie zbładził do brzegu ſwego. A brni beſpiecznie/ á płyń beſpiecznie do tego porthu obiecánego ſwoiego. Port beſpieczny.

Abowiem cie iuż thám oni wdzięczni przyiaciele twoi oni Anyeli ſwieći/ ták iáko o nich pewną wiádomość mamy/ nie tylko s ſzátámi álbo z wyſzywánemi koſzulámi/ ále z dziwnemi á rozlicznemi rádośćiámi á roſkoſzámi vſtáwicznie czekáią/ kthorych żadne piſmo nigdy wypiſáć nie może. A dla czegoż ſie ociągáć maſz s tego ſprochniálego ſwiátá á s tego nikczemnego á nigdy niebeſpiecznego mieſzkánia ſwego? gdyż tám wieſz o pewnych wdzięcznych przynośinach ſwoich.

Ano y on Gorgiaſz Mędrzec pogáńſki gdy tho wielekroć głośno powiádał/ iżbych ia záwżdy wolał vmrzeć/ niżli ſie ták w tey zátrwożoney nedzy vſtáwicznie kołyſáć. Tedy kiedy mu to przyiaciele gánili/ iż ſie to niepotrzebney rzeczy náperał/ tedy im to dawał ná przykład/ pytáiąc ich: Powiedzcie mi/ kiedy kto ſiedzi w ſtárym/ w złym/ á w ſprochniáłym domku iákim/ ktory ſie ledá kiedy záchwiawſzy obálić może/ y onego co w nim ſiedzi vtłuc może/ záſz mu nie lepiey przeprowádzić Gorgias.

prowádzić sie do nowego/do mocnego y do pieknego domu/ ktory sie nigdy áni obálić/áni zepsowáć nie może/ Tedy wßyscy nielza iedno mu tego pozwolić muſieli. ¶ Tákże też y ty widziß w iákim tu ſprochniáłym á niebeſpiecznym domku ſiedziß tego niebeſpiecznego y ſwiáthá y iuż zeßłego ciáłá ſwoiego/ ázaß nie lepiey zá rádą tego tho Gorgiaßá wyprowádzić sie powoli do nowego/do wdziecznego/do nadobnego/á do wiecznego/ á rozlicznemi krotofilámi y weſelem nápełnionego domku ſwoiego/ á nic sie przed tym áni trwoż áni sie tego lekay/ á cieß sie onemi ſłowy Páwłá ſwiethego/ ktory sie też bárzo pilnie kwápił s tego domku ſprochniáłego ſwiátá tego do tego tám wiecznego domu ſwego/ ktory powiedał: Pánie Boże day ábych sie czo narychley rozdzielił z mizernym ſwiátem s thym/á był czo narychley s Kriſtuſem Pánem ſwoim. Tu iuż rozumieß gdyć był duchá ſwiethego pelen/ á był naczyniem Páńſkim wybránym/ iáko o nim ſam Pan ſwiádectwo dáwáć raczył/iżći then pewnie wiedział o tych tám rozlicznych roſkoßach tego thám domu przyßłego/ gdyż sie ták do niego s táką ochotą kwápił.

Dom wieczny niebo.

Philipe: w j. kap.

Skut. Apo. w ix.

¶ Są rzeczy dobre co sie złemi zdádzą.

Abowiem ſąć niektore rzeczy ktore sie złemi á ſtráßnemi s pirwotku zdádzą/ á pothym rozmyſliwßy w co sie ná pothym obrócić máią/ nic ſthráßnemi nie bedą. Stráßnać ieſt naſtąpić ná działá/leść ná mury/przebijáć sie przez woyſká/ále gdy sie rozmyſli człowiek poććiwy nacz mu to nápotym wyniść ma/nic mu tho ſtráßno nie bedzie. Acz thám iuż też poczeſci y nedze poćirpieć muśi/ nie doieść/ nie dopić/ nie doſpáć/pod kotárhą ná trawie sie vkłáść/áno hárnáß kąſa/ áno czáſem zá ßyie kápie/ ále przetrwawßy máło tey nedze/ iákiey záśie s tego z milemi przyiacioły roſkoßy vżywa/ áno wdzieczna ſłáwá o nim wßedy lata/áno go zacni ludzie miedzy ſobą pociagáią/czcią/ ważą/ dáruią. A on czo sie thám działo roſpowiedą/blizny ſwe poććiwe vkázuie/ zapłáty y inego opátrzenia ktorego sie pewnie nádziewa z rádoſcią oczekawa.

Ze złych rzeczy dobre być muśą.

Tákże y thy moy namilßy brácie/ gdyżeś sie przebił przez ty rozmáite burdy ſwiátá tego iáko przez ſrogie woyſká przećiwko ſobie náſádzone/ iuż sie nic nie lekaj przypuśćić ku ßtur

mu ná

mu ná tego ostáteczniey szego nieprzyiacielá swego ná the o- bludna śmierć/ ktorać nic żadnemi sthrzelbámi vczynić nie może/ boć bárzo zemdlona á osłábiona iest. Porázilci ia dá- wno Pan twoy/ y leży iáko obumárla pod nogámi iego. Nie dármoć sie z niey Prorok násmiewa ták mowiac do niey A gdzież iest páni miła śmierći oná moc twoiá? á gdzież iest ono sprosne żadło twoie? ktorymeś kaśálá nedzne przodki násze. A ták iednoć nas sztrászy tá obłudá iáko dzieći máßká- ra/ á iáko kozá wilká potrząsáiacz rogámi/ álec nam nic nie vczyni/ gdiż Kristus Pan nász á głowá nászá żyw iest/ przed ktorym oná nic nie vmie/ á bárzo przythepiłá kosy swoiey. Bo ácz troche do máłego czásu nád ciáłem posrożyć sie może ále duszá iuż iey ni w czym nie iest poddaná/ ktora zá czásow pirwszych pospołu y s ciáłem wiecznie obumierałá/ ále iuż te raz wiecznie żywa być ma/ y to ciáło ná głos Páński pospołu z nia záśie ożywiono być ma. A czemuż sie iey lekáć masz? á bespiecznie sie z nia potkáć nie masz? gdyż wiesz iżći nic szko- dliwego á żáłosnego vczynić nie może. Abowiem przebiwszy sie s tey vstáwiczney burdy/ á odpráwiwszy iuż z nia te ostá teczna przygode/ tám dopirko poznasz iáko oni niebieścy przi iaciele twoi rádowáći sie beda/ iáko cie miedzy soba ććić á ważyć beda/ y iáko im bedzieß vkázował blizny cnoty á stá- łośći swoiey/ y iákie bedzieß brał wdzieczne vpominki wie- czney zapłáty swoiey zá thy nieodmienne burdy twoie/ á zá stałośći twoie. Smierć porá- żona leży. Osee w xiij. kapi. j. Cor. w xv. kapi.

❧ Stały niczegoy sye nie boi.

A Ták iuż stoy w tym boiu mocno/ á nie odnoś nic w they stałośći swey vmysłu swego od Páná swego/ ácz cie be- dzie świát á fortuná poczęśći odciagáłá od tego ludárstwy á kuglárstwy swemi/ żeć sie iákoś myśl bedzie odciagáłá od bespieczeństwá twego/ á wwodziłá cie w niepothrzebne ro- zmysły świátá tego/ ále ty nic niedbay ná tho/ wszákeś sie iuż dosyć nápátrzył tego wszytkiego/ y hoynieś vżywał tego. A słuchay Apostołá świetego ktory ná cie woła: Dum tempus habemus operemur bonum, to iest/ poki czás mamy stáraymy sie o to co nam przystoi/ ábychmy dobrze wszytko czynili. Bo to wiedz pewnie/ z iákiemi sie thám spráwámi postáwisz/ s tákiemi też osadzon bedzieß. Galat. w vj. kapi.

Abowiem

Rozno mátká á ociec dzieći miluią.

Abowiem ieslibyś sie świátu przećiwił álbo forthunie łudárce á iáko zwodnicy iego/ pátrz ná oycá á ná mátkę tu ná świecie/ ktorzy dziatki máią miedzy soba/ iáko ie rozno milu ią/ mátká kapie/ pieśći/ miluie/ karmi/ vpstrzy/ vbryzuie iáko márcowe prosie/ á swey woley mu ná wßem dopußczą/ á ociec iuż nie ták sie z nim pieśći/ á czásem mu y prątkiem podśiecze/ ále sie pilnie sthára o dobre mienie iego á o wychowánie iego/ áby potym z niego co dobrego vrosło. Tákżeć thez náß ociec niebieski/ ácz sie z námi nie bárzo pieśći/ ácz nam czásem y prątkiem podśieka/ ále sie pilnie stára o dobre mienie wieczne náße/ y o wychowánie náße/ ták iákobychmy sie mu wiecznie ná potym przygodzili. Ale tá niesláchetna mácochá tá omylna fortuná świátá tego/ kthora sie nam mátka być ozywa/ ále pewnie fáłeczna á nie życzliwa/ bo sie nie stára ni ocz wiecey/ iedno áby nas tylko omylnie pstrzyłá iáko prośietá/ á iáko mieyskie dzieći/ kthore we pstrych kożußkoch z młodu chodzą/ á potym sie iáko weglarze poddymáiąc kominy poczernią. Ale wierz mi iż sie tá nic nie stára o wychowánie náße/ ábychmy sie potym s czásem swym ná czo dobrego przygodzili.

Ináczey Bog á ináczey nas fortuná miluie.

A ták nic sie ty nie przećiw tey obłudney obłudzie tey nedzney fortunie/ á ciegni sie zá oycem swym niebieskim/ ktory sie stára o wychowánie twoie/ y o wieczne dobre mienie twoie/ á nic sie nie trwoż przeminełemi czásy młodośći swoiey/ iesliś go kiedy gniewał/ áby cie miał kiedy opuśćić/ kiedy sie z wierna á s serdeczna myśla obroćiß do niego/ obiecał on nigdy nie wspominác młodośći twoiey/ áni przestepkow twoich. A maß pewny dekret iego poćiechy swoiey o onym márnotrátnym synu vczyniony/ kthory sie był wydzielił od oycá swego/ kthory potym ták márnie wßytko vtráćił/ iż świnie páść muśiał/ á młoto iádáć muśiał s korytá plugáwego pospołu z nimi. A iáko gdy sie vznał á náwroćił sie do niego/ iáko go záśie vbrał/ vbogáćił/ y przyiął go zá wdzięcznego synaczká swego. Támże tego wnet Pan po tey przypowieśći dołożyć raczył/ iż tákżeć też z wámi vczyni ociec wáß niebieski/ gdy sie vznacie á náwroćicie sie do niego. A wßákoż ia nie rádze nikomu vbespieczáć sie ná láthá swoie á roskłádáć czásy tego vznánia swego. Ná kázdego tám Pan woła áby záwżdy gothow był w kázdym sthanie swoim/ Gdyż czás á śmierć dybie vstáwicznie iáko złodziey/ á nie pátrzy áni młodośći/ áni

Luk. w xv. kapit.

Matt. w xxv. kap.

dośći áni ſtanu człowieká żadnego.

A ták moy miły Krześćijáńſki Brácie/ á zwłaſzczá ty kto=
ry iuż iáko ná murze á iáko ná drábinie ſtoiſz v ſzturmu ſwe=
go s tą márną śmiercią ſwoią/ nie dáyże ſie nic trwożyć áni
ſie odłudzáć tey márney fortunie od przyſtoynośći ſwoiey/ á
pátrz záwżdy iáko w cel w Krześćiáńſką powinnosć ſwo= Nie dáć ſie for
ie/ á poſtánow iuż ſtátheczną á vważną myſl ſwoie/ nie dáy tunie vwo=
ſie iáko ſłábe drzewo kołyſáć ledá wiátrowi/ kthore śnádnie dzić.
może być s korzenia wywrocono/ á nigdy ſie iuż potym ziele
nić nie może. Bo áczći to bez rozerwáney myſli być nie może/
weźrzawſzy ná nałogi ſwoie álbo ná potomſtwo ſwoie/ ále
przecż tego żáłowáć maſz czego pewnie kiedy tedy odbieżeć
muśiſz/ álbo ieſzcze zá żywotá twego tho zgorzeć álbo w ni=
wecż obroćić ſie może. Albo tákież lepiey iż ty tu potomſtwá
ſwego odbieżyſz/ niżliby ciebie tu przed twymi oczymá odbie
żeć mieli/ á zdycháć márnie/ y ieſzcze niewiedzieć iákiemi
śmierciámi/ przed oczymá twemi mieli/ s czegobyś wſzytkie
go wietſzey żáłośći vżyć muśiał.

A poſtánowiwſzy ták ſtáteczną myſl ſwoie/ potkaſz ſie be
ſpieczniey s tą márną obłudą á s tą śmiercią ſwoią/ kthorać
nic ſzkodliwego vczynić nie może/ iedno iż do czáſu zemdlić
może to ciáło twoie/ ktore ſámo s przyrodzenia láty twemi
iuż dawno zemdlone ieſt. Ale duſzy twoiey/ ták iáko członko
wi Bożemu/ ktora záwżdy w opiece Páńſkiey ieſt/ nic záſzko
dzić áni ſie iey dotknąć nie może. A ktemu gdy ſobie wſpomie
nieſz/ iż w on czás gdy ſie ozwáć maſz ná záwołánie Páńſkie/
iż przy nim będzieſz lathał iáko Orzeł po obłokoch w rádo=
śćiach ſwoich/ będzyeſz ſie świećił miedzy niewiernemi iáko *Madro. w iij. kap.*
iſkrá miedzy trzćinámi/ wedle obietnice iego. Będzieſz ſądził
krole/ kſiążethá/ y wielkie mocarze przy Pánu ſwoim. A oni *Matth. w xix. kap.*
ſie tobie będą dziwowáć/ mowiąc ták iáko Sálomon o tym *Madro. w v. kapi.*
piſze: Y gdzieſz ſie ten nędznik theraz wziął/ iż go widzimy w
thákiey zácnośći/ kthoregochmy niedawno nikczemnego á
wzgárdzonego ná ziemi widzieli. A oni ſie ſámi będą tułáć/
wołáć/ nárzekáć biegáiąc miedzy gorámi/ á ſzukáiąc iáſkiń *Luk. w xxiij. kap.*
á dziur gdzieby ſie mieli zákryć przed ſrogośćią oną/ ktora ſie
w ten czás nád złośniki okázowáć będzye. A to ia tu twemu
rozumowi poruczam/ co ſobie obráć maſz/ ieſli ſie thák tułáć
s tymi tułáiącemi w ſrogim ſtráchu á w obłędnośćiach two
ich/ czyli być w tákiey wielmożnośći/ y w tákiey zacnośći/ y

w tákim Máyestacie/ y w tey roskoszy z wiernemi Páńskyemi y z Anyoly swietemi/ ták iákos sie iuż o tym dosyć nástuchał.

¶ A ták moy miły brácie thu iuż masz wypisáne wszystki wieki swoie/ iáko sie w nich masz poććiwie záchowáć/ á iáko masz vważáć wszytki czásy swoie/ ták iákobyś ich vżył s poććiwośćia á s poważna sława swoia/ y tu zá żywotá swego/ y po śmierći swoiey. Y iáko masz vważnie sthać w káżdych spráwach swoich/ y iáko sie nie masz lekáć áni śmierći/ áni żadnych przygod swoich/ y iáko masz ná wszem miárkowáć y skromić wszytki áffekty swoie y przyrodzenia swego. Y iáko masz záwżdy ist być opieki swoiey/ y roszyrzonego krolestwá nád soba Páńskiego/ tákże iáko masz być ist wdzieczne go zbáwienia swoiego/ y wiecznych á nieskończonych rádośći swoich. ¶ Przyimisz tho odemnie prosze cie miásto reyestru poczćiwych spraw swoich iáko od prosthaká. A gdy sie tu iáko z reyestru obaczysz w spráwach swoich/ snádnie potym znaydziesz miedzy medrszemi/ czego dáley w sobie popráwowáć/ y iáko sie spráwowáć bedzyesz miał. Jedno nie leż dármo/ czythay/ szukay/ biegay/ á dowieduy sie o powinnośći swoiey. Bo y Pan ná nas woła/ ábychmy sie do wiedowáli o pismiech/ ná kthorych zależy y sławá/ y poććiwość/ y zbáwienie násze. A zátym cie Pánu Bogu poruczam troiákiemu w stániech á iednemu w Bostwie/ ktory kroluie bez poczatku/ y bedzie bez końcá ná wiek wiekow Amen.

Zámknienie ksiag.

Ian w v. kapitul.

Do człowieká poććiwego iuż w oſtátnim wieku poſtánowionego wirſzyki.

Coż wżdy ſobie pomyſliſz moy ſtáruſzku miły/
Gdy ták ſłyſzyſz o ſobie rozliczne nowiny.
Zowe cie márynarzem co po wodzye pływaſz/
Zowe cie też Rycerzem co w przygodach bywaſz.
Chwale twoy ſtan poććiwy iżeś k látom przyſzedł/
A s ſrogiego okretu ná ſuſzaś iuż wyſzedł.
Doczekałeś poććiwie ſwoich lat ſzedziwych/
W ktorychby czáſow vżyć iuż trzebá poććiwych.
Byś do końcá dopłynął do portu onego/
Gdzie maſz wdziecznie vżywáć weſela wiecznego.
A myſl ſwą poſtánowił w nadobney ſtáłośći/
Aby cie nie vwiodłá w ciemne omylnośći.
Pátrz iż do kryſu bieżyſz o zakład niemáły/
Miedzy geſte kámienie miedzy twárde ſkáły.
Bo to ſłyſze trudny krys co do cnoty wiedzie/
Snádnie ſie tám poſliznąć chociay nie ná ledzie.
Bo ieſli z drogi zbieżyſz ſtráćiſz ná zawodzie/
A pewnie ſie zápoćiſz y w nawietſzym chłodzie.
A gdzieżbyś chciał ná ráde moy ſtáruſzku miły/
By cie żadne przypadki z drogi nie zwodziły.
Chceſzli do przyrodzenia tám zda mi ſie prożno/
Boć to y myſl rozerwie y porádzić rożno.
Przywiedzie cie w rozmyſły dziwne świátá tego/
Kłádąc ći ſtrách przed oczy y roſkoſzy iego.
A ták ſtrzeż ábyś myſli nie rozdwoił ſobie/
Boćby wiere nieboże źle było o tobie.
Lecz rádzeć do rozumu tám ſie nie omyliſz/
A rázem przyrodzenia y s świátem náchyliſz.
Tenći twe wſzytki ſpráwy nadobnie rozwiedzie/
A ku wdzieczney ſtáłośći ſnádnie cie przywiedzie.
Że ni ſtrách áni rádość nic cie nie vnieſie/
Że vżywieſz roſkoſzy y w ſzedziwym czeſie.
A ten krys ſnádnie zbieżyſz ktoryć bedzie zdrowy/
Jedno cnota day przybić ná ocel potkowy.
Że z weſołą pociechą wſzytko znośić bedzieſz/
A tey śiwey kądziele z rádośćią doprzedzieſz.

Przemowá krotka do tychże Xsiąg należąca do Krześćiáńskiego człowieká káżdego/ o przypadkoch rozlicznych czásow dźiśieyszych.




Qui perseuerauerit vsq; ad finem, saluus erit.

Ktory zetrwa do końcá w swoiey statecznośći.
Tego pewnie nie miną niebieskie rádośći.



Dobry Pánie/
Choć Hetmanie/
Swe stáránie/
Położ w Pánie/
Bo w tym stanie/
Szczęscie tanie/
Rozno ná nie/
Kostká stánie/
Nieyże w Pánie/
Swe vphánie/
Kto zostánie/
Z Bogiem ná nie.

Vyrzysz zecz im biegáć.

Zacnie Vrodzonemu pánu Stánisłáwowi Száfrańczowi s Pyeszkowey skáły/ Pánu ná Seceminie/ Stároście Lelowskiemu etc. Pánu á przyiacielowi swemu záwżdy osobliwie łáskáwemu y bárzo miłemu.





DOkonawszy tych ksyążek poćciwych spraw człowieká cnotliwego/ w ktorymkolwiek stanie y w leciech będącego/ y iáko/ j ktorym kształthem iemu się w káżdym wieku iego záchowáć przysthoi/ zdáło mi się thez troche wspomnieć o nászey porządney niedbáłośći Polskiey. Do kthorey máło piorká potrzebá/ bo się iey iásnie oczy káżdego przypátrzyć y vszy przysłucháć mogą/ kto iedno kęs iákiego rozważnego baczenia v siebie ználeść będzye mogł. Bo ácz to nie moiey głowy rozmysł/ ná tákie rzeczy głębokie rownie iáko bez wiosłá ná morze się pusczáć. Alećiuż y kowale kuiąc y slosárze piłuiąc gęsto o tym mowią/ iuż nielza iedno iż y kámienie wołáć muśi/ czego się y w rozmowach ludzi Rycerskich poććiwych y w inych stániech wielkich często násłuchamy/ iż wszyscy powiedáią zle zle zle/ á tego nigdziey nie słyszisz ktoby do tego drogi podawał/ iákoby temu zle zábiegáć. A przeto iż Vrodzonośc twa znam miedzy wszytkiemi stany iásnego á przestronego y oká y baczenia/ zdáło mi się to záłosne násze spolne vskarżánie wszey Korony o tho zle/ nie do kogo inego nápisáć/ iedno do vrodzonośći twoiey. Z iedney strony żem dobrze świádom dobrich á vććiwych postępkow slácheckich twoich. Drugie/ żem thez świádom práwey á życzliwey chući twoiey/ żebyś/ iáko życzliwy syn Korony tey/ rad wszytko dobrze widział w Rzeczypospolitey nászey/ skad by się y cześć Pánu Bogu/ y sławá temu poććiwemu nászemu przyrodzonemu dziśieyszemu pánu/ á ná potym tey sławney á zacney Koronie y iey Rzeczypospolithey vmnożyć się mogłá. A też y dla tego/ iáko tám máło niżey Vrodzonośc twa szyrzey vpominam/ ábyś vpominał y drugą brácią swoie/ á práwie iáko młotem kołátał do rozważnego baczenia ich/ áby się czuli á obaczáli/ iż iuż Pan/ ták iáko to sámi iásnie znamy/ práwie z nápiethym łukiem/ iáko o nim Prorok powiádá/ stoi Ierem. w xxiij. ka. Esai. w v. kapitu.

 dá/ stoi

da/ stoi iuz v progu nászego/ á iásnie sie vkázuia obietnice iego/ ktorekolwiek obiecał okazáć nád káżdym narodem/ ktory vpádnie w gniewie spráwiedliwym iego. Bo mądry gospodarz gdy widzi gorace Láto zá czásu sobie wode gotuie pod dáchem swoim/ bo iuż wiec nie sporo bywa gdy sie płomień vkaże s powrozem do studniey sie kręćić. A zá tym bych życzył Vrodzonośći twoiey iáko práwy á z dawná życzliwy przyiaciel y towárzysz twoy/ áby cie Pan Bog w cnotach y w dobrych spráwach twych ták mnożył iáko záczáć raczył. Dan z Bicorendy dziesiatego dniá Páździerniká/ Roku 1567.

Ná herb Stáry Koń.

PRzed wßytkiemi źwirzety ták to zezna kàżdy/
Ze to ſláchetne źwirze Koń ma przodek záwżdy.
Bo wſpaniła vroda/ poſtáwą/ ochotą/
Przeßedł wßytki źwirzetá/ podobno y cnotą.
Bo ſłuży człowiekowi/ y ták go miłuie/
Pracey żadney y gárdłá nic przeń nie lituie.
Robi nań iáko kmiotek/ á w trudnośći kàżdey/
Nie vmie ſie wymowić rátowáć go záwżdy.
Tákżeć y ty widamy ktorzy ten herb máią/
Máło nie rowno z herbem ſwych ſpraw pokłádáią.
Bowiem dla przyiacielá á ſpolney miłośći/
Nie lituią ni zdrowia ni żadney trudnośći.
A nie dármo Stáry Koń ten ich herb názwano/
Bo go z dáwná podobno ták záwżdy ſiodłano.
Y w Rzeczypoſpolitey y w potrzebie kàżdey/
Kedy go obrocono bywał gotow záwżdy.
Y muſiał ſie obrácáć kiedy był nie młody/
Ná kàżde poſpolite y ludzkie przygody.
Bo źrzebcem poſpolicie nie kàżdy zátoczy/
A miáſto zátoczenia rychley przez łeb ſkoczy.
Száfráńcowie ſtáry dom s tego herbu byli/
A z dawná iáko y dziś tą ßkápą toczyli.
Nie lituiąc pracey ſwey ni żadney trudnośći/
Dla Rzeczypoſpolitey/ dla bráckiey miłośći.
Co y dziś w tym dziſieyßym źrzobku s Secemina/
Ná iáſnią ſie okaże/ wßák to nie nowiná.
Ze ſwym herbem zátoczy gdy potrzebá bedzie/
A co cnocie przyſtoi to okaże wßedzie.
Ták w Rzeczypoſpolitey iáko w kàżdey ſpráwie/
Okaże ſie ná iáſnią miłoſnikiem práwie.
Y tych dziſieyßych czáſow dobrzeby czynili/
Aby tymi ßkápámi toczyć ſie vczyli.
Choć inych ſławnych herbow drudzy vżywáią/
Ale pießo ſwey ſławie trudno pomoc máią.
Nielza iedno kto ſie chce o ſwey ſławie pytáć/
Muśi ſie tego źrzebcá kedy może chwytáć.
Bo ſąſiedzi w koło nas nie pießo wedruią/
Ná tym herbie nas drapią y czeſto woiuią.
Coby ſie im też czáſem mogło oddáć ſnádnie/
Gdiż mocnieyßy Polſki koń/ richley báchmát pádnie.

Jednoby

Iednoby trzebá lepszey pieczey y dbáłośći/
Aby sie oddawáło wzayem ich miłośći.

Iákubá Pherratá Podwysockiego ku temu co czyść bedźie DISTICHON.

CO to iest Bog kto chce myslić/
Muśi we łbie dziwnie kryslić.
A szkodá y głowy psowáć/
Kto chce w tym wiele medrowáć.
Bo wierz mi iż sie vniesie/
Być mu y z rogámi w lesie.
Bo tho táiemnice dziwne/
Nászym rozumom przećiwne.
Ale rádzeć ták po prostu/
Iesli nie chcesz chybić mostu.
Ták wierz iż iest coś dziwnego/
A nie rozmysłu nászego.
W stanie troiákim kroluiac/
A w iedney mocy pánuiac.
Ktory wszytko wie y widzi/
A zadnego sie nie wstydzi.
Rownie tám krol iáko kmiotek/
Nie dostawa tám wiec plotek.
Lecz kto mu nawiecey wierzy/
Ten nalepsza miárka mierzy.
Bo w iego nieznośney mocy/
Swiát/ niebo/ y wszytki mocy.
A wszytko wie widzi wszedzie/
Co sie iedno gdzye dziać bedzie.
Temu gdy kto dufa wiernie/
Káżda mu rzecz idzie miernie.
Y włos nie zginie ná głowie/
Kto sie iego właſnym zowie.
Bo iuz Anyołkowie oni/
By szwagrowie przyrodzeni/
Beda go strzedz iáko oká/
Ze sie nie zleknie do roká.

Zámykáiac ty Ksyegi tu bedzie przemowá krotka do káżdego Krześćiáńskiego człowieká y brátá/ á zwłaszczá do Páná Stánisławá Száfrańcá s Pieszkowey skáły. A to bedzye

Kápitulum J.

Jáko sady Páńskie sa nieomylne.

ROzważáiacz sobie z dáleká/ á pilnie sie przypatruiac moy miły Krześćiáński brácie rozliczności czásow dzisieyszych/ á dziwnym przypadkom á odmiennosciam ich/ nicz inszego pewnieyszego áni náleść áni rozeznáć v siebie nie vmiem/ iedno iż sady Páńskie á ony żadnym nie ogárnione rozumem sprawy á tháiemnicze iego/ nád wszytkimi narody/ nád wszytkimi krolestwy/ nád wszytkimi naymożnieyszymi stany y dostoieństwy/ iáwnie á iáśnie sie wszedy zyawiáia á okázuia. Ták iż wszedy á wszedy pełnia sie á skuteczna exekucia biora ony srogie á nieomylne dekretá Páńskie/ ktore/ iáko o nich pismo swiete powiáda/ iż iáko młot ognisty przerażáia opoki/ thák iż záwżdy wychodza dobremu ná dobre/ á złemu ná złe. A trudnoby nam powiedáć/ iż Pan Bog przestał dziwow czynić/ vstáwicznie ie czyni/ á iáśnie ie okázuye tuż przed oczymá nászymi/ thák iż ledwo sie ich y pálczem nie dotykamy. Ale iż oczy násze iáko onych idacych do Emaus ktorzy ieszcze nie práwie dowierzáli sa tákież záwściagnione/ á snadź właśniey moge rzec wedle obietnic Páńskich grzechem záslepione/ iż chociay iáśnie wszytko widza/ vszy iáwnie słysza/ á wżdy tego żadnym obyczáiem baczyć áni rozumieć nie moga áni chca. A theż z łáski Bożey/ bedac czym inszym zábáwieni/ ábychmy o tym báczić álbo zrozumiewáć chcieli/ máło sie wszyscy o to poprawdzie stáramy.

Sady Páńskie dziwne á nieomylne.

Ierem. w xxiij. kapi.

Luk. w xxiiij. ka.

Esai. w vj. kapit.
Mat. w iij. kapit.
Luk. w viij. kapi.
Ian w xij. kapitul.
Sku. Ap. w xxviij.
Rzim. w xj. kapit.

Kto sie chce sadom Páńskim przypátrzyć.

ALe chcesz li sie thy themu bespieczniey przypátrzyć/ przywiedź sobie ná pámieć zá czásow swych wszythki krolesthwá okoliczne/ iuż Kroniki y ine iáwne historie ná strone odłożyw-

Dziwy Pan záwżdy czyni.

odłożywszy. Wspowniβ ná wβytki ſtany/ doſtoieńſtwá/ y ná wβytki zacności domow onych wielkich/ ktorych poſſeſorowie chodzili iáko lwi/ á iáko ini Hektorowie świátá tego/ w iákie tuż przed oczymá náβymi odmienności przyβli/ iáko zeβli/ iáko ſie w niwecż obrocili. Tháк iż ſie wypełniły nád nimi iáwnie ony nieomylne obiethnicze Páńſkie/ iż áni cień/ áni znák namnieyβy nie zoſtał mieβkánia ich/ á doſtoieńſtwá ich/ á mieyſcá ich. Ony zacne domy ich pośiadł człowiek obcy/ ták iáko Pan z dawná káżdemu nic o ſie niedbáiacemu iáwnie á iáſnie obwołáć y opowiedzieć roſkazał.

Puśćże też wolno oczy y vβy iuż y ná mnieyβe ſtany/ tákże też zeβłe przed oczymá náβymi/ kthorzykolwiek ſobie lekcze Dziwy nád ſtany mnieyβemi. ważyli moc/ zwirzchność/ władza/ wola/ á roſkazánie Páná ſwego/ á tylko ſie paráli tym świátem márnym á omylnym y kſiażety iego / zápomniawβy obietnic Páńſkich/ á nie *Rzim. w ij. kapit.* bacząc nic iż człowiek ieſt łgarz á nedzne ździebłko połomione przed nogámi Páńſkiemi/ á przedſie od świátá rády/ nádzyeie/ y wſpomożenia/ dziwnych wymysłow á wykretow rozlicznych vżywáiac/ βukáli y nábywáli/ iáko márnie zeβli/ iákiemi hániebnemi śmierciámi gineli/ iákiemi lekkościámi/ ſromotámi/ á ſrogiemi vpadki s ſtanow ſwych vpadáli/ *Madro. w iiij. ka.* á práwie ſa zniβczeni á w niwecż obroceni/ á iáko piſmo powiáda iż práwie z vmárłemi zágrzebiona pámiatká ich/ ták iż pothomſtwo ich/ y ony márnie zgromádzone bogáctwá y osiádłości ich práwie w niwecż á w niwecż/ á ná wieczna lekkość pámiatki ich/ ſa ſie obrociły/ á znáku ich nie zoſtáło.

Przypátrzże ſie iuż y po ten czás ktoremukolwiek ſtanowi chceβ/ ktoremukolwiek domowi y doſtoieńſtwu chceβ/ ták Dziwy nád káżdym ſtanem. wielkiemu iáko y namnieyβemu/ ieſliże w káżdym nie znaydzieβ/ á ieſliże ſie tego práwie iáſnemi oczymá nie dopátrzyβ iáwnego á iáſnego á ſpráwiedliwego ſadu Páńſkiego/ wedle wiáry/ ſpraw/ cnot/ y poſtepkow káżdego. Ták iż wedle *Madro. w x. kapi.* obietnic Páńſkich káżdy bierze zapłáte wedle roboty ſwoiey *Matth. w vij. kap.* A iáka kto miárka mierzy/ táka mu bywa odmierzono.

Bo nie dziwuy ſie temu nic/ iż ſie ná máły czás co po myśli iego pofortuni złośćiwemu/ ále ſie iedno przypátruy/ długo li to trwáć bedzie/ y nacż ſie to potym w krotkim czáſie obroci/ ieſli ku pocieβe álbo vpadkowi iego y potomſtwá iego/ to potym powoli rozeznaβ.

Przypominalcibych okoliczne kroleſtwá/ ony wielkie kſieſtwá á zá-

ſtwá á zacne Monárchie/ iáko ſie zá náßey pámięći burzyły/ iáko ſie odmieniáły/ iáko ſie oni poteſtatowie w nich łomili/ pádáli/ á w niwecz obrácáli/ ták iż iáko rzekámi krew ſie lalá po grániczach ich. O czym Hiſtorykowie ßyroka pámięć ná potym potomſtwu náßemu zoſtáwili/ á y mychmy ſie temu zá czáſow ſwoich málo oczymá nie przypátrzyli. A przecżże ſie to działo? To iuż nie náßá rzecż/ ſady Páńſkie ſpráwiedliwe/ á dziwne ſpráwy á wola iego ſwięta to niechay rozeznawa. Ale pewnie iż nie bez przyczyny. Ale nam nie trzebá w cudzym oku páździorká ßukáć. Przypátrzmyß ſie iedno domá ſwym bierzmon/ á onym ſrogim ſekowátym á márnie oſieczonym pniom/ ktore nam iáwnie (áż ſnadź ſtráßno y o thym mowić) vſthawicznie z oczu náßych wygladáia/ á nic ich nie baczymy/ álbo ták práwie zá ſkarániem Páńſkim baczyć nie vmiemy/ áni ſie o to ſtáramy. *Matth. w vij. ka.*

Iáko ieſt zacne kroleſtwo Polſkie.

Pátrzay ktore ieſt ták zacne á ták ſławne kroleſtwo/ iáko ieſt (iż ták mam rzec) náße kroleſtwo Polſkie/ w kthorym nas thu Polaki Pan náß z łáſki ſwey poſádzić á rozßyrzyć raczył. Albo ktore ieſt kroleſtwo okoliczne áby od niego álbo iákiey pomocy álbo iákiey żywnośći nigdi nie potrzebowáło? A wiele kráin y kroleſthw czo ná nie robia iáko zá dzień kmiotkowie/ á tu wßytki ſwe prace podawáia/ á ſtad pożythkow ſwych/ żywnośći ſwych/ y inych rzeczy ßukáiacz nábywáia. A my Polacy zá máła pracza á zá máłym ſtáraniem ich koßtowney pracey á ich robot z roſkoßámi ſobie vżywamy. Czego ia wyliczáć niechce/ ſnádnie ſie temu kto iedno chce káżdy przypátrzyć może. Bo ácz w inych ſthronach ieſt wiecey złotá/ ſrebrá/ korzenia/ iedwabiow/ y inych rzeczy/ á wßákże tho nam thu przedſie od nich máło nie dármo przychodzi. Ale tákich ludzi/ tákich cnot/ tákich obyczáiow/ tákiego meſtwá/ á ktory w tym narod porownał z narodem s tym? á kthore woyſko kiedy Polſkiemu woyſku wytrwáć mogło? Ták iż ſie y ini máło nie wßyſcy narodowie/ iuż y zá náßey pámięći/ wielekroć do nich vbiegáli. A ßczeſliwym to woyſkiem zowa gdzie Polaki widáia. A ſtráßny huff káżdemu nieprzyiacielowi bywa/ dzie Polak ſwe iáſne á nie zá kryte czoło vkaże.

Polſkie kroleſtwo iáko ieſth obfite.

Pożrzyß záſie przewroćiwßy kárte ná druga ſtrone/ ieſli że ieſt nedznieyße/ zeßleyße/ á niedbálße páńſthwo w ſpráwach á w opátrznoſciach ſwoich/ iáko ieſt to ſlawne á ták zacne kroleſthwo Polſkie náße. Zaden narod/ żadna hordá/ á ſnadź y Cygáńſka/ nie ieſt w tákiey niedbáłośći/ á ſnadź ieſt w lepßym opátrzeniu/ nizli ták ſlawne á zacne tho páńſtwo náße. Azaſz my mamy poſthánowienie iákie pewne/ oprocz tych márnych á niepobożnych wići/ gdyby ná nas iáki pretki nieprzyiaciel przypadł/ cobychmy z nim czynić mieli? Azaſz mamy mieyſcá iákie pewne ſciagnienia ſwego? Azaſz mamy ty do ktorychbychmy ſie ſciagáć mieli? Azaſz mamy pewna wiádomość iáka o ſpráwie nieprzyiacielá ktorego? Pożrzy ná ony ludzkie vrody/ vbiory/ kſztałty/ obyczáie/ gotowośći/ że chodza rotámi młodzi ludzie iáko Lwi/ á ſnadźby ſie mogli/ iáko ono dawna przypowieść/ y z dyably łámáć. A czoż gdy przydzie iákie lekkie zátrwożenie/ álić biegáia/ ſzukáia/ niewiedza gdzye ſie podzieć. A ći ktorymby to należáło z murow wygladáia/ ieden od drugiego w mili ſie o nowinach pytáia. A ſnadź czáſem y krokiem nie wſthapił nieprzyiaciel do gránic náſzych/ á ludzie bárzo zátrwożeni bywáli. Abowiem co inſzego czynić/ iedno vciekaycie czo rozum macie/ á proſtacy do láſá. A wielekroć ſnadź wietſza lekkość koroná tá ſlawna s thego bierálá/ nizliby ich było niemáła cześć w dobrey ſpráwie pogromiono. Stoia zamki/ ſtoia mury puſte/ wilcy á świnie dzikie ſie w nich lagna/ á ni nacz ich podobno nie chowamy/ iedno ná báſzty nieprzyiacielom ſwoim/ áby oni to powoli pobrawſzy ſobie oſádzili/ á ſthad nas beſpieczniey woiowáli á poſiadáli.

Polſkie kroleſthwo w czym ieſt vbogie.

Ludzie polſcy iácy ſa.

Zamki á mury puſte.

A iákoż tu nieprzyiaciel ſerczá nie ma bráć? á iákoż ſie thu nie ma iáko dyabeł z niedbáłey duſze roſkocháć? wiedzacz o ták zacnym/ ſlawnym/ á bogátym kroleſtwie. Wiedzac o tákich ſlawnych/ zacnych/ á boiowych ludziach/ y wielkośći ich á wiedzac też o tákiey niedbáłośći y o tákiey ſpráwie ich. Jákoż ſie iáwnie náſluchawamy od tych co tám bywáia (ácz z wielka żáłoſcia) rozlicznych poſmieſzkow/ kthore po ſtronach rozlicznych poháńcy iáwnie o nas miedzy ſoba miewáia/ y o tych ſpráwach á o tych porzadnych niedbáłoſciach náſzych. A iáki záſie ſtrách w nich/ wiedzac o ták meżnych á walecznych ludzioch/ by ſpráwá dobra byłá. A by nie Pan Bog ſtrzegł z miłoſierdzia ſwego/ á czo wiedzieć naczby nam iuż

dawno

dawno wyszły thy opáthrzne niedbáłośći násze. A wszákoż trzebá ostrzegáć/ bychmy mu sie s tym gospodárstwem kyedy nie vprzykrzyli á nie przeładowáli.

Kápitulum ij.

Iżby sie náláżły przyczyny dobrey spráwy/ by ludźie chcieli.



Ozywáią sie ludźie/ wołáią postronne głosy/ iżby sie snadź mogły ználeść thákie kształty y tákie obyczáie/ iżby bez łupu á bez płáczu á krzyku ludzi mizernych (ktore snadź sámo wiecey niżli nieprzyiaciel poráźićby nas miało) mogłyby być y woyská/ mogłyby sie budowáć y zamki. A snadźby to máło álbo nic kosztowáło/ by to rozdano ludziom Rycerskim/ ázasz lepiey iż sie tám wilcy lagną/ tedyby tho snádnie á rychło osieść mogło/ y byłáby y obroná y pożytek Rzeczypospolitey. A wszák sie tho iuż ná wielu mieyscoch doświádszyło/ gdźie sie zamki puste pobudowáły/ ábo gdźie mieyscá niebespieczne opátrzone/ y gránicá w lepszey spráwie y wiádomośći mogłáby sie postánowić/ á nieprzyiaciel vstrászony być/ y ludziby ku obronie á ćwiczeniu wiele przybyć mogło. A coż gdy Pan Bog raczył záćmić myśli y serca tych ktorymby to należáło. Iż gdy o tym kiedy mowić poczną/ tedy prawie nápoły s pośmiechem/ á iákoby o żeláznym wilku bá iał. A to káżdego odpowiedź/ á coż mnie do thego/ á czoż ná mnie należy. A táż wymowká o spráwiedliwośći/ y o inszych doleglościach Koronnych.

O nedzny báłwánie á mizerny naiemniku/ kthory widźisz iuż nie dáleko wilká przychodzącego/ á nie thylko przychodzącego/ ále iuż máło nie pod oczymá thwemi drapieżącego stádko á owieczki Páńskie/ tobie zwierzone á poruczone/ ktorych krewnie ná łup á nie ná kochánie pogáńskie/ ále ná cześć á ná chwałe Pánu twemu iest poświecona y odnowiona/ á ty kryieß łeb w ziemie/ á niesmieß podnieść nosá swego/ áby poczuł co iest ßkodliwego/ ábyś wżdy o thym mowił/ á nie chceßli mowić ábyś tylko záwył iáko wilk ná drugie/ á vkazał droge/ iákoby sie mogł odegnáć then drugi wilk márnie

Moglby rząd być gdyby ludźie chcieli.

drapieżny od sthádá Páńskiego. A Pan chce y obiecnie pátrzyć krwie ich niewinney s tych mizernych á záleżáłych reku twoich. A zwłaszczá iżeś poprzysiągł pánu swemu consulere & opponere se ná káżdy vpadek Rzeczypospolitey.

Matth. w x. kápit.
Ezechi. w iij. kap.

Aż wiec gdy sie iuż co złego sstánie/ toż dopirko rospisuią sobie nowinki/ iż coś tám vrwano troche ná gránicy/ ále tho nic/ omyląć sie drugi raz. A drudzy tho zowa Seymowemi nowinkámi/ y ieszcze ktemu beda zákázowáć/ áby nie ták powiádano iáko sie działo. Ale byś oglądał nedzniku serce onego iáko iesth żáłośnie zekrwáwione/ álbo iáki iest płácz álbo iákie nárzekánie ná cie iego przed Máyesthathem Páná twego/ ktory w powrozie iáko złodziey/ w niewinności swoiey skacze przy koniu pogániná srogiego. Zonká iego v inego zá biodrámi/ ku wietszey żáłości á sromocie iego. Dziatki iáko szczenietá wyiącz wyglądáia z biesag ku pociesze iego. Dym sie zá nim kurzy/ á ieszcze tuż przed oczymá iego smáży sie máyethnostká á osiádłość iego. A po drogach wszedy trzesie sie krew niewinnych Ablow czyrwieniącz sie po zyemi/ á woła pomsty od Páná swego. A márny sie Kaim kocha á posmiewa s tego/ siekáiąc niewinne głowy wedle woley swoiey.

Ludzie zwoiowáni iáko żáłosni.

j. Moi. w iiij. ka.

Skarb pospolity iákoby sie zámnożyć mogł.

Azażby to nie lepsza byłá chwałá Páńskiey zwirzchności moy miły Krześcijáński brácie/ áby ty niepotrzebne kropidłá/ kádzidłá/ dzwonki/ obraski dármo stoiące/ ktore snadź chowamy ná wspomożenie nieprzyiacielowi swemu/ ták iáko sie to iuż wielekroć przed oczymá nászymi w inszych páństwiech y v nas poczesci okazáło/ iżby to było obroczono ná odkupienie tey niewinney krwie/ zá ktora Pan nász rostoczył hoynie swieta krew swoie. Albo ony niepotrzebne kielisski/ swieczniczki/ krzyżyczki/ ktorych leża pełne katy/ czekáiąc pogáńskich rak/ áby sie w nich roskocháły á opłokáły. Gdyż Pan iáwnie v Ezáiasza woła/ iż mu iuż dawno omierzły thy wymyślne modły y kurzáwy násze/ y obieczał nas nigdy nie wysłucháć/ gdy s tymi wymysły bedziem podnośić k niemu rece swoie. Gdyż on niechce pátrzyć żadnych wymysłow/ iedno pátrzy ná serce wierne człowieká cnothliwego. Aby sie to w pospolity skarb obroćiło/ á ktemu sie skad inad przyczyniáło. ¶ Zażby sie też ná to nie lepiey obroćiły ony opływáiące obroki onych niepotrzebnych żołtobrzuchow copádáia s

Skadby obroná być miáłá.

Ezai. w j. kapitu.

Klasztory niepotrzebne y ine dármochleby.

pádáia s ſtołow ich/ á ludzie niepothrzebni/ y pśi czáſem ledwo ich zbytkow doiadáia/ nie ku chwale ále ku lekkośći páńſkiey. A przedſieby y chwałá Páńſka przyiemnieyßa y foremnieyßa iemu mogłá być ſpełná/ y winniczká iego ſwietha przedſieby wżdy iákie podpomożenie s tego mieć mogłá.

Biſkupi ſłudzy Rzeczypoſpolity.

Iuż nie mowie o Biſkupy/ ktorzy wżdy y w rádzie ſiadáia/ y dwory ſwe czáſem ku potrzebie poſyłáia/ y w poſelſthwiech ieżdza/ y inße wżdi brzemioná Koronne iáko táko noßa y podeymuia. Ale co inßych prożnochlebow/ iáko wilkow tyiacych/ to iuż káżdego rozeznániu porucżam. Azażby nie lepiey s tego mieć kilká tyſiecy ludzi/ ku czći á ku chwale Pánu Bogu/ y Krześćijáńſkiey krwi iego/ y ku ſławie Koronney/ á ná ſtrach nieprzyiacielá krzyżá ſwietego? niż ſie to ták roſchodzi po ſwiátu iáko dym ábo iáko iákie márne plewy/ ku lekkośći chwały Páńſkiey/ á ku ohydzie/ á ku poſmiechu they Korony ſławney. Boby przedſie y pomocz niemáła ku obronie/ y lepßa chwałá Páńſka s tego być mogłá/ gdyby tám Rycerſki człowiek ſiedział/ obowiazány poććiwa powinnoſcia ſwoia/ á Bogu y Rzeczypoſpolitey ſłużył.

Sakry co do Rzymá ida.

Nuż owy niepotrzebne á wymyſlone Sakry/ kthore nád práwo ichże właſne/ y nád práwo Koronne iuż dawno vchwalone/ bywáia precz wynoßone. Azażby nie lepiey iżeby były do tego ſkárbu poſpolitego przyłożone? Nie pythał ſie Máthyaß w Wegrzech o Sakrach y o Dekretalech gdy náń tákie Koronne potrzeby przypadáły/ á gromił bárzo nieprziacielá krzyżá ſwietego. Y ſtałá thá ſławna koroná długo w całośći ſwoiey/ áż gdy przyßłá w tákież dekretały á pießczoty/ vtráthy/ y w tákież wymyſły á niedbáłośći iáko y náßá/ thoż dopirko vcießył ſie nád nia ſrogi pogánin wedle myſli ſwoiey. Nie pytáia ſie y dziś ini krolowie y kſiażethá gdy náń iákie potrzeby przypadáia o dekretalech/ iedno my tylko Polacy. Drżymy przed tym złym ſaſiádem Rzymſkim. Acż y dziś nie rozumiem kthorym ſie práwem thák bárzo w nas wgroził.

Ine kondicyie obrony/ iáko porty.

Nuż Inteſtatá/ nuż Káduká/ nuż teſtámentá ludzi pobożnych/ ktorychby ſie wiele gdyby był rzad otworzyło. Nuż inych kondiciy ználázłoby ſie niemáło/ by ſie iedno ludzye oſtráßyli o tym mowić. ¶ Azaż nie mamy portow z wielkiemi ſkárby/ s kthorych tylko bárzo máło niepotrzebnych ludzi tyie ku lekkośći náßey/ s ktorychby ſie mogły ználeść iákie

     leść iákie

leść iákie pożytki/bez vszczypku práwá pospolitego. Azaż nie mamy niepotrzebnych myt/ktore s płáczem ludzkim y bez vstáwy bywáią wyciagáne/ y niewiedzieć gdzię sie podzyewáią/ podskárbi ledwe ich trzecia część bierze. Azażby sie máło nálázło Kondiciy tych/gdyby sie skarb pospolity záłożył. Choćbyśmy sie nań wszyscy/ nikogo nie opuszczáiac/ raz po troße zrzućili/ á ty przypadki do niego przybywáły/ iżby sie thá wżdy márna ohydá á sprosna lekkość Koronna czym podeprzeć á rátowáć mogłá. A ná czożby sie to obróciło? Ná ćwiczenie Rycerskiey krwie Koronney/skadby pothym rośli Rotmistrze/ á z Rotmistrzow Hetmáni/ tháksiżby ich czásu swego nie potrzebá v postronnych narodow biegáiac nábywáć/ nizli ták teraz leżacz s katow wygladáia/á drugi y drzewá w reke wziać nie vmie/ s czegoby potym y Koroná/prze ludzie niećwiczone/ mogłá snádnie lekkość wziać. Gdyż powiedáia/ iż lepsze woysko Jeleni gdy ie vmieiethny Lew powiedzie/nizli woysko lwow kthorymby głupi á tepy Jeleń Hetmánem został. A my też co sie Rycerskimi ludźmi zowiemy/ ázażbyśmy też nie mogli ználeść kondiciy tháKich bez szkody á bez gwałcenia praw swoich/iżbychmy wżdi w pretszey gotowości niż s tymi omieszkálemi wiciámi/gdyby ná nas gwałt iáki przyszedł/ spráwieni á posthánowieni byli. Jednoby nam trzebá viać thych pieszczot swoich/thych pułmiskow/tych rzezánych áxámitkow/ y thych rozmáitych wymysłow nászych/ ktorymi sie wszyscy boiowi ludzie brzydza/iedno tego tylko vżiwáia oni ludzie pieszczeni á zniewieścieli/ktorzy tylko iáko Tytirus leża sub tegmine fagi.

Myta.

Cwiczenie Rycerskich ludzi.

Kápitulum iij.

Rycerski stan iákoby sie też ku rżadowi przyczynić miał.

BO gdyby sie wżdy ználazł iáki kstałt iżby mogło być co ludzi s thych przypadkow Koronnych s skárbu pospolithego/tháksże y s Ksiestwá Litewskiego/ ázażby tho był wielki koszt/ álbo iáki vszczypek práwá pospolitego/ gdyby sie wszyscy zezwolili/ áby iedná zyemiá domá siedzac

záwße gotowa byłá ná rátunk onym ludziom/ gdyby potrzebá przypádłá/ wići nie czekáiąc. A w piąćinaſcie lat ledwe by drugiego koleia doßłá. Tákże y kśieſtwá Litewſkiego. Ktemu dwor páńſki y pánow Koronnych. Kthemu ludzye grániczni/ kthorychby ſie y bez pieniedzy wiele nálázło/ Et ſi DEVS nobiſcum, á gdyby gwalth był iżbychmy ſie wßyſcy do tego iáko do ogniá rzućili/ podziwowałbych ſie quis eſſet contra nos.

Spolna rádá wßytko zezwolić może.

Ale naydzieß dziś tákich wiele czo też ták rozumieią iáko y ia/ co powiedáią/ iż lepiey áby nieprzyiaciel trzy kroć Korone przeßedł y zwoiował/ niżliby ſie s práwá poſpolitego namniey czo wykroczyć mogło. A ieſli ſie iednemu práwo złamie/ tedy potym y drugiemu. Jedno iż ſie tho złámáć nigdy nie może ná czo ſie wßytká Koroná zezwoli. Bo iáko można byłá vſtáwić/ thákże też można zá czáſem á zá przypadki do czáſu odmienić/ á w czo pothrzebnieyßego obroćić. Bo iáko mądrzy nápiſáli/ iż ſie czáſy mienią á my ſie thеż z nimi záwżdy mienić muśimy/ y káżde ſpráwy náße. O nedzny prawcо co ták rozumieß/ nie baczyß iż podobno muśiáły być inße czáſy y inße pokoie/ gdy ták wiele wśi y miaſt/ ſkąd ßłá obroná poſpolita/ ná Czyſciec obrocono. Abo muſiał nie ták z bliſká ſrogi nieprzyiaciel twoy/ o ktorym było iedno iáko w báſniach ſłycháć/ do gárncá twego náglądáć. Dziś ledwe iż nie wie co kiedy y v ktorego wárzą/ nie tylko áby nie miał wiedzieć inych ſpraw á poſtepkow náßych. Weyrzy w Grecią/ weyrzy w one ſláchetne á ſławne kroleſtwá/ s kthorych oni mężowie ſławni iáko ini Hektorowie ábo Herkuleſowie wychodzili/ w iákich dziś práwiech tákże prze złą ſpráwe ſwoie ſiedzą/ iákich wolnośći vżywáią/ ták iż głowy ſwoie poniewolnie pod ßáble okrutną pogáńſką podkłádáć mußą kiedy im każą. Obrony żadney/ zbroie żadney/ máietnośći ſwey własney żadney/ tylko ledwie noż przyłomiony w ſwym domu záchowáć mogą/ á ći boiowi thylko ná vłáſce przeſthawáć mußą. A tego v nas przedſie nic nie baczą/ tylko ſie cießą omylnym przymierzym iákimśi. Ktore iſcie nie z łáſki/ iedno czyháiąc iáko ná inße narody do czáſu ie nam dzierżą/ áby ſie pirwey z inemi odpráwili. Jedno ſwieta Priwatá tá dziś naplatnieyßą v nas/ á ná tech my wßytki rády ſwe záłożyli. Nie bacząc ná to/ iż ieſli Publiká zginie/ Priwatá ſkákáć muśi iáko iey zágedą.

Wßythko ſie s czáſy mieni.

Nikth s chući nie rádzi.

Krotka przemowá

Máło ich co sie s chući o Rzeczpospolitą stáráią.

AZáprawdę/ iáko Pan Bog raczy/ máło ich widáć/ áby s práwey chući opátrowáli doległośći tey mátki świętey swoiey Rzeczypospolitey. Jedno ábo s pożytkow swych/ álbo z waśni iákich/ ábo z boiáźni strácenia máietnośći iakiey/ álbo s pochlebstwá. A drudzy też áby iedno wystáwowáli słowá á rozumki swoie. Ták tym klenotem świętym zátrząsáią/ iáko iákim prożnym dzwonkiem. A snadź iesżcze nie tylko poniewolnie/ ále kto dziś dostátecznie weyrzy w spráwy násze/ obaczyć może snádnie/ iż dobrowolnie á práwie/ iáko pod sieć kuropátwy/ pędzą nas do strácenia onego złothego klenotu wolnośći nászey sámisz brácia nászy/ chociasz tego od nich nikt nie potrzebuie. Ale czym sie to inym dzieie/ snádnie káżdy obaczyć może/ iedno nędzna Priwata/ iż káżdy folguie rzeczam swoim/ izby co vłápił. Y mnima by iuż ták w tym wiecznie roskoszowáć miał/ y dziathki swoye opátrzył/ á po śmierći niech sie niebo chociay obáli á skowronki potłucze. A stąd nam rośćie iáwne karánie á gniew Páński iż tego per fas vel nefas vżywamy nic nie bacząc ná powinnośći swoie. Bo sie muszą pełnić nieomylne obietnice iego/ ktore káżdemu narodowi obiecząć raczył/ powiedáiącz przez Proroká: Jż zá grzechy ich odeymę s pośrzodku miedzy nimi mądrego/ rádnego/ poważnego/ poććiwego/ mężnego/ tylko iáko niewiásthy á ludzye z ich obyczáymi ći ie będą rzędzić á władáć imi wedle woley swoiey.

Dobrowolnie pod sieć bieżymy.

Ezai. w iij. kapit.

A thák moy miły brácie iużći y kámienie muśi woláć/ gdy synowie Abráámowi milczą/ kedy możesz/ y kedyć sie to zeydzie vpominay wżdy y ina brácia swoie/ áby sie wżdy też czásem czuli á obaczáli wczás/ poki nie wynidą ná nas ony nieomylne dekretá Páńskie/ iż on záwżdy obieczował lud swoy podawáć w niewolą zá grzechy ich/ álbo podáć inym narodom mieyscá ich. A długoć nas czeka/ y długo nam folguie. Ale kto sie chce obaczyć/ snádnie to zrozumie/ iż theż iuż máło nie v wrot nászych stoi święty gniew iego. Bo sie dawno opowiáda/ iż ieśli mie słucháć nie będziecie/ á rády/ á woley/ á postępkow mych strzedz nie będziecie/ otworzę wrothá dzikim źwirzethom ná was/ á mieczowi srogiemu dam iuż pogrześć

Matth. w iij. kapi.

Gniew Páński iuż v progu.

Iere. w xvij. kap.

Baruch w vj. kap.

v. Moi. w xxvij. xxxij.

Eza. w j. &c.

grześć was/ á wyniszczyć was ku lekkośći wászey. Obácżże káżdy/ieśliże iuż tey źwierzyny dosyć nie mamy/y w oborach nászych/y około plotow nászych.

Kápitulum iiij.

Iż gniew Páński nigdy bez przyczyny nie przypádnie.

ABowiem pátrżay moy miły brácye iáko to słusznie być nie ma. A czego iuż inszego dáley czekáć mamy? Przypátrz śie iedno pilnie spráwam á spráwiedliwośćiam nászym/ iáko śie łzy leią ludzi vćiśnionych/ iákie głosy krzyczą przed Máyestatem Páńskim ná vpadek nász/ Jáko ludzie niewinni nárzekáią/ prágnąc á łáknąc/ biegáiąc á szukáiąc spráwiedliwośći swoiey. Jáką ono widász sprosność á lekkość Koronną/czegoby śie snadź wstydáć przed inszemi narody/ gdy śie ich śtády włoczy zá prokuratory po seymiech iáko bydłá błędnego/ gdy leżą po pustych stodołach nárzekáiąc/á czásem y zdycháiąc/iedni od głodu á drudzy od źimná. Jáko powinowáte násze á przyiaćiołki násze biegáią po kaćiech/szukáiąc rády/szukáiąc pomocy/ á czásem w márne ręce záprzedawáiącz á zwierzáiąc śie poććiwośći swoich/ dla nędzney spráwiedliwośći swoiey. Jáko sthoią oni mizerni Lázárzowie v drzwi bogaczow onych/ktorzy wyssáli mleko ich/á odárli wełnę ich/ á jeszcze ie czásem kijem biją odganiáiąc/á powiádáiąc nie mász teraz czásu. A snadź ieszcze rychley ludzie prośći á ludzie ktemu máło powinni donoszą im rády y pomocy/ iáko szczenietom odrobin co padáią s stołow bogaczow onych/á podpomagáią iáko mogą onego nędznego vpadku á żáłosney krzywdy ich. Gdyż spráwiedliwość násze zową páięczą śiećią kthorą bąk przebije/ á nędzna mucha vplotszy śie/vwikławszy śie/vtráćiwszy wszytko/ nie doczekawszy śie żadney poćiechy w vpádku swoim/idźie s kijem becząc do domu ręce zálomiwszy. Obácżże iáki tám płácz á iákie tám nárzekánie przyszedszy do domu swego vczynić mu śi z żonką á z dźiatkámi swemi/ wołáiąc o pomśtę do Páná swego. A Pan śię obiecał stáć nieomylnie przy krzywdźie iego/á mśćić

Spráwiedliwość iáka.

Luk. w xvj. kápit.

Prawo iáko páięczą śieć.

v. Moi. w xxxij. Rzim. w x. kápi.

go/ á mśćić ſie onego mizernego vpadku iego. A tu iuż rozu=
miey ieſli ſobie z rownym czynić mamy. Izażby ſie thego nie
mogło vkroćić? Izażby ſie tho nie mogło w krotßą formułe
wpráwić? Izażby ty kozy/ ty płoty/ ty ſpáśi nie mogły domá
álbo ná wiecach zoſtáć? áby wżdy tákie powłoki/ á tákie vći
ſnienie nedznych ludzi iáko táko vſtáło. Ale thego nie dopu=
ßczą oni ßacy co te ſieć przebiiáią/ ktorym s tego hoyne czyń
ße á płáty ſie rozmnażáią.

A iákoż tu Pan proße cie ma podnieść oczy ſwoie ná wſpo
możenie náßе? áno/ iáko ſam powiedáć raczy/ iż wołacie do

Ezai. w j. kapitu.
mnie á nárzekacie iż was niechce wyſłucháć/ á rece wáße kto

Pan zá nieſprá wiedliwość mśćić ſie muſi.
re podnośicie do mnie pomázáne krwią/ pomázáne nieſprá=
wiedliwośćią/ á dáleko mie mußą oddzielić od was grzechy
wáße. A iákoż tu ma dáć Pan zá tym dekretem ſwoim iáką
ſpráwe abo iákie obaczenie przełożonym kroleſtwá tákiego?
s ktorego iáko dym leći przeklectwo przed Máyeſtat ſwiety
iego. Już thrudno mamy dufáć iákim nádzieiam álbo iákim
godnośćiam ſwoim do ználezienia láſki v Páná tego/ iedno
czekáć mizernego vpadku iákiego/ ieſliże nie będzie ßczyrego

Ekkle. w x. kapit.
á ſwietego miłoſierdzia iego. Gdyż to iáwnie obiecáć raczył
káżdemu narodowi thákiemu/ iż dla złośći á nieſpráwiedli=
wośći ludzkich przenioſe kroleſtwá ná ine kroleſtwá/ á naro
dy w inße narody odmienić muße. Obácżże ſie ſmácznoli=
by to było/ kiedybyś vyrzał áno poſtronny człowiek roſkázu
ie w domu twoim/ á vrzednikáć odmienił/ á ty z dáleká s ćir=
nia wygladáß czo ſie dzieie/ áno iuż iny vrzednik/ álbo cie w
łykach przy koniu wodzą.

A wżdy przedſie będziemy niektorzy powiádáć/ iż lepiey
lepiey iż iedni płáczą/ niżli bychmy mieli namniey wyſtepić s
praw ſwoich/ á w czo nowego wkroczyć. O nedzneß tho á
práwie wilcze práwo twoie/ ktorym ták ſą ſrodze vćiſnieni
ludzie niewinni w nedzney ſpráwiedliwośći ſwoiey. Abo=
wiem gdy ty práwá ſtáwili przodkowie náßy/ oni ſwieći lu
dzie/ nie tákie ſnadź czáſy/ nie tácy ludzie/ y nie tákie zbytki y

Nie tákie czáſy były gdi práwá ſtánowiono.
ſwowoleńſtwá były/ y nie ták były záwikłáne wymyſlnemi
á nowemi Konſtitucyámi/ s ktorych ſie nikt ſłußnie wypla=
táć nie może. Pozewek był ná trzy pálce/ á minutká ná dłoni.
Ale iż nowi ludzie/ nowe zbytki/ nowe ſwowoleńſtwá/ no=
we záwikłánie á zátrudnienie práwá. Zaprawdeby też mo=
gły być nálezione nowße y pretße obyczáie ſpráwiedliwo=
śći ludziom

ściłudziom vćiśnionym/ coby sie to snádnie opráwić mogło bez krzywdy pospolithey. Acoż gdy Pan zá złośći násze zásłepił oczy násze wedle obiethnic swoich/ iż widzącz nie widzim/ á słysząc nie słyszymy/ á co dáley to bliżey skłániamy sie ku vpadkowi á ku pomśćie swoiey. Ezai. w vj. kapit.

¶ We wszytkich stániech máło spráwiedliwośći.

Poyrzy thez zásie ná wszytki spráwy wszytkich sthanow miedzy námi/ iáko sie záchowywamy w powinnosciach swoich/ á iákochmy sie w płone á w márne groná wszyscy obroćili w tey winnicy Páńskiey/ á iáko dzierżymy śluby swoie y powinnośći swoie iemu. Y iáko thez on ma nam dzierżeć śluby swoie y powinnośći swoie. On woła: Błogosłáwiony miłosierny/ bo go też miłosierdzie ogárnie. Agdzież miłosierny? Błogosłáwiony ćichy/ ábowiem ten posiedzie ziemie. A gdzież ćichy? Błogosłáwiony spokoyny/ ábowiem ten synem Bożym bedzie wezwan. Agdzież spokoyny? Błogosłáwiony czystego sercá/ ábowiem ten Bogá y łáske iego oglada. A gdzież iest táki? Błogosłáwiony vbogi w duchu/ Vkáżyż mi go ktoby to dobrowolnie vczynił? Athák y do inszych cnot ostąpiwszy ktoremibychmy mieli ośiegnąć błogosłáwieństwo Páńskie/ vkáżysz mi wieleli ich znaydziesz miedzy zebrániem naszym? Agdyż tych máło ktorymby Pan błogosłáwić miał/ tedyć iuż tych musi być wiele/ dla ktorych musi przeklinać nas/ y wszytki ośiadłośći násze. Bo co inszego Pan vczynić ma? Nielza iedno iż błogosłáwieństwo swoie/ s ktorym iest záwżdy gotow/ wedle prawdy á miłośierdzya swoiego káżdemu wiernemu swemu/ w gniew á w przeklectwo obroćić áodmienić muśi. Nikt nie dzierży powinności swey Pánu. Matth. w v. kapi.

Bo pátrzay ieslichmy tey świátłośći/ o kthorey nam Pan powiedáć raczy/ żechmy w niey powinni chodzić/ w niwecz nie obroćili á nie zágáśili w sobie? Abowiem gdzyeż ten iest ktoryby w niewinnośći swoiey ochedożył rece swoie iemu? Gdzież ten iest kthoryby rátował vćiśnionego á strapionego w vpadku iego? Gdzież ten iest ktoryby ogárnął śirotke błednego? álbo tułaká opátrzył w nedzy iego? ábo z ochotą nedznikowi vłomił chlebá swego? álbo przyodział nágość iego? á snadź woli iżby y pśi doiadáli onych zbythkow iego. Matt. w v. kapit. Nikt nie iesth czoby chodził w świátłośći.

Anedzni=

A nedznitá nie thylko áby miał wſpomoc/ áleby go radßey wolał wyłupić ná ony zbytki á wymyſły ſwoie. A iákoż thu Pan ma/ iáko nam przez Ezáiaßá wſkazał/ oſwiećić ſprawiedliwość náße iáko ſłońce: á iáko śnieg wybielić złośći náße.

Eza. w j. kapitu.

Zbytki wßitko pokáziły.

Pátrzay miáſto pokory ktorachmy powinni wedle Krześćijáńſtwá ſwego/ iáka pychá/ iáka nádetość/ iáka ſromotá wzroſłá miedzy námi/ żechmy dla niey y Bogá/ y wolne myſli ſwe/ y ony wdzieczne á ſpokoyne żywoty ſwe/ y ony miłe á ſpolne towárzyſtwá/ á zyázdy álbo ſchadzki ſwe práwiechmy zánißczyli á popſowáli. Bo iuż dziś muśi tydzień myſlić/ kramy y ápteki zwißowáć/ trzy kroć ſie żydowi ſpowiádáć/ nizli do ſiebie przyiacioły zwabić. Abowiem nie káżdy ſie śmie pokuśić ná owy pułmiſki/ ná owy potrzaſki/ ná owy pozłoćiſte głowki. A przodkowie náßy zyadßy geś á ſmáżona pieczenia á groch z iágłámi/ á poſtáwiwßy donice ná ſtole pieprzem nátártha s piwem á z grzankámi/ vżywáli wolnych á weſołych myſli ſwoich w oney ßczyrośći ſwoiey. A bárzo bijáli á poſiadáli nieprzyiacioły ſwoie w oney ßczyrośći á w proſtocie ſwoiey/ ábowiem Pan Bog bywał z nimi/ ktoregochmy dziś prze zbytki ſwoie dáleko odegnáli od ſiebie/ á bárzo nam zle bez niego. A ſnadź nie thák iáko dziś/ ieden drugiemu ſie zálecáiac/ á ſklenice pozłoćiſta o łeb ſtlukßy/ ßuka iákoby ieden drugiego w czym podeidź á podſtepić mogł.

Nuż owy rzezáne kábatki/ nuż owy pontaliki/ nuż owy záwieśiſthe deliyki/ ieden drugiemu ſie rownáiac. Nic nie pátrzac ná ſtan y ná máietność ſwoie/ iáko ſie o thym wyßßey doſyć piſáło/ á w co nas inßego máia przywieść/ iedno iż káżdy muśi chodzić myſlac iáko świniá łeb wnurzywßy w ziemie gdzieby co popáść mogłá. Tákże też ten náß brát iuż iedno myſli chodzac/ czymby oney ßárey pychy ſwoiey fas vel nefas/ z drugimi ſie rownáiac/ nádſtáwić á podeprzeć mogł nic naprzod nie dáiac możnieyßemu. O bezecna nádeta mucho/ y s pułmiſki y z áxámity twemi/ nie doſyćże tobie ná tim rozeznáć ſobie dobrodzieiſtwo á wola páná ſwego/ á zoſtáć ná tym z wolna myſla á s poććiwoſcia/ ná czym cie on z łáſki ſwey przeyrzeć á poſtánowić raczył/ á dawáć chwałe iemu. Abowiem ták ſie wiec zda káżdemu tákiemu/ iż ſobie tym ſławe wielka á pochłubke czyni/ iż go ſtad wßyſczy wyſławiáć beda. Ano wiec s tego czáſem wiecey ſmiechu á lekkośći vroſcie/ gdy

Pieknie ná rownem przeſtáć.

ſcie/gdy

ście/ gdy go sobie pálczy vkázuia. A on názáiuthrz żydkowi przysługuie/ trámy y reyestra popisał. A mnima iż tego nikt niewie/ áno wßyscy á iáwnie mu pochlebuiącz pośmiewáią sie z niego.

Kápitulum v.

Jákie chytre podstępki miedzy ludźmi powstáły.

Mátrzayże záśię iákie zuchwálsthwá/ iákie mordy/ iákie krwie rozlanie/ iákie podstępki/ iákie práktyki/ iákie niespráwiedliwośći/ iákie złe nábycie/ czo wßytko s tego zrzodłá rość muśi s they ßárey pychy náßey/ rozniosły sie po świátu. Co wßytko muśi wołáć o pomstę przed Máyestatem Páńskim. A máią to sobie pospolicie zá sławę á zá poććiwość/ iż sobie nie da lekkośći vczynić/ iż pilen swego á vmie ná wykręty. O nędzna sławo/ o nędzna poććiwośći/ kthora vmieß ośukáć á podeydź bliźniego swego/ á czásem pomázáć ręce krwią iego/ á vkázáć ie w tey sławie przed Mayestathem Páná swego/ á on sie opowiáda być pomśćićielem niewinnego/ á stáć przy káżdey krzywdzie iego/ á tobie sie opowiáda s pewną á nieomylną pomstą/ ktora cie nigdy chybić nie może/ gdyżći obiecżał sowicie odmierzyć káżdą miárkę iáko ty námierzyß komu. A ktemuć sie opowiáda Iż gdy podnieśieß do niego ręce swoie/ iż thyłem do ciebie obroćić sie chce.

Złości wßytki z zbytkow rostą.

Matt. vij. kapitul.

Ier. w vij. y w xj.

¶ To dźiś rozum podstąpić kto kogo może.

Abowiem to dźiś sobie máią zá rozum á zá osobne kochánie/ gdzie ktho kogo álbo w práwie/ álbo w iákiey vgodzye/ álbo w iákiey gránicy/ álbo w iákieyżkolwiek rospráwie ośuka á podstąpi. A wiec y on drugi co mu tego pomaga tedy sie tym chłubi/ o wiere bych był nie ia thedyby sie byli tego nie domyślili/ á wßyscyby to byli przepátrzyli. O moy miły brácie tocieś czystego oká przezroczystego/ ále dowiedz sie iedno tego/ ieśli to Pan przepátrzył czegoś ty nie przepátrzył/ álbo ieśli sie nie pośmiewa s tego niepotrzebnego wzroku twego

Rozum á kochánie kto kogo ośuka.

ku twego á wykretu twego. Albo ieſliś iuż wygrał/álbo ieſli
Ezechie. w xxxiij. iuż ná tym ſtáneło. Gdiż Pan nie tylko ty wykrety twoie/ á-
le naſpráwiedliwßa ſpráwiedliwość náße poſadzać chce/á
inácżey wßythko ſwemi ſpráwiedliwemi dekrety obrócić á
odmienić obiecuie/nie thák iáko ſie nam zda wedle myſli ná-
ßych.

Wßyſcy ſie nieſpráwiedliwoſcia vwikłáli.

PAtrzayże záſie naydzießli kiedy ktory ſad/ ktory vrzad/
ktora roſpráwe/ktorekolwiek ſthánowienie/iżby ſie nie
Sad y vrzad vniosło áni ná práwo áni ná lewo/ wedle woley miłego Bo-
kázdy vnieść ſie gá. Temu ſie iuż temu niech kázdy przypátrzy/ bo to ſa tákye
muśi. iáſne rzecży iż ſie ich ledwie pálcem nie dotykamy/ gdyż ieſt v-
nieſione nedzne przyrodzenie náße. A iáko Ruśin powiáda:
Baruch w ij. Práwo niepráwo ia zá ſwoim potahnu. Owa iáko Prorok
Dani. w ix. powiáda wßyſczychmy zgrzeßyli/ wßyſczychmy ſie vnieśli/
wßythkich nie mierza dáry. Jedno vbożuchny á nedznicżek
ten wßedy potłocżony leży. Bo ieden z boiáźni/ drugi s po-
winnośći/drugi też złomiony dobrodzieyſtwy ábo dáry/ zá-
wżdy ſie vnośić muśi. A trudno ma być tákie przyrodzenie/
by ſie ná to nabárziey náſádziło/áby nie miáło być złomiono
rozlicżnemi przyſmáki tego łotrá nieſláchetnego á tego ſwiá-
tá mizernego. A wiele tych ták vćiſnionych znaydzieß tákie-
mi złemi ſpráwámi/ iżby rádßey pomárli/ á iáko Jonaßo-
Jonaß w iiij. wie pod ſuchym drzewkiem ſmierći wołáia od Páná ſwego
niżliby mieli długo być w tákim vćiſnieniu/á w tey łotrow-
ſkiey iáſkini tego márnego á mizernego ſwiátá.

A iákoż tu Pan proße cie ma nád námi podnieść ocży ſwo-
ie? á iákoż tu ma dáć Duchá ſwego ſwietego ſprawca á prze-
łożonym Kroleſtwá tego? A iákoż tu co dobrego/co porza-
Swiát łotrow dnego/co poććiwego może ſie vmnożyć ku ſławie náßey á ku
ſka iáſkinia. lepßemu náßemu? gdyż wßedy á wßedy gdziekolwiek obro-
ćiß ocży ſwoie/nie możeß inácżey tego mizernego á obłudne-
go mießkánia náßego názwáć/iedno iáko piſmo ſwiát wßy-
tek zowie/złodzieyſka klatka á łotrowſka iáſkinia. Ták iż zá-
płákáć właſnie może tá mizerna ziemiá náßá z onym Ozea-
ßem Prorokiem ſwietym/ (ná kthorego też piekny wykład
wydrukowány mamy/ále oń nic niedbamy) ktory ták woła
Ozeaß w iiij. ná wßytke ziemie: Płácz á nárzekay nedzna ziemio/ gdyż ná
tobie nic inßego nie máß iedno gniew á przeklectwo/ łotro-
ſtwo/

ſtwo/ złodzieyſthwo/ fálß y káżda niepobożność/ á iż iuż nie dáleko vpadek twoy á zginienie twoie. A to ieſt pewna rzecz gdyż nam to dawno Pan y przez ine Proroki opowiedáć racży: Iż ieśli bedzyecie posłuchawáć mnie/ á bedzyecie chodzić v. Moize. w xxviij.
w ſpráwiedliwośći przed oblicznoſcia moia wedle woley moiey/ roſkoßy ziemſkich vżywáć bedziecie/ á ia rozmnażał bede y błogosłáwił polá wáße/ obory wáße/ ſtodoły wáße/ poććiwośćiámi bede ozdabiał domy wáße. Ale ieśli mie opuśćicie/ á wzgárdzicie vpominánie moie/ á w nieſpráwiedliwośći bedziecie chodzić przed oblicznoſcia moia/ wßytki ty błogosłáwieńſtwá wáße obroce wam w przeklectwo. A ná koniecz mieczowi ſrogyemu dopußcże pożrzeć á wynißcżyć was/ á narod obcy poſádze ná mieyſcu wáßym.

Pátrzayże ieſliże iuż Pan nie poczyna pełnić poczeſći nád námi tych obietnic ſwoich? Azaż iuż raz miecz okrwáwiony widáliſmy w zyemi náßey? Azaż ſie iuż nam ßcżeśći w oborach náßych? w ſtodołach náßych? y ná poloch náßych? Azaż rozliczne gromy/ pioruny/ grády nie tłukły pol náßych y domow náßych? Azaż ſrogie ßáráńcże nie łatáły po oſiewkoch náßych? Ale ſnadź nie máß wietßego grádu áni piorunu iáko vciſnienie ſrogie ſpráwiedliwośći náßych/ á tho iedno dopirko poczatki á okázowánie gniewu Páńſkiego nád námi/ á tylko iż nam iedno dawa znáć/ iż vmie y ſtrzelić/ y vgodzić/ y pomśćić ſie nád námi/ kiedy bedzie raczył wedle woley ſwoiey/ nie bedzieli miłoſierdzia iego ſwiethego/ áby nie wypełnił do końcá nád námi tych ſrogich obietnic ſwoich. Znáki bliſkiey pomſty.

Włodárże Páńſcy duchowni ácy ſa.

A Bowiem pátrzay moy miły brácie napilniey ná thy ktorym tu Pan poruczył włodárſtwo ſwoie/ á poruczył im áby páſli á wychowywáli wedle ſwietey woley iego to dziedzictwo iego á tho właſne kochánie iego/ iákie páſterſthwo ich? iákie ſtáránie około tego niewinnego ſtadká Páńſkiego ich? A nie tylko áby mieli vkázowáć drogi iego/ ále ießcże owßem ktoby ſie chciał dopitawáć do niego á ßukáć ſwietich drog/ náuk á poſtepkow iego/ to iuż heretyk/ to iuż tego mieczem/ ogniem/ klatwa/ dzwonkiem/ y káżdym kſtałtem przeſládowáć. Iedno ten kthory mocno ſtoi przy dekrethalech á przy dziwnych vſtáwach á wymyſlech ludzkich/ ktore Pan Włodárzowie páńſcy.

 iáwnie

káwnie przeklina á srodze sie imi brzydzi/to iuz swiety/thoby iuz tego kánonizowáć ieszcze zá zywotá iego.

Pátrzayże miásto náuki á miásto dobrych przykłádow/ ták iáko swiety Piotr do nich pisze/nie naydzieß iedno zbytki sprosne á márne vtráty/pisk/krzyk/ huk/ kołát. Thák izby Pan mogł rzec zádziwowawszy sie/iáko mowił nád zginieniem Sodomy oney: Iz poyde á posłucham á podziwuie sie

j. Moize. w xviij. co zá głos wstepuie z ziemie przed oblicznosć moie. A miásto dobrowolnego przywiedzienia ku prawdzie Páńskiey/ ták iáko on sam y Apostołowie vczyli/ ázaz nie srogie sady: ázaz nie strászne klatwy: ázaz nie okrutne sentencie dociská-ia niewinnych ludzi: álleguiac tym/ iz kogo tu zwiaza ná zie-

Matth. w xvj. kap. mi bedzie zwiazan ná niebie/ á iz kosciol ma moc zgwałćić á odmienić wedle czásu vstáwy Páńskie. O nedzny wiezáczu rozwiez pirwey sam siebie/ toz potym rozwiez kogo drugiego bedzieszli mogł. Aleby thych wezłow nie trzebá czynić wedle wymysłow swiátá tego/ták iáko sobie tuszysz/ále wedle słowá á postepkow Páná swego/ták iáko on o tym zwolenniki swoie szyrzey náuczyć á poruczyć im raczył. Abo tákiez iáko iest sroga rzecz zgwałćić wola/vstáwy/á roskazánie Páńskie á przyczytáć tho sobie. A Pan zákazał nie tylko

Do Galatow w j. człowiekowi ále y Anyołowi/gdyby chciał opákowáć swiete słowá iego/ábychmy temu nigdy nie wierzyli. Nie wdawał sie ten Pan bedac Pánem y Krolem swiátá wszytkiego/

Kristhus nie chciał sadzić. áni zwolennicy iego w zadne sady áni w zadne rospráwy te-

Luk. w xij. kapitu. go swiátá. Y owszem/ták iáko swiety Lukász pisze/iz gdy go ieden prosił áby sie z nim kazał rozdzielić brátu iego/tedy mu powiedzieć raczył: Y kto mie nedzniku postawił sedziem miedzy toba á miedzy brátem twoim: ázaz ia pátrze spraw márnego swiátá tego: Prosto sie ták dziś dzieie miedzy tymi co sie zowa namiástki iego/ktorzyby sie rádzi vczynili sedziámi by mogło być y swiátá wszytkiego/y rádziby rozwiezowáli y wiazáli káżdego wedle woley swoiey. Tho iuz ia káżdego rozeznániu poruczam.

Kápitulum vj.

O sprawach Koronnych y o powinnosciach ich.

Poyrzysz

Wyrżyſz záſie ná wſzyſtki ine ſthany przełożone á ſprawce Korony tey/ ieſliże nie ſą iedno iáko ná pieknym ſzczepie ofárbowáne á piekne iábłuſzká/ á przedſie máło nie káżde czyrwiwe. Przypáthrz ſie onym rozumom/ onym ludzkoſciam/ onym poſtáwam/ bieſiádam/ ochotam/ ochedoſtwam/ policiam rozlicżnym/ tháktżby káżdego mogł przezwáć Anyołem świátłośći. Poyrzyſz dáley/ iáka ſpráwiedliwość/ iákie miłoſierdzie/ iákie nábywánie/ y iákie ſumnienie około niego/ y kto ſtoi v drzwi ábo v progu iego/ ábo kto ſzepce v vchá iego. Vyrzyſz áli pochlebcá/ prokurathor/ nágániácz/ ábo ten ktoryby vmiał y s kámieniá łyko oblupić. Temu themu napłatnieyſze mieyſce v niego. Ano ledwie ſie łzy nie leią ludzi vćiſnionych przez prog iego/ ktorymby on pomoc mogł/ kiedyby chciał/ y do ſpráwiedliwośći/ y s káżdego vćiſnienia á krzywdy ich. Przełożeni Koronni.

A ieſliże też ktorzy ſą iż ſie nie báwią thymi záwikłánemi ſpráwámi świátá tego/ ácz ſą ná tho wyſádzeni/ y niewiem iáki ſąd od nioſą zá to od Páná ſwego/ tedy iáko o nich Prorok powiáda/ iż tylko beben á piſzczałká nád głowámi ich/ á od pułnocy wſtawáią ná ożrzálſtwá ſwoie. A tego nie máſz áni go ſłycháć ktoby ſie ſtárał o płácz á o vpadek vćiſnionego/ ábo ktoby rozważał rzeczy przyſzłe/ ábo vpadki/ ábo doległości Koronne/ ábo iákoby im zábieżeć/ y iákoby ie ſtánowić/ á przeſtrzegáć od przyſzłego vpadku á zginienia ſwego. A prze te złą á niepobożną ſpráwę/ á prze te márną niedbáłość záburzoney winniczki tey/ ktora też y ſámá złe á gorzkie groná podáie Pánu ſwemu/ iákoż iey nie ma rozgrodzić: iákoż nie ma/ ták iáko obiecał/ do końcá rozrzućić płotow iey/ á dáć ią pożrzeć zwirzeciu dzikiemu/ ku wietſzey lekkości á vpadku iey. Ezai. w V. kapitul. Támże.

Kogożby o nierżąd winowáć.

A Kogożby thu winowáć: á ná kogożby tu nárzekáć moy miły brácie: Poſpolicie wiec niektorzy powiádáią: O by krol chciał wſzytkoby ſie tho mogło náprávić/ á nikt nie winien iedno ten. Záprawde mu ia tego z dobrym ſumnieniem przycżyść nie moge. Bo ácż wiele ná thym należy/ ále zwiazan práwy/ y przyſiągł ie dzierżeć ſthanowi káżdemu. Kogo winowáć o niedbálſtwo.

Ale gdybychmy ſie wßyſcy chcieli moczno thego viać/ á iżby nam on nieſláchethny á ſprochniáły pień drogi nie záwálił/ co gi priwata zowa/ zda mi ſie pewnie iżby on nam pomogł do wßytkiego/ á zwłaßczá do dobrego/bo oń wieczey idzye niż o kogo inego/ o iego ſławe/o iego poććiwość/o iego zwirzchność/o zdrowie y o zbáwienie. Ale gdibychmy ſobie ſpołu á wiernie pomogli/nie byłoby ták mocnego płotu ktoryby nam zágrodził do porzadku á do dobrego Koronnego/ ábychmy go przełomić nie mieli/ by ſie też dobrze ſprzećiwił themu kto chciał/gdyby ktemu zgodá byłá/ ktorey podobno nigdy nie doczekamy/gdyż káżdy rzeczam ſwym/á ſnadź y bez wſtydu á iáwnie/folgowáć muśi. Ale iákom pirwey powiedział/ iż grzech á gniew Páńſki záſlepił oczy náße/ y zámießał inſtrumentá/ ktoreby tego y Pánu y Rzeczypoſpolithey pomagáć mieli/ iż ſie áni przypátrzyć/ áni ſie do żadney rzeczy ſłußney dopytáć nie możemy. A ſtrzeż Pánie Boże by ſie ledá kiedy oſtátek gniewu Páńſkiego nád námi nie wypełniło.

Jáko pobożni dárow Páńſkich vżywáia.

Jáko świáthá vżywáć.

ACżuby kto rzekł: Jużeś tu zgánił wßytko/iużeś zgánił policie/ochedoſtwá rozliczne/ ktorych nam thu Pan raczył vżyczyć z łáſki ſwey/ wżdyć Abráám/ wżdyć Jákob/ wżdyć Dawid/Sálomon/ y inßy Pátriárchowie vżywáli bogáctwá świátá tego y roſkoßy iego? A dla czegoż to Pan ſtworzyć álbo świátu nádáć raczył/ iedno iżby tego ludzie vżywáli? O nedzny nieboże/rozneż było y nábywánie y vżywánie Abráámowo/ álbo Jákobowo/ álbo inych ludzi pobożnych od nábywánia y od vżywánia twego. Nie ſlyßyß áby Abráám co komu wydárł/czo komu poſiadł/ czo ná kim wypożywał/ábo odgrániczył/iedno żył poććiwemi dáry Páńſkiemi dufáiac świetym obietnicam iego/á vżywáiacz pomiernie s porzadku z rak ſwoich dobrodzieyſtwá iego. A gdy vczynił iákie wezwánie do ſiebie powinowáthych ſwoich/ nie tłukł ten możdzerzow od trzeciego dniá/ nie lepił pozłoćiſtych lewkow/ álbo nie przypráwował łbow ßczuczych iáko błáznow/ále iáko ſtoi w hiſtoriey káżdego/vpiekł koźlatko/á vwárzył iágniatko/á w pokorze á z dziekowániem Pánu Bogu ſwemu/ vżywał w ſkromnośći káżdego dáru nádánego od Páná ſwego/ á Pan błogoſłáwił vſtáwicznie iemu y zebrániu iego wßytkiemu.

Pátrzayże zásie Nábuchodonozorá/pátrzayże onego pyßnego Báltázárá/álbo inych dármopychow świátá tego co sie z nimi działo czásu tákich obrzydłych zbythkow ich/że potym iáko bydło śiáno iadáli/ á dziwne á srogie pomsty ná nie przychodziły/ ták żeby sie mogł nákáráć káżdy ożrálcá táki z dziwnych przypadkow á z onych srogich vpadkow ich. Pyßnego pomstá nie minie.

Ale ázaż trzebá wiecey przypomináć y przykłádow sthárych/zaż máło pomsty y dziś widzimy nád tákiemi ożrálcy á márnotratcámi świátá tego/iáko márnie á nagle zdycháią/ iáko sie ich máietnośći w niwecz obrácząią/ iáko im brzuchy tra iáko ßkápam ná rupie/ iáko sie im oczy zlipáią/ nogi puchną/rece sie trześą/stołki sie pod nimi pádáią/ták iż mußą sie nád nimi pełnić dekretá Páńskie/iż ich wiecey poginie od zbytku á od obżárstwá niżli od mieczá ábo od śmierći poććiwey. A tu obaczyć káżdy snádnie może/ieśliże sie Pan powinien opiekáć námi/ ábo sie zmiłowáć nád iákimi spráwámi nászymi.

Przecz od dawnych czásow nic sie słußnego v nas postánowić nie może.

A Chceßli sie pilniey przypátrzyć iż ták iest/ rospomni sobie thy wßytki czásy iuż od lat niemáłych/ nie znácżuieli Pan iuż znáki swoie okázuie nád námi gniewu swoiego? Pátrz iákie zyázdy/pátrz iákie Seymy/iákie koßty/ iákie vtráty wiodą wßyscy stanowie Koronni po thy czásy/ Powiedzże mi ieśli sie co dobrego postánowiło ábo spráwiło w Koronie od niemáłego czásu? Wßyscy chodzą práwie iáko głußy á iáko ryby w odmecie/ á iáko Prorok powiáda/ iż iedno beben á pißczałká v drzwi ich/á ieden drugiego iáko ślepy ślepego wodzi od gospody do gospody gdzie wiecej piią. A ieśli sie też zeydą ná spráwy ná iákie/to iuż káżdy napilniey strzeże własnego swego ábo powinowátego swego/á Rzecz pospolita w popiele zágrzebiona leży. Jedno cztery kwarty w gárniec á Cygáni á żydowskie kuchárki to po ten czás exekucią wzieło/á przedsie dzierży iáko kto chce. Zábrneli w ták gleboki brod/ á snadźby mogł rzecz w glebokie błotho/ iż áni wiedzą/ áni vmieią iáko sie s tego wyplethać máią. Y páná záwiedli/ iż rad y nie rad muśiał sie wdáć w iákieś exekucie/ ktorych sie dawno bronił/ pomniąc ná sławę swoie y przodkow swoich/ ktorą miewáli s poddánych swoich zá dobrodzieyst-

Nic dobre° od dawnych czásow posthánowić sie nie może.

Ezai. w v. kapitul.

dzieystwá ich/ ná czo iuż wiele ludzi oczy sobie záplákáło. A ywaz to sobie káżdy/ iesli to bezekrwie á bez mordu być może/gdy sie brácia z domow swych beda wymiátowáć/ nowe działy dziáláć/ frymárki ábo zámiány wznawiáć/ domow swych/pracey swey/robot swych odbiegáć/ dożywocia swo ie/árendy ábo ine práwá swoie potráćić. Abo iáko też thym dziekowáć beda ktorzy ie o tho przypráwili/tu yważyć możesz iáki to koniec wziać może. Thák sie nam práwie wszytkim głowy zámieszáły/ że wszystki dobrodzieystwá chczemy sobie záwrzeć od pánow swoich/á ná ylaphy pogáńskie chcemy przywieść y potomstwo swoie/ zágradzáiac szczodrobliwa reke pánom swoim/ iż nikomu nie ma być nic dano/á mille modis może być brano/gdyby przyszło ná tákomego páná. Już perlucris,iuż bannitionibus,caducis,donationibus, y inemi rozlicznemi kstałty/kto sie chce przypátrzyć nászym práwam.

A powiádáia iż thák wiecey bedzie Rycerskich ludzi gdy nie beda nic mieć/bo sie beda przysługowáć. O szalony niebożecie ciebie z lisim kolnierzem ledwie do drzwi dopuszcza/ á czoż twoy syn gdy stráći dożywocie po tobie á nie bedzie nic miał/podobno cepámi á siekiera przysługowáć sie muśi.

Prá wá máło nie wszytki połamáne.

Pátrzayże iáko sobie praw wszytkich máło nie połamáli/ chcąc ludziom Rycerskim y wszytkim inym stanom do spraw poććiwych y do służb Rzeczypospolitey pokázili/ páná wolnego w páństwach swoich w niepotrzebne trudnośći wpráwili/ do poddánych y do inych postronnych ludzi obydzili/ stroże Rzeczypospolitey potráćili/ bo sie ieden bedzie bał áby nie stráćił/á drugi bedzie pilnie ypátrował coby ten ypuśćił/áby thoználazł/á ták obádwá s prawda á s powinnośćia zá tarcza chodzić musza. A my drobnieyszy/by nam iedno kto ledá czaczko ykazał/ damy sie wieść ná powodzie kedy iedno kaza. ❧ Pátrzayże iáka obrone ználeźli/ z iákieyśi czwartey cześći/y ná to iuż wszytki swe nádzyeie spuszczáia/powiádáia iż to iuż beda złote wieki pod ta obrona. Ale zda mi sie iż sie omylimy/ bo y pan y my iuż sie ná tho spuśćimy/ skad snádnie/ nie bedzyeli iney rády/ y pan lekkość y Koroná ypadek wzyać może. Owa skad ia iedno poczniemy/niech káżdy obaczy/iákiechmy rzemiesło záczeli/y ná iákim ie wárstácie robimy/ y nacz nam dobrego ná potym tho wszytko wynidzie. Pieknie było káżdemu pánu w tey sławney Koronie/gdy ludzie poććiwi s chući á z miłośći około

sie ich wie

sie ich wieszáli/ku czći á ku sławie ich/y gárdłá á y máietności swe ná lekki szanc sádzili/ á pan páństwá swe rządził á opátrował/á száfował imi wedle myśli swoiey/práwo káżdemu w cáłości záchowawszy. Często sie odmieniáią dzierżáwce Koronni/często przypadáią rzeczy do stołu Páńskiego/ á záwżdy może być świeży Rewizor/ á pánu záwżdy wolno trá dijukowáć z nowym possesorem wedle woley swoiey. Nie wiązano tákiemi práwy Alexándrá wielkiego/álbo ini Monárchowie nie pytáli sie o nich gdy sławy swe á pánowánia swe rozszyrzáli miedzy obce narody/ gdy rozdawáli nie tylko osiádłości swe/ále y własne skárby swe. A gdi Alexándrá o to pánowie karáli iż skarb rozszáfował/ tedy powiedzyał: Izem ia tego nie dał álem pożyczył tym ktorzy mi to sowito záśie zápłácą/ bo ia tymi posiede tákie kroleſtwá/ w ktorych tyle trzy kroć tákich skárbow znaydę y nábiore.

Kápitulum vij.

Co zá przyczyny są gniewu Páńskie-go nád námi.

A Ták moy miły brácie dziwuy sye á przypátruy sie że wszad dziwnemu zámieszániu nászemu. A skądże to roście? Nicći to insze go nie czyni/iedno iż nas pobijáią ony łzy Páná nászego/ ktory vstáwicznie płácze á nárzeka nád námi á nád przyszłym vpadkiem nászym/ iáko płákał nád Jeruzalem y nád zginieniem iego/ dawáiąc mu te przyczyne/Izem ia do ciebie przyszedł/iżem ia wielekroć ciebie vpominał y przestrzegał/ á tyś záwżdy vporne miásto wzgardzáło vpominánie moye. A gdym cie chciał iáko kokosz kurczątká przygárnąć pod skrzydłá swoie/ niechciáłoś á vciekáłoś przedemną. O ieſliże ieszcze nie wietsza przyczyne ma ná nas niżli ná ony nędzne Jerozolimczyki/ kthorzy byli ieszcze nie práwie doźrzeli woley/Bostwá/y Máyestatu iego świętego/ iedno że sie ták z dáleká przypátrowáli iemu. Ale my nędznicy y przypátrzyliśmy sie iemu/ y násłucháliśmy sie iuż dosyć woley y postępkow iego. A kthemuchmy poprzysięgli mocnym záślubieniem dzierżeć wiáre iemu.

Kristhus nas łzámi swemi pobija.

Luk. w xix. kapit.

Obáczże

Spolne nárzekánie wßzey Korony

Obáczże káżdy iáko dzierżymy ten ſlub y te przyſiege iemu. Obáczże ieſliże ſie dzierżymy álbo náſláduiemy ſwiętey woley álbo náuki iego/ ábo ieſli ßczyrze ſtoimy (chociay ſie thák zá to mamy) przy ſwiętych ſłowiech á przy ſwiętym poſtánowieniu iego/ ták práwie z nim iedno iáko zá tarczą chodzimy. Słow/ mowy/ poſtawek/ tychći doſyć/ ále ſerce y ſkutek gdzieś dáleko rozno lata od niego/ á ná dziwne wykręty wychodzą nam ſwięte ſłowá iego. Gdyż on w proſtośći ſercá vpáthruie/ y myſli/ y ſpráwy káżdego. Gdyż on nie woła ná nas/ kto nie ſłucha Liry/ Bedy/ Szkothá/ Dormiſekure/ ábo inych wymyſłow/ ábo Dekretałow Rzymſkich/ ten nie wnidzie do kroleſtwá moiego. Ale woła ná wßytki/ kto nie ſłu-

Matth. w x. kapit. xiiij.

cha ßczyrych á prawdziwych ſłow moich/ gdyżem ia iedno ſam prawdziwa drogá á ſwiátłość/ ten mie nie ieſt godzien.

Ian w j. kapitul. x.

A iedno tym ſie dopuśćił ſynmi Bożymi zwáć/ á ty iedno owieczkámi ſwemi zowie/ ktorzy ſłucháią ßczyrego á ſwiętego głoſu iego.

❧ W piſmie ſwiętym máło mędrowáć potrzebá.

O Bogu nye trzebá medrowáć.

NCoż mnie trzebá wiele proſtakowi mędrowáć moy miły brácie/ iedno żebych ia wedle poſtánowienia Prorockiego á Apoſtolſkiego wyrozumiał Páná Bogá ſwego/ Bogá ácz we trzech ſtániech ále w iednym Boſthwie/ w iedney myſli/ w iedney woli/ w iedney chwale/ y w iednym doſtoieńſtwie będącego/ ktoremu vpada káżde koláno ziemſkie y nie-

Philip. w ij. kapit.

bieſkie y piekielne. A iedno temu ſámemu ma być cześć wieczzna y chwałá od káżdego ſtworzenia ná wieki wiekom. Káżda nádzieiá/ káżda naymocnieyßa wiárá/ nie ma być ni w kim inym położona/ iedno w tym ſwiętym á nierozdzielnym Boſtwie iego. Ale táki ieſt ábo co ſpráwuie/ niepośćignione żadnym rozumem ſądy á możnośći iego/ to v mnie po tákowych rozumiech máło. Gdyż wßyſcy oni ludzie ſwięći/ Prorocy y Apoſtołowie vſtawáli zámyſliwßy ſie o tákich głębokośćiach táiemnic iego.

Zgodá nigdy nie będzie áż do dniá ſądnego.

Ale będziem drudzy powiedáć/ o lepiey poczekáć áżby ſie wßyſcy zgodzili/ bo Rzymiánie ináczey/ kśieża ináczey/ Ewányelikowie ináczey/ pánowie y krol ináczey/ á ták nie wiedzieć czego ſie dzierżeć. O poczekaß á długo poczekaß wierz

mi nizlić

mi niżli to będzie/ bo Pan záwżdy áż do skończenia świátá/ chce mieć Kościoł swoy iáko ná probie/ áby rozeznawał od wiernych niewierne. Ale czo tobie do Papieżá/ do Arriáná/ do Sábelliuszá/ álbo do iákich nowych wykretáczow słow Páńskich/ gdy ty masz pewne kroyniki stárego y nowego zakonu/ w ktorych mocno opisáne y słowá Páńskie/ y spráwá Duchá świetego/ ktorych iuż odmieniáć srodze zákazano. Abowiem Pan ná swe włásne owieczki záwżdy á vstháwicznie woła/ áby były gotowy á słucháły nie czego inego iedno głosu iego/ gdyż nie wiedzą czásu áni záwołánia swego. Ian w x. kapit.

A iákasz to ma być gotowość? Nicći inszego moy miły bracie iedno stáć mocnie przy náuce á przy słowiech Páná swego/ á nie vnośić sie áni ná lewo áni ná práwo od niego. Bo im bliżey stániesz przy szczyrości słowá Páńskiego/ tymeś nabespiecznieyszy y sumnienia swego y gothowości swoiey/ gdyż iest wdzieczna á bárzo krotka świeta náuká iego/ á nie potrzebuie wiecey od ciebie iedno ábyś go miłował iáko Páná á Oycá y dobrodzieiá swego. Gdyż wszythko cokolwiek masz wszytko masz od niego. A iżbyś sie go bał iáko Bogá strászliwego/ gdyż iáko nedzne zdziebłko przełomione leżysz pod nogámi iego/ bo iáko iest miłośierny/ ták też pismá powiádáią/ strászliwa iest rzecz wpáść w możne rece iego. A z wiárą swoią y s káżdą nádzieią swoią ábyś nigdziey nie odstepował od niego/ á wszystko w moc á w opieke świetą poruczał iemu. A bliźniemu swemu ábyś ták wiernie życzył wszytkiego iákobyś też wiernie życzył sobie od niego.

Gothowość wiernego.

Do Żid. w x.

Jáko gniew Páński vbłagáć.

ALe iżeś ciáło mdłe/ á wytrwáć w thym nie możesz ábyś nie zgrzeszył á nie wykroczył s powinnośći swoiey/ masz też iuż náuke/ masz też iuż Jednaczá y przyczyńce/ iáko masz vbłagáć gniew Páński/ á przeiednáć gi sobie v tego Bostwá nierozmierzonego. A coż tobie po glebokosciach pismá? á coż sie tobie trzebá disputowáć o tháiemnicach Páńskich/ ábo o roznosciach pismá? Oto masz troie księgi ktore możesz záwsze nośić przy sobie/ Pacierz/ Wyznánie wiary Aposthołow świetych/ á Przykazánie Páńskie/ thám znaydziesz iáko masz wierzyć y rozumieć co iest Bog/ y coś powinien Pánu swemu/ y iáko masz przeiednáć świete Bostwo iego.

Bez grzechu żáden być nie może.

Co sá

Co są świątości Páńskie.

Albo o świątościach ktore tobie Pan raczył zostáwić ku vpewnieniu o odpuszczeniu grzechow twoich/ á co tobie medrowáć potrzebá. Dosyć thobie wiedzieć żeś okrzczon w imie Oycza y Syná y Duchá świethego/ wedle roskazánia Páńskiego. A iáko wodá widomy znák omywa widome ciáło s plugáwości iego/ tákże niewidomie przez spráwe Duchá świetego bywáią z nas omywány krwią páná Krystusową wszytki przeklecthwá násze. A iżeś przy thym poślubił wiáre y posłuszeństwo swoie temu Pánu swemu/ chowayże mu ią mocno/ chczeszli ábyć vstáwicznie rościągał nád tobą błogosłáwieństwo swoie. Abowiem świątości są iáko pewne cyrography obietnic Páńskich/ bo gdybyś był vrzednikiem v kthorego páná świeckiego/ á onby cie thylko słowem kwitował ze wszytkiego/ thedyć sie zá pewnieysze zdá iżći dá cyrograph y pieczęć swą przyłoży. Thákże ácz nam Pan dał słowy swemi pewną obietnice swą o miłosierdziu swoim/ y dla lepszey ieszcze pewności dał nam świąthości swoie/ iáko pewny cyrograph widomy ná ony nieomylne słowá swoie/ vtwirdziwszy pewnemi obietnicámi swemi.

O świątościach iáko wierzyć.

Świątość ciáłá y krwie Páńskiey iáko rozumieć.

A Jeślibyś vpadł s krewkości swey po onym zmyciu grzechu pirworodnego/ iákoż bez tego żaden być nie może/ w ine przypádłe grzechy swoie/ otoć zostáwił drugą świątość ácz dziwnemi táiemnicámi zákrytą/ pod osobą chlebá y winá/ ciáłá y krwie swoiey. Tu też tobie máło w thym medrowáć potrzebá/ ábo sie o tym rosprawowáć/ iákie to iest ciáło/ ábo iáko ie tobie Pan podawáć raczy/ iedno wierz mocno słowom iego/ gdyż v niego nic nie iest niepodobnego. A gdy obaczysz vpadek swoy/ vpadń przed Máyestat świety iego/ á day sie ná miłosierdzie iego/ á położ mu przed oczy meke iego świetą y rozlanie krwie niewinne iego/ á przystęp do Testámentu iego świetego á do sákrámentu iego/ á do tego cyrographu tobie mocnie podánego od niego ná święte miłosierdzie iego/ á wierz mocno iż z onemi widomemi znáki/ ták iákoć to záślubić raczył/ podáwa tobie niewidome ciáło swoie y świe-

Świątość chlebá y winá.

ie y ſwietą krew ſwoie/iáko pewny cyrograph ná obietnice ſwoie. Ale iáko tho ſpráwuie á co tobie trzebá o thym wiele medrowáć. Bo ieſlić ie mogł podáć niewidomym tylko ſłowem do widomego ciáłá pánieńſkiego przez ſpráwe Duchá ſwietego/tákże ie też tu może podáć tobie do niewidomey duſze twoiey tákże przez dziwną á táiemną ſpráwe Duchá ſwietego/ bedzieſſli mocno wierzył obietnicam ſwietym iego. A wſſákoż nie mnimay thák iáko drudzy powiádáią/ ábyś tám w ten czás miał cáłego człowieká ábo cáłe ciáło przyiąć zebámi ſwemi/ábo tákież s kielichá pić wino w ſſczyrą krew przemienione. Słyſſyſſ iże thu Pan obieczuie zwolennikom ſwoim dáć onę krew ktora miáłá być wylana ná krzyżu/ á ieſſcze nie byłá wylana/y ciáło ſwoie ktore miáło być wydáne ná ſmierć/á ieſſcze nie było wydáne/ále iáko ſłyſſiſſ iż tu Pan ten ſákráment chlebá y winá zowie Teſtámentem ſwoim. Theſthámenth Páńſki.

Abowiem wieſſ iż y człowiek poćciwy ſchodząc s ſwiátá tego/ może oddáć teſtámenthem ſwoim ná pápirze nápiſánym rzeczy ſwoie choćia bedą w inym kráiu. A on pápir poki ná nim piſmo nie było był proſtym pápirem/ á gdy ná nim nápiſáno wolą onego człowieká/ iuż nie bywa proſtym papirem ále teſtámentem. A kto gi wziął ábo komu gi dano/iuż wziął y ony rzeczy co ná nim nápiſáne były. A czoż owſſem náſſ miłośćiwy Pan nie mogł tego vczynić idąc wedle człowieczeńſtwá ſwego z Boſtwem złączonego do Bogá Oycá ſwego/áby nie mogł nam teſtámentem ſwoim oddáć klenotow ciáłá y krwie ſwoiey? A nie mogł nam oddáć droſſſzych klenotow ná teſtámencie ſwoim iáko dziatkom ſwoim iedno ciáło ſwoie y krew ſwoie ſwietą. Y wziąwſſy chleb á wino znáki widome/ iáko goły pápir/ podał zwolennikom ſwoim/ iśćiącz á prawie iáko piſſąc ná tych widomych znákoch ſwietemi ſłowy ſwemi: (bo co do nich mowi do wſſyſtkich mowi) Iżilekroć thym kſztałtem bedziemy wſpomináć ſwietą męke iego/tyle kroć nam obiecał podáć/ gdy bedziem mocno wierzyć/ s thymi widomemi znáki niewidome ciáło ſwoie y ſwietą krew ſwoie. A iuż tego w then czás proſtym chlebem y proſthym winem zwáć nie możymy iedno ſákrámentem/to ieſt mocnym záſlubieniem á cyrographem ná obietnice iego/á dziwną táiemnicą podánia ciáłá y krwie iego ſwietey. Widome znáki nie proſte znáki.

¶ Bo iáko widziſſ przy krzcie iż wodá nie ieſt gołą wodą/ále ieſt ſákrámentem á záſlubieniem Páń-

ſkim. Iż gdy oná wodá będzie polano ciáło widome/ thed y
tám Duch świety niewidomy polewa á obmywa y błogosłá
wi z grzechu pirworodnego one duße niewidoma w ciele o=
nym widomym. Tákże też tu człowiek wierny bierze znáki
widome vſty ſwemi/ á Duch ſwiety niewidomy podawa o=
no niewidome ciáło Páńſkie ktore ſiedzi ná prawicy Bogá
Jákie Pan ciáło podawa. Oycá niebieſkiego wierney á niewidomey dußy oney ktora
mocno wierzy temu/ á iuż ie pewnie á iſtotnie ſobie bierze y
ze wßyſtkiemi zaſługámi iego/ wedle obietnic Páńſkich. Bo
ieſlibychmy ták rozumieli iáko niektorzy powiedáią/ iżby tu
zupełnie á cieleſnie to ſwiete ciáło ſſtępowáć miáło/ tedyby
było omylne wyznánie wiáry náßey/ w ktorym wyznawa=
my/ Iż thu nie ma to ciáło ſſtępić/ áż ſądzić żywych y vmár=
łych. Czego y v Mattheußá vſty ſwemi mocno potwirdzić
Matt. w xxiiij. ka. raczył/ opowiedáiąc nam/ iż w oſtátnich czáſiech przydą ná
was fálßywi náuczyciele/ ktorzy vkázowáć będą wiele Kri
ſtuſow. Będą mie vkázowáć ná pußczy nie chodźcie/ będą v
kázowáć w iákim zámknieniu/ nie wierzcie: ábowiem Kry=
ſtus iuż nie przydzie z niebá áż ná ſąd ſwoy/ nie ináczey ied=
no iáko błáſk od wſchodu do zachodu ſłońcá. A komuż thu
wiecey wierzyć? gaday. Bo y Anyeli przy w niebo wſtąpie=
niu iego ſwietym mocno tego potwirdzili/ powiedáiąc mę=
Skut. Apoſto. w j. żom Gálileyſkim/ iż iáko go widzicie teraz idąc w niebo/ ták
go iuż nie vyrzycie áż ná ſądzie iego. A też iáko powiedzyeć
Luk. w xxiiij. zwolennikom ſwoim raczył/ Iż duch ciáłá áni kośći nie ma/
pátrzaycie á mácaycie żeć to ieſt ciáło. A thák być tám było
ciáło człowiecze/ byłoćby y widome y dotknione/ á miáłoby
Ian w vj. ciáło y kośći wedle obietnic Páńſkich. Tákże też y Káperná
itowie/ gdy ſie im tho niepodobna rzecz zdáłá iż poßli precz
od niego/ tedy Apoſtołom powiedział: Nie rozumieycie wy
ták miłe dzieći/ ábyſcie mieli ciáło ieść/ boćby to wam nic nie
pomogło/ Duchći ieſt ſwiety co was ożywia.

Pátrzayże podobieńſtwá tego/ iż ieſliże proſthy człowiek
ktory iáko proch á iáko robaczek leży przed nogámi iego/ bę=
dąc krolem ábo iákim kſiążęciem/ może komu podáć liſt nápi
ſány ná párgáminie/ y ták rzec: Oto weżmi ten liſt/ tho ieſt
tá wieś ktorąć dawam/ kthora tám ieſt w tym álbo w tám=
tym kráiu/ Wśi tám nie będzie/ á wżdy iuż kto wziął liſt tedi
iuż wziął y wieś. A iuż on párgámin nie był proſtym párgá=
minem/ ále był iſtotnym przywileiem/ gdy do niego pieczęć
przyłożo=

przyłożono y reką podpisáno/s ktorym iuż wziął to co mu obiecano. A cożowszem ten wszechmogączy Pan krol niebá y ziemie/v kthorego iest nic niepodobnego/áby nie mogł dáć z widomym znákiem niewidomego ciáłá y krwie swiethey swoiey. A iuż on znák nie bedzie prostym znákiem/ iedno mocnym przywileiem á záslubieniem Pánskim/słowy iego iáko mocną pieczęcią vtwirdzony. Jż ten kto gi bierze/ iuż bierze to wszytko co mu Pan obiecáć á záslubić raczył/ á bierze záraz y cyrograph y Páná istotną rzecz ktora iest ná cyrographie nápisána.

A ták moy miły brácie tyć nas medrostki wszedy o to przyprawuią/iż áni w pismie swietym/áni w spráwach Rzeczypospolitey słusznie sie obacząć nie możemy/ á prawie Pánski gniew ná sie podnosimy/ iż nam nie dopuści do żadney dobrey/potrzebney/á poććiwey spráwy nászey/ Gdyż on záwżdy obiecował pohánbiáć ty medrostki á wymysły ludzkie. A prosto wierzączym záwżdy obiecał obiaśniáć y rozumy y táiemnice swoie. A tuś sie iuż krotce násłuchał skąd tho nam przychodzi/ iż chodzim wszyscy iáko ryby w odmecie/ á nie możymy nigdy ználeść słusznego porządku do spraw poććiwych y do postánowienia nászego. A skąd iuż niczegoy nie czekamy/iedno dokończenia gniewu Pánskiego á vpadku bliskiego swego/wedle swietych obietnic iego. Mądrosthki przekażáią.

Kápitulum viij.

Co czynić w tych obłednosciach swiátá tego.

A Cżoż czynić moy miły brácie/ iużli desperowáć: iużli wszythko opuśćić: gdyż sie ták swiát opuścił w niedbáłosciach swoich/ á iż iuż na nim żadney/ ták iáko widziß/ o iákim wspomożeniu nádzyeie nie máß. Nie/ y owszem nie/ále sthánąć z mocną wiárą á z nádzieią przy Pánu swoim/á nie vnaszáć sie od niego áni ná práwo áni ná lewo/ iedno mu dufáć wiernie iáko Pánu swemu/á wszythki spráwy swoie poruczyć w opieke iego á pod zwirzchność krolestwá iego/gdyż on w ocemgnieniu wszytko opátrzyć/ odmienić/ náprawić/ y postánowić może wedle woley swoiey. A

w ten czás iuz sie nie boy zadnego przestráchu/ zadnego niebespieczeństwá/ áni zadnego omylnego záburzenia swiátá te go/ bo wnet znaydzie Pan okret kázdemu wiernemu swemu iáko Noemu/ iz bedzie bespiecznie plywał po wszythkich nawálnosciach swiátá tego. Naydzie mu sie y Abákuk iáko Dá nielowi miedzy lwy zglodniálemu/ co opátrzy wszytki niedo sthátki iego. Naydzie sie y Dániel iáko Zuzánnie/ czo podeprze spráwy rzádey y krzywdy iego. A musza sie nád kázdim wiernym pelnić ony nieomylne obietnice iego/ gdzie mowić

Ezech. w xiiij. raczy: Iz bych sie rozgniewał ná swiáth izbych gi miał wola wykorzenić/ ogniem/ mieczem/ morem/ glodem/ á wierny stánie przed oczymámemi/ ták iáko stał Iop/ Dániel/ Noe/ zginać moze swiát/ ále ten przez wiáre swoie wybáwi s káz dego niebespieczeństwá dusze swoie.

Bo nie mnimay ábyć tylko dla tego pismá swiethe zostáwiono/ ábys to sobie czytał miásto fábul iáko Owidiusza ál bo Wergiliuszá/ máłoćby było na tym izbys tylko sobie th[illegible] leb nászychtowawszy bespieczniey vsnał. Ale gdy pismá czytasz/ rozwazay sobie skad masz y pociechy w niebespieczeństwiech swoich bráć/ á z onych strásliwych przygod ktore sie nád złościwemi działy iáko sie masz przesthrzegáć/ y iáko sie masz sprawowáć/ iákobys ich záwzdy vchodził/ á iákobys záwzdy był w obronie á w opiece Páńskiej/ y iákobys w nim záwzdy mocna wiáre y nádzieie swoie pokłádáć miał/ á iákobys sie nic nie lekał w zadnym niebespieczeństwie swiáthá tego/ á bespiecznie záwzdy chodził pod krolestwem á pod opátrznoscia krolestwá iego swietego. W ktorym tho krolestwie kto sie osádzi z dostáteczna wiára swoia/ iuz go nic złe go nigdy pothkáć áni vsthraszyć nie moze. A ieslize mu sie co sprzećiwnego przytrefi/ iuz pewien záwzdy/ iz to wszytko wy nidzie ná wielkie á ná wieczne pociechy iego.

Iáko sie poddáć pod krolestwo Páńskie.

☞ Bo gdy czytasz o Tobiaszu y o poććiwych á pobożnych spráwach iego/ pátrz iáko mu ná potym wyszły ony dobre á wierne á swiete obyczáie iego/ y ony niefortunne przypadki iego. Pátrz gdy mu Iáskolczy gnoy z gory vpadł ná oko/ iáko był márnie oslepiony. Sluchayze tám iesli co nárzekał/ ál bo iesli był názbyth troskliwy w oney slepocie swoiey. Pátrzayze zásie gdy Anyoł do niego przyszedł w osobie slugi/ iá ko syná z nim wypráwił do cudzych kráiow/ iáko im blogosláwił/ y co sobie z nimi rozmawiał. Pátrzayze gdy syná nie było dlu-

Historia Tobia szowá.

Było długo/że iuż tháк rozumiał że ſie nigdy wroćić nie miał/ ieſli ſobie w tym cknał/álbo ieſliże co przykro nárzekał ná o- no przypádłe nießczeſcie ſwoie. Pátrzayże on Anyoł idacz iuż w droge z onym ſynem iego iáko rybe w Morzu vłowił/ iáko z niey watrobke wyiał y ſchował/ iáko mu potym żone poććiwa zyednał/ przy ktorey iuż był ſiedḿ meżow duch zły vmorzył/ s przeżrzenia Páńſkiego/ Jáko onego duchá ode- gnał/ iáko onemu młodzieńczowi oddawßy mu żone one ná modlitwach być roſkazał. Jáko záſie wziawßy one żone po- ććiwa od iey przyiaciol/z wielkim bogáctwem y z wielkiemi roſkoßámi do onego ſmetnego Tobiaßá y s ſynem z wielka rádoſcia przywiodł/ iáko mu záſie ona rybia watrobka ná- práwił wzrok/ták iż y ſyná y one poććiwa żone iuż mu wido- mie oddał/ iáka wielka rádość y iáka pociechę on vbogi ſtá- rzec s tego odnieść muſiał/to iuż ia twemu rozważániu poru czam. Jáko go záſie Anyoł zgromił gdy poklekna wßy przed nim chciał mu zá ony dobrodzieyſtwá dziekowáć/powiedá- iac mu żeś zgrzeßył/gdyż żadnemu ſtworzeniu nie ma być tá ka chwałá dawaná/ ktora Bogu ſámemu należy.

¶ A ták to czytáiac vważay ſobie/ nie iáko proſta fábu- łe/ále bierz ſobie przykład s tego ſwietego człowieká/á wſpo mni ſobie żeś też ieſt máło nie iáko Tobiaß w złoſciach two- ich záſlepiony/á iż też wedruieß po cudzych á po rozmáitych á burzliwych kráinach ſwiátá tego/ iáko on ſyn iego. A An- yoł Páńſki/ ácż niewidomie/ ále tuż záwżdy przy tobie ſtoi/ á ieſli nie zmieniß ſtałośći ſwoiey o Pánu ſwoim/ tháк iáko był ten ſwiety człowiek nigdy nie zmienił/ pewnie tákież be- da otworzone oczy twoie/iż poznaß Páná ſwego/iż poznaß dobrodzieyſtwá rozliczne iego/ſtraż/y opieke/ y ſwieta opá trzność iego. A nie bedzieß ſie nic lekał by też co ná cie y ſprze ćiwnego przypádło/gdyż temu bedzieß dufał s przykłádu te go ſtárcá ſwietego/ iż ſie to wßytko obroći ku pocieße two- iey. A bierz ſobie ná przykład poććiwe ſpráwy y ſwiethy ży- wot człowieká tego ſwietego/ tákże ſie też ſpráwuy zá żywo tá ſwego/pewnie nie zbładziß w thych márnych omyłkach á burzkach ſwiátá tego. Pewnie Anyoł Páńſki ktory tobie ieſt ná ſtraż á ná pociechę twoie dány/doprowádzi cie do káżdey pociechy twoiey y do oycá twego niebieſkiego/iáko onego ſy ná doprowádził z wielkiemi pociecháḿi do oycá iego. Pew nie tákże odpedzi od ciebie wßytki duchy thobie ſprzećiwne/

iáko odpedził od oney poććiwey żony syná onego.

A gdy iuż to poznasz/ á przez zupełna wiáre swoie poczuiesz to w sobie/ vcżże sie z náuki onego swietego Anyolá/ komu masz dawáć cześć á chwałe zá tho/ bo nie żadnemu stworzeniu áni ná niebie áni ná ziemi/ iedno sámemu bogu á stworzycielowi swemu. Gdyż cie człowiek czásem od widomych przypadkow rátowáć może/ ále od niewidomych á od przypádłych żaden iny iedno Bog twoy á Pan twoy. A ácż przez instrumentá on spráwuie spráwy swoie/ iáko tu przez Anyolá spráwowáć raczył/ ále ty instrumenthá nic nie moga áni vmieia bez woley swietey iego. A ták gdy ták czytáć/ vważáć/ y rozumieć bedzieś/ iuż nie dáremna pracza y czythánie twoie bedzie/ iuż sie nie zábáwiß iáko Poeckiemi fábułámi/ ále záwżdy odniesieß wielki pożytek y pociechę s czytánia swego.

☞ Albo gdy bedzieß czedł historia o Ionásie onym Proroku swiethym/ iáko mu Pan roskazał áby był ßedł przeklał Niniwen ono miásto swowolne/ ktore było vpádło pod páński gniew á pod swiethe sady iego/ iáko on swiethy Prorok chciał sie skryć przed tym/ áby był nie przeklinał miástá onego/ iáko chciał przez morze vciecz do Társu/ iáko sie pothym morze zburzyło z roskazánia Páńskiego/ thák iż onego meżá swietego/ iáko pogániná/ prze ktorego zdáło sie márinarzom onym/ iż sie morze zburzyło/ iáko go máruie z okretu wyrzućili/ iáko gi támże wnet sroga ribá pożárłá/ iáko tám w oney rybie bedac przez trzy dni błogosłáwił Páná Bogá swego. Iáko go oná rybá potym wyrzućiłá ná brzeg przed miásthe ono gdzie byłá z dawna wola Páńska roskazáłá iemu. Iáko potym ßedł do miástá onego/ opowiedáiacz mu zginienie á pretki vpadek iego/ iáko on nedzny krol vwierzył temu miástá onego/ iáko wßytkim kazał áby sie vználi á pádli ná oblicza swoie/ á wołáli do Páná swoiego áby odwroćił od nich on srogi á iuż osadzony gniew swoy swiety. Iáko potym on swiety człowiek był vpalon od słońcá leżac przed miásthem ná gorze/ ták iż iuż y o smierć prosił Páná Bogá swego. Iáko Pan gdy vsnał wyroćił nadobne drzewko nád głowa iego/ ktore mu od gorącośći zákrywáło ono mdłe ciáło iego. Iáko mu potym Pan ono drzewko vsußył/ y iákie tám było znowu nárzekánie iego/ iż mu y drzewko vschło/ y miásto w cáłośći stało/ á on sie iuż miał zá Proroká fáłßywego. Iáko

Historia o Ionasie Proroku.

mu to pan

mu to Pan nadobnie pothym rozwiodl/iż ſie thy gniewaſz o
drzewko kthoregoś nie ſzczepił áni polewał/á mnie chceſz ná
to przywieść ábych to miáſto záráżem zniſzczył/kthorem od
kilká ſet lat ſzczepił á mnożył ſobie/ ábyś ty iedno zoſtał prá-
wdziwym Prorokiem/á tego nie baczyſz iż ſie do mnie vcie-
kło s pokornemi proſbámi y do miłoſierdzia mego.

❧ Tákże też gdy to czytáć bedzieſz vważay ſobie/ iż to nie
fábułá/ánić tu dla krotofile czytánia twego tu ná piſmie zo-
ſtáwiona/ále ſobie vważay/ iż nie w twey mocy ſą wſzythki
drogi y poſtepki twoie. Vważayże ſobie iż w żadnym niebe-
ſpieczeńſtwie nigdy zginąć nie możeſz bez woley Páná tego/
iáko on ſwiethy człowiek nie zginął bedacz w glebokoſciach
morſkich/ á tákże iáko on daway wſzedy chwałe Pánu ſwe-
mu/ták w ſzczeſciu iáko y w nieſzczeſciu ſwoim. Rozważay
że thez ſobie dziwne miłoſierdzie Páńſkie/ gdy ſłyſzyſz czo s
tym Prorokiem mowić raczy około zginienia miáſtá onego/
iż gdy ſie vciekło do mnie y do miłoſierdzia moiego/ muſia-
łem ſie ia theż miłościwie á łáſkáwie obroćić do niego/á od-
mienić ſrogość záczętego gniewu ſwoiego. A rozważay ſo-
bie/ iż czo ſie kolwiek nád wiernym á nád ſpráwiedliwym
dzieie/iż ſie wſzytko dzieie z wolą Páńſką á s ſwietym przeź-
rzeniem iego. Bo ſthoi w piſmie/iż wzbudził wiáthr Pan ná
morzu/áby był wyrzucon on ſwiety człowiek/ á tám był po-
ſtáwion gdzie byłá ſwieta wola Páńſka. Jáko Pan kazał ri-
bie áby gi pożárłá/ iáko go rybá tám przynioſłá gdzie Páń-
ſka wola byłá/ iáko vroſcił drzewko nád głową iego/ iáko
záſie roſkazał robakowi áby podgryzł á vſuſzył drzewko o-
no. A cożkolwiek thu ſobie rozważyſz/ wſzyſthko obaczay/ iż
wiernemu záwżdy káżda rzecz ná pociechę wyniść muſi/ á
niewiernemu záwżdy ná vpadek á ná wieczne záſmuczenie/
ácz ſie wſzytko dzieie zá ſwietą wolą iego. A tu iuż nie bedzie
dáremne czythánie twoie/ á thu iuż odnieſieſz káżdą pociechę
w káżdim ſprzećiwieńſtwie á przypadku ſwoim/ á tu iuż zro-
zumieſz iż ſie trudno Pánu ſprzećiwić/ y dziwnym ſpráwam
ſwietym iego.

☞ Abo gdy bedzieſz czytał o onym ſrogim Sennácheryby- Sennácheryb á
bie Hetmánie krolá Aſſyriyſkiego/ kthory był z dopuſzczenia Jeruzalem.
Páńſkiego ták ſrodze obległ y vćiſnął miáſto Jeruzalem/ że
iuż przed głodem mátki ſwe właſne dziatki ieść muſiáły. Gdi
potym przyſzedł pod mury mieyſkie wołáiąc á bluźniąc Bo-

gá wßechmogacego imie/powiedáiac: Czemu ſie nie poddá
cie á dacie ſie ták długo mordowáć: macie nádzieie w iákim
ſi niewidomym Bogu ſwoim/ poſlicie do namiotow moich
tám ogladacie iáko thákich bogow wiele w łáńcuchach á w
okowach ſtoi w namieciech moich. Jáko pothym oni nedzni
ludzie vpádli ná twarzy ſwoie vſlyßawßy ony ſrogie á blu=
źnierſkie głoſy okruthniká onego/ wołáiacz do Páná Bogá
ſwego/ áby nie dopuśćił bluźnić imieniá ſwego ſwiethego/á
ná ſrogie zátrácenie nie pußczał onego ludu ſwego. Jáko po
tym teyże nocy zſtapił Anyoł z roſkazánia Páńſkiego do one
go woyſká/y zábił ſto oſmdzieſiat y pieć tyſieczy ludzi z one=
go woyſká ſrogiego/ á ſam on okrutnik márnie vciekáć mu=
ſiał. Támże go potym zábili własni ſynowie iego/ á oni ne=
dznicy z obleżenia onego pobráli wßytki łupy ſpiże y bogác=
twá iego/ á byli hoynie pocießeni.

❧ Tu też pátrz czego ſie náuczyć maß/ á iáko niemaß ná=
dzieie mienić w nawietßym ſtrachu á niebeſpieczeńſthwie o
Pánu ſwoim/ gdiż tu ſłyßyß iáko on ſnádnie vmie gdy raczy
obroćić kázdy ſmetek w pociechę wiernym ſwoim. Gdyż też
ſłyßyß iáko ieſt ſtráßliwa rzecz bluźnić ſwiethe imie iego. A
vważáiac to ſobie/iuż nie bedzie dáremne czytánie twoie/iuż
pewnie bedzieß iſt/nie zmienißli wiáry á nádzieie o tym Pá
nu ſwoim/kázdey pociechy y wybáwienia ſwego/w nawiet
ßych niebeſpiecznoſciach ſwoich.

☞ Albo gdy też bedzyeß czythał o onym drugim ſrogim
Hetmánie o Holofernuſie/ktore był obległ ono błáhe á ſłábe
Judit/ Holofernes. miáſteczko Betulia/ ktore ſie iuż zadnym obyczáiem obronić
nie mogło/ták iż iuż oni ſtárßy á przełożeni miáſteczká one=
go vczynili byli vmowe z nim/ iż iuż iedno do piathego dniá
wzieli ſobie fryßtu/áby byli opátrzyli rzeczy ſwoie/á piate=
go dniá mieli mu iuż podáć miáſteczko ono. Jáko pothym
przybieżáłá do nich oná páni ſwieta Judyt/kthora tám byłá
poććiwa/ſwieta/á ſławna wdowa w miáſteczku onym/iá=
ko ie pogromiłá/ mowiacz im: Jáko wy ſmiecie zámierzáć
Pánu Bogu ſwemu czás do miłoſierdzia iego ſwietego/á v=
czyniliſcie zmowe z nieprzyiacielem do piatego dniá/á chce=
cie wydáć niewinne duße w ſrogie rece okruthniká thego/ á
zwatpiliſcie w miłoſierdziu Páńſkim. Jáko im potym roſka
záłá vdáć ſie ná modlitwy płáczliwo do Páná ſwego/ á v=
páść ná oblicze ſwoie. Jáko ſámá ßłá ná rokowánie rzkomo
do okru=

do okrutniká onego. Jáko ſobie wymawiáłá áby byłá wolna ná wſzem y od niego y od woyſká iego. Jáko ſie potym od rádośći ożárł on okrutnik/ y ták twárdo záſnął/ że przyſzedſzy oná świeta páni do namiotu iego/ vćiełá mu one ſproſną głowe iego/ y przynioſłá ia do miáſtá onego. Jáka wielka s tego pociechę mieli ludzie nedzni oni widząc głowe ſprzećiwniká ſwego/ widząc zdrową pánia one świetą/ widząc ony woyſká ſrodze zátrwożone á iuż vciekáiące gdy ſthráćili onego Hetmáná ſwoiego. A iákoż tu czytáiąc/ gdy to ſobie rozważyſz/ nie máſz s tego mieć wielkiey pociechy? iż Pan y iáko raczy/ y kiedy raczy znaydzie záwżdy drogę do wybáwienia niewinnego/ do rozmnożenia/ y do káżdey pociechy iego. A iáko záſie znaydzie ſnádniuczka drogę gdy chce pokáráć złośćiwego.

☞ Albo gdy tákież będzieſz czytał hiſtorią o oney Heſterze pokorney/ ktora ſie oſtáłá byłá wielką krolową Aſweruſową/ gdy oná pyſzna krolowa Wáſtá wzgárdziwſzy roſkázánie krolewſkie nie chćiáłá iść do niego/ y iáko byłá zrzucona z Máyeſtatu ſwego/ czo ſie wſzythko działo s przeźrzenia Páńſkiego. A iáko byłá miedzy inſzemi pyſznie vbránemi pánámi poſtáwiona tá vboga Heſter á pokorna żydoweczká/ kthorą pothym on krol Aſwerus/ ony zacne á vbráne pánny wzgárdziwſzy/ obrał zá krolową ſobie. Jáko potym Márdocheuſz ſtriy iey/ ktory ią był wychował ſobie/ wzięt był ná páłac zá Ochmiſtrzá do niey. Jáko on wielki miłośnik krolewſki á on pyſzny Amán Hetman kroleſthwá onego zwáśnił ſie był náń/ iż niechćiał przed nim klekáć iáko inſzy klekáli/ y vprośił ſobie v krolá liſt s pieczęcią iego/ iż mu był dał żydy wſzytki pod moc á pod poſłuſzeńſthwo iego. Jáko był kazał onemu niewinnemu człowiekowi ſzubienicze zbudowáć wyſoką nád wſzytkim dworem ſwoim/ ná ktorey go obieśić miał. Jáko pothym oná świetá páni vdáłá ſie ná płáczliwe modlithwy y ze wſzytkim dworem ſwoim do Páná ſwego/ widząc iuż bliſkie zginienie á vpadek narodu ſwego/ áby raczył Pan odmienić on ſrogi á iuż záczęty gniew ſwoy nád ludem onym. Jáko potym ználáztá łáſkę w twarzy krolá onego ſrogiego/ y iáko záſie odmienił on dekret ſwoy/ że iey y Amáná onego vpornego podał w moc iey/ y żydy záſie wypuśćił ná pirwſzą ſwobodę ich/ ták iż on nedzny Amán záſie wiſiał ná oneyże ſzubienicy ſwoiey/ ktorą był dał zbudowáć niewinnemu

Heſter/ Aſwerus/ Amán Hetman

winnemu człowiekowi onemu. A to gdy czytáć bedzieß/ vważay sobie/iáko záwżdy Pan nißczy pyßnego á wywyßßa pokornego. Vważay sobie iáko Pan ná pokorne prośby odmienia gniew swoy swiety/y iuż záczete dekrethá swoie. Vważay iż kto pod kim dołek kopa iż sam weń wpada/ gdy vsłyßyß iż on srogi Hetman ná oney ßubienicy wisiał/kthorą był inemu zbudowáć kazał.

☞ Pátrzże też gdy przeczcieß historią o oney swietey pániey Zuzánnie/ ktora poćciwie záwżdy żywot swoy chowáłá vżywáiąc ná wßem sławnego á poważnego stanu swego gdy ią oni dwá stárcy náleźli w zámknionym sádu/ á oná sie kąpálá s pánienkámi swemi/ támże dziwnemi namowámi chcieli ią zwieść z onego zacnego przedsiewziecia iey/ á chcieli ią przywieść ná wßeteczne spráwy wedle myśli swoiey. A gdy vyrzeli one dziwną stałość iey/ iż żadnemi namowámi iey vwieść nie mogli/wnet sie iáko źli do pogrożek rzucili powiedáiąc iey/iż iesliże nam nie pozwoliß/tedy cie poprzysieżymy iżechmy cie tu w tym sádu zástáli z młodzieńcem/ktory przed námi oczywiście od ciebie vciekł. Tu iey iuż pewnie wedle zakonu onego stárego bez wßego miłosierdzia o gárdło ßło. Swieta páni poruczywßy Pánu Bogu niewinność swą wolálá ná srogie niebespieczeństwo gárdło swe wydáć niżli sie dáć odwieść od oney swietey przystoyności swoiey. Y tákże sie potym sstáło/że oni niesláchetnicy przeniesli ią onym fálßywym świádectwem swym do meżá y do vrzedu/ y poprzysiegli ią/ták iż ią było iuż y ná gárdło skazano. Tám swieta páni głosem ku Pánu Bogu swemu wolálá/ poruczáiąc á oświadßáiąc mu one swieta niewinność swoie. Jáko potym Pan/iákoż nigdy wiernego swego nie opuści/wzbudził dziwnym kształtem Duchá swoiego w Dánielu w máłym dziecieciu/ ktory potym był wielkim Prorokiem/tháß iż záwołał ná ludzi: Jż zápámietáli ludzie/ niewinnie á bez rozmysłu sadzicie the pánią swietą/ bo ia iuż znam dobrze niewinność á sprawiedliwość iey. Jáko go wzieli pánowie do rády miedzy sie/ iáko im potym rádził mowiąc: Jż káżcie sie tym świádkom rozno rozstepić/y wziąwßy vrząd przystąpiwßy do iednego pythał go/pod iákimeś thy widział drzewem te pánią s tym młodzieńcem mowiącą: powiedzyał iż pod Figowym. Pytał potym drugiego/ tákież powiedział iż pod Sliwowym. Pothym záwołał ná ludzie wielkim głosem: Otoż

Zuzánná/ Daniel/ Potwarce.

ſem: Otoż widzicie iż ſie ći nieſláchetnicy nie zgadzáią/ á wyście bez rozmyſłu oſądzili te pánią niewinną. Ci potym zá ſkaraniem Bożym á zá ſrogośćią ſumnienia ociążonego/ ſámi ſie potym ku onemu fałſzowi przyználi/ y wnet byli ſkazáni ná ſmierć y vkámionowáni/ á oná ſwięta páni wielką ſławe odnioſłá v wſzytkich ſtanow zá one zacną ſtałość y niewinność ſwoie. ¶ A tu pátrzay iż to nie fábułá ále wielka náuká káżdemu wiernemu ku ſtałośći iego/ iáko Pan Bog dziwnie pokuſza wiernych ſwoich/ y iáko ie dziwnie wywodzi s ſrogich á z rozlicznych przypadkow ich/ á nigdy było nieſłycháć áby był wierny kiedy opuſzczon/ á złośćiwy áby nie miał wziąć zapłáty ſwoiey/ ták iákoś y tu o tych fáłeſznikoch ſłyſzał.

☞ Tákże gdy będzieſz czytał o onym zacnym mężu á o ſławnym Pátriárſze o Abráámie ſwiętym/ iáko go Pan Bog dziwnie pokuſzał/ iáko mu ſyná kthorego iedynegoż miał kazał ſobie ofiárowáć. Co gdy s chućią vczynić chćiał/ iáko go Anyołowi pohámowáć roſkazał/ y inſzą mu ofiárę vkázáć raczył. Jáko go błogoſłáwił. Jáko Lotá brátá iego człeká niewinnego s Sodomy przez Anyelſką ſpráwę wywieść raczył/ gdy ogniem ſrogim kazał zápalić ony miáſtá Sodomſkie ſwowolne á wſzeteczne/ ták iż y ziemiá ie pożárłá/ y znáku nie zoſtáło gdzie kiedy były. ¶ A tu tákże vważay/ iáko ſpráwiedliwy by był w nawiętſzym niebeſpieczeńſtwie/ á gdy przez wiárę ſwoię poda ſie w opiekę Pánu Bogu ſwemu/ niech ſie około niego toczy co chce/ iáko iednák záwżdy on nigdy vpáść nie może/ gdy będzie zákrythe mocą/ zwirzchnośćią á kroleſtwem ſwiętym Páná tego. Y iáko do ſwiadſza wiernych ſwoich Pan w ſthałośćiach ich/ y iáko im ſowito nágradza káżdy ſmętek álbo iákie przypádle ſkądkolwiek vćiſnienie ich. Abráám z Anyołem.

☞ Tákże też ſobie wſpomni ná tegoż Dánielá ſwiętego/ czoś máło wyżſzey ſłyſzał o nim przy Zuzánnie/ y o dziwney ſpráwie iego/ gdy był wyſtáwił Cyrus Báálá onego bałwá ná ſtráſznego/ kthorego pod wielką ſrogośćią kazał chwalić zá Bogá wielkiego. Dániel ſwięty niechćiał ſie w tho nigdy wdáć/ ták iż mu iuż o gárdło ſzło. A ten bałwan ſtał ná ołtarzu pośrzod kośćiołá/ pod kthorym ołtharzem byłá dziurá y wſchod/ ktorym przychodzili ziemią do onego ołtarzá oni fáłeczni kápłani Báálá onego/ A gdy mu náſtáwiano rozmáitych pta Dániel.

itych ptakow y zwirzat przyprawionych/ tákze y ine iedłá y picia/tedy to oni popi sámi zyadáli/á powiedáli iż to iest żywy Bog/á w nocy záwżdy ziada to co mu wednie przyniosą. Dániel potym przywiodł ná to krolá/ ná co y oni popi przyzwolili/iż kościoł zámknał sam y zápieczetował posypawszy popiołem około ołtarzá onego/ o czym popi nie wiedzieli. Ráno gdy krol przyszedł z Dánielem do kościolá onego/ználazł kościoł zápieczetowány/á gdy otworzyli/ználazł wszytki rzeczy ony poiedzione ná ołtarzu onym/y kazał wnet Dánielá poimáć. Dániel prosił krolá áby społu z nim przystapił sie do ołtarzá/y vkazał krolowi stopy co oni fáleczni ksieza vdeptáli szárpáiacz sie o ofiáry ony/y vkazał y one dzyure kedy przychodzili do ołtarzá onego. Krol wnet rozgniewawszy sie kazał ony fáleczniki wyścináć/ták iż ich szesćdziesiat iednego dniá ścieto. A on báłwan dobrowolnie sam padł ná ziemie/y skruszył sie y wniwecz sie obroćił. Był też tám wielki Smok ktorego tákze chwalili zá bogá/ do kthorego przywiodł krol Dánielá/y chwałe mu vczynić kazał. Powiedział Dániel krolowi/ że iá chwałe Páná Bogá mego Bogá wiecznie żywiacego/ále ten nie iest bogiem/ ktorego ia bez mieczá y kiiá zábić moge. Náwárzywszy tedy smoły s tłustościa á s sierścia á kołaczkow náczyniwszy motał w pászczeke onemu Smokowi/tákze sie potym rospukł. Y powiedział im/otoż Bog wász ktoregoście chwalili. Pospolity człowiek zwaśniwszy sie o ksieza y o báłwáná y o smoká/wnet chcieli Dánielá krolowi wydrzeć y thuż zábić. Krol chczac vkroćić pospolstwo ono/kazał Dánielá wsádzić w iáskinia/tám gdzye siedm Lwow zgłodniáłych siedziáło. Lwi nie tylko áby mu co złego vczynić mieli/ále klekáiac przed nim y posługe y poććiwość mu wielka czynili. Y był tám kilká dni zgłodniáłym miedzy Lwy onemi tákze pospołu z nimi.

Chytrość popow pogáńskich.

Abákuk.

Pan potym posłał Anyołá swego/ ktory potkał Abákuká Proroká inego dáleko w iney ziemi/á on niesie pothráwy w gárnuszkoch robotnikom swoim/ktoremu rzekł Anyoł: Y nie wiesz ty iż maż Boży Dániel zgłodniał bárzo siedzac w iáskini miedzy Lwy srogiemi w Bábilonie: á ták nies mu ty gárnuszki/ pilnieyszać tho niżli robotnikom twoim. Prorok powiedział: Jzem y o Bábilonie nie słychał/y Dánielá tego nie znam/ áni thego dołu wiem gdzie siedzi. A Anyoł wziawszy Proroká zá wirzch głowy y z garnuszki onemi/ postáwił go

áż nád

ążnad sáma iáskinia gdzie Dániel siedział. Tám nákarmił y
Lewki/ y sam sie potwirdził/ dziekuiac Pánu Bogu swemu.
Potym widzac y krol y lud on Bogá Dánielowego ták mo-
cnego wiele sie ich náwróciło do niego/ y Dánielá wycia-
gneli dziwuiac sie oney dziwney spráwie iego. Y był potym
wielkim á zacnym człowiekiem ná dworze królá onego.

¶ A tu sie też cżtac podziwuy/ co Pan Bog cżyni nád swe
mi wiernemi/ á iáko ich sthrzeże iáko źrzenice w oku swoim/
ták iáko Dawid swiety o tym ßyroko nápisał/á iáko záwżdi
opátruie niedostátki ich/y iáko wywyßßa stany ich/ á nigdy
nie opuśćił żadnego. A iáko zásie fáleßniki á złośniki vmie po
trecáć wedle woley swoiey swiete Bostwo iego.

Weżmiß też przed sie onego Pátriárche dziwnego Joze- Jozeph/
phá swietego/ iáka też byłá spráwá około niego/ y iákie były Fárao/
dziwne postepki iego/gdy sen wyłożył oycu swemu Jákobo- Bracia.
wi o onych snopkoch/ iż mu sie brácia iego kłániáć mieli/ iáko
go brácia z oney zazdrośći záprzedáli Jzmáelithom/á przed
oyczem powiedzieli iż go źwirze zyádło/ vkazawßy mu roz-
drapáne á vkrwáwione ßáty iego. Jáko nedzny ociec vwie-
rzywßy temu y z mátka w srogim smetku po nim vżywáli ży
wotow swoich. Jáko go oni Jzmáelitowie potym záprzedá
li iednemu zacnemu pánu w Egipcie. Jáko mu on pan potim
widzac rozum á dziwna rostropność iego/porucżył mu dom
swoy/ y wßytko ßáfárstwo máietnośći swoich. Jáko sie go
páni potym rozmiłowáłá/iáko go dziwnie ku swey myśli ná
mawiáłá y ciagnełá/obiecuiac mu dziwne bogáctwá y dzi-
wne przysmáki do tego/co to oboie á zwłaßczá młodemu by
ło bárzo łákome/ iáko y płaßcż z niego zdárłá ciagnac go do
siebie/á przedsie sie nie dał żadnemi namowámi y obietnicá-
mi odwieść od oney przystoynośći swoiey. Jáko go potym
oná páni spotwarzáłá zwaśniwßy sie/iż iey gwałt chciał v-
cżynić płaßcż iego vkázuiacż iż go v niey odbieżał. Jáko po-
tym siedział w wieży ná gárdło/iáko towárzyßom swym w
oney wieży sny wykłádał/y iáko sie wßytko wypełniło co im
powiádał. Jáko go pothym wzieto było do królá/gdy sie iuż
był tym wykłádániem snow ostawił/ gdy sie krolowi śniło
iż widział siedm wołow tłustych bárzo á drugich siedm ná-
zbyt chudych/ ktore ony tłuste pobodły/ gdy mu tego snu zá-
den wyłożyć nie vmiał/iáko mu to potym on Jozeph wyło-
żył/iż beda ták siedm lat obfitych w páństwie twoim/iż sie lu
dzie rozbu-

dzye rozbuiáia iáko tłuśći wołowie w zbytkoch ſwoich/ po=
tym przydzie ná nie thák ſiedm lat głodnych/iż beda zdycháć
głodem/á nie beda ſie mogli nigdy náſyćić chlebá ſwego. Já=
ko mu pothym rádził áby pobudował śpiżárnie/ á ſkupował
zboża przez one ſiedm lat obfitych/á ſypał ná śpiżárnie ſwo=
ie. Jáko mu to krol potym poruczył/y przełożył go przedniey=
ßym ſprawca ná dworze ſwym. Jáko potym gdy ony ſiedm
lat głodnych przypádło wielkie ſkárby zebrał pánu ſwemu z
onych záchowánych zboż iego/ iáko potym Jákob ociec iego
zgłodniał w żydowſkiey ziemi/ y iáko one brácia czo go byli
záprzedáli poſłał do Egiptu kupowáć zboża/ nigdy tám nie
myſlac o onym ſtráconym ſynu ſwoim/á on iuż tám był pir=
wßy po krolu. Jáko potym oni brácia nierychło go poználi/
y iáko ſie go lekáli/ y iáko ſie z nimi dziwno obchodził śiláby
o thym piſáć/iáko tám y płáczu y rádośći wiele było. Y iáko
potym poſłał po onego oycá ſwoiego/y iáka tám rádość by=
łá w oney ßedziwośći iego vyrzawßy w oney zacnośći one=
go ſtráconego ſyná ſwoiego.

¶ A gdy to wßytko vważyß á rozmyſliß ſobie/ tu ſie po=
dziwuieß y przypátrzyß dziwnym ſpráwam Páńſkim/ iáko
ſie co dzieie wßedy ná ſwiecie dziwna ſpráwa á nierozmie=
rzona opátrznoſcia iego/ á iáko wiernemu wiernie ſie opła=
ca wßytko/á złośćiwemu záwżdy ná pomſte przychodzi ie=
go złość. A thu możeß wziać niemáła pocieche w káżdym
ſprzećiwieńſtwie ſwoim/ gdy nie zmieniß wiáry áni ſtało=
śći o Pánu ſwoim/iż ſpráwiedliwego/iáko Prorok powiá=
da/ záwżdy Pan wywiedzie ná drogi ſłußne á pocießliwe/
á złośćiwego ſámá pobije złość iego.

¶ Tám wiec iuż potym gdy ſie on lud rozrodził/ kthory
Fárao/ Moizeß/ Lud Boży. tám był záßedł zá onym Pátriárcha ſwiethym zá Jákobem
zá oycem tego Jozephá zacnego/ y iáko był vćiſnion wielkie
mi robotámi y cießkiemi krzywdámi w ziemi oney. Y iáko/
gdyż Pan żadney krzywdy nie ćirpi/ dziwnie ie wywiodł z
niewoley y z ziemie oney przez Moizeßá/ y iákie dziwy czy=
nił przez tegoż Moizeßá támże w ziemi oney ná złość krolo=
wi onemu ktory ich wypuśćić niechciał/ zátwárdziwßy ſer=
ce iego/ thák iż nań z niebá żáby pádáły/wody ſie w krew o=
bracáły/pirworodnietá zdycháły/ muchy/ pluſkwy/ chrza=
ßcze z obłokow ná ludzi pádáły/ y inych dziwow wiele ſie
działo. Y iáko potym ná vpor krolá onego rozſtapiło ſie mo=
rze/y prze

rze/ y przeßli przez nie ſuchemi nogámi z niewoley oney lu=
dzie oni. Jáko gdy ie krol z woyſki ſwemi gonić chciał onym
ſládem ich/ iáko ſie o nim Morze záwárło y záthopiło go ze
wßyſtkiemi woyſki iego. Jáko ie potym on Moizeß dziw=
nie wiodł do obiecáney ziemie/ iáko im w nocy ſłonce ſwie=
ciło/ iáko im s ſkał wody płynely/ iáko im mánná z niebá pá=
dáłá/ ptacy im żywo do namiothow lecieli. Jáko ie pothym
dziwna ſpráwa przywiodł do obiecáney ziemie. Jáko ſie im
mury około miaſt obaláły/ iáko dziwne mocarze opánowá=
li. A przedſie nigdy á nigdy żadnemu przeſtepku nie odpuß=
czał złośćiwemu/ bo ie thez y ogniśći wezowie kaſáli/ y zye=
miá ſie z nimi západáłá/ y ogień ie z niebá palił/ ták iż ſie tám
ná wßem okázowáło ono ſwiete przyrodzenie iego/ iż on zá=
wżdy vmie wywyßßyć y pocießyć ſpráwiedliwego/ á bez
pomſty nigdy też nie opuśći złośćiwego.

A tu ſie też cieß á vcz ſie iáko maß rozumieć Páná ſwe=
go y dziwne ſpráwy iego/ y iáko ieſt ſpráwiedliwe nád káż=
dem ſwiethe oko iego/ iż nigdy dobrego nie minie nieomylna
pociechá iego/ á złośćiwego też pewna pomſthá iego. A gdy
bedzieß wiernie dufał iemu/ tezći ſie záwżdy ſsthánie w na=
wietßym niebeſpieczeńſtwie twoim/ czo ſie ſſtawáło záw=
żdy z wiernemi iego.

Tákże też gdy przed ſwe oczy poſtáwiß Dawidá one
go krolá ſwietego/ kthory był dziwnie przeźrzan y poſtáno=
wion ná kroleſtwo żydowſkie od Páná. Jáko zábił w mło=
dośći ſwey onego obrzymá Goliaßá ſrogiego zá krolá Sa=
ulá/ kthory bluznił imie ſwiete Bogá żywego. Jáko pothym
prze zazdrość wpadł był w niełáſke v onego Saulá Krolá
ſrogiego/ ták iż dziwnemi kſtałty ßukał żywothá iego. Jáko
potym gdy ſie krył ná pußczy przed krolem onym dawał mu
go po dwá kroć w rece iego/ ták iż czáße ſrebrna y oßczep w
nocy wziął był w głowach v łożá iego. Jáko potym gdy był
zgłodniáły Nábálowá żoná zániosłá mu fig/ winá/ chlebá/ y
rozynkow ná pußcza. Jáko ſie potym ſſtáłá żona iego. Já=
ko potym z onego wielkiego niebeſpieczeńſtwá ſſtał ſie wiel
kim á ſławnym krolem kroleſtwá onego/ y iáko zginał on zły
krol Saul. A tu ſie cieß przeźrzeniem Páńſkim y
dziwna ſpráwa iego/ iż niech ſie wierny kołyße iáko chcze/
przedſie mu ná dobre wyniść muśi káżda poczćiwa ſpráwá
iego/ ták iákoś tu ſłyßał o dziwnych przypadkoch Dawidá

 tego/ y o

tego/y o tey Nabálowey żenie/iż prze cnote ſwa potym zoſtá łá żona iego á wielka krolowa kroleſtwá onego.

☞ Tákże też pothym gdy then nedzny Dawid bárzo był oſwowolał/á iuż był bárzo záplynał w ſczeſciu ſwoim/gdi potym wział Vriaſzowi żone/y dał zábić dla niey onego me‑ żá iey człowieká niewinnego. Co pothym Pan z nim czynić raczył/y iáko ſam ná ſie niewiádomie wydał dekreth ná zgi‑ nienie ſwoie/gdy Pan poſłał do niego Proroká Nátáná/zá‑ dáiac mu te gadke/coby táki záſłużył/ktoryby miał tyſiaczá‑ mi owiec/á vbogi człowiek miałby iedno iedne owieczke kto raby ſobie karmił odrobinámi z łoná ſwoiego/ á bárzo ſie w niey kochał/á on obfity człowiek kazał ia wziać gwałtem ie‑ mu/czoby táki záſłużył: Skazał Dawid iż záſłużył pomſthe wielka. Potym mu Prorok powiedział/iżeś ty to ieſt ten ob‑ fity człowiek/ ktoryś wział owieczke niewinnemu Vriaſzo‑ wi/ktora iedno iednez miał/to ieſt własna żone iego/y dałeś zábić ſámego. A przethoż miecz nigdy nie wynidzie z domu twego żeś dał mieczem rozlać krew Vriaſzá niewinnego. To co ſie potym działo w domu iego wieleby o tym czytáć/ iáko ſie ſynowie iego bili/ iáko ſioſtry ſwe y ie° własne żony gwał ćili/iáko y przećiwko iemu ſámemu powſtawáli/ ieſt ſie cze‑ mu podziwowáć iáko Pan ieſth ſpráwiedliwy w ſadziech ſwoich. Jáko potym on vpádły Dawid płáczliwie nárzekał y opłákawał ony wyſtepki ſwoie/ iáko go pothym Pan wy‑ wyſzał/ták iż poſiadł wſzytki nieprzyiacioły ſwoie. A gdy ſie vſpokoił we wſzytkim/ruſzyłá go pothym z nowu pychá/ (ták iáko ieſt zwyczay narodu náſzego nedznego/iż iedno tyl ko w nieſczeſciu znamy páná Bogá ſwego/á w ſczeſciu má ło baczymy ſpraw y zwirzchnośći iego) ták iż roſkazał poli‑ czyć woyſká ſwoie y lud ſwoy/y roſkochawał ſie w oney mo żnośći ſwey/Pan poſłał do niego drugiego Proroká/ ktore‑ mu imie było Gád/ wſkázuiac do niego że znowu wpadł w pyche/ przyczytháiacz zwycieſtwo ſwoie mocy ſwoiey á nie mocy moiey/ y liczyſz wielkość ludu ſwego. A ták obieray ſo bie pomſte/álbo ſiedḿ lath bedzie głod w ziemi twoiey/álbo trzy mieſiace bedzieſz vciekał przed nieprzyiacioły ſwoiemi/ álbo trzy dni przypádnie ſrogi mor ná ludzi twoie. Ten ne‑ dznik zdáło mu ſie iż to nalzeyſza/obrał ſobie mor/ták iż iedne go dniá ſiedḿdzieſiat tyſiecy ludzi morem vpádło. Ten po‑ tym vpadł ná oblicze ſwoie wołáiacz do Páná/ iż mnie karz

moy miły

moy miły Pánie czomći przewinił/á przepuść nedznemu ludowi temu. Tákże Pan potym raczył powściągnąć ręke swoie. ¶ A tu sobie vważay káżdy przypadek swoy zły y dobry/iáko iest w mocy Páńskiey/iáko káżdy grzech bez pomsty być nie może/y iákie iesth miłosierdzie Páńskie á modlithwá wierna/iż Pan snádnie może obrócić záwżdy ná miłosierdzie sroga ręke swoie. A ták będzie nie dáremne czytánie álbo słuchánie twoie.

☞ Thákże gdy vsłyszysz o onych trzech młodzieńcoch zá królá Nábuchodonozorá/gdy był postáwił słup złoty ná polu/y kazał woźnym wołáć/iż gdy vsłyszą ludzie thrąbienie y rozliczne muzyki przed słupem onym/áby pádli ná swe twárzy á dáli chwałe słupowi onemu. A ktoby nie padł ná oblicze swoie/á nie dał chwały słupowi onemu/iż śmiercią vmrze. Ludzie wszyscy vsłyszawszy trąby ony pádli ná oblicza swoie/thylko trzey młodzieńcy z narodu żydowskiego niechcieli vpáść á nie dáli chwały słupowi onemu. Gdy ie przywiedziono przed królá pytał ich/czemubyście przestąpili krolewskie przykazánie? Powiedzieli/iż my mamy Bogá żywego/ktory iest ná niebie/y żadnemu inemu Bogowi nie możymy chwały dawáć ktora tylko iemu sámemu przysłuszy. Pothym kazano zbudowáć piecz wielki/y nápalić ogień wielki/támże onych trzech młodzieńcow srodze wrzucżono w on okrutny piec rospalony we wszytkim ták iáko vbráni byli. Anyoł Páński zstąpił y wygásił ogień/ták iż iáko w letney wodzie siedzieli śpiewáiąc á dawáiąc chwałe Pánu Bogu swemu/ták iż áni im/áni odzieniu ich on ogień nic nie szkodził. A gdy oni kátowie co tho spráwowáli miotáli drwá/smołe/y siárke do piecá onego/ogień ná czterdzieśći łokći wypadszy s piecá onego popalił ony cokolwiek stali blisko piecá onego. Sydrách/ Misách/ Abdenágo/ Nábuchodonozor.

¶ A tu pátrz iáko tu iest dziwna straż á opieká y dziwna moc Páńska nád káżdym wiernym iego. A iáka iest sroga á iáwna pomstá nád złośniki á nád niewierniki iego. A iákoż wętpić masz w káżdym niebespieczeństwie swoim będziesz li w obronie á w opiece iego.

☞ Albo tákież co sie działo około onych synow Máchábeyskich/iáko byli powstáli bez wszey świeczkiey nádzieie ná ludzi postronne/ktorzy dręczyli lud Páński á bluźnili święte imię iego/iákie niepodobne woyská bárzo máłym pocżthem porażáli/á iákie sie dziwy około nich działy/to iuż tám o tym szyrzey historia świątczy. Máchábeyscy.

☞ Albo tákże gdy przeććiß/ czo ſie dźiało z onym zacnym
Gedeon/ á ſlawnym Gedeonem/ ktory był proſtym człowiekiem á o=
Mádyánito= wczarzem v oycá ſwego/ iedno iż ſie záwżdy bał Páná Bo=
wie. gá ſwego/ co Pan z nim czynić raczył/ gdy byli Mádiánito=
wie ták vćiſneli á ogłodźili lud Páńſki/ że iuż był v nich prá=
wie iáko w niewoli á iáko w wiezieniu/ vkazał mu ſie pan w
oſobie Anyołá/ á on wyczyſcia ná polu pomłoćiwßy zboże
oycá ſwego/ y rzekł mu: Wſtań z meżow namocnieyßy/ á wy
baw lud moy s tey ſrogiey niewoley Mádiánickiey. Ten po
wiedźiał: A iákoż ia to mam vczynić? iáka ieſt moc moiá?
Powiedźiał mu Pan: Nic ſie nie lekay/ ia bede s toba. Pro=
ſił Gedeon/ day mi znák iáki Pánie tey łáſki ſwoiey? A były
czáſy bárzo gorace. Pytał Pan/ iákiego znáku chceß? Powie
dźiał Gedeon: Niechay położe to runo wełny ná ziemi/ ieſli=
że runo bedźie mokre á ziemiá ſucha/ tedy vwierze żeś ty ieſt
czo wßytko możeß. Położył Gedeon runo wełny/ po máley
chwili wyżał wiádro wody z niego/ á ziemiá byłá ſucha. Po
tym ßedł zátrabiwßy w trabe/ opowiádáiacz ludźiom wi=
dzenie ſwoie. Y zebrało ſie ludźi wiele około niego. Pan mu
powiedźiał/ iż ia niechce mieć wielkośći około ciebie/ áby ſy=
nowie Jzráelſcy rozumieli iż tho ieſt moc y wola moiá. Ale
káż odeydź od ſiebie woyſku/ iedno trzy ſthá meżow zoſtaw
przy ſobie. Odeßło dwádźieśćiá tyſiecy ludźi/ á zoſtało dźie
ſieć. Pan mu powiedźiał/ iż to ießcze wiele/ ták vczyń iákom
ia roſkazał. Powiedźiał Gedeon: Jákoż ie mam poznáć kto=
re mam obráć á przy ſobie zoſtáwić? Rzekł mu Pan: Jdź do
wody z nimi/ ktorzyć beda rekámi łeptáć wode tych nie bierz
ále ktorzy beda pili náchyłkiem thy weźmi s ſoba. Tákże ſie
ſtáło/ iż obrał trzy ſtá meżow co pili náchyłkiem wode. Co
potym z onemi trzemi ſty meżow czynił/ y iákie woyſká po=
rażał/ y iáko ſie ſámy woyſká biły á mordowáły/ byłoby o
tym wiele dźiwow piſáć/ co ſobie powoli czytac vważáć mo
żeß. Tákże y inych przykłádow á ktoby ſie nápiſał/ co Pan
Bog broił z miłoſniki ſwemi/ á iáko też był záwżdy ſrogi ná
Job. przećiwniki ſwoie. Thákże y z onego Jopá meżá ſwietego/
Noe. kthorego iuż hiſtoria ieſt znáczna máło nie káżdemu. Albo z
onego Noego tákże meżá ſwietego/ y o onym dźiwnym pły=
wániu iego/ możeß odnieść wiele rádośći y nádźieie w káż=
dym niebeſpieczeńſtwie ſwoim/ iedno tylko pilnie roczytay
nacż á dla czego nam ſa ty zwierciádłá á ty obrázy ſwietych
ludźi w

ludzi w piſmie wyſtáwiony. A nie czytay ſobie piſmá świe-
tego iáko fábuł tylko dla roſkoſzy á dla krotofile ſwoiey/ ále
ſobie pilnie vważay á rozważay/iż co ſie kolwiek z wiernemi
działo w dziwnych niebeſpieczeńſtwiech á prześládowániu
ich/to ſie teżiſcie s thobą nieomylnie dziać będzie/ będzyeſzli
wiernie dufáć Pánu ſwemu/ á będzieſz chodził prawdziwe-
mi drogámi iego. A będzieſzli też o nim miał złą wiárę y ná-
dzieie ſwoie/ á nie będzieſz chodził drogámi iego/ toż ſie nád
tobą ſtánie/ták iákoś ſłyſzał/co y nád ſprzećiwniki iego.
Stoyże mocno przy Pánu ſwoim/ á vważay dziwne ſądy y
ſpráwy iego/poruczay mocno wſzytko w świętą moc á opie
kę iego/á poddáy ſie ze wſzem pod obronę kroleſtwu iego/ á
czyń wolą iego/poznaſz pewnie mocną á obronną tarcz zá-
wżdy nád ſobą iego/á w káżdym niebeſpieczeńſtwie poznaſz
dziwną ſtraż y obronę iego.

¶ A ták moy miły Krześćiáńſki brácie/y káżdy iny wier-
ny/ktory thák iáko ſłyſzyſz poſtánowiſz vpełną wiárę á ná-
dzieię ſwoię o Pánu ſwoim/ á ſtáráć ſie o to będzieſz pilno/á-
byś ſie ſpráwował wedle ſłow/poſtępkow/á włáſney náuki
Páná ſwego/nie wdawáiąc ſie nic w żadne wykręty świátá
te°/ iuż tego bądź pewien á iſt/niech ſie świát omylny kołyſze
iáko chce w niebeſpieczeńſtwach ſwoich/ iedno ſie ty nie ko-
łyſz w wątpliwośćiach ſwoich/ nigdy ſie vnieść áni zákoły-
ſáć nie będzieſz mogł. Abowiem to ieſt Bog nieomylny/á ni-
gdy ſie wſpák obroćić nie mogą święte ſłowá iego. Gdyż do
káżdego wiernego ſwego wſkázowáć raczy przez onego nie
omylnego poſłá ſwego Dawidá świętego/ Iż ktho kolwiek
chodzi w nádziei wſpomożenia iego świętego/ w obronie á
w opiece iego záwżdy przemieſzkawáć będzie. Już áni ſmo-
cy/áni lwi/áni żadna ſrogość świátá tego nie mu záſzkodzić
nie może/á wſzytko to potłoczy nogámi ſwoiemi.

Wierny ſie żá-dnego ſthráchu nie boi.

Pſal. xc.

A ták niech ſie świát burzy iáko chce/ nic ſie ty przedſie nie
lękay/ nic ſie nie trwoż/ bo będzieſzli ſie trwożył/ ſtrzeż ábyć
Pan nie rzekł iáko Piothrowi: Máleieś wiáry nędzniku/ á
czemuś zwątpił? Bo gdy temu wiernie dufáć będziemy/ bę-
dzieć Pan pewnie podpirał káżdey ſtáłośći náſzey/y ſnádnie
vkaże drogi do káżdych poććiwych ſpraw á poſtępkow ná-
ſzych. Naydzieć ſie y Gedeon do káżdego ziemſkiego wybá-
wienia náſzego/ naydzieć ſie y Moizeſz do káżdych dobrych
á poććiwych ſpraw náſzych. Naydzieć ſie y Jozue co będzye

Mat. viij.

Hetmánem náßym/naydzieć śie y Dawid czo zábije Goliaszá/ á záwżdy kiedy chce y iáko chce śnádnie naydzie ráthunk w káżdym niebeśpieczeństwie ludowi swemu/ kthory bedzie wiernie dufał iemu/ gdyż to czynić raczył y przez niewiásty/ iáko to vczynił przez Judyt/przez Hester/y przez ine/okázuiac moc dziwna Bostwá swego/iż on wßythko może vczynić iáko iedno raczy. Abowiem on nam tego wßytkiego dopomagáć sam wiernie bedzie raczył/ieśli theż wiernie duffáć bedziem świetemu miłośierdziu iego y wspomożeniu iego. Doydzieć nas y on Anyoł czo pobił woysko Sennácherybá srogiego. A zátym niechay śie thoba y káżdym wiernym opieka ten Pan przed ktorego reka drża wßytki moczy zyemskie y niebieskie y piekielne Amen.

¶ A przytym otoć podawam y káżdemu wiernemu krześćijáńskiemu człowiekowi ty kśiegi żywotá człowieká poććiwego Krześćijáńskiego/ iáko śie káżdy w swym sthanie á w swey powinnośći záchowáć ma káżdego wieku swego/ ktory/iáko thám vyrzyß/iest ná trzy cześći rozdzielon/ tho iest/ wiek młodośći iego/potym wiek śrzednich lat iego/á potym iuż wiek zeßłych á ßedziwych lat iego/ y iáko w káżdym wieku swoim swoy stan ma záchowáć/ y iáko śie w swey powinnośći á w swym poććiwym żywocie wedle swey powinnośći obchodzić ma/ áby záwżdy był w obronie/ w opiecze/á pod krolestwem Páńskim. Bo to iest pewna rzecż/iż ći kthorzy go znáć niechcza/ á powinnośći swey iemu wedle woley iego okázáć niechca/iuż tho pewnie wiemy iáko śie przećiwko nim opowiedział/iż też o żadnym tákim wiedzieć niechce. A iáko ludowi Jzráelskiemu Moiżeß powiedał/ Jż ieśli opuśćić was bedzie raczył Pan/dopirko nedznicy poznacie co tho iest chodzić bez obrony á bez opieki iego. Bo áczći wiárá wßytko spráwuie/ále bez dobrego á poććiwego żywothá á bez dobrych spraw á poććiwych/kthore poßły z woley świetey á s posthánowienia iego/ tedy pismo świete powieda/ iż táka wiárá bárzo zástydła á oziebła iest. Ale gdy thák spráwowáć bedzieß poććiwy żywot swoy iáko słyßyß/ o śnádnie Duch świety y zánieći y rozgrzeie zástydła wiáre twoie/tylko badż swego/ rádzeć/ pilen wßák nie orzeß.

Andrych dworzánin/
twoy dobry towárzyß.

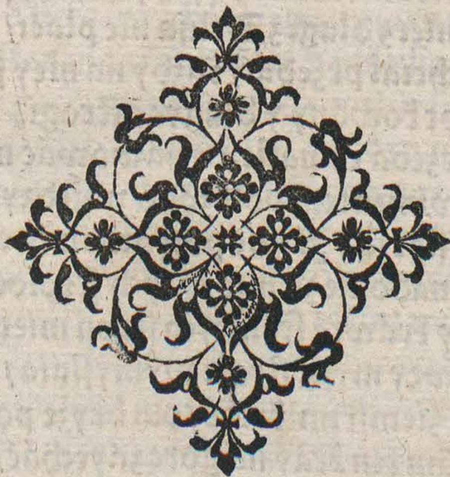
Do tego co czytał ty kſięgi.

A Prawdá brácie miły iż cie iákoś teſzno/
A zwłaſzczá gdyć ná latkach iuż poczęſcia zeſzło/
Jeſliś przeczedł thy Kśiegi gdzye ſa twoie látá/
Y iákie ſa zawroty dziwne tego ſwiátá.
Widziſz iáko w zwierciedle ony ſwoye czáſy/
W ktorycheś mowił ſkacząc/ iż wygráli náſzy.
Widziſz tez y ſrzedni wiek máyeſtatu twego/
Jákie były poſtepki wielmożnośći iego.
A gdyś przyſzedł do ſtanu wieku poććiwſzego/
W ktorymći czás poprawić iuż żywotá ſwego.
Pátrzże w ſwe pirwſze czáſy iáko we zwierciádło/
A pátrz gdzye było brudno/ á gdzie też nábládło.
Ocierayże ty blizny y ſtáre liſzáie/
Widziſz iż ſie maſz puśćić w nieznáiome kráye.
Boć iuż tám inych ſtroiow nieboże potrzebá/
Kto ſie bierze wyiecháć s tey zyemie do niebá.
Już thám zá nic Kárwatki y pſtre obercuchy/
Już tám iákieś niecudne o tych ſtroioch ſluchy.
Już tám nic kolnierz długi z Delija nie płáći/
Y ktoby ia chciał przedáć/ káżdy ná niey ſtráći.
Już thám nic bot kowány y długye oſtrogi/
Już thám trzebá co nalżey vſtáwowáć nogi.
Bo drogim páwimentem położono wſzedzye/
Gniewáia ſie ktho gi tłuc potkowámi bedzye.
Tám gdzieś w nadolne ziemie w tych ſtroioch ieżdżá.
Co kowale y kráwce ſtámtych ſtron miewáia.(ia.
Ktorzy im po ſwey myſli ſtroie wymyſláia/
A tym tám ziemſkim kráwcom bryże pokryſláia.
Ale chceſzli w tám ten kray ná gore záyecháć/
Już muśiſz ziemſkich ſtroiow poczęśći zániecháć.
Trzebá tám ſubtelnieyſza mieć wzory robota/
Miára wſzytko pokryſláć rozumem á cnota.
A náſtrzepić nádzieia wiára á ſtałoſcia/
Vſznurkowáć nadobnie prawdziwa miłoſcia.
Bo tám wſzyſcy dworzánie tych ſie ſtroiow dzierża/
Ty ſwieckie obercuchy bárzo ie tám mierza.

Nienay-

Nie naydzieß tám żadnego do pásá s kolnierzem/
Ani w bociech kowánych/áni ná łbie s pirzem.
Jedno z roſkoßna myſla/á záwżdy weſeli/
A nadobnym przezwiſkiem zowa ye Anyeli.
❧ A ták moy miły brácie maß co czynić s ſoba/
Gdy widziß iáka droge pewna maß przed ſoba.
Gotuyże ſie iać radze boć o płatne idzye/
Nie dáy ſie świátu ſtroić tey nikczemney gnidzie.
Widziß wiec iáko drugim iego bryże ßkodza/
A tám gdzieby nie rádzi czáſem ie záwodza.
A badź gotow iać rádze być wßytkiego ſtrádáć/
Bo ſie áni obaczyß kiedyć każa wſiádáć.

Poganiay poganiay.





APOPHTEGMATA.

To iest.

Krothkie á rostropne powieści/ człowiekowi poććiwemu słusznie nalezące/

Przez tegoż to co y żywot poććiwego człowieká pisał/ tylko dwiemá wirszyki zebráne á zniesione.

Do Polaká cżo rad czyta Przemowá.

MIdziß moy miły Polaku co ná tym należy/ kto ma ná pieczy przeminełe/ teráżeyßze/ y ty kthore przypáść s cżáśem máią rzeczy. A to snadź namedrßy/ kto to vważáć á thego około śiebie przestrzegáć vmie. S czegoż to maß mieć inego iedno s poććiwego ćwiczenia á s pilnego vważenia á baczenia spraw ludzkich. Ale mali sie prawdá rzec/ iż ießcże wiecey s czytánia/ bo tám naydzieß rozmowy s kim chczeß/ naydzieß przykłády y przypadki ludzkie iákie chczeß/ kthore gdy przepátrzyß iáko przez kryßtał/ śnádnie sie y swych przestrzedz możeß/ y drugiemu rády poććiwey dodáć możeß. A iż Polak iesth tesfliwy á wielki zábawcá ná tropie/ przethoć podawam ty APOPHTEGMATA/ to iest krociuchnemi słowy długich rzeczy rozważenia/ iż wżdy sobie przecżedßy/ y s tego y z owego wirßyká możeß sobie co vpodobáć á do pámieci przykowáć. Jáko gdy pczołká znośi miod z rozmáitych ziołek. Wßák coć sie nie podoba możeß ominać iáko káluże przy drodze. Jedno thez nie zárázem łay/ bo prostakowi ma być wiele odpußczono/ gdy czo s prostoty á nie ze złośći czyni. A zátym miey sie dobrze możeßli.



Jáśnie wielmożnemu pánu pánu Piotrowi ze Zborowá Kásztelanowi Woynickiemu Stároście Stobnickiemu etc.

Apophtegmatá zá onych stárych poważnych á vczonych ludzi zwano to słowá y powieśći rostropne á dworskie/ ktore też czásem bywáły w rozmowach ich/ ktore sie też y do ćwiczenia y do rozumu inym ná pothym przytrefić mogły. Co potym ludzie vczeni powoli sobie zbieráli/ y potomstwu swemu ná pámieć zostáwiáli. Co wszedy naydzie y w Greczkim/ y we Włoskim/ y w Láćińskim/ y w inszych iezykoch. Tylko my Polacy thákechmy byli w sprawach swych zádrzemáli/ że nie tylko tákich powieśći/ ále y potrzebnieyszych rzeczy tákiechmy zániechawáli/ á práwiechmy iezyk swoy/ ácz też nie bárzo foremny/ ták byli zátłoczyli á zániszczyli/ żechmy mu czásem sámi właśnie nie rozumieli. Ale iáko w inych rzeczach ták y w tey zda mi sie Pan potáiemnie łáskaw ná Polaki. A snadź żadnego narodu ták długo nie pieśćił/ y w pokoiu y w kwitnacych wolnośćiach swoich/ iáko narodu tego/ tákże też iuż y ludzi wzbudził niemáło/ ktorzy y pismy poććiwemi/ y cześcia y spráwámi y słusznemi postepki zdobia spráwy y przypadki narodu tego swoiego.
Ja iżem też iedná szczepá narodu tego zacnego/ áczem inemi dáry áni náukámi nie był od Páná obdárzony/ tylko iżem sie cześć ze zwyczáiu/ cześć też z ludzkich przypadkow przypátrował do wszytkiego/ niechciałem też tego zániecháć/ ábych też wżdy był iákiey pámiatki nie zostáwił temu narodowi swemu/ to com mogł tom znosił/ iáko nieuczony/ do pisánia swego/ madry á bączny przyimie zá dobre iáko nie od vczonego/ á bespiecznemu temu wszytko wolno szácowáć iáko raczy.
Ale iż wiem przyrodzenie wielmożnośći twoiey/ iż y rad czytasz/ y rad sie pytasz o kázdey przystoynośći człowieká poććiwego/ y o to sie pilnie stáraz/ áby y sławá przodkow zacnych twoich/ y sławá iuż znáczna Wielmożnośći twoiey/ thák w Rzeczypospolitey iáko y w inych spráwach/ obiáśniona byłá. Przeto mi sie thy kśiaszki tych Polskich powieśći nászych/ ácz prostych/ Wielmożnośći twoiey przywłaszczyć á przypisáć chćiáło/ iż wiem że to wdziecznie tám przyieto bedzie/ y

gdzyeby kto chciał czo beſpiecznie vſczypowáć/ śnádnie obmowiono bedzie. A przytym życzyłbych Wielmożnośći twoiey iśćie iáko práwie á wiernie życzliwy/ áby ty záczęte dáry ktore ſie iuż iáśnie okázowáć poczęły w Wielmożnośći twoiey/ im dáley thym wiecey Pan obiaśniáć raczył/ ku chwale ſwoiey/ á ku ſławie y ku potrzebie ták zábiegłey á zániedbáłey they oyczyznie náſzey/ tákże y ſtanowi y wſzytkiemu domowi Wielmożnośći wáſzey. Datá z Buſká od mniſzek po świetym Gáwle we wtorek. 1567.

Życzliwy prawie
Wielmoż. twoiey.

Ná Herb Jáſtrzebiec Jáśnie Wielmożnych pánow ze Zborowá.

Potkowá s krzyżem kto to ma ná pieczy/
Nie złe ſa iśćie tho obiedwie rzeczy/
Jedná z żelázá á druga ze złotá/
A obie przedſie bronia od kłopotá.
Krzyż duſze ſtrzeże á potkowá ciáłá/
By ſie nie ſtłukſzy duſzá z nim nie mdláłá/
Bo gdy potkowke do nogi przybiie/
Káżdy pewnieyſzy nogi reki ſzyie.
Drudzy w przygodach ten obyczay máia/
Bogá wzywáiac krzyżem ſie żegnáia/
A cż krzyż niema twarz lecż co ná krzyżu był/
Ten záwżdy ſwoich od złych przygod bronił.
Narod zborowſki ten Herb záwżdy máia/
A też ſie pewnie nigdy nie ſlizáia/
Dobrze ie cnota ná ocel kowano/
A ſława zacna mocno hártowano.
Moga to zeznáć poſtronni ſaśiedzi/
Ze ſie kierttia y ná gołoledzi/
A wſzyſcy pilni wſzyſcy ſtrzega tego/
Co im należy ſławie poććiwego.
Ten Herb Jáſtrzebcem s ſtárádawná zwano/
A własny tytuł iśćie mu przydano/
Bo Jáſtrząb dármo nikogo nie śćiśnie/
Aż gdy potrzebá toż wiec Wronká piśnie.
A to czego ſam czáſem nie doſkubie/
Wiec druga Wronká záſie ná tym dłubie/
Tákżeć ći wſzyſcy Jáſtrzebcy dziáłáia/
Własnego ſwego ptáſzkom vdzyeláia.
Ten Jáſtrząb záwżdy domá y v dworu/
Nie miewa nigdy ná cnocie przemoru/
A kiedy trzebá y wielki ptak łamie/
Dla ſławy zacney wſzytko puſzcza tanie.

APOPHTEGMATA.

To iest.

Krotkie á rostropne powieści/ człowiekowi poććiwemu słusznie należące/ Przez tegoż to co y żywot poććiwego człowieka pisał/ tylko dwiemá wirszyki zebráne á zniesione.. A napirwey

¶ O Cnocie.

Wszystko pospołu vmiera s człowiekiem/
Lecz świeta cnotá tá trwa wiecznym wiekiem.
☞ Cnotá iest klenot nie oszácowány/
Bo thá ozdobi vbogie y pány.
¶ Cnotá sie błyszczy nád wszytki Szmáragi/
Ná żadnym targu iey nie naydzye wagi.
☞ Wszytko sie musi zmienić przy człowieku/
Lecz cnotá świeta thá z nim trwa do wieku.
¶ S ciálem przypadki odmienić sie muszą/
Lecz cnotá świeta thá y w niebie z duszą.
¶ Niech sie iáko chce mieszáć wszytko bedzie/
Cnotá káżdego ma ozdobić wszedzie.
¶ Z zacnych postepkow á s poććiwey spráwy/
Záwżdy cnotliwi dostawáli sławy.
¶ Mocna tho zbroiá s poććiwością cnotá/
Tá sławy strzeże a broni kłopotá.
¶ Pieknie káżdemu przy cnocie sławnym być/
Niż przy niecnocie śmetnych czásow vżyć.
¶ Kiedy niecnotá iáka ruszy ciebye/
Niemaszli kogo záwstyday sie siebie.
¶ Cnotá ná świecie iest wielka krolowa/
A w dziwney sławie swe dworzány chowa.
¶ Gdy kogo widzisz wszetecznym ná świecie/
Láiesz/ przecżże cie to sámego gniecie.
¶ Wszeteczny záwżdy co swą cnote depce/
Mnima by o nim gdy kto z drugim szepce.
¶ Poććiwy wszedy gdy swą sławe czuie/
By Orzeł záwżdy wzgore przepátruie.
¶ Wielki tho klenot mieć poććiwe oczy/
Kto prze niecnote w ziemie ich nie tłoczy.

¶ Nadobnie cnothá ſwe kochánki ſtroi/
A żaden tych ſłow/ ty milcz/ ſie nie boi.
¶ Nikczemny to ſklep kedy ſkárbu nie máß/
Tákież bez cnoty dobrego mi vkáż.
¶ Niech ſie iáko chce zdobi kſztałty ciáło/
Wßytko ßpetny ſtroy kiedy cnoty máło.
¶ Napieknieyßy ſtroy nádewßyſtki złotá/
Kogo ozdobi s poććiwoſcią cnotá.
¶ Napyeknieyßa tho ná ſławe Delijá/
Kto s cnothą dzyerży á niecnote mijá.
¶ Cnotá s Fortuną nigdy s ſobą wiernie/
Tá wzgore lata á thá wßyſtko miernie.
¶ Rozliczne burzki około człowieká/
Jáko go cnotá ma zdobić do wieká.
¶ Koń twárdym krygyem bywa załomiony/
A ciáło cnothą ten źrzebyec ßalony.
¶ W fortunnych czáſiech cnotá ſie wiec nißczy/
Ale w przećiwnych naiáśniey ſie błyßczy.
¶ W ßczeſciu máło znáć człeká cnotliwego/
Bo wßyſcy chwalą y złe ſpráwy iego.
¶ Kiedy nießczeſcie przypádnie ná kogo/
Tu iuż ſwe hándle Cnotá ceni drogo.
¶ Cnotá s Fortuną rozno s ſobą chodzą/
A nigdy w iednym gmáchu ſie nie zgodzą.

¶ Powieśći o Spráwiedliwośći.

PAn Bog ná niebie nád wßyſtki ofiáry/
Spráwiedliwość ma nawdzieczznieyße dáry.
¶ Zacny to ßáfir przy błyßczącym złocie/
Gdy ſpráwiedliwość zoſtawa przy cnocie.
¶ Twárdy tho zamek krolom ſwiátá tego/
Gdzye ſpráwiedliwość rządzi ſpráwy iego.
¶ Záwżdy Tyránná nieſpráwiedliwego/
Sámá złość bije z dekretu Páńſkyego.
¶ Jáſna pochodnia przed káżdego oczy/
Gdzye ſpráwiedliwy ſpołu s cnotą kroczy.
¶ Snádne rzemieſło ſwieta ſpráwiedliwość/
Jedno s cudzego odiąć márną chćiwość.
¶ Gdyby nie byłá reká coby bráłá/
Wielkaby zacność ſpráwiedliwość miáłá.

W ſprá-

¶ W ſpráwiedliwośći ktoby niechciał błądzić/
Co cżyie właſne powinien przyſądzić.
¶ Zacny to klenot ſpráwiedliwość ſwieta/
Tá pieknie zdobi Krole y Kſiążetá.
¶ To ſpráwiedliwość czo rownie káżdego
Ma ná báczności/ złego y dobrego.
¶ To ſpráwiedliwość ktho dobrá ſwoiego/
Vżywa wiernie/ iákiego thákiego.
¶ Jeſt ſpráwiedliwość práwie ſwiátá tego
Bogini/ ktora nie cżyni nic złego.
¶ Spráwiedliwośći w ktorym kolwiek ſtanie
Nie naydzieſz/ iuż tám ine cnoty thanie.
¶ S ſpráwiedliwoſcią záwżdy burdá złośći/
Bowiem tá worem dochodzi bliſkośći.
¶ Wagá tá záwżdy miewa mocne ſzroby/
Gdzye ſpráwiedliwość áż wybija s kloby.
¶ Nieſpráwiedliwość kiedy komu mierzy/
Choć nie doſtawa niechay chceli wierzy.
¶ Tá ſpráwiedliwość z wyſokiego grodu/
Wyſzłá iáko bláſk co ieſt ſpráwion Bogu.
¶ Złość z Lucyperá s krolá pyekielnego
Wſtálá/ y właſnym ieſt potomkiem iego.
¶ Wielka tho rozność złego od dobrego/
Tego Bog zdobi/ á niſzczy owego.
¶ Tá ſpráwiedliwość ieſt tho ſedzya ſrogi/
Rowny dekret ma pan iáko vbogi.
¶ Gdzie ſpráwiedliwość niemáſz tám przypadkow
Ni żadnych dárow/ ni fálſzywych ſwiádkow.
¶ A gdzie złość ſądzi tám nie ieden zbłądzi/
Bo tám niecnotá s fálſzem wſzytko rządzi.
¶ Tá ſpráwiedliwość práwie z niebá zyetá/
Tá rownie ſądzi Krole y Kſiążetá.
¶ Kto nie cżyni nikomu tu ná ſwiecie krzywdy/
Ten práwá ni zakonu nie boi ſie nigdy.
¶ Kto ná ſię wſzetecżnego czo táiemnie cżuie/
Rychłoli go oſądzą pilnie vpátruie.
¶ Tá ſwieta ſpráwiedliwość ma ták oſtre ocży/
Że dobre vpátruie/ á złe k zyemi tłocży.
¶ Proſze ciew ktorym kráiu czo dobrego vkáſz/
Kedy ſpráwiedliwośći s ſwietą cnotą nie máſz.

¶ Roście bez opátrzenia wielki wrzod z máłego/
Ták bez spráwiedliwośći rośćie wiele złego.
¶ Swietej spráwiedliwośći iest krolestwo dziwne
Dobrym pieknie smákuie/złym záwżdy sprzećiwne.

¶ O poććiwey stałośći.

Patrz co iest człowiek gdy nie máß stałośći/
By Kárp we błocie thák záwżdy we mdłośći.
☞ Stałość wspaniła iest tho dziwna cnotá/
Zacny wzor sławy á pyekna robotá.
¶ W ogniu probuie złotnik gdzie bránt prawy.
Thakże w przygodach poććiwego spráwy.
☞ Nie może doznáć poććiwey stałośći/
Aż gdy przypádna iákie sprzećiwnośći.
¶ Jest człowiek stały by Cedrowe drzewo/
Nie nakrzywi sie wprawo ni ná lewo.
¶ Cnotá sie łamie z niecnotámi záwżdy/
A stały wiernie przy niey stoi kiżdy.
¶ Stałość w przygodach naiáśnieyßa bywa/
Ten iey nie zmieni kto cnoty vżywa.
¶ Wielki to klenot kto tho w sobye czuie/
Stałośćia piße/cnota pieczętuie.
¶ Stałość iest práwie iáko skáłá twárda/
Ktorey nie ßkodzi nic niecnotá hárda.
☞ Nieznáczna praca káżda spráwowana/
Kiedy stałośćia nie iest zákowana.
☞ Stałość w przygodzye wielka pomocnicá/
Bo káżda przez nie złomi sie tesknicá.
☞ Wspaniłe serce zacnego człowieká/
W sławie go zdobi ták práwie do wieká.
☞ Gdzie wichrowáta myśl sie we łbie plecie/
Nic zelżyw ßego iuż nie máß ná świecie.
☞ Wspaniły vmysł człowieká zacnego/
To práwa drogá wßedy do sławnego.
☞ Ponure oczy á vmysł záćmiony/
S pośmiechem záwżdy ida ná wße strony.
☞ Piekna wspaniłość záwżdy pátrzy wzgore/
Do cnoty dożdrzy wßedy y przez chmure.
☞ Sercu stałemu ni śmierć ni przygodá/
Wßytko zárowno ták zysk iáko ßkodá.

☞ Lácewá z bitwy gdy syná chromego/
Vyrzáłá/ rzekłá tho cześć stanu twego.
¶ Gdy prze poććiwe vżywie przygody
Wspaniłe serce/ wdzyeczne miewa gody.
☞ Hetman wspaniły wiecey sercá doda/
Mężna ochota/ niż gdy sie sam potka.
¶ Stały sie strzeże by nie wpadł w przygode/
A gdy przypádnie nie ma iey zá szkode.
☞ Serce strászliwe á czegoż dowiedzye/
Y sławe tráći y guzu doiedzye.
¶ Ciáło w przygodach s przyrodzenia mdleie/
Lecż státeczna myśl záwżdy sie im śmieie.
☞ Y co iest człowiek z vstrászona mysla/
Już thám przypadki wszytko we łbye skrysla.
¶ Státeczny vmysł sercá poważnego/
Już sobie nie ma nigdy nic strásznego.
☞ Po tym stałego poznasz w káżdym czesie.
W szczesciu w nieszczesciu iż sie nie vniesie.

¶ O trzeźwości á o miernosci.

Trzeźwość á miernosć máło nie rodzone/
Ty záwżdy czynia ludzi ozdobione.
☞ Pátrz iáko schodza tákim márnie látá/
Co sie wdawáia w rospustnośći świátá.
¶ Sławá tepieie dobre mienie ginie/
Kto prze rospustnosć świeta cnote minie.
☞ Iście to szpetna w poććiwym przywárá/
Gdzye vstepuie wszeteczności miárá.
¶ Iáko Syrená morskie sprawce głuszy/
Ták thy w roskoszach zátkay sobie vszy.
☞ Pátrz co roskoszy nam dobrego czynia/
Ledwie zacnego nie vczynia świnia.
¶ Swowolny żywot iáko ptasze s siatki/
Wolnego wzyawszy wnet wsádza do klatki.
☞ Pomiernosć piekna z nadobna skromnoscia/
Káżdego snádnie zdobi poććiwoscia.
¶ Gdy sławá kogo s cnota opánuie/
Słabo swa wola iuż wiec tám hárcuie.
☞ Co sprosnieyszego nád swowolny żywot.
Już záwżdy burdá we łbie záwżdy kłopot.

☞ Piekna pomierność tho iest klenot wielki/
A prawie plastrzyk ná vpadek wszelki.
¶ Pátrz prze wszeteczność co poććiwi tráca/
S cnota sie łacza z niecnota sie bráca.
☞ Pomierny żywot gdy go kto vżywa/
Zdrowie y mieszek spełná záchowywa.
¶ Chceszli poććiwie thu żywotá vżyć/
Odpraw swa wola vcz sie cnocie służyć.
☞ Pátrz iákie rosta s swey woley przygody/
Guzy/ zła sławá/ y rozliczne szkody.
¶ Zdrowie/ poććiwość/ y wdzyeczne sumnienie.
Wszytko w swowolnym stanie sie odmieni.
¶ Nie thoć iest roskosz kto w bogáctwach pływa/
Lecz tu z miernoscia kto cnoty vżywa.
¶ Pátrz y Wilk w lesie iż thez buia sobie.
Lecz gdy go gonia bárzo go tho skrobie.
¶ Swowolny s czásem ácz roskoszy miewa/
Ale pátrz pothym s czym tego vżywa.
¶ Sławá poććiwość swowolnemu ginie/
Y zdrowie tráći y wszedy zle słynie.
¶ Swawola może s czásem tuczyć ciáło/
Ale ná duszy bárzo tám námdláło.
¶ Gdy sie nawiecey zbytnie ciáło śmieie/
Nabárziey w ten czás duszá swieta mdleie.
¶ Gdy ciáło żywie w nadobney skromnośći/
Thám vmysł buia w rozliczney rádośći.
¶ Kiedy sie ciáło ná swa wola vda/
Już thám ná duszy rádość bárzo chuda.
¶ Owa tho krotce záwiezuiac wszytko/
Ná swowolnego záwżdy pátrzyć brzytko.

¶ O báczney rostropnośći.

NJe to iest madry czo wiele spraw vmie/
Lecz co złe z dobrym rozeznáć rozumie.
¶ Nie toć iesth rozum czo iedno dziś widzisz/
Pátrz czo przypáść ma tym sie nie oszydzisz.
¶ Nie tylko thám pátrz czo stoi przed thoba/
Rozmyslay s czásem czo dybye zá toba.
¶ Przyszłe przypadki y czásy minełe/
Záwżdy v madrych w rosprawách słynely.

¶ Thym iedno ludzye ku Bogu podobni/
Iż są rostropnym rozumem ozdobni.
¶ Z rozumu sławá á s sławy baczenie/
Czo wszytko spráwi rostropne ćwiczenie.
¶ Iáko miod pczołká z rozmáitych kwiatkow/
Nośi/ thák sie thy karz s cudzych przypadkow.
¶ Karz sie przypadki złemi y dobremi/
A kedy możesz ozdabyay sie swemi.
¶ Nie mász ná świecie pieknieyszego wzoru/
Jedno ktho strzeże ná duszy przemoru.
¶ Nic nie iest rozum kto sie im nie zdobi/
Iákoby kotá chował w pustey krobi.
¶ Jesczeć nie tho mistrz czo robi z nowego/
Wietszy co dobre vczyni ze złego.
¶ Fortuná iáko prozny dzwonek glucha/
Kthora rozumu á cnoty nie slucha.
¶ Káżdy stroy szpetny napiekniey vpstrzony/
Gdzye cnota rozum nie iest ozdobyony.
¶ Napiekniey szy stroy gdzye bramy ze cnoty/
Z rozumu strzepki á s sławy forboty.
¶ Rozum ten niebo zyemie opánował/
A przyszle rzeczy záwzdy przepátrował.
¶ Nawietszy rozum kto pozna sam siebie/
A z buyna mysla nie lata po niebie.
¶ Wielki tho diszkret czo czásow poćći wie
Tu swych vżywa/ á przy cnocie żywie.
¶ Kto sie rozumem á cna cnotha rzadzi/
Niech sie kołysze iáko chce nie zbładzi.
¶ Rozum tho iest wodz do wszego dobrego/
Ten zdobi cnothe/ á strzeże od złego.
¶ Nawietszy rozum kto sie thák spráwuie/
Iż swe przypadki w sobie opánuie.
¶ Nie może żaden táki márnie zbładzić/
Kto sie przypadkom nie da swoim rzadzić.
¶ Tho rozum zacny czo wszytko v niego/
Rowno nierowno pátrzy poććiwego.
¶ Wielka osiádłość ktho cnote posiedzye/
Kthora rozumem ozdobiona bedzye.
¶ Y tho z niemáłym ná świecie pożytkiem/
Gdy kto w swych spráwach podoba sie wszytkim.

Owa czo-

¶ Owa czokolwiek z rozumu pochodzi/
To cnotam miło złosciam bárzo szkodzi.

¶ O wszetecznym bespieczeństwie.

Kto bez rozmysłu záczyna swe spráwy/
Może być názwan w kukle błazen práwy.
¶ Vkwápna spráwá thá nigdy nie byłá/
By mistrzá swego bárzo nie strapiłá.
¶ Káżdy wystepek s przodku sie lekki zda/
Kto nie obaczy nacz potym wyniść ma.
¶ Gdy masz co czynić długo sie rozmyslay/
Pretko rospráwuy końcá ná wszem pátrzay.
☞ Kto nie rozmysla co ma przypáść s czego/
Początku nigdy nie ma gruntownego.
¶ Nedzny hándlownik tho ná swiecie bywa/
Co swieta cnote szaleństwem pokrywa.
¶ Jáko zagáwká Máyeran zágłuszy/
Ták rozum s cnota przy szaloney duszy.
¶ Jáko dzdzá nie znáć ná zgorzáley zyemi/
Ták też rozumu gdzye sie wełbie mieni.
¶ Nierozmyslny chłop iáko dzikie źwirze/
Co mu pustopás wszytko we łbie gmerze.
¶ Co sprosnieyszego może być ná swiecie/
Gdy sie szaleństwo w płochym łbie záplecie.
¶ Wielki to rozum sobye tho obrzydzić/
Czego sie potym z żáłośći masz wstydzić.
¶ Nie dáy swowolnie rozumowi buiáć/
Boć iedno przez ten ieslis człowiek poznáć.
¶ Nalepsza spráwá kto ia głupie rzadzi/
Muśi znikczemnieć y szpetnie zábładzi.
¶ Jáko instrument głupye nástroiony/
Muśi szpetnie brzmieć/ tákże łeb szalony.
☞ Dziecie s szalonym choć nie gráia skacza/
Dármo weseli/ á gdzye sie śmiać płácza.
¶ Szalony práwie iest słup Mármurowy/
Pieknie spráwiony/ czoż gdy nie ma mowy.
¶ Szalona spráwá podobna ku złośći/
Práwie rodzona śiostrá iey miłośći.
¶ Nic madra mowá gdzye szalona głowá/
Byś wiec y ćwieczki tám przybijał słowá.

Nie dziw

¶ Nie dziw kto ſzalon bywa s przyrodzenia/
To dziw kto ſzalon z dobrego baczenia.
☞ Gdy kto tho czyni co iż źle ieſt baczy/
Tu iego miłość mądrze ſzáleć raczy.
¶ Szalony niewie co dobrze áż ſtráći/
Gdy pothym tego żáłuiąc przypłáći.
☞ Máło nie wſzyſcy iż tho źle baczymy/
Coż gdy rozumem ſtrzedz ſie nie raczymy.
¶ Kto nie rozważa mądrych ſłow ſłucháiąc/
Jáko woł lutniey ſłucha trąby záiąc.
¶ Nie dba o mądrą ráde nic ſzalony/
Owſzem pokrywa ſwoie zabobony.
☞ Jákoby Gilá náuczał ná wſparze/
Kto ſzalonego mądrą rzeczą karze.
¶ Wąż kryie vſzy gdy go záklináią/
Tákże ſzalony gdy mu ráde dáią.
¶ Szalony ſobie wſzytko dobrze tuſzy/
Mow mu thy co chceſz iemu mimo vſzy.

¶ O ſkromnośći poććiwey á o vporze.

Nigdy nie doznał żaden ſwey ſkromnośći/
Gdy kto nie miewał ná ſie ſprzećiwnośći.
☞ W ſprzećiwnych ſpráwach wyiaſnia ſie cnotá.
Abowiem w ſzcześciu łácno ciągnąć kotá.
¶ Trudno to dobrym może być názwano/
Co wiec z vporu bywa ſpráwowano.
¶ Záwżdy vporna myſl ná złe wychodzi/
A ſkromność ſnádnie we wſzytko vgodzi.
☞ Nikt nie żáłował kto w ſkromney rozmowie/
Co poſtánowił/ bo ſwar ſzumi w głowie.
¶ Pátrz iáko vpor wſzetecznym wychodzi/
A święta ſkromność y ſzalone zgodzi.
¶ Mądre milczenie więcey ſpráwić może/
Niż thy klekocząc ſzalony nieboże.
☞ Nic ſzkodliwſzego nád iezyk człowieczy/
Kiedy ſie vda ná wſzeteczne rzeczy.
¶ Zadna nie bywa ſzkodliwſza beſtyia/
Jáko vporny gdy ſie s cnotą miia.
¶ Vporne ſerce rowno z dyabłem chodzi/
Bo ten s ſwey chući ni s kim ſie nie zgodzi.

☞ Piekna tho cnotá w ćichym sercu ſzczyrość/
Tá ſnádnie ſkroći naupornieyſza złość.
¶ Pátrz ſwowolnemu iáko wſzytko wádzi/
Sam ſwym vporem narychley ſie zdrádzi.
¶ Vpor káżdemu záwżdy w gárdle koſcią
Stawał/ á káżdy vżył go z lekkoſcią.
☞ Kocha ſie drugi kiedy czo przewodzi/
Pátrzże ſkad inad iáko mu tho ſzkodzi.
¶ Nadobnie pátrzyć ná piekńie ſkromnego/
Gdy ſwa ſkromnoſcią ſkruſzy vpornego.
¶ Nadobny poſag tho y białey głowie/
Gdy ćicha w ſpráwách/ ćicha y w rozmowie.
¶ Nadobnie wſzytkim vkládność przyſtoi/
Cnothá zá nimi woła iż tho moi.
☞ Zwirze nie ſrogie kiedy nie ma krzywdy/
A chłop vporny nie ſkroći ſie nigdy.
¶ Wielka ofiárá v Bogá v ludzi/
Kto z głowy vpor ſkromnoſcią wyłudzi.
¶ Piekny tho przyſmák we wśi y v dworá/
Kedy przy cnocie ſkromność á pokorá.
¶ Zacny to vbior ſławney poććiwośći/
Kto w ſobie złomi vporne chćiwośći.
¶ Vmyſł ſwowolny ná wſzytko złe wiedzye/
Drugi y z wioſki kwoli mu wyiedzye.
☞ Dobrzy s ſwey cnoty przeſtawáią źli być/
Ze złego muśi áż tho kijem wybić.
¶ Trudno rozwage ſkroćić płochey głowki/
Rychley ia ſkroći debowemi ſłowki.
¶ Rozumu s cnotą w ktorey głowie nie máſz/
Iż niechce ſłucháć wiec ią kijem poſtráſz.

¶ O świetey prawdźie y o nieprawdźie.

Zacna ieſt prawdá przy poććiwey głowie/
Gdyż ſie Pan z niebá tym przezwiſkiem zowie.
¶ Iezyk wſzeteczny iezyk zowie piſmo/
Co iuż ná iáśnią y bez piſmá wyſzło.
¶ A czo może być iuż naſproſnieyſzego/
Iáko ieſt iezyk człeká wſzetecznego.
☞ Iezyk nagorſzy y nalepſzy członek/
Nacż gi obroćiſz tám brzmi iáko dzwonek.

Piekny

☞ Piekny to zwyczay stárßy nam oddáli/
By o nieprawde w geby sie plásкáli.
¶ Co iest gorßego gdy wykretna głowá/
Prawda vczyni nieprawdziwe słowá.
¶ Pátrz iáko wierny vwiedzye sie snádnie/
Gdzie łgarz przeskoczy pewnie tám náß pádnie.
¶ Złothá probuia ná czarnym kámyku/
A łzá thez pewnie doznaß po iezyku.
¶ Prawdá ácz niechce wynorzyć sie muśi/
A o łzá záwzdy bespiecznie sie kuśi.
☞ Gdzie wrzod odkryty snádnie zleczyć moze/
A gdzye tháyemny dyabeł mu pomoze.
¶ Pokryte słowá by w Rozy zagáwká/
A kto zrozumie co w złym łbie zá spráwká.
¶ Omylny iezyk naßkodliwßy sobie/
Gdy go doznáia wnet sie w łeb zásкrobie.
¶ Nic ßkodliwßego kto sie ze łza zbráci/
Bo iuz y sławe y poććiwość tráći.
¶ Coz pieknieyßego iedno prawdá swieta/
Coz sprośnieyßego iáko łez przekleta.
☞ Prawdá kázdego ozdobi by złotem/
Łez bárzyey splusкa niz śmierdzacym błotem.
¶ Zá wielki tho skarb poććiwi miewáli/
Gdy łez deptáli s prawda sie zgadzáli.
¶ Záwzdy łez s prawda rozno s soba chodza/
A w iedney głowie nigdy sie nie zgodza.
¶ Łez záwzdy chodzi by Geś ośemlána/
A prawdá iáko krolewná vbrána.
¶ Chceßli być práwie ßcześliwym ná swiecie/
Zdobze sie prawda łez cie niech nie gniecie.
☞ Zacna iest prawdá krolowa ná swiecie/
Co zacne zdobi wßetecznyki gniecie.
¶ Prawdá by Orzeł ku gorze wylata/
Łez by Pustołká czo Motyle chwata.
¶ Co iest gorßego nád iezyk omylny/
Co prawde nißczy á łze názbyt pilny.
¶ Pátrz iz w omylney á we łzywey zgrái/
Zadna sie spráwá nigdy nie zátái.
¶ Vkáz ktho tego nie vzył z lekkościa/
Kto sie pobrátał ze łza iey miłościa.

¶ Pátrz gdy poććiwy ſtoi przy cney prawdzye/
Jeſli w niey iny kto zły przymiot naydzye.
¶ Prawdá zacnego ná wßem zdobić muśi/
A łeż wßeteczna niech ſie oń nie kuśi.
¶ Powiedz co lepßa/ ieſli prawdá przykra/
Jeſli łeż ſkryta/ pochlebna á chytra.
¶ Nie możeß thák rzec/ wole łeż pochlebna/
Niż prawde przykra lecż ná wßem potrzebna.
☞ Łżowie by prawde chcieli korcem mierzyć/
Gdy przed thym łgáli nie beda im wierzyć.

¶ Pochlebſtwo co ieſt.

Pochlebczá prawie dobrze wyćwiczony/
Jeſt pánom łgarzom ciotczony rodzony.
¶ Jáko pies milczkiem gdy kaſa nie ßczeka/
Thákże pochlebcá by czo wyłgał czeka.
¶ Pochlebcá káżdy pieſek Pepowſkiego/
Zá thym wnet bieży gdzyeby doſtáć czego.
¶ Jáko Niedźwiadek niż vkaśi liże/
Tákżeć pochlebcá pirwey wełne ſtrzyże.
¶ Czo ieſt gorßego gdzye wßetheczna mowá/
W ktorey łeż znáczna zákrywáia ſłowá.
¶ Może pochlebcá párzácza Pokrzywke/
Száłwia názwáć/ włożywßy pokrywke.
¶ Podobien káżdy ku Akteonowi/
Co ſie iáko pſu da kęſáć łgarzowi.
¶ Pochlebna gebá nic wieczey nie vmie/
Jedno czo wyłgáć s tym czyſcie rozumie.
¶ Szyrzy ſie ogyeń gdy mu drew dodawaß/
Y łeż ſie ßyrzy gdy pochlebcy dawaß.
¶ By zły przewodnik ieſth pochlebcá káżdy/
Gdy w lás záwiedzie wnet ſie ſkryie záwżdy.
¶ Gorßy pochlebcá niż Kruk choć niecnotá/
Bo ten po ſmierći ten drze zá żywotá.
¶ Vmizga ſie pies gdy gdzye co zyeść czuie/
Tákże obłudnik kiedy pochlebuie.
¶ Miedzy pochlebcze gdy wpádnie chłop głupi/
Jáko ná leſie thák go káżdy łupi.
¶ Trzebá madremu przeſtrzygawáć ſłowá/
Gdzie łeż pokryta gdzie prawdziwa mowá.

¶ Bedzyeć sie łgarz zdał by Anyoł świátłośći/
Lecz z dyabłem rowno stan iego miłośći.
¶ Drapye pochlebcá ieszcze zá żywotá/
A kto mu wierzy bárzo ciagnie kotá.
¶ Gorszy pochlebcá á niżli Wilk w lesie/
Ten krádnie w nocy/ á ten iáwnie niesie.

¶ Márnotrátnik á skepiec.

Skepiec á hoyny nic po nich nikomu/
Práwie z iednego idą obá domu.
☞ Hoynego krotkie pánowánie bywa/
Co dziśia podrze tho iutro poszywa.
¶ Skepiec iáko głog co drapie przy drodze/
Jágody twárde á Kozá gi głodze.
¶ Skepiec káżdego drapie iáko może/
Ciebie też wszyscy nedzniku nieboże.
¶ Skepiec iest iáko ná skále iágody/
Ludziom nic po nich iedno Wronam gody.
☞ A hoyny zásie iáko Groch przy drodze/
Kto sie nie leni ten go idąc głodze.
¶ Gdy Groch oskubą grochowiny depcą/
Tákżeć o hoynym gdy nie ma nic szepcą.
¶ Skepiec á hoyny ći obádwá muszą/
Swych niedostátkow nádstáwić y duszą.
¶ Skepiec gdzye może drze wełne z Báráná/
Thák z vbogiego wziąć mu iáko s páná.
¶ Hoyny ten pewnie czásem przyłgáć muśi/
Gdy gdzie wziąć tu wziąć o wszytko sie kuśi.
¶ Skepiec ácz márnie tu vżywie świátá/
Wżdy mu sie wlecze stráwicá ná látá.
¶ Hoyny do czásu iáko pan vżywa/
A czásem s páństwem y pod łáwą bywa.
¶ Snadź vtrátniki w cudzych kráioch wieszą/
Wiere mym zdániem snadź tym máło grzeszą.
¶ Skepcá márnego pyeknie podle drogi/
Mogłby záwieśić czásem y zá nogi.
¶ Hoyny gdy wszytko stráći nie może być/
By spełná sławy miał poććiwey vżyć.
¶ V skepcá czásu wszytkiego żywotá/
Ná bárzo cienkiey nići wiśi cnotá.

¶ Skepiec y z Debu radby odárł łyká/
Aby dosypał konopnego ćwiká.
¶ Hoyny gdy mu iuż przydzie wßytko ſtráćić/
Nielza s ciotka łza muśi ſie pobráćić.
¶ Medrcy ktorzy ſie ná rozumiech ználi/
Przyßłym żebrakiem hoynego názwáli.
¶ Skepcá márnego wßyſcy po thy czáſy/
Wiecznym żebrakiem przezywáia náßy.
¶ Skepcy ſa iáko co przy miſie ſiedza/
Z dáleká pátrzac ále nic nie iedza/
¶ Márnotrátnicy kiedy obiad zyedza/
Czáſem o głodzie przy wieczerzy ſiedza.
¶ Madrzy zá ſtárych wiekow thák bywáli/
Pomiernie ná wßem czáſow vżywáli.
¶ Mierne długo trwa á niemierne leći/
Ledwe wiec czáſem iż zoſtána śmieći.
¶ Piekna to zgodá kiedy mießek z geba/
Zgadza ſie ná wßem/ y dłużey trwáć beda.
¶ Káżdy madrze gol śrzodku ſie dzierz mocno/
Iſcieć do wßego tho bedzye pomocno.
¶ Kto śrzodku pátrzy ſława wßedy ſłynie/
Kto z brzegow leie pewnie ſie ochynie.
¶ Napieknieyßy kſtałt ktho miáry vżywa/
Ten záwżdy ſławny/záwżdy weſoł bywa.

¶ Trzeźwy á piyánicá.

Pijány s trzeźwiem bárzo rozno chodza/
W iedney goſpodzie nigdy ſie nie zgodza.
¶ Pijány śmierdzi iáko pyes przez ſciáne/
Gdy ſkwárne miece á wieczorna pyáne.
¶ Trzeźwość pomierna thá zdobi káżdego/
Cnotá go ſwietha práwie ma zá ſwego.
¶ Mierny nikomu nie vczyni złośći/
Bo ſławy ſtrzeże w piekney poććiwośći.
¶ Opilec nigdy nic dobrze nie czyni/
A w ſwych poſtepkoch podobien ku świni.
¶ By był opilec w hátłaſiech we złocie/
Wnet iáko świniá pluſka ſie po błocie.
¶ Pijány gdy mu kes w głowy vniża/
Wnet go pśi gola gdy mu gebe liża.

¶ Pijány máło s ßalonym iest rozny/
Bo w obudwu łeb płochy bá y prozny.
¶ Pijány z niemem rowna sie bydleciem/
Mogac być wołem czyni sie cieleciem.
¶ Pátrz zá pijánym gdzie s katá s przełáie/
Wßytki zwirzece naydzieß w nim zwyczáie.
¶ Jáko Wilk wyie iáko ciele ryczy/
Jáko Geś klekce iáko Swiniá kwiczy.
¶ A czoż ná świecie ma być sprośnieyßego/
Kto s siebie dármo czyni ßalonego.
¶ Szalony z mozgu nie thák winien bywa/
Jáko pijány czo chcac ten dánk miewa.
¶ Niewiem w pijánym czego nie dostáie/
Czo własnie ma być przy ßalonym pánie.
¶ Pijány wrzeßczy á czo potka drapie/
Tłucze sie skaczac ná ßaloney ßkápie.
¶ A coż ma ßalony przed pijánym pánem/
By sie obá wściekli rzeczmy wßyscy amen.
¶ Azaż kiedy czo w they opiłey zgrái/
Bedzye wżdy k rzeczy/zaż sie czo vtái.
¶ Piwo gdy kiśnie wnet wyrzući wßytko/
Tákże pijány áż nań pátrzyć brzydko.
¶ Pijány tráći máyetność y sławe/
Zdrowie poććiwość káżda piekna spráwe.
¶ Pomierny człowiek w swym stanie vććiwym/
Ten iest obrázem práwey cnoty żywym.
¶ Trzeźwość pomierna y zdrowia przedłuża/
Mießká ni cnoty márnie nie zádłuża.
¶ Záż tho rzecz winna dla brzuchá márnego/
Dáć sie sprośnie zwieść s stanu poććiwego.
¶ Stały tho rycerz czo tego páduchá/
Nie może zwalczyć śmierdzacego brzuchá.
¶ Dla páná brzuchá páná thák hoynego/
Siłá nam ginie czo iest przystoynego.
¶ Siłá s trzeźwośći pożytkow przychodzi/
Márna ożárłość tá nám ná wßem ßkodzi.
¶ Nadobnie kwitnie záwżdy stan pomierny/
Káżdemu stały s káżdym ná wßem wierny.
¶ Pátrzay w opiłym czo naydzyeß tákiego/
Czoby zdobiło stan zacnośći iego.

¶ Pyszny á Pokorny.

Prze pyche ſtráćił Bog z niebá Anyołá/
A cożby chłopá nie ſtłukł iáko wołá.
☞ Nie ſłychał żaden áby Bog pysznego/
Nie ſtráćił záwżdy z Máyeſtatu iego.
¶ Co ſproſnieyszego może być ná świecie/
Jáko chłop hárdy gdy myśl ſwą záplecie.
¶ Przeczże ſie pysznią ty nádete świnie/
Gdyż ich tá buyność przeminie w godzinie.
¶ Hárdy gdy ſtráći od rozumu klucze/
Jeſt iáko pecherz co ſie wiátrem tłucze.
¶ Y przecz ſie pysznysz báńko málowána/
Ktora ſie ſtłuczesz y wiátrem záchwiana.
☞ Chodzi chłop hárdy by dziki woł z rogi/
A niewie ſkąd nań máią przypáść trwogi.
¶ Jáko wiátr pecherz nádety kołysze/
Ták rownie nászy hárdzi towárzysze.
¶ Nádety pecherz tylko grochem brząka/
Ták też chłop hárdy iáko kiernoz iąka.
¶ Hárdy chłop káżdy iáko báńká ſklána/
W gnoy pothym wpádnie chociay málowána.
¶ Jáko ieſt przykry káżdemu chłop hárdy/
Bo iego miłość bárzo śmierdzi ſmárdy.
☞ Y coż rozumieć o człowieku tákim/
Co wszytkim przykry kſztałtem wszeliákim.
¶ Kwiatek błyszczący snádnie w gnoiu leży/
Tákże chłop hárdy co ſie pychą ieży.
¶ Hárdemu ſie zda iż mu nikt nie rowien/
On ſkorzány wor ktory pełen gowien.
¶ Kto ſie pychą dmie zápomniał iż człowiek/
Ktorego s słońcem rowno záchodzi wiek.
¶ Czymże ſie pysznisz miły wieczny gnoiu/
W kárwatce z deſki/ przedśieć być w tym ſtroiu.
¶ Hárdemu ſie zda iż wiecznie żyć bedzye/
A iż y w niebie nikt go nie pośiedzye.
¶ Hárdemu ſie zda iż nádeń żadnego/
Nie mász/ á prawdá/ nigdziey ták śmiesznego.
¶ Hárdy chłop rownie ieſt iáko máskárá/
Nadobna z wirzchu/ á pod nią poczwárá.

¶ W skromnośći człowiek s poććiwą postáwą/
Ten iest pochodnia iásna wßytkim práwą.
¶ Hárdego widząc hnet sie śmieią łotrzy/
Ná poććiwego káżdy wdzyecznie pátrzy.
¶ Co pieknieyßego gdy piekna postáwá/
Ktorey nie czyni żadna hárda spráwá.
¶ Hárdemu prawdy nigdy nie powiedzą/
Wßytko mu chwalą poki przy nim śiedzą.
¶ Hárdy ná stronie by to wßytko wiedzyał/
Co o nim mowią snadźby skromniey śiedział.

¶ Jáko poććiwy ma w sobie obaczáć iż iest człowiek.

W Delfie pogáński bog głosem wyznawał/
Iż tho namedrßy gdy sie sam kto poznał.
¶ Wßytko sie wßytkim podoba do śiebie/
Ano rzyć w piasku choć lata myśl w niebie.
¶ Káżdego spráwy przed sobą widzimy/
Kto s tyłu pálcem tám kiwa nie wiemy.
¶ Kto chce nie zmylić w poććiwośći kroku/
Nie miey pázdziorká namnieyßego w oku.
¶ Gdy ßácuiemy ludzi nie baczymy/
Co mowią s tyłu o nas ni słyßymy.
¶ Scieramy brudne pátrząc we zwierciádło/
Lepieyby zetrzeć czo ná cnocie zbládło.
¶ Jákoby przybił potkowy ná grudzye/
Bychmy pomnieli ná tho żechmy ludzye.
¶ Pismo powiáda iż człowiek vpstrzony/
Jest kwiatek co ma być w gnoy zárzucony.
¶ Pawik gdy ogon rostoczy vbogi/
Wnet mu myśl zginie gdy pozdrzy ná nogi.
¶ Chłop nabuynieyßy gdyby práwie doznał/
Czo iest/czym ma być/pewnieby sie iednał.
¶ Wino po smáku poznáć y potráwe/
Tákże s postáwy káżdą buyną spráwe.
¶ Zadna ták bárzo miłość nie iest płocha/
Jedno kto názbyt sam sie w sobie kocha.
¶ W thym bywa trudno náydowáć przysády/
Kto z inych zbiera nadobne przykłády.
¶ Kto sie swym zdániem przed inemi zdobi/
Jest iáko pstry kur/á zákryty w krobi.

¶ Ták sie nam wiecz zda gdy spráwy gániemy/
Iż wszyscy rzeka lepiey tho vmiemy.
¶ Co o nas mowia gdybychmy słyszeli/
Niedobry wieczor czásembychmy mieli.
¶ Wielki tho rozum ktho sie sam rozmierzy/
A sławney cnocie s poććiwościa wierzy.
¶ Już sie thy ozdob/ iáko sie chcesz vpstrzy/
Naydzyesz przysáde/ iedno oczy otrzy.
¶ Nie mász ná świecie żadnego thákiego/
By nie było Ale w wielmożnośći iego.
¶ Tym sie napiekniey káżdy vbrámuie/
Gdy wszetecznego ná sie nic nie czuie.
¶ Cudze przypadki łácno nam osadźić/
Gdy ná swe przydzie/ thu muśimy zbładzić.
¶ Wszytki szácowáć káżdy sie pokuśi/
A sam omylnie miłowáć sie muśi.
¶ Wszyscy ná świecie then obyczay máia/
Iż sie im własne spráwy podobáia.
¶ Thákiegobych miał práwie zá madrego/
By iáko siebye szácował káżdego.
¶ Tho iest nawietszy rozum siebye doznáć/
Pothym powoli inego szácowáć.

¶ O práwym Sláchectwie.

Nie tho slachectwo czo herbow náwiesza/
Jesli czo w cnocie nietrefnie pomiesza.
¶ Nie tho slachectwo chłubić sie prádziády/
Wietsza tho nie mieć ná cnocie przysády.
¶ Sláchectwo ma być iáko Kryształ czyste/
Jáko szkło piekne ná wszem przezroczyste.
¶ Tho sa slácheckie napieknieysze bramy/
Gdy nic ná cnocie przysády nie mamy.
¶ Gdy ktory sláchćić wichruie swym stanem/
Możemy mu rzec boday wiśiał Amen.
¶ Pieniadze/ skárby/ dobre mienie minie/
Sławá poććiwa thá ná wieki słynie.
¶ Pothomek zacny ozdobi swe przodki/
Wszeteczny zelży y rodzone ciotki.
¶ Nie dosyć ná thym iż sie kto wystroi/
Gdy cnote splusk a zá dyablá tho stoi.

☞ Mać też Dudaßek czubek y pstroćiny/
A przedsie smierdzi thák iáko y iny.
¶ By sie też Wronká napiekniey strzepiłá/
Przedsie ná smieciu bedzie sie pyßniłá.
¶ Nie pomoże nic choć w Łábeciem gniażdzie/
Czásem ná Wiosne ßára gaske znaydzye.
☞ To iest sláchectwo gdzie bramy ze cnoty/
A s sławy strzepki z zacnośći forboty.
¶ Tho práwy sláchćic czo stanu swoiego/
Vżywa záwżdy ná wßem poććiwego.
¶ To práwy sláchćic czo poććiwe oczy/
Wzgore wynośi/ w zyemie ich nie tłoczy.
☞ Sláchectwo z Orły wysoko wylata/
Wßeteczność s Kobcy tylko Wroble chwata.
¶ Wßeteczny sláchćić spluskány przewára/
V kráwcá tráći sukno społu z miára.
¶ Poććiwy sláchćic pilno vpátruie/
S cnota iednánia/ z niecnota woiuie.
☞ V poććiwego tho iest wielkie festum/
Mijáć vtile á ßukáć honestum.
¶ Prze pożyteczne/ thák smákuie swiatek/
Mijamy sławne/ nazacnieyßy kwiatek.
¶ Coż zacnieyßego iáko sławá s cnota/
Toby práwie zwáć Wenecka robota.
☞ Co iest wßetecznik choć sie slachta zowie/
Máßkárá piekna ná párßywey głowie.
¶ Wßeteczny sláchćić co nie pilen cnoty/
Práwy Dzyesiatnik iest s ßaloney roty.
¶ Poććiwy sláchćić s wßetecznemi pány/
Jest iáko kwiatek w Pokrzywach Rożány.
☞ Ktoż sie tytuły á Herby ozdobi:
Jesli swey sławy s cnota nie sposobi.
¶ Toć iest sláchectwo cnota sie ozdobić/
Niecnoty kijem iáko wezá dobić.
¶ Nie pomoga nic złotho ni klenoty/
Gdy komu w skárbie nie dostawa cnoty.

¶ O wßeteczności á o niedbáłośći.

CO sprosnieyßego nád żywot wßeteczny/
Záwżdy zła sławá záwżdy kłopot wieczny.

Do wße-

¶ Do wßeteczności gościniec vtárty/
Do sławy trudny á twárdo záwárty.
¶ Wßeteczny záwżdy podoba sie sobye/
Chociay go ze wßad ßpetna skwárá skrobie.
¶ Nadroßßa kupia stan człowieká złego/
Bo zá márna śmierć záwżdy cená iego.
¶ Ogyeń gdy wiátr dmie záwżdy ßyrßy bywa/
Tákże z zwyczáiu złym złości przybywa.
¶ Pátrz ná káżdy stan/ pátrz ná biała głowe/
Gdy swßetecznieie wnet odmieni głowe.
¶ Jezyká ná złe dostáye wßetheczney/
Poććiwa strzeże wstydem sławy wieczney.
¶ Nie máß ták zamku s twárdego żelázá/
By przezeń kurwá s kotka nie wylázłá.
¶ Wßeteczny gdy sie iuż s swa wola zbráći/
Już dobrowolnie sławe y wstyd tráći.
¶ Jáko wiátr łodzye kołyße ná wodzye/
Ták sie też trzesie wßytko w złym narodzie.
¶ Bo zły nie może iedno ßczesćia swego
Záwżdy vżywáć/ z nießczesćia cudzego.
¶ Kośćioł á zámtus v złych w iedney mierze/
Bo záblądzili s cnota we złey wierze.
¶ Máło nie lepiey służyć tyránnowi/
Niż swowolnemu złemu vmysłowi.
¶ Swowolny vmysł ná co nie przywiedzie/
Y zdrowie káżi/ y guzu dowiedzye.
¶ Obżárstwo opilstwo y wßytko łotrostwo/
To iuż v swowolnych wßedy tego mnostwo.
¶ Jáko w ßpiżárni myßy záwżdy wiele/
Ták wßytkich zbytkow przy swowolnym ciele.
¶ Przedsie wßeteczny podoba sie sobie/
Chociay go ze wßad ßpetna sławá skrobie.
¶ Jesli wßeteczny tych co thám sa w niebie/
Niechce sie wstydáć/ miałby sie strzedz siebie.
☞ Bespiecznie káżdy po świáthu wedruie/
Kto sobie cnota gośćiniec toruie.
¶ Piekny tho wárstát kto thák ná nim kuie/
Jż tho co ßkodzi w sobye vpátruie.
☞ Wßeteczny záwżdy chociay czo złe chwali/
Choć widzi że go zewßad zły swad pali.

☞ By nic gorßego złemu iedno sławá/
Bo káżda śmierdzi niepoććiwa spráwá.
¶ Dußá w złym ciele co sie złościa ieży.
Jest iáko piekny więzień w sprosney wieży.
¶ Vmysł śláchetny iáko Orzeł wzgore/
Przebija wzrokiem y wßeteczna chmure.
¶ Zwirzetá srogie sa w swych złościach dziwne/
Ale zły człowiek nád wßytki sprzećiwne.
☞ Nie baczy nic zły iż go złe nie minie/
Iż może zginać ze wßytkim w godzinie.

¶ O poććiwey pracy á o prożnowániu.

CO iest niedbálec nikczemny ná świecie/
Iáko wieprz w chlewie ták swoy żywot gniecie.
☞ Wilk powiedáia iż nie tyie leżac/
Y chłop leniwy chodzi sie náieżac.
¶ Pátrzay ná mrowki pátrzay y ná pczołki/
Y Myßy siedzac nie gonia Pustołki.
¶ Rostropna pracá przy poććiwey sławie/
Jest iáko przyśmák przy wdzieczney potráwie.
¶ Pan Bog káżdemu sporzyć obiecuie/
Kto sie poććiwie swa praca spráwuie.
¶ Człowiek niedbáły iáko kolnierz długi/
Co dármo wiśi ná grzbiecie v sługi.
¶ Koniá Káwáller im nacześciey bodzye/
Nalepßy bywa ku káżdey przygodzie.
¶ Y co iest człowiek gdy ćwiczenia nie ma/
Káżdey poććiwey rzeczy przepomina.
☞ S poććiwey pracey sławá y skarb roście.
A to sa wierz mi obá wdzieczni goście.
¶ Widzimy wßytki przełożone świátá/
Oná ich dzielność wdzieczna im to strátá.
¶ Vzrzyß niedbálcá ná wßem nikczemnego/
Jáka poććiwość wielmożnośći iego.
¶ Náturá náßá iest goła tablicá/
Co ná niey pißa to nośi nedznicá.
¶ Nie ozdobißli nátury ćwiczeniem/
Pewnieć zostánie s cielecem baczeniem.
¶ Philozophowie wárstátow nie mieli/
Przedśie w bogáctwiech y w sławie słyneli.

☞ Roſtropny człowiek bez wielkiey trudnośći/
Może ſwych wiekow vżyć w poććiwośći.
¶ Dármo leżacy iáko Kiernoz tyie/
Tylko brzuch nátka á dolewa ßyie.
¶ Cożzá pożytek chłopá niedbáłego/
Jákoby Wołu chował leniwego.
¶ Záwżdy Kśiażetá y wieldzy Krolowie/
Prze zacne ſpráwy bywáli pánowie.
¶ Sławá poććiwa ktora ſpiewa wßedzie/
Zá máła praca káżdy iey nábedzye.
☞ Dármo leżacy co ſie s katem zbráći/
Ten y máietność y cna ſławe tráći.
¶ Achilles/Parys/przyſadź y Hektorá/
S ſwoich ſpraw ſłyna by tu byli wczorá.
¶ Zá pługiem ſławni ludzie nie chodzili/
Wżdy w ſwych czuynoſciach ſławy dochodzili.
¶ Coż ma dármoleg co ná piecu dyßy/
Jedno wßy we łbie/pod kolnierzem myßy.
☞ Jáko ná Jeżu ná niedbálcu wełná/
Zdrowie y mießek y ſławá nie ſpełná.
¶ Poććiwa praca thá káżdego zdobi/
Y mießek ſpełná/ y żytho ma w krobi.
¶ Y coż maß zá zyſk leniwy paduchu/
Guzy ná grzbiecie/á raczy ná brzuchu.
¶ Poććiwa praca nikomu nie ßkodzi/
Kto ſie tu wiernie s ſwa ſława obchodzi.

¶ Lepiey być dobrym s cnoty niż s ſtráchu.

WJetßey roſkoßy ten záwżdy vżywa/
Kto s cnoty dobrym niżli s kijá bywa.
☞ Nie trefna wiec tho záwżdy bywa grozá/
W wieczor ſie kijá bać ráno powrozá.
¶ Nie ſmáczne owo wiec bywáia ſwietá/
Siedzac w powrozie á ná nogach petá.
¶ Pieknie káżdemu gdy dobry s ſwey cnoty/
Bywa/iuż káżde mina go kłopoty.
¶ Ten kto z niewoley iuż muśi dobry być/
Już ten o ſławe o cnote niedba nic.
¶ Bo dobrzy źli być przeſtawáia s cnoty/
Źli záśie czáſem s kijowey roboty.

☞ A ktoż wygrawa tenli czo sie boi/
Czy ten co s cnoty w dobroć sie sam stroi.
¶ Snadź ieszcze gorzey niżby ciagnał kotá.
W kim bywa stráchem przymuszona cnotá.
¶ Nie práwie sie ten ieszcze cnota stroi/
Kto sie vrzedu by był dobrym boi.
¶ Jesli nie chcesz mieć cnoty z odmiennoscia/
Dochodźże sławy poććiwa bliskoscia.
¶ Then sie nadobnie vpstrzy y zbrámuie/
Kto sie od złośći s swey cnoty hámuie.
☞ Niepráwie ieszcze tám gruntowna spráwá/
Dobroć muszona co sie boi práwá.
¶ Snádnie rozeznáć s czyrwonym modrego
Snadź ieszcze snádniey złego á dobrego.
¶ Tá dobroć pieknie káżdego pokrywa/
Ktora przy cnocie s przyrodzenia bywa.
¶ Kto dobrze czyni komu niedobremu/
Jáko potkowy przybił mu ku złemu.
¶ Dobrego y świát y Bog záwżdy baczy/
Jego miłość zły ze złemi być raczy.
☞ Niedobrego znáć y źimie y lecie/
Bo záwżdy by kot w grzebiach sie vplecie.
¶ Dobry nie może być tylko sam sobie/
Bo sie przygodzi drugiemu y tobie.
¶ Dobremu záwżdy ná brzuchu guz roscie/
Zły záwżdy ná grzbiet ma debowe goscie.
¶ Zacnego szátá pieknie przyodziewa/
Lecz ieszcze piekniey gdy w nim cnotá bywa.
¶ A coż po skárbiech po perłach po złocie/
Kiedy przysádá á zły bránt ná cnocie.
☞ To máłe słowo zły wiele zákrywa/
Bo tám iuż dobry y w iármárk nie bywa.
¶ Zaż to nie pieknie kogo dobrym zowa/
Nápoły w niebie z nogámi y z głowa.
¶ Ná złego práwá záwżdy wystáwiano/
Dobrego sedzyem nád nim obierano.
¶ Izaż nie lepiey poććiwie sie rzadźić/
Niżli sie dáć bić álbo przykro sadźić.

¶ Rzeczpospolita á práwá.

Za stárych wiekow był ná wielkiey pieczy/
Ten czo wiernie strzegł Pospoliteyrzeczy.
☞ Pater patriæ nadobnie go zwano/
Kogo ná spolnych sprawách wiernym znano.
¶ Ale dziś szpetnie then Pater patriæ/
Pániey priwacie kwoli oczy kryje.
¶ Zacna tho páni iscie po thy látá/
S pánna niecnota wielmożna priwatá.
¶ Ná máłey pieczy dziś Rzeczpospolita/
O swoiey własney iuż sie káżdy pyta.
¶ Kiedy publiká strona sobie chodzi/
Priwatá ná nie by kot ná mysz godzi.
☞ Zacni pánowie by sie obaczyli/
Snadź ná publike lepyeyby baczyli.
¶ Rzeczpospolita tha iest práwa mátká/
A prze złe syny zginie do ostátká.
¶ Przodkowie nászy ktorzy cnote ználi/
Dla spolney rzeczy y gárdłá dawáli.
¶ Rzeczpospolita bárzo dziś sstániáłá/
Co sie priwatá nisko iey kłániáłá.
¶ Dziś iuż priwatá rowno s pány chodzi/
Nedzna publiká z dáleká k nim godzi.
☞ Swiete łákomstwo iest to dziwne zyele/
Dla kes czesnego tráci wiecznie wiele.
¶ Doczesni stroże iż sie nie wstydáia/
Co wieczna wolność w niewola przedáia.
¶ Ano wstyd wielki kto iednego zdrádzi/
Iákoż tu nie wstyd kto o wszytkich rádzi.
¶ Łamia sie práwá vstáwy pádáia/
Strożowie ptakow sobie náganiáia.
¶ Ach miły Boże iákaż to rzecz sroga/
Iż thak vpada publiká vboga.
☞ Coż miły strożu thym pomożesz sobie/
Dla kes pożytku zła sława cie skrobie.
¶ Rzeczpospolita nigdy wietszey szkody/
Nie miewa/iedno s swych strożow niezgody.
¶ Kto sobie wspomni ná oyczyzne miła/
A nie strzeże iey/mogłby go zwáć wiła.
¶ Szpetny tho hándel prze máły pożytek/
Niszczyć oyczyzne potym dom swoy wszytek.

Poćciwy

¶ Poććiwy człowiek co ſie s cnotą bráći/
Rádßey ſwe własne nizli wßytkich tráći.
¶ Poććiwy człowiek co s cnotą ſlub bierze/
Wiecey ſpolnego nizli ſwego ſtrzeże.
¶ Nie pilny ſławy ten ná ſwoim páſie/
By miáło ſpolne zginać w krotkim cżáſie.
¶ Ä gdzieß ſie oni tych cżáſow podzieli/
Co dla ſpolnych ſpraw ſwych zá nic nie mieli.
¶ Nic ſie nie wſtydá náßá zła náturá/
Dla kes pożytku z lekkośći káptura.
¶ Ach moiá miła zrániona pátria/
Toć cie lewitá y pan s kſiedzem mija.
¶ Sámáritaná nie ſłycháć dziś nigdy/
Coby nedzniká rátował od krzywdy.
¶ Wßyſcy dziś ſobie ná ſwe ſkrzydłá galą/
A choć wßytko zle przedſie ſobie chwalą.
¶ To piekny kolet w poſpolitey rzecży/
Cnote á ſławe záwżdy mieć ná piecży.

¶ Sumnienie á przyrodzenie.

ROzne to ſobie iſcie dwie ſąſiedzye/
Gdzie ſie ſumnienie s przyrodzeniem zyedzye.
¶ Sumnienie záwżdy tám rádzi gdzie cnotá/
Przyrodzenie z nim záwżdy ciagnie kotá.
¶ Sumnienie gryzye gdy ná cnocie brudno/
A s przyrodzeniem by ze źrzebcem trudno.
¶ Bárzo w ſumnieniu w ten cżás ſpráwá płocha/
Gdy przyrodzenie w roſkoßach ſie kocha.
¶ Sumnienie ieſth kryg twárdy ná ſwą wolą/
Bo przyrodzeniu záwżdy ßydłá golą.
¶ Gdyby ſumnienie nie wſciagáło z golá/
Przyrodzenieby roſpuśćiło kołá.
¶ Naſroßßy to dwá z miotłą bákálarze/
Kogo ſumnienie s świetą cnotą karze.
¶ Sumnienie ieſt ſtroż pilny poććiwośći/
Swawola záwżdy dowiedzie lekkośći.
¶ Słáboby záwżdy ten ſwey cnocie dufał.
Ktoby ſwey woley s przyrodzeniem ſłuchał.
¶ Kto ma ſumnienie záwżdy ná bácżnośći/
Tám gládka głowá cnocie iey miłośći.

¶ Sumnienie prawie ieſt to woyt od Bogá/
Aby powſciagał kiedy wełbie trwogá.
¶ Przyrodzenie ieſt ſwowolnemu mátká/
Sumnienie ſrogi złośćiwemu tátká.
¶ Przyrodzenie ieſth iáko gil ná wſparze/
Kiedy ſumnienie ſwowolnego karze.
¶ Iáko miſtrz z miotła ták ſumnienie ſtoi/
Nád przyrodzeniem gdy ſie cnoty boi.
¶ Rodzona ciotká roſkoß przyrodzeniu/
Pomierny żywot własny ſtriy ſumnieniu.
¶ Własny podiezdek ieſt ſumnienie duße/
Swawola záwżdy ná frezie ſie kłuße.
¶ Nie może być ßpieg wietßy ná ſwa wola/
Iáko ſumnienie gdy iey ßydłá gola.
¶ Iáko mol ßáte ták ſumnienie gryzie
Swawola/gdy iuż roſpuśći ſwe bryże.
¶ Sumnienie ieſt ſtroż poććiwośći ſławy/
Swawola záſie ieſt ná to kát práwy.
¶ Kogoż ſwawola kiedy ozdobiłá/
Káżdy z iey ſpráwy chodzi iáko wiłá.
¶ Swawola záwżdy przyrodzenia złego/
Ieſt práwy ochmiſtrz wielmożnośći iego.
¶ Práwy ieſt Rotmiſtrz nád ßalona rota/
Kto przyrodzenia nie hámuie cnota.
¶ Złe przyrodzenie ieſt iáko Wilk w leſie/
Gdzie czo vłápi do ſwey woley nieſie.
¶ Gdzie przyrodzenie hámowánia z gołá
Nie ma/ woz ſtłucze y połamie kołá.
¶ Swowolny źrzebiec wolne przyrodzenie/
Gdzie go nie wſciaga cnotá á ćwiczenie.
¶ Vkáż co kiedy poććiwego było/
Gdzie przyrodzenie kołá roſpuśćiło.
¶ Gdy hámowaná ſwawola nie bedzie/
Iuż iey niecnotá ná trzy głoſy gedzie.
¶ Wielki to fortel ná złe przyrodzenie/
Dáć mu zá miſtrzá poććiwe ſumnienie.
¶ Przyrodzenie złe kiedy po ſwey woli
Buia/ iuż cnotá by w ſrogiey niewoli.
¶ Gdy przyrodzenie powſciagano bedzie/
Poććiwa cnota/ iuż nie co chce gedzie.

Zazdrość á życzliwość.

Życzliwość zazdrość rozne to sa ciotki/
Drapia sie záwżdy iáko Márcá kotki.
Życzliwość świeta tá wiernie káżdemu/
Zazdrośćby rádá wydárłá y swemu.
Ja nie rozumiem co ma potym zazdrość/
Bez swych pożytkow czynić káżdemu złość.
Zazdrość w nieszczesciu nie bywa ozdobna/
Gdzie szczescie widzi/ páni to osobna.
Nie zazrzy skoczek nic chromemu szczudłá/
Ani bogáty vbogiemu pudłá.
Nie zazrzy stroyny żebrakowi płátow/
Ani iedynak drugiemu trzech brátow.
Nie zazrza chytrzy gdy głupiego widza/
Snadź ieszcze rychley z niego sie nászydza.
Nie zazrzy złotnik kowalowi młotá/
Ni temu suchy co zmokł ciagnac kotá.
Nie zazrzy iezdny kiedy mija drabá/
Ni głátka dziewká gdy sie zgárbi bábá.
Owa cożkolwiek ná świecie iest złego/
Tu świeta zazdrość nie ma nic do tego.
Pátrz gdy fortunny iáko pawik kroczy/
Rádáby zazdrość wydárłá mu oczy.
Poććiwy człowiek vżycza y swego/
Bezecna zazdrość zdárłáby s cudzego.
Wiele przyiaciol ma co w szczesciu pływa/
Pátrzże w nieszczesciu iáko ich vbywa.
Zazdrość nie może iedno s fortunnym być.
A ten mu zazrzy co ma odárta rzyć.
Zazdrość z łotrostwem coż spolnego máia/
Bo w iey szczesliwi szkole nie bywáia.
Czego szczesliwy ma łotrowi zazrzeć/
Gdy cnoty máło á w mieszku nie mász nic.
Coż zazdrośćiwi s swych spraw zá zysk máia/
Nienawiść ćirpia á nic nie wygráia.
To napewnieyszy ná nedze znák bywa/
Kto czego zazrzy pewnie sam nie miewa.
Dym práwie s kuchniey zazdrośćiwy wszedzye/
To miewa w zysku/gdyż tám ieść nie bedzye.

☞ Pátrz iáka zazdrość y złość y niecnotá/
Bez wßego zyſku vżywáć kłopotá.
¶ Dwie ſobie ßkodzie zazdrośćiwy działa/
Y ſfráſuie ſie/ bá y korzyść máła.
¶ Zazdrość ieſt dobra gdy złemu dobrego
Záźrzy my/ á zła/ gdy dobrym dobrego.
¶ W iáſny dzień záwżdy cień zá káżdym chodzi/
A zazdrość w ßczeſciu ná káżdego godzi.
☞ Dobremu záźrzyß iuż wßytkim y ſobie/
Bo ſie ten wßytkim przygodzi y tobie.
¶ Márnie czás tráćiß záźrzac y pożytek/
Rádßey ſie ſtáray byś był táki wßytek.
¶ Co pieknieyßego kto życzliwy wßytkim/
Że cżcią vżywie tego y s pożytkiem.
¶ Kto ſobie kogo widzi życzliwego/
Záwżdy ſie ſtára o poććiwe iego.
☞ Kto ſobie widzi kogo ſprzećiwnego/
Nie może mu też czynić nic dobrego.
¶ Jáką ty miárką możeß temu wierzyć/
Námierzyß komu/ tákżeć będą mierzyć.
¶ Odnośi káżdy w tym wielkie klenoty/
Kto ſie káżdemu podoba ze cnoty.
¶ Trudno ten ma być w ſpołeczney miłośći/
Wßem nieżyczliwy á pełen zazdrośći/
☞ Wßytkim życzliwy tym ozdobion bywa/
Że wßech też ſławę y pożytek miewa.

¶ O práwiech z wolnośćią.

PIekna ná świecie to náſtáłá ſpráwá/
Gdy przełożeni vſtáwiáli práwá.
☞ Acz máło práwá potrzebá dobremu/
Lecz mu go trzebá by ſie bronił złemu.
¶ To świete práwo á nigdy nie błądzi/
Co czyie włáſne káżdemu przyſądzi.
¶ Już ſtáry zwyczay ſpráwiedliwy świety/
Dziś w nášych práwiech poßedł ná wykręty.
¶ O páięczyny ſieć ktora bąk przebije/
Dziś w náße práwá mußká ſie vwije.
☞ Rzecz to ieſt ſroga iáwnie w tym ták błądzić/
Rzecz ſpráwiedliwą widząc źle ią ſądzić.

☞ Swiete to czásy w ony látá były/
Gdy s cnoty nie s praw ludzie sie sadzili.
¶ Dziś nagorsza rzecz kiedy s práwá bywa/
Ták powiádáia káżda spráwiedliwa.
¶ O nedzneſz náſze tho spráwiedliwośći/
Co wedle ludzkiey bywáia chćiwośći.
¶ Niech iáko kokoſz niewinny krokorze/
Wſzytko winnego złota ſzwáycá sporze.
¶ To spráwiedliwość á ta cnotá bywa/
Kiedy w osobach roznośći nie bywa.
¶ Nie tylko krzywde Bog co niechce zbładzić/
Lecz spráwiedliwość káżda chce posadzić.
¶ Jákoż sie nie maſz lekáć miły brácie/
Gdy Bog twa krzywde tám záwżdy wie ná cie.
☞ Ná żadna świecka nie nárzeka chćiwość/
Pan Bog iáko thu ná niespáwiedliwość.
¶ Jáwnie źli ludzie s tego triumphuia/
Gdy spráwiedliwość świeta wyniczuia.
¶ Kocha sie káżdy by nawinniey ſzy był/
By kurká ostrzelił/gdy czego práwem zbył.
¶ O nedzna spráwo á sprosna vstáwo/
Co krzywde zowieſz iż to świete práwo.
¶ Poććiwy w sławie swey nie może zbładzić/
Co káżdemu praw á nie da sie sadzić.
¶ Nie práwie w dobrey tám poććiwość toni/
Kto zna iże krzyw á práwem sie broni.
¶ Tego Bog znácznie y broni y żywi/
Kto sie káżdemu sam vspráwiedliwi.
☞ Cnotliwym cnotá iest daná zá práwá/
Ná niecnotliwe ná ratuſzu spráwá.
¶ A coż ná świecie iest niepoććiwſzego/
Kto iáwnie winien práwem wyniść s tego.
¶ Cnotliwy s cnoty ma káżdemu praw być/
Bo złemu diabeł pewnie w piekle da wrzyć.
¶ Káżda moc z niebá bywa z niebá daná/
By spráwiedliwość świeta byłá znaná.
¶ Pan niewinney krwie z reku świátá tego/
Chce záwżdy pátrzyć tu przełożonego.
¶ Gdy ná niebieskye thám stániemy spráwy/
Nie wymowi sie iście thám Woyt práwy.

¶ Poććiwieby śie nam tu trzebá rzadźić/
Niechcemyli śie potym s Pánem ſadźić.
¶ Wy przełożeni drżycie świátá tego/
Słyſząc dekretá ſrogie Páná ſwego.
¶ Rádze by madrze golił dobrze mierzył.
Komu śie Pan Bog ſwych owieczek zwierzył.
¶ Wierz mi iż nie tho koniec złemu ſpráwi/
Ktho niecnot broni piſánemi práwy.
¶ Badź praw káżdemu możeſzli ze cnoty/
Siłá tym prożney możeſz wydź roboty.
¶ Kto ſam s śiebie praw gládſzá ná nim wełná.
Bo miłość ſławá y mieſzek náſz ſpełná.
¶ Kto ludzyom nie praw ázgo mroz przyráżi/
Then ſobye zdrowie y dobra myſl káźi.
¶ Zaz tho nie pyekniey kiedy s cnothy káżdy/
Niżli s kłopotem káżdemu praw záwżdy.
¶ Nie razechmy śie tego náſłucháli/
Co mowia dyabli mi tho práwo dáli.

¶ O przełożonych z mnieyſzymi ſtany.

Właśnieby mogł zwáć oyczem świátá thego/
Káżdego z Bogá thu przełożonego.
¶ Miałby być właśnie iáko Anyoł Boży/
Kogo tu pan Bog ná świecie przełoży.
¶ Piſmo ziemſkiemi pány zowie Bogi/
Lecz ná tych bogoch znaydźie czáſem rogi.
¶ Ma być podobien ku Bogu bliſkościa/
Bog ziemſki/cnota á ſpráwiedliwościa.
¶ Ludźie ná świecie by pczoły śie broia/
Becza kaſáiacz gdy śie kogo boia.
¶ Kto wſzytkim ſtráſzen wſzytkich śie bać muśi/
Bo śie wiecz krzywdá o nierowne kuśi.
¶ Krolowie ziemſcy co świátem władáli/
S ſpráwiedliwośći ſławy doſtawáli.
¶ Z miłośći ludźie kiedy páná ſwego/
Miłuia/ nie máſz im też nic trudnego.
¶ Miłość poddánych toć ſa twárde zamki/
Tyránnom záwżdy tłukły śie by ſklanki.
¶ Piekna to miłość ktora z łáſki bywa/
Omylna w oczy s thyłu pálcem kiwa.

☞ Słup Mármorowy ſą ſrogiego ſprawy/
Z wirzchu ſie błyſzczy á we wnatrz chropáwy.
¶ Są tyránnowie czyrwone iábłuſzká/
Z wirzchu nadobne we wnatrz leśna gruſzká.
¶ Coż tyránnowie też wżdy záżyſk máią/
Iż im dutkuiąc s tyłu wſzyſcy łáią.
¶ Wietſzey ieſt władzey łáſká niż moc záwżdy/
Boby z miłośći y gárdło dał káżdy.
¶ Kiedy pan ſtráchem ſwe poddáne rządzi/
Do dobrey ſpráwy iuż káżdy zábłądzi.
☞ Gdy pan poddáne łáſkáwie ſpráwuie/
Czym ſie przyſłużáć káżdy vpátruie.
¶ Iáko przyſługá kiedy poniewoli/
Może być dobra/ áno ſerce boli.
¶ Wielka to ieſt rzecz pan w ſpráwiedliwośći/
Tá złym ſtrách czyni/ dobrym ſerce rośći.
¶ Dąb bez żołedziu gdy ſtoi niemáły/
Práwy pan ziemſki w ſwych ſpráwach niedbá
¶ Stárzy tho zamki twárdemi wiec zwali/
Gdzie pány w ſpráwach cnotliwych widáli.
¶ Twárdemi mury tho wiec záwżdy zwano/
Gdzye práwá ludzyom ſtátecznie dzierżano.
☞ Ludzka wdzięcznoſcią wnet káżdy pan ſłynie/
Bo gdy w niewoli wſzytkim ſerce zginie.
¶ Fortune trudno kto ma vwinowáć/
Ten winien kto iey nie vmie ſpráwowáć.
¶ Kárác złośćiwe wielkie dobrodzyeyſtwo/
Drápáć niewinne ſtoi zá złodzyeyſtwo.
¶ Ná cienkiey nići thám ſławá y cnotá/
Gdy z niewinnemi możny ciągnie kotá.
¶ W łáſcze á w zgodzie máłe vraſtáły/
Páńſtwá/ w niezgodzye wielkie vpadáły.
☞ Pan nie bogáctwem wiecey ſławą ſłynie/
Bo tá z nim záwżdy/ to mu s czáſem zginie.
¶ Ieſli z bogáctwá mamy kogo ſławić/
Możeć tho y ſzwiec ſnádnie ſobie ſpráwić.
¶ Tho piekna ſławá kto ią s cnoty znaydzye/
Z inad nábyta rowno s ſłońcem zaydzie.
¶ Przełożonemu wielki klenot ſławá/
Tey mu nikt nie da iedno piekna ſpráwá.

Kto chce

☞ Kto chce dochodzić sławy s poććiwością/
Miey spráwiedliwość doydzieß iey bliskością.
¶ Spráwiedliwością tu káżdy stan słynie/
A gdzie tey nie máß sam y s sławą zginie.

¶ O Bogaczu á o mnieyßym stánie.

Y Coż maß po tym moy bogaczu miły/
Żeć plewy w gumnie z zgoninámi zgniły.
☞ Coż bogacz naprzod ma iż myßy worki
Gryzą mu/ á on przedśie sußy wtorki.
¶ Coż bogacz wygrał iż ná ßeść mis dáią/
Trzey recznik dzierżą á dwá przedeń kráią.
¶ Izaß bogacz może s ßeśći mis zyeść wiecey.
Niż z iedney vboßßy smáczniey y gorecey.
¶ Bogacz wiec nie ie áż wßystko gotowo/
Vboßßy gdy chce y smáczno y zdrowo.
¶ Bogacz wiecz nie ie áż nápoły zgnije/
Vboßßy ná swem ciepło s pieczą tyie.
☞ Wiec bogacz nie ie áż sie vfrásuie/
Vboßßy w ten czás iuż śpiewa táńcuie.
¶ Bogacz s sługámi káżdy sie dzień sadzi/
Vboßßy wßytko w godzinie rozrządzi.
¶ Bogacz nie gdy chce może ieść y dospáć/
Bo czásem w nocy mußą nań kołátáć.
¶ Bogacz nie gdy chce idzye álbo iedzye/
Lecz tám kedy go potrzebá powiedzie.
¶ Owa gdy bogacz w niewoli nápoły/
W ten czás vboßßy rospußczą sokoły.
☞ Bogacz gdy w kacie workow dosypuie/
Pilnie przez ßybe drugi vpátruie.
¶ Skárby pieniądze párzące tho ziele/
Káżdy ma dla nich nieprzyiaciol wiele.
¶ W oczy wiec bogacz ma przyiaciol dosyć/
Poki go będą by im co dał prośić.
¶ W oczy bogátym wßyscy pochlebuią/
A s tyłu pálcy hic est vkázuią.
¶ Zazdrość łákomstwo á snadź wßytki zbytki/
Około workow zlecą sie wiec wßytki.
☞ Bogáctwo wiecey temu roskázuie/
Niż on bogáctwu kogo opánuie.

Bogacz

☞ Bogacz bogáctwá ktory nie vżywa/
Nápoły go z nim pewnie káżdy miewa.
¶ Obercuch piekny bogaczowi cnotá/
Poćciwy żywot záwżdy bez kłopotá.
¶ Bogáctwá cnocie máło przysługuia/
Wiecey swey woley z rozkoszą pilnuia.
¶ Bogacz wszeteczny podobien ku świni/
Co z niey tárgáia ná szczotki szczećiny.
¶ Napiekniey szy stan żywotek pomierny/
Przy zacney cnocie á káżdemu wierny.
☞ Bogacz frásunki gdy nawietsze miewa/
Pomierny stanik w ten czás záwżdy śpiewa.
¶ Fortune ślepo stárzy málowáli/
Toż tym dziáláli co iey łáskę ználi.
¶ Bogacz by płonká co stoi przy drodze/
Wszyscy ią skuba y kozá ią głodze.
¶ Jesli ná świecie iuż ktora niecnotá/
By mieysczá nigdziey nie miáłá dla złotá.
¶ Złoto wnet zbłaźni burmistrzá y ráyce/
Złoto vczyni złodzieiá y zdrayce.
☞ Złoto zábije rodzonego brátká/
Zá złoto przeda czásem dziewkę mátká.
¶ Bogáctwo dobre gdy worek ze cnoty/
A skrzynká s sławy co chowa klenoty.
¶ Złotnik niż kowal przecz bywa bogátszy/
Bo przy tym bráncie iuż záwżdy glanc gládszy.
¶ Ná bogaczu glánc co sławy nie miewa/
By pleśń ná winie co po wirzchu pływa.

¶ Warchoł á Spokoyny.

PAn idac w niebo gdy tu wszytko spráwił/
Nawietszy klenot pokoy nam zostáwił.
☞ Pan ná warchoły márne świátá tego/
Chce záwżdy dobyć szárszuná swoiego.
¶ Głośno iest ná świát ten dekret wywołan/
Kto rozlewa krew chce iego rozlać Pan.
¶ Y radbych wiedział co ma warchoł po tym/
Iż swoich czásow vżywa s kłopotem.
¶ Z máłych w pokoiu wielkie rzeczy rosta/
A warchoł nedze vżywa y s chłosta.

¶ Ná warchole guz y włosy nie spełná/
A ná spokoynym záwzdy gładka wełná.
¶ Warchołom záwzdy pretko czásy gina/
Wnet záwzdy ná łbie śiwizná z łysina.
¶ Kiedy spokoyny nabespieczniey spiewa/
Warchoł co wspomni swe spráwy pozyewa.
¶ Pokoy káżdemu przynośi pożytki/
Warchoł y s sława wnet rospedzi wszytki.
¶ To warchołowie nawietszy zysk máia/
Iż ná trzy głosy we grzbiet im pukáia.
¶ Kiedy spokoyny bespiecznie spi sobie/
W ten czás sie warchoł náwiecey w łeb skrobie.
¶ Zaż gdy dobry czás ázaż smáczne iedło/
Może kiedy mieć to warcholne bydło.
¶ Gdy spokoynemu dobry dzień dawáia/
Tu warcholnego do wieże szukáia.
¶ Trudno tám ma być bespieczna y cnotá/
Kto nie może być nigdy bez kłopotá.
¶ Myśl zápleciona nigdy niebespieczna/
Jest w warcholnym łbie niewolnicá wieczna.
¶ Zaß kto może być iuż w wietszey niewoli/
Jedno swych czásow kto nie ma powoli.
¶ Warcholny nie ma czásu wesołego/
Záwzdy w kłopocie plecie sie myśl iego.
¶ Cichego wszyscy z rádośćia wołáia/
A przed warchołem wnet drzwi zámykáia.
¶ Gdzye wdzyeczny pokoy á poććiwa zgodá/
Thám nie może być w żadney rzeczy szkodá.
¶ Zdrowie w pokoiu á dobra myśl rośćie/
A ktorzyß moga być wdzieczniey szy gośćie.
¶ Warchoł co záwzdy vżywa kłopotá/
Rownie by ciagnał ná káżdy dzień kotá.
¶ Przodkowie náßy czo rozum miewáli/
Wieczna roskoßa wdzieczny pokoy zwáli.
¶ Pátrz czo zá roskoß niespokoyny miewa/
Gdy spáć álbo ieść wzdycháiac poziewa.
¶ Gdy spokoynego miedzy sie sádzáia/
Niespokoynego ze drzwi wypycháia.
¶ Gdy spokoynego zacni náwiedzáia/
Wożny z opráwca warcholá szukáia.
Jákoż

¶ Jákoż ma warchoł vżyć poććiwośći/
Gdy że wszad zły słuch o iego miłośći.
¶ Jákoż ma vżyć roskoszy poććiwey/
Kogo sie strzega by owce párszywey/
¶ O tákich mowić snadź y myślić szkodá/
Czo dla warchołu omierzłá im zgodá.
¶ Káżdy niezgoda mogłby dáć we błotho/
Gdyż świeta zgodá stoi nam zá złotho.
¶ Gdy zgodá zacne rozłoży swe kramy/
Niecnotá by Szot guzy błizny szramy.
¶ Záwżdy v zacnych zgodá zacna byłá/
Warchoł że dzwonki skakał iáko wiłá.

¶ Pokoy z Walka.

Dziwna to iest rzecż kiedy sie dwá zwádza/
Już wszytkim stanom ich burdy záwádza.
☞ Dziwna to iest rzecż kiedy sie dwá wśćieka/
Głowy niewinne by kápuste sieka.
¶ Gdy sie dwá zwádza świeccy tyránnowie/
Ná stronie siedza/ á drugim po głowie.
¶ Jákasz tho nedzna świecka spráwiedliwość/
Lać niewinna krew prze vporna chćiwość.
¶ Jákasz sie wiec to sroga krzywdá wzbudzi/
Prze dwá vporne drápáć wszytki ludzi.
¶ Jákoż tho walke pobożna zwáć máia/
Dla ktorey łzy sie ludzkie wylewáia.
¶ Jednego walká zniszczy thák y z domem/
A drugi s kwitem też iedzye ná chromym.
☞ Dwá sie zwádziwszy y siedza ná stronie/
A wy niewinni iuż siodłaycie konie.
¶ Prze dwá nikczemne sprzećiwne vpory/
Już sie krew leie iuż sie trzesa wory.
¶ Dwá sie zwádziwszy zá roskosz to máia/
Gdy miástá pala zamki przewrácáia.
¶ Niewinnych ludzi czo ná then czás zginie.
Niż dwu vpornych krotofilá minie.
¶ Niewiem co zacni ná ten czás dziáłáia/
Gdy sie dwá wádza iż im dopuszczáia.
¶ Zażby nie lepiey zacnym tho rozeznáć/
Niż dla dwu spornych ma sie krew rozlewáć.

☞ Zeznay tho kàżdy prze dwu sportnych chćiwość/
Krew lać niewinna co zá spráwiedliwość.
¶ Gdyby ná woynie dárł ieden drugiego/
Lecz báráná dra wßedy niewinnego.
¶ Dwá sporni wilcy o sie sie nie kußa/
Owieczki nedzne ty wełne dáć mußa.
¶ O miły wdzyeczny niebieski pokoiu/
Thoż thy nie myśliß nigdy nic o boiu.
¶ W pokoiu ludzie práwie ożywiáia/
Bogáctwá skárby z nim sie rozmnażáia.
☞ Walká bogáctwá walká skárby nißczy/
Vporny skacze á niewinny pißczy.
¶ Lecz gdy ináczey iuż wiec nie może być/
Kto walke záczynie miałby sie rozmyślić.
¶ Kto chce vżywáć sprzećiwniká swego/
Vważay spráwy y wßytke moc iego.
¶ Walká vporna á niespráwiedliwa/
Nigdy fortunna ni dobra nie bywa.
¶ Kazał Pan przedáć sukniá á miecz kupić/
Oyczyzny miłey nie dáć sobie łupić.
☞ Rozumu wiecey niżli mocy trzebá/
Z nieprzyiacielem/przytym łáski z niebá.
¶ Stárzy Hetmáni co przed tym bywáli/
Wiecey niż mocy figlow vżywáli.
¶ Walecznikowi należy nawiecey/
Wiedzieć co stroná czyni co napredzey.
¶ Ná sprawcach wßytká moc walki należy/
Bo gdzie tych nie máß wßytko sie wspák ieży.
¶ Leczbych ia rádził gdyby to mogło być/
W pokoiu wßytko rozumem rozeprzeć.
¶ To iest namedrßy czo ießcze w pokoiu/
Rozmyśla co ma przypáść w przyßłym boiu.
¶ Káżda rzecz ktora bez rozmysłu bywa/
Nietrefny koniec záwżdy rádá miewa.
¶ Medrcy sie długo każa wiec rozmyśláć/
A rozmyśliwßy długo nie odwłaczáć.
¶ Sroßßy ieleni huf gdy ie Lew wiedzie/
Niżli Lwow gdy Jelonek naprzod iedzie.
¶ Walecznikowi wßytko ná czuynośći
Zależy/á ná ludzkiey życzliwośći.

O ßcześćiu

¶ O Szczęściu y o nieszczęściu.

Szczęście iest własny łáskáwy dar Boży/
Ná kogo iuż on swe krolestwo włoży.
¶ Ci co bywáli záwżdy z mądrą głową/
Błogosłáwieństwo Páńskie szczęściem zową.
¶ Acz sie y złemu pofortuni czásem/
Przedsie zły tego vżywie z złym kwásem.
¶ Jeszczeć nieszczęsny nie to práwie bywa/
Kto swych frásunkow do czásu vżywa.
¶ To iest nieszczęsny co sławę vtráći/
S pánią niecnotą práwie sie pobráći.
¶ Nie toć iest szczęsny co siedzi we złocie/
Poleruie sie cnotá przy kłopocie.
¶ Ten iest v szczęścia towárzyszem w rocie/
Kto złoto może mieć záwżdy przy cnocie.
¶ Ten szczęściem záwżdy iáko chce hárcuie/
Kto swowolną myśl w sobie opánuie.
¶ Tákiego szczęścia vżywa y bydło/
Gdy kto swey woley da wolne wędźidło.
¶ To iest fortunny moim zdániem káżdy/
Ktory ná rownym dobrey myśli záwżdy.
¶ Jeszcze to nie zysk kogo pánem zową/
Gdy záwżdy siedzi z záśępioną głową.
¶ Nędzne to szczęście kto w bogáctwiech pływa/
A wolney myśli nigdy nie vżywa.
¶ Gdy sie nabárziey złotarze kokoszą/
Tám namniey wszego vżywa z roskoszą.
¶ W pomiernym stanie á w myśli bespieczney/
Szczęścia vżywie y pociechy wieczney.
¶ Nie toć iest szczęście w czym sie kocha ciáło/
Jesli ná duszy co złego przywrzáło.
¶ Ten iedno sobie tu fortunnie żywie/
Kto w wolnym stanie tu mieszka poććiwie.
¶ Kto szczęścia swego dochodzi s trudnośćią/
Pewnie mu w rychle stánie w gárdle kośćią.
Nie toć iest szczęście w kaciech pełne skrzynie/
To szczęście czyiá cnotá sławnie słynie.
¶ Nie toć iest szczęście vstrzepić sie złotem/
Gdy duszá siedzi w tym szczęściu s kłopotem.

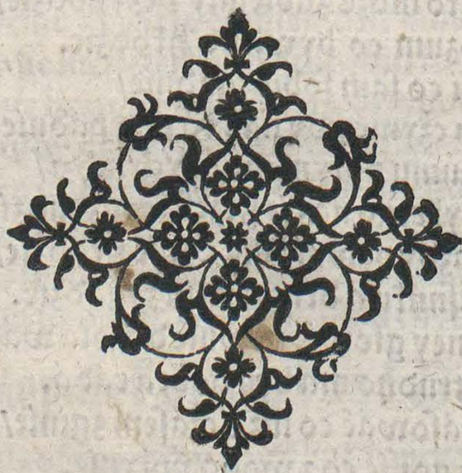
☞ To iest fortunny co złotu pánuie/
A nietrefnego nic ná sie nie czuie.
¶ To iest fortunny gdy dwá szepcą sobie/
Wie że nie o nim/ zła go myśl nie skrobie.
¶ To iest fortunny co nie miewa krzywdy/
A nikomu iey też nie czyni nigdy.
¶ Jáko choremu pozłoćiste łoże/
Tákże też złemu szczescie nie pomoże.
¶ Fortuná záwżdy ná kole sie toczy/
A s tym ná zdrádzie s kim napiekniey w oczy.
☞ Fortuná pretko rádá sie odmieni/
Vźrzysz go w szárzy czo chodził w zieleni.
¶ Fortuná páni tho iest bárzo dziwna/
Swey woley pilna á cnocie sprzećiwna.
¶ Nie dufay rádzę nikt práwie Fortunie/
Záwiodszy cie w lás ni wzwiesz kiedyć dunie.
¶ Niewiem ná swiecie by ználazł tákiego/
By w szczesciu vżył záwżdy wieku swego.
¶ Káżdemu szczescie odmienić sie muśi/
Gdy sie nieszczescie o káżdy stan kuśi.
☞ By nie bywáły ná swiecie przygody/
Mogłby gi názwáć wesołemi gody.
¶ Bo záwżdj sie swiát s czásem mieszáć muśi/
A złe nieszczescie o wszytko sie kuśi.
¶ A ták kto sie chce zwáć szczesnym prawdziwie/
Bogá sie boiąc żyw s káżdym cnotliwie.

¶ Przypadek przygodny z Nádziela.

PRzypadki záwżdy s trefunku przychodzą/
Ktorzy tu ná nas iáko złodziey godzą.
☞ Przypadek właśnie iest zá grzech sąd boży/
Ktory sie z nászey nam przyczyny mnoży.
¶ By wiec y złoto z oczu nam płyneło/
Nie wypłáćimy co s czásem zgineło.
¶ Właśna nieszczesciu iest człowiek gospodá/
Zápisuie ią s przypadkiem przygodá.
¶ Zaż nie widamy odmiennośći swiatá/
Dziś mamy z niego oycá/ iutro kátá.
¶ Ták sie omylnie z námi swiát obchodzi/
Ná káżdego ták by kot ná mysz godzi.

☞ Bychmy sie dáli świátu tey obłudzie/
Zwieść/ škodáby nas zwáć iżechmy ludzie.
¶ Własnie świát zowa łotrowska iáskinia/
Záwżdy pod námi ryie iáko świnia.
¶ Swiát nam iest práwie iáko ptáßa siatká/
A iáko Sowá ná śikory klatká.
¶ Gdy kto ná świecie nábespieczniey chodzi/
Ten iáko dudek sam w śidło vgodzi.
¶ Już wiere ty skácz iáko chceß nieboże/
Żaden przygodzie vskoczyć nie może.
☞ Gdyż pewnie wiemy iż káżda przygodá/
Przecz sie frásowáć/ przypada od Bogá.
¶ Mądrzy s pilnoscia stáry zwyczay máia/
Iż przyßłych przygod záwżdy przestrzegáia.
¶ Mądrzy w swych rádach pilnie zábiegáia/
Temu co przyść ma/ gdy co złego znáia.
¶ Zwadziec iż nigdy w czás nie rozwadzáia.
Też czásem drudzy krzywe pálce máia.
¶ Wczás gdy kto może zábiegay przygodzie/
Máły to rozum co bywa po ßkodzie.
¶ Y to nie głupi co sam sobie zgádnie/
Co ma s tym czynić gdy nań co przypádnie.
¶ Radź sie rozumu potym mądrych ludzi/
Gdy co przykrego ná cie ßczęście wzbudzi.
¶ Frásowny káżdy pewnie ma dwie ßkodzie/
Jedne s frásunku á druga w przygodzie.
☞ W frásowney głowie pewnie dwoiá wádá/
Kłopot/ y trudno ma być dobra rádá.
¶ Przecz sie frásowáć co iuż s czásem zginie/
Trudno to gonić co z woda vpłynie.
¶ Mędrßy zda mi sie co sie o tho stára/
Co sie skáziło iáko náprawić ma.
¶ Mędrßy co wesoł cießac sie nádzieia/
Niż owi wßyscy co w przygodach mdleia.
¶ Nádzieiá záwżdy smutne serce cießy/
A kto iey dufa káżdego rozśmießy.
¶ Z nádzieia myslac bywamy weseli/
Iż będziemy mieć czegochmy nie mieli.
¶ Nádzieiá záwżdy dobrze sercu tußy/
Smętny duch ciáło y kości wysußy.

☞ Y o coż sie tho frásuieß nieboże/
Coć sie z nádzieią zásie wrócić może.
¶ Podobien ktemu by miał ciagnać kotá/
Kto bez potrzebnie vżywa kłopotá.
¶ Piekna to spráwá przy poććiwym ciele/
Kto sobie piatkiem nie czyni niedzyele.
☞ Przecz sie frásuieß o rzecz niepodobna/
Czyniß sie więźniem máiac myśl swobodna.
¶ Nadobnie pátrzyć ná wspaniłe serce/
Gdy sie frásunkiem ledá ocz nie tresce.
¶ Zginać nie może nic nikomu wiecznie/
Gdy sie nádzieia kto cießy bespiecznie.



APOPHTEGMATA Krotſze
s przypádłosći czáſow y rzeczy zebráne.

Cnotá z niecnotą.
¶ Gorą záwżdy lata cnotá/
A tho iey wdzyeczna robotá/
Aby myſl polerowáłá/
A ná dobre wpráwowáłá.

Niecnotá.
¶ Niecnotá Ważiádowity/
Co leży ná drodze zwity/
A gdy łotrowie weſeli/
W ten czás tám narychley ſtrzeli.

Cnotá w niewoli.
¶ Weyżeiáko cnotá wdzieczna/
Ktorey záwżdy ſławá wieczna/
Łákomſtwu w niewoli ſłuży/
A niecnotá przed nią płuży.

Niecnotá ná ſwobodzie.
¶ Pátrz iákotá dropia kśini/
Chodzi by Paw miedzy ſwemi/
Skrzydłá ogon roſtoczyłá/
Niecnotá co ie zbłaźniłá.

Prawdá z nieprawdą.
☞ Prawdá to wielka krolowa/
Kto ią w poććiwośći chowa/
Tá pyekniezdobi káżdego/
Choć y ſtanu podleyßego.

Nieprawdá.
¶ Nadobny tho zwyczay máią/
Polacy/ iż ſie pláſkáią/
Po gebie/ czáſem ſie zwádzą/
Kiedy komu łzá zádádzą.

☞ Siedm cnot przed=nieyßych.

Spráwiedliwość.
¶ Kto ná świecie ſpráwiedliwie/
A ktemu poććiwie żywie/
To práwy Száfir we złocie/
A máło wie o kłopocie.

Krzywdá.
¶ Krzywdá á nieſpráwiedliwość/
Záwżdy mußą poſpołu rość/
Ale kto ſie z nimi bráći/
Sławe y poććiwość tráći.

Miłoſierdzye s ſrogośćią.
¶ Poććiwy gdy dobrá ſwego/
Tu od Bogá nádánego/
Z miłoſierdziem go vżywa/
Temu go záwżdy przybywa.

Srogość.
¶ Kto w ſrogośći ludzi kupi/
Bárzo tráći ná tey kupi/
Bo y ſławe márnie tráći/
A Bog ſowito zápłáći.

Trzeźwość/ opilſtwo.
¶ Káżdego to pyeknie zdobi/
Kto ſie trzeźwośćią ſpoſobi/
A zdrowie y ſławá ſpełná/
A ná mießku gładßa wełná.

Opilſtwo.
¶ A ty czo rzeczeß o piły/
Coć iuż nápoły brzuch zgniły/
Ktory prze twą świnią ſpráwe
Tráćiß y rozum y ſławe.

Stałość/ Odmienność.
¶ Myſl ſtáteczna z mądrą głową/
Twárdym murem záwżdy zową/
Co ſie nigdy nie vnieſie/
A nie błądzi iáko w leſie.

Odmienność.
¶ Pátrz ná owy kuropłoßki/
Gdzie nie máß ſtátku ni troßki/
Kiedy ná nie co przypádnie/
Ledwe drugi do drzwi zgádnie

Roſtropność/ Niedbáłość.
¶ Kiedy roſtropność przypádnie/
Wßytko by wianki wił snádnie/
Juž wiec thákiemu przychodzi/
Bo tá we wßytko vgodzi.

Niedbáłość.
¶ Ty dármolegu co czyniß/
Jż o ſobie nic nie myśliß/
Onegoć ſie wirßyku chce/
Sa Bog ná piecu komu chce.

Nádzieiá/ Wątpliwość.
¶ Kto ma myſl nie rozdwoioną/
W ſtałośći vſpokoioną/
Cießąc ſie piekną nádzieią/
Wßytki mu ſie czáſy śmieią.

Wątpliwość.
¶ Zimno tám bywa ná dußy/
Kto ſobie nie dobrze tußy/
A iuż zdechnie chłop nápoły/
Choć go ießcze nic nie boli.

Wiárá/ Niedowiárſtwo.

Gdy kto

¶ Gdy kto dobrze pánu wierzy/
Hoynym funtem wſzytko mierzy/
A naczi ſie kolwiek oborzy/
Dziwno mu ſie wſzytko ſporzy.

Niedowiárſtwo.

¶ Káżdemu kto nie dowierza/
Vbywa záwżdy przymierza/
Wſzytko iákoby nie iego/
Trwozy go ſwiát trwozy niebo.

Láſká ábo Zyczliwość.

¶ Gdy kto Bożych dárow hoynie/
Vżywa ná wſzem przyſtoynie/
Miluiac wiernie káżdego/
Ten pewien wſzego dobrego.

Niezyczliwość.

¶ Kto nie życzy nikomu nic/
Trudno mu też kto ma życzyć/
A co v wiernego ſporo/
Temu zginie tyle czworo.

¶ Siedm grzechow ſmiertelnych.

Hoynosć á Lákomſtwo.

¶ Y coż maſz lákomcze po tym/
Iże wſzytko myſliſz o tym/
Abyś dárł y z Sebu łyká/
To twoiá wſzytká práktyká.

Lákomy do hoynośći.

¶ Y tyś wygrał pánie hoyny/
Chociay ſie zdaſz ſobie ſtroyny/
Ale w mieſzku nic nie mamy/
Wiere to nie cudne bramy.

Hoyny.

¶ Zá żywotá lákomego/
Gdy vmrze nic mu lepſzego/
Bo gdy iuż popedzi pawy/
Vydzye nedze y złey ſtawy.

Pokorá do Gniewu.

¶ Chceſz ieſzcze zuchwálcze miły/
A iużći ſie pogoiły/
Ony twoie ſtáre guzy/
A bola wiec by Fráncuzy.

Gniew do Pokory.

¶ A thy czoś wygrał w pokorze/
Iżći po łbie kto chce orze/
A iż cie thák wſzyſcy znáiá/
Wiecći też ná gebie gráiá.

Pokorá.

¶ Wole ia ták brácie miły/
Niżby mi gebe obbili/
Iáko to twoiey dzyałáiá/
Ażći zeby wygladáiá.

Miernosć do Obżárſtwá.

¶ Coż wżdy czyniſz żołtobrzuchu?
Márnie ożárły páduchu/
Ná piec miśći wrzody dáiá/
Fránca z wirzchu potrzaſáiá.

Obżárły do Miernego.

¶ Lepſzy moy wżdy pánie mierny/
Obiad ſzáfránny á pierny/
Albo torćik z márcepanem/
Niż twoy s kápuſtá á s chrzanem.

Mierny.

¶ Wole ia thák pánie tłuſty/
Nie záwżdy mieć mieſopuſty/
Ták żyć s káżdym nie obłudnie/
Mieſzek mi s cnota nie ſchudnie.

Raczy do Leniwego.

¶ Nuże moy miły leniwcze/
Ná piecu ſławny miſliwcze/
Ieſteś álchimiſtá práwy/
S kłoći mierzwá twoy bránt práwy.

Leniwiec.

¶ Y tyś wygrał s ſwemi ſkoki/
Ze cie ieſzcze bola boki/
Y w mieſzku co troche było/
Wſzytko wirzchem wyſkoczyło.

Wiernosć do Zazdrośći.

¶ Nam ſie czemuś chce cudzego/
Ludziom też pewnie náſzego/
Snadzbychmy lepſzy zyſk ználi/
Bychmy ſobie pokoy dáli.

Zazdrosć.

¶ Y toć nieſortunny práwie/
Y nieznáczny w káżdey ſpráwie/
Poki zazdrośći ná ſwiecie
Nie ma/ iuż tym ſzczeſcie plecie.

Wiernosć.

¶ Nie toć zazdrosć pánie miły/
Lecż gdy co ma s ſzczeſcia iny/
Ty ſie dobrze nie vdawiſz/
A ieſzcze go y źle ſławiſz.

Poććiwosć z Nieczyſtotą.

¶ Witay cieſz pánie Gámracie/
Choć niewiele cnoty macie.
Po cudzych ſie kaciech włocząc/
Poććiwym ſławy vwłocząc.

Gámrat.

¶ O y tyś niewiele wygrał/
Ześ ſie w wieczna niewola wdał/

Zonáć wßytko z domu wlecze/
Dobrze cie miotła nie siecze.

Poććiwość.

¶ Nie wierz temu brácie mily/
Záwżdy tácy sławni byli/
Ktorzy poććiwy stan wioda/
Nie płyna im czásy z woda.

Vkłádny s Pyßnym.

¶ Miły pyßny czym sie cießyß/
Jedno dármo ludzi śmießyß/
Wierz mi twa hárda osobá/
Nikomu sie nie podoba.

Hárdy.

¶ A czoż też widze v ciebie/
Rzyć w popiele á myśl w niebie/
Widy lepiey iże ia świátá
Ták vżywam/ w dobre látá.

Vkłádny.

¶ Jesteś iáko Dab wyniosły/
Ták bez żołedziu vrosły/
A śmierć maß chytra przechyre/
Coná cie ostrzy siekiere.

Swowolny s tym co w grozie.

¶ Witay dobry pácholiku/
A nápoly niewolniku/
Co by kotá ná łáńcußku/
Chowáia cie w tym kożußku.

Ten co w grozie.

¶ Niewiem by nie lepiey brácie/
Niżli wßy scy skárża ná cie/
Bo kto nie ma z młodu grozy/
Rad ná stárość rwie powrozy.

Swowolny.

¶ Już tho cnotá opierzona/
Co mußeniem zniewolona/
Lecż táka zacna y w niebie/
Co sie świeci sámá s siebie.

Pogrożny.

¶ Swowolny kiedy wstyd stráći/
A z lotrostwem sie pobráći/
Niewiem dáley co ma stráćić/
Jedno sie s powrozem zbráćić.

Wspaniły á Ponury.

¶ Myśl wspaniła záwżdy w niebie/
Málo pátrzy sámá siebie/
A tho iey iest sławá wieczna/
By wßem byłá pożyteczna.

Ponury.

¶ Ale brácie s táka myślá/
Rádzi bárzo tramy kryślá/
A reyestrom sie dostánie/
Czásem idź z wiostki náß pánie.

Wspaniły.

¶ Zacna myśl nigdy nie zbładzi/
Gdy ia ktemu cnotá rzadzi/
Bo tá pátrzy záwżdy wzgore/
By Orzeł w słońce przez chmure.

Zywot poććiwy á wßeteczny.

¶ Zaden w rozkoßy nie żywie/
Obchodzac sie niepoććiwie/
Bo tho spolu záwżdy chodzi/
Niepoććiwość nedze płodzi.

Wßeteczny.

¶ Strzegac nazbyt poććiwośći/
Bywa czásem pan we mdłośći/
Wiere mnie máło do tego/
Jáko táko pátrzam swego.

Poććiwy.

¶ Jáko cnotliwym poććiwość/
Ták też swowolnym wßeteczność
Káżdemu swa rozkoß czyni/
Błoto sie podoba świni.

Státeczny z Wichrowátym.

¶ Pátrzay brácie pilno ná ty/
Czo máia leb wichrowaty/
A nic nie pocżna státecznie/
Jáko ich zła sławá wiecznie.

Wichrowáty.

¶ A thy czo sobie leb psuieß/
Siedzacz wßytko spekuluieß/
Niewiem iesliś też co wygrał/
Boś iuż nápoly ośiwiał.

Státeczny.

¶ Ktokolwiek tu czo spráwuie/
A rozumem przepátruie/
Ku czemu tho potym przyść ma/
Ná dobrym gruncie zákłáda.

Prawdziwy s Pochlebca.

¶ Lepiey iż prawda obráżiß/
Niż pochlebstwem wßytko skáżiß
Sam sie w nieprawde záwiedzieß
Drugie° w zła myśl przywiedzieß.

Pochlebcá.

¶ Wieß że ten dziś zwyczay máia/
Iż sie o prawde gniewáia/
Przyfárbowáć iey nie wádzi/
Bo tháktey słucháia rádzi.

Prawdziwy.

¶ Bárzo drogo ten tho płáci/
Kiedy iuż kto prawde ſtráci/
Bo tá iuż raz vtrácona/
Trudno ma być przywrocona.

Dobry á Zły.

¶ Máły dziw iż źli bywáia/
Gdyż źle vczynki zyſk máia/
Ale madry tym ſie karze/
Gdy ſie ciagna przez zyſk łgarze.

Zły.

¶ Tylkoß dobrzy zyſku máia/
Iże ie ták przezywáia/
Ale iżby ie baczono/
Dawno ten tret záttoczono.

Dobry.

¶ Możeß to ßkoda názywáć/
Kiedyć przydzie czego doſtáć/
Cocby ſławe obrażáło/
Iściec po tym zyſku máło.

Vczynny z nieuczynnym.

¶ Mamli powiedzieć prawdziwie/
Kto iedno ſam ſobie żywie/
A nikomu niepomocny/
Bedac zdrow záwżdy niemocny.

Nieuczynny.

¶ Trzebá ſie rozmyſláć ná to/
Iż nie iutro bedzie láto.
Nie záwżdy iágod zbieramy/
Ná iutro ſie rozmyſlamy.

Vczynny.

¶ Bárzo podobien ku świni/
Kto prze ludzi nic nie czyni/
A ſam chce by przeń dziáłano/
Zá błazny tákie miewano.

Oſtrożny á niedbáły.

¶ Przeſtroge przy káżdey rzeczy/
Rádze miey káżdy ná pieczy/
Bo nawietßy zyſk poczuie/
Kto ſie rozumem ſpráwuie.

Niedbálec.

¶ Bych ia miał o wßytkim myſlić/
A rozumem wßytko ſkryſlić/
Snadźbych oßáláł bez czáſu/
Nie máiac dobrego wczáſu.

Oſtrożny.

¶ Szcześliwe to rozmyſlánie/
Káżdey ſpráwy rozeznánie/
Bo ſpráwá dniá wczoráyßego/
Miſtrzem ieſt v dziſieyßego.

Niefortunny s fortunnym.

¶ Fortuná gdy pochlebuie/
Iuż pewnego wieźniá czuie/
Ktorym by Máłpá kugluie/
Kiedy ſie w boty obuie.

Fortunny.

¶ Cóż lepiey iż ty nárzekaß/
Kiedy ſwego ßczeſcia czekaß/
Wieß że ßczeſcie s tego grodu/
Czo ieſt ſpráwion Pánu Bogu.

Niefortunny.

¶ Twa fortuná iáko ſklána/
Pieknie złotem málowána/
A gdy ſie napiekniey błyßczy/
Tedy narychley wynißczy.

Życzliwy s pożadliwym.

¶ Szcześliwy kto żadliwość ſwa/
Znáiac ku złemu przychylna/
Chowa iáko w zamku twárdym/
Może być niecnocie hárdym.

Pożadliwy.

¶ Wierz mi y tám wełbie trwogá/
Kto wßytko pußcza ná Bogá/
A nic ſie nie ſtára o ſie/
Iáko pſtre ná Wioſne proſie.

Życzliwy.

¶ Ten záwżdy poććiwie żywie/
Kto myſli o tym prawdziwie/
Aby tákim żywotem żył/
Wiákimby ćći s ſława nábył.

Oſtrożność ze zwyczáiem.

¶ Grożny to krol ná káżdego/
Zwyczay człeká niebácznego/
Nic tám rádá nie pomoże/
Iużći ták zginać nieboże.

Zwyczay.

¶ Wiec też ty ſwa oſtrożnoſcia/
Stánieß drugim w gárdle koſcia.
Bo kto ſwego názbyt ſtrzeże/
Pewnie ſie kto przy nim zrzeże.

Roſtropność.

¶ Gdy kto nád wßytko poććiwość/
Wziawßy przedſie/ á wzgárdzi/
Ten iedno żiwie w roſkoßy/ (złość/
Ine wßytko czás roſpłoßy.

Czás krotki á długi.

¶ Czáſy náße iáko płyna/
A iáko mgłá z wiátrem gina/
A my przedſie nic nie dbamy/
Práwie puſto páś mießkamy.

Czás długi.

¶ Ja nic nie dbam bom sie nábył/
Rozmáiciem świátá záżył/
Poki żytá poty bytá/
Aby było *semper ita.*

Czás krotki.

¶ Tháki żywot máia świnie/
Czo nie wiedza kiedy minie/
Lecż co poćciwośćia słyna/
Tákim złote czásy mina.

Wierny z niewiernym.

¶ Zywac ná świecie pomiernie/
Obchodząc sie s káżdym wiernie/
Ten może rzec iżem dobrze żył/
Y poćciwiem czásy strawił.

Niewierny.

¶ Poćciwość te rozmyśláiac/
Pewnie iáko w leśie záiac/
Też muśi być żyw łozinka/
Zásłoniwszy oczy psinka.

Wierny.

¶ Lepsza iest cnotá w kłopocie/
Niżli niecnotá we złocie/
Dla sławy wiele ćirpieli/
Co rozum ná świecie mieli.

Jeżdżáły á Domowy.

¶ Coż czyniß buyny sokole/
Dawnoś bił mistrzá ná ßkole/
Po stodole z nim ßyrmuiac/
Cepem ßtuki wypráwuiac.

Domowy.

¶ Y tyś wygrał s tą włoczęgą/
Práwie sie żywiac mitręgą/
Lepiey ábyś doźrzał swego/
Niż náglądaß do cudzego.

Sławny á niesławny.

¶ Mießkáiac tu w dobrey spráwie/
Kto ma stáránie o sławie/
Ten poćciwy hándel wiedzie/
A nie buduie ná ledzie.

Niesławny.

¶ A długoż tey sławy będzie/
Poki dzwonik we dzwon gędzie/
Potym iáko po wiátru dym/
Gdzie poleći áni sam wzwiem.

Sławny.

¶ Jáko komu brácie miły/
Pátrz oni czo sławni byli/
Y dziś iáko żywi z námi/
Mießkáia s swemi cnotámi.

Chedogi á plugáwy.

¶ Coż czyniß miły plugáwy/
Czo maß ná ßyi zá spráwy/
Podobnoś zápuśćił w łowy/
Pod kołnierzem zwirz gotowy.

Plugáwy.

¶ Y thy nie bárzo vtyieß/
Iż sie trzy kroć przez dzień myieß/
A potrzesieß sie perfumy/
A zá vchem gráiać dumy.

Trzeźwy z opiłym.

¶ Coż czyniß chłopie opiły/
Juzći brzuch nápoły zgniły/
Szpetnieś serdak pobrámował/
Znáć żeś gárdłá nie żáłował.

Opiły.

¶ Brácie nápoły ßáleie/
Kiedy brzuchá nie doleie/
Y nie mogłbych smácznie vsnąć/
Gdibych niemiał konwie musnąć.

Trzeźwy.

¶ Tu sie przypátrz ná tey świni/
Co thu nałog złemu czyni/
Przestań łotrze ná máły czás/
Poydáć te twe zwyczáie w lás.

Leniwy á Raczy.

¶ Pátrzayże tego leniwcá/
Práwie Roziego myśliwcá/
By też wiec miał y trzy tuzy/
Pewnie wygra ná grzbiet guzy.

Leniwy.

¶ Lekko idac támże zayde/
Y ták pretko wßytko nayde/
Jáko thy skacząc by záiac/
Ni nacż sie nie rozmyśláiac.

Myśliwy á Niemyśliwy.

¶ Nie wierze kto iest myśliwy/
Aby komu miał być krzywy/
Bo iuż złego nie myśli nic/
Zátrabiwßy wiec w cieple pić.

Niemyśliwy.

¶ Nic też dáley iedno trabić/
Cudze żyto z owßem gnábić/
Dosyć zabáwek poćciwych/
Niżli słucháć psow krzykliwych.

Szczebietliwy á Milczący.

¶ To práwie obyczay wilczy/
Gdy kto w kacie wßytko milczy/
A iáko Bárnádyn siedzi/
Drugich słucháiac spowiedzi.

Milczacy.

¶ Nie może być szczęśliwy/
By záwżdy miał być prawdziwy
Co iáko korzecznik miele/
Nie przestánie do niedziele.

Tenże.

¶ Bo ták mądrzy powiedáli/
Iż nigdy nie żálowáli/
Kiedy poćciwie milczeli/
Niżli bełkocąc łgáć mieli.

Vbogi á Bogáty.

¶ Kto pieniądze we łbie chowa/
Ten fráſunku nie przechowa/
Nalepiey ie chowáć w ſkrzyni/
Nie báwić ſie názbyt imi.

Bogáty.

¶ Wżdyć ſie ia wolę fráſowáć/
Niż ty co nie maſz co ſchowáć/
Możnać záwżdy wiedzye rotę/
Niedoſtátek ná niecnotę.

Vbogi.

¶ Nie wierz temu brácie miły/
Wſzákechmy ſie doświádſzyli/
Ja nie mam czym zelgáć zdrádzić
Jedno s cnotą o ſie rádzić.

¶ APOPHTEGMATA poćciwe ná oſoby rozne.

Krol s pánem Rádnym.

¶ Wierę Krolu miłościwy/
Powinien káżdy poćciwy/
Záwżdy przeſtrzedz páná ſwego.
Co mu być zna poćciwego.

Krol.

¶ Já ſie o to nie gniewam nic/
Kto mi będzie prawdę mowić/
Bo prawdá ieſt miotłá ſroga/
A práwie dána od Bogá.

Pan Rádny.

¶ Gdy w pánu nie máſz chćiwości/
Záſki á s ſpráwiedliwości/
Iż czo żywo k niemu bieży/
Wiele mu ná tym należy.

Pan świecki do Biſkupá.

¶ Coż będziemy czynić Kſięże/
W ciebieć woydłok doleże/
Kiedy nie dádzą wytykáć/
A kontribucę przedſie dáć.

Biſkup.

¶ A tyś wygrał miły pánie/
Co ſiedziſz iáko Lys w iámie/
Drogi maſz ſzácunk pocześći/
Co maſz dawáć s czwartey częśći.

Pan.

¶ Mnieyſzáćby to kſięże miły/
Iżbychmy to iuż złożyli/
Ale iákie práwá mamy/
Po máley chwili poznamy.

Sąſiad z Opátem.

¶ Nuż miły kſięże Opácie/
Wierę mi to dziwno ná cię/
Dármo tuczyſz tłuſte woły/
A niedbaſz o przyiacioły.

Opát.

¶ Ale coż tobie do tego/
Nie lepieyże pátrzyć ſwego/
Oy byś thy hárnáſz ſzorowáł/
A ná woynę ſie gotowáł.

Sąſiad.

¶ Tymże gorzey kſze Opácie/
Iże nas tám wyganiacie/
A tućby nadobnie było/
By ſie z Helmem drzewo pſtrzyło.

Ziemiánin z Dworzáninem.

¶ Nuż moy miły Dworzáninie/
Jeſli nas nádzyeiá minie/
Pewnieyſza będzie wyſługá/
Gdy ſie rzućiwá do pługá.

Dworzánin.

¶ Nie wiemći być to nie prawdá/
Już moie látá v dyabłá/
Com ná Boży kábat ſłużył/
A to nic com ſie zádłużył.

Ziemiánin.

¶ Napewnieyſza to wyſługá/
Co z Bogá idzie á s pługá/
Acżći wiec drudzy bywáią/
Co ſie z nędze wygryzáią.

Domowy z Zołnierzem.

¶ Ty co chceſz czynić żołnierzu.
Chociay w thym długim kolnierzu.
Kedy konie poſtáwiwá/
Bo dáleko ieſzcze żniwá.

Zołnierz.

¶ A tyś bárzo wiele wygrał/
Ześ iuż dwákroć podatki dał/
A wżdy ia o cudzym chlebie/
Bronię y ciebie y ſiebie.

Domowy.

¶ Bá kiedyby wam płácono/
Wieleby tym náprawiono/
Bo wy Syromacy chudzi/
Muśicie drzeć nedzne ludzi.

Stároſtá s Poborca.

¶ A coż cżyni pan Poborcá/
Niechcemu ſie do proporcá/
Ma liſt od meki od winy/
Woli murowáć kominy.

Poborcá.

¶ A coż cżynić pánie miły/
Trzebáć ná nie piſáć winy/
Ani pozywáć nie chcecie/
Ani ná ciaża nie ſlecie.

Stároſtá.

¶ Láenoć tobie ſiedzac licżyć/
Leczby też drugiemu życżyć/
Bo chociay cżeſto dáiemy/
Gdzie ſie podziewa nie wiemy.

Podſkárbi z Mytnikiem.

¶ A thy czo cżyniß Mytniku/
Byś iedno nie był ná łyku/
Boć Reyeſtrá iákoś błądza/
Ci czo pißa złeć ie rządza.

Mytnik.

¶ Wiere pánie bárzo głupie/
Jákoś dziſia w Polßcże kupie/
By też wiere dárł przezdzieki/
Nie máß w cżym rozmocżyć reki.

Podſkárbi.

¶ Przetho nie máß iże drzecie/
Máło nie dwá kroć bierzecie/
A czo nowych myt náſtáło/
Dziw że co kupcow zoſtáło.

Ziemiánin s Stároſtą.

¶ Moy miły pánie Stároſto/
Oto ia thák powiem proſto/
Choć ſie wam niſko kłániamy/
Spráwiedliwośći nie mamy.

Stároſtá.

¶ A wßák záwżdy bez odwłoki/
Gdy cżás przydzie ſadza roki/
Cżynia też exekucija/
Kiedy kogo ſucho zmyia.

Ziemiánin.

¶ Bá toć ießcże powinna rzecż/
Aleby nas Sláchty nie drzeć/
A pocżynić nam gránice/
Praw nie wywrácáć ná nice.

Pan s Plebanem.

¶ Dobry dzień kſieże Plebanie/
Jákoś wáß ſtan bárzo tanie/
Práwie was ludzie doználi/
Zeſcie ſie bárzo przełgáli.

Pleban.

¶ Máłochmy my pánie krzywi/
Wiecey náßy ſtárßy łżywi/
Máte złodzieyki wießacie/
Wielkim ſie niſko kłániacie.

Stároſtá á Burmiſtrz.

¶ Witaycież pánie Burmiſtrzu/
Ná Ratußu ſławny miſtrzu/
Wieleſcie ich oſadzili/
Co nie dawno w łykach byli.

Burmiſtrz.

¶ Z goryć nam ieſt tá moc daná/
Tám bywa krzywdá vznaná/
A tám bywa ſentencija/
Ná dole exekucia.

Stároſtá.

¶ Snadzbyſcie lepiey cżynili/
Byſcie nedzniki ſadzili/
A krzywd ludzkich dogladáli/
Niżli złodzyeie wießáli.

Woiewodá Ráyce.

¶ Owośći pánowie Ráyce/
Pátrzac ná nie áż ſie ſráć chce/
Dawno ſcie ty poſadzili/
Co z wiecżorá nábroili.

Ráyce.

¶ Jákie Pánie wybieracie/
Otoż tákie ſobie macie/
Snadźby y bábe obrano/
By iedno co zá to dano.

Ziemiánie s Poſły.

¶ Coż beda mowić zyemiánie/
Gdy pobor przynioſa ná nie/
Z dáleká Poſłom náłáia/
Z bliſká ſie niſko kłániáia.

Zyemiánie.

¶ Witaycież mili oſłowie/
S Seymu pánowie Poſłowie/
Nadobnieſcie vrádzili/
Abychmy w niewoli byli.

Poſłowie.

¶ Wiere iedno nas pátrzycie/
Cżemu s pány nie mowicie/
Ná tychći wßytko należy/
Poſeł temu nie zábieży.

Zyemiánin.
Wßytkoć dyabel mali ſie rzec/
Co náßych praw tám macie ſtrzedz/
Ać z cnotliwych ieſt niemáło/
Drudzy by ſie iedno bráło.

Woyt s Pánem.
Pánie wiere mátko Boża/
Jákoś nam nieplenne zboża.
Bárzo v nas groß zwierzyná/
A bliſko iuż do Márciná.

Pan.
Wiec Woycie báráná przedáć/
Zaß wßytko do brogu biegáć.
Albo też s Kurem Gaſiorá/
Tężći nie da ſpáć z wiecżorá.

Woyt.
Juzbych ia ták vſnał s kurem/
Ale przedſie chodzić s turem/
Day pobor/ zápłáćże wine/
A potym woż dzieſiećine.

Pan z Vrzednikiem.
Wiere pánie Vrzedniku/
Strzeż byś kiedy nie był w łyku/
Bárzo ſie brożki zniżáia/
Chociay z nich nie vmłacáia.

Vrzednik.
Vległy ſie ſnopki pánie/
Suche láto było ná nie/
Dokłádáło nas tu cżworo/
Bárzociem dziś w brog nie ſporo.

Pan.
Bá wierze iżeś dołożył/
Ale nie w brog w miecheś włożył/
Bo dawno tym wáß cech ſłynie/
Ze v korcá wnet wirzch zginie.

Vrzednik.
By ſie pánie garſcia bráło/
Bá nie bedzieć przybywáło/
Syn Gaſiecu ſyn Kurcżecu/
Muśić ſynać y proſiecu.

Pan.
Pátrzay iedno byś nie ſynał/
Abyś ná gáłaś nie dunał/
W ſpiżárni nic chwálá Bogu/
Nie máß/ á wżdy ſłábo w brogu.

Kráwiec s Pánem.
Pánie muśicie przykupić/
Sukná/ chcecieli dobrze mieć/
Boć bárzo wáſka delia/
Ledwo ia obłokę y ia.

Pan.
Alboć brácie kráwcże nogieć/
Albo miewaß krotki łokieć/
Pieć łokći wyßło w delia/
Ze cżterzech ia indziey ßyia.

Kráwiec.
Sukno pánie nie nátkáne/
A ktemu bárzo zmacżáne/
Wiec ſie go śiłá ſſtapiło/
A też bárzo waſkie było.

Pácholek á Pan.
Pánie miły zimá bliſko/
Bárzo waſkie mam ſukniſko.
Jeſli Báráná nie bedzie/
Pewnie zab o zab zágedzie.

Pan.
Dobrze ták ná was łotrowie/
Bo co wam dádza pánowie/
Wßytko lecie przepijecie/
Zimie nie máß nic ná grzbiecie.

Podwoiewodzy á Kupiec.
Wierz mi iż y to nie głupiec/
Co go to zowa pan kupiec.
Przycżyni ten ſobie wagi/
A łokciem rośćiagnie ßragi.

Kupiec.
Trudno pánie dziś medrowáć/
Przyidzie nam s ßoty wedrowáć/
A wy macie nie zła kupia/
Co nas wáßy ſtudzy łupia.

Gość á Goſpodarz.
Pomaga Bog ſtáry łgarzu/
Pánie miły Goſpodarzu/
Jákim korcem owies mierza/
A co weżmieß zá wiecżerza.

Goſpodarz.
O śilny was pożytek mam/
To co ſie dármo nábiegam/
A co mi wegły poſracie/
Nie dawßy nic vciekacie.

Vrzednik z Młynárzem.
Dobry dzień pánie Młynárzu/
Witayćieß pánie Włodárzu/
Wieleß tám maß żytá w ſkrzyni/
Podobnoś vſypał świni.

Młynarz.
A cżo dziś pánie zá mływo/
Bá ſkurcżyłoć ſie co żywo.
Ledwa cżáſem do niedźiele/
Jeden ſie korußek zmiele.

Vrzednik.

¶ Dawno ſie ten korcżyk miele/
Alebych to mogł rzec ſmiele/
Jżeś ich iuż vkradł kilo/
Dawno w ſkrzyni pełno było.

Młynarz.

¶ Głodne to wiec láto cżuia/
Gdy ſie ſámi Krucy kluia/
Ja garſcia ty możeß worem/
Bliſko ßeliná zá dworem.

Zak z Mnichem.

¶ Przecż tám Mnichu w te vlice
Bieżyß/ nioſacz te tablice/
Wieß żeć tám Lutrowie ſiedza/
Co y w piatek mieſo iedza.

Mnich.

¶ Y tyś wygrał s tym kropidłem/
Y s ta ſola y z mázidłem/
Máło dziś ſwiatośći znáia/
Jeßcże ſie z nich poſmiewáia.

Zak.

¶ A cóż Mnichu zá ſwiatośći/
Jż nośimy zdechłe kośći/
Albo ſol z woda z mázidłem/
Tákżećby ſie mázał mydłem.

Kátolik s Trideita.

¶ Coż chceß cżynić s ſwym nałogiem
Przedſie pożycżánym Bogiem/
Chceß mieć Kriſtá co nas zbáwił
Jákoż to bez Boſtwá ſpráwił:

Trideitá.

¶ Ja chce mieć Bogá iednego/
Potym Kriſtá ſyná iego.
Nam od Oycá poſłánego/
Ktory miał wßytko od niego.

Kátholik.

¶ To y Boſtwo od niego miał/
Co mu ie był do cżáſu dał/
Jákoż miał być pożytecżny/
Gdyż Bog nie ieſt iedno wiecżny.

Trideitá.

¶ Toć pewnie ták iáko mowiß/
A wßák to y ſam dobrze wieß/
Ze to iáwnie ſam wyznawał/
Jże wßytko od Oycá miał.

Kátholik.

¶ Tedyć ſie ći omyláli/
Co go wiecżnym Bogiem zwáli/
Prorocy y Apoſtoli/
Docżcieß ſie tego powoli.

Trideitá.

¶ Prawdá żeć był w obietnicy/
Ná coć ſie zgadzáia wßyſcy/
Ale práwie nigdy nie był/
Aż gdy ſie ná ſwiát národził.

Kátholik.

¶ Byś nabárziey ſtrzaſał rogiem/
Wżdy go muśiß wyznáć Bogiem
A ieſliże był docżeſny/
Tedyć to Bog bárzo ſmießny.

Trideitá.

¶ Cżłowiekiem go tylko znamy/
Bo piſmo po ſobie mamy/
Lecż go Bogiem mieć nie chcemy
Gdyż rosł w leciech iáko y my.

Kátolik.

¶ Wßák był ießcże przed Abrámem/
Ná pußcży był żydom Pánem.
A wßytko co widziß ſtworzył/
Jedno żeć ſie łeb zátrwożył.

Tenże.

¶ Jabych rzekł lepiey ſie iednáć/
A ze wßem ſie ſwiátem zgádzáć/
Boć y Julian nie wygrał/
Co ſie mu też ták ſprzećiwiał.

Biſkup s Kánoniki.

¶ Kśieża miła Kánonicy/
Kiedychmy tu ſpołu wßyſcy/
Wiere ſwieccy nárzekáia/
Ze z was złe przykłády máia.

Kánonicy.

¶ Miłośćiwy kße Biſkupie/
Náß miły koſcielny ſłupie/
Y o waśći złe nowiny/
Choć bierzecie dzieſiećiny.

Rotmiſtrz s towárzyßmi.

¶ Odpuśććie mi towárzyße/
Wiereć wßytko piſarz piße/
To coſcie ludziom pobráli/
Bedziecie potym wrácáli.

Towárzyße.

¶ Stáray ſie pánie Rotmiſtrzu/
Náß ná ten cżás iáko miſtrzu/
Aby też nam náße dano/
Nie bedzie nikomu brano.

Prokurator á Sedzia.

¶ Możeß ty dekret ferowáć/
Mnie też wolno ápellowáć/
Siłá ſie s cżáſem odmieni/
Bo Syem bywa áż Wieſieni.

Sedzya.

¶ Bá możeß ty ápellowáć/
Ale Roc káż nágotowáć/
Leczby groß przepadł przez pálce/
A dobrze ták ná zuchwálce.

Spokoyny á Prokurator.

¶ Witayże pánie Doktorze/
Náß mily Prokuratorze/
Co ná worku pulsu mácaß/
A práwo opák wywrácaß.

Prokurator.

¶ Y tyś nie wiele mym zdániem/
Wygrał też swoim iednániem/
Bo polowice odpußcza/
Kto sie ná ludzi przypußcza.

Spokoyny.

¶ Już ia wole cześć odpuśćić/
Niżli tobie rece tłuśćić/
A włoczyć sie po terminach/
Nic mi po tych oskominach.

Doktor s Pánem.

¶ Pánie á iákoż sie macie?
A dobrzej mie ießcze znacie?
Wiere wam słábo puls bije/
Znáć że wam wątrobá gnije.

Pan.

¶ Już miły pánie Doktorze/
Poki tám pieniądze w worze/
Ná co trzebá roskáżcie dáć/
Boć nie moge sobą włádáć.

Doktor.

¶ Pánie trzebáć dáć niemáło/
Boć w áptekach przydrożáło/
A mnie też wczás káżcie co dáć/
Boć tu trzebá poprácowáć.

Krámárká á Ziemiánin.

¶ Czego chcecie piekny pánie/
Naydźieć v mnie wßytko w kra(mie/
A wiere wam dam nie drogo/
Dobrzeć wam chodźić chedogo.

Ziemiánin.

¶ Byście chcieli wierzyć máło/
Bo sie pieniedzy przebráło/
A wiere dziś trudno o nie/
Juzbych snadź przedał y konie.

Krámárká.

¶ Dáły sie nam ty borgi znáć/
Wßytko sie każą pozywáć/
A gdy bierze pieknie mowi/
Ale kiedy da á kto wie.

Szynkarz s Pánem.

¶ Pánie dobre wino v mnie/
A wy macie siłá w gumnie/
Báryłe go wziąć nie wádzi/
Wiem że ie pijacie rádzi.

Pan.

¶ Siłá s tego gumná trzebá/
Ná potrzeby y dla chlebá/
Dobrze też gárnußkiem brácie/
Nie przychodząc ku vtrácie.

Máßtálerz s Pánem.

¶ Pánie konie sie przepádły/
Y wczorá owsá nie iádły/
Ażem im był po snopku dał/
Młoconego klucznik nie miał.

Pan.

¶ Jedno pátrzyß gotowego/
Mnimaß by tuż do nowego/
Dobráć sieczká siodłowemu/
A s plewámi gośćinnemu.

Vrzednik s Pánem.

¶ Pánie nie plenne zbożysko/
Bo silne było złożysko/
Trzebáć dziśia ná korzec bić/
Niżli go przydzie námierzyć.

Pan.

¶ Jako cie mam to ták záwżdy/
Nie plenny tobie rok káżdy/
Dawnoć ty nowiny słyną/
Vrzednikom wirzchy giną.

Páni s pánią stára.

¶ Coż páni stára dziáłamy/
Práwie iuż świát opußczamy/
Poginęły y biesiády/
Práwie chodzimy by báby.

Páni stára.

¶ Azaś ty páni w niewoli/
Smutne serce záwżdy boli/
Możeß czyście być wesołá/
Nie boy sie swego sokołá.

Chłop s kárczmarką.

¶ Coż wżdy páni ták figluieß/
Dwie zá iedne przypisuieß/
A podawaß nam s piánámi/
Day s konwią náleiem sámi.

Kárczmarká.

¶ Aleciem bárzo wygráłá/
Beczká mi sie opukáłá/
Y drugie mi pokwásniáło/
Mamći z was zysku niemáło.

Chłop.

¶ A wiec tho ná nas wydrzeć masz/
Iż swych beczek nie dogladasz/
Aleć to iuż nie nowiná/
Sowito płáći chudziná.

Zwodnicá á Dworzánin.

¶ Wiem tu pánie ná vlicy/
Jeszcze práwe dwie dziewicy/
Tálárá by nie żálowáć/
Pewnie bedziecie dziekowáć.

Dworzánin.

¶ Nicby nam o tálár nie szło/
Ale owo wiec nie smieszno/
Kiedy ná łbie rostą guzy/
Co ie zowiecie Fráncuzy.

Gretá z Netą.

¶ Dobry wieczor páni Neto/
Niebyłći by go zábito/
Jákoś byłá obiecáłá/
Iżeś go tu przywieść miáłá.

Netá.

¶ Miłá Gretko poczkay máło/
Albo niewieß co sie sstáło/
Wszytko kotrz wieczorá przegrał/
Niewiem by grosz przy sobie miał.

Gretá.

¶ Porwonże thám dyabłu Netko/
Gdy iuż wieß iż przegrał wszytko/
O kotráciem ia niedbáłá/
Kilobych w mieszku dłubáłá.

Gospodarz z żydem.

¶ Nie pátrz żydku iż tu gráia/
Jeszcześ wżdy po troszę máia/
Tám wiec czásem k wieczorowi/
Rychley sie żydek obłowi.

Żydek.

¶ Pánie iákoć dáley zayda/
Pewniećmie y domá znayda/
Chociay im to bárzo szkodzi/
Przedsie ie dyabeł záwodzi.

Gospodarz á Gracze.

¶ Pánowie czás płáćić winá/
Bo to iuż stárá nowiná/
Przydzie to drugiemu snádnie/
Ze chyłkiem ze drzwi wypádnie.

Gracz.

¶ Day sie tám dyabłu y z winem/
A wszákes ty nie Węgrzynem.
Dáleko mi pilniey tego/
Bych dostał sygnetá swego.

Gospodarz.

¶ Ale pánie iáko wiecie/
Nic mnie po wászym sygniecie/
Wolałbych iuż otrzeć trámy/
Co z dawná ná borg bierámy.

¶ APOPHTEGMATA

Albo wirszyki ná gmáchy/ták-
że też y ná ine rzeczy/ iáko kto
sobie obierze.

Ná Dom.

☞ Jam to budował nie tobie/
Ty też buduy k woli sobie.
☛ Nie gań coniek myśli baczysz/
Aż sie też ná swym obaczysz.
¶ Niech kto iáko chce szácuie/
Káżdy k swey myśli buduie.
☛ Kiedy twoie ogladamy/
Tedy w swym wáde poznamy.
¶ Zá rázem nie szácuy brácie/
Boć też tákże przydzie ná cie.
☛ Kto szácuie cudze spráwy/
Ná swym bywa błazen práwy.
¶ Niech sie pilno przypátruie/
Swemu co cudze szácuie.
¶ Kto tu chce być szácunkarzem/
Trzebá áby nie był łgarzem.
¶ Gdy kto chce cudze szácowáć/
Trzebá vmieć swym száfowáć.
¶ Snádnie cudze spráwy gánić/
Ano násze stoia zá nic.
¶ Nam sie wiec zda násze wszytko/
Nalepsze/ choć drugim brzydko.
¶ Do czásu sie obeydz możesz/
Nie gań áż też swe vkażesz.
¶ Wszytko cokolwiek robimy/
Iż ma zginać pewnie wiemy.
¶ Niesmiertelność to nam dáłá/
Mnima áby wiecznie trwáłá.
¶ Niewie komu nosi pczołá/
Tákże my też wszyscy z gołá.
¶ Kiedy kámienie kuiemy/
Niewiem komu buduiemy.
¶ Wszytko prożność tego swiátá/
Wszytko skáża długie látá.
¶ Czás burzacy iáko morze/
Wszytki násze spráwy sporze.
¶ Niemász nic ták gruntownego/
Co nie zginie czásu swego.
¶ Wszytko cokolwiek robimy/
Ná kogo pewnie nie wiemy.

¶ Káżdemu ſie ták pewnie zda/
Iż czo záczynie wßytko przetrwa.
¶ Mnima czlowiecza náturá/
Iż ták záwżdy ſkákáć turá.
¶ Nie ma náturá dawnośći/
Ná ſwe káżde przypádłośći.
¶ Kto wnidzie do domu tego/
Ma być ſercá cnotliwego.
¶ Błogoſław w tym domu Pánie/
Wßytkim ßczeſliwe mießkánie.
¶ Kiedyś to dopuśćił ſpráwić/
Ráczyß Pánie błogoſłáwić.
¶ Ráczyß dáć s ſwey łáſki Pánie/
Tu wßem fortunne mießkánie.
¶ Nie dáy Pánie złemu ßkodzić/
Aby nie ſmiał w ten dom wchodzić.
¶ Vbłogoſław ten dom Pánie/
Y káżdego w nim mießkánie.

☞ Ná wrotá.

¶ Kto tu iedzie tymi wroty/
Zoſtaw ná polu kłopoty.
¶ Pußczaycie wrotá káżdego/
Lecz wżdy pátrzcie poććiwego.
¶ Wrotny ſkriy w zánádrá klucze/
Kiedy kto wßeteczny tłucze.
¶ Nie otwieraycie ſie wrotá/
S kimby Pan vżył kłopotá.
¶ Kiedy kto w—yezdza w ty wrotá/
Niechay bedzie iezdnym cnotá.
¶ Nie w yeżdzay w ty wrotá łgarzu/
Rádßey tám ſtoy ná kleparzu.
¶ Jedzießli tu ná niezgode/
Rádßey w kárczmie miey goſpode.
¶ Z iáka tu ſpráwa przyiedzieß/
Pewnie też s táka wyiedzieß.
¶ Wyżrzy brácie wroty dziura/
Z iáka tu kto iedzie ſkora.

☞ Ná drzwiach v gmáchu.

☞ Roſkáż pánie kto tu wchodzi/
Niech nikomu nic nie ßkodzi.
¶ Kto tu wchodzi tymi drzwiámi.
Niechże bedzie wiernie z námi.
¶ Jeſliżeś tu wßedł z ochota/
Rádzeć ſiadżże ſpołu s cnota.
¶ Gdy tu idzieß ná to pomni/
Co powinni czynić ſkromni.
¶ Jeſliś tedy do nas przyßedł/
Pátrz ná cnocie byś nie był medł.
¶ Kto tu wchodzi tymi drzwiámi/
Niechże idzie zgoda z námi.
¶ Nie kołác tu brácie miły/
Jeſli nieſieß złe nowiny.
¶ Pomni gdy tu wchodziß brácie/
Iż też máia piecza ná cie.
¶ Kto tedy idzie obłudnie/
Odpráwia go też niecudnie.
¶ Jdzießli tám idżże wiernie/
A záchoway ſwoy ſtan miernie.
¶ Jeſli idzieß tám ná pokoy/
Czo ma s czáſem przypáść rokuy.
¶ Gdy tu bedzieß ná pokoiu/
Myſl pilnie ześ záwżdy w boiu.
¶ Kto tu wchodzi nie wyprzagay/
Złey myſli cnota powſciagay.
¶ Wnidzießli tám badżże pilen/
Co maß cnocie być powinien.
¶ Jdzießli tám w tym ſie obácz/
Co przyſtoi to czynić rácz.
¶ Ktokolwiek tu w ty drzwi wchodzi
Rozmyſlay co cnocie ßkodzi.

☞ Ná okniech.

☞ Kiedy pátrzyß ná ſwiát tedy/
Pomyſlay ná iego błedy.
¶ Gdy vżrzyß ſwiátło ta błona/
Myſl ſkad ma moc przyrodzona.
¶ Gdy chceß mieć z okná wyżrzenie/
Miey ná wodzy pomyſlenie.
¶ Gdyć zágrzeba pátrzac kotki/
Pilnie ápelluy do cnotki.
¶ Pátrzac ná ſwiát pomni ná to/
Iż nie záwżdy bywa láto.
¶ Gdy vżrzyß iż w polu kwitnie/
Myſl iáko to pretko zniknie.
¶ Pomyſl iáko ſie czás mieni/
Choć widziß iż ſie zieleni.
¶ Tu pátrzac miey ná báczności/
Swe odmienne przypádłośći.
¶ Pátrzac ſkad w nalepßey myſli/
Pomni záwżdy ná czás przyßły.
¶ Pátrzac pomni iżeś człowiek/
A rozmyſlay iáki twoy wiek.
¶ Gdy vżrzyß oknem iż świta/
Niech cie cnotá coś ieſt ſpyta.
¶ Kiedy wyżrzyß z okná tego/
Wznieś oczy do Páná ſwego.
¶ Kiedy tedy pożrzyß ná ſwiát/
Pomyſl iáki tho ſrogi kát.
¶ Pátrzac ná ſwiát pomyſl ſobie/
Jáko krotki czás dan tobie.
¶ Pátrzac tedy á coż maß rzec/
Niewieß ieſli nie iutro precz.
¶ Kiedy wygladaß ta błona/
Pomni cnote przyrodzona.
¶ Gdyć ſie tedy oſwieći gmách/
Pomyſl pilnie ná przyßły ſtrách.

¶ Tedy wchodzi świátło z niebá/
Támże thobie pátrzyć trzebá.
¶ Pátrz ſkad tedy świátło wchodzi/
Támże twa myſl niechay godzi.
¶ Kiedy tym oknem wygladaſz/
Rozmyſlay czego pożadaſz.
¶ Pátrzac tedy pomyſl ſobie/
Co ſie gdzie dzieie o tobie.
¶ Gdy vyrzyſz bláſk przez ty błony/
Pomyſl s ktorey przyſzedł ſtrony.
¶ Kiedy pátrzyſz z okná tego/
Wſpomni ſobie Páná ſwego.

☞ Ná Kominy.

¶ Jeſliżeś oświećił ściány/
Oświecże łáſka y pány.
Byś nam ieſzcze łáſke wzniećił/
Kiedyś nas ogniem oświećił.
¶ Pátrz co ieſt nam z łáſki dano/
Aby w ciemnościach widziano.
¶ Przyrodzenie záziebione/
Ogniem bywa ożywione.
¶ Ogień co madrzy bywáli/
Przyiacielem duſze zwáli.
¶ Przy kominie z grzanka czáſzá/
Jeſt rodzona ciotká náſzá.
¶ Smáczniey ſie wiec pije piwo/
Gdy w komin kłáda łuczywo.
¶ Káżdego zła myſl ominie/
Siedzac s czáſza przy kominie/
¶ Chcemyli dobrey myſli być/
Káżmyſz w komin drew przyłożyć.
¶ Nápoły fráſunk ominie/
Kiedy ſie pali w kominie.
¶ Komu zimno bárzo chwali/
Kiedy ſie w kominie pali.
¶ Lepiey człowieczey náturze/
Przy kominie niż w kápturze.
¶ Możemy poſiedzieć do dniá/
Kiedy mamy ciepło z ogniá.
Grzanki piec/
Piwo ſiec.

☞ Ná wſchody.

¶ Jeſliżeś ſie piwá obiadł/
Wáruy byś ze wſchodu nie ſpadł.
¶ Jeſli ſtad zlećiſz ſokole/
Pewnie opádnieſz ná dole.
¶ Kto ſtad ſpádnie długo iecży/
Bowiem tu ſkok nie záiecży.
¶ Jeſli ſtad ſpádnieſz pijáno/
Nayda cie pod ſchodem ráno.
¶ Sybieſzli tedy pijány/
Dzierz ſie żerdzi máczay ściány.

¶ Pewnie przydzieſz w śilne błedy/
Jeſli zlećiſz proſto tedy.
¶ Wiele ſtopieni nie zgádnie/
Kto tu z wirzchu ná doł ſpádnie.
¶ Kto ſtad ſpadł iż to wſpomienie/
Liczy pocichu ſtopienie.
¶ Jeſliś nie latał zá młodu/
Strzeż ſie zlecieć s tego wſchodu.
¶ Zlebyś ſobie lecac tuſzył/
Jeſliś z młodu nie záſuſzył.
¶ Jeſliś piwo łápał z głodu/
Strzeż ſie pilnie tego wſchodu.
¶ Káżdy záwżdy ráno zbládnie/
Gdy kto s tego wſchodu ſpádnie.
¶ Wáruy chybić nádoł drogi/
Jeſlić ſie platáia nogi.
¶ Pijánemu przydzie śnádnie/
Choćby nie rad s ſchodu ſpádnie.
¶ Nárychley ſie wiec zátoczy/
Kto ze wſchodu s pyſzná krocży.
¶ Kto tu nádoł z wirzchu ſpádnie/
Wiele tu ſtopniow nie zgádnie.

☞ Ná Sklepy.

¶ Gdy tu wnidzieſz nie ruſzay nic/
Wſzák wieſz nacż tákiemu ma przyść.
¶ Kto tu krádnie káżdy wiśi/
By wiec miał y kożuch liśi.
¶ Gdy tám wnidzieſz hámuy ciáło/
By mu ſie czego nie chciáło.
¶ Chceſzli s ſława vżyć ſwego/
Nie ruſzayże tu cudzego.
¶ Kto tu w tym gmáchu przewodził/
Pewnie przed miáſto vgodzi.
¶ Niech cie tu myſl nie záwodzi/
Wieſz że powroż bárzo ſzkodzi.
¶ Gdy tu wnidzieſz miey myſl w gro-
Wieſz że zle być ná powrozie. (zie/
¶ Przeto mie ſklepem názwano/
Aby o mie zle karano.
¶ Byś miał y Burmiſtrzá brátá/
Ruſzyſzli tu oſtraſz kátá.
¶ Wnidzieſzli tu to wiedz pewnie/
Zeć być przed miáſtem ná drewnie.
¶ Nie kołác tu nie zyſzczeſz nic/
Chybá ráno konopna wić.
¶ Możeſz tu wleść oknem troche.
Chceſzli mieć debowa ſoche.
¶ Wnidzieſzli tu głupi chłopie/
Pewnieć oganiáć konopie.
¶ Kto ſie o ty drzwi pokuśi/
Tárgáć ſzyia powroz muśi.
¶ Mijay brácie złać tu ſpráwá/
Obieſza tu y bez práwá.

¶ Bedzieß miał ſtłuczeßli ktotke/
Szubienice pewna ciotke.

☞ Ná Kuchnie.

☞ Rádzeć názbyt nie przeſadzay/
Ten gmách záwżdy z mießkiem zga-
¶ Pewnie káżdy Doktor powie/ (dzaj
Ze ſtad y niemoc y zdrowie.
¶ Co przez wßytek rok zrobimy/
Jáko tho zginie nie wiemy.
¶ Bárzo ten gmách nißczy pány/
Jáko piekło nienátkány.
¶ Pomyſl pirwey co maß wárzyć/
Maßli drogo gebe párzyć.
¶ Chceßli nie mieć w mießku ſtráchu/
Nie przeſadzay tego gmáchu.
¶ Ten gmách łeb gládzi y ieży/
Bo ná niem wiele zależy.
¶ Tu działáia álchimia/
Co poiedza á wypija.
¶ Wßytko brzuchem precż wynioſa/
Co tu kolwiek przez rok wnioſa.
¶ Kuchnia ieſt gmách dla roſkoßy/
Lecż bárzo mießek puſtoßy.
¶ Weſelßym pan krokiem chodzi/
Gdy ſie mießek s kuchnia zgodzi.
¶ Kto rázem wlecże do kuchnie/
Rad potym ná vkrop dmuchnie.
¶ Ja rádze noś thu po troße/
Bo tu ſporo gina große.

☞ Ná Láźnie.

☞ Prożno kapieß z wirzchu ciáło/
Jeſli we wnatrz co przywrzáło.
¶ Kapie ſie też czáſem wroná/
Przedſie iey złość przyrodzoná.
¶ Nie pomoże ciáłu wodá/
Jeſli ná dußy niezgodá.
¶ Prożno ſie trzeß mydłem s ſola/
Jeſli cie niecnoty bola.
¶ Nie wyciagnieß bánka tego/
Co maß w ſercu ßkodliwego.
¶ Kiedy ciáło płocżeß woda/
Płocż cnota duße vboga.
¶ Jeſliżeć ná dußy bydło/
Nie pomożeć barſkie mydło.
¶ Byś ſie ługiem pigwowym mył.
Nie pomożeć ieſliś łotr był.
¶ Zá nic tu Rożána wodká/
Jeſlić grzebie we łbie kotká.
¶ Nie pomoże nic brud s ciálá/
Jeſli ſie cnotá zbrukálá.
¶ Brácie gdy ſie tu idzieß myć/
Odkriy cnote á zákriy rzyć.

¶ Pirwey brud ná dußy obácż/
Toż potym ciáło kepáć rácż.
¶ Jeſli ciáło ßpetne brudne/
Szpetnieyße myſli obłudne.
¶ Nie wypoći tego w łázni/
Kto ſie ná dußy pobłazni.
¶ Vcżyń pirwey s cnota zgode/
Niżli ciáło wmocżyß w wode.
¶ Zmyy pirwey miły Anyele/
Brud s cnoty niżli ná ciele.

☞ Ná ſtáynie.

☞ Rádzeć w ten czás hámuy duße/
Gdić koń s ſtáyniey pieknie kłuße.
¶ Kiedyć poſkocży pleśniwy/
Pomni żeć go dał Bog żywy.
¶ Gdy tu wchodziß tymi wroty/
Myſl że czás bieży s kłopoty.
¶ Naroſkoßnieyße koń zwirze/
Gdy pod pánem pieknie gmerze.
¶ Nie máß ſługi wiernieyßego/
Jáko koń páná káżdego.
¶ Ná koniech świát poſiadáli/
Ci ktorzy ſławy ßukáli.
☞ Stáynia ieſt ſkarb pocćiwego/
Ktory nie łży ſtanu ſwego.
▸ Sprobuy pirwey w gumnie kpoy/
Toż policżyß w ſtáyni chłopy.
¶ Tu záwżdy ida pobory/
Ták z gumná iáko s komory.
▸ Czeſto ſie wiec z mießkiem wádzi/
Stáynia/ gdy ia kto przeſádzi.
☞ Kiedy chceß ſtáynia oſádzić/
Maß ſie pirwey mießká rádzić.
▸ Zbytnia ſtáynia tá w niey wádá/
Vcżyni pánu ſaſiádá.
☞ Rozráchuy to brácie miły/
Być nie przyßło ná zgoniny.
☞ Staynia ßkode y pożytek/
Czyni/ kto w niey bacży zbytek.
¶ Wieſieni to maß obacżyć/
Co ná Wioſne w ſtáyni ma być.
☞ Nie zła też ſieczká ná poſpiech/
Bo dáleko ſwiety Woyciech.

☞ Ná Piwnice.

☞ S tego gmáchu wßyſcy tyia/
Kiedy do dniá by pśi piia.
¶ Ten gmách y niemoc y zdrowie/
Czyni/ niechay Doktor powie.
¶ Chceßli długo zdrow być bráchu/
Pomiernie żyw s tego gmáchu.
¶ Jáko ſie tu drożdże broia/
Tákżeć w brzuchu dziwy ſtroia.

Ten gmách

¶ Ten gmách ma ták mocne ziele/
Cżyni śmetek y wesele.
¶ W tym gmáchu śyrop chowáia/
Co iem ßalone dziáłáia.
¶ To thu robia álchimia/
Z madrych ßalone gdy pija.
¶ Tu śie wnet odmieni głowá/
Krok postáwá wzrok y mowá.
¶ W tym gmáchu rozum ßychtuia/
Ná wywrot go wynicuia.
¶ Ten gmách śiłá ich zuboży/
Y mocarzá s stolcá złoży.
¶ Tu w tym gmáchu z madrey głowy/
Vcżyni śie łeb osłowy.
¶ Tu Cyrces swa gospode ma/
Co ludziom głowy odmienia.
¶ Tu iest ßalonych gospodá/
A wiere iey minać ßkodá.
¶ Stąp tu chceßli záwitowáć/
Nam śie nie ćießko dziwowáć.
¶ Stąp tu á záwołay náley.
Rzekać wnet brácie nie ßáley.
¶ Te gospode zápisano/
By w niey błaznow probowano.
¶ Tu sa dziwni w tey piwnicy/
Szalonych łbow rzemieśnicy.

☞ Ná Ratuße.

☞ Tu śie spráwiedliwość rodźi/
A drugim też cżáśem ßkodźi.
¶ To iest dom spráwiedliwośći/
Co vymuie złym chćiwośći.
¶ Tuby miáłá cnotá rzadźić/
A żadnemu nie dáć bładźić.
¶ Ten dom iest cnocie zbudowan/
Ten skarb miałby w nim być chowan
¶ Tuby trzebá dobrim łokćiem/
Cnote mierzyć/ nie być nogćiem.
¶ Te gospode zápisano/
Aby w niey cnote stáwiano.
¶ Tu wßem spráwiedliwosć mierza/
Drugim ledwe do drzwi wierza.
¶ Ktoby miał swa cnote zdrádźić/
Niechay tu nie chodźi rádźić.
¶ Tu w tym domu nie ná złoćie/
Wiecey należy ná cnoćie.
¶ Kto tu chce w tym domu rzadźić/
Wáruy od cnoty zábładźić.
¶ Szpetna ten robi robote/
Kto w tym domu łupi cnote.
¶ Ten dom może zwáć dom Boży/
Jeśli śie w nim cnotá mnoży.

☞ Ná Groby.

☞ Nie dziwuy śie nic kámieniu/
Ani żadnemu známieniu/
Ale śie dziwuy odmiánie/
Nacż też tobie przyydźie pánie.
¶ Gdy idźieß mimo ten kámień/
Pátrz co wykowano ná nim/
Iż ten był też iáko y ty/
Co mu dano rok záwity.
¶ Jeśli miyaß postoy máło/
A przypátrz śie co śie sstáło/
Pewnie tákież bedźie tobie/
Jáko mnie com tu w tym grobie.
¶ Byłem ia też iáko cżłowiek/
Poććiwiem żył przez wßytek wiek
Otoż maß me ośiadłośći/
W máłym grobie liche kośći.
¶ Nie dziwuy śie brácie miły/
Jużći to stáre nowiny/
Iż ia tu leże w tym grobie/
Pewnieć tákież bedźie tobie.
¶ Niewiem cżego vpátruieß/
Jeśli śie herbom dziwuieß/
Pewnie skoroć śmierć dá kijem/
Iż mi w ięt zostánieß strijem.
¶ Widze brácie stapaß pyßno/
Niewiem być ná dobre wyßło/
Boć nie długo cżekáć tego/
Że też zá mna skocżyß psiego.
¶ Gdy cudzy grob ogleduieß/
Przecż tego nie vpátruieß/
Iżeć rychło ma ná to przyść/
Iż też w tákim sam muśiß być.
¶ Dziwna to rzecż ná nedzniki/
Iż gdy widza niebośćżyki/
Iże śie ich przygodámi/
Nie karza áż zgina sámi.
¶ Jać tu cżekam łáski Bożey/
Tobie być nie może gorzey/
Jeśli ná tho nie pomyślaß/
Iż też ná tho tákież przyść maß.
¶ Byłem ia też iáko y thy/
Y miałem od ßcżeśćia kwity/
Pátrz co mi śmierć vcżyniłá/
Y ná ćieć kośe ostrzyłá.
¶ Nie dziwuy śie miły brácie/
Iż tu leże w tey komnáćie/
Snádnie oná páni s kosa/
Spráwi że ćie też poniosa.
¶ Kiedy pátrzyß ná grob cudzy/
Rádzeć niech ćie strách pobudźi/
Abyś swe cżáśy rozmyślał/
K cżemu maß przyść pilnie krislak

¶ Rádzeć pilnie vpátrowáć/
Gdy kogo prowádziß chowáć/
Iż drudzy v drzwi czekáia/
Co cie też prowádzić máia.

¶ Dziwne ludzkie przyrodzenie/
Widzac groby y kámienie/
Co vmárłe przykrywáia/
A przedſie świátá łápáia.

☞ Wirßyki ná łyßki ábo ná ine drobne rzeczy.

¶ Miey ná báczności/
Swe przypádłości.

¶ Pieknie przyſtoi/
Gdzie cnotá ſtroi.

¶ Ten nic nie winien/
Kto cnoty pilen.

¶ Piekna robotá/
Przy ſławie cnotá.

¶ Sławá káżdego/
Czyni wdziecznego.

¶ Przy káżdey ſpráwie/
Pomni o ſławie.

¶ Sławá beſpieczna/
Jeſt roſkoß wieczna.

¶ Z łyká ſorboty/
Slá chćić bez cnoty.

¶ Dochodz bliſkoſcia/
Sławy s poććiwoſcia.

¶ Nadobnie ſtroyny/
Kto cnota hoyny.

¶ Zywac pomiernie/
Badz s káżdim wiernie.

¶ Sláchćić bez ſławy/
Jeſt oſieł práwy.

¶ Pierze ná Pawie/
Sláchćić w złey ſławie.

¶ Chceßli być zacny/
Badz cnota znáczny.

¶ Zacne klenoty/
Przy ſławie cnoty.

¶ Wßytko przeminie/
Sławá nie zginie.

¶ Ten iedno żywie/
Kto żyw poććiwie.

¶ Kto s ſława płynie/
Czás mu nie ginie.

¶ Kto ſławy ſtrzeże/
Ten ſie nie zrzeże.

¶ Piekne ſtáránie/
Cne záchowánie.

¶ Stroyny bez cnoty/
Oſieł s ſorboty.

¶ Cnotá ſtrzepioná/
Szwab bez ogoná.

¶ Zywot poććiwy/
To ſkarb prawdziwy.

¶ Pieknie kto oczy/
W ziemie nie tłoczy.

¶ To ieſt práwy ſláchćić
Co ná ſie niewie nic.

¶ Dobry/ to ſłowo/
Káżdemu zdrowo.

¶ Chceßli być dobry/
Nie badz s cnota ßczodry.

¶ Zawieſy v geby/
Miey iezyk zá zeby.

¶ Prawdy proroká/
Strzeż iáko oká.

¶ Kto prawde tráći/
Drogo to płáći.

¶ Káżdy ſobie krzyw/
Kto w złey ſławie żyw.

¶ Poććiwy żywot/
Precz pedzi kłopot.

¶ Spráwy káżdego/
Máia ſedziego.

¶ Snadz wßyſcy wiedza
Y co źli iedza.

¶ W wßeteczney zgráii/
Coż ſie vtái.

¶ Kryg ná zła ſławe/
Mieć dobra ſpráwe.

¶ Nikt ſie nie boi/
Kto s cnota ſtoi.

¶ Mieway ná pieczy/
Poććiwe rzeczy.

¶ Z wielka ochota/
Strzeż ſławy s cnota.

¶ Zli tho wiec goſcie/
Gdzie zła ſławá roſcie.

¶ Wßytko ſie łamie/
Gdzie cnotá chramie.

¶ To ieſt práwy pan/
Kto baczy ſwoy ſtan.

¶ W nalepßey myſli/
Pátrz ná czás przyßły.

¶ Datlić B[illegible]g dáry/
Vżyway miáry.

☞ Drugie dla mnieyßych ſtanow.

☞ Jeſliś nie łotrem/
Badz cnocie kmotrem.

¶ Piekne przezwiſko/
Dobre chłopiſko.

¶ Chceßli ſławnym być
Day niecnocie w rzyć.

¶ Y w cudzym kráiu/
Sławny w złim zwyczáiu.

¶ Nigdy nie chramie/
Kto zwyczay łamie.

¶ Chceßli być z Bogiem/
Wadz ſie z nałogiem.

¶ Karz záwżdy w ſobie/
Co cie w kim ſkrobie.

¶ Cnotá rozezna/
Coć ſie gdzie nie zda.

¶ Niecnote okuy/
A s cnota rokuy.

¶ Pußczay ſromote/
Miey kryg ná cnote.

¶ Záwżdy ſwawola/
Szpetnie ogola.

¶ Złego zwyczáiu/
Strzeż ſie y w gáiu.

¶ Stawe wiátr nieſie/
Strzeż ſie y w leſie.

¶ Práwie wilczy wiek/
Złey ſławy człowiek.

¶ Záhámuy z goła/
Niecnocie kołá.

¶ Biy zwyczay kijem/
Gdy znaß żeć winien.

¶ Dobry páchołku/
Strzeż ſie złych ſpołku.

¶ Ná ßpetne ſpráwy/
Zwyczay miſtrz práwy.

¶ Przy złym nałogu/
Zmierzznieß y Bogu.

¶ Lgarz ná bieſiedzie/
Kozieł ná ledzie.

Swiniá

¶ Swinia w bárłogu/
Chłop w złym nałogu.
¶ Záwżdy ſwa wola/
Okuy w niewola.
¶ Ná vmyſł hárdy/
Miey munßtuk twárdy.
¶ Przemierzła ſpráwá/
Hárda poſtáwá.
¶ Smierdzi wiec ſmárdj/
Chłop głupi hárdy.
¶ Byś był v dyabłá/
Pomni co prawdá.
¶ W gebe pluſkáia/
Gdy łzá żądáia.
¶ Strzeż ſie y z bliſká/
Złego przezwiſká.
¶ W káżdey rozmowie/
Strzeż cnoty w głowie.

¶ Pieknie káżdego/
Znáć cnotliwego.
¶ Jáko Paw kroczy/
Kto ma czyſte oczy.
¶ Głowá ku gorze/
W cnotliwey ſkorze.
¶ S kátá vpátruie/
Kto ná ſie co czuie.
¶ Piekna poſtáwá/
Gdzie dobra ſpráwá.
¶ Złomi ćwiczenie/
Złe przyrodzenie.
¶ Zwyczay z nałogiem/
Skárży przed Bogiem.
¶ Poććiwe ſerce/
Wzgore wzlecieć chce.
¶ Stáray ſie káżdy/
Być dobrym záwżdy.

¶ Dzierz ſie poććiwych/
A ſtrzeż ſie łżywych.
¶ W iákim cechu ſiedzieß/
Tákim ſam bedzieß.
¶ Sławá vrážona/
Już bywa ſkáżona.
¶ Hámuy ſwa wola/
Zápſuieć rola.
¶ Kto ſieie pſote/
Ten żnie niecnote.
¶ Pſuie przyrodzenie
Niedobre ćwiczenie.
¶ Pomni żeś człowiek/
A iáki twoy wiek.
¶ W káżdey robocie/
Badź brátem cnocie.

☞ Prze dobre towárzyße. Łyßká mowi.

☞ Nie bierz mie iać rádze/
Bo cie z Woytem zwádze.
¶ Nie kłádź mie w zánádrá
Bych ći nie wypádłá.
¶ Chociać ia nie krzakam/
Ale głośno brzakam.
¶ By miał kolnierz Liśi/
Káżdy o mie wiśi.
¶ Srebrna mie przezwáli/
Aby mie nie bráli.
¶ Nie kłádź mie zá boty/
Záſpiewaß bez noty.
¶ Nie kriy mie zá futro/
Bedzieß wiſiał iutro.
¶ Táka było wzieto/
Chłopá o nie ſcieto.
¶ Choć mie widziß keſa/
Bárzo o mie trzeſa.
¶ Kiedy mie kto ſkryie/
Bárzo moy pan bije.
¶ Sucho kożuch piora/
Tym co mie wiec biora.
Pewnie chceßli mie wziać/
Muśiß kotá ciagnać.
¶ Kto mie ſtad wynieſie/
Káżdego dab wznieſie.

¶ Nie żádnać robotá/
Lecż mie wziać ſromotá.
¶ Łácnoć mie ſtad wywlec/
Ale trudno vciec.
¶ Chociay ſie ia błyßcże/
Nie bierz bo cie znißcże.
¶ Gdy mie kto vkrádnie/
Káżdemu twarz zbládnie.
¶ Chceßli mi być ſtryiem/
Pewnie weźmieß kijem.
¶ Złeć zemna kunßtowáć/
Dádza cie okowáć.
¶ Przetoć mie tu dano/
Aby mie nie brano.
¶ Weźmießli mie s ſoba/
Pátrz co bedzie s toba.
¶ Sioſtre moie wzieto/
Kes chłopá nie ſcieto.
¶ Dla ſrebrá káwálcá/
Wießa wiec zuchwálcá.
¶ Chceßli mie wziać s ſoba/
Wnet bedzie źle s toba.
¶ Dzierz zła myſl ná wodzy/
Jeſli cie záwodzi.
¶ Rozmyſlay ſie káżdy/
Ná co maß przyść záwżdj.

¶ Nie rußay cudzego/
Nie pożywieß ſwego.
¶ Nie dáy ſie vwodzić/
Ná to coć ma ßkodzić.
¶ Rozmyſlay ſie brácie/
Co przypáśc ma ná cie.
¶ Lepßa cnotá w kłopocie/
Niż niecnotá we złocie.
Dobra cnotá w ſiermiedze/
Byś miał przyćirpieć nedze
¶ Nie czyń z łyßki knáfliká/
Byś nie przyßedł ná łyká
¶ Jeſli chceß być ſtroyny/
Badźże cnota hoyny.
¶ Kołá z gory hámuy/
Cudzym ſie nie brámuy.
¶ Dobrzeć y chudzinie/
Kiedy ſława ſłynie/
¶ Sławá pány czyni/
Niecnotá złe winy.
¶ Pieknie ſie ten ſtroi/
Co ſie Bogá boi.
¶ Kto ſwowolnie żywie/
Rad też márnie ginie.

¶ Oſtátká ſie domyſlay co komu należy/
A miey cnote ná pieczy/ boć pretko czás bieży.

Zámknienie do dobrych towárzyszow.

Przeto ty to powieśći towárzyße mili/
Dano wam ábyście cztac dobrey myśli byli/
Cudzemi przygodámi byście sie karáli/
Cobyście nietrefnego tu w kim obaczáli.
Bo iście tho nie głupi co iáko ná wsparze/
Nie siedzi/ á cudzemi przypadki sie karze/
Bo sie lepiey ná cudzych spráwach polerowáć/
Aby potim náßemi nie mogł nikt polowáć.
Ták gdy czás brácia mili á wßák nie orzecie/
Bedziecie mieć/ czćicież to kiedy gdzie możecie/
Jedno iżby poććiwie nikogo nie drázniac/
A nietrefnemi zárty sámi sie nie błázniac.
Bo krotofilá káżda skadkolwiek przypádnie/
Záfrásowáne serce rozweseli snádnie/
Abowiem káżdy frásunk y ciáłu y dußy/
Bárzo ßkodzi/ á smetny duch y kośći sußy.
Boć po ten czás iedno ći dobre látá máia/
Ktorzy czásow poććiwie swoich vżywáia/
Ale ći co zwikłáli rozumy spráwámi/
Ni zwiedza gdy s frásunkow poßáleia sámi.
Gdyby ty wżdy rozumy czásem wychodziły
Nacż dobrego/ lecż niewiem by nam nie ßkodziły.
Bárzo ći medroßkowie z brzegow wylewáia/
A nas prosta chudzine ßpetnie w zysku zdáia.
Bo co iest nalepßego iedno kto swych czásow/
Ostrzeże od frásunkow/ á od wßech niewczásow/
Tylko áby poććiwie/ á z wyßßego grodu/
W zysku nas nie zdawano/ co przywłaßczon Bogu.
Wßákechmy nie Kártuzi áni Bernárdyni/
Abowiem chłop ponury podobien ku świni.
Bo lepße dziś niż iutro bo niewie nikt tego/
Kiedy iáko kot z dáchu muśi skocżyć psiego.
Lecż tho sobie wymawiam ták badźcie weseli/
Abyście przed ocżymá záwżdy Bogá mieli/
A sławy s poććiwościa byście pilni byli/
A przy tym też nikogo byście nie dráznili.

Przemowá krotka do poććiwego Polaká stanu Rycerskiego.

Wielmożnemu pánu/ pánu Mikołáiowi z Laská/ Kráyczemu Koronnemu Stároście Krasnostáwskiemu y Málborskiemu.

Iz ty wirszyki niżey nápisáne/ sa przywłaszczone poććiwemu Polakowi stanu Rycerskiego/ á iż W. W. może własnie thákim Polakiem káżdy názwáć/ przeto mi sie nie zdáło/ ábych tu osoby y stanu Wielmożnośći wászey wspomionać nie miał. Abowiem począwszy od narodu z dawná w Polszcze zacnego Laskiego/ począwszy od cnot/ od obyczáiow/ od wielkiego záchowánia y sławy W. W. snadź nie tylko w Polszcze/ ále y w postronnych stronach/ tákże y od vrody/ y od iney káżdey spráwy/ tedy káżdy własnie W. W. może zacnym á poććiwym Polakiem názwáć. A kthemu/ iż W. M. Pan Bog ozdobił tákim baczeniem/ y poczęśći y náukámi/ co tho W. W. káżdy bez pochlebstwá przyczyść może. Ktemu táka miłościa Rzeczypospolithey/ czegom y sam świádom/ że sie ná wszythkim znáczy żeś W. M. práwy Polak/ á vmiłownik práwy zacney á sławney oyczyzny swoiey. A iż thy wirszyki sa od prostego Polaká nápisáne/ przeto mi sie też zdáło/ áby pod rozsadek W. W. były podrzucone/ ábyś W. W. rozeznał coby było w nich y wyiać y przyczynić. Záprawdeć sa podáne s szczyrego á nie obłudnego sercá: ále/ iáko pismo powieda/ gdy synowie Izráelsczy milcza/ muśi iuż kámienie wołáć. Przyimisz tho W. M. iáko od práwie życzliwego y sługi y práwego przyiacielá swego. A przyczyniay sie też iáko práwy filar Polski do tego/ áby tá świeta á sławna oyczyzná nászá/ á práwie iáko własna mátká nászá/ byłá ná lepszey pieczy v tych Polskich synow swoich. A s tym niech Pan Bog błogosławi wszytki czásy W. W. wedle świetey łáski swoiey.

Práwie życzliwy W. W.

sługá y przyiaciel.

Przemowá krotka do poććiwego Polaká stanu Rycerskiego.

Acz to moy miły brácie nie iest moiey głowy/
Abych stoba miał o tym mieć spolne rozmowy/
Ale y przyrodzenie/ y cnotá poććiwa/
Nie ścirpi o tym milczeć co iest rzecz prawdziwa.
Bom ia też prosty Polak nigdzyey nie ieżdżáiąc/
Tum sie pásł ná dziedzinie iáko lecie záiąc.
Z gránice Polskiey mile nigdzyem nie wyiechał/
Lecz co wiedzieć przystoi przedsiem nie zániechał.
Aczem był nie vczony przedsiem iednák czytał/
A czegom nie rozumiał inszychem sie pytał.
A ták cześć ze zwyczáiu cześć też z wiádomośći/
Z dálekám sie dziwował świeckiey przypádłośći.
Widze miedzy wszytkiemi ludzkiemi narody/
Rozliczne przypádłośći/ rozliczne przygody.
Widze stroie y kształty/ y dziwne vbiory/
Burdy/ spráwy/ porządki/ rozmáite dwory.
A rostrząsnawszy wszytko do swey Polski zayde/
To wszytko czo v inszych ieszcze wiecey znayde.
A skąd co kolwiek poczniesz gdzie co indziey słychasz/
Tego sie snádnie domá w swey Polszcze dopytasz.

Włoch.

Acz to mam własnie przyczyść Włochowi chytremu/
Iż ten ná wielu rzeczach dosyć czyni swemu/
Ochedostwem/ miernośćią/ postáwką y słowki/
Znáć że tám wszytko idzie z wichrowátey głowki.
Ale iż ty rozumki na dwoie sie dzielą/
A dáleko rożny iest nász piątek z niedzielą.
Tám iedno ná chytrostki wieche wystáwiono/
A ná wykretne kształty ten narod spráwiono.
Tám iedno co wykrećić to iuż mądra głowá/
A opák wystáwowáć pozłoćiste słowá.
Ano rozum s chytrośćią rożny iest z dáleká/
Bowiem ten iáko złotem ozdobi człowieká.
A chytrość nástrzepiona iáko smálc ná miedzi/
A tám pod pieknym gláncem niewiedzieć co siedzi.

Tym ſie iedno kes chlubią iż perfumy máią/
 A też ſmierdzieć nie mogą bo cienko iadáią.
Od Polaká perfumá pieczenia s cebulą/
 A potym konew piwá áż ſie oczy ſtulą.
A też to być nie może iáko zwirze káżde/
 Kiedy mu doſypuią buyniey ſkacze záwżdy.
Y mocnieyßę do pracey/ tákże Włoßek miły/
 Niż Polak oſtábieie bárzo krok pomyli.
Ale toby ießcze nic/ ále Polak miły/
 Nadobnie cnotą pachnie lepiey niż kto iny.
Zwłaßczá do Rycerſkich ſpraw/ nie pytam ſie dáley/
 Bo też czáſem pomyli/ kiedy woła náley.
To też niezła przyſádá/ te ma w ſobie miáre/
 Kiedy czo komu rzecze/ mocno chowa wiáre.
Acz wiec drudzy bywáią też krotkiey pámieći/
 Ale wiecey z mußenia á pewnie nie s chęći.

Czech.

Czech ten chodzi iáko Paw/ tám wiecey poſtáwy/
 Kák á kierák to przyſmák tám do káżdey ſpráwy.
Wiecey tám częſcią bláſku niżli brántu bywa/
 Wßákże piekna poſtáwa káżdy to pokrywa.
Dzierżą gdyby potrzebá iżby meżni byli/
 Bo tego hárdym trzebá áby ſie zdobili.
To też oſobną ßtukę iſcie w ſobie máią/
 Iż ſłowo rádzi dzierżą/ gdy czo przyrzekáią.
Pirwey gdy co zacnego y w Polßcze zmawiano/
 Tedy to Czeſkiem ſłowem zdzierżeć obiecano.
Ale też niebożetá choć hárdey poſtáwy/
 Bárzo iákoś zmylili ſwe poważne ſpráwy.
Dáli rogi pod iárzmo/ y ſámi nie wiedzą/
 Iáko ſie im to ſtáło/ choć tám z dawná ſiedzą.

Niemiec.

NIemiec to też hárdy chłop/ lecz ſie to nie zgadza/
 Kto chce być dobrey myſli/ rad chedogo chadza.
Abowiem myſl wſpaniła tá zdobi káżdego/
 Rozumem oſláchcona/ nie dármo hárdego.
Ale náße pocz mater wzgore gebe wznieſie/
 A rozum z roſtropnoſcią gdzieś dáleko w leſie.

Przemowá krotka.

Wiec chłop ktemu plugáwy słoninámi śmierdzi/
Ciagnac skornie do pásá ledwe iż nie pierdzi.
A czo z grochu nie doye káwálcá słoniny/
To włoży do kálety Sáyczmánek náß miły.
Chociay śmierdzi iáko chce nic tego nie czuie/
Rościagnawßy zá piecem wnet skornie smáruie.
A pijánice wieldzy práwie s przyrodzenia/
Ze tám máło zostánie dobrego baczenia.
Dzierza żeby sie chłop bił/ y záwżdy tho bywa/
Ale z nim trudno gonić/ bo koniá nie miewa.
Pocżnieli też vciekáć vgonić go snádnie/
Záplotßy w ploderhuzy nogi y sam pádnie.

Węgrzyn.

Węgrzyn to meżny narod/ ále thez ma wáde/
Y nietrefna czásem w nim tez naydzie przysád.
Sa práwie iáko kmiecie co ten zwyczay máia/
Iże sie czesto w pány rádzi odmieniáia.
To iest ziemiá obfita gdyby miáłá ludzi/
Ták też iedno mitrega swoie czásy łudzi.
Też iáko ná Kleparzu Bog hárcnie iemi/
Iáko im czásy schodza y sámi nie wiemy.
Lecż ten choćby sie vniosł nie dziw mu w niewoli/
Wietßy to dziw kto łotrem z rozmysłu powoli.
Owa Pan Bog odwroći kiedy ten bicz srogi/
A zásie w łáskę przyimie ten narod vbogi.
A ty pánie sasiedzie rozmyślay sie ná to/
Iż záwżdy zimá przyidzie kiedy schodzi láto.
Moglibychmy sie káráć cudzemi ßkodámi/
Co wiedzieć co też Pan Bog czynić racży z námi.
Dobra wodá ná dáchu kiedy sasiad gore/
Bo gdy sie domá zaymie/ iuż rády nie spore.
Lecż tho ni zacz v tego kto nie ma ná pieczy/
Ni czasow ni przypádkow/ áni przyßłych rzeczy.

Turczyn.

Turczyn to chłop nikczemny z narodu swoiego/
By nie miał ludzi dzielnych s świátá postronnego.
Bo kto sobie przypomni pirwßy wßczetek iego/
Tedy sie márnie záczał z narodu chłopskiego.

Pásterze

Pásterze chłopi prości w kupę śie zebráli/
Otomaná też chłopá zá krola obráli.
Tákże ludzye postronne s pirwotku drapáli/
Aż potym y kráiny zacne posiádáli.
A dziśia iuż widzimy nacz kunßtatum wyßło/
Ze śię iuż wßemu świátu chłopi stáwia pyßno.
Bowiem swoie nikczemność spráwa pokrywáia/
A o rzeczach boiowych wßytke pilność máia.
Nie naydzieß tám Juristy ni Prokuratorá/
Dziśia muśiß zápłáćić coś obiecał wczorá.
Nie wezma tám ná kwity/ áni pro maiori/
Ni z ápellácyámi biegáia zá dwory.
Ná wielkiey tám báczności tá świeta krolowa/
Spráwiedliwość/ co wßytki stany rowno chowa.
Ktemu trzeźwość/ wiec czuyność ná káżdey rospráwie/
Ze tám wßytko porzadkiem može názwáć práwie.
Abowiem záwżdy zwyczay wiele može spráwić/
A oni niczym inßym też śie niechca báwić.
Pátrz widzac swa nikczemność czym to nádstáwili/
Z rozmáitych narodow Turki poczynili.
A drogo młode dzieći ná to zákupuia/
Ná dzielnośći wpráwuiac/ w ktorym te chuć czuia.
A skoro śie okaže w kim co osobnego/
To iuż stawia/ bogáca/ by syná włásnego.
Naydzyeß tám y Fráncuzá Hißpaná y Włochá/
Tákże Niemcá z Wegrzynem/ Polakow tych trochá.
Owa ze wßech narodow Turki poczynili/
Náczyniwßy záwoiow łby im pogolili.
Pátrzże co tymi gośćmi nam wßytkim dziáłáia/
Práwie wßytki narody zá nic sobie máia.
Pátrzay iesliześ słychał álbo czytał kedy/
Jáka oni chytrośćia posiadáli wßedy.
Gdzie im trzebá przymierza pilno śie stáráia/
A pod ona pokrywka ine posiadáia.
A kiedy im nie trzebá y przymierze łamia/
A ná ten wrzod iuż z dawná wßyscy ludzie chramia.
Rozmáitych ánßlakow dziwnie vżywáia/
Lecz pewnie do trzećich kur nigdy nie pyiáia.
Mogli by narodowie od nich bráć przykłády/
Bo iuż máło nie wßyscy máia ie sąśiády.

Przemowá krotka

Chociać cnotki nie wiele á wielkie łákomstwo/
Dziwnie opánowáło ich wszytko potomstwo.

Moskwicin.

MOskwá to iuż też wiemy co to zá pánowie/
Znamy ie w obyczáioch/ znamy y w rozmowie.
Jest chłop by Soyká w klatce/ co szczebiotáć vmie/
Ale ledwe sam czásem co mowi rozumie.
A też sa miłosierni/ bo nie bárzo biia/
Rádszey kiedy im ciesko w szelinę sie kryia.
Spirwotkuć sie postáwi by miał zyeść káżdego/
Ale potym do lásá masz postá pewnego.
Chłopi sa z głupiá chytrzy/ ále tám práwego/
Rozumu bárzo máło/ k rzeczy przystoynego.
Coby kogo oszukáć/ okłámáć/ oszydzić/
Tego iáko zá cnote/ nie bedą sie wstydzić.

Wołoszyn.

WOłoszyn to chłop sprosny/ ácz sie iednák biie/
Ale kiedy nam przykro/ też do lásá myie.
A narod ták nikczemny/ chociay Włoszy byli.
Ale bárzo iuż potym z nich sie wyrodzili.
We wszytkich obyczáioch tákże y w żywności/
A pewnie że im szkodá tákiey obfitości.
Bowiem rzodkiew/ chrzan/ ocet/ ogorek/ barszcz miły/
V nich wszytki przysmáki/ włożywszy słoniny.
A tho do nich nawietsza iż pány miłuią/
Buławą wy bieráią/ szablą koronuią.
Bowiem też tám nie może być iedno pan srogi/
Ná ten narod roskoszny/ ná ten klenot drogi.
Bo tám nic do rozumu nic do poććiwośći/
Wszytki tám do buławy spráwy ich miłośći.
Ná wiáre też tám prozno miałby sie kto spuszczáć/
Tego sie nie vczyli muśi im odpuszczáć.

Tátárzyn.

TAtárzyn inszym stanom iuż ni w czym nie rowien/
Bo bárzo iego miłość ná wszem psu podobien.
Ten ni soli/ ni chlebá/ ni piwá/ ni winá/
Jedno kobyle mleko to v nich nowiná.

Szkápie záciawszy żyle z iáglámi rospárzy/
To tym sobie zá roskosz sprosna gebe párzy.
Szkápá też iesli zdechnie tho zacna źwierzyná/
Przechowa tho iáko pies nie czekáiąc winá.
Komiz kobyle mleko/ iáko oni zowa/
To tym sobie záleye potráwe surowa.
Azać tám nie polmiski zać tám nie przysmáki/
Jáko pies ie s popyolu otrząsáiąc fláki.
Też widámy y zbroie widamy Báchmáty/
Siodlá y básályki y rozliczne száty.
W ktorych zacni stanowie tám y w swieto chodza/
Ale sie y z vbiory prawie dyablu godza.
Chłopićby byli meżni lecz przypraw nie máia/
Srogo sie postáwiwszy/ potym vciekáia.
Jedno trzebá wskok ná nie bo swemi szypiki/
Jáko im dasz poczekáć/ wnet pomyla szyki.

Szwedowie/ Duńczycy.

O Szwedzie o Duńczyku tám nie vmiem mowić/
Bom nie bywał ná morzu niechce sledzi łowić.
Tum iedno po sádzawkách Polskich troche pływał/
A ná morzu boday tám nikt dobry nie bywał.
Lecz słysze też tám ludek nie bárzo ćwiczony/
Nikczemny á plugáwy/ słycháć ná wsze strony.
Máło iż z Moskwićinem nie z iedney mácierze/
Tákże y w obyczáioch y w niedobrey wierze.
¶ Owa nie mász narodu áby nie miał wády/
Aby w káżdym nie nálazł nietrefney przysády.
Bo rozno Bog rozdzielił po swiátu narody/
A káżdy swe muśi mieć przyrodzone wrzody.

Polak poććiwy.

A zbiegawszy iuż wszytki/ do swey Polski zayde/
Czego gdzye nie dostawa/ to w Polaku znayde.
Bo ten cnote/ poććiwość hoynym funtem mierzy/
Gárdlá ieden drugiemu y wszytkiego wierzy.
A ná sławie zásádził swe wszytki roskoszy/
A niech sie tym żadny stan przed nim nie kokoszy.

Męstwo Polskie.

¶ Jesli chceß z nim do mestwá/ vkáż mi tákiego/
By s Polakiem porownał w dziwnym mestwie iego.
Jeslize poiedzinkiem/ ieslize gromáda/
Trudno ználeść Polaczká w tákiey spráwie zwáda.
N inßy narodowie gdy co s kim dzyáłáia/
Szczesciem to sobie zowa gdzie Polaki máia.

¶ Zywnosć.

WOdzże z nim do żywnośći vkaż mi drugiego/
Coby thák hoynie mogł sieść do stołu swoiego.
Acżći Włoßek serwetke ma y kurádenty/
Ale by woł Sáłata posra sobie piety.
Zábká/ Kotek/ Slimaczek/ to v nich zwierzyná/
A potym wodke piie przymießáwßy winá.
Tu w Polßcze woli Szczuki Jelenie y Losy/
A ná polu zá gumnem bárzo geste kłosy.
Ktemu wßytki przysmáki tu ze wßech stron woża/
Tymże hoyne Polaki nabárziey vboża.
Trzesa sie thu Apteki/ tłuka sie możdzerze/
A Polaczek w połmiskoch siedzac sobie gmerze.
A nie máß tych przysmákow snadź ná wßytkim swiecie/
Czego w Polßcze nie naydzie y zimie y lecie.
A nie może ták drogo żadney rzeczy cenić/
Aby Polak nie kupił o pieniadze nam nic.

¶ Ochedostwo.

PAtrzże zásie ná kształty ná rozne vbiory/
Ná wymysły rozliczne á ná dziwne wzory.
Naydzieß Włochá własnego by sie tám vrodził/
Naydzieß co po Hißpáńsku drugi bedzie chodził.
Naydzieß go po Husárſku s koniem y piechota/
By sie tám miał vrodzić s ták piekna ochota.
Kiedy chce Turczyn z niego Moskwićin Tátárá/
A kiedy chce vderzyć wiere brácie wárá.

¶ Bogáctwo.

PAtrzayże y bogáctwá iáko wiele máia/
Wiere chudzi pácholcy ná srebrze iadáia.
Złotá pełno ná ßyi y w skrzyni go pełno/
Hátłasy/ Axámity/ iuż ná strone wełno.

Altembáſy rozliczne złotohławy dziwne/
Aż wiere przyrodzeniu czáſem y przećiwne.
Nuż poiázdy nuż konie/ iákie dziwne máią/
Wiec rozliczne przypráwy gdy ná nie wſiadáią.
Vpierzy ſie chłop by paw/ dobrze iż nie wzleći/
By wiec miał czáſem ná to y przyſtáwić kmieći.
Tanie tho v Polakow/ bo miłuią pány/
Cirpią wßytko dla ſławy/ y ßkody y rány.
A wiáry/ cnoty/ ſławy/ pátrz iáko iey pilni/
A co komu przyſtoi ni w czym nie omylni.
A ſnadź wßytkim narodom Polaczkowie mili.
By lepßą ſpráwe mieli/ ſnádnie ſrodzy byli.
A zwłaßczá ták cnotámi záſádzeni pieknie/
Gdy mu ią kto wſpomienie/ żadny ſie nie leknie.

Spráwiedliwość.

ALe gdy drugą kárte ná wſpák przewroćimy/
Czego nam nie doſtawa/ ſnádnie obaczymy.
Pátrz iáko ſpráwiedliwość záwikłána mamy/
Ze nigdziey tákiey nie máß/ ſámi wyznawamy.
Coż gdychmy z dawná táką nápiſáli ſobie/
Możny ſie z niey wybije/ chudy ſie záſkrobie.
Ano to opák idzie przećiw Bożey woley/
Ktory kazał nedzniká bronić od niewoley.
A ktoby chciał wypiſáć koty w náßym práwie/
Mogłby ie włáſnie názwáć páiecza ſieć práwie.
S ktorey ſie Bąk wybije á vwiąznie Muchá/
Wierze tákie wykręty gdzieś v złego duchá.
Weźmie ſobie ná kwity/ wiec ná munimenta/
Przyidzie czás áż nie ſądzą/ bowiem záßły świetá.
A ieſliże też ſądzi/ wiec deliberuie/
Prokurator z nedznikiem by z málpą kugluie.
Onemi wykretały/ onemi dekrety/
By miał naſpráwiedliwßą/ á nie ma kálety/
Albo Liſá w zánádrzu/ álbo Vyá w práwie/
Káżdy konfuzę ſtánie w ſwoiey káżdey ſpráwie.
A rußáć przedſie wolno by chciał y do piekłá/
A táka ſpráwiedliwość chociayby ſie wściekłá.
Bo choć ledwe przed ſmiercią kto ſwego dożyßcze/
Przedſie ſie go v Grodu pan dyabeł nápißcze.

Bo y tám spráwiedliwość bárzo niebó mija/
Niżli przydzie do skutku pan Exekucija.
A nedzny nieboraczek niżli doydzye swego/
Muśi wßytko vtráćić y czo miał właśnego.
Włoczecy sie po Wiecach/ biegáiąc zá dworem/
Muśi wßytko wysypáć by wiec miał y worem.
Ano krzyk nárzekánie/ áno sie łzy leią.
A ći co tym władáią ießcze sie z nich śmieią.
A iákoż tu proßę cie ma Pan Bog czo sporzyć/
Y iákoż nam łáski swey ma skárby otworzyć.
My nedzniki łupimy á on nas też łupi/
Y zda mi sie stráćimy kiedy ná tey kupi.
Bo o żadną ná świecie nie groźi rzecz srożey/
A by wßytko wypełnił/ nie byłoby gorzey/
Jáko o łzy niewinne/ á o thy nedzniki/
Co tu w spráwiedliwośći bárzo mylą ßyki.
Bo sie on ich być pánem srodze opowieda/
A kogoć pocznie wstrząsáć/ pewnie iż zábieda.
Groźi głodem powietrzem/ groźi krwie rozlaniem/
Groźi obcych narodow srogiem pośiadániem.
Pátrzayże ieśli sie kto tych pogrożek boi/
Przedsie możny z nim śiedzi/ nedznik przed nim stoi.
A tám w niebie zárowno wßytkim pieczętuią/
A żadnemi tám stany nigdy nie brákuią.
Sroga to rzecz iż to z nas nie rußy żadnego/
Máiąc odpowiedniká ná sie ták srogiego.
Jż sie ći nie stáráią czo im tho należy/
Jż thá márna ohydá ták nas wßytki ieży.
Zażby nie mogli ználeść wżdy iákich zwyczáiow/
Przypátrzywßy sie spráwam y postronnych kráiow.
Jżby tá sprośna krzywdá wżdy w Polßcze zginelá/
A swieta spráwiedliwość kiedy wypłynelá.
Ale ći nie dopußczą co s tego zysk máią/
Oni Bacy co te sieć nedzną przebijáią.
Ale o nedzny Baku przecz nie pomniß ná to/
Jż cie mrozy przyćisną skoro minie Láto.
A tá o ktorey słyßyß nießczęsney nowinie/
To iest rzecz pewna s czásem iż cie nie ominie.
Jeśliże nie zá twego nedznego żywotá/
Tedy pewnie po śmierći nie vydzieß kłopotá.

Ale Pan był záślepił zá grzech Fáráoná/
Tákże też y dziś pewnie tákiego Pátroná.
Nie możym sobie wßyscy czemuś przedrzeć oczy/
Káżdy s krzywdą by s ciotką spráwiedliwość tłoczy.
Zda sie nam ták ná wieki bychmy buiáć mieli/
Ano bychmy baczyli/ wßyscychmy pomdleli.

¶ Obroná.

WJec choćbychmy iuż ty łzy rzućili ná strone/
Pátrzże záśie nedzniká iáką ma obrone.
Jednego w łykach wiodą/ drugi day pobory/
W obudwu by w Jástrząbiech wnet ßpetne przemory.
A by sie to pobożnie wżdy gdzie obracáło/
Przylnie tego do pieśći rozlicznych niemáło.
Ze ledwe połowicá ná tho gdzie przystoi/
Obroći sie/ ostátek rozchwycą to moi.
Przyimą zá to kes ludzi/ dwie ßkodzie dziáłáią/
Y pieniądze y ludzie czásem vtracáią.
Terazechmy porządek vczynili nowy/
Jedno niewiem káżdemu ieśli będzie zdrowy.
Ták páństwá wyciągneli/ ták poßácowáli/
Ledwe Wroble od tego iż wolni zostáli.
Y kazáli czwartą cześć dáwáć ná obrone/
Y nie źle ozdobili tę sławną Korone.
Páná ktorym Polacy záwżdy sie zdobili/
Pustopás go ná pole wolno wypuśćili.
Oddawßy tę czwartą cześć iuż mu wolno będzye/
Jeśli łáski ni będzie/ ná stronie vśiedzie.
A ći stroże powinni pospolitey rzeczy/
Już iey pewnie nie będą mieć ná pewney pieczy.
Już też muśi wytrząsáć áby k swemu przyßedł/
A nedznik przedśie przed tym muśi być záwżdy medł.
Pan przyidzie przedśie k swemu/ á nedzney chudzinie/
Przedśie w łeb przedśie kłopot żadnego nie minie.
Bo przedśie tey quártany dokłádáć muśimy/
Bo nas tá nie obroni/ to dobrze widzimy.
A to w niwecz żechmy iuż ony zniewolili/
Co wżdy kiedyś o krzywdy Koronne mowili.
Co stábe dożywocia máią y árendy/
Jáko táko mußą swe przedśie latáć błedy.

Muſzą łupić nedzniki/ á drugim dutkowáć/
Jeſliże chcą te ſkwárne wieczorną przechowáć.

Woyná.

WJec w onych ſtárych Wiciach też nádzieie mamy/
To iáko Mázur kijec zá páſem chowamy.
Ale niewiem przecż tego wſzyſcy nie bacżymy/
Iże ſie ſámi márnie tym kijcem tłucżemy.
Mogliby być y trzy kroć cżáſem drudzy bići/
Niżli ſie wiec wykręcą ty záwiedłe wići.
A to wiec w zyſku mamy/ kiedy ſie ruſzymy/
Wiecey niż nieprzyiaciel ſámi ſie zniſzcżymy.
Gęśi/ Kury/ Báràny/ to powoiuiemy/
A łzámi zákrapiáne tám potráwy iemy.
Y chcemy áby nam Pan co poſzcżeśćić racżył/
Jákoby on ná niebie tákich krzywd nie bacżył.
Ano wiec miáſto ſzcżeſcia cżáſem ſie krew leie/
A do domu piechotą drugi idąc mdleie.
Bo nie może inácżey dekretem Páńſkim być/
Jáką ty miárką mierzyſz tákąć bedą mierzyć.
Wołáią ná to ludzye iż bez płácżu tego/
Mogłoby ſie wżdy náleść co pobożnieyſzego.
Cżymby to zacne páńſtwo y ſławnieyſze było/
Y poſtronnym narodom wżdy ſie ośrożyło.
Ale ia tu ná ten cżás dzwonká ruſzáć niechce/
Wole też ſkuść z drugiemi Gęś á łupić Owce.
Tymby to należáło co ſie im Pan zwierzył/
Tego ſtadká ſwoiego/ á ſrodze zámierzył.
Iż ſie chce okrutnie mśćić krzywdy namnieyſzego/
A pátrzyć z márnych ręku niewinney krwie iego.
Y iákoż ſie tu táki nie ma ſtráſznie lękáć/
A ieſliże nie zdechnąć tedy pewnie ſtękáć.
Rozmyśliwſzy ſie ná to s kim to cżynić mamy/
Ktemu go w obietnicach nieomylnym znamy.

Niedbáłość.

A Choćbychmy y ten ſtrách zá niepewny mieli/
Tedychmy iuż pewnieyſzy ocżymá widzieli.
Kiedy ſie wálą zamki á miáſtá ſie kurzą/
Nieprzyiaciele wſzytko po ſwey myśli burzą.

A czegoż sie nádziewaß nieboże nedzniku/
Jesli też tobie s czesem tákież nie być w łyku.
Jesliże też twe dwory coś ie vpstrzył sobie/
Ták sie kurzyć nie beda ku pocieße tobie.
Obległ nas nieprzyiaciel iuż ná wßytki strony/
A nie máß vćisleyßey snadź żadney Korony.
A vkażże mi kogo coby myslił o tym/
Co sie wżdy z námi ma dziać ledá gdy ná potym.
A źwirzetá y ptacy co wzgore latáia/
Kiedy pádna ná ziemi/ wżdy ostrożność máia.
A my nedzne źwirzetá z madremi głowámi/
Pátrz iákie opátrznośći tu o sobie mamy.

Sasiedzi.

POżrzymy ná wschod słońcá co sie z námi dzieie/
A snadź ná to wspomniawßy czásem serce mdleie.
Bo sie to piwo pewnie nigdy nie vstoi/
A co dáley to bárziey ießcze sie snadź broi.
Cießymy sie nádzieia á bárzo omylna/
Wiedzac pewnie że o nas máia piecza pilna.
A pewnie iáko swych spraw z inad dokonáia/
Jákoby nas skukláli to ná pieczy máia.
Bo skoroby ty Polskie otworzyli wrotá/
Jużby wßedy iecháli pewnie bez kłopotá.
Pátrzże ná zachod słońcá kto też z námi siedzi/
Chociay sa náßy mili łáskáwi sasiedzi.
A obchodza sie z námi nadobnie pomiernie/
Ale stára przypowieść day wisiał kto wiernie.
A by też dobrze z námi y nawierniey byli/
Tedy ze wschodem słońcá ták sie záwaśnili/
Że sie ná náßych grunciech mußa kiedy witáć/
Jáko sie twa miłość ma ieden z drugim pytáć.
Pátrzayże to witánie co nam spráwić może/
Gdy z łásá bedzieß pátrzył nedzniku nieboże.
Ano inßy Vrzednik roskázuie w dworze/
Ano sie iuż po dyable wßytko domá porze.
Pomyślże iákaby to żáłość byłá twoiá/
A wżdy o to nic niedbaß zá czásu pokoiá.
A vkáż mi tákiego ktoby to rozmyslał/
Kieloby tu gránice á stáwy rozkryslał.

A Herbow pozłocistych ná wrociech nákował/
A co pił do pułnocy áby to przechował.
O niesláchetna ziemio/ o nedzne łákomstwo/
Toż nas márnie sżáfuieß/ y náße potomstwo.
Ze nie naydzieß żadnego coby myślił o tym/
Co sie iutro bedzie dziać nie tylko ná potym.
Ano przodkowie náßy co sławy strzegáli/
Dla Rzeczypospolitey y gárdłá dawáli.
Bedac w mnieyßych rozumkoch y w mnieyßey możności/
Srodzy byli sąsiádom/ y strzegli wolności.
Gránice rozßyrzáli w rozliczne kráiny/
Nie tylko áby ich co miał więć kto iny.
A dziś choć nam przypada rozßyrzenie gránic/
Wßytko to nam fábułá/wßytko to nam zá nic.
Ano to rzecz nie mnieyßa kto vmie strzedz swego/
A snadź máło nie wietßa niż ßukáć cudzego.
By Gesi trawe skubac ná ziemie pátrzymy/
A skad Orzeł przypáść ma o tym nie myślimy.
Ano to wiec zły Orzeł co przypádnie z gory/
Zánieśie czásem Gąske pospołu y s piory.
By ná nas nic gorßego/ iedno gdzie śiedzimy/
Miedzy iákiemi Orły/ iż nic nie baczymy.
Chociay nas y po cześci czásem podskubáia/
Przedśie Gąski nie dbáia gdy im owsá dáia.

Hołd Wołoski.

PAtrzay moy miły brácie iáka to niedbáłość/
Tu náßych defensorow/ iuż nie mowie by złość.
Stáry dawny hołdownik páństwá Koronnego/
Wołoßyn/ iáko márnie wydziergnał sie s tego.
Mniemáia by to máły klenot vpuścili/
Z hołdowniká sąśiádá złego vczynili.
Ježczeby nic by tylko sam był tym sąśiádem/
Ale nam drugim groźi bárziey niżli grádem.
Ano o to y ten grad snadź nie bárzo stoi/
Coż gdy sie sławny Polak ledá czego boi.
N drugie by Wegorzá zá ogon dzierżymy/
A gdy sie nam wyślizna áni sámi wzwiemy.

Vnija z Litwa.

O Vniey iuż dawno by przez sen mowimy/
Jáko sie z niey wyplatáć áni sámi wiemy.
Aczby sie drugiey stronie o to stáráć wiecey/
Snadź przystało/ bo tám ty ieszcze zmyia precey.
Bo sa miedzy Jástrzaby práwie iáko kury/
Záwżdy sie im grádowey trzebá lekáć chmury.
Nie bedali s Polaki iáko przywykneli/
Wiere niewiem rzekszy hup áby przepłyneli.
A to wszytko rozumki sprzećiwne spráwuia/
Iż káżda nalepsza rzecż opák wynicuia.
A iáko tu y z nászey tákże y zich strony/
Nie potrzebne w tey spráwie stroia zabobony.
Anoby snadź medrowáć máło trzebá o tym/
Y niewiem nam Polakom co też názbyt potym.
Bychmy sie w cudze práwá postronne miotáli/
Snadźby lepiey bychmy swych domá przystrzegáli.
Dosyćby nam ábychmy záwżdy społu byli/
Jednemu wiernie pánu ná wieki służyli.
Społu go obieráli y koronowáli/
Y iednáka przysiege od niego bieráli.
Spolnie nieprzyiaciołom wszytkim sie bronili/
Ták iakobychmy spolnie sobie vrzadzili.
Gdzieby wietsza potrzebá/ wiec tám wiecey pracey.
Nie litowáć y mocy/ nie litowáć płacey.
A gdzieby sie ná wszytki kto możny oborzył/
Musiałćiby pokukáć niżliby ie zborzył.
Kiedyby wszytki mocy społu obroćili/
Gdzie wiele Koz y Wilká snádnieby skroćiły.
A ktemu spráwiedliwość by postánowili/
By nigdy miedzy nimi rosterki nie były.
Tákże spolne gránice miedzy dziedzinámi/
Nie iáko w inym páństwie iedno sobie sámi.
Już potym tám inszych spraw swoich vżywaymy/
A stárym swym zwyczáiom wiere pokoy daymy.

Puste polá.

IVżby w tákim porzadku porzadnieysza rádá/
Byłaby/ y s sasiádem bespiecznieysza zwádá.
Jużby sie stáráć mogli áby puste polá/
Osadzáli/ á snádnie/ bo tám dobra rola.

Przemowá krotka.

Bo stoia puste zamki iedno ich popráwić/
A bárzoby to snádnie wszytko mogli spráwić.
Ciżby ludzie coby tám ku obronie byli/
Bárzoby sie y sámi tám rádzi sadzili.
Zaś lepiey iż tám dármo pożary goráia/
Wilcy wyia/ á Sárny wielka roskosz máia.
A iużby sie y ono snádnie zágrodziło/
Co nam wiere ná potym snadź bedzie szkodziło.
Bárzo sie tám Czubani iákoś osadzáia/
Acż tu nászy strożowie tego zá nic máia.
Ano zła possesia á trudno tám sedzić/
Jáko złego sasiádá dawnoscia wypedzić.
A by sie rozmyslili o co to niedbáia/
Jesliże tho szkodliwe potym to poznáia.
Bo gdyby to osiádło y sławá Koronie/
Y ludziby przybyło wiele ku obronie.
Y pożytek mogłby być też s tego niemáły/
Jáko pirwey przed czásy kiedyś tám bywáły.
Bo tám ziemiá obfita/ iesliby gdzie byłá/
A coż gdy sie ná ten czás ták osirocilá.

Kázimirz krol.

KAzimirz on zacny krol nie bedac ták możny/
Był v swych wdzięcznym krolem/ v postronnych groźny.
Pátrzay iáka pámiatke po sobie zostáwił/
Jákie zamki y miástá wielkim kosztem spráwił.
A gdziekolwiek co murow tu w Polszcze widzimy/
Chyba nowych/ to wszytko iż on spráwił wiemy.
Potym nie znáć aby kto czego popráwował/
Chybá Zygmunt co zamek Krákowski zbudował.
A snadź sie y to stáre ledá w czás rozwáli/
Pewnieby oni stárzy dziś sie dziwowáli.
Co murow y co zamkow dziś stoi pustkámi/
Jedno iż nie wołáia Boże rácz być z námi.

Puste mury.

BVduiemy rozlicznym kosztem dziwne dwory/
Około miast/ y mocne kościoły klasztory.
Aby szańce gotowe z nich nieprzyiaciel miał/
A bespieczniey swe rzeczy zá nimi spráwował.
A mury około miast wála sie y wieże/
Jedno Pan Bog z láski swey ták nas ieszcze strzeże.

A czo zedra s pospolstwá zá to by pśi tyia/
Rzkomo ná opráwe miast/ to wszytko przepiją.
Jz robotnikow máło tym sie wymawiáia/
By robili złodzieymi czo ich powieszáia.
Dawszy petká ná nogi mocno przyszychtowáć/
A Orlá mu ná czele piekńie zácechowáć.
Jz iesliby skąd vciekł by go wszedy znano/
A iáko Koronnego niewolniká bráno.
Tymiby budowáli y przekopy bráli/
Bászty/ mury/ y insze rzeczy spráwowáli.
Przedsieby byli drudzy coby sie vználi/
A zá swe młode spráwy wżdy pokutowáli.
Potymby sie do szturmow do dział przygodzili/
Wżdyć poććiwiey niżby sie ná słońcu wedzili.
Tátármi zmurowano ow zamek w Krakowie/
A to iuż bez trudnośći pewni Tátárowie.
Nie trzebá sie z nimi bić ni gonić łápáiac/
Dobrowolnie wpádnie w sieć ten z rekámi záiac.
Bo ow iedno w ogrodzie kes kápustki iada/
A ten w cudzey komorze rádszey niż w swey siada.

Kámieniec.

A Bychmy iuż snádź inszych przykłádow nie mieli/
Jedno ktorzy Kámieniec oczymá widzieli.
Jáko tá dziwna bászta Krześćijáństwá wszego/
Mogłáby być ták mocna bez kosztu wielkiego.
Bo tám niesłychána rzecz nátura spráwiłá/
Gdyby sie ktemu pilność troche przyczyniłá.
By iedno ledá murek ná gorze spráwiono/
A ná dole poboczne strzelby poczyniono.
Aby sie wżdy kes było zá czym broniac zákryć/
Bo tám s polá y kokosz możemy vpátrzyć.
A coż kiedy nam zá grzech ták oczy zálnely/
Ze sie nie obaczymy ázbychmy zgineli.
Cobychmy teraz grzywna powoli zátkáli/
To w on czás trudno bedzie bychmy wszytko dáli.
Ano to swieta grzywná co dziesiaći strzeże/
Bo kto czásow nie baczy bárzo sie rad zrzeże.
A wielekroć y sámi tego doswiádszamy/
Gdy nieszczescie przypádnie iáko nárzekamy.

Anoby snadź nalepiey nárzekáć powoli/
  Jákoby wczás wrzod goić niż bárziey záboli.
A coż kiedy łákomstwo ták wszytki zbłaźniło/
  A práwie do dobrego oczy záslepiło.
Choć sie ná co złożymy gdzieś sie to podzieie/
  Rozchwyca to po troſze náſzyſz dobrodzieie.
Co im wiec tym ſzáfowáć rzkomo poruczamy/
  Reyestrá pokrysláne tylko w zysku mamy.
A chociay wiec y nakład gdzie ná co vczynia/
  Coby workiem opráwił v nas muśi skrzynia.

Długi Koronne.

Patrzże myslali o tym przełożeni náſzy/
  Kiloby on miał dobre záwżdy wino w czásy.
A pułmiskow nástáwiał/ á swoie pożytki/
  Aby trzy kroć obliczył ná káżdy dzień wſzytki.
Nánieśli ná Korone długow rozmáitych/
  Onych opraw rozlicznych y dosyć obfitych.
Y niewiem wiere iáko chociay rozum mamy/
  S tych sie przysmákow zacnych potym wyplatamy.
Bo rozumiem iż ná to dobra piecza máia/
  Ci ktorzy tych spadeczkow z rádościa czekáia.
A v nas to wſzytko nic/ áż kiedy czo doydzie/
  Toż ten przysmák od głowy áż wiec w piety poydzie.

Złamánie praw.

WSzytki práwá zwikłáli snadź żadne w cáłośći/
  Nie zostáło/ zá spráwa rzadna ich miłośći.
Pádáia sie zamiány/ árendy sie łamia/
  Dożywocia/ wiecznośći/ y ty czásem chramia.
A ći co tym ſzáfuia rzadem to názwáli/
  Bá práwie rzad/ bo sobie dosyć nákápáli.
A nie bacza nedznicy iż też s czásem płyna/
  Ledá kiedy s tym rzadem y sámi pogina.
Nie toć Exekucia práwá sobie káżić/
  Toć byłá potrzebnieyſza wſzytko w reze wpráwić.
Gdzie sie gdzie pospolite práwo wyſzpociło/
  Aby sie to porzadnie było náprawiło.
Aby káżdy vżywał swoich powinnośći/
  Co komu należáło wedle przystoynośći.

A spráwie-

A spráwiedliwość świeta byłá odnowiona/
 Ktora prze te niedbáłość ʃpetnie zátłoczona.
Ale miáſto naprawy pátrzał káżdy ſwego/
 Boday nigdy nie było rzadu tákowego.
Pátrzay by nas w tych práwiech iáki tyran záſtał/
 Náſzymiſzby ſprawkámi nam bárzo dochláſtał.
Nadobnie ſie nam mieſza tá náſzá pátria/
 Cochmy byli sub lege teraz sub gratia.
Piekniesz było gdy oni poważni krolowie/
 Bywáli ſobie w Polſzcze by zacni Orłowie.
Nád poddánemi łáſki ſzyrokie ſtroili/
 Oni też gárdłá lekce ſwe dla nich ważyli.
Tákże nieprzyiacielom záwżdy ſrodzy byli/
 Y páńſtwá ſwe ſzyroko ſławnie rozſzyrzyli.
Bo co bywa z miłośći záwżdy bywa ſporo/
 Ale co s przymuſzenia bárzo iákoś choro.
Teraz pány zwikłáli ſámi ſie popletli/
 A ledwe s táka ſpráwa iże ſie nie wſciekli.
Pieknie teraz Lodwiká wſzyſcy wſpomináia/
 Káżimirzá/ Zygmuntá ſławnie wywyſzſzáia.
Ktorzy ſwoie poddáne chowáli w miłośći/
 Láſkáwie popráwuiąc praw ich y wolnośći.
Bo ſtanowi wielkiemu káżda inſza ſpráwá/
 Ták ważna nie może być iáko zacna ſławá.
Bo w coż ſie pánowánie káżdego przygodzi/
 Jeſliże ſtad bez ſławy iáko zwirze ſchodzi.

Elekcija Krolá.

PAtrzayże w tákiey náſzey záwikłáney ſpráwie/
 Y ktoż ieſt ktoby o tym wżdy pomyſlał práwie.
Boć pan nie z Dijámentu żadny ni z żeláżá/
 W káżdym iáko w człowieku też śmiertelna ſkáżá.
Pátrz ieſli to lekka rzecz gdy czáſy przychodza/
 Iż krolowie puſtopás bez potomſtwá ſchodza.
Iż nie mamy ni piſmá áni obyczáiu/
 Ták iáko to rzecz zacna w káżdym inſzym kráiu.
Jákoby páná obráć/ y coby s tym począć/
 Y ſkadby iáko táko ten porzadek záczać.
A iáki to vpadek Poſpolitey rzeczy/
 Snádnie ſie w tym obaczy/ kto to ma ná pieczy.

Przemowá krotka

Czytay kto chce Kroyniki co sie w Polszcze działo/
Gdy kiedy ná máły czás krolá nie dostáło.
Jákie były rosterki iákie srogie burdy/
Ze tákich nie miewáły y Tátárskie ordy.
Jáko wiele miast/ zamkow/ ludzi pogineło/
Ze to w postronnych kráioch dáleko słyneło.
Jáko sie cudzoziemcy ná nas wyrywáli/
Jákie szkody y lekcy ludzie nam dziáłáli.
A my chociay widzimy ty strászne przygody/
Nic sie tey srodze przyszley nie lekamy szkody.
O ktorey pewnie wiemy iże nas nie minie/
A iawnie miedzy ludźmi ten głos wszedy słynie.
A ktoż tego przyczyna iedno ći Zubrowie/
Co sie im coś dziwnego záwżdy miesza w głowie.
Zda sie im iż ná ten czás wszytko rzadzić máia/
A no ich połowicá przed tym pozdycháia.
A by chcieli przeczytáć co sie wiec dzyewáło/
S tákimi co sie im też tákież rzadzić chciáło.
Jákie w ich máietnościach szárpániny były/
Y iáko sie ich domy sromotnie kurzyły.
Bo gdy w beben vderza Kaczorá pátrzáia/
A drobne sie Cyránki po trzćinie nurzáia.
Pátrzże ći Kaczorowie iáko o to dbáia/
Choć iuż czuia myśliwce bespiecznie pływáia.
Bo násza namileysza náturká rozkoszna/
Tak práwie s przyrodzenia iest páni kokoszna.
Zda sie iey iż ná wieki ták wszytko ma rzadzić/
A wszytko mieć po myśli á nigdy nie zbładzić.
Ano sie nam dáły znáć nie raz tákie rzady/
A wiele kroć Korone záwodziły w błady.
Izaszby to nie lepiey formułe vczynić/
Gdy przypádna ty czásy coby wżdy s tym czynić.
Ná nedznego pisárzá elekcia mamy/
A tego nie baczymy w czym vpádek znamy.
Bo kto tego doczeka widzi przed oczymá/
Jáko w ten czás nieszczesna bedzie mieszániná.
Boć pan nie z Diámentu káżdy vmrzeć muśi/
Gdyż o nawietsze stany sroga sie śmierć kuśi.
A mili Polaczkowie ći co rozum máia/
Widzac pewny vpadek przedsie go czekáia.

Ano y

Ano y nedzne źwirze kiedy zły raz czuie/
Jákoby go obminąć pilnie vpátruie.

Religio.

PAtrzayże zámieszánie iákie w wierze mamy/
Y s tą niewiem iesli też dobrego czekamy.
Ledá kiedy tá wiárá co zámieszáć musi/
Bo sie názbyt ledá kto zátrząsáć tą kusi.
A snadź ná żadnym świecie nie masz tey sprosnośći/
By ták wolno dotykáć Páńskiey wielmożnośći.
Już chociayby sam wierzył á swoie sumnienie/
Sprawował wedle myśli/ gdyż duszne zbáwienie
To naprzedniey szy klenot v stanu káżdego/
Aleby nie záwodźić przy sobie drugiego.
A o co sie iuż v nas w Polszcze nie kusili/
Aby szczyrą náukę Páńską zádusili.
Zową sprosnym wymysłem/ á swowolną mową/
Już y Bogá w trzech stániech pánią duszką zową.
Już Kristá Páná swego Bostwá odsadzili/
Już go nam pożyczánym Bogiem vczynili.
Już o iego wieczności nic nie wyznawáią/
A ktoby o tym mowił zá błazná go máią.
Ano go wszytki pismá Bogiem wyznawáią/
Wszyscy Apostołowie ták zá nim wołáią.
Bo iesli nie był Bogiem/ iákoż nas odkupił/
Albo iáko śmierć z dyabłem z ich możnośći złupił.
Albo iáko mogł wiátrom morzu roskázowáć/
Albo vmárłe wskrzeszáć/ grzechy rozwiezowáć.
Bo iesli to do czásu ták trzymał árendą/
Y ći co weń wierzyli coż mieć w zysku będą.
Już krzest iego zgwałćili ták iáko roskazał/
W imie trzech Boskich stanow káżdego krzćić kazał.
Teraz ty czárownicam słowá przywłaszczáią/
Tylko iáko ná Wiosnę Gesi zánarzáią.
Już duszá nedzna s ciáłem vmiera pospołu/
Ledwe iże nie łupią zdechłego by Wołu.
Już Niedźielá zginęłá/ iuż iedno zá drugiem/
Będzie sie ták mieszáło/ á s czásem nie długim/
Albo nam być w Tálmucie/ álbo w Alkoranie/
Kiedy sie ták nasz Kristus nászrot puśćił tanie.

Zbłądzilić Papieżnicy lecz wżdy nie ták srodze/
Jáko dziś Arriani hárcuią o Bodze.
By wżdy ná ktorym swiecie gdzie tá sektá byłá/
Tylko tu v nas w Polszcze skrzydłá rostoczyłá.
Acż Pan Bog kazał słucháć nam duchá káżdego/
Ale kazał obieráć duchá prawdziwego.
A to znák napewnieyszy swietey prawdy iego/
Ktory słowá powieda co poszły z vst iego.
A iákoż my co sobie mamy dobrze tuszyć/
Kiedy ták wysokiego dzwonká śmiemy ruszyć.
Ktorego oni mądrzy co wiele vmieią/
Ani o tym nic mowić áni dotknąć śmieią.
Y tućby trzebá rady co w Polszcze s tym czynić/
Boć pewnie Páńskie sądy muszą ná nas wynidź.
Ktory z dawná káżdemu sroga pomstą grozi/
Co tu iáko Wilk srogi owieczki mu trwoży.
A nawiecey swą rekę rosciągał nád tymi/
Co im wedle swey woley kazał wládáć imi.

Znáki gniewu Páńskiego.

Pátrzże y w inych rzeczach co zá spráwy mamy/
Práwie Páńskiego gniewu ze wszytkim czekamy.
Ktory sie nam iuż iáwnie ze wszad okázuie/
Bo nam mądre y rádne zewszech stron wyymuie.
Dawa nam przełożone ták iáko obiecał/
Wedle sercá nászego iákie w nas będzie znał.
Pátrz iesli w ktorey rzeczy idą s sobą zgodą/
Albo gdy co dobrego ku státku przywiodą.
Choć w Rzeczypospolitey wielkie szkody znáią/
By o żeláznym wilku o niey sobie báią.
A są iuż słyszę drudzy niewiem iákiey wiáry/
Coby rádzi wpráwili nas w iákieś pomiáry.
A potym s czásem szczęscie może im to zdárzyć/
Iż będą chcieli wiedzieć co będzyemy wárzyć.
Powiedáią iż tego potrzebá dla woyny/
By ieden iáko drugi pospołu był stroyny.
Ale niżli tey woyny stroyney doczekamy/
Pewnieyszą ná káżdy rok ná zapłociu mamy.
Bo iesli co przykopasz możesz temu wierzyć/
Ledwę nie ná káżdy rok musisz z nowu mierzyć.

Potym

Potym cie tym pomiárem ták vkoleduia/
  Co masz dáć ná káżdy rok/ pewnieć oszácuia.
Nie trzebá nam pomiárow/ rozmierzy nas cnotá/
  Że y wiecey przystáwi/ w kim bedzie ochotá.
Bo iuż tám káżdy muśi wszytkiego przestrzegáć/
  Gdyż mu o gárdło idzie/ trudno wiec vlegáć.

Woyná.

ALe iście sie ná tym bárzo omylamy/
  Jesliże w tey obronie nádzieie swa mamy.
Bo iedno do gránice tá sławna obroná/
  Nieprzyiaciel/ niż doydzie/ trzy kroć bedzie domá.
A iesliże sie zá nim w pogonia ruszymy/
  To iuż też swa powinność o tym dobrze wiemy.
Pięć grzywien wziąć ná drzewo/ á ieszcze swar bedzie
  A nieprzyiaciel sobie spokoiem vsiedzie.
A iesli nie wkroczymy w iáka insza ráde/
  Pewna táka obrone mamy ná sie zdráde.
Bochmy sie nie powinni áż o kopie ruszyć/
  Jákoż ći co v gránic máia sobie tuszyć/
O tákiey miłośierney á pobożney spráwie/
  Gdy ie ieszcze pokupia ná zieloney trawie.
A potym sie zebrawszy co ći nie dodárli/
  Pewnie nászy doskuba/ by ći głodem zmárli.
Ale gdyby sie páństwá pieknie zyednoczyly/
  A spolnemi porzadki nadobnie rádzily/
Mogły by sie wynáleść tákie obyczáie/
  Żeby tu nieprzyiaciel záglądał s przekáie.
Bo wiele tu dochodow tákich w Polszcze mamy/
  Co ie tám gdzie nie trzebá sprośnie obrácamy.
Coby ná to poććiwiey obrácáć sie mogły/
  A potrzebney Koronie wżdyby też pomogły.
Ná co wszyscy stanowie gdyby sie zwolili/
  Lepiey niż w łyku skákáć/ też co przyłożyli.
A gdyby ná gránicy vstáwicznie byli/
  Ludzie/ iáko nadobnie támby sie ćwiczyli.
Nieprzyiacielowi strách á Koronie sławá/
  Rosłáby/ gdyby táka byłá piekna spráwá.
Mogliby sie też ználeść coby domá byli/
  Kiedybychmy sie iedno pieknie obliczyli.
Żeby tych rátowáli gdyby trzebá było/
  A bárzoby to rzadko ná nas przychodziło.

A te miła stáruchne iuzby ná to chowáć/
Kiedyby nieprzyiaciel chciał páństwá plundrowáć.
Pomogłćiby mu dyabeł/ gdyby rzadna byłá/
Iesliby mu sie w rychle bárzo nie sprzykrzyłá.
Coż gdy nas Pan Bog skarał iż ni ocż nie dbamy/
Iedno swe włásne rzeczy ty ná pieczy mamy.
A tego nie baczymy iż giniemy márnie/
Potym sie bedziem wabić by Iástrzab po skwárnie.
¶ A to wszytko spráwuia rozumki wykretne/
Práwie ná nas przywodza wszytki czásy smetne.
Iż nie możym obaczyć czego nam potrzebá. ¶ Rozumki.
Coż gdy tá Páńska łáská nie daná nam z niebá.
Prosto nas ták záslepił iáko Egipczyki/
Práwie do káżdey spráwy pomylił nam szyki.
Ale bychmy po prostu á iáko w brod brneli/
Pewniebychmy w swych spráwach dáleko slyneli.
Iáko nászy przodkowie chociay prośći byli/
Niewiele medrowáli á wiele czynili.
Lecz dziś gdy sie imiemy rozumki szyrmowáć/
Mogłby sie nam postronny bárzo podziwowáć.
Bo nie bedzie nic k rzeczy iedno piekne słowká.
A coż inszego myśli wichrowáta głowká.
Powiádáia iż tácy pospolicie rosta/
Anoby to drugiemu mogł odiać y chłosta.
Niechby mowił co k rzeczy á czásom przystoi.
Bo wiec iedwabne słowká y niewiásta stroi.
Ci ludzie w cudzych stronach co od nas bywáia/
O wydwornych tám słowiech nic nie powiádáia.
Wszytko krotkiemi słowy co trzebá rospráwia/
A wiecey zá godzine niż tu zá rok spráwia.
Nie pátrza tám postawek ni iedwabnych słowek/
Dáley tám kedyś lata rozum tám tych głowek.
Nie pátrza tám gdzie stoia ále gdzie iść máia/
A káżdy czás rozumem pieknie vważáia.
Iáko ludzie posiadáć á iáko ie rzadzić/
A w domowych też spráwach iáko nie zábładzić.
Leia dziáłá buduia/ zamki opátruia/
Ludzi y przyszłe rzeczy dziwnie przepátruia.
Y v naśći też leia ále w gárdło dzbanem/
Zyadszy świnia pieczenia á kápuste s chrzanem.
A pieszczo-

A pieſzczoſzkowie záſie torćik z márcepanem/
Mniema gdy mu poſtáwia/iż iuż wiecznym pánem.
Alebyś wiere tego zápomniał torćiku/
Kiedybyś też poſkakał iáko drugi w łyku.
¶ Káżdy mniema by miał ták wiecznie bwiáć ſobie.
Ano nedznik áni wzwie gdzie ſie w łeb záſkrobie. ☞ Opilſtwo
Bowiem nedzna priwatá tá nas poblażniłá/
A drugi opiwſzy ſie chodzi iáko wiłá.
Bo coby nas zdobiło zacnemi ſpráwámi/
To wſzytko precz zdmuchnimy poſpołu s piánámi.
Vchoway Boże w inſzych opiiáć ſie kráioch/
Tám kedy ſie kocháia w zacnych obyczáioch.
Z wielka káżdy lekkoſcia muśi vżyć tego/
Albo kijem przetrzeżwia páná łáſkáwego.
Pewnie ſie tám przeſzuma ták nie przeſypiáiac/
Albo ſie gdzie kryć muśi iáko w leſie záiac.
V nas by pijánego káżdego ſtłuc miano/
Ledweby kijow z láſá doſtátek dodano.
Ale coż máia czynić towárzyſze chudzi/
Gdy wiec tá krotofilá y ſtárſze ták łudzi.
Ze zápomnia wſzytkiego co ſławie przyſtoi/
Kiedy ie wielki Hetman pan Bachus przyſtroi.
O nieſzczeſne obżárſtwo toż śiłá przewodziſz/
Zdrowiu/ſzczeſciu y ſławie ták káżdemu ſzkodziſz.
Ze chodzimy by błedni opuśćiwſzy wſzytko/
Kto tego máło widał/pátrzyć ná to brzydko.
Przez kes máłey ſwey woley tákiechmy zemdleli/
Z onych ſławnych Rycerzow práwie zniewieſcieli.
Ze y Bogá y ſławe y zdrowie tráćimy/
A niewiem co zá roſkoſz s tego odnośimy.
Cobychmy ná poććiwość mogli ſwa obroćić/
To muśimy z márnemi ſmieciámi wyrzućić.
Tężći náſzy przodkowie podobno pijáli/
Ale namilſze piwko/á bárzo bijáli.
Y lepſza ſpráwe mieli/bo łbá nie zápárzył/
Goracemi przyſmáki/to pił co vwárzył.
Ale dziſia drugiemu rozliczne perfumy/
Pomieſzáia w ſzumnym łbie rozmáite dumy.
Ze nie tylko o przyſzłych rzeczach by co wiedział/
Ale ledwe pámieta gdzie z wieczorá ſiedział.

Aták márnie tráćimy y czásy y spráwy/
Gdy kto chodzi s ßumnym łbem iáko błazen práwy.
¶ A iesli też ten nałog kto w sobie przełomi/
Máło ießcze nie gorßy niż ten co był w toni. ¶ Trzeźwy zły
Bo ten w nocy ráchuie co ma iutro czynić/
A iáko mu s pożytkiem ma káżdy czás wynidź.
Pilnie ten vpátruie á ma swe ná pieczy/
Bo máło dba o spráwy pospolitey rzeczy.
Bo ßkodliwßy káżdy wąż co sie tái w trawie/
Tákież ten náß pan dobry w pospolitey spráwie.
Azaß tego ná oko wßyscy nie widáią/
Co nam ći moderáći dobrego dzyáłáią.
Tákie dzisia práktyki dziwne powstawáią/
Iż kto sie im przysłucha włosy ná nim wstáią.
A práwie námi kupczą vbogą chudziną/
Ich pożytki nas záwżdy kłopoty nie miną.
A też kto námi rządzi bychmy obaczyli/
Snadźbychmy sie ná ony wirßyki zgodzili/
Co ie ieden Rzymiánin nápisał nadobne/
Y słowy ozdobnemi y pámięći godne.
¶ Rzymie gdy cie rządzili poważni stanowie/
Nie było żadney mocy podobney ku tobie.
Bowiem rowno káżdego ná báczności miano/
Dobrego miłowano á złego karano.
Ale kiedy nástáłá młodość rozdwoiona/
Twe spráwy y twoiá moc iuż byłá zelżona.
Już sie twoie porządki opák wywroćiły/
Już sie wßytki nierządy k tobie obroćiły.
¶ Ná toby też zápłákáć miła Polonia/
Mogłá bárzo/ á pewnie pospołu z nią y ia.
Bo w iákiey opátrznośći ná oko widamy/
Są náße wßytki spráwy/ coż temu rzec mamy.
Podobno nas ták Pan mieć áż do czásu raczy/
Czekáiąc miley Polski áza sie obaczy.

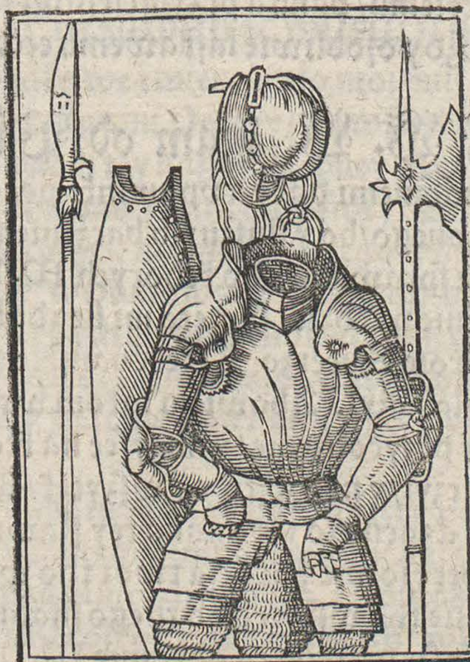
¶ Vpominánie.

A Ták moy miły brácie w ktorymkolwiek stanie/
Widząc iż náße spráwy názbyt idą tanie/
Obaczay sie/ á ßepcąc drugiego w bok tykay/
A o swey powinnośći poććiwey sie pytay.

Vpomi-

Vpominay gdzie możeß komu to należy/
Aby ná to pomnieli iż czas márnie bieży.
A zá czásem rozliczne rzeczy przypadáia/
Niechay wżdy te cna mátke ná bácznośći máia.
Ktora nas tu zrodziłá y thu wychowáłá/
Niechayby wżdy ná lepßey bácznośći bywáłá.
Bo ieslić mátká zginie/pczoły pewnie spádna/
A gdy vlá nie sstánie/gdzie sie dziać nie zgádna.
Dobrać miła priwatá gdy publiká kwitnie/
Ale gdy tey nie sstanie/ wnet priwatá zniknie.
Niech sie karza ludzkiemi przeßłemi ßkodámi/
A stráßnemi w koło nas wßedy przygodámi.
Jáko dzisia nedznicy sa w srogiey niewoli/
Wßák kto o tym pomysli áż serce záboli.
A v nas to osycha by rosa ná trawie/
Kto sie chce podziwowáć káżdey náßey sprawie.
O cudzych sie nowinkach z dáleká pytamy/
Nam ledwe płot nie gore á wżdy nic nie dbamy.
Zle ná stronie/ zle domá/ áż y mowić teßno/
A kto ná to pomysli wiere mu nie smießno.
A coż gdy Jzráelscy synowie niedbáia/
Wiere niechay kámyczki przy drodze wołáia.
A napilnieyße głosy ktorych nam potrzebá/
Abychmy ie napilniey podniesli do niebá.
Bo ieslić nam s tám tych stron rády nie dostánie/
Pewnie nam káżda spráwá ná piasku zostánie.
A gdy bedziem ná pomoc mieli sobie Bogá/
Pewnieć káżda vstánie naßkodliwßa trwogá.
A sámi też po troße gdzie kedy możemy/
Záprzażmy sie w to iárzmo snádniey záorzemy.
A zásieymy te rola cnota á życznoscia/
Jscieć nam wzeydzie sławá z wielka poććiwoscia.
Jaciem iáko excitarz co brzakam po słowie/
Ale wy wybiiaycie wieldzy zegárowie.
By wam márnie godzinki dármo nie schodziły/
Ktoreby wam k wieczoru potym záßkodziły.
A odpuśćcie prostemu iesliby co było/
Coby sie s czyia mysla własnie nie zgodziło.

Zbroiá pewna káżdego Rycerzá Krześćiiáńskiego.



Imie Bogá wszechmocnego/
A mocna obroná iego/
Toć iest zbroiá poććiwego/
Rycerzá Krześćijáńskiego.
Tá zbroiá s cnoty kowána/
Ma być wiára hártowáná/
Stałościa wyhecowána/
Nádzieia polorowána.
A toć iscie pewna zbroiá/
Pewnieysza nizli pstra twoiá/
Chociać bedzie málowána/
Złotem piekńie nákrapiána.
Ta zbroia masz wszytko zborzyć/
Acz y swoie możesz włożyć/
Choć przećiw tey iáko skłána/
Lecz przedsie od Bogá dána.
A ták rádzeć miey ná pieczy/
Jáko słáby stan człowieczy/
Nie bedzieli Pan Bog z námi/
Máło przemożemy sámi.
Si Deus nobiscum, quis contra nos.

Wielmożnemu pánu/ pánu Hieronimowi Syeniáwſkiemu/ Woiewodzicowi Ruſkiemu/ Podkomorzemu Kámienieckiemu/ Stároſcie Hálickiemu/ pánu á przyiacielowi ſwemu záwżdy oſobliwie łáſkáwemu etc.

Iz W. W. znam od Páná Bogá znácznemi dáry á vpominki poććiwemi obdárzonego/ bo y ſłuſznym baczeniem y Rycerſkiemi ſpráwámi/ do kthorych W. W. zawżdy y chuć y przyrodzenie wiedzie. Przeto mi ſie zdáło/ ábych W. W. te pewną zbroie Rycerzá Krześćiyáńſkiego y przypiſał y oddał y przywłaſzczył. Abowiem iákom wyſzſzey wſpomniał/ iż y chuć/ y przyrodzenie/ y mieyſce ná ktorym cie Pan Bog poſádźić raczył/ y narod twoy wſzytek/ boś ſie vrodził ſynem wielkiego á zacnego Hetmáná tey ſławney Korony. Niácy też byli Stryiowie y Brácia twoi tho wſzey Koronie nie táyno/ tedy mie tho wſzytko do thego ſnádnie przywieść mogło. A ták proſze przyimi to odemnie W. W. wdziecznie iáko od dawnego á práwie życzliwego ſługi y przyiaciela tego domu zacnego W. W. Abowiem gdy ku onemu dawnemu bechtyrowi przyobleczeſz ná ſie te nieomylną zbroie Páńſką/ pewnie możeſz być W. W. pewien káżdego ſzczeſcia ſwego y ſławy ſwey ku ććí Pánu Bogu ſwemu/ y oyczyznie ſwey y poććiwemu domowi ſwemu/ á pewnie káżdy nieprzyiaciel twoy bedzie záwżdy ſnádnie vſthráſzon przed oczymá twemi/ y ini ſnádnie s tego bedą mogli dobre przykłády bráć/ á tey zbroie ná ſie przypátrowáć/ á w niey ſie beſpiecznie s káżdym nieprzyiacielem krzyżá ſwietego bedą mogli pothkáć y ochynać. A záthym życze W. W. káżdego ſzczeſliwego zdárzánia od Páná Bogá/ czoby było ku ććí á ku chwale iego/ á ku ſławie domu y zacnego narodu W. W. Datá s Komárna dzień ſwietego Andrzeiá 1567.

W. W. práwie życzliwy przyiaciel.

Ku zacnym á sławnym Polakom poććiwego Slácheićá Polskiego krotkie á Krześćijáńskie nápomnienie.

WEyrzawszy ze wszech sthron práwie iáko we zwierciádło moi mili zacni á z dawna sławni Polacy/ we wszytki spráwy á przypadki tey nászey sławney Korony/ w kthorey thu nas Pan z łáski swey/ ku ććći á ku chwale swey/ záśádźić raczył/ nie możemy tego wszyscy ináczey zeznáć/ iedno iż y w domowych spráwách nászych/ y w postronnych dźiśieyszych iuż przypadkoch nászych/ że nam Pan nász pogroszki iákieś iáwne á iásne ze wszech stron okázowáć raczy/ á pewne á znáczne znáki bliskiego á przyszłego gniewu swego. Spráwy polskie.

Abowiem snadź iuż y zá nászey swieżey pámieći iásnie to widźimy/ iż iuż Pan znácznie okrwáwić raczył wszytki okoliczne narody w gránicach nászych. Wolnośći ony wdźięczne á kwitnace ich/ roskoszy ony obfite ich/ wszytko w niewolą á w srogie vćiśnienie/ w płácz á w nárzekánie obroćić raczył. Tylko ieszcze tá nászá sławna Polská áż do tego czásu/ y wolnośći swoich poććiwych/ y roskoszy swych zwyczáynych vżywáłá/ y ieszcze poczęśći vżywa/ y szyrzyłá sie záwsze z łáski Páńskiey iáko sie szyrzy Orzeł buyny około gniazdá swe°. Pan okrwáwił gránice polskie.

Ale iuż po ten czás/ mali sie prawdá rzec/ bo co oczy widza snádnie rozumowi rozeznáć/ zeznáć to wszyscy muśimy/ że y wolnośći násze/ y roskoszy poććiwe násze/ y gospodárstwá násze bárzo sie nam iákoś łamia á vpadáia. A bez żadnego przymuszenia/ ták iáko sie w inszych narodziech dźieie/ tylko ták práwie zá skarániem iáwnym Páńskim á zá świętemi dekrethy iego/ że wedle iego obietnic/ iákochmy skoro poczęli mędrowáć á wyláthowáć nád obłoki zrozumki swemi/ á z dźiwnemi wymysły swemi/ ták nam wszytko zámieszáć raczył/ że ku żadney poććiwey á pothrzebney spráwie/ práwie przyść nie możymy/ á práwie ze wszech stron do złego/ iáko kuropátwy pod sieć/ leziemy. Gdyż sie záwsze ten Pan sprzećiwi wyniosłym myślam ludzkim/ á posromacáć záwsze obiecuie niepotrzebne wymysły á rozumki świátá tego. A zá tákiemi spráwámi nászymi/ á zá tymi dekrety Páńskiemi/ iuż sie mieszáia opák spráwy násze/ iuż sie poczyna lać krew około grá= Spráwy násze złe bez Bogá.

ło gránic náßych y w gránicach náßych/ á wßedy/iáko Pan obiecowáć raczył onym złym Jerozolimczykom swoim prze niewdzieczność náwiedzenia swego iż ie mieli otoczyć nieprzyiaciele wáły á mocnemi mury á potym márnie ie wyniszczyć/iuż sie to wßytko około nas okázowáć poczyna/że nas zewßad iáko mocnemi wáły á iáko srogiemi mury nieprzyiaciele náßy otoczyli/ á co dáley to sie bárziey ßyrzy ten srogi ogień około gránic náßych.

Luk. w xix. kapit.

Pátrzayże kázdy iesli tho nie iest iáwne skaránie Páńskie. Poyrzy we wßytki spráwy náße/ ieslize kto iest miedzy námi coby wżdy o tym álbo rozważnie mowił/álbo to przemyslał/ álbo też iákiemi rádámi swemi álbo stárániem iákim temu zábiegał/chociay kázdy iáwnie widzi/ słyßy/ czo sie thuż máło przed oczymá náßymi nie dzieie/ w ziemiách Wołoskich/Wegierskich/w Moskiewskich/w Niemieckich/ y czásem iuż w gránicach náßych/ w Ruskich/w Litewskich/chociay iużinych nie wspomináiac/kthore podobno iuż wiecznie záginely/iáko sie wßedi krew niewinna leie/iáki płácz/krzik/ iákie vćiśnienie/ iákie łupiestwo/ iákie wielkie á srogie zniewolenie ćirpi Krześćiyáństwo á lud Boży/ zá spráwiedliwemi sady á dziwnemi dekrety Páńskiemi/ thák iż y niewinni przy złych sa vćiśnieni. A nie tylko ludzie Rycerscy álbo boiowi/ále y niewinne dziatki/y niewinne niewiastki/á ludzye zeßli bywáia bez miłosierdzia vćiśnieni y mordowáni/ ná koły iáko prosietá ná rożny wbiyáni/ że strách o thym á srogość y mowić y pisáć. Pomysliwßy sobie gdy sie ziemiá kurzy iáko Sodomá/ pádáia sie mocne miástá y zamki/bywáia rozsiepáne osiádłośći / bogáctwá / roskoßy ludzkie thuż przed oczymá ich. A coż to iest miły brácie? Nicći inßego iedno ony spráwiedliwe sady Páńskie/ kthore záwżdy nieomylnie obiecał nád kożdym krolestwem wypełnić zá złośći iego y zá nieposłußeństwo głosu iego swietego/ á zá wzgárdzenie wołánia y vpominánia iego.

Przygody okoliczne.

Cożby tu czynić? iákożby o tym rádzić? iákożby temu zábiegáć? Prożnoć ináczey moy miły brácie iedno sie vciec do miłosierdzia Páńskiego swietego/ á ßukáć wspomożenia od niego. Bo iesli thego nie bedzie/ niech beda rády iákie chcza/ niech beda huffy y mocy iákie chcza/ nie bedzyeli on sam Hetmánem/á nie bedzieli łáski á miłosierdzia iego swiethego/ y rády náße/y spráwy kázde náße/ y mocy namożnieyße náße

Co czynić w vpadkoch.

w niwecz

w niwecz záwße będą obrocone/ á ták będą zátrwożone/ że ſie nam nigdy w nic potrzebnego nie będą mogły obroćić/ á oſłábieć záwße muſzą nie ináczey iáko ſieć páięczá/ á oſliznąć iáko ſnieg dniá ciepłego ná Wioſnę.

A iżby to byłá prawdá/ wßák iuż to podobno wßyſcy wiemy y iſtotnie temu wierzymy/ iż słowá iego święte ſą nieomylne/ czego y ſam mocno poświadczáć raczy/ iżby podobniey niebu y ziemi ſie odmienić á w niwecz ſie obroćić/ niżliby namnieyße iego słowko niedbále przeminąć álbo ſie wypełnić nie miáło/ Tedy oto wnet ſłuchay nieomylnych słow iego/ ktoreby káżdemu narodowi vſtáwicznie być miáły iáko młotem w vßy iego/ áby był káżdy vſthráßon iáko gromem thymi słowy iego/ gdźie ták mowić raczy: Jeſliże chodźić będźiecie w przykazániu moim/ á woley mey náśládowáć będźiecie/ będę błogosłáwił wßythkim ſpráwam wáßym/ á będą przed wámi srodze vſtráßeni nieprzyiaciele wáßy/ á będą ſtráßliwie vciekáć przed wámi/ ták iż przed pięćią wáßych będźie ich sto vciekáło/ á przedeſtem dźieśięć tyśięcy. Támże potym dáley dokłádáć raczy: Iż ieſliże też przykazánie moie/ głos moy á vpominánie moie wzgárdźicie/ tedy iuż też ná wßem będą przeklęthe wßytki ſpráwy wáße/ á ſtrách vczynię w oczoch wáßych przed namnieyßym nieprzyiacielem wáßym/ á twarz ſwą poſthawię przećiwko wam/ ták iż vpádniecie y przez mieczá przed nieprzyiacioły wáßemi/ á będźiecie w posłußeńſtwie ludu nieznáiomego/ ktorzy was w omierzeniu mieć będą. A choć was nikt gonić nie będźie vciekáć będźiecie. A nákoniec liſtem od wiátru wzruſzonym vſtráßeni będźiecie.

Słowá Páńſkie nieomylne ſą.
Luk. w xxvij. k.
v Moiż. w xxviij.

Pátrzayże tu moy miły brácie srogiego á okrutnego dekretu Páńſkiego zá nieposłußeńſthwo złośćiwych/ á zá vporne niedbánie głosu iego á vpominánia iego świętego. Gdyż on nam wolą ſwą nadobnemi słowy cukrowáć á fárbowáć raczy/ á nas záwżdy łáſkáwie vpomináć raczy iáko miłośierny páſterz owieczki ſwoie/ powiádáiącz nam o zakonie ſwoim świętym iáko ieſt wdźięczny/ iáko ieſt lekuczki/ á iáko ná nas kłádźie miłośierne á łáſkáwe záwße iárzmo święthe ſwoie. Jákoż to káżdy poććiwy á pobożny iáśnie zeznáć muśi. Bo ieſliże ná nas wolą Pan Niebiy/ tedy to ieſt lekuczki zakon/ á prawie łáſkáwe przeſtrzeżenie/ ábowiem cię thez áni bić áni ſadzáć nie będą/ áni z wielkiemi ßkodámi áni s trudnośćiámi oprawo-

Jáko ieſth lekki zákon Páńſki.

mi opráwowáć bedzieß. Jeſli woła Nie krádń/ tedy cie prze ſthrzega áby cie nie meczono/ nie pieczono/ nie ſádzano/ nie wießano. Jeſli woła Nie pożaday żadney rzeczy twego bliźniego/ tedyć zá tho obiecuie bogáctwem á poććiwoſciámi dom twoy ozdobić/ á dármo nápełnić wßytki kąty twoie. Jeſli cie theż vpomina Sadź ſpráwiedliwie/ záchoway ſie ná wßem poććiwie/ tedyć też zá to obiecuie/ iż też ſpráwiedliwość twa bedzie obiáśniona iáko ſłońce przed wßytkimi ſtány ſwiátá tego. A tákże do inßych wßytkich rzeczy ktore ſa z woley á z roſkazánia iego/ pełno wßedy błogoſłáwieńſtwá á miłośćiwych á łáſkáwych obietnic iego.

Jáko iesth złe wzgardzenie v pominánia Páńſkiego.

A iákiż tho cießki zakon proße cie? á iákaż tho niewola? Nie zakonći to/ nie niewolać to/ alećto owßem roſkoß á krofilá á vmnożenie żywotá ná wßem błogoſłáwionego/ ták w pokoiu iáko y w bogáctwie/ ták też y w rozliczney roſkoßy iego. Gdyż ießcze ktemu dał ták łacna ráde y droge do tego/ iż ktoby s krewkośći wykroczył s tey powinnośći ſwey/ á vżáłował ſie vpádku ſwego/ á vciekł ſie z zupełna wiára á s pokorna prośba do miłoſierdzia iego/ iż mu wßythko ma być odpußczono. A czoż gdy my wzgárdziwßy ten głos ták łáſkáwy iego/ á ty dziwne á nieomylne obietnice iego wolimy ßukáć rády v omylnego á mizernego ſwiátá tego/ á v kłamliwego kſiażećiá iego/ á wßytkiego nabywáć zá pomocza iego/ zárzućiwßy precz ná ſtrone nieomylne obietnice á vpominánia Páná ſwego. A iáwnie ná ſie kłádzimy przeklectwo á ſrogi gniew iego/ gdyż to pewnie wiemy/ iż czokolwiek ſie sſtánie z námi nád wola iego/ że ze wßytkim zginać y w niwecż ſie obroćić muśimy.

Bo ſłuchay coć iáwnie Pan powiádáć raczy/ iż ia dla tey niewdzięczności á dla nieſpráwiedliwośći wáßey dam was pośieść obcym narodom/ á przenioſe kroleſtwá wáße w inße narody/ á ludowi nieznáiomemu ſłużyć bedziecie.

Srogie ſa ſady Páńſkie.

Pátrzayże tu moy miły brácie/ ieſliże cie nie wzrußa thy wdzieczne obietnice Páńſkie/ iáko cie rußyć nie máia ty ſrogie á nieomylne pogrożki iego. Pomyſl ſobie iedno/ ieſliby do tego kiedy przyßło/ iákoż nieomylnie przyść muśi/ nie bedzieli vznánia twego á miłoſierdzia Páná twego/ gdyby obcy á ſrogi człowiek przyßedł moca do domu twego/ pośiadł álbo roſproßył wßytke máietność twoie/ zápalił ſrogim ogniem dom twoy y wßytki roſkoßy twoie/ pośiekałby głowy dziat-

wy dziatkam twoim przed oczymá twemi/ zelżylby małżonke y narod thwoy/ á ciebieby iáko psá wodził ná łáńcuchu przy koniu swoim/ tłukac głowe twoie/ iákoby tám żáłosna byłá duszá twoiá y serce twoie. A wzdychmy ták niemiłosierni sámi nád soba/ że wolemy czekáć w stráchu thych srogich obietnic Páńskich/ niżli sie w roskoszy náwroćić do niego/ á vżywáć ná wszem błogosłáwieństhwá iego/ á wdzięcznego pokoiu swego/ á rozszyrzenia sławy y bogáctwá swego.

Bo támże Pan potym wnetże powiedáć raczy: Iż życzyłbym im tego áby sie obaczyli co to iest iż pięć ich będzie goniło sto/ á dziesięć ich dziesięć tysiecy/ ábowiem ony sprzećiwniki ich záprzedá ie własna opoká ich/ á Pan ie ná łup wyda im. A coż tho zá opoká ich? Nicći iedno zátwárdzenie ich/ á niedbáłość ich ná Páná Bogá swego. Táż to vczyni narodowi káżdemu/ iż táki strách nań przypadáć muśi/ iż y przed listem wichrem záchwianym vciekáć muśi. Ták iáko sie tho działo w woysce Sennácherybowym/ Saulowym/ Achábowym/ álbo iáko wiele inych historiy o tákich postráchoch w pismie świetym mamy. ¶ Skąd strách przypada. iij. Moize. xxvj.

A by też nie było y żadnych historiy y żadnych przykłádow thedy słuchay onych słow czo Pan mowić raczy do Izráelitow/ gdy mieli walczyć z onemi srogiemi narody ziemie obiecáney/ gdzie ie szpiegowie thák vstrászyli byli/ powiedáiac im/ iż tám thák srodzy narodowie á práwie iáko dziwowie świátá tego/ iż my kiedychmy miedzy nimi chodzili/ zdálichmy sie przećiw im iáko Száráńcza álbo máłe kobyłki co skacza po zyemi. Ták iż oni ludzie ták byli vstrászeni/ że máło y Moizeszá nie odbiegli/ á chcieli záśie názad vciec do Egiptu przed stráchem onym. Pátrzże co to czyni niewiárá á watpienie w obietnicach Páńskich. Strách ná Izráelczyki omylny. iiij. Moize. xiij.

Pán iáko Bog miłośierny widzac zátrwożenie ich/ roskazał im powiedzieć/ iż sie nic nie boycie/ bo ia poyde przed wámi/ á bez stráchu porázicie ty narody srogie wszytki/ y pośiedziecie roskoszy ich y bogáctwá ich. A gdy sie to sthánie nie mowćiesz wiec áby sie to wámi sstáło/ álbo iáka moca álbo godnośćia wászą/ ále sie to sstánie s szczyrego miłośierdzia mego. A to ktemu/ iż ći narodowie byli godni skaránia mego/ ábowiem złośćiwie á niespráwiedliwie záwsze sie záchowáli przećiwko mnie Pánu swemu y przećiwko woley mey. Pan poraża narody.

Pátrzayże moy mily brácie/ nie máli sie thu czym cieszyć

Nic moc człowiecza bez mocy Páńſkiey.

káżdy narod y káżde kroleſtwo/ ktore ſie kolwiek vzna á vcie cże ſie do Páná tego/ że thu iáſnie obiecuie zemdlić y ſtłumić moc káżdego nieprzyiacielá iego. Obiecuie ſie być Hethmánem iego/ nie tylko mu zwycieſtwo obieczuiac/ ále ktemu obiecuie mu dáć poſieść wſzythki bogactwá y roſkoſzy onego ſprzećiwniká iego. Abowiem co tu kolwiek ſłyſzyſz/ wſzytko ſie to było wypełniło nád onemi narody ſrogiemi. A ſkadże im tho przyſzło? Oto ſłuchay/ iż złość á zátwárdziáłość ich zemdliłá ie/ chociay byli ták wieldzy mocarze/ iáko o nich ſłyſzyſz/ że vpáść muſieli/ á ſrodze vciekáć przed onym ſłábym/ nedznym/ á nie zbroynym ludem żydowſkim. A czymże ſie to działo? Oto ſłyſzyſz/ iż Pan był Hetmánem ich. A iakoż tho ſobie zyednáli? Oto ſłyſzyſz/ iż vniżyli myſli y ſercá ſwoie ku Pánu ſwemu/ á vwierzyli ſwietym obietnicam iego.

Pokorne woyſko záwżdy wygrawa.

A ſnadź y my Polacy iużechmy poczeſći tego doználi y doświádſzyli/ iuż y zá czáſow náſzych. Wſpomni iedno ſobye ktho one bitwe Orſzeńſka/ Wiſniowiecka/ Stárodupſka/ Obertyńſka/ y inych wiele/ iż kiedykolwiek s poſtráchem á poruczáiac ſie Pánu Bogu ſwemu Polacy cokolwiek záczeli/ záwżdy był Pan Hetmánem ich/ á záwżdy vſtraſzał woyſká ony hárde ſprzećiwnikow ich. A gdykolwiek hárdzye/ buyno/ á byſtro ſobie co poczynáli/ záwżdy Pan Bog opuſzczał ie/ á dawał ſtrách do oczu ich. Jáko ſie działo ná Bukowinie/ v Sokalá/ v Szeretu/ v Oczakowá/ y ná inych wielu mieyſczach. Thák iż ſie tho nád káżdym narodem pełnić muśi/ iż Pan záwżdy obiecuie tłumić wynioſłe/ á podwyſzáć pokorne.

Jáko pan Bog dla złośći y miłośnikom ſwoim nie przepuſzcza.

Bo pátrzay záſie/ gdy iuż Pan był raczył wywyſzyć lud on Izráelſki/ dawſzy im poſieść ony dziwne obfitośći pogáńſkie/ gdykolwiek w ſtałośći ſwey vnieśli ſie á odpádli od niego/ iáko ie záſie dopuſzczał ledá komu mordowáć/ ták iż miáſtom onym koſztownym/ kośćiołowi ſwemu w ktorym było wielkie kochánie iego/ y onym rozlicznym á dziwnym przypráwam ſwym/ ktore były wielkim koſztem ſpráwione ku iego chwale/ z roſkazánia iego. A nákoniec y oney ſkrzyni ktora im był dał miáſto przymierza/ w ktorey było przykazánie iego/ á mieli ia zá wielka ſwiatość v ſiebie/ nigdy przepuſzczáć nie raczył/ á wſzytko ná łup á ná ſrogie rozſzárpánie dopuſzczáć raczył. A kto czytha hiſtorie/ wſpomni ſobie napirwey co vczynił nád tym narodem on ſrogi Kuzan krol Mezopotáń-

zopotáńſki/ potym Eglon krol Moábicki/ tháкże y Czyrák krol Egipſki. Albo co ſie ſſtáło zá onego złego á ſwowolnego Roboámá ſyná Sálomonowego/ ták iż y kośćioł/ y ſkárby kośćielne/ y ſtolice ony koſztowne krolewſkie/ y ludźi niewinne ták było ſrodze popſowano/ poniſzczono/ á pomordowano/ że ſtrách o tym y piſáć y wſpomináć. Tákże potym co vczynił Sálmánázer krol Aſyriyſki/ álbo Nábuchodonozor krol Bábilońſki/ táka ſrogość zá nich bywáłá/ że y kośćioł z gruntu máło nie był wywrocon/ y ony koſztowne przyprawy iego były w pogáńſkie recze wynieſione/ y lud ták ſrodze pomordowan á wyniſzczon/ że ich práwie było máło zoſtáło przed okrucieńſtwem onym. Albo tákież zá onego Heli kápłaná/ kthory dopuſzczał ſwowoleńſtwá ſynom ſwym przy kośćiele Bożym/ ták że y woyſká były pomordowány/ y árchá oná zacna byłá ſproſnie wydárta/ y w pogáńſkie ſtrony zánieſiona/ y ſam nedznik od żáłośći ſpadſzy s ſtołká ſwego złomił nedznie ſzyie ſwoie. A co thego záwżdy bywáło/ ilekolwiek kroć ten narod odſtapił od Páná ſwego/ tedi nigdy bez ſrogiey pomſty nie byli. Ták że bywáli w tákim vćiſnieniu/ że gnoy gołebi iadáli miáſto przyſmákow ſwoich/ mátki właſne dźieći ſwe zárły iedná drugiey wydzieráiac ſobie.

Słuchayże á ſłuchay pilno/ przecz ſie to nád nimi ták dziáło. Oto Prorok powiáda iáſnie/ iż dla tego/ iż vczynili złość przed oczymá Páńſkiemi/ odſtepuiac od woley ſwiethey iego/ náſláduiac bogow cudzych y rády ich/ to ieſt/ Baalimá á Aſtárotá/ á Pan Bog też záwżdy opuſzczał ie/ y dawał ie ná łup á ná roſtárgnienie nieprzyiaćiołom ich. Przecz żydowie bywáli ſrodze karáni.

A ſłyſzyſz co tu piſmo powiáda/ iż dla złośći ich/ á iż odſtapili od Páná Bogá ſwego/ dopuſzczał ich ná łup á ná roſtárgnienie ich nieprzyiaćiołom ich/ tákże y kośćioł ich/ y wſzytki ſwiatośći y bogáctwá ich. Iákoż ſie tu lekáć nie maſz? iákoż thu maſz nádzieie iáka mieć w kośćielech twoich/ w klaſztorzech/ w proceſyiach álbo w ſwiathośćiach twoich? ieſliżeś odſtapił od Páná Bogá ſwego? A ieſli nie bedźie oney nawdźiecznieyſzey ſwiatośći twoiey przed oczymá iego/ to ieſt vznánia twego á náwrocenia twego od złośći twoich/ tedy prożno do niego bedźieſz podnośił rece twoie. Bo powiáda/ iż ná nie áni poźrzeć nie chce/ bo pomázáne krwia á nieſpráwiedliwośćia. Y owſzem ſie tyłem ná ten czás obroćić obiecuie. A bychmy nic inſzego zá poſtrách ná ſie nie mieli/ iedno

ony żáłoſne łzy iego/ ktore wylewał nád onym wdzięcznym miáſtem ſwoim nád Jeruzalem y nád przyßłym vpadkiem iego. A wżdy pátrz iż muſiáłá przemoc ſpráwiedliwość miłoſierdzie iego/ że ie dał ná ſrogi mord á ná okrutne roſtárgnienie. Słuchayże co támże zá przyczyne Pan powiáda do tego/ iżeś nedzne miáſtho niechciáło przyiąć wdzięcznie náwiedzenia mego á vpominánia mego/ á káżda ſwawola byłá náleziona w tobie.

Záprzeć ſie nie możymy żechmy wßytko źli.

A iżbychmy ſie my też tego záprzeć chcieli/ iż ná tymże ſtopniu iuż też práwie ſtoimy/iáko to nedzne miáſto ſtało. Weżrzymy iedno pilno we wßytki ſpráwy ſwoie/ rozſądźmy ſie ſámi s ſobą/ ieſliże wdzięcznie przyimuiemy náwiedzenie á vpominánie Páná ſwego/ álbo ieſliże káżda ſwawola nie ieſt náleziona miedzy námi. Bo to iáwnie zeznáć muśimy/ iż przynioſł Pan do nas iáſne vpominánie ſwoie y náwiedzenie ſwoie/ tho ieſt Ewányelią ſwoie święta/ kthora byłá v nas z dawná práwie iáko popiołem przypádłá. A podał ią nam ták łáſkáwie/ nie ták iáko inym narodom/ gdzie ią záwżdy pirwey krwią ſrogą oblał Męczenników ſwoich. Pátrzayże wieleli ich ieſt miedzy námi ktorzy tu wdzięcznie od niego przyimuią to święte nápominánie iego/ á to wdzięczne náwiedzenie iego. Bo iedni dla pożytkow ſwoich/ drudzy dla pochlebſtwá á w nádzieie iákiego nedznego wzmożenia ſwego/ widząc iáwnie á iáſnie ßczyrą prawde iego/ odmietnią precz ná ſtrone święty głos iego á náwiedzenie iego/ widząc á znáiąc iáwny fáłß głoſu naiemniczego/ ktory ſie iáwnie á iáſnie przećiwi głoſowi prawdziwemu Páná ſwego. Drudzy záſie powiádáią iż lepiey poczkáć áż ſie wßyſcy zgodzą ná iedno.

¶ Niedbálcy o słowo Páńſkie.

O nedzny pochlebczo/ o nedzny oczekawáczu wſpomożenia od tego ſwiátá omylnego/ dla ktorego gárdziß głoſem á vpominániem Páná ſwego/ á pewnieyßemi nierowno obietnicámi iego. Czemu ſie oto nie vſtráßyß głoſu Páńſkiego? álbo thych ſtráßnych przykłádow czo ſie działy nád przodki twoiemi dla wzgárdzenia iego/ ták iáko tu ſłyſzyſz/ iż kroleſtwá ich/ máietnośći/ bogáctwá rozliczne/ y wſzytki roſkoſzy ich/ á nákoniec kościoły ony zacne ich/ y wſzytki świątośći ich/ bywáły dla tego okrutnie wydawáne ná ſrogi łup á ná rozdrapánie nieprzyiaciołom ich/ thákże y dzyatki ich/ y żonki ich/ y wſzyſcy ludzie niewinni ich/ ſrogim okrucieńſtwem

wem byli wyniszczeni á wymordowáni. A dla czegoż to po wiedz mi? Jużeś sie násluchał dekretow iásnych Páńskich/ iż tego żadnemu narodowi/ by też y nawdzięcznieyszemu sobie nigdy przepuśćić nie raczył/ ktorykolwiek wzgárdził świetą wolą iego/ náwiedzenie á vpominánie wdzięczne iego. A iużby tho mnieysza iżby ciáło álbo máietność byłá wydaná ná rozdrapánie/ ále wdzięczna á miła duszycá wpada w mocne rece Páná tego/ ktory ią podáć może ná wieczne zátráce nie/ czego srogość ziemska vczynić nie może. A iáko pismo powiáda/ iż strászliwa iest rzecz złosnikowi wpáść w rece Bogá żywacego. Albo tákież ći oczekawácze czásow co powiádáią iż lepiey poczekáć ážby sie wszyscy zgodzili. Toć nigdy nie bedzie nedzny oczekawáczu/ á wszák słyszysz iásny dekret Páński/ iż to pogorszenie záwżdy musi być áż do skończenia świátá/ boby iuż nie było proby miedzy wiernemi á miedzy niewiernemi/ co záwżdy Pan mieć raczy/ błogosłáwiąc miłośćiwie temu káżdemu kto z nim wiernie zetrwa áż do końcá swego. *Matth. x. kap.* *do Zidow x. kap.* *Matth. xviij. kap.* *Matth. x kapit.*

Azasz może być moy miły bráćie insza ábo mocnieysza zgodá świátá tego/ niżli oná mocna á świeta zgodá Páná tego/ kthora mocnie zgodzić y posthánowić raczył ze zwolenniki swemi? Azasz kiedy może być możnieiszy vczeń nád mistrzá? ták iáko sam Pan o tym powiádáć raczy. Azasz może być ktore mocnieysze Koncilium? iedno to ták mocne/ ktore ná ten czás iest od Páná postánowiono/ ktorego nie tylko człowiekowi odmienić/ ále by też y Anyoł z niebá iáwnie sthapił/ á chciał nam nád tho świete Koncilium co inszego powiedáć/ kazał go przeklináć á ni w czym nie słucháć. Bo ácz bywáły świete á wielkie Koncilia świátá tego/ ále nie ná nowe pewnie vstáwy/ iedno ná Heretyki/ ktorzy sie chcieli sprzećiwiáć temu mocnemu postánowieniu Páńskiemu/ á co inszego nowego wymysláć sobie. Namocnieysze Koncilium Páńskie. *Matth. x.* *Galat. i.*

Alebyś ták rzekł: Widzeć ia iż iednáż Ewányelia iest/ ále ią roznie wykłádáią/ á ták niewiem komu wierzyć. Oto nedzniku masz ráde á náuke Páńską/ iżći każe probowáć duchá s prawdy/ dokłádáiąc tego/ iż żaden nie iest duch s prawdy iedno kthory powiáda prawdziwe słowá iego. Wżdyś nie iesth thák sprosny/ ábyś nie zrozumiał prawdziwego słowá Páńskiego á fálszywego głosu naiemniczego. A ieslibyś nie rozumiał sam/ wżdy sie z inszym rozmowić możesz á dopytáć ¶ Rozność wykłádow Ewanyeliey. *j. Ian iiij. kap.*

 sie praw-

ſie prawdy od nieprawdy. Czemuż walczyß iáwnie s Pánem ſwoim? czemuż ſie iáwnie przećiwiß głoſowi á prawdziwym ſłowom iego? czemu ná ſie dobrowolnie wleczeſz to iáwne przeklectwo Páńſkie? ktore iáko ſłyßyß dla thego działo ſie nád wßyſtkiemi narody świátá tego/ że y z domem s twym/ y ze wßyſtkiemi powinowáthemi twemi/ tháksze ze wßytkiemi máietnoſciámi y roſkoßámi twemi maß być dan ná ſrogie rozdrapánie. Bo pewnie ieſli nie od nieprzyiacielá tedy cie tho y domá nie minie. Czego ſie iuż doſyć oczy náße nápatrzyły. A kthemu iż y oná wdzieczna duſzyczká thwoiá wieſz to Pan Bog iákiego bedzie vżywáłá pokoiu ſwego/ zá tákiemi ſtráßnemi dekrety Páńſkiemi. Czemu ſie tego nie vſtráßyß? że ſie Pan ciebie záprzał/ á iż iuż nie chodziß pod kroleſtwem iego á pod opátrznoſcia iego/ á zowie cie owca párßywa odłaczona od ſtádá iego/ ktora iuż nie ſłyßy głoſu iego. O ſroga pomſto á ſtráßliwa nádzieio/ á wżdy to v nas nic/ á proſto to zá iákiś poſmießek á nápoły zá iákaś krotoſile mamy. Ale potym poznaß co to ieſt wzgárdzić tháskiego Páná ſwego y vpominánie iego. Ale świátek miły á ono ſáłeczne kſiaże iego bárzo ſnádnie kǎzdemu doſlepi oczu iego/ á zwłaßczá kto ſobie lekce waży vpominánie Páńſkie/ iż iáwnie bedzie ſłyßał á nie zrozumie/ iáſnie bedzie widział á nie obaczy ſie/ bo to kǎzdemu tákiemu Pan obiecáć raczył/ zá thy ſproſne niewdzieczności á niedbáłości iego.

Ian w x.

Ezaiaß vj.

Abowiem chociay ich ieſt w Polßcze z łáſki Bożey niemáło/ ktorzy ná tey mocney ſkále/ ná ktorey Pan záſádzić raczył Kościoł ſwoy/ vgrunthowáli á vßczepili vmyſły ſwoie/ ále przedſie ná tych ßczepiech kwiatkow máło/ kthoreby s ſiebie podawáły owoce wdzieczne dobrych vczynkow ſwoich. Ano piſmo głośno powiada/ iż wiárá bez cnothy bárzo martwa á oſtydła ieſt/ á cnotá wßytká należy ná dobrych vczynkoch/ kthore pochodza nie z wymyſłu ludzkiego/ ále z woley á z roſkazánia Páńſkiego. A drudzy záſie ták ſie vnoßa w tákie odßczepieńſtwá/ iákie ſnadź nigdy nie bywáły/ y teraz ich nigdziey ná żadnym świecie nie ſłycháć/ iedno w náßey miłey Polßcze ty nowe rozumy powſtáły. Kthore ácz też pirwey powſtawáły/ ále ſnadź nie ták ſrodze/ ále záwżdy były onemi zacnemi Konciliámi á wielkiemi zyázdy zacnych á ná uczonych ludzi tłumiony á w niwecz obrácány/ o czym wiele iáſnego piſmá mamy. Y dziś wßytki Konfeſsie wßytkich

Kwiáth bez owocu/ Wiárá bez cnoty.

Iakub w ij.

Krześći-

Krześćijáńskich kosciołow ná tey mocney skále Kristusie zá- sádzonych ktho ie kolwiek przeczytáć chcze/ bárzo sie mocno sprzećiwiáią thym nászym nowym wymysłom Polskim. A coż kiedy Pan ná to przez pálce pátrzyć raczy snadź ná pret- ße zginienie á ná przyszły vpádek nász/ wedle obietnic swych
A coż prosze cie záwżdy obrzydliwszego było v Páná te- go/ iedno ty nowe wymysły świátá tego? y dla czegoż záw- żdy karał środze ony możne krole świátá tego? iedno gdy zá- niedbáli świethey woley iego. y dla czegoż sie pádáły á prá- wie sie z gruntu wywrácáły ony mocne miástá? ony twár- de zamki? á ony roskoszne kráiny záwżdy posiadáli sprosni á nikczemni ludzie/ á Pan dawał im mocz y wdzieczność w twarzy ich/ tak iż musieli być przed nimi vstrászeni y przebrá- ni iego. Pytayże sie dla czego? Nie vsłyszysz żadney inszey od powiedzi/ iedno iż wzgárdzili głos prawdziwy á wolą Pá- ná swego/ á miotáli sie do wymysłow świátá tego. A ktemu iż były záwżdy złośćiwe á swowolne spráwy ich. Czego my sie Polacy pewnie wszytkiego záprzeć nie możymy. Wymysły świá- tá tego.
Abowiem ku ták srogiey niedbáłośći głosu á vpominánia Páńskiego weyźrzy káżdy iáko we źwierciádło we wszythki spráwy násze/ iesli nie naydzieß wiecey wszytkich złośći mie- dzy námi/ niźli ná on czás miedzy onemi ludźmi/ ktorzy vpa dáli pod ták srogie dekretá Páńskie. Azaß nie iest vćiśnioná v nas spráwiedliwość? ázaß nie iesth zdreczon nedznik od możnieyszego? ázaß rece násze nie pełne krwie? nie pełne nie- spráwiedliwośći? ázaß nie máß dziwnego ożrzálstwá/ opil stwá miedzy námi? thák iż snadź czásem niewinne łzy muszą opłokawáć ty márne stoły násze/ á pśi ledwe doiadáią odro bin sthołow nászych. A nedzny łázarz vćiśniony bez wszego miłosierdzia leży przedewroty nászymi/ á my to sobie zá ro- skosz á zá krotofile mamy. A snadź to dziś naczyższy pácho- łek co nadłuzey w noc ceklnie/ á nawieczey sie ich ożrze z iego przyczyny. Patrzayże zásie iákie morderstwá/ cudzołostwá/ pychy/ łákomstwá/ á dziwne niespráwiedliwośći miedzy ná- mi vrosły? Azaß brát z brátem/ gość z gospodarzem/ sąsiad s sąsiadem/ iákiey szczyrey wierności vżywáią miedzy so- bą? Thák żeby teraz Pan práwie mogł záwołáć ná Polskę násze/ iáko wołał ná one nedzna á vpádła Sodome: Iż poy- de á ogladam co to wżdy zá ták srogie głosy wstepuią z zye- mie przed oblicżność Máyestatu moiego. Przyznáć sie musimy że- smy źli. i. Moize. xviij.

Bo gdy przyrownamy ony grzechy/prze ktore Pan záwzdy karał srodze y swiát y rozliczne narody iego/ ku dzisieyszym wymyslnym złosciam á wysthepkom nászym/ snadź by były ná wadze położone/dálekoby s kloby wybiły/á wiekszego á sroższego karánia godneby były. A czoż Adam był tháknázbyt złego vczynił iż iábłko vrwał: á wżdy go srodze przeklał Pan y wiecznie wszythko pokolenie iego. A czoż byłá zá przyczyná ták wielka iż swiát był potopem zginał: iedno iáko pismo powiáda/iż synowie przezrzáni poymowáli dziewki ludzkie/iż były czudne/wedle woley swoiey. A czoż onego Saulá zniszczyło iedno iż sobie nowa ofiáre wymyslił/nád roskazánie Páńskie: A o coż Dátán/ Abiron/ álbo inszy srodze w ziemie z zápalonem ogniem wpádli: A o coż przodki nászewezowie ogniści kasáli: iedno iż sie miesá nápárli. O by dziś zrownał spráwy násze s spráwámi onemi/ nie tylko wezowie/ále snadź y smocy kasáćby nas mogli.

Wietsze dziś złości/ niż przed tym były.

j. Moize. vi.

A thák wiele tego wszedy w pismie náyduiemy/ iáko Pan Bog záwżdy bywał srogi ná káżde przestapienie woley swoiey. Ale záwżdy nawiecey ná to/ gdykolwiek lud iego odstapił od woley iego/á wymyslał sobie álbo iákie nowe vstáwy álbo iákie wymyslne modły nád wola á nád roskazánie iego. O czożby sie dziś w nászey Polszcze ználázło Adámow/ Saulow/á dziwnych swowolnikow swiátá tego/ ktorzyby nie thylko iábłko vrwáć ále y s szczepem wykopáć by mogli bárzoby to rádzi vczynili. A máło nie wszyscy moglibychmy sie przyznáć ku wszytkim gorszym spráwam nászym/ nizli ći iáwno pokazáńcy od Páná swego/zá mnieysze wystepki swoie. A snadź by było y sto iezykow/y sto piorek/á kthoby mogł wypowiedzieć álbo wypisáć dziwne á wymyslne wysthepki násze. A własniebychmy sie mogli wszyscy przyznáć ku onemu Prorockiemu vpominániu/ ktory powiáda: Iż weyrzał Pan z wysokości ná niskość swiátá tego/ iesliby ieszcze vpátrzył ná nim kogo dobrego. Powieda/ iż nie mogł vpátrzyć żadnego.

¶ Pan záwżdy srogi ná przestepki ludzkie.

Psalm. xiij. Lij.

A iákoż tu prosze cie nie ma sie rosciagnać ono pirsze przeklectwo Páńskie nád námi/ ktore sie działo nád narody pirwszemi: A iákoż tu nie ma wziać sercá álbo mocy przećiwko nam sprzećiwnik nász: gdy go Pan ieszcze kthemu z dekrethu swego z dawná wywołánego ná nas pobudzáć bedzye raczył. A iákoż my mamy podnieść do niego oczy swoie álbo rece swo=

Pan nie wysłucha złościwego

rece swoie w vpádkoch náſzych: á on powiáda/ wołacie do mnie/ podnośicie recze swe do mnie/ á głosy wáſze niespráwiedliwe/ á rece wáſze pomázáne krwia/ obrzydzone plugáſtwem/ á iákoż ia mam wysłucháć was: á owſzem obroce sie do was tyłem/ á miásto błogosłáwieństhwá puſzcze ná was przeklectwo á sroga pomste vczynie nád wámi. O srogi dekret á sroga sentencia á iście nieomylna Páná tego/ ktoraby nam vstáwicznie miáłá brzmieć w vſzach náſzych/ chybá iżby Bog był coby sie w złosciach kochał/ tożby mogł być Bogiem náſzym/ á wysłuchawáć tego omylnego wołánia náſzego. O ktorym też ieſzcze z łáski Bożey nic nie słycháć/ áby sie kto miał powoli vciekáć do miłosierdzia iego świethego/ áż gdy iuż práwie/ iáko ono powiádáia/ mroz wſzytkich przyrázi/ iż przypádnie iákie morderstwo álbo iákie okrucieństwo świátá tego/ iż sie ziemiá kurzy/ iż sie krew niewinna trza sie/ iż iuż stráſzne głosy ida ludzi niewinnych pod niebo/ thoż dopirko wołamy/ toż dopirko narzekamy/ toż go dopirko winuiemy iż Pan niemiłosierny iest/ á wiecey folguie pogánom niżli wiernym swoim. A tego nie baczymy żechmy sámi dáleko gorſzy niżli oni pogáni/ y godnieyſzychmy wietſzego karánia niżli oni/ bo sie oni nie ozywáia imieniem świethym iego iáko my/ á nie gwáłca mu ślubow y powinnośći swoich/ ták iáko my/ y nie łamia mu przymierza swego/ ktorechmy z nim wzieli/ ták iáko my/ á on też nád námi drzemie á przez pálcze pátrzy ná wspomożenie náſze/ á owſzem ieſzcze dopuſzcza iáwnie sie páſtwić sprzećiwnikom náſzym nád námi. Gdyż on nam ná wſzem dzierży mocno śluby á obietnice swoie/ á my mu w namnieyſzym punkcie nie dzierżymy ślubow á powinnośći swoich.

Wiec mnimamy áby tho s przyrodzonego okrucieństwá pogánin nád námi czynił/ iż pali domy náſze/ rośćina dziatki náſze/ álbo tákież niewiastki álbo ine ludzi niewinne. Nie rozumiey tego ábyć to s przyrodzenia czynił/ boć theż iest człowiek/ thećći wżdy muśi mieć iákie miłosierdzie w sobie iáko człowiek/ ále słuchay y ták rozumiey/ iż to iest wola Páńska/ ktory spráwiedliwym sadem swym żadnemu by też nawietſzemu kochánkowi swoiemu sfolgowáć nie może zá wystepkiem iego. Thećći byli przed potopem álbo przed zginieniem Sodomy/ álbo Jeruzalem/ álbo inych miast tám y dzieći/ y białegłowy/ y ini ludzie niewinni/ á wżdy tho tám iáko słyſzyſz

¶ Pogáninowi Pan dodawa serca.

ßyß wßytko rázem poginelo. Sluchay pilno iż ſie to wßyt-
ko dzieie z woley Páńſkiey á zá ſpráwiedliwym ſadem iego.
Sluchay gdy ono Pan roſkázuie Prorokowi/ áby ßedł á ro-
ſkazał krolowi Saulowi áby ßedł z woyſkiem ná krolá A-
málekâ/ á tám áby wywroćił y miáſtho iego/ á poráżił ludzi
iego/ á w onym mieſcie áby nie żywił y namnieyßego/ á ná-
koniec y pſá ná ſmieciu leżacego. Sluchayże przyczyny do te
go co Prorok powiáda: Abowiem to miáſto ieſt złośći ná-
pełniono y s krolem iego/ á godno ieſt tákiego ſkaránia Páń
ſkiego.

Wiecbyś ták rzekł: O nie dziw to bo to był pogánin. Slu
chayże záſie co mowi Prorok do Azáelá krolá Aſyriyſkiego:
Iż ty powſtánieß ná ſkaránie ludu Bożego własnego Izrá-
elſkiego/ á pomorduieß y dziatki y niewiáſty bedzieß rozſie-
kawał/ á nád wßytkiemi á nád wßytkiemi wypełniß okru-
cieńſtwo ſwoie. A dla czegoż tho było? Spytay tám Pro-
roká/ tenći powie iż zá złośći ich/ á iż márnie odſtapili od wo
ley Páná Bogá ſwego/ á nigdy ſobie nie wzywáli ná wſpo-
możenie imieniá iego ſwietego.

Skad ſrogość nieprzyiacielſka.

Tákżeć thież y my nedznicy czynimy/ widzimy iáwnie że-
chmy ſa iáwni przeſtepcy á práwie wzgárdzáce ſwietego i-
mieniá Páńſkiego/ á przedſie beſpiecżnie ná to ſpimy/ á ow-
ßem ſobie iáwnie roſkoßuiemy w złośćiach ſwoich/ á zá czá-
ſu ßczeſcia náßego nic nie myſlimy o przyßłym nießczeſciu
náßym/ á zániedbawamy imieniá y miłoſierdziá Páńſkiego
áż kiedy/ iáko y máło wyßßey wſpomioniono ieſt/ przypá-
dnie iáka ſrogość álbo iákie okrucieńſtwo ná nas s ſpráwie-
dliwego dekretu Páńſkiego/ toż wiec dopiro wołamy exau-
di exaudi/ toż ſie dopirko wierćimy/ rzkomo ſie do zbroie mie
cemy/ ludzi niewinne ná podathki łupimy/ áno iuż niewczás
bywa/ áno iuż nieprzyiaciel náćießywßy ſie nád námi roſko
ßuie ſobie w onych łupiech náßych. Dawno ſie było nedzni-
ku gniewáć/ nie ná okrutniká onego/ ále ná okrutniká złośći
á grzechow twoich/ kthore onego z obietnic Páńſkich przy-
wiodły ná to ſrogie ſkaránie twoie/ á dawno było vbłagáć
gniew Páná Bogá twego/ á opátrowáć gránicze á potrze-
by twoie/ niżli iuż teraz kiedy Pan záſlepił oczy twoie/ że nie
możeß ku żadney ſłußney ſpráwie przyść/ bedac vſtráßony/
ták iákoć to z dawná obiecáć Pan raczył/ zá złośći twoie.
Abowiem chociay ono pogáńſka przypowieść/ ále pewnye

Zá czáſu ßukay Páná.

pobożna

pobożna: Iż szczesliwe tho krolestwo iest/ ktore czásu pokoiu myśli o przyszłey przygodzie swoiey. Coby wszytko być mogło y bez krzywdy/ y bez łupiestwá ktore nas sámo poraża/ gdybychmy záwżdy wczás/ biorącz sobie ná pomocz Páná swego/ stáráli sie pilno około tego. Ale kto iest táki bedzyemy go chwalić.

Abowiem my gdy nam Pan máło posolguie á rospieści nas w fortunach nászych/nie vmiemy iedno piskáć/skrzipáć/ bebnáć/kurzyć/piec/ wárzyć/ y w noczy y we dnie/ á o przyszłych rzeczach/ álbo o thym czymby miał vbłagan być Pan nád złosciámi nászymi/ álbo iákoby też y kárnoscią iáką pohámowány być mogły złośći násze/ gdyż złośćiwi nigdy iedno zá stráchem grzeszyć nie przestawáią/ namnieyszego słowká nie vsłyszyß. A Pan ácz długo czeka/ bowiem miłosierny iest/ ále też zásie thák o nim powiedáią/ iż onego czekánia swego rad náwetuie sowitą srogoscią swoią.

Co czynimy czásu szczesćia.

Abowiem choć to iest Bog Krześćiyáński á Bog miłosierny/ nielza iedno sie namzá złosciámi nászemi á zá dekrethy swoiemi musi obroćić w Bogá pogáńskiego á w Bogá niemiłosiernego. A trudno go strofowáć s swietey spráwiedliwośći iego. A ták nie Bogći nam krzyw/ nie pogánińci nam krzyw/álechmy sámi sobie krziwi iż ná sie dobrowolnie wnośimy ony srogie dekretá Páńskie/ á nic sie ich nie lekamy czásu pokoiu á czásu roskoszy nászych/ owszem ie ieszcze srożey vstáwicznie pobudzamy nád sobą.

Ktho nam krzyw w vpadkoch nászych.

Abowiem ázaß trzebá lepszego szpiegá ná nas nieprzyiacielowi nászemu/ álbo wietszego zdrayce co przenośi wszytki spráwy násze/ iedno ten srogi szpieg á zdraycza grzech nász á wystepki násze? A sámichmy są sobie dobrowolni skazce á rozdrapácze y oyczyzny nászey/y wszytkich roskoszy nászych/ gdyż Pan/ iáko sie opowiedáć raczy/ da sercze/ da smiáłość/ da wiádomość nieprzyiaciołom nászym o káżdey spráwie nászey/ á nam da strách w oczoch nászych/ ták iż listem wiátrem záchwianym snádnie vstrászeni bedziemy/ á ku żadney spráwie swey poććiwey nigdy przyść nie bedziem mogli.

Szpieg pewny ná spráwy násze.

A ktoż tu krzyw prosze cie moy miły poććiwy Polaku? Jesli sie bedzieß chciał spráwiedliwie rozsądzić s Pánem swoim/ pewnieć nie Pan áni nieprzyiaciel/ bo then nie może ná cie áni reki podnieść bez dopuszczenia Páńskiego. Pan też ná cie vstáwicznie woła/vstáwicznie cie przestrzega/vstáwicznieć iuż

Kto krzyw w nieszczesciu nászym.

niec iuż y okoliczne przygody kładzie przed oczy twoie/á ciebie czeka/á tobie folguie. Coż thu dopirko rzeczeß/ ieśli kiedy iáko grom przypádnie ná cie śrogi dekret á śroga pomśtá iego: á ty áni bedzieß w ten czás y geby rozyewić vmiał ná iáka ráde álbo ná wspomożenie twoie.

A ták nie trzebáć ná nas áni ßpiegow/áni zdradziec czo ie morduiemy/gdy kiedy przenoßa spráwy náße álbo táiemnice náße do nieprzyiacioł náßych. Oto ßpiegowie náßy/ oto zdraycze náßy/ ták iákoś słyszał/ grzechy á złośćiwe wystepki náße. Tyć vstáwicznie biegáia powiádaiac nieprzyiaciołom náßym wszytki spráwy náße/á dodawáiacz im sercá ná złupienie á ná zginienie náße. Tyć im śmiáłośći dodawáia iż przed nimi vciekáć á trwożyć sie musimy/ ták iż dziesieć ich sto bedzie goniło/ wedle obietnic Páńskich/ á práwie list od wichru wzruszony śnádnie może vstráßyć nas zá skaránie náßym.

Szpiegowie náßy.

iij. Moiz. xxvj.

Y mnimasz potym kiedy sie zá nim w pogonia kustrzesz/ á bo sie po kaciech zbierasz/ ábyś mu co vczynić miał/ácz to czásem rzadko bywa/y tho s szczyrego miłośierdzia Páńskiego. Bo ieślibyś mnimał áby to było zá iáka spráwa twoia/ álbo z iákiey mocy zebráney twoiey/o bárzobyś sie obładził. Bog Bog brácie miły ten iest stráchem twoim/tákże y nieprzyiacielá twoiego/ gdy sie raczy zmiłowáć z miłośierdzia swoiego/thedy znaydzie y ludzi do zgromádzenia spolnego/ naydzie y serce/ y spráwe w przełożonych zbioru onego/naydzye iáko vczyni sthrách y zátrwożenie onego sprzećiwniká ich á złoczyńce onego.

Kto bije.

Bo sie wiec czásem chlubimy mocámi á spráwámi swemi powiádáiac iż tyle służebnych mamy/tyle drabow/ thyle zá nimi dział wypráwiono/tyle im kozakow postronnych przy być bedzie mogło/ to iuż ná to ták bespiecznie pijemy iáko ná Niedzwiedza skore/ktory ießcze w leśie krowy łupi. O nedzneß to vffy y dziáłá twoie y drabi twoi/ ieśli tu drabow domá nie bedzie/coby poprzesthawßy złośći swoich/á vleknawßy sie tych srogich dekrethow Páńskich/ z wiernemi łzámi swemi podnieśli rece swoie ku Pánu swemu. A gdyby sie tákie woyská nálázły ku onym kthore sa ná nieprzyiacielá wypráwiony/ toćby były teraz mocne pośiłki/ toćby byli drabi y kozacy/ żeby sie ich wiecey záwżdy nieprzyiaciel lekáć muśiał nizli onych wßytkich vsow y onych srodze dział trząskáiacych

Chlubá moczy náßych omylna.

iacych przećiwko sobie. Abowiem ty wßytki ine mocy/ iesli przy nich nie bedzie mocy Páńskiey/ sa tho iáko proch á iáko perzyny co snádnie od wiátru po stronach moga być roznie=siony.

Abowiem słuchay iáko Pan do káżdego wiernego swego przez Proroká woláć raczy/ á iáko mu sie opowiádáć raczy: Iż gdy záwoła do mnie nedzniczek czásu káżdego vćisnienia swego/ ia pewnie ráthowáć go muße/ á wydrzeć go muße s káżdego vćisnienia iego. A nákoniec by mátká własna opu=śćilá własne dzieciatko swoie/ ia nigdy nie opußcże żadnego wiernego swego. A kogoż tu chce proße cie ták nie opusczáć álbo wydzieráć s káżdego niebespieczeństwá iego? Nie vsły=ßyß tám áby hárdych krolow/ álbo chlubnych Hetmánow/ iedno wiernego swego á tego ktory drży przed imieniem ie=go swietym á przed możnoscia iego.

Co Pan wiernemu obiecuie.

Ezaie xlix.

Azaż nie maß o tym iż tho iest prawdá pewnego ßpiegá Noego onego/ ktory czásu srogiego potopu onego gdy wßy=tek swiát záginał bespiecznie pływał y żyw został y z naro=dem swoim. Azaß nie maß Lotá/ ktory tháktież iest wywie=dzion przez Anyoły s strážliwego vpadku onego Sodomy y Gomory. Azaß nie maß Dánielá kthory siedział miedzy Lwy okrutnemi á zgłodniáłymi bez obráženia żadnego. A=zaß nie maß onych trzech czo siedzieli w onym piecu okruth=nym srodze rospalonym iáko w letney wodzie bez obráženia káżdego. A tákiemby przykłádom snadź y końcá nie było/ co sie nád wiernemi á czo nád niewiernemi záwżdy sstawáło. A coż im to spráwowáło proße cie? Oto słuchay co pismo o Noem/ o Locie/ y o inych powieda/ iż nálezion iest Noe sprá=wiedliwy miedzy narody onemi/ á wierzył słowom Pán=skim/ y był wybáwion od káżdej srogośći swoiey. Tákże Lot tákże Dániel/ ták y ini wßyscy ktorzykolwiek bráli pociechy w vpadkoch swoich/ nie vsłyßyß tego áby im to przypadáło z iákiey mocy swiátá tego/ ále o káżdym pismo powiáda/ iż przez wiáre swoie á prze vnizone serce swoie á przez vpełna nádzieie o Pánu swoim káżdy ználazł wspomożenie swoie.

Przykłády bespieczeństhwá wiernych.

☞ A ták moi namileyßy brácia á z dawná ná wßem sła=wni á zacni Polacy/ chczemyli być srodzy káżdemu nieprzy=iacielowi náßemu/ chczemyli być bespieczni od káżdych na=sroßßych przygod swoich y káżdego niebespieczeństwá swo=iego/ chcemyli áby spráwy y wßytki rády náße záwżdy by=

Obroná Polakow.

ky sławne á práwie kwitnące w káżdich postępkoch nászych/ vczynimysz s siebie ony Loty/ ony Dániele/ y onego Noego z narodem iego/ á tákże biorąc pociechy y z inych rozlicznych ludzi á wiernych Páńskich/ ktorzy vstáwicznie bieráli wielkie pociechy zá sthałośći swoie od Páná swoiego/ á bywáli záwzdy w pilney straży á w opiece v niego/ tedy záwzdy zámkniemy snádnie gebe káżdemu sprzećiwnikowi swemu y Páńskiemu á bluźnircy imieniá swietego Páńskiego. Boć Pan ma záwzdy przyczyne ná pomsthe sprzećiwnikow nászych/ iedno iż złośći násze/ thák iáko sam do nas wskázowáć raczy/ rozwiodły nas z nim/ á dáleko nas odłączyły od niego/ że zátkáne iest iemi vcho swiete iego/ áby nas nie wysłuchał/ y vkroczona iest hoyna reká iego/ áby ia nam nie podał nigdy miłosierdzia swego swietego/ á rádszey sie z nim obroćić muśi do złosniká swoiego á do sprzećiwniká nászego/ á muśi sie nam sstáć Bogiem pogáńskim z Bogá Krześćijáńskiego/ á sprzećiwniki násze muśi ná nas vczynić biczem/ ná srogie skaránie násze.

Ezechi. Lix.

¶ Co są rogi co Dániel widział

Daniel viij.
Ezechi. xxxviij.

Abowiem onyć to są rogi o kthorych nam Dániel powiedział/ iż ie widział iáko sie podnośiły ku gorze/ á powstawáły ná skázenie násze. Onić to Gogowie y Magogowie/ kthorym tu Pan obiecał dáć moc nád ludem swoim/ áby ie pokarał zá złośći á zá występki ich. Ale słuchay potym co tym srogim Gogom Pan obiecowáć raczy/ iesliże sie wierni iego náwrocą do niego/ á vciekā sie w vćiskoch swoich do miłosierdzia iego swietego/ tedy ták Prorokowi powiádáć mu Pan roskázuie: Synu człowieczy obroć thwarz swą przećiwko Gogowi y Magogowi/ á powiedz mu/ iż chociam ia thobie ná czás dopuśćił pokaráć wierne swoie/ ábys thák podniosł rogi swoie/ że sobie tuszysz że sie to wszytko dzieie z mocy twoiey á nie z woley moiey/ ále przyda ná cie dni w ostátecznych czásiech/ o Gogu/ gdy ia wysłucham wierne swoie/ á wytrące łuk twoy s práwey reki twoiey/ á zniszcze á zemdle wszytke moc twoie/ ták iż ostátki wiernych moich przydą ná cie/ á ták zniszczą á zetrą cie y wszytki woyská twoie/ że nedznie vpáść muśisz ty y ze wszytką mocą swoią/ że pśi y bestije polne nie bedą moc przeieść śćirwow twoich/ á konie wiernych moich po kostki bedą brodzić we krwi boiownikow twoich.

Támże. xxxix.

To iuż masz pewną á nieomylną obietnicę Páńską ná káżdego sprzećiwniká swego. Słuchayże iákiey zbroie á iákich

by tu przy-

by tu przypraw potrzebá do tego. To iuż pewnie wieß y ſłyßyß/iż nieprzyiaciel twoy ieſt nieprzyiaciel Páńſki/ bo ieſth ſrogi bluźnircá imieniá iego ſwietego. Tu też iuż ſłyßyß komu Pan moc á zwycieſtwo nád nim obiecowáć raczy/ niko muć inemu iedno wiernym ſwoim/ á thym ktorzy vznawßy ſie náwroca ſie do imieniá iego ſwietego/ á beda ßukáć miłoſierdzia iego. Tu też nieomylnie ſłyßyß/ ieſli ſie náwrociß do niego/ á opłoczeß recze ſwoie ze złośći á z nieſpráwiedliwośći ſwoiey/á podnieſieß ie do niego/iż cie pewnie wyſłucháć chce á nieomylnie cie obiecnie wydrzeć s káżdego niebeſpieczeńſtwá twoiego. A thoć ieſt zbroiá/ á toć ſa dziáłá y namocnieyße bechtyry twoie. Rzućże ſie rádzeć do tey ſwietey zbroie Páná ſwego/ á do tey tarczey mocney iego/ boć to ieſt zbroiá twoiá mocna wiárá twoiá/ á powſtánie ze złośći twoich. A thoć ieſth mocna tarcz twoiá nádzieiá vpełna twoiá o Pánu twoim. A tu ſie iuż nic nie lekay/ bedac vbran w táka zbroie/káżdego ſprzećiwniká ſwego/ áni żadnej przygody ſwoiey. Bo iuż gdy Pan bedzie s toba z obietnic ſwoich/ iuż káżdy vpádáć á drżeć muśi przed thoba ſprzećiwnik twoy y káżde niebeſpieczeńſthwo twoie. Iuż da Pan ſtrách w oczoch twoich/iż ich wiele vciekáć muśi ná iedno weźrzenie twoie. A beſpiecznie bedzieß mogł rzec káżdemu nieprzyiacielowi ſwemu/ iáko Dawid mowił w młodośći ſwoiey onemu ſrogiemu á zbroynemu okrutnikowi Goliaßowi: Iż ty idzieß ná mie z dziwnemi zbroiámi á przypráwámi ſwemi/á ia tylko ná cie ide wziawßy ſobie ná pomoc imie Páná moiego. To co ſie potym ſtáło to iuż podobno o tym wßyſcy wiedzieć możemy.

Albo też iáko oná bláha á niezbroyna niewiáſtká Iudyth ſwieta porázìłá onego ſrogiego á mocnego Hetmáná Holoferneſá pośrzod woyſká iego/y vćiełá głowe iego/tylko tákież wziawßy ſobie ná pomoc imie Páná Bogá ſwoiego. Albo iáko też był porážon márnie on drugi ſrogi hetman Sennácheryb bez mieczá pod miáſtem Ieruzolimſkim/ ktory tákież bluźnił imie Páńſkie/ á wierni Páńſcy żáłośliwemi głoſy záwołáli do Páná ſwego/ thák iż ſto y ośmdzieśiat y pyeć tyśiecy Anyoł ieden zábił głow w onym woyſku iego iedney nocy.

Abowiem ieſli tego nie bedzie vznánia náßego s pokornemi prośbámi náßemi/ pewnie by namożnieyße były mocy ná ße/ zá-

Pewna obietnicá Páńſka y zbroiá mocna.

Zadne mocy nic nie ſa bez Bogá.

ße/ záwżdy nedznie ostábieć muszą/ á záwżdy vstrászone będą/ á pewnie záwżdy sowito mocy będzie przybywáło nieprzyiaciołom náßym ná vpadek y ná zginienie náße. A sprawy náße y rády náße ták záwżdy zámießáne będą/ iż ku żadney rzeczy poććiwey á potrzebney nigdy sie przygodzić nie będą mogły.

¶ Pokorna modlithwá wiele porázić może.

ij. Moize. xvij.

Abowiem oto hnet pátrzay ieslize vznánie náße/ á pokorne á vnizone prośby náße są nam potrzebne ku káżdym sprawam náßym/ słuchay pismá pewnego co powiáda o Moizeßu: Iż kiedy Jozuemu Hetmánowi wielkiemu Izráelskiemu kazał zwieść bitwę z Amálechithy s srogiemi ludźmi á z mocnemi nieprzyiacioły swoiemi/ thedy sam zebrawßy s sobą ludzi poććiwe á bogoboyne/ ßedł ná gore wysoką/ thámże z onemi ludźmi świętemi wołał s płáczem ku Pánu Bogu swemu/ podnoßąc ku gorze ręce swoie/ proßąc o swięte miłosierdzie á wspomożenie iego. Słuchayże co historia powiáda/ iż kiedy podniosł ręce swoie ku gorze/ tedy srodze vciekáły ony woyská Amálechickie. A kiedy prze stháróść swoie opuścił nádoł ręce swoie/ thedy záśie strásznie vciekáły woyská Izráelskie/ áż mu dwá kápłani ręce dzierżeli ku gorze/ toż dopirko vstáwicznie bili á mordowáli Izráelczycy ony woyská okrutne/ ták iż im áż do pułnocy słońce świećiło/ poki nie dokonáli onego wdzięcznego zwycięstwá swego. A tu pátrz pilno co to są zá pośiłki/ á co to są zá huffy/ ktorzy domá siedząc wiele rátowáć mogą onych czo są w boiu pokornemi á vnizonemi prośbámi swemi/ ieśli kthemu będzie wiárá á vznánie á náwrocenie od złośći swoich.

Zbroiá Sámuelowá.

j. w Krole. vij. ka.

Tákże thez gdy zá Sámuelá Proroká mieli zwieść bitwę Izráelczycy s Filistinskiemi/ tedy thez pismo wspomina do iákiey sie zbroie á do iákiego rátunku rzućił sie on Prorok ś. Wnet wedle onych stárych zwyczáiow á wedle ofiar żydowskich/ pochwyćiwßy báránká biezał ná gorę z ludźmi bogoboynemi/ y támże ofiárował onego báránká Pánu Bogu swemu z gorącemi modlitwámi swemi/ y z ludem onym zebránym około siebie. Coż sie wnet sstáło: Powiáda historia/ iż skoro podniosł ony ofiáry swoie y pokorne modlitwy swoie on święty człowiek ku Pánu swoiemu/ sstał sie wneth thák okrutny grom nád onemi woyski Filistinskiemi/ iż byli ták bárzo vstráßeni/ iż ieli sámi strásznie vciekáć/ sámi sie práwie bijąc/ że ich bárzo máło bili oni ludzie Izráelscy.

Wspomnisz też sobie onego Gedeoná pásterzá prostego/ iáko w máluczkim poczcie wielkie woyská porázil/ zá wiárą swoią/ z roskazánia Páńskiego. Albo też Dawid gdy powstháł przećiwko iemu on swowolny syn iego Absálon/ á zebrał nań wielkie woyská/ iáko sie bárzo o to stárał on święty krol/ iákie woyská szykował. A gdy go karáli z oney niedbáłośći iego pánowie iego/ thedy im powiedział: Iż iesth Pan Bog moy czo bedzye woiował zá mie/ á iesliże sie mu podobam záchowáć mie w cząłośći ná mieyscu moim. A thám sie potym powoli doczćiesz co sie potym sstáło z onemi nieprzyiaćioły iego/ iáko rády ich y wszytki spráwy ich były márnie á nikczemnie rostárgniony/ iáko były vstrászone ony woyská ich/ y iáko były srodze porázone bez wielkiego stáránia onego meżá świetego. Ták że to potym głośno w nabożnym śpiewániu swoim wyznawał/ mowiąc: Iż gdym żáłobliwie záwołał ku Pánu swoiemu/ wysłucháć mie łáskáwie raczył z gory poświeconey sobie. A chociay sie byli ná mie zgromádzili sprzećiwnicy moi/ vpádli sromotnie w wynosłosciach swoich. Abowiemeś ty moy miły Pánie sam raczył powoiowáć wszythki sprzećiwniki moie/ á práwieś zeby wyłamał iáko lwom grzesznikom swoim. Pátrzayże do iákiey sie tu zbroie rzucił Moiżesz/ do iákiey Sámuel/ do iákiey też ten święty człowiek/ ták iáko tu o nim słyszysz. Słába ći nádzieie pokłádáli w vsiech swoich/ w zbroiach y w strzelbach swoich/ tylko wszytke swą nádzieie położyli w mocy á w obronie Páná swoiego/ mocno temu wierząc/ iż miał być zwyciezon onemi pokornemi á vniżonemi prosbámi ich. A pátrzayże pilno iáko nie byli omyleni. Czym sie cieszyć mamy. w Psalm. iij.

☞ A ták moi mili sławni á z dawná zacni Polacy/ obáczmy iedno przyczyny y domowego y okolicznego vćisku bliskiego nászego/ y skąd nam przypada y przypadáć bedzie/ iesliże nie bedzie długo obaczenia nászego á miłośierdzia Páńskiego. A vstrászywszy sie tymi strászliwemi y też pocieszliwemi historiámi á przypadki dziwnemi ludzkiemi/ dla ktorych dodawa Pan sercá narodom ná drugie narody/ dla ktorych też dawáć raczy sercá y zwycieztwá wiernym swoim. A podniosszy sie ná nogi swoie w obaczeniu swoim/ vpadnimy przed thym strászliwym Máyestatem Páná swego/ áby nam raczył dáć wczás vznánie násze/ á powstánie ze złośći nászych/ poki nie bedzie musiał podnieść nád námi sthrászliwey reki ☞ Rádá Polakom.

wey reki swoiey/ á izby nam dał serce ku sobie wiernne á stałe przy sobie stoiace/ vważywszy to iesliżesmy godni łáski álbo karánia. Co snadź wszyscy zeznáć musimy żechmy godnieyszy karánia nizli łáski.

Sámi sobie po moc możemy.

¶ Zmiluymysz sie sámi nád soba/ nád domy nászymi/ nád dzyatkámi nászymi/ nád ta sławna oyczyzna swoia/ y nád wszythkim zebrániem swoim/ á nie badźmy sámi nád soba szpiegi á zdraycámi swemi/ á rozdrápáczmi tey sławney oyczyzny swoiey/ y máietności swoiey/ á podniesmy rece swoie z Moiżeszem nabożnie wołáiac do Páná swego o swiethe wspomożenie iego/ á ofiáruymy mu s Sámuelem onego báránká wdziecznego iego Syná iego miłego Páná Jezusá Krystusá páná á zbáwicielá nászego. A nie lżymy mu ták iákochmy poczesci poczeli swietego imieniá iego á wiecznego Bostwá iego. A mieymy vpełna nádzieie z Dawidem o tym Pánu swoim/ thedy pewnie y spráwy násze/ y rády wszytki domowe násze poyda nam/ iáko ono stára przypowieść iest/ iáko wianki wił. A pewnie powstána myśli y sercá násze ná strách á ná srogość nieprzyiaciołom nászym/ bo pewnie beda vstrászeni/ nie huffy áni dziáły nászemi/ ále możnoscia á łáska Páná Bogá nászego.

Nádzieiá nászá

Naydzieć sie ieszcze Jozue/ naydzieć sie y Gedeon gdy bedzie potrzebá ku spráwam nászym/ ták iż bedziemy bespiecznie powiedzieć mogli z onym Dawidem tym srogim Goliaszom á nieprzyiaciołom nászym/ iáko on był powiedział onemu zbroynemu á okrutnemu obrzymowi Goliaszowi/ ktorego był zábił ieszcze w młodości swoiey: Iż wy okruthni poháńcy stroicie sie ná nas z rozmáitemi przyprawámi swoiemi/ ále my was bić bedziemy w imie Páná nászego. A potym wesołym sercem bedziem spiewáć s tymże Dawidem ony wdzieczne piosnki iego kthore on spiewał po postráchoch swoich/ dziekuiac Pánu swemu/ iż on sam raczył pothrzeć á pogromić wszytki sprzećiwniki násze/ á wyłamáć im raczył iáko lwom ony srogie zeby ich/ ktoremi nas pokasáć chcieli. Boć to Bog miłosierny á zwłaszczá wiernym swoim/ iesliże sie ták okażymy przed swietym Máyestatem iego.

Czym sie cieszyć mamy.

A ácz tháktch niewiele miedzy soba widzimy/ ále cieszmy sie przedsie ona Abráámowa rozmowa kthora miał s Pánem swoim/ gdy posyłáć raczył Anyoły swoie ná zginienie ono strászliwe miast Sodomskich/ iż iesliby był thám ználazł dzie-

lazł dzieſieć ſpráwiedliwych/ iż wßythkim inym chciał dla nich przepuśćić on ſrogi gniew ſwoy. Albo tákież co vczynił z onemi Niniwitczyki/ gdy ſie vznawßy vpádli przed Máieſtatem iego/ á vciekli ſie do miłoſierdzia iego. Wżdyć ſie ieſzcze znaydzie miedzy námi dzieſieć ſpráwiedliwych/ wżdyć ſie też obierze iáki Niniwitczyk/ że vpádnie ná twarz ſwoie wołáiąc ku Pánu ſwemu/ vſtráßywßy ſie tych ſrogich á bliſkich przypadkow náßych/ gdyż to Pan iáſnie á nieomylnie obiecuie káżdemu wiernemu ſwemu/ by ſie iedno vznał w vpádku ſwoim á náwrocił ſie do niego y do świethego miłoſierdzia iego/ iż ſie on też do káżdego náwroćić chcze z miłośćiwą łáſką ſwoią. Co nam rácz dáć ſam Boże wßechmogący náß ná wieki wiekom błogoſłáwiony.

Amen.

Do zacnie Vrodzonego Mikołáiá Reyá z Nagłowic dźiedzicá.

Z Wyſokośći nawyßßey Pan ſtworzyciel zyemie/
Z łáſki ſwoiey obfitey vżyczyłći wiele.
A iſcie cie ni ná czym przebaczyć nie raczył/
Co przyſtoi mądremu/ tobie też dáć raczył.
Ták doczeſnych iák dußnych świetych dárow ſwoich/
Wßákże ia niechce liczyć Boſkich dárow twoich.
Rozumem y Polßczyzną wiele ich przechodziß/
A práwie w niey/ ták mowią/ ty tylko rey wodziß.
Iák Cycero w Láćińſkim iezyku przodkuieß/
A iáko Wergiliuß piekne wirße kuieß.
Głośna ieſt wßedy ſławá rozumu twoiego/
Iák v ſtanu wielkiego ták też v nißßego.
Dobroć Boża wßechmocna to ſpráwuie tobie/
Ze cie zá oſobny ſkarb ludzie máią ſobie.
Prawde káżdemu mowiß nic nie pochlebuiąc/
Zacnym ſtanom y máłym ni w czym nie folguiąc.
Leczći prawdá nienawiść v niektorych nieſie/
Wżdy ty o to nic nie dbaß/ być tym przedſie w leſie.
To nawietßa do ciebie iż znaß Páná ſwego/
Wiele błedow dziſieyßych gromiß świátá tego.

Prawdziwey wieczney skáły mocno sie trzymáiąc/
A żadnemu sie od niey odwodzić nie dáiąc.
Ale owszem pisániem swoim wszedzie stawisz/
Ze ná niey á nie inszey zbáwienie swe sádzisz.
Psuiąc pismá fálszywe tych czásow rozliczne/
Twirdzisz w Boskiey náturze być ták záwżdy wieczne/
Trzy persony/ á iedność Boska w nichże znáiąc/
Jednáką cześć y chwałe wszytkim trzem oddáiąc.
W czym áby cie też Pan Bog podpomagáć raczył/
Jákoż iednák mym zdániem w tym cie nie przebaczył.
Gdyż w káżdym swym pisániu wzminke o nich czynisz/
Nászę niedbáłość Polską podobno w tym winisz.
Wszákże my Pánu Bogu to iuż poruczamy/
A s swoiey státeczności zwieść sie im nie damy.
Ktorym day Pánie Boże áby sie vználi/
A w tym sprosnym vporze dáley iuż nie trwáli.
Owszem sie obaczywszy cześći chwałe dáli/
Jednemi vsty známi tobie záspiewáli.
Krolowi nád wszemi krolmi etc.
Amen.



Do vczciwego á báczney Po laká od tegoż co mu ty kśiegi podawa krotkie á przyiacielskie nápomnienie.

COż wżdy rozumieß moy miły poććiwy Pola- ku/ ktorego przyrodzenie záwżdy miedzy po- stronnemi narody ták sławne iest/ iż sie záw- żdy ku cnocie á ku poććiwośći wiecżey śćiaga niżli ku cżemu inßemu/ ieśliześ przecżedł ty kśia- ßki/ y ty życżliwe nápominánia/ tákże y zacne spráwy á po- stepki onych sławnych á zacnych pirwßych ludzi ná świecie/ iuż nie thylko onych madrych á rozważnych Philozophow/ ále y nie dawno zeßłych vććiwych przodkow swoich/ iáko sie záchowywáli w ßcżyrośći á w niewinnośći swoiey/ ieśli- że cie też wżdy co nie rußyło/ ieśliześ co w sobie obacżył/ álbo wspomniał álbo w ktorym wieku swoim/ álbo też w dziśiey szych spráwach á postepkoch twoich/ coby sie miáło iáko o- błakáć od poććiwey przystoynośći twoiey/ ieśliześ sie nie ze- drgnał á ieślize cie nie ruszyło poććiwe sumnienie twoie.

Abowiem káżda ráná álbo wrzod ktory ná tym mieyscżu bedźie gdźie go ocży nie widáia/ ácż boli/ ácż gi káżdy cżuie/ ále wżdy nie ták brzydki iest y nie ták ohydny iáko ten czo v- stáwicżnie nań ocży pátrza. Tákże y then wrzod álbo ráná ktora nieobácżnie przywrzáłá ná poććiwym sumnieniu cżło wieká vważnego/ choć ia wszyscży widza á o niey wiedza y szepca/ nie ták wżdy snadź bolaca iest/ iáko tá ktora cżłowiek vććiwy sam w sobie obacży/ á szkodliwa być wyrozumie/ ál bo też z iákiego rozważnego nápominánia ktemu przydźie.

Abowiem cżesto to wiec miedzy soba mawiamy/ gdy mie dzy postronnemi á okolicżnemi narody czo nietresnego sły- chamy/ iákoż sie z łáski Bożey tego cżesto tresuie/ tedy sie tym bárzo brzydzimy/ y niecudnemi przezwiski tho názywamy. Acż y tym wżdy iuż nie ták dziw/ kthore bárzo á cżesto mroz á niewola ku ziemi ćiśnie/ iáko tym ktorzy sie czásem w to sá- mi dobrowolnie wdawáia. A kogo mierźi v kogo pázdzior- ko w oku/ tućby iuż potrzebá w sobie trzáski álbo niepotrze- bnego kłosu iákiego pilno vpátrowáć. Abowiem ták Medr- cy powiádáia/ iż szcżeśliwy to káżdy iest kto sie czudza przy- goda skárawszy/ swey sie z dobrym rozmysłem á z obacże- niem przestrzega. A ten theż cobychmy go o cżego przestrze- gáć mie-

Szcżeśliwy káżdy o cudzey przygody.

gáć mieli/ ták powiáda: Quod tibi displicet in me, hoc tuipse corrige in te. to iest/ Co sie do mnie nie podoba tobie/ popráwuy że tego potym w sobie.

Abowiem byś niemiał przed oczymá swemi áni żadnych przykłádow narodow posthronnych/ álbo onych zacnych/ dzielnych/ á sprawnych pirwszych przodkow nászych/ tedy dosyć masz sławnych á rozważnych przykłádow przodkow swych/ onych zacnych Polakow swoich/ ktorzy w szczyrośći w prostocie/ á w vprzeymey niewinnośći vżywáli y żywotow swych/ y káżdych postepkow swych/ co snádnie poznasz s spraw pirwszych ich/ y ze wszytkich postepkow ich/ wszák ieszcze y dziś widamy pozwy zapisy y minuty ich/ o pieszczociech ich/ o wymyslnych potráwach y przysmákoch ich/ o poiezdziech ich. A wżdy przypátrzmy sie temu/ iáko Pan Bog w oney ich niewinnośći mnożyć/ szyrzyć/ á błogosłáwić im raczył/ iż y nieprzyiaciele swoie hoynie bijáli/ y wiele páństwa swego poszyrzáli ná wszytki sthrony/ co y dziś ná oko widzimy. Czego dziś miedzy námi/ iákochmy około siebie rozliczne rozumki kstałty á figle rozszyrzyli/ á iáko Fortuná iáko Orzeł skrzydłá swe nád námi rozszyrzyłá/ máło z łáski Bożey słycháć.

Bo azaż tám byłá w onych niewinnych ludziach pychá iáka álbo łákomstwo iákie: tho iuż ze wszytkich spraw/ kstałtow/ y postepkow ich snádnie obaczyć możymy. Azaż thám bywáły zwády ábo rosterki iákie: weźrzawszy w stáre áktá máło thám criminales actiones/ álbo szkodliwych protestácij. A dziś z łáski Bożey rzadka ktora nie táka. Zazdrośći też tám y inych szkodliwych przypadkow nie wiele być musiáło/ bo nie było czego zázrzeć ieden drugiemu.

A ták moy miły poććiwy brácie/ vważywszy to w sobie/ iáko oni niewinni á świeći ludzie/ kthorzy ieszcze byli tákiemi rozumy y tákiemi ozdobámi nie ták zákwitneli/ iáko káżdey vććiwey słuszności státecznie vważnie przesthrzegáli miedzy sobą. A obácz iáko dzisieyszy Polacy y rozumy y rozlicznemi kstałty są thák ozdobieni/ że snadź ze wszytkiemi narody słusznie sie porownáli/ iesliże nie przerownáli. Ale wiere czásem thy rozumy nie w rowney kłobie stoią/ iákoby właśnie stać miáły. To káżdy v siebie niech y vważa y obaczą. A iákożby nas nie miał być wstyd/ ieslibychmy sie wyrodzili z onego sławnego/ szczyrego/ á ná wszem poććiwego gniazdá

przod-

przodkow ſwoich: á zwłaßczá bedac thákiemi bácznoſciámi obdárzeni. Abowiem ćiby mnieyßy dziw był kiedyby dudek dzieciołá wylagnał/ bo obádwá pſtrzy. Ale to dziw kiedyby kto Puhaczá álbo ſproſnego Białorzytá w Sokolem gniaźdzye ználazł.

Abowiem pátrzay moy miły brácie/ iáko inter honeſtum et vtile ieſt wielka rozność/ tho ieſt miedzy pożytkiem á miedzy poććiwoſcia. Abowiem owo poććiwe ieſt wieczne/ á to doczeſne. Owo z wielka á nadobna ſława/ á to s ſproſna ohyda y v wßech omierżeniem. Owo z wielka praca á z niepobożna trudnoſcia/ á tho dármo y z wielka poććiwoſcia. Owo s poſmiechem ludzkim/ s ßpetnem ßemrániem/ s poććhem ßepthániem/ á owo záſie z wielka roſkoßa/ z wdzięcznym v káżdego przyieciem/ y ozdobna ſława y poććiwoſcia. Owo z grzechem/ bo mu iuż káżdy y zażrzy y nie życzy/ y radby wydárł kedyby mogł. A owo záſie z wielka życzliwoſcia/ s ſtárániem/ iż nie tylko po ſtronie radby tákiemu káżdy pomogł/ ále y ſwego właſnego radby tákiemu káżdy vdzielił/ y wiele ich vdzieláia. A nákoniecz przypátrz ſie káżdy/ iáko ſie poććiwemu wßytko ßyrzy/ wßytko ſie mnoży/ zdobi/ ßczęśći/ wßykiego z wielka wdzięcznoſcia y s piekna ſława vżywa. A ow iáko kot s kathá wyglada á náſłuchawa co o nim ludzie mowia/ á pilniey ſie vczy niż pacierzá/ iáko ſie káżdemu wymowić kthoby go w czym vżyć chciał. A wßythkim brzytki y mierziony/ á práwie iáko piate koło zá wozem ták ſie táki miedzy ludźmi toczy.

A ták moy miły brácie gdyż widziß y s poſtronnych narodow/ y s ſławy zacney przodkow ſwoich/ y z domowych á widomych przykłádow/ kthore ſie iáſnie á iáwnie wiercza przed oczymá twemi/ rozeznaway pilnie/ iáka ieſth roznosć wielka miedzy cnota á miedzy niecnota/ miedzy dobra ſława á miedzy zła/ á zwłaßczá gdy cie Pan Bog rozumem á poććiwym baczeniem ozdobić raczył. Bo byś nie baczył á nie rozumiał/ ießcżećby tho wżdy zá mniey gorße mogło być przyććiono. Ale iáko Pan powiedáć raczy/ iż ſługá wiedzac co ieſt wola Páńſka/ wiedzac czo ieſt złe á co dobre/ á nie vmie tego rozeznáć/ áni tego chcze być pilen/ wietßemi plagámi bedzie karan/ niżli ten ktory ſie nie baczy. A ieſli wieß o pewnych plagach od Páná/ wiedzże theż o thákże pewnych od świátá/ iákoś ſie iuż tego doſyć náſłuchał w iákiey powadze

á w iá=

¶ Rozność inter honeſtum & vtile.

á w iákiey poććiwośći iest wszeteczny á nikczemnik táki miedzy zacnemi á poważnemi ludźmi/ á dayże ku dyabłu to vtile/ á vważ sobie co to iest honestum. Gdyż cie tho pirwsze ku ohydzye szpetchney przywieść może/ ieslize niepoććiwie bedziesz y vżiwał y nábywał. A to cie drugie y ozdobić/ y wdzięcznym á sławnym y bogátym/ gdyż tho iest naprzednieyszy przysmák v ludzi/ záwżdy vczynić może. Acz kowalá od klesczow á zduná od gárnczow thrudno odwieść/ bo zwyczay drugi zakon/ ále y kowal kiedyby go burmistrzem wybrano á vkazano mu insze pożythki/ pewnieby y klesczow snádnie odbieżał. Przetoż odemnie y tho pisánie/ y pewnie życzliwe vpominánie prosze przyimi wdzięcznie/ iáko iście od práwie życzliwego sobie. A iuż sie też nie bedziesz miał czym wymawiáć. Bo ku poććiwey ozdobie twoiey byś też inych iezykow nie miał/ tedy iuż masz Polskiego pismá y vććiwego nápominánia dosyć. A zátym vale moy miły poććiwy brácie y towárzyszu. A to sie wszytko tych ksiąg pisánie dokonáło w swiątecżny wtorek/ á poczęło sie w środopostną niedziele w Mogilánach w domu Jego miłości Páná Krákowskiego/ onego sławnego y mądrego páná Spytká z Melsztyná

Roku Páńskiego 1 5 6 7.

Tenże tho s świáthem z dobrym towárzyszem swoim/ y z iego ozdobnemi przypadki żegnáiąc sie rozmawia krotkiemi słowy.

Do świátá o iego spráwach rzecz.

DOsyciem sie iuż nábył ná tym nedznym świecie/
Dosyciem sie przypátrzył czo sie ná nim plecie/
Y mogłbych rzec s Sálomonem iż vanitas wszytko/
Ták iż ná drugie rzeczy pátrzyć czásem brzydko.
Jáko sie świát kołysze w swoich obłednościach/
Jáko sie ludzie broią w dziwnych omylnościach/
Zeby mogł bespiecznie rzec/ vkáż mi ktorego/
Bedziem go wszyscy chwalić ná wszem rozmyślnego.
Coby go nie vniosłá żadna świecka spráwá/
Aby ná wszem był pilen powinnego práwá/
Ktore nam Bog vstáwił y poćciwa cnotá/
Wiecey ich pewnie naydzieß ktorzy ciągną kotá.

Swiát sie dziwnie kołysze.

Co kázi cnotę.

ŁAkomstwo miłe/ zazdrość/ pychá/ dobre mienie/
Snádnie nam pokáziło poćciwe sumnienie/
Zaß gdzie dziś mocne znaydzieß práwo pospolite/
Stoi iáko zła skápá pokrowcem zákryte.
Bo tym co im świát służy tedy ie odkryią/
Drugie też ták bez ługu y ná suszy zmyią/
A iesli w tákiey cenie są powinne práwá/
A iákaż tu o cnocie potym bedzie spráwá.
Tá winy piątnodziestey ná sobie nie miewa/
Jedno ták z dobrey woley gdy chce dobra bywa/
Wszákże tá dobra wola ostrog potrzebuie/
Bo swawola tym zrzobkom bárzo roskázuie.
Co nie dádzą dosiadáć á názbyt wirzgáią/
A coż im rzec gdy wszytko po swey woli máią.
Bo gdy kogo nie pásą á buią powoli/
Już żyto y pszenice depce po swey woli.

Práwo iáko zła skápá.

Swiatek wiele vwodźi o cnoty.

A Coż nas w tym vwodzi iedno miły świátek/
Ktory kwitnie przed námi iáko piekny kwiatek/

48

A pochwili go vyrzyß álić wiecheć z niego/
Bo ten nie ma nigdy nic w sobie státecznego.
A właśnie go speluncam latronum przezwáli/
Oni Mędrcy co sie mu dobrze przypátrzáli/
Gdyż on vmie z drogi zwieść czásem y dobrego/
A vmie też ozdobić ná wßem nikczemnego.
A snadź ießcze płatnieyßy wßeteczník v niego/
Niż co powinowáctwá ná wßem pilen swego/
Abowiem mu sie táki ná wßytkim przećiwi/
A ow záwżdy by wyżeł ták sie przy nim żywi.

Rotá swowolna.

ABowiem táki káżdy ktory pilen cnoty/
Pewnie go ták może zwáć iż nie z iego roty/
Bo y Rotmistrz swowolny tákże towárzyße/
A nawietßy ten poczet swowolnemu piße.
Bo pewnie tám poććiwy drabská muśi służyć/
Bo wiem że tám wßeteczny przed nim będzie plużyć/
Bo wiec káżdy kochánki swoie rádßey pieśći/
Acż wiec drugi s tey roty zginie y bez wieśći.

Swiát sie roi iáko pczoły.

ABowiem tám w tey ordzie by pczoły sie roią/
A bártniká s powrozem też sie drudzy boią/
Bo y s cudzey komory noßą miod ty pczoły/
Kiedy wiec po swey myśli rospußczą sokoły.
A czoż gdy grozy nie máß ni spráwiedliwośći/
Dziwnie nas ták vwiodły ty świeckie chćiwośći/
Przecz świát zły. Ze nędznik muśi leżeć wßędy potłoczony/
A ći co im świát służy podnieśli ogony.
A swowolnie wirzgáiąc tłuką drobne bydło/
Ze tám żaden nie vydzie bez pomsty ná skrzydło/
Abowiem iáko co rzec owey bystrey ßkápie/
Gdy iey nikt nie hámuie wßytko co chce ßłápie.
A záprawdę poććiwy muśi sie tym brzydzić/
Aco świát márny broi iest sie zá czo wstydzić/
Gdy iego kochánkowie powoli buiáią/
A co chcą po swey myśli wßytko snádnie máią.

Swiát nigdy nie trwáły.

Pożrzyß

Pożrzyß iesli też ná nim bedzie ták trwáłego/
Coby sie nie spádáło záwżdy czásu swego/
A iáko sie rozlicznie ná nim wßytko mieni/
Nie vżrzyß tego Lecie czoś widział Wiesieni.
Poyrzyßli ná páłace ná wyståwne zámki/
Ná ony twárde miástá ná vpstrzone ganki/
Ná ony Alábástry ná ony Mármury/
Wiec ná wieże wysokie á ná mocne mury.
Alić to z máłym czásem iáko gnoy w oborze/
A iáko żebráczy płaßcz ták sie wßytko porze/
A iáko márne plewy wßytko sie rozleći/
Że tám ledwe zostáną iedno márne śmieći.
Wiec y oni pánowie co w tych ściánach siedzą/
Kiedy ie mroz powárzy áni sámi wzwiedzą/
A káżdemu sie ták zda by miał bywáć wiecznie/ Jlus zle s śmierćia gráć.
A iáko ná trzy tuzy ták każe bespiecznie.
Alić pan restu przegrał álić go iuż niosą/
Bo miáłá czterzy krole oná páni s kosą/
Bo tá y tuzem wygra czásem y niżnikiem/
A ktoby iey chciał vmknąć być mu niebożczykiem.

Swiátu muśi pochlebowáć kto chce z nim dobrze być.

A Ták gdyż widze ten świát ták márną obłudą/
Że w nim dobrzy nádzieie máią bárzo chudą/
Bo kto chce z nim dobrze być muśi mu folgowáć/
A iego márnym sprawám záwżdy pochlebowáć.
Ano ná poććiwego to przysmáki trudne/
Wdáć sie s wßeteczeństwem ná spráwy obłudne/
Kto sie przywykł záchowáć w swey cnotliwey sławie/
Trudno iuż ma przywyknąć niepoććiwey spráwie.

Obietnice Páńskie.

BOby iuż muśiał stráćić Páńskie obietnice/
Ktorych nam nie wywráca nigdy Pan ná nice/
Iż kto mu sie záchowa tu w swey powinnośći/
Dziwnie on tákie chowa tu w swey opátrznośći. Páńska opieká.
A dziwna to iest iego od wiekow opieká/
Iáko on poććiwego tu strzeże człowieká/

Ze mu y włos nie zginie vgodzi w to snádnie/
A wßeteczňemu czásem tak y ze łbem spádnie.
A ktemu poććiwością obiecał káżdego/
Ozdobić y nápełnić wßytki katy iego/
A káżdego s tych czeka w niebieskiey rádośći/
Aby wzieli zapłáte zá swoie stáłośći.

Swowolnych mieysce.

A swowolne odsyła gdzieś w nadolną ziemie/
Bo to záwżdy niewdzieczne było przed nim plemie
Bo to pewnie obiecał iż zá złość káżdego/
Pewna pomstá nie minie wedle stanu iego.
Bo go zła sławá strapi tu ießcze ná swiecie/
A tám dyabeł powoli iáko swego gniecie.
Bowiem to iest rzecz pewna y tu zá żywotá/
Zły tákże y po śmierći nie vydzie kłopotá.
Jáko obráć czo lepße. Wiec niewiem co iest lepße s swiátem krotko bywßy/
A iego tu łotrostwá z złą sławą vżywßy/
A od niego odchodząc dáć w przemycie skore/
Czyli s cnotą do Páná lecieć prosto wzgore.
Ale mnie prostakowi pewnieby sie zdáło/
Iż sie temu ná gorze wßytko lepiey ostáło/
Bo tám záwżdy roskoßy dziwnych vżywáią/
A ći zásie nadolni płácząc narzekáią.
Ktorzy s czásem zażyli swiátá pießczonego/
Już tám muszą vżywáć kłopotu wiecznego/
Abowiem to ináczey snadź trudno być może/
Już iákoś sie zádłużył iuż ták płáć nieboże.

Do Swiátá.

S swiátem sie lepiey w czás rossadzić. A ták moy miły swiecie pokim ießcze s tobą/
Wole iż sie powoli rospráwiwá s sobą/
Już ia tobie dopußczam twoich wßeteczności/
A thy mnie też brácie życz sławney poććiwośći.
Abych mogł ná wßem vżyć stanu poććiwego/
Záchował sławe spełná/ y Páná swoiego
Vbłagałbych/ co widzi y me y twe spráwy/
A wßytko rospráwuie ták iáko krol práwy.
złem zá złe złe sie płáći. Dobrym dobrze opłaca ná wßytkim obficie/
A złe też zásie karze iáwnie známienicie/

A iście táka miárka byś mi iedno wierzył/
Káżdemu tám odsypą/ iáką też tu mierzył.
Bo żadnym obyczáiem inák nie może być/
Káżdemu się zła służbá muśi źle zápłáćić/
A dobremu też dobrym muśi być oddano/
Bo ten dekret iuż ná świát dawno wywołano.

Do Cnoty.

A ták mą miła cnoto wolę ia być s tobą/
Gdyż tá márna obłudá ma co czynić s sobą/
Szykuiąc tám swe woyská co go náśláduią/
A ty też swe opátruy co cie tu pilnuią.
A proszę zálecay mie Pánu z wysokośći/
Bo widzę że nie zwyższy nikt ná tey niskośći/
Wolę tego pilnowáć zá żywotá swego/
Co mie może ozdobić iáko poććiwego.
A być pewien obietnic od Páná swoiego/
Ktore podał swym wiernym z miłośierdzia swego/
Bo y co świát może dáć tám tego obficie/
Tu iesżcze zá żywotá/ á potym sowicie.
A ty iuż ziemskie krotkie márne krotofile/
Odday ie komu raczyß kto ich szuka mile/
A zwłaszczá ty wszeteczne ktore są z lekkośćią/
Gdyż lepszych może vżyć káżdy s poććiwośćią.

Do Swiátá.

A ták moy miły świátku wczás się żegnam s tobą/
Acz iednák poki poty tu muszę być s tobą/
Jedno mie proszę wypuść s swych figlow wszetecznych.
Bo wolę náśládowáć poććiwych á wiecznych.
Ktore mogą ozdobić y sławę poććiwą/
Y tám mie doprowádzić kedy świeći żywą.
Bo snadź máło nie lepiey niż s tobą tu złego/
Tám záwżdy po swey myśli vżyć roskosznego.
A ták gdy Pan roskaże iuż mie też nie winuy/
Jż cie żegnáć nie będę/ iuż tu swoich pilnuy/
Ktorzy cie nie odstąpią do gárdłá swoiego/
Vżywáiąc w omyłkach dobrodzieystwá twego.
A ty mnie też nie zayrzy iż do Páná w niebie/
Wolę iść kiedy każe odstawszy od ciebie/

Boś ty nie iest dziedzicem iesteś nam gospodą/
A wole zápłáciwszy rospráwić sie s tobą.
Abyś mie nie hámował gdy poyde od ciebie/
Wole wieczną gospode zyednáć sobie w niebie/
W ktorey iuż moge vżyć pokoiu wiecznego/
Niż sie s tobą hádrowáć záwżdy czásu swego.

Do Cnoty.

A ták ma miła cnoto y spráwy poććiwe/
Tu mie nie opuszczaycie będąc wiecznie żywe/
A służcie wiernie ludziom ktorzy was tu znáią/
A o wászę zacności pilnie sie stáráią.
Bo sie wámi ozdobią piekniey niżli złotem/
Ani owym od świátá z bryżyki forbotem/
Bo ia ten świát iuż żegnam y z iego spráwámi/
A wole s tymi zostáć co przestáią z wámi.

Do Gospody.

Swiát gospodá.

A ty ziemska gospodo iuż cie też Bog żegnay/
A me poććiwe spráwy tu przed świátem zeznay/
Żem sie záwżdy poććiwie záchował w gospodzye/
A teraz sobie też chce iuż być ná swobodzie.
A proszę iesliby co ná tramie zostáło/
Pomaż/boć wiec tám kryseк bywáło niemáło/
A kiedy iuż czás przydzie mego záwołánia/
Daśz mi kwit poććiwego ná wszem záchowánia.
Bych bespiecznie wędrował do rzemiesłá swego/
A tám okazał sztuki wárstátu swoiego/
Aby mie w cech przyięto/bych zá mistrzá robił/
A swe poććiwe spráwy tám ná wszem ozdobił.
Tey wiec łákomey ziemi oddasz moie kośći/
Duszá miła skąd wyszłá niech idzie w rádośći.
Ciáło s czásem przy tobie tu niech odpoczywa/
Znaydzieć ie zásie duszá gdyż iest wiecznie żywa.

Do Powinowátych.

A Me wszytki życzliwe Pánie Boże żywy/
Záchoway tu w swey łásce á day stan poććiwy/
By też ná to pomnieli iż stoią w gospodzie/
A myslili o sobie wczás y o przygodzie.

Ktora káżdego pewnie złego nie ominie/
A ták rychło w gospodzie iáko w drodze zginie/
Bo kogo ty swym Duchem bedzieß raczył rządzić
Y w gospodzie y w drodze nikt nie może zbłądzić.
Nieżyczliwym racz też dáć poćciwe vznánie/
Aby káżdy rozmyślał ná swe powołánie/
A pomniał káżdy pilnie ná swe przyßłe czásy/
By sie potym nie zátlukł gdzie w glebokie lásy.

Do dobrych towárzyßow.

Wiec wy też dobrzy brácia cochmy tu bywáli/
A tey świátá obłudy społu vżywáli/
Rozmyślaycie wżdy czásem ná co wam też ma przyść/
Bo wiem krotko y długo pewnieć wam też tám być.
Poććiwość/ sławe/ stałość/ ná pieczy miewaycie/
A cnoty bądźcie pilni/ á Pánu dufaycie/
Bo widzicie od świátá żeć słába otuchá/
Pewnieć wam z iego rády być v złego duchá.
Bo iesli odpádniecie od Páńskiey opieki/
Pewnie gdzieście nie rádzi tám wam być ná wieki.
Bo wiec bez przewodniká trudna bywa drogá/
Bá czásem y ná piasku pośliznie sie nogá.

Zle odpáść od Páńskiey opieki.

Do Swiatká znowu.

A Ták moy miły świątku iuż sfolguywá sobie/
A co komu przystoi to myślwá o sobie/
Bo ty trudno maß przestáć tych swych obłednośći.
A mnie iuż máło po nich gdym przyßedł k stárości.
Przystoyniey mi iuż przyßłe rzeczy przepátrowáć/
A co k czemu przystoi pilnie vpátrowáć/
Sady Páńskie á spráwy dziwne rozeznawáć/
A swe wßytki postepki ná łáske mu dáwáć.
Pomiernego żywotá vżywáć poććiwie/
Gdyż sławá w tákim stanie y po śmierći żywie/
A czekáć záwołánia od Páná swoiego/
Gdyż wiem iż żaden mocarz nie może vydź tego.
A też niewiem przeczby sie názbyt lekáć tego/
Gdyż to powinowáctwo z dekretu Páńskiego/
By też namożnieyßego iuż nie może minąć/
Slizay sie tu iáko chceß iednák sie ochynąć.

Powinowáctwo náße.

Do Powinowátych.

Wy też powinowáći nie zazdrcie mi tego/
Gdy poyde s tych frásunkow do Páná moiego/
Abych liczbe vczynił z włodárstwá swoiego/
A odniosł kwit łáskáwy z miłosierdzia iego.
A rádze bądźcie pilni powołánia swego/
Bo żaden pewnie niewie kiedy skoczyć psiego/
A nie lżycie ni ná czym swych stanow cnotliwych
Gdyż to stára powinność szláchćicow poććiwych.
Bo toć wáßá ozdobá/ toć wáße klenoty/
Odrzućiwßy wßeteczność bądźcie pilni cnoty/
Bowiem tá wáße stany ma ozdobić wßedzie/
Tá y tu y po śmierći záwżdy sławna bedzie.
Stą záwżdy vżywiecie roskoßnych żywotow/
Tá was ma záwżdy wywieść y s przyßłych kłopotow/
Ze ná świecie v wßytkich wdzięcznemi bedziecie/
Y po śmierći tám gdzie są cnotliwi siedziecie.

Ozdobá poććiwego.

Do Bogá.

Ty też moy miły Pánie z niebá z wysokośći/
Przyym wiec duchá moiego ziemiá niech ma kośći.
Kiedy przydzie iuż on czás záwołánia twego/
Ráczyß mie sobie przyiąć zá własnego swego.
Bo ieslim zle ßáfował tu żywotem swoim/
Zákriyże to moy Pánie miłosierdziem twoim/
A niech mie wiárá zbáwi o twey dostoynośći/
Ktora ia mam o tobie w vprzeymey stałośći.
A niechay moy sprzećiwnik nie ma zemną spráwy/
Ktoregoś ty zwyciężył iáko mocarz práwy/
Ktory czeka w rádośći dekretu onego/
Ktoryś raczył vczynić tu ná niewiernego.
Iż iuż dawno osądzon nie trzebá go sądzić/
Lecz iż ia tobie vfam nie dáyże mu rządzić/
Niech ten dekret záchowa ná twe niewierniki/
Bo tym łácno bez ciebie może zmylić ßyki.
A gdy przydzieß tu ná świát w oney swey możnośći/
Gdy sie z dußą pospołu złączą zásie kośći/
Day słyßeć on wdzięczny głos pospołu z onemi/
Ktore bedzieß raczył zwáć przyiacioły swemi.

Sprzećiwnik stárt mocą Páńską.

Podźcieß iuż moi mili w niebieskie rádośći/
Ktorem wam z dawná spráwił s swey Boskiej miłośći.
Bowiem ia chce gdziem ia iest áby słudzy byli/
Ktorzy mnie swemu Pánu ná świecie wierzyli.

Do Wßetecznikow.

A Wy też wßetecznicy obaczyć możecie/
Co zá zysk s swych złośćiwych żywotow weźmiecie/
Tu ná świecie złey sławy pracey záżywiecie/
A ná on czás z onemi tułáć sie bedziecie.
Ktorzy beda skał prośić áby ie zákryły/
Aby ná one srogość swoie nie pátrzyli/
Gdy vsłyßa on dekret co o nim słycháli/
Iuż podźcie precz złośćiwi coście mie nie ználi/
Iuż tám macie opráwce coście mu służyli/
A lepiey snadź byście sie byli nie rodzili/
Widzac ony rádośći coście ie stráćili/
Y coście sie s tym świátem á s czártem bráćili.

Nie śmiech to báránie.



Zywot y ſpráwy poććiwego

Sláchćicza Polſkiego Mikołáiá Reyá z Ná=głowic/ kthory był zá ſławnych krolow Polſkich Zygmuntá wielkiego pirwſzego thym imieniem krolá Polſkiego/ á po=tym zá Zygmuntá Auguſtá ſyná iego tákże wielkiego á ſław=nego krolá Polſkiego. Ktory nápiſał Andrzey Trze=ćieſki iego dobry towárzyſz/ ktory wie=dział wſzytki ſpráwy iego.

TEn to Mikołay Rey wyſzedł był s ſtárodawnego á poććiwego domu/ ktore zá=wżdy Reymi zwano/ ktorzy ſie záwżdy piſá=li z Nagłowic ze wśi ziemie Krákowſkiey/ po wiátu Kśieſkiego/ nie dáleko rzeki Nidy. A ći tho Reyowie byli s ſtárodawná herbu Okſzey/ ktory tho herb zánioſł był do Polſki nieiáki Naukerus Slezak/ ktory tu ieździł w poſel=ſtwiech do krolow Polſkich/ y potym mu ſie w Polſzcze ſpo=dobáło/ y tu był oſiadł/ y był Biſkupem Krákowſkim/ y ten kośćioł wielki iáko teraz ſam w ſobie ieſt ná zamku Krákow=ſkim on z gruntu zbudował. Y wiele potym thu tych Okſzy=cow do Polſki ſie zá nim było przynioſło/ ktorych y po ty czá=ſy doſyć ieſt. A był to narod tych Reyow záwżdy ćichy/ ſkro=mny/ poććiwy/ nie báwiąc ſie nigdi żadnemi świeckiemi ſprá=wámi/ tylko záwżdy ſpokoynego á poććiwego żywotá ſwe=go ſlácheckiego vżywáli. Acz był ieden Stároſtá ná Rowie gdźie dźiś Barem zową/ Rycerſkiego ſtanu tám vżywáiąc/ y támże go potym wielką mocą Tátárowie dobyli y zábili.

Naukerus Slezak Okſza zánioſł do Polſki.

A ten to Mikołay Rey miał oycá Stániſłáwá s tychże Ná=głowic/ á Stryiá rodzonego Piotrá/ kthory żony nigdy nie miał/ támże w tych Nagłowicach leży/ bo mu ſie były dzyá=łem doſtáły/ ktore przypádły ná brátá Stániſłáwá.

A ten Stániſław oćiec tego tho Mikołáiá vdał ſie był ná Rycerſki chleb do zyem Ruſkich/ thámże ſie z młodośći pá=rał/ bo tám miał Stryiá herbownego teyże Okſzey/ nieiákie=go Wątrobke Arcybiſkupá Lwowſkiego/ kthory go około ſiebie báwił/ y thámże ſie był pirwſzą żoną ożenił z narodu Buczáckiego. Kthora gdy mu vmárłá poiął był drugą żonę támże w Ruśi z imieniem niemáłym Bárbáre Herburtow=nę/ z domu z dawná ſławnego Fulſztyńſkiego/ ſioſtrę rodzo=ną Her=

ná Herburtá Odnowſkiego Káßtellaná Bieckiego y Stá=
roſty Sadeckiego/ herbu trzech mieczow w iáblku/ kthora
byłá zoſtháłá wdowa po zacnym człowieku po Zorawiń=
ſkim/ ktorego byli poimáli Turcy ná Bukowinie zá Alexán=
drá krolá/ ktory potym támże w thym wiezieniu w kilku lat
vmárł/ támże w Ruśi potym mießkał. Thámże ſie mu s tey
Herburtowny vrodził ſyn ten tho Mikołay w miáſteczku w
Zorawnie ktore dzierżał/ nád Nieſtrem/ nie dáleko Zydáczo
wá/ w mieſopuſtny wtorek/ Roku Bożego 1515. Támże w
tym Zorawnie ten Stániſław Rey vmárł/ y thámże leży. A
tu dzierżał w Krákowſkiey ziemi Topola/ Słanowice/ Bo
bin/ ále tu bárzo rzadko bywał.

A iż był człowiek pobożny/ poććiwy/ á ſpokoyny/ á nie pa=
rał ſie żadnemi ſpráwámi ziemſkiemi/ tákże też y o wychowá
nie tego ſyná máło dbał/ bo iednegoż miał/ tákże gi przy ſo=
bie chował áż do niemáłych lat/ że go byli potym ledwe ná=
mowili iż go był dał do Skármierzá do ßkoły/ iż thám było
bliſko iego wśi Topoley. Támże był dwie lecie/ y nic ſie nie
náuczywßy wziął go był záſie do domu/ y potym go był dał
do Lwowá/ y tám ſie też nic nie náuczył/ báwiąc ſie miedzy
przyiacioły/ bo iuż był podroſły/ á był tám dwie lecie. Po=
tym go dał do Krákowá/ y był rok w burſie Jeruzalem/ też
mu máło álbo nic pomogło/ bo iuż rozumiał co to ieſt dobre
towárzyſtwo.

Y zdáło ſie oycu iż iuż był náuczony człowiek/ á on przed=
ſie iáko dawno nic nie vmiał/ wziął go záſie do domu do one
go Zorawná. Thámże z ruczniczą á z wedką biegáiąc około
Nieſtru áż do oſmnaſcie ſie lath ćwiczył Baki ſtrzeláiąc z. A
gdy przynioſł pełne zánádrá płoćić/ laſkowych y wodnych
orzechow/ á kaczorá álbo gołebiá ábo wiewiorke zá páſem/
to go z oney koßule s płoſkonek roſtrząſáli roſpaſawßy/ áno
wßytkiego dobrego doſyć. To ſie tu w nim kocháli mowiąc
Nic náß Mikołay nic/ bá nie záleżyć ten ná ſtárość grußki w
popiele. Ano prawde mowili/ bo było práwie ze wßytkiego
nic. Potym go poſłáli do Topoley do Stryiá/ áby go był
wypráwił gdzie ná ſłużbe/ y kupili mu kithayki ná kábat ná
wypráwe/ á on ſie iął brogiem wron łowić/ á nim mu vßy=
to ſukniey/ tym one kithayke wykráiał ná proporczyki/ á czy=
niąc drzewcá z onemi proporczyki przywiezował wronam
do ßyie á do ogoná pod ſkrzydło á żywo ie pußczał. Tákże z
onemi

onemi proporczyki latáiac wygnáły ine wrony y káwki precz że szkody w gumniech nie czyniły. A ten dla kábatá rok przy vrzedniku musiał mieszkáć/ áż ociec przyiechawszy toż mu iny sprawił/ á pan młody sie ćwiczy około brogow z wronámi. Y dał go potym iuż we dwudziestu lat do páná Andrzeiá Tęczyńskiego/ ktory ná ten czás był Woiewodá Sedomirskim/ á był to człowiek zacny y mądry/ ácz był wzrostem máły ále głowę wielką miał.

Tám pothym bedac począł go pan w listy polskie wpráwowáć/ bo łáćińskiego iezyká bárzo máło ábo nic nie vmiał Támże potym z listow/ z rozmow miedzy pisárzmi/ s czytánia/ á snadź wiecey z nátury/ iął sie iuż był przegryzowáć po trosze y łáćińskiego pismá czytáć/ á czego nie rozumiał thedy sie pytał. Tákże potym z onego zwyczáiu począł potrosze rozumieć co czytał/ á Bog á nátura ostátká dodał/ iż był przyszedł potym ad iudicium/ iż wżdy iuż rozumiał co czarno á co biało. Jedno iż mu to wiele przekazáło iż był záwżdy zábáwion towárzystwem á muzyką ták z nátury/ że rzadkiey kto rey nie vmiał. Texty dziwne á wirsze rozmáite ták nic sie nie rozmyśláiac czynił. A był pan bárzo ciekáwy z młodu/ że nigdy ná iednym mieyscu długo posiedzieć nie mogł/ á myślistwo mu też wiele przekazáło.

Pothym zásie odstáwszy od onego páná parał sie z nowu miedzy przyiacioły w Rusi/ ále nigdy nie służył/ á wszákoż był záwżdy pilen Hetmáná ktory był ná ten czás zacny człowiek Mikołay Sieniáwski Woiewodá Bełski potym Ruski/ radby też był widział co ludzie zacni czynią/ ále mu sie tego nigdy pozdárzyć nie mogło. Bo był ták fortunny álbo też niefortunny/ że powiádał iż nigdy zá żywotá iego tháka nań potrzebá nie przyszłá/ áby był powinien kordá swego dobyć chybá w rozwádzániu/ á to był pan bárzo ciekáwy/ iedno iż był wielkiego záchowánia á dworski. A nigdy żadney przyczyny s siebie nikomu do złego nie dał/ thák tego około siebie przestrzegał.

Potym sie był ożenił/ poiał był z imieniem nieiáką Kosnowne s Sedziszowá tu s Krákowskiey ziemie/ siestrzenice Arcybiskupá Rożego/ ktory był powinowátym swym niemáło imienia nákupił/ tákże sie też iemu było dostáło w Chełmskiey zyemi Kobylskie imienie y Siennicá. Támże to w tym imieniu wiecey go potym dostáwszy przemieszkawał/ y tám

że był zá=

że był záłożył miásthecżko nie dáleko Chełmá przezwiſkiem Reyowiec. A wſzákoż thu do Krákowſkiey ziemie bárzo go záwżdy przyrodzenie ciągnęło dla dworu/ bo bez thego być nie mogł. A żadnego Seymu/ zyázdu/ áni żadney Korronney ſpráwy nie zámieſzkał. Y był nań ſtáry krol bárzo łáſkaw tákże y krolowa Boná/ y dał mu był iurgielt y ſtácyą Skármierſką y wieś/ tákże y wſzyſcy pánowie bárzo gi rádzi widzieli y wiele mu dawáli. Tákże potym od Arcybiſkupá Gámratá dzierżał Kurzelow y Biſkupice. A vrzędem żadnym ziemſkim nigdy ſie niechciał páráć/powiedał iż w zátrudnionym żywocie dwá co naſláchetnieyſze klenothy ociążone być muſzą/ Wolność á Sumnienie/ ktore powiádał iż w zábáwionym żywocie nigdy beſpieczne być nie może. A wſzákoż kiedy rozumiał iż tego byłá potrzebá/ bywał poſłem/ y bárzo rad ſłużył Rzeczypoſpolitey/ bo iuż ze zwyczáiu rozumiał y ſpráwy Koronne/y práwo poſpolite. Ale ſie niechciał żądną rzeczą báwić/ tylko wolny á ſpokoyny żywot ſobie obierał. A s Polſki też iáko żyw zá żadną gránicze nie wyiechał/ chybá w kſięſtwie Litewſkim bywał y to bárzo máło.

Potym ſie parał około krolá onego ſławnego Zygmuntá Auguſtá/ktory mu też był iście miłościwym pánem/y dał mu był iurgielt ná Chełmſkim mycie/y wieś mu był dał/kthora byłá dziedziczna Mikołáiá Odnowſkiego/iedno iż byłá miáłá przypáść ná krolá iure donatorio/ ktora zwano Dziwiąciele. A ten to Mikołay Odnowſki był mu brátem bliſkim/y dał mu był ſwe práwo ieſzcże zá żywotá ſwego/ á był Káſztellanem Przemyſkiem y Stároſtą Lwowſkim.

Potym thu w Krákowſkiey ziemi nád Nidą záłożył był miáſto przy Nagłowicach przezwiſkiem herbu ſwego Oxą/ y niemáło był imienia tám potym przykupił.

Potym mu był dał Páweł Byſtram bráth iego bliſki bezpłodnym będąc dwie wśi w Lubelſkiey ziemi/ Popkowice y Skorczyce/ y ſpuścił mu ie był ieſzcze zá żywotá ſwego.

Potym gdy przyſzłá prawdá ſwiętha Ewányeliey Páńſkiey do Polſki/kthora ácż byłá też y przed tym ále bárzo záwikłána/ y piſał Poſtille Polſkim iezykiem/ bo ácż był nieuczony/ ále s czythánia á ze zwyczáiu tedy mu tho iuż ſnádnie przychodziło/ w ktorey niczym nie állegował dla lepſzey pewności iedno ſtárym á nowym zakonem/y wiele ludzi ſie było tą poſtillą w prawdzie obaczyło z onych dawnych zwy=

kłych á záwikłánych nałogow ſtárych. Piſał też przed thym Káthechizm diálogiem ludziom młodym potrzebny. Przełożył też Pſałterz Dawidow y z modlitwámi/ ktory też bárzo rádzi ludzie y czytáli y ſpiewáli. Piſał theż żywot y ſpráwy onego Jozephá żydowſkiego Pátriárchy czudnemi y ozdobnemi ſłowy/ ktory też ludzie bárzo rádzi widzieli. Piſał też ſpectrum álbo nowy czyſciec/ áby ſie ludzie s ſthárych błedow obaczáli. ¶ Piſał też pod figurą Kupcá nadobną ſpráwę człowieká Krześćijáńſkiego. ¶ Piſał też Apokálipſim Jána świętego cudnym Polſkim iezykiem z wykłádem zacnego á vczonego Doktorá w piſmie świethym Henryká Bulingerá. ¶ Piſał też kśiąßki nadobne o potopie Noego dziſieyßym czáſom bárzo potrzebne á pożyteczne.

¶ Nápiſał też dla dworſkich ludzi nadobne kśięgi Wizerunk s ktorego wiele káżdy y náuczyć y obaczyć ſie mogł.

¶ Piſał też potym Zwierzyniec ſtanow Sláchecḱich ktorzy ná ten czás żywi byli/poććiwie krotkiemi ſłowy/kthore tylko w oſmi wirßach zależáły/ozdabiáiąc. ☞ Piſał theż dla białych głow Zátárgnienie Fortuny s Cnotą/s ktorych ſnádnie mogły ſwym powinnoſciam zrozumieć.

¶ Piſał też dla dobrych towárzyßow diálogi rozliczne/Koſtere s pijánicą/ Wárwáſá z Dikáſem/ Lwá s Kotem/ Geś s Kurem. ¶ Piſał też záſie dla kmiotkow/ Woytá s Pánem á s Plebanem/iáko ſie też o ſwych doległoſciach rozmáwiáią. Y wiele inych rzeczy piſał co ich poginęło/y kśięgi niemáłe de neutralibus w Brześciu Lithewſkim y z Impreſſorem vtonęły.

☞ A náoſtátek iuż we wßytko ſie ochynawßy piſał kśięgi żywotá człowieká poććiwego/ rozdzielony ná trzy wieki iego/ tho ieſt/ młody/ śrzedni/ y ſtáry/ iáko ſie ma poććiwy człowiek/ ná káżdym ſtanie będącz/ w ſwey powinnośći záchowáć. Nápiſał też nárzekánie ná nierząd Polſki. Przytym Apophtegmátá rozmáite. Przemowę do poććiwego Poláká ſtanu Rycerſkiego. Przytym też Zbroie Rycerzá Krześćijáńſkiego. Náoſtátek Żegnánie s świátem.

A wßákoż ná żadnym piſmie ſwym áni ſie podpiſáć áni ſwego imienia wſpomnieć niechciał/ powiedał iż ſie tego wſtydał iż był nieuczony/ á miothał ſie práwie iáko z motyką ná ſłońce. A co tych pieśni y nabożnych y świeckich/ wirßow rozlicznych/ Epitháphia ludziom poććiwym/thákże też y ná

herby ich/ to temu y liczby nie było/ bo mu tho ze zwyczáiu á á z nátury ták snádnie przychodziło/ że tego przez iedne nocz nápisał czo chciał/ bo wednie nie mogł bo był bárzo ludźmi zábáwiony/ panietá á ludzie młodzi záwżdy sie około niego báwili/ bo był człowiek poććiwy/záchowáły/dworski/znáiomy wßem/á byli nań ludzie zacni bárzo łáskáwi/á żadnego stanu mieć niechciał/ tylko był sobie żywot wolny á spokoyny obrał/ bedac nemini molestus/ thák że sie nigdy nikth nie ozwał kthoby był nań kiedy o czo poskárżyć miał/ sam sie káżdemu osadził y vspráwiedliwił. Thákże sobie wßytko tußył iż sie iuż w żadny inßy stan áni w żadne záwikłáne sprá wy nigdy wdáć nie miał/ iedno iż ták spokoynego á wolnego żywotá swego vżywáć miał. Bo ácz tho był pan z młodu bárzo ciekáwy á bespieczny/ á bárzo mu swiatek smákował/ ále iuż był potym skromny/ trzeźwy/ spokoyny/ thylko sie iuż był ná wßem ná wolny żywot vdał/ á wßákoż co czás przynioſł y Rzeczypospolitey y przyiacielskiey posługi nigdy nie omießkał. Támże w tey Okßy ktora sobie fundował y kosciol zbudował powiádał iż miał wola swe kośći położyć/ Pánu Bogu wßytko poruczywßy/ ták iáko o tym nadobnie w onych wirßoch rozmawiáiac sie s swiátem nápisał. A thoć byłá wßytká sprawá żywotá/ postepkow/ y spraw tego poććiwego Slácheicá Polskiego.

Tenże Andrzey Trzecieski o Sláchcicu.

Sláchćic ma być iáko ſzkło záwżdy przezroczyſty/
A od káżdey mákuły iáko Kryſztał czyſty.
Bo by inſzey przyczyny do tego nie było/
To sámo słowo Sláchćic siłá záſtapiło.
Bo Sláchćic ſláchetnie sie powinien ſpráwowáć/
Juz ſzczeſciu ni przypadkom żadnym nie folgowáć
Day Pánie Boże wſzyſcy by pomnieli ná to/
Jákie zacne klenoty przypadáia zá to.
Bo poććiwość y ſławá/ zacność/ dobre mienie/
A zá tym łáſká Páńſka y wieczne zbáwienie.

Drogoć to brácie.

Do Niedbálcá.

COkolwiek czyniſz rozmyſlay ſie záwżdy/
A końcá pátrzay/ ná czo ma przyść káżdy.
Bo przeſzłe rzeczy iáko táko miną/
A terázeyſze záwżdy głośno ſłyną.

Rozmyſl ſobie/
Czás cie ſkrobie/
Coby tobye/
Ku ozdobie/
Twey oſobie/
Boć być w grobie/
Záwżdy przyſłuſzáko.

Zimie maſz czás
ná długiey nocy.

A zátym Bog żegnay/
Miey ſie dobrze możeſzli/
A co dobrze nie zápominay/
Byś ſie potym nie omieſzkał.

Reyestr álbo pokazánie krotkie mieysc osobliwszych/ dla predszego ználczyenia porządnie podług liter s pilnościa zebrány.

A.

Alexánder dobrocia świát posiadł chodził/ List 44. 49.
Alexánder iáko sie s pochlebniki ob
Agátokles krol gárncząrczyk/ 53.
Antigon krol iáko brátá sadził/ 55.
Anyelska straż/ 86.
Alexánder z żołnierzem/ 98.
Antygon s kugkarzem/ Támże.
Alexánder wielki s pirata. 135.
Antygon z zábitym synem/ 153.
Adrian Cesarz á Silenus. 168.
Apollo/ Agámedes/ Trophon/ Tá.
Antygon s pány/ 169.
Anyoł/ pustelnik/ gospodarz/ 175.
Anyoł pustelnikowi rozwodzi sądy Boże. Támże.
Abráám z Anyołem/ 202.
Apophtegmatá rozmáite/ III.

B.

Bog nie prágnie śmierći złego/ 5.
Błogosłáwieństwo dobrego á pomstá złego/ Támże.
Bog iest istność. 8.
Bostwo iedno á nierozdzielne/ 11.
Baczeniem śiłá zwycieży/ 21.
Błogosłáwieństwo stanu małżeńskiego poććiwego. 32.
Báltázár krol iáko był karan. 46.
Białegłowy Syreny ziemskie/ 47.
Bespieczny żywot kto káżdemu praw/ 56.
Bog á cnotá iáko zá námi wołáia/ List 67.
Bogáctwo iáko iest dobre/ 69.
Boiaźń iest rzecz przyrodzona/ 78.
Bez prawdy ine cnoty słabe/ 82.
Brutus á Licinius/ 93.
By cnotá byłá śiłáby złego vstáło/ List 96.
Burdás swiátem s ciáłem áz dyabłem/ 116.
Bogáctwá ná co nam sa dáne/ 139.
Bogáctwo kto go rostropnie vżywa dobre iest/ 143.
Bog wszytko wie y widzi/ 147.
Bez przygod świeci nie byli/ 152.
Bywáli ludzie do Rády dobrzy. 163.
Biskupi sludzy Rzeczypospolitey/ List 187.
Bez grzechu żaden być nie może/ 196
Bogáctwo Polskie/ 243.

C.

Co iest Fatum/ 2.
Cztery wilgotności w człowieku/ 3.
Co iest duch prawdy/ 8.
Chociay trzey sa stanowie ále iedno Bostwo/ 9.
Czárt iáko to obaczył iż ći trzey iedno sa/ 10.
Czego sie dziecie vczyć ma/ 12.
Czytánie czyni ćwiczenie/ 13.
Co słyszysz słusznego to pámietay/ 15
Cnotá z niecnota záwżdy ma burdę/ 17.
Cnotá cel wszego dobrego/ 22.
Cnotá zacna krolowa/ Tám.
Czás niech dármo nie vchodzi/ 23.
Co młody domá ma dziáłáć/ 24.
Czworáki stan ludzki. 30.
Człowiek ku Aniołowi podobien/ 36
Co powinien poććiwy w Rádzie/ 41
Cycero á Sálustius/ 52
Chce sie nam Woyty być/ 66.
Co sa własne skárby násze/ 67.
Cnotá ku słońcu podobna/ 68.
Cnotá á Stałość siostry/ 73.
Co w kim ganisz to w sobie karz/ 81.
Chłop vmizgány z niewieściemi po stáwámi/ 83.
Co insze mowi á insze myśli/ 84.
Co od kogo bráć y co prze kogo czynić mamy/ 99.
Chudy zacnemu może dobrze vczynić/ Támże.
Chłop co káiał iż go od szubienice vcięto/ List 101.
Człowiek głupi nikczemny/ 112.
Czytáć iest wielka rozkosz/ Tám
Ciáło nas záwodzi/ 113.
Chwałá fálszywa/ 115
Chwałá prawdziwa/ Támże.

Co przypada s poćciwey ſtárośći/ Liſt 126.
Co lepiey obráć złe czy dobre/ 129.
Człowiek poććiwy ſpráwámi ku Bogu podobien/ 135.
Co ieſt być miłoſiernym/ 140.
Co ieſt czyſte ſerce/ Támże.
Cnota krolewſki klenot/ 142.
Cwiczony ſie ná wßytko przygodzi/ Liſt 143.
Człowiek poććiwy iáko zwierciádło Liſt 148.
Czytáć roſkoß/ 160.
Czás człowieczy iáko rok bieżacy/ 172
Cwiczenie Rycerſkich ludzi/ 187.
Chytrość popow pogáńſkich/ 202.
Czech z obyczáymi ſwemi/ 241.
Co czynić w vpadkoch/ 255.
Co czynimy czáſu ßczeſcia/ 262.
Chlubá mocy náßych omylna/ Tá.
Co Pan wiernemu obiecuie/ 263.
Co ſa rogi co Dániel widział/ Tám.
Czym ſie cießyć mamy/ 165.

D.

Dußá ieſt záwżdy rozumna/ 1.
Dußá ieſt záwżdy żywiaca/ 4.
Dobrze ſie cudzemi przygodámi káráć/ 17.
Dla bogáctwá żoná/ 31.
Dziatki iáka roſkoß/ 32.
Diogenes iáko wzgárdził złoto/ 38
Dobry ſie ßyrzy á zly ſam zginie/ 39.
Dwá ſtráchy o prawde/ 41.
Dawid iáko był karan/ 46.
Dziwne ßáty dziwne też przezwiſká Liſt 57.
Dziwne wrzody dziwne lekárſtwá/ Liſt 60.
Dußá poććiwy wiezień/ 62.
Dußá w ciele iáko wiezień/ Támże.
Dáry wielka moc máia/ 65/
Dobry nie iedno ſobie dobry/ 71.
Dziwne niebeſpieczeńſtwá około nas ſie zátaczáia/ 83.
Dobry rozmyſł nigdy ſie nie fráſuie/ Liſt 87.
Dla czego vßy náturá dáłá/ 91.
Dobrodzieyſtwá widome y niewidome/ 94.
Dobrodzieyſtwá ſpolne/ Tám.
Dobrodzieyſtwá mußone/ Tám
Dobrodzieyſtwá nie nádzieżne/ Tá.
Dobrodzieyſtwá treſunkowe/ 95.
Dobrodzieyſtwá co nas nic nie koßtuia/ Támże.
Dobrodzieyſtwá zwirzece/ Tám.
Dobrodzieyſtwá ßkodliwe/ 95. 97.
Dobra wola ſtoi zá vczynek/ 98.
Dobre ſie długo pámietáć muśi/ 100
Dobrodzieyſtwo co zá nie łáia y dziekuia/ 101.
Dobry co wßech krzywdy broni/ ále ſnadz tácy wymárli/ Tám.
Doktor Piruſow/ Támże.
Dobremu wßytko ſie dobrze dzieie/ Liſt 102.
Dobra myſl poććiwa/ y muzyká nie záwádzi/ Tám
Dla ciáłá śiłá tráćimy/ 104.
Dziwne drogi człowieká młodego/ Liſt 121.
Dworzánic v Fortuny/ 122.
Dworzánie v cnoty/ Tám.
Dawid/ Noe/ y inßy/ 125.
Datán/ Abiron/ Kore/ Abiu/ 126.
Dobrym rzeczam y głupi zrozumie/ Liſt 131.
Dobrzy iáko ſwiátá vżywáia/ 132.
Dawid s pány/ 154.
Diogenes á Adrian/ 168.
Dwá Sláchćicy/ 147.
Dwá puſtelnicy/ Támże.
Dobre iáko Pan z łáſka karze/ 175.
Dom wieczny niebo/ 177.
Dziwy Pan záwżdy czyni/ 184.
Dziwy nád ſtany mnieyßemi/ Tám
Dziwy nád káżdym ſtanem/ Tám.
Dobrowolnie pod ſieć bieżymy/ 188.
Dániel á Abákuk/ 202.
Dawid/ Golias/ Saul/ 204.
Dlugi Koronne/ 148.

E.

Egipſcy krolowie iáko ſtrzegli ſpráwiedliwośći/ 56.
Ezechiel krol żydowſki/ 125.
Expektátywy/ 160.
Egipſki Muzyk/ 169.
Elekcia krolá/ 249.

F.

Fráſowny dwie ßkodzie ćirpi/ 85.
Fráſownemu wßytko gorzko/ 87.

Fábricius

Fábricius s Piruſem/ 101.
Fortuny s cnota vſtáwiczna burdá. Liſt 121.
Fortuná iáko mamká/ 146.
Fortunie nie máß przecz wierzyć/ Liſt 151.
Fortuná chytry nieprzyiaciel/ 153.
Fráſowny ni nacz ſie nie przygodzi/ Liſt 155.
Fráſunk nádzieia ma być vkrocon/ Liſt 173.

G.

Gniew nie ieſt náturá/ 75.
Gniew ma być rozmyſlny/ 77.
Gniew vporny zły/ Támże.
Gniew poććiwego człowieká pożyteczny/ 78.
Grzechy ſmiertelne gniew zwycieży/ Támże.
Gdy kto kogo tknie w rozmowie/ nie miło bywa/ 91.
Gniew Boży záko pal drogi/ 119.
Gotowość ſtárego/ 136.
Glupi kto iednego cießy á ſam ſie cießyć nie vmie/ 151.
Gorgias/ 177.
Gniew Páńſki iuż v progu/ 188.
Gotowość wiernego/ 196.
Gedeon á Mádiánitowie/ 205.

H.

Heretykowie co czynia/ 11.
Heli y ſynow iego karánie/ 46.
Hárdego poſtáwá ßpetna/ 69.
Heliaß/ 124. Helizeuß 125.
Heli y ſynowie iego/ 126.
Hánnibál á Hißkon/ 149.
Heſter/ Aſwerus/ Amán/ 154. 201.
Hiſtoria o Tobiaßu/ y co z niey zá przykład/ 198.
Hiſtoria o Ionáſie Proroku/ 199
Hold Wołoſki/ 246.

I.

Iáko ſie ludzie rozno rodza/ 2.
Iáko poznáć náture człowiecza/ 3.
Iáko poznáć przyrodzenie w dzieciećiu/ 6.
Iákie towárziſtwo tákie obyczáie/ 7
Imie Páńſkie Iam ieſt/ 9.
Iáko Bog ieſt ſtráßny/ 10.
Iáko Bog ieſt miłoſierny/ Tám.
Ii Syn ieſt prawy Bog/ 11.
Jednemu człowiekowi máło trzebá/ Liſt 20.
Jednemu rozumu drugiemu fortuny potrzebá/ 22.
Iáko towárzyſtwá vżywáć/ 24.
Iáko ſie v dworu záchowáć/ 25.
Iáka roſkoß w zgodzie małżeńſkiey/ Liſt 32.
Iáko kto w Rádzie właſnie ma záſieść/ 50.
Iáki ſrogi grzech nieſpráwiedliwość/ 43.
Iulius Ceſarz pochlebnikowi milczeć kazał/ 50.
Iáka dziś v nas ſpráwiedliwość/ 55
Iáko indziey karza o pijańſtwo/ 60.
Iáko páchołki pánowie poia/ 61.
Iozue vkámionował żydá o łákomſtwo/ 64.
Iákiey pychy vżywáli oycowie ſwieci/ 69.
Iáko ſa drogie cnoty/ 82.
Ieſienne goſpodárſtwo/ 109.
Ieſienne roſkoßy/ 110.
Iáko żywot poććiwy poſtánowić/ (115.
Iákob/ 125.
Iáko ſie do duchownego zawodu hárowáć/ 129.
Inßy pokoy od Páná á inßy od ſwiátá/ 132.
Inßa droga zły á inßa dobry chodzi Liſt 142.
Iáko przyrodzenie rozumem gwałćić/ 151.
Iáko ſie niefortunie bronić/ 153.
Iudyt z Holoferneſem/ 154. 200.
Iáko przyrodzenie vſkromić/ 155.
Iáko gwałt czynimy żywotom ſwoim/ 157.
Iáko s czáſy bieżymy/ 159.
Iáko ma być pámieć wieczna/ 161.
Iáko ſiedzimy pod cieniem ſwiátá/ Liſt 170.
Ináczey nas Bog á ináczey Fortuná miłuie/ 178.
Iáko ſwiátá vżywáć/ 193.
Iákie Pan ciáło podawa/ 197.
Iáko ſie poddáć pod kroleſtwo Páńſkie/ 198.
Iozeph/ Pháráo/ brácia/ 203.
Iob/ Noe/ y ini/ 205.
Iáko ieſt lekki zakon Páńſki/ 256.

Jáko iest złe wzgárdzenie vpominánia Páńskiego/ Támże.
Jáko Pan Bog dla złośći y miłośni kom swym nie przepuſzcza/ 257
K.
Kto co widział trzebá pámiętáć/ 24
Krotofile żołnierſkie/ 26.
Komu ſie Pan zwirza owieczek ſwoich/ 51.
Kámbiſes krol Scitiyſki iáko ſpráwiedliwy był/ 56.
Kráſomowne słowká/ 84.
Kto w dym wlezie dymem ſmierdzi/ 91.
Kto naprzod bieży ſromotá iż ná zad przybieży/ 129.
Kto iedzie ná dáleką droge przepátruie rzeczy ſwoie/ 131.
Kto ſie ſliza rad ſie drugiego łápa/ List 137.
Kto proſtą drogą chodzi/ 138.
Krzywdy iáko poććiwie vżywáć mamy/ 140.
Krotofile ſtáteczne rozne od ſzalonych/ 144.
Krotofile bolące/ 165.
Klaſztory niepotrzebne y ine dármochleby/ 186.
Kondicie ná obrone/ 187.
Kriſtus niechćiał ſądzić/ 192.
Kogo winowáć o niedbáłość/ 193.
Kriſtus nas łzámi ſwemi pobija/ List 195.
Krotkie á roſtropne powieśći człowiekowi poććiwemu należące/ 211
Kázimirz krol/ 147.
Kámieniec/ 148.
Kwiát bez owocu wiárá bez cnoty/ List 259.
Kto nam krzyw w vpadkoch náſzych. 262.
Kto krzyw w nieſzcześćiu náſzym/ T.
Kto biye/ Támże.
L.
Lákomſtwo brzydki grzech/ 48.
Lagis Lákońſki krol iáko był ſpráwiedliwy/ 55.
Lákomego trudno práwie dobrym zwáć/ 63.
Lákomiec złego żywotá vżywa/ T.
Lakomiec czego ſie nádziewáć ma/ List 64.
Lákomiec Woyt we wśi/ 66.
Lákomce trudno zwáć dobrym człowiekiem/ Támże.
Lekárſtwo ná prawde/ 85.
Lukulus Hetman/ 149.
Lekárſtwo ná złe ſpráwy/ 162.
Lepiey zárázem odćirpieć co potym ma być/ 166.
Ludzie Polſcy iácy ſą/ 185.
Ludzie zwoiowáni iáko żáłośni/ 186
M.
Mámká iáka ma być/ 6.
Mátki dziewki czego máią vczyć/ 7.
Mądrość iest cel wſzytkich ſmysłow/ 14.
Młodemu ſzkodá káżdego czáſu vpuśćić/ 15.
Miárá w káżdey rzeczy ma być chowaná/ Tám.
Młody ſie ma ſtáráć áby dármo nie roſt/ 18.
Máło pomoże czo widzieć á nie rozumieć/ 20.
Mądry ſławny/ 23.
Mytnik/ 39.
Mocne mury krolewſkie/ 46.
Mądremu nic nie záſzkodzi/ 73.
Może ſie bez gniewu pomśćić/ 76.
Máło dobrych ná świecie/ 78.
Myśl wſpaniała nie vſtráſzona/ 86.
Myśl nie poſtánowiona/ 103.
Myśl nie vſpokoiona/ 106.
Myśliwſtwo zimie/ 111.
Moiżeſz/ 125.
Márnie prożnuiący/ 159.
Máximilian Ceſarz s ćieśla/ 169.
Mogłby rząd być gdyby ludzie chćieli/ 186.
Mytá/ 187.
Mądroſtki nam wiele przekázáią/ List 198.
Máchábeyſcy/ 205.
Moſkwićin/ 242.
Męſtwo Polſkie/ 243.
N.
Náuki pożyteczne/ 13.
Nic náuki nie pomogą bez dobrego rozmysłu/ 14.
Nie dármo ſie ludzkim obyczáiom przypátrowáć/ 18.
Nie rownego ſtanu żoná nie dobra/ List 31.

Náámán

Náámán Hetman Syryiſki/ 64.
Nie trudnego nie ieſt dla łákomſtwá/ 65.
Náturá pirwßa iáko nas płácze/ 67
Nic nie ieſt złego co rozum radzi/ Liſt 71.
Niebeſpieczeńſtwá zwády/ 72.
Nie ledá s przyczyn gniew w nas pobudzon być ma/ 78.
Ná gniew lekárſtwá nie máß w żádney áptece/ 79.
Nie wnet z gniewu káráć/ 80.
Naßkodliwßa rzecz słowká záfárbowáne/ 83.
Nie ledá iáko práwego przyiacielá doznáć/ 89.
Niezle groß dáć á kilká vrobić/ 107.
Nowinek przykopáć/ 110.
Niećwiczonemu wßytko trudno/ 113
Nikczemny ni nacz ſie nie przygodzi Liſt 143.
Nie możność áni bogáctwo bez cnoty/ 145.
Náturá nas w niewola záprzedáłá Liſt 166.
Nie dáć ſie fortunie vwodzić/ 179.
Nikt dziś s chuci nie rádzi/ 188.
Nie tákie czáſy były gdy práwá ſtáwiono/ Támże
Nikt nie dzierży powinności ſwey pánu/ Tám.
Nikt nie ieſt coby chodził w ſwiątłości/ Támże.
Nic dobrego od dawnych czáſow poſtánowić ſie może/ 194.
Niemiec s ſwemi obyczáymi/ 241.
Niedbáłość Polſka/ 245.
Nic moc człowiecza bez mocy Páńſkiey/ 257.
Niedbálcy o słowo Páńſkie/ 258.
Namocnieyße Koncilium Páńſkie/ 259.

O.

Od czego dziecie przeſtrzegáć/ 7.
Ożenienie wdzięczne/ 32.
Ocz poſłowi idzie/ 36.
Obżárſtwo ſproſny grzech/ 59.
Opilcy co czynia/ 61.
O wárſtát natrudniey co ná nim cnote kuia/ 74.
Obráć łácno co lepßego á co gorßego/ Liſt 78.
O nieprawde dogeby ápelluia/ 82.
Omylnemu omylnie ſie dzieie/ 84.
Oreſtes á Piládes/ 93.
Ochotna poſtáwá dobre ſerce czyni/ Liſt 96.
Ochotna vczynność długo trwa/ T.
Ochotny ßáfarz Boży ma być. 97.
Ogrodki pożyteczne/ 107.
Omylne pociechy/ 114.
O ſmierć ſwięci prośili/ 167.
Obroná Páńſka dziwna nád wiernym/ 173.
O Bogu nie trzebá medrowáć/ 195.
O ſwiatościach iáko wierzyć/ 196.
Ochedoſtwo Polſkie/ 243
Obroná Polſka/ 245.
Opilſtwo Polſkie/ 252.
Obroná Polakom/ 263.

P.

Przecz pan zákázował Adámowi drzewá/ 1.
Przecz czárt zwiodł człowieká/ 2.
Plánety ziemie rzadza/ 3.
Predeſtinácio co ieſt/ Tám.
Przecz pan dał przykazánie/ 4.
Pokármy dzieciom tákie/ 6.
Przodkowie náßy iáko ſie Bogu przypátrzyli/ 9.
Prośbá do oycá niebieſkiego/ 11.
Przykłády s Fábuł/ 14.
Przypadki dworſkie/ Támże.
Pilność páná dobrego czyni/ 26.
Przyſmák do chuci przegłodzenie/ T.
Płáciu ſie ludzkiego ma ſtrzedz żołnierz/ 27.
Przezwiſká dobrey á złey żony/ 33.
Pogáńſkie práwá ná ſwowolne niewiáſty/ Támże.
Práwá ná ſwowolniki/ 34.
Powinność ſláchćicá poććiwego/ 35
Powinność cnoty/ Támże.
Poſeł/ y iáko to wielki vrząd ieſt/ 36.
Poſeł miałby być iáko Anyoł boży/ 37.
Poborcá/ 39.
Pan Rádny co powinien/ 40.
Pomſtá zá krzywde nie minie/ 43.
Pan ſrodze grozi o nieſpráwiedliwość/ 44.
Pogáni iáko práwá poddánym dzierżeli/ 45.
Pan zły iáko ſłup głuch/ Tám.

Poććiwy może ſie niczego niebać/46
Przecż pan nikomu nie przepuſzcża/
Liſt 47. (48.
Pyſzni á mocarze ciężej będą ćirpieć/
Pochlebnicy gorſzy niż Krucy/ 49
Pochlebnik iáko Szkorpion/ Tám.
Pochlebſtwo dziwne rzemieſło/50.
Prawdá wyſoko lata/ 51.
Poććiwy záwżdy beſpiecżen/ Tám.
Pámięć wiecżna iáka być ma/ 52.
Pyſznego poſtáwy/ 53.
Philip Mácedońſki krol ſpráwi. 56
Poſtawki zazdrośćiwego/ tám.
Pontaly/ Ferety/ 57.
Poiazdy koſztowne/ 58.
Potráwy pozłoćiſte/ támże.
Pan s pánia iáko ſie rádza o pol-
miſki/ 59.
Przecż ſtárzy ludzie długo żywi by-
wáli/ 60.
Plugáſtwo cżeká opikego/ 61.
Pijánego chlopá táiemnice/ 62.
Pijány ku beſtiey podobien/ á ieſth
nápoly vmárły/ támże.
Poććiwe lepſze niż pożytecżne/ 65.
Pirwſze wzruſzenie nie ieſt w náſzey
mocy/ 73.
Pan nas niechce mieć Kártuzy/74.
Poſtáwy y ſpráwy gniewliwego 75
Poććiwy śiłá wymilcży/ 77.
Przyiaciela pochlebnego iáko po-
znáć/ 80.
Pochlebnik co ſtroi/ támże.
Poſtáwy ſymulatá/ támże.
Przyiaciel práwy iáko trzecia ręká/
Liſt 90. (wáć 92.
Práwego przyiaciela pilnie ſzáno-
Pithyás á Damon/ támże.
Przyiaciel prawy alter ego/ 93.
Przecż ludzie krotko pámietáia/100.
Przygody wſzetecżnych/ 103
Pomierny záwżdy beſpiecżny/ 105.
Pániey goſpodárſtwo/ 109.
Przyſmáki domowe nie koſztowne/
Liſt 110. (113.
Przygody przyrodzoney przypádłe/
Prawdziwe pociechy/ 114.
Pożytek poććiwey ſtárośći/ 127.
Przezwiſká złych y dobrych/ 129.
Pociechy dobrego żywotá/ 131.
Przygodam wcżás zábiegáć/ 134.
Pompeius y Stennius/ 135.
Philip Mácedońſki/ Diogenes/ tám
Poććiwemu ſtrożá nie trzebá/ tám.
Przeſzłych cżáſow ſie nie lekáć/ 136
Práwa drogá kto chodzi/ 138.
Pacificus co ieſt/ 141.
Poważne ſerce myſli nigdy nie zmie
Przygody cieleſne/ 151. (ni/144.
Philozoph/ ſługá z nowiną/ 153.
Przecż proſty człowiek dłużey żyw/
Liſt 157.
Pokoy ſtáre go iáki ma być/ 164.
Przyrodzenia nikt zgwáłćić nie mo-
Pociechy ſtárego/ 172. (że/ 171.
Pan ſie ziáwi kto ſie o nim pyta/174
Port beſpiecżny/ 177.
Polſkie kroleſtwo iáko ieſt obfite/185
Polſkie kroleſtwo w cżym vbogie/T
Práwo iáko páiecża ſieć/ 189
Pan zá nieſpráwiedliwość mśćić
ſie muśi/ tám.
Pieknie ná rownym przeſtáć/ 190.
Przełożeni Koronni/ 193.
Pyſznego pomſtá nie minie/ 194.
Práwá máło nie wſzytki połamáne/
Phárao/ lud Boży/ Moiżeſz/ 204.
Polak poććiwy/ 243.
Puſte polá/ Puſte mury/ 247.
Pan okrwáwił gránice Polſkie/255
Przygody okolicżne/ támże.
Pokorne woyſko wygrawa/ 257.
Przecż żydowie bywáli ſrodze kará-
ni/ Liſt 258.
Przyznáć ſie muśimy żeſmy źli/ 260.
Pan záwżdy ſrogi ná przeſtępki
ludzkie/ támże
Pan nie wyſłucha złośćiwego/ tám
Pogáninowi dodawa pan ſercá/261
Przykłády beſpiecżeńſtwá wier-
nych/ Liſt 262.
Pewna obietnicá Páńſka y zbroiá
mocna/ 264.
Pokorna modlitwá wiele poráźić
może/ támże.

R.

Rożność biegow niebieſkich/ 2.
Rozmowy iákie być máia/ 15.
Rozum krol inych ſmyſłow/ 19.
Rodzice mieć w poććiwośći/ 27.
Rádny pan/ 40.
Rádá poććiwa/ 42.

Roboám/ Báltázár/ Nábuchodonozor/ 53.
Rozum krol/ 68.
Rozność postaw ludzkich/ 73.
Rostropny gniew nie iest gniew/ 77
Rozum krol przyrodzenia/ 81.
Roskoß spolku przyiacielskiego/ 90.
Rozmowy z mylym przyiacielem/
Rádá omylna nie nic pożyteczna/ 92
Rybámi sobie pożytek vczynić/ 108.
Roskoßy Letnie/ 109.
Rozmáite żywności ludzkie/ 111.
Roznośćżywotá wßetecznego á poććiwego/ 144.
Rádá mądrego potrzebna/ 145.
Rádni pánowie człowieká poććiwego/ 146.
Rozmyśl ná wßytko dobry/ 149.
Rozny żywot człowieczy od źwirzecego/ 156.
Rzecz rozmyślna nie ták ßkodzi/ 171.
Rozno mátká á ociec dźieći miluią/ List 178.
Rozum á kochánie kto kogo oßuka/ List 191.
Religio Polska/ 259.
Rozumki Polskie/ 251.
Roznośćwykłádow Ewányeliey/ List 259.
Rádá Polakom/ 265.
Roznośćinter honestum et vtile 268

S.

Spráwie Páńskiey nikt sie przypátrzyć nie może/ List 1.
Syn z Oycem od wiekow/ 8.
Sławá dáleko zálátuie/ 23.
Spowiedź mniska/ 27.
Stan małżeński nalepßy/ 30.
Swowolne życie swowolny żywot czyni/ 34.
Sprośna rzecz cnotę záprzedáć/ 37.
Sokrates iáko wzgárdził vpominki/ 38.
Strách odmienić wola Páńska/ 42.
Spráwiedliwość krolow pogáńskich/ 43.
Sálomon iáko był karan/ 46.
S cudzych sie przykłádow vczyć mamy/ 47.
Semiramis Bábilońska krolowa/ List 48.
Stany Bog nie bráknie/ 51.
Slácheetwo práwe/ 52.
Solon á Syripius/ támże.
Sewerus Cesarz pycha sie brzydził/ List 53.
Sam sie káżdy dobrzy osádźić ma/ 54
Spráwiedliwość rowno każdemu być ma/ 55.
Skąd nástáło łákomstwo/ 70.
Sobol przed Lisem śiłá ma/ támże.
Szkody z gniewu/ 75.
Srogość gniewu/ 76.
Syreny świátá tego/ 83.
Stałość zacny klenot/ 85.
Stałość á serce pánieńska/ 86.
Scewolá prze cnotę co vczynił/ T.
Stały záwżdy myśli wesołey/ 87.
Stały y o ßczęśćie máło dba/ 88.
S práwym przyiacielem wßytko miło/ támże.
Stalßy byli pogáni niż my dziś Krześćiiáni/ 93.
Sprośna kazń ná swowolniki/ 96.
Sa co dobrodźieystwá nie rozumie(ia. 99.
Sławá głośny dzwon/ 103.
Skępiec á márnotratcá máło rozni List 104.
Skępiec á vtrátnik nigdy niebespieczni/ 105.
Szczep w pięknym wirydarzu człowiek poććiwy/ támże.
Skrzętny gospodarz/ 106.
Szczepy y ine rzeczy mnożyć/ 107.
Sen wieczny/ 115.
Stáremu przystoyniey stać przy cnocie/ 122.
Stáry á ßalony/ támże.
S stáremi záwżdy sie Pan łaskáwie obchodził/ List 124
Stárcy potwarcy Zuzánny 126.
Spráwy Nádźieie/ 128.
Spráwy Wiáry/ támże.
Spráwá łáski á nádźieie/ támże.
Skárby wieczne/ 133.
Swiát bez przygod być nie może/ T.
Szedziwego przygody/ 134.
Stałe serce záwżdy bespieczne/ tám.
Sławá złych y dobrych/ 136.
Stráßna rzecz vstąpić ná lewo álbo ná práwo/ 137.
Smyśly temu rády co sie im podo(ba/ 142.

Stáry dzierż śie mądrośći/ 146.
Smáczne dáry ále smácznieysza cnotá/ 147.
Swiát iest omylna obłudá/ 150.
Smierći iáko pożądamy/ 152.
Sámichmy sobie krzywi w vkroceniu żywotá/ 156.
Stáry zniewolony/ 160.
Stáry od rády młody od zwády/ 162
Stratágemata Hánnibalowa z Rzymiány/ 163.
Skoki tłuka boki/ 164.
Stały nie ma śie przecz śmierći lękáć/ 166.
Smierć duszę nigdy dotknąć nie może/ 168.
Smierć nie strászna/ 169.
Stáry z śmiercią/ 170.
Smierć dybie zá námi/ tám.
Swádźiebne odźienie z czego/ tám.
S czytánia roskosz stáremu/ 173.
Smierć porążona leży/ 178.
Sądy Páńskie dźiwne á nieomylne/ List 184.
Skądby obroná być miáłá/ 186.
Sakry co do Rzymá idą/ 187.
Spolna rádá wszytko zezwolić może/ List 188.
Spráwiedliwość iáka/ 189.
Sąd y vrząd káżdy vnieść śie muśi/ List 191.
Swiát łotrowska iáskinia/ tám.
Swiatość chlebá y winá/ 196.
Sennácheryb á Jeruzalem/ 200.
Sydrách/ Mizách/ Abdenago/ 205.
Szwedowie/ Duńczycy/ 243.
Spráwiedliwość Polska/ 244.
Sąśiedźi Polscy/ 246.
Spráwy Polskie/ 255.
Spráwy násze złe bez Bogá/ tám
Słowá Páńskie są nieomylne/ 256.
Srogie są sądy Páńskie/ tám.
Skąd strách przypada/ 257.
Strách ná Izráelczyki omylny/ T.
Skąd srogość nieprzyiacielska/ 261.
Szpieg pewny ná spráwy násze/ 262
Szpiegowie nászy/ támże
Sámi sobie pomoc możemy/ 265.
Szczęśliwy káżdy z cudzey przygody/ 267.

T.

Trudno śie z tego wypráwić co iest Bog/ List 8.
Troie przyrodzenie człowiecze/ 18.
Trzebá nie proznowáć w winnicy Páńskiey/ 41.
Tráian Cesarz iáko syná sadźił/ 55.
Trzebá vważáć czásy y przyczyny kiedy śie gniewáć/ 81.
Trwożliwi niepotrzebni/ 85.
Troiáki kształt przyiaciół/ 89.
To nalepszy co wszem dobry/ 101.
Tobiaszowá stałość/ 124.
Táki sam bądź iákiegobyś pááná nád sobą rad widźiał/ 147.
Trudnośći żywotá vkracáią/ 158
Trudno śie náuczyć iáko dobrze żyć/
Troiáński koń/ 168.
Traces pogáni z swemi obyczáymi/ 170.
Testáment Páński/ 197.
Turczyn/ 241. Tátárzyn/ 242.
Trzeźwy zły/ 252.

V.

Vmysł odmienny nie dobry/ 19.
V stárych ludźi cnotá poważna byłá/ 38.
Vrzędnik káżdy niewolnik/ tám.
Vbiory y potráwy duszne/ 104.
Vćiśniony dla spráwiedliwośći/ List 141.
Veratio dat intellectum/ 160.
Vpominánie do Polakow/ 252

W.

W rożnych kráioch rożne obyczáie/ List 16.
W żołnierstwie co czynić/ 26.
Woyt we wśi/ 39.
Wiele może miłość poddánych/ 45.
Wspaniłość vćciwa/ 54.
Więźień w ćiele duszá nászá/ 63.
Wárstát cnoty spustoszał/ 70.
Wszytko iest dobre co z rozumem bywa spráwowano/ 71.
W czás káżdey rzeczy zábiegáć/ 76.
W czás zwádźie zábiegáć/ 80.
W státeczney prawdźie káżdemu śie záchowáć godźi/ 83.
W iedney osobie vmysł státeczny śiłá vczynić może/ 86.
Wszeteczny iáko slinkę káżda przymowkę połknie/ 69.

Reyeſtr.

Wino ſádzić/ 107.
Wioſny nie opuſzczáć/ 108.
Woły/ konie/ owce/ pczoły/ tám.
Wino/ piwo/ mieſo dármo/ 111.
Wiárá/ Nádzieiá á Láſká śilne po-ſagi máią/ 127.
Wiárá ieſt ſzczep wſzech cnot/ 129.
Wiek człowieczy iáko rok bieżacy/ Liſt 136.
Wedruiemy iáko krawczycy/ 137.
W ſmetkach iáko ſie mamy ſprá-wowáć/ 139.
W káżdey pſzenicy kakol znaydzie/ Liſt 142.
Wſpaniły vmyſł ná wſzytko dobry
Wſzytko złe co názbyt/ 148. (143.
Wieldzy złodzeie máłe wieſzą/ tám
Wálerian s Philozophem/ 153.
Wierći proch/ 164.
Wdzieczna rzecż pokoy po pracy/
Włodárzowie Páńſcy/ 192. (176.
Widome znáki nie proſte znáki/ 197
Wierny ſie żadnego ſtráchu nie boi/
Wirſzyki ná łyſzki/ 238. (206.
Włoch/ 140. Wegrzyn/ 141.
Wołoſzyn/ 142.
Woyná Polſka/ 245. 251.
Wymyſły świátá tego/ 260
Wietſze dziś złości niż przed tym były/ támże.

X.

Xerxeſá pochlebnicy vwiedli/ 50.
Xerxes płákał nád woyſkiem/ 170.

Y.

Y ptaky zwirzetá z łáſki ochotnieyſze/ Liſt 97.
Y niepotrzebny czáſem ſie przygo-dzi/ 146.
Y niebo y ziemiá bez przygod nie ieſt/ Liſt 152.

Z.

Zakład ſrogi ná przykazánie/ 4.
Zły niech ſie nie ſkárży iż ták Bog chciał/ 5.
Złe przyrodzenie zgwałći rozum y cnote. támże.
Z náuki wiele przypada/ 12.
Źli niewolnicy/ 13.
Záchowánie wſzedy dobre/ 17.
Z rzeczy przećiwnych może przy-kład bráć/ 20.
Zwyczay á przyrodzenie wiele moga/ 21.
Z miłości żoná kto ią poymie/ 31.
Zoná dobra od Bogá/ 34.
Zły przykład złego czyni/ támże.
Znáki gniewu Páńſkiego/ 40.
Zadne piſmo nie potrzebnieyſze ie-dno z vſt Páńſkich/ 42.
Znáki ſláchectwá práwego/ 52.
Zelenchus iáko też ſyná ſadził/ 55.
Zazdrość dyabelſki grzech/ 57.
Zdrowie człowieká opiłego/ 61.
Zwádá wolność tráći/ 72.
Zbroiá ná gniew/ 79.
Z gniewu do rozumu ápellowáć. 80
Záziebła myſl záwżdy fráſowna/ 87
Zyczliwość ſpołeczna/ 95.
Złemu złe dobrze czynić/ 98.
Zwirzetá pámietáią dobrodziey-ſtwá/ támże.
Zámieſzánie pámieći/ 100.
Zli y dobrzy záwżdy być muſzą/ T.
Zywot ponury/ 102.
Złote czáſy/ 103.
Zwyczay trudno przełomić/ 113.
Zdrowie y zbáwienie przy Fortu-nie nie pewne/ 124.
Złego Pan odſtepuie/ 126.
Záziebłość duſze iáko ogrzewáć/ 127
Zawod świecki y duchowny/ 129.
Zli á dobrzy rozno wſzego vżywá-ią/ 132.
Záchorzáłey duſzy trudne lekár-ſtwo/ 133.
Złe y dobre Bog vpátruie/ 148.
Zwirzetá śnádnie fráſunku zápom-nią/ 150.
Zacni iáko ſobie żywot kroca/ 157.
Zawod náſz s czáſem s śmiercią/ 159
Zły zła ſtawe ma/ 161.
Z Rzymiány Hánnibál ná morzu chytrze walczył/ 163.
Zadne mieyſce przed śmiercią nie zákryie/ 167.
Zábáwiony świátem boi ſie śmier-ći/ támże.
Złym czemu Pan dobrze czyni/ 174.
Złym dobre ná złe ſie obraca/ tám.
Złym iáko Pan płáći/ 176.
Ze złych rzeczy dobre być muſzą/ 177
Zámknienie Kſiąg/ 179.
Zamki á mury puſte/ 185.

Zbytki wßytko pokáziły/ 190.
Złośći wßytki z zbytkow rosta/ 191.
Znáki bliſkiey pomſty/ 192.
Zgodá nigdy nie bedzie áż do dniá
ſadnego/ 195.
Zuzánná/Dániel/potwarce/ 201.
Zywność Polſka/ 243.
Złamánie praw/ 248.
Znáki gniewu Páńſkiego/ 250.
Zbroiá pewna káżdego Rycerzá
Krześćijáńſkiego/ 255.
Záprzeć ſie nie możymy żechmy
wßytko zli/ 258.
Zá czáſu ßukay Páná/ 261.
Zadne mocy nic nie ſa bez Bogá/
List 264.
Zbroiá Sámuelowá/ tám.




W Krákowie
Máciey Wirzbietá imprymowal/
Jego Krolewſkiey Miłośći
TYPOGRAPH.
1568.



Ná zacność Okszey Herbu.





HErby sláchćicá Polskiego/
Mikołáiá Nagłowskiego/
Ktory stanu poććiwego/
Vżywał zá czásu swego.
Reymi przodki iego zwano/
Záwżdy zá poććiwe miano/
Mátká Herbortowná byłá/
Też go ni w czym nie zelżyłá.
Acż też bywáły Tytuły/
W domu iego y Infuły/
Lecż tho klenot snadź zacnieyszy/
Chowáć stan napoććiwieyszy.
Bo chociay w Lábeciem gniaździe/
Czásem ßára Gaske znaydzie/
Nie pomoże iey ni kaská/
Przedsie záwżdy Gaska Gaská.
Albo Pawie pierze Wronie/
By ie też miáłá w ogonie/
Y Pápuże ktemu w czubie/
Przedsie Wronká w śmieciu dłu-
(bie.
Bo snadź to nalepße pierze/
Kto sie w swey zacnośći ßyrzy/
A iż własnie pilen cnóty/
Nie pátrzac nic ná klenoty.
Bo sie tá nie pstrzy we złocie/
A na zacnieyßa w kłopocie/
A gdy iey tám kto nie zmyli/
Zacnieyßa bywa pochwili.
A snadź bychmy ták czynili/
Wßyscybychmy znáczni byli/
Y nie trzebáby sie ćwiczyć/
Jáko potym Herby liczyć.



